



3764

Mag. St. Dr.

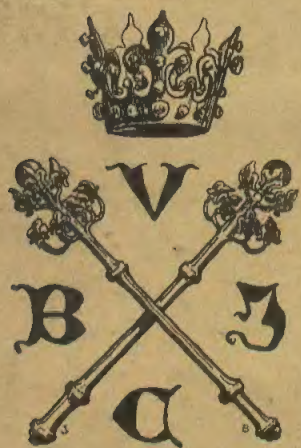
III

Nie pożyczaj się
do domu.

M 3684

POETAE POLON.

N.
Poez. 1817.



3764

ARGENIDA

K T O R A

JAN BARCLAIUS

Połaćinie năpisał.

W A C Ł A W

P O T O C K I

Podczászy **K**rákowskí

Polskim Wieršem

PRZETŁUMACZYŁ.

Czyniąc za dosyc żądaniu wielu Czytelni-
kow do Druku

z Księgą Adama Konarskiego

P O D A N A.

Roku Pańskiego 1697.



W WARSZAWIE,

w Drukarni **I. K. M.** w Kollegium OO. Scholarum

Piarum własnym Drukarni kosztem.





Do Czytelnika.

Wychodzi na publiczny widok *Argenis*, która
nayıpierny od *Iana Barclaiussa* połączynie na-
pisaná, prędko potym na *Francuski*, *Hi-*
spáński, *Włoski*, *Niemiecki*, przełożona ięzyk, na
ostátek od **WACŁAWA POTOCKIEGO** Podczá-
siego *Krakovskiego* *Polskim* wyrážona *Wierszem*.
Chciał pokazać zacny ten y urodzeniem, y *Poetycką*
weng Szlachćić, y *Woiewodztwa* tak wysokiego *U-*
rządnik, że y w *Polsce* nie trudno o takie *ingenia*, kto-
reby tak godną, bo *Krolowskiego* rodu *Dámę ARGE-*
NIDĘ wykstałować, y nie tylko *Poliarchowi*, ále y cá-
łemu *świátu* naystroynieyszą wystawić mogły. *Zacne*
to *Opus* więcey niż lat osmnásćie u siebie chował, y
wielkim ludziom dedykować zamyslił, któremu że ostá-
tniey, komuby dedykować miał, decyzyi, y napisania de-
dykacyi śmierć nie pozwoliła, my nie chcąc tłumić tak
zacnego *Wierszopisá* y chwalebne zensąd, bo prąwdzi-
wie *heroicum carmen*, zagubiąć, *wiekopomney* słá-
wie y *imieniu* *Polskiemu* osiáruiemy. *Godna rzecz*
aby y po śmierci in opere suo vivat godny **POTO-**
CKI, gdy mu z wychodzącą z *Drukarnie* nászey prá-
cą witac się y cieszyć zánisne nie pozwoliły fata. *Ie-*
żeli mu kto ieszcze na wieczną pamiątkę nie napisał
Epitaphium, tá samá *ARGENIS* nád nagrobkiem
iego stanąwszy z *Klaudyanem* na cały *świat* niech głośi
Non stamina Parcæ

In te dira legunt, nec jus habuere nocendi.



HISTORYEY O ARGENIDZIE Część Pierwsza ROZDZIAŁ I.

Archombrota do *Sycylii* nawálnością *wiatrow*
morskich zápedzonego, y na *ładzie* po niewczasach spo-
czywającego, *Matroná* *politowania* godną, nagłym krzy-
kiem zrostarchánymi włosy, przeraza; y do pomocy da-
niá *Poliarchowi*, którego *zboycy* w drodze nápadli,
zaprasá. Co gdy *Archombrot* czyni, zdziwi się, widząc
czterech trupem poległych, á inszych w ucieczce nie
nagonionych.

Nie rozkazował ieszcze, nie był ieszcze *Pánem*
Rzym *świátu*; áni sławy wziął przed *Oceanem*
Tyberis: gdy w kráy, który *Sycylia* orze,
Gelas *Rzeka* tamtędy wpadająca w morze
Cudzoziemskim okrętem przedziwną urodą
Archom- *Młodzieńcá*, na *zielony* *ład* stawia wodą.
brot sta- *Słudzy* z *Maydkami* *zbroię* y *rynštunek* iny
nał w Sy- *Ná* doł znoszą: á *konie* *związane* do *liny*
cylii. *Z* *wysokiego* *okrętu* we szle y w *ryngorty*
10. *Wziąwszy* pod *brzuch*, na *niskie* *wysadzają* *Porty*.
Tym się *słudzy* bawili, á *Pan* iáko *długi*
Ná *piásku* się *porzuć*, bo z *oney* *zeglugi*
Świat z nim *chodzi* do *koła*, y *cięży* mu *ciąło*;
Záczym się *kęs* *przedrzymać*, y *odpocząć* *zdało*;
A iáko *mieyscá* *dopadł*, *wspárszy* się na *zbroi*,
Sen go *bierze*, y *słodką* *niepamięcią* *poi*.
W tym *krzyk*, y *wrzask* *okrutny* *przerázi* mu *uszy*,
Wprzod *sen* *kazi*, á *potym* y ze *spania* *ruszy*:
Tymoklea *Porwie* się, y *las* *widzi*, w którym *rzadkieć* *były*
prosi go
20. *ná* *Drzewá*; ále *niezmierne* *pole* *zástąpiły*

A

Gęste

pomoc
Poliar-
chowi.

- Gęste krzaki; od których nieprzyjemne cienie
Rozboiow y zaśadek miały podeyrzenie,
Z tych piękna białagłowa na pole wypadnie,
Choć oczy upłakała, y włosy izkaradnie
Skudliła: woła, krzyczy, a zmordowanego
Siecze konia z obu rącz; iakby z Trojańskiego
Pogromu: y z dobytých uciekała Thebow.
Gdzie w rowni szła biała płeć z Męską do pogrzebow.
Dwoim ogniem razem był Rycerz zapalony;
10. Y litość ku ubogim, y zácney Matrony
Powaga: nád to się myśl wroźki iakieys chwyta
Z czym go nowego gością Sycylia wita.
Owa chociaż z daleka, co ma głosu w sobie,
Ktokolwiek ieśteś, ieśli cnota miła tobie,
Rátuy; dziś w twoich ręku Sycylii zdrowie,
Ktorą wiednym chcą zgubić Mężu Opryszkowie;
Długo prosić, y sam czas, y Poliarch broni,
Ktoregom w oplakaney odbieżała toni.
Zawsze dwu na jednego, (iako mówią) siła;
20. Onego frogą kupa zboycow obkoczyła,
Iam ledwo z tak straszego wymknęła hałasu
Bez drogi na to pole wyiechawszy z lasu,
Y ciebiem tu trafiła; tego nie wiem prawie:
Czy iemu ku pomocy, czy tobie ku sławie:
Y tych (bo w ten czas przyszli słudzy iego) gości
Proś; albo do pobożney rozkaż powinności.
Tu przestała, okrutnym zmordowana płaczem;
A on miecz przypasaował y szyszak brał; záczem
Słudzy konia przywiedli: y tak do niey rzecze:
30. Zawsze cnota mocniejszy niż Zboieckie miecze:
Iac nie znam Poliarcha, bo w tej ziemi goścę
Pierwszy raz; lecz fortunie moiej nie zazdroścę.
Zdarzyli mi ratować Męża tak wielkiego
Iako słyszę; w tym konia ośiadał gotowego.
Prowadz, rzecze: ia iadę za tobą z ochotą
Pozna li pomoc; będzie pomsta nád niecnotą
Pewna da Bog złym ludziom: dwu miał sług przy sobie,
Jeden przy rzeczach został, drugi przy osobie
Pánkiey, zbroiny był gotow: tak przyszli do kráiu
40. Podeyrzanych zaśadek, y onego gáiu.
Gdzie tyśiac drog rozlicznych, a ktoraby mieli
Rátować Poliarcha zgoła nie wiedzieli,
Owa znowu narzeka, czy leiać widomie
Jakoby iuz po klęsce było, y po gromie,

Ten

- Ten co ma czynić nie wie, stać na miejscu? czyli
Głębiey się, w Las on puścić? gdy po małej chwili
Grzmot y rozruch okrutny, chrzęst zbroj, tentent koni
Myśl Rycerką do rzeczy rzetelniejszy skłoni:
Trzech konnych wrzeźwim biegu, u każdego goła
Broń w ręku, przeciw niemu posępiwszy czoła
Wypadli z gęstych krzakow; a surowe twarży
Wielka im albo śmiałość, albo boiaźń żarzy.
Zdrady się z razu boi; a iako więc bywa
10. W takich raziech: o wierze owej powatpiwá
Matrony: ale przecię nie myślący wiele
Spyta; toli są Zboycy y Nieprzyiaciele?
Razem oszczep hartowny wymierzy im w oczy
(Pewnie mię tu bez pomsty kupa nie obkoczy)
Lecz ci woyny nie nieśli, y który mógł kędy
Vciekał: w różne drogi, w różne poszli błędy.
Bowiem Poliarch ieden, o ktorego zdrowie
20. Tak bardo siębać przyszło owej białegłowie,
Przynaglał, y dopadłszy leniwego w skoku,
20. Tak go tnie, że mu się miecz nie oprze aż w kroku:
Tym silniey za drugimi bieży zaiuszony,
Kiedy nogą koniowi w dół nie postrzeżony
Wpadła: że y on y Pan acz bez szkody prawie
Na zieloney obadwa poległi murawie.
Wnet Matrona poznawszy Poliarcha; skoczy
Ratować go, ale ten choć we dwoię toczy
Krew: (bo wziął był dwie ranie) choć z nim koń szwankował,
Wlot się porwał, y miecza w ręku dotrzymował.
Dopiero Timoklea (bo tak zwano owę
30. Ktora przy niem iechała przez las białagłową)
Powiada; iako pod czas tej iego przygody
Prawie mi się nágodził ten Kawaler młody.
30. Który mi się tak ludzko bez wszey stawiał zwłoki
Ze kinawszy na brzegu z rzeczami tłomoki
Bieżał ze mną od morza ochotnie w tę stronę
Lub złym pomstę, lub tobie niosący obronę.
Obroci się Poliarch chcąc uczynić dziękę;
Ale go ten uprzedził, y dawszy mu rękę,
Gdyby (rzecze) Bogowie nieśmiertelni byli
40. O tak wielkiey twej sile mnie uwiadomili;
Lzy rzewne, y sameby przyszło mi Matronę
Na świadectwo, a oraz przybrać na obronę
Głupiey mey porywczosci; pozwoliwszy tyle
Sobie: zem cię śmiał w takiey sekundować sile

Pozna-
nie Po-
40.
liarcho-
we z Ar-
chobrote

A2

Mieć

- Mieć twej sławy ucząstek: odpuść proszę Panie,
 Zem y miecz wyiał; iey to winno narzekanie:
 Bo trzech gonić, wielka to, każdy przyzná, y ty,
 Lecz raz, którym Łotr Dufę wylał y z Ielity,
 Pokazał, że nie próżny strach fercá y drugim
 Osiadł, ktorzy tu polem uciekali długim.
 Poliarch przy wrodzonej y sam łagodności
 Nie sobie ale owych przyznáie gnuśności,
 Ze wszyscy trzy przed iednym pierchnęli fromotnie.
10. Wielce oraz dziękuje, kiedy go ochotnie
 Chciał w tym razie ratować, oddając swe chęci;
 A tak oba wzajemnym obłapieniem zięci.
 Co iak prętko odprawią w onej krotkiej dobie,
 Poczęli się dopiero przypatrować sobie:
 Stanęli zadumani, ieden się drugiego
 Ozdobie dziwujący, przymiotu swego
 W sobie widzieć nie może; w drugim go widzący
 Sam się sobie smakuie, sam chwali nie chcący.
20. Wiek, uroda, y postać, bystrość w oczu skryta,
 Rowne lata, powaga w czołach znamięnita.
 Owo wielki to był dziw, że wtamtym Narodzie,
 Wtác piękney dwie osobie zeszły się urodzie.
 Y Tymoklea szczęściu czyniła ofiarę
 Ze iey dziwnym trefunkiem taką dało parę.
 Tamże ślubila; ieśli z ich to było zdaniem,
 Mistrzem ná tablicy gładkiej malowaniem
 Wyrázić ich konterfet, y ták piękne cery
 W Kościele Erycynskiej postawić Wenery:
 Y ácz różne przygody odwlekły to potem
30. Wždy iednak wzięło skutek z tym nápisem złotem.
*Ták więc w rożane ubrawszy Iagody
 Czoło; kstałt cudney szczyti się Vrody,
 Y wierzać trudno, by gdzie ludzkie ciała;
 Bogom wrodzoná ozdoba mieśkała:
 Tákic Dżianety (kiedy spada zorze)
 Prowadzi Tytan w płomienistym siorze;
 Tákim z Polluxem Kastor świeci blaskiem,
 Gdy inż, inż fala pomieśšana z piaskiem
 Zalewá okręt, á Zeglarz ubogi
 Dopiero ożył, obaczynszy Bogi.*
40. Ták Mars wśystek gdy w żelazne blachy
 Okryty ciśka śmiertelne zamáchy:
 Tákic, kiedy go piękna Wenus koi,
 A Wulkan się wraz, y gniemá, y boi.

Iakoby

- Iakoby mu kto wycinał policzki
 Gdy nie pomoga sieci, ani tyczki
 Wktore choćiaś go wespół z Zoną wpadza
 Toż mu pod siecią, co bez niey wyrządza.*
 Począł zátym Poliarch żartować z Matroną
10. Ktora ieszcze nie cále stała obączoną:
 Oko we łzach pływáło, w puł umarła wárga,
 Włofy z głowy rozrzući y w poły potárga;
 Iakoby u pogrzebu ták wszytka wybládła
10. Pyta: czyś ná Satyry w tym lesie napádła?
 Nie strach mię ták pokudłał, choćiaś, szkoda kłamać,
 Wielki był; odpowie mu Tymoklea; samác
 Przyznác się muszę: zwłaszczá, bym tész záprzec chciała:
 Widziáles ná swe oczy iakóm uciekała;
 A coż bym ci pomogła? wtedyć mi gałęzi
20. Włofy z głowy gdym biegła, rozwiły z záwięzi,
 Y włęgi poginęły. To gdy mówią, áli
 Nie daleko się od nich z lasu pokazáli
 Dway śudzy Tymoklei, Poliarchow trzeci
20. Nabłádziwszy się przez bor, werteby, y pleci.
 Jeszcze iedney nie miała Tymoklea sługi,
 Ale y ta po chwili przebywszy gay długi
 Vkaże się z daleka, á boiázliwego
 Siecze koniá, inż mało nie użytecznego
 Pręta iey w gársći staie: z tey gdy się násmiáli
30. Dopiero iá niebogę ratować kazáli;
 A tym czásem on ich gość, Poliarcha pyta
 Co w tey stronie zá rozboy? czy zasádzka skryta?
 Z przywátney nienáwiści: zkąd ci ludzie? czyli
30. Dla łupu y zdobyczy zdraycy zastąpili?
 Ale im rzecz przerwała Matrona, y temi
 Słowy rzecze: obásćie zgoła ztrudzonemi,
 Obiema iednákiego potrzebá wám wczásu:
 Ty z wody, drugi wyszedł, z woyny y háłasu;
 Blisko ztąd mam swoy Folwárk, tam y odetchniećie,
40. Y czás do dalszych rozmow z sobą mieć będziećie.
 Nie długo się namáwiać dobrej Pánicy dali,
 Wskok po sługę, y rzeczy, do brzegu posłali.
 Ták szli spólem; poczatki wielkie znájomóści
 Y wstęp biorąc do dalszych związkow y iedności.
- Kiedy pytaícemu Poliarch gościowi
 Relacya Powiáda: że gdy słońce záświeciło dniowi,
 Poliar. chowa o Z Krolewskiego Obozu: żadnego się wstrentu
 pogromic Nie spodziáwszy, wyiechał sam do Agrigentu
 zboieckim B

Miasta

- Miasta Sycylijskiego, po swej sprawie pewny,
 10. Ze się z nim ta wracając Pani od Krolewny
 (Zna ją każdy przy Dworze) na drodze zechwała,
 Jako się wszystka czeladź od nich obłąkała,
 Tę tylko jedną z sobą stara miała Panią
 Która iey pilnowała y iechała za nią.
 Kiedy z boku pięć ieznych, w ręku mając bronie
 Obroczą na iednego rospędzone konie;
 Ta się zląkszy niebogą, a koń tylo troie
 10. Pierzchnął: że za oczyma bieżeli oboie,
 Y ciebie zący gościu mey obrony chciwy
 20. Na tym miejscu znalazła: o błędzie szczęśliwy!
 Tak Bog chciał, że rzucone na mnie pierwsze razy
 Wszystkie mię pięć bez wszelkicy minęły obrązy
 A najpierwszy miał dosyć, y swe odniósł z zyskiem,
 Ktoremu się odemnie dostało poćiskiem.
 Gdyśmy się potym zwarli y związali bliży,
 Dościągł mi ieden nogi kęs kolana niży,
 Drugi mi bok roskrwawił: tegom rozniewany
 20. Mieczowi ofiarował za swoy bol, y rany.
 Trzeciemu przez łeb dostał: toż dopiero w nogi
 30. Nie pomyślna odwaga, y strach ich zdiał frogi.
 Nie wiem z kąd im większy grzech, y fromota rośnie,
 Czy z rozboiu, czy że tak uciekali sprośnie?
 Jeden też w oczach walszych wziął słuszne karanie,
 Dwu niecnotow ostatnich, gdym nacierał na nie
 Trefunek mi bez pomsty y łzwank niespodziany
 Vmknął; lecz y tych czeka koniec obiecany.
 Bo kto na co zarobił, odwlec mu się może,
 30. Lecz nie uydzie, choćby miał y skrzydła rąroże.
 Zkądby byli? przysiągszy nie zawiode swego
 40. Sumnienia: że z Obozu Likogenowego.
 Albo na mnie umyślnie Opryszkowie strzegli,
 Albo też dla rozboiu te chrofty zalegli.
 Kędy grzech bez karania, bez nagrody Cnota,
 Tam do wszelkicy sweywoli otworzone wrota.

ROZDZIAŁ Wtóry.

Archombrot cnotą y dzielnością Poliarchową nięty, ofiaruje się mu
 być dozgonnym konfidentem. Więc obadwa pod dach Tymoklei
 skłonią; a gdy Archombrot pyta, dla czego tak wiele w Sy-
 cylicy zboycow? daie przyczynę Poliarch tej fakcyey, że Krol
 wszystkie władzę y rządy swoje, ludziom wtorego miejsca od
 siebie, nie mogącym znieść, powierza y porucza.

Tak

- Tak mówiąc do Folwarku przyszli Tymokliey
 Blisko rzeki Hymery y miasta Ftyntiey,
 Ktory ze dwóch stron woda, z trzeciey zaległ strony
 Gay, y zwierzyniec oraz w koło ogródzony:
 Drzewka popłotł gęsty wiaz, Dom dachówką kryty,
 Mieszkania co potrzebą, nie wysokie szczyty.
 Tu na rzekę szeroką, tu na śliczne niwy
 Wyirzenie; tu rowny las, farb różlicznych grzywy,
 Wysoka gora z bliska, prezentuje oku
 10. Wirydarz, nie bez żywey wody, tudzież stoku.
 Czeladź doś: a co się nie szacuje taniey,
 Taż cnota, taż przyłtoyność, wszystkim co y Pániey,
 Która świeżo po mężu zostawszy sierotę,
 Jako zacnością Domu, tak slynęła cnotą.
 Wielka to w Białeygłowie (odpuście mi) Wdowy
 Trzymać statek, a długo po śmierci Mężowy.
 Ta w ten czas spolney mowie onych swoich gości
 Koniec czyni; z wrodzoney kiedy ich ludzkości
 Prosi, aby iey Domem nie gardzili Wdowiem;
 20. Tu się z sobą tu (rzecze) o wszystkim rozmowiem.
 A ci idą: abowiem y w tym śalki dosić.
 Nie dać się bårzo długo częstować, y prosić.
 Gdzie siła Ceremoniy tam szczerości mało,
 Co iuż weszło w obyczay, co dziś spowzedniało.
 Ochotna gospodyni, y dzień iuż na schyłku,
 Aby ciąłom zażyli zwykłego poślku
 Wieczerzy, y noclegu, y prosi y radzi,
 Y koło tego krztać każe się czeladzi.
 A tym czasem Poliarch, octem swoje razy
 30. Przemysłał dla puchliny y ognia zarazy:
 Dopieroz przepłokane powoli smarował
 Oleykiem, ktory Ascyr czerwony farbował.
 Bepiecznietylze z Domowey mniemając Apteki,
 Niż z wiary Cyrulikow y Doktorow leki,
 Gdzie dla niesprawiedliwey zapłaty y zysku
 Często chorym przedłużą bolu y ucisku.
 A skoro iuż wieczerzą na stoł postawiono,
 Poliarcha do niego z gościem zaproszono.
 Więc gdy siedli, z rzeczy się Tymoklea wmoi,
 40. Pytając co za imię? co była gościowi
 Poliarch y Archō Owemu za Oyczyznę? iesli obłądzony
 brot w do Czy umyślnie przyjechał, w Sycylijskie strony?
 mu Ty Afryka mi Oyczyznę; na ono pytanie
 moklei. Gość odpowie: a pełniąc starszych rozkazanie

B2

Imię

Imię y rod mój tać muszę przed powrotem :
Teraz mię po przezwisku mianny Archombrotem.
Nie błąd mię tu, nie wiatry przeciwnie zagnały
Ten propożyt na mieyscu, ten był umysł stały,
Słyszac o wielu wielkich, na Krolewskim Dworze

10. Kawalerach; dla tegom puścił się na morze
Abym w konwersacyey swey miał ludzi grzeczne:

Bo y szkoły y księgi nie są tak skuteczne
Młodemu, iako kiedy z dobrym towarzyszy

10. Złego się iako moru, iako ognia liszy.

Nową ieszcze skorupę będąc częłkiem młodem
Nie grzechem zarazliwym nie wszetecznym smrodem,
Ale przyjemnym Cnoty zapachem nawarza,
Gdy co dzień obcowanie z grzeczniemi powtarza.

Starodawną przypowieść a prawdziwą pieie:

20. Z mądrymi człowiek mądry, z głupiemi głupicie.

Zdumiecia się nad iego powieścią nie małym
Cudem: tedy z Afryki może być tak białym?

Ani mu się napuchłe wargi rozdziewiają,

10. Ani oczy okrągłe w czoło się chowają:

Potym znać wielkość serca y umysł wspaniały

Ze się puścił z Oyczyzny na fale, na wawy.

Choć mu więcej nie może nad to przybydź, co ma;

Grzeczniejszy do Dó wroci, kto był grzecznym doma.

Lecz kto z niego ciełęciem wyszedł, wroci wołem,

30. Jako słysym wyiechał, tak przyiedzie gołem.

Już było po wieczerzy, już serwety zbierał

Naracya Kredencarz: Archombrot się koniecznie napierał

Poliarch chowając Wiedzieć zkąd te rozboie w Sycylii były

30. stanie Sycylii. Co to za Likogenes, y Oboz, y siły?

Co za stan iest Krolestw? zkąd Woyna, zkąd wić?

Kto te burze w spokoyney Sycylii fyć?

Poliarch sam z nim będąc; bo wstawszy od stołu

Do iednego Pokoju spać poszli pospołu.

Sila Cnot Archombrocie w grzechy się odmieni,

40. (Tak pocznie) a co większa oczyma swoiemi

Vyrzylz iedneż afekty, tylko w różnym czasie

Raz cnoty, drugi grzechu własność biorąc na sie.

Meleander, rozumiem nie iest tajno tobie,

40. O Krolu Ze po Dziadu y Oycu w zostawioney sobie

Meleander. Kroluie Sycylii człowiek spokoynego

Vmysłu: ale który ani wieku tego

Obyczaiow skażonych y przewrotnych mierzy,

Wszystkim zgoła tak dobrym, iako y złym wierzy.

Wszy-

Wszystkich z siebie uważa, y powiem ci szczerze,

10. Dobroć, a szczęście, w te go wegnało obierze.

Bowiem z pierwszych początkow iego panowania

Długi pokoy do różnych rokoszy go skłania

Nie zbytecznych; y ktore przyzwoitym prawem

Krolom należą: iego miękkim y łaskawem

Vczyniły; że nie był w krzywdach ludzkich dbały,

Nazbyt myśliwy, w różne myślistwa rok cały

Rozdzielił: bez uwagi zawierał przyiaźni,

10. Zadnych zrad, żadnych w nich sztuk nie znając boiaźni;

Więc bez pomiarkowania, y wszelkiego względu

20. Rozdawał; tak pieniędzy, iako y urzędu

Nie zatrzymał: dał iedno y czterema czasem,

Co potym uspokaić przyszło mu z hałasem.

Czasem wziawszy dobremu za lada udaniem

(Zeby mu się nie przykrzył, zeby nie stał za niem)

Oddał Importunowi: co potym mieżalo

Całą Rzeczpospolitą, ba y Seymy rwało.

Pochlebcow, Delatorow, zawsze się chował,

20. A co pierwszy powiedział, iakby wydrukował.

Wielka krzywda Poddanym, wielka w Krolu wada

30. Kędy skarga, sprawoicie uszy pozakłada.

Choćalż to drugi umie pokrywać y goić,

Ale z trudnością serce, do czoła przystroić.

Ta y o Meleandrze przed tym była sława:

Jeśli się pracowita, albo trudna sprawa

Trąfiła, sam się chronił, a częłka wysładzał

Na swym mieyscu, co sobie naybárdziej wygadzał.

Wczás go był zbyt ni uiał, koszty wiodł haniebne

30. Na gry, tańce, balety, zbytki nie potrzebne;

Lada bies się panoszył za figle, za siatki,

40. A poddani niłzczeli częstymi podatki.

Boday mi się godziło zamilczeć tych rzeczy,

Lecz że częłka żadną broń, tak nie okaleczy

Jako ięzyk bezecny, ięzyk wyuzdany,

Więcey niżli śmiertelne zádaiący rany:

Wolę że to odemnie dziś usłyszysz wprzody,

Jakie Krolowi temu w kancer idą wrzody:

Kiedy nieprzyiáciele okrom wszelkiej winy

40. Cnotę szpocą, y słodki miód tworzą w piołyny.

Naywięcey Likogenes chytry, zázdrościwy,

O Liko- Y na wady Krolewskie czuły, sztuczny, chciwy

genie. Ten z Krolow starożytych będąc urodzony,

Nie mogł nigdy w swym stanie być uspokoiiony.

C

Ręka

Ręką y radą prętki: a co większa przytem,
Gdy wielkim u Pospolstwa został faworytem.
Wszystkich zaś okrucieństwem na świecie przechodzi,
Butny, pyśny, wyniosły, kędy mu się godzi.
Tedy mając pogodę tak się cicho wkradnie
W serce Pánkie, że się ten nie pierwey, aż na dnie
Postrzeże, y w ten czas się dopiero obudzi,
Gdy Likogenes, w senat swey faryny ludzi
Y w urzędy Koronne nie obacznie nátką,
10. Przez których swey imprezy dorabia ostatek.
Już mu była swawola wystawiła rogi,
Już przed się pokryiomu umysł bierze frogi,
Armie się na Páná: który też po czasie
Ocknął się, w otworzystey wojnie y hałasie.

Wspomniał że to on Krolem, iże ma na skroni
Koronę, ktorey goła cnota nie obroni.

Trzebá się było zaraz z Likogenem zwadzić;
Trzebá go było z takiey presumpcyey zładzić:
Coż? kiedy zwykła miękkość wszystkie jego cnoty

20. Zgaśiła: bo zkadkolwiek może mieć zaloty
Dobry Krol, dobry Hetman, żołnierz na ostatek;
Wszystkich tych miał z natury przymiotow dostatek.
Y teraz się dopiero w nim obaczyć dały
Przez złość Likogenowę, takie specyáły.
Odkładał na swoje złe, y tak mu się zdało
Ze się to samym czasem uspokoić miało.

Wielka dobroć, chociaż go boli, przecię znika,
Y perdonem częstuie tego niewdzięcznika,
Który ieszcze tym więcej podnosi grzebienie,
30. Nie dbá o Amnistyá, y o odpuszczenie.

Co gorzá, że przedrwiwá, y sieie potwárze,
Ze Krol w strachu, że go ma iákoby na szparze.
Patrz co złemu za żądza sercá dodawáła:

Krolewska iedynáczka (tey náleży cała
W dziedzictwo Sycylia) ktoby temu wierzył
Archombrocie, że na nie raz zły człek uderzył;

Chcąc ją wykráść y z Oycem. Wielki Zamek leży,
Kędy rzeka Alabis pędem w morze bieży;

Tam Krolewna mieszkáła, tam żaden wniść snádnie
Nie mógł; on nocą kilku swych drábow zakrádnie,

Zeby mu ją y z Krolem pospołu przywiedli
Który tam był trefunkiem; áleć się zawiedli.

Tak mniema Meleander, iże oney nocy

40. Dodała mu swey Pallas Bogini pomocy:

Likoge-
nes Ar-
genide
chciał u
kraść.

Dla

Dla tego pomienioney po dziś dzień Palladzie
Ku chwale (lub u stołu, lubo siedzi w radzie)
Oliwnym wieńcem siwą przyozdabia głowę,
Y na srebrney monecie rozkazał bić łowę.
Nád to Corkę iedyną (Argenidę mienią)
Dokąd w stanie Dziewiczym; iey uczynił Xięnią.
Vyzrzył ją Archombrocie gdy w dzień iármarkowy
W poszrod tłumow Duchownych hábit wdziecie nowy.
Tam stulą przepasána, y w Insule złoty,
10. Pánnom będzie poczynać nabożne roboty.

Ale te nabożeństwa y czynione śluby
Namnicy nie powściągnęły rebelliey gruby;
Bo Likogen nie przestał koło tego chodzić,
Zeby się z Krolem potrzeć, żeby wojnę zwodzić.
Vdaie że nań fałsze Meleander kładzie,

Ktore iego krwią oblać w skrytey zawarł radzie;
Ze krzywd wielkich pospolstwa inż nie może znościć,
O co takiego Krola zgoła próżno prosić.

20. Mieczem skrocić bezecnych potrzebá ięzykow,
Mieczem gásić pochlebcow, y tych zausznikow.

Miał do tego naczynia, y wielkie fákeye
Zosob, którzy rządili możne Prowincye:
Olodem, z Erystenem, Menokrytus trzeci,
Ci są pryncypałami dziśieyszey zamieci

Mniejszy zaś kondycyey ludzi bárzo wiele:

Wszak wiesz; kto nie żałuje lać winá w gárdziele,

Łacno o sekundanty, ma swoje sequito

Kto złotem rzuci, a stół zastawia łowito.

Száfraz, wino, y złoto, tyle mają siły

30. Ze się na iáśną prawdę nie poraz rzuciły.

Co żywo na odmiánę z najlepszego bytu

Pozwoli: nie ma, nie ma chleb nigdy do sytu.

Zaden człowiek swym stanem nie jest kontent; ná tem

Swiecie: bowiem ubogi prágnie bydz bogátem,

Bogáty zaś bogátszym; tak się żądza wpaia

W ludzi: że ją śmierć tylko sama uspokaiá.

Krotce rzekszy, miał ludzi y Likogen tyle,

Ze zrzuciwszy wstyd z czoła, y wierząc swey síle,

Ciągnie ná nas bezpiecznie pyśny, durny, zbroyny,

40. Pola chce, bić się gotow, y spróbować wojny.

Krol też był nie od tego, a tak woyska obie

Blisko z tą ná Ielidach, stawiły się sobie.

Piętnasty dzień dziśieyszy iákosmy się bili:

Potrze-
ba pier- Jeśli się ci przy swoiey niecności stawili,

C2

Y my

- Wfsa z Likogene-
nem Kro-
la Mele-
andra.
- Y my nie mniej przy dobrze Rzeczypospolity.
Jużby był Likogenes z swoją stroną zbity;
Wieczor jego wsparł rzeczy, bowiem już z pogromu
Vciekał, gdzie naybliżej zdarzyło się komu.
Gdy na nich odwrot trąbią, choć drugi był w mili,
10. Nadobnie posłuszeństwem ucieczkę okrzčili.
Bo Krol gonić nie kazał, krwie poddanych swoich
Chroniąc się więcej ze stron rozlewać oboich;
Dostyc miał że zwyciężył: lecz y to zła była,
Ze miał ludzi w swym wojsku podeyrzanych siła,
Ktorzy przy nas odważnie stawiając się w rzeczy,
Skrycie Likogenesa w dobrej mieli pieczy.
O iakoż się tam słabo męska ręka biie,
Kędy serce przeciwne trzymają fakcye.
Zgoła wszystkie nam rzeczy bärzo były trudne,
20. Wota od Senatorow nayspierwszych obłudne
Sekreta nieprzyjaciel wie, y skryte rady
Tak doma, iako w polu; wszędy pełno zdrady.
Bo ktoż się domowego złodzieia ustrzeże?
Tę ręką posługuie, drugą mieżzek rzeże.
Nie trzeba mu drąbiny, nic mu po osęce,
Nic po wytrychu, kiedy klucze w jego ręce.
Z tych racyi Meleander obciążony latem,
Woli niż krwią, tey woyny dokończyć traktatem.
Oba stały obozy; a po krotkiej chwili
30. Ztąd y z owąd znaiomi do siebie iezdzili.
Przyfzli potym Posłowie do nas wrzeczy, żeby
Ciała wzajem pobite mogły mieć pogrzeby:
A tym czasem wtrącili pokoy, y przymierze;
Ktorą z taką radością, y aż nazbyt szczerze
Przygłisfmy nowinę; a ci widząc, że my
Bärzo radzi przymierzu, y o nie stoiemy,
Kondycye pokoju dają; wieczny wstydzie!
Do ktorych nie wiem iesli między niemi przydzie.
Spisze Krol iakiekolwiek pakta; z takiej rady
40. Aby tamte fakcye rozerwać z gromady.
Długo się Likogenes zbierał na te siły
Ktoreby się nie wlokki drugi raz skupiły.
Tym czasem złość pobiie ich bezbożne buty,
Alboli się też który uda do pokuty,
Zmierzywszy te rozruchy; znowu w iedno ciało
Wroci się Sycylia. Mnieć się to nie zdało
Z pysznemi buntowniki, pokoy czynić; ale
Y wiek y stan moy radził, zamilczeć mi całę.

By mię

- By mię Krol, iako więc zwykł, nie wziął do Senatu:
10. Bo to wiedz Archombrocie; w Sycylii ia tu
Cudzoziemcem iest z tobą, y to mnie do strony
Meleandrowey wiąże, że człek ukrzywdzony.
Czemu końcá nie będzie, iesli nie ostrożną
Dobroć, będą chytrością podszywać bezbożną:
Zaczynem y odiechał kiedy te traktaty
Poczynali, iakom rzekł; dla swoiey prywaty,
Do Agrygentu; kędy człek ieden z Lippary
20. Wyśmienicie żelazne zakwásza towary.
A iám też z tym myśliwy; y chciałbym bułatu
Do swoiey przybrać ręki, z takiego wärztatu.

ROZDZIAŁ Trzeci.

Ná wzmiankę o imieniu Argenidy, dorozumiewá się Archom-
brot, że ia Poliarch uśilnie kocha; zaczyn gdy się po długiey
w noc przeciągłą rozmowie ná spoczynek ułożą; nagłym, tam y
sam ludźi ciekawych rozruchem przebudzeni, porywają się w za-
dumieniu; y ná pretce ubrani, aż ná wierch dachu Tymoklei
wpadają; z kąd widzą pozapalane ognie, ktore po gorach świe-
ciły; tedy dla wymiedzenia się posyłaia sługę, a tym czasem
pytają się, co zá zwyczaj w Sycylii ognie zapalać? Ná
co Tymoklea, że się to dla powsechney potrzeby, y pu-
blicznego roskazania dzieie; obsernie im odpowiada.

- Tu gdy przestał Poliarch; Archombrot go chciwie
Archom-
brot p-
ta o Kro-
lewnę
Poliar-
cha.
- Y pilnie wysłuchawszy, nastąpił gorliwie
Na złość Likogenowe, Melcandra przytym
Załowal, że tak nazbyt miękkim y użytym.
Powiedz mi (pyta znowu) iako wiele licz
Lat ta Krolewna sobie, którą mieć w zdobyczy
Chciał ten zboycá bezbożny; iam ieszcze w Afryce
20. Słyszał, że trudno przybrać równia tey dziewice.
W rozumie y w urodzie; iakby się Krolową
10. Rodziła; czy nie tę to Argenidą zową?
Tak gdy miała zaiacá podrożny więc z bliska,
On się płaszczy do ziemi, y uszy przyćiska.
Zadrzą Poliarchowi ná te słowá obie
Oczy; y nie pełnemi krotko w oney dobie
Vsty; ná tak nie lube odpowie pytanie:
Dostła lat już dwudziestu, to me o niey zdanie.
Postrzegł Archombrot, że się tu Poliarch zmieszał,
30. Ze krotko odpowiedział y pretko pospieszał,
Czy nie ztąd że Krolewna była przypomniána?
20. W mowie Poliarchowey tak znaczna odmiána?

D

Kto

Kto sam sypia w popiele miasto materaca
Ten drugiego ozogiem zaraz w piecu maca.

W czym go chcąc doysć, tak się nań niespodzianie skradnie
Gdy na Likogenesa od rzeczy odpadnie;

Y mnie się prawi namniey nie zda to przymierze,
Lepiej było po karku niżli na papierze,
Z tymi buntownikami paktá pisać; y ia

Tak rozumiem: Iuż ci to ich pryncypał zbyia
Już krádnie: za co godzien być na szubienicy:

10. Godni wiścić Krolewscy przy niem buntownicy.
Poty mowił Archombrot, wedle swego zdania:
Aż poznał, że Poliarch wyszedł z pomieszania

Y w pierwszej stanął cerze: więc go pyta znowu;

Czym się bawi Krolewna? ieśli chciwá słowu?

Ieśli dzięki po knieiach; y lasach zwierz gania?

Co za humor? do czego natura iá skłania?

Y za drugim szwankował Poliarch piorunem;

Myśli: czyć mię Bog takim skarą importunem?

Co mu też do Krolewny? toż iákoby z musiem

20. Słowy w poś uciętemi; y ákcentem kusem
Z takiey się odpowiedzi mierżionej wyplące:

Tak są w ludziach miłości mocne, y gorące.

Więc kiedy był o Senat, y o rádne Pány

Znowu od Archombrota Poliarch pytany;

Nie zgoła y to Páństwo w ludzi (rzecze) głodne,

Y Krolewskiey przyiaźni, y swych stołkow godne.

Przodek trzyma Cleobul, Mąż rostopny w radzie,

Z nim się Eurymedes, y Arfidas kładzie,

Doświadczeni na wojnie, y rozumem równi

30. Owemu: są dwa ieszcze do tego Duchowni

Ktorzy tu Senatorskie zasiadają sławy

Godni kochania, godni nieśmiertelney sławy,

Z Dunalbiem Ibburranes oba Purpuráci,

Oba z Likogenesem do pakt Deputáci.

Y w tym tylko najlepiej Krol sobie poradził,

Ze ludzi tak uważnych, tak mądrych wysadził;

Bo ci, choć iáko Xięża z pokojem trzymają,

W pierwszym stopniu Krolewskie dostojenstwo mają.

Mogłbym ieszcze y inszych przypomnieć sług siła,

40. Których wiary y cnoty nigdy nie ruszyła

Zadna burza ku Pánu, lecz się śacno sprawisz,

Gdy się przy naszym Dworze cokolwiek zabawisz.

W noc iuż było nie blizu: oni też wzajemny

Dawszy pokoy rozmowie, w sen mieli przyjemny

Zmy-

Zmyśli puścić: y chociaż iuż oczy zamknięte,
Jeszcze nie doma myśli rożnie obłądzone.

Archombrotowi długo woyna spać nie dała,

W głowie mu to przymierze nie przyjemne czwała;

Bárzo mu nie na rękę, boby życzył srebie

10. Z męstwá náprzód Krolowi zalecić w potrzebie.

Smiał się zaś z sobą cicho, że Poliarch śmiał

W bitwach, y na każdy raz fortuny nie dbały,

Strętwiał prawie na iedno Pánieńskie wspomnienie;

10. Bowiem o Poliarchu to miał rozumienie,

Ze procz sercá y męstwá, co oboie było,

Ani mu urodzenie nadzieie czyniło,

Ani prywatnym szczęściem był ubogácony

, Zeby kiedy z Krolewny miał dostać żony.

Nie widzę: myśli sobie, ani podobieństwá

20. Namnieyszego: w tym człeku do tego małżeństwá.

Tak ten: lecz y Poliarch chociaż oczy mruży,

Trudno spać kiedy się kto miłości zadłuży;

Nie da człeku odpocząć; przez rany przez blizny

20. Y lichwy się, nie tylko napiera iszczyny;

Ná wszystkie tajemnice swe rozbierá strony:

A tu ich uiał obu sen nie postrzeżony.

Kiedy przebiegających szmer po domu ludzi

Angary Potym od Tymokliey sługa ich obudzi,

albo o. Stanawszy u drzwi; głosem swey opowie Páni

gnie no. Przysćie do nich; porwą się iákoby sparzani;

cne za. Toż gdy oczy przetarli, powdźiewáli száty,

palono. 30. Wyšli oba z pokoju, gdzie na frzod kownáty,

Tákimi gospodyní potyka ich słowy:

Przebáćcie, bo was nie ia budzę, ále nowy

Trefunek tym stráśniejszy, że wiedzieć nie mogę

Co w nocy tak hániebną uczyniło trwogę.

Płomień ogníow publicznych widzieć nas dochodzi

Z dalekich pol, y wzgorkow, których się nie godzi

Palić: áż gdy Krol każe: chcąc co prętko sprawić,

Y wyrok iáki w ziemi powszechnie obiawić.

To rzekszy, prowadzi ich na naywyższe dachy;

40. Bo tak ołowiem kryte były tamte gmáchy

Ze mógł chodźć swobodnie: y niebo bez chmury

Ani miesiąc wszedł ieszcze: że dalekie gury

Widzieć mogli, na których ogień nałożony

Daleko ciiskał stráśzne y okropne łony.

Tedy patrząc na one Sycylijskie cuda,

Od przemiiájącego to tam, to sam luda

D2

Bałuch

- Baśuch iakiś nie pewny, y głos nieprzyjemny
Dochodzi ich, tym więcej że w nocy tak ciemny.
Przeto drzwi mocno zamknąć domowe roszają,
10. W ciemnościach na wszystko złe ludzie się odważają.
W tym rzeczce Tymoklea: z iakiejkolwiek miary
Dzisiaj nocne zapalono, o Goście Angary
Trudno zgadnąć; lecz jeśli zdać się wam to będzie,
Niech ieden moy na konia sprawny sługa wsiędzie,
Y iedzie do bliskiego miasteczka pomału
Dowiedzieć się przyczyny tych ogniów zapalu.
Przypadli na to oba, y wnet wyprawili,
Ktoremu się o wszystkim dowiedzieć zlećili.
Poszli zátym do izby, kędy przy kominie
20. Siądszy, rzeczce Poliarch: już drugi rok minie
Jákom iest w Sycylii: nie widziałem wiele
Tákich ogniów, takich lamp, procz w sámych Kościele.
A Tymoklea: moje upewnienie ręczy,
Ześ postrzedz musiał drzewa w żelazney obręczy
Relacya Tymoklei o Angarach. W każdym wzgorku, żelazne mający na wierzchu
Kráty? widziałem rzeczce: tam gdy dzień ku zmierzchu
Schyla się: kładą ognie, gdy pospolitemu
Ludowi, co Krol káže, ktore po naszymu
Angarami zowiemy: á to kto nayıpierwszy
30. Obácii, na nayıbliszey zapála ie wierfzy.
Ták kiedy na swey gorze każdy ogień nieci,
W kilku godzin wszystko się ziemicá oświeci:
A tym czássem pospolstwo do iednego człeka
Mandatu Krolewskiego uzbroione czeka;
Nie mieszkanie do bliższych miast bieżą Posłowie,
Ktorem iák się Krolewskie roszazanie powie;
Zarázem go sąsiadom swoim posyłaia
Na rączych koniach, ci tész drugim znać dawaią:
Y ták mało co więcej niż we mgnieniu oka
40. Pełni wolą Krolewską ziemicá szeroka.
Ani płocho tych ogniów, y kiedy rzecz mała,
Kładą: iam ie raz tylko, przez wiek moy widziała,
Kiedy zboycow szukano, co Krola sáмого
Zabić chcieli: y teraz obroń Boże tego.
Rozumiałem (odpowie Poliarch) o Páni,
Ze to drzewo, y krata żelazna, co na ni
Ognie kładą, z iakiego nabozeństwa macie,
W którym zdawna ten żywioł swoy zachowywacie:
Ztąd mniemałem: iże go Ceres w wászey Æthnie
10. Wiecznie żywi, y co rok w znoie nieci letnie,

Ale

- Ale ku iakiemuż ten, nocny zgiełk końcowi?
Nie lepieysz roszazować w dzień biały Krolowi?
Niż w nocy podeyzzraney, niż w ciemności głuchy?
Trwogi, y nie potrzebne poczynać rozruchy?
Nuż fránt: álbo się tész chłop opiwszy gorzałki;
Wiesz że z karczmy, y z targu nie trudno o śmiałki;
Na ktorymkolwiek drzewie ten ogień zapáli
Całe zbłaźni y całe Krolestwo oszáli.
Nie zgoła bez przyczyny (odpowie Matrona)
10. W Sycylii ostrożność ta wynalezioná,
Gdyby nieprzyiácielskie miały wpaść okręty
Na wyspę: iuż każdy port, załtana zamknięty.
Lubo: jeśli by zdradą ubieżono brzegi,
Stoi lud pogotowiu sprawiony w szeregi.
Więc gdyby Lotr publiczny, álbo zbrodnik ktury
Zrobiwszy co, chciał uciec, álbo się kryć w dziury;
Ani łodzi odpychać od brzegu się godzi,
Ani chować złoczyńce, bo w tym gardło chodzi.
Od rzeczy odstąpiwszy: co za okazyá,
20. Ze y dziś Angarami gore Sycylia?
Ták odpowie Poliarch: ia w Likogeneście
Nigdy cnoty, dopieroż w tym nie widzę czeście.
Krol bárzo nie ostrożny, y podległy zdrádzie:
Jedna, na podeyzzranych sprawy swoje kładzie,
Drugá ufaiąc sobie; gdzie szwánkuie bárdzi
Wszelkim niebezpieczeństwem nie opatrzenie gardzi.
Mieli o tych wewnętrznych woynach ieszcze szczerfze
Rozmowy: gdy przynieście Tymoklea wierfze,
Ktore na Likogena słusznie gniewem zdięty
30. Jeden dawną Krolewską przyiáźnią uięty
Y uczony Pisorym: że ten y Koronę
Chciał wziąć Meleandrowi, y Corkę za żonę;
Związłym Rymem napisał; Nikopompem zową,
Nie ma sobie rownego, y piorem y głową.
wierfze na Likogeneśa. Zkąd ta zaraza świat ciągnie do zguby?
Tákże z kolei, y z swey wszystko kluby
Razem wypadnie? cnota, wiará, zgásta;
Wszystko złość, wszystko swawola popaśta.
Tedy iuż y Krol Boży Pomazaniec
40. (Słuchaycie niebá) o ten przyśedł sániec?
Ze mu poddany, co się pod niem łagnie,
Aże do głowy po koronę siagnie?
O świat! o ludzie! o porymczość dzika!
Szaleństwo wziąwszy swe za przewodnika.

E

Smieć

10.

Śmieć się na takie odważyć frymarki,
Zrzuciwszy Páná dać tyránom karki.
Taki już wszystkie rzeczy ludzkich ligi,
Przez głupią płochość idą na rozstrzygi?
Nie wiem czy prawda? ale o tym słychać;
Chcąc kiedyś ziemią niebo pod się spychać,
Zayrzrząc mu światła y nie dosłęły gury,
Dała skaradey olbrzymow postury,
Ktorzy w żelazne ubrani kiryfy
Niosą ogromne pawęzy y spisy,
Y tam się wściekłym gromadzą impetem,
Gdzie Atlas dźwiga zimnym olymp grzbietem.

20.

Apostro-
phe.

30.

40.

Wśmiechnął się Bog, a wraz z uchyloney
Chmury, płód matce przynurocił saloney:
Wderzy piorun między one kupy,
Toczą się na dot ciała y skorupy.
A ty, coś serce iako nieme dudy
Nádyma pychą, pełne złej obludy,
Takżeś śmiertelnym iadem zarązony,
Zec się chceberta, y z Krolewny żony?
Wspiąłeś się w górę, iako do iablóni
Waż on, co w wieczną człeka pomstę goni:
Anić Koronę, anić to małżeństwo
Przystoi, lecz za takie bezpieczeństwo,
Z iednego drzewa trzebábby iść na trzy,
Niechay się w tobie świat pyśle przypatrzy
Albo obłapiś, miasto Panny, tęcze;
Albo w okragłe wprawią cię obęcze;
A z Ixionem; iako stroją błazny,
Dzwonek na głowie noszący żelazny,
Będzieś po piekle obracał się tokiem,
Tamtym mieszkańcom śmiechem y widokiem.
Alboć bez końca dodając choroby,
Sęp będzie z pierśi dobywał wątroby,
A ona znowu co noc się wyrości,
Y będzie ciepły ssał śpić z twárdych kości.
Albo cię Ethná strážna połknie w całki,
Albo cię w drobne rozbiie kawálki
Piorun: a twoy też niecnoty obrazem
Kat, nád najwyższym powieśi Kaukazem.
Niechay podrożny, y ktokolwiek miia,
Widzi, iako złość człowieka zabiia.
Stońce, y co świat trzymaćie żywioły,
Y wy Bogowie ktorych tu Kościoły

Wonnym

10.

20.

Wonnym kadzidłem y tłustą oliwą
Co dzień święcimy chęć ku nam życziwą
Skłóńcie, a z swoicy prosiem opatrności
Dajcie w tym zdrajcy przykład potomności.
Niechay się wstydzi, niech Páná nie tyka,
Choć się do broni na niego pomyka.
Y kto z natury do czápki stworzony,
Niechay swą głowę nie sięga Korony.
Kto zaś trwa w cności, y w zupełney wierze,
Niech zdrajcy serce y ręce odbierze.
Niech to dziś, y tu, y wszędzie świat widzi,
Iako się niebo przeniawierca brzydzi.

ROZDZIAŁ Czwarty.

Za powrotem wysłanego slugi, dowiadują się, że Poliarcha na śmierć zabity wszędzie szuka; zaczęli Tymoklea radzić, aby pod pretekstem zmyślonego od niego odjazdu, w pewny loch pod iey budynkiem utajony Poliarch się schronił; na co przypada, y iakoby w daleką odieżdżając drogę, żegna się z Tymokleą y z Archombrotem.

Dać
znac po
staniec
ze te o
gnie na
Poliar-
cha za-
palono.

Jeszcze się na czytaniu tych wierszów bawili,
Gdy się wrocił on poseł: wskok go obścapił;
Lecz żaden ni ocz nie śmie pytać wylekłego.
Atoli się wzdy przecię domyslił dobrego;
Wziawszy Pánią na stronę, czego się dowiedział,
Y co słyszał od ludzi, dołożnie powiedział.
Zmartwiła z nim pospołu: uiawily go potym
Vmiała sobie radzić, żeby inżey o tym
(Co była niebezpieczną) nie prawił czeladzi:
Y Gości, y onego z tej izby prowadzi
Do komory; gdzie skoro drzwi zamknęła z nimi:
Powiedz teraz coś słyszał przed gośćmi naszymi?
Ledwie prawi do miasta wiechął, gdy z rożnymi
Tam y sam, iako bywa, przebiegającymi
Potykałem się często: w każdych zapalone
Pochodnie drzwiach świeciły: w kupy rozdzielone
Pospolstwo w zadumaniu postrwagane stało.
Y mnie się też przyłączyć, iedney kupie zdało;
Tam słyszę: Poliarcha, że przeciw Krolowi
Bunt podniósł: szukać każą: aby skoro dniowi
Noc ustąpi, stawion był, y otrzymał karę
Na gardle, że Krolowi złamał daną wiarę.

E

Y dla

Y dla tego Angary te zapalić miano,
Zeby go w każdym kącie z pilnością macano..
Bałem się (co się czasem trafia najmędrszemu)
Aby iakiey nie było myłki w tym imieniu;
Coby to za Poliarch? pytałem się pilnie,
Y co zgrzeszył? abym wam odniósł nie omylnie.
Wszyscy prawie na ten głos ieden się zgadzali,
10. Ze to ten był Poliarch, który roku dali
Gościem był w Sycylii, męstwem do przyjaźni
Krolewskiey przypuszczony; a dziś takiey kaźni
Przysądzon, y koniecznie kazanego stawić.
Alem się aż do końca y tu nie mogł sprawić,
Jeszcze do inżey kupy odiechałem znowu;
Lecz wszędzie ku iednemu zgadzano się słowu.
Więceyem też nie mieszkał, ale ostrogami
Zwarczy konia, z tą rzeczą stanąłem przed wami.
Poyrzy na Poliarcha Archombrot, y oną
20. Wyleknioną, y ledwie kęs żywą Matroną:
Zbladł on y drżał, nie z strachu, lecz że kiedy do ty,
Zniewagi (za swe dzieła przyszedł) y fromoty.
Dzielność, y męstwą iego, y przeszłe zasługi
Sercą mu dodawały: raz przeto y drugi
Pytał owego sługi, pewneli to rzeczy?
Pytał y Tymokliey, iesli spełną człeczy
Rozum miał ten iey sługą? bo mu się tak zdało,
Jakoby się to przez sen nie na iawi działo.
Zamilkł potym na chwilę; aby w takim gniewie
30. Kiedy człowiek co mowi, y co czyni, nie wie;
Nic przeciwko fortunie nie rzekł, y Krolowi:
Ale w tym razie długo ufąć y domowi
Nie śmiejąc; ręce w niebo wynioższy y oczy:
Przed wami, o Bogowie! których władzą toczy
Słońce nad Sycylią, y co was iest w niebie
Zasiadając stolice y tron godny siebie;
Przed wami się oświadczam, co słuszność y prawo
Kochacie, y mnieście tu przyięli łaskawo.
Wami; o nie widzianey y wieczney ozdoby
40. Anieli! co Krolewskiey strzeżenie osoby,
Wami świadczę, boście myśl y serce widzieli;
Jakoście mnie tu gościem w Sycylii mieli:
Jeżelim gościnności naruszył powagi
Radą, ręką, fortuną, y takiey zniewagi
Publiczney winien iestem? niechże nie łaskawą
Ręka wasza pomści się na mnie swego prawa.

Niechay

Niechay frzod nieprzyjaciół w ich pośmiechach ginę,
Jeżelim dał do tego najmnieyszą przyczynę;
A ieslim też to czynił, co kazała cnota
Przeciw temu Krolestwu: a dziś ta fromota
Nad słuszność mię potkała: o wielcy Bogowie
Zdarzcie, y dajcie ucho: mey uprzymey mowie.
Abym náprzod Krolowi, potym oczyszczony
Wszystkim ludziom mogł ze czcią zostawić te strony.
Jednak nie bez pamiątki, ktoraby zdobila
10. Me imię, y w tym kraju długo po mnie żyła.
A ciebie o Mátrońo nie chcę mieć w tym spłuku
Swego niebespieczeństwa, lecz w nocnym utłuku
Poydę, poydę, gotow nieść mey fortuny rázy,
Od krzywdy moiey dom twoy uwolnie z zarazy.
Tu się ży Tymokliey rzuciły niebodze;
Ciskał się y Archombrot, rozgniewany frodze,
Ze ostatnie przy iego gotow dośtoyności
(Do takiey on pierwszy dzień przywiódł ich iedności)
Czynić odwagi, ieden gniew obudwu żarzy,
20. Jednakie w nich y w mowie, ruchanie y wtwórzy.
Nie zgadłbyś, ktoremu tam z nich o gárdło chodzi,
Procz że się bárzies z gniewem Archombrot rozwodzi.
Nie chce wierzać rzekotno Tymoklea temu
Zlecę prawi tego się dowiedzieć inżemu:
To rzekłszy, słudze zostać na mieyscu kazała,
Onych z sobą do inżey komory wezwála.
Tam płacz gdy się zamknęli, udał się iey nowy,
Ták sprośney tey fromoty: żal Poliarchowy
Jakom, rzecze, o twoiey pewną niewinności,
30. Ták o gniewie Krolewskim y tey surowości:
Bo ten sługą sprawny iest, trzeba o tym wiedzieć,
Vfay mi, nie śmiałby nam nic opak powiedzieć.
Ia y zdrowie, y swoy dom, y to co bydz może,
Zebym cię ratowała ochotnie odłożyć.
Wszystkoć daię w moc co mam, nie chćiey mię żałować,
Nie szacuy, nie ochraniay, byle cię ratować:
Lecz coż násze zamknienie? co posiłki? mowi,
Twoie o Archombrocie, przeciwko Krolowi
Wnet zeszlą pułkow kilka, ci nas albo drzwiami
40. Wywloką, albo z wierzchu przytluką dachami,
A ieslibys też w moim taić się chciał domu,
Wszystka cię iuz czeladź zna; katze ufay komu.
Ale wiesz co mi teraz (bardzom temu rada)
Rada Tymo- Ná myśl padła wták nágłym razie za porada
klicy. F

Słu-

Słuchay: ci którzy ten dom naprzód budowali,
Trzy podziemne ulice pod niem wykopali:
Troie drzwi, troie wyjścia w różne mają strony;
Co większa: że okrom mnie wszystkim zataiony
Do tych czas ten ziemny sklep, y iam już bez mała
Samą na wieki o nim była zapomniąta.

- Tam śmieie ulec możesz wrzawie tak gorący;
Teraz czyni iakby w drogę już odiezdżający,
Wrzeczy niebezpieczeństwo od nas cię wygnało,
10. A tak y ty, y moy dom będzie da Bog cało.
Ty iako winny, a ia izem zdrowie twoie.
Przekradła pewnie byśmy zgineli oboie:
A gdy z mych wrot wyedzieysz, trzymayże się kráiu
Który aż do rzeki idzie tego gáiu:
Tam na brzegu Hymery zatrzymasz się mało,
Ja też, o czym najmnieysze nie będzie wiedziało
Stworzenie: na toż mieysce szyja przyide ona,
Znak będzieś miał pochodnią u mnie zapaloną.
Tam ułgiesz w opiece Bogow zataiony,
20. Aż ta burza y ten zgiefk zelży rozgłoszony.
To y Archombrotowi, tajno bydz nie miało,
Bo mu wiare y cnote przyrodzenie dało.

- O Gelanorze wąpi Tymoklea, aby
Gelanor Sekretu mu powierzać, bo może bydz słaby;
sługá Ruszyć go prawi groźbą, albo proźbą może,
Poliar. Y wżyskich nas na wieki zgubi: obroń Boże.
chow. Tu Poliarch za onę chęć pocznie dziękowac
Mátronie: y możez mię przez tę noc zachowac
Twoia zyczliwość? rzecze; bo mam ufność w Bodze,
30. Ze się rychło z tej burze cnotą oswobodze:
Dowiem się ia nie długo co to są za cuda,
Ktora to Syklow na mnie wzruszyła obłuda:
Przed sługą żadną miarą nie chcę tego táic,
Do śmierci mi nie trzeba wiernieyszego ráic.
Dopieroż ci potrzebna będzie iego cnota!
Prosić też żeby trzymał sekret Archombrota
Nie trzeba: więkzeybym był godzien doległości,
Jeślibym námniey w iego wąpił stateczności.
Wżyscy zátym z onego pokoju wychodzą,
40. Poliarchowi konie gotowe wywodzą:
Ow zbroyny iakoby szedł na włocznie, na miecze,
Dziwuiącym się we drzwiach domownikom rzecze:
Y mnie, y was gotowe czekało zginienie,
Ktore mi iawne przez tych ognioy zapalenie.

Ztąd

Poliarch Ztąd odchodzę; bobyście albo mnie musieli
z domu Wydać, albo ostatni ze mną koniec mieli.
Tymokli W tym żegnał; do uyrzżenia wrzeczy nierychłego
cy wyie- Z Mátroną Archombrota; y dosiadszy swego
chał, dy. Konia iachął, gdzie ścieżka prowadziła długą,
skursic. A za nim tuż tuż w tropy iego wierny sługą.
go z Ge- Oróż niebezpieczeństwem y wstydem ruzzony
lanorem.

- Tak pocznie on Bohátyr: y iam też szalony
Gelanorze (bowiem tak sługę iego zową)
10. Izem kiedy komu dał moc nad swoją głową:
Czemuz ia nie znaiomy? czemuż nie w honorze
Stánu mego bawię się głupi przy tym dworze?
Bayka iest że Lykaon nie znaiomym w domu
Gościem Jowiszá mając, chciał go po kryjomu
Zabić, y późno postrzegł bład swoy, kiedy traci
Krolestwo, a wraz wilczey nabywa postaci.
Tak Pánieta co w razie niespodzianym giną,
Obcą się nie znaiomi bawiący krainą,
Sami przyczynę sobie niech przypiszą zguby
20. Nie komu, gdy prywatni w ciśnie wpadną kluby.
Y iam przystę do siebie krzywdom Gelanorze
Dał dobrowolny; przeto cierpieć ie w pokorze
Przydzie: a to gdy mowi na myśl mu przyczyna
Jego padnie obrotow: zaraz zęby ściná,
Y tylko westchnie ciężko, nie chcąc popędliwy
Naruszyć swej nadziei: kiedy sprawiedliwy
Zal w tym niebezpieczeństwie chcąc wyliczyć słowy
Vtrápiiony Gelanor, takię záżył mowy:
Zyczliwey proszę wiary moiey przyimi zdanie;
30. Obiaw się w tym Krolestwie, ktoś, y coś iest Pánie;
Nie będzie rogow durny Lykogenes wznászac,
Y Meleander zaraz musi cię przepraszac;
Wżyskoć poydzie smárowniey, bo iako przed iasną
Lampą ogárki, twoi przeciwnicy zgásną.
Błędzisz (rzecze Poliarch) Gelanorze w zdaniu;
Dopieroż teraz stan moy trzeba mieć w trzymániu
Skorom tak uráżony: dostoięństwá mego
Postrách mogłby nam ieszcze spráwić co gorszego:
Będą myśleć; raz tylko puścić go możemy,
40. Ale mu pomsty z serca nigdy nie wyimiemy.

W marmorze rány uráżony pisze,

Y tylko pomstą serce ukożyse

Dawná przypowieść: ktora mu aż w grobie

Kowánym rydlem, Lachezys wyskrobie.

F2

Iako

*Jako żyd krzczony, jako wilk chowany,
Tak jest nie pewny przyjaciel iednany.*

- Nie wiedział co na to rzec y Gelanor godnie;
Gwiazd tylko, których iasno gorzały pochodnie,
Pánu y sobie wzywá, ku wcześney pomocy:
Tym czásem Tymoklea skoro spać wyprawi
Tymoklea z Archombrotę do lochu i-
da. 10. Wszystkie czeladz: drzwi zamknie, kluczy nie zostawi,
Nic nie chcąc czynić w ślepym y ponurym mroku,
Woli dnia intrzeyszego poczekać widoku.
Potym wszystkie komory obchodziła, wrzeczy
Dostyc czyniąc porządney gospodynii pieczy,
Kędy czeladz sypiała, ieśli pogászone
Ognie, y okiennice u okien zamknione:
A więcej postrzegála, ieśli kto ciekawy
Do sekretu, y do ich nie miesza się sprawy.
Toż kiedy już widziała że czeladz posnęła;
Do máley z sobą celli Archombrota wzięła,
W ktorey sztucznie misterny rzemieślnik tájemne
20. Weście w lochy y w szyie urobił podziemne.
Podłogę tarcicami krytą miała całe,
Których kray do tragarza przybiły bratnále,
Procz dwu, żeby ie dźwignąć snadno było w gurę
Jeśliby się kiedy kto chciał spuścić w tę dziurę.
Na nich stał stoł nie máły, żeby nie chodzono
Po nich, ani złodzieyki tamtey postrzeżono:
Aczkolwiek tam y łama nie często chadzała,
Dopieroż wniść żadnemu z czeladzi nie dała.
Podnieśli zátym tarcie wprzód umknawszy stołu
30. Gdzie się im wschod y weście otworzy do dołu:
Toż iak ognia skrzesała nie máłą pochodnią
Zapaliwszy, szła w długą onę szyię spodnią:
Szedł za nią y Archombrot trzymając miecz goły;
Kto wie co opanować mogło tamte doły?
Dwádzieścia stopniow było trzebá zmierzać krokiem
Nim zeszli, y na gruncie stáneli głębokiem.
Wciąż szła ulicá ona, á przecznice długie
Jedne w prawo, á w lewo widzieć było drugie.
Różne zaś w nich przebiegi, ścieżki, y wyćieczki,
40. Jeśliby nieprzyjaciel iedne wziął ućieczki,
Przez insze odiać nie mogli; ziemiá też do brania
Dobra: żadnego dotąd nie znać rysowania;
Choć on sklep y budynki, y szerokie niwy
Dźwigał; przez długie lata trwały y cierpliwy.

Aniś

Aniś namnieyszey ná niem postrzedz mogli ruiny.
Tám zaraz ná początku ácz wilgotność z gliny
Te rzeczy zepsowała; ná bieloney ścianie
Mogli przecię rozeznąć dawne malowanie:
Ołtarz, y człek ofiary sprawuiący ná niem,
Z tym co ledwie wyczytać mogli nápisaniem:

10. Bogowie których przybytek jest gorny
Olymp: ále wzrok macie tak przezorny
Ze mu nie wádzi noc y sklepy ciemne,
Wśródzie ofiary widzićie przyjemne.
Lubo tu Iowiś, co wysokim niebem,
Lub Pluto mieśka, co włádnie Erebem.
Bierzcie ofiary (kiedy trudno palić
Ognia) gdy was człek sercem będzie chwálic.
Ten tylko wásey dosięć może woni
Zápach w tey ślepey y podziemney toni.
Niech máią wierne schowanie w tym sklepie,
Których bez winy zła fortuna trzepie;
Bo ta ná cnotę ustawicznie wáży,
20. Niechże tu wásey doznawáią strážy.
Precz ztąd krádzieży, precz ztąd nozne zbrodnie,
Niech się tu żaden nie chowá niegodnie;
Lecz czyste serce niech przyima te gmáchy.
Precz ztąd obłudy larwy, precz postráchy
Ktore w ciemnościach z swoim Belzebubem
Wiecznego Stworce uniązani ślubem,
Nie mogą patrzeć gdy ná sfery modre
Tytan swe cugi żenie złotobiodre.
Darujcie pokoy y ciche milczenie,
30. Kiedy cnotliwy skryje się w te cienie,
A późni tego mienia gospodarze,
Będą wam kadzić w Kościołach ołtarze.
Jeśliby też kto winien śmierci, kary,
Zá swe niecnoty, do tey się pieczary
Schronił: niechay tu naymnieyszego wczásu
Nie ma przed stráchem, ztąd iako z tarásu
Niechay go wyżrą węże, niechay smocy,
Z tey co go skryje, wypędzą go nocy.

ROZDZIAŁ Piąty.

Archombrot z Tymokleą przez skryte ścieżki, do lochu nikomu
nie wiadomego wszedłszy, o faworytach y konfidentach, ná Kro-
lewskich Dworách będących, rozmowę nie pospolitą máią.

To

G

TO czytał wkok Archombrot, lecz on pieczar głuchy
Y strach mieyscá ciemnego do nowey go skruchy
Pobudził; kiedy wspomniął Poliarcha sobie;

Tenli wielki Rycerzu, loch należał tobie?

Potym on Tymoklei pytał, gdzie się rodził?

Y ná co przy Krolewskim Dworze bywszy godził?

Odpowie Tymoklea: rok minął bez máła

Jákom go w Sycylii pierwszy raz widziałá;

Cudzoziemiec, lecz prawdę przyznać mi się godzi

10. Wszystkich ziomek w Krolewskiej przyiaźni przechodzi,

Z grzecznością, nie po grzeczność, z ktoreykolwiek strony

Przyiechął, w cnotę, w męstwo, w rozum opatrzone.

Dyskurs Ale nie wiem co za los dżiśiay zły y skryty

Dwor- Padł ná wszystkie Krolewskich Dworow faworyty,

skich. Ze z łaski wypadają: bárzo rzeczé śiła

Archombrot, tá kometá świata zaraziła:

Co gorzjá w krotkim czasie y z niemáłym zálem;

Aleć tu każdy swego szczęścia iest kowálem;

Choć to drudzy ná fata y Boskie przeyrzenia,

20. Drudzy kładą ná losy ludzkiego rodzenia.

Z fortuną, nie z godnością łaska Páńska chodzi,

Pytam; gđież kędy ślepy cel dobrze ugodzi?

Tam fortuná ma mieysce, Tymoklea powie,

Kędy to nieważni y młodzi Krolowie

Dawšy kilku pochlebcom swe doštoyne uszy,

Tęmu wierzą samemu, co ktory potuſzy:

Tam ci się to cnotliwym nie podobná zošć,

Bo źli widząc, że cnotą nie mogą im sprošć;

Jáko mocney fortece obleżeniec broni

30. Táki strzegą ze wszystkich stron uszu Páńskich oni:

Zeby dobrzy, cnotliwi, nie dopadli Pána

Zkąd pewná ich fortuny byłaby odmiána.

Ale náš Meleander choć był wiekiem młody,

Dał w tym wielkiej uwagi rzetelne dowody.

Już go też byli zewsząd pochlebcy oblegli,

Już uszu iego mocno ze wszystkich stron strzegli;

Już nie to czynił co chciał, lecz co mu kazáli

Táki się weń dobrze byli impatronowali

Zá ich wolą wákanse szły, y Przywileie,

40. Już wszyscy záślużeni rzucili nádzieie,

Bo gđzie się co trąsiło: álbo ná swe krewne,

Albo bráli ná ſlugi Przywileie pewne.

Jeśli się też z tey biedy Krol poczał obáczáć

W próžby, w groźby; to rózne dowody przytaczáć.

Ten;

Ten, że go swą fákcyą posádził ná tronie,

Czego iesti nie wdzięcen pewnie z niego wionie.

Drugi prawi, co slyszáł obiešszy Seymiki,

Jáko przeciwko Pánu szermuią ięzyki?

Co przednieyszych wytyka, y ná palcách liczy

Jákby iuż ich wyšlugi brał zdraycá w zdobyczy.

Tedy rádzá Krolowi zeby w tákiey dobie

Wczás obronę gotowál, y myšlił o sobie,

Y podaią do ręku swych reieštrá ludzi

10. Których skoro utuczy, á tamtych ochudzi,

Będzie miał Krol ták mocne sequito w Koronie,

Ze tey wolności munštuk przybierze ná skronie.

Trąsiło się że urząd Koronny wákowál

W tych Mištrzew niebytności; ktory konferowál

Krol w reieštr nie zayrzáwšy według swego zdaniá:

Toż nášzy pochlebnicy w gniewy, w nárzekania,

W trádukeye; co gorzjá: w groźby y paskwile:

Aż się też Pan poštrzegšy, oney krotosile

Koniec uczynił; swych Páńšw, rozdwoione ciało

20. Zrošcił: pryncypáłowi skoro się došć

Po karku z záušzniki, y Bogu bądź chwála

Ze áż do tád w pokoju Sycylia trwála.

W tym ci to w tym: Archombrot rzeczé; o Mátrono!

Wszystkich Monárchow, wszystkich Krolow uszkodzono,

Ze w dzień w ktory im skronie, złoty wieniec toczy

Slepota im ná serce padnie, y ná oczy.

Blask sławy, y z nowego ozdoby honoru

Długo broni zdrowego człowieka pozoru.

Y nie darmo w došćtku wszystkich rzeczy frogiem

30. Nárzekał: że był w ludzi cnotliwych ubogiem

Wielki ieden Monárchá, áleć z drugą stronę

Skarżąc ná Krolow: máią y swoię obronę.

Błędzi bárzo y głupie pošpolšwo w tey mierze:

Záraz u nich pochlebci, gdy kogo Krol bierze

Do swey konfidencyey, odrzekł bym się tronu,

Miałlibym wšćpić do ták twárdego zákonu.

Afekt z sercá wyparáć? y dla cudzey zrzędy

Już żyć bez konfidenta: wielkie w ludziach błędy.

A zda mi się przywátne áfekty to robią,

40. Ktore gdy się w iedwábny sukienkę ozdobią

Dobrá pošpolitego; iuż y Krol zły będzie,

Już zły y konsiliarz co mu bok ošiędzie,

Niewolać to, gdyby mi pod tákie cięžary,

Jákie są przy Koronách, y cnoty y wiary

G2

Došwiad-

- Doświadczoney człowieka nie wolno przybierać?
 Masz mi kto konfidenta do fercá obierać?
 Błędby to był (odpowie Tymoklea) gruby
 Zeby mieli Krolowie, przyść w tak ciśnie kluby;
 Bo y nam, co prywatne sprawuiemy domy
 Musi byđ ieden miłszy czeladnik wiadomy,
 Choć mi wszyscy potrzebni, choć mi flużą wszyscy.
 Lecz nie wszyscy iednąko boku mego bliscy.
 Aleć o Archombrocie, przyznać musisz y ty,
 10. Na iakiey gofoledzi takie faworyty
 V Krolow posadzono, bo rzadki z nich, ktoby;
 Straszna rzecz! przyrodzoną śmiercią záległ groby.
 Albo ieżeli záległ, to spadłszy z drabiny
 W obeldze, w dyshonorze; dla teyć przyczyny
 Podrwi kto ná tym stopniu, y rzeczy pomiesza,
 To do sakry co rychley: co przedzey do plesza
 Jakoby do ucieczki, dla tego bez máła,
 Zeby wspaniałszy pogrzeb ámbicya miał.
 Choćby trzebá drugiemu zá takie modlitwy
 20. Pomknąć z plesza do karku wyostrzoney brzytwy.
 Nie policzone bym ci dać mogła przykłady
 Tych, którzy w tak zálosne wegnani upady.
 Bo gdy się hárdem skrzydłem aż pod niebo wzbiia
 Ze sieć nie chce, paść musi głupia ámbicya.
 Smieiesz się gdzieś gościu moy: y widzieć się nowá,
 Ze te rzeczy przed tobą prawi biálagłowá:
 Przy Dworze od młodości prawiem się schowála,
 Siłam widziála, więcey od mądrych slychála.
 Lecz ten raz Poliarchow bez wżego przykładu;
 30. Krol dobry y uważny, w tym nie znaydziesz śladu
 Ámbicyey choć w takiey fortunie opływał,
 Zawsze skłonnym y ludzkim, zawsze cichym bywał.
 Czasy złe, y człowieczych upadów nie fyte,
 Wrogi nieszczefne przyidzie winować zakryte.
 Nie każ hárdzie ná szczęście, tak cię zły raz zbieży,
 Spadniesz ná dno, coś wczorá wykrzykał ná wieży.
 Tak mowiać stók nádeszli, z ktorego obřita
 Ná niski kamień woda spadała: tu pyta
 Archombrot: ieśli wiecznie tá krynicá ciecze?
 40. Gościu miły; ná to mu Tymoklea rzecze:
 Ani lato gorące, ani mroźná zima
 Ymie co żrzodłu temu, álbo go zátrzymá;
 Wieczne iest, y iak widzisz te iasne kryształy,
 Spadłszy ná ziemię z gładkiey marmorowey skały

W ro-

- W rozliczne się kanały y strumyki dzieła,
 Y także wypadają ná wierzch ścieżek wiele.
 Tu młodość y uciechá wzięła Archombrota,
 Zwłaszcza że był w Afryce uchowány; bo ta
 Suchá názbyt, y bárdzo ubogá w krynice;
 Ze ręce w przód y swoje opłokawszy lice
 Pił one wody żywe: toż Mátroná w boku
 Pokaże mu kuty sklep, w skale tego stoku
 Dębem wyfutrowány, dębowe w nim łoże;
 10. Jeśliby tu kogo złey fortuny poroże
 Wparło: niech się tym stokiem niech tym łożem bawi,
 Aże frożec przestanie, zła fortuna, prawi:
 Poyrzawszy ná okropny Gabinet on w mroku,
 Ktory nie całé świecá, odkrywała oku,
 Wezdrgnie się, y pomyśli, tak Archombrot sobie:
 Toli wielki Rycerzu iest mieżkanie tobie?
 Y Mátroná ciemnego zdięta grobu strachem;
 Ty maż strzedz Poliarcha? tyś tarczą, tyś blachem
 Mężowi godnicyżemu iásnieyżego słońcá:
 20. Więc go wcale zachowáy, á bądź mu obrońcá;
 Y będzie ieszcze ten czas, gdy ná wszystkie światy
 Sławá wielkich Monárchow zrownáż Máiestaty.
 O moc szczęścia cudowná! ieśli mu się godzi
 Dziękowác ieszcze, kiedy nád námi przewodzi.

ROZDZIAŁ Szosty.

Naradziny się z sobą w lochu; wysyłaia Gelanora, żeby o
 śmierci Poliarcha Pána swego rozgłosił, tużąc że ta nowina
 stráže ze wszystkich portow posprowádza. On wystany, ná trzy
 lektyki kierem okryte nápada, zá ktorými liczną iázdę w stroin
 záłobnym widzi, y slysy, że te powozy idą po ciála Poselskie,
 co ich Poliarch pozabiał. Gelanorus inwektywe w rozmyśle
 swoim ná nieprzyaciół uczyniwszy, spieszy do Melándra Krola
 Sycyliyskiego, y w drodze Tymonidesa potyka, w ktorego křstat-
 tnym fortelem śmierć Pána swego wmánwia. Toż ná Arsida
 trafiwszy, zwierza się sekretu, zwłaszcza, że to był naysposalszy
 w życiu Poliarchowym konfident.

Domawiała ostatka swych słow Tymoklia
 Stanawszy, kędy miała koniec ona szysia;
 Zaczym Archombrotowi pokazuje wyjście,
 Ktore ztąd skała, z dworu zawáliło liście.
 On iak umknie podpory, y miąższego dragá,
 Oraz wierzchu kamienia szkarádego siagá;

H

A te-

A tego uchyliwszy, Páni według znowy
Wyszła, y pokazała ogień pochodniowy;
Y potym go zakryła, aby snadź w ciemności
Inszych, krom Poliarcha nie zwabiła gości.
Aleć y ten czekając do tych czas przy rzece
Pospieszył, skoro wziął znak zapaloney świece.

Tam iako się zebrali; naprzód ięli radzić
Dokąd Poliarchowe konie zaprowadzić.

Poliarch
w Lochu Ktore Gelanor w gestym uwiązawszy sędzie
10. Szedł za Pánem, bo go chciał mieć przy oney radzie!
Gdzie sprysy za kamienne gdy założą ślupy,
Poydą wszyscy dla spolney namowy do kupy.

Tak Poliarch rozumiał, żeby bez mieszkaniá
Przyczyny się dowiedzieć tego zamieszaniá?

Ráda. Co Krolowi w tak krotkiey mogł przewinąć chwili?

Czy spełná przyiáciele, czy się odmienili?

Zkąd frogosć? zkąd furja? zkąd nocne Angary?

Niechay bieży Gelanor co w koniu ma pary.

Ná to Páni: ánuż go o cię będą pytać,

20. Anuż go nieprzyiáciel może pierwey schwytać,
Anuż kiedy w katowskie dostanie się ręce?

(O cnoćie nic nie wątpię) wyda nas ná męce?

Gelanor. Tu Gelanor áfektom poruszony rzecze:

Niech katuie iako chce; niech rąbie, niech śiece,

Niech ná koniu miedziánym frogi tyran smáży,

Daleko więcej u mnie zdrowie Pánkie wáży:

Mám sto łercá, ále mám y rozumu tyle.

Ze każdego ná swoje przewábę fortyle.

Poydę zafrasowany; y nie wiele trzebá,

30. Ze Pánu zła fortuna zázdrościła niebá.

Wszystkim będę powiádał; y pewnie nie zplotę,

Dokąd mieszka podziemná piwnicę oto tę.

Jeśli każą przysięgę; nie gniewáwszy Bogow,

Ze się nocnych Poliarch ulakszy požogow,

Wierny slugá Krolewski, Krolestwá obrońcá

Dziś iuż Sycyliyskiego nie obáczy słońcá.

Przydam, iże w Hymerze pochybiwszy brodu;

Noc przyczyná: skoro koń nie mógł dosięć spodu,

Wysunął się z pod ieżdżcá: on ciężki we zbroi:

40. Ach trudno się pomocy miał spodziewać moi!

Długo pływáł, y pokim widzieć mógł pod zorze,

W słońce bystrá Hymera zániośła go morze.

(Jákoż mu się zdarzyło, bo z przeszłych powodzi

Znácznie rzeka wezbrała, y z brzegow wychodzi)

Tak

Tak powiem, y do mowy przystosuję cerę,
Oczy zawrę, brwi spuszczę, czoło w kupę zbierę;
Tak y nieprzyiációm, dogodzę twą zgubą,
Y statecznych przyiációm, doyrzę tą skasubą.

Wszyscy będą żałować twoiego żywota;

Bo daleko płatniejszy jest po śmierci cnota,

Nie podlegá zázdrości, y co o niey żuli

Zá żywota, po śmierci chwálą iá Emuli.

A tak porty, y wszystkie otworzą się pafy,

10. Pospolstwo tesz do domow poydźcie ná swe wczasy:

Y my, gdzie się do pomsty y do sławy ściele

Drogá, poydźcie w Boży czas z Sycylii śmieie.

Twoy koń, kiedy Páná zbył śmierci iego godłem,

Niechay błádzi samopas z umazánym siódłem.

Wszyscy ná to przypadli, wszyscy chwálą frodze

Dowcip on: á Poliarch: ieslibys ná drodze

Potkał się gdzie z Arfida; powiedz wiákim cieśni,

W ciężkim żalu, y wstydzie, w strachu, w ziemi, w pleśni.

Niech álbo sam nádbieży, álbo mi przyczynę

20. Oznaymi, zá co iá to cierpię? com zá winę

Popelnisz? bo tak zboycow y złodzieciow karzą.

Więc Archombrot: skoroć się Gelanorze zdarzą

Twe dowcipne wymysły: ku Pánkiemu zdrowiu

Mieyże nápominanie moie pogotowiu.

Nie do teyże się wracay brácie miły, szyie,

Boby to záś wpaść mogło w podeyrzenie czyie,

Ale w dom Tymoklei w takieyże postaci,

W takiey przyiedź posturze, gdy kto Páná stráci:

A oná skoro wszystko oznaymisz iey sámy,

30. Vkażec z domu wesćie do podziemney iámy.

Rádzá ieszcze y o tym, coby rzeczy iego

Zá rozrządzenie miály: dostatku wszelkiego

Pełen dom: że był w liczbie Krolewskich przyiációm,

Y w száty, y w rynsztunki, drogie się z bogációm.

Jednáć że miał przy sobie z dawnego zwyczáiu

Co przednieysze kleynoty wszyte w suknie kráiu,

Y kęs złota; áby mu zle szczęście pospołu

Z skarbámi codziennego nie wzięło żywiołu.

Wszystkiego Kawalerskie odzálucie serce:

40. Będą znowu szpalery, y złote kobierce,

Y száty, y pieniádze, byle było zdrowie,

Więcey máią, niż dali, bogáci Bogowie.

Lub ná Krola me rzeczy, bo po infámiście,

Wezmą, lubo ie słudzy rozerwą między się;

H2

Nie

Nie pytaj; a gdzie leca powatłone węgly,
Vmykaj pilno głowy by cie nie dosięgły.
Tak Poliarch; y ten też nie bawi się dłuży,
Wiedząc że im kto rychley, tym lepiej posłuży.
Aleć y Tymoklea dla swojej czeladzi
Pokwapi z Archombrotem, którzy w ten czas radzi
Naywięcey posługuią; gdy ich naymniey trzeba.
Toż mu prętki ratunek obiecawszy z nieba

Zalecaia stateczność na razy fortuny,

10. Ze choć ciężkie, ale iey nie trwałe pioruny.

Toć to własná tak frogiey tyranki robotą;

Ciesza
Poliar-
cha.

Lecz pogrążoną na wierzch dobędzie się cnota.

Pomni ná to; Archombrot rzecze: Poliarze,

Im dzień z rana piękniejszy, im jest słońce iarsze,

Tym się bardziej zachmurza, a w okrutney burzy

Piękny się dzień, y słońce gorące zanurzy

Ale co gwałtownego wysilić się musi,

Zás słońce, zás się niebo chmurami nie duśi.

Y tobie acz do kilku godzin świat zaśunie

20. W tey grubie: wyrzuc cugle igrancy fortunie:

Vfay, że ią tym samym, zbieesz ziednochodzy;

A im się ciężey cierpi, tym wspominać środzy.

Kto gorzkiego piołunu nie skosztował w przody,

Nie zna imaku w kanarze, y nie wie co miody.

Dzień po nocy, noc po dniu w wieczną chodzi koley,

Jest wesela, jest płaczu, ná świecie do woley:

Ale serce wspaniałe wszystkiemu poradzi,

Gdy afekt przy kompasie rozumu posadzi.

To rzeksz: Bet z miękkiego usypany puchu,

30. Y świec dadzą dostatek: w tym dzisiaj zaduchu

Odpocznij; a my często ile będzie można

Nawiedzać cie, byle chęć ta była ostrożną,

Nie zapomniem; z tym poszli pierwszą ścieżką oni,

Y dniało, gdy się każde ná swe miejsce skłoni.

Co zá dumy? co były twoie zá lamenty

Poliarze? iakoś był w tey grubie zamknięty?

Bardzo łatwo uważyc każdy może sobie,

Gdys już nie o żywocie, lecz śmierci ozdobie

Myślił, pomniac iak wiele zawisnęło ludzi

40. Z ciebie, których miłość, śmierć w twych pierśiach wystudzi.

Aleć iawná niewinność y Nemezys mściwá

Od ostatney rozpaczy serce zatrzymywá.

A Gelanor Páńskiego, ciawszy konia prętem

Y z Pánem się w opiekę odda wszystkim Świętem

Ktore-

Gelanor Ktorego żeby słusznie we wszem uwiadomił,
w dro- Jedzie w las, kedy wczorá rozboynikow gromił.
dze. Tam widzi w trzy lektyki założone cugi,

Zá nimi konnych, po nich, pieszych szereg długi:

Chcąc wiedzieć co takiego, pchnię konia napiętkiem;

Aż pogrzeb, aż kierowá żałobá ze smętkiem.

Zadrzał ná straszny widok: ostatniego zátém

Spyta co zá Akt, z takim idzie apparátem?

Słysz; że ta po ciála posłow prócessya,

10. Których wczorá na drodze Poliarch zabił,

Pogwałciwszy národow wszystkich przywileie;

Kiedy ci máiac pewne przymierza nádzieie

Do Krola dla skończenia iecháli traktatu,

Ná tym mieyscu zły człowiek pozbawił ich światu.

Strętwił zaraz Gelanor, skoro to uwáży

Jáko ná Poliarcha Lykogenes wáży.

Co żeby pewnie wiedział, iádac drogá zleka,

Posłow Widzi gdy zabitego dźwigáią człowieka

zabitych widzi. Ná samym kráiu lasa; y ranę szkarádą

20. Opłakawszy w kobiercu ná lektykę kładą.

Dopieroż się domyslił co to zá posłowie;

Zboyce wczorayśi, których Lykogen ná zmowie

Posłał do Krola, wrzeczy dokończyć przymierza,

Ano ná Poliarchá bezbożny człek zmierza.

Znać że miał szpiegi; kiedy wyiecháł z obozow,

Y kazał mu zastąpić frzod naygętszych łozow;

Tusząc, że albo wygrá, albo mu nie równiey

Bez Poliarcha poydą traktaty smárowniey.

Lecz przecz tak skorá pomsta? dla czego terminu

30. Nie dano, żeby się mógł sprawić swego czynu?

Już Poslom wolno zbíiac? a kto się im broni

To zdraycá? co żywo go niech łapa? niech goni?

Tedy y Meleander nieprzyiácielowi.

Przychylnieyszy, nizeli swemu żołnierzowi?

Temu było nádgrody, męstwá dać, a Posly

Y zboyce, miásto grobu ná sośni gdzie rośly

Powieści dla przykłádu. tak Gelanor z sobą

Rozmyślał, sprawiedliwą ruszony żałobą.

Y ledwo już postawę pierwszą może trzymać

40. Przed gniewem: otoż Páná mego miáno imać?

Ale rychło wspomniáwszy dla iákiego łowu

Posłany wrocił sobie smutną cerę znówu.

Gelanor Przeto tych pokináwszy, gdzie gościniec prośty,

z Tymo- Bieży ku obozowi przez lasy, przez chrośty

nidešem. I

Y tyl-

- Y tylko co ná pole otwarte wyiedzie,
 Gdy ná gościńcu, który do obozu wiedzie,
 Potka się z tym y z owym; wszystkich przecię minie:
 Widząc Tymonidesa że mu się nawinie:
 Przyjaciół to Krolewski nie pośledni w cenie,
 Przeto koniem obroci y do niego zenie.
 Strąpiony Tymonides w spólney wszystkich trwodze
 Przyjaciół Poliarcha; załuiąc go frodze;
 Puścił się też z obozu ku onemu boru,
 10. Bowiem nie o niem słychać nie było u dworu.
 Toż kiedy Gelanora w takiey uyrzy dobie,
 Skoczywszy: iakożem rad przyjacielu tobie!
 Czyś mi z niebá teraz spadł w takim roztárgnieniu,
 Y w powiszechnym, o twego Pána utrąpieniu!
 Gdzież jest proszę Poliarch w tak okrutney wrzawie?
 Powiedz mi, y wkrześ serce obumarłe prawie?
 Pilen sztuki Gelanor, oczy opuszczone,
 Ze ledwie nań podniosłszy: masz wieści nie płone;
 Zył, niestety! już przestał; á ná słowá ony
 20. Stał y Tymonides wszystek posępiony
 Tak szkaradem pogromem wkroś sercá przeięty:
 Toż wziąwszy oddech długo, od żalu zamknięty:
 Jako się więc zá grzmotem deszczu rześisty ście;
 Ciężko westchnie, y łzami wszystkę twarz obleie,
 Chwieie głową, smutny wzrok spuściwszy ku dołu;
 Niešťczętná Sycylia z Meleandrem społu!
 Tegoż się dosłużył? także krew y rany?
 Zá nas podięte płaciem, Rycerzu wybrány?
 Przebog! gdzież już wdzięczności, gdzie szukać nagrody?
 30. O niebá! o Bogowie! o ziemio! o wody!
 Konia zátym obroci, y od niego spieszy;
 Gelanor też sám z sobą z swoich się sztuk cieszy,
 Ze mu wierzą tak snadno, że oszukać umie,
 Ze toż y w inszych wszystkich sprawi, tak rozumie.
 Gdy znowu Tymonides obrociwszy koniem,
 Jaką śmierć miał Poliarch potrzebuie po niem?
 Czy go w domu? czy w drodze? kto? y iako świata
 Pozbawił; bo nie minie morderce zapłata.
 Nie z rąk nieprzyjacielskich choć sobie obierał
 40. Zawsze tę śmierć Poliarch; nie samby umierał.
 Strach okrutny edyktu Krolewskiego skoro
 Potym go żal, wstyd, y gniew, weźmie wszystko czworo;
 Wsiadł ná koń zapomniął: y pod blaskiem owych
 Ná swoy żywot zázgnionych płomieniów ogniowych,
 Całą

- Całą noc prawie iezdził, y zębami zgrzytał,
 Zeby o Poliarcha ná śmierć kto go spytał;
 Bo od miecza chciał ginąć: w same potym świty
 W stronę kinął, gościniec opuściwszy bity:
 Chciał ná koniec Hymere przeiachać wezbraną,
 Y tamci śmierć niestety! pożarł obiecana,
 Gdy go aż w samo morze bystrá fala wpycha,
 Nie pomógł moy rzewny płacz, moia prosba licha.
 Krzyknie tu Tymonides, y raz tak okrutny
 10. Chcąc Krolowi oznaymić, biegał co wskok smutny.
 W tym go żalu Arfidas, Poliarchow wierny
 Potka przyjaciel, y sám w teskniczy niezmierny;
 Który mu pokazawszy Gelanora, krzyknie:
 Oto posel z nowiną, cóc serce przeniknie:
 Z tą y ia nišťczęśliwy ku Krolowi kwąpie,
 Wiem że go, ale słusznie, ze wszech miar utrąpie.
 Jakoby kto Arfide wrzącemi zlał wáry
 20. Spadłby y sám, ale się trochę trzyma lęku:
 Do Gelanora nie śmie rzec iednego słowá,
 Zda mu się że go tylko ná świecie połowá.
 Długo mu patrząc w oczy; ná ostatek spyta:
 Z táli, co Tymonides nowiną go wita?
 Spuściwszy wzrok ku ziemi Gelanor odpowie:
 Tylko to dobrotliwi dziś wiedzą Bogowie,
 O co mnie Pánie pytasz: lecz ziechawszy z drogi
 Wysłyszył iako ná nas los padł dzisiaj frogi;
 Jako broi okrutná fortuná, iako się
 30. Kasze ná nas, ná iakiem Páńskie zdrowie wlosie.
 To rzekłszy: tam obadwá swe obroczá konie,
 Gdzie dwa pagorki, małe rozdzieliły błonie;
 Kędy skoro staneli: życie o Arfida;
 Gelanor rzecze: ale nikomu nie wyda
 Zdrowiá swego Poliarch: tobie y żywota
 Wierzy, który w tę nápaść, (nie zwyczajná cnota)
 Tymoklei ukryłá, pod iej domem ziemny
 Loch zrobiony, tam smutny mieszka y nikczemny.
 Mnie wyprawił, żebyś go prosząc uwiadomił,
 40. Czemu się tak ná garsć krwi iego Krol łakomił?
 Wzdy go zawsze miał w ręku? á iesli co zgrzeszył,
 Niechby umarł: niechby był złych ludzi nie śmieszył.
 Lub iesli cię zła iego nie odrázi dolá,
 Náwiedz go, y pomoż gryść tak twardego mola.

Zyie, krzyknie Arfidas, po którym się smuci
 Dufza moia; tu mu się płacz gorący rzuci,
 Y w poły obłapiwszy Gelanora rzecze:
 Zaden respekt, poćiechy moiej nie odwlecze,
 Prowadź mię wkok, niech widzę kochanego brata
 Który mi się z onego znowu wrocił świata.
 Dobrze, rzecze Gelanor; ale trzebá zażyć
 Ostrożności, y wszystko do końca uważać.

- Jadę ia w przod, a iakom w Tymonidzie wiare
 10. Sprawił o ześciu Páńskim; też wezmę maszkare,
 Y czeladz Tymoklei trzebá wywieść w pole,
 Y twoy przyjazd oznaymić, w tey że się ucz szkole
 Y ty prosze; powiáday że pewnie nie żyie,
 Ale w morzu Poliarch słoń wódę piie.

Wszędy dobrá ostrożność, lecz naybárzies, gdy cie
 Afekt niesie, tam się czuć trzebá miánowicie.
 Miłość, chćiwość, gniew, pomsta, miłosierdzie, że nie
 Więcey nie przydam: wielkich potrzebuie zrzenic.

- Będiesz tam ná południe okrom wątpliwości
 20. Dla słońcá gorącego: z dawney znáomości
 Wstąpisz w iey dom, a ieszcze powiem ci rzecz nową:
 Jest tam młodźian, ktorego Archombrotem zową
 Wczorá wysiadł z Afryki w Sycyliyskie kráie,
 (Jeśli prawdę powiáda, iesli nie udaie)
 Z twárzy godność, a mądrość poznasz w niem z rozmowy;
 Poliarcha tak kochá, choćiasz ziednodniowy
 Konwersacyey, że z niem y śmierć mieć, y rány
 Gotow: przeto nie ma bydz w niwczym podeyrrzany.
 W tym się zaráz rozíadą w rózne z sobą strony;
 30. Gelanor co naybliźszy do domu Mátrony
 Drogi patrzal: Arfidas gościńcem zaś iedzie,
 Byle u Tymoklei mogł bydz ná obiedzie.

Tymoni-
des no-
winy sic
ie.

- A Tymonides swoie trágedyá prawi
 Gdzie się kolwiek obroci, y gdzie się zabawi:
 Jáko tonął Poliarch, iák go w morze niośla
 Fála; oczywistego iák widział pośla:
 Ze się to iuz nie zmieni, a tak wielkicy stráty
 Nie poścignie długiemi Sycyliá laty.
 Wieść zátym poszła w gorę y choćiasz roznymi
 40. Afektami, lecz wszędy przyięta wielkimi:
 Jáko sam Tymonides śácnó temu wierzył,
 Tak po wszystkim obozie złą nowinę szerzył.
 Dał był order dnia tego Krol, aby ruszono
 Oboz z mieyscá, y cále woyska przepráwiono

Przez

Przez Hypsę rzekę: zamtąd do zámku Magiele,
 Gdzie Argenis, z Syrakuz dni przed tym nie wiele
 P-zyiechawszy, mieszkała, y dla tey przyczyny
 Ołobliwie Krol one czynił przenośiny.

- Więc gdy wozy ruszono, szedł żołnierz pod znaki,
 Przednie strázy trzymały podeyrrzane szlaki.
 Nim się w pole wyciągnie iázda y piechoty,
 Krol się z lekka przed swemi przechádzal námioty.
 Y z tey strony y z owey stali przyiáciele,
 10. Stało, co y Krol wiedział, oboigkow wiele,
 Ktorzy kształtem przyiáźni y posługi wrzeczy,
 Rády Meleandrowe w pilney mieli pieczy.
 Gdy oto Tymonides nápełniwszy cály
 Oboz, z onáz przed Krolew wiesciá stanął śmiały,
 Y bezpiecznie; iest czego Krolu Pánie, mowi:
 Jest czego powinšzowác Lykogenesowi:
 Dokazał, wydarłszy nam Poliarcha z dioní
 Nie on, nie; miał sto fercá, y ręki, y broni;
 Trefunek nieszczęśliwy! lecz z iego przyczyny.

20. Skoro tey Meleander dosłysz y nowiny,
 Stanie: y roztargnioná myśl ná dwoię toczy;
 Y Mele- Juź mu lzy nie strzymáne podchodźły oczy:
 áder iuz Tu szkoda; bo iák prawá ubylá mu ręka
 wic. Z Poliarchem: tu znowu sumnienie go nęka.
 Lecz choć smutne počátki rzeczy swoich bacz y,
 Głęboká w sercu troskę rozumem osáczy.
 Aże weń wszyscy oczy iákó w tęczę wlepią,
 Zwłaszczá zdraycy, ktorzy go ofertami ślepią;
 Do takiey cerę swoie umiał złożyć doby,
 30. Ze z niey áni wesela, áni mogł żałoby
 Wyczytác: więc spytawszy iákim kształtem zginął?
 Wszedł w námiot, y portyrę zá sobą ząwinął,
 Vpewniony, że wszystkich z takiego posłuchu
 Jakby powárzył, iákby wszystkim dał po uchu,
 Krom tych, coby y iego z Poliarchem społu
 Zyczyli zgładzić z świata, y wegnác do dołu.
 Jednak nikt dla Krolewskiej osoby powági
 Nie płakał w ten czas głośno, bolejąc z tey plagi.
 Wszyscy stali iák wryci, powieśiwszy nosy,
 40. Długo wzdychánie, potym słyszalbyś y głosy
 Żałosne, ale tylko ná złe czasy winá,
 Choć wszyscy, y sam Krol zná, że z niego ruiná.
 Vwázal Meleander, y bral sobie w głowę
 Tych, ktorzy uciázali śmierć Poliarchowę,

K.

Zá go-

Za godnych poczytać razem y Korony,
Y głowy im swey wierząc, choć żal utracony
Sumnienie y wstyd frogi, okrutnych płow sfora,
Niech iako chce pokrywają, gryzą Authora.
W tym zgiefku ktoś napisał, krotkie wiersze o tem,
Y przed Meleandrowym podrzucił namiotem.

10. O śliczny kwiecie, wieku tego młodzi,
Lubo cię nurty y morskie powodzi
Zamknęły: przecie tak wierzymy zgodnie,
Ześ jest w niebieskie wniesiony pochodnie.
Trudnoś się trudno, w bren prawdzie sprzeciwiać
Trudno się czyścić y usprawiedliwiać;
Mowmy, co chcemy: myśmy sami krzywi,
W nas się niechaj świat niewdzięczności zdżmwi,
Ktorey wizerunk iawnny w tobie widzi,
Y wiecznie się inż Syeylią brzydzi.
Luboś inż w niebie, gdzie Iowiś z piorunem,
Lubo z Plutonem, luboś jest z Neptunem;
20. Nie rącz, o wielki Rycerzu! z ich progom
Poduszczać na nas rozgniewanych Bogom.
Ogień tu winien, co twą sławę parzał,
Y nurt, który cię w Hymerze unarzał.
Coż wzdryżać ogień, z ognia grzech wygrzebieć?
Y co za woda, z wody go wylecieć?
Niechże z wod Neptun, a Wulkan z swey buty,
Za tak brzydki grzech odbierają pokuty.

ROZDZIAŁ Siodmy.

Gdy się na Pałacu Krolewskim śmierć Poliarchowa rozgłosiła,
y do uszu Argenidy Krolewny Sycylijskiej doszła; zaraz do złożenia
sweego ustąpiwszy, w płacz y w lamenty uderzyła; z kąd
Selenissa Ochmistrzyni postrzegszy; że z owej rozpaczey chce się
styłem zabić, chwyta ją za rękę, y do obaczenia się przez
uszkromienie żalu powoli nakłania.

- Argenis
sic o Po-
liarcho-
wey
śmierci
dowie.
30. JVż nietylko w obozie, że Poliarch tonie,
Ale wiedzą w Magelli inż o jego zgonie.
W swym na ten czas Argenis siedziała pokoiu,
Nic nie wiedząc ni oczym: wszystkę myśl do stroiu
Obrociła, chcąc Oycą z swoich Panien gronem
W dziedzińcu; należytych powitać ukłonem.
Selenissa na miejscu u niey była Mątki,
W swey ją pieczy, y wszystkie chowając dostatki.
W ten czas w ten czas trąciła, y złote promienie
Na żagrzane żelazka zwiłała w pierścienie;

Gdy

Gdy iedną z pokoiowych Panien wszedłszy z fieni:

- Nowiną, rzecze, lata ieśli się nie zmieni,
Ze Poliarch nie żyje: Argenis do stary
Paniey w ten czas mówiła na coby Angary
Dziś w nocy zapalono? kto tey winien kaźnie?
Przeto słyszeć owych słow ni emogła wyrażnie.
Słyszała Selenissę, y poczuła uchem
Raz, iakiegoby iej nikt nie żadał obuchem:
Zadrży iej ręka znacznie; to kaszlnie, to krząknie,
10. Chce iej coś odpowiedzieć, ale się zaiąknie.
Więc, że onę nowinę iedną drugiey szepce,
Kiwa, mruga, nogami na ostatek depce;
Ze postrzegłszy Krolewną owych gestow po ni,
Obroci się, y widzi że iej zbladły skroni.
Coż się to rzecze stało; co cię Mátko boli?
Na to ona: że końcá inż nie masz sweywoli
Tych Panien: bo igrając twe zwierciadło owe,
Ktorem cię Ociec wiązał stłukły kryształowe;
Ztąd szepty między niemi, bo na iedną drugą
20. Składa: a to gdy mowi; znówu na nie mruga.
Aleć trudno oszukać, gdzie się swego cienia
Wstawnie boi pełne serce podeyzrzenia.
Sunie się y Argenis iakby oparzoną
Z mieyscá, y Pannę owe, która wyleknioną
Stała, porwie za ramię: ieśli się nie boisz
Kłamać, wiedz ostatni raz dziś przedemną stoisz:
Czyli, rzecze, o Krolu w mieście słychać co złe?
To mówiąc, oczy w chmurze, czoło miała w koźle.
O Krolu usłyszawszy Panną; zaraz śmieli
30. Odpowie; czekamy go szczęśliwie w Magieli:
Precz zła wrożka: inż wszystkie urzędy y cechy
Stoia w sprawie na rynku, ani tey pościechy
Przekazi nam rzecz małą: lecz y tego szkoda;
Poliarcha żywota pozbawiła woda;
Chciał płynąć przez Hymerę, gdzie naywiększa tonia,
Tak słychać z siodłem tylko poimano konia.
Nigdy przed tym mężniejszy wstyd, y potem pewnie
Argenis
lamen-
tuic. W tak ciężko przerażoney nie mógł być Krolewnie:
Skoro okropney oney nowiny dosłucha,
40. Silnie wychodzącego cofnęła w się ducha.
Wiem prawi; że Bogowie iak oka zrzenice,
Nászego Krola strzegą y iego ziemice.
To rzekłszy: znówu w krzesle spokojnie usiadła,
Serdeczną zawieruchę pokrywając bladła.

K2

Razem

40 *Argenidy Część Piernysa*

- Razem postanowiła umrzeć; y odwlekła:
 Płotniała, y wszystka iey krew z twarzy uciekła.
 Czoła trzymać nie może, a choć mocno ścisła.
 W oczach łzy, oddech w piersiach już tylko nie pryska.
 Tylko groble zerwawszy, nie wybuchnie prądem
 Płacz y dech, a wraz dusza y wodą y ładem.
 Już w okrutnym sprężyny wolnieją zapale,
 Już wstyd y rozum gąśnie, już one korale
 Rumiących ust spełzney tego tylko czekać,
 10. Jeżeli się nią sam Bog nie będzie opiekac.
 Rychło padnie tak ciężkim uderzoną młotem,
 Y z tym się niespodzianie rozstanie żywotem.
 Tedy siły zebrawszy, krok uczyni spory,
 Wrzeczy po coś inszego, do bliższej komory,
 Y wrzećciadź chce założyć: kiedy się pokwapi
 Selenissa, y mocną ręką drzwi ułapi:
 Tam skoro za nią weszła, dopieroż łez strugi,
 Y mdłych piersi Argenis rozpuściła fugi:
 Darła szaty na sobie, wstęgi, y kleynoty,
 20. Złota, ani subtelney szacując roboty.
 Rzucą, y włosy targa, rozpaczá widomie:
 Na koniec skoro ręce przez głowę załomie,
 Na łozko, dla dniowego co tam stało spania,
 Spoconá, zmordowana prawie do skonania,
 Jakoby już zdrewniała, tak się ciężko cisnie;
 A Selenissa u drzwi stojąc, ani piśnie.
 Taką desperacyą widząc: kamieniowi
 Martwemu równą; słowá do niey nie przemowi.
 Czeká: rychłoli zelży szturm, y ona burza,
 30. Ktora naysilniey pierwszym impetem okurza
 Serce ludzkie; y jeśli nagle ją kto śmierzy,
 Tym większa, tym się bąrziey zdobywá, y szerzy.
 Fortel ná niey; wytrzymać: osłabiecie sama;
 Ta wzdychaniu granicá, ta rzewnym szom tamá.
 Ciężko wzdychá Argenis, szepce z sobą potem;
 Ale znáć że już zdrowiem gárdzi, y żywotem:
 Łomie palce subtelne, y oczy wywraca,
 Czáfem czegoś po ścienie tu y owdzie macá:
 Dostawszy ná ostatek kończyłtego noża,
 40. Co od wszelkicy potrzeby wiśiał w końcu łozá;
 Okrutnie nim do piersi przeciw sercu mierzy;
 Już iey też Selenissa więcej tu nie wierzy:
 Wskoczy ná niey, y rekę frogo wyniesioną
 Vchwyci; a tak wielce będąc zatrwożoną

Prze-

Rozdział Siódmy.

41

- Przerzec do niey nie może, drżą iey ręce z strachu;
 Ta też gdy mieć wolnego nie mogła zámachu:
 Obiema sił nie stało, y ztrętwiały obie,
 Owá gdy wydrzeć noża, ta gdy topić w sobie
 Nie może: lecz w się oczy powlepiawszy zgola
 Dyszą, łzami kropiácy upocone czoła.
 Toż Argenis po długim pasowaniu rzecze:
 Nie inżże mnie to minie, co się dziś odwlecze;
 To rozumiesz że mogę żyć ná świecie dłuży
 10. Niż Poliarch? nigdy się náturey tak duży
 W sobie nie spodziewála, że dziś ze mnie ducha
 Nie wyparłá, doszedłszy ta wieść mego uchá.
 Broń, proś, klękay, nie ruszysz; tę tę piosnkę spiewam,
 Idę za niem do grobu y duszę wylewam;
 Vmieram z niem statecznie: áh! áh! Mátko moia
 Kędyż ona náuka y przestroga twoia?
 Trzymay słowo ktoreś raz zaświadczyła Bogi,
 Niech ci wszystko, a nawet y sam żywot drogi
 Nie będzie; lepiej iść w grob, lepiej iść ná mary,
 20. Niżli raz stateczności powatlić filary:
 Bowiem żyć, a w serdeczney ostrze nośić ranie,
 Nie tylko za śmierć, za grob, lecz za piekło stanie.
 Tedy mi umrzeć bronisz, y zágoić rázem
 Rány, co sámym może zleczyć się żelazem?
 Nicuiesz słowá swoie, chcąc mię wędzić żywo;
 Moenez to Selenisso miłości ogniwo!
 Tym serce záchęsznáne, a prawdziwiem rzekła,
 Nie ná ostre żelazo, lecz poydźcie do piekła.
 Piołun żyć, cukier umrzeć, gdzie ten los dosięże,
 30. Y z miłym przyiácielem ná świecie rozprzeże.
 Jużci mię wstyd y Bogá, wstyd mię samey siebie,
 Ze iészce żyję słyszác o iego pogrzebie?
 On mi żywot, on mi wstyd wydarty darował;
 Gdy myśl ná to oboie sprośną wyśworował
 Okrutny Lykogenes: w ten czas nam Aniołem,
 Y Bogiem był o Mátko: y słusznie Kościołem
 Vczcił go był moy Ociec: a dziś przebog żywy!
 Zágubił: o niewdzięczność nád wśze świata dziwy!
 Ná tegoż równo zdráby; Krolewskiego zdrayce
 40. Ktory pogromił ręką swą te winowáyce,
 Dał nam wszystkim świat widzieć? (gdzieżby się człek stary
 Z kilką dziewcząt obronił) gorzały Angáry?
 Prožno, prožno, nie dam ci Selenisso zrzędzić
 Vmieram y dla niego, krwie swey nie chce szczedzić.

L

To

To rzekłszy, ścieła zęby, y sama się razem,
Y rękę opuściła ku ziemi z żelazem.

Seleni-
fa Arge-
nidę ciec
fzy.

- Troskliwą Seleniffa widzi że zle o ni,
Ze z nią y sama niemal wiedney pływają toni;
Raz wzdycha, drugi płacze, y w tym się postrzegą,
Młodości się boi, czując że sama nie tęga.
Toż się do niej nąchyli, y tak pocznie rzewnie
W uszy, lamenty swoje kłaść głuchey Krolewnie:
Oycą wspomni dla Bogą; dosyć utrąpienia
10. Z domowego ma biedny starzec zaburzenia:
Vmrzeszli? nie trzebą nań inzego sposobu
Lykogenowi; sama wżeniesz go do grobu.
Jako Scylla niekiedy, on włos purpurowy
Midzie kwoli, z oycowskiey śmiała wyrwać głowy,
Który był Państwá iego zamierzonym losem:
Tyści to ty, w głowie tem, Oycą swego włosem,
W tobie zdrowie Krolewskie; á gdy padniesz trupem,
Bierze go z Sycylią Lykogenes łupem.
A świat co o nas rzecze? możeż bydź wstyd cały?
20. Gdyśmy się w Poliarchu tak bårzo kochály?
Pannaś, przeBog ná sławę swoię obroć oczy!
Przybierz miłości, przybierz áfektom poboczy.
W ostatku, ieśli będziesz trwała w tym uporze?
Zawołam Panien, wnet nas przybędzie w komorze.
A długoż tego będzie? tak gdy ná nią fuknie,
Do drzwi mierzy: á ta iey chwyci zá kray fuknie;
A potym iey dostawszy upoconey ręki:
Argenis. Czemuz mi Mátko bronisz umierać przez dzięki?
Y z żalu, y z kłopotu, niežnośnego sobie,
30. Który nie ma lekarstwá wytchnąć, tylko w grobie.
Alboby żył Poliarch? gdybym ia w przod była
Nieszczęśliwą winny dług śmierci zapłaciła?
Nie myślę się, ieśli co ieszcze żyje z niego;
Kochá się we mnie: poydę, ách poydę do niego;
A tak cienie przynamniey ziednoczywszy czyste,
Będziem z sobą Elizy mieszkać zápalzyszte.
Vyde ieszcze y tego, czego wyrzec słowy
Nie śmiem: temu, co winien iego drogiey głowy,
Ze się kłaniać nie będę; bo Oćiec dla Bogá,
40. Od tego się odwracać, ách nieprawość frogá!
Lecz gdy żywot, który dar bydź obudwu czuie,
Y duszę z tey zewłoki, śmiertelney wyznie,
Ták y gniew ná Rodzicá, y miłość ustanie,
W Poliarchu obiema zá dosyć się stanie.

Ná to

- Seleniffa Ná to iey Seleniffa; ázaż to uczciwá
Smierć, która z zakochania, y z miłości bywá?
Zwłaszcza Pannie? czy nie wiesz iakiey odumrzemy,
Ze taką sławą słyńać ná wieki będziemy?
Ktoż uwierzy, choćbym ia tyśiac kroć przysięgła,
Ześ się w coś z Poliarchem gorszego nie sprzegła?
Gdy umrzesz; że on umarł: á kto też wie; czyli
Nie daremnie płaczemy? częstokroć się myli
Y poseł: takci prętkiey Piramus dla wiary
10. Kochaną Tyzbę, y sam wydał się ná mary,
A nuż Poliarch żyje? á dla twoiey zrzędy
Vmrzeć musi: ná niego miey przynamniey względy.
Zginał prawi Poliarch! ia temu nie wierze;
Kto tułow? kto go widział, gdy tonął w Hymerze?
Ma rada; wstać umyć się, y wdziać znowu kryzy,
A wiernego po lepsze wyprawić áwizy.
Kiedy po długim deszczu y sprzykrzoney flocie,
Rospostrze ná niebieskim słońce kołowrocie
Grzywy złotopromienne; trawy, kwiaty, listy,
20. W rozmaitych farb bårwy, y kolor złoćisty
Maluje; tak Argenis kropłom łez perłowym
Siła ozdoby dała, śmiechem choć iáłowym.
Śmiech był, lecz w usćciech tylko; bo serce y oczy
Od śmiechu, y od wszego pocieszenia boczy.
Argenis. Więć uśiadłszy ná łozku; iakoż płonna, prawi,
Smierć moię tey odmiany nádzieia dziś bawi!
Rzadkoć się zła wieść mieni; żebym jednak w zobki
Plotek tych nie przyięła, zwlokę swe nagrobki:
Jeszcze dzisia nie umrę kwoli tylko tobie
30. Poliarsze! zá dwa dni, dosć czasu żałobie,
Choć cię w tak krotkim czásie godnie nie opłacę,
Vmieram, ieślis umarł, y śmierć sobie znacę.
Już weselsza ná twarzy Seleniffa była,
Kiedy szturm tak okrutny żalu przełomiła,
Ktorego pierwszy impet naysilniey uderzy
W człowieka, sam się potym koi; sam się śmierzy.
Więć Argenis w iey słowá przysięgála zátem
Przez Bogi, y Boginie, co rządziły światem;
A potym przez Anjoła Poliarchowego,
40. Ze do wysćcia tych dwu dni, choćby co takiego
Słyszała, iuz nie będzie ná swe zdrowie frogá.
Potym iá Seleniffa nápomni; dla Bogá
Nie pokazuy po sobie tego zturbowania:
Vmyi twarz, przestań płakać, y zaniechay łkania.

L 2

Tedy

- Tedy wodą nąpuchłe wypłokawszy oczy,
 Każe sobie Argenis poprawić warkoczy.
 Piękną była: ale on żal przecię surowy
 Znać było y z ruchania: na niey, znać y z mowy.
 Czasem nązbyt rumianą, czasem była blada;
 Zadną chorobą takiey odmiány nie ząda
 Jako nągły, a wielki frásunek: więc ieszcze
 Twarz formuie, y wodą swe iągody pleszcze;
 Gdy iedną z Panien do drzwi przyidzie pokoiowych,
 10. Ze Krol wyfiadł z karoce do fieni zamkowych.

ROZDZIAŁ Osmy.

Krol Meleander Corce swoiey Argenidzie, że się do panowania urodziła, obſernym dyskursęm wywodzi, y z iakięy przychyny przyſzło mu zapalić kazać ognie, dla wyſukania Poliarcha, opowiada. Ową na wzmiankę imienia Poliarchowego mdleie, y nie bez oſobliwego Oycowſkiego ządziwienia, do pokoiu zanieſoną.

- WYſzła zátym Argenis otoczona gronem
 Pięknego Fraucymeru; kędy na przeſtronem
 Paſacu iey czekały: y z prawą y z lewą
 Gwárdyc złoćiſtemi Partyzány drzewá
 Ofádzone trzymając: przed nią w ſiwych brodach
 Rum czynią Marſzałkowie, z obu ſtron po ſchodach.
 A ſkoro ſię Krol zbliżył, do nog mu upadła,
 Oraz miękkie na rękę całowanie kładła.
 Tu ią Oćiec podiawſzy; o zdrowie ſię pyta:
 20. Czemuś rzecze tak blada, czemuś tak nie ſyta?
 Ná to oná: cożby to za pobożność była?
 Wiedząc, że Krol y Oćiec, cierpieć muſi ſiła
 W obozach pod gorącym, y pod niebem zimnym;
 Ná deſzczach raz w namiocie, drugi w Hyżie dymnym;
 A iabym ſię naywięcey pieścić y wczáſować
 W ten czás miała? Pánie mię tego rácz zachować:
 Niechay ſpołek przynamniey w tym iednym mam z tobą,
 Gdy z twą wdzięczną zoſtawać nie mogę oſobą.
 Ztąd pochop płaczu, mowiąc, o Oycowſkim zdrowiu:
 30. Więć iey ſpadną łzy, które były pogotowiu.
 Ná to Krol: nie frásuy ſię dziewko moia, prawi:
 Przywrocili nam pokoy Bogowie łaskawi,
 Przywrocili pogodę po tak ſzpetyney burzy;
 Często mały deſzcz bywá choć ſię bárzo chmurzy.
 Tak ią Oćiec przywitał, ná które witanie
 Tłumami gmin poſpolſtwá, ze wſzytkich ſtron ſtanie.

Wſzy-

- Wſzyſcy oczy wlepili; wſzytkim ſerce roſnie
 Jáko kiedyby zimę poſtawił przy wioſnie,
 Krola ſtarość ſrebrnemi ozdobiła piory,
 A tę młodość w rozkwitłe roze y purpury:
 Pełną, pełną wdzięczności twarz, y ſliczne oczy,
 Które po wſzytkich ludziach tak uważnie toczy,
 Ze żadnego z celnieyſzych Panow nie przeyzrzała,
 Oraz weſole głoſy w poſpolſtwie wzbudzała.
 Trochę ſię Krol w przyſionku bawił to witaniem,
 10. To ſuplik od powiatow y miáſt przyimowaniem;
 Kędy żywá fontaná w marmur lała wodę,
 Ktorą ſławny Dedalus zbudował w nágrode
 Wdzięczności: gdy wygnániec y tułak z oycyzny
 W Sycylię przyięty; oſtatniey ćwiczyzny
 Czyn po ſobie zoſtawił, miedzianemi pręnty
 Szum wodny náſtroiwſzy, w róźliczne koncęty;
 Ktora z gory ſpadając w przeſtronnym marmorze
 Figurowała ono ſławne niegdy morze,
 Ná którym utrápioná Galatea ſiedzi,
 20. A gorące ná ſwego łzy Acyſa cedzi;
 Bo ten od ſzkarádego leżał Polyphema
 Tuż zabity ná brzegu, y ránami dwiema
 Lał rzeki kryſtałowe; bowiem rány one
 Wiáſne źrzodła kryniczne były przemienione.
 Stał tam y Polyphemus on olbrzym okrutny
 Słuchając rzewnych trenow Galatei ſmutny:

- Twardſzy nád ſkałę Poliphemie ſrogi
 Więć y ná gorne porywaſ ſię Bogi?
 Mniemaſ, że koniec, gdy w ſmiertelnym ciełe
 30. Vmarł moy Acys? uſaſ ſobie wiele.
 Nie iuż ten umarł, który ciało chtëcze
 Ná nieſmiertelną poſtanę oblecze,
 Y ciebie pomſta czeka; bo on żyje
 Poki pobrzezne piáſki morze myie.
 To iego ſerce w żywe poſzło zdroie
 A z nim, nieſtetyż! ſmutne oczy moie,
 Z których obſitych łez zcedzone ługi
 Żal nieſkończony w wieczne toczy ſtrugi.
 Nie oziębnie w twym ma chęć ciełe ſlicznym
 40. Bowiem ią ogniem grzeię uſtawicznym,
 Ogniem miłóſci, w którym y ſtał mięknie.
 Ale czemuś ſię ſerce co raz zléknie?
 Boię ſię, boię! áby rychley z rány
 Chtëkiem, niż z oſiár, Bogiem moy kochány*

M

Nie ſtał

Nie stał się Acys: cożem krzywna że nie
Z nim wespół frogi gubiś Polyphemie?

Tam iako Krol, tak długo y Argenis stała,
To czytając do siebie wszystko obracała:
Sama się Galateę w żalu tak niezmiernym,
Poliarcha Acysem, a nie miłosiernym
Olbrzymem Lykogeną chociaż w sobie kładła,
Przecię iey y Oycowska winą na myśl padła.

W tym iako na pokoje do pałacu weszli
10. Znaczniejszy się dla wczasu do gospod rozeszli,
Relacya Kilku tylko do posług drobniejszych zostało:
Melcan- Zátym Krol Argenidę wziął na stronę mało;
drowa o Twoja płeć y stan, prawi; Corko moja miła,
przezłey trąsá- Od trudnych pospolitych spraw cię uwolniła;
kcy z Ale rozum (y słuchay acześ białogłową
Lykoge- Mężom panować będzieś? w tobie ma gotową
ncsem. Fortuńę Sycylia:) za mego żywota
Niech wyknie, w panujących co jest pierwsza cnota
Milczec: iużefmyc to iuż w opłakaney doli!

20. Jeśli sarkac będziemy choć parzy, choć boli?

Wielki nas ciężar tłoczy: y trudno się silić

Musi się złomac pewnie, kto się nie chce zchylić.

Nic to; że Lykogenes, y sam się zbuntował,
Y w wielu miastach wiare przeciw mnie zepłował.
Ale mnie stokroć więcej zły człek oszkaradził,
Gdy ludźmi swej faryny boki me osadził,
Ktorzy nie tylko słowá y sprawy tłumaczą,
Ale moie ruchania, moie gesta znaczą.
Potrzebá, ktorą z nim miał, napomniec go miała,

30. Bo kiedyby go ciemna noc nie ratowała,
Świat przykład, a on by miał w połowicy dosić,
Wiedziałyby, co to rękę na Pána podnosić:
Toż oni podszywani przyiaciele moi
Wszyscy radzą przymierze, że iuż nic po zbroi;
Wielka część Sycyliey, przy Lykogenesie
Tak, żeby z obudwu stron siła w krotkim czesie
Ginać nas miała? lepszy, lepszy, wszystkich zdaniem
Pokoy, więc iuż y iawnie ieli krzesac za niem:
Wymawiac go y chwalić iego śmieli siły,

40. Ze się jeszcze tą razą nie zgoła zniszczyły:
Bo komu o reszt chodźi, y czyia na schyłku
Vtrácona zwycięstwá: nadzieia w posółku.
A w ostatku daymy to: niechby dziś szwankował,
Pewnieby się drugi raz lepiej nagotował.

Ma mi-

Ma miłość, ma pieniądze, ma pretext pozorny
Wolności: czegoż więcej potrzebá w niesforny
Sycyliey? bo zawsze pospolicie bywá
Gorsza niżli choroba, pierwsza recydywá.
Patrzay iak mi groźili? iak się tu zań bráli?
Co rozumiesz? com ia tu miał pomyslić dali?
Wolałem na to z chęci, niż z musu przymierze
Pozwolić; a powiem ci dziewczko moja szczerze;
Bárżim się bał w tey radzie, niż kedy się był
10. Na odkrytym ich znaki polu zaświeciły.
Postrzegłem, zem wydany: że nieprzyiacioły
Maiąc przy sobie siedzę, iak na życie goły:
Aleń tego po sobie namniey znać nie dawał
Zem się bał; że mi mocno strach sercá ukrawał,
Tobie gwoli; niżeli biorac się statecznie
Zá moy honor, z Pánstwá cię wydziedziczyc wiecznie.
Owi tesz nie czekaiąc rychło będą dane
Od Krola y Zwycięzce punkta napisane,
Przyniesli swe na ten kształt, w przod mię ma przeprosić
20. Lykogenes; że na mię rękę śmiał podnosić;
Toż z obu Amnistia stron stanęła wieczná
W ręku mych Sycylia zostaie bezpieczná.
Precz bunty, y fakcye, precz wásni y zwady
Lykogenes w dalsze swej wierności zakłady
Morze, y Syrákuzy, Erbes nie ubogi
Obronną Herakliá przez swoje załogi
Trzymać będzie do śmierci, mnieć tego traktatu
Podpisować przez honor mego Máiestatu
Nie zdało się, lecz próżno; tak ten taniec chodźi,
30. Nigdy sam mus, bo wolą poniewolną wodźi,
Y tać tylko poćiechá choć nas bieda łupi,
Gdy mądry wyrozumie, nie postrzeże głupi.
W czym cnoty, która wiecznie nagrody nie straci
Dunalbi z Ibburranem obá Infuści
Swoiey w ten czas dowiedli, y o Máiestacie
Y o mey pamiętaiąc w tey sprawie prywacie.
To do mnie, to do niego tak długo iezdźili,
Aże to w nas (rzekomo nie chcących) sprawili.
Takieć były z obu stron w ten czas kondycye
40. Erbes, y Heraklia z miastý prowincye
Choćas pod Lykogenem, nie dwiema pułkami,
Lecz dwiema osadzone będą chorągwiámi.
Zeby czas upatrzywszy, nie był mi zaś frogi,
Gdyby miał tak potężne w powiatach załogi;

M2

Albo

- Albo nie mniemał, że m też nazbyt nie ostrożny:
 Y o tym między nami stanął skrypt dołożny.
 Dla którego utarcia, iutro iak nayrani
 Poważni ludzie do mnie, mieli bydź posłani,
 Już wszystko było dobrze: ale nie spi cichá,
 Y ná násze fortuná rzeczy ząwśze cychá.
 W drodze byli Posłowie, kiedy niespodzianie
 Trefunkiem, czy umyślnie, Poliarch wpadł ná nie.
 Ná te słowa Argenis wszystka trętwieć ięła,
 10. Ale potym ślad trącąc wkłok się zakaślneśła
 Blednąc albo czerwieniąc, kędy trzeba było,
 Bo się to wszystko kaszlem wybornie okryło.
 Krotce mówiąc; o żadney między niemi zwáddie
 Nikt nie wie: trzech ná placu ostrym mieczem kładzie,
 Dway z okrutnym hałasem, bez czápek, bez broni
 Wpadli do mnie: zem patrzał, ieśli ich kto goni;
 Toż w płacze y w lamenty: w niezmierney żalobie
 Cnoćie moiey, y nawet uwłócząc ofobie;
 Zwołałem wkłok do rády: lecz y z moich wiele
 20. Krzyczało, że trzymają y nieprzyiáciele
 Słowo: wszędy bezpieczeni mają bydź Posłowie
 Niechay umrze Poliarch, co się ná ich zdrowie
 Targnąć wáżył; bo gdzież kto będzie temu wierzył?
 Ze ná nich z swoiey tylko niechęci uderzył,
 Ze go nie poduszczano: o cie tu gra chodzi,
 Oczyść się Krolu y zgań tę swawolą młodzi,
 Do roskazania ráczey, nizeli do rady
 Racye podobnieysze: inżem znowu zwády
 Znowum chciał podrzec traktat, czego godne męstwo
 30. Y cnota w Poliarchu: on nam dał zwycięstwo
 (Trudno tego nie przyznać; co náleży komu)
 Więc żeby ci Posłowie przezeń do pogromu
 Przyść mieli? wierząc mi się nie chciało, y rzekę:
 Ze tę sprawę do sądu bliskiego odwlekę.
 Sprawí się ná terminie zá wydaniem roku,
 W ciemnym niewiádomości trudno sądzić mroku;
 Tak mi Eurymedes y Cleobul rádził;
 Kiedy ci, iakby płczcoły kto prochem podkadził
 Wszyscy krzykną: dla tego odwłoczył karanie,
 40. Zeby zniknął tym cząsem; kto zróbił ná nie:
 Jeśli stanie? to pewnie tak mocny, tak duży
 Ze oka przed dekretem y sądem nie zmruży.
 Jeśli nie? to w ohydzie Sycylia, á ty
 W podeyrzeniu żeś winien, takiey Posłow stráty.

Gdy

- Gdy próśby w oney wrzawie z groźbami mieszałi
 Czegoż tedy po mnie chcą? pytałem ich dali?
 Jednym mi odpowiedzą głosem niemal wszyscy:
 Każ zapalić Angary: niechay czuią bliscy,
 Co porty, co w swym paśly poruczeństwie mają;
 Niechay ci go przywiodą, niechay poimają:
 A ty w nim ná potomne uczyn przykład cząsy,
 Ze takie bez karania nie uydą hałasny.
 Pozwoliłem ná wszystko patrząc przez spary,
 10. Ze w kilka godzin one świeciły Angary
 Ná kaźń Poliarchowę, choć nie wiem czy zgrzeszył?
 Tymem się tylko w onym roztargnieniu ciełzył,
 Y miał zá wrozkę dobrą: że moi żołnierze
 Patrzyć ná to nie mogli, żalując go szczerze.
 Lecz gdy z każdym lepszego wyglądam momentem
 Posła, aż Tymonides przypadnie z lamentem:
 On mi pierwszy do uchá tę nowinę włożył,
 Ze Poliarch żywót swoy w Hymerze położył.
 Argenis zemdlała. Już nie mogła Argenis dłużej słuchać tego;
 20. Przeto ciężko od serca westchnąwszy samego;
 Ná kolaná, potym wznák wszystkiem ciąsem padła,
 Ścieła zęby, á w twárzy iako płotno zbladła.
 Zalał się Meleander, y woła szkarádnie:
 Panien zátym poblížszych gromada przypadnie;
 Te ią między rękami niosły do pokoiu:
 Kędy skoro ciąsnego rospuściły stroiu,
 Zimną wodą wybladłe omoczyły lice,
 Powoli się pierwszy duch wracał do dziewice.
 Pytał się Selenissy Krol w tym o przyczynę
 30. Niemocy, y iak częsta? w tę prawi godzinę
 Znią mówiąc postrzegałem, nie iedną odmianę:
 Oczy prędkie, y czoło nie zwykle zebrane:
 Co wszystko Selenissa ná gorączkę składa:
 Mało, rzecze, od kilku dni piia y iada,
 Młóść od serca często w niey ten paroxyzm sprawi.
 Rzekłszy, czegom wiadoma, nie długo się bawi.
 W tym od Lykogenesa przyniesiono listy,
 Ktory się iutro stawí, chcąc pokoy wieczysty
 Postanowić w Kościele święconym Palladzie,
 40. Gdzie wszystkie swe ofiary, y wota Krol kładzie.
 Odpisano; że się to wielce zda Krolowi
 Iże iutro będzie rad Lykogenesowi.
 Z tym Posła odpráwiwszy: każe wołać sobie
 Y w złey, y dobrej dawno doznánego probie

N

Eury-

Eurymedes.

- Eurymeda: mąż to był, lubo go chciał w radzie,
Lubo zażyć w potrzebie, y Marfowey zwadzie;
Dowcipny, biegły, zręczny, przy piękney urodzie
W olimpie młodszy będąc wygrał na zawodzie.
Bá y w Isthmie zápasy, gdzie przyodział nową
Y przyniósł w dom Oycowki Koronę laurową.
Barzo miły Krolowi, á dla tego sforni
We wszystkim go Rotmistrze słuchali Nádwarni.
Przy niem Laska z Buławą ustawicznie trwała,
10. Ktorakolwiek krainá Krola gościem miała;
Y teraz świeżo dowiódł starożytey cnoty,
Bo go nie odmieniły námniey te kłopoty:
Temu dzisiaj rozkaże, co rozumie? żeby
Do iutrzejzey náleżeć zdało się potrzeby:
Wárty aby tey nocy lepszy dozór miały,
Aby Roty, co w wierze nie ruszoney trwały
W wiodł w zamek; starey, prawi, przypowieści słuchać:
A iuż na zimną wodę sparzywszy się dmuchać.
To rozrządziwszy, tam szedł, gdzie Argenis w znoiu
20. Serdecznym: w zwykłym sobie siedziała pokoiu.
Znią wieczerał; á chcąc dać duszy co obroku,
Tam się bawił, tam strawił nie małą część mroku.
Krtý námnieyszey Argenis nie spała niebogá,
Załość iá zdeymowała y nieznosná trwogá.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Arfidas w lochu ukrytego Poliarcha nawiedza; który wdawszy się w rozmowę z gościem, pyta, coby tak wielkiego popełnił, że go po całej Sycylii szukaia na śmierć? odpowiada Arfidas; iáki rozruch y zamieszanie Postowie Lykogenesowi, w oboz Krolowski wnieśli; więc aby mógł bezpiecznie z lochu wynieść Poliarch; rádzi mu znacznego na wyspie Sycylijskiej łotra, stroy y perukę przywdziać; który zaraz Tymoklea przyniosła.

Arfidas w domu Tymoklii.

- A Lecz áni Poliarch w oney ziemney szyi
Miał wczas, kiedy był w strachu, y dom Tymoklii,
Do ktorego w zmysloney skoro wrocił cerze
Gelanor; wszystkich smutek domownikow bierze:
Kiedy słyszą od niego iák załósne ginął,
30. Ják się długo mordował z śmiercią, iák płynął:
A ile szara widzieć dała mu poświata,
Na wierzch się ze dna wzbiwszy, zawołał nań ráta.
W taką się był u wszystkich, Poliarch sposobił
Miłość: że wszyscy płaczą iákoby ich pobił.

A tym

- A tym kłamał bezpieczniey, y powiadał o tem,
Czuiać; że Tymoklea wie iuż z Archombrotem.
W tym Pániey powiedziano, że Arfidas iędzie:
Więc wychodzi, y z chęcią do izby go wiedzie.
Wdzięcen tego Arfidas; prosi oraz mile,
Zeby mu przebaczyła, że w gorące chwile,
Kiedy słońce użegá y naybárzieszy grzeie,
Wielkie mając w zwykley iey ludzkości nádzieie,
Wstąpił w iey dom; co oná dobrodziejstwem zowie,
10. Jachąć; mówiać w taki znoy; gotowe niezdrowie.
Więc skoro z Archombrotem komplement odprawi;
Obiad dano, y stoły kredencierz załtawi:
Tego skoro dokończą, czeladź też pospołu
Z tey izby do inszego rázem wyszła stołu.
Ich tylko troje w onym pokoiu zostało,
Gdyták pocznie Mátroná, pomilczawszy mało:
Wiem żeś dla pobożnego uczynku w ubogi
Dom moy wszedł: Poliarcha, ácz w fortunie frogi
Szukasz, że go miłujesz (to cnota, to wiara,
20. To przyiáciel) bo w szczęściu obłudná ofiara:
Gdy ślepy los omylnem na świat kołem kinie
Áż oferty: áż cnota wespoł z wiarą ginie.
Ktoregom iá o Pánie, co wiesz z Gelanora,
W domu swoim w tę burzę zataiła wczorá;
Przyczyny iey nie pytam; w ten czas będę wiedzieć,
Kiedy go nawiedziwszy ráczyś mu powiedzieć.
Tu Arfidas: Bog który krágiem świata włada
Y ratuje: kto w niem swe nádzieie pokłada,
Niechay y nam fortunę dzisieysze krádzieży;
30. Będzie czas, że ten co dziś w tych pieczarach leży,
Wstawi się na cały świat, y te co go tłoczą,
Obaczą słońce lochy: y twoy rozwidoczą
Szczęśliwy dom o Páni, dotrzyma li składu
Ták wielkiego bez szwanku w sobie y upadu.
Drugieć to będzie, drugie Latium na ziemi,
Kędy Saturn ustąpił przed dziećmi własnymi,
Gdzie złoty wiek: albowiem bez práce, bez pługu
Sáma ziemia w zwierzonym isciła się długi;
A drzewá mając na to dane przywileie,
40. Słodkie miody z zaskorza láły, y oleie.
To mówił: gdy pochodnią trzymając szła w przody
Tymoklea na one pochodziste wschody:
Wtropy za nią Archombrot pospołu z Arfidą.
Więc skoro do onego koczowiska przydą.

N₂

Gdzie

Arfidas u
Poliarcha.

- Gdzie Poliarch z frogiego fraśunku y gniewu
Nie czuś, kiedy ci przysli, y spał rowien drzewu.
Toż uyrzawszy Arfide, wnet nań ręce obie
Zarzuć: o w tak trudney doświadczoney probie
Przyjacielu! czy znaś mię? w tym głuchym pieczarze
Kędy fłońcá y iasney nie widziawszy żarze,
Żyć więzien ubogi, czekając rychłoli
Z rospasanej po moję głowę kto sweywoli
Przyjdzie: y tak bez wszelkiej dam gardło sprawoty.
10. Moy wierny przyjacielu, moy Arfida złoty:
Lecz widzisz tę Mátrone, onę muszę wydać
Jeśli mi się schronienia tego trzeba wstydać:
Ona mnie w tę podziemną przymusiła szyć,
Jey to dar iest, iey przemyśl: iże dotąd żyć.
Powiedz mi proszę co iest za grzech moy tak frogi?
Ze mną chce błagać swoje Sycylia Bogi?
Czyli się z Meleandra Certyon stał iaki?
Albo Bufyris? którzy w śmierciach swe przyśmaki
Y ludzkich mękach mieli? czyli nowe święto
20. Tauryckiej Bogini, y u was przeięto?
Gości rzezać tyrańsko ná ofiarę; y ia
Pierwszym będę, co go ta doydzie dewocya?
Tu Arfidas życzliwe wyświadczywszy chęci,
Jako go ten przypadek Poliarchow smęci,
Krotkimi powie słowy: Meleandra potem
Winie, y wymawia, że takim kłopotem
Zmieszany starzec nie wie sam, co się z niem dzieie,
Kogo się strzedz, w kim zdrowia pokładać nadzieie.
Powie iako iuż wczora, blisko było buntu;
30. Jako oboz, iako dwor, zamieszali z gruntu
Posłowie, albo zboycy: do których się było
Kilku z Lykogenowych fakcyi przyłączyło
Senátorow: iako Krol zwyciężony prawie
Przeciwnością rzeczy swych, chcąc zabezpieć wrzawie,
Y swey zgubie widomey: ná co serce boli!
Musiał chudak pozwolić ná to poniewoli.
Zwłaszcza kiedy twierdzono, żeś dopadłszy łodzi
Tam płynął, kędyć żaden dekret nie zaśzkodzi;
Musiał dać kreskę, musiał y patrzeć przez spary
40. Kiedy ná cię okropne świecono Angary.
Wiesz dobrze moy kochány, rzecz, towarzyszu;
Ze się chwyta tonący brzytwy: chwyta wifzu.
Choć go wifz nie dotrzyma, brzytwá żarźnie, ále
Raz ma strach wielkie oczy, drugi ślepy cále.

Ledwie

- Ledwie go mógł Poliarch dosłuchać gniewliwy;
Y uchwyci Mátrone: tyś świadek prawdziwy;
Bo choć tu są Bogowie, którzy wiedzą o tem,
Lecz ci nie zaraz pomstę biorą nád żywotem
Człeka, który fałszywie bierze ich imioná.
Tyś widziała, czy rozboy to był, czy obroná?
Widziałas kiedym się bił; zaśadzkim li stroił?
Albom szukał, żeby w kiem miecz swoy krwią nápoil?
Jeślim im dał przyczynę potkawłszy się z niemi?
10. Jeśli nie oni ná mnie olzczepami swemi
Wprzód rzucili? ále Bog stroż moy y obrońcá
Jeszcze mi był żywotu nie naznaczył końcá.
Tom się im miał dać zabić? to kiedym ich pobil;
Ná taką kaźń, ná taką sromotę zarobił?
Coż wzdy za dowod mieli, iżem ná nich godził?
Samem tylko ieden był, ánim kupy wodził.
Niedoleżná niewiasta, pomoc niełczęśliwá
Ta była, y to w poły ledwo uszła żywá:
Jey czeladź z moim sługą, iako się nam zdało,
20. Ze pokoy z bezpieczeństwa, tamto miejsce miało;
Puścili się przed námi, y tego hałasu
Słyszeć nie mogli, który był ná szrodku lasu.
Coż przebog za nieśczęście y za Krolew chodź?
Zboycow li się szanować, iako Posłow godź?
Co ich, złodziey wierutny, zboycá licowány,
Ktoremu iuż należał powroz nie stargány,
Sle do niego? y tenże czciwiarski przymusi,
Ze iako mnie w tey turmie, w tym dziś smrodzie duśi,
Tak wszystkich sobie wiernych, kiedy ten łotr każe,
30. Wyda mu? y z rejestru swiego wymaże?
Chciał jeszcze więcej mowić, co mu żal gniewliwy
Kładł w usta; lecz Arfidas: Rycerzu cnotliwy
Nie wátp o swoiey sławie: Lykogenes tylko
Opak mowi, y iego pochlebniow kilka.
Wszyscy twierdzą żeś w drogę, nie ná wojnę iechał.
Ześ zwykłego w obozie oręża zaniechał.
Wszyscy drwią, wszyscy śmieją, naywięcej żołnierze,
Ze pięć chłopow ná wybor, którzy o przymierze
Do nas wrzeczy iechali, nie mogli iednego
40. Pożyć: co większa hańbá; pobić od niego.
Od rzeczy odstąpiwszy: teraz tulę y ia;
Ponieważ twej niewdzięczná cnoty Sycylia,
Dla tego y niegodná wedle starey owy
Przypowieści; nie lada ciężar zwalił z głowy

O

Krolo-

54 *Argenidy Część Piernwsa*

- Krolowi; y sam będziesz bezpieczen żywota:
 Wstap na czas, aż minie ta burza, ta flota.
 Nuż cie y w tym przewacha nieprzyjacieli dole?
 Albo cie z niego sam smrod, sam zaduch wykole?
 To cie Krol musi stawie do sadu, iesli nie?
 Jakbyś patrzył, że w reku buntowniczych zginie.
 Jesli stawie ty giniesz w tak nieszczęsnym czasie:
 Bo kiedyby w pokoju, sam bym to wziął na sie
 Zebyś stanął; niechby cie prawo oczysciło,
 10. Takzeby się już Poffom rozbicia godziło?
 Ale kiedy swawola moc przy sobie czuje,
 Nie zostoi się cnota, y prawda paszuie:
 Dopieroż kogo wytknie, kogo na szanie stawi
 Wściekła zazdrość; pewnie go niewinność nie zbawi.
 Albo by nie czekali; albo sie dekretem
 Nie kontentuiąc zdradzą; y nagłym impetem
 Na cie by sie rzucili; czego sie y boie
 Wymowić, ustap raczey, a przyim mowę moie.
 Odpowiedział Poliarach: tak barzo nie trzeba,
 20. Zebym wyzedł z pod tego, namawiać nie; nieba;
 Gdyby mi wolno było, a przynamniey w mycie
 Odstać za służbę, za krew wylaną obficie:
 Nic mi mniej dać nie może, ia sie kontentuię,
 Bylem wolny odiechał: z ostatka kwituie.
 Nieszczęśliwy to fluga; lecz y Pan nie przedni,
 Gdzie trzeba za odprawę odpuszcic fuchedni.
 Y Krol pożalowania godzien z kazdey miary:
 Acz zgrzeszył przeciwko mnie; doylec już ma kary,
 Gdy mu tak gra na gbie, gdy mu w kaszę pluie,
 30. Y do swey go Lykogen woli przesladuie.
 Radzą potym, iakoby bezpiecznie sie z światem
 Mogł oglądać Poliarach: y staneło na tem;
 Zeby w chłopskim odzieniu, y siermiedze gruby,
 Do portu gdzie, z oney był wyprowadzon gruby.
 Aż od Włoskiej, Arfidas, granice miał zong
 Z wyspy, którą Brutium, z ramtę zowią stronę
 Morza Sycylijskiego; gdzie przy porcie bliskiem
 Trzymał Miasto od Krola, Messana przezwiiskiem.
 Coż to, rzecze, komu ma czynic podeyrzenie?
 40. Gdy ia posle do Tescia gwoli swoiey zenie.
 Y krom niebezpieczeństwa, na swe biorę ikrzydło,
 Ludziom ciekawym w oczy pusciwszy to mydło,
 Ze Poliaracha z tego wywiodszy ucisku,
 Dam iego nieprzyjaciół światu w posmiewisku,

Odmie-

Rozdział Dzienviaty.

55

- Odmieniwszy mu szaty, że z tad nie poznany
 Poydzie ze mną bezpiecznie aż do Messany.
 Kiedy wsiadłszy na okręt, pokażemy figi
 Złym ludziom, y poydziemy z wiatry na wyscigi.
 Tu chyzo Tymoklea; dobrą naszą, mowi,
 O moy złoty Arfida! ia Poliarchowi
 Tak twarz odmienię, że go, zgoła wszyscy ludzie,
 Y sami nie poznacie, w tey, co dam, obłudzie.
 Był w Panormie za rządu, prawi, mego Oycá,
 10. Sztuczny, a przeto długo nie karany zboycá:
 Ktory miał twarz troiaka: iako dawno baia
 Bąby, że Geryona takiego widaia:
 Y ten tefz miał cery trzy: tu acz w smutney dobie
 Trochę śmiechem iasowym rzecz przerwała sobie;
 Człek był wieku frzedniego, brody rzadkiey, długi;
 Dwie miał infzych w zanadrzu dla rożney poslugi.
 Jedną już była siwa, druga rydzowata;
 Tamta stare, ta młode wydawała lata.
 Tych tak dobrze zażywał, że żaden człek zgoła
 20. Nigdy w niem zmyślonego nie mógł postrzedz czoła.
 Długo zbijał bezpiecznie odmieniając postać;
 Trudno go było imać, trudno było dostać.
 Zabił kogo na drodze, albo obrał młody:
 Wnet dostawszy z zanadrza owey siwey brody,
 Starym się bydz pokazał; iesli go kto szukał,
 Bezpiecznie sobie chodził, kazdego oszukał.
 Na koniec kiedy sie to Oycu uprzykrzyło,
 Y właśnie na rozboiu złapać się trafiło:
 Kazał na hak onego wieść Chamaleonta;
 20. Nie pomogła mu siwa, ani rydza pontá,
 Ktore wziąwszy, rozkazał w domu swoim schować:
 Jak to y przyrodzenie może człek nicować!
 Chcecie li poyde po nie, obaczycie prawi
 Inszego Poliaracha, gdy mu ie przyprawi;
 Y wskok one podziemne przebiegły pieczary,
 Przyniesie im obiedwie kosmate malszkary;
 Z ktorych Poliarchowi iedną na twarz kładzie:
 Ten umykając głowy, ciłka sie fzkarać:
 Boże! tedy mnie dzisiay zboiecka niecnota
 40. Obroną będzie zdrowia, y mego żywota?
 Tak sie cale odmienię, tak mu sie przydała,
 Zeby go y Argenis sama nie poznała.
 Więc mu wszyscy winszują, aby go te brody
 Do požadaney rychło wrocily swiebody:

Oz

A kto

A kto nań śidla stawia, kto nań doski ryje,
Niech sam w nie wpadnie, niech sam to piwo wypije.
Weselsza Tymoklea, ieszcze obiecuje,
Ze im go już do końca całe wynicuje,
Dawszy mu ubior chłopski; obroń Boże, jeśli
Ludzie by tu ciekawi jakim kształtem weśli,
Bespiecznie by na pole w tak podłym ubierze
Mógł wynieść nie poznany po stroju, y cerze.

Więc kiedy się od niego już na górę brali;

10. Poliarch się z Arsidą pomknął w stronę dali,
Chcąc się krótko rozmówić z pozwoleniem onych,
O swych sprawach prywatnych, y rzeczach domowych.
Toż Poliarch: iac żyję choć w tym ślepym cieniu
O Arsida! lecz jeśli o moim zginieniu
Dostała wieść Argenidy; co rozumiesz o ni?
Jeśli żyje, y w jakiej on teraz toni?

Poślesztwo do Argenidy.

Wiesz, gdy się miłość wściecze, gdy zerwie wędź dla,

Już iey rzecz niepodobną przybrać stanowidła:

Dopieroż u białej pści, która iako w gniewie,

20. Tak też w miłości końca, ani miary nie wie.

Slepo, y nie rozmyślnie robi wszystkie rzeczy;

Y mnie jeżeli serce ten raz mój kaleczy,

Tyle troje mnie trąpi dziewczka nieszczęśliwą,

Jeśli wie o mej śmierci, jeśli ieszcze żywa.

Idź, powiedz iey, że ja zdrow dobrze z Bożej łaski,

Skoro na Włoskie okręt wysadzi mnie piaski:

Nim mi dalszy ordynans fortuną pokaże,

Słucham, y czynię, co mi moja Pani każe:

Lubo jeśli się iey zda, żaden strach nie zbroni,

30. Ze frzodkiem adwersarzów moich idę do ni.

Te mu swoje usługi Arsidas zaleca;

Ze go rychło wywąży z podziemnego piecá;

Ze za iego staraniem ma nadzieie w Bodze,

Nie długo się Poliarch obaczy w swej drodze.

Więcej mówić y czasu tak wiele nie było,

Ani się też podobno wszystkiego godziło:

Z tym odchodzą; ale się zaraz nazad wrocą,

Y bez niego nie smaczney wieczerzy ukroczą.

Przyniosła obiecane do brody siermięgi,

40. W garsć kosztur, miasto pasą skorzanę popregi.

Takiem staniesz pielgrzymem u mojego Teścia

Rzecz Arsidas; aże z onego roześcią

Z przyiacioły, wielce się Poliarch turbował,

Cieszył go, a potem z niem swobodnie żartował;

Czemu

Czemu się, o Rycerzu wielki, brody człeczcy,
Y tey wstydasz piwnice? większeć powiem rzeczy:
Nie masz wstydu y dziwu, że się ieden schroni
Człowiek; gdy go Królestwo całe szuka, goni:
To wstyd, y wierę z świętym walczy animuszem,
Gdy przed iednym Bogowie wszyscy Tyfeuszem
Z nieba na dół uciekli, gdzie nie człeczce brody,
Lecz się kędyś w Egypckie zamieszawszy trzody,
Ośle uszy, baranie rogi, ponty kozie,
10. Kopyta brali bycze, y pyski kiernożie.
O czym pieknie Nikopomp, lecz bezpiecznie pisze,
Ano insza Bogowie, insza towarzysze;
Nie trzeba z niemi igrać, przykłady nas uczą,
Y piorun w rękę mają, y wszędzie dokuczają.
Potym mu dał książeczkę, nim się skończy prawi
Wieczerza, tych cię rymów niech czytanie bawi.
Których tenor bez mała y dźwięk był takowy,
Choć iasz inszemi były napisane słowy:

20. Jako Bogowie przed Olbrzymami z nieba uciekli.

Już z nawalonych gór Tyfeusz frogi

Dosięgnął niebá, y gdzie pierwsze progi

Dawały weście w wieczyste osady,

Strasznych Olbrzymów prowadził gromady:

Wylątał z stupów wstaloną bieguny,

Zkąd Iowiś ciskał na ziemię pioruny:

Patrzą po sobie, widzą że nie żarty,

Pierzchnęły straże, uciekały warty,

Zdechli Bogowie; żaden ani trunie,

Zapomniał Iowiś wiecznie o piorunie

Trzymać go w garsci, ale co? od strachu

30. Y władzy w rękę nie ma, y zámachu:

Nie umie łuku y Apollo ciągnąć,

Mars do pałasy nie śmie się posiągnąć.

Drżyć w garsci puklerz, y oszczep Pallado,

Gdzie serce w strachu, tam na twarzy blado.

A Wulkan chromy styla się o kuli,

Choć by mu teraz stanęła w kossuli

Iego kochanka, nie dba o uciechy,

Porzucił młoty, kowadła, y miechy.

Mdleją Boginie; zgoła bez pamięci,

40. Wszyscy się oraz zapomnieli Święci:

Dopieroż skoro on Tyfeusz zjadł

Vderzy we drzwi, że zaraz wypadł:

Y ci nie siedzą, lecz iak wybrał oczy,

Każdy z nich z tronu swojego wyskoczy;

P

Y tam

- Y tam gdzie Atlas wysoki wierzch śnieży
Dźwigając niebo; każdy chyżo bieży:
Każdyby chciał być nayspiernysym do dziury,
Y wskok się widzieć na wierzchu tej gury,
Gdzie przez wysokość, y dla wiecznych mrozow,
Ani ptak gniazda, ani zwierz ma łożow:
Wiatr ani słońce przejdzie do tych cieni,
Trawa tam ani liście się zieleni.
10. Tam Wulkan chromy, (iák się to wskok zgoi
Y bez Doktora kiedy się kto boi)
Y Merkurego y Marsa wyścignie:
Skoczy na ziemię y ledwie się mignie.
Tedy niepewnym lodem wody ścięte,
Grądy, y ząsy, nogi one święte
Czyniąc zającze, albo lisie skoki,
Krzemień y ostre deptały opoki.
20. Na stronę wszystkie respekt y względy,
Niewczas, nie sławą, tytuły, urzędy,
Kiedy komu tchorz, gadziną tak podła
Zapryśnie oczy, y serce osiodła.
W takiey posturze widziałbyś był Bogi,
Gdy się na ziemskie spuszczały podłogi:
Czyście baleni? czyście z gruntu ślepi?
Ze wam na ziemię uciekać naley?
30. Ziemiać to na was te cuda wynwarta,
A wy swey zgubie leżecie do garta?
Lecz gdy kto tonie, chwytą się y brzytmy,
Nadzieia w nogach, gdzie prożne modlitwy:
Tak kiedy wilcy wpadną rozgniewani
W gromadne stado niedołężnych łani,
Ony co pary, co w nich tchu, niebogi
Przez gęste chrośty, y kolące głogi,
Przez równe pola, przez skarpy, przez doły,
Wciąż uciekają przed nieprzyjacioły.
40. Nikedy zostać nie mogą się śmieć
Choć las, y gestwá, choć ich kryje ziele,
Zda się im, że już dopada; już zgrzyta
Zębami, już ich zwierz pożerny chwytá.
Po całym długo błądząc świećcie y ci,
Zda się że nigdzie nie mogą być skryćci,
Iásno im wszędy, wszędy ich strach kole,
Naygęstszy się las zda, otwarte pole:
Nigdzie nie widzą tak skrytego cienia,
Zeby w nim byli wolni przeleknienia.

Ták

w Egyp-
cie Pan
Bog Ada-
ma two-
rzył.

10.

20.

30.

40.

Ták długo cugle boiaźliwey nodze
Puściny w oney błakali się trwodze,
Aż na ostatek stanceli w Egypcie,
Gdzie jeśli prawda, w iedney prochu szczypcie,
Zawarszy dusę rozumną przed wiekiem
Dał się iey Bog stać w swoy obraz człowiekiem.
Gdzie Nyl gospodarz Cerery tuteczny,
Siedmią strug morzu daie trybut wieczny;
Tam gdy pod brzegiem kráiu tego siedli
Ták wystrachani, ták bárzo wybledli,
Zeby się był krwie nie dorzezał w drugim,
Dyszą nie zwykłym zmordowani cugiem.
Po małej chwili, aż tam Satyrowie,
Co straszne rogi dźwigają na głowie,
Kosmáci Fauni, y lesne Dryady,
Wieczne Sybille bieżą do gromady
Wszystkich strach, wszystkich zdięta boiaźń płocha;
Ták chudy zdrowie, iáko y Pan kocha.
Zle iáko znowu: tym się więcej báli,
Zeby się oną ciężką nie wydali;
20. Bliśko się z tamtąd różnych bydeł trzody
Pasty bezpieczne od wszelkiey przygody:
W kupę swobodni z siedły się pasterze,
Ze pakta z wilki maia y przymierze,
Vsiedli grając na fuarach w koley,
A pasterki im rwąc zielony poley,
Ktory z nich przodek ma; który dnie lepi,
Każda swoiego świeżym wieńcem czepi.
30. Iágniátka młode od zdoionych matek
Wyssawsy z wymion pokarmu ostatek,
Do czego młodość powodem wesola
W nieporozyste zderzają się czoła.
Taz kiedy oczy tam y sam wątpliwe
Obraca Iowis, o bydło szczęśliwe!
Zadnego się to Tyfea nie boi;
Wieg precz promienie idźcie z głowy moiey,
Precz władza, bo tam mińska pokoy luby,
Gdzie nie maś pychy, y daránney chluby.
40. Tu ręce y twarz opuściwszy pełną,
Wszystek się odział kędzierzawą welną,
Y krzywym czoło okrążywszy rogiem,
Iákoby nigdy przed tym nie był Bogiem,
Szedł becząc na brzeg; kozłowie go ani
Poznali w stadzie, capi y barani.

P 2

Widząc

Ardenidy Część Pierwsza

Widząc Apollo, y sam się wnet brucze,
Pościć y pierze bierze na się krucze,
Nie ufa ziemi, y lotem się woli
Z takiego strachu wyplatać niewoli;
Który że wśyskich aż za serce chwyta,
Wśyscy się trwożą; ci świnie kopyta,
A gdy co daley większa trwoga rosta,
Ci brali uszy leniwego ośta;
Ci krowie nogi, drudzy grzyny skapie,
Wulkan się psem stał, co zębami kłapie.
Zgoła co Bogów, co tam było bydła,
Odmieniali się w rozliczne tworzydła:
A w niebie pufki, ieżeli kto śluby
Lub czyni modły, nie wiadomy zguby,
Bydła rżnie bydło, świniom mię kurzy,
Darmo ołtarz krwią rumianą purpurzy;
Dopieroż, skoro za swoiemi bydły
Niebo na chlewy, sceptrum sło na widły.

ROZDZIAŁ Dziefiaty.

Arfidas o mądrych, godnych, dzielnych, y zących ludziach, iako ich mało, y iak wielki mankament, gdy ich na godności nie promowia, z Archombrotem w ogrodzie Tymoklei, z okazyey Poliarchowey, mądrze y wysoce dyßkurwie.

20. **W**ieczor był: więc nim słońce przemierzywszy długi
Horyzont w oceanie swe zátopi cugi;

Chcąc wdzięcznego po dniowym upaleniu chłó
Szedł Archombrot z Arsiwą zażyć do ogrodu.
Y mający dyskursu piękny pochop w rękę,
Poczną z sobą rozmawiać o takim nie wdzięku,
Dyskurs Jakim dziś Sycylia za odważne dzieła,
o Kawa- Poliarcha, nagrody miało nakarmieła.
larch

30. O tych którzy zupełną grzecznością celuia,
Jako się bårzo rzadko te perły zayduia,
Ze się ná nich nie znáia, że ich lekce wáza,
Jeśli się gdzie ná dworách Krolewskich pokażą.

30. Jeśli się gdzieś na dworach Krolewskich pokażą.
O Boże! iako wielka krzywda przez to światu,
Gdy tym co się do berła, y do Májeſtatu
Rodzą, (rzecze Arſidas) wyjąwszy ich mało
O Krolewskich synach. Wſzystkim piątey w rozumie krokwy nie dostał o.
Czyli ſię to igrzyſkiem, czyli dziecie gniewem
Náture; trudną zgádnąć: iednáki pod drzewem
Owoc podobny ſobie, zwierz, pták choć w ſkorupie
Płod łagnie, czemuż dzieci, mądrych ludzi głupie?

Mownych nieme, mężnych mdłe, śmiałych boiaźliwe,
Rofłych y urodziwych, garbate y krzywe
Aleć naynieszczęśliwsi z swoiemi tu fyny
Chwalebni Monárchowie y nie bez przyczyny.

Kiedy ktoś chciał głupiego człowieka malować,
Tylko napisał o nim: żeby mógł krolować.
Lecz jeśli nie rozumu swego gdzieś dowodzą,
Jako tu, gdy y siebie, y Krolestwo szkodzą,
Kiedy męstwem y cnotą, że tak rzekę z gury
10. Mężow, udatowanych od samey natury
Nie wążą; w czym grzech frogi, a co im naybárdzi
Wwążać: niebezpieczno, kto takiemi gárdzi.
Grubą przy tym nie ludzkość, álbo nie szanować,
Álbo ich dobrodźieystwy nie obowięzować.
Niech tu otworzą oczy Krolowie; niech czuią
Ják w tym y sámi, y ich Krolestwa szwánkuia.

Archom- Archombrot lubo iego rozumu dowiedzieć,
brot. Lubo się sam nauczyć, y więcej chciał wiedzieć,
Poydźcie głębiey w ten dyskurs; iac winuig, rzeczce,
20. Niecnotliwą fortunę, że takie dziś wlecze
Rázy ná Poliarcha; co nie robił ná nie;
Ale rzekšzy po wilku, rzec y po baranie;
Pokoy Poliarchowi dawšy: podźmy dali
Ztąd, żebyśmy inż wšzystkich Krolow ofadzali.

Nie prę, że Boskie rzady, czyli sądy ciche
Wielkim daią potomstwo Bohatyrom liche.
Y choć to iuż, iak mówisz, ludziom w przypowieści.
Siła sie Krolewiczow w ten regestr nie zmieści;
Bárzo proszę; nie wszystkich chćiey mieć porównanych,
Znam ia męstwem y cnotą wielu darowanych,
Ztądbyśmy, mówię, wszystkie potępiali Krole,
Co przy swym Kawalerow nie sadząią stole;
Y tych, ktorzy, celuią męstwem, cnotą, mocą,
Ná swe łokcie nie biorą, nie zaráz uzłocą.
Ledwiećby o Arsida, iako chcesz y mówisz,
Doskonale w to trącił wszechmogący Iowisz:
Już że Krol pokińawszy wszystkie inne rzeczy,
Do tey iedney serce swe aplikuje pieczy,
Zeby owych Rycerzow swoich karecował
Jákoby z nich, iákoby y dla nich krolował.
W odłog wszystko puściwszy, tu łożył intráty,
Bá ieszcze im budować kazał Májestaty:
Prawdźiweż to prawdźiwe Arsido przyśłowcie:
Nie ząwśze byś w Krolewskiej wypać się mógł głowie:

- Sisa przez dzień, albo noc, sisa y w godzinie
 Różnych trosk, różnych sie tam kłopotow przewinie.
 A co jest rzecz naypierwsza, wierzę, przyznasz y ty
 Widzieć co sie w kim zawrze; częstoż paforzyty,
 Co tylko węchem śledzą, gdzie sie komin kurzy,
 Aże pod niebo głupie polpolstwo wynurzy:
 Z wielkiej iego grzeczności, a drugi Kawaler
 Procz dusze (drogo cenię) nie stoi za taler,
 Nie Kawaler, kawalec ścierwu, który cudzą
 10. Pracą tyie: skoro go przemysły ochudzą;
 Wnet byśmy sie zgodzili, ile widzę, gdyby,
 O co Zoil nárzeka, do ferc były szyby.
 Są owoce ná pozor śliczne, a tym czasem
 Smrodem ufta, y ięzyk opaskudzi kwásem:
 Owszem iesli po wszystkich poyrzyś dworach, to mi
 Przyznasz, że zájęścili tacy Galantomi
 Prasento Politycy, tak sie drugi łamie
 Tak prawi, że w bogáym nigdy więcej kramie
 Nie dostaniesz; ocz ipytasz, ná wylot statysta
 20. Kawaler: zgálła Malta, z swoiemí doczyta.
 W rzeczy samey nie masz nic; próżná beczka dzwoni
 Niechże sie ieno náie, niech náleją do ni,
 Vmilknie; y ten wiofek kupiwszy ze trzysta,
 Figę ná dwor ukaże Rycerz, y statysta.
 Prawdę rzekłszy Arfido: przyznay iesli nie ta
 Wszystkie dwory Krolewkie zájęgła kometa.
 Tu rzecz skończył Archombrot: milczał ná to mało
 Arfidas. Arfidas, y tylko mu uśmiechnąć sie zdało.
 A widząc że Archombrot ná odpowiedź godzi:
 30. Jákoż wielkie ná Krolow staranie przychodzi,
 Ze puściwszy w co sie ma wprzód opatrzyć, rzecze:
 Gdzieindziey oná bączną myślą swą záćieczy.
 Toć to pierwsze staranie, w takich sie sposobić
 Ludzi; ktoremi by sie wesprzeć y ozdobić
 Tak w rádzie, iáko w zwádzie, tak w domu, iák w polu:
 O iákoż bárzo rzadka pszenica w káoku!
 Zeby iey mogł z pochodnią, chociaż słońce świeci
 Szukać: tak sie wyrodzi tak sie dzisia znieci.
 Powiedasz że koszt wielki; przyznam Archombrocie,
 40. Ze opatrność naywiększey mogę równać cnoćie.
 Jeśli nie ma pieniędzy, niech będzie cnotliwy
 Y mądry Pan, iák lampa zgálnie bez oliwy:
 Wierę nie masz ná świeczkę, tylko ná piszczałkę
 Nie ma duda ná pobór: znajdzie ná gorzałkę.

Iest

- Jest ná ply, koty, karły, szkła, y rznięte szyby
 Choć by pod sercem wyiać; nie masz chleba skiby
 Człowiekowi godnemu; niech będzie y święty;
 Pilniey Krolom ná czączka y przewożne sprzety.
 Jeśli tam o zwierciadle, albo o pultynku,
 Albo o iákiej frászce powiedzą ná rynku,
 Samychby Kawalerow zostawili w kramie
 Zeby kupić szkatułę, y ono szkło w rámie:
 O Kawalerach mowie; w moiey sie powieści
 10. Zaden paforzyt, zaden galántom nie zmieści.
 Tychci to w komput kładę z karły, z błazny, z skrzypki,
 Z koty, psy, którym z iadać nie godni osypki.
 Teć to czączka, te frászki, te iákom rzekł brednie,
 Ktorzy Pána miekkiego y w nocy y we dnie
 Osiádszy (wszystkich ludzi, cnotliwych wybiorki)
 Chleb iedzą záśluzonych, smukłe tylko korki
 Stawiać, nic nie robiący: ná kamyk z kamyczka
 Drwić, spiewać, y żartować, albo ciągnąć smyczka.
 Dobrzy: a teć to iáko przypowieść iest święta
 20. Przed dziećmi chleb ziađaią paskudne szczenięta
 V niebácznych Rodzicow, ktorych okruszyny
 Z obrusa, žal sie Boże! spadaią ná lyny.
 W ten Regestr u mnie wszyscy wpadaią pochlebce,
 Y ci, ktorzy tańcować uczą młode żrzebce:
 Y ci ktorzy dziardyny w kółá mierzą kręte,
 Y fontany przez rury przymuszaią dęte.
 Sermierze y malarze, y wszystkie rzemiosła,
 Które zbytek ná dwory, y rozpušta wniosła:
 Co tylko same pompe nie pożytek mnożą;
 30. Przez co skarby y ludzi prywatnych ubożą.
 O iákich niech zá światem Krolowie przecznią;
 Niech sie cenią, niechay sie naydrożey szacnią;
 Choć by złotem odwázyc, albo iefzcze droży,
 Byle go mieć: z kąd każdy imię swe wielmoży.
 Tych ci by to mowie, tych, trzeba szukać z świecą,
 Co sie głową y ręká Pánom swym záleca:
 Szablą rzekę rzetelniey, y radą w złey toni,
 Kędy by drugi zá włos, tak dostoyney skroni
 Dał sie zabić, gdzie męstwo z rozumem we sforze,
 40. Ani słońcu samemu uftapi w splendorze.
 Záwsze ślicznie, gdziekolwiek drogá sie otworzy
 Oyczyne, dom, y sam sie nową sławą wzorzy.
 Pełne czoło powági, mowa rostopności,
 Ani z gestow, ani z uft postrzeżeń płochości.

Q2

Takich

Takich ci to zatrzymać Rzeczypospolity,

Takich kochać Monarchom, wiem, że przyznasz y ty.

Wierząc moy Archombrocie dawnemu przyśłowiu

Ze lepszy jest funt złota, niż cetnar ołowiu.

Dziciop-
sowie.

- Drugi ludzi katalog, inszego gatunku,
Lecz niemal teyże ceny, y tegoż szacunku.
Ci ktorzy piorem robią, a Marlowe czyny
W nieśmiertelne rejestra kładą Mnemozyny.
Ci, co piszą Kroniki, y lat przeszłych dzieje,
10. Wieczney sławy szafarze; ci swe Dobrodzieje,
Iacyżkolwiek tam byli, kiedy ich pamiątki
Między ludźmi nie stanie, liczą między światki.
Choć daleko godnieyszych albo miną zgola,
Y z wieczney ich pamięci wysadzą Kościoła:
Albo opak posadzą na papierze golem
Pastwiący sie bezpiecznie nad martwym popiołem.
Przebacz Minerwo; przebacz Helikonśka Coro,
Często choć wam święcone, pomyli sie pioro:
Dwoiaka jest, (ieżeli Teologom wierząc)
20. Nieśmiertelność dla ludzi: iedną, ktorey zmierzać
Zaden wiek nie będzie mógł; ale pierwey trzeba
Vmrzec: toż znowu ożyć, po śmierci do niebą.
Krotśza drugą daleko, y cień pierwszey prawie,
Co poki świata, po nas, bez nas żyje w sławie:
Obiedwie enota rodzi: tamtę z Bożych rąku,
Tę bierzem z Historykow, y Poetow dźwięku.

Slabaż twierdza niestetyż, papier, obiecádło,
Ziemskiey nieśmiertelności takie przykrywádło,
Jaki gárnuszek; bowiem niechay kto rznie w stali
Swe dzieła; y stal zginie, gdy się świat obáli.
30. Choćiasz by na to świata nie trzeba ruiny,
Bo mol papier, a stal rzda skruszy w odrobiny.

- Jest iednak nieśmiertelność, wzwyż, y niżej słonca;
Już iey jest uczestnikiem choć z cieniejszego końca;
Ktorego cnoty, albo Bohatyrskie dzieła
Inkaustem na papier Clio wycisnęła,
Ztąd ci to Monarchowie za bogate stoły
Mądrych ludzi sadzali między przyjaciół.
Ztąd kleynoty z kosztowney wyrzuciwszy skrzynki,
40. Księgi ich za náydroższe kładli upominki.
Procz tych; nie masz pamiątki żadnego sposobu,
Y człek y iego obraz nie mogą uysć grobu.
Prożna ufność w marmorze, prożna y w żelezie;
To trwa do skonu świata, co na papier wlezie.

Sisa

Sisa przed Achillesem, y Agamemnonem

Bohatyrow w popiele legło zapomnionem,

Ktorych nie nasycone dni człowieczych prządki,

Y z dziełami bez wszelkiej zagrzebły pamiątki,

Bo nie mieli, ktoby ich z podziemney ciemności

Dźwignawszy, podał światu do nieśmiertelności.

Spadły miasta za niemi, y wyokie zamki,

Albo gdzieś bez tytułu starczą ich ułamki.

- Pisniennych tedy Krolom życzę z kaźdey miary;
10. Bo choć im wybiianą uderzą zegary:
Otworzy tylko Kronikę w ktorymkolwiek czasie,
Zawszeć południe skaże cień ich na kompasie.
Już sie tu trudno bronić kosztem albo spezą
Archombrocie; nie wiele ci skarbu wywiezą.
Dostyc miał Dyogenes ukontentowania
Od Krola, że mu w kadzi słonca nie zaśłania.
Nie trzeba im na konie, na slugi, na szaty,
Wedle natury żyjąc dostyc jest bogaty.
Sama przyiaźń Krolewska stanie mu sowito
20. Za wszystkie dygnitarstwa, za wieś, y za myto.
Mogłby się Jowiszowi zwać rodzonym bratem,
Gdyby był Krol na świecie takim fortunatem,
Zeby mu oboiego gatunku Rycerze,
Szablą w polu ćwiczeni, piorem na papierze;
Ci lewą, tam ci rękę zalczyčili prawą.

Archom
brot o
kondycy-
cy Kro-
low.

- Lecz ktoż tak pod planetą rodził się słaskawą?
Na to krotko Archombrot: ktoż w takiej ozdobie
Y szczęściu tak wysokiem nie życzyłby sobie
Zostawać o Arfido? ale na te Krole,
30. Ktorem głowę różliczne zawsze gryzą mole,
Bárzo ciężka kwestya: oskub tylko pierze,
Zrzuc z nich te pompy, same obaczysz obierze:
Obaczysz ciężkie dyby, y łańcuchy kręte,
Ktore sercá Krolewskie trzymają ujęte.
Tąc to między wszystkiemi Reguła Zakony
Naytrudnieysza: nie darmo na drodze korony
Walaiać się nie chciał ktoś włożyć na czoło,
Ale ią pięknie obszedł z daleka na koło.
Nie darmo sisa Krolow, co rządźili światem,
Pogárdziwszy z wysokiem berło Majeństwem,
Aż na dno się ludzkiego spuścili żywota,
W masey celli zawárszy wszystkie swoje wota.
40. Tyśiac oczu z Argusem, dwie z Ianusem głowie,
Wszyscy by musieli mieć ziemscy Monarchowie,

R

Do tey

- Do tey doskonałości, żeby na ich dworach
Rycerze, a uczeni kwitneli w faworach.
Tam ci z prawey, iakoś rzekł, a ci z strony lewy;
Aleć to nie podobna mieć ziarno bez plewy.
Różne zaś przyiaćioł zdania będą o nich;
Wszędy zazdrość: przeciwko iedni; drudzy po nich;
Wzdy sie musi poradzić: człekiem iest, nie Bogiem.
A czasem choćby Krol chciał złotem kupić drogiem,
Nie dostanie takiego, y nie znajdzie snadnie:
10. Fortuna iako wszystkim, tak też y tem władnie.
Jako Krolow winować, tak uwolnić całe
- Arfidas. Nie mogę: Arfidas mu odpowiada; ale
Chcącemu nic trudnego, y to przyiać muszę,
Choć by nie złoto tylko, ale dał y duszę,
Nie zawsze znaleźć może tak dołtoyney głowy,
O iakiey nam rzecz była na początku mowy:
Gdzieby męstwo z rozumem w doskonałej porze,
Wwaga z statecznością chodziła we sforze.
Im rzadsze są, im trudniej, o te karbunkusy;
20. Tym bierzcie, gdy sie znayda; powinien Krol czuły
Szanować ich, y w złote oprawiwszy branty,
Na ozdobę swą chować z najdroższymi fanty.
Jest frzednia forma ludzi; a co sie w niey rodzą,
- Srzedni W drugim szeregu po tych, o których rzecz, chodzą.
rodzaj Już takich więkšie zniwo, którzy gdy do dworu
ludzi na Vdawszy sie, iakiego dostaną honoru,
dworach. Zdadzą sie doskonali; (iako więc podleyšie
Dyamenty, szacunki miewają też mnieysze)
A skoro ie z przedniemi osadzisz w kanaku,
30. Ledwie że sam lubiler postrzeże w nich braku,
Kofo siebie okrzętni; a cokolwiek robią,
Nie płocho, ale wszystko rozmyślem ozdobią.
Jezyk mają w sekwestrze, prace sie nie chronią,
Y tak kształtem mądrości wszystko to zaslonią,
Jeżeli im w dowcipie nie dostało czego.
A rzekłszy prawdę; y tu u dworu nászego
Wyiawszy kilku, którzy w pierwszym idą rzędzie;
Nie mała liczba takich Politykow będzie,
Ktorzy ze grubym w sercu przywárom nie dali
40. Mieyć, zdadzą sie (ale sobie) doskonali:
W potocznych tylko rzeczach mający ćwiczenie,
Sprawuiają w ludziach wiarę, że to przyrodzenie.
Poselstwo, gdy nie główne; wskok y dobrze sprawić,
Przedać, kupić, a czasem y Páná zabawić.

Więc

- Więc pożytki wymyślać, przyczyniać dochodu;
Jesli sie też zdarzyło wojnę widzieć z młodu,
Prawić o niey, a zwłaszcza gdzie dosyć wymowy;
Do wszystkiego sposobny, na wszystko gotowy.
Toż gdy Machiawela, y Tacyta liżnie,
Rozumie, że rownego nie masz mu w oyczyźnie.
Jakoż; kiedyby cnoty do takich kolorow,
A szczerości; pewnieby nie szpeciły dworow.
Aleć to wszystko zazdrość potłumi obrzydła,
10. Gdy za którymi wozić nie godni, y mydła,
(Vszy Pánskie trzymając) na obroty biera,
Szpocą cnoty, albo też nową maniera,
Ich postęпки chwalebne, ich przymioty sławia;
Tym czasem potępią, y za gardło dawia.
Gorszy niżli padalec, waż, jaszczur, y żmija;
Człowiek, co skargę, chwały bawelną uwia.
Takich ci to dostatek, takich mają dwory,
Co, boty szyc cnotliwym, dobrzy, wiązać wory.
Toc iest piątno każdego, który z podłych śmieci,
20. Krolewskiego Pałacu, y uchą doleci.
Więcey on, Przywileie dając do podpisu,
Ma intraty, niżeli drugi Szyper z flisu.
A coż iesli wyiedná łan roli y drugi?
Co wiedzieć iako swojey nie ceni posługi:
Jabym go wolał kupić, niż we dwoie tracić;
Náprzód prosiwszy długo, postaremu płacić.
Szelałow nie wspomina, nie rad na miedź patrzy;
Ale iesli chcesz wkorąć, to nań złotem nátrzy.
To to Kawálerowie? to to Galantomi?
30. Kupcy, Szoći, Krámarze, y żydzi łakomi.
Jakiego by pacholka, którychem miánował
Zaden z tych Kawálerow, upewniam nie chował.
Tak są od nich humorem dalecy wspaniałem,
Jako cień nigdy z swoim nie wyrowná ciásem.
Lecz podźmy przez przykłady: upodobał sobie
Poliarch Sycylią: w teyże cię ozdobie
Liczę cny Archombrocie, bo znam z twoiey cery
Co pierś kryie, co w sercu świecą za kozery.
Eurimedes, Cleobul, z wami rowno chodzą;
40. Bo ci przy naszym dworze w grzeczności rey wodzą;
Y nád nich Meleander nic nie ma droższego.
Ale między Krolami; więcej bywa tego,
Co niemi albo wzgardzą, albo ich znieważą;
Y tak od boku swego niechętnych odrážą.

Rz.

Gdy

Gdy nie mogąc prawdy znieść, która kole w oczy,
 Miasto iakiey wdzięczności, Krol sie ná nich boczy:
 Zwłaszcza iesli grubego będzie przyrodzenia,
 Albo bárzo niedbály (w co szczęście odmienia)
 Pyszny, y nie dostępný: który tylko słucha
 Kilku swych zaufników, lada złego ducha.
 Lepiey iesli od tych pszczoł nie smakuia miody,
 Nie drażnić ich, niech leca ná insze ogrody.
 Máia żadła kończyłte: niechay kto w ul dmuchnie,

10. A dozna, ieżeli mu gęba nie opuchnie.

Częstoż człowiek uczony, często mąż waleczny
 Pomścił sie krzywdy swoiey, y wraz niebezpieczny
 Przywiódł Rzeczpospolitą; u takiego syna
 Ledwie gdzieś prośba, Miasto wymogła matczyną:
 Ze go w okrutnym gniewie nie wywrócił z gruntu,
 Mszcząc sie świeżey zniewagi, y swego affrontu.
 Częstoć takim głowom, ruiną szkaradną,
 Y Krole y Krolestwa ná osiarg padną.

Veturia
u Korio-
lan.

20. Y násza Sycylia swoiego wárzywá:
 (Czego sie bárzieszy życzyć, niżeli chce wierzać)
 Boday zapomniál swego kontemptu odmierzać
 Poliarch: zkad nam większa niewdzięku sromota,
 Ze go tu żaden respekt, sama tylko cnota
 Ku Pánu, y zginionym rzeczom iego nęci.
 Taż go potka zapłata? iako sie wykręci
 Melcander, obaczę Iburranesowi,
 Bo śmieie nátrzcć uydzie nań Cudzoziemcowi.

ROZDZIAŁ Jedenasty.

Gdy zaczęty dyskurs Archombrot y Arsidas między sobą prowadzą; zgráia chłopstwa nágle we drzwi uderza. Tymoklea w strach, Archombrot sie do oręża porýwá; którego chłopci Poliarchem bydz rozumieią. Lecz Arsidas wpadaiących hámuie, y żeby sie im dobrowolnie Archombrot poddał, rádźi, aż poki sie obádwa náziaintr przed Krolem nie stawia.

TE máiać okazyá; rzecz Arsidzie przeimie

30. Archombrot: dowiedzieć sie pragnący uprzeymie;

Co zá twarz tego dworu? co zá ludzie ná niem?

Relacya
Arside-
wa o I.
burrane-
sic.

Co zá cnoty? pyta sie, były w Iburraniem?

Mąż ten, rzecze Arsidas, w Lidyey zrodzony,

Samą tylko przyiaźnią z námi ziednoczony,

Ktorey y Krol zábiegáć umie z inszych wiela,

Chcąc go mieć w swym Krolestwie zá obywatela.

Czł-

Człowiek to iest Duchowny, y iuz Purpurátem,
 A zkad ma wielką chwałę, że nie pierwey ná tem
 Stopniu stanie, áże da swey godności próby,
 Toż bierze náleżyte w swym rzędzie ozdoby:
 Bo teraz ieszcze drugi nie obliże mleka,
 Jezeli ma, kto sie niem u dworu opieka;
 Jesli go złoto wesprze, naystarszych zwycięzy,
 Tákaż forma u świeckich, iaka y u Księzy.

10. Pieniądze z promocyą dwa Merkuryusze,
 Z którymi ná wyścigi ciepłe chodzą dusze;
 Nim tę Charon wyfadí ná Elizy z promu,
 Oni z wołkowym orłem wrocą sie do domu.

Sądy wielkie y trudne, potym Legácy
 Brał ná sie obiezdziáć rózne Prowincye:
 Wszędy rozum z fortuną, iako cień przy ciecie,
 Wszędy miłość u ludzi, y częśc sobie ścieta.
 Więc choć kosztem tak wielkim, że oyczyste zbiory
 Ledwomogły wydofać: niech go złe ozory
 Nie tykaią, że sie ztąd kto inszy panofzy;

20. Nie wzięł on z publicznego skarbu szczęściu groszy.
 Choć ziomkowie co po stu wsi Krolewskich máia,
 Targowác sie w Senácie o to nie wstydaia:
 A że sie w iedney wszędzie zachowuie mierze,
 Vpominkow, upewniam, że nigdy nie bierze.
 Zwłaszcza od uboższego: o iakoż to rzatki.
 Fenix ná świecie! (tak są łakome podatki)
 Jeszcze gdzieś o Fenixie w Arábiey słychać;
 Ale żeby miał dary od siebie odpychać,
 Nie tylko w Arábiey y ná świecie cálem

30. Znaydziesz li? wykol oko takim specyálem.
 W twarzy wesoły, w mowie uczony, łagodny,
 W gestach y obcowaniu miły, y swobodny,
 Zawsze iednáki: y ci, co z nim krwią spoieni,
 W tychże ozdobach, w tychże cnotach wyćwiczeni.
 Nie darmo pracowitą pieszczotę w Herbie máia;
 Bo iako miód cnotliwi, tak zli żadła znaią.
 Dziś trzeci dzień, iako chcąc usmierzyć te kłotnie,

Jechał do Likogená nie bárzo ochotnie,
 Gdyżby życzył inaczey zgánić te rokofse;

40. Ale iuz nie porádźisz, kiedy złe pułgrosze.
 Ciemny mrok potym záfzedł takowe rozmowy;
 Y sługá tesz przyszedłszy, że stoł iuz gotowy,
 Ze czeka gospodyni przy zwykłej ochoćie
 Z wieczeryą: tedy siadłszy, o wszelkim kłopotie

S

Zapo-

Zapomnieli; to w mowy, to w gorętsze trunki,
Swoie o Poliarcha mieszała frąfunki.
Pewni, że go w gurmianie y przyprawney brodzie,
Jutro władzą bezpiecznie na gotowe łodzie.

Jeszcze miodu noszono, jeszcze im coś prawi

Chłopstwo w domu Tymokli:
Tymoklea, jeszcze ich za obrusem bawi;
Kiedy kupa szkarada chłopstwa pijałego
Zwałała się przededrzwia, ani odzwiernego
Słuchając, nim ten Pania o nich uwiadomi;
10. Skoro mocą ze ślupow sienne drzwi wyłomi,
Wpadli w dom, iako wściekli: a co trzymał który,
Wszyscy oraz zuchwale wynieśli do gory.

Ci opalone kiie, ci widły, ci cepy,
Zardzewiałe kofztury, haki, y ołzczepy.
Toż skoro się do izby ona zgrąia wdarła;
Niebogą Tymoklea na poły umarła,
Arfidas z Archombrotem porwali się z stołkow,
Dobytając podane miecze od pachoskow,
Jeżeli ta swawola chłopka przyszła na nie,
20. Vpewnią, że ich suchą ręką nie dostanie.

Y jeśli umrzeć przyjdzie? pewnie nie zemśczeniu
Nie pojadą do wiecznych bez ich dusze cieni.

Wzgardzić zdrowie, to zdrowie w niebezpiecznym razie

Kto wie co sprawi ręka przy ostrym żelazie?

Przyczyna zgiefku tego: gdy z bliskiego miasta

Okazuje tego hałasu.
Obca przyszła po iakiejsz potrzebie niewiasta
Do dworniczki podobno; bo tam folwark rzatki,
Zeby nie przedawano z masłanką serwatki.

Ta widząc Gelanora w niezwykłym ubierze,
30. Zaráz ztąd okazyą ciekawości bierze,
Y od kogoś głupiego dowie się papugą,
Ze ten cudzoziemiec, był Poliarchow ślugą.
Tego dnia święto było Cerery Boginie;
Zaczym się z okolicznych wsi co żywo kinie
Do Miasteczka zwyczajnie, zwano je Fryntią:
Tam co wiechą, cały dzień hulaią, y pija,
Pierzy bies, kiedy psi kus ma wyrządzić komu.

Y ta do pijałego prosto wszedłszy domu;
Skoro u piecá siedzie na niskiej nalepie,
40. Przed podobnemi sobie tę nowinę klepie:
Ze będąc w Tymokli dworze dzisiaj rano,
Poliarcha, którego imać roskazano,
Sługe pewnie widział, na te swoje oczy.
Toż się z mieyscá porwawszy, na frzod izby skoczy:

Piiak

Piiak ieden, skoro słow takowych dosłysz;

A kto wie, jeśli y sam zdraycá tam nie dyszy?

Kedy ślugá, tam y Pan: im się więcej sierdzi,

Tym bárziej ona babá świadczy, bárziej twierdzi:

Na całaz miasta tego okolicę, rzecze;

Taka hańba, taka się niesławá wewlecze?

Kiedy zbrodnik Krolewski, wiego prawie bromie,

Gdy w tak bliskiem uleże Tymoklei domie?

Tak ieden do drugiego: tak wszyscy po całym

10. Mieście prawią do siebie językiem zuchwalem.

Już pełno po ulicach, pełno y po rynku,

Ze się psiego wazyła ta Pani uczynku

Ze Poliarcha, śmierci pogardziwszy strachem,

Smie nad edykt Krolewski, tulić pod swym dachem.

Więc go ztamtąd wywlokłszy, przed Krolem postawić,

Y Tymoklea z zdrady powinna się sprawić.

Mała iskra, a kiedy gdzie dopadnie słomy,

Wsi, Miasta, nierzkąc pali, stodoły, y domy.

Bo o iego zginieniu, nie pewne to wieści

20. Siła zmyśli, kiedy chce y rozum niewieści.

Y boday nie trąfli; lecz baczni Bogowie

Poliarcha, y iego w pieczy mieli zdrowie.

Często ślepa fortuna, y porywczosć czasem

Tam trąfi, y za wietrznem ugodzi nawiąsem,

Gdzie uważna rostopność, choć ostrożnie sądzi

Daleko się odstrzeli, y od rzeczy zbłądzi.

Więc y tu choć słusznego niemalz powiadacza,

Z domow się ona tłuszcza szynkowanych wytacza:

Chmiel hetmáni, on sercá daie, y ochoty,

30. Ze na rynku do iedney schadzają się rotę.

Kiedy z nich nayzuchwalszy: kto prawi odkłada,

Ten zaśnie: czas daie; czas rzeczy wykrada.

Dziś pokisłmy w tej kupie, y ochota grzeie,

Podźmy: zawsze y wszędy wolno brąć złodzieie.

Anuż tam kto postrzeże? ciemná noc już w progu;

Y we dnie mądre baby iędzą na ozogu;

Podźmy, weźmy za gárdło Krolewskiego zdrayce;

Weźmy z niem, niech się sprawi, y przechowywayce.

Rzekł: a wszyscy z okrutną poświadczą ochotą,

40. Y iak za kałauzem, idą za niecnotą.

Chłopstwo w Tymokli cy domu
A wybiwszy drzwi domu hurmem oney cizby,

W wálili się (iakoim już powiedział) do izby.

Tam skoro Archombrota, za stołem obaczą,

Wnet sobie Poliarcha na myśli tłumaczą.

- Kroy, y stroy cudzoziemski, wysoki, pleczyłty,
 Gładki: przyśiągłby każdy, pewnie że ten iłty.
 Bo chociaż go ta smola nie widziała okiem,
 Słychali iaką tufzą, iakowym był tokiem.
 Więc krzykną wszyscy: a tuś ptaszku, który Krola
 Nie słuchasz? wynidź zaraz, wynidź sam z załtola.
 Lecz gdy ręką y twarzą Archombrot znać daie,
 Ze sie z niemi bić gotow; Hetmán oney zgráie
 Sam bliżey przystąpiwszy do stołu, tak rzecze:
 10. Raześ sie zły Krolowi przeniewierzył człecze,
 Y ná karę zárobil? teraz zaśie drugi?
 Kiedy ná nas dobywasz broni swego flugi.
 Rádżę przeto, broń położ, y hardého ducha,
 Day sie wziąć dobrowolnie, a podż do łańcucha;
 Y Páni tego domu musi odpowiadać,
 Ze cie śmiała nád zázak Krolewski przekradać.
 To gdy rzekł; wszystka za niem w też słowá grómáda:
 Nie baw nas, day sie wiązać, day brać, nášá ráda.
 Tak hardzie, tak surowie pomieszawszy głosy,
 20. Wołali, tłukąc w ziemię olzczepy y kosy.
 Archombrot, choć po Grecku bárzo dobrze umiał,
 Nic iednak z owey chłopskiej mowy nie zrozumiał,
 Tylko że go do związek y krętych konopi,
 Ktoremi potrzásali, chcą brać oni chłopci:
 Archom- Ale on umrzeć woli, ani sie ich pyta
 brot chce umierać rączey. Co winien? pałasz wyniosł: a zębami zgrzyta.
 Arfidas w Sycylii że był urodzony,
 Dla tego y chłopskiego ięzyka wiadomy;
 Vchwyciwszy go rzecze: hamuy serce śmiałe,
 30. Y trzymay w tey nierowney, siły podufałe.
 Niegodná tak podła krew, żeby mężná ręká
 Arfidas rozrządza Niał sie paskudzić miała: rozum to ponęka.
 Bydło z chlewá wywarte rozdrażnione wieprze,
 Poliarcha nie znając, w cie sie chłopstwo weprze.
 Ná pryncypałá potym, który Archombrota
 Oślep brąc, albo zabić, rozkaże niecnota,
 Krzyknie! żeby poczekał, y zrozumiał w przody,
 Co ma robić, kogo brąc takiemi záwody?
 W tumultie żadná spráwa nie może doysć zgoła;
 40. Lecz że twa władza, iako widzę, temu zdoła,
 (Pochlebi mu Arfidas) ty powágá swojá
 Potráf, niech sie ci ludzie trochę uspokoiá.
 Jakby chłopa grubego pogłaskał po skorze,
 Duma; że iuz z Hetmánem wyrowná w honorze,

A więc-

- A więcę ná skotarza, albo pasiecznika,
 Gbur, chłopak, złodziey, poszedł niż ná Pułkownika.
 Kazał tedy milczenie: przecię oni grozy
 Szeptali, potrzásając stryczki y powrozy.
 Tedy spytał Arfidas: dla iakiey przyczyny
 Tak wielkieście pospolstwa zgromadzili gminy?
 Ná co chłop on: to ieszcze tego nie wiesz? prawi:
 Po Poliarcham przyszedł, że sie swoiey spráwi
 Niecnotliwey robotki: tu Arfidas rzecze:
 10. A gdzież tu iest Poliarch? nie myl sie człowiecze,
 Juz on pod ziemiá, iuz go zázionesly Iędze;
 Jeśli słowom nie wierzył; wierze mey przysiędze.
 Godná iednak pochwały, godná wiadomości
 Krolewskiej taka wásza chęć, przy gotowości
 Do pełnienia rozkazán, y iego dekretu:
 Ale pilno potrzeba patrzeć, żebyście tu
 Nie podrwili szkaradnie, a miásto przyflugi
 Ná kiy nie zárobili, y twarde kańczugi.
 Imać, nie znając kogo? y to spráwa dżika;
 20. Zaden że z was tak wiela nie znał nieboszczyka?
 To kiedy Cudzoziemiec ieden w Sycylii
 Zgrzeszył? wszystkim iuz trzeba mieć powroz ná szyi?
 Ze y tego bez świadkow, bez dowodow chcecie
 Wiazać męża: obácze iaką mieć będziecie.
 Wymowkę: niewiadomość, pewnie was nie będzie
 Bronić: kiedy áto przestrzegam w tym błędzie.
 Cicho z rázu pospolstwo szeptało, a potem
 Krzykną, iako gdy chmura stráśznym huknie grzmotem:
 Nie trzeba nas tu błaznić, y wywodzić w pole;
 30. Podźmy, y rozerwiemy niecnote przy stole.
 Ten ci to iest Poliarch: niech grozi, niech rádźi,
 Pewnie go z nášzych rękú nikt nie wyprowadzi.
 Znowu zgiełk, znowu hałas, też znowu rozruchy,
 Brzęczą stalne kosztury, szeleszczą łańcuchy:
 Znowu woła Arfidas, że ieszcze chce máło
 Mówić, aby go ono bydło posłuchało.
 Tak że y on przywoycá, to ręce podnosił,
 To w stół pałką kóśatał, że ledwie uprosił
 Milczenie; gdy Arfidas: do ciebie człowiecze,
 40. Mówię: bowiem skoro ta hałasra ućiecze
 Odpowiadać za wszystkich musisz, co sie stanie,
 Wiedzą w tym domu zkądś, znają cie mieszczanie.
 Ten záczny Cudzoziemiec, nie dawno u dworu,
 Tak frogiego nie zniesie pewnie dishonoru.

T.

Vmrze

74 *Argenidy Część Piernysa*

- Vmrze ráczey broniąc sie, ieśli trwacie w zrzędzie,
A ná wolnym łańcucha karku mieć nie będzie.
Ale słuchay, y memu nie przećiw sie zdaniu,
Chceszli mieć iaki datek przy podziękowaniu:
Vspokoycie przynámniey w tym myśl swą upartą,
Niech pod wążą do jutra ten mąż będzie wartą,
Y z domem Tymoklyi: ale precz łańcuchy,
Precz dyby: daycie w koło stráže y podsluchy.
Toż jutro skoro słońce niski świat zabieli,
10. Jak nayrániey staniecie przed Krolem w Magieli.
Wzieli chłopci ná rozmyśl ci co stali z bliska:
Rozgniewány Archombrot, iako lew sie ciśka,
Nie zda mu sie on traktat, y umrzeć ma w zysku;
Iaż mam bydz u takiego bydła w pośmiewisku?
A tym swiniom piianym wierzać moiey głowy?
Co bądź, to bądź, rychleyem dziś ginąć gotowy.
A tu go Tymoklea ścisnąwszy zá nogi:
Tymo- Ach! nie bądź Pánie ná sie, y ná mnie tak frogi:
klea pro- Vczyn to ná lzy moie w tak żałosnym stolicie,
si. 20. Day żywot, który wiśi iuż ná cienkim włosie.
Schoway ostre żelazo, puść cug zley fortune,
Hamuy rękę y serce, które nie ná gunie,
Nie ná chłopstwo piiane, młocki, y kostery,
Ale sie ná podobne tobie Bohatery
Rodziło. tak Mátrona: zaś Arfidas po ni,
Ze infzey drogi nie masz, z tey sie wybić toni.
Zginąć łatwo bez pomły: ieśli tak kto ginie,
Jakoby go tesz ziadłe roztargały swinie.
Nie bronisz sie deszczowi; nie bieżesz sie z grądem,
30. Ale pod dach uciekasz: niech ci to przykładem
Będzie cny Archombrocie: nie w sercu, nie w sile,
W rozumie patrz opończe ná podobne chwile.
Niechayci nie przychodzi do takiej rozpaczey,
Vśluchay rády náfzey, albo próśby ráczey.
Puść sie śmieje ná ten prąd: kogoż to oszpeci?
Ze go morska nawalność, y wściekłe zamieci
Szalonych wichrow ná brzeg: w który y on godzi;
A nie Zefir, nie lekki Fawoni wywodzi?
Y ciebie choć te tłumy przywiodą do dworu,
40. Namniey czci nie uronisz, y swego honoru.
A kto wie Archombrocie? co fortuná klyi,
Gdy cie tak przywitała w náfzey Sycylii?
Kwadrans niemal szeptały z sobą obie stronie;
Ze tesz y chłopstwo trochę z ferworu opłonie,

Zwła-

Rozdział Dwunasty.

75

- Zwłaszcza gdy sie im zdało: ani sie mylili,
Ze niemi nie wzgardzono, owszem zwyciężyli.
Ustępuc- Y Archombrot po długiey próbie y namowie,
tandem. Dał sie zmiękczyć Arfidzie, y tey białyegłowie,
Ktora z wielkiey radości ná znak owey zgody,
Winá stare wystafe, każe nosić miody,
Otworzywszy im sklepy, y wszystkie piwnice.
Więc co w domowey miała konfektow Aptyce,
10. Co chlebow, co nabiałow, wszystko to z ochoty
Onemu chłopstwu dała; ktore sie ná rotę
Dzieliło: y aby dom zewsząd był zawarty,
V drzwi, y okien wszędzie postawili warty.
Tam kędy spał Archombrot, osm ich ná bárłogu,
Tyleż gdzie Tymoklea, leżało u progu.
Drudzy zaśie po sieniach, y po całym domie,
Ná posłaney tam, y sam, walali sie ślomie,
Wrzeczy straż odprawniąc: lecz iako piiani
Zasnęli, łatwo mogli bydz y oszukani,
20. Gdy po nich y deptano: ale z drugą strone
Archombrot respektować musiał ná Mátrone:
A gdziezby każdy z ludzi nie uwierzył potem,
Ze to Poliarch uszedł, nie był Archombrotem.

ROZDZIAŁ Dwunasty.

Arfidas obwieścza Argenidę o dobrym zdrowiu Poliarcha, w-
pewniając, że ieśli każe, będzie sie iey pod cudzą peruką y stro-
iem prezentował: powieida oraz; iako nieuwážne chłopstwo, ná-
dobnego Młodzieńca y poufałego konfidenta Poliarchowego, mia-
sto samego Poliarcha, Krolowi stawic maia. Iakoś ledwie co
tylko z pokoiu Argenidy wynidzie, aż ná pałac chłopstwo sie
wáli, okrążonego ná koło prowadząc Archombrota.

- A Rfidas, że był cále od ich strážey wolny,
Do tey poszedł komory z ktorey sklep on dolny
Weście miał, y zniósłszy sie z Tymokleą wprzody,
Wziawszy od niey siermięgę do przyprawney brody;
Szedł, gdzie smutny Poliarch w oney gniie pleśni.
Ktory skoro go uyrzał; á czemuż nie wcześni?
To coś, rzecze, nowego? kędyż náfza Páni?
30. Wszak miała z Archombrotem do tey przysć odchłani?
Arfidas- Dopiero ten o onem powie mu kłopotcie,
sam u- Jáko iuż było bárzo złe o Archombrocie:
Poliar- Jáko chłopstwo piiane chcieli nań kłaść dyby;
cha. On zginąć: y zginałby w obronie bez chyby.

T2

Ledwie-

Ledwieśmy go zmiękczyli; Tymoklea łzami,
Y prośbą uniożoną; a ią racyami.
Strętwiał na to Poliarch: ale życie prawi?
Y zdrow rzecz Arfidas: jutro go postawi.
Przed Krolem to zuchwałe chłopstwo w tej osobie.
Toż z wielkiego przestrachu ledwie przyszedł kłobie;
A zą tym grube owe przyobłokszy haby;
Pilno prosi Arfidy, iak nayraniey aby
Bieżał do Argenidy; aby drogi skracał,

10. Gdy będzie z iey rozkazem do niego powracał.
Wielką na tych rozmowach, część nocy strawili,
Ze po długiej Arfidas poszedł na wczas chwili
Do pokoiu, y na łwe położył się łoże.
Aleć oka nie zmroził, bowiem one stroże
Chrapali mu piii, rożlicznemi głofy
Jedni uszy, a drudzy zarażali nosy,
Ze się długo dusiwłszy rozgniewanym śmiechem
Porwie się, y obudzi piiaków z pospiechem:
Ja już wsiadam: lecz y wy, skoro pocznie świtać,
20. Drogi się wam nie trzeba do Magielle pytać;
Z swoim się Poliarchem przed Krolem stawicie:
Lecz się strzeżcie, bo pewnie tego przypłaciecie,
Kto się podiał Hetmáníć: ią Instygatorem,
Jeśli zelżony będzie iakim dyshonorem
Ten Kawaler; dla winy który teraz cudzy
Dofyć cierpi zniewagi, dofyć iego służy.
W tym dosiadł konia, który choć ma dofyć szłapi,
Sporą go puści rycią, y co może kwapi.

Arfidas
z nowi-
ną o Po-
liarchu
u Arge-
nidy.

30. Dwanaście mil liczono ztamtąd do Magiele;
Gdzie tak rano przyjechał, że ieszcze nie wiele
Wstało ludzi na zamku: Krolewna nie spała
Przez całą noc, y ieszcze wątpliwem snem mżała.
Nie spuściły na oczy snu myśli okrutne;
Wszystko to czuło serce w Selenissie smutne.
Sto razy się z swego porwała posłania,
Sto razy podsluchywa płaczu y wzdychnia;
A pomniąc na wczorayszą rozpacz tak żalofną,
Nowe iey co raz trwogi, y boiaźni rosną.
Gdy Arfidas wszedł cicho, na którym y z cery,
40. Y z odzienia znać drogę, do Antykamery,
Gdzie część nocy strawiwszy pokojowi w karty,
Jeszcze się rościagaia po kiedy wytarty.
Więc rozkaże iednemu iść rychło, żeby się
Z nim widziała, powiedzieć cicho Selenissie.

- Ten dziewczęciu małemu, które w Gardarobie
Vszarganą spodnicę Pániey starey skrobie;
Toż dziewczę, gdzie Argenis na łożu sioniowem,
Wedle niej Selenissa, obiedwie nie zdrowem
Zalem zdjęte leżały, do krotkiej rozmowy
Arfidas cie o Mátko, rzecz, w pokoiowy
Izbie czeka, y prosi przez iednego z młodzi,
Który mnie zaś wyprawił; że tu sam nie wchodzi,
Ze ieszcze nawiedzania, nie był czas: a przytem
10. Ze Poliarch Arfidzie ściślem faworytem
Tuszy, że co pewnego od niego usłyszysz;
Więc się z łożka podniesie co może nayciszy,
Jedną tylko spodnicę brozdem na się wdzieie,
Między młotem boiaźni, kowadłem nądzieie;
Bieży bosko, bez czapki, rzekłbys że ucieka;
Tam kiedy iey Arfidas przede drzwiami czeka.
Ktorego gdy do bliskiej chyzo porwie celle;
Powiedz coś za nowinę przyniosł do Magielle?
Zyiem? czyśmy zgineli z Poliarchem społem?
20. Powiedz; lepiej raz upaść, niż wisieć nad dołem.
Niechcąc iey długo trzymać: iam iest poseł pewny,
Rzecz Arfidas: y z tym idę do Krolewny,
Jeślić się zda: że życie, że Poliarch zdrowy,
Co mu tylko rozkaże, uczynić gotowy.
Tu chwyciwszy Arfidę: bieży nazad babą,
Gdzie mizerna Argenis, y iako cień słabą
Gdy naznaczony termin śmierci swej poprzedza,
To wzdychą, to ostatki żalofnych łez zcedza.
A ta skoro na ziemi podle łożka klęknie,
30. Nic nie uważa, choć się Krolewna przeleknie,
Choć iey tak nagła radość, iako smutek wadzi,
Lecz że iey ledwie serce pierśi nie rozładzi:
Oto Poseł y świadek, że Poliarch zdrowy;
Y mnieś darmo, y sobie napsowała głowy.
Otom ci go przywiodła: pytay że go sama,
Niechay ci powie prawdę, niechay nie nie skłama.
Niespodzianem Krolewna przerażona sztychem,
Nie zaraz zrozumiała: lecz w milczeniu cichem
Poleżawszy, westchnęła, a skoro uściadła,
40. Bielsza niż chusty: bledsza niżli prześcieradła.
Ktoż tę przyniosł nowinę, Mátko moja, święty?
Boć się by w tym iakie nie były wykrety:
Zwodźcie mnie podobno? powiedz o Arfida,
Powiedz proszę, a nie grzeb po proźnicy żyda.

Ten

Tak

Tak jest a nie inaczej Arfidas odpowie:
 Żyw, zdrow, o twoje tylko fraśnie się zdrowie.
 Y na miejscu bezpiecznym, gdzie się nim opieka
 Anioł Boży, twoiego rozkazania czeka.
 Tu się porwie Krolewna, iak sparzona z łożka,
 Y złotego na ścienie dosiagnawszy Boszka,
 Każe mu to poprzyśiądz: ani się ow zbrania,
 Przyśięgą, y na ziemi swe kolaną skłania,
 Y zaraz iey odpowie: ięśli każe, że tu

10. W mązkarze y dziś stanie z tamtego sekretu.

Więc o rozruchu owem, który u wieczerzy
 Chłopi wczora sprawili, prawi ięszcze szęrzy:
 Co się tam z Tymoklą, co się z Archombrotem
 Działo: za Poliarcha że go wzięto potem
 Za wartę, y wnet będzie pełen Zamek gromu,
 Ze Poliarcha wiodą z Tymoklei domu.

Słucha, y ledwie wierzy, żeby to na iawi
 Argenis, choć iedne rzecz dzieśiaty raz prawi:
 Na ostatek Krolowi każe dać znać o tem,
 20. Zeby wiedział iako się obeyść z Archombrotem.

Wroćisz się do mnie rzecze: ia się też namysle,
 Z iakowym cie responsem zaś do niego wysle.
 Ledwo odszedł Arfidas, gdy przed mieyską bromą,
 Tłum chłopstwa z presumpcyą obaczy widomą:
 Archombrota na koniu, y z tyłu y z przodku,
 Y z sługami na koło otoczą we frzodku.

Podniosą zwod żołnierze, co trzymali strażą,
 Y pytaią kto po co? wszyscy palcem skazą
 Na Archombrota, mówiąc: Poliarcha, że my

30. Poimawszy, do Krola oto prowadzimy.
 Toż idą frzodkiem miasta, aż do tej ulice,
 Gdzie ostrzwie y spuszczone bronią kobylice
 Przyścia: (kiedy w zamkowych bromach wznoszą zwody)
 O których gdy się dowie, bieży iak wzawody
 Eurymedes, y pyta czego ci czekaia?

Odpowiedzą że więźniem Poliarcha mają,
 Proszą, żeby nie długo dał się im tu bawić,
 Gdyż go chcą iak naysprzedzay przed Krolem postawić.

40. A ten skoro owego dosłyszay przezwisła,
 Wraz mu radość, wraz ciężki żal serce uciśka.

Weseli się że żyje, y zaraz go boli,
 Ze w takiej przyiścieli obaczy niedoli.
 Więc głosem miłosiernym, gdzież ięst, pyta skromnie?
 Pierwey niż go do Krola, trzeba przywieść do mnie.

Wszyscy

Wszyscy ręce podniosą, wszyscy iednym palcem
 Pokażą Archombrota, ten ięst tym zuchwałcem.
 Poyrzy nań Eurymedes, a nie znaiąc człeka,
 Nie Poliarch to rzecze: y pomysli z lekka,
 Jeśli nie zdrada iaka; zaczął im oręże
 Kłaść każe, kto wie ięśli, w przod niżli przyśięże,
 Nie wyrządzi nam czego Likogen niecnota.
 Potym poyrzy, y mowi tak do Archombrota:
 Przecz że się Poliarchem człowiecze mianniesz?

10. Baykę stroisz? y z ludzi oto tych żartujesz?
 Eurymedes z Archombrotem.
 Na to śmieie Archombrot: Poliarchem, ani
 Kim inżym się miannię: ci chłopi piiani,
 Gdy gwałcić Cudzoziemcow u was tu uchodźi,
 Wzięli mnie, anim się mogł oprzeć tej powodzi.

Ani żartować myślę, ani kogo zdradzić,
 Ani mi błąd powinien tych piiaków wadzić.
 Jeszcze o tym mowili, gdy Arfidas stanie,
 A iakowe Krolewskie było rozkazanie,
 Wiedzie wszystkich w dziedziniec, gdzie Cleobul z rady
 20. Krolewskiey wyszedł, wstawszy do oney gromady,
 Ktorzy swoy błąd poznawszy, już czekałi skromni;
 Y rzecze: tej usługi Krol wam nie zapomni,
 Choć się omyłka stała, lecz nie czyni winy,
 Kiedy z niewiadomości grzech poydźie przyczyny:
 W tej zostaycie do śmierci Pańu swemu wierze.
 A w tym za prawą rękę Archombrota bierze,
 Y do Krola prowadzi: więc skoro przywita,
 Y uczci go pokłonem iako przyzwoita:

Niech prawi wielki Krolu ta wroźka daleka
 30. Będzie: iako winnego że mnie dziś człowieka
 Archombrot wiata Melanura.
 Przed Tron twoy postawiono: acz nie z inżey rady
 Dom, Oyczynę, y własnem opuścił osady,
 Ziemię z Morzem przemierzył; tak wiele fatygi

Podiał, idąc z wiatrami prawie na wyscigi,
 Zebym błogosławioną ze wszystkiego świata
 Pod twym berłem oglądał: tak w sławę bogata
 Sycylia; tak żadnym nie wstrącone metem
 Wskroś ziemię przenikaia; y rowno z magnetem
 Sercą ludzkie do siebie, twoie Pańskie cnoty
 40. Z skończyn świata skrytemi ciągną kołowroty.
 Nie w tym poczcie, nie z musu, prawda nie przez dzięki
 Miałem przystąpić do twej całowania ręki,
 Co mnie dziśiay potkało, y to nie bez niebą,
 Ceres przez swoje sługi, którzy koło chleba

V2

Pracu-

- Pracuią: przed tobą mnie stawia w ośobie
 Kawalera ze wszech miar przychylnego tobie.
 Nie zuchwale wspominać Krolu tego męza
 (Cnoty nie przekonany skargą nie zwycięża)
 Ktoemu iako wszystkim puszczę cug bez sporu
 W meście, ale do twego nie dam się faworu
 Vprzedzić życzliwością Panie moy nikomu
 Na świecie, chęć w polu, doświadczyć; chęć w domu
 To gdy mówi Archombrot; smakuje go sobie.
 10. Pilno weni Meleander wlepił oczy obie.
 Żywa młodość, twarz piękna, y swoboda czoła,
 Wzrok bystry, skromność w gestach, y postać wesoła
 Każdemu się podobą; Krol zą tym dziękuje,
 Ze się do niego udał, że mu tak smakuje
 Sycylia: choć obcy y daleki rodem,
 Przed żiomkami będzie miał, w łasce jego przodem,
 Który przez tyle ziemie, tyle morskich toni,
 Na łame tylko sławę, pobiera się do ni.
 Tu mu rękę podaie; do ktorej się złoży,
 20. Y do ust ią Archombrot z ukłonem przyłoży.
 Znowu go obłapiwszy Meleander pytał:
 Gdzie się rodził? z ktorego Tryonu zawitał?
 Ze z Afryki, więcej nic Archombrot nie powie.
 Zkąd przyiaźń z Poliarchem? czy sobie żiomkowie?
 Spytany; krotko wszystko powiedział co było,
 Co się wiedzieć od niego Krolowi godziło.
 Napaść zboiecką, spólny nocleg, y Angary,
 Schowania y podziemney zamilczał pieczary.

ROZDZIAŁ Trzynasty.

Znowu drugi tłum chłopstwa Heraleonta na rozumie zeszłego,
 miasto Poliarcha na pałac prowadzi na którą wzmiankę mieści
 się y turbaie Argenis, toż potym z głupstwa ich śmieie się z dru-
 giemi. Albowiem on Heraleon do nog Krolowi upadać, y o od-
 puszczenie winy, iakoby to był Poliarchem, upraszać począł,
 Krol nie trwożąc głupiego, kazał mu wolno odejść.

30. Rychło swą Meleander rzecz obrocił w żarty;
 Naprzód z chłopskiej armaty śmiali się, y z warty.
 I rozumiem, Krol rzecze, że to chłopstwo z Flinty
 Dla tych cie szat wprawiło w takie labirynty,
 W iakich zaśtać tuszili Poliarcha sobie,
 Y co iemu miało być, dostało się tobie.
 Tak jest powie Archombrot: y mienić się szkoda
 Ale rączy tak chodźć, iaka kiedy moda.

Y ia

- Y ia swego nie długo erroru poprawię,
 Kiedy sobie tutecznym kroiem szaty sprawię.
 Niech ci się spodobaia wprzód nasze odzieży;
 Bo Oyczyłty konterfett w głowie mając świeży,
 (Jako y mnie pierwszy raz kiedym do Afryki
 Przyjechał) zdadź się nasz stroy, odpowie Krol, dzięki.
 Ale iakom pomieszkał, wpatrzyły się oczy,
 Zás mi przypadł do smaku, moy mi się ostroczy,
 Tak, że, gdy do Oyczyzny powrociłem ząs,
 10. Nie zaráz brąłem szaty Sycyliiskie na się.
 Przeto nie słusznie sukien Cudzoziemskich mody,
 Choćas ich zażywają szerokie nąrody,
 Ganiemy; ano respekt y na to mieć trzebą,
 Ze ludzie zą odmiąną mieszkanią y niebą,
 Nie tylko szaty, ale obyczaje mienią,
 A trzymają do śmierci, skoro się wkorzenia.
 Ale co rzecz naywiększa, o moy Archombrocie,
 Dobrze się każdy stroi, który chodźć w cności,
 V kogo sprawiedliwość y pobożność płaci,
 20. Niech się iak chce ubiera, niech się iak chce szaci,
 To suknie naypiękniejszy, to są Altembasy,
 Bez tych, iako wiotchy śnieg giną wszystkie krasy.
 A teraz ci fortuny z dobrym życze zdrowiem,
 Poki z nąmi żyć będzieś: w Sycylii bowiem
 Te te, wszystkie przeniosą skarby, rzeczy obie.
 To mówiąc w swym dyskursie podobał się sobie
 Staruszek: á tym czasem dłużej się nie bawi,
 Lecz się do Argenidy Arlidas wyprawi.
 Wyśławił Archombrota, że przed Kroleśmiele,
 30. Czego słuchać musieli y nieprzyjaciele,
 Zalecał Poliarcha. kiedy tego słucha
 Argenis z Selenissą: dochodźć ich ucha
 Ze Poliarcha kiedyś poimánego w cisy
 Y związawszy prowadzą; to skoro usłyszy
 Nowiną Szeptanie, Argenis się uśmiechnęła mało;
 40. Nie pewnych się wam nowin Panienci dostało:
 Nie Poliarch, kto inszy tam był moie miśe;
 Wiemyć to, na to iedną, że chłopstwo opise
 Młodzieńca przed godziną w Cudzoziemskim stroiu
 Poimawszy przywedli, y jest na pokoiu:
 Ale to teraz dano znać do dworu znowu,
 Ze wywlokłszy z ziemnego lochu y parowu
 Poliarcha w odmiennych sukniach, też swawola
 Prowadzi związanego, y stawi przed Krola.

W

Wszy-

- Wszystkich iakby powarzył, wszystkich iakby now
Przeniknął piorun, z oney niespodzianey mowy:
Jako nieme stanęła Selenissa drewno,
Y Artidas do ucha rzecze: o Krolewno,
Już nasze zwyciężyły złe wrogi fortyle.
Zginelismy: jeśli ty nie będziesz mieć tyle
Smiałości, żebyś iawnie Poliarcha swego
Broniła; bowiem skorom lochu podziemnego,
Y odmiennych dosłyszal sukien, ciale temu
10. Wierzę, że y tam nie mógł ulec szczęściu złemu.
Nieszczęśliwa y z swoim Tymoklea domem!
Jeśli przyszła tym zboycom na ramię łakomem.
Tu Argenis pięknego posępiwszy czoła,
Gdy mnie rzecze nowina doszła nie wesola
O ześciu Poliarcha, takem kładła sobie
Ze wszystkie me nadzieie y pociechy w grobie;
Y poki do kropelki łez nie zcedzę łonych,
Póty godzin na świecie przedłużę mierzionych.
Odpusć wstydzie; nie wstydź się serce; tak bydz musi!
20. Ktokolwiek z ludzi wściekley miłości ukusi.
Teraz gdy wiem że żyje, y bronić go trzeba,
Słońca bym ci nie godna y iasnego nieba,
Gdybym wstyd odłożywszy nie wczesny na stronę,
W tym razie mu do Krola nie szła na obronę.
A jeśli na wiatr poydą prosby y racye,
Gdybym w przod nie umarła, niżli go zabię,
Poydę do Oyca, niech się kiedykolwiek dowie,
Kto mnie wolność? kto iemu żywot dał, y zdrowie?
Co on Poliarchowi, nie Palladzie dłużny;
30. Prożne tam dewocyje, y iego iasnużny:
Iegoć by to ofiarą nczcił y Kościołem,
Nie ze mną go niestetyż ofiarować społem
Pfu Likogenesowi, który wszystkie kary
Zarobił; nań to było zapalić Angary.
Złękła się Selenissa, widząc z iaką cerą,
Skoro zmiesza Argenis odwagę z kolera,
Bieży do Krola; z kąd iey kłopot czeka pewny,
Kiedy by się nie od niey, ale od Krolewny
Dowiedział Meleander takiego sekretu.
40. Coż? tak frogiego strzymać nie może impetu,
Y sam czas nie pozwalał: a przeto fortunie
Y Bogu się poruczy; gdy się nagle sunie
Idzie do Oyca. Do pałacu Argenis, kilka tylko za nią,
Potym szło y ostatek Panien z starą Panią.

W ten

- W ten czas Krol po ogrodzie chodził zadumany,
Co czynić z Poliarchem (ktory że związany,
Y do niego prowadzon; wieść iedną po drugi
Lecąc, Senat zebrała, y Krolewskie sługi)
Myślił starzec stroskany, kiedy przed nim w łyku
Maż on stanie, ktorego świeżo widział w szyku,
Odważone przy sobie kładącego zdrowie;
Jako niewdzięczność one wycierpią Bogowie?
Jako mu w oczy poyrzy? y nawet, co rzecze?
10. Gdy go na śmierć zabiją, na kátowkie miecze,
Bez sądu gwoliłz swoim przeciwnikom wyda?
Już się perzy sam w sobie, sam się siebie wstydą.
Już go był dziś trzeci dzień opłakał, y tuszy
Ze temiż łzami, y grzech omył z swojej duszy;
Już się był uspokoił: więc znowu mozg psuie;
Poliarch żyw, Likogen pewnie instyguie.
Wydać go? grzech y hańba przed ludźmi, przed Bogi:
Nie wydać? zginie pokoy w Sycylii drogi.
Już ci, ktorych Poliarch kłół w oczy u dworu,
20. Zebrawszy się w gromadę: nie trzeba faworu,
Nie trzeba miłosierdzia, niech będzie zabity
Każdy ten, co go mierzi pokoy pospolity.
Vciąć głowę fakcyom; czegoż się inż wazyć
Nie będą? kiedy uydzie y Posły zniewazyć?
Ani z niem sądu czekać, gdzie gorące prawo,
Przy krwi, y lieu takich kárze nie łaskawo.
Słuchał tego Archombrot z ciężkim serca bolem;
Wolałby włodarzować, niżli tu bydz Krolema.
Pilnie wszystko uważa; wszystkich w registr pisze,
30. Ktorych się strzedz, a ktorych mieć za towarzysze.
Już poważny Danalbi, Ibburanes mowny
Na pałacu; iako ten, tak y ow Duchowny:
Oba w ieden cel mierzą, y z sobą się znoszą,
Jeśli go nie obronia, to pewnie uproszą.
Bez sądu dekretować, to nie pospolity
Statut: płaczeć y złodziey, y rozboynik bity.
Nie tylko prawá świeckie, lecz nasze Zakony
Nie bronia przyrodzoney człowieku obrony.
Dofyc Poliarchowi bez prawá się stało,
Ze wprzod niżeli mu się drugie ucho dało,
Bez wszelkiej nań sprawy palono Angary,
A przy skardze, dowodow potrzeba do kary.
Na to weszła Argenis w cerze kęs ządenty,
Y oddawszy powinne Oyca komplementy;

W 2

Iako

- Jako rzeźnik do pełney gdy wnidzie obory;
 Poyrzy w koło, y pozná swe Instygatory.
 Więc iako tylko może, w postawie y w czelo
 Pokazuje, że ich ma za nieprzyiáciele,
 Tym bezpieczniey, że ieśli kości padną lichem,
 Wolno iey z Poliarchem iednym umrzeć sztychem.
 Ma w ręku dekret śmierci swym pisany piorem,
 Ktorego będzie Sędzią, y Exekutorem.
 W tey posturze stanęła przy Oycowskim Tronie;
 10. Właśnie iakoby to nie, tak oczy y skronie
 Wiąc umie, tak przybrać áfektom wędzidła,
 Tak on impet, y ona gorącość ostrydła.
 Nic płocho, nic nie rzecze lekkomyślnie, áże
 Co, y iako ma mówić, sama rzecz pokaże.
 Zaden tam frednią drogą, lubo instygował,
 Lubo kto Poliarcha bronił, y żałował:
 Ci potłumić, inși go sekundować chcieli,
 Nikt miernych, wielkie wszyscy áfekty w niem mieli.
 Ta była rzeczy postać; kiedy w spólnym błędzie
 20. Czekany Eurymedes ná pałac przybędzie,
 Heraleon. Heraleoná w ręku trzymájący, który
 Z wielkiego strachu tylko nie wyskoczy z skory.
 Człeka tego y małe dzieci znały w miescie,
 Co iego od rozumu sprawiło odeście.
 Drwił rzeczą; áże nigdy nikomu nie szkodził,
 Nie strzeżony, kędy chciał dobrowolnie chodził.
 Otoż rzecze Poliarch: ten iest, á nie inny;
 Dla czegoż by uciekał, gdyby nie był winny?
 Każ go sądzić, niech cierpi za swoje záslugi,
 30. Niech za grzechy, każn bierze: á ten iako długi
 Padszy ná twarz pokornie uprasza litości;
 Day mi czas do pokuty, Pánie za me złości.
 Tu słowa Meleander pomieszawszy z śmiechem,
 Pyta, za iakiem go tu przywiedziono grzechem?
 Pospiesz Heraleon: ách nie trzeba káta,
 Powiem sam dobrowolnie, zem nie godzien świata.
 Iam ci to iest Poliarch, iam do takiej kary
 Przyszedł, że ná mnie nocne palono Angáry:
 Kędy sie drudzy śmiejąc chwytaią za boki,
 40. Poyrzy ná Eurymeda Meleander skoki,
 Igrzyłko z nas podobno ktoś stroi, y żarty?
 Odpowie Eurymedes: czekałem w otwarty
 Bramie, iakoś mi kazał od raná, rychłoli
 Odbiorę Poliarcha według twoiey woli.

- Y ledwie iedną kupa za zamkowe wrota
 Wyszła, która przywiodła przed cie Archombrota;
 Aż drugą procesya w teyże armaturze,
 Jako y owá pierwsza wali sie ku gurze.
 Pytam czego im trzeba? toż ieden z nich starszy,
 Kilkakroć sobie czoła nádołkiem przetarszy,
 Znać że był zmordowany, tak żiać, tak dysze:
 Siła, wierze, y swoiey odwádze przypisze,
 Ze dostał Poliarcha z głębokiego rowu
 10. Dopiero wyciągnąwszy: tedy pytam znowu
 Gdzie Poliarch? y oddać rozkázę go sobie.
 Ten w Heraleonowey áto iest osobie.
 Trzymam śmiech: iakoż rzekę nańście tráfili?
 Niektorzy z nas, gdy ráno dziś ná polu byli
 Dla robot, odpowiedzą: drudzy paśli owce,
 Widzieli, gdy przez gory, y dzikie manowce
 Błądził, y tam ná koniec, chciał wiechać, gdzie skała
 Dzikim ledwo zwierzętom przystęp ná sie dała.
 Wołali nań z daleka zrazu; lecz on prosty
 20. Miał gościniec, á gdzie nie przebyte chrofty,
 Tam sie gwałtem darł: czego skoro ci postrzegli,
 Ze to człek podeyzrzany, wszyscy za niem biegli.
 Ni zkim sie potkac nie chciał, pilnował ustronia;
 A kiedy inż tak bárzo wymógł swego konia,
 Ze go y ruszyć nie mógł, skoczył z niego włoki,
 Y tam wlaźł, gdzie był w bliskiey skale loch głęboki.
 Zbiegło sie nas w lot więcej: á potym gromádno
 Weszliśmy w one dziury; y dostali śnádnó.
 Jakosmy go wywlekli z oney lisiey iamy;
 30. Dla czego by uciekał? z pilnością pytamy.
 Przyznał sie, że Poliarch: chociaż nas te gunie
 (Bosmy o lepszey iego wiedzieli fortunie)
 Wątpliwemi czyniły: ále że przed śmiercią,
 Nie habą, y pśią by sie drugi odział fiercią.
 Związaliśmy go tedy, y do Krola prosto
 Wiedziemy; ty go od nas bierz Pánie Starosto.
 Skoro prawi dokończył on chłop swoiey mowy,
 Pochwáliłem krotkiemi taką wierność słowy,
 Y do robot isć kazał; á tegom ci stawil
 40. O Krolu, niechay by sie z swey niecnoty sprawil.
 To gdy Eurymedes mówił w oney dobie,
 Nayśmutniejszy musiał sie uśmiechnąć sam w sobie:
 Bowiem wszyscy wiedzieli, że ten człek w rozumie
 Wáde máiąc, to w głupiey swoiey uprządl dumie,

- Ze on jest Poliarchem: więc że była skryta
 Ta rzecz Archombrotowi; każdego się pyta
 Co to jest? tego gdy Krol postrzegł, tak mu rzecze:
 Podź bliżej, a ja o tym powiem ci człowiecze.
 Zdziwił się Archombrocie, że z żadnej miary
 Rzeczysz nie ma ten człowiek w rozumie przywary,
 Gospodarstwo prowadzi, rząd trzyma domowy,
 Dopieroż nie postrzeżesz defektu z rozmowy:
 Wspomniże Poliarcha? iakobyś go sparzył,
 10. Zaráz będzie drwił rzeczą, zaráz będzie marzył:
 Iam Poliarch; moja to sława z podziwieniem
 Ludzkim, którą mi inzy ktoś wespół z imieniem
 Odbiera, a nie słusznie; tak prawi y więcy,
 Jako mu się to stało sześc właśnie miesiąc.
 Bez pochyby y teraz tak uprządł w swej głowie,
 Ze te ognie na jego zapalone zdrowie.
 Y uciekał po polach, co gdy ludzie prości
 Widzieli, zaráz takich zwabił na się gości.
 Ale jego słuchamy; cożes to ziadł braćcie?
 20. Zes się krył? yże wszyscy instygują na cie?
 Odpowie Heraleon: ty lepiej wiesz Panie
 Przez com na tak okrutne zarábił karanie.
 Zem zdrowie kładł przy tobie, mogę się z tym chwalić,
 Dla tegoś na mnie kazał Angary zapalić?
 Musiałem ci uciekać, y kryć się, gdzie zdebie,
 Y liszki iamy mają; ale komu w niebie
 Dekret śmierci napiszą, niech pod ziemię wlezie,
 Niech od głowy do stopy zavrze się w żelezie,
 Nie miną go przedwieczne iako żywo wrogi,
 30. Czemużem ja Poliarch, czemu człek ubogi?
 Smałby się Krol, ludzkiego iednak przyrodzenia
 Włomności uwaga śmiech mu w żal odmiennia;
 Więc smutny rzecze: iako ciężkie są pioruny,
 Ktore z ręku okrutney białą nas fortuny;
 Jako częste choroby, iako razow wiele
 Inznych, na swym śmiertelnym ponosimy ciełe:
 Ze y rozum pierwsza część człeka, mocny Boże!
 Skażić się y odmiennie wybiegać nie może!

ROZDZIAŁ Czternasty.

Rozumnym dyskursę objaśnia Medyk przyczyny śaleństwa Heraleontowego; dla czego nie jest sobie obecny, ile razy wzmianka się czyni o Poliarchu. Ale tę jego mowę przerywa przyjazd Lykogenesa, którego Krol zwykłą przyjmie ludzkością.

Aże

- A Ze między inzymi stał Doktor uczony
 (Filip go zwano) ten był od wszystkich proszony,
 Filip Do- Zeby krotko powiedział o oney chorobie
 ktor. (Lecz on reputacją chcąc uczynić sobie)
 Głęboki o tym dyskurs z uprzykrzeniem zącznie,
 Wiedząc że chociaż zkląma; choć powie opacznie,
 Nikt go nie poszlakuie: tak Astrologowie
 Tak w nas wmowią kiedy chcą, co chcą Doktorowie.
 Więc prawil: że nie cały mózg podlega skądzie
 10. Takich ludzi: co widzieć możemy w tym razie.
 Albowiem bårzo cienne tacy mają błony,
 Którymi mózg ich z wierzchu bywa zasłoniiony:
 Snadno tedy przypuszczają kształty różnych rzeczy,
 Fantazye zowiemy: do głowy człowieczy.
 Ktore gdy mocno ulgną w materyej mięki,
 Nie mogą już bydz z głowy wyięte przez dzięki.
 Aże ci tylko myśli takowe chwytają,
 W których upodobanie y przyłmaki mają;
 Dopiero one w ten czas wypuszczają z głowy,
 20. Gdy ie wyprze mocniejszy konterfett, y nowy
 Podobnych rzeczy: przeto nigdy nie prożnują,
 Lecz iakiekolwiek sprawy w ich się oczach snują,
 Te puszczają, insze biorą: gdzie ich afekt ciągnie,
 Zawsze im zawsze iedno, z drugiego się łagnie.
 Jeśli pycha nądęta, jeśli żądza złota,
 Mars, Venus, lub Nemezys: do nauk ochota,
 Lubo co takowego: czego przed tym chćiwie
 Pragneli: to mniemają że dzierzą prawdziwie.
 Zawsze tacy bez miary poki tylko żywi,
 30. Albo nązbyt weseli, albo frąsobliwi.
 Toż się z Heraleonem nieborakiem dzieie,
 Który chociaż ma rozum, a przecię szaleie.
 Męstwo mu się podobá, choć sam niedołężny,
 Przecię chce bydz koniecznie w Poliarchu męzny.
 Tu przydał Meleander: jest że bez tey wady
 Dyskurs Człek na świecie? y bez tey w rozumie przyfady?
 Meleandrow. Ktoż gorzej nie szaleie? kto nie przedzie w głowie,
 Niż ten, że Poliarchem? iedni że Bogowie,
 Wymysły są ludzkiemi; drudzy, że ich zbrodnie
 40. Wydą wiecznie bez kary y grzeszą swobodnie.
 Naywyższym szczęściem licząc spólną nam z bydlętą
 Roskosz, y inne sprośne cielesne ponęty.
 Ze iako grzechy pomsty, tak cnoty pochwały
 Mieć nie będą po śmierci, ale pomrą z ciałą.

X 2

Y już

- Y już na wieki wieczne w zimnem grobie siedą;
 Takie, y tym podobne fantazye przędą
 Zli ludzie, przewyższając y Heraleona,
 Owszem gorzej szaleją: ta tylko zafłona
 Ze ostrożniey, y w sobie nie dający znaku,
 A choć drwią: lecz głupiemu pospółstwu do smaku,
 Kiedy sprośność szkaradą, y grzechy swoy obrzydły,
 Albo brakiem pokarmu, albo chcą kądziły,
 Stofując się do świata dziśieyszego mody,
 10. Wykurzyć z fere nieczystych zaścárzałe smrody.
 Owszem dwakroć godnieysy są pożalowania;
 Bo ten śmiechu, a tamci nie uydą kárania.
 Tak kiedy Meleander rosprawia z infzemi,
 Leży tu Heraleon związany na ziemi,
 Przyśiągłby, że o niem rzecz; zwłaszcza gdy dworzanie
 Jedni o perdon proszą, drudzy o káranie:
 Toż Krol skoro na fercie Poliarch mu padnie,
 Ktory z iego przyczyny morze piłe na dnie,
 Za odwagi y one Bohatyrskie dzieła
 20. Także mu Sycylia ze mną zapłaciła?
 Tyránem bym był pewnie, pomyśli z daleka,
 Zarty czyniąc z osoby takiego człowieka.
 Co kiedy w swym rozbierze fercu z sobą smutni,
 Koniec zaraz uczyni owej bałamutni;
 Puścić Heraleona co rychley roskaze;
 Siła, rzecze, ta bayka czasu wzięła, aże
 Grzech: wszyscyśmy z natury człowieczy słabości,
 Podlegli, na śmiertelnym ciełe ułomności.
 Prętko potym znać dano po tej krotofili,
 30. Ze bliżey Likogenes niż w puł ćwierci mili;
 Ktorego iako witać miał po onem boiu
 Pierwszy raz; trochę myśli: zátym do pokoju
 Bliskiego, zostawiwszy wszystkich, skoro wnidzie,
 Na krześle się podparszy, mowił Argenidzie
 Strony Likogenesa, ktory do Magiele
 Bez pompy, bez gromady, ufaiący śmieie
 Nie swey sprawie, Krolewskiej łaskawości; y tem,
 Ktorych przy iego boku miał swoim zaszczystem:
 Konny iechał; kiedy go tuż przed samym Grodem,
 40. Z pierwszym łaski Krolewskiej potyka dowodem,
 Tymonides, dworzanów otoczony gronem;
 Y powie, że w pałacu czeka go przełtronem.
 Wszedł tedy on nie zwykley męszczyzná urody,
 Humorem nápuszony; gdzie pochyłe wśchody,

Z ćiofa-

- Z ćiofanego marmuru, w przod na fale górne,
 A potym weście dał w pokoie pozorne.
 Tam Krola z Argenidą uyrzawszy pospołu,
 Wszytek wedle zwyczaju skłonił się ku dołu.
 Znowu się kęs umknawszy, ukłonił Krolowi,
 A ten wrzeczy nie widzi, y coś z Corką mowi.
 Lecz skoro kilka tylko, kroków był od niego,
 Wesołą twarzą przyiał przystępującego.
 Likogenes iako się do niego przybliżył,
 10. Zaráz mu do nog upadł, zaráz się uniżył:
 Witanie. Krol go ręką pod swemi podiawszy kolany;
 Prawieś przybył, tak rzecze, do nas pożądany:
 Przyda do tego kilka słow na znak przyiaźni,
 Jakie sama rzecz, y czas wyciągał terażni.
 W Likogenie aczkolwiek znaczna była skrucha,
 Nie spuścił iednak z buty, y hardego ducha:
 Nie tań, żeby nie był y Krolowi tani,
 Y tym, co ślali z iego fakcyey wybrani;
 Ale tak swe y gesta miarkował, y mowy.
 20. Jakoby rzekł, zem ieszcze woynę zwieść gotowy.
 Krotko się tam wymawiał, że to bydz inaczy
 Nie mogło: ci mnie do tak odważney rospaczy
 Przymusili, powiada, y zdrowia obrony,
 Ktorzy mnie z świata chcieli zgładzić z każdej strony.
 Nie czekałbym warunkow dotąd y przymierza,
 Dawnobym się był stawiał; ale kto dowierza,
 Załue; y sam mniemam, że to widzieć racyysz,
 A mnie w moiey o Krolu! potrzebie wybaczysz.
 Na to Krol: więc precz od nas wszystkie nienawiści,
 30. Szkoda ich y wspominać: a zgoda w korzyści,
 Ktorey iutro świadkami, przestąpiwszy progi
 Władobronney Pallady, mieć będziemy Bogi.
 W różne zátym rozmowy z sobą się udali;
 W fercu nie wiem: wesołą twarz pokazowali;
 Y iakiey dziś na dworach zażywają mody,
 Miłość świadczą; a gdy by można w łyżce wody,
 Wzáiem by się topili: w ten dzień Krol roskazał,
 Zeby Eurymedes ochote pokazał
 Na obiad Likogena, y tych co z niem byli
 40. Prosiwszy, niechayby się przez dziś zabawili:
 Co on chętnie uczynił; wielu prosił przytym
 Senatorow, ktoremi między známienitym,
 Dunalbi był: ten acz się w obcem kraju rodził,
 Z nayspierwizemi Xiążęty w Sycylii chodził.

Y

Ducho-

- Dunalbi-
us Kar-
dynatem
został.
- Duchownym był: a skoro swobodną naturę
Cwiczenie ozdobiło, otrzymał purpure.
Obrotny, rozgarniony, miły, a do tego
Na ludziach się znający; y wiedział do swego
Kogo przyjąć konwiktu: w którym wszystkie były
Y cnoty, y nauki gniazdo założyły.
Owo, ze wszystkim człowiek zupełny był, zgoła;
Jakoż często zagrzała zła fortuna czoła,
Chcąc go zmieszać, chcąc go zbić z prawdziwego toru,
10. Krądnąc mu okazyć doma, y u dworu
Do sławy y godności, część mu biorąc krewne,
Po których go czekały promocyje pewne.
Częścią szkody y strąty wrzucając mu w życie,
Przez co nam ta Mácóchą szkodzi znamięnienie.
Lecz rozum przewodnikiem swego mając biegu,
Tryumfuje z fortuny, y stanie w szeregu
Ludzi godnych: żeby ich wiekopomne czyny
W rejestr późney pisane były Mnemozyny.
Dziś, że był w Sycylii Krolewką ujęty
20. Przyjaźnią, y na bankiet Eurymedow wzięty;
Z którym, że miał Nikopomp swe stowarzyszenie,
Y ten także proszony na to posiedzenie.
Skoro się tedy zeszli, za sówite stoły,
Posadził ich z uwagi Gospodarz wesoly.
Tam różne przy obiedzie iako to więc bywa
Dyskursy; gdy rozmowny Lycæus przybywa;
Bo iako kwiat po ciepłym dżdżu się rodzi nowy,
Tak po winie gładkimi koncept idzie słowy.

ROZDZIAŁ Pietnasty.

Anaxymander tymi racjami wywodzi, że rząd przednich Panow,
albo Pospolstwa w każdym Państwie lepszy jest, niż panowanie ie-
dnego; że oczy więcej widzą, niżli oko; że w rozdawaniu ho-
norow y urzędow, często Krolowie za swoją skłonnością, nie za
wyborem osób idą. Ze ludzie młodzi, do dzieł wielkich, bierzcie
się zachęcają; że Pospolstwo zupełney wolności. Co Nikopomp
fortelnie odbił. Ze pod władzą wysokich urzędow, większa jest
niewola gminu pospolitego; że skłonność y afekt Pospolstwa, czę-
sto ludzi gnusnych na dygnitarstwa promowuje; że Magistraty
uwodzą się zwykły korupcyami, zwłaszcza gdy są w ręku ludzi
potrzebnych; że chciwość y pragnienie honorow, bywają okazy
do szkodliwych fakcyi.

30. **M**ędzy infzemi, z pewney okazyey miodu,
Likogenesowego ieden będąc rodu,

Ana-

- Dyskurs
Anaxi-
mandrow.
- Anaximandrem zwano, lubo to stryowi
Chciał pochlebić: że powstał przeciwko Krolowi;
Lubo z rozumem swoim przy tak zacnych gości
Chciał się młodziak popisać wielu obecności.
Ja tak prawi rozumiem, że to wymysł goły,
Aby Krola mieć miały pracowite pszczoły:
Starożytności to są bajki, która siła
Takich plotek powagą swoją utwierdziła.
Ze słabędzie przed śmiercią smutne nuczają tręny,
10. Ze ludzi usypiają na morzu Syreny.
Ze boćiani rodziców na swych skrzydłach noszą,
Ze słonia myślą, a lwa białym kurcem płoszą.
Tak rozumiem, że wszystkie rzeczy z przyrodzenia,
Nie Krola, y iakiego wyższego imienia,
Ale pragną wolności, y lubey swobody,
Co złoto ceną równą; a słodczą miody.
To rzekłszy po siedzących trochę poyrzy chćiwi,
Jeśli go kto pochwali, albo się sprzeciwi?
Z tey, kwestya u stołu między one goście,
20. Jakiby Krol najlepszy? okazyey roście.
W którym Rzeczpospolita najszczęśliwsza stanie?
Tam gdy każdy, iakie ma, swoje powie zdanie:
Znowu Anaximander: rozumiem nie zbłądzę,
Gdy tę Rzeczpospolitą doskonałą sądzę,
Gdzie pospolstwo, y wszyscy, którzy żyją w ziemi,
A przynamniemy możniejsi w Państwie przed infzemi
Rząd trzymają, y sami prawą na się piszą.
Krola nie mają w Koronie, wszyscy towarzyszą;
Bo czemużby z iednego, tylko człeka zdania
30. Wszystko zawisnąć miało? który gdy się skłania
Do złego; co go za wstyd y respekt odwodzi,
Gdy tyran wyuzdany Krolewem się urodzi?
Prawem słowo Krolewskie, a rozkaz dekretem;
Gniewu z mieysca nie ruszy y sam Atlas grzbietem.
Albo zniewiesćiuszeie, albo się rospieści,
Czym Rzeczypospolitey upadku domieści.
Vroni iey ślubuje, a nie rozprzeżstrzeni;
Czas ludzi, y dobry byt, y fortuna mieni.
Ale rzeczesz: nie wszystkich trzyma się ta winą;
40. Niech będzie dzieśień dobrych, ach wielka zwierzyną!
Przynamniemy iedenasty musi wypaść z rzędu;
Gdzieśz szczęście w takich rzeczach dotrzymuje pędu?
Więc ten, co owych dzieśień zbudował, każy,
Y nie zgoioną raną Koronę obraży.

Y 2

Bo-

Bowiem nigdy pożytku nie uczyni tyła
 Cały rok, co w godzinę zła uszkodzi chwila.
 Długo kłós roście, długo żreie na swej łomie,
 A w mgnieniu go lada grad, lada wichur łomie.
 Coż? gdy tak wichry, ani zboża psują grądy,
 Jako psuje Krol złemi poddanych przykłady,
 Gdy to w niezachętnym sercu swoim ścięte,
 Ze Ojczyzny, y wszystkie iej obywatele
 Nie opatrna natura iemu tylko gwoli,

10. A owych wszystkich wiecznej sprawiła niewoli.
 Rzad po Ale tam wolność złota, tam swoboda szczerą,
 społstwa Gdzie wszyscy, których jedno Królestwo zawiera,
 chwali. (Chłopsko tylko wyjawisz, y robotne gbury,

Do ziemi y do pługu sprawione z natury.)
 Prawa na sie stanowią z jednolitej zgody,
 Wiedzą wszystkie intraty, rachują roschody.
 Jakoż daleko ręce lud, podatki garnie,
 Wiedząc, że sie jeden grosz nie obroci marnie,
 Ale wszystkie swym trybem z doskonałej rady
 20. Poydą na pospolite potrzeby, ich składy:
 Które często Królowie wycisnąwszy krwawie,
 Drąc ostatnią z ubóstwa swego skóre prawie,
 Na prywatne szafunki y potrzeby różne,
 A co gorsza, na zbytki łożą nie pobożne.
 Mamy więcej dowodów, jeśli mnie kto spyta;
 Ze zgola najszczęśliwsza ta Rzeczpospolita,

Po niem Gdzie każdy sobie Królem, każdy Szlachcie Panem,
 rząd Wo Choć pod prawem: ale coż? gdy od siebie danem.
 icwodow Drugi sposób, jednak już w mniejszej u mnie cenie,

30. Gdzie Senat, y ci, którym dał Bog lepsze mienie
 Rządzą Rzeczpospolitą: gdzie do siebie cnota
 Wszystkich wabi, wszystkim chce otwarte mieć wrota.
 Tam krwawy Mors do boju, tam konkurs do rady,
 Na wyścigi o pewne kwapią sie zakłady:
 Tam jedni ostrą szablą, drudzy mądrą księgą,
 W nabycie sie faworu, y sławy zaprzęga.

40. Bowiem serce wspaniałe do góry sie wzbija,
 Gardzi gwałtownym ospalcem, rowiennika miła.
 Nie zayrzy, ale zaraz, ogniem spłonie świętem,
 Ze kto grzecznym, ze sławnym, ze u ludzi wziętem:
 Ale gdzie jeden rządzi, tam szczupłego łona,
 Długo czeka nagrody cnota zasłużona.
 Y ledwo, albo rzadko według swej zasługi,
 A zdania powszechnego, wdzięczność iaką drugi

Odn-

Odnosi: ci największe mają tam fawory,
 Ktorzy szczerem pochlebstwem zagełszczaia dwory.
 Zamknięte wrota cności, cności mowie owej,
 Co iej ręki y łaski wstyd Dobrodzieiowej.
 Nie na kogo inzego, ale na sie w przody,
 Y na Ojczyznę robiąc, takiey chce nagrody,
 Zeby Bogu, co go w tej szczęściu roboćźnie,
 A po niem, ią kochanej winien był Ojczyźnie.
 Gdzież tylo na ostatek, jeden rozgarnienia;
 10. Tylo oczu może mieć do Państwa rządzenia?
 Jako kiedy ich więcej: doświadczoney cnoty,
 Y rady, na tak trudne przychodzi roboty.

Tych do wielkich dzieł budzi sława y nagroda:
 Za cnotami zysk pewny, za grzechami szkoda.

Krol, ani wyższej widzi przed sie dostojności,
 Za cnoty, ani sądu, boi sie za złości.
 Ale nie masz nad wolność; ktorey zażywiają
 Te narody, co sobie same prawa dają.
 Samy zwierzchność stanowią, y miecz dają na sie;
 20. Który jeśli potrzeba, odbierają z siebie.
 Wiem y ia dobrze, że sie rodził w takiej stronie,
 Gdzie całego Królestwa władza w jednym tronie
 W jednym Krolu zawisła: czego jednak chwalić
 Nie mogę, gdyżem prawdzie zawsze winien galić.
 A iako więc człek chory wzdycha na zdrowego;
 Tak też y mnie zabronić nikt nie może tego,
 Gdy wolnemu swobody zayrzę narodowi,
 Ani krzywdy uczynie tym Meleandrowi.
 Owszem rzekę; znowuby wrocił sie wiek złoty,
 30. Gdyby wszyscy Królowie takie mieli cnoty:
 Ledwiebym nie odmienił swego sentymentu;
 Ze gdzie Pan jest, tam wolność nie ma fundamentu.

Gdy tak Anaximander rozwodzi sie z rzeczą;
 Nikopomp Szedł Królowi przeciw niemu Nikopomp z odieczką.
 mu od- Ten wyzwolone szkoły odprawiający z młodu,
 powiada. Puścił sie na świat; iako szukający miodu,
 Pszczoła leci robocza w nieprzeżyzrane pole,
 Zeby tego dokończył, co rozpoczął w szkole.
 Więc celniejszych Monarchów obiechawszy dwory,
 40. Wszystkich cnot, wszystkich nauk wysysał wybory;
 Które gdy doświadczeniem skutecznym dozyrzały,
 Y w cnoty y w nauki człowiek doskonalił.
 Teraz słysząc (wyszedszy ze dopiero z burfy)
 Tak sie sobie podobą swoimi dyskursy,

Z

Mfo-

- Młodzik on: kiedy się z niem, nikt nie chce w rzecz wdawać.
 Jedni go wzgardzą, drudzy wolą się napawać:
 Odpowie: czas y miejsce nie potemu wierę,
 Wesołą dyskursami mieszać sobie cerę;
 Gdzie ochotny Gospodarz pełniemi nas rączy:
 Lecz jeśli komu wolno; toć y mnie przebaczy.
 Dostyc bezpiecznie, dostyc mowiesz tu śmiało;
 Wątpię Anaximandrze, żebyć się tak dało,
 Kiedyć naydoskonalsza swoboda śmakuie,
 10. Gdzie albo Senat, albo Pospolstwo panuje.
 Zdami się nie byłoby tym dyskursom czasu,
 Jużbyśmy szli do sądu, albo do tarasu.
 Choć ztąd poznasz rzetelnie, że u nas prawdziwa;
 Tam wolność malowana, tam obłudna bywa.
 Co mówisz o naturze, że to co się łącznie,
 Z przyrodzenia samego do wolności ciągnie;
 To prawda: więc już wszystkie statuty y prawa,
 Które Rzeczpospolita tak, iako Krol dawa,
 Znosić trzeba? gdyż wedle takiej głowy twoi,
 20. Z niemi się przyrodzona wolność nie zstoi.
 Y ia na to przypadam, żeby rodzaj człeczy
 Zrzucił Krole, y wszystkie pospolite rzeczy;
 A pragnąc doskonałej z natury wolności,
 Dobrowolnie strzegł cnoty, y sprawiedliwości.
 Jednak że ludzie grzeszą y przeciw samemu
 Przyrodzeniu: dla tego zabiegając złemu,
 Prawą trzeba: które czy wiednego, czy w wielu
 Władzy, na tym należy mało przyiaćielu;
 Byle zwierzchność, bez ktorej, iak bez tamy woda;
 30. Wolność, ani ludzkiego narodu swoboda,
 Bez
zwierz-
chności
świat
bydź nie
możc.
 Dopierożby się żadne nie ostały cnoty.
 Wszystkoby, gwałt, mus, miecz wziął na swe kołowroty:
 Jużby pod naygorszego tyrana świat cały
 Jęczał iarżmem: zaż tego dokument jest mały?
 Prąskom Orzeł drąpieżny: Lew okrutny Panem
 Wszystkim lesnym zwierzętom; a pod oceanem
 Naystraszniejszy Wieloryb: każdy swoim rodem
 Żyje, y brzuch wysyca przemorzony głodem.
 Ale gdyś tak głęboko zabrął w swojej mowie,
 40. Gdy brakuiesz zwierzchnością, kiedyć zli Krolowie,
 Pospolstwoć się podobą żeby krolowało,
 Albo kilku mężniejszych na to obierało:
 Oboje to nie krzeczy, w obu błąd szkarady;
 W tumultcie się kto zdrowey ma spodziewać rady?
 Gdzie

- Rząd zły Gdzie tyś się głow, a każda z swoim zdaniem iedzie,
 gdzie po- Tyś się razem językow, właśnie po obiedzie,
 spolstwo Każdy wrzeszczy co z garła, choć go nikt nie słucha,
 wszystko A każdy co innego (drudzy do obucha)
 opiekasie Rzecz: Wszyscy swoje osobne interesa mają,
 Rzecza: Ci prywatnym faworem, drudzy narabiają
 polpolita Nienawiścią; y kogo gdzie afekt pociągá,
 Ci prywatnym faworem, drudzy narabiają
 Nienawiścią; y kogo gdzie afekt pociągá,
 Zapomniałszy publiki, tam się sam zaprzaga.
 Krewności obowiązki, bankiety y winá,
 10. Naywiększa na Seymikach zawsze mieszanina.
 A ty chwálisz taki rząd? y wolnością zowiesz
 Oczywistą niewolą? a na to co powiesz?
 Gdy na takich Seymikach, iak bydlę przy żłobie,
 Do rządu całej ziemi obierają sobie
 Moźniejszych Senatorow: których wedle zdania
 Twego, należy kilka ma do panowania?
 Znowu błąd: ażaż tego widujemy mało,
 Kiedy się Elekcye Pospolstwu dostało,
 Ze godnych zarzuciwszy, takich w krzesła tkają,
 20. Ktorzy rozumu mało, cnoty nic nie mają.
 Y chwálisz mi taki rząd Pospolitey rzeczy?
 Gdzie wszystko na moźniejszych zawisnęło pieczy?
 Wstyd mię za cię, że się tak w swym dyskursie mieszaś,
 Rząd (Woiwo- Jednego Krola ganiąc, na dzieśnięć rozgrzeszaś.
 dow zły. Pytam kiedy większy plac y miejsce swobodzie,
 Gdzie ieden, czy gdzie dzieśnięć panuje w narodzie?
 Ciężko o całym Państwie na jednego wiedzieć;
 Jakbyś rzekł: zle na jednym stołku komu siedzieć
 Trzeba mu dwóch, albo trzech: a mądry zaś radzi,
 30. Ze cię rychley dwa, niżli ieden stołek zdradzi.
 Bezpieczniejsza na iedney y Koroná skroni
 A któż Konsiliarzow Krolowi zabroni?
 To mu nie wolno przybrać wedle swego zdania.
 Z ludzi mądrych pomocy do Państwa dźwigania?
 Wszy Krolewskie mówisz plotkom otworzone,
 Przyznam, że wszystkie dwory niemi zarażone
 Lecz nie Krolewskie tylko, y mnie każdy przyzná,
 Wszystkiem rzekł dostoięństwa psuie ta trucizna.
 A ci będąż ich wolni, co ich to z Senátu
 40. Kilkunastu przybierać chcesz do Maiestatu?
 Dostyc dzieśnięć pochlebcom chować na iednego,
 Dzieśiątkom po dzieśiąci, aż będzie sto tego.
 Im daley w las, więcej drew zawsze Panie młody,
 (Szkoda głowy mordować takimi wywody)

- Krola ie
dnego do-
wodzi.
- Każda Rzeczpospolita bez zwierzchności błędzi,
Każda zwierzchność: nie iedną kędy głowa rządzi.
Gdzież mieysce, y przestrzeńszy plac mają prywaty?
Co wszystkie Państwa gubią, y ciągną do strąty?
Gdy albo swoich krewnych w honory podnoszą,
Lub rowney między sobą potęgi nie znoszą.
Zawsze Emulacya z Ambicyą w sforze,
Która Rzeczpospolitą na kawálce porze.
Otwarte mowisz pole cnota będzie miała,
10. Kędy by taka godność wielu zachęcała
Do męstwa y nauki; gdzież proszę plac temu?
Tam, gdzie głupie pospolstwo sądzi po swojemu?
Ktore ku temu serce swe naybárziej skłania,
Kto im co pięknie powie do upodobania.
Nayznakomitsze u nich cnoty są ostarze,
Język na kołowrocie, dowcip mieć na szparze.
A czemużby z uważnych rąk Krola iednego,
Cnota patrzeć nie miała wyflużenia swego?
Do czegoż tam dobrego ma być pochop komu?
20. Gdzie iak dopadł iednego, taki honor domu,
Już go nazad nie puszczą, lecz z ręki do ręki,
Dziedzicznie go na pozne podają prawneki.
Nie męstwa, nie nauki, nie odważne dzieła;
Zachowania tam płacą, y prywatne sieła
Przyiaźni, w ktore każdy snadno się sposobi:
Panem bywszy, a ptaki łatwo brać na zobi.
Czego gdy każdy z owych kilkunastu dopnie,
Ona Rzeczpospolita iako lod rostopnie.
Naostatek, niech ma Krol wielkie wady w sobie;
30. Wzdy nie będzie wiekował, umrze, leże w grobie.
Vczyni złemu koniec, a po jego zgonie,
Cnotliwszy zaś następca usiedzie na tronie.
Ale nizeli Senat, y tak wiele ludzi
Wymrze, Rzeczpospolitą do upaści znudzi.
To gdy mowil Nikomp; Likogen sie boi,
Likoge-
nes ten
dyskurs
przerwał
Zeby zrad nienawisći nie zaciągnął swoi
Osobie, dla synowca; nie chciał potym tego,
Zeby Krola, y zność Panowanie iego;
Gdyż y sam na to godził: przeto z oney mowy
40. Począł dyskurs, ktory już miał w sobie gotowy:
Ganiąc zwyczaj Narodom, y Państwom różlicznym,
Ze Rzeczpospolitey rząd prawem dziedzicznym
Do iednego wiązały domu; a te zaśie
Chwalił, co tego iarzma nie wkładały na sie.

Lecz

- Lecz po śmierci każdego wolno obierają
Krola, w ktorym na cnoty pierwszy respekt mają.
To mowil, mniemając, że głosem pospolitym
Będzie Krolem obrany; więc gdy siedział przy tym
Danulbius, ktory ze wskok na iego zdanie
Przypadnie y pochwali, mniemał obieranie.
✓ Gdyż do naywyższej w stanie Duchownym zwierzchności,
Nie prawem sukcesyey, lecz wedle godności
Ludzi biorą: tak tedy rzecz Nikompowi
10. Przerwawszy: dzień by minął, y nie ieden, mowi;
Nizelibyscie dosyć uczynili sobie;
Szeroka to na stronie materya obie.
Senatli, czy Krol- lepiej Rzeczpospolitą
Rządzi? z tobą się zgadzam Nikompie, y tą
Idę drogą, że lepszy pod iednym rząd bywa,
Niz pod wielą; ale to rzecz u mnie wątpliwa,
Successio
y Electio
Jeśli przez sukcesyą, y bliskość krwie, gdzie po
Oycu, syna, natura sadza na tron ślepo?
Czyli, naygodniejszygo upatrywszy sobie,
20. Rzecz bierze pospolita ku takiej ozdobie,
Z swoich obywatelów? kędy kładę w przody
Xiążęta y przednieyszych fortun Woiewody.
Ten był zwyczaj u starych, y szedł w prawo z czasem,
Ze nie głupiey natury omylnym nawiąsem,
Nie koniecznym krwie musiem, ale rozgarnionem
Obieraniem człowieka stosowano z Tronem.
Daryusz
u Persow
Lefzek u
Polakow
Y bywało to pod czas powszechney niezgody,
Ze albo konńkim rżeniem, albo tecz w zawody,
Albo kto był nayduższy w dźwignieniu kamienia,
30. Ten krolował, wzgardziwszy losy prawnodzenia.
Takie mieli postęпки dzisieyszi dziedzice:
Skoro za ambicyą poszło to na nice;
Skoro Krol za żywota Syna koronuje,
Syn wnuka: aż już dziedzic: bo się y ten cznie.
Takci wolney zamkniono Elekcyey wrota,
Kiedy za Oycowskiego Koronę żywota
Syn bierze malowancy Elekcyey cieniem,
Y czezem Rzeczpospolitą zbłązniwszy imieniem,
Gdy Krol koronowany obierać się każe.
40. Niechże się iedno ktory Kandydat pokaże,
Niechże się przy wolności kilka ich opowie;
To już Rebellizanci, to buntow Heriztowie.
Niechay ci moim zdaniem, co się z Krolow rodzą,
Cnotą, męstwem, rozumem, ludziom się wywodzą,

Aa

Nie

Sukces-
sya gani.

Nie ślepą sukcesyą, żeby ich po zgonie
Oycowski, kto cnotliwszy nie podsiadł na Tronie.

Wprzód, wprzód trzeba w oycowskich cnotach mu dziedzic-
Nizeli się następcą na Królestwo liczyć. (czyć,

Druga; kogo Pospolstwo y Obywatele

Ná Majeſtat władzają, powinien im wiele:

Iuż ten skromniey zażywać będzie swego Państwa,
Dalekim od frogości będąc y tyraństwa.

Teraz gdy sukcesyey prawem nas osiąga,

10. Rowno z niewolnikami do iármia zaprzęga.

Coż zaś kiedy dziecięciu, á choć ma y lata,

Kiedy z mózgu głupiemu w posmiewisko fata

Wrzuca berło do ręki? iákaż tam bydź dziura

Musi, nim wzroſt, álbo mu rozum da natura?

Nie rychło po niem, álbo nigdy nie naprawi

Następcą, co w Królestwie taki przedziurawi.

Tam wszyscy, á naygorſza ná złe rospasani,

Cnoty, wiary, godności, prawá, Bogá, ani

W sercu mając, Pospolstwo ubogie, dra, łupią,

20. Pod niedoſzłego Króla dyrekcyą głupią.

Dla Bogá kiedy ſternik mądry, doſwiadczony,

Który lat kilkadzieſiat wodził Galeony,

Vmiera: wzdy nie zaraz do tego rzemioſła

Biorą ſyná, áż rudla ſprobuie y wioſła.

Ani mądrogo Miſtrza, który ſzkoły ćwiczy,

W takowey profesyey ſyn zaraz dziedziczy.

Musi ſam bydź wprzód w ſzkole, nizeli iá uczyć;

Trudno nieuczonemu náuki poruczyć.

A tu, gdzie wielką Flotę wſciekłe wichry tłuką,

30. Kędy z nieprzeuczoną do ſmierci náuką

Szkoła: gdzie naymnieyſzy błąd, ná zgubę, ná haki

Nieſie Rzeczpoſpolitą, przyimujemy żaki?

Jeſli ná to Przywilej mają z przyrodzenia;

Toć y my zá ich prawem, nie uydziem zginienia?

Snádną iá tym ſpoſobem przyſtąpię do zgody,

Jeſli kwoli iednemu miáſta, y národy

Człowiekowi ſtworzone? darmo ſię kokofzyć

Przećiw niebu; wolno mu trącić y roſproſzyć.

Jeſli teſz zaś dla tego ſą poſtanowieni

40. Królowie, żeby rządu ná ſwiáta przeſtrzeni

W ſwych Pańſtwach pilnowáli, y pod ich rámieniem

Ludzie żyli ſpokojnie, y z drowiem, y z mieniem;

Nie pozwálam zagubiać, co w dozor puſzczone;

Tylkoć to w tę niewolą bydło podrzucone;

Ale

Ale ſie przecię ſłuſznie zdziwić muſzę temu,

Ze pierwſza ſtarożytność nie zabięła złemu.

Ty Dunałbi, poniewáż, (coć przyznáiem chętnie,)

W tym wſzytkim náſ rozgárnać moſz umieiętnie;

Powiedz proſzę; coć ſie zda? y wyć Króla mácie

Duchowni? y wolnym go głóſem obieráć?

Co że mi ſie podobá, dałem ráciy wiele;

A zleż by tak ná ſwiećcie iáko ieſt w Koſćciele?

Dunałbi-
us odpo-
wiáda.

Danułbius ácz záwſze w mowie dziwnie ſkromny,

10. Dopieroż ná publikach ieſli był przytomny,

Y tu by mu daleko milczeć było zdrowi,

Záś mu záł dáć wygráney Likogeneſowi.

Wſzyſcy milczą, wſzyſcy náń, lecz Nikopomp w przody

Poyrzy, coli ná iego odpowie dowody:

Dunałbi nie wdaiąc ſie w dyſkurs ſłowem żadnem,

Geſtem dá znáć, że mu ſie nie zdadzą ukłádnem.

Ná koniec zwyciężony upornym milezeniem,

Począł iáko by z muſu, iáko by z niechceniem.

Rozumiem Likogenie, żeſ takie zárzuty

20. Dla zabáwy przytoczył, á nie dla dyſputy:

Nie żebyſ to, co twierdziſz, miał pochwálać zgoła,

Chyba z rewerencyey náſzego Koſćcioła,

Gdzie, że nie sukcesyą y náture loſem,

Lecz wolnym Królow ſobie obierámy głóſem,

Podobać ſie ten zwyczaj u Duchownych, y te

Statuta, życzyſz, żeby Rzeczypoſpolite

Swieckie wzięły ná przykłád w obierániu Panow;

Coż kiedy wielka różnoſć pomienionych ſtanow?

Patrz, żebyſ nie pomieszzał berła z Paſtorálem,

30. Miecza z pleſzem, chociaż ſą iáko duſza z ciáłem.

Różnoſć Jákoż mamy oſádzáć Synow ná ſwe Trony,

ſtanu Du Gdy charáκτηr czyſtoſci odebrał nam żony?

chowne Jákoż dziećcie, lub ſámó, lub przez ſubſtytuty,

go od (Czego Koſćcioł wiecznemi zábronil ſtatuty)

ſwieckie Moſe palić oſiáry y Kaplány ſwiećić?

go y u Rzec nie podobná z tego węzła ſię wykręćić.

rzędu Gdzież rząd w Boſkich ſwiątnicach? gdzież duſz ludzkich pie-

Ktora ſie ledwo w ſtarych głowách ubespieczá? (cza?

Dzieci ſie tu nie zeydą: á żeſmy te z ſwiátem

40. Wzgárdzili, wzgárdziliſmy y ſakomſtwo zátem:

Y co tylko ná ludzi dla dzieatek przychodzi,

Ták dobrego iák złego, niebo náń nágrodzi.

Bo y w Koſćciołach, ktore Bog zá ſwoie liczy,

Służy tylko do czaſu człowiek, nie dziedziczy.

Aaz

Coż

Coż mniemasz, gdyby zwierzchność najwyższa w Ko-
Do iedney przywiązana była parentele? (ściele,

Azażby tam pokory nie wypchnęła pycha?
Nie mogło być bez tego samo niebo licha.

Długoż by pamiętali, że nie kwoli sobie,
Lecz Bogu kwoli, ludzie w takiej są ozdobie?

Coż mówisz o Narodow y Krolow wielkości;
Znieśliżby panowanie takiej pokrewności?

Ktorzy ani domowi, ani człeku, ale

10. Świętemu urzędowi, y Bogu ku chwale,
Bez zazdrości, bez wszęgo wzgardy podeyrzenia,
Nie wstydzą się wszelkiego czynić unizienia.
Swieckie zaś Państwa, gdzie moc żelaznego prawa
Hardych kroci, y pokoy pospolity dawa.

Wiele przyczyn znajdziemy, y dowodow wiele,
Zeby nie wychodziły z iedney parentele,

Ale w iednym dziedzicznie wickowały domu,
Nie dając okazyey do złego nikomu.

Bo tak wszystkim możniyszym nadzieia upadnie,

20. Ze też krolować mogą: a ta gdy się wkradnie,
W pyznie serca, już tam Krol, iak na życie goły,
Choć między wiernymi siedzie przyjaćioły.

Pytam ja o wspaniałych y humorowatych,
Niespokojnych narodach, gdyby przyszła na tych

Elekcy, którą tak Likogonie chwalił,
Co teraz pod dziedzicznym kwitną Krolem; żalił

Łbow by nie urywali, y nie darli oczu?

Gdy ich dźwiał ledwie Pan strzyma na poboczu;

Zażby zgola nie każdy berła się dopinał?

30. Krola wzgardził, pierwszą mu fortunę wspominał?

Do ktorey, skoro Oycę na świecie nie stanie,

Wrocą, y z Krolewiczow będą zaś ziemianie.

Lecz gdzie w iednym Kołona starzała się domu,

Dziedzi- Jako Arsenał pełen ognia, pełen gromu,

cow do- Nie bez skrytey miłości przerąza nam duchy,

wodzi. Ze kolebki y wiotche kochamy pieluchy

Tych, co na świat do Tronu idą y Purpury:

Tak są ludzkie afekty sprawione z natury,

Tak godność dawnych Krolow, y stara powaga,

40. Pierś miękcz y serca wspaniałe przemaga,

Ze się tym dobrowolnie poddawają, kturzy,

Nim ich dzień narodzenia na ziemię wynurzy,

Już tu pewną nadzieją swoje życie słodzą,

Ze krolować, y że się rozkazować rodzą.

Iakoż

Jakoż wątpić nie trzeba, że ci zaraz z młodu,
Miał coś od ludzkiego osobno narodu;

W rozładku y powadze, czy się to ćwiczeniem,

Czyli naturą dzieie; moim rozumieniem,

Bogowie z ktorych łaski Korony zawisły,

Większy im dają rozum, poiętniejsze zmyśły;

Pełne serce honorow, nie masz mieysca pyzce,

Gdzie gospodę Krolewski animusz zapisze.

Zginał gust ambicyey, pompa zpowiedzniła,

10. Łaskawość tylko w pierśiach została wspaniała.

Swobodne obcowanie z przednieyszymi dworu,

Szczerość, y wszystkim wolny przystęp do faworu;

Kiedy w niem pewność z laty Korony dozreie

Kto wzgardzi? kto zayrzy? kto nadzieją szaleie?

Takowi pospolicie wczas do wielkich myśli,

Y rozszerzenia Państwa przykładają ściśli,

Serca nie rozdwaiając daremnym staraniem,

Zeby mogli gruntownie osiedzieć się na niem:

Raczej żeby wzięwszy go z Rodzicielskiej ręki

20. Przez syny swe na późne podali Prawniki.

Jako zaś z familiey, kiedy co raz inny,

Elekcy, Krola biorą przez wolnych głosow mieszaniny,

gani. Wszystko opak: bo gdzie przez fakcy y sztuki

Z Xiążęcia kto, y Krolem stanie się z GranDuki,

Zawsze mu to pierwszy stan wystawia przed oczy,

Ze z kąd się ledwie dobył, tam się łatwo ztoczy,

Albo jego potomek: zabiegając czemu,

Da Rzeczypospolitey, da pokoy wszystkiemu.

Dofyć nań, gdy się o to stara, o tym radzi,

30. Ze Syna, lub po sobie Brata na Tron wśadzi.

A przynamniey, gdy dom swój honorem y chlebem

Mimo lepszych wystawi, żeby wraz z pogrzebem

Nie ginęła pamiątka, y pozny świat wiedział,

Ze z niego był takowy, co na tronie siedział.

Tedy skarby Koronne, sławnych Krolow zbiory,

Na prywatnych familii wychodzą splendory:

Więc kaptuiąc zawczasu Elektorow onych,

Gdy intrat y dochodow nie ma tak przestronych,

Szczodry dobrem publicznym: co gorzka! bez spary

40. Na ich patrząc niecnoty, puszcza je bez kary.

Coż? kiedy co raz głodne familie nowe

Wlaza w skarb, iako one muchy Ezopowe?

Skoro tego śmierć weźmie, który już był syty,

Nie idzież z tym zgubą Rzeczypospolity?

Aa 3

Przy-

Przypatrzmy się dwugłowem orłowiczom; zali
Tak wiele nie stracili, y nie omieszkali?

Zwłaszcza ten, który pierwszy z onych siedmiu, syna
Vkoronował, y w niem dziedzictwo zaczyna;
Gdy przepłacając owych sześciu tym respektem,
Ze każdy z nich y Krolem mógł być, y Elektem,
A prywatnym wystarczyć niepodobna zbiorom,
Cła Rzeczypospolitey puścił Elektorom:

10. Które przez używanie potym ustawiczne,
W zwyczaj, a z czasem poszły, y w prawo dziedziczne.
Co omieszkali w publicznych sprawach, albo co mu
Wydarł sąsiad, gdy tylko o swym radzi domu?
Siła jest na ostatek w Rzeczypospolity
Takich kształtów, żeby z nich inkrement sowy
Odnieść mogła; czasu im długiego potrzeba,
Y owoców czekamy za obrotem nieba.

Kosztu trzeba, idzie wóz smiarowany prędy,

Wszystko skrzypi temu, co zaśnie pieniędzy.

- Czyż nie ten dojutrze? po którego grobie,
20. Co wiedzieć, kto przywłaszcza pracę jego sobie!
Będzie robił na kogo? będzie kosztyłożył?
Byle sam w dostojenstwie tronu swego dożył.
Jeśli nie ma nadziei, że w synu, lub w bracie
Weźmie skutek koszt jego; na tym Majeście;
Który, że y przeciwnik jego osieść może,
Dopieroż mu nabycie sławy nie pomoże.
Ni oco dbać nie będzie, czego nie dożyje,
Dziś moje najpewniejsze, jutro nie wiem czyje.
Coż ci się zda obranych Krolów panowanie?
30. Co rzeciesz? gdy ich stokroć gorzej obieranie.
Gdy kilka razem, swojej ufając fortunie,
Humorowatych ludzi do berła się sunie?
Każdy z nich ma fakcję, y swoje nadziei,
Każdy z nich sypie złotem, każdy wino leje:
Ani jeden drugiemu ustąpić chce, ani
Na Krolestwo mogą być wszyscy pomazani.
Toż wszyscy w się zawadzą; toż wewnętrzna burza,
Krwia oblewá, y dymem Ojczyznę okurza:
Potym ią rwą na sztuki; a sąsiedzi radzi,
40. Prętko się taki znaydzie, który ich rozwodzi.
Zamilczę, albo tylko kilka słów wspomnę;
Ze jakim prawem dać Krolom swym koronę,
Takim bierze bezprawiem, wolność nie zchętnianą.
(Ktoremuby nowego co rok trzeba Páná)

Zuchwá-

Zuchwałego pospolstwa; z łada podcyrzenia,
Wolność bowiem takową w swawolę odmienia.

- Poyrzmy na sąsiada, gdy mu dwie Koronie,
Dwu Krolestw tymże kształtem włożyło na skronie,
Wolnym głosem pospolstwo: y zaraz postrzeże,
Ze kur dostawczy grędy, potym siega wieże.
Y on naznaczy w krotkim Elekcyą cześć;
Wrzeczy tak wielu koron na głowie nie zniesie.
Patrzą na co zakroił, y postrzegą zątem,
10. Skoro im da swojego syna Kandydatem.
Pozno mądry Frygowie; y ci gdy już w matni,
Darmo miecą karkami: więc sposób ostatni
Przed się wzięwszy, owego zarzuca za płoty,
A inszych do korony obierają złoty;
Ale gdy w niebie inszym napisano stylem,
Miecz wziął górę, Derefik upadł z Peranhylem.
Ci w dziedziczną niewolę: Krolestwem nie zowę;
Kto mieczem wzięt, pod mieczem, zawsze nosi głowę.
Co się ząd krwi rozlało? co po dziś dzień leje;
20. Jakowa szarpanina? niech czyta kto dzieie
Tych ziemie utrápionych, przyzna, że sto razy
Więcej na pospolitą rzecz przypada skazy;
Prętko zgubá daleko stędy Państwa goni,
Niż kiedy u dziecięcia koroná na skroni.
Nie prę tego, (co rzadko trafia się na świecie)
Jeśli człek bez rozumu, albo małe dziecie
Państwo rządzi dziedziczne, że co podrwi; ale
Coż pod niebem bez przerwy? co tak doskonałe,
Ludziom gwoli stworzone? żeby w iedney porze
30. Trwało? pełne odmiany niebo, ziemia, morze!
Jednak y ty nie zaprzecz, (czego jest pamiątka
W Historyach) gdzie śsące jeszcze niemowiętka
W pieluszkach do obozów, kładziono na muły:
Wygrawano potrzeby, y pod ich tytuły
Dano prawá Narodom, pisano trybuty.
Nie zawsze mi gán dzieci, y ich substytuty.
Jako z nowemi co raz Elekcyá Pány,
Pełná błędu, pełná drow, y godná nagány.
Nie myl się, żeby taká Elekcyá miała
40. Wzgląd na cnotę, y żeby najlepszego brała
Do Berła Krolewskiego, gdzie nie naygodniejszy,
Ale kto nayszczęśliwszy, albo naymożniejszy
To bierze dostojenstwo: ten iednych przestraszy,
Drugich przekupi: dobrzy na oboje nędzy.

Tam-

- Tamten zaś swą gnusnością, y ustawnym spaniem
Da nadzieję, że będą królowali za niem.
Nuż kiedy Elekcyą przedfuży niezgoda,
Vprzykrzy się ludziom koszt, słońce, niepogoda:
Senátorowie z Szlachtą poydą na wytrwaną,
Zeby swego przewiedli; ci też przy swym stana,
Cheąc tego Pánom dowieść, że nie groch po stole,
Lecz im właśnie obierać przyzwoita Krole.
Potym sobie podpiewszy przyiadą do koła;
10. Tam kogo tylko Kroleem nappierwszy zawołą,
Wszyscy przy niem: jeśli kto co innego rzecze?
Rozstrzelać, y rozebrać gotowi na miecze.
A coż to za uważne obieranie, pytam?
O kiem wzmianki nie było, aż go Kroleem witam
W oka mgnieniu? gdzież cnoty, gdzie męstwo, uwaga?
Szczyra tu płochosć, impet, gwałt rozum przemąga:
Y kogo obrać mogli należytym kształtem,
Z wielką uymą godności, wolą porwać gwałtem.
20. Jakoby się on bali, żeby nie szedł w braki,
Jeśli poczną uważać, co ma za przysmaki.
Potym to mocney Boskiej przypisują siłę;
Jakoby to Bog nie mógł, bez tej krotofile
Nierzkąc z każdej godnego Maještatu miary
Człowieka, lecz z pastucha, co wczora kózary
Zawierał, y z rolnika, z rybitwa, garnczárza,
W ostatku z rozboynika, zrobić Dignitarza.
Nie prę, że w ręku Bożych obrot położony
Swieckich rzeczy, dopieroż Krolewskie Korony;
Ale też y tobie przec, tego nie podobną,
30. Ze sąd Boży częstokroć, rzadko zaś osobną
Łaską, tak w niezwyčajną Elekcyą wchodzi,
Czego, iako wszystkich spraw sam skutek dowodzi.
Coć się zda Ottonowa Elekcyą? kędy
W niewywikłane wdało Państwo Rzymskie błędy
Dwoch frantow: grał Proculus z towarzyszem száchy,
A gdy wygrał dzieścikroć, wziąwszy go pod pachy,
Purpurą okrytego, figlarz ieden żartem
Za Cesarza przywitał, y zaraz otwartem
Od całego Rzymu był Pánem zawołany.
40. Lecz prętko Elekcyey załował igrany,
Kiedy iego náchylił Monarchiey grzbietu:
Zawszeć lepiej rozumu, niż słuchać impetu.

Wszystkie rzeczy na świecie rozrządzenie Boże:

Przecież co gwałtownego, długo trwać nie może.

Coż

- Coż za taką zmieszaną Elekcyą chodzi?
Zazdrość; bo chociaż się on do Korony godzi,
Lecz to przyniosł trefunek; ach rzadkoż to bywa!
Y tuć to łaska Boża na ludzi prawdziwą,
Gdy Króla iakiego im ślepy impet zdarzy,
Cnotą, męstwem, rozumem, y zdrowiem obdarzy.
Więc náygorzsy, choć tego nie imáginował
Przed tym nigdy, czemuż mnie zły człek nie mianował?
Pomyśli sobie, zali gdzie grzeczność nie płaci
10. Nie uydą na tron tacy iak iá Kandydaci?
Coż potym; lekka waga, affronty, paskwile,
Tradukcye, a zwłaszcza jeśli nie ma tyle
Siły, żeby się oparł, z pieniędzy, y z ludzi:
Jak się rychło zagrzeje, tak rychło wystudzi
Pospolstwo; ile kiedy często na koń wsiadać,
Często przydzie pobory żołnierzowi składać;
Zniknie, iako kamphora, a co było w kupie,
Puści z głowy, skoro się rozgości w chałupie.
Wszystko co nieszczęśliwość powłóchną przyniosła,
20. Wszystko, mówię, na Króla wali, iak na ossa.
Dofyć, prawi; że Kroleem, co wczora był bratem,
Niech się sam o to stára, żeby był bogatym.
Náostatek się Państwo rozerwie na poły,
Krwie upuści, pocieszy swe nieprzyjacioly.
Jeśli Bog, co na dłoni święte trzyma męże,
Rozroznionych humorow w iedno zaś nie spręże.
W sitowiu lęku szuka, kto na rokosz woła,
W iakie raz iármzo dał kark, wyiać nie podosa.
Trudnoż Klawę Alcydzie, trudno (stara mowi
30. Przypowieść) wydrzeć z gársi piorun Jowiszowi.
Jeśli kładziesz náywięcej w Elektórach względu,
Na cnotę, rozum, godność, do tego urzędu;
Jeśli tylo skromności w Emulach, y zgody,
Zeby koszt opuścili, y swoje zawody;
Tyle w ludziach miłości, że się wszyscy sfornie,
Onemu człowiekowi oddadzą pokornie.
Jeśli przydaiesz umysł, niewinny y zdrowy
W obranym Królu; że go blask fortuny nowy
Nie skázi, nie zaślepi? toż wykrzyknę y iá;
40. Niezgoła jest nágany godną Elekcyą.
Owšem; że Bog ten národ osobliwie pieści,
Ktorego Elekcyey tak dobrej domieści.
Ktoż upewni? że się te kiedy zeydą rzeczy?
Zasł pycha, y złość ludzka, wszystkiemu nie przeczy?

Bb

Zász

Zaż nas w oczy opaczne nie kołaj przykłady?
Co się działo, y dzieie, co między sąsiady?
Nie mają fundamentu, wiadomo to światu,
Co synów z oycowskiego biorą Majeſtatu,
Pod ktoremi pokojem y ſławą okryte,
Szczęśliwsze by kwitnęły Rzeczypospolite.

- Ná to ſie z Nikopompem zgadzam Likogenic,
Niech takie ludzki rodzaj ma ztowarzyszenie:
Wszystkie poſtponowáwſzy Mągiſtraty, żeby
10. Pod iednym żyć Monárchą, który rządzi nieby,
Y ziemią: zgodnie chcieli, á moje, y twoie,
Rozumem, nie áfektom rządźili oboie.
Y była, powiadają; ta ná ſwiećcie zgoda,
Aże do pierwſzych czáſow hardego Nemroda.
Ten náprzód lemieſz, ná miecz, ten przekowáł pług
Ná hartowne kiryſy, y gięte kolczugi:
Ten pierwſzy ná krew ludzką człowiek wodził kupy,
Pierwſzy miáſta budowáł, wſzgardziwſzy chaſupy.
Kędy w chroſćcianym zamku, nie zgwálcone poty
20. Sprawiedliwość, y ſwięte przebywały cnoty.
Ale iáko ná ſwiećcie przybywało ludzi,
Skoró w nich ambicyą y łakomſtwo wſudzi
Nádęta pycha, iáko z kominá pochodnie,
Idą grzechy ná ziemię, y wſzelakie zbrodnie.

- Choć tylko bezrozumnych tworów kreatury,
To rogi, to kopyta, kły, albo pazury
Ná ſwoię zgubę noſzą; człowiek nie z tych rzeczy,
Wzdy ſie tak żaden rodzaj beſtyi nie káleczy,
Jáko ludzki, gdy ná krew, y ſwe właſne groby,
30. Szkoły, y wſzelkie inſze wymyſła ſpoſoby.
A tak iedni dla ſupu, drudzy dla obrony,
Dawſzy pokoy Cererze, wſzyſcy do Bellony.
Poki człowiek nie ſięgał głębiey w ziemię piędzi,
Poty ſwiat zgodą kwitnął, poty go nie nędzi.
Głod, mor, woyná, uboſtwo, choroba, zaraża;
Lecz ſkoro ſie dokopał złota y żelaza;
Jáko ręką przewrócił, tak wſzyſtko ná nice
Przerobiły te obie piekielne ſieſtrzyce.
Ztąd ſwiat poſzedł ná Schizmy, y drobne Partye,
40. Ztąd Kroleſtwa, ztąd Tron, y wſzyſtkie Monárchie.
By nie to; do tąd by ſie rodzaj ludzki wádził,
Ażby pamiątkę ſwoię ná ziemi zagładził.
Wielki reſpekt zwierzechoſci, kędy przy powódze
Krolewſkiej, bąc y wſtydać potrzeba ſie władze.

Tu do-

- Tu dowcipne rozumy, doſyć mają pola,
Czy poſpolſtwo? czy kilku możniejszy? czy Krola
Jednego do rządzenia Rzeczypospolity
Przypuſcić? áleſ ſłyſzał Nikopompa y ty.
Święta ſie ſprawiedliwość z dobrą ſławą krzepi,
Sámeſ dał ná to kreſkę, że pod iednym lepi.
Bo poſpolſtwo za paſzą, iáko nieme bydło;
Możniejszy zaś ná ſwoie wia motowidło.
Jeden tedy naylepſzy, w ktoregoby głowie,
10. Wſzyſtkich obywatelów odpoczęło zdrowie.
O tym rzecz była: czego dowiodłem widomie,
Ze lepſey ieſt, kiedy ſie rodzi w iednym domie,
Niż kaźdego obierać: co raz wrota nowym
Otwierając rozruchom, z Ianuſem dwugłowym.
Nie pewnaż Likogenic Elekcyę biera?
Bárdoż częſto człek błędzi, chociaż y obiera.
Zeſ náſzego Koſcioła allegowáł modą,
Co y tam Elektorów trąfia ſie niezgodą:
Czáſem dwu Krolów oraz, ná ſtolicy ſiedzie,
20. Czáſem teſz przez trzy lata żadnego nie będzie.
Częſto ſkárby publiczne, Duchowne ozdoby,
W prywatne idą domy, ná ſwieckie oſoby.
Lecz że u nas ináczey nie może być zgoda,
Rzekłem, ſzkoda brać miary z náſzego Koſcioła.
Likogenic Kryſtał w talerz Likogen, bárzo mu markotno,
nes Ele. Iże ſie nie po nić, proſo ono płotno.
kcyę do- Przeto trochę myſliwſzy; iákież mi wywody
wodzi. Przynieſieſz? kiedyć ſlicznie kwitnące národy
Pokażę; á co więkſza, że im ſie nie godzi
30. Ziomka ſwego mieć Krolom; wzdy im nie ſzkodzi.
Rownoſć, którą ſię ząwſze bárzo ſzczycą, broi,
Ze wyżej nie chcą widzieć nád ſobą krwi ſwoi.
W ktorej żadne nie idą z urodzenia względy,
Nie maſz Duków, Comeſów, Baronów, urzędy,
Ktoremi za záſługi Krolowie ich zdobią,
Nie przenoſząc równoſci, ſtarſzą bracią robią.
A co więkſza, y czegoſ wiadom dobrze y ty,
Ze z Krolom ſwym do rzádu Rzeczypospolity
Náleżą; ci to mowię, gdy żadnego z braci,
40. Nie chcą Páná nád ſobą; zewſząd Candydaći
Obcych lecą národów; niſko czołem bia,
Ten zamki, ten pieniądze, trzeci Prowincyą
Nieſie pod Interregnum; y choć ſie teſz wádzą
Emuli, ten ná wierzchu, komu Sceptum dadzą.

Bb2

Y tak

- Y tak swych Państw granice szeroko rozwiedli,
Gdy co raz z nowym Panem nowy kray posiedli.
Przymilczy, y trochę sie Dunalbi rozłmieie;
Dunalbi Wiem ia, wiem te narody, y co sie w nich dzieie.
mu. od. Slicznie kwitną; niestety! bá iuż są ná schyłku:
powiada Prawda kwitneły przed tym, teraz iuż posifku,
Albo że prościey rzekę, żadały zadátku
Ná swoię Elekcyą, do tego upadku
Tamto przyszło Krolestwo: á nie znaydziesz iny,
10. Oprocz tey Elekcyey, cudowney przyczyny.
Wiem, poki dawnych Państwo oycowicow plemię
Choć obrane rządziło: syn wstępował w strzemię
Rodzicielskie: y przyznam że ptak białopiury,
Całego prawie świata przenosił Arkтуры.
Zbytki wprzod, Ambicya do tego obrzydła,
Wypierzywać oboie poczęła mu skrzydła.
Ná koniec, co to kładziesz między ich ozdoby,
Smierć im pewną gotuie, y otwiera groby.
Bo tam iako skoro sie Krol z światem pożegna,
20. Otwierają swęywoli wrota Interregna.
Gdzie kto duższy, ten lepszy: nuż kaptury owe
Y dotąd stoia one kaptury bezgłowe;
Aż przyidzie Elekcyą, kędy hurmem bieżą
Konkurenci, y w sztuki Koronę porzeżą.
Jednych obietnicami, drugich gotowizną
Korumpują; á trzeći, ledwo kość oblizną,
Ledwie ią ná bankiecie winem spłocze mocnym,
Aż swym głosem każdemu gotow byđz pomocnym.
Aż sie każdy o kreskę, byle z obcym zgodzi,
30. Bowiem sie mu swiego y wspomnieć nie godzi.
Powiadał o spokoyney u nich Elekcyey;
Przyznam y ia, że poki starcy Familicy,
Tych co rządżili Sceptrem, w ich Państwie stawało,
Zadnych kłopotow, albo bárzo było mało.
Bo kiedy obierano ná takie urzędy,
Pierwsze Krolewicowie tamci mieli względy;
Ale skoro nie stało Krolewskiego rodu,
Wszystkim iest otworzoná droga do zawodu.

ROZDZIAŁ Szesnasty.

*Poliarch wziąwszy list od Argenidy, wybiera sie w drogę, y żeby
bezpiecznie bez żadnego poznania, ná pałac Krolewski przyiść,
y z Argenidą widzieć sie mógł; stroy y perukę totrowską od Ty-
mokei sporządzoną przywdziema ná sie.*

Nie

- Eurymedes dy-
sputy kó-
czy. Nie chéiał dłużej gospodarz tych dyskurflow słuchać
Grzecznych, lecz niebezpiecznych; więc ich chcąc rozru-
Máią, rzecze, dysputy swoy czas y kwestye, (chać,
Ja proszę o ochotę; w tym pełną wypie
Do Likogená: który ácz sie cicho mieszka,
Ze w imprezie Dunalbi iego nie pociesza,
Twórzą iednak swobodną, żał pokrywşy cichy,
Arfidás do Kro-
lewny. Które do niego przyidą, wytrząsa kielichy.
Słuchał tego Arfidás, y ieszcze sie były,
10. Y bankiet, y dyskursy one nie skończyły,
Gdy poszedł do Krolewny, y krotko obiawił,
Iak sie Krolom dziedzicznym-że Likogen stawił.
Wzajem sie tesz Argenis, ná złe skarżąc czasy,
Daie mu list: idź w tamte podziemne tarasy;
Odday Poliarchowi, proszę tę ramotę:
Z niey mą radę zrozumie: á ciebie przez enotę,
Przez wiarę, tak wielokroć doświadczoną sobie,
Zawięznę; niechciey go opuszczać w tey dobie.
Wyprowadz ze złey toni, postaw ná swobodzie,
20. Dosiądz y z niem okrętu, y wárowney łodzie.
A Bogowie odpłacy miłosiernych czynow,
Skoro go z tak żałosnych wyzwolisz terminow,
Stokrotnie to nádgradzą: y za niego, ręczę,
Wostatku sámac taką odwagę zawdzięczę.
Z tym wychodzi Arfidás: z Archombrotem máło
Chłopi Znioższy sie; choć wieczor był, choć sie iuż zmierzchało,
Tymo- Jechał w dom Tymoklei; kędy zastał onych
klea prze- Chłopow, ále iuż cichych, y upokorzonych.
grazają- Prośili od wczorayşzey perdonu gorzałki,
30. Co z nich mowce, y takie porobiła śmiałki.
Zemszczą sie tego ná niey; ząwşze máią względy,
A zwałszczą u białyhgłow piianego błędy.
Náloniec iaką zechce, tę karę odniosą;
Albo sierpem odrobia, albo krzywą kosą.
Nie długo Tymoklea odmawia perdonu,
Pomniąc, że tesz y sáma przestępcą zakonu,
Y ku dalszey potrzebie stosując ich chęci,
Y Arfidás y oná puszcza to z pamięci.
Zadná pomsta nie tuczy, dopieroż sáianie,
40. Lepiey mieć przyiáciela przez podarowanie.
A skoro sie rozeszli każdy do swey łtrony;
Oni tesz nie mieszkając, poszli, gdzie strápiiony
Arfidás u Poliar- Odpoczywał Poliarch: ten kiedy ich zoczył,
cha z li. Tak mówiąc, z onych swoich betow sie wytoczył:

Bb3

Tedy

- stem od Tedy sie wam zagrześć mnie podobá żywego?
Argeni- Prze Bogá! wyzwólcie mię prosze z piekła tego:
dy. Już y Likogenowi wydajcie mię, sobie
Obieram; niech w tym dłużej nie pleśnieie grobie.
Kiedy sie tak Poliarch uskárza y smęci,
Poznay (rzecz Arfidas) rękę y pieczęci,
Oddając list Krolewny; zkruszał ná te słowa;
Nie zapomniáła o mnie? iákoż przecię zdrowa?
Peřen chęci go spyta: przecię nie mianował,
10. Ze stała Tymoklea: w tym odpieczetował
List on, y skłoniwszy sie, áby z iego cery
Nikt nie mógł wyrozumieć, co tam za litery;
Pilno czytał, potym sie odwiódzsy ná stronę,
Pyta: możeli śmieie w brodę ufać onę,
Y siermięgi habiáne? żeby czego żada,
Krolewná go, y on iá wzáiemnie ogláda.
Czy tész, gdy nie po niči fortuná szew porze,
Wiác żadzy: á chyžo wykraść sie ná morze?
Iść za wiatrem, odłożyć áfekt ná czas iny?
20. Z przydatkiem wracá szczęście wydarte godziny.
Omylił sie Poliarch, rozumiejąc że go
Animuje Arfidas do zdania pierwszego:
Ale ten kiedy radzi co rychley uchodzić;
Nie dam prawi fortunie nád sobą przewodzić:
Zginę, y do żadney sie nie náklonie drogi,
Aże pierwey Krolewnę obłapię za nogi.
Ná czym gdy sie upornie y bez wstydu sadzi,
Wstępuie Arfidas, y ówšem mu radzi,
Zeby ufaiąc wgunie y w dziadowskie brody,
30. Do Kościoła Pallady zaszedł sobie wprzody;
Y stanął przy ołtarzu, gdzie w ornácie drogiem,
Przystęp daie Argenis do Świętey, ubogiem.
Nie ze wszystkim ci się to podobá Arfidzie,
Lecz postrzegł, że w áfekcie większa moc, niż w wstydzie.
Przypadł ná to Poliarch; obroci sie zatem,
Y powie, że nim słońce zaświeci nád światem;
Ia w Boży czas ná morze ku Messanie wsiadam;
Ale tego o Páni! o Mátko! dokłádam,
Ze żyję, y cokolwiek ná świecie mieć będę,
40. Wszystko to z twoich ręk: y rychley pozbędę
Zdrowia; niż cię zapomnię: wprzod wynidę z ludzi,
Nizli czas taką wdzięczność, z mych piersi wystudzi.
Ta ze łzami wzdychánia ná przemiany miesza,
Raz sie go boi puścić; drugi raz rozgrzeźza.

Dro-

- Drogá tak niebezpieczná wkroś iey serce bodzie,
Jáko gdyby włáśnie syn w oney był przygodzie.
Więc że iuż noc nie blizu, radziła ná spánie,
Płacząc poszła; áleć iey sen wzięło wzdychanie.
Arfidas z Poliarchem został w tey niedoli,
Bo pierwszy á ostatni raz naybárziesy boli.
Jeszcze była godziná y więcej do świtu,
Choć ná tak krotkiey nocy: mało spawszy, gdy tu
Chleb pszenny nápoiwszy winem ná fńiadanie,
10. Jáki zwyczaj u Syków Tymoklea stanie.
Więc choć bez ápetytu, ná iey prośbę iedli,
Y pod zorze z onego sklepu sie wywiedli.
Gelanor od Arfidy wziąwszy list do żony,
List Ar- Vdał sie ku Messanie; bo tam powierzony
fidow do Trzymał zamek od Krola, y Miásto sprawował
żony. Arfidas; gdzie Málżonce swoiey roskazował,
Ze mam przed sobą bárzo pilno do Włoch drogę
Do Rhegium, tey odwlec godziny nie mogę:
Przeto iáko do ciebie ziade da Bog zdrowy.
20. Niechay zařtanę okręt u portu gotowy.
Pzósę bądź bárzo rada oddáwcy tey karty,
A ia tész nie omieřkam przybydź o dzień czwarty.
Z tym Gelanor w swą drogę iák ná poszcie śpieszy,
Y Arfidas tész w swoie, lecz że za niem pieszy
Szedł Poliarch; brodę mu wiátr rozbiera tęgi,
Częřto zřadał, częřto mu ślabiáły popręgi,
Kiedy nie chciał odiechác swoiego pielgrzyma,
Czáfem pomáfu iedzie, czáfem koniá strzyma;
A ten kofztur ógromny wlecze w ręk; y te,
30. Ze biáłość wydawała, śádzami umyte.
Poliarch Wczefnie przyszli do miásta, gdzie iuż w otworzony
przyszeli Kořcioł Bogini, ludzi gromádzili dzwony,
do Ma- Y bárzo temu radzi, y liczy to w zysku,
gicli: Ze tłumu y zwykłego uszedłszy náciřku,
Zařadł mieyřce Poliarch; zkad mógł bez záfady,
Swoiey sie do sytości nápatrzyć Pallady.
Wic o Arfidas do Krolewny przyszedszy ostrożny;
nim Ar- Coř za Pielgrzym z daleka, y znác że nábożny,
genis: Wředł prawi do Kořcioła, á za oną mowá,
40. Poznáł káždy odmianę w Argenidzie nowá.
Złęka sie: tu Poliarch w niebezpieczney toni,
Tu radość niespodzianá, znáczná była po ni.
Potym wziąwszy za rękę, Arfidy pytała:
Powiedz proszę po czym go poznác będę miáła?

Iákoż

Jakoż niebezpieczeństwa iawnego w tym wiele,
 Gdy Krol z Likogenefem usiedą w Kościele.
 Gdy tylo rożnych ludzi, za sobą przywiodą:
 Wleżę pod siermięgą, y przyprawną brodą
 Poliarch? ieszczeż, ieszcze siermięgą ná biedrze;
 Nuż kto brody postrzeże? nuż mu iá kto zedrze?
 Zwłaszcza wták niebezpiecznym, pełnym zdrady czesie,
 Kędy rzecz podeyrzenie naymnieysza przyniesie.
 Jedni z Krolewskiej, drudzy z Likogenefowej
 10. Będą sie podstrzegali z tey strony, y z owey.
 Nie byłam nábożnieyszą, y iuż bydz nie mogę,
 Jáko dziś máiąc taką do skruchy ostrogę.
 Choćbym tu przyść kazała? á kiedy przez warty,
 Z brody będzie, y z chłopskiej siermięgi odarty?
 Y tak zle: ále poydę do Krola, zarazem,
 Za twoim (rzekę) Pánie oycowskim rozkazem:
 Jákoś to w nieodmienney swoiey zawarł radzie,
 Służę w Panieństwie moim Bogini Palladzie.
 Zawsze święto dzisieysze ten przywilej miało,
 20. Ze co tylko ná iármak ludzi sie schadzało,
 Nikomu z náyuboższych nie broniono zgoła,
 Rog ostarza całować wszedzy do Kościoła.
 Teraz kiedy czas temu, á wnidzie za tobą
 Likogenes, prowadząc długi orszak z sobą,
 Jáko sie go docisnie, iáko między Pány,
 Osmieli sie, niestęcie! Pielgrzym oszarpány?
 A wiesz, boś mię sam tego uczył Oycze drogi,
 Ze nayprętszy ma przystęp do Bogow ubogi.
 Więc nim pompa Krolewska, nim sie ruszą dwory,
 30. Poydę ia do Kościoła; y iesli człek który
 Lubo modły, lub będzie chciał czynić ofiary,
 Niechay sie nie odmienia dzisia zwyczaj stary.
 Twey woli dosyć czyniąc, á swey powinności,
 Kázdego do Pallady puszczę obecności.
 Y ty swoje bez ciżby potwierdzisz przymierze;
 Czy zdać sie to Arsida, powiedz prozę szczerze?
 Przypadł ná to Arsidas, y nie mieżkay prawi,
 Wiem, żeć Krol nie odradzi, áni cie zabawi.
 Jákoż zaraz pochwalił tey opatrność rady
 40. Meleander; żadney sie nie spodziawszy zdrady.
 Oná sie też spieszyła, y posłała wkoki
 Do Biskupa; że ludzi chce odprawić, poki
 Ciżba nie będzie; więc tym co wodzili stráže
 Zwyszayne, iść przed sobą do Kościoła káže.

Iżie do
 Kościoła
 Pallady.

Ktore-

Ktorego festu taką processyą mienią,
 Od tad, iáko Argenis poczęła bydz Xięnią.
 W iármarki, gdy naywięcey zewsząd ludzi bywa,
 Krolewskie banda wożny w rynku obwoływa:
 Y cokolwiek nowego postanowi w radzie,
 Dzisia, iáko w naywiększey głoszą to gromádie.
 Seymy, ziazdy, podatki, y co z parlamentu
 Wychodzi; dzisieyszemu náležało świętu.
 Nábozeństwo Pallady, przy tym także fescie
 10. Krolewnie, (gdzie iá zastał w káżdym zgoła mieście)
 Náznáczono: dla tego kędykolwiek była,
 Kápłanow, wrozkow, Popow schodziło sie síła:
 Za którymi dla ofiar prowadzono w tropy,
 Nie okrocone byki, y wyborne skopy.
 A kiedy dzień dziewiąty świat oświecił niski;
 Solęni-
 tas świę-
 ta Pallady-
 Jeśli był tey Boginiey Kościół kędy bliski:
 Z krzykiem trąb, z grzmoćm bębnów, iey statwę nieśli
 Sędziwi z processyą Biskupi: á iesli
 Nie Palladzie, lecz infzym Bogom był święcony,
 20. Zaden gmách, niechay będzie iáko chcecz, przestrony,
 Dwu Bogow nie ogarnie: więc ustąpić stary
 Powinien, dokąd sie iey nie skończą ofiary.
 Odrzwi náprzód Kościelne w Laury obwito,
 Potym lamp palających nátkniono sówito:
 Toż Boginią w dorodney Dzewoi staturze,
 Ná gładkim ostarzowem postawia marmurze.
 Oczy skłonne do gniewu; kęs posępne czoło,
 Nie bez wielkiej wdzięczności okrył szyszak w koło.
 W prawey ręce trzymała lance szczerozłotą,
 30. Tak misterną, (że kto sie w nie wpatrzył) robotą;
 Gdy wzrok po złotolitem blasku człeczy bładził,
 Ze groziła, yże nią potrzasała, ładził.
 W lewey Tarcz, która końcem stopy iey dosięże,
 A po niey, iáko żywe, smuły sie dwa węże.
 Nogę kasek tak kształtnym wystawiła tokiem,
 Ze za nią wszystko ciało obrociła bokiem.
 Toż Kápłani w czerwone obleczeni kápy,
 Prowadzą oczepione woły, owce, cápy:
 Ktore przed Kościelnemi gdy postawia wroty,
 40. Te śmierci, owi swoiey czekają roboty.
 Tedy z wielką grandecą Argenis przychodzi,
 Pod ręce iá Ochmistrze wiodą siwobrodzi:
 W jedney, księgi otwarte, w drugiey ma kropidło,
 Náprzód roli święconą wodą, ono bydło,

Cc

Stuła

- Stuła floryzowana w drogie na niey hafty,
 Od pereł, y wybornych dyamentow; a w ty
 Tak ręka rozlicznych farb iedwabiem wygodzi,
 Rzekłbyś; że żywa Pallas, na ten świat się rodzi
 Z mozgu Jowiszowego: toż robotą dziwną,
 Trzyma palmę rozkwitłą w ręce swej oliwną;
 Znak tryumfu z Neptuną, y z wygranej chluby;
 Tuż za nią rozpuszczone szeroko przeguby,
 Sześć par Pánien podnosi, oney długiey stuły,
 10. Wszystkie pięknie, wszystkie włos trącony rozsuły
 Po szyi białosmukłej, y Krolewną z niemi,
 Procz, że ta swoy rozszczkami mieyscem oliwnemi
 Z wielkim wdziękiem przetyka; tu y owdzie, a gdy
 Słońce świeci; widziałbyś we złocie szmaragdy.
 Taká od burztynowych włosów biie łoná,
 Na samym wierzchu głowy z lauru Koroná.
 W tym stroiu przychodziła, gdzie iey przed Kościoły,
 Ofiary, Xieża, y lud wyglądał wesoly.
 Więc oddawszy kropidło, złotą klawę bierze,
 20. Y wołom naznaczonym ku świętey ofierze,
 Subtelną ręką lekki raz na czoło kładzie,
 Toż Popi obuchami bią ię szkaradzie;
 Y zaraz po murawie w rostoczonych flakách,
 Szukają swoich guśel we zwyczajnych znakach.
 Więc za dobre dziękować, wypraszają ze złego
 Wszyscy się do Kościoła suną otwartego.
 Gdzie Argenis przed wielkim stanął Ołtarzem,
 Naprzód trzyma kądziół, y z turybularzem,
 A potym zdiąłszy wieniec Laurowy, kładzie
 30. Z swoiey głowy pod nogi Boginiey Palladzie.
 Sama ręce złożywszy na podnożku klęknie;
 Dopieroż skoro Panny uklonią się pięknie,
 Mieściem Argenidę otoczywszy krentem,
 Poczna śpiewać ćwiczoną taką pieśń koncentem:
 Święta Dziennico, któraś bez macierze,
 Z Iowiszowego mozgu się rodziła,
 Świadczy Tryton, co, twe pieluchy pierze,
 Ze, cię Bogini żadná nie karmiła,
 Choć ias to ledwie podobná ku wierze:
 40. Lecz czegoż Boska nie dokáže siła?
 Trudność człek wásze sprawy ma zrozumieć,
 Iego rzecz wierzać, y tylko się zdumieć.
 Kleścieś rękami, a wesolym tonem
 Śpiewajcie z Pánien Sycylijskich gronem.

Oszczep

- Oszczep twoy śmierci straszliwej orze,
 Puklerz, po którym snują się, y zwiną
 Srogię Gorgony iadowite węże,
 Znaczą cię wielką Panną, Heroinę.
 Też ręce które okracają męża,
 Nie wzdrygają się kądziele z dziewczyną;
 Tyś len na kręgle, nić wic na cewki,
 Y na wrzcioną nauczyła dziewczki;
 Kleścieś rękami a wesolym tonem
 10. Śpiewajcie z Pánien Sycylijskich gronem.
 Dobraś na wojnie dobraś y w pokoiu,
 Nie zawstęć twárdy szpak głowę kryje,
 Bývá też czasem y w miękkim zawoiu,
 Wszelako cię w swej potrzebie zażyje,
 Kto do drzwi twoich ucząsca podwoiu,
 Iedne nąsęj ziemie delicje!
 Z którą, że Ceres towarzyszy żyzna,
 Każdy to w nąsęj Sycylii przyzná.
 Kleścieś rękami, a wesolym tonem,
 20. Śpiewajcie z Pánien Sycylijskich gronem.
 Ty mokre perły nocney sieieś rosy,
 Ty gęsto pole odziewaś murawą,
 Doyrzale niny w plenne stroisz kłosy,
 Za twoją drzewá owoc rodzą sprawą.
 Bog twoy, Ociec twoy, co włádnie niebiosy,
 Dał ci bogactwa w moc, y z ziemską sławą,
 O! Panno w iego ulepioną głowie,
 Tak iako żądni nie rodzą Oyconie.
 Kleśczmyś rękami, y wesolym tonem,
 30. Śpiewamy z Pánien Sycylijskich gronem.
 Niechay w tym świętym zostaie dozorce
 Y Krol, y Xieni, twoiego Zakonu,
 Bogacz y rolnik, co tę ziemię orze,
 Ktorych cieśkiego ustrzegłá pioronu,
 Gdy nocni zboyce przepławiwszy morze,
 Do żałosnego brali ich cátonu,
 A tyś w postaci zpadły z niebá męski,
 Oycá y Corkę wyrwała z tej kłeski.
 Kleścieś rękami, a wesolym tonem,
 40. Śpiewajcie z Pánien Sycylijskich gronem,
 Świętey Dziennicy Bogini mądrości,
 Przy tak chwalebney iey uroczystości.
 A gdy Panny po trzykroć takie skończą Psalmy;
 Powážny Biskup w kápie haftowanej w palmy,
 Cc2 Długa

- Długą czyta modlitwę, oddając iey pieczy
Krola, y wszystkie stany Pospolitey rzeczy;
Wyzwolone nauki y ziemskie dochody,
Zeby gradow bronila, y zley niepogody.
Toż każdy, żeby mu sie iego wota widły,
Cicho do niey prywatne wyprawuie modły.
W ten czas wstawlzy Argenis, na bogatym stołku
W bok ołtarza usiedzie: księgi, na podółku,
W ręce rozgę oliwy piaślowała młody,
10. W krople krwie, y święconey popiętrzoną wody.
Rzekłbyś z daleka perły, szmaragdy, rubiny,
Ta sławą o niey; wszystkie że człowieku czyny
Szczęścić zwykła; więc każdy, który temu wierzy,
Więcey dla rozgi oney, niżli dla paćierzy
Kwapił sie do Kościoła; przeto we dwa rzędy
Stali Alabartnicy, z obu stron, któredy
Szła para nabożnego pospolstwa, po parze;
W ciżbie by obálili y z Xięnią ołtarze.
Każdy przed nią na oney upadł ścieńsze wąski,
20. Każdy błogosławioney dotknięcie gałąski
Na czele swym odnosił. Przy takowym feście,
Było Poliarchowe do świątnice weście,
Ktorą z starożytności zaleconą mieli,
Palladzie poświęconą Syklowie w Magieli.

ROZDZIAŁ Siedemnasty.

Przyśedłszy na Pałac Krolowski Poliarch, wchodzi do Zboru otwartego Bogini Minerny; gdzie, gdy go za pokazaniem Arsidy, w grubym stroju Argenis obaczy; gniewem wprzód, a potem litością sie porusza nad nim. On zaś rum sobie między pospolstwem uczyniwszy, do nog Argenidy upada, y od nich sie z ciężkością oddala. Tym czasem, gdy Krol, y Likogenes ofiarę między sobą gotową trzymają; Argenis iakby wieścym napuśloną duchem, wyroki Boskie zmieszkanemu Oycu opowiada, y przekleństwa na wiarołomnych poddanych ściągá. Potym Krol na ulgę spracowanych y roztargnionych myśli, sporządzonymi sie igrzyskami cieśy.

- Poliarch **O** Czym skoro Arsidas Argenidę sprawi:
Nim sie tam Krol, nim sie tam Likogenes stawia;
W rzeczy ciżby uchodząc, Pospolstwu wygodzi:
Ano inſza prywatą, zaraz z zamku zchodzi,
Y przeżegnawłszy w zobki, owce, woły, skopy,
30. Idzie w Kościół kinawłszy ofiary, y Popy.

A miia-

- A miiający ławę, gdzie Poliarch siedział,
(O czym iey był dołożnie Arsidas powiedział)
Widzi w brodzie zboieckiey, widzi w chłopskiej guni,
Kiedy oczy obraca miłośniernie ku ni.
Y w onym mieyscu, z żalu, y ciężkiego gniewu,
Stanie równa mąrtwemu zadumaná drzewu.
Teli sie wzdy postrzegłszy; choć płatanem krokiem
Zasłá, gdzie na ołtarzu Bogini wysokiem.
Y nim Panny poczętey dośpiwają Pieśni,
10. Westchnawłszy z wielkiej sercá wzruszonego cieśni:
Bogowie nieśmiertelni (sama w sobie rzecz)
Ktorzy nayskrytsze myśli widziacie człowiecze,
Znaćcie niewinność moie: szczeróść y prostota
Przed wami: niż czystości, radnieybym żywota
Stradała: pomyślenie we mnie nie powstało,
Ktoreby mnie zawłtydzić w oczach wáśzych miało.
Więc ieśli (iako w mocney trzymamy to wierze)
Słyszycie w niebie ludzi śmiertelnych paćierze;
Teraź czas w tak żałosnym sercá mego schyłku,
20. Smutnemu człowiekowi użyczyć posiłku.
Jeśli wiecznym dozorem rządziacie te światy;
Czemuż grzechy, y cnoty nie mają zapłaty?
Czemuż, (ieśli to z wáśzą nie będzie obrazą)
Dobrych ostrzem częstokroć, złych biiecie płazą?
Coż wam złego Argenis? co Poliarch zrobił?
Ktorych dziś z ręką wáśzych ciężki piorun pobił?
Wiecie iaka, y iakiey miłości przyczyná
Ku niemu: gdyby był mógł Oćiec moy mieć syná,
Raczeź niż oblubiencá, brata bym wolała.
30. Ze nie łaskę natury fortuná mi chciała
Nágrodzić: to was boli? więc kiedyście brata
Nie dali, daycie męża. ieśli też złe fata
Co gorszego z wyroków wáśzych na nas wleka,
Niech przynámnięć pod wáśzą tuli sie opieká.
Jeśli też nas zgubić chcą? na mię, prośzę, na mię
Sáme iedne sie froćcie: niechay to mam známie
Za moie przeciwko wam niendolne chęci;
Dość złego! gdy sie po mnie Poliarch zasmęci.
Te słowa na Krolewnie, żal wyciśnał frogi.
40. Kiedy raz prosi, drugi dysputuie z Bogi.
Raz sie Poliarchowym, drugi raz swym żali
Kłopotem: wszystko złe na Likogená wali.
Oycá sie boi wspomnieć, z daleka go miia;
Ciężka by była na nie y trudná kwestya.

Cc 3

Ieśli

Jeśli y on, nieścoćie! nie zgrzeszył z tej miary,
Vkwąpliwym dekretem kazawszy Angary
Palić na Poliarcha: więc słowa nie trunie,
A wszystko złe przypisze swojey niefortunie.
Płakałaby serdecznie? lecz, czy mieysce święte,
Czyli żal większy niż płacz, trzymał łzy ucięte.

Nie mnieyszą y Poliarch skargi ma przyczynę;

Poliarch
lamentu-

Już mu przyjdzie kochaną opuszczać krainę,

Jako zboyce iednemu: gdzie co dotąd miło,

10. Wszystko wspan, wszystko mu sie w gorycz obrociło.

Dopiero teraz bärzciey uważa, y łodzi

Przymioty w Argenidzie, skoro ich odchodzi:

Jakoż dopiero ludzie, dobro swoje znają,

Kiedy czas minie, kiedy miewszy go, nie mają.

Trapi go własnä troška, łtokröć więcej psuie

Serce, widząc że sie on Argenis frasuje.

Nuż, broń Boże! czas odchłaić wszech rzeczy bezdennä,

(Wszyscy ludzie, biäłapłec naybärzciey odmiennä)

Wywietrzy z niey ten äfekt, y wypadnä z kluby

20. Czynione obietnice, sprzyśiężone śluby.

Gdzie by musiał, (choć woli, nä miecze, nä dżiäła)

Tym sie brzydzić, w kimby sie Argenis kochała.

Ztäd gniewem zápalony: iakozkolwiek padnie,

Co komu Bog náznaczy, złodziey nie ukradnie.

Y sämiec to fortunę, chełznä serce śmiałe:

Wroce sie, y uskromie to Państwo zuchwäle.

Poznä wzdy Sycylia, co za gościa miała;

Ale pozno: to rzeksz, poyrzał, gdzie klęczała

Krolewnä; ä choćiaz gniew wzbudził zawieruchę,

30. Zäraz ono poyrzenie sprawiło w nim skruchę.

Ale coż mowie głupi? sam odpowie sobie:

Nużbym w oyczyźnie, äłbo w oycowskiej ozdobie,

Nä niełaskę zarobił, dla ktorey ia łaski,

Wszystkie wytrwäć kontempty gotow y niesnäski.

Täk gdy äfekty w iärzmo miłości przymusił,

Milczał ä w sercu z žalem gniew Poliarch duśił,

W takim własnje oboie byli rozerwaniu,

Gdy Pänny swemu koniec czyniły spiewaniu,

Krolewnę pod baldekin Ochmiſtrze prowadzą,

40. Biskupi iej oliwnä palmę w ręce dadzą.

Selenissa z Pännami u niey w krzeſła tyle,

Eryſten z Eurymedem patrząc nä sie mile

Dway märcowi kogući, pokozliwſzy czoła,

Z obu bokow ſtäneli; toż ſrzodkiem Koſciöła

Dwa

Dwa ſzeregi Drabantow, żeby tä ulicä

Szli, y wſzyſcy klękali ludzie przed dziewczicä.

Poſtrzegł Eurymedes odmiany w iej cerze;

Więc nie z tej ſtrony, z ktorey lud odprawę bierze,

Zäſzedſzy, z ukłönem ſie o przyczynę pyta?

Bärzo rada Argenis okazyä chwyta,

Y nie pierwey Marſzałka od rozmow ſwych puści,

Aż ia znöy, y on äfekt ſerdeczny opuści.

Już niemal wſzyſcy ludzie ſklöniliſzy ſie Xieni,

10. Błogöſławionä rozgä wychodzą dotknięci,

Ze ſam prawie Poliarch zoſtał do ofiary;

Pięknieyſzych trupow kładä częſtokröć nä märy.

Serce w pierſiach ożiębło, dygocä goleni,

Täk bärzo iäk ſie w krotkiej minucie odmieni,

Jeſli go kto przed tym znał, cię tylko człowieka;

Takäz go y Argenis nieſzczęſliwa czeka.

Nic po niey, palmę z rękü puści iäkö cepy,

Zgruntu ſie zapomniäła: o äfektie ślepy!

O miżernä miłości! gdzie człowiek tak śmiały?

20. Ze niemego żegnänia punkt krotki y mäły,

Tä kupuie odwägä? y za ſkoki chwyta

Swey poćiechy; o płocha żädza nieużyta!

Widzą ze złe, lecz pozno, że we złey ſä toni,

Ani ich miłość, ani fraſunek obroni.

Zegnä-
nie Poli
archowe
z Arge-
nidä.

Dopieroż ten nieborak, iuż nie darmo wſparty

Koſztorem, poſtępuie między öne warty,

Y upadſzy przed krzeſtem, iäkby wotum w ciſzy

Ślubował; y tylko go Argenis uſłyſzy,

Odchodzi, y Bogu cię daie Xieni święta

30. Pallas twoiä; lecz wiecznie o tobie pamięta,

A ieżeli dopuſciſz, iäk mogäc, czas ſkroci,

Y do ciębie z öycowskim piorunem ſie wroci.

Zrozumie nieſzczęſliwa dziewczka ſłowa öny,

Y äcz mowie nie może, wzrok tylko wlepiony

Trzyma w niem zapomniäła, y tak ſie iej märzy,

Ze nä ſwoy wzrok, odpowiedź bierze z iego twarzy.

Y Poliarch teſz leży: żal ſerdeczny, czyli

Droga go doſyć długa dżiſciyſza wyſili.

Złękä ſie Seleniſſa, y wrzeczy włos zwiia

40. Z tyłu Krolewnie, żeby önä komedya

Lichä nie närobiłä; ktory gdy ſie dłuży

Przewlecze: miał w garſci kyi Eurymedes duży,

Y mniemäiąc, że ze wſi człowiek iäkö gruby

Zapomniäł ſie, y näzbyt długie czyni ſluby,

Vſmie-

Vśmiechnąwszy się, łaską pomacać po plecach,
Vśnaśes! czy rozumiesz żeś doma na piecu?
Kochał się Eurymedes w Poliarchu; przeto
Poyrzawszy nań, y teraz myślił sobie, że to
Nie z gniewu, nie z niechęci, ale iego suknie
Winny, że go uderzy, albo kto ofuknie.
A tak wstawszy co rychley, sam się zaraz sądził,
Ze słusznie wziął kiiem w bok, że tam ten nie zbłądził.

10. Nie tak skromnie Argenis raz on iego znieśła;
Poyrzy frogo, y ledwie nie wykoczy z krzeseł;
Ledwie, że Marszałkowi z Kościoła nie każe,
Tak mu iawnie, że iey to nie miło, pokazuje.
Chćiwie za Poliarchem patrzy, gdzie się ruszy,
Ostatni utrapioney obrok dając duży;
Y widzi, gdy w kościelnych podwoiach się zniża
Potrzebnie, (z czego była wesełsza) z Arfida.
Który skoro Krolowi pokoiu lubego
Powinśzuie, przyczynę wraz odiazdu swego
Oznaymi, że do Teścia, gdzie się nie zabawi,
20. W pilney iedzie potrzebie, lecz się rychło stawia
Do usługi Krolewskiej: potym ku Pallady
Idzie świątnicy, y tam w pośrodku gromady
Różnych ludzi, potkał się z Poliarchem w fieni,
Który szedł od kochaney na wygnanie Xieni.
A tego w szczęsną drogę wyprawując lotem:
Idź moy bracie kochany, a pamiętaj o tem,
Wolney bramy upatruj; iak będziesz za murem,
Gościniec cię ku morzu poprowadzi sznurem.
O dwie mili w zieloney czekay mie dąbrowie,
30. Pospieszę, tylko się wprzód z Krolewną rozmówię.
Tym czasem Krol iednego pośła śle za drugim,
Zeby się nabożeństwem nie bawiła długiem
Argenis: czas się rzeczy poważnieyszey kroci,
Niechay mi z Likogenem Kościół prawi wroci.
Ta dopiero truchleie, y widzi nieboga,
Ze froższa na nią fala, większa idzie trwoga,
Niż ta, którą z rozstania z Poliarchem miała:
Atoli poniewolnie do Oycy wskazała,
Ze ona już ofiary skończyła Bogini,
40. Niechay, co iego wola, Meleander czyni.
Już była pompa w zamku, już gwárdye wszędy
Po bramach, y dziedzińcach rozłożone w rzędy.
Jeszcze się Likogenes z Meleandrem bawił,
Jeszcze mu na pokoiu to y owo prawił,

Meleander y Likogenes do Kościoła i. da.

Biorąc

- Biorąc konfidencyą, y czyniąc ją wzajem,
Do siebie, iakim się świat dziś gubi zwyczajem.
Szczerości nic, ofiary aż nazbyt, którąby
Truć się mogli; tak dobra, toż krzykliwe trąby,
Y tubálne ruszeniu, gdy kotły znak dadzą,
Wszyscy ku Kościołowi burmem się prowadzą.
W modry płaszcz Meleander poważnie ubrany,
Między swoje Szwaycary, którzy Bardyzany
Razem dźwigną do góry: z pokoiu wychodzi,
10. Tył mu grono okryte Sycylijskiej młodzie.
Tuż przed nim Likogenes, z Archombrotem w parze;
Tak Krol chciał: po nich Senat, daley Dignitarze,
Dworzanie, z Kawaleryi na samym szli czele,
Których dawno tak stroynych, tak grzecznych, tak wiele
Nie widziano, iako dziś: toż na oba boki,
Nie przeyrzane pośpolstwa garną się obłoki.
Co żywo bieży, wszyscy chcą bydź dziwowidze;
Gdy po wojnie żałosney, przy tey świętey lidze
Luby zawita pokoy: było takich siła,
20. Których sama przytomność Krolewika wabiła.
Obraz wdzięczney starości większym im był dziwem,
Szczera dobroć y ludzkość pod włosiem fedziwem.
Słyszał byś tam był głosy, poznałbyś po cerze,
Gdy dobrych żal, a złych wstyd Partyzantow bierze.
Już się kaia, już prawią: temuż zdzierać godzien
Koronę Likogenes? y nie był Krol szkodzien
Z tey miary? dnia onego, tedy poddanemu
Publice Meleander przyśięże swoiemu?
Co gorsza: że przyśięże z pośpolitey rady;
30. Coż rzeką, kiedy uszy poda na sasiady?
Ktoż nie wzgardzi? ktoż lekce nie poważy sobie?
W takowey ludzkiej prości wzdychali żalobie.
Ale zaś, którzy rzeczy głębiey uważali,
W rejestrze nieszczęśliwych dzień ten poczytali:
Gdzież ono poiednanie będzie tak skuteczne?
Ze y Krol swe urazy w zapomnienie wieczne
Puści; y Likogenes nie postąpi w pysze,
Kiedy mu się tak pierwsza impreza popisze?
Zyd krzczony, wilk chowany, przyiściel iednany,
40. Tak trwają, iako bąbi taniec, y deszcz rany.
Czasowi ludzie służą a skoro się poda
Do pomsty okazyja, nie pomoże zgoda.
Dopieroż przymuszona; iako się dziś dzieje:
Zadney zgoła pokoiu nie było nadzieje.

Dd

Trafi-

Trafiło sie, że starzec przy dworze schowany
Szedł w oney procesyey, od kogoś spytany;
Jeśli widział łaskawszą, nad Krolewską, cerę?
Łaskawszy by był u mnie (odpowiedział) wierę,
(Słyszał to Meleander dobrze wuszy obie)
Kiedy by tak okrutnym nie chciał być sam sobie.
Zawsze bliższa koszula, niżli suknia ciąsu,
Na sie być zły, na wszystkich dobrym; specyału
Nie chwał mi tego proszę: co kiedy Krol słyszy,

10. Y wczorayszy przypomni sobie dyskurs w ciszy;
Gdzie przy Eurymedowym Likogenes stole,
Tak ostro następował na dziedziczne Krole.

Frásunek
Melcan- Siła frásunki, zwłaszcza w starych ludziach mogą;
drow. Zmieszsa sie y zawądź o stąrk iakiś nogą,

Y padłby był na ziemię: lecz rękoma wsparty,
Taką swoją przygodę wnet obroci w żarty.
Inaczej bym też nie mógł pocałować matki,
Która mnie przywitała; aż na ścieżce gładki
Potknąwszy sie; y za znak dobry sobie biorę,

20. Choć trefunkową, ale powinna pokorę.
Ktorzy na to patrzyli, krzykną środze wszyscy;
Ci skoczą na ratunek, którzy byli bliscy;
Další, co jest, nie wiedzą, wszyscy sie zmieszają,
Aż sie nie rychło rzeczy samey dopytaią.
Za złą to iednąk wrozkę mieli; co Krolowi:
Za dobrą; co przychylni Likogenesowi:
Ze tak nagle pod jego rzucony był nogi,
Jako woł przy ofierze uderzony w rogi.

A tym czasem dochodzą placu, kędy one

30. Ofiary stały w świetne zawoie czepione;
Y przepasani w szyte Kąplani fartuchy,
Czekali już gotowe trzymając obuchy;
Aż wynidzie z kościelnych, do swych ofiar, progów,
Y zwyczajnie Argenis będzie wzywać Bogów.
Lecz ta z twarzą żałosną, pomieszany sercem,
Gdzie był kąt przy ołtarzu zabity kobiercem,
Szedłszy; żeby sie w pierwszey ułożyła dobie,
Tak z sobą rozmyślała, tak mówiła sobie:

40. Cożecie wzdy widziały nieszczęśliwe oczy?
Człeka, którego dla mnie zła fortuna tłoczy?
Nie tu koniec, jeszcze was co gorszego czeka;
Tryumfuie Likogen, kiedy on ucieka.
A co nayokrutniejszym zabija mię morem,
Ze ja tego oboygą będę Autorem.

Przez

Argenis Przez mię pokoy fromotny, y przymierze stanie,
rozany- Likogenowi na część, temu na wygnanie.
śla.

Tedy kwoli kochanka mego prześladowcy,
Włożę na czoło rzezi znak niewinney owcy?
Ktoregobym życzyła sobie każdą miarą,
Swemu Poliarchowi porzucić ofiarą.
Jakoż nań potym weyrzec? coż z niem mówić będzie?
Dla mnie ucieka, dla mnie na Ocean wsiędzie?

10. Czy nad żywot szacuję Oblubieńcą tani?
Czemuż zboyce nie wygnąć rączy na kray świata?
Poliarcha (tu westchnie) przybrać do traktatu,
Y wiecznego przymierza? które sam rościł
Rydel: aleć nie przy mnie utrápioncy winą.
Oćiec każe; więc iego szanować siwizny
Każe uspokojenie zginioncy Oyczyzny.
Ale co? przeciw Oycu wykrocze w tey mierze,
Gdy dla mnie tak fromotne nie doydzie przymierze?
Co mi do Sycylii? co do iey Korony?

20. Jeśli przyidzie umierać dziewczce utrápioncy?
Nie zawsze to ostrożność nązbyt boiázliwa,
W rządzeniu Monárchicy pożyteczną bywa;
Więcey czasem godziną odważoną sprawi,
Niż cały rok, co radą y dyskursem bawi.

Nuż, to dziś iakokolwiek sprawi ma odwagę,
Ze pokoy, którego sie ten zboyca domaga;
Zły, y niesprawiedliwy, iako sobie tufę,
Kwoli moicy Palladzie, zniósę, zniszczę, wzruszę:
Lecz gdzież czas gotować sie? oto wchodzą w progi,
30. Ktorzy mnie już do Oycá wołają niebogi,

Zebym bydló święciła na takie traktaty;
Lecz co bądź, to bądź; zysku, lub nabędę stráty.
Miną Likogenesa upewnione gody,
Y taką iego pychę zbiie ziednochody.
Tu umilknąwszy, w głowę wszystkę myśl gromadzi,
Ze w dzisiejszey usłudze Meleandra zdradzi:
Już w sobie on ciężki żal, y frásunek morzy,
Który, gdy w gniew y w męski animusz przetworzy;

40. Pełne oko powągi, twarz rzeźwości nowy;
Dopieroż skoro wspomni, iakiemi ja Rowy
Zegnał Poliarch: idzieć idzie z twego domu,
Ale nie bez pioruná oyczystego gromu
Powroci, kiedykolwiek kázysz: Pallas twoia:
Y tak wyuzdanego ubiie nieboia;

Dd2

Cze-

Czegoż y ia bawie sie w tym Kościele? rzecze:
Z ktorego ma Bogini wygnana uciecze?
Daremne tam pacierze, ani trzeba Xienie,
Gdzie Bog, iako słup tylko postawion przy ścienie.
Vczynie sie wieszczycą, y zmyślonym tonem
Pożegnam, z iey wygnaną Palladę, zakonem.
Wrzeczy mnie fama w to wda, iey to będzie stylem,
Jey, na iaki sie w zobki zdobede, paskwilem.

10. Opuść wstydzie: byle uysć sromotney posługi.
Nie wstyd: przez co więkшему wstydowi kto znika.
Więc kiedy taki sposob u siebie zamyka;
Składa Rym, albo rączey do Rymu podobny
Text, iakim wrożki zwykły prawić Akt żalobny.
Y dowcip niedościgły, y żal świeży s sprawił;
Ze go potym Nikopomp mało coś poprawił.
Oczy strasznie wywraca, piękne kożli skroni;
A tu od Melandra przyidzie Posel do ni;
Ze iuz Krol z Likogenem dla stwierdzenia wiary,

20. Jey ręką poświęconey czekają ofiary.
Więc wesełsza Argenis po zawartej radzie,
Choć y cerę stosując ku swej Matzkaradzie,
Idzie, gdzie przeciw sobie pompą otoczeni,
Krol z Likogenem stoja na rowney przestrzeni.
Srzodkiem bydło rogate, y czekają Popi,
Ze ich Xieni święconą wodą znowu skropi,
Y przeżegnawszy czoła mocą klawy złoty,
Bydło na śmierć rozgrzeszy, popow do roboty.
Milczenie pospolite Generał obwoła,

30. Stoja Xiązeta, stoja Pánowie do koła:
Jednaka wzysskich cera, lecz pod onym cytem,
Widziałbyś rozroznione myśli w sercu skrytem.
Marzalkowie na trzaski posłomali kiie,
Wzdy ledwie mogły strzymać pospolstwo Gwardyie.

- Argenis
zmyśla
wrożkę.
Lecz największym Argenis stanęła tam dziwem,
Kiedy chodem płatanem, krokiem ukwapiwem
Ze drzwi wyndzie kościelnych: wywraca zrzenice,
Włos zmiesza, twarz iako więc miewaia wieszczycze,
Gdy ich puszy Apollo: z pierwszemi sie slowy
40. Morduią; kto widywał w Delfie białegłowy.
Patrzy na nie co żywo, zdrewniał Ociec stary;
Ktoryż Bog tak nie łaskaw? czy gussa? czy czary?
Corke, a w niey mi serce kaleczą strąpione?
Weźm ia święta Pallado, weźm pod swą obrone;

Ach

Ach czemuż biedny starzec nie umarłem wprzody!
Zebym tak oplakany nie widział przygody?
Ale ta skoro oczy po trzykroć obroci,
One swoje praktyki, one wrożki noći:

- Przecze odbiegał? y święcony sobie
Kościoł w tak cięski porzucał żalobie?
W którym ci dotąd czysty gorzał olej?
Widzę przez niebo płomienistą koley,
Widzę Palladę, ale rozgniewaną,
Widzę, że tłucze tarcz polerowaną,
Ciska sie frodze, y na nasze winy,
Potrząsa w rękę straszney rohatyny.
Wygnąć od nas ucieka do nieba,
Iuz mi kropienia iey ofiar nie trzeba.
Słysz, ach słysz! iey koła, iey wazy
Pełne śmiertelney na to Państwo grozy.
O iasne słońce Sycylijskich cieni,
Nie zapominay prośbę swojej Xieni;
Albo ia z sobą weźm na dybel złoty,
20. Albo rychłemi rozwesel powroty.
Y nie na wzysskich mściy sie tey zniewagi,
Lecz miarkuy na nas wyniesione plagi.
Szaleństwo przebog! y nie rozum siogi,
Kościoły stawiać, a wyganiać Bogi:
Chyba przed martwe będzieny figury,
Palić ofiary, darmo kopząc mury.
Prożno ten święci, prożno ogień kładzie,
Kto ogniem zgrzeszył przeciwko Palladzie.

- Tu stanie: wrzeczy ia Ducha Prorocki wysili;
30. Nakoniec sie rozrzewni, rozpłacze, roskwili:
Rzekłbyś, że nie nie zmyśla, że to prawda szczera.
Toż kiedy Meleander slowa iey rozbiera;
Srogie w nim rozerwanie ona wrożka czyni,
Czemu przyszło uciekać wygnaney Bogini?
Czemu grozi? co za grzech? kto popełnił? nie wie:
Tylko słyszy o pomście Pallady, y gniewie.
Co za ogień Palladzie w Sycylii wadzi?
Ze ia dzisia opuszczą, y z niey sie prowadzi.
Te sie myśli starcowi zbłaźnionemu śladu,
40. Gdy Argenis złożywszy wieńce y Insuły,
Obłapi go za nogi: niech w tym łaskę twoię
Znam Oycze moy, a niechay dłużej tu nie stoie.
Zalu y wstydzu żadną nie wytrzymam miarą,
Chyba z bydłem pospołu chcesz mię mieć ofiarą?

Dd3

Stoi

Stoi ten, iakoby go zimnym odział lodem,
Nie wie jeśli na świecie, nie wie zkad jest rodem.
Słowa z ust nie wypuści; tylko często wzdycha,
Boi się, żeby ten cud nie narobił licha.
Nuż pełny podeyrzenia Likogenes rzecze:
Ze to z moiej naprawy: tedy mi ućieczce
Pokoy on pożądany Sycyliiskiej ziemie?
O ciężkie wiecznych losów na mą starość brzemie!
Tak myślał Meleander; a ta gdzie otwarty

10. Plac się podał do zamku poszła między warty.
Arfidas ją prowadzi wrzeczy z powinności;
z Poliar- Więc gdy do Poliarcha wziął listy w skrytości,
chem wy- Obietnice do tego, y różne exhorty,
ieżdża. Wsiadł na koń, co go czekał gotowy u forty.

A tu z razu szmer cichy, potym iawne głosy:
Jedni, że takim gardzą pokojem niebiosy;
Drudzy wtaż: albo wrożą mało co inaczy,
Jeszcze to krwie rozlanie Sycylii znaczy.
Insi rozkazowali rznąć ofiary Księży,

20. Aza tak miłosierdzie, w niebie gniew zwycięży?
Infzy opak; a zgoła w mieszaninie ony,
Każdy swe zdanie dawał, chociaż nie proszony.
Na koniec gardłem wszyscy zawołają całem
Podwoyskiego, co go tam zwano Fecyałem,
Y sam Krol utrapiony chcąc wszystkim wygodzić:
Nie ma to do zawarcia pokoiu nic szkodzić;
Choć Pallas, choć Jupiter iego będzie głową,
Cokolwiek (rzecze) męską stanie radą zdrową.
Fecyał Sycyliiski tu się niechay stawia,

30. Y co iego powinność przystoynie odprawi.
Przymie- Więc wynidzie w delurze po same napiętki,
rze Me- Licząc z karty choroby, szkody, zale, smętki,
leander- Licząc z karty choroby, szkody, zale, smętki,
z Liko- Nagła śmierć, náostatek y bezdennne piekło,
genę za- Co się w tym napisało traktacie, co rzekło:
wicta. Ktoby zgwałcił swawolnie, y nie trzymał miru;
Winien będzie tych kaźni czytanych z papiru.
Tu rzną woły na wieczne świętey zgody znaki;
Krol trzyma z Likogenem wytoczone flaki.

Aż najstarszy Protopop rozerwawszy błonę,
40. Wywnatrzy, y uważy z wątroba śledzionę.
Ztąd oba do Kościoła zgodą idą piękną;
Gdzie skoro przed figurą Palladziną klękną:
Znowu się różlicznemi wiążą Exorcizmy,
Ktoby dał w Sycylii okazyą Schizmy.

Z Ko-

Z Kościoła ku zamkowi ruszy pompa ona;
Ale co? iakby nie ta, iakby obarczona.
Nieprzyjemne milczenie: a jeśli kto w ciszy
Co rzecze wesołego; słowa nie usłysz.
Trąby zatym, y dobośz ozwie się wesoły,
Wszyscy siedą z rejestru za łowite stoły.
Kształtnie wszystko na pozor, lecz bez dobrej woli;
Jako mięso bez chleba, y iacie bez soli.
Niechay mię w winie kapie, pieprzy, żołą, słodzi,
10. Ani mi kuchmistrz, ani piwniczny dogodzi;
Gdy nie masz fantazyey, o dobrą myśl trudno,
Zwłaszcza widząc, że ze mną idzie kto obłudno.
Day chleba, soli, wody, a przy szczerzej cerze,
Wolę, niż przy zmyślonej bázanta ofierze.
Y tu choć często idą wiwaty za zdrowie;
Bárzciej się podstrzegają w posturze, y w mowie.
Krol iednak, że czasowi folgować tu musi,
Głęboko swoj serdeczny żal w fercu przyduśi.
Zwodą musi; bo trudno płynąć przeciw wodzie:
A kto z chęcią iść nie chce, poydzieć na powodzie.

20. Názaiutrz, że im rychley niewdzięczny dzień minie,
Patrzyli, gdy kuglarze skakali po linie;
Kiedy ludzkie ślepotą omąmiwszy wzroki,
Rzezali nośy, uszy, wykrzywiáli szczoki.
Toż gry, y komedye co żywo dla wziętku,
Kto co umie, schadza się ku takiemu świątku.
Tak im kilka dni schodzi; ale z rozkazania
Krolewskiego, wizyty albo nawiedzania
Z obu stron zaniechali; uchodząc wszelaki
Do zwady okazyey; przeto iaki taki
30. Zdał się pokoy; albowiem y Argenis wstała,
Skoro list pożądany od Arfidy miała.
Gdzie, że zdrowi z okrętu wyszli na ląd Włoski,
Ják znowu poprawiała ochoty oycoski.

K O N I E C
Części Pierwszej.



HI-

HISTORIE O ARGENIDZIE Część Wtóra.

ROZDZIAŁ I.

Krol Meleander zwierza sie Argenidzie Corce swojej, że o uymę godności Krolewskiej myśli czynić. Winśkuje Corka dzielney rady Oycu, y do Zamku Epeircten nazwanego wybiera sie: Selenissa zaś zazdrością przeciwnko Tymoklei wzbudzoną, sławie iey uwłoczy, y kredyt w respekcie pańskim psuje.

Rozumiał Likogenes, że dosyć zwycięstwa, y wielkiego dokáže z Meleandrem mełstwa, Wygnąwszy Poliarcha z Państwa; nąd którego Ani w polu żołnierza y wodza lepszego

Krol nie miał, ani w radzie nikt zgoła życzliwszy, Nikt y do sprawy pretłszy nie był, y szczęśliwszy.

Krotko, że on sam ieden w mieszaniinie ony, Trzymał rzeczy Krolewskie swoimi ramiiony.

A dla tego nie czuiąc już żadnego wstępu;

10. Lubo to żył Poliarch, dopadłszy okrętu,

Byle nie w Sycylii: (bo o iego zgonie

Długo sie wieści chwiały na obiedwie stronie)

Y sam nawet Arfidas przechwalał sie z tego,

Ze go wykradł, że wyszedł za staraniem iego.

Okazyja. Ztąd też naprzód Likogen Meleandra winił,

Likogenesowa. Ze nie dosyć przyśledze y swym ślubom czynił,

Wiały daney nie trzyma; co padać na Krola

urazy do. Nie powinno: iego to własna była wola,

Melcan. Ze sie wazył Poliarch moich Posłow pobić:

20. On go uwiodł, on kazał okręt przysposobić;

Y teraz wie gdzieś o nim, na podobne zbrodnie

Chowając go: tak prawil Likogen swobodnie,

Tak iego Kolligaci: przeto z oney mowy,

Każdy człowiek uważny rozruch wroził nowy.

Y Krol już wiedział o tym, y wszystkim nie tajną

Rzecz, łaskawością swoją odwołczył zwyczajną;

Vmyslnie iednak, aby przez co pierwey wiele

Sobie szkodził, tym podszedł swe nieprzyjaciele,

Do pom-

Do pomsty, y obrony, budziły go iawnny
Złości Likogenowe, y sam strach ustawny.

Więc iak ptaki na zobią, na ponęte ryby,

Chce go złowić, y wśadzić Meleander w dyby.

Argenis
sic wy-
mawia.

Potulzyła tey Oycu y Argenis rady,

Rozum mając Minerwy, serce swey Pallady,

Przy śliczney płci, y pięknym Aphrodity cieie

Spytana: co iey w ten czas stało sie w Kościele?

Ze stwierdzić z Likogenem nie mogła traktatu,

10. Jemu sie żalem frogim, cudem stała światu?

Jeśli sie co tym Oycze zgrzeszyło (odpowie)

Nie ia, lecz sie niech wieczni sprawują Bogowie,

Ktorzy kiedy wiecznemi puszą kogo duchy,

Nie białagłowa (człowiek z przyrodzenia kruchy)

Lecz sie żaden nie oprze Bohatyr na ziemi.

Y toć Oycze: ale w przod prosić będę, że mi

Odpuścisz: (tu za nogi obłapi go nisko)

Waższe przymierze wielkie światu dziwowisko;

Bogom, ktorzy respektem twego Maiełtatu

20. Tak sprośnego nie chcieli potwierdzić traktatu,

Dziękować by potrzebą: mnieć gwałt winien frogi,

Zem cie zafrasowawszy nabawiła trwogi.

Trudno prawdy przec, y mnie zdało sie inaczy,

Lecz umrze dziecie Oycą kochające raczy,

A dla tego, że mu sie cokolwiek zabąży,

Zażalić sie siwizny iego nie odważy.

Boć bez mała nie lepiey raz tu ginąć mężnie,

Niż z cudzey dyskrecyey krolować mitrężnie.

Co kiedy Meleander do sercá przypuści,

30. Zaduma sie, y cicho w sobie rzecze: już ci

Melen- Y kamienie pochwili będą wołać na mię.

drować re Potym do Argenidy: za szczęśliwe znamię

zolucya. Biorę sobie o dziewko, wrozką nie daremną,

na Liko. Ze w tym, com ia w sercu miał, zgodziłaś sie ze mną;

gena. Jużem śmielszy widzący męski humor w tobie.

Więc pomysle (niech nas Bog szczęści) o sposobie,

Ze tak niespokoynego darmopycha, co mię

Lekce wazy, nie długo zieżdę y uskromię.

Z tym wychodzi; y zaraz u siebie stanowi,

40. Zganić to bezpieczeństwo Likogenesowi.

Do czego na obiedwie szczęście biorąc stronie,

Lubo do woyny dłuższy, lubo ku obronie

Zamek Epereicten obrał; gdzie przed czasem,

Nieznacznym rozmaitey spize nawiosł passem.

Ec

Na gra-

Eperci-
ten.

- Ná granicach. Panormu w kilka mil obchodu,
 Wysoka gora stoi, gdzie náprzód ze spodu
 Nie masz do niey przystepu, bo go przykre skały,
 Ták natura sprawiła, do kosa nie dały.
 Daley równiá pologá, ná wszystkie ieý boki,
 Ku morzu okoliczny kopiec, y wysoki
 Do zamku sie urodził; przeto od natury
 Pochop máiąc, ludzie go opasali mury.
 Niżey miásto budowne, zaległo szeroką
 10. Równiá; rzekłbyś kurczęta tulá sie pod kwoká.
 Wywiedzione pałáce, pod blachá Kościoły,
 Daley po nieprzeýrzanym morzu wzrok wesoły
 Błądził: Porty od wiatrow za gorá bezpieczne,
 Których mieyskie broniły wieże dostateczne,
 Y nie mógł ná ląd wysieść nikt nie opowiednie,
 Zawsze straż, zawsze wárta, y w noci y we dnie.
 Co wielka; gdzie sie iedno podobáło komu,
 Wszędy pełno máteriy do budynkow domu.
 Pastwiska nie przebráne, rozsadzone żrzodła,
 20. Pod umiár kunsztu włásnie natura dowiodła.
 Drugi Ray, z ktorego człęk wygnan dla upadu,
 Powietrze zdrowe, nigdzie szkodliwego gadu
 Nie uświádczysz; owocow dostatek y winá,
 Ziemiá tłuśta, pełná zboż, y miodow kráiná.
 Przeto nád sámy m portem ná kopcu sypanym,
 Stała Ceres Bogini w marmurze ciosanym,
 Promieniśtá kłosianá skroniá koroná kryie,
 A para węzow sie ieý w prawey ręce wiie.
 Więc każdy co sie lądu tutecznego chwytá,
 30. Ná część Boginieý tamże Rym pisany czytał:
 Cokolwiek ziemiá, którą w krag oblewa
 Wielki Ocean, urodzaion miéwa,
 Co pastwisko ták, nabiáłow obory;
 Owocow sady, słodkich miodow bory,
 Moia to táska, moie to staranie,
 Mnie przyznáć trzebá y dziękowác za nie.
 Lecz że tych wssytkich pokoy oycem rzeczy,
 Pokoy mieć ludziom potrzebá ná pieczy,
 Dla tegom y ia od samey natury,
 40. Vbezpieczone obratá te gury.
 Ktorem w ták piękne zrownála kosary,
 Zeby m swe po nich rospostarła dary.
 Więc precz ztąd wojná, precz miecz, y ták krzywy,
 Sierp moy rynstunek, y kosa ná niwy,

Doyrza-

- Doyrzałe kłosy, to nieprzyiáciele,
 Snopy wiązać, bić cepami mendele.
 Chceli kto moim żołnierzem bydz miány?
 Vydzie za sýsak kápeliś stomiány.
 Choćáżeś nigdy nie widziáł ták długi,
 Iákie zagonom rany daia pługi;
 Więc náprzód proszę á przestrzegam potem,
 Ponieważ wsselkim brzydź sie kłopotem,
 10. Niech w tym ustroniu pokoy y me wészasy
 Otrzymam; precz ztąd wsselakie háłasy.
 Iesli też będzie kto ták zakámiáły,
 Ze przez te wojnę przyniesie mi skały;
 Niechay wie o tym każdy człęk uparty,
 Ze ze mná zaczął; ia náń Bogi, czárty,
 Niebo, y piekło, ognie, wody, wzbudze,
 Rusze naturę, ku tákiey usłudze.
 Wiedz, ktoś sie tego nie doczytał z liter:
 Saturnus Oycem, Mężem mi Iupiter,
 Brat rządzi morze, żięć trzymia odchłani
 20. Coż? tom nie Páni?
 Melcan Tam często Melsander wrzeczy z wesołości,
 drowa Dla myślistwa y zwierza mieszkał obfitości,
 intencya Garnizon naywiernieýszym żołnierzem osadzi,
 W port gotowych okrętow z potrzebe wprowadzi:
 Aby iesli wsspak szczęście kołowrotem kinie,
 Było ná czym umykáć w niedobrym terminie.
 Więc cokolwiek opatrność starożyta w skarbách
 Dawnych Krolow chowála; purpury w swych farbách;
 Jeśli perła y kámién znáydował sie drogi,
 30. Lub koral popiętrzony w gałęziste rogi,
 Lub náczynie z przedniego odlewáne złota,
 Gdzie więkšzy staroświecka szacunek robota
 Czyniła, y pieniądze, których nie ták siła,
 Bo ich Meleándrowa hoynóś uszczerbiła.
 A to wzdy przecię było: nie názbýt też máło,
 Co od nowych zaciągów w tych czásiech zostało.
 Nie darmo ná nich ptáki pospolicie kują,
 Bo sie po świecie równo z orły rozlatują.
 Tam wssytko sprowadzono; gdyż rzeczy zdaleka
 40. Vpatrowáć, mądrego włásność iest człowieka.
 Samey sie Argenidzie Krol tego powierza;
 sie Cor. Widzę prawi do czego Likogenes zmierza:
 cc. Psuie sie cierpliwością, psuie folgá moia,
 Co raz, to mu sie we łbie nowe muchy roia.

Ee 2

Nástá-

Nastąpić z niem na orzech dopadłszy pogody;

Rady sie kanceruią zaniedbane wrzody.

Gdyby można rzecz była zwabić go do siebie,

Wrzeczy po inſzey iakiey zmyśloney potrzebie,

Y iego Partyzantow: toż z niemi do ſądu,

Potym pod miecz; doſyc iuż takiego nierządu.

Ktorey Epereicten naznaczyłem ſprawie,

Gdzie y morze mieć będę iak za kluczem prawie,

Y okoliczne kraie po mey będą woli;

10. Aże tey koniec kiedy uczynie ſwey woli.

Bo ſkoro Pryncypałem zpadną głowy z ſzyie,

Oſtatek buntownikow łącno ſie rozwiie.

Prędzey ſie do pokuty ci wszyscy poſpieſzą,

Ktorzy tak długą moją cierpliwością grzeiſzą.

Dobrego czas poprawi, złego iako żywo,

Y co ma bydź oſką, zaraz roſnie krzywo.

A ieſli teſz fortuną ſkutku takiey radzie

Zayrzy, y więkſze woyny w Sycylii kładzie;

Porzuciłszy niewdzięczną Corko moia ziemię,

20. Ciebie y ſkárby wzięwſzy na okręty, gdzie mię

Z wielką przyimą ochotą dawni przyiáciele,

Poiáde do Afryki nie myſlący wiele.

Aż álbo młodość twoia, álbo moy włos ſiwy

Vbłága Bogi, y los zmiękczy nie życzliwy.

Epereicten tylko życzliwemu ſobie

Oddam Eurymedowi, y ktorych na probie

Sam doſwiadczył żołnierzow; niech w iego opiece

Będzie, poki ſie na nas zła fortuna miece.

Sycylia tym czasem za ſwoie errory,

30. Z ſamychże buntownikow każn weźmie niesfory;

A nawet y poſpolstwo nie rychło obáczy,

Jako im rzeczy poydą daleko ináczy.

Wſpomniá nas na każdy dzień, pod nowemi Pány

Náłyca ſie wolności, ále málowány.

Poty wiſi na koſku, poki nowe ſitko,

Wſzystko z czasem na ſwiecie powſzednieie wſzytko.

Im czego bárziej pragniem, to ſmák prędzey traći;

Y Sycylia ſie tą odmiáną ochwáci.

Sáma teſz ſobie będzie konowálem, ktury

40. Vpuſci krwie, y nowe zrobi apertury.

Ani tam będzie zgody między buntowniki.

O koſzty wyłożone na te ich fabryki,

Wiem, że żaden z nich wioſki przez ten czas nie kupiſ,

Raczeſz przedaſ, żeby to w dzieſięcnaſob złupiſ

Z Oy-

Z Oyczyzny; moc tam winá, moc tam trzeba mięſa,

Ani ſie wſzyſcy zgodzą na Likogenefa.

Wiele ich mnie poſtráżyć; nie podwroćić życzy:

Ná koniec to będziem mieć Corko ma w zdobyczy,

Ze ſie z ſobą pogryſzy, pokáſawſzy ſámi,

W niedługim czasie będą poſyłać za námi.

Y boday náząd z lepszym tych nie powróciemy,

Dla ktorych teraz (ieſli) umykáć muſiemy.

Ty ſie do Eperektu wybieray: á kto wie?

10. Co godziná przynieſie, co kto knuie w głowie?

W tym cie iednak przeſtrzegam iako Oćiec ſtary,

Abyſ niedoſwiadczoney biaſeygłowy wiáry

Do ſiebie nie puſzczała; bo doſyc ſzkarády,

Po meżach z káżdey ſtrony doznuáwamy zdrady.

Y cieniá ſie ſwego dziś ſtrzedz trzeba niebogo,

Jam iuż nie raz záplácił od náuki drogo.

Winſzu-
ie Arge-
nis.

Winſzowála Argenis Oycu tey odwági,

Da wſyſtkie ſwe kleynoty, da ſwoie poſági;

Sáma ſie kędy może do tego przyłóży,

20. Byle ſie ze złym człekiem powádzić w czas Boży.

Sprawiedliwość na woynie naywiękſza potęgá,

Wiároſomce zgwałconá potłumi przyſiegá.

Długo prawi wilk noſi, á noſiwſzy kilka

Czáſow, przyidzie czas kiedy ponioſá y wilka.

Za przeſtrogeć dziękuię drogi Oycze, ále

Ná tym ſie nie zawiedzieſz, y ufay mi cále,

Zem nigdy do przyiáźni, nawet do rozmowy,

Nie przypuſzczála żadney obcey biaſeygłowy.

W tym ſie z ſobą rozeſzli; á to przecię myſli,

30. Co to za biaſagłowa z ktorą iey żyć ſciſli

Chytróſć Oćiec broni; y wnet ſie zwierza Seleniſſie;

Seleniſſy Ná ſerce iey o chytrym krty nie padło liſie.

Onác to Tymokleá w podcyrzenie wdała,

Kiedy iey Argenidy miłóſci zayrzała.

Teraz ſztuczna niewiaſta, ácz ſie cieſzy frodze,

Ze iey zła intencya na pomyſlney drodze;

Bárzo ſie iednak temu zadziwuie wrzeczy;

Kto prawi Meleandra przywiódł do tey pieczy?

Poſtrzegła ſtuczna bába, że rada widziała

40. Krolewná Tymokleá, tak ſie domyſlała,

Ze to oná; iey ludzkoſć ten áfekt w Krolewnie

Przeciſw Poliarchowi ſprawowála pewnie.

Przeto boiáć ſie o ſwe dawne zachowanie,

Zeby nie náſtąpiła nowa przyiáźń na nie,

Ec 3

Peſná

Pełną ciężkiey ządrości, znieść tego nie może,
Y zwyczajne u dworu ostrzy na nią noże.
Jawnie iey przecię psować bronil respekt iny,
Niechęci się obalić bała Argendziny.

Ale stokroć zádaie okrutnieysze rany

Nieprzyjaćiel, przyiaźni płaszczem przyodziały.

Teraz różne wywody Krolewnie przytaczą,

Y owe od iey łaski iak może odlaczają.

Ządrościwey trucizny połykając ślinki,

10. Ze brała od Krolewny częste upominki.

O iakoż to człowieka nieszczerego ślepi!

Jeśli się kto na świecie w swej fortunie krzepi.

Choć mu się nic z ruiny iego nie okroi,

Vpadek mu, gdzie może potajemnie stroi.

A to się złe naywięcej na cnotliwych wlecze;

Teraz tak Selenissa Argenidzie rzeczce:

Coż mniemasz o Krolewni? Tymoklea sobie

Pomyśli, zkad się ta chęć ku niej wzięła w tobie?

Zaż iey w rozum ukryty. Poliarch nie padnie?

20. Y tedy się sekret wasz na świat nie wykradnie?

Moja rada: niechay ta w swym zostaie domu,

A ty iey chęć pokazuy iak inżemu komu.

Czyn iey dobrze; jeśli chcesz, byle nie myśliła,

Ze na tę, y na większą łaskę zaśluzyla.

Inaczey zachowania y przyiaźni nowe,

Podeyrzenia u ludzi sprawuią gotowe.

Daymy to; niech raczy Bog ten sekret zachować,

(Czego nam bárziecey życzyć, niżli obiecować)

Coż rzeczce ten młodzieniec? co z nami wie o tem?

30. Którego tu u dworu zowią Archombrotem?

Co pomyśli? uyrzawszy że nie z inżey ręki,

Tymoklea, ale z twej należyte wdzięki,

Za żywot Poliarchow, za iego schronienie,

Bierze; nie wpadniejsze mu Panno w podeyrzenie?

Ná te y tym podobne racye się brała

Selenissa; bo dobrze o tym przeczuwała,

Gdzieby w łasce Krolewny Tymoklea siadła,

Tak iako zabá z wierze onaby wypadła.

Dla tego iey szkodzić chce; lecz tak klucze składa

40. Ze w cnotę y zyczliwość obracać się zdrada.

W takowey Selenissa będąc małżkaradzie,

O Tymoklei w uszy Krolowi to kładzie;

Ze przed tym z Likogenem miała kunsztat pewny,

Y teraz nie wiem, á wzdy w łasce u Krolewny.

Dla

Dla tego się iey z każdej strzedz potrzeba miary,

Bo nigdy nowa przyiaźń nie wyrówna stary.

Przed Argenidą zaś cnoty iey dowody,

Godne pamiątki, godne stokrotney nagrody

Wylicza; ale próżno, gdy czas nie potemu;

Szkoda dawać do mowy okazyey złemu.

Y dokazała babá swóiego mierżoną,

Ze staniała w Krolewnie podufałość oná

Przeciwko Tymoklei: w sercu iednak chowa,

10. Czego była cnotliwa godná białagłowa.

Zawsze przecię zyczliwey chęci swoiey znaki;

Przyszła, lub odeszła, upominek iaki

Osiarowała dla swey Krolewskiej swobody,

Nie dla iakiey zaślugi powinne nagrody.

ROZDZIAŁ Wtóry.

Za odiązdem Argenidy z Ibburranesem, Meleander także do Zamku Epeircten umyślnie pospiesza, w ktorey drodze za ponurzeniem koni y powozu, w ieżierze, w niebezpieczeństwo życia wpada; lecz za pomocą Archombrota wyrwany y salwowany z topieli. Erystenes Krolewskiego woznicę, pod pretextem zemśczenia się przypadku Pańskiego, ściná, co się rozumnieyszym nie zdało. O sprawách Krolestwa Sycylijskiego, y o powrocie Poliarcha Krol składa radę.

A Inż termin przychodzi czynić przenośiny,

Przypadek Meleandrow Dla tey, ktora się wyżej wspomniála przyczyny,

Z Magiele w Epereiski zamek on obronny,

Tam konwoy Argenidzie y pieszy, y konny

Czoło woyska wybrano; dla większey Grandece,

20. Jáchał z nią Ibburranes do oney Fortece.

Spiesz y Oćiec za Corką, chociaż drogi frzodka

Nie doiechawszy, traf go nie foremny spodka.

O godná śmiechu licha opatrność człowiecza!

Kiedy się tak w swych rzeczach bárzo ubespiecza,

Jákby wieki zakupił, tak daleko zmierza

Myślami: iákby z śmiercią zawierał przymierza.

Odległy cel zakłada ná sto lat, iak ná trzy

Każę tuzy, choć daley od nosa nie patrzy.

Ślepy, że iednym krokiem, iedną łokcią ćwiercią,

30. Nád grobową przepáscią, y swą stoi śmiercią.

Zdrada, czyli trefunek? iedno bydz musiało,

Co się Meleandrowi ná drodze przydało,

Szczęściem Archombrotowym, ktoremu się poda,

Do pozyfkania łaski Krolewskiej pogoda.

Tuż

Tuż przy drodze ieziro milę w okrag lało,
Tym zdradliwsze, że brzegow ni iakich nie miało.
Wodę bårzo głęboko, a dno lgnące spodem,
Przepłynąć nie podobną, ani przebyć lądem.
Nad tym samym ieziorem, Meleandra wiozła
Karocą, cztery konie gnał woznicą z kozła.
Gdy o to wszystkie cztery grzywy, y ogony
Wzdarzły; pierzchną y z wozem w on nurt nie zbrodzony;
Czy narów? czy komorzy? czy iezierni bący?

10. Czy zdrada? y woznicą uczynił to chcący.
Każdy chłopskiego rodu człek który jest fluga,
Ják dał wolność za kopę, da cnotę za drugą.
Nie dziw, że dofyć czyniąc swej naturze chłopi,
Przekupiony woznicą, y tu Páną topi.

Krzyczą wszyscy! co byli blisko przy karocy,
A żaden z nich. Krolowi nie niesie pomocy.
Strach, albo zapomnienie, oboje to, czyli?
Owo, tylko po sobie wzajemnie patrzyli.

20. Sam Archombrot nie stoi, nie czeka, nie wroży,
Ale skoro koniowi w bok ostrogi włoży,
Skoczy w tonią, w ktorej już pływała karetą,
Razem ją chwyci, razem krzyknie ná stangreta,
Zeby lecow dotrzymał; razem perswadiue,
Zeby Krol wysiadł z wozu, że ieszcze zgruntuie.
Ten nie slyszy, nie czuie, y rowny z umarłym,
Patrzy rychło sie wody wen náleie garłem.
Obaczywszy Archombrot, że bårzo źle o niem,
Ani w wodzie, y w błocie może radzić koniem,
Spiesz się, a choć rządnie woda gęby siaga,
30. Zapomniałego Krola z karocę wyciąga:
Ktora w onymże punkcie, y z końmi pospołu,
Jako wody nabrała, tak poszła ku dołu.
On przecię Krola trzyma, choć już oczy mruży,
Po kostki w błocie stojąc, po uszy w kałuży.
Gębę zamknął, bo Neptun poczesną go wita,
Y tylko podniesionym nosem oddech chwyta.
Aleć w zimney zdrewniawszy Krol do końca wodzie,
Nie sie nie miał do świata, y podobien kłodzie
Leżał ná Archombrocie: w takiej byli toni,
40. Gdy zsiadły serdeczniejszy przyiáciele z koni,
Skoro sie już nápił oba wody mętney,
Wyrwali ich od śmierci, y zguby tak smętney.
Tedy iáko ná słyzy z onej stana łaznie,
Y Krol, y wszyscy widząc, że mu tam wyraźnie

Vtonąć

- Vtonąć náleżało, y już łowić ryby
Pod wodą, kiedy pływać nic nie umiał, gdyby
Nie Archombrot odważny; który że nie umiał
Także pływać y Krol sie y cały dwor zdumiał.
Ze mu zdrowie, że sobie tak bårzo był tani
Człowiek młody, y obcy, dobrodzieystwem, ani
Prawem obowiązany: gdzie Seklow tak siła,
O wstydzie! stało, których to powinność była.
Lecz naywięcey, y flusznie Meleander widzi
10. Te do niego odwagi; y chociaż sie wstydzi,
Kiedy w oczach tak wielu, kiedy z niego kápie,
W szyie go pocałował, przy miłym obłapie.
Oraz, ácz w oczy chwali, rad tej okazyey,
Ze sie w nim kochać może, okrom inwidyey;
Gdy go śmierci wyrwawszy, dał świat widzieć ieszcze.
Tym czasem sie też z wody woznicą wypleszcze;
Jákby sie znowu rodził, z tak złego terminu;
Gdy wściekły Erysthenes, pieski (rzecze) synu
Także to Krola wożą? poyrzawszy nan szpetnie,
20. Przy samym mu ramięm, głowę mieczem zetnie.
Krzykną młodzi z ochoty, y z wielkiej radości;
Ale zaś uważniejszym one życzliwości
Nie tak sie podobály, ná obiedwie stronie;
Albo był winien, mówiąc, woznicą, albo nie:
Jeśli nie? że go szkapy znieśli w to ieziro,
Czemuż ścięty? jeśli winien? a czemuż tak skoro?
Krola topić? nie samym to kárzą pałaszem,
Musiał o tym ktoś mędrszy wiedzieć z Matyaszem.
Więc żeby sie to iáwnie pokazało, ktoby?
30. Trzeba było dać katu Matyasza w próby.
Jedenże Erysthenes dziś między tak wielom,
Nayżyczliwszym Krolowi stał sie przyiácielem?
Czemuż? jeżeli go tak ten przypadek trapił,
Wody sie z Archombrotem przy Krolu nie nápił?
Ztądci nan suspicya nie próżná urosła,
Ze iego był własnego ten figiel rzemiosła.
Ze w lidze z Likogenem zostaiący, ściśly,
Wszystkie ná śmierć Krolewską obracał zamyśly:
Ze woznicę przekupił, aby go zniosł z świata,
40. Ale gdy iego szczęście propozyt rozplata,
Zeby zaś ładaczego przed katem nie prawił,
Vprzedzając, głowy go, z językiem pozbawił.
Coż? y potęga iego, y czas nie potemu?
Słuszney pomsty y końca zabraniał mieć złemu.

Ff

Wszy-

Wszystko to Meleander pokryć cudnie umiał,
Ze tego Erysthenes namiętnie nie rozumiał.

Idźcie pomsta za grzechem, policzonym krokiem.

Choć pozniej, wzdy sie swym zły nasyć obroki.

Więc skoro Meleander stanął w Eperekcie,
Wszyscy, którzy nie byli z Likogenem w sekcie,
Tak z bliska, iak z daleka zieżdżają sie, y tu
Krolowi szczęśliwego winszując przybytu.

- Ze Pańską iego głowę w niebezpieczney toni,
10. Na swej wieczni Bogowie piastowali dłoni.
Ale ten chociaż w sercu co innego czuje,
Wszystkim wesoł y z gestu, y z cery dziękuje.
Olodem y Erysten, para była ściśła,
W których Likogenowa, fakcya zawisła.
Erysten skarb Koronny, Olodem w dozorze
Wyspy miał, y szerokie po sąm Pachin morze.
Ten przy Likogenesie obecnie sie bawił,
Zeby z niem, gdy czas będzie, co dobrego sprawił.
Erysthenes zaś Krola pilnował ustawnie,

20. Wrzeczy względem urzędu, należy mu prawnie.
Raczej pilnie na iego oko mając rady,
Tak tracili obadwa swych fortelow ślady.
A cić byli Herfztowie, na których te bunt y,
Przeciw Meleandrowi założyły grunty.

Rada
Melcan
drowa. Który choć już miał radę sam w sobie głęboko,
Ale że więcej widzą oczy, niżli oko,

- Wszedłszy na osobny pokoy z Argenidą,
Gdy Cleobul, Archombrot, z Eurymedem wnidą;
Tych trzech wezwać do spolney roskazał rozmowy,
30. Bo ci dla kształtu pewnie nie nosili głowy.
Y tak do nich ostrożnie, tak uważnie mowił,
Náprzód żeby nie wydał, co sam postanowił.
Potym, żeby wolności takim uprzedzeniem,
Zadnemu z nich, y z iego nie brał rozumieniem.

Bo gdyby Krol nayıpierwey z tym wyiechał zdaniem,

Ktoż by sie z niem chciał sprzeczać? szedłby każdy

Co za stan Sycylii? co za pokoy, y wy (za niem.

Ktorychem tu do rady sprowadził życzliwy,

Widziacie: gorszy niż boy otworzyły w polu,

40. Gdzie stokroć lepiej umrzeć niżli raz w zastolu.

Opatrzyłem to mieysce armatą, y spiżą;

Lecz to nie służy na tych, co sie w oczy liżą,

Z gotowym zawsze chodząc na me gardło nożem,

Bog był przez Archombrota moim ongi strożem.

Iako

Jako w wielkiey są liczbie tey fakcyei głowy;

Co czynić? słucham o tym wászey rady zdrowy.

To rzekł; lecz ci milczeli, y w tak trudney dobie,

Zaden przodku przywłaszczając w mowie nie śmiał sobie.

Znak skromności, y piękney w człeku polityki,

Nie tylko przed starszemi lecz przed rowienniki

Nie brać głosu zuchwale; choćby co poradził

Naylepiey; wszystko przez to sąmo oskaradził.

A że do Cleobula rzekł Krol: bo y laty,

10. Y powaga siła miał przed owymi: á ty
Cleobul. Co rozumiesz w tey mierze? tu Cleobul śmieje:
Resolutnie nastąpić na nieprzyjaciela.

Bo będziemy tak siedzieć, zatuliwszy głowy,

Jawney zguby y śmierci czekamy gotowy.

Zła porywczosc, zła zbytnią zwłoka w każdej sprawie.

Lecz tu y na sumnieniu, y na dobrej sławie

Cał będziesz; kiedy utrzesz tym zuchwałcom rogów;

Miękkość za grzech, y owszem jest obraza Bogów.

Kroleś, niechay przed tobą sprawiedliwość kwitnie.

20. Często sie w grzechy cnoty obracają zbyt nie.

Likogenes przymierze pierwszy złamał tobie,

W ktorego gdy surowosc pokazesz osobie,

Wszystkim iak dał po uchu, wszyscy poydą w kawy,

Co sie wiążą do buntu, y niesłuszney sprawy.

Jakiegoż chcesz na iego niecnoty dowodu?

Zaż miałta y każdego nie opędził grodu?

Chcąc go od posłuszeństwa twoiego odłudzić.

Zaż nie ma woyska w polu? czasby sie obudzić,

Poki co małz wiernego w Sycylii Pánie,

30. Vprzedzić radę więkzey woyny gotowanie.

Czy sąmej niewinności ufający tyle,

Będziesz patrzył przez spary na te ich fortyle?

Aże bunt y doyrzeją, aż z dobytą szpadą,

Tu po cię, y po twoich przyiacioł przyiada?

Y ostatek życzliwych pewnie serce straci:

Kto początku zaniedba, ten końca przypłaci.

Masz Erystheną w ręku: tamtych dwu do siebie

Przyzow, wrzeczy do rady w zmyślonej potrzebie.

Staną? więc do sądu już dekret gotowy,

40. Ze sie na cię targneli; niechay kładą głowy.

Nie staną na mandaty, y na twoie listy?

To otwarcie nastąpisz na bunt oczywisty.

Mnie sie tak zda: iesli kto co zdrowszego kładzie,

Ja przy swoiey upornie nie będę stał radzie.

Ff 2

Wie-

Eurymedes.

W ieden cel Eurymedes z Cleobulem zmierza,
 Więc krotko rzecz: jeśli spytasz o żołnierza?
 Małz pieśzych sześć tysięcy, pięćset sprawnych koni,
 Zaden z nich przeciw tobie wiary nie uroni.
 Dziś umierać gotowi wszyscy przy swym Krolu,
 Jedni są w Eperekcie, drudzy w Epipolu.
 A jeśli sie nie myli długie doświadczenie;
 Siła ma siła w wojsku przed liczbą ćwiczenie,
 Wszyscy tu otrząskani, wszyscy tu już starzy;
 10. Vpewniam, że sie na swych Likogenes sparzy,
 Choć i aż dzieśnięć kroć więcej od pługu, od łagwie,
 Młockow płaszczmi odzianych nątką pod chorągwie.
 Jeśli sie też obłądził od nas żołnierz iaki?
 Niechże sie tylko w polu rozświecą twe znaki,
 Przrzekam, ani cnoty w tym zawiodę swoi,
 Ze sie żaden u niego w szyku nie zstoi.

Archombr.

Skakało w Archombrocie serce, gdy o woynie
 brot. Vłyszał, a w tym razie, chcąc wspomnieć przystoynie
 Poliarcha; ia prawi, y obcy y młody,
 20. Przydać więcej do tego, co rzeczono wprzody,
 Nic nie mogę o Pánie: ale kiedy zgoda,
 Zwadzić sie, iako słyszę; rozumiem, że szkoda
 Lekce wazyć posilkow: ktoż nie widzi tego?
 Jako wszyscy żołnierze pragną wygnanego
 Poliarcha; a trzeba pewnie wiedzieć; gdzie ci
 Serce wezmą do wodza, iak przy Oycu dzieci
 Tak stawiają, życzliwie; bez tego ogniwa,
 Wszystko, ale naywięcej woyną nieszczęśliwa.
 Y długoż nienawisne będzie cieszył serce
 30. Ten zdrayca? Poliarcha widząc w poniewierce?
 Który tym, puł tryumfu, puł wygraney liczy,
 Ze w twoich przyjaćiołach dokazał wytyczy.
 Więc pod czas Marfowego, skoro go hałasu
 Vyrzy w polu, iak znowu spuści kwintą z basu.
 Posłać do Poliarcha nie mieszkanie z listem
 Człeka życzę sprawnego, (gdziekolwiek jest) y z tem
 Niechay przeszłe dyzgusty: niefortunie spolny,
 Y Likogenesowej niecności szczegulny
 Przypisze; a na pomstę znieprzyjazney głowy.
 40. Niech będzie z nami łączyć ostrą broń gotowy.
 Tak tufszę, y ślubnie że sie pewnie stawi,
 Przeszłe rzeczy lub zatrze, lubo ich poprawi.
 Argenis. Tuż przy krześle Oycowskim Argenis słuchała,
 Widząc że sie Krolowi ta rzecz podobala,

Iako-

Jakoby też to na nie ona przysła koley:
 Na twe wszystko o Pánie zawisnęło woley.
 Wiedney łodzi Arfidas z Poliarchem płynie,
 Nikt ci by nie usłużył nádeń w tym terminie.
 Gdzieś sie tłucze po Włochach; dla tego że z toni
 Złey wyrwał Poliarcha, Oyczyzny sie chroni.
 O cności nie potrzebá, żeby kto miał wrużyć,
 A nam sie mógł podobno więcej tu przysłużyć,
 Niż zgrzeszyć, kiedy zgoła niewinnego człeka
 10. Wykradł śmierci, dla czego y sam z niem ucieka.
 Jednak jeśli zarobił na twe zagniewanie,
 Opuść; a mnie go daruj, moy Krolu, moy Pánie.
 Tu do nog Oycu padnie, niech na prośbę moię,
 Oyczyznę y łaskawą ogląda twarz twoię.
 Więc że chodzi Arfidas z Poliarchem społu;
 Przeto kota targuie kupuiący wołu.
 Zaden tego nie postrzegł, wszyscy iednym zdaniem,
 Zeby iey pochlebili, proszą Krola za niem.
 A ten kęs pomilczawszy, teraz widzę, prawi,
 20. Ze nam Bog przedsięwzięty zamysł błogosławi,
 Melcan- Gdy mi to, com ia już był w łobie zawarł skrycie,
 der. Jednostaynemi głosy wszyscy trzy radzicie.
 Toż mu dalszych spraw naszych oddawszy obroty,
 Jeśli z uczestniki, swej Likogen roboty
 Abo sie nie ukaie, albo z inšzey miary,
 Bez woyny nie będzie mógł wzięty byđz do kary:
 Woyná nań y z moiego, y z waszego zdania.
 Arfidas raczey godzien jest podziękowania,
 Za żywot Poliarchow, który w sercu moiem,
 30. Y w sumnieniu wielkim był, przyznam, niepokoiem.
 Teraz by tylko trzeba poszukać sposobu,
 Kędy szukać y iako przyprowadzić obu.
 Wszyscy na to przypadli, żeby pewney wiary
 Człowiek do Poliarcha wyprawion był z dary,
 Zapraszając na spolnych nieprzyjaćioł ligę;
 Będzie miał Krol w respekcie ten koszt y fatygę.
 Z tym sie wszyscy rozeydą, skoro z rady wstana,
 Ale sobie przrzeką wzajemnie milczaną.
 Argenis, iako wszyscy miłośnią otruci,
 40. Prętko sie rozweseli, prętko sie zasmuci.
 Teraz słyszący czego pragneła uprzejmie;
 Niezmiernego wesela sercem nie obejmic.
 Znać go po niey, y ledwie bokiem sie nie rzeże;
 Czego gdy Meleander ostrożny postrzeże,

F f 3

Zá do-

Za dobre Corko moja znamie sobie bierę;
Ze y mowę swobodną y weselszą cerę
Widzę rzecze u ciebie; niżli do tąd beśa,
Jako nas ciężka woyna dómowa ściśneła.

ROZDZIAŁ Trzeci.

Archombrot nie odigł miłością przeciwko Argenidzie pała. Lykogenes wszelkimi sposobami stara się o fawor u Pospółstwa; że zaś skrycie Hyperephanow, do swoich zażywa fawory, to o nim rozumienie. Coby zaś byli ci Hyperephani, y kto ich sekty Autorem, Ibburanes, Archombrota informuje.

Archō
brot du-
ma.

- M** Rok padał, gdy Archombrot dla wdzięcznego chłodu,
Sam tylko Krolewskiego wyzedł do ogrodu.
Gdzie między pachniącemi przechodząc się zioły,
Wspomni sobie onę noc, y nápaść za stoły
W domu u Tymoklei, od piciąney ezerni.
10. Co kiedy z sobą pocznie rozbierać obfzerni,
Padnie mu ná myśl, iako Poliarch się wzdrygał,
O Krolewne pytany, y już, już go ściągł
Podeyrzeniem, szukając przyczyny dla czego;
Aleć mu przeskodziło w ten czas co inzego.
Zapálone Angary, y zgiefk nocy cały,
Odmiány w Poliarchu uważać nie dały.
Zwłaszcza, że nie wzajemney ten áfekt miłości,
Ale młodey przypisał z razu pierzechliwości.
Lecz teraz, gdy w wolniejszy rozbiera to głowie.
20. Przecz się zmieszka? przecz mu tak ucięto odpowie?
Dwukróć o Argenide Poliarch spytany,
Y już mu bydz poczyná nieco podeyrzany.
Dopieroż kiedy wspomni w iákim dżifia wstydzie
Y ta gorzałá; Krola błagájąc Arfidzie:
Ktory że z Poliarchem w iedney łodzi pływa;
Ztąd co daley, to więcej skrupułow przybywa.
Grzeczność, męstwo, uroda, rzadko wespół chodzi:
Kto wie, iesli Krolewny y to nie uwodzi?
30. Czfek iest, biaśagłowa iest, prętko się zachwieie:
Kto wie? ztądli ma tylko Poliarch nádziecie
Ták wielkiej szczęśliwości? iesli w nim tey cności
Nie zrowná urodzenie: nie sam Archombrocie,
Nie sameś (myśli) taki: iest ná świecie wiele.
Ktorzy fortun, y swojej taia parentele.
Więc gdy pocznie uważać Argenidę w głowie,
Stokróć błogostawionym Poliarcha zowie.

Iesli,

- Jeśli, (ile z podobieństw myśl doćieka płocha)
Anioł się w nim, nie człowiek w ludzkim ciełe kocha.
Coż nád niego piękniejszego słońce widzieć może?
Komuż do urodzenia tak zacnego, Boże
Wszystkieś cnoty, co ich iest, w iedno wlepił ciało!
Czyć się iá do korony, samę stworzyć zdało?
Dałeś rozum y gładkość, do piękney urody,
Powážną skłonność, słowa nád kanár, nád miody;
Wszystkoś dał, co y duszę, co y ciało słodzi:
10. Zgoła wierzę, że się iey umierać nie godzi.
Zás się do swojej wracał Archombrot osoby:
Stan swoy, á wraz oyczyście uważał ozdoby.
Y nie niskie do takiey nádzicie się zdały,
Przez co nowe miłości podnieca zapáły:
Nie żeby już skutecznie zaczynał staranie,
Ale przez próżniące rzeczy uważanie,
Ták kiedy cieszy oná serce swą pieśzczotą,
Z wolnością nie ostrożnie rozstaie się złotą.
Kładzie szyie do iármá, daie zmyśły w dyby,
20. Te ma początki, te ma ślepa miłość tryby.
Chceli kto mieć wygraną y zwycięzcą zostać?
Zrazu zabiegáć, zrazu nie dać się iey chrostać.
Im kochańsza Argenis; tym Archombrot bardzi,
Poliarchem pospółu, y z przyiáźnią gárdzi.
Berśo bowiem y miłość (o tamto Jowisza,
O te pytać Junony) nie chcą towarzyisza.
Ciężey ná to Mulcyber niż ná biodrę chromie,
Tu, tu naywięcey wściekła zazdrość kief psi łomie.
- Tákci miśey pozbywszy Archombrot swobody,
30. Z zranionym sercem do swey odchodzi gospody.
A mniemájąc że mu się cokolwiek usmierzy,
Sam iádł, choć do Krolewskiej proszony wieszerzy.
A ono ciężey człeka ładá kłopot znudzi,
Osobno od przyiációł, od krewnych, od ludzi;
Sáma málankolia gotową chorobą,
Kto się z ludźmi náuczy, nie może żyć z sobą.
Owo ták było trzeba rzec do Archombrota:
Babá kupiśa prosie nie máiąc kłopotá.
- To się działo przy dworze: gdy Likogen czuły,
40. Nie ochraniaiąc trudu, nie szczędząc fzkatufy,
Do wszystkich miást przednieyszych kształem rozmaitym
Likoge- Droge sobie zadawał, kędy za sówitym,
nes fa- Wzrad miásta káždego posadziwszy stołem,
kcyc ro- Napominał, żeby mu pomagali społem
bi.

Złotey

Złotey bronić wolności, dla ktorey zgubienia,
Ktoż nie widzi sekretnych dworskich rad spiknienia?

Bo kto nie żyć w szczęśliwey nauczy swobodzie,

Tego głębiey tyrańskie ciężkie iármó bodzie.

O Krolu nic nie wspomniá: y tak skárgi one
Vkládał, że mogły bydz przed nim wymowione.
Zawsze za iego zdrowie pierwsza była pita,
Czym bárziej, a nie znáczniey sercá ludzkie chwyta.

10. Raz głosem mówił, drugi, wzdychając, y skrycie
Szeptał starszym, że coś wie, ná kogoś, do uszu;
Ale wymówić nie ma tyle ánimuszu.

Z Krolew spráwa, ktory swych faworytów broni,
Aż nie długo wolności szlacheckiey zadzwoni.
Dobryć on sam; ále cóż? własne dudy żyje,
Ták zagra, iáko dworskie nádma go fakcye.

Krola
traduku
ic.

Ktore iak sie przyssały raz do iego ucha,
Im tylko samym wierzy, y ich samych słuca.

20. Toż statutow Koronnych zwártowáwszy księge,
Gdzie Krol exorbitowál, gdzie złamał przysegg;
Czytał iáko z rejestru; takowez projekty
Rozfiewál po Koronie przez ludzi swey sekty.

Ze zasłużonych miá, że żołnierzów smuci,
Daiąc co im náleży, chłopcom od papuci.
Ze trzemá razem iedne podpisze danine,
Temu weźmie, temu da: przez te mieszanine

30. Zwády, mordy, zaboystwa, między ludźmi robi,
O Koronę nie dbá, w sławę sie nie sobi.
Ale raz Epercyjskie polubiwszy mury,
Wczásu tylko wedle swey pilnuie natury.

Pieniądze są ná stroie, y pompy prywatne,
Choć zamki z gruntu leca, choć wojska nie płatne.
Pograniczne fortece bez wszelkiey załogi,
Náwet y bez armáty, choć ustawne trwogi.

40. Podarki sie nie przeymá, a w powszechney nędzy,
Już musi Szlachta z wiosek zsiadać dla pieniędzy.
Miásta spadły do szczętu, y nie długo czekać,
Ze będzie za granice co żywo uciekać.

Ziázdy częste, zgody, by; hałas do woli,
Wsi puste, gospodarstwo zginie koło roli.
Ktorem do tych czas násza Sycylia rośa,
W wsiach uprawá rol, w miástach ustana rzemiosła.
Nie wierzy Seklom, z obcych sekretarzów tworzy;
Owo zgoła bárzo złe, będzie ieszcze gorzy.

Gdy

Gdy tych, ktorzy ná iego wady máia oczy,
Pobrawszy za kołnierze do turmy ie wtłoczy.
Potym ściáć, choć bez sądu: iesli sądzić każe;
To pochlebcom: iuz sie ten z głową nie pokaże.

Zrád ná Krola nienáwiść, kedykolwiek gościł,
Sobie konfidencyą między ludźmi rościł.

Zgoła wszystkich fortelów Likogenes macał,
Xiężą náwet iakomá pieniądzmi przepłacał,
Zeby mu w tym pomogli: iákoż dosyć y ci

10. Robili, kiedy wrożki (pobożną okryci
Skruchą) tak iáko chcieli, ná swe koło wodę
Ciągący, wykłádali wzniecáiąc niezgodę.
Wrożki. Lub prywatne ofiary były, lub publiczne,
Cuda y strachy ludźmió baiali różliczne.

To wátrobę bez głowy, gdzie sie poczynáły
Zyły: ktore nie zwykłym pulsem záfwe drgáły,
Nowe światu odmiany, lecz lepsze, niz pierwsze
Obiáwiały ich wrożki, ich gussa, y wierze.

20. Jákoż okrom wátroby prognostryku kózi,
Często długo cierpliwe niebo ludźmió grozi.
Nie zaráz ná śmiertelnym mści sie grzechu mięsie,
Albo pioruny cisła, albo ziemią trzęsie;

Oczekuiąc pokuty, albo wiatrem szumi,
Albo iá frogim gradem kamiennym potłumi.
Czásem zbytym gorácem ná wágiel się spieczę,
A czásem uprzykrzonym deszczem długo cieczę.

Często ná firmámenicie trzy sie słońcá gniotły,
Często widano miecze, krzyże, bicze, miotły.
Było coś y ná ten czás, a choćiáś nie wiele,

30. Wielá ludźmió do báiek máterya ściele.
Przez co gdy sie Pospolstwo nieslychanie trwoży,
Ktoś znáiąc sie ná rzeczach, takie wierze złoży.

Prześtańcie srożyć, co władniecie niebem,
Czy iuz powszechnym świat ginie pogrzebem?
Y nisko ziemię do wiecznego moru

Wypuściliście z waszego dozoru?
Niebo sie kózi, z kąd ledwo do wiary
Snuią sie pod nim okrutne máśkary.

40. Straśliny grozi kometa ogonem,
Po powietrzu nim błyskając przestronem.
Wszystkie niebieskie ná wśpak posły kóła;
Przedłużycieli? to o nas złe zgoła:
Zimá nie ziębi, ani znáć po kwiecie
Wiosny, ani teś ciepła bywá lecie.

Gg

Iesień,

10.

Iesień, o gronach Lyeonrych nie wie,
 Nie rodzi ziemia, nie maś nic na drzewie.
 Tak było właśnie, kiedy iesze nowe
 Wozy, y młode konie Tytanowe,
 Nád niezupełnym w górę posły światem,
 Drogi nie wiedząc; błędziły też zatem.
 Y rok nie ieden y czasy zmieszały,
 Nię dżiw, świat młody; konie nie chadzały.
 Patrz iaki płomień Ethna w górę pucha,
 Patrz iako srogi Sturm morza rozrucha,
 Pędzący śnieg wciąż na brzeg nasz wiały,
 Tak było, gdy sie Sycylijskie rwały
 Od Ausońskiego wyspy kiedyś lądu;
 Pełno na niebie y ziemi nierzadu!
 Albo sie też już ta przypowieść darzy,
 Ze znowu dziećmi stawiają sie starzy.
 Już ci świat śniwy, y bliski noclegu,
 Bo ledwie lato wolne jest od śniegu.
 Katar go dusi, chmury widzieć słońca
 Bronią: że go deszcz zaleje do końca.
 Lecz dziś najwięcej serca ludzkie psuje,
 Gdy sobie każdy zgube prorokuje.
 Każdy rachuje swoje przestęki winy,
 Y już ostatniey wygląda ruiny.
 Iakożkolwiek jest; o mieszkańcy świata!
 Lubo nas własne śaleństwo w to wplata,
 Lubo Bogowie na nas dopuścili,
 Y długoż sie tak będziemy męczyli?
 Kto maż? do zbroie: kiedy twarde niebá,
 Krwią naszą błagać (ktorey pragną) trzeba.
 Niechże nas śabla oczyści przed Bogi,
 Nie maś do życia, tylko przez śmierć drogi.

30.

Dyskurs
 albo ná-
 racya o
 Hypere-
 phanach
 Iburrane-
 sowa.

40.

Pod ten czas głos u dworu ácz nie pewny latał,
 Jakby z Hyperephany Likogen sie bratał:
 Y bąć sie poczynano, áby z tego względu,
 Od wiary starożytney nie szedł do ich błędu.
 Archombrot w Sycylii gościem bywłszy, áni
 Słyszał, co wierzą, co są, ci Hyperephani.
 Skoro Iburraneśa na strone odłaczy,
 Prosi, że mu ich, y z ich sekta wytłumaczy.
 Więc krotko Iburraneś, takowe tytuły,
 Hyperephani z swojej odnieśli reguły.
 Albowiem nasz prawdziwy odrzuciwszy Kościół,
 Skoro nową w swej głowie Relię urościół

Vfi-

Calvinus Vfinulka nieiaki; w świeżo przeszłe czasy
 anagrā: Dodając malowaną pobożnością kraśy,
 Ufinulka. Wielu ludzi omámił, á zgoła óslepił;
 Tę wiarę, żal sie Boże! w Sycylii szczepił.
 A wiesz, że towar nowy, y stroj niezwyčajny,
 (Ta w ludziach fantazyja) nayprędzey przedayny.
 Twierdzi, że dobrowolnie, człek zgrzeszyć nie może,
 Dokąd go nie przymusi w grzech przeyrzenie Boże.
 Brzydź sie złością, iako chcesz, y sprawuy sie cnotą,
 10. Bogu służ, nie odstępuy iego ustáw iotą;
 Wierz iak możesz naylepiey; opływay w miśości,
 Micy zupełną nádzicie przyszłej szczęśliwości:
 Wszystko to płonne rzeczy, kiedy Bog nie złością,
 Ale sie człkiem brzydź: co go przed wiecznością
 Do nieśáski náznaczył, y swojego gniewu:
 Trudno dobrych owoców, złemu rodzić drzewu.
 Kto do piekła stworzony, niech tu żyje świętem,
 Zadnym mu to nie będzie do zginienia wstrętem.
 Znaki to tylko cnot są w takich ludziach, á nie
 20. Same cnoty, w ktorých Bog miewa swe kochanie.
 Z drugą stronę; kto sie zaś do niebá urodzi,
 Niechay we wszystkich grzechach, aż po uszy brodzi,
 Niech Rodziców zabije; zgoła żadney żyłki
 Nie ma cnoty; wzdy w niebie będzie bez omyłki.
 Bo ludźmi, nie grzechami, Bog brakuie wieczny:
 O szkarada bezbożność! o wymyśl wszeteczny!
 Jedenże grzech nie tknie sie ciebie, á owego
 Potępi: rownie kiedy cokolwiek z káczego
 Rodu wrzuciśz do wody, wszystko wierzchem płynie,
 30. Gdzie kur, orzeł, y inszy pták wszelaki ginie.
 Inszych, á także grubych nie wspomnie errorów,
 Ktoremi, krom szlacheckich Vfinulca dworów,
 Xiążęce pozarazał w Sycylii Mitry,
 Y tak straszną uczynił schizme człowiek chytry.
 Miał bo y czas sposobny ewangelizować,
 Kiedy sie młodym Pánom zdarzyło krolować.
 Wnętrznę potym rozruchy, bunty, wojny, burze
 Sprawily, że Hydra śeb dźwignęła ku gurze.
 Bo iako zwierz drapieżny mięsem, rybá wodą,
 40. Tak y ta sekta żyje powszechną niezgodą.
 Toż skoto sie szkodliwe ciernie wkorzeniło,
 Gospodarz do siekiery; lecz to pozno było.
 Już ma sęki, już kole, już rodzi, już kwitnie;
 Kto go z młodu zaniedbá, nie zaraz go wytnie.

Gg 2

Kto

- Kto kłólu nie plewie, y wczas go nie ruszy,
Potym depce pszenice, albo ią zagłuszy.
Ztąd trudne z Hyperphany wojny y niechęci,
Gdy Krola odstąpiwszy wszyscy Malkonteci,
Dla samey tylko pomsty; wiare, cnotę, sławę
Pogrzebzy, ich nieśluszną forytuią sprawę.
Ztąd zdeptane ostarze, zgwałcone Kościoły,
Zamki w rum, wsi y miasta nasiadłe w popioły
Poszły; ktore po dziś dzień urażają oczy,
10. Ztąd y cała krewią swoją Sycylia broczy.
Zgoła tak sie w kilka lat od nas rozroznili,
Jak by nie wiara, ale rodem, obcy byli.
Po długim krwie rozlaniu stanęły przymierza,
Ale ci skoro przyszli do takiego pierza,
Nie chcą broni położyć, owszem przez traktaty,
Osadzają fortece, y pewne powiaty;
Tam seymuią y zamtąd iakoby sąsiedzi
Nie poddani, Krolowi dają odpowiedzi.
Wzgardzają rozkazania, prośby lekce wążą,
20. A jeżeli też Panu w czym słskę pokażą,
(Co zawsze przy ich woli zostawało wolney)
Pewnie nie z powinności ku Oyczyźnie spolney,
Posłow y dziękczynienia czekają; że śmiecie
Nie trzeba ich było mieć za obywatela.
Lecz, iakom rzekł, sąsiady Sycylijskie liczyć,
Tylko że sie nie śmieli ielzce odgraniczyć;
Y owszem iuz to włożyć chcieli w swoje pakta.
Nie masz żadney tak ziadłej nienawiści, iak ta,
Ktora odmienną wiara ludzi na sie wásni,
30. Gdy złością y uporem chcą swych dowieść bási.
A im ich mniej, tym gorši. bo męczeństwem gosem,
Każdy z nich miasto raciy, chce byđ Apostołem.
Więc że u nich naywiększey bezpieczeństwa zbrodni,
Wszyscy, palą, szubienic, wszyscy káta godni.
Miasto upamiętania, y winney pokuty,
Jak do naywárowniejszey uchodzą reduty.
Coż Kapłani? y one Zakonnice święte?
Gdy sie im sprzykrzy czyśtość, Kłasztory zamknięte
Vtrzymać ich nie mogą: tam idą, tam tążą,
40. Kędy ich na wszelakie niecnoty rozwiązą.
Coż y inne pospolstwo; przykładami zali?
Takiemi na swawolą hurmem sie nie wáli?
Przebog! dosyć grzech słodki, nie trzeba go słodzić,
Nie trzeba przykładami do niego przywodzić.

A ic-

- A ieśli kto o Bogu, y o służbie iego
Wątpić námnię poczyná, mam za zginionego.
Niech chodź do Kościoła, niech mu od paćierzy
Lata gębá; przepadł on, kiedy nic nie wierzy.
Wszystko mu spowzedniecie, nic świętego nie ma,
O cnotach, że są tylko, ludzki wymysł mniema.
A toż Hyperephany, y ich masz Relią,
Ktorzy zawsze mieszaia naszą Sycylią.
Tu gorliwym Archombrot poruszony gniewem:
10. Tedy tak zarázliwym dopuścili siewem
Archō. Opaskudzić Krolestwo? czemuż, przebog! spyta,
broto. Do tych czas im cierpliwie trwa Rzeczpospolita?
wa gorliwość. Wprzod niż Likogenesa uprzatnąć złe ziele;
Jaka szczerbá w Koronie! zgorzenie w Kościele!
Ia choć młody, lecz pierwszy obiecnie z chęci,
Szable y ręce moje, z ktorych nigdy święci
Milszych ofiar nie wezmą, iak gdy wśadzę w piekło
Vsinulkę, y iego: á to co sie rzekło,
Prosze odnieś Krolowi: więc, odpuść mi, tobie
20. Należało tak długiey zabiegać chorobie.
Na to w ręce Biskupi Pastoráły biorą,
Zeby czuli nád trzodą y Páńską oboją.
Zeby wilkom drapieżnym bronili sie wmykać;
Czy tylkoż dzieściny umieia wytykać?
Lecz żeś y ty przychodzień u naszego dworu,
Nie winienes tutecznych Xięzy niedozoru.
Na to mu Iburranes; wielki Kawalerze,
Iburranes re- plikuie. Taka twoia gorliwość ku powszechney wierze
Godná pewnie pochwały; boday takich wiele,
30. W naszym sie znáydowno zelantow Kościele.
Wszystkie iednak áfekty, chociaż będą święte,
Rozumem Archombrocie máia byđ ujęte.
Co iest okręt bez styru? co koń bez wędzidla?
(Niech tamten wiátry, ten má Pegázowe skrzydła;)
To człowiek bez uwagi; co go impet szczyry,
Jako konia ná rowy; łódź niesie ná wiery.
Przeto życze w tey mierze, nie zawodź sie y ty,
Náprzod tak następować szkoda ná Lewity,
Bo są dziedzictwem Świętych, dusz ludzkich Pasterzmi.
40. Potym że Hyperphani w Sycyliey, wierz mi,
Nie oni są przyczyna; świeckie winny względy,
Dla tych sie rozkrzewiły nowotne obrzędy.
Y to nie bez słusznego stało sie dowodu,
Bo sie zaraz rznąć ciała nie zdało dla wrzodu,

Gg 3

Kto-

- Ktory, choć kto nie zaraz gotuje nań nożę,
 Lzeyłzymi sposobami uleczyć sie może,
 Y powlec pożądaną w krotkim czasie blizną.
 Drugą; iest rodzaj zwierząt, co żyją trucizną;
 Jeślibyś go chciał zgładzić zarazliwym ziołem,
 Od czego drugie zdycha, to iemu żywiołem.
 Tak na Hyperephanow nastąpiwszy wojną,
 Damy im mnożenia sie materią hoyną:
 Ich ci to sierć, iest wojną. bo iak kwiātki z wiosną,
 10. Tak y oni w domowym zamieszaniu rosną.
 InakŹy tedy sposob wymyślano na nie;
 Cierpliwość albo raczey dłuŹszę poczekanie.
 Prawda iest corką czasu: czas nie prawdę psuie,
 Rzecz ktora fundamentu nie ma, nie wiekuie.
 Pytasz, co ia rozumiem sentymentem moiem?
 Jeśli Hyperephani nie wzgardzą pokojem?
 JezeŹi w zamierzoney trzymają sie grani?
 Nie wādzą pszczołom osy, byle w swoiey bāni.
 Kto śmierdzi, niech dośmiārda; ā gdy dobrze leży,
 20. Nie radzę ruszać złego: do tego należy,
 Ze częstokroć potrzebnā w polpolitey rzeczy
 Rożność wiāry: nie tak sie bowiem ubespieczy
 Stan Duchowny, czuiący o Emulu bliskiem,
 Muśi bydź, iak na straży; y to liczy zyskiem
 Boży Kościół powszechny; iuŹ w cnoty nie rowni,
 Y w nauki pomnāżać muszā sie Duchowni.
 Inaczey tak sie w swoich wcześsiech obārloŹā,
 Ze wraz cnotę, naukę wzgardzā z słuŹbā BoŹā.
 Wierz mi, że y tu rzeczwiey stan nasz pomieniony,
 30. NiŹli przed tym krzāta sie około āmbony.
 Tym naszego Kościoła fundamenty rośly,
 Z pierwszych poczatkow; bo coŹ po brzytwie, bez osy?
 Darmo KieŹā winuiesz; tak ich w oczy kołā
 Hyperephani, iākby zasypał ich sołā.
 Wiesz? kto idzie na wyścig, kto z drugim w zawodzie,
 Jakie miewa ostrogi, iako koniā bodzie.
 Ale zaś ieŹeli tym nie dosyć iest latać,
 To będā chcieŹli buiāć: cāle sie rozbratāć
 Z niemi radzę, zebrawszy, co siē iest do kupy,
 40. Precz wygnāć komornika durnego z chałupy:
 Owszem nie odkłādaiāc; gdyŹ po fufzy długi,
 Często z brzegow y mālę wylewāiā sruŹgi.
 Jednak z niemi zadzierāć, y w pokoju zwādzy
 Szukać, zgoła nie życzę: uczā nas przykłady,

Ze na

- Ze na woynāch domowych, gdzie Krol ze złych czyni
 Sprawiedliwość, trzech skārce, trzysta ich przewini.
 Poiedynkiem kaŹdego na ratusz nie zwābi,
 Ani sā tak dalece, iako mniemasz słabi;
 Māiā fortece, skārby, y swe parentele,
 LoŹnych, tych w Sycyliēy ludŹi bārzo wiele.
 Jednych młodość, ubośtwo drugich, trzeciēch szczera
 Chęć do woyny unosi, āni ich wstyd wdźiera.
 Ze gdzie Bogu y ludziom, iest przeciwnā sronā,
 10. Na tamtę słuŹbę daiā pisāć swe imionā.
 A potym dla korzyści lgnie do nich co żywo.
 Tak im daley, tym dłuŹsze bywa to ogniwo.
 AŹ na koniec, onā nic, ktorā kaŹdy zwykle,
 Wrwie sāmę; w węzeł sie nie zstargāny zwikle.
 A im sie wiēcey siłisz, tym zadziergā twārdzi,
 Ze twā pracā o sobie na ostatek wzgardzi.
 Nie sā y Hyperphani tak mōcni, tak czuli,
 Zwłāszczā gdy sie po cāley Koronie rozfuli:
 Owszem sie sāmī z sobā o ledaco wādzą;
 20. Niechże sie iedno wszyscy do kupy zgromādzą?
 Zaraz nie wywikłāne umotaiā węŹy,
 W ktorych, poŹal sie BoŹe! cāle woyska wiēzły.
 Spokojnym proŹnowāniem wālczyć z niemi trzebā,
 Spuszczā oni z dŹikości; wiēc iak wiele chlebā,
 W pokoju mieć nie mogā, żeby owych ludŹi
 Karmili, ktorych sam sūp, sāmā zdobycz budzi
 Do woyny: w ten czas wszyscy do Krolewskiey chęci
 Garnā sie, y łacno ich mādry Pan przynęci.
 Gdy bārŹiey lekce wāżyć, niŹ sie ich baykāmi
 30. Brzydźcie zechce, obāczā nie dluŹgo bład sāmī.
 Gdy do konwersacyey, y swoiey rozmowy
 Krolewskiey, co przednieysze z nich przypuszczā głowy.
 Jednak ich w dystrybućie tak ostroŹnie miia,
 Daiāc na zrozumienie, że wādzi Relia.
 Na Krolu tu naywiēcey, (iako m rzekł) należy,
 Zeby krom wnetrzney woyny, y krwāwey rabieŹy
 LudŹi, ktorych niezbedny Vsinulka zbłāznił
 Zoyczyznā, lecz wprzod z BoŹym Kościołem zprzyiaźnił.
 Czego ieśliby komu wstyd bronil nieczyŹsty,
 40. Dzieci przynāmniey w szkołach, y wierze oyczyŹty
 Cwiczyć dadzā: boć oni nie grzeszā zuchwale,
 Jako rebelizanci przeciw Pānu, āle
 Chcāc bydź mēdrszymi bładzā, y nowym errorem
 Pierwszy bład twierdzā, przy nim sławaiāc uporem.

Dla

Dla tego ich dobremi nawrócić sposoby
Radze, a nie wywrócić, ia z mojej osoby.
Lepsza zwłoka bez szkody: bo kto nagle spieszy,
Drogo kupi, y rzadko z tego sie ucieszy.

Znowu święta gorliwość Archombrota ruszy:

- Archō. Ale, wielki Kapłanie, kákol zboże głufzy?
brof inā. Czemuż sie nie odważem ieszcze ná plewidło?
czy ro. A tego, co świat mieśza, co Bogu obrzydło,
zumie. Zwłaszcza jeżeli poszli do nieprzyjaciela,
10. Przed wszystkimi rzeczami nie wytniemy ziela?
Abo zdarzyli nam Bog tego zdrayce skrocić,
Jeśli sie dobrowolnie nie zechcą nawrócić
Do wiary starożytey, nástąpić y musiem,
Ták kazał on Krol gości sadzać za obrusem.
Kto uporny niechay sie w zamierzonym czesie
Wyprzeda, y precz kędy z Sycylii nieśie.
Potym iáko bánitom wziąwszy dobre mieniá,
Nátkáć niemi taráły, y mieyskie więzienia.
Bez względu ná pleć, ná stan, ná godność, ná lata,
20. Ogniem zarazonego członka święta stráta.
Nuż sie o náze skore z sąsiadami zgodzą,
Y ták nam onę długą cierpliwość nagrodzą.

- Repliku- Zaprawdę w tobie chwale ten impet ognisty,
ie Ibur- (Odpowie Iburranes) przy wierze oyczyły;
ranes. Aleć we wszystkich rzeczach dobry iest rozśadek,
Ták żebyśmy niestrawny chcieli mieć zośadek.
Co przez ták długie lata Przodkom naszym dźwigáć
Nie ciężko było, razem mamy to wyrzycáć?
Y to tylko dla kilku głowic wichrowátych,
30. Ták wiele zasłużonych, dobrych, á zwłaszcza tych,
Ktorzy dziś przy nas stoią? żadnego od czosu,
Do siwego nie dawszy podobieństwa włosu.
Ciało z ciała nášzego, w tym sobie nie prawi,
(Ják to człeka ieden bład, iáco w drugi wprawi!)
Ze głupi w swoim tylko zenili sie zborze,
Co ich tész ze wszystkimi námi krwią rozporze.
Ale przecię nálażybys w Sycylii wiele,
Co zacne krewne máią, y swe parentele;
Szczytá sie wyfokiemi Przodkow swych w tym Państwie
40. Tytułami, licząc ie w lasce, y w Hetmaństwie.
Kiedy czasy kwitnęły za szczęśliwych Pánów,
Oboie to bywało w ręku Hyperphanow.
Nuż skore ich wyżenim? co nam opak padnie?
Czyżby nie uragáli? czyżby sie szkáradnie

Nie

- Nie utwierdzali w swoim bezrozumnym zdaniu?
Biorąc to za nagrodę swojemu wygnaniu.
Trudno chwálić zaište rzecz pełną nagany,
Gdy z iednego Krolestwa, nie Hyperephany,
Bo im siła y liczba, nie zrownáią, ále
Ludzi dobrych wygnáno nie niewinnych cále.
Okrom wiary, którą że z rodziców wysali,
Y dla tego sie iey tész upornie trzymáli.
Wszystkich ludzi ná świecie powszechná przywára;
10. Ze naylepsza, co sie w niey porodźili, wiara:
Ktorá że iest osobnym pewnie darem Bożem,
Daremnie, przymuszáiąc, nád ludźmi sie frożem.
A co rzecz ieszcze gorśza? gdy ztamtego zboru
Wiele ludzi grubego postrzegłszy erroru
W Kościół weszli powszechny; tamże do ćwiczenia
Dzieci daią; więc, że mieć tyle rozgárnienia
Białegłowy nie mogą, ktore bez rozsádku,
Afektem sie swej wiary trzymáią poczatku;
Dla tego z niemi, ábo małżeństwo rozprzágáć?
20. Albo niewinnych mężow do prawa pociągáć
Ze z niemi żyją, żywizy iuż ták czas nie máły,
Kędy drugie do usług synow wychowáły
Tey Rzeczypospolitey; ábo że ich gwałtem
Tyrańskim od ich sekty nie nawroćą kształtem?
Bezrozumná gorliwość, meżom wydrzeć żony;
Ale wiedz Archombrocie, y náze kanony
Przeklęctwem ták okrutney niełudzkości grozą,
Y nie wiem czym sie tész ci w sądzie onym złożá,
Ktorzy chcą ták głęboko w Boskie rzády siagáć,
30. Y to, co on ná niebie sam złączył, rozprzágáć.
Smierć, á żoná (przypowieść doświadczoná pieie)
Ze w pieluchach ná człeka máią przywileie.
Vpewniám, że sie sparzą, y że ich to stłucze,
Przywłaszczáć do sumnienia człowieczego klucze.
Ze są, niż ci mocniejszy? choć z naygorłzey wiary,
Zprzyniewolnego slugi nie chce Bog ofiary.
Powietrze, ziemia, morze, y co sie w nich rodzi,
Z woli iego pod władzą człowiekowi wchodzi.
Cáły świat; iedną tylko rzecz między wszystkimi;
40. Serce ludzkie, sam sobie zostawił ná ziemi.
Twardy, to zamek, áni fortecá dobyta,
Dla tego sie nieśusznie człowiek do niey pyta.
Więc kiedy y náš Kościół, y sáma zabránia
Nátura z małżonkami takiego rozstania,

Hh

Z kto-

- Z ktoremi sie przed owym prawem poimáli,
(Wzdy wprzod ludzie niż winę grzech opisowali?)
Tedy ich o to karać? czcią, gardłem więzieniem,
Przebog! z Bogiem to woyna, albo z przyrodzeniem!
Tam ci to plewając kakol, nie czekając zniwa,
Skory gospodarz zboże depce y wyrywa.
Lecz czegoż nie pozwoli zbytnią wolność sobie?
Paścić sie nad uboższym; o śmierci, o grobie
Ná wieki zapomniawszy: y tak gwoli żenie,
10. Nie ieden tam z rospaczy zawiedzie sumnienie.
Albo z nią, choć go różnią artykuły w wierze,
Raczej sobie tułactwo, niż wdostwo obierze.

Lecz wracając do twoiej Archombrocie mowy,

- Okrom tego, że dekret byłby to surowy,
Náder mowie szkodliwy; czy do rzeczyż by to?
Gdy nas tak nieprzyjaciół okęsił sowito:
Gdy nie mozem do woyny żołnierza nastarczyć,
Ztak wielu Kawalerów Koronę obarczyć?
Co gorzka, niebezpieczna z tey przyczyny klade,
20. Z postronnymi nie pewny pokoy, w domu zwáde
Zaczawszy śać po świecie, nieprzyjazne głowy,
Y fercá zaiątrzone, upadek gotowy.
Bo komu zagniewaną, pierś pomsta opęta,
Ni nac nie respektuie, ni nac nie pamięta;
O tey myśli; ta iego wszystkich trosk ochłoda;
Dopieroż gdy sie w ręce okazya poda.

Czyn komu što lat dobrze, potym go rozdrażni:

Wierz, że dla pomsty, długiey odstąpi przyjaźni.

Zawsze sie złe ochotniey, niżli dobre płać;

30. Bo nas wdzięczność uboży, a pomsta bogáci.

- Rowni nam, iedney z námi synowie są mátki;
Mysmy prawda mocniejszy w liczbę y w dostatki.
Nie dam y ia nikomu w gorliwości przody
Przeciwko wierze, ale, tak nágle rozwody
Z Hyperphany, ná moje nie zarobią zdanie,
Y ty cny Archombrocie nie gniewáy sie ná nie.
Nie złością, ale głupią presumpcyą grzeszą,
Prostszych ná sie gniewają, mądrych tylko smieszają.
Co sie tych nowin tycze: wierę wátpie y ia;
40. Zeby Hyperephanow tak máła fákcyą;
Bo ledwo czterdziesta część, ná wśze Państwa strony,
Między obywatelmi jest ich tey Korony.
Do tey Likogenesa pociągnęła miáły,
Zeby sie dla nię zaprzął starożytny wiáry.

To mo-

To mówiąc Iburranes, wraz za rękę bierze
Archombrota, y prosi do swoiey wieczerze.

ROZDZIAŁ Czwarty.

Erysthenes y Archombrot trapią sie w sobie sami: ten miłością
ku Argenidzie, tamten inwidyą przeciwko Meleandrowi, ktore-
mu skryte zafadzki, ale nádaremnie gotuie. Argenida dwoiákim
sie kłopotem turbuie, dobrze życząc y Państwu, y Poliarchowi
nieprzytomnemu, bogate nassenie w upominku gotując. Ten pre-
zent do oddania bierze Tymonides, wprzod go iednak Erysthe-
nes nápuszcza truciźną; a Likogen zmyślona chcąc odnowić z Po-
liarchem przyjaźń, donosi mu listem, żeby sie strzegł od Melean-
dra daru truciźną nápuszczonego.

- Jyż był wziął Likogenes gorę w swej imprezie,
Już miał miasta w sekwestrze, żołnierzow w zelezie:
Erysthe- Wprzod iednak, niż sie z iawną rebellią wyda,
nes. Me- Chce fortyłu pomacać, chce troche grzesić zyda.
leandra Krola W mili od Eperektu Erysthenes rowny
chce po- Miał wieś swoje dziedziczną, y pałac kosztowny;
imac Ktoremu piękny Dziardyn, y gay pełen zwierza
zdrada. 10. Wdzięk czynił: patrz ná co człek niecnotliwy zmierza!
Krola tu chce sprowadzić z Corką dla biesiady,
A tych okrom wszelkiego podobieństwa zdrady,
Prawie w puł dobrej myśli ná pokoie skryte
Miał wziąć, widzieć obrazy, albo sztuki ryte.
Potym, choćby kto więcej w tamte wszedł pokoie,
Oddać Likogenowi związawszy oboie
Przez drzwi ná to wykute, iesliby sie bronić
Krol chciał, choć by go zabić, byle tey ochronić.
Dofyć ná nas bezekrwie, bez woyny bez sieczy,
20. Mieć w ręku Argenidę, więcej niż puł rzeczy.
Ktorey roboćcie kwietniá dziefiaty dzień znaczy:
Jesli by tefz fortunie zdało sie inaczy,
Zeby Krol albo nie chciał, albo tefz chorował,
Ná tenże dzień Likogen z woyskiem sie gotował,
Z Syrakus pod Eperekt: ná ten, z strony drugi
Do swego pryncypala Olodem usługi.
Tufzac, że iednych grozą, drugich chlebem z solą,
Z strony Meleandrowey sobie przyniewolą.
Wielu znayda niestatkow, ktorych niespodziany
30. Strach, z nádzieią do prętkiey przywiedzie odmiany.
Kiedy tak Likogenes koło siebie chodzi;
Y Krol nie spi, y nan tefz swoią sztuką godzi.

Hh 2

Obá

Oba strzegą, rychło czas naznaczony zbiczę;
 Na uprzedzeniu iednak wszystka rzecz należy.
 Y Argenis niebogą bez pieczy nie była,
 Oćiec iey, y Poliarch, y Koroná miła.
 Dla czego za nayıerwszą rzecz u siebie kładzie,
 Zeby do skutku przyszło, co stało w radzie.
 Vpominek obmyślić Poliarcha godny;
 Więc żeby sie Arfidas mógł wrocić swobodny,
 Sprawnego było trzebá, doświadczoney cnoty,
 10. Do poselstwa, y takiey chwalebney roboty.

Boć nie trudno o posła, lecz w trudney posłudze,
 Lekkie, nie pożyteczne zawsze ręce cudze.

Koło czego kiedy sie Krolewná zawinie;
 Z nową stając miłością Archombrot w terminie
 Postrzegł tego nieborak, z kąd piecza tak pilná,
 W tey wyprawie? y komu Argenis przychylná?
 Zal mu pozno, że wrocić Poliarcha radził,
 Y już chciał iść do Krola, by mu nie wstydz wadził.
 Różne od wczorayszego przynoszący zdanie;
 20. Ale mu też y o iey chodź rozgniewanie.
 Ktora z Oycem ná ten czas rozmawiała prawie,
 Gdy wszedł do nich; á ta go wzrokiem wprzód łaskawie,
 Gestem potym, ná koniec przywita y usty:
 Wszystkie ta rzecz przeniosła w Archombrocie gusty.
 Zapomniał sie bez máła od radości nowy,
 Ná sercu iey wdzięcznymi przerażony słowy.
 Y nie wprzód sie obaczy, aż niespodzianego
 Znoiu pełen, szedł ztamtąd do złożenia swego.

Gdzie sam bywszy, tak z sobą po rozmyśle cichem:

30. Nie zaraz to rozpaczć, choć kość padnie lichem,
 Archombrot ro. Szczęśliwy Archombrocie dżiśiay z káżdey miary,
 zmyśla. Czyś ślubił, czyś już palił miłości ofiary?
 O szczęśliwy po trzykroć! nie czytałeś z twarzy,
 Z mowy, z gestu, z ukłonu, coć fortuná darzy?
 Czusem, czuś, kiedy ze mnie serce brała bokiem,
 Y duszę poślala niebieskim obrokiem.
 We śnie lim to dla Bogá widział, czy ná iáwi?
 Czy nie daremną serce poćiechą sie bawi?
 Gdzież tak łacni Bogowie, żeby sami z siebie,
 40. Krom zasługi człowieka mieli sadzać w niebie?
 Gdzie jeśli nieśmiertelne mieszkaia Boginie,
 Nie dbám o insze niebo, to mnie niech nie minie;
 Kędy będzie Argenis, choć ná świecie żyła,
 Y zimna, byle spólná, raiem z nią mogiła.

Lecz

Lecz, że co rzedsze, tym sie zawsze drożey ceni:
 Snádnio sie w pospolitym stanie człowiek zeni;
 Krolom zaś wszystko trudney, wszystko cieszney chodźi,
 A im większe staranie, tym sie bárziesz słodźi.
 Prawda? czyli sie myle? bodaiem sie wiecznie
 Mylił! żeby iey áfekt, co nań tak serdecznie
 Dziś każe, y fortuny swey stawiam filary,
 Nie przyniosł mi pretzszego pospiechu ná máry.
 Nuż ona, ách nieśtoćie! tak wdzięcznym witaniem
 10. Poliarcha znaczyła, zem ia radzieli za niem?
 Albo żeby, (czego sie y wymowić boie)
 Znowu za niem do Krola wnioś przyczynę moie?
 Aleć u mnie miłości nie tak drogá żadza;
 Niech kogo chce inzego w to szaleństwo wpadza;
 Niechce przez Poliarcha przyiaźni w Krolewnie,
 Ani też przez Krolewnę w Poliarchu pewnie.
 Czegom przez sie dostoiny, szrodkow mi nie trzebá;
 Tylkoć to (iáko mówią) przez Świętych do niebá.
 Iazbym to miał bydź sługą szczęśliwości czyi?
 20. Y miecz głupi gotował swoiey własney szczy?
 A tylko dla tak márney tey moiey przyślugi
 Miał łaskę? á Krolewnę otrzymał kto drugi?
 Broń Boże! ále błędzisz Archombrocie znowu,
 Nie gwałtem trzebá, kto chce w miłości obłowu.
 Prosić, cierpieć, posłusznym trzebá bydź nieboże,
 Takim kształtem dostąpić tey Bogini może.
 Coż? czyli uchyliwszy wstydu y boiaźni,
 Prosić będę, żeby z tey wyzuła przyiaźni
 Poliarcha? coby sie Oycu nie godziło,
 30. Sam człek z swego nie wydrze serca co mu miło!
 Ale wiem, co uczynie, y dopiero wtedy
 Godná będzie Argenis Archombrota, kiedy
 Obrac będzie umiała, który z nas y w cności,
 Y w męstwie przodek weźmie: nic potem kłopotie.
 Dzielnością y odwagą, y ztąd ktora płynie,
 Piękną sławą trzebá mu dostawać w terminie.
 Niech sie wroci, niech ze mną tu o lepszą idzie
 Poliarch: kto sie lepiej uda Argenidzie.
 Y rzecz to doświadczoną, że człowiek człowieka
 40. Bárziesz lubi, nie widząc, y kocha z daleka.
 Obecność zaś nasyca, dzień trzeci y goście,
 Y ryby brzydźi, stará przypowieść, choć w poście.
 Toż potkać Poliarcha może, gdy sie wroci,
 Pewnie mu sie ta przyiaźń ná nice obroci.

Hh;

Oba-

Obaczę, czym się zakradł w zanadrze miłości;
 Naydę y ią tak wiele w sobie sposobności.
 Tufce, że y szczęśliwiey: w ostatku jeżeli
 Nie równo nas fortuną w tym rzemieśle dzieli,
 To ręką, na ktorej się, da Bog, nie zawiodę,
 Z ubiezanego szanцу nie chybnie go zbode.
 Miłość będzie w sekundzie, pomoże mi y do
 Końca wygrać, bo musi za Marsem Kupido.
 Tym czasem, nim się wroci, pogody rażycie.

10. Y w łaskę iak będę mógł naygłębiey się włożyć.

Z wielkim muszę ten umysł wymogłszy na sobie,

Legacya Szedł Archombrot do Krola w pomieszany dobie:
 do Poli. Gdzie miasto ulgi, trafił na gorętsze plagi,
 archa. Bowiem z Cleobulowey, Melander uwagi,

Nie swym Poliarchowi imieniem śle dary,
 Ale od Argenidy, a to z takiej miary;
 Ze mu żadney przyczyny nie dała nie chęci,
 A wie dobrze Poliarch, iakim zwiaskiem spięci
 Ociec z Corką: ostatka domysli się śnądnie,

20. Y na wszystko, oć będzie proszony, przypadnie.
 Choć by też jeszcze w fereu niechęć iaką chował,
 Nie będzie się dla wstydu z Krolewną targował.
 Przypadł na to z ochotą Krol, y nie mieszkanie
 O darach, y o Pośle kazał mieć staranie.

Wierny był Tymonides, a do tego sprawny,
 Poliarchow przyjaciel, y szczery, y dawny.
 Podał go Argenis, y obrany zgodnie,
 Już tylko upominek bawił, żeby godnie
 Z obu stron był posłany: na to szczęście prawie,

30. Tak w drogiey, iak w misterney noszenie oprawie
 Kupiec ieden z Syryey przywiozł z sobą możny,
 Z inszymi towarami, w Państwach zbytek próżny.
 Na iedwabnym podmiecie różliczne kolory,
 Stosowane z naydroższych kamieni we wzory;
 Kilku zwierzow w posturach, własnych wyrażały.
 Tu lękliwy ucieka, froży się zuchwały,
 Za ieleniem na koniu chciwy łowiec bieży,
 Lew grzywe na drugiego Afrykański ieży.

40. Cena tego nie mała, bo y waga złota
 Ceniła ią, y kamień drogi, y robota.
 Coś pięćdziesiąt talentow przenosiła więcej,
 Godną była ta sztuka splendece Xiążęcey.
 Samo nawet Krolewskie ramie mogła zdobić:
 Więc ią ktoś tak opisał nie mając co robić.

Powiedz-

Upomi-
nek Po-
liarcho-
wi.

Powiedzcie słońcu morskie brzegi krzywe,
 Gdy na świat konie pedzi złotogrzywe,
 Co za Bogowie, y iakiey urody,
 Na ziemskie kraie z wafsey idą wody?
 Zielony smarag wdzięcznym blaskiem pała,
 Intrzence równy dyament bez mała.
 Choć blade Onix y Iaspis różliczny,
 Y ten w swym glancu, y ow także śliczny.

10.

Co za wdzięk z siebie Carbunculus rodzi,
 Kiedy o strukę w nocy z ogniem chodzi.
 Gdy iaszym blaskiem w złoto y płomienie,
 Ludzkie cmi oczy; równie tak swe cienie
 Pstrzy purpurowa gorney rosy syta
 Tęczą, gdy ziemię dwoiem końcem chwyta.

20.

Nie iedną stroną te kleynoty daie,
 Coż by to były tak święte za kraie?
 Bo się tym Ganges, tym Erydan sławi,
 Tym Hydasz, który złote piaski pławi.
 Owem Paktolus, co w kostowne fale
 Wyborne perły miejsca y korale.
 Tym się ten kleynos stuśnie syczy zgola,
 Wschodowi słońca, że sam ieden zdoła.

30.

Gorni Bogowie powiedzcie o cenie,
 Y kto jest godny nościć te kamienie?
 O iak śliczny blask y ognie barwiste!
 O żywe łowy! o kamienie czyste!
 Vcieka łani, rzekłbyś że w niey dusza
 Bokami robi, y właśnie się ruśa.
 Ieży Odynieć zapieniony szczeci,
 A Tygris zbiera uniesione dzieci.
 Godny Naruczak Iowisowey ręki,
 Gdy piorunowe kliny gromne dźwięki
 Ciska na ten świat, bo za takie dary,
 Samaby Iuno puściła gniew stary.
 Komu ie kolwiek przeyrzała fortuną,
 Większyby miał zysk niż z złotego runa.
 Lecz męski umysł oprócz samey cnoty,
 Nie chce kamieni, złota, y roboty.

40.

To gdy pierwszy raz kupiec Krolowi przyniesie,
 Lekce powąży, zwłaszcza w zamieszany chesie.

Na wojnie co po stroiach? gdzie żelazo płaci,
 Kleynoty tam y złoto swoje cene traći.

Atoli zawoławszy Erystheną sobie,
 (On był w ten czas podskarbiem) kaze mieć na probie,
 Zebra-

Zebrałszy Jubilery, y pierwsze złotniki,
 Tak w enocie, iako w wadze złoto y kamyki.
 A potym ftargowawszy, do szczęśliwzych czasów
 Schować; zaś będzie kiedy koniec tych hałasów.
 Dziś go Poliarchowi posłać w podarunku,
 Wszystkich zdanie; albowiem koni y rynsztunku,
 Pannie dawać nie moda; ani byż w sekrecie
 Może: a to traktują w skrytym kabinecie.
 Więc ślad tracąc, wyszedłszy na przestrzeń gmachy,
 10. Każe dać, y poydzie Krol z Argenidą w szachy.
 Długo myślił, długo sie w oney grze z nią wodził,
 Aż na ostatek przegrał, bo też na to godził.
 Zaczem do podskarbiego posłał w te słowa:
 Tuszę, że ztargowaną z kupcem sztuką owa:
 Niechay mu da, na probie iaką cenę miała,
 Bo ią na mnie dopiero Krolewna wygrała.
 Gdyż zwyczaj miały Panny w Sycylijskich stronach,
 Takie ność kleynoty na swoich ramionach.
 Zdumiał sie Erysthenes słyszając te utraty,
 20. Miałąc inższe roschody; a skarb nie bogaty.
 Aże iuż był przewąchał tych sekretów trochy,
 Przez żonę: iako zwykły nawiedzać sie kmochy;
 Często do Selenisły wrzeczy dla zabawy
 Chodząc zrozumiewała wszystkie dworskie sprawy.
 O Arfide pytała, y najmniej sze słowo
 Z pilnością uważała, sztuczną babą; owo
 Wpadło w sieb podskarbiemu, skoro to usłyszy,
 Zaraz wroży, że jest coś, że wąż w trawie dyszy.
 Aż nakoniec, co było, ostrym doćiekł nosem,
 30. Ze te Poliarchowi prezenty, przeprosiem.
 Więc sie y najmniej szego momentu nie bawi,
 Teyże nocy o wszystkim Likogeną sprawi
 Vmyślnym kurierem; przez ktorego bierze,
 Jako sobie ma daley postąpić w tey mierze.
 Ponieważ w ręce sama okazy leżie,
 40. Liczne chce Poliar-
 cha zdrą-
 dą umo-
 rzyć.
 40. Smiertelnym iadem zaraz nápoi te kleynoty.
 Tak kiedy ie Poliarch na swe ramie włoży,
 Niechay sie nieprzyjaciół na świecie nie mnoży.
 A iesli by zaś miała Krolewna w tym chodzić,
 Y temu by sie mogło zawczasu pogodzić.

Prze-

Przestrzedz ią; a dowiodzsy, kupca bez litości
 Karać; choć też co będzie niesprawiedliwości.
 Okrutney śmierci żadeł piekielnego moru,
 Miał Erysthenes fiolek stalowy likworu.
 Snadź dawni Efirowie, gdy nowe osady
 W tym Państwie zakładali, takie z sobą iady
 Z odległych ziem przywieźli: te. lubo mieszane
 W trunki, lubo żelazo niemi napuszczane,
 Lubo w szatę wkropione, tak wielkie ich siły,
 10. Ze żadne przeciwko nim lekarstwa nie były;
 Y dotknięciem morzyły; o iak wiele razy,
 Na Meleandra takie stroiono zarazy!
 Lecz którym należało, w zbytney mieli pieczy,
 Szaty, trunki, potrawy, y Krolewskie rzeczy.
 O biedną kondycya! o nędzo bogata!
 Co za zgoda byż więźniem, choć Pánem u świata?
 Ni ieść, ni pić, ledwie spać, y mowić pacierza,
 Albo sie ubrać może Krol bez kredencera.
 Y to gdyby, y we śnie zazdrość mogła škodzić,
 20. Nigdy by Krolom leżeć, zawsze trzeba chodzić.
 Zawsze w przeczy natura y fortuna sobie:
 Młocochy sie boy, Matkę kochay, Panuy obie.
 W osobney Erysthenes komorze zawarty,
 Erysthe- Wziął on fiolek, gdzie był iad śmiertelny roztarty;
 nes kley Y ten kleynot kosztowny, z ktorey miał byż strony
 not tru- Ná cie, gdzie iedwabiem miękkim wyłożony,
 cizną ná- Zmaczał w oney przyprawie: a kiedy iuż tuszyl,
 puszcza. Ze miał dosyć zarazy, wyiał, y osuszyl.
 Tym kształtem zaprawiwszy tak kosztowne kruszce,
 30. Odda Meleandrowi w pozłocištey puszcze.
 Pochwili, skoro wszyscy z pokoiu wynidą,
 Każe Krol Argenidy wołać z Tymonidą,
 Któremu, wiadom będąc (rzecze) twoiey cnoty,
 Do wielkiej cie, a skrytey zażywam roboty;
 Y oraz do Arfidy list daie pilany,
 W ten sens: że Tymonides do ciebie posłany,
 Coć odemnie rokaże, wierzać mu bezpiecznie
 Możesz, owszem po tobie tego chcę koniecznie.
 W ostatku im tu rychley ten gość z tobą stanie,
 40. Tym was od nas zyczliwsze czeka przywitanie.
 Potym informacyą Tymonidzie daie,
 W ktore, po co, dla czego, y z czym go śle kraie.
 Toż Argenis wyiawszy z ukasanej szaty
 Dwa listy, y kleynot on, odda mu bogaty.

li

Poli-

- Poliarchowi prawi zaleciwszy chęci,
 Odemnie to ofiaruy: z otwartych pięczęci
 Rzecz zrozumie: Arsidzie oddasz ten list drugi,
 Czym Krolowi swej wierney dowiedziez usługi.
 List ci był, ale nie ten, co Oycu dawała
 Czytać; albowiem inſzy ſkrycie napisała
 Peſen ſekretu, peſen miłości przyſmaku,
 Y podrzuciła w ten czas, gdy na wrzącem laku
 Sygnety przyciſkano. radował ſie ſrodze
10. Ochotny Tymonides, nieſpodzianey drodze.
 Ktora żeby bez wſzego była podeyrzenia,
 Przed wſzytkimi udawał, że on z pozwolenia
 Krolewskiego nawiedzi, iako człowiek młody,
 Italia, Afrykę, y inſze Narozy.
 Y ſnádno wiarg znalazł; bowiem o tym z dawná
 Mawiał, y ciągnęła go ochota uſtawná.
 Ná wſzytko Eryſthenes máiac oko pilne,
 Jedne rzeczy iuż wiedział pewne, nie omylne,
 Drugich ſie domyſliwał: więc y w tey wyprawie.
20. Jeſli do Poliarcha? y w iákiey był ſprawie
 Wyſłany Tymonides? áby co dołożnie
 Wiedział, takową ſztukę zmyſlił, lecz oſtrożnie.
 Między młodzią, iednego miał, co ſwieżo z domu
 Wyiachał, á dla tego rzadko ieſzcze komu
 Ná dworze był znáiomy; y iák ſie mu zdało,
 Dowcipny, nie leniwy: ná czym náležało.
 Temu każe wſieść chyżo ná konia rączego,
 Gonić Tymonideſa do Włoch iádącego.
 Skoro go prawi doydziez, powiedz: tak Krol kazał,
30. Zebyś tego kleynotu pierwey nie ukazał
 Nikomu, áże oddasz; kogo niem obdarzy.
 A gdy to mowić będziez, przypatruy ſie twárzy,
 Y iego pozyturze: ieżeli potuſzy?
 Jeſli to roſkázanie w ſácne przyimie uſzy?
 Jakbyś naylepiey ſprawił, obroć nazad koniem.
 Jeſli teſz będzie wąpił? czego zaraz po niem
 Poſtrzeżesz: ſpytay ſie go rychło o przezwisko;
 Jeżeli Tymonides? ukłóń mu ſie niſko,
 Y wymow ſie omyłką, iák byś nie do niego
40. Poſłany: á wracáiac, przyidzieć li do tego,
 Inſzą ſie uday drogá; ieſli cie teſz báwić
 Zechce, y roſkażec ſie, ktoſ? y coſ? ieſt? ſprawić;
 Powiedz, żeſ iednym z krewnych Seleniſſy bliſkiem,
 Y u dwora nie dawnym; á potym przezwiskiem

Nazwi

- Nazwi; iákieć ſie uda. z tym co w koniu pary,
 Biegl, y ſprawił, godziny nie biły zegary.
 Bo ſkoro Tymonides, (co tak ſkrycie było)
 Słyſzy; w poſłańcu mu ſie wąpić nie godziło.
 Niech ſobie (rzecze) głowy więcey nie kłopoce
 Krol: bo doſyc tych przeſtrog miałem iuż ſzeroco.
 Na mey będzie w oſtátku náležało głowie,
 Ze ſie tego ſekretu żywy duch nie dowie.
 Potym obá włożywſzy w bok koniom oſtrogi,
10. Jak ten, tak ow patrzaia przedſiewziętey drogi.
 Tym ci ſie Tymonides fortelem uſłowi,
 Y wyda tajemnice nieprzyiaćielowi.
 Ná rączym Eryſthenes pchnie do Likogená,
 Oznáymuiąc, że ſie iuż zaczęła ta ſcená.
 Kaſeli poſła złapać? wſzytko gotow ſprawić:
 Ná coſ, piſze, darmo czas, darmo ludzi trawić,
 Widząc takie máchiny, y dowcipne ſbice?
 Vprzedzić, upomnieć ſie: ieſt złodziey, ieſt lice.
 Długo ſie tu ſam z ſobá Likogenes wodzi,
20. Już rzeżwo Meleander koſo ſiebie chodzi:
 Widzi że woſyka zbiera, y ſpiſze gromádzi;
 Już go lekce nie wáży, o poſiſkach radzi.
 Owo, długo myſliwſzy, taki figiel w ſobie
 Wymaca, żeby ſzkodził Krolewſkiey oſobie.
 Czego by ſie był żaden człiek nieſpodział poty,
 Chce go wdać w tę trućiznę, y w ſwe obuć boty.
 Kiedy do ſwey przyiaźni wzywa otworzyſcie
 Poliarcha; w tak chytrze napisałym liſcie:
 Zdrowia Poliarchowi Likogen dobrego
30. Winſznie: iakoſ bárzo do dnia dziſieyſzego
 W obieraniu przyiaćioſ Poliarche błádził,
 Tenże mnie dzień dziſieyſzy z tobá będzie ſádził.
 Mnieſ iák nieprzyiaćiela ſwego przeſładował;
 Meleandra, czego był nie godzien, miłował.
 Co mineło, nie wſpomnie; ná cie ſie teſz tobie
 Vkarzać, nie potrzebna; y iam w tákiey dobie,
 Ze żadney nie potrzeba ſprawom mym wymowki,
 Wolę to rzeczá ſamá, niż cudnem iſlowki
 Pokazać, kto z náſ bárzicy w przeſzłym zgrzeſzył czáſie?
40. Czuiąc to Meleander, że rozniewał ná ſie,
 Wgnáwſzy cie z Kroleſtwa, o pomſcie mu chodzi:
 Patrz w co to myſl nieczyſta, choć Krola przywodzi!
 Poſyłać upominki ſmiertelnemi iády
 Nápoione; ktoż by tu ſpodziewał ſie zdrady?

Li 2

Wrze-

Wrzeczy cie przepraszać za dyzguty owe,
Sleć ofiary obłudne, łyzy krokodylowe.

Takowych sie darów strzeż, ani kładź na ramie,

Jeśli chcesz żyć na świecie: więc nie dosyć na mie

Przestrzedz cie, ale niechay nie mam wiary poty,

A że sam te śmiertelne obaczysz kleynoty.

Jeśli człowiek w więzieniu przyśadzony śmierci?

A jeśli chcesz, lub do piecy, lub bydłecy sierci

Przywiązać to noszenie? swej nadsławie fizye,

10. Jeżeli dnia czwartego na świecie dożyje.

Masz tam Tymonidesa przyiáciela, co cie

Chce zabić: każ mu sie w tym popieścić kleynoćie.

Coż nad to słuszniejszego, że za takie dary,

Ktoremi cie chciał zwalić, sam padnie na mąry?

Ia skorom wziął wiadomość, o tak szpetnym żarćie,

Chciałem uprzedzić, y w tej obiawić go karćie.

Zal by sie mocny Boże, takiy na cie zguby!

Y ia bez podeyrzenia nie był bym; komu by

Na myśl padło, że cie struś Meleander, nie ia

20. Nieprzyiáciel? żaden by nie tknął dobrodzieia.

Jeśli chcesz náostatek, to mi podziękujesz:

Jeśli tecz w przedsięwziętym uporze statkuiesz,

Nie pśią sztuką, nie z kąta upomnieć sie swego,

Są y konie, y bronie, y ręce od tego.

O zdrowie tylko błagać, a o szczęście Bogi:

Jeśli cie tecz odmieni uczynek tak frogi,

Jako tuszę, ślubuję, że złączoney síle

Przypłaci Komedyant swoiey krotosile.

Chcesz brata? masz go ze mnie; bosmy w bliskim lećie:

30. Chcesz Oycá? poprzyśięgam, pokifmy na świecie,

Zal ci tego nie będzie, niech cie nikt nie błaźni,

Dotrzymam przyrzeczoney do grobu przyiáźni.

List tak zuchwały słudze doświadczoney cnoty

Zdrada Likogencfowa. Dawszy, kaže sie pytać, kaže trzymać floty,

Na ktorey Tymonides z Sycylii płynie,

Y uczy, żeby skoro cały tydzień minie,

Jako weźmie Poliarch od niego kleynoty,

Dopiero mu te odda w sekrecie ramoty.

Trzebać Tymonidesa, prawi, pilnie śledzić,

40. Zeby ani opóźnić, ani tecz poprzeczyć,

Aż całe ośm dni minie: iák na mieyscu stanie,

W ten czas Poliarchowi dasz moie pisanie.

Powracay nie czekając żadnego odpisu,

Teraz sie do Rhegium pilno trzymay flisu.

Każdy

Każdy sie tu domysli, na co zły człek godził,

Jeśli ośm dni Poliarch w tym noszeniu chodził,

Życ nie mógł: coż kiedy by tak straszne papiry

Po iego śmierci przyszły? na iákieby tyry

Padł Krol? dosyć tryumfu miałby y korzyści,

Świátu go do tak frogiey dawszy nienáwiści?

A ieżeliby tecz zaś Poliarch w tym czasie,

Nim on list wziął, nie wdziewał tego stroiu na sie,

Y tu dosyć zysk wielki, y korzyść bogáta,

10. Gdy Krola z Poliarchem, na wieki rozbrata;

Tego sobie do wszelkiey usługi zakupi,

Tam temu wstydem oczy do świata wyłupi.

Pełne uszczypkow niosąc zniewági, y tery,

Na Meleandra były te iego papiry.

Bo tak rzeczy bezbożnik kierował, że wprzody

Krol do Erysthenesa przyedzie na gody;

Gdzie go iuż nieszczęśliwe oczekują wety,

Nim sie na świat tak straszne ogłoszą sekrety.

R O Z D Z I A Ł Piąty.

Gdy Krol do siebie daremnie Likogenesa wzywa, gdy Olodem, y Erysthenesa, pod swoią ma ręką; inż w ten czas Tymonides do Poliarcha posłany, w puł drogi na morzu gościł; gdzie żałosny świeżo rozbitego okrętu, przytrafił mu sie widok. Zatoniona była cała gilerá, z ktorey tylko wierzchołek masty dał sie widzieć; a na nim żywy ieszcze dosiadał żeglarz. Tego na swoje barke kazał wziąć Tymonides, y o przypaaku wypytanego przywiozł z sobą do Arsidy, który wyrzawszy go, nagle sie przełakt, y o zgubie Poliarcha nieomylnie prognostrykuie.

20. Lecz y ten myśli iáko owego oszwabić,
Chciał by go z Olodemem do siebie przywabić.
Nayśnádniejszy ten sposob wszyscy bydz uznali:
Pisze, żeby do niego obá przyiechali.

Likogen, że ieszcze był nie całe gotowym

Do iáwney rebelliey, chciał za listem owym

Iachac do dworu, y tam czas iáki zabawić.

Olodem sie w tej mierze sam nie mogąc sprawić,

Pierwey do Likogená z domu bieży, iesli

Słuchac Krola? żeby sie sposu z sobą znieśli.

Wpadło to w podeyrzenie, że obudwu razem

30. Krol do siebie wokował za iednym rozkazem.

Y iesliby co złego w głowie na nich kryśli?

Tak by ich snádno pożył; przeto sie rozmyślił

- Likogenes, sam słabe założywszy zdrowie,
 Wyprawił Olodema, że się lepiej dowie
 Co się dzieje u dworu? y znieście do końca
 Z podskarbiem, gdzie przyjechał po zachodzie słońca.
 W sam wieczor Krola witał, oddając odpisy
 Od Likogena: stały już gorące misy.
 Przeto proszon do stołu; wymawia go ustnie,
 Ze tego nie uczynił, Bog widzi, rozpustnie,
 Ze się ze mną nie stawiał; wiatr mu każdy szkodzi,
 10. A dla kataru z izby stopą nie wychodzi.
 Postrzegł farby do razu Meleander stary:
 Tak, powiada, tych czasów panują katar:
 Y iam też niem jest, ale, zarazony suchem;
 A wzdry was to doćieke (myśli sobie) cuchem?
 Już było po wieczerzy, rozeszli się potem,
 Rada Meleandra. Gdy Krol Eurymeda wezwać z Archombrotem
 Y z Cleobulem każe, pytając o zdanie
 Co czynić? że Likogen wzgardził rozkazanie.
 W co ufa Erysthenes? w co Olodem wierzy?
 20. Ze się czując winnemi, idą do obierzy?
 Archombrot z Eurymedem, zaniechając tych obr
 Radzą, a tak trzeciego przyłudzić do złobu.
 Bo kiedy tych weźmiemy, to nam wpadli w faki,
 Sparznie najpotrzebniejszy y spłoszemy ptaki.
 Więc by jeszcze inszego pomacać fortelu,
 A Likogena iako na tym stawiać celu.
 Nie życzy Cleobulus, wilków puszczać z dołu;
 Nuż by z niemi y trzeci nie przybył pospołu?
 Czuje pies, że zjadł sadło, a bojąc się kija,
 30. Choć mu y chleb pokażesz, z daleka cie miia.
 Nie katar, lecz kat winien Likogenesowi,
 Czując, że nań zarobił; przeto się Krolowi
 Nie stawiał, y nie stawia, kładę gardło potem,
 Choć mu teraz tych dwu puścimy wymiotem.
 Niech Bog zdarzy, co dobrze, niech mie wrożka myli,
 Ze nam y ci dwaj figę ukaza pochwili.
 Zbiegną do Likogena, y wszystkich trzech razem
 Będziem mieć, ale mocnych ludźmi, y żelazem.
 Na to z wami barzo rad zgodzie się Panowie,
 40. Niechay Krol drugim listem Likogena wzwie.
 A ci niechay pod skrytą zostawiają straż,
 Dokąd się ich bezbożne fakcy pokaza.
 Jeśli stanie? zwyczajną postąpić z niem drogą,
 Niech umierają, co żyć w pokoju nie mogą.

Nie

- Nie stanie? iako tufce, że przewacha sztuki;
 Czci odsądzić, y po niem rozdawać kaduki.
 Erysthen, z Olodemem niechay w wieży dyszy;
 Jedną czeka nagroda, kto z kiem towarzyszy.
 Erysthenes y Olodem. Tak mówił Cleobulus, a na jego radzie,
 Zgodnie z temi swe zdanie Meleander kładzie.
 Tedy nazajutrz rano pieczętują listy,
 Gdzie z razu dość łagodnie, potym otworzyły
 Archombrot. Roskaz, żeby Likogen przed Krola się stawiał,
 10. A tak głupie nikczemną wymówką nie bawił.
 Toż skoro Likogenes, te listy przeczyta;
 Tu się swego sumnienia, tu podobieństw chwyta.
 Wachał się zrazu, potym do tego humoru
 Przychodzi, że nie tylko sam iechać do dworu
 Nie myśli, lecz do swego towarzystwa zsyła;
 Jeżeli im fortuny, jeśli głowa miła,
 Niech iak z ognia uchodzą, bo już, już nąd szyją
 Wiśi im miecz, któremu potym się nie skryją.
 Y kiedy się to szydło gwałtem z woru kole,
 20. Wynieść z fortec, a wojska wyprowadzić w pole.
 Vtknęło im to w głowie, y sami nie blizu
 Czegośi postrzegali, bez tego awizu.
 Wszystkie ich obroty miał Cleobul na oku;
 Więc Erysthenowego zawczasu od boku
 Dwu slug złotem przepłacił: (ách nieszczęśna żądza!
 Czegoż się dla marnego człek wzdryga pieniądza?
 Sam śmierci w gardło leżie, piekła się nie zleknie:
 Co za dziw? gdy żelazo, y stał przed niem mięknie?)
 Który wszystkich sekretów Pańskich się ciekawie
 30. Badał, co godziną nosili mu prawie.
 Choćbyś za stem kluczy w skrzyni chował na dnie,
 Nie ustrzeżesz; domowy złodziey to wykradnie.
 Teraz od nich usłysz, że gotowe konie
 Pod kulbakami stoją za zamkiem na stronie.
 Nim zamkną mieyskie bramy, skoro słońce w morze,
 Nasi Pánowie w drogę wypadną pod zorze.
 Nie siedzi Cleobulus wybiłaną słyszając,
 Stanie chyżo u Krola z tą nowiną dysząc,
 Radzi, że się im zdrajcy tak przekonać dali:
 40. Czemużby w nocy? czemu ukradkiem zbiegali?
 Więc kázawszy zawołać Archombrota sobie:
 Coż o Likogenowej rozumiesz chorobie?
 Już ci y tych takiego nabawił kataru,
 Olodem z Erysthenem chcą nam umknąć z szparu.

Chcą

Chcą uciekać do swego pryncypała cwałem;
 Ano gotowe konie czekaia pod walem.
 Co zaleciwszy cności y twoiey grzeczności,
 Czekam ná zad z swey drogi powroconych gości.
 Wesoł Archombrot, włkok sie z Eurymedem znieście,
 Rad takiey niespodzianey okazyey; gdzie sie
 Krolowi mogł przyśłużyć: wielka w służbach cnota,
 Y często złą posługę okryie ochota.

Choc byś zrobił, najlepiej, kiedy mruczysz przy tem,

10. Kwituie cie, weźm sobie swą robotę z mytem.

Więc tufząc że nie w wielkim poczcie byli oni;
 Kto ucieka, czyby sie iak naybárzciey chroni.
 Dziecię bierze żołnierzow, Hiszpanow do tego;
 Zeby z niemi języka nie mieli spólnego.
 Ktorem mieysce naznaczy, oraz da y hasło,
 Ze iako słońce całe nád ziemią zagasło,
 Nie znacznie po iednemu z bramy wyieżdżali,
 Y tam kędy rozkazal, w kupie go czekali.
 Potrzebnie sie trafiło, że gościncą blisko

20. Stało opustoszałe y stare karczmisko.

Gdzie sie ledwo Archombrot z żołnierzem zasądzi,
 Aż ci, samopiet tylko ze troygiem czeladzi
 Bieżą, schyliwszy głowy w niezwykłym ubierze:
 Xieżyć pomogł, że poznał obudwu po cerze.
 Toż im w oczy zabiegłszy głosem sporym; a wy
 Dla iakiey dziś po nocy tłuczenie sie sprawy?
 Krola nie pożegnawszy? tak nie opowiednie?
 Poszło to ná ucieczkę? ludzie ieżdżą we dnie.

30. Co w tym iest? a iesli nic? widząc noc tak ciemną,

Wolicie sie dla wczasu ná zad wrocić ze mną.
 Czemuż wy dway pospołu? czemuż bez czeladzi?
 To rzekłszy bierze cugle, y z sobą prowadzi.
 Chcieli oni coś mowić, chcieli mu sie sprawić,
 Ale słowa za słowem nie mogli wydawić.
 Gdzie sie serce zaleknie przekonane w złości,
 Obumrze y stwardnieie nie rózne od kości.

Takci ich wziął do miasta, y w taras otwarty
 Wrzucił, przydawszy strażę y Krolewskie warty.
 Ná zaiutrz gdy noc ciemną dała mieysce dniowi,

40. Dano znać z Iburranem Dunalbiusowi,
 Ktorzy pod czas tey burdy nie byli przy dworze,
 Bo smakując przymioty wdzięczne w Antenorze
 Przełożonym Kościoła Apollinowego,
 W posiedzeniu woleli, ten czas strawić iego.

Blisko

Blisko Panormu mieszkał, człek zawsze swobodny,
 Doskonale uczony, y wszystkich chwał godny.
 A ci, skoro ich taka nowina dosięże,
 Wsiędą ná woz, że ledwie woźnicą zapręże,
 Y stawia sie Krolowi; który ich obłapi:
 Jużem dziś swobodniejszy, już mie nie tak trapi
 Likogen, gdy mam (prawi) wtore po niem głowy.
 Jako mi Jowisz miły, iako chce bydz zdrowy,
 Ze choć w tych dwóch, całemu pokażę to światu,

10. Jako mie boli kontempt mego Maiestatu.

Ale patrzcie, zkad sie w nich bierze złości tyle?
 Kiedy smieią tak sprośne podrzucac paskwile.
 Awo: oddaie karte w ręce Dunálbiego,
 Ktorą wziął pokoiowy u progu samego,
 Wstawszy rano. to gdy rzekł: w inszą sie Krol stronę
 Odwiedzie z Cleobulem: a ci karte one
 Czytaią pełną grozy, pełno bezpieczeństwa,
 Ale ktore wściekłego bliskie iest szaleństwa.

Wroć nam, wroć mężow, tyranie niezbędny;

20. Paskwil
 Melean-
 drowi
 podrzu-
 cony.

Także już zdrady wymacasz do iedny?
 Takli dla twoiey twardoustey wásni,
 Ktora, niż słońce, światu świeci iásni,
 Cnota zagasnie? y smiałes sie targac
 Ná nie? rychley kat w twoiey sie usargac
 Posoce może, y bezbożney inse,
 Niżli ie przed swe wymiedzieś ratuse.
 Nie w okrucieństwa twoiego zapędzie
 Sądzić ich będą: tobie rowni sędzie;

30.

Wroć nam, wroć męże, których nie godzien
 Tykac sie, sprośnych wynalazco zbrodzien;
 Chciałes podobno ostatney ruiny
 Oyczyzny naszey, (do tey cie wściekliny
 Tyrańskie serce wparto:) niebezpieśniku,
 Odiawszy żywot, albo dzierząc w tyku
 Tych mężow, ktorych człowiecze przeklęty
 Przez cukrowane przyłudzit ponęty.

40.

Lecz nie kładz tego w swoiey głowie głupi:
 Nie już ten zaraz, co targnie, kupi.
 Bardoż gorąco kapany w tey mierze:
 Nie już ten wygrał, który pierwszą bierze,
 Gdy by Iowisa, y mściwey Nemezy
 Niebo nie miało, żebyś swey imprezy
 Dowiodł, zgubimśy tych ludzi mizernie;
 W samym byśmy iey szukali Avernje.

Kk

Berło

- Berło podobno, w twoich te nąrowy
Piersiach, albo płaszcz nieci purpurowy?
Albo Koronę, którą odział skroni?
Dobrych to tylko, dobrych Krolow broni.
Czas na tyranow y fortunę strzeże,
Y przez własne ich ozdoby porzeże.
Nie ufaj y ty po wygnaney cności
Z serca w Krolowski tytuł, starcze; bo cie
Ten nie zastoni, gdy będziesz w sekwestrze
10. W swych sie psich kusow przeglądał regestrze.
Dotąd w nas ten wzgląd święty impet trzymał,
Ześ nam iak zakład, te meze poimał;
Y pokiś chował takie specyaty,
Mógł tryumfować twoy umysł zuchwały.
Poki gniewliwa nie wrzuciła w ogień,
Meleagrowa Matka darow Bogień,
Poty żył y syn: tak też ty Kocytu
Y Styxuś wolny, poki depozytu
20. Z garsć nie wydrzem: y możesz to wierzać,
Kaź sobie mąry, kaź y grob wymierzać.
Jeśli sie z ręką te fanty wysłizną?
Zegnay sie z światem, zegnay sie z Oycyzną.
Albo jeśli chcesz przy zdrowiu sie zostać?
Daj sie naprawić, y złość swą ochrościć.
Położ Koronę z niedostoyney skroni,
Ze kto godniejszy posunie sie do ni.
Albo tych mężow, iako oka w głowie
Strzeż, chceszli trzymać Koronę y zdrowie.
Takie były na ten czas przy dworze obroty;
30. Aleć y Tymonides nie mnieysze kłopoty
Podeymował: bo iako z Krolew sie rozprawił,
Trzy dni sie potym całe we wsi swojej bawił.
Bo prędzey skończyć nie mógł Kąpłan ośiar rożnych,
Ktore Bogom oddawał (dla szczęścia) podrożnych.
Zamtąd do Arfydziny żony nie mieszkanie
Jechał, która na ten czas czekała w Messanie
Powrotu mężowego; a że z wiofną nową
Y morze wyrzucało naturę zimową;
Wiątry deły, że żaden nie był człek iak śmiały,
40. Zeby sie przez cztery dni miał puścić na wały,
Y wody rozruchane: ktore przy swych brzegach
Tłukły z sobą okręty stołace w szeregach.
Y tu sie nie co przyszło Tymonidzie bawić,
Gdy musiał zwatłonego okrętu poprawić.

Co wszy-

- Co wszystko sporządziwszy, nie czekając dali;
Choć jeszcze morze szumi, w drogę sie puszczali.
Nikt, procz iego domowych, nie wsiadł z nim do łodzi.
Już bez mąfa puł drogi szczęśliwie dochodzi;
Gdy okrutne tym, ktorzy żeglują, widziadło
Załosnego rozbięcia przed oczy mu padło:
Wielki okręt, na świeżo; że go widać całe
Nie było, w tych dniach frogie zatopiły fale.
Masztu tylko o dokieć, na wierzchu starczało,
10. Gdzie sie iednemu człeku uchwycić dostało:
Serce żal w skroś przeniknął, patrząc gdy zemdlony,
Błady, chudy, w puł żywy, wiatrem opalony,
Ściśka, ramioną, głowę ku gorze podnosi,
Ze już mówić nie może, miłosierdzia prosi.
Więc poń każe podiechać Tymonides w łodzi,
Co zwykle od potrzeby przy okręcie chodź.
Słowa sie na niem nie mógł dopytać przed strachem:
Toż rostrzewiony winnym dopiero zapachem,
Pytany, zkąd y gdzie płynął z fortuną tak frogą?
20. Powiada, (ale ledwie że zrozumieć mogą)
Rhegium mi Oycyzną, żeglarskie rzemiosło,
Y teraz mie, niestety! do Francycy niosło
Wielkie moje nieszczęście: człowiek, znaczny rodem
Naiął mie; ba przymusił, y był mi powodem.
Widziałem ci iagłupi, że nie czas był temu:
Smutne niebo, porywcze wiątry; lecz onemu
Trudno sie było zbronić, trudno walczyć z Bogi;
On sie spieszył do śmierci, iam słuchał ubogi.
Jużemy z portu wyszli, ziemie doyrzec okiem
30. Nie mozem: kiedy widzę (ách serce Prorokiem)
Widze człowieka nieszczęlny siedząc u kompasu,
Przyszły burze y znaki morskiego hałasu.
Wiądom wiątrów, wiadom gor tutecznych natury;
Przetó na towarzyszw tak zawołam z gury:
Niezwyczajna Pánowie gotuie sie fala,
Jeezy morze, wiątr kręci, a słońce przypála:
Zginglismy do razu, świadczcie Bogiem świętem!
Jeśli sie nie skryjemy w ciszą gdzie z okrętem.
Naybliżey Sycylia, tam nim złe ominie,
40. Pomożmy wiatrom wiosły, uchodząc ruinie.
Tu on Pan, co mie naiął, miecz wyjawsz frogi:
Nie mam do Sycylii obiecany drogi;
Przysięgam, pierwszym będzie na tamten świat posłem,
Kto mi (rzecze) ku tamtej stronie kinie wiosłem.

Kk 2

Tak

- Tak mówił, ani się dał przebyć w swym uporze:
Słońce zatym, a po nim zagąsały zorze.
Miesiąc (a co okrutniey frasuje mie) wschodzi
Ze iako krew czerwony, że na wiatry godzi.
Toż szum, a zaraz y szturm, toż w odment szkarady,
Wody, piaski, powietrze pomieszał; że rady,
Y me wszystkie nauki, wlot poszły na nice,
Jakoby poobcinał liny, y kotwice.
Ale na coż się z długą rozpościerać mowa?
10. W nocy strach, we dnie nam śmierć stanęła nad głową.
Switało; gdy nasz okręt w namulone piaski
Przodem wpadłszy, począł się druzgotać na trzaski.
Gdzie kiedy wszyscy bieżem; Pan on z swoim flugą,
Y ze dwiema Maydkami ściąwszy linę długą,
Skoczył w łódź okrętową; daley mi strach bronił
Widzieć: rozumiem że się śmierci nie uchronił.
Czołn, żeby się miał zostać w tak szkaradey burzy;
Mogli cokolwiek płynąć, potym ich zanurzy.
Nasza też nawa skoro da w się weyscie wodzie,
20. Grażnie do dna, niestoty! y siedzie na spodzie.
O Boże! iaki tam był wrzask! krzyk! iakie wota!
Kiedy kilka set ludzi zbywało żywota.
Ja nieszczęsny tym czasem pnę się na maszt wzgore,
Chcący zdrowie zachować, y te nędzną skore
Ocalić: ach biadaśz mnie! przewlec w mgnieniu okiem
Poki okręt nie leże, y maszt ze mną bokiem.
Lecz iaki cud, moy Boże! gdzie już już ustanie
Rada, człeka z nadzieją, ty ratujesz Panie.
Wlot piasek onym frogim szturmem zgromadzony,
30. Osypał y utwierdził okręt zatopiony.
Ten mi drewna kawałek, co starczy nad wodą,
Dał żywot: niech się moją nauczą przygodą:
Ze kogo Bog chce ustrzedz, choć go już już narza
Mokra śmierć; szrod morza mu bezpieczny port
zdarza.
Niech zaś mieszka na tatrach, nie wylaząc z łodzi,
Kogo chce w łysze wody, topi bez powodzi.
Dwa dni temu mineło, iako obłapiwszy
Ten flup; wiszę, nie spawszy, nie iadłszy, nie piwszy.
Rospącz, zimno, wiatr, y deszcz, krew we mnie zniszczyły,
40. Y kiedym was obaczył, już zemdlone żyły.
Opąć miały w przepaści tak gwałtowney śmierci,
Jużem się trzymać nie mogł y godziny ćwierci.

Dłu-

- Długo prawil: w czym ulgę frasobliwi czują,
Im szerzey drugim żalów swych komunikują.
Więc ci płaczą; a inisi pytaią go ieszcze:
Bierze wiadomość o rozbiću Poliarchowym
Sam dumá Timonides; bowiem serce wieszczę
Z rożnych okoliczności, bierzciey w nim strach ieży.
Jeśli do Poliarcha ta rzecz nie należy.
Ze go chwalił kilka kroć, że z Rhegium płynął;
Ze z tak frogą urazą Sycylią minął.
Wszystko w sobie uważa; na koniec się spyta
10. (Bo ieszcze lamentował) owego rozbita,
Co za imię meżowi, który z tobą pływał?
Gościem był; czy mieszkańcem w Rhegium przebywał?
Nic nie wiem, (rzecze) tylko, że go w okręt wladził
Arfidas Sycyliczyk: iako by zawadził
W serce nieszczęśliwego Timonidy nożem,
O mało, że nie padnie: nieścoćiesz! tegożem
Wysłzeć się spodziewał; tedy na spod łodzi,
Zeby tego pogromu ryczeć mogł, uchodzi.
Kazawszy sternikowi chociaż dosyć niosły
20. Wiatry okręt, żeby im pomagano wiosły.
A gdy ze wszystkiey mocy dodawano biegu,
Staneli nad mniemanie w Rhegium u brzegu.
Tam prosto do gospody, gdzie na łozu niskiem
Timonides y Arfidas la-
mentuia Poliar-
cha. Przespiał się Arfidas, nymniej o tak bliskiem
Nie myślący kłopotcie, z okrutną żalobą
Bieży, wiódąc rozbita Timonides z sobą.
Zkąd iako mu znać dano, że ma wdzięcznych gości;
Skoczył, y obłapił go, y pełnych miłości
Kilka słow go powita: aleć mu rzecz przeymie
30. Timonides: y spyta westchnawszy uprzejmie.
Powiedz proszę Arfida? nim serce struchleie,
Powiedz dla Boga! co się z Poliarchem dzieie?
Ach biadaśz nam nieścoćie! ia podobno powiem
Więcey o nim, nizeli od ciebie się dowiem.
Tu ręką człeka skáže, ktoremu się chwile
Przypatrzywszy Arfidas: tyś iest? czy się myle?
Szyper, com ci drogiego towaru powierzył?
Jużes to ze Franczey tam y sam przemierzył?
Już zaprowadził mego Poliarcha? iako
40. Zmowa była? y iam ci nagrodził dwoiako?
Albo na insze mieysce, albo w okręt iny;
Gdy cie samego widze; ani wiem przyczyny:
Na to głowę schyliwszy, y żżawszy ramiony
Zeglarz on: samem tylko Panie zostawiony.
Kk;
Y moy

Y moją okret, y ludzkie, którzy w niem płynęli,
Rozstawszy się z tym światem, wszyscy potonęli.
Zkamieniał w tak okrutnym Arfidas pogromie,
Y ledwie ciężkie ręce na głowę załomie,
Nie mogli dłużej słuchać tragedycy ony;
W pokoy Timonidela prowadzi zamknięty.
Tam okrutney fortuny oplakują razy,
Cnoty Poliarchowe stawiając w obrazy;
Niewdzięczność ziemi swoiey, iego pogrzeb smutny
10. Wspominają, y co żal dyktuje okrutny.

Do Sy-
cylicy
iada.

Potym nąplakawszy się, Timonides pyta:
Dokąd Poliarchowi droga tak zawita?
Dokąd była potrzeba? tu Arfidas powie:
Bał się zgoła w Rhegium, o się, y o zdrowie.
Sycylia tak blisko, Likogenes mściwy
Mógł nań czyhać kryjom, człowiek niecnoliwy.
Dla tego do Franciey, a ile się mogę
Domyslić, swej Ojczyzny, nakierowałem drogę.
Ach drogę niefortunną! z kąd miało powrotu,
20. Płacz nas, y ciężkiego nabawił kłopotu.
Tu z żalem Tymonides powie mu nowym,
O odmiianie przy dworze, o Meleandrowym
Przeciw niemu afekcie, a oraz y listy,
Y prezent on wkrzyńeczce oddaie złośliwy;
Niezdarzone strąpioney Argenidy dary:
Znowu lament, znowu płacz, bez końca, bez miary.
Przed którym y roboty, y pereł wyboru
Trudno było uważać; więc że ku wieczoru
Dzień się miał: ten w zaczętey skończywszy żałobie,
30. Obą drogę do Krola założyli sobie,
Zeby się y on próżną nadzieją nie bawił
O swoim Poliarchu, którego wyprawili
W tę drogę niefortunną; do tego wiedzieli,
W jakim stanie, y Pana, y Ojczyznę mieli.
Więc iak wsiędą na okret, siodmy im dzień aże,
Eperieckie miasto, y zamek pokaże,
Choć wiatr mieli powiewny: lecz insza, tak długi
Ciężki bol fercą, była przyczyna żegluga.
Krażyli, y z daleka miiając port ludny,
40. Do rybitwiego brzegu przystawili łudny.
Radzi by się widzieli gdzieś za Oceanem,
Wspomniawszy, iako będzie przywitać się z Panem?
Y iako mu się sprawić oney swej przysługi:
Ten żal obu frąsuie, lecz Arfide drugi;

O kto-

O którym Timonides, do tych czas nie wiedział.
Nie tak mu Meleander, nie tak w głowie siedział
Likogen, iak Argenis, dziewczka niefortunna;
Rzecz niepodobna żeby zostać miała żywa.
Y będzie konającą dziś widział przez dzięki,
A co najniecznośniejsza, że od iego ręki;
Kiedy ją tą śmiertelną nowiną zasmuci:
Coż, gdy mu Tymoklea na oczy wyrzuci?
Która niewiastą będąc, frod mężow, frod mieczy,
10. Poliarcha rozumem samem ubespieczę.
A ia wichrom szalonym, y morzu wścieklemu,
Czemum dał? czemum drogi nie rozradził iemu?
Albo czemum nie pomógł? przeciwna fortuna
Broniła na dnie morskim, raczy u Neptuna
Odpocząć mi, niż na lży y łamanie ręki
Patrząc Krolewny, w frogim umierać niewdzięku!
To precz, że mię tak wielkie obietnice miną,
Ktore mey szczęśliwości miały być przyczyną;
Boie się gniewu, y iey surowego oka.
20. Zataić niepodobna? nie pomoże zwłoka?
Co Krol wie; to y ona; Timonides ktemu
Milczeć nie umie, ani wodzow przybrać swemu
Żalowi: a nuż słudzy? a nuż przyiáciele?
Káždy z nich będzie szukał; pytających wiele
Oplakanej nowiny. tak myślił stróskany
Arfidas a iuz okret, w porcie uwiązany.

ROZDZIAŁ Szósty.

Arfidas z Tymonidesem wracają się do Sycylii, gdzie nad in-
sych ludzi, nąypierwey Gelanora widzą; y słyż, iako z rozbi-
tego okretu, Poliarch z Gelanorem, na skałach morskich opa-
dają, z kąd zebrać ich miłosierdzia, zboyce morscy na swoje
ich zabierają barkę. Ale gdy ich kształtem niewolnikow, kowac
myślą w łańcuchy, Poliarch słusnym niety gniewem, iednych po-
zabija, drugich pokonwać roszkaze. Z teyże okazyey, skradzione
przez nich, Krolowey Maurytańskiej skarby, odbiera, y gdy ie-
dnego z zboycon, z pończoch obnażono, list przy nim, do sie-
bie, od Lykogenesa znayduie, w którym truciżne, iakoby Poli-
archowi zgotowaną, na Krola Melandra składa.

TOż oba domownikom swoim zakázali,
Zeby zgoła nikomu nie powiadali,
Nim od Krola powroczą; a w tym wierzchu ony
30. Przykrey gory doszedzsy, na fali przestrony

(O ia-

Arfidas y
Timoni-
des Ge-
lanora
niepo-
dziewa-
nie zna-
leżli.

(O iako cudnie Święci z myśli ludzkich szydzą)
Przed Krolewskim pokojem Gelanora widzą;
A on w cerze wesołej, iaká sie nie zgodzi
Z frásunkiem, między dwiema Sykulami chodzi.
Więc Arfidas (bo pierwszy obaczył go z boku)
Słowa przerzec nie mogli, iak ślup stanie w kroku:
Y obiemá rękoma porwawszy za szate,
W żalu ponurzonego Tymonide; ná te
Obroci komedya; toż dostawszy mowy:

10. Sen, mára, czy obłuda? czy cud iaki nowy?
Gelanor to dla Bogá! który w iedney łodzi
Z Poliarchem rozbity: áto żyw, y chodzi.
A ten iak zapomniáły, nie odpowiedziawszy,
Bieży do Gelanora, który też widziawszy
Dawnych swoich przyjaciół; chyżo ku nim sunie,
Lecz ci stoia iak mártwi, żaden z nich nie trunie.
Wlepią weń tylko oczy, y dotąd nie wierzą,
We śnieli? czy ná iáwi swe poćiechy mierzą?
W tym Arfidas westchnawszy; ciebieli zdrowego
20. Gelanorze? czy widzę cień ciała twoiego?
Zali cie oraz z Pánem morskie głębokości
Nie poćkneły? czy szukasz, gdziebyś iego kości
Ziemią przykrył? niestety! bądź nam powiadaczem;
Poćiesz, álbo do końca zagub serce płaczem;
Nie trzymay nas ná słowie: tu Gelanor śmieje,
Te troskę nie potrzebną złoście przyiáciele,
Y ia, y Pan zdrowisny, ręką zachowani
Zboycow morskich, od śmierci bezdenney odchłani.
Od niegom wyprawiony do Krola; y wczora
30. Stanálem tu: w tym poczną pytać Gelanora;
Jako byli rozbići, y ná czym płynęli,
Jako ich zboycy morscy do siebie przyięli.
Przerwał Krol; bo skoro ich z pokoiu obaczy,
Ledwie podobne dziwy w swej głowie tłumaczy.
Więc ich wskoki bez wszego wołać kaze względu,
Zeby sie y sam sprawił, y ich wywiodł z błędu.
Bo iako okręt, w którym do Franczey płynął
Poliarch, wpadł ná haki, łomął sie y ginął:
On, y Gelanor, y dwu żeglarzow do łodzi
40. Skoczy, co od potrzeby przy okręcie chodzi:
Puściwszy iá po wiatrách tak robili wiosły,
Zeby nikędy bokow wały nie doniosły.
Y dotąd ich miorały to tam, to sam fale,
Aż wostatku ná miáłkiey osiákneli skále.

Srzod

Poliarch
sie ná mo-
rzu zboyc-
com do-
stał.

- Srzod morza prawie było, gdzie wysiedli z łodzi,
Káždy z nich niżej pása, wyżej kolan brodzi.
Ták stali niebożęta ná onym kámienu,
Vpewnieni o śmierci y swoim zginieniu.
Prożno ziemię szukaia sprácowanym okiem,
Prożno ludzi z ratunkiem po morzu szerokiem.
Gorne niebo nád głową, á on Cypel máły,
Pod nogami bezdenne wody opásały.
Tu Poliarch do swoich towarzyszow rzecze:
10. Coż za korzyść żywota, choć sie kęs przewlecze?
Śmierć w oczách, iuż za gardło káżdego z nas chwyta,
Niech sie cieszy fortuná trofk moich nie syta:
Ten miecz koniec kłopotow, y żywota razem
Vczyni; niechce głodem, niech gine żelazem.
Nie od miecza Gelanor, nie przez krew chce ginąć,
Ale ná morskie wiry y odchłani płynąć.
Żeglarze ácz nádzicie żyć nie máia żadney,
Niechcá iednak umierać, strach śmierci szkáradney.
Jeśli umrzeć? to z musu, niech ná nas swe prawa,
20. Nátura y fortuná koná nieskákawa.
Ná tey byli dyspućie; kiedy między wały,
Da sie widzieć z daleka okręt iakiś máły.
Morskich zboycow poiázd był, tym zrobiony kształtem,
Ze choćiaś pod obłoki, choćiaś ná dno gwałtem
Spadał; zostawał cáło; y nie puścił wody,
Ták sie y z przeszley burze doczekał pogody.
Wiedział to mądry sternik, y zdawná bywały,
Ze sie tam więc okręty często rozbiiáły
O zakryte opoki, ktore álbo piány,
30. Albo to wydawały, że szum był slyszany.
Dla tey przyczyny w strone nápiera swej náwy:
Dopieroż kiedy widzi pływájące ławy,
Znáć świeżego rozbićia; bó ná tamtey skále,
Zsadziwszy Poliarcha, rozbił sie bat cále.
Widzi kilkoro ludzi w posrzed morskiej toni,
Ná śliskim bárzo haku stoiących; á oni
Nie mogąc sie dowołać, ręce wzgorę wznoszą,
Zeby ich ratowano, miłosierdzia proszą.
Tu zboycy, w których pierśiach, człowieczych serc hasło,
40. Wszelká ludzkość, y wszelkie miłosierdzie zgásło.
Wywroćiwszy wrodzone afekty ná nice
We lwiá dzikosc, y to lwi, niedźwiedzie, wilczyce,
Sifu ludzi (damy li historyom uszy)
Śmierci z gardla wydarły: tedy litość ruszy.

L1

Bestya?

Bestya? a ci wątpią, żadnych depozytów
Nie widząc przy nich, jeśli ratować rozbitów?
Co same tylko ciała, straciwszy do szczętu
Fortuny swe, trefunkiem wynieśli z okrętu.
Tak mówili; gdy starszy między niemi laty
Zwykli, rzecze, pieniądze ludzie wzywać w szaty,
Ktorzy sie morzem bawią od wszelkiej przygody;
Ktoż nam ich zaś zabroni wyrzucić do wody?

10. Y zaraz dwom na łodce iechać po nich każe:

Czego litość nie mogła, łakomstwo dokáže!
Sami stoją na kotwi, bojący sie haków,
Wyglądając korzyści z owych nieboraków.
Szedł Poliarch, y z swemi macający skały
Pod wodą, śliską nogą: aż gdzie dostawali
Końce wiosła, po których z towarzysztwem śmieje
Skoczy w łódź, y przywita swe wybawiciele.
Ale ci gdy go uyrzą wespół z Gelanorem,
Zdumieją nad urodą, y izat ich pozorem:
Y coś w nierozumianej szepcą sobie mówie;

20. Pewnie o niespodzianym dzisiejszym obłowie.
Poliarch
bije się
ze zboy-
cami. Toż iako do wielkiego okrętu ich wzięto,

Ni z tego, ni z owego, łańcuchy y pęto
Poczną na nich gotować: Poliarch się zdziwi:
A to co? rzecze do nich: cożefmy wzdry krzywi?
Y dobywszy pałusza, z kąd te nieprzyjaźni?
Gdzie swary? gdzie niechęci? że do takiej káźni
Przychodziem? od was mamy żywot bez pochyby,
Y dla tego nam trzeba kłaść na ręce dyby?
O nagrodę li chodź bez dybow, bez pęta,

30. Każdy z nas, co wam winien za zdrowie, pamięta.

Już y Gelanor w ręce miecz trzymając goły,
Wiązać się dać nie myśli: my was za Anioły
Mieli (rzecze) żeście nam żywot dali; a wy
Wiążecie nas iak zboyce wzięwszy do swej nawy?
Ale gdy u tych żadne nie idą wywody,
Ci miecze, ci kaydany; toż Poliarch wprzody:
Od mieczam ia chciał ginać; baby tylko topią:
Niechże gine, niech moją krwią twoy okręt kropią
Ci psi, jeżeli się tak podobają niebu;

40. Na coż czekać inszego daremnie pogrzebu?

Wraz zboyce; co do niego, prosto szedł z łańcuchem,
Tak ciął, że duszą spodniem wyleciała brzuchem.
Tymże zamachem drugi, gdy mu krokiem cichem
Tył zachodzi z oszczepem, wziął przez pierś sztychem.

Y Gela.

Y Gelanor iednemu, iuż na gárdle stoi;
Więc się splecżą, a z strony bojąc się oboi,
Porwą wiosła ułomki, tymi miało tarczy,
Składają się, mieczmi tną: że ledwie nastarczy
Śmiertelnym znikać ranom złość niecnót wierutnych,
Przypłacając swej zdrady, y zbrodni okrutnych.
Obaczywszy Maydkowie, co Poliarch robi,
Każdy sobie z nich mocną łaskę przypsołobi:
Do obierzy iść nie chcą; náostatek y ci,

10. Ktorzy dawno do wiosła za nogi przybieli,

Ramionami ruszają; czego gdy postrzeże
Poliarch, rzemienie im na ręku porzeże.
Ci dostawszy swobody, inszych uwalniali,
Y iuż się ze zboycami liczbą wyrównali,
Których trzynastcie było, iuż Poliarchowi
Dway gárdło, a trzeci był dał Gelanorowi.
Pięciu owi więźniowie z maydkami bawili;
Pięć ich na Poliarcha z Gelanorem bili.

20. Biorą przystoynę rany, ale nie bez szkody,

Już się maydek napiła Poliarchow wody.
Drugi ranny; więźniów dwa; tu dopadłszy tkniony
Goździami buławy ieden, zboyca wyniesiony
W kark mierzył Poliarcha; lecz onym zamachem
Gdy się ten złoży, w bok go ugodzi pod blachem.
O! iako wiele troski y kłopotu miała,
Ilekróć tę buławę Argenis wspomniła;
Jakoż kiedyby nie blach, który kryła szatą,
Jużby pewnie Poliarch nie oglądał świata.

30. Przecię chociaż małych ran kilka poczuł w sobie,

Y tak okrutnie w onej rozgniewał się dobie,
Ze dostawszy wydarcey złodzieiowi pałki,
Łeb mu, y mózg nią rozstrząsał na drobne kawałki.
Tedy na Gelanora, który iuż dwu zgładził,
Głośno krzyknął: ten mi też do wygranej wadził.
Znowu oba zagrzeni mężnie na nich siekli,
A łotrowie nie mogli strzymać, tam uciekli
Gdzie się ich towarzysze z oswobodzonemi
Więźniami, acz razami bili nie równemi.
Ale skoro Poliarch przypadł z Gelanorem,

40. Dopieroż im poczęły rzeczy iść oporem:

Dopieroż serce tamci niebożęta wzięli,
Już się nie składać tylko, ale y bić igli-
Padają się y miecze z desperackiej ręki,
Gdy leże drag zawiły, y w siekane śęki.

Ll2

Ci z ty-

Ci z tyłu, ówi z przodu, tak mężni, tak ziaśli
 Następni, żeby tam już y wszyscy padli.
 Ale ledwie Poliarch swoich uhamował,
 Coż by z nich należytey śmierci ofiarował?
 Trzech tedy rozboyników, bo tyle zostało,
 Pádnę mu pod kolaná: tych sie związać zdało.
 Wszyscy zatym winszują uprzejmemi głosy,
 Wszyscy dziękują, wszyscy áże pod niebiosy
 Wynoszą; ci Aniołem, ci go zowią Bogiem,
 10. Kiedy wolność y zdrowie dał ludziom ubogiem.
 Lecz y samemu nie żał tak piękney roboty,
 Wziąwszy z wierutnych łotrow pomste ich niecnoty.
 Toż ci, którzy do wiosel przykuć twardemi
 Łańcuchy, żebrzą rowney wolności z drugiem.
 Ale wszystko Poliarch w sobie ruminował,
 Relacya o zboy-
 cach fzy-
 pra on-
 go okrę-
 tu. Żeby zaś uczyniwszy dobrze, nie żałował.
 Więc spyta; ktoby własnym był tey nawy Pánem?
 Zaczyn ieden, do ławy co był przykowánem,
 Krzyknie: ktokolwiek iestés, wielki Bohatyrze,
 20. Pokaż litość nádemną, á iac powiem szczerze.
 Iam ten okręt zbudował, iam był Pánem iego:
 Tu między Hiszpánią, y Afryką swego
 Szukałem szczęścia ná niem: krotki w tym czas minie,
 Stanałem kędy Betys rzeka w morzu ginie.
 Y złożywszy towáry, ładowałem rzeczy
 Z Iberyey: ách rozum nieopáttrzny człeczny!
 Ci zboyce przyszli do mnie, y prosili cudnie,
 Abym ich w okręt przyjął. Ia żem sie obłudnie
 Sam z nikim nie obchodził, namowiwszy płacą,
 30. Bepieczniem przyobiecał zdraycom swoje pracą.
 Patrz: sztuki? co dopiero człowieku biednemu
 Ná myśl pádło po szkodzie: po dwu, po iednym
 Przychodzili: wrzeczy sie áni z sobą znáiąc,
 Ten sie do Adrumetu, drugi zaś iednájąc
 Do Klupei, inszy zaś o Vtyce prawil:
 Y pokim sie przy porcie pomiennym bawił,
 Prożnym był podeyrzenia: tak sie sprawowali,
 Ze zdrady podobieństwem uznać mł nie dali.
 Ale skoro nas żagle pełne wiatrow niosły,
 40. Niebo wesołe, áni ruszać było wiosły;
 Wszystko zgoła bepieczno, tak, że iedni spali,
 Drudzy sie tefz czym inszym ludzie zabawiali.
 Oni czas upatrzywszy razem ná nas padli,
 Pęta spiącym, á inszym łańcuchy pokładli,

Y do

Y do wiosel kowali: takiego ciężaru
 Pełne skrzynie przynieśli ná miejsce towáru.
 Mnie z góry, gdzie swojego pilnował kompásu,
 Zrzućili: pełno było w okręcie hałasó.
 Tak zboieckim sposobem, z Naymitow Pánowie,
 Wszystko wziąwszy samo mi zostawili zdrowie.
 Y żegluią kędy chcą: bo był między niemi,
 Ktory dobrze z sztukami znał sie żeglarskiemi.
 Jeśli ieden ná morfkiey uyrzą okręt toni;
 10. Pewnie áni ućiecze, áni sie obroni.
 Topią ludzi, krom Panny, y niewiaśty gładki,
 Zabrawszy do swey wszystkie Gálery dostatki
 Znászali; więc nie tylko okręty y bąty,
 Ná morzu, lecz y Kościół y dwór sie bogaty
 Przed niemi nie wybiegał; zwłaszcza blisko brzegów:
 Tak ładem iáko wodą wszędy mieli szpiegow.
 Dni kilka, iáko do nich obciążeni złotem
 Wrocili towárysze; y pewnie wiem o tem,
 (Ilem z ich mow zrozumiał) że Maurytański
 20. Krolowey skarb wykrádli, y dostatek Páński
 Do okrętu przynieśli: áleć możesz y ty
 Otworzyć, y oglądać te ich depozyty.
 To gdy słysz Polyarch, zarazem iednego
 Zboyce łańcuchu pyta; ználi sie do tego?
 Ten milczy: á tak samym milczeniem znać daie,
 Ze prawda, do wszystkiego y ze sie przyznáie.
 Pyta znowu Polyarch o skarb on wybrany
 Krolowey, y kędy był w okręcie schowany?
 Jako przyszli do niego u tak możney Páni?
 30. Czym zamki otworzone? stroże oszukáni?
 Sława złota wielkości, y kamieni drogich,
 Kleynotow bez szącunku, y fukien chędogich
 Y nas doszła, powiada: więc sie siedm obrało
 W zbroiach polerowanych, áby sie tak zdało.
 Ze Krolowey żołnierze: ci śmieie stangli,
 Przededrzwiami u skarbcu: dway zaś z sobą wzięli
 Instrumenta, y mocne z stali appáraty,
 Ze żelazne łamali w oknach niemi kraty.
 Tedy wszedzy do skarbcu, co sie podobáło,
 40. Wszystko sie to w łódz niosło, wszystko sie to brało.
 Noc była, y rumianá nie znaczyła zorza
 Switu, gdyśmy szczęśliwie byli ná puł morza.
 Te rzeczy nie tykane dotąd leżą cało,
 Bo y ztamtąd umykać dali nam sie zdało.

Ll;

Y świec.

Y świeżo przeszła burza bawiła nas chwile;
Ale największy respekt, (w czym się nie omyle)
Bojąc się między sobą zwady y zapamię,
Mieyscáśmy sposobnego szukáli do działu.

Albowiem iáko pśow kość powádzi nayprędzy,

Ták rowne towarzysztwo, zły podział pniędzy.

To rzekłszy szedł związany; á Poliarch za niem
Do izby, która była tych rzeczy schowaniem,
Y otworzywszy skrzynie nie oszacowane

10. Widzi kleynoty oney Krolowey zabrane.

Stanie tu, y ná myśli zadumá się, máło
Potym w sobie: więc kiedy inaczey się zdało
Fortunie, to iść za nią: kiedy skryte wrogi
Odwłeczą, álbo bronią do Franczey drogi,
To płynmy do Afryki, gdy każą Bogowie;
Y rzecz mówi od siebie; tamtey oddać wdowie
Skárby zboycom odiete, koniecznie potrzebá:
A kto wie, nie o mnieli radzą teraz niebá?

Zycząc mi w Sycylii zączone nádzieie,

20. Nie przez wojská y Flotty, y krwawe Turnieie
Skonczyć; com w prywatnego człeka począł dobie,
Nie dostoięństwu, ále moiey dać osobie.

Z większym sławy nábyciem, iáko więc wysocy
Czynią bohaterowie, bez wszelkiej pomocy,
Wielkie biorąc fortece, własnych rękú dżilem,
Ták y ia stanąć mogę ná swym celu miłem.

W Afryce, Sycylijskie co mieściąc obroty,
Y częściei przez kupieckie widzieć mogę Floty.

To w głowie ułożywszy do złodzieiów rzecz:

30. Wrocenie się tych skárbow przez nie odwlecze

Krolowey: ále y to słuszná ná mą cnotę,

Zebyście wzięli płacą za swoje robotę.

Ia do Afryki zagłę iuż każe obracać;

Gdzie kiedy się nie mogą winnego domacać,

Niewinni dla was cierpieć niecnoliwie muszą,

Álbo iuż kto náłożył wászych zbrodni duszą.

Dawno mówią; że szkoda w grzech człowieka wpadza,

Gdy nie wiedząc złoczyńców niewinnych poladza.

Każe potym sfluc kłótkę, y posłamać pęto

40. Owemu, u którego ten okręt náieto.

Każe mu ścieś za kompas, y ná pierwsze mieysce

Pátrzyć, kędy kieruje magnes swe żeleśce.

Inszych ięszcze zatrzymał: bo y do Afryki

Drogá przed niem, y drudzy podobno w te syki

Zá swe

Zá swe wpadli niecnoty do zboieckiey łodzi;

Gdyż zá człkiem bezbożnym, skryta pomsta chodzi.

Tedy klucze Gelanor w iedne skrzynie wrzuci.

Áleć y tych Poliarch przecię nie zasmuci:

Jużeście ná ostatniem swey niewoli schodzie;

Owszem, rzecz, iużeście ná miłey swobodzie,

Bylem Afrykańskiego mógł dopłynąć brzegu,

Z pierwszego was uwolnić rokaże noclegu.

Nuż sami dla siebie nie szanuiąc potu,

10. Dodaycie lekkim wiatrom poiazdami lotu.

Dwu dni, iáko mi szyper powiada, nie minie,

Gdy ze mną w zamierzonym staniecie terminie.

Z niebá się zdał głos owym: toż zgodnemi szyki

Zawadzą w wodę; rzekłbyś, że nie do Afryki,

Ále ci do swey własney Oyczyzny się kwapią,

Ták máchają wiosłami, tak dyszą, tak sapią.

Już z mieysca ruszyć mieli, iuż zagłę odete

Czekają, rychło kotwy zwiódą, liny kręte;

Gdy szyper: hey Pánowie całym woła gársem,

20. Káždy wie, że się morze nie zgodzi z umarłem:

Wyrzucić trupy radzę, nim się ruszym dali,

Zeby się zá y żywi strachu nie nábrali.

Trzech od zboyce zabitych leżało ná spodzie;

Nie kazał był Poliarch puszczać ich po wodzie.

Lecz teraz przestrzeżony: Pánie widził, rzecz,

Zem ci w tym chciał zachować powinności człecze,

Y ciała ziemi oddać: lecz kiedy nie może

Bydź inaczey; átoż ci przyrzekam moy Boże,

Cieniom ich, tobie ná część, usype mogiły,

30. Byle mnie gdzie do lądu zagłę przypławiły.

Choć y ziemia y woda iednakim żywiołem,

Ták bydź piáłkiem po śmierci, iáko y popiołem.

Toż wzięwszy pozwolenie, wrzucą ich do wody,

Ále przecię biegleyśi pomacają wprzody,

Jeśli co iest w kielzeni, álbo ięśli między

Szatami, nie zaszyli złota, y pniędzy.

V dwu po kilku groszy tylko znaleźiono,

Trzeciemu gdy pończoszki iedwabne sćiągniono,

40. Stroynieyszy był nád owych (áz list wypadł z niego;)

Ze sekretny; káždy się mógł domyslić tego.

Ten iáko wziął Poliarch, y tytuł przebieżał,

Záraz zmártwiał ná mieyscu; bo iemu náleżał.

A co go przywodziło w większe zadumanie,

Ze od Likogenesa było to pisanie.

Przez

- Przez takie mieszaniny, wichry, z tak daleka
 List od Likogenesa, przez martwego człowieka?
 Ten co go chciał zabić? dziś mu zdrowia życzy?
 Toż postawić rozkaże on trup niewolniczy.
 Chcąc jakimkolwiek kształtem dowiedzieć się; ktoby
 Oddawcą był tych listów, z twarzy, y z podoby:
 Lecz darmo, bo z podleyszey Likogen czeladzi,
 Człeka tego był posłał: więc iak szyper radzi,
 Wyrzuca za drugimi przyjaciela, czyli
10. Zdrayce: na stronie obie sobie tłumaczyli.
 Tegoć to był Likogen Timonidzie w tropy
 Z listem posłał; lecz morskie szturmy, y zatopy,
 We wsi swej zatrzymały Timonidę; ale
 Ten chcąc co dobrze sprawić, nie dbał y na fale.
 Wpadł potym zboycom w ręce, wpadł y śmierci w śidło:
 Czy wątpiła fortuna; jeśli to strączydło,
 Fałsz iak gruby, y listy potwarczy tak śmiały,
 Doszedłszy rękę mieścić Poliarcha miały?
 Y teraz wkroś przeięty onym cudem nowem,
20. Znowu ten list wziął przed się, y nad każdym słowem
 Przyidzie mu się zdumiewać: Meleander true?
 Likogenes przestrzega, y o zdrowiu czuie?
 Tamten mnie szuka zgubić, y rozłączyć z światem?
 A ten z nieprzyjaciela, liczy mi się bratem?
 Gdzie Timonides? albo upominek złoty?
 Zdało mu się, że we śnie czytał te ramoty.
 Ktore kiedy pochwili na maszcie podparty
 Przeczyta; coś wielkiego wrozą mi te karty
 Gelanorze: nigdy mi, (szczerą prawdę powiem)
30. Nie był straszny Likogen, iako skoro zdrowiem
 Mym się począł opiekac: teraz rady żadny,
 Ani widzę tak świętey przed się Ariadny,
 Zebym mógł po iey nić wyślakac się z tego
 Labiryntu, aż nader nie wywikłanego.
 Na Meleandraż ta pasc bezeczność by miała?
 Ktora Likogenowi więcej by przystała?
 Pod pokrywką przyiaźni szukać moiej zguby?
 Wierę to nie Krolewka, y bład nazbyt gruby.
 To mowię; a już słońce dopędzało biegu,
40. Wszyscy się w tym udali, y on do noclegu.
 Aleć nie spał całą noc, tylko o sposobie
 Myślił, iakby w tym razie miał postąpić sobie.
 Po długim rozmyślanu padł na to na koniec,
 Zeby pewny y sprawny z onym listem goniec

Do Kro-

- Do Krola był wyprawion: pisać bez potrzeby
 Nie myśli; iacno poznać z tego listu, gdzieby
 Krol winien, pełen wstydu, pełen by był smutku,
 Ze się taki kunszt wydał, y nie doszedł skutku.
 Nie trzeba długo wrożyć, wnet złodzieja lice
 Wyda, y twarz, kiedy jest godzien szubienice.
 Jeśli zaś Likogenes figle one knował?
 Y Krol, y dwor na toby iawnie się żałował:
 Ochraniać go nie myśli, chociaż by to było
10. Co pisał: Meleandra, choć by się godziło
 Nienawidzieć, kochać chce: wyrzekł się przyiaźni
 Z Likogenem, tak go złym, iako dobrym drażni.
 Wielką była Argenis pobudką posłania,
 Do ktorey, że nikomu nie ufał pisaniam,
 Procz iednego Arfidy, z swoim Gelanorem:
 Ten, że się już z Krolewną y z całym znał dworem,
 Łacny przystęp miał do niey: gdzie z niem bywał nie raz,
 A przeto go w tę drogę naznacza y teraz.

ROZDZIAŁ Siodmy.

Przypłynąwszy do Afryki Poliarch Krolowey Maurytańskiej o skarbach iey znalezionych daie znać, która wszystkie swoje dostatki nienaruszone oglądawszy, z radości popłakiwa; osobliwie iedną skrzyneczkę do pierśi przytulaąc, iakby się znowu urodziła, y iakby znowu była Krolową; w głos opowiada.

10. Jeszcze nie przyszedł kłobie z onego zachwytu,
 A już zorza rannego znak dawała świtu;
 Aż już dzień, aż już w oczach piaski Afrykańskie,
 Y puszcze nie przeyrzane: aż Maurytańskie
 Stołeczne miasto Lixa: piękna y bogata,
 Bospiecznie rzekę; oko tamtey strony świata
 Y Poliarch wszedłszy, gdzie Szyper przy kompasie
 Tak śliczną perspektywą chciwe oczy pascie,
 A uważając miyscá położenie z gury,
 Ledwie wierzy, żeby to czyn samey natury.
 Rzeką, którą też Lixą od iey zwano zrzodła,
30. Morze tamto bez szumu, y bez piány bodła
 Cichym nurtem; że choć się już w mieszała w morze,
 Poznałbyś ją z daleka po własnym kolorze
 Drzew ślicznych, co wesołe ośnuły iey brzegi.
 Wcieszny w wodzie cieniem igrały szeregi.
 Rzeką, Morze, Jezioro, ze wszystkich trzech boków,
 Z czwartego tylko weście ledwo na sto kroków.

M m

Pyszne

- Pyłzne, y sławne miasto, tak swą szerokością,
 Jako dostatkami mieszczan, y Kupców możnością.
 W prawey ręce pagórek z mieyskiej widzieć drogi,
 Jeden tylko w Afryce, śliczny, y połogi.
 Do ktorego sie ciągnie długie y budowne
 Przedmieście: lecz kędy wierzch mieysce podał rowne,
 Pałac stoi kosztowny: ten wsią paniey zową,
 Kędy lube ustronie, y przechadzkę zdrową
 Z kłopotaną Krolową, (ktoryż stan miec chciał
 10. Boska wola na ziemi bez troski?) kochała.
 Tam była y na ten czas: w czym skoro sie sprawi,
 W tym też porcie Poliarch okręt swoy postawi.
 Więc, żeby ludzie owi, co w okręcie byli,
 Albo mu nie uciekli, albo nie zdradzili,
 Pyta sie, komu ten brzeg powierzony? ali
 Słudzy mu sie z Celnikiem mieyscy pokazali.
 Słuchaycie! do Krolowej ia ide; tak rzecze:
 Co od portu należy, to wam nie uciecze.
 Tobie iako starszemu dam pieczę tę łodzi,
 20. Obiecuję żeć praca dobrze sie nagrodzi.
 Zboycow zątym z okrętu w ładziwszy do bárki,
 Odbite z nog kądány kładzie im na kárki;
 Potym na brzeg wywodzi, y łańcuchem długiem
 Spiętych, każe iednego prowadzić za drugim.
 A sam z lekką za niemi, w pagórek połogi
 Z Gelánorem nie całę zdrowe stawia nogi.
 Więc mając ieszcze pełno morskich trudow w sobie,
 Bárzney smakuia w oney ślicznych mieysc ozdobie.
 Bez wszelkiej ludzkiej prace, samey tam natury
 30. Dzieło ono rokoszne wymierzyły sznury.
 Proste weście, y ścieżka pospolita była;
 Tę Krolową bez lektyk, bez noszow chodziła.
 Nie przykra, bo ukosem miała sie ku gorze,
 Gdzie sie każdy zdumieć mógł mieyscą pozyturze.
 W lewey ręce wszelkich drzew, iakie ziemia daie,
 Zielenia sie; to niskie, to wyniosle gaie,
 Wszystkie w cerkiel: po prawey wesołe równiny,
 To winnice, to wdzięczne zasiadły dziardyny.
 Daley łaki, y gładkich zrebrow pastewniki
 40. Rwą wzrok na się iasnemi poprote strumyki.
 Pod samym szczytem gory, długa sie podala
 Równina; tam krolowa wieś swą zbudowała.
 Gdzie do bramy przychodząc, znowus widział iny
 Kształt rzeczy, pol odległych dalekie krainy.

Przed

- Przed Zamkiem plac szeroki, dla wozow, y koni,
 Niskiem murem obięty, a na teyże błoni,
 Rzadkie, ale nie zmierne drzewa, w ktorych cieniu,
 Stołki kwoli wdzięcznemu stały posiedzeniu.
 Tamże stoły kamienne, y darniowe ławy,
 W arcaby, kostki, dla swey żołnierze zabawy
 Gráli, łudząc godziny: lub szachy, lub kárty,
 Ktorzy dñiowe trzymali przed pałacem warty.
 Z tamtąd prospekt na rownie; gdzie spław rzeka miała,
 10. Gdzie w rozliczne łakości brzegi fałdowała.
 Ztąd na bory, y puszcze, wsi, miasta ofady,
 Niwy zboż nieprzezyrzanych, słodkie wino zgrady:
 Ztąd widok na część miasta, ulice, Kościoły:
 A co naywięcej pozor czyniło wesoły;
 Atlas wielki, wysokie bodzie Niebo grzbietem,
 O ktory czarne chmury swoim sie impetem
 Rostrącaia; wieczny śnieg, wieczne mgły y dymy
 Szrod lata prezentuia: straszny obraz zimy,
 Dzikość skał, y okropnych bałhanow urwiska,
 20. Do takiego człowieka przywodzą igrzyska,
 Ze skorą na niem zadrzy, aż sie w iniey chwili
 Obaczywszy, świat sobie, y to mieysce mili.
 Gdzie Krolowa mieszkala, y gdzie miała swoje
 Nie wielkie, ale wdzięczne, y wczesne pokoie.
 Na wsze dosyc widoku, na wsze miała strony,
 Z kądolwiek dla ochłody wiatr był obrocony.
 Ogród mierny, obdłużny, lecz tak wielce slynie;
 Zeby w niem Muzy mogły mieszkać y boginie.
 Przed pałacem ganek był wchodząc do dziardynu,
 30. Kędy kilka obrazow, y rzniętych sztuk czynu
 Misternego wisiało; rzekłbys że te czasy,
 Znowu rodzą Apelle znowu Fidiasy.
 Tam naymilsze Krolowa posiedzenie miała,
 Z tamtąd wielką krolestwá swego część widziała.
 Z lewey strony ogroda, szczyt gory zielony,
 Z prawey mur nie wysoki, y nie wyniesiony,
 Na ktorym sparszy łokcie, pod urwiskiem gory,
 Obaczyłś zwierzyniec; niewiem iesli ktory.
 Zwierz na świecie, żeby go y tu bydz nie miało.
 40. Przy tey stronie w ogrodzie zrzodziło wybiiało,
 Kędy trąbą kościaną a pewnie floniową
 Woda szumem spadała w skrzynie marmurową.
 Staw tudziesz; ten miał groblą z wypaloney cegły,
 Ryb cudowney wielkości, ktore sie więc zbiegły,

M m 2

Kiedy

Kiedy Krolowa z chleba utoczone gaski,
Kazała Pannom rzucić na wodę z kobiałki.
Nad stawem fortą była, z niey obmurowany
Gay, w którymtu, y owdzie kopiec usypany:
Tám sárny, y ielenie, y czego nie mnożą
Afryckie kraie: ale z kąd inąd przywożą.
Tám wiersze, które gay on Diannie święciły,
W Numidyjskim marmurze wydrożone były.

10.
Zwierz-
niec.

Dianno wieczney Bogini czystości,
Ktora ácz w gornych niebios wysokości
Miejskaś: y tám ci za twe łaski wzajem
Winne z Kościołow ofiary podaiem;
A wzdy takie maś między ludźmi gusty,
Ze często Tron swoy zostawinśy pusty,
Y z wśsechmocnemi obcowanie Bogi;
Na nasze ziemskie spuszczaś sie podłogi.
Wesołe knieie, y cudnych drzew cienie,
Swoie u ciebie máią zalecenie.

20.

Łowy, uciechą, y twoie przysmaki,
Dla ktorych nośiś u boku saydaki.
Nie tak brzmią słodkie w twoimuchu strony,
Iako ogarów zawieśistych gony;
Gdy skolą w koncent różlicznemi głosy,
Tobie na głowie złote wstają włosy.
Pod mierną zwierzę prowadząc ciężinę,
A ty albo lwą w naieżoną grzywę,
Albo niedźwiedzia zwalistego w kudły,
Jeśli sie y wilk nánwinie ochudły.

30.

Iednako y lwy, niedźwiedzie, y wilki,
Na strzał kończyśtych sybkie bierześ spilki.
Nie ujdzie Panno twoiey mierney ręki
Ielen, co twarde rogi piętury w sęki.
Pierzchliwie sárny, y łanie, y łosie,
Y lis choć chytry: wśystko zgoła co sie
Pod łasem łagnie, y co nie zna strzechy,
Dla twej Dianno stworzone uciechy.

40.

Więc y tym nie gardź Święta Dziewko gáiem,
Ktoryc w nieczystą opiekę oddaiem:
Miey go w dozorze, á po takich łowách,
Z swemi Pannami tu siedź na rozmowách.
Tu miey swe żarty, y lube igrzyska;
Gdzie czysty kryształ żywy strumień pryska.
Precz z tą Sátyrzy, y oczy nieczyste,
Chybá jeśli kto rogi gąłężiste.

Na

Na tbie chce dźwigać, y iednym poyrzeniem,
Stać sie z Człowieką, psom swoim ieleniem.
Nie weźmie ztąd, nie, Iowiś Nonacriny,
Y nie przetworzy w niedźwiednicę iny
Gniwliną Iuno; ktorą na złość zenie
Z ziemi na Niebo Iupiter wyżenie.
Ty swych Nymf stróżem bądź o Święta dziewko,
A jeśli by teś przemienił sie w drzewko,
Ktora z nich chciałá długiem wiekiem zięta,
Jeś tu topola, jeś palmá niezgiętá;
Jeś dąb, sá mirthy; lubo by sie w trześnie
Przemieniać chciałá, uczynią to wczesnie.
Zadney tu, zadney siekiera nie ruszy,
Zadney gwałtowny wicher nie ukruszy,
Mroz icy, ani śnieg żaden nie opłowi,
Co mieśiąc w swą sie żieloność odnowi.

10.

Długo by zgoła mowieć, pisać trzeba siłą,
Jaki tám kunst naturá śliczny wyprawiłá,
Kiedy w mieysce tak małe, krom wszego rzemieślá,
Cálego prawie świata specyały znieślá.
Wielki łás, bo go śádem nazwać nie podobná,
W ktorym niskie porzeczki, y leśzczyná drobna,
Máliny, y Agresty; y wiśniná mała,
Wymierzone kwátury cerklem zamierzała.
Tu złote pomarańcze, gładkie wznoszą sniaty,
Tu palmá, tu cytryná, tu káksztań kofmáty.
Tu groná żrzáłych iągód, owdzie płyną samy,
Zelázem nietykane zalkornie balsamy.

30.

Fig, morel, brzoskwin, iáblek, śliw, gruszek rodzaju,
Ktoregoś tám nie znalazł, niebyło y w ráiu.
Ziemię kwiecie okryło, zapách wonią śliczną,
Wzrok delektuiąc bárwy odmianą różliczną.
Támże fontány żywych strug, które z swych krynic
Wziąwszy sie odwilżały, sad on: ale by nic
Nád to więcej nie było w zasklepionej skále,
Stok od ludzi, ácz sie zdał od natury cále,
Tak misternie wybity, zimne łáń krystały,
A te sie po krzemieniem burku rozpływały.
Gdzie młke ślize, y rybki, które piaskiem żyją,
Skryć sie nigdzie niemogąc, palmami sie wiają.
Weście w on wdzięczny chłodnik, zafádzony krzywo
Kryły drzewá, że kto w niem nie był iako żywo;
Nie śmiał wnieść: bo sie pierwszym tak zdało poyrzeniem,
Jakoby iuż leciały pospołu z korzeniem.

M m 3

Tám

Tam zabawa Krolowej, gdy swobodney cery
Zazywać chciała z swoich Pánien fraucymery.
Do pałacu męszczyznom (okrom których czciło,
Znaczných imię urzędów) wnić sie nie godziło.

Poliarch
przed
Krolowa
Maury-
tańska.

- Stała rotą żołdatow ná straży w páraćie;
Ci stánowią, á oraz w iákieyby prywacie,
Pytáią Poliarchá: chciał iść, że sie spráwi,
Odpowie, że to samey Krolowej obiáwi:
A wtym wyszedł kápitan do sieni przeštrony,
10. Zaráz od Poliarchá o przystęp prošzony,
Do Krolowej wraca sie náraz dopokoju,
Cudzoziemieć, że grzeczny, z cery znać, y z stroju,
Przed twym stoi pałacem: więźniow do łańcuchá
Przywiązanych prowadząc, chce u ciebie uchá.
Tak mowił do Krolowej; która záżalonem
Mysłom chcąc co dać ulgi, w uštroniu sie onem
Báwiła, lituiący skárbu swego zguby;
Lecz naywięcey skrzyneczki, w którey skryte sluby,
Y obligi chováła, nie perły, nie złoto,
20. Nie kosztowne klejnoty, máło stoi o to;
Y te co ieý zginęły y inšzych we dwoie,
Zdrowie by náwet dáła zá skrzyneczkę swoie;
Ktorá, dńi kilká, iáko wyłomáwšy kratę,
Straż oszukáwšy w nocy, z skárbem wzięto; á tę
Tak nie ćierpliwie znoši białogłową szkodę,
Ze we łzách moknąć śmierci wygláda w nagrodę
To zgubiwšy zkáđ szczęście iedynego Syná
Záwišło: nákoniec iuż y Bogom przyciná,
Ze sie zniá tak surowo obešli w tey mierze,
30. Ná coż dáwać iásmużny? y mowić pácierze?
Y teraz ieý nie mišło, iáwnie to znać daie,
Ze ná Máieštat idzie, że plákać przeštaie.
Atoli wzdy Micyšpie swoiemu roškáże,
Maršaškowi, áby šzedł, y przywiódł przez stráž
Poliarchá: á samá ná šloniowym tronie
Siadła, który šrebrni lwi trzymáią ná šonie.
Orszak Mátron, y grzecznych Kawálerow w koło,
Y oná w pogodnieyše zdobywa sie czoło.
Kiedy stáwał Poliarch dorodny, y młody,
40. Ztwárzy pešen wdzięcznošci, y z oczu swobody.
Wšpomniáwšy syná sobie po podobney cerze,
Serce skłánia Krolowa, y do niego bierze.
Tedy iá przywitáwšy: ácz o to dbáć máło,
Co sie zboycom z šwiątnice, twoiey wykrašć dáło,

Do

- Do tey, rzecze, odwági przyšli, Naiášnieyša
Krolowa: ále možesz ná to byđ. Šufznieyša,
Jáko oddać kaźdemu skuteczną zapłatę,
Złodzieiom szubienicę, skarbom twoim štratę?
Tak Bog chciał, zem padł ná nich w pošrzod morza prawie,
Zginešo ich broniąc sie więcey w teyże náwie.
Trzech ich przed pałacowem progiem stoi w troku,
Twych sądow za złošć swoie czekáiąc wyroku.
Teraz pošli wiernego człowieka do łodzi;
10. Wšzystko wcale: bo iáko wiedzieć mie dochodzi,
Nie przyšlo im do džiału: racz mieyšce dać wierze,
W twych ręku ludzi okręt: zárazem iá bierze
Niešpodžianá náđzieia, y nágle wešele,
Pierzchliwošć białogłowska: przy tym myšlic wiele
Nie dáła: škoczy z krzešła, iákoby iá šparzył.
O którykolwiek cie Bog do tey ziemie zdarzył!
(Vchwyćiwšy sie ręki nieznánego człeka)
Ten sie mná, y moiemi rzeczami opieka.
Więc iešli prawdę mowiš, obiecuieć šmieie,
20. Z rutenicznymi Bogámi dać oštarz w Košciele.
To rzekšy ukwápliwie samá do drzwi bieży,
Samá iá poydę swoich poznawáć kradzieży.
Nie chéiwošć, nie lákomštwo šprawuie to we mnie,
Niech mnie nikt nie pošáda w tey mierze daremnie:
Jednę mi wroć skrzyneczkę, šerce moje bo ta
Zamknešá; nie má w sobie ná pieršcionek złotá.
Zdumiešcie sie Poliarch; lecz że oná wškoki
Idzie: y on tešz zá niá rzežwe czyni kroki.
Ani wozow zaprzagáć, áni lektyk dźwigáć
30. Nie przyšlo, musiały iá áž do rzeki šćigáć.
Jáko była ubraná, tak šzła chyžo z gory,
Nie chcąc áby te rzeczy wiedział człowiek który.
Wšzystkie tákże mátrony, Pánni, y gmin biały,
Wšzystkie piešzo, y iáko powšzednie chadzáły;
Rzekłbyš, że ućiekáią z onego pałacu;
Biegły: więc ieý za fortá ukázuie w placu,
Zboycow owych Poliarch: ci są zdraycy; rzecze:
A Krolowa; day pokoy o šwięty człowiecze!
Iáž bych iuż sądzić kogo y potepiać miała?
40. Ješzcze wátpiać, co o mnie fortuná škazála?
Nikt nie zoštał ná gurze, wšzyšcy hurmem zbiegli,
Y ci co w niem mieškalí, y ci co w niem štrzegli.
Inši zgiešku onego nie wiedząc przyczyny,
Nie pewne tešz do miášta zaniešli nowiny.

Y pra-

- Y prawia troie dziwy, iednym sie tak zdało
Ze Krolewie przyiechał; a drugim, że ciało
Vmarłego przywiezli: trzeci, co rzecz była,
Ze Krolowa do skarbow zgubionych spieszyła.
Więc co żywo z miasta sie do portu wysunie;
Ci śmiać, ci dziękować gotowi fortunie.
Już Krolowa do brzegu przyszła, iuż po ławie
Weszła w okręt: dopieroż iakoby na iawie,
Skoro wielką szkatułę uyrzy swej skárbnice,
10. Rozwiie twarz wesolą z cienkiej iedwabnice,
Y zaraz do wiadomey siagnawizy szuflady,
Wyimie one swoje oplakane składy.
V niey kluczyk w schowaniu miała ta skrzyneczka,
Toż zamek, y zawiąski widziawizy u wieczka,
Ze były nie tykane, pocałnie usty,
A lzy iey dobrowolne spadały na chusty.
Dziśiem (rzecze) Krolową, dziś mam Syna Krolew,
Dziś żyję, umorzona ciężkim sercá bolem.
20. A ty Boży Aniele, iakieys godzien wdzięki?
Z ktorego to wszystko dziś otrzymalam ręki?
Więc poki mi w śmiertelnym ducha stanie cieie,
Będe cie chwalić doma, będe y w Kościele:
Niechay dziśieysze cuda potomny świat pisze,
Wślawiwizy między Marfy, Saturny, Jowisze.
Skromnym śmiechem Poliarch y eichem słowy,
Radością rozrzewniony prosi Białeygłowy,
Aby go nie wstydzila; szczęściu raczey swemu,
Wszystko to przypisala Bogu, a nie iemu.
Już na brzegu lektyka, iuż károce stały,
30. Ktore wieść y Krolową, y Fraucymet miały:
Ciasny sie iey zda pałac tak wielkiej pocieszce;
Do miasta, między gęste dziwowidzow rzese;
Nieść sie kaže; więc na swym Poliarchu wsparła,
(Rzadki honor u dworu) kedy iey otwarta
Na dużych ośmiu chłopach barwienych czekała.
Złotem kryta lektyka, y do niey wsiadala.
Razem pod Poliarcha cudowną urodą,
Konia z stajen Krolewskich dway Murzyni wiodą:
Różni różnie sądźili, każdy swoim zdaniem,
40. Czy złota, czy purpury więcej było na niem.
Tego rzeźwo dośiadłszy, przy samey Krolowy
Jechał: różliczne w drodze mając z nią rozmowy.
Ludzi iak trzęcia ze wszech stron, lecz takich na poły,
Co nie wiedzą, zkad sie dziś wziął ten akt wesoly.

ROZDZIAŁ Osmy.

Wrociwizy sie do swoich zamyslow Poliarch; y Sycylią zawnise
w pamięci mając, za umowioną we dwoy nasob z szyprem na-
groda, Gelanora do Krola Meleandra wyprawuie; a sam od Kro-
lowey Maurytańskiej, za przynwroczone iey skárby, żadnych upo-
minkow brać niechce. Toż myśląc o Sycylii, w chorobę wpada.
Gdy zaś do zboru Apollinowego Gelanor przychodzi, y tam z An-
tenoryusem Kapłanem w rozmowe sie wdawa; Hierocander iak-
koby z umysłu przybywa. y o zeyściu Aldinki sobaczki oznaymuie.

- Gdy do zamku wielkiego, y prześwietnych dworow
Przyiechali, tam zaraz kilka Senatorow,
Do naywcześnieyszych gościá pokoiow prowadzą,
Ochędostwo Krolewskie y dostátki dadzą.
A dla wczasu lepszego, pomowiwszy mało,
Idą; samych tylko dwoch w pokoju zostalo;
Gelanor z Poliarchem; który w oney dobie,
Skoro od dziękczynienia trochę wytchnie sobie,
Sycylia mu na myśl, y obroty one
10. Padły: tedy Afrykę puściwszy na stronę,
Nie pierwey postanowi ukląść sie na łóże,
Aż poydzie w Sycylijskie Gelanor podroże.
Miłość, a druga list on w wielkiej wątpliwości,
Przyczyną w Poliarchu tey niecierpliwości.
Do Klupci mu sie brać kaže z Sycylii,
Miasto iest pograniczne Maurytaniei,
Tam go pewnie zaстанie: teraz nicodwłocznie,
Nim z szyprem przyidzie, listy do Krolewny pocznie;
Y skończy: więc gdy przyszedł: twoy okręt ci znowu
20. Przywracam; czyniąc dosyć rzeczonemu słowu,
Co masz szkodę przez zboycow, wroceć wszystko z zyskiem,
Tylko mego na brzegu sługę Sycylijskiem
Postaw: y do Afryki znowu kedy będzie,
Jego wola, niech na twym okręcie przybędzie.
Ludzi naymi do wiosel, y więźniami między,
Jeśli ktorzy chcą robić; nac na nich pieniędzy.
Ten talent ostatkowi rozdziel, aby o czem
Mieli swey doysć oyczyny. Iesliż był ochoczem
Przed tym szypem on; teraz swym go iuż patronem,
30. Swym zowie Dobrodzieciem: bo pieniądzom onem
Niezmiernie rad: iuż swoiey nadzieie nie mierzy;
Dziśiay ieszcze nie wstanielz; rzecze, od wieczery,
A iuż będe gotowy: iakoż tak sie stało,
Bo gdy wszedł do okrętu, tedy go o mało

Ludzie owi mizerni, co wiośły robili,
 Oblapiając nie zgnetli, y nie udusili.
 Już sie dzień zchylać poczał prawie ku wieczoru,
 Gdy pierwsi Marzałkowie y starsi u dworu
 Przyszli do Poliarcha, chcąc go podług kraiu
 Swego, iaką rozmową bawić obyczaju.
 Z których wyrozumiewa, że Krolowa ona
 Hyanizbą sie zwała: przed tym była zona
 Bogatego Syfaksa, u Maurow; który
 10. Oprocz Krola, nikomu sławą nie był wtory.
 Juba brat iey: tey ziemi długo wiekopomnie
 Panował: aż na koniec ze zszedł bezpotomnie;
 (Tak Krolowie, iak chudzi, muszą z tego świata)
 Lat to dwadzieścia y trzy, iako Maieftatu,
 W tym Krolestwie Dziedziczką po braćcie została;
 Co dziwnieysza: wraz meża, wraz brata zstradała.
 Y wdową, y Krolową fortuna odmienną
 Oraz ją uczyniła: ato wzdy brzemienią
 Została: mało więcej czasu od Xieżyca
 20. Wyšlo; gdy porodziła na świat Krolewicę.
 Hiempfal imię iego; ten w swoiey młodości,
 Vprzedził kwiāt owocem cnot doskonałości.
 Teraz sami Bogowie, co go na swym łonie
 Piaśnią, a Krolowa wie, w ktorey jest łronie.
 W prywatnego człowieka iechał z domu dobie,
 Dzielnością nieśmiertelney sławy szukać sobie.
 Wzajem też Maurowie, acz nieznacznie z niego,
 Kto, y co był Poliarch, y co za kray iego?
 Oczynna? chcą zrozumieć: nie długo sie bawi,
 30. Z wszystkiego obojętnie Poliarch sie sprawi.
 Już w pałacu Krolewskim załawioną stała
 Maury- Wieczerza; Hyanizbe już gościa czekała;
 rańska Na którą gdy sie stawil, y siadł przy Krolowej:
 Hyanizbe Poli- Niech w koronie, niech by był w szacie purpurowey
 archa tra- Po Krolewku przyiechał, pompy inżey, ani
 ktuic. Spezy nie mógł mieć więkſzey, iako u tey Páni;
 Poliarch człek prywatny; lecz przy tymże stole
 Powagą y ludzkością wielkie równał Krole
 40. Z podziwieniem u wszystkich. a gdy po wieczerzy,
 Nisko czołem Krolowey Poliarch uderzy,
 Za traktament dziękuje: bo iak Tytan zorze
 Zapali, nie budząc iey chciałby wśieść na morze.
 Z tym idzie do złożenia, gdzie posłane stały
 Daleko bogatſzemi stoły specyały.

Pasma pereł wschodowych, y których nie cenil
 Wybor, ani robota, świetnych gwałt kāmieni:
 Noszenia y mánelle w szczerozłotym brancie,
 W karbunkułu, y w twardem świetne adamanćie.
 Wszystko, okrom skrzyneczki owey oplakany,
 Co w sobie skarb od zboycow chował wyłomany,
 Owszem więcej; bo tylko co drogiego miała
 V siebie, wszystko na znak wdzięczności posłała.
 Ten iako krwią kupować, procz sławy, zwyczajny,
 10. Złota nie zwykł; dopieroż za nie nie przedayny;
 Szczodrobliwość Krolowey pod chory wynosi,
 Odnieść to nazad káže, a wraz nisko prosi,
 Aby tak małych zaślug drogo nie płaciła,
 Zwłaszcza, żeby w tym chodzić iemu nie rzecz była.
 Ale żeby zaś nazbyt nie zdał sie zaćięty;
 Pierścień z onego stołu szmaragdowy wzięty
 Na palec kładzie, mowiąc: za ten uniżenie,
 Dziękuje: bowiem w takiej będzie u mnie cenie.
 W iakiey y ręka moja: dokąd głowa zdrowa,
 20. Godna tego ze wszech miar, tak zacna Krolowa.
 Jakoż piękny był pierścień, gdzie w kāmieniu rżnięty
 Atlas; gdy go Perseus Gorgony przeklęty
 Twarzą w gorę przemienia, kiedy z głowy skała,
 Z włotow las, a z káždego dąb, lub iodła wstała.
 Znaki ieszcze człowieka, y niedoszley gury,
 Poliarch Miał smaragd wydrożone na sobie figury:
 Gelanora Tym czasem sternik przyszedł: iakoś kazał Panie,
 do Sycy- Okret czeka, wiatr po nas, wsiadać nie mieszkānie
 licy po- Możemy; y iak tuszę, że nie w długiem czasie,
 syła. 30. Do portow Sycyliiskich szczęśliwie nas wnieście.
 Tu Gelanora wziawszy Poliarch na stronę:
 Iedź; a ia będę błagał łaskawą fortunę.
 Krolowi to, to powiesz Krolewnie, a potem
 To mowić z Selenissą; owo z Archombrotem,
 Y z inżemi moiemi przyiācioły będzieſz;
 Lecz naypierwey pamiętaj, iako więc wysiedziēſz;
 Dowiedzieć sie, gdzie moie obroconę rzeczy?
 Czy ie komu z rejestrem oddano do pieczy?
 Czy ie wzięto na Krola; czy w dział poszly; czyli
 40. Kadukiem kto uprosił? ztąd cię nie omylił
 Afekt ku mnie Krolewski: zātym do Klapei
 Wracay: gdzie cie w szczęśliwych awizow nādziei
 Czekać będę: to rzekſzy; sam na łozę godzi;
 Gelanor z szyprem prosto nádół szedł ku łodzi.

Poliarch
zachorzał nie-
bezpieczno.

- Już leżał; już tak wielą niewczasów ztrudzone
Z twárdych blachow rozebrał ciało, kiedy one
Ozwą się rany w boku, zboiecką zadane
Buławą: a do tych czas zgoła zapomniane.
Toż gorączka: a zátym, iutrzejśza się droga
Odwlecze. Hyanizbe iák znowu niebogá
W frasunek: iedynego nie mogłaby syná,
Bárdziej náden żałować, ilekroć wspomina,
Ze przez te krew, y przez te niebezpieczne rany,
10. Z rąk złodziejskich wydarty skarb iey opłakany.
Gesta przytym poważne, y wesółá cera,
Swoboda nie zrownána tego Kawálera:
Wspániałość, w mowie wdzięczność; wszystko krom wątpienia,
Dawało wyfokiego znaki urodzenia.
W ostarku, sámá nie wie, co za áfekt skryty,
Gwałtem się iey w niem kochać káže; tedy przy ty
Okázyey: kiedy go chorobá ná łoże
Obáli: Mátka więcey dla syná nie może
Czynić: y gdzie Poliarch odpoczywał chory,
20. Tam szła, máiąc przy sobie przednieysze Doktory.
Smutná twarz, y wydaia zapłakane oczy,
Ják iey ciężko ta lego niemoc serce tłoczy.
Taz cera Senátorow, ktorých z nią nie mało
Weszło; owo się zgoła, wszystkim plakać chciało.
To było z Poliarchem w Lixie; kiedy lotem
Gelanor, ktoremu się ani śniło o tem,
u Antenor w Sycylii. Już ma zamek; już miásto Epeiryskie prawie
W oczách; ále ná stronę swoiey káže náwie.
Przyczyna, że nie stanał w ludnym porcie onym,
30. Zeby ktory z żeglarzow z swoim się znájomym
Poznawszy, przelżył rzeczy nie prawil, pytany.
Był port bliski nie znáczny, mało zażywany;
W niem okręt swoy postawił: á że tuż pod gurą,
Staroświecką Apollow stał Kościół strukturą,
W bok wielkiego Panormu; tam wysiadłszy z wody,
Szedł Gelanor ku gorze ná kámiennie wschody.
Ná całą Sycyliiską Antenor ziemie,
Słáwny Biskup, tamedzną sprawował świątynie.
Aże był wszystkich náuk y enot iáśnym wzorem,
40. Ztąd niż Bogiem, słáwnieyszy Kościół on Przeorem.
Ten naywyższe w młodości zwiedziwszy urzędy,
Widział, że wszystko próżność, drwa, kawy, y błędy.
Wszystko w ziemi, wszystko w grob, wszystko ná dno leżie,
Choćby człowiek swe dzieła drukował w żelezie.

Samá

- Samá trwała pobożność, co kto Bogu ślubi,
Y żywszy, y umarłszy ná wieki nie zgubi.
Więc kinąłszy obroty, y swoje y cudze,
Ná przestronego świata zdradliwey zegludze,
Ten cel wziął, żeby służąc dożywotnie Bogu,
W księgach, y w iednym liczyć swą fortunę progę:
Nie wisieć między młotem, á między kowádłem,
Ciesząc złych, dobrych swoim frasniąc widziadłem.
Ják sam ni ná czyiem niechcąc pádać łupie,
10. Ták byđ łupem nikomu. Ten w świątym Biskupie
Vmyśl był: ta chwalebna serca iego moda,
Zeby go áni własná, áni cudza szkoda
Nie zmieszała; żeby go, áni boiaźń, áni
Poruszyła nádzieia, wszego świata Páni.
Biegłość w rzeczach, łagodność w mowie, z wielkim dziwem,
Gelanor Włzystkie doskonałości, włosem okrył siwem.
z Niko. Kochał się w Poliarchu, y choć jeszcze iawnie
pompem. Do czci nie był wrocony; chwalił go ustawnie
y z Hic. Y widział to Gelanor; przeto z swoiey drogi
toleandry. 20. Tam wstąpił: áże starzec chory był ná nogi,
Leżącego załtawá, gdzie w Kościelney sali
Ná koło go osiedli iego pofali.
Z tymi wedle zwyczáiu księgami się cieszy;
Raz oni go, drugi, ich staruszek rozśmieszy.
Jeszcze się z Gelanorem Antenory raczył,
Gdy gościem Nikopompa; drugiego obaczył
Wiernego przyiáciela; bo w miłości ściśly,
Zdawná z sobą żyjący; zkłopotane zmyśly,
30. Wrzeczy dla nábożeństwa iechał do Kościoła.
Ztąd, że żartem Antenor Nikopompa spytał,
Do Apolliná; czyli do niego ząwitał?
Do obudwu, odpowie; ále ten gość nowy,
Zkąd się wziął do Świątyni tak nágle Phebowy?
Tyżes to Gelanorze? czy iákic igrzysko
Fortuny? niech Bog zdarzy Poliarcha blisko.
Jeszcze, rzecz Gelanor: y ten nie za światem
Ze Włoch iáde od niego; dziśiem stanał ná tem
Mieyscu: máiąc do Krola poselstwo, y listy,
40. Pokłon Bogu w świątyni oddawszy przeczyty.
Jeszcze się ci witaia: pátrż co szczęście robił
Kiedy Hicroleandra, do nich przysposobił;
(Ten w pokoju pisywał listy Argenidzie)
Im gość nie spodziewany, tym wdzięcznieyszy wnidzie
Nn3 Návier

Nawiedzić Antenorą, to pierwsza potrzeba
Przyjazdu jego: druga; żeby uczcił Phebą;
Dawszy mu w tym Kościele upominek pewny
Naiakąs intencją imieniem Krolewny.

Toż widząc Gelanorą, nie zaraz nasyć
Serce: co go z rąk puści, to go znówu chwyci.

Więc uśladzły, na co ow. z ostrożnością godzi,
Z tym się Hieroleander najpierw rozwódzi;

Jako Poliarchowe obrocono sprzety,
Który dyskurs z tak małym okazyem wszczęty.

10.
Suczka
Poliarchowa.

Aldynka suczka biała Bononńskiego rodu;
W tej się kochał Poliarch: a gdy do rozvodu

Przyszło mu z Sycylią; wziętoli w kądki,
Jak mniemał, co lepszego zapomniął y fuki.

Tę żalofna Argenis: częścią podeyrzenia,
Częścią uchodząc rzeczy jego przywłaszczenia;

Da Hieroleandrowi: y tego dołoży,
Zeby zawsze w perłowej chodziła obroży;

Zeby się iak w najdroższym w niej kochał klejność,
Obradziąc o wcząście, y o jej pieśczoście.

20. Lecz krótko tak dobrego zażywała bytu,
Ani Hieroleander ustrzegł Konkredytu.

Bo komu byż u śmierci naznaczono w petach,
Nie zniknie: y ta gárdło dała przy szczeniętach.

Otworzywszy szerokie Pisorymom pole,
W łasce Poliarchowej; kto umie, kto zdoła,

Co żywo do ląmentow: o tym kiedy mowi
Smutny Hieroleander; dał Gelanorowi

Okazy: o Pańskich rzeczach się z daleką
Pytania: y dowiódł się, że wiernego czelaka

30. Przybrał Krol; za którego wszystkie rzeczy kluczem,
O rozdawaniu nigdy nie myślił kąduczem.

Aldynką; miała szkodą: iednak mu to miło,
Ze się jej na Krolewny dworze byż zdarzyło.

Wie z kąd one pieśczoćoty, z kąd żale pochodzą,
Nie z kształtu; bo cudnieysze kość pod stołem głodzą.

A że sławny Poeta Nikopomp: choć w zobki,
Napiął był tej suczce po śmierci nagrobki;

Teraz, że o niej mowa, gotowy je czytać,
Gelanor się też przestał o co więcej pytać.

40. Zdechła Aldynka: o niezbedna śmierci.
Ieyżet przynamniej nie żal było iierci.

Pokrywać ziemią? co wstydziła śniegi,
Y samey w wieczne posyłać noclegi?

Ieszcze

Ieszcze niedośła w poły swego metu,
A już wiecznego przypłaca dekretu.

Gdy się chudziatko niemogło ośczenić;
Już się Lucino tanciej trzeba cenić,

Wszak się dla tego chowamy na niebie,
Zebyśmy w takiej mieli cie potrzebie.

Cerberze strozu głębokiego piekła,
Iesli do ciebie iey duśa uciekła,

Niech ją za twoim zaleceniem Pluto,
Weźmie do swoich pieśczoćot; powiedz mu to,

10. Iaki żal po niej śmierć na ziemi sprawi,
Niechay że go tam Aldynka zabawi;

Puste pokpie, puste po niej tożę,
Osierociate perłowe obroże.

Nieścześnie stroje, wezglowia postane,
Płaczące kominy, y drzwi zakazane:

Śniegi się tylko niechay cieśią z tego,
Nie maś Aldynki? nic nad nie bielszego.

20. Gelanor iako zwyczaj Rymy one chwali;
Więc żeby intencyei jego nie poznali,

Dawszy już Pańskim rzeczom pokoy, y Aldynie,
W inszą się materią, w inszą stronę kinie.

Jest się z czego weseleć, jest czego winiszować,
Wam zaci przyiaciele, kiedy czas prożnować,

Y wierze pisać macie: ztąd rzecz y Bogi
Łaskawie Sycylię uznawam, gdy trwogi,

Y domowe uśmierzył wrzawy Mars zażarty.
Tu Nikopomp: y owszem te Rymy, te żarty,

30. Moy drogi Gelanorze w ustawnym kłopotcie,
Odpoczynkiem iakoby, y ochłodą w poćie.

Temi serce stróskane zabawiwszy mile,
W tęższej raży fortuny ponośimy siłę.

Coż wzdy robi Likogen? Gelanor się pyta:
Státkuie? czyli się zaś nowych imprez chwyta?

Wszystko mu tedy oni powiadają z gruntu,
Jako złamał przyśięge, iako szuka buntu,

Jako na strasznej wojny zanośi się zapął,
Jako Krol Erysthena, z Olodemem złapał.

Tu Nikopomp afektu wyrzuciwszy wodze,
40. Pocznie na Likogena następować frodze.

Nikopomp. Nie folguie Krolowi: wszystkich zgola ruszy,
Pow dy. Y Senat, y tych, co go trzymają za uszy.

skurs o Długoż prawi respekty, zdrowe tłumia rady?
tey Xię. Długoż prawi respekty, zdrowe tłumia rady?

dze. Dla czegoż przodków naszych nie idziemy szlady?

Wszak

Wszak między przyjaciół: y bezpiecznie rzekę:
Czemuż Krol dał nad sobą pochlebcom opiekę?
Ktorzy co mu powiedzą, iakoby głos z nieba,
Podobno by samego nie tak słuchał Pheba.

- Nie lepiejże zawczasu swym rozumem, ktury
Wielki mu Bog dał: złemu poutykać dziury?
A niżli wzięwszy ranę, na lekach czas trawić,
Y podobno nie będzie czasu sie poprawić.
Ci zaś, ktorzy zuchwale stawiają nań rogi,
10. Wrzeczy im o Kościoły chodzą y o Bogi,
Mydło w oczy puściwszy tym sposobem światu,
Sami śieść chcą, zrzuciwszy Krola z Máięstatu.
Niech poruszonym Rzeczypospolitey gruntem
Komu chcą czynią pretext: ia bunt zowie buntem.
Pewnie wewnętrzna wojna nie podeprze słupow
Kościelnych: y Bogowie nie przyjmą z niey słupow.
Krol sie im nie podobą? proznoż kárkiem miotać,
Raz go wiármu włożywszy: prozno sie szamotać.
Nie wiem zkąd, ale czuję w sobie impet nowy.
20. Mierzą me, iako grzechy, niespokoyne głowy;
Woiowałbym na złego; mścił bym sie do zdechu
Nad każdym ze złey rady przekłętego cechu.
Y mam sto fercá w piersiach, mam sto siły w głowie:
Na rękę tu nie wiele należy Pánowie.

- Niko. Pápier pole, pióró kord, kto niem dobrze biie,
pomp po. Bárdzo boli; co goríza, raná nie zażyie.
wiada o. Dopieroż gdy swym kształtem, á prawdą do tego
swoicy Sztychy miarkować będzie, iako żadná iego
Księdzc. Stal razu nie wytrzyma, tak zaś z infzey miáry,
30. Z uciechą złe człowieka wykrobie przywáry.
Więc niech szczęści Apollo, ufaiąc mu mocnie;
Bezpiecznie pisać będę, y nie bez owocnie.
Gdzie Krol szwankował, powiem; y z teyże apteki
Dam mu, ale ostrożnie na chorobę leki.
Zedrę skrytą mąszkárę buntownikom z twarzy,
Obiawię światu, co kto pod pokrywką wárzy.
Pokażę, w ktore godzą radą swoią cele,
Y nauczę, fortelmi psować ich fortele.
Wyrzucę náostátek y pospolítwu iego
40. Gruby error, gdy niechcąc Paná mieć iednego,
Woli mieć kilkunastru, y rożnych w humorze:
Lecz o tem zdánia twego słucham Antenorze.

Tu sie kęs uśmiechnąwszy, chwicie stárzec głową:
Zrędać więc młodzi radę nazywają zdrową.

Ale

- Ale ieśli mie słuchać Nikopompie będziesz,
Po prożnicy to pásmo w swoiey głowie przedziesz.
To Krolá napominać myślisz y strofować?
Jeszcze ieszcze mógł by kto prywatnie sprobować;
Ale takim sposobem? dość szpetniebys rádził,
Jawnie pisać; gdzie zbłądził, albo gdzie zawądził.
Przydałlibys co nad to, co wśzystek świat widzi.
Do niego? nie gorzey go Likogenes hydzi.
Wieczną bys nań nienawiść, wieczną zmazę przytem
10. Wewłóki; znalazłszy kredyt, gdyś iest faworytem.
Niemoże nieprzyjaciel tyle nie pobożny
Zaszkodzić; co przyjaciel, kiedy nieostrożny.

- Coż daley? więc praktyki y skrytą fakcyą
Zdiąwszy im bárwę z twarzy; twe pisma odkryją?
Y przeszłych czasow tropem, w ich sie puścisz rády,
Wroząc iaki więc koniec, bunt miewa szkarady.
Podobno sie tey twoiey máquinas strachają
Y ci, ktorzy na niebo y piekło nie dbają?
Ktorych hárdá nadzieiá gorne myśli puszają,
20. Dádzą Filozofiey twey podobno uszy
Prozno głowy nie turbuy, bo takiey náuki
Nie Dwory: ale szkoly pełne, pełne druki;
Wiedząc oni, że grzeszą; iednak o poprawie
Nie myślą: ale day to, niech będzie na iáwie,
Co mowisz; niech twe kárty, taką wagę máią,
Ze wśzystkie niepobożne rády zadržymają.
Bo są drugie choroby tak skrytey napáści,
Co żadnych prośkow, żadney nie słuchają máści:
Niechże iey kto na skrzypcach zágra y wioli,
30. Aż człowiek zaraz zdrowy, aż go nic nie boli.
Vkażcie- Ale ktoż proszę będzie twoje czytał kárty?
nie Tá Choćiasz byś szczerem cukrem záprawił w nich zártý?
rántule. Gdy sie co ma ku prawdzie, każdy tylko liźnie,
Zaraz na sie o zdrádzie wie, y o truciźnie.
Temu będzie twá práca miła, moim zdániením,
Z czym iá będziesz pisał ukontentowaniem.

Bo prawdá, iako igła, ufay mi zupełnie;
Bárżiey kole ukryta nieznáczniey, w bawelnie.

R O Z D Z I A Ł Dziewiąty.

Nikopompus bayką, wieku swego, złey nagány godne obyczáie;
tudzieś zepsowane y mało ważne w każdej kondycyey práwá;
ná przykład y widok potomności opisać y odkryć dekláruie sie: dla
czego zaś to czyni; dáć rácyą. Tym czasem Gelánorus pospołu
z Hieroleandrem do Epeirktu przybywają; gdzie pierwszy z nich,
list

Oo

list Krolowi Meleandrowi, od Likogenesa do Poliarcha pisany, oddaie. Agdy sie zdrada Partyzantow odkrywa, za rada Kleobulasa; Olodem y Erysthenes trucizna zniesieni; zkad Likogenesowi do wojny oczywistej okazya urosla.

Nikopomp
opisuje te
swoje Hi-
storia, ra-
czy Bar-
claus

- T**V Nikopomp na one Biskupie przestrogi,
Pomilczawszy; odpowie: szulzney bys mnie trwogi
Nabawil Antenorze: ale wiedz, ze moje
Pioro inaczey myśli, nizli zdanie twoie.
Nie zlorzeczyć nikomu, nie gniewać, nie kasać,
Nie szacować cudzych spraw, ani ich rozstrząsać,
Było by to głupiego: więc ieszcze bez mała
Nie woczach dotąd mamy; iako sie nadala
Nikczemnego Poety przestroga u Pana,
10. Hak w nagrode, za chwale, szubienica dana.
Inakze jest daleko moje przedsiwzięcie:
Wiesz ze niechce lekarstwa od Medyka dziecie:
Ale roztropny czlowiek lacno w-to ugodzi,
Kiedy wprzod nizli poda, trunk ow przyssodzi.
Albo czaczko pokaze. y obieca wigcy,
Y tak snadno chorobie zabiezy dzieciocy.
Wiec y ia postepowac bede chcial pomalu,
Nieiakoby wystepnych iuz do Trybunalu
Pozywaiac; moglzebym oprzec sie tak wielom
20. Zawziety na osobę swą nieprzyiacielom?
Nie postrzega, iako ich z daleka obstawie
Siatkami: y to w myslach, to w fercach ich spawie,
Ze na sie skarzyć dadza, y karac sie sami,
Pod infzemi za swoje winy imionami.
Slyzac Hieroleander: raz na Antenora,
Drugi, oko obraca swe na Gelanora.
Potym rzecze: wszyscy cie prosimy; moznali,
Powiedz nam ten swoy concept ieszcze doskonali.
Toz Nikopomp obszerna (prawi) baykę sprawie,
30. Lecz ia pod historiey cieniami wystawie.
W ktorey rzeczy rozliczne; wojny, placze, smutki,
Wesela, y malzenstwa, yroznych rad skutki
Wyraze: az tad pochop, ku proznosci ludzi,
W tym upewniam, ze wielu do czytania wzbudzi.
Gdzie widzac rozmaite w ludzkim zyciu dzieie,
Nie ieden na swe wlasne grzechy zasrozeie.
Tuzywemi farbami malowane kraie,
Cieszye beda mysl czleczka: tu cieszki zal wstae
Na zalosne przypadki: a tu niespodziane
40. Radosci: rozwesela fercy zfrasowane.

Tego

- Tego umorze: temu dam dluzey zyc ieszcze,
Wzbudze na morzu szturmy, a na niebie deszcze.
Bo znam ludzki geniusz, ze poyda ochoczy,
Jakoby na teatrum chciwe napasc oczy.
Toz dopiero w on cukier ziele wmieszam zdrowe,
Nagrode swietey cnoty: zaplasy grzechowe.
Wiec kiedy beda cudze czytali podmioty,
Chwalic w nich, albo ganic swe beda roboty.
Dopiero sie poznawszy; we zwierciedle prawie
10. Obacza: iakiey godni, w iakiey zyli slawie.
Beda tacy, ktorych zal ze wstydem ogarnie,
Y poprawia zywota strawionego marnie.
Gniewac sie trudno maia; ze ich opisue.
Bo nikogo przezwiakiem iego nie mianue.
Owszem bezpiecznie moge y chwalic, y laiac,
Kiedy pod historiey cieniem bede baiac.
Chyba zeby bez wstydu y wszelkicy fromoty,
Chcial sie kto znac do zlosci, y swoiey niecnoty.
Nie iednemu w kosciele przydaie sie sapka.
20. Z kazania: zawsze gore na zlodzieiu czapka.
Do rozných dziei, ludzkie przypisze tytuly,
Ze sladu naymnieyszego nie bedzie fabuly.
Na to stary Antenor: skoro dlon poskrobie:
Zyczylbym Nikopompie rychlo widziec tobie
Ten twoy komment subtelny; wiec sie pospiesz y ty,
Podeym te prace kwoli Rzeczypolpolity.
Dla pociechy cnotliwych, kwoli zlych poprawie;
Tak podasz swoje imie niemiartelney slawie.
A ten; wiec kiedy kazesz o Biskupie swiety;
30. Wszytkie siły nałozę w umysl przedsiwziety.
Niechay Bohatyrowie swe imiona w druki,
Ostrą szablą na pozne podaja prawnuki:
Y iam iuz; co wiadomo tutecznemu swiatu,
Oddaiac dlug Oyczyźnie; przytepił bułatu.
Teraz kiedy czlowieku minelo poludnie,
Nie wadzi sie tesz napić z Helikonskiej studnie.
A zbieraiac podkowoy za pierwizemi z leka,
Choć nie wiem, co tey moiey prace przyszley czeka,
X Byle zyiąc na swiecie sprawic tobie; ze mig
40. Nie całego po śmierci dzieci wloza w ziemie.
Wiec poki pełne pierśi nowego impetu,
Ide do osobnego pisac kabinetu:
Y ciebie Gelanorze z tym wspomnie Patronem.
Tu sie rozszedł Nikopomp z swych przyiacioł gronem.

Oo2

Y po-

- Y pocznie Historyą, ieśli sie zdarzyło,
Wyrażając to, co ieśli; tym, czego nie było.
Wiedział Gelanor wiakiey z Poliarchem chęci
Nikopomp: przeto go zle nie poda pamięci.
Gelanor do Eperektu przy-
ięty Skoro Hieroleander czcią Bogą ubłaga,
Drogi Gelanorowi do miasta pomaga.
Gdzie gdy staną obadwa: ten prosto do swojej
Panny idzie na zamek; y powiada, co ieśli
Sprawił u Apollina; iako oddał dary,
10. Jako był barzo wdzięczny, Biskup iego stary.
Y to tecz na ostatku powiedział; że wczora
Poliarchowego tam zastał Gelanora.
Ze dziś z niem iedną bramą w miasto wiechał; ale
Ia tu; on do gospody udał sie po wale.
Jakoby Argenidę wkroś przeszył niebogę,
Razem poćiechę, razem w fercu czuie trwogę.
Ze sam tylko Gelanor, czemu nie masz obu?
Czy nie szuka ukryty Poliarch sposobu?
Zeby sie widzieć ze mną, y mówić mogł społem?
20. O szczęśliwy Apollo, y z swoim Kościołem!
Wzdy sie dowiem przynámniey, w ktorey stronie gości,
Jeżeli mi go widzieć fortuna zázdrości.
Ták ta myśli; aleć się y Gelanor kręci,
Radby skryte Krolewnie sam oddał pieczęci:
Lecz że go Eurymedes potkał niespodziány,
Trudno było kluczkować: od tego pytany,
Powiada; że do Krola posłan był, y żadał
Aby go przezeń dziś na zamku oglądał.
Przed którym skoro stanie w posturze tak sforny,
30. Nie názbyt wyniešiony, nie názbyt pokorny.
Zdrowiać życzy o Krolu Poliarch dobrego,
Ten list Likogenesow do oddania twego
Posyła; z tey o Pánie, wyrozumiesz miary
Afekt iego ku sobie; że nie chce dać wiary,
Co o twym nań zamyśle nieprzyiáciel báie;
Zátym onę Ramotę Krolowi podaie.
Więc iako ią przeczyta raz, y drugi pilnie;
Elednie starzec na twárzy, y ztrwoży sie śilnie;
A że Eurymedes z Cleobulem śtali,
40. Podał im, á y ci sie rownie zadumáli.
Strafna potwarz, strasna nam ztąd obelga roście;
Cicho potym rzekł do nich: Gelanora proście,
Niech nam to wytłumaczy. kiedy ci do proźby,
Już rozne obietnice, już mieszali groźby,

Iednę

- Jednę piośnkę Gelanor; bo tecz nie mogł więcy,
Spiewał im: że do morza trupa wrzucáięcy,
Te listy pod panczochą znaleźli u niego,
Więcey nie wie Poliarch; áni ia; krom tego.
Y ia w tey mgle, Krol rzecze: cále muszę bładzić,
Co nam chce Likogenes tą sztuką wyrządzić?
Nie zgádne: Tymonides odemnie z kleynotem
Skrycie iechał: y zdrayca ten nie wiedział o tem.
O truźźnie áni wiem; przez sen mi ná iáwie,
10. Więc iako zdraycá o tey wiedzy mogł wyprawie?
Ty teraz milcz; prosze cie, w mieście, y u dworu,
W krotce zdarzy Bog; szydło wykole sie z woru.
Toż pyta Gelanora: gdzie Páná odiáchał?
Gdzie sie z nim Tymonides, y iák dawno ziachał?
Tymonidesa; rzecze: o Krolu, iako tu
Stoie, áni od ciebie żadnego kleynotu
Nie widziałem nikędy: á z tem pokłon niski
Oddawszy mu, wychodzi, teyże śali bliski
Pokoy był, gdzie Argenis z swym mieszkała dworem:
20. Zkąd iakoby ná zmowie właśnie z Gelanorem,
Wychodzi Selenissa: ktorą gdy przywita
Swym y Pańskim imieniem: co rychley sie pyta
O Krolewnę: á skoro ku niemu sie skłoni;
Mam, rzecze cicho, listy y poselstwo do ni.
Gdzie wprowadzon, wprzod áfekt Páná swego szczery,
Potym odda sygnetem uięte papiery.
Toż gdy sie z nim ná stronę Krolewna odwiedzie,
Pyta, czy tu umyślnie? czy gdzie daley iedzie?
Sam? czy z Pánem przyiechał tu do Eperektu?
30. Więc ieśli wszystko Gelanor powie bez respektu:
Ze Poliarch w Afryce stanął dobrze zdrowy,
Nie zámilczy przyczyny, dla ktorey, Krolowy
Tameczney dwor nawiedził: że w Klupei czeka
Roskazania: tak z bliska, iako y z daleka.
Gotow ieśli wolą pełnić: ieśli go w potędze
Ná swym chce widzieć dworze, czy znowu w siermiedze?
Albo sie myszą wkradnie, álbo zmaći morze,
Y nie o iednym ci sie śtawi Gelanorze.
A potym o przestrogi prosi, y náuki,
40. Co ten lis Likogenes wymyśla za sztuki?
Gelanor z Argenidą. Skoczyła tu Argenis: ách grzeszy szkaradnie
Poliarch, ieśli ná myśl Meleander padnie.
Już bym tego nie miała ná ostatek doćiec?
Choćby co nayskrytżego, komu myślił Oćiec?

Oo 3.

Dała-

Dałabym się uprzedzić? nie Likogenowi,
Wszystkich naszych przyjaciół; nieprzyjacielowi,
Ale naysławniejszemu: niech dla wiary moi,
Tak frogą w nim na Krola potwarz nie postoi.
Dopieroż, gdy Gelanor, iął niebezpieczeństwa
Prawić; z których nie było wyscia podobieństwa:
Jako się okręt rozbił; iako czołnik mały,
Nie raz z niemi w pułmorza fale zalewały:

10. Chcieli w łańcuchy kować morscy piratowie;
Jako się z niemi wstępny ućierali boiem.

Vmierała słuchając, y nigdy by swoim
Nie alterowała się tak zginieniem; iako

Trwożyła się Argenis: tu dziesięćorako.

To przestać, to powiadać, każe do ostatka,

Timoni Choć się albo odwróci, albo uszy zatkan.
des czyni Ale y Krol iuz w głowę zachodzi bez mała,

relacją Likogenes z trucizną, kleynot w myśli czwała.

drogi Vpominiek nieszczęsny: iuz drugi dzień mija.

swcy 20. Jak w tym rosole mało iada, sypia, pija.

Gdy widzi, że Arfidas z Tymonidą społem,

Gelanora obłapem witaia wesołem.

Których jeszcze nie dobrze z ich drogi powita,

A list do Poliarcha, Likogenow czyta.

Ale y ci na one zgłupieli ramoty:

Więc Tymonides kładąc upominiek złoty,

Przed Krolem: w aksamitnym zamknięty pudełku,

Materyą hałas, y onego zgiefku:

Przy czym był Eurymedes, Cleobul, Krolewna,

30. Na fałsz Likogenesow oczywisty: gniewna.

Jakoś mie (prawi) posłał do Rhegium; Panie;

Nie dbając na szum wietrzny, morskie zamieszanie,

Biegłem: lecz się Poliarch: iuz też był wyprawił,

Jużem go; w czym mie rozbił na puł morza sprawił,

Oplakał zginionego: był Arfidas przy tem,

Który mu niał okręt z tym szyprem rozbitem.

Zás widząc Gelanora, co z nim w iedney łodzi

Pływał, słyszemy: że zdrow, y że mu się wodzi.

Tu znowu Likogenow list im da do ręki,

40. Krol; ale tak twardego trudno dobyć sęku.

Cleobulo Vważny Cleobulus czuiąc więcej w głowie,

we zdanie. Ono noszenie z pazdra wymuiący powie:

Przypatrzmy się też iedno, iesli iakie blizny,

Nie wydadzą nam skrycie wpuszczoney trucizny.

Więc

Więc kiedy nożem skrobic, y odwiia nity,

Wnet postrzeże zielony sok on iadowity.

A widziacie te kropki po iedwabiach drobne,

Inszym glancem swą farbą naymniey nie podobne?

Trucizna to dla Bogá! z samego Erebu;

Toli Poliarchowi przyczyna pogrzebu

Bydź miało? y kto tylko po niem by go nocił,

Zaden by się tak straszney śmierci nie wyprosił?

Potrzeba nam koniecznie Authora wysledzić,

10. Y te złość wyuzdaną káranie uprzedzić.

Bezbożny Likogenes Mistrzem; ale do ty

Mieszał się y Podskarbi, wierście mi; roboty.

W iego rękę był kleynot, nie miał go nikt iny;

Oni Poliarchowi życzą tey ruiny.

Przewachali twej rady, wmieszali truciznę,

Chcąc go zabić, a tweię oszpecić siwiznę.

Nie dał Bog dobrotliwy, y bronil was obu!

Podskarbi, z Olodemem w rękach: więc sposobu

Zżyć na nich, y kłębka doysć po końcu nici;

20. Przyznam się ieszcze nie tak przekonani y ci,

Zebym mógł ich potępić: ale tak skáradną

Osądzeni niecnotą; oba iawnie padną.

Eurymedes tey Pochwali Cleobula Krol; a oraz żąda:

zdrady Ponieważ tak przezornie w rzeczy ludzkie wgląda;

doszedł. Zeby znaczna do końca iego była praca,

Bo się nikt náden snadniey prawdy nie domaca.

Cleobul na swe miejsce Eurymeda rai,

Y przed tym się, powiada, zdrada nie záta;

Iam iuz stary: a co rzecz naywiększa, nie duży;

30. On zdrowy, y szczęśliwy, lepiej w tym usłuży.

Wraz mu daie náukę: choć y on w tey szkole

Cwiczony: iako podeysć, y wywieść ich w pole.

Więc do zmyśloney cery stosuiąc swe słowa,

Idzie smutny tam, kędy fakcyey połowa

Naprzód. Sam siedział za kluczami Erysthene trzemá;

Erysthene. Bo się zdało osobno więzić Olodema.

Y ieszcze był opodal, kiedy w akcent smutny:

Ach tryumfuiesz, rzecz: człowiecze okrutny!

Takąż płacą zasłużył za swe krwawe poty,

40. Poliarch w Sycylii? rzecz pełna fromoty;

Nie bohatyrykim trybem; co świat cały przyzná:

Poległ: wásza go, wásza zabiła trucizna.

Nie żelazem, lecz złotem, ách nieszczęsne dary!

Zwáliły Kawálera wielkiego na máry.

On

On go kleynot ziadł, przez was iadem napuszczany.

Już się przyznał. Olodem prawdą przekonany :

Jeszcze się z tego chełpi człowiek niešťśliwy :

A ty co? milczyś? ponoś krwie jego nie krzywy?

Zmieszał się Erystenes tak nagle nowina

Poliarch umarł; czuie: że sam jest przyczyna.

O truciźnie tajemney więcej nikt nie wiedział,

Tylko ieden Olodem, ztąd znać, że powiedział.

Czas się rozmyślać nie da, trudno kręcić wici,

10. Patrząc w oczy, trzyma go, iak wroblą na nieci;

Eurymedes, że y myśl z twarzy może czytać;

Więc się y on wymówek żadnych niechce chwytac.

A coż wždy (rzecze) daley? niechay o mnie wrogi

Skazą, co chcą; ia wiecznie chwale za to Bogi,

Zem przeżył Poliarcha: niech tak, mowie śmieie,

Gina wszyscy Oyczyzny mey nieprzyiaciele.

Ale ten głębiey się w ich spuszczaiać rady;

On list Likogenesow, na oczy szkarady

Wyrzucił: gdzie całemu światu Krola szydził;

20. Jako się piora, iako papieru nie wstydził

Zły człowiek? godzien za to pty napasć, y kruki:

Smiechem się Erystenes przyznał do swey sztuki.

Z tym gdy do Meleandra Marszałek się czynem

Wrocił: rád, że ta potwarz przyschnie na kiem inem;

Obłapi go, a zaraz palcem Olodemá,

W drugim skaze więzieniu: życzyłbym obiemá,

Zeby własnemi swemi przekonani usty,

Potym
do Olo.
demá.

Nápomnieli karaniem zdrajce, y oszufty.

30. Gdy słyszy o truciźnie y śmiertelnym iadzie,

Jak by nań tak śmrotná pásć nie miała zmaza;

Miałem ia z Poliarcha ręki y żelaza.

Owšem się jeszcze pyta; co była za sztuka?

A na Erysthenesa poryża y fuka,

Jeśliby to uczynił; ale temu wierzyć

Niechce; żeby się tego wazył; za co perzyć

Trzebáby się koniecznie: a wostatku prawi;

Niech się tym Erystenes, niech Likogen bawi;

Niewieście to máchiny, czary, y truciźná:

40. Kto truie, y czaruie, nie chłop, nie męszczyzná.

Przał się mocno: lecz temu Eurymedes rádzi;

Gdy go niewiadomego cicho tam wprowadzi,

Kędy siedział Podskarbi y mógł słyszeć prawi,

Co z niem mówił powtore, o oneyże sprawie.

Bo się

Bo się nie tylko nieprzał, nie tylko nie wstydął;

Ale cieszył, y wszystkich towarzyszow wydał.

Słuchaiac, nie mógł strzymać Olodem się dłuży:

O bayko! o rozumie w człowieku papuży!

Zrucił potym zasłony, które ich dzielily:

Jakiś mi do sekretow niewieściuchu miły!

Sam godzien kázi, ktoreys dziś nabawił wielu,

Zdrayco wszystkich przyaciół, y nieprzyaciółu.

Pozna swoy bład nieborak Erysthenes śladny;

10. Zápierac się nie rychło, y wymowki żadny

Nie masz: tak bracie dudki łowia; a kto głupi,

Za naydroższe pieniądze rozumu nie kupi.

Chciał coś mowić, chciał iako error on ogradzac;

Lecz się im na swe mieysca, kazano rozchadzac:

Tylko rzekł; a ktoż wiedział o takim cherhelu?

Ano tak biał, iako gála przyaciółu.

Byli przy tym świadkowie, na czym należało,

Bowiem się ich nazajutrz zaraz sądzić zdało.

Sąd.

Więc stana przed Párlament, żeby nie rzeczone,

20. Ze ich w kacie sądzono, że ich zpotwarzono.

Mieysce temu obrane tak sposobne, żeby

Pod czas buntu można zwiesć ich y potrzeby.

Acz Krol ufał mieszczanom doświadczonym szczerze;

W páracie iednak stali nadworni żołnierze.

Toż iak się przez Podwoyskich zszedł lud zgromadzony,

Rzecz poczał instygator támteczney korony:

Instyga-
tor.

Krol legomość się o tym, okrom wątpliwości

Vpewnia, że mu szczerze jego życziwości,

Ktore Oycowki áfekt przeciwko wam rodzi,

30. Cnota y wiara wásza łowicie nagrodzi.

Erysten, y Olodem, acz mogli bydz godnie,

W krolewskim osadzeni sądzie za swe zbrodnie;

Wolał iednak, że wszyscy tey obywatele

Korony, wiedzieć będą, iako winni wiele.

Słuchaycie ich sprawy: a wprzod, niżli sądzie

Wydadzą dekret, wásza sentencya będzie.

Trzydzieści w onym Stárcow siadło trybunale:

Ci záwsze o wszelakim sądzie kryminale,

Lubo kto krolewskiego winien máiestatu,

40. Zwykli: od tych nikędy, tylko pod miecz kátu.

Przed temi Erysthenes z Olodem stali:

Więc nánich instygator pocznie skárzyć dáli:

Ze przyięgę złomawszy często Pánu swemu,

Ziego nieprzyacióły skryte przeciw niemu

P P

Záwic-

Zawierali fakcye; odpuszczał im nie raz
Łaskawy Pan; takowe występki; lecz teraz
Straszną potwarz na Kroła; y ochydę wieczną
Wewlec chcieli. Tu onę przeczyta wżeteczną
Kartę Likogenową: do czego sie sami
Ze przyznali; dowodził godnemi świadkami.

Toż nie czekając; żeby byli osądzeni;
Wszyscy sie na nich porwą do skał y kamieni;
Lecz ten wszystkich dla Boga prosi; żeby w przody

10. Słyszeli ich na takie zarzuty; wywody.
Ale ci opuściwszy ramię ku ziemi;
Oczu podnieść nie śmiejąc; stoją iako niemi.
Bo za tyśiąc sumnienie własne świadkow stanie;
Nie mogli sie na żadne zdobyć sprawowanie.
Aż od instygatora na tego skargi;
Prawie przyniewolony; popłotniałe wargi
Otworzył Erysthenes; mało do obrony;
Tylko Kroła winował: wtym dzban postawiony.

Delret. Kładą kreski Sędziowie: skazą na śmierć obu;

20. Gdy żadnego białego nie wrzucili bobu.
A ci szli do więzienia; zapomniawszy buty;
Aby sie tam śmiertelney napili cykuty.
Tam ślają Meleandrá; tam o pomstę Bogów
Proszą: y nieprzyjaciół do piekielnych progów
Pozywają: y tego koniecznie im życzą;
Żeby wszyscy ginęli śmiercią niewolniczą.
Oświadczają przez niebo; przez morze; przez ziemię;
Aby ich Likogenes do szczytów plemie
Wytracił ostatniego. w tym straszny kát stanie;

30. W miedziącym lok śmiertelny niosąc rostruchanie.
Porwie go rozgniewany Olodem; y hardy;
Więc Erysthenie; kiedy los na nas tak twárdy
Przyszedł; do Meleandra piymy; myć z hańsłu;
Y trosk świeckich idziemy; do wiecznego wczásu;
Y tyran sie nćiefzy teraz z náfzey zguby;
A iego psi po polu rozwłoką kádłuby;

Exeku- Gdymu w bezecne pierśi hakiem kát záfadí;
cy. To rzekłszy; duszkiem spełni; a kát wmgńieniu oká;

40. Náfł Erysthenowi pod piáną zwysoká.
Zmáfzczy sie; y zkoźlone czoło ten posępi;
Ták nas to Meleander bez pomsty potępi?
Ktoż moim przyjaciółom powie? co mu zá tę
Zwierzęcą dzíkoscę; będą winni zá zapłatę?

Y ia

Y ia mu życzę zdrowia; iáké teraz piie;
W tym gorzká śmierć do brzuchá przepuścił przez szyję.
Tu mistrz rzecze: Pánowie trzebáby wam chodzić;
Leżącym; y siedzącym; większá cklíwość rodzić
Zwykłą trucizną; w nogi gdy wpádnie powoli;
Z nog do sercá: umrze człek; głowá nie záboli.
Tedy go uśluchawszy; od kátá do kátá
Biegáją: á skoro sie inż piechotá plátá;
Chodzić więcej nie mogá; czuią znacznie lyżę
10. Okropny mroz do gory wychodzi przez krzyżę.
Porzucá sie ná łozę; dokąd wszystkie członki;
Nie przeymie; y serdeczne opánnie błonki.
Ták obádwa pomárli: co Poetá skory;
Opisáwszy wierszami; rozśiał między dwory.
Gániący ámbicyá; y przez co kto grzeszy;
Przez to będzie karány; y ludzi násmielzy.

Pycha.

- Pycho przekłeta; rodem z Acherontu;
Ktora kwitnące Monárchie z grontu
Wynracá: tobie tá ofiará pádła;
20. Boday sie kiedy swych łupom náśládła.
Inż nas nie miefáy: inż náfzey krwie syta;
Przymródz nam pokoy rędzo nie użyta.
Nie raz! ach nie dwa! przykładem żáłosnem;
Wiodłás to państwo ná tryumfie sprośnem.
Tvoy to iest żywiól; twoy domowe wrzánwy;
W nich kontentece y swey szukaś sławy.
Nie dbáć ná Bogi; y przysięgáć krzywo;
Z ludźmi nie szczere iść; to twoie żniwo.
Ci są rotmistrze; co nie okrocone
30. Wodzą twe żądze: kedy wyrzucone
Cugle wstydowni; y boiáźni Boży;
Ktoż prosę munstuk ná takiego włoży?
Za psá sumnienie; sława; wiára; cnota;
Płonne tytuły; á kto nie ma złota;
Kto nie praktyczny w strony sie nie rzucá;
Slepey fortunie cuglom nie wyrzucá;
Niech będzie dobry; nikomu nie škodzi;
V świata taki ná nic sie nie godzi.
Zginetá wśelka poprawy nádzieia;
40. Niech do rozpuku krzyczy kaznodzieia;
Gdzie ná niezhobność wynwiefáią wiechy;
A w obyczáie posłły wśyskie grzechy.
Bogowie; ktorzy świat w rękú trzymácie.
Czemuz piorunow ná tę nie ciskácie

Pp2

Hydrę

- Hydę srogłą? kiedyście iey w niebie;
Cierpieć przed wieki nie mogli u siebie.
A jeśli Bogu nie chciał zły duch złożyć;
Coż sie na ziemi nie ma z sobą drożyć?
Ztąd krwie rozlania, ztąd strasne pożogi;
Okropne pustki, lamenty, y trwogi.
Coż nas y dzisiaj mieśa? coż zabija?
Jeśli nie sumow pełna ambicya?
Y nie maś dzim, że wsyszek świat ludź;
10. Bo pierwsza, niż świat, dawniejsza od ludź.
Dziś z Erysthenem, Olodem grzebie;
Podobnie było osiedzieć się w niebie;
Świętym Aniołom: jeśli tych do piekła,
Z nieba, łacniey w grob z ziemi tamtych zwlekła.
Truli; struci są: a kto pełen buri
Zyga; umarły niech pachnie otruty.
Kto więcej, niż jest tu o sobie trzyma,
Co za dzim? że się po śmierci odyma.

- Ta kiedy się przy dworze tragedia toczy;
20. W kilkunastu set koni wypada ochoczy.
Eurymedes na podiazd. Eurymedes: ieszcze do otwarty,
Nie skłonił się był wojny Likogen zażarty:
Tylko co najwierniejsze pułki mając w straży,
Tuszy że zwłoką oną z więzienia wywazy
Konfidentów: a żeby nieznaczniey oszukał,
Nie łaił, nie złorzeczył, nie groził, nie fukał;
Skromny do Dunalbiego list pisze w tey mierze:
Niechay rad tak porywczych Krol przed się nie bierze;
Niech tych więźniow uwolni, lub ją w podeyrzeniu,
30. Lubo w Pańskiej niełasce; niech uspokoieniu
Powszechnemu to kwoli Pan uczynić raczy,
Niech puści w amnistyą, wsyszkiego przebaczy.
Ostrożny Dunalbius w rzeczy dosyc czynić
Onym chce perwazyom, chce się y przyczynić
Za więźniami do Krola; y dzień za dniem bawi,
Dokąd się Eurymedes z ludźmi nie wyprawi,
Chcąc złapać Likogena: lecz ten wielkie koszty,
Łożył na wiadomości, y tajemne poszty.
Zaczym już wie o stracie konfidentow owych,
40. Y o podiazdach po się Eurymedesowych.
Właśnie w ten czas wieczerzał; y z starszyzną społu
Zołnierską, podpiłając wesoło u stołu:
Gdy mu ta wieść przychodzi; zaczym w smutney cerze,
Nie darmo nas dzisiejszy dzień do tej wieczerze

Zebral

- Zebral, prawi, ostatniey, cney Bracia pamięci
Erysthen, y Olodem, już są z świata wzięci.
Nasycił się tyran krwie ich szlachetney, y my,
Jeśli cząblą gardł naszych zaraz nie złożymy,
Oto we drzwiach śiepące są po moie zdrowie;
Ktorem dał w ręce walcę; hey Kawalerowie!
Dziś pogoda (tak mówią) grob sobie gotuje,
Kto swym nieprzyjaciołom czeka, y folguie.
Rzekł, y zaraz do zbroie sunie się ochoczy;
10. Toż trwoga, toż co żywo z domu się wytoczy.
Razem niebezpieczeństwo, razem pomsta radzi
Do Marfowey roboty; więc, niżli sprowadzi
Okoliczne załogi, iego najwierniejszy
Menokryt lud wywodzi w pole co celniejszy.
Zeby iako z zasadzki spracowanych chodem;
Mógł pożyć nieprzyjaciół; albo też odwodem,
Gdy by większa potęga, ustąpić: lecz cząfu,
Y inądniego nie było do zasadzek lasu.
Bo na nich Eurymedes pądnie niespodziany;
20. Nie gotowy (co gorzka y godna nagany)
Zawadzą w się serdecznie: a im się ten wstyda,
Im bardziey gniewa, że ktoś fortel iego wyda,
Tym nacierą goręcey: Menokryt, acz siłę
Swey nie ufa, lecz czuiąc Likogena w tyle,
Jako może, tak męstwa nadstawia uporem,
Ktory przyszedł w posiłku przed samym wieczorem.
Nie widząc nic po swoich Eurymedes plecach;
Zwłaszcza, że nieprzyjaciół dukał w swych fortecach;
Vmknął się za przeprawę; ale szykiem całym,
30. (Lepiey Wodzowi mądrym, niż bydź nązbyt śmiałym)
Y owi się zasadzki skrytey bojąc w nocy,
Nie śmieją iść za niemi, choć sto mają mocy.
Coś nie wiele zgineło z obudwu stron ludźi;
Tym hardzy Likoge. Lecz plac wziął Likogenes, z kąd niezmierną budzi
Presumpcyą w swey głowie; rozpisać listy,
Gdzie w niebo swoy wynosi tryumf oczywisty.
Kolligatow zwoływa, y śle do miast Polly,
Aby się one iego zwycięstwa rozniosły.
Ztąd ludźi, ztąd pieniędzy, ztąd armat zasiąga,
40. Y kogo może do swey fakcyey zaprzaga.
Jakoż widziałbyś takich niewdzięcznikow wiele,
Ktorzy wstydną obłudnym przełomawszy czele,
Jeszcze w gębie mając chleb Krola Pana swego,
W regestr się pisać dali nieprzyjaciół iego.

Pp 3

Daiący

- Daiący przyzłym wiekom, ten przykład dotkliwy:
 Niechay będzie Krol dobry, hoyny, y cnotliwy;
 Jeśli nie ma potęgi, ani grozy swoi,
 Skoro kochać przestana; nikt sie go nie boi.
 Y słusznie te narody miecz swym Krolom daia,
 Ktore sie w rebelliach, y buntach kochaią.
 Choć ieśli od pszczoł przykład rzady wezmą człecze;
 Jako żądła, tak Krolom nie potrzebne miecze.
 Smutnym oczy widziadłem Sycylia pała,
 10. Kiedy w niey sprawiedliwość do gruntu zagąssa:
 Utrapię Obnażone Kościoły, ostarze odarte,
 nie Sycy- Zgoła wrota wszelakiey swewoli otwarte.
 lyiskie w Drogi pozasiadane: lecz tenże strach w domu,
 buntach Y w miasteczku nie da sie wysiedzieć nikomu.
 y domo Nie da mieszkać spokojnie, pełno wszędy woyny,
 wcy woj- Drze, łupi, piie, huczy, cudzym chlebem hoyny,
 nie. Nie płatny żołnierz; lub kto nazwie sie żołnierzem,
 Wszystkie wsi, wszystkie pola osypane perzem.
 Nic więcej nie obaczysz z daleka y z bliśka,
 20. Tylko zdeptane zboża, y obozowiska;
 Po ktorych lud ubogi, głodny, chudy, blady,
 Zbiera z płaczem swą pracę, a ich niedoiady.
 Nie mow, nie pisz, coć sie zda, nawet czyn inaczy,
 Bo wszędy pełno szpiegow, pełno masz tłumaczy.
 Y ściány sie strzedz trzebá, y własnego cienia,
 Kto u strony oboiey chce uysć podeyrzenia.
 Już bydz gorzey nie może; o ludzie! o czasy!
 Vmrzec, niż z wami chodźć, lepiej iest, zapasy.
 Krol winien, że go gwałtem chcecie zepchnąć z tronu?
 30. Szaleństwo was do tego wiedzie zabobonu.
 Niechcąc iednego Krola, stu bierzecie; zwykle
 Im sie bąrzyey zwierz rzucá, bąrzyey w sieci wikle.
 Sami sie предаiecie, sami w rychley za tą
 Lekkomyslnością, komus będziecie zapłata.
 Aleć nie wszystkich wzięła ta porywczosc płocha;
 Bowiem, kto zdrowy rozum, kto itateczność kocha,
 Patrzy na zadnie koła: y tu miasta cztery
 Dotrzymaly Krolowi swoiey cnoty szczerzy.
 Okrom Epereyskiego, Panorm, y Messana,
 40. Enna frzodek Krolestwa, obronna Kathana.
 Już sie teraz Likogen bezpiecznie rozgalszcza,
 Tytułu Krolewskiego tylko nie przywlaszcza.
 Maiestat do iedzenia, Baldekin do rady;
 Na koń purpura, nigdy nie odpasał szpady.

Albo

- Albo nązbyt surowy, chcąc iednych boiaźnią;
 Albo łaskawy, drugich zatrzymać przyiaźnią.
 Aleć y Meleander wczas o sobie radził,
 Nowych woysko zaciagow w obozy wprowadził.
 Miasto w żywność sposobił, y porty do bitwy;
 Sam sie zaś wprzod do Boga miał y do modlitwy.
 A na ono ludzi swych ślepe omámienie,
 Jako więc na powietrza czynią zarażenie,
 Z wielką uroczyłością goźdź w pałacu wbiia,
 10. Niech tak stanie, niech to złe Państwo iego miia.
 Potym do swych żołnierzow, w piękney młodzi kole,
 Ktorzy go iuz czekali w szykach, iedzie w pole.
 Toż starzyczna woyskowa, hetmani, strażnicy,
 Oboźni, y Sędziowie, starši Pułkownicy,
 A potym wszystko woysko: ile mógł znieść wąski
 Gościniec, w ręku niosąc zielone gałaski
 Z lekka postępowało; kędy, iako stary
 Zwyczaj, Káplan czynić miał Marlowi ofiary.
 Tam byk, koźień, y baran, do tego obrany,
 20. Trzykroć około woyska z modłą obegnány,
 Gdy przed ostarzem stanie, Krol swe zaczął wota:
 Bogowie! ktorym moia nie iest tajna chota,
 Przybądźcie do swych ofiar, a chęci życziwey
 Stronie, proszę, użyczyć raczcie sprawiedliwey.
 Walszey pieczy to woysko, Wodzow, y sam siebie
 Poruczam: niech w nayıpierwszey doznamy potrzebie,
 Ze z dobrymi trzymacie, a człowiek przewrotny,
 W konfuzyei, y w hanbie zostanie fromotny.
 Jeślimy też, iako to ludzie, nie bez winy;
 30. Opuście; lub odłożcie karę na czas iny.
 Weźmie nieprzyiaćiolom serce, radę, siłę,
 Y ktorą nam gotnia niech mają moglię.
 Za to wam wielki Kościół, gdy pokoy mey ziemi
 Wroćicie, ofiaruie czasy wieczystemi.
 Pádła zátym ofiara, a w drgające żyły,
 Patrzył wrozek z pilnością, coby mu znaczyły.
 Zdrowa była wątroba; procz że w błonie gruby;
 Czyń (rzecze Káplan) Krolu winne Bogu sluby:
 Masz szczęście, lecz iako nie dać bez prace niebá
 40. Niechcá, y tobie sie go dobiić potrzeba.
 Krzyknie zátym muzyka, krzyknie woysko razem,
 Y szcęknie hartowanym w żelazo żelazem.
 A ztąd, swobodnym harcem czyniąc koła kręte,
 Wnidzie w swoje obozy wałami opięte.

Krol

Krol też wrocił do zamku, gdzie się w pracą iną
Wdał nie potrzebnie; a to za taką przyczyną.

ROZDZIAŁ Dzieśiaty.

*Archombrot, Matematyka wiele o sobie rozumiejącego na Pa-
łac Krolowski wprowadza: ale próżności pełną jego naukę o
przyszłych rzeczach, z pomiarkowania y obserwancyey niebie-
skiej; zwykłymi żartami Nikopompus przed Krolewem nicnie.*

Mate-
matyk.

Człek ieden z Asyryey wiego stanął ziemi:

- Wrzeczy rozumu między narody różnemi
Szukał: lecz każdy postrzegł, kto z niem konwersował,
Raczej, żeby się z swoim światu popisował.
Ten swej Matematyki przedawając brednie,
Dotąd miał między ludźmi miejsce nie pośrednie:
Y wiedziałli pod którą gwiazdą kto się rodził,
Wnet mu szczęście, nieszczęście, śmierć, żywot wywodził.
Czego się strzedz na świecie, czego się miał trzymać:
10. V kogo wiarę nalażł, śmiał go napominać.
Jeszcze to wolno było; dziś kat łzy się utnie,
Y sprawiedliwym sądem za te bałamutnie.
Możeż w najszaleńszego człeka się to zmieścić?
Żeby miał śmierć swą wieszczbą Krolowi obwieścić?
Boskie dzieło przywłaszczając mozgu swego błotu?
Jaki był ten mędrzek, z gornych gwiazd obrotu?
Który mieszkał na ten czas w Epereyskim mieście,
O pożytkach y swoim przemysławiając kweście.
Dowiedział się Archombrot, człek młody, y chciwy,
20. Radby słyszał od niego one troje dziwy.
Dopieroż, że się y sam, z swą fortuną wodził,
Posyła sługę żeby do niego przychodził.

u Archō
brota.

- Więc gdy przyjdzie ow prorok, y swe powie sztuki,
Przez ktore liczyć może każdemu prawnuki;
Im się Archombrotowi tego chciało bárdzi,
Tym rychley mu uwierzy: nie tylko nie wzgardzi,
Ale prosi, żeby mu z figury rodzenia,
Wytłumaczył na świecie dalsze powodzenia.
Co on chętnie obieca; y wskok sobie pisze
30. Czas rodzenia, długo sście? długo się kołyszcie?
Ale czemuż też y Krol tak nie czuły? rzecze;
Czemu końcá dzisiejszych kłotni nie dośięcze
Z mey nauki? czy tylko prywatnym nią służyć?
Mogę ja największemu Monarsze wywrucić?
Prosto do Krola chyżem biegł Archombrot krokiem,
Powiada, z iakowym dziś poznał się Prorokiem,

Y wy-

Y wyperśwaduie mu, że káže po wrożka;
Ktoremu, iako była wdzięczna ona drożka,
Choć ztąd znać, kiedy idąc bez figury zgadnie,
Ze mu lepiey prognostyk, niż Krolowi pądnie.
Ten dopiero prawdęli? powiada o sobie,
Y o takiej nauki pytany sposobie;

u Krola

- Tak począł: nie ten nas duch Krolu Panie puszy,
Co w człeku mozg wywraca, y wszystko zmyśli kruży.
Ztąd lub nie rozumiane, lubo bárdzo trudne
10. Odpowiedzi, a częściecey prożne, y obłudne,
Kwakierowie, więc y tym podobne Zakony
Kwakie-
rowie. Wydaia: coż za spolek prawdzie z zabobony?
My się sami nie chwieiem, ani trześciem głową,
Daiąc o przyszłych rzeczach przestroge gotową.
Nasza rzecz niedoyrzanych koł niebieskich biegi,
Gorne sfery znać, y gwiazd obrotne szeregi.
Nasz naród, koley trudną upatrzył słoneczną,
Bo chmur y wiatrow u nas nie mąsz; ale wieczną
Pogodą kwitnie niebo, ztąd aż do śmierzchu
20. Patrzyć możemy, nic nie ćmi, nic nie kryje wierzchu
Naywyższych firmamentow: doświadczeniem potem
Dośzliśmy, że za światem niebieskich obrotom,
Muszą się podmieściczne kierować máquinas,
Ziemią, morze, y co w nich; a z teyci przyczyny,
Gdy znamy gwiazd y planet prawdziwą naturę,
Y tę, która się pod ich rządem, kreaturę,
Na świat rodzi; znać możemy, możemy przestrzecz człowieka,
Co go tu za fortuna, co za koniec czeka.
Jeśli ziemią y morze, z gornych gwiazd zawiśly,
30. Gdy rok albo obfity, albo w żywność ściśly,
Wieki, lata, miesiące, dni, godziny, mierzy
Moc planet gornolotnych; ktoż temu nie wierzy?
Ze y te ciała nasze z nich żywot, z nich mają
Śmierć, żądze, czym się cieszą, czego się lękają.

Figura
Matema-
tycka.

- Niech wiem punkt narodzenia twego nieomylnie,
A niebieską figurę wyrachnie pilnie,
Każdego w domu swoim planetę posadzę,
Tak złego, iak dobrego, y ztąd wyprowadzę
Twego życia linią: według ich dobroty,
40. Albo złości, wszystkie swe z początku obroty
Obaczysz; jeśli słońce, Jowisz, y Wenera?
Tych Aspekt na świat dobry, y szczęśliwa cęra;
Jeśli przytym rodzeniu, Mars y Saturn byli,
Naygorši, a do których w ten czas się przyszyli

Qq

Mic-

Mieściąc albo Merkury, takiemi się stała,
Z dobrym dobrzy, ze złym zli, tę naturę mają.
Kto był rzadcą na ten czas, albo Panem Roku,
Gdy się rodził, y kto był bliski jego boku?
Jeśli go moderował, y hamował, albo
Podzegał na większe zło, czy silnie, czy słabo?
Gdy to wszystko zrachuie, upewniam, że wedle
Tey figury uyrzysł się, iako we zwierciadle.

Zeby tam parki iakie żywot ludziom snuły

10. Po piekle, drwa to wszystko, y szczerę fabuły.
Ztąd poznasz, żeć prawdziwie przyszłe rzeczy powiem,
Gdy z przeszłym twym życiem, chorobą y zdrowiem,
Ma się zgodzić praktyka; a jeśli zawiodę,
Każ z Państwa iak szalbierza wygnąć mię w nagrodę.

Dyskurs
długi o
tey mat-
rycy Ni-
kopopa.

Y powaga nauki, y tak podufała

Mowa, bardzo się serca Krolowi chwytala.

Wszyscy chwala, wszyscy weń wlepią oczy obie,

Nikopomp uśmiechnawszy trochę się sam w sobie:

Tedyś w radzie zasiadał przyjacielu z Bogi?

20. Ze śmierci y żywota piszesz káthalogi?
Y ci prostacy, ktorzy zwodzić ci się daia,
Wiedzą czego spodziewać, czego się strzedz mają?
Skoro nań wszyscy poyrzą, Meleander spyta:
Czemu gością Nikopomp tak furowo wita?
Zgromić, rzecze, takiego potrzeba osuſta,
Co tak śmiało fałsz twierdzi, y zachelznae uſta.

Y któryż sobie człowiek tyle przypisował?

Choć iaby w alembiku gwiazdy dystrylował.

Tedy lubo nadzieia, lub boiaźnią zdęty

30. Będzieś wiślał? czekając rychłoli kommenty,
Iego się spełnia? Krolu, azaż ci bybyły,
Swobodny umysł same nieba przekaziły?
Y także pod imieniem leda chłop planety,
Będzie Panem nad tobą? y pisać dekrety,
Jakoby Jowisz drugi: a nuż się kokoszy,

Slepey ziarno nągodzi; czy nie będzieś droższy?

Gdyć trafi, co obiecał: więc jeszcze to powiem,

Kiedy on frogą kartę piorem y ołowiem,

Pokreśli w cefry, w punkty, po liniey długi;

40. Czoło zkośli, a oczy raz na kartę, drugi
Na cie obroci: toż wzdy, iakby z zachwycenia,
Będzie prawil mało co do wyrozumienia;
W słowa się obojętne albo przykężzone,
Sforcować będzie, żeby praktyki zmyślone

Mogły

Mogły się zaś ogrodzić, y wyszpościć śnadnie,
Skoro daleko celu wrożka iego padnie.

To iego kram, to towár, który ia bez zysku,

Ku przestrodze podaje, albo pośmiewisku.

Więc to twierdzić moy miły śmiesz Matematyku,

Ze według położenia, y gornych gwiazd szyku,

W ktorych się człowiek rodzi, możesz porachować

Jego żywot, y koniec; co ma obiecować

Sobie, y czego się strzedz: że to w człeka wleie,

10. Onych gwiazd położenie, gdy pierwszy raz zieie.

Ale samiż piszeć, że tak racze koła

Gwiazdy mają, że im myśl ludzka nie wydola;

Y prędzey niżli w mgnieniu śmiertelnego oka,

Mogą przeciwne skutki, paść na świat z wyfoka.

Jakoż możesz komu co w tey niestateczności

Obiecować pewnego? gdzież doskonałości

Doszły baby? co dzieci od położnic bierą,

Zeby znały planety, y gwiazdy z ich sferą?

A zwłaszcza we zwyczajnym zgiefku, y hałasie,

20. Czy im Mátki pilnować? czy im na kompásie

Godziny, y minuty, mgnienia, punkty liczyć?

Musiályby się z wami w Vraniey ćwiczyc;

Albo też wy dzieci brać y y kiedy się rodzą,

Pátrzeć, iakie na niebie w ten czas znaki wschodzą.

Ale niech tam Astrolog, niech y babá służy,

Coż rzeczesz? gdy się dziecko na świat rodzi dłuży?

Przytrafia się to często: a gwiazdy w swym pędzie

Lecą iak wiatr: w ktorym tu szukać będzieś rzędzie,

Y planet rozładzeniu człeka tego wrożki?

30. Gdy w inſzem położeniu głowka, w inſzem nożki.

A co sam przyznać musisz często y zegary,

Z sucha, albo wilgoći, nie donoszą miary,

Y z słońcem się nie zgodzą; piszeli też ktury

Z przyacioł? często myli one pozytury.

Pytaś mnie, ktoregom się rodził oka mgnienia?

A mnie ledwie rok Ociec napisał rodzenia.

Toż gdy się twa zwyczajnie wrożka z prawdą minie,

Znać żeście się nie o tey rodzili godzinie.

Coż gdybyś zgadł? a iam się oszukał nárokim,

40. Wiął albo przyczynił, wieku swego rokiem?

Dobrzeście pamiętali dni swoich komputy,

Boście nie uchybili y iedney minuty.

Lecz bądź to wszystko prawda, coś powiedział iście,

Ze w iakiem położeniu, człeka na świat wyjśćie,

Qq2

Gor-

- Gornych planet: taki go żywot, y śmierć czeka,
 A wy to Astrolodzy widziacie z daleka.
 Zkąd wzdry proszę nad nami tych gwiazd panowanie?
 Y to szczęście y śmierci z nich oczekiwanie?
 Jeżeli tak jest właśnie? wiedzieć nam potrzebą,
 W iednymże sie rodźili położeniu niebá,
 Ktorzy zabita śmiercią w iedney bitwie giną?
 Albo ktorzy w okręcie spolnym z sobą płyną,
 Potym toną rozbić? iuż do tamtej łodzi,
 20. Precz tych, ktorych mokra śmierć czeka, nikt nie wchodzi?
 Zali w woysku nie znajdziecie? albo na okrętach,
 Tyśiacami we wszystkich zrodzonych planetach?
 Ktorzy sie pod rozlicznym niebieskim obrotem
 Porodziwszy, iednako dzielą sie z żywotem?
 Przeciwnym zaś sposobem, znajdziem takich śifa,
 Ktorych iedną minuta na świat porodziła.
 Wzdy różny żywot wiodą, y różną śmierć, zatem
 Fortuny; ten ubogiem, a tamten bogatem.
 Widzisz Krola? więc wszyscy co sie z niem rodźili,
 20. Jedney minuty, trzeba żeby Krolmi byli?
 A przynamniey bogáci, y w wielkiej godności:
 Zaden nie umarł, wszyscy przyszli do starości.
 Widzisz y Cleobula, tedy w iedney chwili,
 Z niem urodzeni mądrzy, wszyscy Krolom mili?
 Sam sie widzisz na koniec tym Mátematykiem,
 (Ze nie gorzy) to wszyscy? co pod iednym szykiem,
 Gwiazd y planet wraz z tobą oglądali słońce,
 Znáją ludzkie fortuny, znają życia końce?
 Zabić kogo zboycá; albo mąż od żony
 30. Zginie? rzeczesz, pod takim znakiem był zrodzony.
 To tenże znak musiał dać zboycy siłę onę,
 Y mężowi zalotną żeby poiał żonę.
 Gdzież jest wolność człowiecza? gdy od zodyaku,
 Nie może swej fortuny nakierować znaku?
 Niech ia zdrowia przestrzegam, niech u ludzi wzięty
 Chcę być: chronić sie grzechu, enoty strzegę święty,
 Kiedy mnie ty w dzieciństwie, ieszcze powieśz moiem,
 O żywota y śmierci progresie oboiem;
 Przepadła wolność ludzka, więc y Boże dary,
 40. Prożno płowac kądziła, y palić ofiary;
 Przecz że sie mam bać Boga? przecz o łaskę starać?
 Kiedy iuż ani może, ani chce rosparać
 Tego, co o mnie moie naznaczyły gwiazdy.
 Ktore swe gdym sie rodził, toczyły poiazdy.

Bogow

- Bogow by chyba prosić, ktorzy władną nieby,
 Gdy sie w kąć będą brały żony nasze, żeby
 Nieprzyjazne planety zegnáli, a weście
 Dobrym dali: lecz powiem, com w Merganie mieścił.
 Na własne widział oczy: człeka bogatego,
 Y iako powiadano, rozumu dobrego.
 Tak, że miał opinią w głowie swojej dziwną,
 Ilekroć, lub planetę, lub gwiazdę przeciwną,
 W ktorych też coś rozumiał, albo w kalendarzu,
 10. Przeczytawszy obaczył, nigdy w dormitarzu
 Jednym z żoną nie sypiał, jeśli ogon smoczy,
 Albo też swoy niedzwiadek na puł niebá toczy.
 Coż z tego? miał ci kilku, y dorosłych synów,
 Lecz głupich, nie zeszli sie tylko do kominów.
 Śmiał sie Krol z ostrożności oney nienadany,
 Astrolog choć na większe poły przekonany,
 Wzdy czoło, y swobodną trzymając posturę,
 Złes mie, rzecze, tłumaczył, y moję figurę.
 Nie tak sie z swych Bogowie wyzuwają rządów,
 20. Zeby ie do błędnych gwiazd wiązać mieli padow.
 Mátemat. Jest u nich miłosierdzie, jest y pomsta w ręku,
 tyk re. A ty sie prosto moich słow nie trzymaj dźwięku.
 plikuic. Nie zaraz wszyscy Krolmi, co sie z Krolew rodzą
 W iednym aspekcie; nie tak dalece odchodzą
 Astrolodzy rozumu: bo do gwiazd y niebá,
 Się rzeczy na pilnym oku mieć potrzebą.
 W iakiy świat w ten czas dobie, w iakiy kondycyey,
 Komu figure z iego chcesz konstellacyey
 Erigować, y przyszle pokazać obroty?
 30. Zeby iednak gwiazd y sfer gornych kołowroty
 Nie miały mieć z ziemskimi społecznościami ciała?
 Szalony y w rozumie twierdzi zapomniący;
 Przez powietrze, ktore nas, ktore niebá tyka,
 W nasze ciała niebieska afekcyja wnika.
 Y kiedy sie to mieni, ślepy chyba, ktury
 Nie widzi że sie ziemskie mienia kreatury.
 Słyszac Nikopomp, że on mędrek z dumy złożył,
 40. Nie tenes swej nauki fundament założył;
 A to widzę, co daley tośmy bliżsi siebie,
 Musiałbym ci głupiem być, gdybym to o niebie
 Miał rozumieć, że iego, y planetow koła,
 Do rzeczy podmieśiecznych nie nie mają zgola.
 Jeśli człowiek leniwy, albo też okrzętny,
 Jeśli szczerzy, y prosty, sztuczny, lub wykretny,

Q 93

Weso-

- Wesoły, albo tetryk, do grzechu, lub cnoty
 Skłonny? siła w tym mogą niebieskie obroty.
 Z tegoli mierzysz ludzkie fortuny początku?
 Y ia chętnie do twego przypadam rozsądku.
 Afekt człeka każdego poćiechą, y żalem,
 Każdy swego na świecie szczęścia jest kowalem.
 Hojny, głupi, utratny, pewnie umrze w nędzy,
 Pracowity, oszczędny, nązbiera pieniędzy.
 Piiak, żarłok, y zwadzca dni sobie utraci,
 10. Trzeźwy, skromny, szanowny, przeżyje dzieśnią.
 Stroni od domatora sława, y od tchorza,
 Chłopa dobrego pełno, od morza, do morza.
 Lecz żeby w niemowiatka musiem to koniecznem
 Gwiazdy wlewać? y którą przywileiem wiecznem
 Dał nam Bog wolną wolą, gwałcić w człeku miały?
 Bayka Astrologiczka, y wymysł zuchwały.
 Przyznam, że sie kto pod złym urodziwszy znakiem,
 Może być z przyrodzenia swego ledaiakiem.
 Ale mu gwiazdy drogi nie mogą zagrozić,
 20. Będzieli sie chciał w dobre rozumem odrodzić.
 Co y opak być może, a tybys drwił rzeczą,
 Z samych gwiazd crygując figurę człowieczą.
 Miałbym jeszcze co mówić: lecz cie widze Krolu,
 Zturbowanego ktemu, żeć na Cleobulu
 Więcej teraz należy, od ktorego rady
 Zdrowszy, niż z tej nauki, próżney mąszkarady.
 Zasiędziesz w tych terminach: na to mu Krol rzecze:
 Jeszcze y czas konsultom naszym nie uciecze,
 Y owszem cie rad słucham, pomniąc jeszcze w szkole,
 30. Tym podobne dysputy: niech sie prawda kole
 Więc Nikopomp, iesliby taką, prawi, miały:
 Gwiazdy siłę, żeby w co człeka przymuszały,
 Ginie ludzka swoboda, ginie to pieśń
 Rozumu, którym głupie przenosimy bydlę.
 Który sam Pana nie zna, nie służy żadnemu,
 Lecz panuje nie tylko światu podniebnemu,
 Ale gwiazdom niebieskim; bo aż ich nie wodzi,
 Wzdy mądrze y opatrnie ich razem uchodzą.
 Afekty, ktore gwiazdy ślepo wlały w ludzi,
 40. Miarkuie, tych przygąsza, a owe zaś budzi.
 Siła na tym należy, według mego zdania,
 Wprzód w Rodzicach natury znać pomiarkowania,
 Jeżeli chcesz prawdziwie ich dziecięciu z lotnych
 Wrożyć planet, o ich sprawach dożywotnych.

Bo

- Bo chociaż gwiazdy w wielu jedną wleją żądzą,
 Gniew, na przykład, nie wszyscy jednak sie rządzą
 Gniewem: ci z Rodziców skłonnieszymi byli
 Do niego: tych co z Marse, pewnie przewyższyli.
 A przeto trudno z tad brać dowod nie omylny,
 Co Rodziców natura, potym rozum pilny
 Pomiesza y wywroci, a czasem z opaczy,
 Choć i gwiazdy człowieczą, chciały mieć inaczy.
 Więc nie tylko planety, gdy sie dziecko rodzi,
 10. Wwazać trzeba, ale gdy w nie dusza wchodzi.
 Gdy sie w członki stanowi, y odziewa ciałem,
 Nawet gdy sie poczyną: to wszystko w niemalem
 Respekcie być powinno: co wy opuszczacie,
 Y samo tylko wyscie na świat uważacie.
 Mogłbym jeszcze wyliczyć więcej waszych baśni,
 Lecz mi na cie zaciągac nie rzecz ludzkich wásni.
 Trochę powiem, możesz sie kto tak rozolwować?
 Zeby bez świętokradztwa gwiazdom przypisować
 Smał rzeczy trefunkowe? albo wolne? zgoła
 20. Kędy od was dla zysku założona szkoda
 Coż nad to wolniejszy, iako sie ożenie?
 Albo żywot swoym innym sposobem odmienić?
 Co zaś nie pewniejszy? ginać lub od wody,
 Lub od choroby, lub tesh od insey przygody?
 Jeśli kto w nieprzyjaźni z sąsiadem wstepnie,
 Jeżeli zdrowy, albo w tym roku choruje.
 Jeśli w łasce Monarchowa iesli wyniesiony
 W godność, czyli na świecie żyć będzie wzgardzony?
 To wy twierdzić, to wrożyć chcecie nam, zaiste
 30. Kuglarstwa to szkaradne, gussa oczywiste.
 Dni kilka iako jeden pachoszek z obrotem,
 Doszedł Pańskie szkatuły: przeczuwając o tem,
 Ze na powroz zarobi, przez tak szpetną sprawę,
 Bo więcej wziął, niżeli potrzeba na strawę;
 Pomknął z mieysca, ale Pan jego uszkodzony,
 Szukając go, rozlewał w okoliczne strony;
 Ktoby rzekł, że ten miał być w garsci? albo zdrowem
 Wyść z korzyścią, y swoiey niecnoty obłowem?
 Wątpliwa to rzecz była, kiedy jeden z cechu
 40. Wszego Matematyk (smiałem sie do zdechu)
 Przyszedłszy do nas, prawi, myśleć o tym szkoda,
 Zeby tej zguby iaka miała być nagroda.
 Kiedy złodziey mkrobał, bez wszelkiego szlaku,
 Bo w patrona złodzieiow Merkurego znaku

Mie-

- Mieściąc stanął, y zakrył owego niecnotę;
 Nie wierzę mu, y pytam, nie żartem li to tę
 Baykę powiada? lecz on twierdził to bezpiecznie;
 Już tedy Bog do tego nie miał koniecznie;
 Nic Pańska pilność, ani wyprawione szpiegi
 Na głupie, choć ostrożne, złodzieyskie przebiegi:
 Jeszcze o tym mowimy, aż złodzieja w troku
 Wiedzą: zleście sie, rzekę, przeyrzeli w obłoku.
 Ten mieściąc, co go miał kryć, po goni go wydał,
 10. Astrolog iak by w gębe wziął, tak sie zawstydał.
 Pytam ieszcze, o mądry człecze, jeśli ona
 Fortun ludzkich linia od gwiazd naznaczona,
 Co sie aż w trzydziestym roku ziszcć miała,
 Przy człowieku, czyli też na niebie została?
 Nie na niebie, bo niebo obraca sie w mgnieniu,
 Y przeciwne pierwszemu często położeniu,
 Ma w sobie położenie; chyba by skarbnie,
 Były tam iakie na te wasze tajemnice.
 Jeśli rzeczesz przy człeku? to on człek przyczyną,
 20. Kiedy wodną śmierć ma mieć, że okręty giną.
 Dla niego morskie szturmy, y wiatry powstaia,
 Dla niego y sternicy swych zapominiaia
 Nauk, żeby na haki pādli y na skały;
 Bo by pewnie inaczey planety kłamały.
 Oracz woyny przyczyną, albo złego roku,
 Zeby zubożał wedle swych planet wyroku.
 Świat byście wywrócili, po prostu na nice,
 Tą nauką, y waszey kto wierzy praktyce,
 Tak głupi, iako wy zli: przyznám, są przykłady,
 30. Na utwierdzenie w ludziach waszey małżkárady.
 Nayduia sie niektóre, gdzie wedle praktyki
 Gwiazdarkiey, isciły sie wasze prognoftyki.
 Może bydz, że Jupiter na te zabobony,
 Y guśla sprawiedliwym gniewem poruszony,
 Chciał, żeby sie swej wiary ludzie nasyćili,
 A zwłaszcza kiedyscie im co złego wrozyli.
 Ale mógł też y diabeł na poparcie błędu,
 Do tego sie przyłożyć z swoiego urzędu.
 Na ostatok y ślepy, gdy ciśka nawiąsem,
 40. Cały dzień, nie masz dziwu że w cel trafi czasem:
 Tak y wy, gdy ustawnie wrozycie po świecie,
 Nie masz dziwu, że też raz we sto lat zgądniecie.
 Y iuż to z podziwieniem, y okrutnym cudem,
 Na wieki ogłaszać między prostym ludem.

Acz

- Acz y tym ia przykładom waszym choć iaż sławnym
 Nie wierze; bo to ma świat we zwyczajn dawnym,
 Kiedy co wydrukują, choć plotki, choć kawy,
 Byleby nie zwyczajne były iakie sprawy,
 Ze im iako świętości, całą wiarę dają,
 Y za prawdę istotną potomstwu podają.
 Takim kształtem, y przeszłe wasze bayki wstały,
 Tym śnádniey, jeżeli sie do nich przymieszały
 Niecnotliwe dowcipy; są takie przykłady,
 10. Ze w cudze y tajemne zaciekaia rady.
 Ktorych skutek przeczuwszy, tamtey stronie wieszczą,
 Rzkomo z gwiazd, a tym całej wiary sie domieszcza.
 A teraz gościu miły; wiesz, iako sam prawisz,
 Co czeka Sycylię? czemuż sie nie sprawisz
 Sam też o swoich rzeczach? o swoiey osobie?
 Nie wiedziałeś, że miał bydz dzisiaj ciężki tobie?
 Wiesz? jeśli Krol zwycięży, gdy na swych uderzy
 Nieprzyiaćioł: a nie wiesz, jeśli tobie wierzy?
 Na coż więcej dowodow? wasze kalendarze,
 20. Corocznie wam ządają żywe fałsze w twarze.
 Kiedy z tychże obrotow, y niebieskich biegow,
 To pogody, to deszczow, wiatrow, mrozow, śniegow
 Spodziewać sie káżećcie; iakich tam drew wiele!
 Zebym ia mógł przeciwne rzeczy pisać śmiecie.
 Y rychley bym pogodę, albo trafił chmury,
 Niżli wy upatruiać niebá pozytury
 Licząc gwiazdy. w ostarku, y tak z tobą poczne:
 Weźm swoje perspektywy, y pisz mi doroczne
 Dni z planet położenia, y miesięcznych rogow,
 30. Zgądniesz li? wszystkich wzywam na świadectwo Bogow.
 Gdy deszcze y pogody z twą sie będą zgądzać
 Praktyką, nie tylkoć iey u Krola przeszkądzać
 Nie będę, ale owšem y sąd, y káranie
 Zásłużę, że m ia hańbił, że m sie targnął na nie.
 Jeśli z niebá nie możesz niebieskiey pogody
 Poznać? iakoż fortuny albo ludzkie szkody
 Masz poznać przyiaćielu? gdy bym ia był tobą,
 Tobym nigdy nie stękał, widząc sie z chorobą
 Przed rokiem albo daley; nie byłbym ubogi,
 40. Máiąc przyszłych przypadkow tak długie przestrogi.
 Zábiegał bym fortunie, umykał bym złemu;
 Náprzod o sobie radzić należy mądre mu.
 Ia sie bárdzo obáwiam, że w niedługim czeście,
 Y do nászey sie to złe Sycylię wniesie.

R r

A co

- A cò gorsza z inszego wyswiecone karta;
 Jako widzę, ná oko do nas sie przypląta.
 Idąc ongi imo kram, gdzie przedaią księgi,
 Widzę nowy kalendarz, niebieskie okregi
 Toczy Astrologia, ná pierwszey páginie,
 Dawłzy tamże przy sobie mieysce medycynie.
 Kázdego nowey rzeczy apetyt uwodzi,
 Ze y mnie w kilku groszy daremnie uszkodzi.
 Bo tylko dla miesiaca, dla święta, dla daty,
 10. Kupowálifmy, pomnię, kalendarz przed laty.
 Ledwie co go otworze, aż zaraz napádne,
 Czego y Sfinx, y Mopsus, nie rzkaç ia, nie zgádne.
 Ciemnieie Gryf czerwony, także ieżdżiec biały,
 Vstał w radach łagodnych mąż w leśie chowáły.
 Nakłania sie lilia, drogá koley myli,
 Oliwa sie wydaie, lew sie záuwsze síli.
 Złota czara wzgárdzona, iabłko sie rumieni,
 Pies łaszący sie kása: żółta woda pieni.
 Balk biały, drugi żółty, do gory sie wspina,
 20. Y inszych drew; będe go miał zá Apollina,
 Kto wytłumaczy sekret, tak nie pospolity;
 Słuchaczom nie poięty, Káznodziei skryty.
 Poyde do prognostyku: aż przy kázdey kwadrze,
 Jak by czytelnikowi éicho kładł w zanádrze,
 Nie poięte sekreta, dla niego samego,
 Frymark bez zdrowey rady, nie uchodzi złego.
 Chytrośe upádaiącá, prawdą sie odkrywa,
 Rady poradnikowi dla siebie nie zbywa.
 Ktoś coś ná przyiáciela składa: á śmierć słáwna,
 30. Do dobrego nie chcemy; wszyscy wiedzą z dawna.
 Kiy w kácie, ná deszcz stoi; ieśli żyto zrodzi,
 Będzie tanie: gdzie nisko; záleciá powodzi.
 Smiałem y gniewálem sie, że takie fabuły
 Drukuia y kupuia: okrom kánikuły.
 Ostatek kazałem gdzieś chłopcu wetchnąć w ściáne,
 Sekreta do sekretow będą zażywane.
 We Frygiey kiedym był; stara iedna mieszcżka,
 Babá zgoła bogáta y wśławiona wieszcżka
 Mieszcżka tam; á leiać ołowie y wolki,
 40. V wszystkich ludzi była ieden Prorok Boski.
 Trafilo sie ná uczcie, że w dostatniem domu,
 Zginał frebrny pułmifek; á dla tego, komu
 Szukać go náleżało, towarzyśza wzywa,
 Nie chcąc ludzi potwarzać, iáko to więc bywa:

Czyia

- Czyia szkoda, to y grzech; lecz wzięwśzy pieniędzy,
 Idą do owey wiedmy obádwa, co pędzy.
 Już náleżli pułmifek, już máią złodzieia;
 Tak pewna wroźki oney wzięła ich nádzieia.
 Rano było, y właśnie kiedy sie dzień czyni,
 Już byli nie daleko swoiey prorokini.
 Drzwi właśnie otwierała, ná których był kopiec
 Vsadził niecnotliwy od sąsiáda chłopiec.
 Ze y ręke nie w żupney omoczyła máści;
 10. A zátym rozgniewána z takowey napáści,
 Przez Apollina, rzecze, przyśięgam wielkiego:
 Bym wiedziała człowieka tak nie pobożnego;
 Bym wiedziała, kto mi drzwi moje opáskudził,
 Pewnie by mi ie lizał: iák by sie obudził,
 Ze snu człek on; coż, rzecze, będziemy mieć w zysku?
 Jużeż braćie ná wieki po moim pułmisku,
 Y pieniędzy szkoda truć; ieý mie iezyk strwożył,
 Samá nie wie, kto ieý drzwi w nocy ochędożył.
 Y tylko, że nie w gębe ktoryś sąsiád bliski
 20. Nádziałał? á ma wiedzieć gdzie moje pułmiski?
 A zátém poszli náзад: y z Frygiey nimem.
 Jáchał; coś zá Poeta opisał to rymem:
 O ślepe losy, o gwiazdy wysokie,
 Skrytych tajemnic sklepy iednookie.
 Ptáki co piskiem, co wroźycie lotem
 Ludzkie przygody: was dżiśia z kłopotem
 Znáiomá wiedmá, w okropney posturze,
 W czarney y oczy, y myśl máiac chmurze,
 Woła; was wzywa, postawimśy śiny
 30. Drotom ku piekłu wśos, y strasne grzywy.
 Wiec co Krol myśli, komu niebá groźá,
 Zná wiátry; widzi ktoredy przewoźá
 Dusę ná on świat: y rowna rarogu,
 Ná cienkim lata pó gorach ożogu.
 Wśytkim poradza, y nayduie zguby,
 A dżiesigty rok widzi przez skáńuby.
 Tu dżiś unięzła, áni radzić sobie
 Może: kiedy drzwi osmrodzone skróbie.
 Náucz swá bábkę Apollo ubogá,
 40. Ktorá ma szukać winowayce drogá.
 A ty sie hamuy nieczystá Sibillo,
 Losow, gwiazd, ptákon, już nie kłopot tylo,
 Choć byś ná koniec przysła do rospáczy,
 Nossem poznáway swoie hanbę raczy.

Rr2

ROZ-

Gdy Meleánder, nie tylko nie udarowanego, ale jeszcze ostrzeż-
szymi słowy przejętego odprawuje Gelanora; sturmem Ennę for-
tecę Likogenes wzięwszy, wojsko swoje iakoby tryumfujące po
ślakách rozsadza. Krol zaś w takowym zamieszaniu poglądając
żałosnymi na morze oczyma, wprzód kłęski swojej, potym ta-
skawšej fortuny zabiera prognostyk: albowiem Posel Radyro-
bánesa Krola Sardynskiego ziechawszy się z pograniczną strażą;
dać znać o posiłkach następujących od Pána swego, Meleandrowi.

W Stał tu Krol, y za rękę Cleobula bierze;
Ruszą się potym wszyscy ku Antykamerze:
Zyczyłbym, tak Cleobul rzecze; aby tego
Człeka bez podarunku, nie puszcząć iakiego.
Bo widzę rozgniewany, y chcąc czynić dosyć
Pomście, może przeciwne praktyki rozgłosić.

- A jeśli rychley kogo mogą ci szalbierze
Zwodzić; tedy náybárdziej wierzą im żołnierze.
Więc go każe dobremi Krol legować słowy,
10. Wdzięczen tego; że mu był usłużyć gotowy,
Czasem się nie potemu składa; że aż całę
Jego prognostykowi dać wiarę; ale
Gdy by miejsce u niego, miała twa nauka,
Rzeczonoby, że wąpi, y przez czary szuka
Wygraney z Likogenem: nie ma ięzyk kości,
Gębá Pána: a to Krol z swej szczodrośliwości,
Puł talenta darmo za twoie ochoty,
A w rzeczy samey, pokoy odkupując złoty.

W tym zaśzły poważniejszy Meleandra sprawy:

20. Jáko się do Marlowey Likogen rosprawy
Likogenes y Meleander w polu woj-
ska wywodzą- Bierze, co ma za siły: zaczął w oney dobie,
Dyskurs kinąć, a myślić przyszło mu o sobie.
Dwa miał iezdnych tysięcy doświadczoney cnoty;
Dziewięć starych zaciągów ćwiczoney piechoty:
Trzy tysiące, y pięć set z procami, y z łuki,
Trzydzieści wozow w kofy, y wojenne sztuki
Nátknionych; dziesięć gáler u portu w szeregu,
Dwadzieścia mniejszych stało dla prędzszego biegu.
Hyperphani, o których przed tym wzmianka była;
30. Gdzie którego ochota włásna prowadziła,
Jedni przy Krolu, drudzy przy Likogenesie,
Nie mieli spólney ligi od inszych w tym czasie.

Możni-
Możni-
Możni-

Możnielzy był daleko ten we wszystko zgola;
Bo po nim swe fortuna obrociła kółka.

- Pod Syrakuzy wojsko popisawszy nowe,
Tamże zaraz urzędy rozdawał wojskowe.
Trzydzieści miał piechoty, sześć iezdnych tysięcy:
Więc czasu trawić nie chce, to przeczuwający,
Ze iego szczęście w prętkim zawisło czynieniu,
Poki ludzie szaleją, poki w zachwyceniu.
Tedy Syrakuzanom potężną załogę
10. Zostawiwszy, z całym sam wojskiem idzie w drogę.
Y Krol także nie czeka, lecz zaśzedzły w oczy,
W puł drogi nad potokiem małym oboz toczy.
Mali byli, ale lgnisty, y w przywyszych brzegách;
Tam czekał rozłożywszy żołnierzow w szeregach.
Acz Likogenes naymniey nie spuścił z ochoty;
Przyszło mu iednak stanąć nad onemi błoty.
Gdzie mu Krol bronil przesćcia, choć przez różne sztuki,
Chciał przeprowadzić iezdne, y swoje hayduki.
Więc, że nad spodziewanie przyszło się tam bawić,
20. Zyczyłby w inszym miejscu co dobrego sprawić.
Przeto Anaxymandra synowcą wyprawi,
W kilku pułkow ćwiczonych, któremu przystawi
Menokryta: brat to był Olodemow rodny,
Człek, acz młody, lecz sprawny, mężny y dorodny,
Chciwy pomsty: ztąd wierność, żeby lub ubiegli
Ennę, z Káthana, lubo miała te oblegli.
Tym czasem na każdy dzień lekkich hártow gony,
Różnym szczęściem bywały, z tej y z owej strony.
Kto ochoczy; a co rzecz; miał po temu konia,
30. Czemuż nie zażyć łuku, y równego błonia
Argenis To gdy się w polu dzieie; Argenidzie smutny,
duma. Nie tak w sercu dokucza Likogen okrutny,
Jáko Poliarchowe gdy uważa cnoty,
Skrycie płacze, a równie wiednie na fuchoty.
W głos o tym dyfzkuruię: zła wszelaka zwłoka,
Radzi, żeby go wrocie; gdyż by iego oka
Znieść nie mógł nieprzyiaciel, wiadom dobrze męstwa,
Wiadom ręki, y iego nad sobą zwycięstwa.
Aleć y Archombrota mól podobny gryzie;
40. Bo wieszac na niepewney fortuny decyzie,
Archom To się gniewa na wojne, miłość mu przynągla,
brot ro- Czas ginie, on swych myśli nie rozwia zagle.
zerwany. To wesół, y liczy to między szczęśliwości,
Ze ma pole w swojej się popisac dzielności.

Rr3

Z tych

Z tych áfektow obudwu w serce sobie rości,
Y krew nieprzyjacielską ná ołtarz miłości
Poświęcá: ácz to w głowie zawierci mu nie raz:
O iákożbym ia droższy daleko był teraz,
V Krola, y Krolewny! gdybym w dostoięństwie,
Y z moią Państwa mego w tym niebezpieczeństwie
Przybył do Sycylii potęgą; lecz o tem
Prożno myśleć będący prostem Archombrotem.
Gdzie Afryka? gdzie żołnierz gotowy? gdzie floty?

10. A Likogen już łamie w Sycylii płoty?
Ale y Poliarcha wiele wspomnieć razy,
Bez ciężkiej y serdeczney nie było urazy.
Wzdy dotąd pokrywając tę nienawiść w sobie,
Wszystko mówił ku sławie, y iego ozdobie.
Dziś już całé ináczey, już go iáwnie gáni,
Chce żeby Krol z Krolewną trzymáli go tani.
Pycha albo niedbálstwem zowie oczywistém,
Ze z Likogenesowym posyláiąc listem,
Nic do Krola nie pisał: áni sie tesz godzi,
20. (Co tronu Krolewskiego powágę záchodzi)
Zeby mu odpisowác: to gdy często mówi,
Psuie u Meleandra serce Emulowi.

Gáni Po-
liarcha.

- Nic sie tak okrutnego ná ziemi nie rodzi,
Jáko człowiek, co iáwnie kocha, cicho szkodzi.
Y Krol ku Poliarchu, tym sie prędzey mieni,
Im większą z Archombrotem przyiáźnią złączeni.
Aleć już y Gelanor znacznie postrzegł tego;
Choć to bárdzo Archombrot skrycie czynił; że go
Nie w tym zálstał áfektie, w którym go zostawił:
30. Fortuná(tak pomyślił) y fawor to sprawił.
Tákci zálwsze człowieka ta Páni nicuie,
Ze im wyżey nád rownych sobie wylatnie,
Tym sie tesz mniey zná do nich; y przyiáźń nie płuzy,
Gdzie opáczna fortuná, oczy człeku zmruży.

Gelano-
rowa od
prawa.

- Więc y Gelanor temu nie dziwił sie, ále
Rzeczy Poliarchowe odebrawszy wcále,
Ktore Krol wydać kazał, tak ie rozporządził,
Z rozkazania Krolewny, yże każdy śadził,
Prętki Poliarchowi powrot: do ktorego
40. Radby ptákiem przeleciał; lecz nie wie dla czego,
Z odprawą go odwłoczą; po ktorey wzdy zwłoce,
Od Archombrota uszy nátarce szeroce,
Máiąc Krol: dosć nie ludzko w ten czas mu sie stawił,
Gdy go z takim responsem do Pána odprawil.

Niechay

- Niechay to wie Poliarch, zem ia Krolem, áni
Przystoi mi ludzi truć; trucizną skáraní
Erysthen, y Olodem, dowodem są temu.
A że to Likogenes pisał Pánu twemu,
Nie wiem, y tego nie wiem, czemu twoy Pan do mnie
Nic nie pisał? Gelanor słuchał tego skromnie,
Y ácz z takiej odprawy ostrey y surowy,
Áfektem sie poruszył: wzdy skromnemi słowy,
Pomniąc, że z Krolem mowi, ná ono fukanie,
10. Odpowie: w tym nie nie racz wátpić Krolu Pánie,
Ze mu nie tylko pisać, lecz nie ciężko będzie
Y samemu przyiechác; y iesli był w błędzie
Przekonány; sam ci sie pewnie lepiej sprawi,
Kiedy sie bez odwłoki w Sycylii stawi.
Niespodziánem responsem Meleander tkniony,
Rozmáicie tłumáczy w sobie słowa ony:
A Gelanor nie báwiąc dłuższym już czekaniem,
Szedł prosto do Krolewny, z wielkiem uskárzaniem
Ná niełudzkość Krolewską; surową odprawę.
20. Ledwo łzy záztrzymála ta niebogá krwáwe:
Tákze nie chce żadnego opuścić sposobu?
Zeby nas nie trapiło niebo áz do grobu?
Ták odległem nas mieyscem rozładziwszy z sobą,
Westchnieniem ácz z daleká łączy y żalobą?
Mnie do żalu strach dała fortuná przydatkiem:
Likogenes nád szyią; będziez tego świadkiem,
Moy drogi Gelanorze; tylko cie dla Boskiej
Litości proszę, zámilcz srogości oycowskiej.
Przed Poliarchem zámilcz, odpowiedzi iego;
30. Vtrapiómemu żalu nie doday nowego.
Vczyn to ná łzy moje, y ná ten płacz krwáwy;
A ia ręcze, że w rychle Krol takiej odprawy
Będzie żalował, będzie Poliarcha znowu
Kochał, iáko y przedtym; ufay memu słowu.

Kogoż troška, kogoż zły czas nie przeinaczy?

- Choć kto podrwi, nie podrwi, gdy sie wczás o-
Ty tylko milcz; á ia cie pewnie nie zawiode, (báczy.
Co nádzicią osiądziesz, wszystkoć dam w nágrode.
Choć być przyśiągł, choć ci by Poliarch ślubował,
40. Ze cie nie wyda, że to w sobie będzie chował.
Wiesz co mogę u niego, że ná prózbę moje
Wyda cie: á do śmicrci w sobie nie zágoie
Rany, ktorey żaden czas ná świecie nie gładzi,
Gdy sie kto przeniewierzy, kiedy kogo zdradzi.

Ná tá-

Ná takie obowiązki, y iey obietnice,
 Byłbym, rzecze Gelanor, godzien szubienice,
 Kiedybym cie zdradzić miał, á ile potrzeby
 Tak dalece nie widząc, Poliarcha żeby
 Turbować tą nowiną; dosyć go ućiska,
 Zeć nie służy, iakoby życzył sobie z bliska.
 Kiedy nam słońce świeci swoją twarzą iasną,
 Niechay sie zácmi Xieżyć, niechay gwiazdy gáśną.
 Dziękuje mu Argenis, á oraz nápomni,
 10. Ze to slyszą, że tu są Bogowie przytomni:
 Z tymi, niżeli z ludźmi trudniejsza jest sprawa:
 Toż z otwártego, listu dobywszy, rękawa
 Odda Gelanorowi, w którym prosi fródze,
 Aby zwłoki Poliarch nie czyniący drodze,
 Spieszył do Sycyliey: iego dzieło będzie,
 Jeśli zuchwały w bitwie Likogenes siedzie:
 Jeśli tecz opak o nas niebo naznáczyło,
 Zátrzymać iego progress: y to sławy dziślo.

Już drugi miesiąc, iako w ciężkim oblężeniu
 20. Enna była; więc wszystko, co ku pożywieniu
 Strawiwszy, okrom cnoty, y wiary przykładny,
 Enna sic poddała A nie czuiąc posilku y odsieczu żadny,
 Likogenesowi. Sle do Likogenesa o traktaty posły:
 Dopieroż ztąd pyszniefzy, dopiero wyniosły.
 Tu z miasta poddanego sława, á tu pole
 Łaskawości: przeto ich w generalnym kole
 Odprawi: nie potrzebá (mowiac) było tego
 Wam niewczáśu, mnie kosztu prowadzić żadnego.
 Nie w inšzy cel me prace y fatygi bią,
 30. Tylko żebym szczęśliwą widział Sycylią,
 Y z rąku ią tyrańskich ofwobodził, á wy
 Dotądście tak święte tamowali sprawy:
 Teraz kiedyście z námi w iedno zrosli ciało,
 Zycie w swoich swobodach, y fortunach cáło;
 Nálazło sie tecz wiele y takowych w mieście,
 Co sobie do obozu Krolewskiego przeście
 Wárowáli; lecz żadná pomoc z nich nie była,
 Trwogi tylko y zwykley mieszániny siła.
 Bowiem żeby poddanie swoje ogrodzili,
 40. Woyłka nieprzyiácielskie náder wynosili.
 Jak częśto szturmowali, y iaką potęgą,
 Jak wielki głód cierpieli, twierdząc pod przysięgą.

Więc Likogenesowi sercá tyle troje
 Melcan-der usta- Przybyło: chce sie gwałtem bić, y ludzie swoje

Przez

pił pola Przez on potok przeprawia; to buduje mosty,
 Likogenesowi. To ścięte w trzélawice, drzewa, słomy, chrośty.
 Już był ciężki przeciwney stronie, już go dłuży
 Krol nie może zátrzymać przy oney kałuży;
 Przeto rady zwoływa; y záwodzi strażę,
 Ognie kłaść po obozie swym szeroko każe.
 Toż odwod zostawiwszy: o pułnocy prawie
 Ruszy woyłko; lecz w szyku, y porządnej sprawie.
 Y wszedł pod Eperekten w swe dawne okopy:
 10. Likogenes nazáłutrz záraz za niem w tropy.
 Cále już tryumfując, już wygraną trzyma,
 Już go pewna tryumfu nádzicia odyma.
 Już uciekającego iakby gonił Krola,
 Wszytko woyłko rozlypał, ná przyległe pola.
 Okropnym krzykiem gory zágluszył y laly,
 Wsi w koło pozalegał, poofadzał pásy.
 Ale Krol roztargniony z myślami sie wodzi,
 Czy dać pole? czy w mieście záwrzec sie? czy łodzi
 Już gotowey dosiádzzy do Afryki płynąc?
 20. Nie wie czego sie trzymać, nie wie gdzie sie kinąć.
 Siłami nie wydola: tu, wstyd, žal, y szkoda?
 Z tym rano do bliskiego wychodzi ogroda.
 Ktory że był ná rowney położony gorze,
 Swobodny mógł mieć prospekt ná podległe morze.
 Melcan-der me- Tam chodząc, w sercu swoim knie concept rozny;
 dytuie. Raz śmiały, drugi sie bydz pokáże ostrożny.
 Raz sie bić chce koniecznie; á nuż opak bierka
 Pádnie? coż nieszczęśliwa mowi poniewierka?
 Lecz to ieszcze znośniefsza: bo y śmierć nie frogá,
 30. Kiedy sława, y cnota zycie po niey drogá.
 Corka mu siedzi w głowie; tu go serce boli,
 Tęzby w Likogenowey widzieć miał niewoli?
 Tedy Oycu staremu gwałtem z rąk wydzierac
 Dziedziczkę Sycyliey będą? tu umierac
 Odwážnie chce: álbowiem, y w ucieczce zgoła,
 Też niebespieczeństwa, też niestateczne koła.
 Więc już y Bogi same ná koniec obwinia;
 A co człeku w nieszczęściu záłoby przyczynia;
 Przeszły wczás, pokoy w szczęściu, przeżyte godziny,
 40. Dni, y lata swobodne, dziś żalu przyczyny.
 W tym záduńaniu smutne puści ná świat oczy:
 Radiro- Rano było, y właśnie gdy słońce zewłoczy
 banes Krol Sar- Mgły szarawe, y przeszłe nocne z nieba cienie,
 dyński, przypły- Wolne czyniac ná morza dalekie poyrzenie.

Ss

Y wi-

- nał do SyY widzi potrwożony, y w puł ledwie żywy,
cylicy. Nowe niebezpieczeństwa niespodziane dziwy.
Wielkimi okrętami w szers morze okryte,
Ná których sie chorągwie świeciły rozwite.
Flotta szła pod pełnemi żaglami ku brzegu
Mieyskiemu; znać z bliskiego, bo rano, noclegu.
Błyskają sie kiryły, ludzie stoją w sprawie;
A iako ná strzelenie z działa; portu prawie,
Wyrzucając kotwice, z wesołym okrzykiem,
10. Flotte one żeglarze załstanowią szykiem.
Toż Krol puściwszy z czoła pomarszczone rugi,
Z gory w ziemię uderzy nogą, raz y drugi;
Tedyć mi nie życzliwe, y ucieczkę wrogi
Zagrodzą? iuż Likogen ná morzu załogi,
Y flotte ma tak wielką? albo dla pogoni;
Albo mi wynisć z portu moiego zabroni.
Już by sie tecz czas dziadu obudzić spleśniały:
Zdrewniać? y ostatnie strach cie zdiał nie mały?
Dawno sie było poczuć; gdyż to iuż po czasie,
20. Temu złemu zabiegac, ktore sie w cie pasie.
Więcey nie masz w swej mocy, dziś tylko obierać,
Ná lądzie? czyli wolisz ná morzu umierać?
Byle w swej Sycylii. tak gdy sie odważy;
Przyiaćioł wołać kaze jednemu ze straży.
Y zaraz żołnierzami opatrzywszy brzegi,
Lekki pojazd pod Flotte wyprawi ná szpiegi.
Sam sie wmawiał do oney Archombrot przyssugi;
Ale Krol: odprawi to za cie, rzecz, drugi;
Serce sprawy rozumem, bo śmierci leść w kśieniec,
30. Nie zwykł, chyba piiány; mąstocznik, szaleniec.
Tym czasem widzą bárkę, á ona ku brzegu,
W rzeźwym sie od okrętów owych sunie biegu.
Tedy Tymonidesa Krol do portu zsyła,
Pytając; kto? czego chce? y coby to była
Taka za komedya? ále w onej płynął
Podwoyski bárce, głowe w oliwne obwinał
Gałaski: w ręku laskę trzymając zieloną,
Znak, że Posel z nowiną idzie nie mierżoną.
Więc sie nie zaraz wyda; kto, y z czym przychodzi,
40. Choć i pilno pytany; lecz wyśiadłszy z łodzi,
Obok z Tymonidesem poydzie, kędy w gmachu
Swem go Krol czekał, pełen okrutnego strachu.
Przed którym kiedy stanie w postawie przystoyny,
Tak rzecz pocnie człowiek on dorodny, y stroyny:
Krol

- Posel Sar- Krol moy Radiobanes, pod ktorego berły
dyński u Sárdynia bogata, y w złoto, y w perły,
Meleander. Y wyspy Baleary; tobie zdrowia życzy,
dra. O Krolu Sycylijski: á iako dziedziczy
W koronie Przodkow swoich, tak tecz y w przyiaźni.
Ktorą z tobą przez ten znak odnawia terażni:
Tym cie hasłem obfyla, przez mie swego gońca:
Puł pierścienia mu zátym odda; gdzie u końca
Jednego złotą rączkę misternie wyrzniono,
10. Gdy by do tey połowe drugą przyłożono
Pierścienia: żeby rączkę, wzięła drugą rączka,
Cały pierścień, całaby staneła obrączka.
Więc daley: wdzięczen żeś iest Krolu gościá swego?
Wdzięcznem (Krol odpowie): á toż drugą tego
Pierścienia połowice, ktory posłał tobie,
Ná wieczny obowiązek zostawuie sobie.
Stanał Radiobanes ná twym morzu w Floćie,
Wojsko mając wybrane z swoich Krolestw; bo cie
W cieśni bydz slyżał przez złych twych poddanych zdrady;
20. Chce pomoc znać takie ná Krolow przykłady.
Skoro niezwyciężone złączy z tobą siły,
Okroćisz, da Bog, wrychle wszystkie szafawiły.
Przymilczał Meleander: bo mu ledwie w głowie,
Po niesłychanym strachu, tak dobry Bogowie
Zmieścić sie mogą: náprzod tego pilnie chroni;
Zeby sie nie odmieniał ná twarzy, y skroni.
Potym rzecze: wielkiemu odemnie Krolowi,
Powiedz, o przyiaćielu! iuż Likogenowi;
Jużem wszystkim łaskawszy; w ich lekkomyślności,
30. Kiedy mie domiesćili iego obecności.
Nie bez Bogow, rozumiem, y ta ich swawola,
Gdy w domu swym mieć będe brata mego, Krola.
Ktory szczerze otwieram, y pełen ochoty
Proszę, żeby w mych porciech stanowił swe flotty.
A że nas swą ludzkością chciał uprzodzić, y my,
Wzáiernym iá honorem iemu nagrodzimy.
Do bliskiego Podwoyski zátym kabinetu
Konsulta u Mele- Wprowadzon: á Krol rady wierney do sekretu
andra. Zwoływa: y to zaraz daie do uwagi,
40. Radiobanesowej: czy sam dla powági
Wprzod ma iáchac do niego, y ufac mu śmieie?
Czyli przez Senátory, y przez przyiaćiele?
Większych spátrzyć dowodow tak nágley przyiaźni;
Nie ieden w tey bez ługu bowiem zmyty iáźni.

Rozmaito dysputy tu na stronie obie,
 Racye na racye znaydowali sobie.
 Jedni; przecz by Sardynski Krol takie posilki
 Bez interesu swego wprowadzil? omylki
 Boia sie w tym szkaradey: gdy ani proszony,
 Ani gościem nawiedzil przed tym nasze strony.
 Zkąd łaska? kto tak wielkie kiedy spezy łoży
 Bez prywaty? odległe y trudne podroży
 Podeymuie? rzeczy to podeyrzane zgola,
 10. Y on wode na swoje chce obrocić koła.
 Pies sie łasi, a kasa; y pod kwiatem cudnem
 Zimny waz: przebog znać sie na człeku obfudnem!
 Przymowil sie y sam Krol, kilka slow do tego:
 Wiem że was siła pomni, w iakiey Ociec iego,
 Niezgodzie z moim żyli; zawsze była nowa
 Okazywa do zwady: a gdy sie Marfowa
 Vprzykrzyła robota, pisali traktaty,
 Ktore znowu dla mąfey zrzucali prywaty.
 To ich pismo do śmierci, y zimnego grobu,
 20. Pożal sie mocny Boże! wprowadziło obu.
 Y syn, czy nam posilek? czy nam sidło nieście?
 Trudno ma człowiek zgadnąć: to jest prawda, że sie
 Temu bardzo chce wierzać, czemubysmy radzi,
 Ze nam chce szczerze pomoc, y że nas nie zdradzi.
 Bog tylko fercą widzi; iemu nie zakryta
 Myśl ludzka; biedny człowiek podobieństw sie chwyta.
 Lecz Cleobul od wszystkich pocznie zdanie rozne:
 Cleobu-
 lowe zda-
 nie.
 30. Dobrze rady, gdy wczesne bywają ostrożne:
 Ia rozumiem, o Krolu, że procz wątpliwości,
 Samemuć iachac trzebá, y przywitać gości.
 Jeśli iako przyiiciel, iako sąsiad iedzie,
 Posilki nam do tego prawie na czas wiedzie;
 Y naywiększą ludzkością ku niemu nie zgrzeszysz,
 Nic nad to słusznieszego, kiedy sie pospieszysz.
 Jeżeli z Likogenem w lidze, nam na zdradzie;
 Ktoż tak mądry, y mocny w głowie swoiey kładzie?
 Zebyśmy sie oparli, y lądem y morzem?
 Bo pytam? na ktorego wprzody sie oborzem
 Z tą garscią? ach nieście! jeżeli nam ginąć
 40. Znać niebá, tu Krolu lepiej sie ochynąć.
 Z większą to będzie sławą twego Mąfstatu,
 Ze cie podeszto zdradą obrzydliwą światu,
 Niżli gwałtem; czegoby, wierz mi, było blisko,
 Wziętemu; przysć na hanbe y na posmiewisko.

Spytafz

Spytafz mie; zkąd ta przyiaźń Radirobanowi,
 Przeciwno Sycylii, y Meleandrowi?
 Bydź może, że sie myle, lecz iaka wieść o niem,
 Krol młody, sławy chciwy, wzgardziwszy ustroniem,
 Y kąty domowemi: chciałby sie ogłosić,
 A miłość, ktora skrzydła ma, y może nościć
 Po kraiach świata ludzi, y nie męzných zbroi,
 Dodala mu ochoty: mógł słyszeć o twoi
 Argenidzie: a zatym chciałby sie przyślużyć,
 10. Zebyś mu sie, y ona snadniey dala użyć.
 Co jeżeli w swej głowie, iako rusze, przedzie,
 Cnotliwie przy twych rzeczach pewnie stawac będzie.
 Ma sławę swą Argenis: godna też uwagi
 Sycylia, y gładkość, piękne y posagi.
 Mars też zawsze z Wenerą w lidze dożywotny:
 Rzadko sie rodzi męzny zeby nie zalotny.

Propozyt Trafil w rumel Cleobul; bo nie insza była
 Radyro- Owego intencya, kiedy go wabiła
 banefow. Zywa młodość do wojny, y szkoły Marfowej;
 20. Zbiera woysko nieznacznie przeciwno Krolowej
 Maurytańskiey, chociaż żadney okazyey,
 Nieprzyiaźni nie było, byle fantazyey
 Dogodzić niespokoyney: iuż woyska, iuż Floty
 Gotowe miał, iuż y sam pobierał sie do ty
 Wojny Radirobanes; gdy go doydą nowe
 Awizy z Sycylii; Likogenefowe
 Imprezy, że Krolewne, y dziedziczke ktemu,
 Gwałtem wydrzeć niecnota chce Oycu staremu.
 Siła o iey gładkości, więcej go dochodzi
 30. O cnotach, y rozumie, przeto iako młodzi
 Statku mają omale, Maurytaniey
 Dawszy pokoy, swe żagle podał Sycylii.
 A ztąd jeśli sie będzie tak zdało fortune,
 Z tryumfu sie na tryumf do Afryki sunie.

O prożność myśli ludzkich wodney rowna spumie!
 Już w swej Radirobanes trzy Korony dumie,
 W oka mgnieniu na pyszną głowę cudze włożył,
 Poszła z wiatrem nadzieia; y własney nie dożył.

ROZDZIAŁ Dwunasty.

Meleander na przygotowanym do pompy okręcie; zacieżdza dro-
 ge morzem Krolowi Sardynskiemu; gdzie sie obadwa mile wita-
 ją; zaczyn obymatele Sycylijscy, z boiaźni, w lepszą nadzieie;
 z smutku, w nieomylną pobudzaia sie radość. Ieden tylko Ar-
 chom-

Bat Kro-
lowi go-
tuia.

chombrot zewnętrznie się gryzie, nie mogąc jasnym okiem bytności Radyrobanesowej, iako spostrawiennika swego przyjmować.

Wszyscy Cleobulowe pochwalili zdanie;

Sam się tylko Archombrot, znacznie wezdrzgnął na nie.

Radyrobanow zamysł serce mu zakwasił;

Lecz milczał, y on ogień chyżo w sobie gąsił.

Więc skoro z rady wstana, koło aparatu

Zakrzętnąć się rozkaza Krolewskiego bātu.

Jeszcze był miły pokoy, ieszcze świat swobodny,

Gdy dla rekreacyi, y zabawy wodny,

Dał sobie bat zbudować Meleander, ktury

10. W śliczne, acz był nie wielki, ozdobił piktury.

Sztuk go rżniętych subtelna zdobiła robota,

Zywych wybor kolorow, y drogą pozłota.

Na tym się więc rad woził; a gdzie się obrocił,

Blaskiem swoim na koło ciche wody złościł.

Przy sztabie wiersze w ręku Syrena trzymała,

W kształcie dziewczym, y tak się zdało, że śpiewała:

Bogini z morskiej urodzona piąny,

Tobie ten poiażd niech będzie oddany.

Ani Bellona zażyć do armaty,

20. Ani Eolus może wichrowaty

Miotać tey łodki, ktora pod twe skrzydła,

Dla samego się zeyść może pieścić dła.

Brzegi zielone, y to mierną głębią

Obiecdzać, kiedy morza nie iarszebią

Wiatry: albo też jeśli w cienie chłodne,

Nádobne Nimfy zbiegają się wadne,

Skradać się podnie, y paść chciwe oczy,

Kiedy się bawią plecieniem warkoczy.

W tym tylko może swemu Pánu służyć,

30. A daley nie wiem jeśli się da użyć.

Ty sama żagle kieruj, ty rob wiosłem,

Święta Bogini: a my cie w wyniosłem

Kościelo twym, kiedy na widoku

Święta się Eryx dotyka obłoku,

Będziem chwálili: gdyż Polux z Kastorem,

Wśródzie za twym iść muszą faworem.

O iako zámse morze podeyrzane!

Berłom Krolewskim, iako niesłychane

Waty na tego szturmia y flagi,

40. Kto ma serokie władze y powagi.

Tedy iako na onem krześla stana bacie,

Jedwabnemi kobiercy ułane bogacie;

We szrod-

We szrodku był Máiestat, a nad nim ku gorze,

Baldekin na iedwabnym wyniesiony sznorze.

Pod którym dway sięś mieli; frandze y kutasy

Ze złota porobione, dodawały krasy.

Czuły Eurymedes przy zamku zostać;

Arfidas o przybyciu Krolewskim znać dać.

Więc się zátym po mieście, na pospolstwo szczy,

Ktore, czemuby rado, prętko temu wierzy,

Ze im z woyskiem Sárdowie na posisek płyną:

10. Ztąd, im ich był większy strach zdiał; taką nowiną

Bárdziej się rozwesela; więc gdy z bąszt, y z wieże

Widzi, y slyczy żołnierz, ktory murow strzeże;

Wszyscy larmo wesole pełną krzykną szyją,

Jakby już całą w rękach mieli wiktoryą.

Dopieroż gdy z zamkowej Krol wychodził forty;

Gdzie niezliczone tłumy zagęściły porty;

Krzykną trąby y kotły y pitkliwe furmy;

Rzekłbys, że Likogenes już prowadzi szturmy.

Przeto ci, ktorzy stali w polu na podsluchu;

20. O tym Likogenowi daia znać rozruchu.

Likoge- Jakie larmo po murach, y z ludzkiemi krzyki,

nes woj- Pomieszane koncenty woyskowej muzyki:

sko sy- Zaráz się tego chwycił, y że nie inaczy,

kuic. Przysięgłby Likogenes; już, rzecz, z rozpáczy,

Krolewscy ludzie sami bią się y kolą,

Y raz umrzeć od miecza, iako widze, wolą;

Niż skoro ich ostatnia przyćśnie potrzeba,

W obleżeniu bez ognia ginąć, y bez chleba.

Przeto w nich, w tym uderzyć, poki są impecie:

30. Więc do tych, ktorzy przy niem siedzieli w namiocie;

Idźcie prawi o bracia, a żołnierzom swoim;

Powiedzcie, na ostatnim że dziś stopniu stoim

Szczęśliwego tryumfu: tylko będą bili

Tych, ktorych męstwem swoim umrzeć przymusili.

Niechay na łup wynidą, Bogom czyniąc dzięki,

Ze im nam prętsze daia zwycięstwo do ręki;

Tym wdzięczniejszy sam zaráz gotowego konia

Dośiadszy: wiedzie woysko na przyległe błonia.

Y w twarzy, y w ruchaniu nie zwykłej ochoty,

40. Nádzieia utwierdzone szykuie swe roty;

Wyprawuie podiaždy, y nieznaczne szpiegi,

Zeby nieprzyacielskie widzieli zabiegi.

Ale ci, choć pod samym prawie miastem byli,

O nieprzyacielu mu nic nie oznaymili.

Huk

Huk tylko on, co gorne przebiegał niebiosą,
 Jakby tryumf słyszeli: trochę zwiesił nosa
 Likogen: y nie darmo zadał sowę zgoła,
 Bo tu jego fortuna stanowią koła.
 Atoli nic po sobie tego nie pokáže,
 Y wiednakię stać sprawie wojsku swemu káže.
 Tym czasem, biegłych kilku ubrawszy za gbury,
 Żołnierzów, śle na szpiegi, y káže wnieść w mury.
 W tym Arfidas przywitał Krola Sardynskiego,

10. Oznaymił, y pokazał przyjazd Pana swego.
 Splende- Bo Meleander w bacie śiadszy z przyjaciół,
 ca Rady- W cerze, w mowach, w ruchaniu rzeźwy, y wesoły,
 robanc- Ruszył się zaraz z portu, y innych nie mało.
 fowa. Dworzan z nim poiazdami różnemi iachało.
 Na trzech stała kotwicach gáléra wspaniała,
 Radyrobánefowa, świetna, okazała:
 Trzy na niey frogie mąsłty, od których szły z gury,
 Po obu stronach gładko wyciągnięte sznury.
 Świetne żagle na koło, y proporce złotem
 20. Tkane: kręto za wietrzniem snuły się obrotem.
 Między kłotami wielkie pod drogą skonia,
 Nie tak wiatrom posłuszne chorągwie się wiła,
 Tym wspanialszy szust czynią: tym bardziey komoszą,
 Ze herby złotem lite Pana swego noszą:
 Helena się y z bracią, w tylnym świeci szczyście,
 W czele alabartnicy, na których przykrycie
 Z modrych sukien; taż barwą odziani żeglarze,
 Taż maydkowie, y wszyscy inşi marynarze.
 Stopnie były na boku drewniane, lecz y te,
 30. Dla pompy kobiercami modremi obite.
 Na najpierwszym sam Krol stał, w szacie złotoryty,
 Pas na niem bez szącunku, gdzie w subtelne nity,
 Perły y dyamenty uładzone były,
 A świetne kárunkuły w oczach się iskrzyły.
 Bystry bułat u boku, lecz pochw roboty,
 Droższa niż wybornego materya złota.
 Włos długi, y mąciami uperfumowany,
 Jak nie na wojne: tylko w tym godzien nagany.
 Miał starcą z Liguryey w poważney osobie,
 40. Jeszcze z dzieciństwa prawie przydanego sobie.
 Nie dla rady; bo nigdy nie słuchał go w niwczem,
 Wszystko czynił swą dumą, y zdaniem porywczem.
 Wirtygánem go zwano; ten przed nim z Arfida,
 Stał: czekając aż bary Sycylijskie przyda.

Patrząc

- Patrząc Radyrobánes. na tuteczne kraie,
 Chwalić ie, y łaskawey naturze przyznając;
 Ze cokolwiek pięknego pod okręgiem świata,
 W to wszystko Sycylia z iey daru bogata.
 Aż się z niem Meleander w swoiey ztyka łodzi,
 Y sternik przestrzeżony, opatrzenie ugodzi,
 Aby stopnie z stopniami mógł stosować w mierze,
 Y tak stanął przy oney Sardynskiej gálérze.
 Tedy na Archombrocie Meleander wsparty
 10. Idzie, kędy Sardynski dywan rozpostarty,
 Y Krol na niem: a skoro ku niemu się zbliży,
 Sunie Radyrobánes z mieyscá swego chyży,
 Y rękę mu podaje: toż iakby się znali,
 Tak się z sobą witali, tak się obłapiáli.
 Dziękował Meleander, że mu prawie w czasie,
 Co większa, nie proszony, te posiłki nieście.
 Te uczynność wzajemną chce płacić wdzięcznością
 Wszelaką, którą w sobie znajdzie gotowością.
 Kilka słów Krol Sardynski tę przejazdżkę wodną
 20. Wycieńczy; y takich dzięk uczyni niegodną;
 Na wzmiánkę swey pomocy, skromnym wstydem skroni
 Farbując, tym zalecá, im mniej mówi o ni.
 Komplement odprawiwszy; ten, y ow się skłania
 Do gości, y wzajemnych przyjaciół witania.
 Jeszcze Radyrobánes nie był y proszony,
 Kiedy w bat Meleandrow wszedłszy, z lewey strony
 Stanął pod baldekinem; wzajemną nagrodzi
 Vfność: gdyż się ow pierwszy wierzył iego łodzi.
 Nie chce wziąć Meleander przed Radyrobánem
 30. Prawey ręki: na starość tedy grabianem.
 Chceś, mie mieć wielki Krolu? ten przywilej łodzie,
 Y wozy maia; dawney stosuymy się modzie;
 Jam tu jest gospodarzem: odpowie mi wzajem
 Krol Sardynski: wiem, że to u ludzi zwyczajem;
 Ale kogo wiek uczył, o tym wątpić szkoda,
 Ze tam ustąpić musi y zwyczaj, y moda.
 Jednak, żeby przez upór nie zgrzeszył y zrzędę,
 Gdzie tylko kázasz, zaraz Oycze, moy usiędę.
 Siedli, a cała flotta za niemi się ruszy,
 40. Trąb y głosów wesołych okrzyk brzegi głuszy.
 Wszyscy miłość y afekt Krolów swych otwarty
 Chwala; gdzie ich nie szanice, nie miecze, nie warty,
 Nie mury strzegą, ale samey gościnności
 Tytuł, y przyrodzoney charakter ludzkości.

T

O iá-

- O iakoś my daleko szczęśliwsi w tej mierze
 Nad Monarchow! którym sie we sto lat nie zbierze
 Z rownem swoim obaczyć: y na czem zawisły
 Wszystkie życia przyśmaki, żyć w przyjaźni ściśly.
 A my każdego prawie dnia takiej nowiny,
 Owizem każdej zażywać możemy godziny.
 Potym na brzeg wysiadłszy z przyjaćioły swemi,
 Jak na wodzie, tak sie zaś witaia na ziemi.
 Toż oddawszy powinna cześć tutecznym Bogom,
 10. Idzie Radyrobanes; gdzie folgując nogom,
 Kazał był Meleander pare ubrać koni;
 Których, oba przyjaćioł zgraią otoczoni,
 Dośiadszy, wprzod do miasta, potym ku wielkiemu
 Obroca sie pałacu, z pompą, Krolewskiemu.
 Tam niezmierne dostatki dawano tak hoynie,
 Rzekłbyś, że tu iak żywo nie slychac o wojnie.
 Zaś osobne bankiety, y przepyszne gody,
 Każdy swego wezwawłszy gościa do gospody,
 Sprawiali; wszędy pełno, wszędy w brod wszystkiego,
 20. Jakoby to pokoiu wposrzod naydluzszego.
 Archom. Jeden tylko Archombrot smutny był przy stole,
 brot du- Bo mu serce pflowały utalone mole.
 ma. Widzi Radyrobana, y nie uydzie tego;
 W tym terazniejszy stan Meleander że go
 Nadeń przekładać będzie, y Krolewna potem
 Będzie wołała Krola; wzgardzi Archombrotem.
 Y te same posiłki, które iuz w zginionem
 Terminie przyprowadził, będą mu patronem.
 Więc gdy wszyscy weseli, y dobra myśl właśnie,
 30. Porwie sie on od stołu, y oszuka krasnie
 Wszystkich, co go trzymali: tak ci, rzecz, my tu
 Bspieczni, y dobrego zażywamy bytu,
 Kto wie, co nieprzyjaćiel myśli o tej dobie?
 Zwłaszcza, ieżeli strazy pozwolily sobie
 W nadzieie tych posiłkow spąc, albo zeyść z placu?
 Odeyść musi dla tego samego z pałacu.
 Sowite dać podfluchy Rotmistrzom rolkaze,
 Obchodzić przez całą noc postawione straze.
 Ale ten za zamknięte wymknawszy sie gmachy,
 40. Poszedł na strone, co miał obchodzić szylwachy.
 Gdzie, gdy głowę powiesi, załamawłszy obie
 Ręce, aż do pierśi przycisnie ie sobie.
 Raz sie w miejscu zapomni, drugi, iako nogi
 Stawiać pocznie, na myśl mu ida katalogi

Niezli-

- Niezliczonych trudności, y kłopotow iego;
 Zgoła nie wie zkąd począc, albo wprzody czego
 Ma żałować: na koniec utraiony rzeczce:
 Ktoż wzdy przed walszą pomłta Bogowie ućieczy?
 Co większa, sprawiedliwa? przetoż znieńawdził
 Poliarcha? przetoż go Krolowi obrzydził?
 Przetoż do Sycylii pflował powrot iego,
 Zebys dzisiaj Emula doznawał cięższego?
 Y serce, y ta ręka, gdy miłość podulczy,
 10. Nie Poliarcha, lwa sie nie zleknie na puszczy.
 Ale Radyrobanes wszystkich Państw swych siły,
 Nie na Likogenesa? bo go tu zwabiły
 Wrogi mnie nie życliwe, nie Meleandrowi,
 Przeciwno mnie iednemu przywiodł człowiekowi.
 A co mi rzecz naycięższa, gdy sie w Argenidzie
 Kochaiac, y w niem mi sie przez gwałt kochać przyidzie.
 A przynamniey pokrywać, kiedy iuz na schyłku,
 W tak mocnym Sycylii przypłynął posiłku.
 Nie umiales, leniwcze, tego sie dosluzyc,
 20. Czegoś pragnął: na co sie teraz musi dlużyć
 Meleander: albowiem większy oblig nośi,
 Gdy kto bierze od kogo pierwey, niżli prośi.
 Tu zamilkł: potym z smiechem; (lecz śmiech był iafowy)
 Tedy nas trzech pospołu, iakoby z namowy,
 Jednego będziem ciągnąć o fortune, kota?
 Komuż sie z nas da uzyć, y otworzy wrota?
 Ia, y Radyrobanes, y Poliarch trzeci;
 Kto wie? iesli ich z nami więcej w iedney sieci
 Nie wiążnie? godna tego, godna, rzekę śmieie,
 30. Argenis, wszystkie cnoty w ślicznym nosząc cieie.
 Lecz to precz: będą inși swoy czas mieli; ale
 Teraz mi Krol Sardynski lekł na karku ciele.
 A co rzecz naytrudniejszy; y droge mi grodzi?
 Wadzić sie z nim, poki żyw Likogen, nie godzi?
 W tym sie przecię upewniam, że go tak bogata,
 Przed dokończeniem wojny, nie doydzie zapłata.
 Do tego, iako wielkie w bitwach są przygody,
 Będzie chciał męstwa swego pokazać dowody;
 Narażi sie: a wiemy, że w takim terminie,
 40. Zwyczajnie tchorz ućieczy, a chłop dobry ginie.
 Albo sie nazyt może z swych zasług kokoszyć,
 Może y woczy poszczwac, może ptaki spłoszyć.
 Gdy za prace, y drogo szacowane straty,
 Będzie ciężki Krolowi w nadzieie zapłaty.

Tt2

Potrafi

Potrafi w to fortuna, jeśli będzie chciała;
 Jeśli nie będzie chciała, to będzie musiała.
 W mnie to niechaj będzie rozumienie głowy,
 Abym w takim terminie, nie mową, nie słowy,
 Ale ręką, y sercem dowiodł w okazyey,
 Radyrobánefowey że Emulacyey
 Bynámniety sie nie boie; dziś czasowi służyć:
 Pokrywać, a na wszystko obie oczy zmrużyć.
 Tym bárziefy szkodzić możesz; dawny to rym spiewa:

10. Im sie kto mniefy od ciebie podwrotu spodziewa.

Więc sie niech kárecuią, niech fawory spulnie
 Závieraia; ia w broni, y w sercu szczegulnie
 Všam, kiedy swych fortun obiawić nie mogę,
 Ze y tego, y infzych przesadze przez nogę.
 Tu swe myśli stanowi, y iuz lepszey cery;
 Nápomina Rotmistrze, y Oficery.

Co y Eurymedes iuz uczynił czuły,

Abym teraz naywięcey żołnierskiey reguły
 Przeftrezgáli; bo winem, y snem obciążony,

20. Okrom nich, nie mógł infzey zámek mieć obrony:

Fortelny nieprzyiaćiel ledwie o ćwierć mili,
 Jednym to w pośluach pošlo, drudzy przećie pili.

Wojsko

Radyro

banefo

we z mo-

rza wy-

siadſzy

przez

miasto

przecho-

Názaintrz, iáko słońce dniowi mieyſce dało,
 Siſa sie do swych Krolow ſtarſzyzny ſchádzało.

Radzą, zkąd począc, żeby dobrze ſkończyć ony

Dzieła Márſa ſtraſznego, y krwáwey Bellony.

Jefzcze wſzyſcy Sardowie ná ſwey byli floćie;

Domyſlał ſie tego Krol, że w takim obroćie

Mogłby co Meleander opák wrożyć o niem;

30. Acz ſie y brzytwy zwykłe chwytały, gdy toniem:

dzi do o-

bozu Sy-

cyliſkie-

go.

Jeftem, mową, áfektem, ſtatecznie pokáże,

Ze infzey, okrom Sardow, nie chce w mieſćie ſtraże.

Tedy Radyrobánes: ku twoiey imprezie,

O! Krolu, oſm tyſięcy, rzecze, ieſt w żelezie,

Sprawnych ludzi do boin; a ná teyże floćie,

Cztery z łuki, z procami, ktorým ná ochoćie,

Ják y tamtym, nie zeydzie. to prawda, że w moich

40. Pánſtwach, konnych naywięcey ludzi ieſt oboich.

Ale morſki nieſtatek czynił mi w tym wſtręty,

Y daleka zegluga, zem nie ſmiał w okręty

Koni brać nád te, co ſą: iednak ieſli chcećie

Dayćie ich, iázdy záraz więcey mieć będziećie.

Teraz

Teraz niechay ſie durny Likogen nie káſze;

Każ wyſieść ludziom moim, niech ſie woyska náſze

Złącza, niech ſie poznáią, y z ſobą zabáwią

Doma wprzód, niżli w polu Márſowym ukrwáwią.

Więc, że do twych obozow ſpoſobnego przeſćia,

Oprocz miáſta ſamego, nie maſz przez przedmieſćia,

Já ordynans, przyſtawow ſwoich obá damy,

Poki pierwſzy pułk z tamtey nie wynidzie bramy.

Przed tą będzie Pułkownik tak długo ſtał z drugim,

10. Aż ſie wſzyſtkie przez miáſto tym przeprawią cugiem.

Nie żebyś co miał wąpić o ſzczeroſći moi,

Lecz ſie nie tak ſwych ſtarſzych w kupie żołnierz boi.

Nie potrzebne ſkrupuły (Meleander powie)

O moy goſćiu kochány, w twey ſie rodzą głowie;

Gdzieſz by żołnierz pod twoim dozorem ćwiczony

Miał wykroczyć? y owszem proſze z moiey ſtrony,

Ná znak konfidencyey, y przyiaźni, każ ty,

Swoim odebrać ludziom, y mury, y bałzty.

Nikędy beſpiecznieyſzem y w naywiękſzą trwoę,

20. Jáko pod twych żołnierzow tarczą bydź nie mogę.

Tak kiedy ſie Krolowie, ná oferty ſadzą,

Sardowie ſwych żołnierzow z okrętow prowadzą.

Ktorych, co tylko rownin miály niſkie brzegi,

To w ſzkwadrony, to w długie ſzykuia ſzeregi.

Kędy teſz y Krolowie przyiaćioſ gromádą

Okryć, ná działanetach Hiſzpańſkich wyiađą.

W kiryſie był Sardynſki, ácz purpurą kryty,

Tu, y owdzie złoćiſte widzieć było nity,

Z czołá złota po włoſiech roſtoczona wſtega,

30. Ná purpurze końcami obu rámion ſiega.

Zbroyny y Sycyliſki; ále każdy przyzna,

Ze niź złoto, w monárſze wſpániałſza ſiwizna.

Pierwſi Báleárowie, ktorých Krol wyſoce

Szácował, ſzli przez miáſto, każdy z nich trzy proce

Záwieſił, w ktorých z młodu tak był wyćwiczony,

Ze w ſzybkiem loćie bili ná powietrzu wrony.

Y naywiękſzey to u nich rownano fromoćie,

Komu zádanó ptáka chybiońego w loćie,

Záraz w tropy zá niemi, w twárdym ida blachu,

40. Sardowie, ná ſzyſzákach nioſąc dla poſtrachu

Lwy, álbo pyſk niedźwiedzi, z moſiádzu wykuty;

Dla cięćia, y dla pchnięćia, przy boku miekuty:

Tarcze przy tym miedziáne, ná rzemiennych páſach.

Juź mrok pádał, iuz słońce gáſło ná kompáſach;

Tr

Nie

- Nie mogło się przez miasto wojsko przewlec wednie,
Przeto iedną za drugą szły rotę poślednie.
Archombrot Tymonide mając na pomocy,
W oboz, Sardow przyjmował, aż do samej nocy.
Pełno wszędzie witania, y godney pochwały
Ochoty: nie rzkać żywność, ale specyały:
Trunki nawet rozliczne każdy na swym wozie,
Prowadzono, że ciśnie było im w obozie.
Szli Sardowie do Seklow; iak y ci do owych,
10. Dla utwierdzenia chęci y przyiaźni nowych.
Rosło serce, patrząc kiedy się rączyli,
Kiedy się pod wełofy wieczor rubażyli.
Ci czapki, pały drudzy, koszule w ostatku
Frymarchą kwoli dalszey przyiaźni zdatku.

R O Z D Z I A Ł Trzynasty.

Za rozgłoszeniem przyiaźni Krola Sardynskiego wojsko Likogenesowe poczyną sobę trwożyć. Meleander rebellizujących do traktatu pociągá. Pierwszy Acegoras, odważa się na słowo y wiare Krolowską poddać, y z niemną wojska częścią do tego obozu się przenieść: złączym Likogenes przez wyrażną deklaracyą swoją, pozwalá wszystkim, ktorzyby go odstąpić chcieli, iść, gdzie się im podobá; co niemają wstyd w wojskowych sprawach.

- Gotuią **S**Koro ta Likogená nowiná dochodzi,
sie do po- O przybyciu posiłkow, y Sardynskich łodzi;
trzeby z Ktory już Meleandra całę w labirynty
obu stron Węgnął nie wywikłane, zaraz zpuścił z kwinty.
Wszyscy nosy zwiesili, każdy swoy błąd widzi,
20. Strach im oczy otwiera, y każdy się wstydzi,
Ze na Páná, y iego Maještát zuchwale
R kę podniósł: już sercá pierwszego omále.
Zwłaszcza, kiedy Krolowie czuiąc się na áile,
Nie chcą z wojskiem tak dobrym, darmo trawić chwile.
Y ledwie Tytan z morza promienie wynurzył:
Długoż nam ten darmopych, pod nos będzie kurzył?
Zás ci nas w swojej dumie osądzi, za tchorze?
To mówiąc: na przyległe żołnierzow podgorze
Prowadzi; gdzie nim wozy, nim stana namioty.
30. Szykuia, już wygraną widząc z ich ochoty.
Wielki respekt na woynách, tych dwu rzeczy bywa;
Frolewska prezencya, y rzecz sprawiedliwa:
Cdy widzą, zkad po Bogu pierwsza płynie władza,
Toż buntownikom serce każy, toż przeskadza.

Nie

- Nie widzą tey ozdoby, nie widzą powági,
Pomście tylko, y Bogow zagniewanych plagi.
Przeczuwał to Likogen, y pragnął uprzejmie,
Aby, nim strach do końca ludzi iego przeymie,
Mógł dać bitwę; dopieroż kiedy pewnie to wie,
Ze w polu stoia, że się chcą bić y Krolowie;
Nic go lepszego potkać nie mogło na świecie;
Włkok káže płaszcz szarłatny rozwić po namiecie
Znak krwie, yże potrzeby daley nie odwlecze:
10. Kto czas ma, czasu czeka, temu czas uciecze.
A sam w świetnym odzieniu z humorem wspaniałem,
Tam y sam po obozie przejeżdża się całę.
To wodzom, to żołnierzom, wzrokiem, jestem, cęrá
Serce czyni, y prosi, niech przed się nie bierą
Trudności do zwycięstwa żadney szczęśliwego;
Niech się nań całę spuszcza; nie miał strasznego.
Meleander? ten oczu naszych y nie strzyma;
Wczora nam ledwie uciekł, a dziś się bdyman
Jeśli Radyrobánes z morskich zboycow flotą
20. Przyśle; że dla łupu, nie swą przyszedł enotą.
Niechay się tylko do nas wygraną nakłoni,
Pewnie czekać nie będzie za sobą pęgoni.
Zrabowawszy Eperekt, na morze uciecze;
Nie włkok się Meleander doczeka odsieczy.
Lecz day to, niech mu Sardzi przydą nie na zdradzie;
Ktoż wzdry, prozre, tak głupi w głowie sobie kładzie?
Zeby lud nie znáiony, obcy, miał do garga
Stać przy niem? iednáli noc te szczerose zawarła?
Wzdyć to korzec zięć trzeba z przyiacielem soli;
30. Y to go mieć nie będziez aż do krwi po woli.
Rzeczyszli na ostatek? woyná niebezpieczná,
Nigdy ludzi nie rodzi: zkadże sława wieczná?
Zkad imie nieśmiertelne? z tego placu iesli ostatek
Szczęśliwie go Przodkowie wási nie odnieśli?
Káżdego naznaczona śmierć strzeże człowieka;
Lecz podła; lecz bez tego, co nas, áto czeka
Z tryumfu: na ktorym dwóch Krolow, dwie korunie,
Łaskawey prezentować będziemy fortunie.
Włásnie iakoby się iey dopiero w tym radził;
40. Mówił, y zaraz wojsko za wály prowadził.
Gdzie zwyczajem Spartańskim wiezczeek przenáięty,
Obrawszy między psiami cudnieysze szczeniety,
Mársowi ofiarował; a iako kázano,
Wszystko pomysłne, wszystko dobre obwołano.

Szyk

- Szyk wojska był takowy: Menokrytus sprawny;
 Nieprzyjaciół Krolewski prywatny, y iawnny,
 Bo brat Oloodemow, był na skrzydle prawem:
 Lewe, że było długiem zasłonięte stawem,
 Zeby nie uciekali, którym ufać mało,
 Tam nowo zaciągniętych postawić się zdało
 Z Nábátem wodzem: a sam z Sycylijskiej młodzi,
 Y żołnierzów wyborem, w szereg szyku wchodzi.
 Twarz ogromną, surową, y humorowatą,
 10. Serce gotowe; lub zysk, lub go potka strata.
 W tym czekał Likogenes do południa toku;
 Rychło pomknął Krolowie z wojski swemi kroku.
 Gdy widzi, że wpół pola jeden wyprawiony,
 Y zlekka za nim kilku dla jego obrony
 Jádących; znać po ręki, y kiwaniu głowy,
 Ze kogo do wzajemnej wyzywa rozmowy.
 Rozmáicie to w swoim tłumaczył umysle;
 Ná koniec w tymże poczcie Kawálera wysle:
 Luboby tamten szablą, lubo chciał zabawić
 20. Dyskursem; żeby się mógł na oboje stawić.
 Lecz skoro náзад jeden z onej wroci kupy,
 Y powie, że nie wojne, nie mordy, nie łupy,
 Ten człek nieśie, lecz pokoy, pákta, y przymierze,
 Kárty iákies ma w ręku: zdumia się żołnierze;
 Tedy wojska, już w górszczy trzymając páfasze,
 Bezekrwie się rozeydą na swoje szafasze?
 A Podwojski tym czasem iako się ziechali,
 Wszyscy, którzy przeciwko Krolowi powstałi,
 Niechay to, rzecze, wiedzą, że krom wszelkiej káźni,
 30. Do łaski, y Krolewskiej dziś przystęp przyiáźni:
 Ktokolwiek się do jutra w swym postrzeże błędzie,
 Káždy, (sam Krol słubuje) bezpiecny mieć będzie.
 Skoro to woźny powie co ma w sobie głosu;
 Tymże sensem pisane wymie kárty z trzofu;
 Y rzuci między owych, których o pokoju
 Vpewniał; potym wroci do swego konwoju.
 Trzech y dwádzieścia mężów Likogenesowych,
 Było przy tem; ci wzięwszy kilka kártek owych,
 Powrótili do swoich: toż się káždy pyta;
 40. Szczerze li to Krol czyni? káždy one chwyta,
 Które się inż tam, y sam po wojsku rozsuły,
 Z Amnistyą, y wiecznem perdonem ceduły.
 Postrzegłszy Likogenes, tylko się nie spuka
 Od gniewu; lecz nikomu nie śmie, nie fuka,

Y žal

- Y žal swój pokrywając: a więc bracia moi,
 Kiedy tak blisko od nas Meleander stoi,
 Słuchaymy go; zapraszają do swoich namiotów,
 Podźmyż wszyscy, lecz zbrojno; iam nayszybszy gotow.
 Za dobry to znak biore; będziem w nich nocować.
 Rzekł, y skrzydła prawemu kazał następować:
 Ale iako harcownik z tym przybiegł językiem,
 Ze Krolowie w obozie dotąd z swoim szykiem,
 Bić się dzisiaj nie myślą; lecz w placowej straży,
 10. Postawili część wojska, jeśli się odważy
 Kto przekinąć z obozów naszych na ich strone,
 Zeby miał bezpieczeństwo, y pewną obronę.
 Strażnym gniewem spłonawszy Likogenes rzecze:
 Niech się kryje, iako chce, niech w oboz uciecze,
 Choć by wlaźł y za mury, bić się dzisiaj musi.
 Ten tchorz, co naszej wiary, naszej cnoty kuśi.
 Nie frantowskim podwrotem, ale ostrą bronią,
 Podźmy bracia ochoczy za nimi w pogonią.
 Vciekli: już nam pole, już wygraną dali;
 20. Czy tak będziemy, stojąc, zwycięstwa czekali?
 Idźcież, káždy chorągwie, y swej pilen rotę.
 Tak mówił: ale zwykłej nie widzi ochoty:
 Wszyscy stoją na miejscu. ani wodzów, ani
 Onego nie słuchają prawie zádumáni.
 Accgoras. Dopiero Acegoras, nie myślący wiele,
 ras się do Człek zácny, sławy dobrej, wielkiej párentele,
 Krola Postrzegłszy się, że zbłądził: lecz nie swoją winą;
 przeki- Czasy złe, y powszechny bład mu był przyczyną.
 nał. Więc, na czym rzecz zawiśła, gdy pokáże drugim,
 30. Do łaski Páńskiej droge: przeto polem długiem
 Puścić cugle koniowi; y u pierwszej straży
 Krolewskiej, broń położyć, y swoim rozkáże.
 Czterdziestu miał żołnierzów, y przyiáćioł z sobą;
 Więc skoro przed Krolewką postawion osobą:
 Zbiegiem mnie, nikt o! Pánie, nazywać nie może,
 Bo dotąd na omylnie nápadzły rozdroże,
 Błądziłem: teraz iakom postrzegł się w swym błędzie;
 Wielką mi to nádzieją, y obroną będzie.
 Gdy ostatni przystawłszy do przeciwny lęgi,
 40. Pierwszy do łaski twojej ide na wysłigi.
 Pochwali Meleander; y kwoli przykładu,
 Zeby się ich chwyciło więcej jego śladu,
 Vpewnia, że nagrody doydzie taka cnota,
 A teraz iáchąc káże z tym do Archombrota.

Vu

Iego

Jego to był opatrzney Krol poruczył pieczy,
Zeby fakcyi, y nowych nie robili rzeczy,
Co sie od Likogena do niego przedadzą.
Acegorze, ze dwoma przyiácioły dadzą
Mieysce między dworzany: inſze ſtanowiſko
Naznaczono drużynie, zá obozem blisko.
Toż ſie chwieie co żywo, drudzy iáwnie idą,
Z wielką ſzkodą, lecz z większą ſwey ſtrony ochidą.
Opuszczają ſzeregi, ci z ſwemi pocztami,
A drudzy ſie z całemi rwą kompaniami.

10. *Mowa Likogena do żołnierzy.* Zewsząd błąd Likogenes koło ſiebie bączy,
Tylko mu do ſzaleńſtwa, álbo do roſpáczy
Nie przyidzie: náostaték kopiec uſypány
Opánowáwſzy proſi, áby był ſłuchány.
Więc gdy go obſtąpili, y wſzyſcy ſie zeſzli:
Jákoż was, prawi, mam zwąć? Towárzyſtwa, ieſli?
Czyli nieprzyiáciele? ále nie oguſem
Wſzyſtkich: lecz iákimkolwiek názowe tytułem,
Zebyſcie záſ zbiegámi nie byli nikomu,
20. Daie abſzeyt, y wolnoſć odeſcia do domu.
Wſzákeſcie nie kwoli mey ná ten czás przywácie,
Ták gromádno y w tákiey ſtaneli armácie?
Ja głowe, á wy ręce, tákeſmy ſie ſprzegli,
Y ſpolnie ofiárować Oyczyźnie przyſięgli:
Teraz, gdyſcie niewdzięczni wierney prace moi;
Niechcącym dobrze czynić, zá tyraníſtwa ſtoi.
Chciałem wáſze z niewoli wyiáć kárki ſrogi,
Y inuſſmy ſzczęſliwie pierwſze przeſzli prógi:
W ręku była wygraná: ni przecz, ni zác, áli
30. Dobrowolnieſcie pod miecz ſzyie ſwoie dali.
A trudno ſie wyproſić nieprzyiácielowi,
Ktorego álbo przeſtrach, álbo gniew znárowi.
Wſtyd mi ſerce przenika, y cięłzka zálobá:
Pytam: cóſcie ſie ták wſkok przełekli zá bobá?
Idcież inuż, kiedy chcecie, ná kátowſkie miecze:
Álbo dziś záraz, álbo ieżeli odwlecze
Dla czáſu wolnieyſzego, tyran nie odmieni
Pomſty; idcie báráni ofierze ſwięceni.
Mnie co ſie z cnotliwemi Kawálery tycze,
40. Nie odfąpiem wolnoſci, ieſzcze ich nálicze,
Co do wygraney trzebá: procz podłego braku,
Bo iácniey, niź funt pieprzu, pogryſć korzec máku,
Poki ciało ma duſze, poki co krwie w cieie,
Będziemy ſwobod náſzych bić nieprzyiáciele.

Przy-

- Przydam ieſzcze; ácz ná to mniey námi zárabiaćie,
Będziem ſie ſmierci wáſzych mſcili ná tym kácie.
Teraz Bogu dziękue, który mi to zdarzył,
Zem ſie ná was w oſtatniey potrzebie nie ſpárzył.
Coż gdy by w okázycy, y wpuł ſamey wrzawy,
Ta zdrada, ten nieſtátek nápadł was plugáwy?
Moglibyſcie cnotliwych, mogli meżnych zmieſzać;
Więc, precz plewy od ziárna, darmo ſie inuż wieſzać.
Vſam Bogu, ze przykłąd tey lekkoſci wáſzy,
10. Wyznáczy nam ſtatecznych, ále nie uſtraſzy.
Niech nie ſtroią ſáſiedzi z Sycylii żartow,
Jeſzcze więcey má ſynow, niźeli bękartow.
Widze ſiła odwáżnych, którym cnota żywa,
Serca y pierſi meżne ná zdraycow rozrywa.
Nie záloſć, nie teſknicá, gniew ich ſwięty chwycił,
Bo by ſie káždy rad krwie tych zdraycow náſycił.
To rzekſzy: ſkoczył z kopcá bliſką ręką wſpárty,
Nioſąc ſerce ſtroſkáne, y umyſł záarty.
Rożne w tym fantázye, rożne rożnych chęci;
20. Jedni wſtydem y zálem ſwego wodza zdieci,
Do oſtatnich terminow ſtawáć przy niem wolą,
Wſzáſzczá ktorych ſkrupuły ciche w pierſiach kołą.
Álbo ſie winnieyſzemi, mimo inſzych czuią,
Pánſkiego gniewu: drugim rabunki ſmákuia.
Nie máiać co doma ieſć, áni zá co kupić,
Wolą, choć by do ſmierci, oczy ludziom ſupić.
A ci záſ, co nic ná ſie większego nie czuli,
Procz błędu powſzechnego, kupámi ſie ſuli.
Wſzyſtkich tych Krol ſáſkawy, taką witał mową:
30. Choć iázbym wiktoryą w rękach miał gotową,
Nigdyby u mnie pewnie w tey nie była cenie,
Gdybym ieý przez ták wielu poddanych zgubienie
Miał doſtąpić: ktorych mi dzień dziśieyſzy więcy,
X Bogu czeſć, niź pietnáſcie przywrocił tyſięcy.
Y Likogenes z pierwſzey złożywſzy poſtury,
Gdy widzi znácznie wielkie w ſwoich ſzykach dziury,
Obroci do obozu, nie czekáiąc dali,
Z temi co z niem z uporu, álbo z ſtatku trwáli.
Ci záſ, ktorzy wolnoſciá pokryte przywáty,
40. Z Likogenem kineli; to niſki kray ſzáty,
To ręce, to Krolewſkie przy ſtrzemieniu ſtopy
Cáſnia, biorąc większe radoſci pochopy.

Vuz

ROZ-

ROZDZIAŁ Czternasty.

Od Komendanta Káthany fortece, znak dalszego powodzenia,
posel do Krola przybywa, dając znać; że gdy pomienioną twier-
dzę, Anaximander Likogenesow siostrzeniec w oblężeniu trzy-
mał; Aetna gora, nagle wybuchnąwszy pożary, iakoby z umysłu,
na jego oboz ie rozrzuciła; z kąd gdy dla ognia odstępować mu
przyšlo, oblężęncy wyćieczką go narażili. Z tey okazyey o ol-
brzymim rodzaju, y o innych dawniejszych w Sycylii dzieiach,
urośli dyskursy.

Narracya
o olbrzy-
mach. **Z** Tym kiedy zchodzą z pola; trefna sie przygoda,
Lecz dobra stała; na co wszystkich wieszczkow zgoda.
Tam gdzie Meleandrowa stanąć miała szopa,

- Gdy flupom doły biorą, roślego Cyklopa
Kości fludzy znaleźli: materią wroźby
Pozyteczną Prorokom Sycyliiskim: ktoźby
Przał, że nic mocniejszego, nie masz nad olbrzymy?
Ci sie ścielą pod nogi Krolowi; ztąd rymy,
Ze będzie tryumfował, yże one kości,
10. Stawszy sie iednym ciałem, Sycylia zrości.
Ták spiewając, wziąwszy z swych boźnic appáraty,
W albach wszyscy przed oboz nieśli one gnáty.
Gdy sie zbliżą Krolowie, y pod samem wálem;
Obączą ich; wnet cudem zdumie sie nie málem
Pátrząc Radyrobánes; bo mu ta rzecz skryta,
Pilno sie o olbrzymy Meleandra pyta.
Bo dotąd miał za báyke, żeby tacy ludzie
Być mieli; podobniejszy zmyśloney obłudzie.
Zkąd swe mieli początki? iakie obyczáie?
20. Y ieżeli ich dotąd rodzą te tu kraie?
Meleander, że mu to nie nowiná cále,
Y oka nie obrocił na one pifzczále.
Lecz skoro go do koła otoczą Sardowie;
Ták Radyrobanowi na pytanie powie:
Olbrzymowie, o Krolu, iako trzymam y ia,
Lubo zdawná iest różna o nich tradycya;
(Bo jedni, że to národ gruby był y dziki,
Drudzy, żeśmy przeieli od nich polityki,
Powiádaia; á starych dzieiopisow zgoda,
30. Czyniono im ofiáry, bo rod z niebá wiodá.)
Pierwsi mowie te ziemie dziedźicznie dzierzeli,
Sprawiedliwość za prawo, y za Krola mieli.
Aże swym wzrostem ludzkie przenóšili wzrosty;
Ztąd na świat wszystkie wyszedł błęd gruby y prosty,

Zc wták

- Ze w ták wspaniałem, że w ták rozrośnionem cieie,
Sercá nie máłz dobrego, cnoty tefz nie wiele.
Zaden z ludzi w tym porcie nie stanął z okrętem,
Káždy miał, káżdemu ten pozor był wstrętem
Ták ogromnego czoła; y mówić sie báli
Z niemi: lecz iák száleni wszyscy ućiekali.
Głupstwo frogie; gdzież by im opátrzna w tey mierze
Starożytość, Kościoły ku Boskiey ofierze
Stawiała? czego mamy w Koryńcie pámiátki,
10. Kiedy dawno Cyklopow chwáloni za swiátki.
Dawne to prawda rzeczy; przeto ich ták máło
W księgach y w písmách śladu na świecie zostało.
Wszystko iesny czas trawi, choć by co w żelezie
Rznięto, to przecie potrwa, co na pápier wlezie.
Jakie były ich sprawy, iakie obyczáie?
Nic dawny wiek nászemu o tym nie podaie.
Procz, że w skałach głębokich koło Ethny gury,
Y miásta Leontynu wykowane dziury,
Y lochy według wzrostu swiego osiedli:
20. To iest pewná, że rod swoy od Neptuná wiedli.
Groby nas tylko mogą, y ślepe pieczáry
Informować o wzroście nie człowieczey miáry.
Y to z dziwu: bo same skaźie náše groby
Podległy; nierzkąc ciála y krewkie osoby.
Coż w swej mierze na świecie zostawił wiek długi?
Y tu w skałach głębokich wykute frambugi;
Albo ziemie strzęsieniem zapásć sie musiały,
Albo okná, y weścia w sie pozámykały.
Atoli przecie y mnie raz sie to przydało,
30. Widzieć nienáruszone olbrzymowe ciáło.
O iák frogá máchina! á w zágasłem czele,
Znak niezmierney powági; y mogę rzec śmieie,
Co nam báby powitym prawiły w kołyskach,
Ze to nie báyki były, o tych dziwowiskach.
Nie daleko Syrakuz, prawie o frzod lata;
Ze tamta stroná w knieie y zwierze bogáta,
Káżę psy wyśworować; gdy po másey chwili,
Jużesmy sie nászczwáli, iuż y ućieszyli,
Ogár ieden pádowny, dobry, doświadczony
40. Poszedł w gory za wielkiem zwierzem zágoniony.
Więc że ták uporczywie, że ták długo chodził,
Mnie tefz za sobá z kilká moich dworzan wodził,
Ale skoro w ciemny las spuściem sie ukosem,
Zginał nam; áż nie rychło wydał sie zás głosem,

Vu3

Gdzieś

- Gdzieś głęboko pod ziemią: toż iako po sznurze
Idąc, widzimy gdzie pies ożywa się w dziurze:
Tam skoro wżylcy staniem, mnie chęć wezmie zątem,
Bom jeszcze tak był długiem nie obciążon latem,
Dowiedzieć się, coby tam w tej iarnie mieszkało?
Odwiedzimy zarosłych pokrzyw; ale mało
Oknem onem widzimy, procz w tak twardej skale,
Kilku stopniow wykutych ludzką ręką całe.
Tu dostawszy pochodnie, śmiało w pieczar ciemną
10. Puszczę się oraz z temi, którzy byli zemną:
Chłód iakiś nieprzyjemny w skale oney pułty,
Zesmy ciężkie powietrze musieli brać ułty.
Aż stopnie przemierzywszy na przestrzeni z cieśni,
Wynidziem, nabrawszy w się ząduchu y pleśni.
Sklep wysoki dożyć był w ambicie przestronem,
Ściány, z wod pościadanych świeciły się sronem.
Długi kámién, (na stoł coś poszło) stał we frzodku,
Ofskárdami ciosany gładko aż do spodku.
Tam na widok szkaradny ciało na mnie zadrży,
20. Kiedy byś mi był rękę włożył do zánadrzy,
Sercá byś nie namácał: wierzyć się przez dzięki
Oczom nie chce, y własney dotykaniu ręki.
A w cie, co uchem tylko słuchasz mey powieści,
O! gościu ukochány, iakoż się to zmieści?
Ale skracając rzeczy: straszna się rozwlecze,
Potym stole máchina, coś poszło na człecze
Członki: ale tak frogá dłuża iego była,
Ze najmnieyszą podobą trupá nie czyniła.
Krwie by się w nas nie dorzwał, na twarzy nam bladło,
30. Przy iedney świeczce patrząc na ono widziadło.
Y tę záduch wilgotny gási w ciemnym gmáchu;
Ledwie że nie pomrzemy od wielkiego strachu.
A moy pies, (iák to ząwzse pokuśa przypierza)
Lisá álboli iázwcá, owo, coś zą zwierza,
Ktory go był w ten pieczar ząprowádził lasem,
Tąż dziurą náзад wygnął, z okrutnem háłasem.
Po długiem potym bliżey przystápiemy cześie;
Lecz żaden przed boiáznią ręki nie podnieśie.
Czy to Pluto piekielny, czyli się to z prochu,
40. Straszydło samo przez się ulágneło w lochu?
Twarz nie nie náruszoná, z roskwitłą iągódą,
Siwe włosy na głowie, równály się z brodą.
Ktora pierśi odziála, nákształt wiechy frogi;
Łokcie, drągi nie łokcie; páwezy, nie nogi.

Więc

- Więc gdy dlonie uwážam, y wysokie stopy,
Zaráz mi na myśl pádnie, że takie Cyklopy
Máluia: y ktokolwiek tę rzezał figurę,
Niechay ma nád wżysłtkiemi sznycerzami gurę.
A iezeli by też kto człowiek był umárły,
Przebog! cóż nas w tak drobne przerobiło kárły?
Odważ się na koniec, y pomácam páłcem,
Lecz się rozłypowáło w proch wielkim kawálcem
Zá najmnieyszym dotknięciem: ządesmy poználi,
10. Ze włásne ludzkie ciało: wżyscy w tym macáli.
Iá boiąc się, żeby nam nie opádło z kóści,
Kazáłem wśkok wziąć miárę takowey wielkości.
Dwudziestu łokci doszło, od stopy, do głowy,
Chciałem cały ten tułow wziąć, iako cud nowy.
Lecz próżno, bo zą takim moim rozmyślánim,
W proch y w popiół szedł, onym częstym dotykániem.
Kóści tylko, y gołe zostály píšczcele,
Ktorem iá w Neptunewym powieśie Kościele
Roskazał: y zdziwił się moy gościu kochány,
20. Gdy tak straszne y wielkie ogládasz bałwany.
Nie nowiná to u nas kóść widzieć Cyklopiá:
Lubo páśą swe trzody, lubo ziemié kopią
Ludzie moi, znáyduią takie gnáty, áni
Dla dziwu ie z obozu wynoszą Kápłani.
Bom iá więkzse daleko widywał, wiedz o tem.
A to, że ie pod moim ználezli námiotem;
Zą dobrą wrozkę biorą, y z kóści Cyklopi,
Ząpewne nam wygráną obiecuią popi.
To mówił Meleander y pełen ochoty,
30. Wesoło gości próśi pod swoje námioty.
Káthaná
przez o-
gich E.
thny go-
ry uwol-
nioná od
obleżce-
niá.
Gdzie skoro z koni zsiędą, zą sówite stóły,
Z pouśalemí obá idą przyiációły.
Tam przy ciepłych pułmiskach, y przy starym winie,
Ci co w tym Likogena odbiegli terminie;
Jeszcze Krolá przeprosiem, zą swoy grzech nieczyłty
Báwią, kiedy w obozie stánął zółnierz z listy.
Przez ktorego Komendant z Káthany, znác daie,
Ze iuż od obleżenia bésieczén zostáie.
Anaxymander: iako wyżej się wspomniáło,
40. Ściśnął zewśząd Káthane: iuż było nie stáło
Zywności, iuż w ostatney zostáwála toniey.
A ten szturmy, po szturmach, nowe púszczął do niey.
Kiedy Ethná ognista, słonecznych promieni
W párný dzień záchwyciwszy; niebo náprzód spieni

Siwy

- Siwy dym: potym iakby z żagorzałey kuchni,
Y prochow podpalonych gehenna wybuchnie;
Rzygający kamienie, z niestrzymanym grzmotem,
Przysiągłbyś, że Karthaon, raz kulą, raz szczeniem
Nabity: ztąd siarczany przeraźliwym smrodem
Zaduch zmyśli zabiia: ztąd bystrem zawodem,
Trzy strugi płomieniste takiegoż ukropu,
Od wierzchu góry, iako z dobytego czopu
Lecą; a gdziekolwiek się ta zaraża kinie,
10. Wszystko w popioł, wszystko w perz, w mgnieniu oka zwinie.
Noc była, ludzie spali, bydło, zwierze, ptacy,
Wczuśnięcy się po dnia gorącego pracy.
Spi y Anaxymander, spi y oboz głuchy
Między gorą, a miastem: żadney zawieruchy
Nie boi się: owszem spiac mury szturmem targą;
Gdy razem huknie z tyłu, ona straszna szargą:
Jęczy ziemią pod nimi, pełne uszy zgrzytu,
Bieją prądem okrutnym płomienie z kocytu.
Goreją wozy, szopy, y żołnierskie budy,
20. Ktorzy niesłychanemi potrwożeni cudu,
Mieszają się w obozie; pod nogami żywe
Ognie, nad głową świszczą kamienie pierzchliwe.
Oddech biorą perzyny, dymy oczy kają:
Mocny Boże! kto pod twą ucieka się strażą,
Temu wszystkie żywioły, ziemia, ogień, morze,
Wiątry nawet do trąby stawiają we sforze.
Kilka set dobrych ludzi w tym pożogu leże,
Lecz y Anaxymandra samego dosięże;
Kiedy nązbyt śmiałkując, rzeczy swoich broni;
30. Więc zaraż oboz rusza: a sam się pogoni
Zadney nie spodziewając na lektyce nieśie,
Gdy ochotnik z Káthany wypadłszy w tym cześie,
Konwoy mu rozgromiłszy, ieszcze z burze nocney
Nie dobrze obaczony: złapał go, y w mocney
Osądzi bąszcie: potym szła do Krola, coby
Za ordynans dał koło tak znaczney osoby.
Słyszac one nowinę, Meleander stary,
Każe sobie powtarzać, wesoły bez miary.
Zatym wieść gorę wzięła, y na oboz niosła;
40. Tedy wszyscy widzieć chcą szczęśliwego Pośła:
Już nam mieczow, już tarczy, już zbroie nie trzeba,
Kiedy za nas wojować same będą niebą.
To mówiąc; z zielonego wili wieńce bobku,
Y przy kości Cyklopich wieszali nagrobku.

- Już nie tylko Hetmani, y pierwsi Wodzowie,
Lecz żołnierz pospolity, gdzie sami Krolowie
Siedzieli, szedł bezpiecznie: do takiej śmiałości
Przyszli dla niespodzianej, y wielkiej radości.
Znowu Radyrobanes Meleandra pyta:
Co to za gora Ethna? co za moc iey skryta?
Zkąd ognie? y jeżeli nie uśtaia w mrozy?
Zkąd strugi płomieniste? które dziś obozy
Burzą nieprzyjacielskie? zabiiają ludzi?
10. Czy wieczne? czy ich zima y woda ostudzi?
Narracya Jest, rzecze Meleander, w Sycylii gura
o Ethnie. Siarczysta; a iaka tey Minery natura,
Prętko ogień poymuie, przeto gdy się suchy
Wiątr w nie wkradnie, wnet one siarczyste zaduchy
Rozżarzy: ztąd płomienie, ztąd y dymy bure,
Tamtą ziemię, te niebą, mieszają ponure.
Iskry w słońce aż białą, a nieczyste zoły,
Ziemskie gwałcą użytki, przez perz, y popioły.
Bywa y to, lecz rzadzey, z takiejże przyczyny,
20. Ze strugi płomieniste, wierzchnie iey kominy
Puszczają, które takim nádoł lecą tokiem,
Ze ich ledwie dosięgnąć człowiek może okiem.
W ten czas grzmot niesłychany, y straszny szum uszy
Przeraża, y tak się zda, że się z gruntow ruszy
Cała gora, y ziemię, y morze, choć dali,
Na wieki swą szkaradą machiną przywali.
Jakoż jest się czego bać; kiedy co raz frogie
Wylatują kamienie, na niwy połogie.
Y gdzie tylko koło niey znaydują swe rownie,
30. Wszędy ie oczerniały zawaliły głównie.
Daley zaś na mil kilka, nie przerwany cugiem,
Głęboki popioł wiecznie nie tykany pługiem.
Las, gaje, ba y wsi, y miasteczka blisko,
Ludzie, pasterze, bydła, y wszelkie pastwisko,
Wniwecz ta obrociła zaraża surowa;
Samą tylko Káthana dotąd stoi zdrowa.
Wysoko fute wały, wody pełne rowy,
Zatrzymują zuchwałę tey gory nárowy.
To miasto między morzem, między Ethną leży.
40. Murami y wielkością opatrzone wieży,
Dość piękne: gdy by nie tą oszpecone łaźnią,
Która mu dziś obroną, przed tym była káźnią.
Słyszałeś co tam za cud Bog najwyższy zdarzył?
Jako się w niey synowiec Likogenow sparzył?

- W różne zátym rozmowy wdádzą sie ochoczy,
 Kiedy Lyens gęste rostruchány toczy.
 Cokolwiek starożytość zasięga pamięcią;
 Sardom Sycyliyczycy powiadaia z chęcią.
 A kiedy im Historyi nákoniec nie stało,
 Jáko bywa podpiwšy, to sie też báiało:
 Jáko głosem ogromnem straszną Scylla szczeka,
 Jáko od niey Charybdis stoi nie daleka.
 Jáko wody nábrane pełnem gársem rzygá,
 10. Jáko często okręty miiájące ścigá.
 Jáko Acis studzienná z ciepłey rany leie
 Wodę; á Galátea bez przestanku mdleie.
 Jáko chciwie Alpheus Aretuzę goni;
 Lecz iá w stók odmieniwszy, Dianna obroni:
 W którym, żeby miłośnik, nieczystego ciała
 Nie płokał, ziemną żyłą swe krzysztály láła.
 Widzieć pod Syrákuzy, gdzie w przyległe morze
 Wypáda, czyniąc w twárdem poniki mármorze.
 Jáko zabił Eryxa, Herkules surowy,
 20. A Wenus tylko sobie nie urwála głowy
 Od żalu, po kochanku, y ná iego grobie;
 Wieczny Kościół wystawić roskázała sobie.
 Toż do rzeczy nábożnych, y zwyczajney skruchy
 Piiánem, ciepłem winem obroćili duchy.
 Ktorá stroną z podziemney wypádał krainy,
 Bogáty Pluto, kiedy dostał Proserpiny.
 Jáko sie przed osobą tego Boga rwály,
 Czyniąc mu wolne przeście, y góry, y skały.
 Gdzie, y iáko iá zdybał, gdzie porwał niebogę,
 30. Gdzie wieniec upuściła, gdzie pas, w ktorą drogę
 Puścił sie z nią: iáko iey dziewczka bronić chciała
 Cyanná: iáko sie w stók woka mgnieniu stała.
 Potym załość Cerery Mátki utrapioney,
 Po swoiey Proserpinie báiali straconey.
 Jáko długo Jowisza prosiła, y wielce,
 Zeby Córkę kochaną wrocił Rodzicielce:
 Lecz darmo y przy samey zostawała winá,
 Gdy iuż tamte potrawy iádła Proserpiná.
 Ná tych byli rozmowách, gdy nocy część pierwszá
 40. Wyšla: Meleander też wieczerzá zawieršá,
 Pełną cząszę swoiemu podaiąc gościowi,
 Proši, żeby poświęcił Merkuryuszowi.
 Poseł to iest Jowiszow: on wšyſtkie sny piſze,
 Niech iemu kwoli, w koley spełniá towarzysze.

Y Bog

- Y Bog wšyſtkich złodzieiow: niechże komu ná dnie
 Zostanie; okraść káże, choć sam nie okradnie.
 Ledwo Radyrobanes w ręke weźmie czarę,
 Chcąc Merkuryuszowi uczynić ofiarę;
 Aż w obozie krzyk, háłas: trwogę w kotły biá,
 Larmo zewszád: więc y ci iuż dłužey nie piá,
 Zostawia pozłóciſte, z starem winem kuſze,
 Włot im z głowy wypádná y Merkuryusze.
 Wšyſcy z szopy wypádná, y tego rozruchu
 10. Dowiedzá sie przyczyny z pierwszego podſłuchu.
 Ktory náprzód placowe stráže, Krole potem,
 Ze idzie nieprzyiáciel, sprawi przed namiotem.

Koniec Części Wtorey.

HISTORYEY

O ARGENIDZIE

Część Trzecią

ROZDZIAŁ Pierwszy.

W głęboką noc, Likogenes ze dwuch stron, oboz Meleandrow áttaktuie, która nowiná, gdy Krolow bankietuiących sie dochodzi, Radyrobanes bierze sie do zbroi, á Meleander Archombrotowi kommendę nád woyskiem Sycyliyskim, y z swym ubiorem daie; który Likogenesa w oboz wlamánego wspiera. Dla lepszego zaś serca y ochoty w woysku, y sam Krol wypáda ná plac, nád zesłšy wiek swoy, konáiąc nieprzyiációł. Archombrot zwiázawszy sie wzápas z Likogenesem, o ziemie go uderza, y puginálem obálonego przebiá ná śmierć.

Likogenes rozmysla.

- B**O iáko Likogenes w oboz nie wesóły
 Wnidzie, prózne kotary, obnázone koły
 Widząc srodze sie gryzie, gniew mu serce ściſka,
 Odwága radę daie, żeby dziwowiſka
 Świátu z siebie nie czynił: gdy prawie ná oczy
 Widzi, że sie impreza iego ná doł ztoczy,
 Jeżeli iey prętkościá nie wesprze, y w onem
 20. Woysku nie zbroi czego przyszła noc strwożonem.

Wwz Bowiem

Bowiem ktokolwiek ludzi nie płaconych wiedzie,
 Niechay swoje zwycięstwo funduje na ledzie.
 Ktoż tak bardzo żywotem, kto tak zdrowiem hojny?
 Ktory nie raczy woli pokoiu, niż wojny?
 Jednaką mieć nagrodę myśli, ieszcze gorzy,
 Kto wie? jeśli nadszecie zdraycom nie otworzy
 Przyługą? y chcąc żebym sam wypił to piwo,
 Mogą mnie ci związać, dać Krolowi żywo.

10. Bo iako zwierza szukać przyzwoita w kniei,
 Tak przyiaciela w swojej fortuny kolei.
 Gdzie szczęście, tam y ludzkie; a kto, przebog żywy!
 Mogł mieć kiedy przyacioł szczerych, nie szczere.

Posiłkow inszych nie masz: te wywiodsz y pole, (śliwy?)
 Kedyż liczbą y sercem dwoma Krolom zdole?
 Wojsko już obciążone; a przeto w popiele
 Szkoda gruszki zasypiać: gdy nieprzyjaciele
 Mniemając, że już tryumf cały otrzymali,
 Teraz huczą: nie długo będą mocno spali.
 Wszyscy ubezpieczeni: noc ciemna do tego;

20. Siła może gotowy nąd nie gotowego.
 Naoftatek, gdy sie kto gorzyszych rzeczy boi,
 Śmierć mu za dobrodzieystwo, y za łaskę stoi.

Przeto poki ieszcze ma komu rozkazywać,
 Chce ostatniey fortuny koniecznie sprobować,
 Pogotowiu, gdy to byź nie może inaczej,
 Choćby biec sie nie chciał, musi, y z rozpączy.

Exhorta. Z tym przyacioł zwoławszy, ukazuje palcem,
 Na oboz Meleandrow: dziś nąd tym zuchwałcem,
 Chwałębną wiktoryą pewnie otrzymamy,

30. Jeśli sie, prawi, bracia mężami byź znamy.
 Niecnota zbiegow nalszych, na to nam sie przyda,
 Ze nam ubezpieczonych, iako na rzeź wyda
 Nieprzyacioł: ktorzy dziś śmieszac tylko Bogi,
 Darńmo bydło niewinne tuka między rogi,
 Y swe krwawia ostarze: więc ich iako bydło,
 W Infusach rzezać będziemy: jeśli nie ostrydło
 Serce w nas: wszyscy na to pądną iednem flowem,
 Każdy przyrzeka stanąć, z swym pułkiem gotowem.
 Tak sie z mieyscą rozchodzą, wszyscy mówiac bystrze,

40. Ztwierdzaia y żołnierzow, y siebie Rotmistrze.
 Ze pogody lepszej mieć iak żywo nie będą,
 Jeśli dziś przeciwnikom karkow nie osiedą.
 Choćby by tefz co opak przeznaczyły wrogi,
 Czy nie wiemyż iako jest Meleander frogi?

Przebog

Przebog! lepiey w otwartem mężnie ginąć polu,
 Niż przez ręce kátowskie, w ogniu, w mękach, w bolu.
 Nie w głuchę sie żołnierzom uszy ta pieśń kładła;
 Już pies czuje o kiiu, skoro ruszy sadła.
 Więc przy Likogenowey wielu wiąże stronie,
 Ze za grzech, o Krolewskim wąpili perdonie.
 Kto tchorz, ufa w ciemną noc, zączym wszyscy zgodnie,
 Biec sie chcą: więc nim ona ochota ochłodnie,
 Wywiodsz y Likogenes wojsko za okopy,
 We dwa ie bardzo mocne uszykuie tropy.

10. Impreza
 Likogenowa
 na oboz
 Meleandrow.
 Jeden sam bierze sobie, drugi zleci swemu
 Menokrytowi bratu Olodemowemu.
 Sam gdzie bliższa y prostsza droga do obozow,
 Idzie: owemu trzymać kaze sie wąwozow.

Idź w Boży czas, a krwie sie zemści swego brata;
 Długoż sie złemu, rzecze, odwłoczy zapłata?
 Idź, a skoro usłyszysz krzyk u pierwszej straży,
 Gdy sie na mnie y drugą, y trzecią przeważy,
 W ten czas iako najciszej pod oboz sie wkradni,

20. Y w obnążone wały cny Rycerzu wpądni.
 Więcej niżli dwanaście tysięcy w potrzebie
 Miał Likogen, a dobrych: bowiem każdy siebie
 Sam animował: wszystkich ieden węzeł duży,
 Ze tu już albo wygrać, albo przegrać musi.
 Z swą tedy połowicą odważnie pospiesza,
 Y przypądz y na straży, zaraz ie pomiesza
 Niespodzianem okrzykiem: razem sie ozwały,
 Kotły, bębny, y trąby, niebą z huku grzmiały.
 Już takie nawałności straze ustępuia,

30. Już w obozie pisanem hałas, y strach czuia:
 Już z poblizszych namiotow nądzy, albo w poły
 Vbrani, słysząc tentent, y nieprzyacioły,
 Biegają iak szaleni; noc ślepa y głucha,
 Nikt Rotmistrzow nie widzi, nikt starszych nie słucha.
 Zkąd ta trwoga? nie wiedzą: czyli zdrada? czyli
 Ludzie Likogenowi, na nich uderzyli?

40. Jedni w konie y w szable, drudzy w nogi wierzą.
 Właśnie w ten czas Krolowie kończyli wieczerzą;
 Gdy sie ich ta niewdzięczna nowina doniosła,
 Y z tumultu, y już z nią posel goni posła.
 Wszyscy twierdzą, nikt nie wie, zkąd? y co za trwoga?
 Tylko że w obozowych bramach bitwa frogą.
 Sardowie Krola swego porwą pod namioty,
 Zączym iądzę do kupy zbiorą y piechoty:

W w 3

On sie

On się w zbroję ubiera, y miecz przypasuje:

Do tegoż Meleander czynu się gotuje.

Vderzą zátym w kotły, ozwą się trębące;

W Archombrocie młoda krew, żywe serce skącze;

Rad takiej okazyey: toż się ośmieliwszy,

Bierze Krola na stronę: moy najmłodszy

Panie, rzecze: widzisz noc, słyszysz krwawe boje,

Czy bitwa? czyli zdrada? czyli to oboje?

Zdrowie swe miej na pieczy, bowiem w zdrowiu twoim,

10. Zdrowie nasze, żywot nasz, tobą wszyscy stoiem.

Jeśli cie bunt szkara, iawnie nie mogł pożyć,

Z kąta może; w pościemku trudno mu się złożyć.

Pozwoliszli Panie moy? o co proszę nisko;

Vczyńmy z Likogena dziś sobie igrzysko:

Niech twoy kirys na ciało, a szylsak na głowę

Włożę: tak twarz zakryta odmieni mi mowę.

Day konia, day purpurę, tak pod twą osobą

Pewnie wygram, choć by też grob twoy zálec sobą.

A ty bramą spokojną na miejscu bezpieczne,

20. Wyiedz z poduchałemi. Słyszac tak serdeczne

Racye Meleander: zdziwi się, lecz czasu

Chwalić ich, dla owego nie było hałasu.

Wnet na wszystko pozwoli, y zaraz za wały

Wyłachawszy pagórek opamiętał.

Archombrot w tym z namiotu z kilką tylko młodzi,

Rzeczy onych wiadomych, wesoło wychodzi.

Głos mu usta zakryte, y skwapliwość mieni;

Ostątek trwogą záttrze, albo noc zacięni.

Krol, a Krol: więc z pułkami, które stały w szyku,

30. Kędy boy najgorętszy, y największy krzyku,

Leć iak wybrał oczy, a gdzie wodza kinie,

Serce rośnie żołnierzom, buntownikom ginie.

Już też był Likogenes przerwał w wałe dziurę,

Y bázte opánował, gdzie gdy swoich w gurę

Prowadzi, tam największa, cięśnia była zgoła;

Razem z wieże strzelano, razem bito z czoła.

Tam przypadnie Archombrot; a z konia y z blachu,

Wszyscy poyrzą na Krola; on z tego zamachu,

Trzech trupów razem zwáli: zdumieją się owi,

40. Zkąd ta siła, zkąd rzeźwość zesłemu starcowi?

Y sam się Likogenes, patrząc na to, stropi;

Zaczynam jego przykładem, młodzi, żywi, chłopci.

Wezmą serce przy Krolu, y nieprzyjaciela

Wyprą z wału, choć ściecze, choć biie, choć strzela.

To

To robił Likogenes, kiedy z drugiej strony,

W obozie da się słyszeć, rozruch niezmierzony.

Co się w nocy ponurey tyle troje zdało;

Menokryt wpadał na wał, odważnie y śmiało.

Słyszysz zgiełk on Archombrot, słyszysz y żołnierze;

Ten biie, ci słabieją: patrząc, za żołnierze

Rychłoli ich brać będą; gdy z tyłu y w oczy,

Gęsty ich nieprzyjaciół do koła otoczy.

Już też Radyrobanes zebrał swoje rotę;

10. Zaczynam wstydem ruszony że prożnował potę;

Przeciw Menokrytowi prowadził ie, ale

Już ten stawiał chorągiew w obozowym wałe.

Tedy oba w tej cięśni, y w tak ciemnym mroku,

Staną, ieden drugiemu niechcąc umknąć kroku.

A kiedy się Sardowie na owych pokrępią,

Zaraz się obracają, y tarcze zasklepią:

Pod które kryjąc głowy, na wał leżą silnie:

Noc winna, że z proć na nich strzelano omylnie.

Drżała ziemia od huku, y wstawiały włosy,

20. Słyszac umierających, y biących głosy.

Okropną rzeczy postać: Archombrot wypiera

Likogena z obozu; weń się zaś napiera

Menokryt: noc najgorętsza, która wszystkich ślepi,

Gdzie nastąpić? nie wiedzą, gdzie się bronić lepi.

Likogenes pochodnie dostawszy ze smoły,

Rzuci w bliską kotarę: tak nieprzyjaciół

Krzyknę na swych) oświecić bracia moi trzeba;

Niech z nich słuszną ofiarę zdymem mają niebá.

Co żywo zátém ognie do namiotów cisła;

30. Ale że woda była na maydanie bliska,

Wnet Krolewscy gásili, nád to niespodziany

Deszcz się puścił; y tak on ogień był zalany.

Ale ziemia omokła: zaczynam y krok śliski,

Y z ręku wypadały omylne poćiski.

Już noc zesła, już Tytan wstawiał złotogrzywy,

A Mars ieszcze roboty nie kończy straszliwy:

Krew strumieniami płynie, z ran świeżych się kurzy,

Zorza niebo, a ziemię posoka purpurzy.

Lecą trupy, iako drwa, ten kona, ten śleka,

40. Nic się przeto nie trwoży, namniey się nie lęka.

Y ta y owa strona, wzięwszy impet ślepy,

Leć na ostre piki, miecze, y olczepy:

Jakoby się dopiero z sobą bić poczęli,

Tak się zdało, że na się prywatną waśń wzięli.

Zapo-

Zapomniawszy publiczney sprawy, iako wściekli,
Wzáiem się mordowali, rąbali, y siekli.

Nie mógł się dłużej trzymać na oney ustroni

Meleander: słysząc swych w niebezpieczney toni:

Włok przeto jednego z tym śle do Archombrota:

Meleander. Niech wie, że nie szacuję tak drogo żywota,

Vmrzeć wolę niżeli próżno tu stać dłuży,

Dokąd mi serce, dokąd jeszcze ręka służy.

A dla tego zaraz tam iadę nie mieszkanie,

10. Kiedy największa wrzawa, kiedy jego zdanie.

Słyszając onę nie miłą Archombrot nowinę:

Coż tu, rzecz, po Krolu w taką mieszaninę?

Y nam ciąśno dla Bogá, dosyć mamy siłu

Ludzi, których większa część patrzy na nas z tyłu.

A z tym Eurymeda uchwyci za rękę:

Jedź moy bracie do Krola, y proś go przez dziękę;

Niech da pokóy posiłkom, niech na mieyscu stoi,

Y iemu się nie długo tey prace okroi.

Sam widzisz, że nam ciąśno: konni stoją darmo,

20. Strzelcy wtaż, niepotrzebne tylko wrzeszczą larmo:

Wywiedź wszystkich z obozu, o mądry Hetmánie,

Zaydź w tył nieprzyjaciółom, y nád ich mniemánie

Ozwi się im, y uderz na nie w dobrej síle,

Zámieszasz ich impreze, wywrocisz fortyle.

Nie stoi Eurymedes, zda mu się to wielce:

Bierze z sobą y iazdę, y z łukami strzelce;

Zá wáły sam do Krola na ślow kilka zbieży,

Prosi z sobą, y powie na czym rzecz náleży.

Już się też ledwie trzymał starzec w swojej chući,

30. Słyszając to, obá cugle koniowi wyrzuci.

Wpádnie na nieprzyjaciół; patrz na zesze lata!

Naypierwszy Pułkownika włócznią zgłádził z swiáta.

Już się tam zámieszają, już huk, z oney ciszy:

Już to wie Likogenes, już go y sam słyszy.

Lecz że w oczy Archombrot záziera mu śmieie,

Obrocić się nie może; tak w tyle y w czele

Woyne máiąc; ciska się, y zębami zgrzyta,

Y z takim ordynansem śle do Menokryta:

Niechay się tam nie bawi, niechay ludzi zmyka,

40. Niech się z tymi, którzy mi tył wzięli, potyka.

Menokryt. Już był iedney Menokryt dostał Belluardy;

Już z wielkiej części wáłu wypárował Sardy.

Kiedy go to niewczesne doydzie roskázanie;

Ze w zśey toni Likogen, y musi dbać na nie.

Bie-

Bierze swoje chorągwie powtykane z wáłu,

Y chce się całym szykiem obrocić pomáłu.

Widzi Radyrobanes, y zaraz wypáda,

Ostatnich do przekopu głębokiego wkłada.

Rad był polu, bo między szykować okopy

Woyka nie mógł: á teraz sprawą w iego stopy

Nástępniąc, to z łukow, to z szybkich proc párzy,

W czym dobrze wyćwiczeni iego Balearzy.

Postrzegł y Meleander, że ku niemu tąż

10. Menokryt; y wnet zieżdą w oczy mu ząkrąży.

O czym gdy się gniewliwy Likogenes dowie,

Ze wzięli Menokryta między się Krolowie;

Widzi błęd oczywisty, iezeli on zginie,

Chce go dźwignąć koniecznie w tak lichym terminie.

Obraca się z pułkami, tak mądrze tak sprawnie,

Zeby Archombrotowi tyłu nie dał iáwnie.

Tu mu się iako może iednym bokiem składa,

Drugim na Meleandra nieznácznie przypáda.

Archombrot. Postrzegszy to Archombrot, zemknie szyszak z twarzy,

20. Y głośno: albo się tak nie biłią starzy?

Jam Archombrot obrocią; y Bogu bądź chwála,

Ze mi się moia sztuka fortunie nádała.

Z Krolewskiego roskazu wzięł tę zbroję na się,

Aby on był w poćiemnym bezpieczen hałasie.

Y teraz iesli chcecie zachować go wcale,

W tym zostaie z nászemi konnemi opále,

Gdzie bieży Likogenes, podźmyż za niem raczy,

Zwycięzmy go drugi raz, żeby zaś z rospáczy

Ná osobę Krolewską nie uderzył wściekle.

30. Boday sam pierwey zginął; boday gorzał w piekle.

To rzekł: y kiedy przekop przesćiu zárzucony

Dawał; poszedł z swoiemi ludźmi zájuszony.

W pole zátym co żywe, skoro ta wieść gruchnie,

W pole tąż; iako gdy w pełen pszczoł ul dmuchnie.

Nie masz już ani szyku: nikt nie patrzy sprawy,

Pełno śmierci, pełno krwie, pełno wszędy wrzawy.

Tu na żywym umarły, na umarłym żywy,

Ten ziele, á ten ziemię kasa nieszczęśliwy.

Oczy znośić nie mogą: tak okropney cery,

40. Wszędy brzytkie strasznych ran, widząc charaktery.

Pádaia się pancerze, y kolczugi gięte,

Puszczają nity, bláchy, y tarcze, y kręte,

Muszą się rwać rzemienie: tak że ledwie dusze,

Nástarczy Charon pláwić; do wieczney kátusze.

Xx

Nay-

- Naywięcej Meleander wszystkich sercá pášie,
 Nie Krola, nie Hetmána, ale wzięwszy ná sie
 Odważnego żołnierza powinność; lub strzeli,
 Lubo wręcz tnie; patrząc nań wszyscy pogłupieli.
 Eurymedes z Arfidą, ten z prawy, ow z lewy
 Strony rum ogromnemi w tłumie czynią drzewy.
 Wie y Radyrobanes o co ta gra chodzi,
 Gárdzi dziełem zwyczajnem, w coś większego godzi.
 Wspániałe serce, sława, y miłość mu bodzie,
 10. Ze nie chce mieć nikogo przed sobą w zawodzie.
 Ale y Likogenes nie ochrania broni,
 Kto sławą y miłością, on żywotem goni.
 Toż y inși przykładem swego wodza wzięci,
 Czuiąc przeciwko sobie o Páńskiey niechęci.
 Wolą w polu umierać, tym froższą bárdzi,
 Im więcej nacierają Seklowie y Sardzi.
 Znaczny koniem y wzrostem Likogenes męzny,
 Serce nieśie wysokie; ufa nie zwyciężny
 Ręce swe y; rwie szeregi; miesza ściśłe szyki,
 20. Leći ná ostre miecze, y wytknione piki.
 Zwałonych ánimie, á śmiałem zaś powie:
 Ze w przegranej nádzieję stracić zdrowia, zdrowie.
 Archom. Tu waleczny Archombrot, potrze sobie czoła,
 brot z Li- Już fyt-krwie pospolitey, gdzie indziej go woła
 kogene- Jego Mars: radby sie w tey okazyey podał
 sem. Świátu: radby sie oraz Krolowi spodobał.
 Hey, rzecz, co bądź, to bądź, kto dziś w ręku trzyma,
 A upuści; pogody intro nie poimá.
 Łyfa, mówią, iest w tyle; z czoła iá brać trzebá,
 30. Cożkolwiek y mnie dżisiá naznaczyły niebá,
 Niech dadzą; wielki w niem gniew Likogenes budzi,
 Zázdrość Radyrobánes: więc oddawszy ludzi
 Tymonidzie: sam sie tam z kilka swoich sunie,
 Gdzie ostatnie Likogen zlorzeczy fortunie.
 A czyniąc rum w gęstym sie iego okrył szyku,
 Jeszcze żyiesz niecnotą? ieszcze rozboyniku
 Głosem woła? y kátu wydarzys sie z kluby,
 Moiey ręki szukáią twoie psie kádluby?
 Digotał, y ciężkie go trzęśły kordyaki,
 40. Likogenes ná takie nie strawne przyśmáki
 Radby mu odpowiedział: lecz nie mógł przed gniewem,
 Zewrze koniá ostrogą, y szkáradnym drzewem
 Wyniozłszy sie, iák orzeł kędy widzi ścierwy,
 Leći nań; ácz Archombrot, ugodzi weń pierwy.

Ale

- Ale tarcz; pod nią kiryś, tak twárdy, tak mócný,
 Przyczyną, że on iego raz był bez-owocny.
 Chybił go Likogenes wściekłym iadem ślepy,
 Tak obádwa bezekrwie upádły oszczepy.
 Więc że była rzecz trudná, ręcznych zażyć broni,
 W żartkiem loćie, iuz, iuz sie zderzających koni,
 Ściśnie zęby Archombrot, y miecz ná tymblaku
 Puści; rzekłbyś że okręt rozbity ná haku;
 Kiedy sie z Likogenem zapásniczą sztuka otoligot
 10. Chwyćiwszy, spádną z koni, y wraz ziemię tłuką.
 Ciężki był Likogenes y w kiryśie całem; y wstót
 Archombrot, że lekceyszy y zbroią, y ciáfem,
 Snádniej sie wierzchu dobrał; á iák iástrzab kota,
 Osiádl Likogenesa; ten zaś Archombrota
 Nie chce nośić; lecz iák nie ieżdżony szkápá,
 Leb kryie, zádem ciśka, wspiná, kwiczy, chrapá.
 A że wiedział co czynić z tak wielkim uporem;
 Bywał kiedys Archombrot znać kawálkatorem:
 Gdyż, im sie bárdziej pod niem Likogen odyma,
 20. Tym go rzeźwiey przysiáda, tym go krocey trzyma.
 Już doł w piásku głęboki, kędy spádli z koni;
 A ludzie w takiej widząc wodzow swoich toni;
 Szturmy czynią z obu stron niesłychánym wrzaskiem,
 Ze ich zátrowáli, y záfali piáskiem:
 Pod onym sie ciężarem y nie ruszą zgóła,
 Pierśi tylko z pierśiami zetknąwszy, y czoła.
 Już by sie y zębami, gdy by można darli;
 Aż gdy sie w ciēsni oney trochę rospóstarli;
 Dołtał ręką Archombrot puginála prawą,
 30. Ktory nośił przy mieczu; tym oraz ze strawą,
 Kiszki Likogenowi od serdecznych błonek,
 Wytoczy, pepkiem po sam wetknąwszy go trzonek:
 A ten w brzuchu śmiertelne poczuwszy andzary,
 Oczy mruży, y mdleie, iák dudy bez páry.
 Likoge- Zwycięzcá sie tesz dłużej ná trupie nie bawi,
 nes zabit. Wstanie, skoro sie iego posoką ukrwáwi.

R O Z D Z I A Ł Drugi.

Archombrot uciętą głowę Likogenesa, do nog Meleandrowi rzucá,
 czego mu oczywiście Radyrobanes Krol Sardynski, y Argenis
 zázdroścą: tamten dla swojej nádzieie, ta dla swego Poliar-
 cha. Meleander żołnierzom ná placu pobitym, pogrzeb y exe-
 kwie sprawuie.

Xx2

A zc

A Ze to w oczach właśnie, działa sie stron obu;
 Jakoby iedni na świat, drudzy szli do grobu;
 Krzykną owi wesoło: a ci; bowiem ciężcy
 Załóżnie rozgniewani bywają zwycięzcy.

Archombrot łeb ucięty gdy na oszczep włoży,
 Swoich stwierdzi do końca; nieprzyjaciół strwoży.
 Potym Meleandrowi rzuciwszy pod nogi:
 Owoż już Likogenes spokojny, nie frogi.

10. Dopiero mu dziś Krolu ufać możesz śmiecie,
 Niechay ci tak Bog wszystkich niewdzięczników ściele:
 Ktorzy twoją łaskawą pogardziwszy twarzą,
 Wierzgają: ale sie tak, da Bog, wszyscy sparzają.
 Wesoły Meleander: wziąć ono straszyno,
 Roskázawszy; sam idzie gdzie sie jeszcze skrzydło
 Lewe mocno opiera: aleć zaraz y ci
 Vciekli, gdy mężnieysi na placu pobić.

Chciał Menokrytus znowu fortunę postawić;
 Lecz trudno było w takim odmeście co sprawić:
 Jedni w lasy wiadome poszli; drudzy w gory,

20. Owo zgoła kryli sie wszyscy, gdzie mógł który.
 Niech, iak chce, prosi, grozi, co chce, obiecuje,
 Niech fromotę wystawia, niech sławę cukruie,
 Niebo nawet otworzy; frazka wszystko bowiem:
 Z strachem śmierci, y z lubem nic nie zrowną

Sam Menokryt, że stroyny, y znaczny był kity, (zdrowiem.

Acz chciał ukrobać ścieżką nieznaczną, y skrytą;

Przeto Radyrobánes w tropy za niem iedzie,

Y żywcem go brać káže: ten w tyle y w przedzie

Widząc nieprzyjaciela; umrzeć raczey woli,

30. Niżeli sie dać wiązać; niżli bydz w niewoli.

Ale gdy: y Herkules sam nie zdoła dwomá;

Olkoczą go, a gdy chce własnemi rękoma

Vmierać: uchwycą go, a zwiázawszy w troki,

Wiodą ku obozowi z tryumfem co wlokki.

Mrok padał, gdy sie drudzy wracali z pogoni:

Krol, acz już był wypłynął z niebezpieczney toni;

Przećię dziśią nocuie w swym obozie; ale

Opátrznicy, y już nie tak, iak wczora niedbale.

Pócto-
wic. Nikopomp zsiądzszy z konia, iak wszedł do namiotu,

40. Omywszy sie z kurzawy, y otarłszy z potu;

Pisał Rym tryumfalny, gotowości dając

Swoiey probę: albo też owych uprzedzając

Nieszczęsnych Pisorymow, ktorzy swych nie skapią

Wierszow, co sie ustawnie w Hipokrenie kapią.

Y pi-

Y piszą ie tak radzi, y na plac prowadzą,
 Slepi, że nayspiękniejszą rzecz niemi szkaradzą,
 A czytających męczą: więc kto ich nie chwali,
 Nieprzyjaciół: boby ich tak radzi słuchali,
 Jako ie piszą radzi: Nikopomp dla tego
 Napisałszy skoro dzień; lynka z tym małego
 Wysła do Meleandra: a ten ie z kredensem
 Za swe własne oddaie; takim były sensem.

10. Bogowie, ktorzy z niedostępney gury,
 Na czoła Krolom kładziecie laury,
 Y dziś pobożnych sprawiedliwe modły
 Niebá dosięgły, y niebo przebodły.
 Zkąd nam na serca radość; a na głowy
 Moc wasza wieniec kładzie laurony.
 Wasza nam ręka tryumfować dała:
 Nasz tryumf, wasza wiekuiста chwala.
 Zdrowie, y pokoy wrociliście luby,
 Obroniliście od fromotney zguby.
 Więc poki morze myie nasze brzegi,
 Y poki wieczne Atlas bielą śniegi,
 Poki twarz słońce pokazuje iasną;
 W naszych wam wasze Kościołach nie zgasną.
 Ofiary; ktore myślą wiecznie czystą,
 Będziemy kurzyć wonią zapasystą.
 Już sie Krolowi berło w prześley toni,
 W ręce; już chwiała korona na skroni;
 Już sobie swemi Sycylia stychy
 Grob brała: już sie własney krwie kielichy
 Pić gotowała: śmiertelną to blizną!
 30. Ktorą od synow ponośi Oyczyzná.
 Głębokie sercu iej zádaia dziury,
 Niewdzięcznych dzieci bezbożne pazury.
 Kiedy ku ziemi cieśkie puści oczy
 Mars, ktory we krwi ręce záwse broczy:
 Krew iego barwa, krwią iego broń pluśczy,
 Gdy go okrutná Lachezys poduśczy,
 W pierśiach śmiertelnych łomie groty, strzały,
 Rychtuie działa, płomieni zapaty,
 Woyská przywodzi, serca na mord jussy,
 40. Nigdy niewdzięczny pokoy iego dusy.
 Ten, krzyk woienney z swego styśac niebá,
 Gdy sie wczoraysza toczyła potrzeba;
 Stanął nad woyski ogarniony chmurą,
 Miecz w ręku trzymá, twarz nieśie ponurą.

Xx3

Kurza

- Kurzą się rany, pola krwią otiekłe,
Widzi zdiadłe, widzi serca wściekłe,
Przy niepobożney stawiające sprawie.
Tey się na koniec przypatrzynsły wrzawie:
Rzecz: niestetyż! miał to rzecz była,
Zem ia omieścić, cnota uprzedziła,
Tak pobożnego posiłkować Pana:
Cnoty to dzieło, cnoty to wygrana.
Niechże zwycięży; choć ia będę wzgardą,
Lecz prze Iowisa! coś widzę pod twarą
Przyłbicą, za cud? co widzę za dzinwy?
Świątą Krolewską skroń, y włos sędzinwy;
Tedyś kark skłonił do niskiej kotary?
Tedy się biłeś Meleandrze stary?
Y dźwigasz ciężkie na swe lata blachy?
Ciebieć by dźwigać potrzeba pod pachy.
Drugi Saturnus, z którego rod wiodą
Wszyscy Bogowie, y ten by z urodą
Serce miał w rowni: nie trzeba mu było
Kryć się w Lacyum: a co wspomnieć miło;
Ieśćce by wieki, o których dziś słysem,
Złote plużyły: ani pod Iowissem,
Który na tronie Oycowskim sam siedzi,
Byłoby tylo tey niewdzięczney miedzi.
Radyrobana potym z Archombrotem
Widzi, y meństwem rownych, y obrotem:
Oba Krolewskie na przyłbicach znaki,
Oba złocone nosili syśaki:
Ci iak o zakład, y iak na wyścigi,
Tajemne w sercach piastuń obligi,
Gdzie się obroca; biega, wala, sieka,
Wysoką trupy składając pąsieka.
Ze z razu, y z tak silnego pogromu
Przyszło samemu Marsowi do fromu:
Lecz nie dzin; rzecze: y to Bogom plemię,
Ten Afrykańską, ten Sardynską ziemię
Opuścił przeto; aby pod ich skrzydły
Odniośł zapłate dzisiaj bunt obrzydły.
Więc zająca páro; z takiej was roboty;
Zeście tey ziemi pokoy dali złoty;
Wieczna po całym sława czeka świećcie,
Ztąd słygnąć dzieły wielkimi będziecie.
A ty o Krolu mój niezwyciężony
Zdeym syśak z głowy dla złotej korony,

Idź

- Idź do tryumfu, y pokaż to światu,
Ze cnota dobrych Krolow Majestatu
Broni: idź z konia na tron, a Rycerze
Twoi niech żyją wiecznie na papierze.
To mówił z sobą Manors władobronny,
A już był przegrał, y pieśy, y konny
Już na wsze strony nieprzyjaciół pierzcha,
Dzień był na schyłku, y zgoła się zmierzcha.
Melcan- Rano było gdy Krol wstał, y brał na się szaty
10. Aż mu to Nikopompow syn odda, lecz ląty
der dzie- Przekonany własnymi, że nie iego głowy
kuie Ra- Ztąd się Meleandrowi żart podał gotowy;
dyrobá- Wszystko iednak przeczytał: y w onemże czasie
necowi. Jeśli wstał, pytać kaze o Radyrobaniecie:
Tedy wzięwszy wiadomość idzie kniemu skory,
Otoczony pierwszemi w koło Senatory.
Ten acz nazbyt wysoce szacował sam w sobie,
Dobrodziejstwo w tak trudney które przyniosł dobie;
Skryste iednak ządrości katusią go mole,
20. Ze Archombrot otrzymał, nie on pierwsze pole;
Zabiwszy Likogena gotowa wygrana,
Gdy woysko zbędzie głowy Wodza y Hetmana.
W tym siedział rozerwaniu, gdy do niego wchodzi
Sędziwy Meleander, a iako się godzi
Y samego y ludzi iego meństwo chwali;
Zwycięstwo cosmy wczora, rzecze, otrzymali:
Z twoiej po Bogu mamy wielki Krolu ręki,
Za któreć należyte winni będziemy wdzięki.
Y ia dokądem żywy zeszył starzec, y ty
30. Łaskę którąś mnie, y mey Rzeczypolity
Oświadczył; nie zapomniem, y podamy w druki,
Dzieci nasze y późne tym wiązać prawnuki.
Aby poki nad światem złote słońce krąży,
Noc dzień gonić zwyczajną koleją nądąży,
Pamiętali odwdzięczać dzieciom twoich dzieci
Wiecznie, y niech nie kończy tego rodzaj trzeci.
Teraz bądź wesół Krolu, y używaj darow
Ktores ręką waleczną z woiennych oparów
Wwolnił: słuchaj chwały, która twoje dziła
40. Zgodnemi usty będzie w tey ziemi głośnia.
Słysz Radyrobanes, y aż nazbyt cznie,
Ze to co Meleander iemu przypisuje
Wszystko prawda; ani go mierzi tak dalece
Mowa ona: lecz teraz trzymaj, rzecze, lece,

Trzy-

Trzymaj wodza o Krolu, tak wielkiej wdzięczności,
Y mnie nie wstydy; swoiey raczey szczęśliwości
Y swoiey sprawiedliwej przypisz tę wygraną,
Ia z tey miary fortunę mam za ubłaganą,
Ze mi dzisiaj w tak słuszney pozwoliła dobie,
Bron z twoją złączyć bronią, y stanąć przy tobie.

Ná tych byli rozmowách kiedy do obozu

Argenis Argenis przyiachała, y że zsiadła z wozu
do obozu Przyidzie ieden dając znać: bo ta wczorajszego

10. Dnia, z zamku ná potrzebę patrząc wysokiego,
Jako żołnierz krew chustem tak rzewne łzy lała,
Ile widzieć z daleka perspektywa dała.
Raz ją żalność niezmierną y strach frogi chwyci,
Drugi raz zaś weselsza nowiną podfyci;
Bo ieden bez przestanku lokacie za drugim,
Z wiadomością po polu przebiegali długiemi.
Zaległ zwykle Poliarch w sercu, w uściech, w głowie;
Ktoż ci dziś moy serdeczny żal, rzecze, opowie?
Zaisze sie nie myślę, żebyś wolał ginąć;
20. Niżli dopuścić oczom mym łzami wypłynąć.
Co gdy w rychle usłyszy, że twoja w więzieniu
Argenis? uchodzący albo obelżeniu,
Pádła od swoiey ręki: to mie ieszcze gorzy
Zabiła, to mi serce aż do gruntu morzy.
Gdy umierającego widzę cie moy luby,
Tak samą nie skonawszy twoiey płacze zguby.
Nie masz cie Poliarsze; kogoż winić o to?
Gdy cie trzymá w Afryce zapomniála Lotho,
Ześ dla iey słodkich iągód ná mnie nie pamiętny,
30. Czyli nas też tak mieć chce Bog który niechętny?
Czyé w sercu tkwią Oycowskie nieszczęśliwe słowa,
Ktore łzami oblewam nędzna białagłowa.
O okrutny ná moje Gelanorze zdrowie!
Jeśliś mu ie powiedział; aże nikt nie powie
Nic dzisiaj bez przydatku: na wieczneś mie wydał
Męki, przebog dość było, chociaż byś nie przydał!
Czy cie inż y miłsze w tamtey trzymá stronie
Niebezpieczeństwo; że sie ku moiey obronie
Nie spieszysz? wspomni, wspomni na dane zakłady;
40. Aleć tobie tak płocze nie przystoia rady:
Nie masz cie Poliarsze waleczny w tym boiu!
Do ostatniego byś był dobił sie znoiu
Nie wątpliwej wygranej: za którą w przyiemną
Otrzymał byś nagrodę Sycylią ze mną.

Co

Co dziś oboie, álbo bez nadzieie stracisz,
Albo kogo inżego w tę chwałę zbogacisz.
Kiedy kto szczerze kocha, nie płonne to gadki.
Ze prawdziwej miłości naywiększe przypadki.
Niech sie zmowią żywioły; niech natura brodzi;
Nie przeszkodzi, y gdzie chce przybydź, nie opóździ.
To rzekszy, pomiesza sie; iakoby grzech miała,
Ze sie ná Poliarcha targnąć słowy śmiała.

Tedy ná drugą stronę: coż wzdy głupia czynię?

10. Sama nie wiem czego chce, czemu Bogi winię?
Czy małoż dzisiaj strachu, małoż mam boiaźni?
W ogniu Oycá widzący, y w Marfowej łazni?
Ze chce y Poliarcha, w iedney z niem mieć toni;
Dobrześ sie ze mną dzieie, gdy iest ná ustroni:
Nie mdleię bez przestanku, dla niego w tę trwogę,
Bo poki żyw, nigdy rzec prawdziwie nie mogę;
Niech sie sili fortuna, wiatr przeciwny wieie,
Zeby mnie moie miały opuścić nadzieie:
Szaloná bym o iego wątpić miała statku,
20. A Bogowie też dobrych bronią od przypadku.
Tak mówiąc, ustawicznie łzy leie y wzdychá,
Ktore iey wiedwábnicę żal z oczu wypycha.
Tym czasem ochotniejszy posel goni posła,
Ze sie iuz wiktorya do Krola przeniosła.
Czego też, choć z daleka y samá postrzegła;
Z tą nowiną wesola Selenissa wbiegła,
Z tą Panny, toż pospolstwo kupami sie snuie,
Káždy wygranej, káždy tryumfu winszuie.
Y samá iuz weselsza z owey schodzi wieze;
30. Tytan też złotogrzywe woźniki wyprzeze,
Ktorem czas naznaczony wytchnawszy nie długi,
Znowu do koł ogniowych zaprzaga ie w cugi.
Y Krolewna, wraz swoje máiały gotowe,
Wsiada w károc, y w progi wieżdza obozowe:
Nádwarná kawalkáta, procz ochoczych wiela,
Prowadzi iá, lecz niebá spełna dać wesela
Nie chcą: bo kędyż radość, bez podmiotu była,
Wszędzie troska niewdzięczná swoy niesmak przyszyła.
Piękna roza, ále tarń: słodki miód, lecz w pszczole
40. Ządło: chęśli lub woniać? lubo ieść? zákole.
Wieść sie wszczęła w pospolstwie; á gdy káždy tufzy,
Ze iá wdzięcznie Argenis w chciwe przyimie uszy,
Tym iey prędzey doleci: iakby miał Krol onę,
Dać Radyrobanesowi w nagrodę za żonę.

Yy

Spez

- Spez y kosztow woennych: lecz ta najmniey w twarzy
 Nie pokáže, co boli, co ją w sercu parzy.
 Miia poboiovisko, gdzie na wozy drabne
 Wala trupy, y prosto spieszy pod iedwabne;
 Ktore staly we frzodku, Oycowskie namioty,
 Tam pełna wdzięku, pełna wysiada ochoty.
 A tu go nie zastawszy: acz sie iey to nie zda,
 Lecz że kazał, idzie z nią: zsiadłszy z koni iezda
 Jey słudzy: gdzie w Sardynskich Meleander płóciech,
 10. Swych z Radyrobánese, nie mogą sie poćiech
 Nafycić z wiktoryey; wspominając szczyty
 On strach nie spodziewany w czorayszey wieczery.
 Tedy starzec przed sobą uyrzawszy tę gością,
 Rozrzewniony weselem, y Corki miłością,
 Łzy po włosie sędziwem y po twarzy pędzi:
 Niech już, rzecze, Bog mego żywota nie szczędzi:
 Kiedy sie dziewczko moja, o cie nic nie boię;
 Przydam, kiedy Krolestwo swoje uspokoię,
 Już bezpiecznie umieram, bo ci trupem padli,
 20. Ktorzy koronę twoię na swe skronie kładli,
 Boskie rzady, y ludzkie podeptawszy prawa;
 Aleć przy sprawiedliwej zawsze niebo stawa.
 Na Radyrobánesa w tym poyrzy, y rzecze:
 Jego odwaga, iego bohaterow miecze,
 Dziś nam dali krolować: iego to są dary,
 Sceptra y zdrowia nasze: a przeto ofiary
 Godzien z Sycyliiskimi wiecznie opiekuny,
 Ze dla nas życie y swe odważył fortuny.
 Potym Archombrotowe wybornemi słowy,
 30. Wspomni męstwo: iako był umierać gotowy
 W iego osobie! iako z swego pojedynku,
 Przyniośł nieprzyjacielską głowę w upominku.
 Toż mnieyszym pułkownikom godne słowa dawał,
 A zwłaszcza cudzoziemcom; iako który stawał.
 Każdego z nich Argenis chwaliła zaślugi,
 Okiem, iestem, y mową; ci zaś z strony drugi,
 Winszując iey tryumfow: aby w nie bogata,
 Z ukochanem Rodzicem w późne żyła lata.
 Dziękując, y tak umie swe słowa ułożyć,
 40. Ze z nich wszyscy kontenci, wszystkich może pozyc,
 Procz Krola Sardynskiego; tego że sie strzegła,
 Bała sie by afektow iego nie podzeglą.
 Ostrożnie, y tak przecię miała go cudnie,
 Ze y namniey w nadziei swoiey nie ochudnie.

Owszem

Owszem że sie go wstydzi, coś do siebie czuie;
 Przeto po niey dziś więcej nic nie potrzebuie.

ROZDZIAŁ Trzeci.

Należyta karą buntownikow poimanych uprzątnawszy, do zamku Epeirkten nazwanego, Krol zwycięzcą powraca. Woysko w laurach, a na wozie tryumfalnym łupami nieprzyjacielskimi ozdobionym Argenis iedzie, przed którą w kawkacie Archombrot, trzymając uciętą głowę Likogenesa w prawey ręce. Do zboru Iowisowego po drodze wstąpiwszy, czynią za wygraną dzięki. Toż sie Argenis o Poliarcha troszcze, ktorego życzyłaby przez Archombrota sprowadzić. Ale Radyrobanes dowiedziawszy sie o tcy rozmowie, zrze sie zazdrością, y na radę sekretną Wirtygánesa wzywa, ktory gniew w nim uśmierzając, radzi, aby sie odezwał z konkurrencją o Argenidę.

- Pogrzeb. JVz sie Krol brał do miasta, już pobite trupy
 Z rozrządzenia duchownych składano na kupy,
 Krom tych, ktorych z pokrewney rodziną miłości,
 Dla oddania ostatniey ciała powinności,
 Z placu brała, w Oycowskiem żeby raczey grobie,
 Od prac marnego świata odpoczełi sobie.
 Już drzewa nawieziono, już złożono w stopy,
 10. A iako komu dały urodzić sie losy,
 Tak y leżeć po śmierci: iednym rany mylą,
 Drugim wieńce z rożnych zioł przyiaciele wiają:
 A chudszy iako zginął, tak pogrzebu czekał,
 Byle mu kruk nie krakał, byle pies nie szczekał.
 Już dzieci, już białychgłow, w żałobney odzieży,
 Z poblizszych sie miasteczek na to miejsce zbieży,
 Poczynając żalosny akt on: płaczą, krzyczą;
 Jedne pobitych krewnych y przyacioł liczą,
 Drugie patrząc na rany, ktoremi sie z duszą
 20. Ciało rozstało, szczerze lamentować muszą.
 Insze słysząc, że tamte nocą, kwilą, wyiają,
 Także płaczą, rwą włosy, y w pierśi sie biciają.
 Toż w kierce Meleander na poboiovisko,
 W smutney cerze wyiedzie, y ono ognisko,
 Kiedy w popioł isc miały ułożone ciała,
 Trzykroć okrzyży; a z niem co Belloná miała
 Ludzi w obozie, trzykroć świat krzykiem okrutnym
 Huknie, trzykroć milczeniem zaśepi sie smutnym.
 Dopieroż Krol nayıpierwszy tam kładzie pod spodnią
 30. Warstwą, kędy nayıwyższy stos, swoię pochodnią.

Yy2

Po niem

Po niem Radyrobánes, toż Archombrot trzeci,
Toż mnieysi pułkownicy: gdzie skoro doleci
Płomień suchego drzewa, idą w popioł ciała,
Sława z dymem, tyła ich pamiątka została.
Naynieszczęśliwszy w ten czas los był niewolniczy,
A zwłaszcza cudzoziemiec, jeśli był w zdobyczy,
Gdy przez rany szkarade krwią swą wytoczoną
Gásił ogień wrzucony; dokąd sie Krol oną
Zbrzydźwiwszy surowością, zakáže pod garłem:
10. Niechay żyją więźniowie, dość ognia umarłem.
Nieprzyjacielskie zaśie trupy y tułowy,
Zeby nie zaśmradzały aeryey zdrowy,
Wieżiora y w głębokie pozwozono doły.
Więc skoro już y owe chłodneły popioły;
Meleander ná kopiec podniesion darniowy,
Krotkiey, iáko Krol, w taki sposob záżył mowy:

Perora
Meleander
drowa.

Krew ta, záczne Rycerstwo, która od pogrzebu
Prostym szybem ná tryumf dostaie sie niebu,
Zwycięstwo nam sprawiá: ci bohaterowie,
20. Przez ktorych rany, życie mamy dziś y zdrowie,
Przyniesli nam wygraną; ále trwalsze kwiecie,
Sława im nieśmiertelna ná korony plecie.
Śmierć ich czyni, że żyjem; jeśli śmiercią może
Nazwać, gdy kto w pałace przenosi sie Boże.
Y myć pomrzem: lecz oni wzgardźwiwszy natury
Prawą, wiecznie żyć będą; ná skroniach laury
Nie zwiedle piastuiący, po stokroć szczęśliwi,
Kiedy ledwie skonawszy, iáko znowu żywi.
30. Ludzie y ich obrazy, twarze, y osoby,
Okazałe Kościoły, mogiły y groby,
Wszystkie swoy koniec biorą, w piersiach ludzkich
rznięty
Abrys ofzkardem cnoty wspánialey y święty;
Dokąd słońca, poty trwa, y nie tylko z człkiem,
Ale sie y z naydłuższym nie odmienia wiekiem.
Więcey rzekę: choć słońca, choć nie stanie świata;
Bo y tych czeka koniec, on sie wiecznie wplata
W płomienisty Empirey, kędy między Bogi,
Już sie śmierci nie boi, już próżen od trwogi.
40. Bo mniey, niż oká mgnienie, tak jest ten czas rączy,
Ktory ich byt śmiertelny, z nieśmiertelnym łączy.
A wy Kawalerowie, (do ktorych sie zatem
Obroci) acz Bog cnoty odpląca bogatem:

Cnota

Cnota sobie nagrodą, cnota sobie zyskiem,

Cnota czyni człowieka Bogom samym bliskiem:

Bądźcie pewni, że meštwa y strzymaney wiary
Wászey pełne kroniki, y wiek będzie stary.
Dziękuję y ia za nie, wszystkim; á wraz rzecz:
Zadnemu z was nagroda winná nie ućiecze.

Komuż przebog należy ieśe chleb swey Oyczyzny?

Tym co dla niey podięte pokazuią blizny.

Teraz podźmy weselsze ofiary zapalmy

10.
Wracają
do mi-
sta,

Bogom: tu bierze szatę haftowaną w palmy,
Krzyknie Pean, muzyka, trąby, furmy, kotły,
Wszyscy podniosą palmy, y rokwitłe miorły.
Pean spiewa, kto umie, á tak prosto z pola,
Ku miástu Eperektu prowadzili Krola.

Więc że sie tryumfować z poddanych nie godzi,
Z pompą w nie Meleander okazało wchodzi.

Było co widzieć, kiedy ná woz zaprzężony:

Woz robotą misterną, wszystek uzłożony;

Krolowie sie częstuią; już ná srebrney ośi

20. Stał Sycyliiski, kiedy Sardynskiego prosi,
Aby wziął prawą stronę, wielkie dziwowisko
Byłoby, gościá pośieść: dziękuję ten nisko,
Y nie rzkać sie sobie brać prawey ręki zbraniá,

Lecz y siedzieć ná woźie, godzien by kárania.

Większego dziwowiska, y obelgi pewnie,

Jeśli bym należyte wziął mieysce Krolewnie.

Jey samey wedle twego śieśc należy boku,

Nie miástu iednemu, lecz światu ná widoku.

Wam wygrać, wam też niebo tryumfować dało,

30. Ja iáko mfody, jeśli toć sie będzie zdało,
Ná koniu, lub przed wozem, lubo zaraz za niem

Poiadę: wydał sie sam onem częstowaniem.

Miłość tego, y mocno chwycone nádzieie,

Świeżych záług przyczyną, te tuszą, ta grzeie:

Własnem to już honorem ná umyśle liczy,

Ktorego Argenidzie swoiey damie życzy.

Gdy tak Radyrobánes w przedśiewzięciu stoi:

Niechże sie dosyc stanie, rzecz, woli twoi:

Wraz koniá w złotolitym Meleander rzedzie,

40. Y w perły haftowanem czápragu osiedzie.

Sámá tedy Argenis tryumfalne kóło

Zásiadła, y za Krolmi, ktorzy wieńcy czółá

Bobkowemi odziáli, znak zwycięstwa, iedzie;

Tuż przed niemi Archombrot urodziwy w przedzie.

Yy3

Dzia-

- Działnet pod niem od śniegu korwetnie bielszy,
 Złotem kryty; rze, pryśta, tym bårdziey weselfzy,
 Ze Pan iego nayślusznicy dzisia tryumfuie,
 Kiedy Likogenesow łeb w ręku piastuie.
 Jákoż wszystkich obrocił prawie ná sie oczy:
 Przed niem tudzież powážny żołnierz zlekka kroczy.
 Dźwigá drzewo, ná którym ieszcze peřen buty,
 Kirys Likogenesow, z twardey bláchy kuty.
 Przed niem łancuch Menokryt ná pochyłem kárku
10. Nieśie: zły targ nieboże bywa po iármarku.
 Woyská szły od samego z obu stron obozu;
 Ci którym sie zdarzyło nie daleko wozu,
 Gdzie Argenis siedziáła ná złotem kobiercu,
 Mniemáiąc, że wdzięczną rzecz uczynią iey fercu,
 Gdy Radyrobánesa z dzielności y męstwa
 Wynoszą: prawią sobie iáko wielka gęstwa
 Nieprzyiácioł, przed iednem nie mogła sie zostáć:
 Jáko sie Menokrytus bronił żywcem dostać:
 Jáś ferdeczny, iáś silny, dobry, nie prywatny,
20. Nie pyszny, z káżdym zá brat, możny, y intratny:
 Godzien nášzey Krolewny, godzien iest z miár wiela;
 Już ci czas naznaczony, ślubu, y wesela.
 Szczeńć Boże: niechay Juno święta zgodę sprawi,
 Niech Wenus Sycylię dziedzicow zostáwi.
 Skoro tego mizerna Argenis dosłyzy,
 Gniewa sie ná wygraną, y przeklina w ćiszy
 Sardynią, z iey Krolem: o tryumfie smutny!
 Jeśli tak iest: o Oycze. lekki y rozrutny!
 Y tákżem ci iest zbyta? że będe zapláta?
30. Zwycięstwa; tákże strátę odkupuiesz strátą?
 Vśam Bogu, że ná mnie tego nie dopuści:
 Jáko mowią; nie porwie pies, to co wilk puści.
 Tym czásem pospolity lud po cáłym mieście,
 Ale w rynku naywięcey, bo tamtędy przeście
 Do zamku, wszystkie okna, wszystkie odrzwiá máil,
 Y kto co miał pięknego w domu swym nie taił.
 Stárożytych obrazów, dawnych Kawálerow,
 Kosztownego obiciá, iedwábnych szpálerow
 Dobywáią; y niemi zdobiá swoje ściány,
40. Sámi, iáko nayświetniey mogli byđz kto ubrany,
 Jdą pod chorągwiámi, ná przyległe pole,
 Witáć Krolow niośacych laury ná czole.
 Pierwszy huff dzieci, które przyodział len biały,
 Pean bårdziey niżli im kázano krzyczáły.

- Drugi szyk był z muzyki, kędy instrumenty,
 Spiewácy, y wszelákie nočili koncenty.
 Zá temi w tropách stały rzemieślnicze cechy,
 Kopyta, y nożyce, topory y wiechy
 Niośácy ná chorągwiách; toż w postawie iny
 Szedł Mágistrat, Krolowi z oney mieszaniny
 Wyściá powinšzowáwšy; o dalszey nádziei
 Pokoiu upewniáią: zá temi w kolei,
 Szkoły y Duchowienstwo: z tych iedni rzezáne
10. Stároświecką robotą, y iuż zániedbáne
 Bożki swe piastowali, inszy zaś korony,
 Wszyscy ogień, prawiąc swe sny y zábobony.
 Już to dawno z ptáśzego zrozumieli lotu,
 Y z bydlęcych wnętrności, z piorunu, y grzmotu,
 Ze iuż był Likogenes końca swego bliskiem;
 Prostákom to szło w posłuch, mędrszym pośmiewiskiem.
 Toż iáko sie do mieyskiej pompá zbliży bramy;
 Wielki obraz oprawny w pozłócište ramy:
 Pokoy wymálowány, á robotą dziwną
20. Mars mu kładł w prawą rękę gáłázkę oliwną;
 Pod nogámi te rymy ná tábliczce miáły,
 Jáś by to iuż był pokoy w Sycylię cały.
 Witay w życziwey zwycięzca fortunie,
 Witay Oyczyzny swoiey opiekunie;
 Wrociłeś pokoy, wrocił lata śliczne,
 A wraz pokoiu owoce rozliczne.
 To, co nam była zlá woyná wydarła,
 Wracá sie do nas; pobożność umarta,
 Ozywiá znowu, y pełnemi piory
 Zá twym tryumfem postępuie z gory.
30. O iáka zgoda ná ziemi zákwiá!
 Do odbieżanych zágonow sie pyta
 Rolnik ná polu, które przez czas długi
 Odłogiem były; y gotuie pługi.
 Pługiem nábyte naypewnieysze skárby,
 Lichwy są márne, y nie pewne farby:
 Pátrż iáko zboża widomie sie rodzą,
 Szeršemi z ziemi piorkámi wychodzą.
 Puste winnice, opádłe dziárdyny,
 Z swoiey sie znowu dźwigáią ruiny.
40. Kochány pokoy: precz woyná y mordy,
 Precz z Sycylię, sáble, miecze, kordy.
 A ty o Krolu ná dziedzicznym tronie
 Sprawiedliwością siádz odziańšy skronie.

- Stał Kościół Jowiszowi dawno poświęcony;
Tedy ku niemu akt on pompy obrocony:
Ztamtąd Anaxymander nie dawno z Káthany
Przywiedzion z Menokrytem, do wieże skazany.
Aleć doszła nie długo obudwu zapłata,
Ten z tesknice, tamten z ran poźredł w ziemię z swiata.
Zatym woźny po czterech obwoływał rogach,
Ktoby Likogenesow obraz w swoich progach
Wążył sie przechowywać, albo prezentować,
10. Taki przed Parlamentem winien sie sprawować.
Więc iako sie solenne nábozeństwo skończy;
Już był pałac Krolewski naznaczył podrzónczy
Radyrobánesowi; gdzie prosto z Kościoła
Jachał, a Krol do zamku, kędy sam u stoła
Prywatnego wieczerzał; bo ná takie lata,
Gdzie nie zbroiá, lecz cięży człowiekowi szata;
Wczoraysza go fatygá, y myśli tak siła,
Ná ostatek y samá radość utrudziła.
Szedł ná pokoy, iakoby wyprzężony z pługu,
20. W uszach trąb, bębnów, szumu, w głowie pełno rugu.
Acz sie tak nie wstydlivi znaydowali ludzie;
Widząc Krola w okrutnem niewczasie, y trudzie;
Chcąc uprzedzić godnieyszych tey záżyli sztuki,
Wikok po rebelizantách proszą o kaduki.
Lecz iednym zbył bączny Pan importunow słowem:
Wszystkim pokutującym odpuścić gotowem.
Dopiero będą miały miejsce te supliki,
Skoro od ładu poydą uporczywi w lyki.
Szedł y Radyrobánes, y Archombrot ranny
30. Miłością, ná wczas: ktorey nie wolne y Pánny,
Gdyż y Argenis biedná w takieyże niemocy,
Swym myślom požadaney wygladała nocy,
Radyro- Nie spi Radyrobánes, ále depozyty
bánes du Zásług swych w Sycylii (nádziecie nie lyty)
ma. Liczy, y upewnia sie, że do tego przyida,
Jz mu ie Krol wypłacać musi Argenida.
To go tylko kęs ztraca, to mu troche wadzi,
Ze Archombrot, że nie on, Likogena zgładzi:
Ze go ztąd Krol, że go ztąd y pospolstwo kocha;
40. Y naymnieyszey sie rzeczy boi miłość płocha.
Ná koniec go wzgardziwszy, snem oczy zamruży,
Insza płaca żołnierzom, insza Krolom służy.
W takich myślách usypia, y iuz mu sie marzy
Argenis z Sycylią, że w nich gospodarzy.

- Archom- Głębiey tkniony Archombrot, y większe goryczy,
brot. Większe czuie nielamáki w miłości słodczy.
Już fortuny nie wini, iuz szczęściu nie láie,
Tego mu žal, że milczał, y tego sie kaie.
Gdy by sie był obiawił, y swe urodzenie,
Nie w takiey by odwagi iego były cenie.
Teraz żyjąc w osobie prywatnego człeka,
Prywatnym tesz zwyczajná nagroda go czeka.
Choć by nie Likogena zabił, lecz w Awernie
10. Lucyperowi uciał łeb y Hydrze w Lernie;
Zbogacą, y ná wielkie honory wysadzą,
Z Krolestwem mu dziedziczki Krolewny nie dadzą.
Więc umysł bierze dłużey fortun swych nie tać,
Puścić cugle miłości: czas, rzecz, zagaić
Robotę; niech by poznał Krol, y ta ziemica,
Ze Maurytańskiego máią Krolewicá.
Znowu zaś: przebog Mátka, y przysięga! tuby
Padac sie miała wiara, y czynione sluby?
Już pisać albo iachac, sam do Mátki spiesz, y
20. Ze go z tych obowiazkow, tak twárdych rozgrzeszy.
Oboie późno; przecię tu ná koniec stanie,
Zeby iá przez umysłne uprosić pisanie.
Odiachac nie podobná, od tak słodkiey pásze;
W tym sie rzuci ná łozę, ani sie rozpásze.
A Krolewná niebogá ustronia dopádszy,
Argenis. Nárzeka, z swoią sobie Selenissą siádszy:
Tylko sie iey od żalu serce nie rozsiedzie,
Gdy co rano slyszála, teraz w głowie przedzie.
A Poliarcha nie masz, Mátko moia święta,
30. Jużem, rzecz, ostatniem dziś kłopotem ścięta.
Ach nieszczęśne zwycięstwo! coż nam zá zysk z niego?
Ze go Radyrobánes pyszny dostał; że go
Nie dostał Likogenes? iesli to w korzyści
Liczę? że zdrowia Oćiec bezpieczen; aliści
Ręką go swą zabiie; kiedy umrzeć muszę,
Ręką swą z ciała wyprę ná śmierć iego duszę.
Radyrobánesowiż, przebog! mam bydz łupem?
Jego kosztow, y iego posiłkow okupem?
Vmre wprzod moia Mátko, y z tym sie rozstane
40. Swiatem; wezme y Oycá w grob przez swoje rang.
Tedy mnie ná to niebá dziedziczka miec chciały
Sycylii? ná to mi tę urodę dały?
Ná to znać Poliarcha, y iego ozdoby?
Też ich dary dziś mi są ná miejscu choroby?

- Z ktorey sie nie wybiegam nieszczęśliwa dziewczka;
 Ach obłudná ná świećcie obojętnym siewka!
 Nie masz cie Poliarze: czy doświadczá moi
 Stateczności? y kędy utajony stoi?
 Może y w Sycylii: czy ná cie wáleczy
 Rycerzu, zdradą los pádł zły y ostateczny?
 Vfał sobie Achilles, gdy nie mężna z kąta
 Ręka go Páryfowa, z tego świata zprzátá.
 Komuż sie biedna zwierzę? kogoż pošę w szpiegi?
 10. W dalekie nie przystępne Afrykańskie brzegi?
 Aby y on mógł o mnie, y ia o niem wiedzieć.
 Tu westchnąwszy żałośnie; trudno wypowiedzieć,
 Jáki zdroy łez obfitych, co dotąd duśiła,
 Nagłem prądem po piękney twarzy rospuściła.
 Tu Seleniśa mowy poważney używa,
 Ciesząc iá w różliczne sie wywody zdobywa:
 Chce iey z głowy koniecznie ten frasunek wybić;
 Ná co rzecze Argenis: trudnoż tego chybić,
 Co komu wieczne losy przeznacza z daleka,
 20. To káżdego w swym kręsie doczeka człowieka.
 Prożno y ręce ściągáć do fortuny głupi,
 Jest śmierć, która z kłopotow moich mie wykupi.
 Nie pierwszym ia ná świećcie miłości igrzyskiem,
 Wiele sie ich przedemną takowym ogryskiem
 Podawilo: lecz ieśli śmierć rozradzałz gwałtem,
 Więc nie umrę; gdy takim postapiemy kształem.
 Pozwol mi szukać mego Poliarcha samy;
 Vdam sie zá pielgrzymkę, zrzuciwszy te lamy,
 Y nieszczęsne ozdoby; w prostej poydę guni,
 30. Ze sie mnie Bog uzali, y w tym pofortuni.
 Niestety! gdzieżbym zaszła, gdzieżby mi sie ná tę
 Zebrało cerę, wdziwać nie przystoyną szatę?
 Ach! pśom bym ci sie biednym ognąć nie umiała;
 Y ty Mátko iákobyś bezemnie zostála?
 Więc to precz; co inszego iuż mam ná umyśle:
 Wiesz, iáko żył Archombrot z Poliarchem ściśle?
 On go pierwszy przywrócić Sycylii radził,
 On sie z iego do tych czas przeciwniki wádził.
 On, że go szukać będzie, ia to mogę sprawić,
 40. Tylko iáką przyczynę musiemy nádstawić.
 Pochwali Seleniśa; lubo sie to zdało,
 Słę do Lubo sie uprzykrzyło, y spáć sie iey chciało.
 Archom- Tedy iáko noc zesła, która dłuźsza była,
 brota ná- Kiedy przez nie Krolewná oká nie zmrużyła,

Wstała

- wiedza- Wstała z łózka, y z starszym mowi pokoiowym,
 iac go- O pogromie, bo w niem był, Likogenefowym.
 Głośno potym roskáże pytać Archombrota:
 Jáki sie ma z wczorayszego ná zdrowiu kłopotá?
 Y w iákim opátrzeniu? iáko ran ma wiele?
 (Choć drobnych, ále kilka odniośł był ná cieie.)
 Ztąd iá pocznie Archombrot; ledwie sie w swej zmieści
 Skurze; naymniey nie myśli, o sztuce niewieści.
 Mniema, że to iuż w niebie, y owemu mowi:
 10. Byle Krol y Krolewná dobrze byli zdrowi,
 W ich zdrowiu moje życie; dziękuy zá pytanie:
 Chyżo sie zátym porwie, y z posłania wstanie.
 O iák márne poćiechy, chciały nam dać niebá!
 Co sie o nie ná świećcie záwsze báć potrzebá.
 Jeśliś ieszcze w nádziei, ta cie mináć może,
 A choć y w ręku trzymáśz wypádnie nieboże.
 Podobnym y Archombrot zmordowány znoiem,
 Chcąc Krolewnę przywitać, stał przed iey pokoiem.
 Wdzięczná iego przybyciá y Argenis była;
 20. Więc obok z niem, do Krola idący, mowiła
 Przez wśzystkę drogę; ále że czasu nie było,
 Jeszcze sie Poliarcha wspomnieć nie godziło.
 Kiedy oto nowy błád z tego błędu rośnie;
 Radyro- Bowiem Radyrobánes páłaiąc zázdrośnie,
 bánes sie Miłościá: miał ná zamku takich, którzy strzegli,
 gniewa- Y z naymnieyszą nowinką wskok do niego biegli.
 Więc mu o tym dadzą znáć, że dziś bárdzo rano,
 Archombrota ná páłac Krolewki wezwáno:
 Krolewná z niem mowiła dłuogo poufale,
 30. Nim przeszła przez szerokie do pokoiow sale.
 Radyrobánes impet, który miał do wojny,
 Wśzystek iuż do miłości skłoniwszy spokoyne,
 Słyszác to záiątrzony ná sercu y cerze,
 Zá rękę Wirtygána ná ustronie bierze.
 Tedyż ta lekkość miała, o Boże! páść ná mię?
 Widzę nád sobą gniewu twego iáwne známie;
 Tedy ten szuia, biegun, z Krolem sie poćieráć
 Chce? y mnie náleżyte przyiáźni záwieráć?
 Powiedz, co tu rozumiełz: ia zá twoim zdaniem,
 Pomśzczę sie swoiey krzywdy, y lekkości ná niem.
 40. Miękczy go Wirtygánes, y wymáwia z tego
 Wirtygá- Archombrota, że nigdy nie winien takiego
 nes radzi- Száleństwa: moia rada wielki Krolu, rzecze:
 Bo kto czas ma, á czeka, temu czas ućiecze.

Z z z

Wiesz,

- Wiesz, iż się obiecał dziś Meleandrowi
 Na obiad: uczyni wzmiankę tam z rzeczy; stanowi
 Zebyś życzył swojemu odmianny: a ztwarzy
 Jego poznasz: jeśli nie? czyli to Bog zdarzy?
 Archombrot z swą presumptą zostanie w pomietle,
 A iak świeca przy słońcu zgąśnie przy twym świetle.
 Teraz zaś gniewać się nań, y chcieć pomsty z niego,
 Było by to wśladzać go bardziej na hardego:
 Dopieroż by się chlubił z rzeczą nie spodzianą,
 10. Ze się z Krolew w zwałotach potarł o wygraną.
 Dobrze by mu to wyszło: nigdy takiey flawy,
 Łeb by mu Likogenow nie uczynił krwawy.
 Lecz nie wierzę, żeby człek na rozumie zdrowy,
 Miał przysć do tak strasznego pomieszania głowy.
 Bywszy żołnierzem, za kunst rycerskiego dżiła,
 Chcieć Krolewny? acz błaznowieć na świecie siła.

ROZDZIAŁ Czwarty.

*Kleobul Meleandrowi przyczyny, skutki, y sposoby zdradzania, y odrywania się w Państwie wywodzi. Przyczyny, zbytne do-
 statki, których poddani z łaski Krolewskiej nabynali. Wrzedom
 y dygnitarstw nienasyconą chciwość. Pragnienie wielkiej czci,
 ktorey dostać rozumieją. Skutki, gdy giną wsi y miasta z swymi
 chudobami. Gdy żołnierz rozbojem bardziej, niżli żołdem żyje.
 Sposoby, gdy buntownikow siły y potęgą, nie razem, ale po czę-
 ściach bywa znośona. Gdy im, ani dzierżaw wielkich, ani rzą-
 dom w fortecach, ani twierdz wystawianiu nie pozwalają; gdy
 nie tylko sam Krol z nimi się nie bnie na placu, ale też y w za-
 dne traktaty nie wchodzi.*

RadaCle-
 obulowa
 o bun-
 tach.

- TO ci tak. Meleander, choć prohen miłości,
 Jeszcze się w swym pokoju nie całę rozgości.
 Jeszcze miasta potężne ufają w swe kluzę.
 20. Agrigent, Lilibeum, mocne Syrakuzy;
 Y insze, mając ludzi, pieniądze, y siły,
 Jeśli czego na nowe nie będą myśliły.
 Czyli wojsko rozerwać? czyli wszystkim razem
 Jednego wprzód dobywać ogniem y żelazem?
 W tym wąpiąc, Cleobula pyta się o zdanie:
 Ten twierdzi, wszystkich onych miast rychłe poddanie.
 Bo y głowy pozbyli, y strach twoicy broni,
 Zda mi się że ich prętko do pokoju skłoni.
 Pogroź im choć z daleką, nie długo zabawią,
 30. Przyrzekam, iż posłow z poddaństwem wyprawia.

Teraz

- Teraz są w zachwyceniu: lecz gdy im ta pądnie
 Mgła z oczu, obaczą się, y nawrocą radnie.
 Nie boy się, już teraz skończył krwawe boie;
 Lecz na potym chęszli mieć panowanie swoje
 W pokoju? słuchay Krolu; mądrego to człeka
 Wpátrować, y rzeczom zabiegać z daleka.
 Nie ztąd ta rebellia, iako mniemasz y ty,
 Dżisieysza, nie ztąd skaza Rzeczypospolity.
 Z inszey iskry ten ogień, z inszego to źródła
 10. Powodź, co cię o zgubę o włos nie przywiodła.
 Wczás go trzeba zatykać: chęszli mnie usłuchać;
 W czás kurzący się knotek zalać y zadmuchać.
 Tu Krol ieszcze do końca nie przyszedłszy kśobie,
 Ze strachu; to wiem, rzecze, że każdej chorobie
 W czás zabiegać potrzeba, próżne Bezoary
 Po cząsie, ale y ia o to z każdej miary
 Starać się chce, żeby już, jeśli go Bog zdarzy,
 Ten pokoy zadržmywać: dmucha kto się parzy.
 A poki świeża blizna, śnádniey widzieć mozem,
 20. Jakiem nas teraz rznęła zła fortuna nożem:
 Y śnádniey na przysły czás, gdy się człek rozpostrze,
 Obmyśli tarcz na strachy, y takie iey ostrze.
 Teraz moy Cleobule, masz wolność zupełną;
 Powiedz, a nie obwiay słow swoich bawęną.
 Bo kiedym był zginienia ostatniego blisko,
 Miałem napominanie za uragowisko.
 W utrapieniu wyliczać iego grzechy komu,
 Naywiększa część nieszczęścia, naywiększa pogro-
 Teraz powiedz, z kąd pochop? iaką naszą winą (mu.
 30. Ta rebellia wstała? kogo raz uskrzyną
 Drzwi, ten palcą drugi raz między nie nie kładzie,
 Y sam mędrzy, y komu może bydź w przykładzie.
 Nie chce tey brać Cleobul wolności tak śmiało,
 Pomniąc, że wiele mądrych na tym się spárzało.
 Ale Krola od wszelkiej wolnym czyni winy,
 Inszey szuka z daleka, złych rzeczy przyczyny;
 Czás, y ludzi, na koniec same liczy wrogi.
 Toż iak ferce Krolewskie zmiękczy na przestrogi:
 Trzeba wiedzieć roznice, rzecze, między Pány.
 40. Inszy jest co się rodzi, inszy Krol obrany,
 Distin- Ten do cząsu, a co rzecz, iako mu przypiszą
 kcyąKro- Roskazuie, y ledwo z niem nie towarzyszą
 low. Poddani, ktorych zaraz uwólnia przysięgą,
 Obrani. Ze mu się z posłuszeństwa bez grzechu wypręgą.

Z z 3

Iezeli

Jeżeli im ich prawą nie dotrzyma kędy;
Wielkie tam Krol respekty, wielkie miewa względy.
Stapá iáko po szydłach, żeby w swey ozdobie
Dla sławy przynámniey mógł lec w Krolewskim grobie.
Dopieroż, jeżeli chce mieć następca syna?

Wszystko wytrwa, y iáko nayłkromniey poczyná.
A zwłazczą gdy sie sam w swych niedostátkach czuie,
Tákowy, z uproszenia, (iák mowia) pánuie.

10. Ináczey tam podobne kończą sie rozpusty,
Przez zwykłe ámnistye, przeprosy, odpusty.
Bá nie wiem? nie trzebáli ieszcze zá to płácić,
Ze sie raczyli z Krolew y z swym Pánem braćć?
Aleć iest sposob, kto chce tákowsy uysć wrzawie:
Dobrych kocháć, y stać przy poprzyśięgłym prawie.
Pochlebca sie iák węzem, iák pádalcem zádzic,
Vstawicznie proszających z dworu wyprowadzić.

Dziedzi. Lecz kto z Dziádow, Pradziádow, o Krolu! iáko ty,

czni. Dziedzicznym, mowię, prawem tron ośiáda złoty,
Nie z płochoego pospolstwa, nie z prywatnych chęci

20. Kroluie: temu náprzód trzebá mieć w pámięci
Powágę swego berła, y iey zátrzymanie,
Ktorás ty dotąd lekce wáżył: odpuscć Pánie.
Miękkosć twoia przeszłego nawarzyła piwa,
Co z niego ledwie z tobą Sycylia żywa.
Ona to dobrowolnosć, ona winná, który
Z Xiazętyś, y záżywał z swemi Senátory.
Wydała im twe siły, otworzyła bramy
Wolnosći: ktorých záwrzec nie záwsze zdołamy.

30. Łaskáwość swą słodyczą przyiáciela rodzi,
Zbytńie ztowárzyszenie do wzgárdy przywodzi.

Y iużes był, iuż wespół z Sycylią zginął,
Ażec Radyrobánes w posilku przypłynął.
Teraz, żeś sie otrząsnął, iák by ich po uchu
Zebrał: niechże odpoczną y nábiorą ducha?
Nowych szturmow wygláday, ktore z teyże dziury,
Dáleko lotnieyszemi pokázá sie piury.

40. Y poki oni ná sbie takie rogi noszą,
Zaden ich Krol nie strzyma, gdy sie rozkomoszą.
Nie rozumiey záś, proszę, żebym cie tyranem
Miał czynić: lecz ostrożnem, chcę, ábys był Pánem.
Niechay sobie zli swoje obrzydzą nárowy,
Niech im ta zbytńia dufnosć wywietrzeie z głowy.

Tu Meleander: y ia widzę to po częsci,
Ze gdy sie niebo temi chmurami záęści,

Wiśi

Wiśi burza nád námi: lecz tych ludzi siły,
Mych Przodkow ćierpliwością tak sie umocniły,
Dawnosć máiąc zá prawo: y gdy bym ia ná nie
Nátarł, ná sie bym raczey słuszne uskárzanie
Záciągnął, że ich krzywdzi Krol, y prawá łomie;
Co gorża, násze siły zmnieyszone widomie,
(Czego by taić trzebá, w tak trudney potrzebie)
Wydać by sie musiały: znáć káždemu siebie
Cleobule náleży. O wygraney Krolu

10. Nie wátp, (rzecze Cleobul) gdy z tego kákolu
Powoli, y nieznácznie wyplewiesz swe niwy,
Y wytargáś z Dziárdynu párzace pokrzywy.
Sprawá twoia przez ludzi, y przez Bogi sędzie,
Jáwna y oczywista, ná wśzystek świat będzie.
Bo staniesz przy powádze tronu swego, zdarz ci
Tylko Boże! y wydrzesz Sycylię z gársći
Broń, co sie nią chce zábić, á wraz ostateczny
Zguby, wraz sie domieścić, y niesławy wieczny.

Pátrrz pilno, ktorzy to są? zkáđ sie wzięli? ktore

20. Máchiny, ich wyniosły tak wyfoko w gore?
Niech sie frożą iáko chcą, niech rzeczy swe zdobią;
Tego nigdy z pámięci ludzkiej nie wyskrobia,
Ze im ten kieł, ná ktory biorą dziśiá siła,
Nie opátrzna twych Przodkow miękkosć wyrościła.
Y tá, ktorą od pierwszych Krolow wzięli władza,
Teraz Krolom uwłacza, ich ná hardą wśadza.
Twe to wśáśnie oręża, twe miecze, twe strzały,
Ktore ná cie ten národ sżykuie zuchwáły.
Więc iesli są niegodni, swoje od nich dary

30. Odbierz; ktorých niż lepszy, pełni są bez miáry.

Kiedy ich tak obárczysz; próżno gniázdo ściele,
Myśl w niebie: bowiem nogi zostaną w popiele.
Bárdzo snáđno koniowi wytrząsać kopyty,
Przodem y zádem ćiskać, poki owśa syty;
Ale pewnie przestanie, gdy nie może dycháć,
Co go wczora trzymáno, dziś trzebá popycháć.

Weź możnieyszym dochody, co máią z twej łáski;
Zciáwwszy dęby, káždemu wolno zbierać trzaski.

40. A gdy co postanowisz w swoiey radzie, Pánie,
Nie odkłáday, wykonay, y czyn nie mieszkánie.
Widzisz iáko sie kleią? iák sie z sobą spolą?
Nie słusznie prawem, iáwną okrzciwszy swáwolą.
Chcą swoje mieć ná wierchu, chcą swego dopináć,
Smicią grozić, nie rzkáć sie tego upomináć.

Y choć

Y choć sie z sobą gryzą, choć sie za łby wodzą;
Następce ná ktorego? uyrzysz, że sie zgodzą
Jako świnie ná wilka; by o iednym groszu
Idą zaraz do buntu wszyscy, y rokofzu.

- Co gorsza; w twoim drudzy obozie zostaią,
Y tak nie posłuchanie do tego zgadzaią,
Zeby iako naydłużey Krola, w polu bawić:
Raz mu radzą traktaty, drugi raz sie stawić.
Taka zwłoka w pospolstwie opinią robią,
10. Ze sie ná siłach czuią, y swe rzeczy zdobią.
Czym y Krola przyuczają, choć nie rowney wojnie,
Y ludzi pospolitych oszukaią stroynie.
Tych Krolu, iesli wcześniej nie poprzedzisz rady,
Jako y Mergania dziś między przykłady,
Y ty będziesz; Krolestwo przed tym bardożne,
Miękkoscią Pánów poszło ná Xiążęta różne.
Y dotąd Pána nie ma, tylko drobni owi
Pankowie roskazuia cnemu narodowi.

- Tużę, że wiesz y w dobrej trzymasz to pamięci,
20. Co za węzeł z takowey fakcyey sie kręci:
Jednak iesli chcesz słuchać? krotko powiem z gruntu,
Początku takowego przeciw Krolom buntu.
Czym albo do obrony pochop wzbudzę w tobie,
Albo do cierpliwości zawczasu sposobie.
Náprzód, iakom námienił w pierwszey moiey mowie,
Zeby znali naturę swych trónów Krolowie,
Jako go który ośiadał sukcesją, czyli
Obrawszy go poddani ná niem posadzili?
Więc trzeba y poddanych fantazyę wiedzieć;
30. Pierwey konia zrozumieć, niżli ná niem siedzieć.
Oboie to mądry Krol w sercu ma piastować,
Chceli długo, a co rzecz, spokojnie pánować.

- Krolo.
wie o.
brani.
Gdzie Pan rządzi obrany, to wzięł sukcesorom,
Ze nie poddanym ale samym Elektorom,
Samym co większa Krolom roskazuie, ale
Trzymaiąc w iedney ręce berło w drugiej szale,
Już tam, iak sternikowi przy rudlu ná szkućie,
Siedzieć trzeba Krolowi zawsze przy statucie.
Ledwie mu ieść, ledwie spać wolno bez przepisu;
40. Y dobrzem go przyrównań do wodnego filu:
Gdzie lada wiatr afektu, y zła w sercu żądza,
Ná haki y żalosne rozbićie go wpadza.
Trzeba mu mieć koniecznie Argusowe oczy,
Kiedy kto tak wysoko nád rownych wyskoczy.

Strzedz

- Strzedz sie bardoż pochlebcow tym sie każdy pisze,
Ktokolwiek między sługi, albo towarzyfze
Od niego był przybrany: tak im sercá rosta,
Ze każdy Woiewodą, chce bydź y Starostą.
Widząc owego Krole, tak sie roskokofzą,
Ze lepszych y zacieyszych oczyma przenofzą.
Pochleb- Y iesli sie im da w moc, iesli im Krol wierzy,
cy. Nie dziw, że rożny obiad iada od wieczerzy.
Bo on sam tylko Krole: towarzyfze ani
10. Słudzy iego, Xiążęty nie są obierani.
Ztąd ci nie kontentece, skargi y niesmaki,
A potym rebellie, y żalosne draki.
Częstoż gęsto pochlebcy tak Pánstwo zamacą,
Ze z ręki berło, z głowy że koronę strąca
Krolowi, zwłaszcza który z posród swoich braći
Wstawfzy, krewnych, sług, y swych przyiácioł bogáci.
Bo ci naywiększą władzą maiąc w dystrybućie,
Mogą Pánem chudego uczynić w minucie.

- Trzebaż znać y poddanych Geniufze, iesli
20. Podłe y niewolnicze, albo są wynieśli;
Y wiedzieć iako sobie z niemi ma poczynać,
Tym wędzidła przybierać, a tamtych zacinąć:
Inaczej pewnie będzie samemu z tym gorzy,
Gdy wspaniałe znarowi, a podłe pomorzy.
Choć czasem y muł wierzgnie, y koń zdechnie skory,
Znać przeto Krolom trzeba poddanych humory.
To tak sobie obrani postępować maią:
Ná których zaś z Rodzicow korony spadaią;
Już nie tak określeni, nie tak szczupłą władzą,
30. W Krolestwie y w dziedzicznym Pánstwie swym prowadzą.
Pan prawem, rokaz musiem, prośbą roskazaniem,
Ale wszędy rozumu moim trzeba zdaniem.

- Więc y ty przyrodzonem wzięwfzy berło prawem,
Bądź grożny ná zuchwałych, ná dobrych łaskawem
Pierwsza Dżis ieslić sie spodoba pierwszy człek u dworu,
okazy Dżis ieslić sie spodoba pierwszy człek u dworu,
Roko- Y dasz mu za zasługi chleba do honoru;
szow. Aż starsi urzędnicy zaraz patrzą krzywo,
Jak byś nie swoje dawał; ztąd pierwsze ogniwo
Rozruchow Sycyliiskich, ztąd dalszey niecheni
40. Początek, ztąd sie náprzód rodzą Malkontenci.
Odieżdżaią od dworu, y w zwierzonych sobie
Zamkach twoich zawarci, w zmyśloney żalobie,
Opłakane nagrobki Sycylii piszą;
Twoie sprawy nicuią: ani towarzyfzą

A a a

Z lu-

Z ludźmi, ani chcą iakich uciech y zabawek,
Prawią, że już z Ojczyzny krew kilka piałek
Wyssało; już Krol Senat tworzy sobie nowy,
Porzuciwszy nas stare doświadczone głowy.
Przebog długoż cierpiemy, tych którzy przez czary?
Serce Pańskie ośiadszy, prowadzą na mąry
Wolność naszą? y z Przodków zaśluzonych ludzi,
Do wyflug pochlebnicy, uprzedzają chudzi.

Aleć y o podobne nie trudno przyczyny,

10. Kto chce takie w Ojczyźnie robić mieszániny;
Druga Choć się złego nakarmił chlebem aż po dziury,
przyczyna. Odmówię mu urzędu, albo prefektury,

Kiedy o nie na flugę, lub krewnego prosi,
Aż on gniewem szaleie, y wie na cie coś.
Jeśli mu się sekretu nie zwierzył iakiego,
Jeżeli kogo náden masz podufalszego,

Jeśliś łaskaw na tego, co z niem w nieprzyjaźni;
Każda go tak okrutnie z tych rzeczy podrażni,
Ze tylko już o pomście, tylko myśli o tem,

20. Zeby cie mógł pomieszać możnali y z błotem.

Drugi, żeby się z swoją możliwością wyfadził,
Nie mając z kim, radby się y z Krolew powadził,

Wszystkim takim, o Krolu! których pokoy bodzie,

Trzecia Łacny ogień, iak mówią, przy gotowej kłodzie.

przyczyna. Wyście im na to koszty wydali dostatki,

Im harde rogi roszczać, a sobie upadki.

A co was bardziey psuie, co was bardziey neká,

Ze się żaden tych zbrodni nie tylko nie lęka,

(Bo bez kary uchodzą) ale z pośmiewiskiem

30. Wążym, a z swą korzyścią kończą ie y z zyskiem.

Gdyż w nadzieie perdonu, y zwykłych przeprosow,

Prętko powetowanych nie oszczędza trzofow.

Tak wążym moźni złotem, albo się rachować,

Z panowania wam kaza, albo przepisować

Rządowi wążym regułę, o hańbo! o wstydzie!

Będą: także się wiele swywolnikom zydzie?

Wążych łupią poddanych, wásze dra ofady,

Y nigdy takiey spezy, z postronnemi zwady

Nie wynoszą; iako ci, gdy o wászey strawie,

40. Wołują, y wniwecz was obracają prawie.

Coż pomogą traktaty? co chociaż kupiony

Pokoy? wygląday Krolu rychło z drugiej strony,

Leda na cie szumięb (nie boy się sąsiada)

Wstanie, gdy się pierwszemu ta swawola náda.

Y tam-

Y tamten skoro znowu dołoży szkátuły,

Albo codzienn muście nowe artykuły

Do starych przypisować, chociaż już nie księgi,

Ale ich pełne sklepy; albo się w potęgi

Nowe co raz sposobić, nie bez straszney szkody:

Nie mnożą Państw pobory, y woyská przechody.

Poki okręt na morzu: niech się uspokoi

Naybardziey, postaremu Neptuna się boi.

Lecz ieszcze są szkodliwsze z tych pázurow wrzody,

10. Gdy kwitnące Krolestwa przez takie niezgody

Wyniszcza; że dziś ledwie o swej mocy stoia,

Ktore przed tym sąsiadom straszne były zbroia.

Bo iako jest śniegowi iare słońce płátne,

Tak publiczne ozdoby: tak giną prywatne.

W domowe mieszániny: tak gáśną, tak taia,

Mężne sercá: tak mądre głowy się zrabiaia.

Ktore się na cały świat mogły były wflawić,

W domu przyszło, y láta, y náuke strawić.

Albo y młódz w podobnych buntach się nie ćwiczy?

20. Máiąc w ręku codzienne łupy y zdobyczy.

Zgoła wszystko w tey Scylli, w tey Charybdzie tonie,

Co Bogowie Krolestwu dali ku obronie,

Y ozdobie: lecz rzeczesz; y to nie bez zysku,

Ze się młodzi w Marfowym wyćwiczą igrzysku?

Inaksza Mała korzyść za szkody nie oszacowane,

woyna. Lecz nas y ta omyli; kędyż szykowane

domowa. Woyská się w polu bia na wojnie domowy?

inaksza. W miastach leżeć, po wiołkach odprawować łowy.

postronna. Gonić albo uciekać, Ojczyznę pustoszyć,

30. Płowac użytki ziemie, a oracza płoszyć.

Jeśli dostać ięzyka, iakby był na smyczy,

Zawsze albo wołowy, albo iałowiczy.

Odwążyć się nappewniey do chłopskiej komory,

Lecz się nie wybiegaia y szlacheckie dwory.

Grozić, łaiac, zlorzeczyć, mścić uraz prywatnych,

Taka woyna domowych żołnierzow nie płátnych.

Jeśli kogo ukrádkiem wybić się zdarzyło,

Zaraz y koniec woyny, y naywiększe dziło.

Toż zwyczajnie w traktaty, ktore się tym zgodnie

40. Zawrą, że im odpusćisz wszystkie przeszłe zbrodnie.

Starzym zamki, honory, mnieyszym dasz daniny,

Y rozumiesz ze pokoy, że kres mieszániny.

Jakoż poki albo ten sobie nie odpocznie,

Albo się nie námyśli drugi nie odwłocznie;

Aaa2

Mo-

Możesz siedzieć do czasu; w rychle, iakom żywy,
Albo ty, albo syn twój strzeż się recydywy.

Coż z tego? gąrdzą nami, y choć grożiem komu,
Drwią z nas, widząc iakosmy wyniszczeni w domu.

Nie swej siły ufają, lecz niezgodzie naszej;

Y tak się nas lada bies, nabiie, nastraszy.

Bo widząc nieprzyjaciela, że maś z niego siłę,

Wnet ktoremu wartośbu pośle złota bryłę;

Obiecá ieszcze więcej: ieżeli rozradzić

10. Nie może: choć by mu się z tobą y powadzić.

Mając takie swejwoli świeże w oczach skutki,

Ze bez kary uchodzi, dawać Panu szcutki.

Tak nas każdy zwoiue, y ztąd iawną widzę

Zgubę; co się iey boię, zniewagę, co wstydzę.

Ná toć do ręki Krolu dano berło złote,

Admoni- Bo wprzód inaczey Państwa rządono oto te.
cya Mele-

androwi. O co y dziś Oycyzna utrapiona wzdycha,

Abyś temu zabiegał, co ją w upad wpycha.

Coż za korzyść ztąd mają, że wyiawszy sobie,

20. Władzą z rąku, dla rządu oddali ją tobie?

Jakoby też bez głowy w interregnie żyli,

Y owszem się tak sami z sobą nie wadzili.

Sąsiedzi ziemię biorą, porządku nikedy,

Y u dworu, y w woysku, y między urzędy.

Odpuść, sam te nieśnaski między ludźmi wzniecász,

Kiedy co inszemu dasz, inszemu obiecász.

Z zamku w któryś się wmieszkał, przynámnię dla zdrowy

Aerycy, y w biedne nie ruszysz się słowy.

Nie rzkąc byś miał obiezdzać fortece, y miasta,

30. Ztąd ci lekka powaga u poddanych wzraśta.

Więc albo berło położ, y w swoich pieściznach,

Albo prowadź w Krolewskich swe życie obrotach.

Trudno zażyć iednego ná dwoie god brzucha.

Skoro go Meleander cierpliwie wysłucha:

Z ciężkim rzecze westchnieniem, nikt nie może prze-

Meleand- Ze łacnieysza chorobę ganić, niżli leczyć. (czyć,

der odpo- Jużem Erysthencsa, jużem, rzecze, z świata

wiada. Zglądził Oloodema; y trzeci bez kátá

Dał gárdło: y czwarty się ná tymże oberznie.

40. Ostrzu Menokryt: lecz mi y koroná zmierznie.

Nie chcę berła piastować, y w purpurze chodzić.

Jeśli tylko truć będę, albo we krwi brodzić.

Ludzi co nayznacnieyszych sercem, ręką, dzieły,

Y gwiazdy, co do tych czas ná niebie świeciły

Sycy-

Sycyliiskiem, pogąszę; ostarze z Kościoła

Wyrzucę: ani serce, ani zmyśl podoba.

Nie wszystkich, ale, rzeczesz, tylko podeyrzanych?

Już ci ja podeyrzanych, mam za pokaranych.

A do tego zwyczajná, że w samym hałasie

Dopiero ludzie czynią podobieństwo ná się.

Jakoż ich teraz poznać? tedy ode dworu

Wynáwszy wszystkich, sam żyć, iako lew w puł boru?

Albo starych przyiácioł pozbywszy ozdoby,

10. Osadzę się nowemi: gorzkie od choroby

Lekarstwo: ufam Bogu, gdyśmy z takiej burze

Wyszli, że będzie radził o moiej purpurze.

Samą będzie Krolewska powaga za cugle,

Ze zuchwálcy porzucą takie swoje kugle.

Teraz mi spokojnieyszy przyiációlu rady

Dodaj; niech z Buzyrydem nie idę w przykłady.

Dalcy i- Tu Cleobul: już y sam przyznac Krolu muszę,

dzie Cle- Wspaniałe w Sycyliiskich Panach ánimuszce.

obul. Teć to te ánimuszce, teć to sercá broią,

20. Te muchy w niespokojnych śbách się ludziom roią.

Przyznam, gdybys im takie przybrać mógł wędzidla,

Zeby swoje po tobie obracali skrzydła;

Nie miałbym szczęśliwszego ná cię bez wątpienia;

Ale takie nárowy, y koł rozbieżenia

Z twoiej poszły miękkości; ktorych ieśli zbawić

Chcesz od winy; musisz się Krolu sam nádstawić.

A wiesz, że żadne leki tam mieyscá nie mają,

Kędy się iakie grzechy w zwyczaj odmieniają.

Nie tucz próżno Doktorow, nie syp złotem darmem,

Gdzie chorobá powszednia, lekarstwo pokármem.

30. Coż za dziw, gdy y tu czas, y powagi siła,

Jaka ma bydz A- W grzeszających preumpcyá w zwyczaj obrociła?

mnistya. Ktorey ieżeli teraz chcesz rogów ukrocić,

Wprzód ją trzeba do pierwszych iey początków wrocić.

Náprzód im odmień tytuł; niechay rebellye,

Bunt, rokofs, skryte schadzki, prywatne fakcy,

Nie będą ostrożnością pospolitey rzeczy;

Nie pozwalay nikomu brać przed sobą pieczy.

Niechay będzie bunt buntem, niecnota niecnotą;

40. Komu grzech nie iest wstydem, y tytuł fromotą,

Niech nie będzie: drugá rzecz, że pewni perdonu

Zá zbrodnie; do pierwszego u ciebie pokłonu.

Potrzymać ich ná słowie, niech się nie kokoszy,

Ztąd rychłego odpustu, kto winien rokofy.

A a a 3

Niech

- Niech się długo kłaniają, niech ztąd biorą miarę,
Jakoście obrażili, iaką winni karę.
A teraz wszystkich idąc zwyczajem narodów,
Sam się potępiasz, zaraz po zgodzie do grodów
Publicznych rozsełając, y pisząc to w księgi,
Ze dobrzy, że nie winni, złamane przyśięgi.
Jeśli oni nie winni? toś ty winien Panie,
Ześ niewinnych wojował, y nastąpił na nie.
Wyjawisz terazniejszy czegoć nikt nie wydrze,
10. Kiedyś iednym zamachem śleb uciał tey Hydrze.
Patrz na przeszłe hałasy, które ieszcze były
Za Oycą twego, zali nie tak się kończyły?
Gwałty, mordy, rabieży, zstratowane śiewy,
Wytrzęsione poddanym obory, y chlewy?
Wsi, miasta rozebrane, gorzey niż się rzekło,
Wszystko na Krołu przyśzło, winnem się przepieckło.
Powieć więcej, a coście fromotniey ponieka,
Ze to na karcie twoja podpisał ręką.
Śmiałeś to stwierdzić w przyszłe swym sygnetem lata,
20. Ześ winien, zaśluzili czym owi na karta.
Coż Krołu? ale tyran co te gwiazdy gaśi,
Ale frogą nie ludzkość zabiegać od spasi;
Niech one świecą zdrowe, y iasno nad ziemią,
Przecię iednak niech swego słońca nie zaciemią.
Wycisnęła, lecz wcześniej, na twojej dobrocie
Te pomstę sprawiedliwość, gdy straszney niecnoćie
Dali gardło owi dwaj, y Likogen trzeci,
Wierz mi, nie zaraz czwarty z imprezą wyleci.
Jeśli się też kto porwie za powłoką czasu,
30. Zaraz się miej do ognia, sam y do hałasu.
Lekka nie pożyteczna zawsze cudza ręka,
Każdy lepiej wie co go boli, co go nęka.
Siła mogą respekty, ligi, spokrewnienia,
Czas, przygoda, przyjaćioł, a coż sług? odmienia.
Ale raczy sam się mścić nad nieposuszeństwem,
Boiaźni nie pokazuje żadnym podobieństwem:
Zażyżi rezolucyey, iako możesz prętki,
Przez co swym sercem dodasz, stwierdziż obojętki.
Potrwożyż nieprzyjaćioł; o paktach, o zgodzie,
40. Słowa sobie nie day rzec; lecz statkuy w zawodzie.
Nawet y tych bezpiecznie już kładź między franty,
Coć radzą, y zgadzać cię chcą z rebellizanty.
Jedne tylko niech będą do twej łaski wrota
Pokora, uniżenie, y za grzech fromota.

Niech

- Niech swą sprawę potępi, niech iey nie ogradza,
A tu miej pilne oko, jeśli cię nie zdradza.
Szczerze, czy z terazniejszey czyni to potrzeby?
Zeby teraz z terminu spełznął, potym zeby
Swoich rzeczy poprawił, uyrzawszy pogodę,
Większą w zdrowiu przynosi recydywa szkodę.
Ale jeśli się z sercem swego grzechu kaie;
Jeśli głębiej nie zabnął, że powrot zostaje?
Do łaski go przypuścić swojej możesz znowu,
10. Jednak niech swego winą przypłaci narowu.
Jeśli trzyma starostwa od ciebie, y zamki?
Dać drugiemu połowę, uiać masha z grzanki.
Jeżeli ma choć własne obronne fortece?
Niech która z nich do czasu w twej będzie opiece
Wiary jego zakładem: niech tylko poznają,
Ze ich takowy koniec rebellie mają;
Nie tak iak było dotąd; kiedy miasto winy,
Każdy odniósł pożytek z ludźmi swej faryny;
Kiedy jeśli nie szyla, nie uczciwem jeśli?
20. Niech przypłaca káletą, że się na cię wznieśli.
Choć i by się za niemi przyczyniali krewni,
Ktorzy w twoim obozie wodzowie nie pewni,
Przeciwno niem stawiają, na taką przyczynę
Nie dbaj, a uważ raczy frogą mataczyne.
Ci którzy Oycow, stryiw, stryieczne rodzone
W wojskach mają przeciwnych: w którąkolwiek stronę
Szczęście kinie, w swych krewnych y w bracią ufaia,
O wygraną nie stoia, lecz się uchyliają.
Maso od nieprzyjaćioł moim różni zdaniem,
30. Zwłaszcza gdy się przyczyniać będą z uprzykrzaniem.
Ale iako na wierze Hetmańskiej, tak siła
Na żołnierskiej należy; o tamtych rzecz była
Moja dotąd: abowiem Hetman bez żołnierza,
Jest iako Pan bez sługi, iako ptak bez pierza.
Cię to związki kleia, ci krwawą pracą cudzą,
Nie kárząc o rabieży wojsko sobie łudzą.
Przeto niechay wie żołnierz, iżę przyśiągł tobie,
Niechay na cię wojować nie pozwala sobie.
A jeżeli pozwolą (w zły to zwyczaj pado,
40. Przy paktach, co kto zgrzeszył wszystko to przepado.
Wieczna w tym Amnista w inszym przebog! względzie
Wodz, a w inszym też żołnierz swawolny niech będzie.)
Dać im życie, ale czci wiecznie ich pozbawić,
W czym się nie poruszonym, nie użytym stawiać.

Niech

Niech wiedzą, że po Bogu Krol tylko jest drugi,
Który im, y wodzom ich wypłaca zaślugi.
Niech ten, co nad twym woyskiem dostaje starzeństwa,
Do tego nie przychodzi nigdy bezpieczeństwa.
Ják zaba, poki ná kierz nie wlezie, nie rzekce,
Zeby cie miał przenosić y poważać lekce.
Inszy respekt tych, ktorzyć nie obowiązani,
Do przeciwney fakcyey będą przywiązani.
W tych proste przeciw twemu tronowi powstanie,
10. Jáko różne przestępstwo, tak różne káranie.
Zořdu twego nie brali, przeto im łaskáwšy
Bydź mořesz: lecz ná to wzgląd osobliwy miáwšy,
Aby nie przywłaszczáli tego sami sobie,
Ale twe miłosierdzie przypisali tobie.

Więc iuż mowmy o kázniah. ále wprzód zwyciężyć,
Winowaycę potrzebá, niżli go ciemiężyć.
Albo sie o to pilno, Krolem bywšy starać,
Zeby nie trzebá było zwyciężać, y kárać.
Dwie rzeczy są Pánie moy, ktore ná cie sztychy
20. Gotuią, y twe Pány prowadzą do pychy.
Z ktorých gdy ich rozumem swoim oswobodźisz,
Wątpię czy im, czy sobie, bárdziej tym dogodźisz.
O ktorých radbym mowił, co rozumiem dali,
Lecz oto Krol Sardynski do ciebie sie wáli.

Radyro-
banes ná
bankiećie
u Melean-
dra.
Porwie sie Meleander: ácz by był rad y tych,
Zdrowych sobie dořłuchał przestroę známięnitých:
Y przeciwko gořciowi wyszedřzy wesoly,
Wiedzie go gdzie sowitz czekáły ich stoły.

ROZDZIAŁ Piąty.

Ná bankiećie u Meleandra, Radyrobánes otwiera sie z konkur-
rencyą o dożywotnią przyiáźń Argenidy; w czym rozumną, ále
wątpliwą odpowiedź sřyřsy. Eurymedes daie znáć, że iuż czás
ná komedią; więc wsřyscy idą ná salę; gdzie Radyrobánes nie o
igrzyskach, ále o swoich řtukach myśląc, kogoby z domowych
Krolewny mogł darami uiąć, rezolwunie sie, że gdyby tym sposo-
bem nákłonił Selenissę, łácnoby mu řły rzeczy; á zátym posyła
iey prezent, ktorým bábę zwycięża.

30. SAla była przestroná, iáko páłac długi,
Ktorą ryte w mármurze dźwigáły frambugi:
Tam bankiet zgotowáno, gmách cały otwarty,
Káždemu wniřć bezpiecznie dopuřciły wárty.
Tam usiedli Krolowie: ácz iuż y w tym kraiu,
Poczynáno zákrawáć nowego zwyczáiu.

Z ło-

Z łozek iádać iuż była polityka wnieřła,
Kazał Krol wynieřć łozka á postawić krzeřła.
Co celnieyszych do uczty Pánów wzowie ony,
Była tam y Argenis; y pierwsze mátrony.
Bodziec do nienáwiřci konkurrentom cichy,
Ořrzesz twoie miłosci nieřczęřliwa sztychy?
Ná Radyrobánesa Archombrot wędziřła
Gryzie: lecz y tamtego iákby brał ná řzydła.
Obá iednem konfektem, ná sercach otruci.

10. Krzywo ná sie iáko dway pátrzią kogući.
Y do ktorey Krolewná wzrok obroci řtrony,
Ják magnes za sobą rwą septemtryony;
Tak y ci, biorąc obrok, álbó žal řwey duřzy,
Strzegą ná kogo poyrzy, y komu potuřzy.
Choć Krolewná o żadnym nie myřliřa cále,
Sámi w sobie nádzicie, sami rořzczą žale.
Vřa Radyrobánes, y prawu y lewu,
Przeto dłuřey miłosci nie mogąc y gniewu
Wytrzymáć; ledwie zbiorą nie przyiemne wety,
20. W osobne z Meleandrem idzie kabinety.
Gdzie gdy sami dway byli w pokoju zamknionem,
Pocznie uformowanem rzecz Sardynski tonem.

Radyro-
banes
prořbę
wnosi o
Argeni-
dę do Me-
leandra.
Kiedy bym wielki Krolu, me życziwe wota
Nie przed tobą wylewał, konieczná řromota
Vřtápić by musiała, ná włásnych uřt chwáły
Z czořa mego, licząc to, co mi niebá dały,
Serce twe do řłuchaniá, fortun mych sposobić,
Sámemu sie w tytuły náleżyte zdobić;

30. Páńřwa moje miánowáć, dłuęie przebiec kárby,
W czym dořatki, y moje záwisneřy řkárby,
Twoia wielka uwága, twoy rozum mey řwadzie,
Wřtydowi okázyą wziáwřzy, munřtuk kłádzie.
Moia jest Sardynia: y co w niey oyczyná,
Moie są Beleary; y Korřyka řyzna.
Porty co nayřławnieysze, mnie prawnie náleżą,
Jedne w Afryce, drugie co w Ligurach leżą.
Ráchowářbym po morzach nie řliczone řloty,
Cięřzkie ludźmi řiemice, řławne w kruszec řłoty.
Miánowářbym Monarchow dłuęie káatalogi,
40. Przodkow moich: poczátki, ktorzy máią z Bogi.
Zgořa by mi nie trzebá mowić o tym wiele,
Máiąc tyle řiem, y morz, w niebie párenteł.
Więc tedy iuż puřciwřzy to wřřystko ná řtronę,
Dziř ci kłade pod nogi Sardynřką koronę.

Bbb

Ści-

Ścisleyszych z tobą związkow, (tylko przedsięwzięciem,
Mym nie gárdź) pragnę: Oycem ty bądź, a ja żięciem.
Poślub mi Corkę swoię, życz mi tego szczęścia,
Ze ja żoną, a ciebie będę miał za teścią.

To mówiąc Krol Sardynski, najmnieyszymi słowy
Poślikow fwych nie wspomniął: pewien że ie w głowy
Meleander położy; a ten iak doślucha:

Vkochany gościu moy: ieżelim ci ducha

Winien, coż tak drogiego naydę w swoim domu?

10. Zeby ci śmiał odmówić, bez Bogá, bez fromu?

Kondycyą tę, którą raczyśz mi przynależać,

Nie tylko z chęcią przyjąć, ale sie odpraszać,

Rzecz słuszną; był żeby kto tak w rozum obranem?

Zeby gárdził Monarchą y tak możnym Pánem?

W złoto, w ludzi, we wszystko ná morzu y ziemi,

Ktory ma krwie z Bogami związki wieczystemi.

Náwet choćbyś nie był w tym, w kotorymś iest pierzu,

Cnoty twe w pięknym cieie waleczny Rycerzu,

Dziewosłębą od ciebie; nie tylko do moiey,

20. Ale do naybogatszey ná świecie dziewoiey.

Cokolwiek szczęście daie, kiedy chce odbiera,

Cnota sie z człkiem rodzi, ale nie umiera.

Jakie ma
bydź mał
żeństwo.

Co sie mnie tknie, dam zaraz moię kreskę rączę,

Lecz wiesz gościu, w małżeństwach że sie cieśnicy łączą

Duchy, niżeli ciała; y tam związek ścisły,

Gdzie w sferne iármzo z ciałem ludzkie wchodzą zmyśły.

Zadne człeczey swobody nie chełzną wędzidło,

To mamy mimo wszystkie stworzenia pieścidło.

Nie masz prawá ná serce, y gdzie nie ma chęci,

30. Zaden człowiek, zaden wab tam go nie przynęci.

Lecz tu przodek Krolewskie mają animusz,

Y Corka moia; dotąd że to iuż wiesz, tufze;

Dziedziczką Sycylię: przeto iey swobodne,

Takiego obierania serce ma bydź godne.

Ja mam sceptrum od Przodkow, ona po mnie bierze,

Niechże sobie kogo chce do siebie przybierze.

Nie ná to mówię, abym ná co sie sam zgádzam,

Miał ci odmawiać Krolu: pewnie nie przeszkádzam;

Ale, iakom powiedział, ná iey puszczam zdanie.

40. Trudneż to przyiaciela sobie obieranie!

A coż komu inszemu? niechay każdy sobie,

Obiera: zwłaszcza kiedy nie masz mieysca probie,

Kiedy dożywnego? bo z tak ciásney ligi,

Smierć nas tylko swoiemi uwolni rostrzygi.

Ia co zmogę, przyrzekam, y ty czyn z swey strony,

Przebog strzeż sie ná wieki poniewolney żony.

Y kiedy byś był moiem synem gościu miły,

Choć byś sie ze wszystkiey w niey zakochał sífy;

Choć byś sobie naywiększe kładł po niey posagi,

Godná każdemu wielkiey w małżeństwie uwagi,

Nie chciałbym iey synową, aż by cie mieć mężem,

Przyrzekła, w takie iármzo y wołow nie wprzężem.

Ná to okolicznemi starzec słowy godził,

10. Zeby y temu w iego nádziei nie szkodził,

Y to żeby w zwłokę szło: bo ani sam szczęścia

Nie widzi: y od tego daleką zámęścią

Corkę swoię zrozumiał; postrzegłszy z początku

Dla iakiego Sardynski Krol przyiechał wziętku.

Ten mu sie przecię przykrzy, y kłania sie nisko,

Już żięcią, iuż y syná przybiera przezwiśko.

Zycie, zdrowie, fortuny, swoje przed niem kładzie,

Miłość go ślepi, miłość iest mu ná zawádzie.

Ze w tak frogim zápale, postrzedz sie nie może,

20. Ná iakie Meleander ciągnie go rozdroże.

Czynił ci on nádzieię, lecz tak w obie strony,

Iż każdy kotory niczym nie był zaprzátniony;

Mógł postrzedz, że odmawia: choć tak nie widomie,

Przeto Radyrobánes darmo fałdy łomie;

Bó nie wiele ná swoiey nádziei utyie,

Już też dawno gotowe gry, y komedye

Czekały, pospolitey ktore dla radości

Zrządzono, lecz naywięcey chcąc zabawić gości.

Z tym tedy Eurymedes wnidzie do pokoia,

30. Jaka była o Krolu! rzecze, wola twoia:

Już dawno ná twe przyście gotowi czekaia,

Ci ktorzy komedye wyprawować mają.

Odrzekłbyś sie uciechy Radyrobánesie,

Lecz prosi Meleander, żeby w krotkim czeście

Grze sie oney przypátrzyć: poszli obá zátém,

Y usiedli nád wszystkiech; wyżsi Májestatem.

Staroświeckie piktury, sztuki w twardym rznięte

Porfirze, więc po ściánach, szpálery rospięte;

Złotem dżiáne dywány, iedwabne kobierce,

40. Oczy rwały y ludzkie weseliły serce;

Ale skoro Argenis, a z nią Panien zgraie

Weszła, Radyrobánes y Archombrot taie.

Wszystko im w oczu zgáślo, gdy przyszła Krolewná,

Y perły, y purpury: stoia iako drewná.

- Rzekłbyś, że to perfony do tej krotofili,
 Aleć ani na Pannę, tak pilno patrzyli,
 Jako na sie niestetyż wroząc nieszczęśliwie,
 W tym Radyrobánowi zda sie że życzliwie,
 Na tamtego Argenis co raz rzuć okiem,
 Y sam sobie omylnym zostawszy prorokiem,
 Prożno rzecz: insza sie musi począć beczka,
 Do sztuk tu y fortelow ostatnią ucieczka,
 Furya tu nie płaci: Archombrota zgładzić,
 10. Zaráz sie trzeba wiecznie z Krolewną powadzić.
 Y na nieprzeidną nieśkłą zarobić,
 Jego pamiątka gorzey mogła by mie pobić,
 Coż? czy miłość nie woyną? czy to rzadko bywa
 Na woynie? że miał ktorych szturmem podobywa
 Nieprzyjaciół, z rąk jego, przez fortele skryte,
 Od nas choćby nie przez szturm bywają dobyte?
 A kiedy otworzycie nie możemy wkurać,
 Nie zawsze piorun biie, gdy sie pocznie chmurać,
 Więc uchodzić fortunę, a przez złotą szwaycę,
 20. Jeśli ma nadzieję, z niej zepchnąć winowaycę.
 Bo gdzie rozum y siła człowieczą nie zdoła,
 A nawet y sam zły duch; tam ona przekole.
 Tych tedy co najbliżsi Pánieńskiego ucha,
 Złotem spatrzę, aza sie y mnie udobrucha.
 Kiedy często wspominać, często będą chwalić,
 A choćby i tecz serce swe chciała ustalić,
 Czasem człowiek okrutne y dzikie lwy kroci,
 Czasem woda w proch kámiień y w piasek obroci.
 Łąčno w nas wszystko wzmowa śnádno wszystko wlepią,
 30. Gdy iedną rzecz za uchem ustawicznie klepią;
 Konfideni domowi: toż skoro tę drogę
 Przewiem, wszystkich sekretów iey doćkić mogę.
 Lecz na kogoż sie porwać, komuz wzrok zamydlić?
 Gdy by sie Seleniffa dała nam usidlić?
 Czegoż by trzeba więcej? hej im rzecz trudniejszy,
 Im droższa, tym jest lepsza; y pożyteczniejszy.
 Ale statek dla Bogá y powaga w czele
 Trwoży mnie; że nie tylko mówić do niej śmieć,
 O zdradzie nie będę mógł; lecz na tę matronę
 40. Y poyrzeć: coż kiedy sie na nią kinie stronę?
 Z tym statkiem, z tą powagą, ktorey sie dziś lękam,
 Zali fercá w Krolewnie prędko nie ponękam?
 Znać był człowiek dowcipny; a zwłaszcza w tym razie?
 Kiedy sie rozum ostrzy na miłości głazie.

Sią-

- Sięgnąć trzeba do dziury, kto chce łowić raki,
 Kto gorąco kąpany, prędko spłoszy ptaki.
 Trzeba wprzody zgrzyść orzech, kto chce żążyć iądra,
 Dobra odwaga, ale żeby była mądra.
 Y tu trzeba być śmiałym, lecz y ostrożności,
 Bo jeśli sie ta przy swej zátne stateczności,
 Szkoda nácierać, żeby nie postrzegła cienia,
 Jak dawać, tak brać wolno, okrom podeyrzenia.
 Toż powtore, po trzecie, choćby y żelazem
 10. Była: zmiękczyć sie musi, za dzieśiatym razem.
 Jeśli tecz w niej postawy nábýt, mało wątku,
 Zaráz serce nakłoni, bábuśią do wziętku.
 Niechże wie, że ma ze mnie kupcá na swą wiarę,
 Tak myśli, a owe gry za sen ma y marę,
 Jakoby mu o wilku żelaznym kto báiał,
 Szczęściu tylko sam w sobie, a czasowi láiał.
 Zadne tańce, żadne go nie poruszą figle,
 Niech kto lata bez skrzydeł, niech skácz po igle.
 Tu sie musiał uśmiecnać, gdy na onej scenie,
 20. Obaczył myśli swoich własne wyrażenie,
 Kome- Wprowadził na teatrum Poeta ćwiczony,
 dy. Eryphile z Argiá, różney cnoty żony.
 Taby gárdło za męża kochanego dała,
 Tamta na zabita śmierć swojego wydała,
 Wziąwszy swoje mánelle: w coż przebog ta licha,
 Ządza złota márníego, człowieka nie wpycha?
 Potym wiersze prawisá ktoremi kleynoty,
 Y z brantu y z kosztowney chwáliła roboty.
 Tym wierszom Krol Sardynski przypisował wiele,
 30. Azá sie w takim młynie y moie tecz zmiele?
 Pomyśli: więc życzliwie przeczyta raz drugi,
 Jeśli sie żony daia przeplácać? coż sługi?
 Coż gdy ani o życie, ani zdrowie chodzi,
 Zaden tu nie jest zdraycá, zaden nie jest złodzi.
 Takimi nieszczęśliwa Eryphile tony;
 Cieszyła sie z kleynotu y z zdobyczy ony.
 40. Eryphile. Dziśiem weselsza, dziśiem przyśła ksobie,
 Po długiej y tak bolesney chorobie.
 Świádkiem mi nocy niech będą nie spáne,
 Świádkiem godziny y dni zadumáne.
 Nie mogąc dostać za drogie pieniądze,
 Schnęłam widomie przez nieśczęsne żądze,
 Co dziś już trzymam; Bogom bądź cześć, chwála,
 Niebom okięgła, gdym tego dostała.

Bbb3

W ko-

W kogo się żądza okrutna żagości,
 Wnędź serce y wysuszy kości.
 Drogie nośenie, Gradynowych oczu
 Godne, kiedy je po złotym warkoczu
 Albo po pierśiach, ktorými wstydziła
 Śniegi białością, Wenus roztoczyła.
 Takim Krolewna bogatego Tyru,
 Od ostatniego szczytu się Zefiru.
 Takim, gdy syję białosmukłą kraś,
 Słońcu wyrówna, a gwiazdy pogasi.
 O żono głupia! o twarda ślepota!
 Gdzież Bog? gdzież wiara? ślub, przysięga, cnota?
 Tedy niż wszystkie te święte tytuły,
 Droższe u ciebie będą kárbunkuty?
 Na złym śalona była, bym iármarku,
 Tedy mężowe krew na swoim kárku
 Nośić przewiedzieć? o mążonko wściekła!
 Gdzież poządliwość ślepą cie zámleka?
 Przyjaciela mam na mord wydać frogi,
 Gdy Krol niedbały na losy na wrogi,
 Stanąwszy przy swym złośliwie uporze,
 Woynę podnosi, y wsiada na morze.
 On takich przestroż nie poważał lekce,
 Wiedząc, że zwykłe żaba na deszcz rzekce,
 Kruk na krew kracze, z suchego konáru
 Schronił się tego uchodząc pożaru.
 Tedy go wydám? tedy się sierocie,
 Wdowie, w kleynotach, chodzić y we złoćcie,
 Zeydzie? tu żądza, tu żal w cieśkiej mecie,
 Iako dwie serce targają osęce.
 Próżno to, próżno, żal ustąpić musi,
 Próżno niewczesną pobożność mię kuśi.
 Niechay mąż idzie, gdzie go ciągną fata;
 Zawsze pták błędzi, choć wroży, choć lata.
 Tu u mnie woyną, tu wygraną stoi,
 Kiedy ten kleynot, będzie w ręce moi.
 Dopiero poznam na sercu swobodę,
 Y złą fortunę w tryumfie powiodę.
 O gorzkie szczęścia moiego konfekty!
 Gdzie z żołącią biorą miód ślepe afekty.
 Czego się boi, tego serce życzy,
 Choć i tak rozum przestrzega y ćwiczy.
 Tu mi się męża odstępować nie chce,
 Tu wszystkie zmysły frogą chciwość techce.

10.

20.

30.

40.

Tu

Tu w oczach wiara, śluby, y przysięgi,
 Ale silniejszy żądza ma obcegi.
 Choć i tak marną usidloną brednią,
 Ze musi rozum mój pąsować przed nią.
 Więc jeśli mie mąż, nie tak, iako trzeba
 Kocha, niech idzie, gdzie wołań nieba.
 Bo z takiej sieci nikt się nie wywinie,
 Y zysk, y pomstę, otrzymam, gdy zginie.
 A jeśli mnie też kocha z dusze cały,
 Wszystkie by na mnie włożył specjały;
 Y radby równo z Boginiami stroił,
 Choć by y krwią swą ostatka dokroił.

10.

Radyro. Skoro Radyrobánes tey doczyta kárty,
 bánes z Gry się też już kończyły, dobrą wrożką wsparty;
 samą Ar. Toż wuży Argenidzie, co y Oycu kładzie,
 genidą. Prosi, aby w życzliwej przyiaźni zakładzie
 traktuie. Sardynią mieć chciała: w podobne koncepty
 Sadził się, iakie miłość przez tajemne szepty
 Dyktowała: Argenis na te jego fochy
 20. Wstydem, ale y z gniewem, zapłonie się trochy.
 Potym iak się spodziewał, odpowie mu skromnie:
 Bynámniey takie rzeczy nie należą do mnie;
 Ani to Pannie, ani przyzwoita corce,
 Krola Rodzicá z łaski ma wiecznego stworce.
 Za tę chęć podziękuję, poyrzawszy nań mile,
 Ze w przyiaźni Krolewskiej chce korzystać tyle.
 z Selenif. Jáko Radyrobánes pomowi z nią znowu,
 1a. Roschodzi się z ukłonom do inszego łowu.
 A że był pokoy dosyć długi y przestrony,
 30. To Panny, to przednieysze obchodzi matrony.
 Z temi żarty, z drugimi poważne rozmowy,
 Y uszło to młodemu: między białegłowy
 Skoro wszedł; Selenissy bliżej się przystąpi,
 Y tey wszystkim zwyczajnych ofertow nie skapi.
 Prawi z nią, to, y owo, chcąc wszystkie oddalić
 Podobieństwa swej sztuki; iak na koniec chwalić
 Jey syná, co przy dworze Krolewskim się chował:
 Pytał potym, jeśli Bog więcej iey darował
 Tych poćiech; wiele życie? wiele dała niebu?
 40. Boli ciáło w połogu: serce u pogrzebu.
 To prawi, co do smáku starym matkom bywa,
 Ta się kłania, kryguie, albo potákiwa.
 Potym westchnąłwszy rzecz: byś temu wierzyła,
 Jáko w tobie podobieństw Mátki moiej siła;

Y wie-

Y wiele razy ná cie poyrzec mi sie zdarzy,
Záwſze mi ná myſl pádnie konterfekt iey twárzy.
Y ſłubueć o Páni! że dziśiá pokáże,
Ze iákom w Mátce kochał, tak y ciebie wáże.
Chciał ieſzcze więcej mowić, ále im przeſzkodził,
Kiedy ſie Meleander w te ſłowa nágodził.
Więc że teſz inż dzień iáſny miał ſie ku wieczoru,
Ten ná pokoy; ow odfzedł do ſwego dworu.
Gdzie z ſobą Demádeſa, ſyná Seleniſy,

10. Zápraszá do wieczery; á ſkoro inż miſy
Sprzątniono, do bliſkiego pokoiu go bierze,
Gdzie nád łóžem koſztowny obraz ſwey mácierze
Zdiáwſzy: idź, prawi, odnieſ ſwoiey Rodzicielce,
A iákom iá ieſt z tego ućieſzony wielce,
Ze do moiey podobná: choć z tego obrazu,
Tuſzę, że mi to przyzná oboie do razu.
Kiedy by tylko ſceptrum, á koronę miała,
Rzekłbym, że drogá moia Mátka zmártwychwſtała.
Jákoż twarz inż obſtarniá, y opádł ſcháby,
20. Czyniſy podobieńſtwa cóś, bábie do báby.

Obraz. Ramy było co widzieć, czoło wſzyſtkich ſprzentow
Krolewſkich zá dwádzieſciá kupione talentow:
Wybor drogich kámieni, ktore ná wſchod ſłońcá
Rzeżá Jubilerowie: u ſpodniego końca
Perła orientálná, iáko ſpora grufzka,
Zá uſzko u złotego wiſiáła ſancuſzka.
Ták y iego ſamego roznemi zádatki
Swych chęci náſyciwſzy, odfyła do Mátki.

- Gdy uyrzy Seleniſſa Demádeſa z darem,
30. Záraz iey obie oczy bláſkiem záłſną iárem;
Wátpi, ieſli ſie tego Krolewnie ma zwierzać,
Nie uydzie podeyrzenia, gdy ztąd będzie mięrzac
Jey w ſekretach ſtateczność: á więcej ſie báła,
Zeby iey oney náząd wroćić nie kázála
Pańskiey ſzczodrobliwoſci; bo te ſpecyały
Ná nieprzygotowane ſerce, y ná cáły
Vmyſł ſpadſzy Krolewnie, mogą iey národzić
Nie potrzebnych ſkrupułow; chciała by to zgodzić,
Chciała by mieć oboie, y Sardynſkie dary,
40. Y ſwey u Argenidy nie náruſzyć wiáry.
Potym ſyná z pilnoſciá wypytała; ieſli
Był kto trzeci, kiedyſcie ten obraz wynieſli?
Owſzem, rzecze, znak to ieſt wielkiego ſekretu,
Boſmy tylko ſami dway ſzli do kabinetu.

Toż

Toż Mátka: więc milcz ſynu, á nie praw nikomu,
Jákoſ ſprawił, tak trzymay tę rzecz pokryiomu.
Jeſli o tym rozumieſz upominku, że mnie
Poſłany ieſt; nieboże cieſzyſz ſie daremnie:
Będzieſz wiedział nie długo, kto iego ieſt Pánem;
Teraz pilno przeſtrzegam, niech będzie milczánem.
Wnet poſzła do Krolewny; w dawney wierze cáła,
Procz Radyrobáneſem, że gárdzić przeſtała.

Dopieroż ſie iey we ſbie poczną roić muchy,

10. Seleniſſa medytu-
ie. Krola
Sardyn-
skiego
ſniakuie
nad Poli-
archa.
Dopiero teraz ſtrachu doſięgła, y ſkruchy,
Ze w iey zoſtawiający Krolewná dozorce,
Pánná z młodzińcem miała żyć w takim faworze.
Gdy gwałtem ná niepewne umrzeć chciała wieſci,
A gdzie co raz leżało, y drugi ſie zmieſci.
Nuż znowu podobnego, co zły duch przypierzy,
Ze wpádnie w roſpácz z plotek, á mnie ſie nie zwierzy,
Ná jakizbym bak pádła! y z konfidencyá,
Podobno bym milczenia przypłáciła ſzyiá.
A tu iákoby ná ſie urazoná fuknie;
20. Záwſze bliſza koſzula ciáła niżli fuknie:
Swych pátrzyć intereſow káždemu náleży,
Gdzie fortuná, tam zwykle fawor ludzki bieży.
Coż mi wzdy ten Poliarch, dobrego uczynił,
Albo Radyrobáneſ? w czym mi ſie przewinił?
Tam ten dłużej niżli rok báwiąc ſie przy dworze,
Nie dał mi, coby w oko mógł włożyć komorze.
Ten ledwo wyſiádl z morza ná pierwſzym poznaniu,
Dał kleynot niepodobny ku oſzacowaniu.
Ktoż wie? co ieſt Poliarch? może troie dziwy,
30. Báiać o ſobie hołyſz iáki nieſzczęſliwy;
Ale Radyrobáneſ w takim tu ſplendorze,
Przyiechał, że go pełná ziemiá, pełne morze.
Y meſtwem, y grzecznoſciá zrowná Poliarcha,
To ma nádeń, że ieſt Krol, y taki Monarcha.
Pierweyſmy go poználi w iego doſtoieńſtwie,
Niżeli o Krolewſkim pomyslił máżzeńſtwie.
Coż kiedy bym mu mogła Krolewnę przychęćić?
Zeſzłoby mi ſie ten dzień áż do ſmierci ſwiećić?
Już mi tak bardzo drogie daie upominki,
40. Choć mych uſług nie doznał iedney odrobinki.
Jákich by mi áni chciał, áni mógł dać drugi,
Choć by wzięł Argenidę przez moie przyſługi.
Więc nie maſz Poliarcha, y nikt nie wie o niem,
Już z ſwiatem, inż podobno poſegnał ſie z ſloniem.

Ccc

Ale

Ale niechay on żyć, niechay będzie zdrowem,
Niech przyedzie, to trzymam o Meleandrowem
Rozsądku, żeby Corki dla iednego meštwa,
Nie dał cudzoziemcowi pewnie do małżeństwa.

ROZDZIAŁ Szofy.

Posłowie z różnych miast z przeprosbą do Meleandra przyjeżdżają, których lekkomyślność dyskretnie Krol zganiwszy, na zdaniu dałszym swoich Senatorom prześtać obiecuje. Hyperephanom osobliwej dać nie chce audyencyey. Kleobul radzi, iako Monarcha wcześniej ma zabiegać fakcyom.

- Postowie **T**ak gdy sie samą sądzi Selenisza z sobą,
Przyšli od miast z powinną Posłowie załobą,
Ktore z Likogenesem w rebelliey były,
Jako wrożył Kleobul, dziś sie obaczyły.
Y tam gdzie gąnek wiedzie do Kościoła wąski,
10. Skromnie siedzą, oliwne trzymając gałaski;
Dunalbi z Ibburanem sprawili u Krola,
Ze w Amnityą poszła taka ich swawola.
Okiem ich iednak groźnym y surową twarzą,
(Tak dobrzy Monarchowie swych poddanych kárzą)
Zgromi: y dosyć pomsty, gdy z wielkim zapalem,
Ci Posłowie przed iego staną trybunalem.
Przez pełne zbroynych gwardyi, y alabart sieni,
Dla większego postrachu, byli prowadzeni.
A gdy ci na złe czasy, y przeszłych lat skazę,
20. Zwyczajem wszystkich winnych swoje wala zmazę;
Łacno o wymowkę choć, kto co noc kraść chodzi,
Albo nędza przymusi, albo złe podwodzi:
Niecnotliwe uś z sercem zawiera przymierze,
Kto sie do grzechu swego nie przyznaje szczerze.
Kto go albo wycieńcza, albo go ogradza,
O pokucie nie myśli, y na powrot zgadza.
Czym nową złość popełnia; Bog abowiem święty,
Przypisuje do starych takowe wykřety.
Odprawa ich. **K**rotkimi lecz ostremi Meleander flowy
30. Porywczosć y Krolewkiey lekką wagę głowy,
Wyrzuci im na oczy złamane przysięgi,
Co choć im dziś odpiesci, kroniki y księgi
Dzieiopisow późnemu podadzą to światu,
Zeby nie szła bez pomsty, wgarda Maještatu
Krolewkiego poddanym; z tym iak z tronu wstanie,
Jakie, rzecze, senatu o tym będzie zdanie,

Takie

- Takie za prawo mieycie: ale lekkie dosyć,
Bo sie dał Ibburanes, z Dunalbim uprosić.
Grzywien coś: a ten, kto sie do buntu wyskipał
Z każdego miasta ma bydz wygnany pryncypał.
Wziawszy dekret łaskawy, nad wszelkie mniemanie,
Do swych sie miast Posłowie biorą na mieszkanie.
Hiperphani **C**hcieli tesz Hiperphani osobną prowadzić,
ni albo Winiszowną legacyą: lecz sobie rozradzić
Kálwini. Dali: gdy przestrzeżeni od Pańskiego krzeffa,
10. Zeby niewdzięk Krolowi taka rzecz przynieffa.
Czemuz nie z miasty raczey, y nie z powiatami,
Ale Posłow osobnych mieć chcą? iakby sami
Część byli Sycylię? nie obywatele,
Wespoł z inszemi? także usurpują wiele?
Zawsze Krolom takowe schizmy podeyrzane,
Zwłaszcza gdy sie na czoło pną chcąc bydz widziane.
Pragniesz żyć komornico z gospodynią społu,
Dosyć, żeć wolną kuchnią, nie ciśń sie do stołu.
Nie siagay do cudzego w swym sobie wórz garku,
20. Będiesz mieszkac spokojnie bez wszego poswarku.
Postowie **T**ak gdy do posłuszeństwa powiaty, y miasta
Syraku- **P**rzychodzą: a wiedno sie Sycylia zraffa,
fey. Y załosną Posłowie Syrakuscy cerą,
Na samym końcu miejsce swey sprawoćcie bierą;
Stali głowy zwiesiwszy, żaden ani trunie,
Spytany, wszystek swoy bład przeciwny fortunie
Przypiszą: y suplikę oddając pokornie,
Imieniem wszystkich mieszczan napisaną sfornie.
Dokładają, czego nas ustawicznie uczą
30. Przykłady, że gdy biedy pospolstwu dokuczają,
Lub nie znosne padatki, lub złamane prawa,
Głupie zaraz na Krola niewinnie powstawa.
Jako człeka chorego gdy gorączka zmoże,
Sprzykrzywszy sobie stokroć prześciefane łoża,
Porywa w zachwyceniu naybliższego sobie;
W tey wszyscy utrapieni boleią chorobie.
Y ci nie ochylają namniey swego błędu,
Nisko tylko imieniem miasta, y urzędu
Zebrzą: aby iuż w wieczney został niepamięci,
40. A czym ich Pan do siebie statecznie zachęci,
Okazyją do takiej iawnie y pokatnie
Porywczosci, w pospolstwie na wieki uprzatnie.
Gdy ten ciężar na przyszłym, co ich ciśnie, seymie,
Z ich karkow z Pańskiey łaski, y dobroci zeymie.

Cccz

Tu

Cleobul
dyskurs
długi pro-
wodzi o
niecierw-
łym po-
koju Sy-
cylijskim

Tu Kleobul przy krotkiej łaski swej ofierze,
Onę od nich suplikę z tym dokładem bierze:
Ze ją odda Krolowi, y rad im usłuży;
Ze odprawy dni kilku nie odwlecze dłuży.
W tym sie Sanátorowie na swoje pałace
Roschodzą: a Cleobul ehćac skończyć te prace,
Y oddać Syrakuskim Posłom nie mieszkanie,
Przed Meleandrem z oną ich supliką stanie.
A że była ramota długa y szeroka;

10. Na czas inšy odłóży; dziś cie za proroka,
Krol, rzecze, Cleobule mam; kiedy w twym słowie,
Miał zbuntowanych do nas ziaćchali Posłowie;
O czymem ia sam wąpił: ale to na stronę
Puściwszy, pomnię, że nam Krol Sardynski onę
Rozmowę o nietrwałem pokoju przeszkodził:
Dwieś, ieśli sie nie mylę, przyczyny przywodził.
Tu czas y miejsce, niech sie ten dyskurs dokończy.
Mądrego za pogody nabywać opończy.

A kto w dachu nad sobą nie zabiie dziury,

20. Nie masz dziwu, że zmoknie skoro przyida chmu-
Y mnieć sie już nalało w nos, po same oczy; (ry.
Nie płynie piesek, aże ogonek zamoczy.
Wolałbym wcześniej przestrog Cleobule słuchać,
Niżeli, iako mówią, po czasie wgarsć chuchać.
Więc powiada przyczyny, które rogi wznoszą,
Które to Sycylijskie Xiążęta komoszą;
Ze w pokoju nie siedzą: te, odpowie, Panie
Ktoś cierpiął, y częstoś sam narzekał na nie:
Jedną, gęste fortece, y zamkow tak wiele,
30. Drugą, którąby raczey położyć na czele,
Dożywotne urzędy, że dopiero w grobie,
Krolom władzą wracają powierzona sobie.

Fortece
gęste nie
potrze-
bne.
Pierwsza
przyczy-
na domo-
wych ro-
zruchow.

Fortece, których nazbyt, choćby nie szkodziły,
Tylko że ich nie trzeba: radzę żeby były
Zniesione: a dopieroż kiedy spezy frogi
Potrzebują struktury, armaty, załogi.
Co za korzyść skarb niszczyć? próżnemi zawody?
Sify dwoić, y szkodę przydawać do szkody?
Gdyby tak opatrzone były, iako liczne
40. Fortece w Sycylii twojej pograniczne;
Dość by miał nieprzyiaciel odporu postronny,
Nim by sie żołnierz pieszy zaciągnął y konny.
Są okrom tego miasta po koronie walne,
Mając swoje obrony, y prowincyalne.

Lecz

Lecz tak gęste kurniki, nie rzekę, ofady,
Ani do ograniczney, ani wnętrzney zwady,
Krolowi pożyteczne, y ich Gwarnizony,
Dla iakiey po miasteczkach niewinnych obrony,
Kommendanty panoszyć, aże uszy bolą,
Słuchając iaką cierpią miastu tve niewolą.
Już im nie ty panujesz, choć sie twymi mienią;
Rożen ci trzymasz, ale kto inšy pieczenia.
A ieżeli chceśz prawdzie dać Krolu moy ucha,
10. Tyś ieś ptak, on mizerny, ona iemiołucha:
Bo ta sobie zginienie w lipkiem rodzi lepie,
Z ktorego sie aż w ręku myśliwczych otrzepie.
Takich ia za myśliwce, takich mam za słowce,
Co od ciebie trzymają zamki y ośrowce.
W tych gniazdo buntownicy, w tych skłonienie mają,
Ktorzy powstać przeciwko tobie zamysłają.

we Fran-
cyi nie
w Polś-
cze.

Nie mieszczanie, iak mniemasz, przymuszeni chyba,
Obyś była do fercy człowieczego szyba!
Widziałbyś intencyę na co tacy godzą,
20. Ktorzy około fortec osiężenia chodzą.
Aby sie w nich zawarłszy wzgardzili cie potem:
Smiełsza, niż Rycerz w polu, y babą za płotem.

Rzeczysz: potrafie ia w to kiedy doświadczony
Cnoty, ludźmi osadzę swoje Gwarnizony.
Zdarz Boże! dokazałbyś z wieczną swą ozdobą,
Czego żaden Krol ieścze nie mógł mieć przed tobą.
Zwartuy dawne kroniki, przebież woyny stare,
Wewnętrzne y postronne, ieśli spełna wiare
Takowi zadržymali? powiem o nich ieścze;

30. Vraione piiawki tacy są y kleścze;
Ktorzy kiedy zgłodnieli, wskok sie ciała chwycą,
Odpadną nie omylnie skoro sie nasyca.
Y owżem każda od tych w Sycylii burza,
Na Krolow bezpieczniejsza wypada z zamurza.
Y snádno to postrzeżesz dla ktorey prywaty,
Kiedy z rebelizanty zawierają traktaty.
Každy sobie artykuł ten naypierwey kładzie,
Zebyś mu zamek puścił w łaski swej zakładzie.
To ieś, że przepraszaiać, już to w głowie knuie,
40. Ze iak mu co w nos wleci, iak sie nógotnie,
Podobnego przybierze, upatry pogodę,
Odda swoje, a ciebie przywiedzie o szkodę.
Rzecz to bardo nieśluszną wszego świata zdaniem,
Gdy nie kontenci łaski twej ofiarowaniem,

Ccc3

Chcą

Chcą załtawu od ciebie; sprawą niewolniczą,
Brać od nich gołe słowa, a na sie dać biczą.
Poznoś raczey fortece, co tak na nie kaza,
Niech z samey cnoty swoiey twoię łaskę waza.

- Ale rzeczesz podobno: a ktoż by mi radził,
Zebym takim uczynkiem Państwo oszkaradził?
Staroświeckie struktury, wieczności pamiatki
Burzyć? owszem z nich przykład niech nasze porządki
Mają: bowiem kto bitem pogardza gościncem,
10. Błądzi, y już nie prosto, ale chodzi młyncem.
Przyznaję y ia; dobre staroświeckie były
Zwyczajie, które samą w powagę sie wbiły
Starą cnotą; lecz na to oko nam mieć trzeba,
Ze same tylko nigdy nie mienia sie niebą.
Ludzie, którzy przed nami dawne wieki żyli,
Wedle czasów tamednych prawa stanowili.
Y swe mieli porządki w Rzeczach pospolitych;
Było dobrze lecz poty, poki dobrych y tych,
Stawało lat, na które, oni brali miarę:
20. Teraz iak sie wiek w inszą odmienił mąszkarę,
Cnota zgąsła, a ludzi niešťczęśliwa pycha,
Náprzód w zbytki, a potym y w łakomstwo wpycha.
Bo kiedy rozrutnemu nie dostaie kosztu,
Zanic grzech, y do piekła wlaźby poń, trudnosz tu
Stare trzymać porządki; y owszem co było
Przed tym zdrowo, w truciznę dziś sie obrociło.
Lekkomyślnie dawnemi zwyczajami gardzić,
Jako zaś z drugą stronę przy nich sie zatwardzić,
Y uprzeć bez potrzeby; owszem z znaczną strata,
30. Głupstwo idzie za tamtą, a nierozum za tą.
Y te zamki o Krolu! które nam dziś szkodzą,
Mądrą radą Oycowie na ten czas wywodzą.
My tesz teraz takaz ie wywrociemy radą,
Bo im były pomocą, a nam są zawadą.
Dla czego przed Jeszcze na ten czas w iednym Sycylia cieie
go przed Nie była, ale drobnych Xiążąt miała wiele:
luty zamkow było Aże między gestemi, iako wielz, sąsiady,
śiła, kto- Siła przyczyn do woyny, okazyi do zwady;
re dziś Nie dziwuy, ze wczas każdy chciał o sobie radzić,
pospadały
40. Gdzie by sie mógł, gdy będzie ciakno nań, wprowadzić.
Teraz gdy cie Bogowie tym odziali pierzem,
Ześ część osiągl dziedzictwem, część obiał przymierzem
Sycylię, y w iednym zawarłeś Kościele,
Wszystkie takie ostarze, mogę to rzec śmieie,

Ze

- Ze sie żaden swiego mieysca nie zawstydzi,
Choćiaz sie nie udziałnym, nie osobnym widzi.
Woli żyć pod szerokiem Sycylię cieniem,
Nizli ciaknem, choć własnem szczuplic sie imieniem.
Więc kiedy już potrzeby tego nie masz żadny,
Boś całego Państwa Krol ieden wolnowładny,
Znies tych zamkow połowę; niech staroświeczyzná,
Y ambicya zginie; byle już Oycyzna
Pokoy miała szczęśliwy: te zostawić zyczę,
10. Które bardzo potrzebne do wszystkiego liczę.
Syrakuzy, y każda co by granic strzegła
Fortecá, wyrokowi temu nie podległa.
Czekaj tylko dobrego, nie chudego, ani
Wielkiego Pána przełoż, Kommendantem na ni.
O iakim nie slychano przed nami honorze,
Boday sie był nie przewiozł, w te kraie przez morze!
Bo tam národ swobodny iármem przyćśniony,
Inszey, obcey, a przeto niewdzięczney korony.
Nie znając Krolá swego tylko namiestniki,
20. Przeto im iakno o bunt, iakno o praktyki,
Ile kroć sie w inszych Państwach, y w przeszłym swym świetle
Przeżierają, widzą sie w wzdárdzie y w pomietle
V Krola, y národu, w którym ich Krol żyie;
Więc by radzi wyprzegli z tego iármá szycie.
Tam Kommendanci, tam są potrzebne załogi,
Nie sam chleba y niewola, ma przy nogách rogi.
Lecz twoia Sycylia daleko inaczy,
Jedno Państwo, ieden Krol, iedná iá krew znaczy.
Jedná sława, y národ iednym zdięty chceniem,
30. Aczkolwiek już był Przodkow twych nie postrzeżeniem,
Nákłonił sie do dawney niebespieczney schismy,
Tak bysiny byli wpádli, zkad pierwey wyszliśmy.
Przypátrzymy sie sąsiadom, co za korzyść mają,
Nigdy żadney fortece swey nie dotrzymają.
Każda przez nieprzyiáciol pierwszem szturmem wzięta,
Sami sobie na szycie iármá, sami pęta
Porobili na nogi; bo ich tamze więzą,
Tam sadzają, jezeli w polu ich zwyciężają.
Dziwuie sie cały świat pátrząc na potomki,
40. Dawnych obywatelów, którzy w pierśiach zomki
Stawiali; przełożywszy ferce Kommendantem,
Tam śmieie z naydroższem sie zawierali fantem.
Trudno wyrzec bez żalu, wspomniec bez frasunku,
W oczách naszych, náture samey wizerunku.

Chcą-

Chcący prawie pozbyli: z kąd dopadłszy kluczy,
Na wieki nieprzyjaciół haraczem przyuczy.

Druga przyczyna częstych w Państwie twoim kłotni,
Kiedy Hetman, Marszałek, Kanclerz dożywotni:
Tu intratne Starosty, tu liczą Oekonomy,
Ktorzy siebie y swoje chcą wystawić domy,
Czegoś więcej siągają, nad równych się niosą,

10. A wiedząc, że im tylko śmierć odbierze kosa,
Na co mają przywilej, prawo w swojej woli
Założą: niechaj sarka, niechaj to rzecz boli
Pospolita, widzący, że z tego nikomu
Sprawować się nie będą, statut piszą w domu.
Chćcieżcie iedno któremu ukroćć swej wolej,
Chćcież znowu w dawną wprawić, co wypadło, kolej,
Jeśli na cie z daleka nie przytknie, a zatem
Jeśli na sejm przyedzie za twoim mandatem,
Już z podobnemi sobie zpachnął się, już gotowy
20. Twoim chlebem nądęty do wszystkich obrotów.

Chlebem, cząpką, y solą, wziętą pospolstwo głupie,
Gotów przy niem y żołnierz pasc trupem na trupie.
Y Bogą by podobno (nie rzekąc Krolu ciebie)
Odśtapili, taka moc w soli, w cząpce, w chlebie!

A w ostatku do kordów, skoro się nabiją,
Napalą, napustofzą, wszystko w Amnitytą.
Choć tey, choć tamtey szczęście da wygraną stronie,
Jeżcież im musisz dać co przy onym perdonie.

Vkroć ieno ty czasu, albo więc do łaski

30. Day Hetmanom buławy, a Marszałkom łaski
Toż y wszystkie dochody, gdy nie z dożywociem
Będziem dawać, tak tulzę że swawolnych skroćiem.

Hetman. Jeśli Wódz dobrze sprawi, więc go za to drugą,
Y trzecią, a choć dalszą ozdobić przyflugą.

Jeśli podrwi wziąć murząd, y buławę z dłoni;
Niechay będzie przez cnotę wszystkim przystęp do ni:

Ktora kiedy przy iedney wiekuie osobie,
Wszyscy z nadzieją cnotę razem galszą w sobie.

Nuż kiedy się zstarzeie, y lata dokuczają,

40. Starzy dwa razy dzieci, przykłady nas uczą.

Sily słabe, y rozum już na cienkiey nici,

A jeśli go staruszek mocnym trunkiem syci,

Y powagę u wojska, na co więc boleciem,

Y wojska całe tracą, z tym przywileciem.

Tu

Tu rzecz Meleander, dawnoć ia to czule,
Dawno widzę kochany o moy Cleobule:
Ale z kąd by ia począc? y którąby złemu
Drogą zabiec? nie widzę rady postaremu.
Tedy nązad odbierać, com dał komu, będę?
A zwłaszcza zaśluzonym; tedy się zdobędę?
Mowić im o to, y tych którychem w potrzebie
Przeszły doznał; wszystkich mam odepchnąć od siebie?
Na to Cleobul: Krolu odpowiedź gotowa;

10. Wilk syt, a owca będzie postaremu zdrowa.
Nie tego chcę, żebyś brał, coś dotąd dał komu,
Gdyż by to był nowego wizerunk pogromu;
Drzeć oczy ludziom nie rzecz; y tobie fromornie
Vczynić nowe prawo; niechay dożywotnie
Trzyma, co kto uchwycił: a po iego śmierci,
Długi, y nie pewny czas, rozdzielić na ćwierci.
Niech do trzech lat swojego każdy przywileju
Zażywa: tak do lampy przyleiesz oleju.

20. Wzniesiesz sercą do cnoty, gdy zawsze bogaty,
Y zawsze pełne ręce będziesz miał od płaty.

A com rzekł o buławie, tak wolno pieczęci
Pieczę- Y łaski daley pomknąć, komu raczysz z chęci,
tarz. A godności człowiecką; boć przyznam się szczerze,
Nie ze wszystkim bywają dobrzy y Kanclerze.
Drogo wołk radzi cenią bez wszelkiego względu,
A czasem nąznaczaia y taxę urzędu.

Jakoby go to oni dawali, a nie ty,
Jakby dla tego brali koronne sygnety.

30. Nie sąc y Marszałkowkie rzady bez errorow,
Ktorem znaydziesz tysiącem okazyi u dworow.
A gdzie się w obyczaię ludzkie mienią wady,
Nowey trzeba poszukać do zleczenia rady.

Y ty Krolu nie możesz zabieżeć tym błędom,
Aż władzą podeyrzanym skroćiwszy urzędowi.
Tak postronne kánaly; w iedno iakby morze,
Sił swego berła z żeniesz, gdy będą we sforze.
Niech kto wierzgnie, owa mu przypowieść posłuży,
Porwał się, ale zginał; serdit, a nie duży.

40. Niech ci da przykład bliskie sąsiedztwo opłotne,
Jego gęste fortece, iako dożywotne
Nadaia się urzędy: iako przez czas długi,
Toczyła tamta ziemią krwie rumianey strugi.
Na ktore infze stawiać nie dały się tamy,
(Pożal się mocny Boże!) oprócz tylko samy

D d d

Głowy

Głowy Krolewskiej; razem kátowskim obrzydłem
Vcięty; ta im sama była stanowidłem.
Więc się już teraz rzeźwieć czuyćcie Monarchowie:
Gdy nie o Państwo, ale chodzi o zdrowie.

Szczęśliwy kogo cudze nauczą przygody,
Złemu zabiegac y swej warować się szkody.

A gdy gorę sąsiadzi, kto swojego dachu,
Nie broni: bez wątpienia nabierze się strachu.

Masz przykład y naukę życzliwą odemnie;

10. Tuszę y sam w tej szkole byłeś nadaremnie.

Koniec Racz tylko praktykować ku dobru Ojczyzny,

dyskursu. Czegoś Krolu nawykał aż do tej siwizny.

Dwu, trzech, czterech przyjaciół z wielą obierz sobie,

Mądrych, wiernych, y nie raz bywałych na probie.

A która jest największa w panujących ciota,

Choway zawsze w głębokim milczeniu ich wota.

Zebyś konfidencycy do siebie nie skąził,

Y owych na nienawiść ludzką nie naraził.

Bo choć przyjdą do zgody rozroznione strony,

20. Lecz przecię na marmurze piśze urażony.

ROZDZIAŁ Siodmy.

*Radyrobánes danym upominkiem Selenisse uiały, dowiadując się
od niej sekretów Argenidy; y zrozumiem, iako Likogenes po-
stanowił być Krolewnę porwać, y iako Meleander ciele o tym nie
przeczuwał, aby ją od tej uwolnił przygody.*

Radyro- Kiedy tak Cleobulus Meleandra uczy,

bánes do Różnych szuka sposobów, różnych maca kluczy

płacu Radyrobánes, żeby do serca się dobył.

Argenidzie: y już się na ten wytrych zdobył.

Kiedy miał Selenisse onym upominkiem

Obowiązaną, który posłał był jej synkiem.

Więc już wszystkie przeszkody chce uprzatać złotem,

Zwłoki żadnej nie cierpiąc; y dziś myśli o tem,

Jako się z Selenissą widzieć; co mu zdarzy,

30. Y rychley nad mniemanie fortuną skończy.

Z tym posyła na pałac, że krótko zabawi,

A Krolewnie z powinną wizytą się stawi.

W swym była z kilką Pánien Argenis ogródzie,

Selenissa że stara nie kochając w chłodzie:

Komu z láty na głowie osędzieją strzechy,

Nie wiele ma w chłodnikach, choć lećie, uciechy.

Nic

Nic go nie mierzi szuba pod czas kánikuly,

Bawila się w pokoju, y z swojej szkatuły

Coś brała za papiery: kiedy ieden z młodzi

Sardyńskiej z rozkazaniem Pána swego wchodzi,

Słyszac, ledwie ze skory babą nie wykoczy,

Nikt jej dotąd tak bardzo nie widział ochoczy,

Ze z swoim Dobrodzieiem ustnie mówić będzie,

Tedy mu przysć kazawszy, zdradę z drady przedzie;

Posyła do Krolewny iedną służę wierną.

10. Kędy zły duch nie może, tam baby przewerna.

Ze Krol Radyrobánes z niewczesną wizytą

Idzie: ktorey, chceli usć niechay ścieszką skrytą

Do gaju pospieszy się, co jest przy ogrodzie,

Ia z niem posiedzę, ona zabawi się w chłodzie.

Długiej Radyrobánes nie cierpiący chwile,

Już był w progu, kiedy ta przywita go mile:

Y Krolewnę zarazem obiecując, skłama,

A wzięwszy go ku oknu, tak z niem pocznie sama:

Radam o Krolu, że mam czasu do sytości,

20. Gdy cię mogę z tak wielkiej strofować hojności.

Bom kosztowniej od ciebie niżli od natury,

Do twarzy wdzięczney twojej Mátki pozytury

Dziśia przypodobana: wkok na one słowa

Rzecz Radyrobánes: żartuy że mi zdrowa,

Radyro- Jeszcze nie tak szanują grzeczni ludzie Mátek;

bánesowa W których bardzo kochają: lichy to żádatek,

oracya do Tey, co cię oczekiwá, z rąk moich fortuny,

Selenissy. Raczey proszę nie kładź mię w registr z importuny;

Zem ci te drobne rzeczy prezentował, bo ty

30. Droższy mi skarb nad wszelkie możesz dać kleynoty.

Nie złoto, y nie perły; słońce, życie, zdrowie,

Ztąd cię przypodobali, Mátcę mey Bogowie,

Ze wskrzesił obumarłą duszę moję znowu,

Dasz świat oczom, y serce uwolnisz z okowu.

Wpádłem w ciasnią, y wynisć do śmierci nie mogę,

Ani chcę, ani kogo proszę o zálogę.

Siedzę biedny w łańcuchu więzien pod rurmusem,

Pragnąc, łaknąc, co gorzka, patrząc z Tantálusem

Ná żywe wod kryształę, y śliczne owoce,

40. Wzrok się z gustem, nádzicią z łańcuchem számoce.

Ty o Páni! o Mátko! sama bez pochyby

Potrąfisz, zem nie więzien, choćiaż noszę dyby

Słodze y nad koronę: potrafiś w to sama,

Ze ná wieki szczęśliwa będziesz; y tá Damá

Dddz

Coż

Coż wżdy w Archombrotowej widziacie przyiaźni?

Jeszcze tey w Sycylii nie dostało káźni,

Gdy człowiek cudzoziemiec, do tego prywatny,

Y tylko że chłop dobry, dorodny, udatny,

Likogenesa zabił, umie sie opalać,

Śmie myśleć o Krolewnie, śmie sie ná to kásać,

Ze będzie Krolew z prostej wylaższy kothary:

Nie wierzę, ále iákies ma guśa, y czary.

Gdybym Oycem tey dziewki, álbo iey był bratem,

10. Musiałby mi sie przyznać do swych sztuk przed kátem.

A z swiáta go nie tylko z pospolitej rzeczy

Wygnałszy, uwolniłbym Krolewnę od pieczy.

Ty Mátko niech mi będzie wolne to przezwiśko,

Racz z domu Krolewskiego zdiąć urągowiśko.

Niech ten kuglarz, ten mátać, iáko zabá z wierze,

Wyleć: á ia mieysce otrzymam náypierśze

W sercu u Argenidy: co, prze Bogá! w mieniu?

Co sie iey nie podobá w moim urodzeniu?

Co może Sardynia, co Korsyka żyzná,

20. Tegom wam świeżo dowiodł y káždy mi przyzná.

Anim jeszcze od szczęścia tak iest obnáżony,

Zeby mi było trzebá długo szukać żony.

Czyli Bogow czekácie, że Krolmi gárdzićie?

Albo coś w Archombrocie więkźszego widzićie?

Ale nie chcę, áby tak święta twa robota,

Bez nágrody bydź miała; iesli pragniesz złota?

To sie w mych Państwach rodzi: ieżeli honoru?

Niech będzie w pierwszym syn twoy u moiego dworu.

Ia tylko będę nádeń wyższy Máieřtatem;

30. Bo skoro ty mnie Mátká, on zořtanie bratem.

Puřczę mu w moc Sardynńskie, z Sycyliyskiem morze,

Ieżeli Bog zámyřłow moich nie rořporze,

Lecz do wieczney twá pracá z Argenidá sfory,

Zřáczy: masz złota co chcesz, iákies chcesz honory.

Selenissa Juř były w Selenissie one pierwsze dary,

odpowia Cnoty y řtatecznořci, wrzuryły řiláry;

da Rady Teraz řlyřząc niezmiernie obietnice znówu,

robáncio-Do końcá z tak wielkiego zalsnęła obřłowu.

wi ná pro- Pańskiey twoiej o Krolu hoynořci, (odpowie)

řbę tego. Juřem w samey doznáła rzeczy, á nie w řłowie:

40. Záczym sie podeyrzenia zřád u ćiebie boię,

Zeć uřługę dla wřiatku ofiáruię swoię.

Godzien iestęś bez kofztu, y bez wřelkiey přáce,

Abym ći y naywiękřzey nie řzczędziła prace.

Nie

Nie gáś we mnie ochoty, tą řzczodrořliwořciá,

Darmoć gđzie będę mogła, uřłuję z radořciá.

Owřem to řzczęściu chętnie przypřię moiemu,

Ze sie ná co przygodzę Monářze wielkiemu.

Ták Doktor pácyenta, gdy pod czás goráczki

Náwiedza, ey nie trzebáć, á náđřtawiá ręczki.

Selenissa Potym daley, myłřz sie, rzecz, Krolu řrodze:

poczyna Coř inřzego Krolewnie dokuczá niebodze.

řekret Po- Nie trafilęś: ktoř inřzy wřiał iey řerce, bo ta

10. Nigdy w swoiej nie miała myřli Archombrota.

liarchow To rzekřzy řpuřci oczy, y zász w krotkim cześie

Radyro- Ná Radyrobánesa pátrząc uřmiechnie sie.

bánesowi. Toř znówu chwieięć głowá: choć by řtu poimáł,

Tyřiacu Likogenow zabił, choćby trzymał,

Co w kořo nas Krolowie trzymáią pořtronni,

Nie miałby mieyscá; bo iuř zaiáchali konni.

řlyřząc Radyrobánes, proři prze Bog żywy,

Zeby wřkok powiedziáła, kto iest tak řzczęřliwy?

Bydź to Krolu nie może, Selenissa rzecz,

20. Abym zárez to, co sie y dřłgo przewlecze,

Powiedziáła, y wřřcy w nas oczy wlepili,

Gđzie ia mowięć, ty řlyřząc, cześto w máłey chwili,

Inřzá řtawiáć pořturę będziemy ná czele,

Lecz podřmy do ogroda, tam ći powiem řmiele.

Skoro przez labirynty wprowadzę ćię řkryte,

Ná mieysce mowie nářzey wřásnie náłeżyte.

Vydřiem y podeyrzenia, choćiáź kto nádnidzie,

Wrzeczy oboie idřiem przeciř Argenidzie.

A ten chcáć rychřo řłucháć, rzeczy zgořa nowy,

30. Wřkok sie z nią do ogroda prowadzić gotowy.

Więc dworzanom, y řwoiej opowie to mřodzi,

Ze do džiárdynu drogę Krolewnie záchodzi.

Sam wřziáwřzy Selenissę zá ręke ze řchodu,

Idřie prořto ochoczy ná doř ku ogrodu.

Gđzie iák we řřzodek wnidá, między dwa chřlodniki,

Vkáże Selenissá nie znáczne přeřmyki,

Ktore kryły z obu řtron rozřadzone křzaczki,

Tędy sie, rzecz, wracá Argenis z přechadzki:

A Krol Sardynński zárez ná řwych ręką kińie,

40. Zeby go tam czekáli, řam im z oczu ginie.

W gęřtwe, gđzie przez gáłęzi, y obrzednie řięćie,

Mogli widzieć z daleka Krolewnine přyřcie.

Jákoby sie dopiero mowięć náuczála,

Ták w ten czás řzeplenila, ták sie záiękáła

Ddd;

Sele-

Seleniffa; y z wielką ciężkością iey było;
Słowo wyrzec, po słowie; czy nie zezwoliło
Serce na to? co go w grob nie długimi czasę,
Miało wegnąć, y z uszy ichodźiło zapasy.
Czy sie też tak umyślnie babą zafadzała?
Cene czyniąc swej zdradzie, którą przedawala.
Raz sie zaczerwieniła, drugi raz iey zbladło;
A kiedy sie ten zdumie na takie widziadło;
Nie dziwuy sie tak prętkiey w mey twarzy odmianie,
10. Na ciężkie serca mego z uszy pafowanie.

Gdy te chcą, owo nie chce; nie miała to zwada,
To powiadać, czemu by Argenis nie rada.
Lecz to prożno, wolę ja mey wiary uchylić,
Jey pomoc do dobrego, tobie sie przymilić.
Inszego okrom ciebie Eskulapiusza

Tey niemocy nie widzę: tylko moia dusza,
W twoich ręku zawisnie, gdyż złamaney wiary,
Pewny grob, y pewneby czekały mie maryl.
Rzekszy to, kęs odetchnie sobie y odpocznie,

20. Potym tak onę swoię Historyą pocznie:
Narracya Błogosławioną niwa, szczęśliwe osiewki,
Seleniffy. Z których wam sie synowie rodzą, a nie dziewczki.
Y tobie Krolu życzę łaski w tym Lucyny,
Niech inszym corki, tobie niech powiia syny.
Zeby twa Sardynia na takie obroty

Nie pādła, w iakich była Sycylia poty.
Ze Corke Meleander nasz miał, a nie syna,
Wszystką Likogenowi do woyny przyczyna.
Y niechay sie nikomu nic inszego nie śni,
30. Jużesmy, iuz w ostatnicy zostawali cieśni.
Jużesmy utoneli wszyscy w przeszley głębi,
Kiedy nas, ty iak ptalznik ze spony iastrzębi
Biedną odiał ptalzynę: tyś jest tym myśliwcem,
Tyś ratował, ty da Bog będziez nas miał żywcem.

Likogenes; początek abyś wiedział pāsma,
Z ktorego ta o Krolu! uwiła sie tāsma,
Vrodzeniem, y swoią możnością nadęty,
Lecz (ztađ na sie przynoszą Monarchowie pręty)
Krolewska mu cierpliwość y zbytnia dobrota,
40. Do takowey śmiałości otworzyła wrota.

Corke sobie Krolewską, iuz w małżeństwo znaczy,
Ktorę gdy Meleander szaleństwo obaczy,
Wzgąrdzi iako nie rownym, ani takiey żony,
Ani godzien na głowie piastować korony.

Bogá-

Bogaty w parentele, zamożyty w spezy,
Gwałtem swej chce dopinać Likogen imprezy.
Przez rozne sprzysiężonych fakcyi swych izemioffa;
W taką sie była gorę ambicya wzniosła!

Coż? Rzeczypospolitey stan tak nieszczęśliwy?
Prawdę rzekszy, w starości swej boiazliwy
Meleander; gdy widzi, że iuz nie przelewki,
Albo zebrnie w kłopoty, albo zstrada dziewki,
Co miał złego uskromić, co miał woysko zbierać,

10. Wołał kryć y do twierdze Krolewnę zawierac.
Zamek w Mil dwadzieścia, nie więcej od Syrakuz leży,
ktorym Tak od gwałtu bezpieczny, iako od kradzieży
była Ar- Zamek: z iedną go stronę wielkie myie morze,
genis zam- Z drugą rzeka Alabis, od lądu go porze.
knięta. Od obudwu wod ledwie że doyrzeniem oká,

Przemierzona przystępu bronila opoka.
Starych Krolow stolicę, wspaniaste struktury,
Y z ciosanych kamieni wydawały mury.

20. Jedną bramą, przed którą, kwoli wszelkiey zdradzie,
Trzy tysiące żołdatow leżało w paradzie;

Pod czułym obersterem: tak w ludzi, y w morze,
Vfaiac Meleander, iakoby w Kláštorze
Zamyka mnie z Krolewną: a według rejestru,
Y slugi, y fraucymer, dał mi do sekwestru.

Dwadzieścia osob wszystkich: zatem wyszło godło,
Zeby to w oczy z ludzi nikogo nie bodło,
Ze Krol przez sny, y pewne napomniony wrogi,
Do czasu chce mieć Corke za tamtemi progi

30. Dla uroku złym oczom ukrytą: a kroby,
Z męskiey płci, procz szczegulney Krolewskiej osoby,
Wazył sie na ten zamek choć iednym wniść krokiem,
Slepem y nie cofnionem umiera wyrokiem:

Mnie rząd wszystek około Corki swej poruczy,
Mnie samey od fortece powierza sie kluczy.
Co więkša pozwolił mi, okrom podeyrzenia,
Raz w rok dla pewnych ofiar wyiechać czynienia.

Na co gdy by sie ktora bez mey woli wzniosła,
Miała bydz włodź władzona, bez strawy bez wioffa
Y na morze wypchniona; lecz tak straszną karą,

40. Łacno sie utrzymały; wszystko to māszkara
Pokrywał dewocyey, chociaż nikt tak łepem
Nie był, y nie widział, że ścierw kryją przed łepem.
Rzecz ci powiem o Krolu! do wierzenia trudną:
Zesmy fortune za tę ustronia bezludną

Nie

Nie śmiały; y owżem iako ryby ciszą
 Lubią, gdy sie po bystrych prądach ukołyszą,
 Tak też y nam pałace, y miasta gromadne,
 Osobne ono miejsce czyniły nie żadne.
 Swobodne próżnowanie, y bezpieczne wczasy,
 Ciężneby osłodziły podobno tarasy.
 Coż tak śliczne pokoje, gdzie najmniej nie znaczne
 Nasze było zamknięcie, nie miałyż być smaczne?

W takim jeszcze Argenis zostawała wieku,

10. Gdzie dzieciński, z Pánińskim ztyka sie w człowieku.

Wiek młody Argenidy
 Święta ona niewinność, umysł szczerzy, nagi,
 Starania, ani troski, ani w niem powagi:

Co w oczach, to y w myśli, serce nie tykać,
 Proste: zabawka wszystka, baieczki kochane.
 Których rada słuchała, tey iej Panny w koley
 Prawić musiały: ona słuchała do woley.
 A czego w młodych ludziach przykład widziem rzatki,
 Drugą by tak, choć własney, nie słuchała Mátki;

20. Jako mnie ona, przez co serce mi wyięła,
 Na tom tylko bolała, y nie raz westchnęła;
 Błąd wielki, y niestatek widząc ziemskich rzeczy,
 Jako nas wszystkich równo fortuną káleczy;
 Ze y stany Krolewskie iej nie ujdą zrzędzie,
 Owżem im wyżej siedzisz, ciężey sie słuc będzie.
 Kiedy oto dziedziczka tak możnego Krula,
 W małym kącie iego sie korony utula.

Ale skracam, nie chcąc cie na tym dłużej bawić:
 Owżem by mi o Mátko! y cały dzień strawić,
 Rzecz Radyrobánes, słuchając cie miło,

30. Co sie z Krolem, co z wami do końca wodziło?
 Więc daley Selenissa: tegom pilnie strzegła,
 Zeby sie bydl w zawarciu onem nie postrzegła.
 Przetom wszystkie godziny tak zordynowała,
 Aby w każdej zabawkę osobliwą miała.
 W ubierze nie zbyteczną, ale ochędozną,
 Porządną, a co wielką, w młodości nabożną.
 Co wszystko odprawiwszy, gay miała w dziedzińcu,
 Nie wielki, lecz wesoły, przy niższym zwierzyńcu.
 Pełną ryb na Cysternie różlicznych sadzawka,

40. Tam była iej uciecha, y miła zabawka.
 Tam z swoimi Pannami łuk ciągnąć wolniuchny,
 Albo na przestrzał, albo strzelały do duchny.
 Jeżeli sie też kiedy iej przydało czasem,
 Lubo trafić, lub inżę przestrzelić nawiąsem;

Z wiel-

Z wielkim biegła tryumfem, z wielkim śmiechem do mnie,
 Jeszcze słowa, jeszcze iej wdzięczne gesta pomnie.

Więc inżę gry, to murki, bábki, piśki, cygi,

Dziewczęta zaś o zakład mnieysze na wyscigi;

Który jeżeli ona ochotnie nie mały

Dawała, jeszcze owe ochotniey biegały.

Potym do ksiąg z cudownem wracała sie gustem,

Zawsze papier na stole leżał z inkaustem.

Co sie iej podobalo w Historyach dawnych

10. Pisała: toż do robot; lubo to na wprawnych

Haftowała krośienkach: lubo forbot złoty

Ciągnęła, wszystkie w ręku rosły iej roboty.

Lubo działa mieczeczek, lubo co z kitaiiek

Robiła: lecz bez wierszow, nigdy y bez baiek.

Czasem sama pawiła, czasem też słuchała,

Kiedy iej która z Pánien Poétow czytała.

Takieć były starania, y zabawy poty,

Poki ich nie ruszyły nieszczęsne kłopoty.

Switało, a mierzchało; lecz takiego raju,

20. Nie uważaliśmy nie, wedle obyczaju

Ludzkiego przyrodzenia, y dopiero teraz,

Minione delicye wspominamy nie raz:

Nie wprzud człek teraznieyszą fortunę uważy,

Aż straci, aż go z niey czas złupi, y obnaży.

Przeto kto wczesnie siedzi, nie szukay poprawy,

Y krzesło cie omyli, y pozbedziesz ławy.

ROZDZIAŁ Osmy.

Selenissa powiada Radyrobánesowi, iako iadący z zamku, do zboru Iunony, zaśła drogę nadobną dziewczicą, w smutney posturze przygodę swoję reprezentującą; iako ią do nog swoich upadła podniosszy, listy od iej Mátki wzięła, które przeczytawszy, dowiedziela sie, że iej imię Theokryne, Oyczyzná, Francya; rodzay Krolewski. Iako po śmierci Oycá swego, po zgubie bratniey przez strygiowską zadrę oná z życiem uciekać musiała. Czym wzruszoná Selenissa do Argenidy ią przyięła. Iako potym Likogenes zboycow nocnym sposobem do zamku Epeirten nastawszy, chciał Krula Meleandra, y z Corką poimac, ale Theokryne oręże im powydziernawszy, y samych pobinwszy, obroniła Krula y Argenidę od niebezpieczeństwa.

Theokry- A Le wracam do rzeczy, kiedym dla dorocznych
 na Sele- Jachała do Syrakuz ofiar nie odwłocznych,

Y dzień

Ecc

nisse w
Kościele
wita.

323

Argenidy Część Trzecia

- Y dzień pomnie; w Kościele cney Junony była,
Ták mi tę drogę w serce przygoda wlepiła!
Zda mi się, że y teraz stoję u ołtarza,
I że sypę kądziół do turybulárza;
Zdrowie swęj Argenidy, iáko káżdą czyni,
Cnotliwa opiekunka, zálecám Bogini.
Kiedy dziewczka ná pozor piękna, y urodą
Cudowną w Kościół weszła; iákby świeżá szkoda
Twarz miała pomieszana, znáć to było póni,
10. Wzdy chod iey był wspaniały, y rokwitłe skroni.
A czemum się naybardziej zadziwiła w sobie,
Jeden tylko męszczyzná, był przy iey osobie,
Y ten z głową okrytą, że twarz było ledwie,
Vznáć; więc skoro weszły osoby obiedwie,
Szmer wstanie pó Kościele, z onego pókojá,
Zkáď wszystkim nie znájoma ták śliczná dziewoia:
Z száty znáć cudzoziemkę: która ták wspaniało
Szła przez on Kościół długi; inżem inż o máłó
Zapátrzywszy się ná nię, bez końca, bez miary,
20. Z ręku nie upuściła lampy y ofiary,
A ta skoro Bogini ieden raz upádła,
Ani przed iey figurą trzymała, zwierciádła,
Ani dáła prezentu, ále szermem prostem,
Y urodą nád wszystkim, y wspaniałym wzrostem
Przyszła; y skoro mnie inż była bárdzo blisko,
Zbronićiem się nie mogła, że mię wskók y nisko
Zá nogi obłápiwszy: dzień dżisieyszy, prawi,
O Páni moia, cel ci, y pole wystawi
Do hitości nędznemu człeku wyświádczenia,
30. Boć lepsze miłosierdzia, niż cáłopálenia.
Y ty, ocz Bogow zádasz, day im przykład we mnie,
Aby też modły twoie przyięli wzajemnie.
Lecz osobnego mieyscá, y wolnego ucha,
V ciebie święta Mátko, moia pragnie skrucha.
Wskók iá ręką podiáwšy od ziemiem dżwignęła,
Y widząc, że iey ciżbá nie do smáku beła,
Y iá się tész w Kościele nie báwię szeroce,
Wychodzę; y tę z sobá biorę do károce.
A lkorom z nią do domu swoiey siostry zsiádła,
40. Bom tam gospodá stała: rada, że dopádła
Osobności; więc gdy iey pytam o Oycyznę,
Bo choć nie była Greczká, wždy dobrze greczyznę
Rozumiála, ták rzecze: wátpić o tym szkoda,
Ze po ludziách nieszczęście chodzi y przygoda,

V iáki-

Rozdział Osmy.

324

- W iákimem się rodziła, y chowała domu
Ztąd poznász, com z okrutney fortuny pogromu
Vniośła: y że szczerze twoiego ratunku
Zebrzę o Mátko moia! (á w tym bez szácunku,
Kilka wymie kleynotow; oraz wierzhney száty
Vchyli, y nádołek ukáże bogáty)
Y ieżeli złe wrogi nie przestáną srożyć,
Ktore dom moy zmieszály nieszczęśliwie; możec
Mnie sierote strapióná, to co mam przy sobie
10. Pożywić, y przez nędzę nie dá mi byđz w grobie.
Zdumiáłam się widząc to, y powiem prawdziwie,
Ze y w Krolewskim nie mász bogatszych Archiwie
Kleynotow; záczyń znowu pilno iá uwážę,
Wośtatku, kto by była powiedzieć iey kážę;
Jástem rzecze, sierota teraz utrapioná,
Zycie me w tym, ieśli byđz mogę utraioná.
Nie zdraycam, nie włóczęgá, nie trefunek mie tu
Kędy ku Oycystemu co rok zieżdżasz świętu
Przyniośł; owo mász y list do siebie pisany,
20. Od mátrony zdziwiś się, żeć przed tym nie znány;
Ale wierz mi, że záčneý, á z podufałości
W swęj potrzebie godnieyszey twoiey przychylności.
Mátko to moia drogá: y dá mi do ręku,
List on; ktorego Krolu słuchay krotko dżwięku;
Jużem była ná wieki o niem zápomniála,
List od Dżisień go tobie kwoli umyślnie szukała.
Alcei Mátki Theokryny do Selenissy.
Alcea Selenissie moy pokłon przynoszę
Ze cię znam, á ty mnie nie: nie dżiwuy się proszę,
30. Ktokolwiek w cności żyje, iey to włádna pracá,
Choć by się krył námyślnie słáwa go námacá:
Nie posadziłby Gorki Krol ná twoim łonie,
Gdyby nád cie cnotliwsza była w tey koronie.
Y mnie chociaż w dalékim y głuchym powiećcie,
Bónas między grubemi národy kładziećcie,
Doszła słáwa, o zácna mátrono o tobie
Oycyzná, álem y iá siła winná sobie,
Ze nám dotąd nie mogło przyść do znájomości,
Albo się przecię zmiśny y użył litości.
Aczem obca národem, lecz zem utrapioná,
40. Bez rady, y z przyiációł cále obnázoná.
Przym w swe ręce, me dżicieć, iedyná ochłódę
Sercá, áni cię ná tym o Páni záwiódę,
Wyfokiey krwie dżiedziczkę: iáko ciężkie wáły,
Jádownitey fortuny dom náš pomieszály.

Ecc 2

Co

Co nas w te nieszczęśliwe wegnął obierzy,
Wyrozumiesz prawdziwie z corki moiej szerzy.
Ktora stokrót szczęśliwa, w tym nieszczęściu nieśla
Do ciebie ią łaskawi Bogowie zanieśli,
Gdzie y życie zachowa, nad ktore nie droży.
Nie szacuiem, poki sie zła fortuna stroży.
Y cnoty ktorey w tobieś ma obrazy, cte,
Y swemu urodzeniu znaydzie należyte
Mieszkanie; więc iey day życ, y broń od pogrzebu,
10. Oddaę ią, a ciebie Panu moia niebu.
Y tamieś na ziemi śmierć dni moich skróci,
Odwdzięczać nie zapomnę takiej twej dobroci.

Wziąwszy tedy list od niey, palnie go przeczytam,

Theokry. Potym, co za przygoda taka była? pytam.
ne Scle. Więc pocznij Ojczyznę mi szeroła Gallia, mo
nisię przy Tam gdzie sie z niezmiernego jeziora wywila
godę swo Sławną rzekę Rhodanus, y do morza wali,
ię powia da. Imię mi Theokryne Rodzicy nadali.
Oycam miała sławnego, y meśtwem, y cnotą,
20. Y acz małe Krolestwo, miał koronę złotą.
Treutakomilkondorus, to miał imię swoje,
A iak złodzi z tego świata, odumarl nas dwoje
Iaz iuz była dorosła, brat sie uczył chodzić,
Ach kto ma byc sierotą, lepiej sie nie rodzić!
Miał brata rodzonego, a ten był przezwiśkiem
Ikcioban: więc gdy sie śmierci widział bliskiem,
Przyzwawszy go do siebie, przez wśe prosił Bogi,
Jako mu Jowisz miły, iako Pluton i Jowis, g
Przez krew ścisłą, przez ostre przyrodzenia boycą,
30. Przez pamiątkę spolnego z Rodzicielką Oycą,
Zeby sie mną, y bratem, y została wdową.
Opiekał, co on z płaczem pomieszaną mową
Przyrzekał, y przysięgał, y skoro sie z światem
Rozstał Rodzić, do domu swego wziął mię z bratem.
Pilne mając staranie o naszą wygodzie,
Ktożby zdrady w tak bliskiem spodziewał sie rodzie?
Nieszczęśliwe łakomstwo, tak ze na krew, a mi
Sławę, cnotę, przystoynosc, śmierć, grob, y lodchłani
Masz wzgląd na chciwego piekło, gdzie takie opieki,
40. Odpiekają pokusy złych stryjiów na wieki,
Na to godził bezbożnik, aby nas trucizną
Zatraciwszy, sami naszą cielszy sie Ojczyznę.
Jeszcze w naszym narodzie y nie slychać było
Trucizny: łakomstwo iey sprofne nauczyło.

Opak

Opak. żeś to uczynił stryju nieszczęśliwy
Mnie umrzeć należało, niech by był brat żywy.
Mną iego zatkac groby, mnie było wprzod zgładzić,
Ktora fobie nie mogę, ani umiem radzić.
Pádłeś śliczny moy kwiecie, w okrutney zarażie,
Y imieniem y twarzą Oycowski obrażie,
Y sławą byś wyrownac mógł z naypierwszym przodkiem,
Mścił byś sie krwie mey nad tym szkaradem wyrodkiem.
Frukty były na wetach, ktore przed obiadem,
10. Srogi tyran śmiertelnym ponakrapiał iadem;
Te chociaż dosyć chciwie głupie dziecię iadło,
On go ieszcze częstował; z tad mi w serce wpadło
Podeyrzenie: gdyż dzieciom zakazuia wiele
Owocow: czyliś ty to strozu moy Aniele,
Sprawil? żemi śmierci w onem nie poskneła wecie,
Acz nieszczęśliwa moia uciecha na świeciel
Y kiedy by mi wolno było dziś obierać,
Wolałabym niżli żyć, dzieśięć kroć umierać,
Z tymem poszła do Matki, a gdy ku wieczoru,
20. Dziecie stękać poczęło prawie do umoru,
Poszepnę cicho Matce, to czegoś sie bała;
Milcz, rzecze mi: bom y ią tegoż postrzegala,
Coż było więcej czynić, iuz nad konającym
Tylko ciało kochanem zdroiem sez gorącym
Skropić: a Rodzicielka podobna Niobie
Kamieniła, niestety! na synowski grobie.
Tedy zniost tyran patrzeć, kiedym śliczne oczy,
Zawierała: twarz tylko szkaradą ostroczy,
Czoło wrzeczy posępi; żal mu go, coż gdyby
30. Do serca wierutnego dostać iako szyby
A tracąc ślad trucizny, grzech popychał grzechem,
Przynaglać pogrzebowi rozkazał z pospiechem.
Żal mu tego przyczyną, Matki moiej złoty
A ono swej pokrywke czyniacy niecnoty.
Widziałyśmy widziały, na co zły człek koli,
Lecz czasem dobrze milczeć, gdzie człowieka boli.
Gdy by postrzegł okrutnik, że sie iego szydła,
Kola z woru stargałby respektow wedzidla,
Podobno by sie na mnie bez okoliczności
40. Rozlapał; a y z życiem skrocił by żalosci
Już ciało do pogrzebu stało namazane,
Już były do lamentow niewiaśly zebrane
Gdy mnie do osobnego za reke pokoia
Wziąwszy, tak pocznij mówić drogą Matka moia:

Ecc

Czego

Czego pierwey żałować, który pierwey stracię
 W płakiwać żachnie wiem skoro weyrzę na cie!
 Czy syna małego? który nie znał Oycę,
 Nie wiedział, że domowy więcej szkodzi zboycę.
 Postronny złodziey w nocy skrada sie po cichu,
 Swoy otworzy, mający klucze bez wytrychu.

10. Czyli ciebie? którą mi tymczasem zły człowiek kształtem,
 Albo więc gorzszym wydrze z ręki moich gwałtem.
 Już brat twój nie żyje, nie czuje, co boli;
 Ty żyjesz okrutnego człowieka do woli.
 Jego już nie wrócimy na wieki z zaproża
 Śmierci: ciebie zachować, jeśli ślaska Boża
 Przytąpi, usiłuję; y w tak trudney dobie,
 Bog niech będzie pomocem, my radźmy o sobie.
 Czas krotki, tyran czuje, y na gardle stoi,
 Ani sie ludzi wstydzi, ani Boga boi.
 Na ono narzekanie, y nasz płacz serdeczny,
 Drugiego mego stryia, syn, brat mój stryieczny
 Nadszedł nas; Praxetas go po imieniu zowią.
 20. Człęk dobry, poufały: ten mieszana mowa:
 Odłóżcie łzy sieroty na inny czas, rzecze:
 Radźcie o sobie: bo gdzie dzisiaj nie ucieczecie,
 Dwu dni żyć Theokryne już nie może dłużej,
 Tak nakierował, tak iey okrutnik posłuży.
 Vciekay iak najdaley siostrze mój, już cię
 Grob wymierzył: już uciec potym nie dopuszczę.
 Srogi stry; y nie dufay stronom ograniczonym,
 Y tam by cie wymacał sposobem różlicznym.
 Ma złoto, ma żelazo, truciźny, y siódla,
 30. Taka zawziętość w sercu tyrańskim obrzydła!
 Na co sie twardestwa żadza raz uparla,
 Rychley iagnie wilkowi, wydrzeć możesz z gąrla.
 Na to mu Rodzicielka mój rzecze z płaczem:
 A coż my nieszczęśliwe nie mając sie na czem
 Wesprzeć sobie radziemy? ty mój drogi synu,
 Pokaż drogę, y wywiedz z takiego terminu;
 Więc słuchaycie, odpowie: już to wiem dowodnie,
 Ze dziś tracąc ślad swojej bezbożny stry zbrodnie,
 Nim go wyda truciźną, pogrzeb stroi szumny,
 40. Spaliwszy ciało, popioł do Oycowskiej trumny
 Włoży: a gdy zapalą wonne jego łożo,
 Ciebie niechay wrzeczy żal serdeczny przemoże,
 Zrzuc wstyd z czoła, y biegay koło ognia śmieło,
 Ciskay weń narzekając kądziślo, y żiele.

A w tym

- A w tym iak będziesz mogła uczynić naysnadni,
 W pościemku sie do mego mieszkania wykradni.
 Ia cie we drzwiach bez światła czekam, y pochodnie,
 Y uleżesz w mym domu poki nie ochłodnie
 Złego stryia zawziętość; tym czasem też zwykle,
 Niebo sie nas użali, y z siodeł wywikle.
 Bog twierdza niewinności; kogo ma w opiece,
 Nie zaszkodzi choć sie nań zła fortuna miece.
 Niech sie na iego zgubę nieprzyjaćiel krzata,
 10. On go ze wszęch trudności y żalów wypłata.
 A ty Márko strapiona zmyślaj smutek cudnie,
 Y płacz; wszak też masz czego płakać nie obłudnie.
 Płacz żeś corkę pospołu utraciła z synem,
 Zeć tey nocy zginęła między gęstem gminem.
 Boć iedną bieda człeku nigdy nie dobodzie,
 Żal sie zawsze do żalu, szkoda ma ku szkodzić.
 A gdzie sie w dom zapłata żalobą y zgrzebie,
 Tam też dosyc: pogrzeby częste po pogrzebie.
 Przypadliśmy wskok na to: prętki namysł w strachu;
 20. Więc gdy ciało na pełen katafalk zapachu
 Postawia; y zapala iako zwyczaj stary,
 Iam z lamentem okrutnem nieszczęsne pożary
 Raz y drugi obiegła, chyżo potym w stronę
 Skoczyłam nie widziana, pod nocną zafonę.
 Y prosto do Praxety mego, powiadomu
 Gdzie go we drzwiach zastała, udałam sie domu.
 Ten wzięwszy mnie za rękę, prowadzi po cichu
 Y kryje między ściány: gdzie weście ze strychu,
 Ktore dla wszelakiego przykrył podobieństwa.
 30. Co skoro zrozumiała, ledwie do szaleństwa
 Matka mój nie przyidzie; szuka, biega, pyta,
 Ikciobana prosi; y za nogi chwyta;
 Aby szpiegi rozesłał na wsze strony świata,
 Życ nie chce, jeśli sie iey nie przywroci strata.
 Wrzeczy sie tego lęka, aby z śmierci bratni,
 Do mordu y rozpączy nie przyszło ostatni.
 Nie wiele trzeba było okrutnika prosić,
 Zaraz po wszystkich stronach kazał to ogłosić:
 Kto by wiedział, że żyje, lubo zem umarła,
 40. A nie dał znać? na tych miał winien będzie gąrla.
 Kto zaś o mnie prawdziwą przyniesie nowinę,
 Na którąkolwiek stronę? będzie miał daninę.
 Bowiem mu o mnie wiedzieć należało wiele,
 Gdyż by pądy napięte, bez skutku fortele.

Tak

- Tak kiedy przez czas długi szukano daremnie,
 Byli y oczywisci powiadacze; ze mnie
 Jedni, kiedym w przylegle skoczyła jezioro
 Widzieli o pułnocy; drudzy zaśie skoro
 Już było po pogrzebie; że zaraz w tym czasie,
 Zaobliwy słyszeli głos mój w bliskim lesie,
 Już czcze z domu wnośi mąry moia Mátka,
 Lituiac nieszczęśliwa swych dziełek ostatka.
 Tłucze pierśi, rwie włosy, nárzeka, y wyie,
 10. Y mnie żywey okropne sprawia exekwic.
 Więc że człek czemu by rad, temu prętko wierzy,
 Y tyran sietelz w swoim staraniu usmierzy.
 Lecz troskliwa Alcea nie przestanie radzić,
 Zeby mnie z iego śideł mogła wyprowadzić
 Gdzie na miejscu odlegle; a tym czasem z młodzi,
 Krwie francuskiej tak grzeczny który sie nógodzi,
 Ze frogiemu drapiezcy żągnie w górze zgągi,
 Wziawszy nań żonę pomstę w dziedziczne posagi.
 Długo myśląc dokądby obrocić mię miała,
 20. Tu sie naybezpieczniejszą drogą pokazała.
 Bo że y znaiomości nie masz, y skrewnienia,
 Vydziemy podobieństwa naszego schronienia.
 Nie spi ferce złośliwe, chociaż mruży oczy,
 Wrzeczy gdzie indziej mierzy, a gdzie indziej
 Ty iedną święta Páni pod okragiem słońca, (skoczy.
 Bądź Mátką bądź niewinney duszy mey obrońcą.
 Niechay oko spłynione pod twym cieniem śmieie
 Zmrużę, y twarz ze słoney ofuszę kąpiele.
 Lecz do rzeczy wracając, iako to ućichło,
 30. Szła do Ikciobána Mátka moia rychło.
 Prożno rzecze Pánie mój, prożno płomień dusić,
 Trudno co w ferce wmowić, trudno go przymusić.
 Ktoż wzdy widział nieszczęsny tułow Gorki mój?
 Ani sie żalosc moia inaczey ukoi,
 Aże posłesz do Delphu, gdzie w złoconey miedzi
 Wierne ludziom Apollo daie odpowiedzi.
 Bogday były prożne słzy, y mój płacz sierocy!
 Żyjesz? czyliś już w wieczney dziewko moia nocy?
 O iakom wiele razow tego Boga łaski
 40. Doznała! y dziś iego na pierśiach obrałki
 Noszę: y nosić będę; zezwol tylko Pánie,
 A ia już na sie wezmę tej drogi starania:
 Praxetas twoy synowiec y grzeczny, y sprawny,
 Jeslić sie zda, do tego niczym nie zabawny.

Wspol-

- Wspolnego żalu z nami zostając regestrze,
 Zyczliwie nam usłuży, y zgubionej siostrze.
 Przypadł Ikciobánes, y chwalił obszernie
 Poświadczać, tę radę, że nam nikt tak wiernie
 Nád Praxeta nie może w tym razie dogodzić,
 Wie zły człek, że y iemu koło siebie chodzić
 Potrzeba, y należy rzeczom iego ná tem,
 Czy żyje? czym już w grobie, iako życzeł, z bratem?
 Tedy do osobnego wziawszy z sobą mieyscá
 10. Synowcá; nie pobożnych mordow wynaleścá,
 Oddaie upominki, y wyborne dary,
 Te prawi Bogu oddał odemnie ofiary:
 Potym iego samego obciążywszy złotem,
 Obowięzuie cnotą, śmiercią, y żywotem,
 Zeby od Apolliná wrociwszy do domu,
 Nie prawil odpowiedzi, wprzód siebie, nikomu.
 Máło to, com ci dziś dał, máło com obiecał,
 Już ci mey próśby dłużey nie będę zalecał.
 Dotrzymaszli mi wiary? prawi, y w swym słowie
 20. Stawił sie? ledwieć więcej dać mogą Bogowie.
 Widział dobrze cnotliwy Praxetas cel, w który
 Mierzył, obiecuiac mu one złote gory.
 Dla tego nie wzruszony przeciwko nam w wierze,
 Wszystko złemu stryiovi przyrzeka ná cerze.
 Prętko potym wyiachał, mnie wykradłszy cudnie,
 W skrzyni spuścił do morza Rhodanem ná sudnie.
 Dopiero w cudzoziemski przed czasem náięty
 Okręt, włoży bezpiecznie, y z inszemi sprzety.
 Potym kształtnie wysadzi, y już sie nie talem,
 30. On siostrą, ia go bratem, zowiemy sie wzajem.
 Tedy do Sycylii nie bawiac szeroce,
 Wiatremesmy pomyslnym pádli iako z proce.
 Jużem śmieie kazała, iako ná trzy tuzy,
 Vyrzawszy požądane okiem Syrakuzy.
 Więc iesli mnie chcesz Mátko mieć w sług káatalogu,
 Wszystko będę stryiovi powinna po Bogu.
 Ten za mną, Praxetas iest, w tak podłem odzieniu,
 Vchodząc wszelákiemu o mnie podeyrzeniu.
 On ci lepszą dać sprawę, y powiedzieć może,
 40. Niezyczliwey fortuny przeciw nam porożę.
 Te rzeczy tak wstydliwie, tak mowiła skromnie,
 Zem czuła, kiedy áfekt iey przechodził do mnie.
 Tak jesta miárkowała: tak ięzyk ostrożnie
 Rzadziła: że y słowa nie wyrzekła prożnie.

Fff

Ziem-

- Ziemska zgoła Minerwa, albo druga swada;
 A tu Radyrobánes, ná słowa wypáda:
 Słucham przebog! co daley było między wámi?
 Tedy pożałowánien albo ofertami
 Zbyłás iey? poprzyśięgam, że kiedyby była,
 Ná mnie ta utrapioná sierota trafiła,
 Nie skusił bym był chlebá, oczu bym nie zmrużył,
 Dokąd bym mu ná pierśiach szablą nie wydrużył
 Jego robot bezecnych; á tułow wierutny,
 10. Y Oyczynę bym oddał tey dziewoi smutny.
 Służnym ná okrutniká gniewem sie zapáli,
 Smiecie sie Selenissa y onáfekt chwáli.
 Y iam tam między młotem, á między kowádłem
 Krolu była: tu litość nád człekiem upádłem,
 Zwłaszcza, ilem z powieści iey mogła zrozumieć,
 Y z kleynotow ná ktore przyszło mi sie zdumieć.
 Ze rodu wysokiego: o coż było pytać,
 Co káždy mógł z iey twárzy, z iey jestow wyczytać.
 Z drugą stronę przysięgá wiązała mi ręce,
 20. Y uczynione śluby: te mi dwie osęce
 Serce rozpołowily: bo mię uiał skrytem
 Krol moy, gdy mi tak wiele poufał kredytem.
 Choć by siostra rodzoná, choć naybliższy krewny,
 Puścićiem go nie mogła w zamek do Krolewny.
 Nákoniec iey odpowiem: że nikomu wprzody,
 Nie dam w pożałowaniu Panno twej przygody;
 Ratować cię, zupełná we mnie iest ochota:
 Coż kiedy mey ochocie zágrodzone wrota?
 Sáma zá kluczem żyjąc z corką Krola mego,
 30. Nie śmiem przyiąć nikogo, bez roskázu iego.
 Aleć moiá rodzoná ná mym mieyscu stanie,
 Y o tobie tak pilne mieć będzie staranie
 Jak o włásnym dziecięciu; y ty iák u Mátki
 Wszelkie wczásy, y wszelkie mieć będziesz dostatki.
 Znácznie sie pomieszała odpowiedziá oná:
 Oczy nádół spuściła, z twarzą záuśtydzoną.
 Potym słowy skromnemi: o! iákożby była
 Dobra moiá, odpowie: gdybym z tobą żyła,
 Ná mieyscu tak bezpiecznym nędzná, wystrachána;
 40. Będzie służyć zyczliwie Mátko ma kochána.
 Znowu mi sie do samey aż ukłoni ziemię,
 Y zá nogi obłápi z uprzeymością, że mie
 O włos nie wywrociła: tedy wzięwszy do ni
 Serce, káże w lektykę parę záprządź koni.

Y sie-

- Y siostrze iá oddawszy, tak w swej głowie kładę,
 Ze iá Krol, do ktorego z tym ná zamek iadę,
 Przyiąć káże do corki: znowu nie cierpliwy
 Rzecze Radyrobánes: coż wzdy przebog żywy!
 Vczynił Meleander? nie záraz sie krzátá?
 Do pomsty? y biednego záłanie iey kátá?
 Nim sie stary odwázy, námyśli, wykubie,
 Tym prędze niewinnego, daie mieysce zgubie.
 W sići sęku szukáią: tysiąc sie im rodzi
 10. Skrupułow w máłej rzeczy; prawda że drwią młó
 Predkością; ále sie im łácniey zá poprawić, (dzi
 Niżli stáremu czásu, zbiegłemu nádstawić.
 Łyła z tyłu pogoda, ách trapię sie frodze!
 Jesliście póžno pomoc, dali tey niebodze?
 Iam tu przyszedł dla ulgi Mátko moiá z tobą,
 A ty nowá zabíiasz serce me chorobą;
 Sam siebiem iuz zápomniáł: bárdziey mię kłopoće
 Ta záłość, y okrutne skrzywdzenie sieroce.
 Zál mi cię Theokryne: ále wiedz niebogo,
 20. Ze sie przyiáźń sierocá nie szácuie drogo.
 Bo kędy kto nie widzi niákiego zysku,
 Nie dżwignie ubogiego w naywiększym ućisku.
 Jáko zá z drugą stronę, gdy fortuna błysnie,
 Przyiáćioł gwałt: co żywo do ciebie sie ciśnie.
 Odpowie Selenissa: te okoliczności,
 Wszystkie do twej náleżą Krolu wiadomości.
 Tymże sie Meleander, co y ty zapálił
 Afektem: także nędzney dziewczki sie uálił.
 Miłosierdzie go ku niey gniew ná stryia ruszy,
 30. Chce iá widzieć, chce słyszeć, iey skárgi w swe uszy.
 Alem iá słuźną tego dáł mu przyczynę,
 Zeby tak ná sztych wydał ubogá dziewczynę.
 Co żywo by iá widzieć, albo poznać chciało;
 Więc ieżeliby sie iá w zamek przyiąć zdało
 Do Krolewny, tam záwsze według swoiey woli
 Może słyszeć, y wiedzieć od niey, co iá boli.
 Nie tylko Krol pozwoлил, lecz roskázał, żeby
 Wziąć iá do Argenidy, y wszystkie potrzeby
 Pilnie opátrzyć, żeby Krolewná, z Krolewną,
 40. Nie iák z Pánią, ále iák mieszkála z pokrewną.
 Nie bez pomsty by nád nią, rzecze, stryia przewodził,
 Gdyby mię Bog z trudności moich oswobodził.
 Y choć mu sie odwlecze, nie ućiecze pewnie,
 Pobiją go sieroce łzy wyláne rzewnie.

Fff 2

Tu re-

Tu ręką Krol Sardynski uderzywszy w rękę:
Dziękuję, żeś zleczyła moję długą mękę.
Tak Ociec Argenidzin miał postąpić sobie,
Ale rzeczy przerywać więcej nie chcę tobie.
Toż z śmiechem Selenissa: ieszcze czas nie minie,
Jeszcze tę chęć pokazać może Theokrynie.

- Więc słuchaj do ostateka: skoro ja od Krola
Do siostry powrociła: coby w tym za wola
Jego była, oznaymie: że ta u mnie w drugi
10. Pieczy ma być; nie między poczytaną sługą.
Dopieroż Theokryne, aż przy samej ziemi
Obląpi; y o równe mieszkanie z inżemi
Vprasza mnie sługami, bez wszelkiego braku,
Niechcący dać po sobie najmniejszego szlaku.
Názaiutrz iak doroczne ofiary odprawię,
Tęskno mię, że nie rychło Krolewnie się stawię.
Wiedzący, iako wdzięcznym u niey gościem będę,
Kiedy z wozu z tak piękną kompanią wysiędę;
Praxetas się do Delphu, y nie darmo spieszył,
20. Gdzie go Ikciobanes skrytem szpiegiem przeszył,
Y o tym się dowiedział, że tam nie był, ani
Dał Bogu upominkow: wie, co są tyrani.
Jednak Apollinowe wzięwszy odpowiedzi,
Nie długo w Syrakuzach siostrę swą nawiedzi;
Potym sobie zmyślemy, iako stryja zbłąźnić,
Bo jeśli nie masz kiiá, y pła szkoda drażnić.
To odprawiwszy, swoją pożegnam rodziną,
Kwapiąc się z Theokryną w drogę przeznaczoną.
Nie mogłam się z iey wdzięczney rozmowy nacieszyć,
30. Przeto chcąc iazdę przewlec, nie kazałam spieszyć.
Ale coż? tak mi raczo w iey powieściach zbiegła,
Zem prędzey w zamku była, niżlim się postrzegła.
Skoro uyrzy Argenis dziewczkę urodziwą,
Zdumiecie się. y okiem wnet, y myślą chciwą,
Wszystkie członki twarzy iey, wzrost, chód, y ruchanie,
Przebieży: á ia krotko, skoro przed nią stanie,
Czego wszystkie słuchały, powiem, że tey dziewczce,
Nie dawno w moriskiej rozbić przyszło się zawiewce.
Cudzoziemka rodem jest: á gdy do Afryki
40. Płynęła, pądła była Neptunowi w łyki.
Ale kiedy Bog raczył, że zmogła fortuną,
Oto jest, wydarzył się z gąrla od Neptuná.
Potym powiem w sekrecie, kto, co, y zkad była?
Zaczym do niey Argenis tak przy mnie mówiła:

Pozná-
nie Ar-
genidy
z Theo-
kryną y
iey opi-
sanie.

Ie-

- Jeżeli wdzięczną gościu, kochanem tytułem,
Siostry gárdzić nie będzieś; więc ze mną ogulem
Oycá mego córką bądź; y wiedz moje serce,
Zebym z tobą w spólney bydz raczey poniewierce
Wolała, niżeli się kiedy rozstać z tobą:
Rządź, y bądź Panią wszystkim, to niech będzie probą;
Obierz stopień, który chcesz, á stanąwszy ná niem,
Twym cię wszystkie szanować, y czcić będziem zdaniem.
Jeśli o swych fortunach milczeć chcesz, y rodzie?
10. Procz mnie, á Selenissy: nikt o nich w tym grodzie
Pewnie wiedzieć nie może: znówu iey w rzecz wpadnie
Radyrobánes: mówiąc; nikt tego nie zgádnie,
Mátko moja kochána, iako się dziś troszczę,
Dopierom iey żałował, teraz iey żądrość.
Tedy cię tak Argenis nie znając kochała?
Tak mile, tak łagodnie, z tobą rozmawiała?
Mogłaś we dnie y w nocy bez okoliczności,
Nasłuchać się wdzięcznych słow, napátrzyć śliczności,
Ktorey równia świat nie ma, Anjelskiego licá;
20. Odpowie Selenissa: dopierożby czczycá
W ten czas cię zdeymowała, gdybyś obnáżone
Z wszelkiey widział przysady, ich myśli złączone.
Kiedybyś ich pieśzczoty widział y igranie,
Tak przyjemne, dopiero żądrościł byś Pánie.
Kiedym ja Argenidzie (przyznam się do winy)
Oná mnie żądrościła wzáiem Theokryny.
Dziwuy że się młodzieńcom? kiedy oto łamy
Białogłowy, żądrość sá sobie piękney damy.
Kochałyśmy się obie: bo rzecz nie podobná,
30. Nie kochać kiedy dziewczka przy cności nádobná.
Kochałyśmy się ále, tak ja, iako oná,
Nie chciała bydz w kochaniu ku niey uprzedzoná.
Zgoła nie było w zamku żadney białogłowy,
Wszystkie iey dały sercá, y Panny, y wdowy.
Choć łácniey sto zegárkow, niż dziesięć bab zgodzić,
Tak wszystkim Theokryne umiała wygodzić.
Omyłká w słowach Greckich nie podobnie siła,
Jey łagodney wymowie, wdzięczności czyniła;
Ze nam często noc zbiegła, y poczęło świtać,
40. Gdy się iey co zdarzyło prawić, álbó czytać.
Ze iednakie ćwiczenie z Argenidą miała,
Więc z nią idąc o lepszą, często przegrawała.
A żeby to czyniła tym nie postrzeżeni,
Wrzeczy się chce poprawić, wrzeczy się czerwieni.

Fff 3

Cie-

- Cieszyła się Krolewna tak często wygraną,
Którą przed towarzyszką swoją ma kochaną.
Igła, kądziel, y krosna, nie znane iey były.
Twierdzi, że, Panny które wyżej się rodziły
W iey kraiu, w słowach tylko swą zabawę mają,
Te rzeczy urodzeniem podlejszym spuszczaia.
Potym y to umiała, y drugie wysciaga,
Choć iey w ręku wrzećiono, nie było y igła.
Ale to wszystko frazki, biegłość przy dowiepie,
10. Cudowną w sobie miała, jeśli kto wysypie
Perły owe okrągłe na marmur wytarty,
Takie iey przypowieści, takie były żarty.
Na pamięć Pilorymow, z Historyografy
Vmiała: pełne skrzynie ksiąg mając y szafy.
Zgoła w coś ją tylko tknął, coś pomyślił sobie,
Wszystko było w cudowney gładkości ozdobie.
Jeśli skrzypie dopadła, albo pozytywu,
Nie tylko my, Apollo sam przyszedł do dziwu.
Zgął Orpheus y z lutnią, którą błagał piekła:
20. Alem tak wiele mówiąc, mało o niey rzekła;
Jeśli nam sama przez się smakowała cisza,
A coż tak swobodnego miawszy towarzysza!
Gdzie wesół towarzysz: doświadczenie uczy,
Dobry? roskosz bez końca, zły byt nie dokuczy.
Ani lato gorącem, ani zima mrozem,
Choremu wdzięcznym płaszczem, podróżnemu wozem.
Takesmy żyli lubem otoczone wczasem,
Zdrada Likogenowa. Kiedy piorun uderzył z okrutnym hałasem.
Im kiedy morze ciszej, im spokojniej stoi,
30. Tym zaś bardziej szaleie, bardziej nie pokoi.
Nie mogli się Likogeni swego przedsięwzięcia
Doczekać, że Krolewna wynidzie z zamknięcia;
Wziął przed się, y o mały włos człowiek wierutny
Nie dopiął: lecz Bog rozprośł propozyt okrutny.
Po ludzku rzekłszy, choć się tych słów język lęka,
Rzecz była nie podobna, żeby iego ręka
Minać nas miała: już Krol, y z córką był w matni,
Bog ich wyrwał od zguby, mocą swą ostatni.
Dwu Herztow, zboycow morskich, których ufał wierze,
40. Przyzwawszy, na osobne miejsce sobie bierze.
Tym zamek pokazawszy: cni Rycerze młodzi,
Wiecie, że zawsze szczęście, przy odwadze chodźi.
Tufę, że lwiego serca w męzney pierśi wászy,
Od dzieła Rycerskiego trudność nie odstraszy.

Rownią

- Rownią bierze łada tchorz; im się na co łoży
Więcey odwagi; tym to szacujemy droży.
W tych murach, co widziacie przy frogiey zdobyczy,
Sława, poki nad ziemią słońce lata liczy.
Którą ja osiągnawszy, Państwa tego szczyty,
Honorami wyniosę wszystkie depozyty.
Tu z córką Meleander zawarł, macie wiedzieć,
Y czegom się przez szpiegi, moje mogł dowiedzieć:
Tu y sam na dzisiejszy nocleg całe zmierza,
10. Zostawiwszy w obozie flugi, y żołnierza.
Więc iako się sam zamknie, y klucz weźmie z sobą,
Wnieść tam z męską pod gardłem, nie wolno osobą.
Jako palec zostanie między kobietami,
Zadney nie masz trudności, obaczycie sami.
Ni tam warta, ni żołnierz, ni odzwierny, chyba
To iedną dziewczę porwać, y powiązać grzybą.
Nie głuchym piosnkę spiewał: przystęp tylko trwożył,
Bo Meleander strażę do koła obłożył.
Ptak ledwie mogł przelecieć, przez ich stanowisko,
20. Od morza, y od rzeki wysokie urwisko.
Ze naywyższa drabiną nie mogła mu sprostać,
Y tedy trudno było swej imprezy dostać.
A dla tego niakiey nie było tam strażę;
Większy godzien pochwały, kto więcej dokaze.
Rzecz ieden rozbojnik: (poimany potem,
Na gorące pytanie wyspiewał pod knotem)
Na mnie to puść o! Panie, moja o tym piecza;
Czegoż ręka nie doydzie przy odwadze człeczka?
Tylko że nas dwu mało, ośmi trzeba właśnie,
30. Nuż ieszcze Meleander w pokoju nie zaśnie?
Nuż go będzie potrzebą szukać w wielkim gmachu?
Albo iako więc bywa się nabędzie w strachu?
Y bronić się odważy? ludźie na osłuchu,
Krolewna przełęczniona z takiego rozruchu.
Albo z zamku uciecze, albo nam się schowa:
V strachu wielkie oczy, y rada gotowa.
Przybierz nam towarzyszow: albo my też sami,
Jeśli kazesz przybierzem sobie między nami.
Y wzięwszy czego trzeba, wszyscy z chęcią sforną,
40. Przepłyniemy przez morze poświatą wieczorną.
O chwalebna odwago! o moja krwi żywa!
Odpowie Likogenes: sercá mi przybywa,
Słuchając was: y już już swoich poćiech śiągam,
Po które was o wielcy Rycerze! zaprzagam.

W wá-

- W waszych ręku me zdrowie: dziś niech wpadnie w siatki
Grzywacz, co teraz buia, y poydzie do klătki.
Ale że na pospiechu wszystka rzecz należy,
Ten bierze zakład, kto met przed drugim ubieży.
Nie trzeba nic odwłaczać, bo ten sekret szczyry,
Może bydź między wami dwoma bohątyry.
Jednak skoro do siebie przybierzećie szczęści,
Już to nie będzie sekret, ale raczey wieści.
Ja was czekać we wsi mey tuż nad morskim brzegiem,
10. Pięć mil od zamku będę dziśieyszym noclegiem.
Tak sobie postanowia, a na naszą kleskę,
Jak się zdało, fortuną swoją dała kreskę.
Coż bydź dowcipniejszego, nad łakomstwo może?
Już lata, już y skrzydła wymyśla rąroze.
Wszystko już niecnotowie mieli pogotowiu,
Gdy Krol do nas przyiachał; miesiąc był na nowiu.
Wicher z deszczem szkarady: noc w tak ciemnem mroku,
Wszu, fluchu, y oczu pozbawiła wzroku.
A tu wedle zwyczaju, y danego prawa,
20. W bramie wszystkich odprawi, sam z nami zostawa.
Z tych jedni do obozu, do miasteczek drudzy,
(My tylko koło niego) roschodzą się stady.
Jakoby swe kłopoty przed zamkowym progiem,
Y sprzykrzone staranie puściwszy odłogiem,
Poydzie do nas na ciszą: a w prawdziwym wczáście,
Stroskane myśli wdzięcznym pokojem napásie.
Podobieństwem o żadney nie śni mu się zdradzie,
Woylko w przedsie, a morze czuiący na ządzie.
Owsem się zdał daleko wesełszy na cerze,
30. Jakosmy doiadali spolney z niem wiecezrze.
Pytał się mnie co w ten dzień, dzdzyłty y plugawy
Zá gry? co nasze Panny miały za zabawy?
Odpowiem iako w báykach zawsze się kochały,
Tak im y dziśieyszy dzień zbieżał na nich cały.
Co ci, rzecze, po baykách? samaś bábo bayką,
Prozno zmarzczki trafioną zaślaniać kitayką.
Wszyscy ludzie, dopieroż my w tak późnem lećie,
Baykamiśmy, y dziećmi drugi raz na świećie.
Bayki wszystkie obroty, wszystkie nasze dziecie,
My się w proch rozypiemy: a te wiátr rozwieie.
40. Będali-je też po nas ludzie sobie báiać,
Wolno im wierzyć y nie: y chwalić, y láiać.
Aleć y mnie powiedzieć, wszystkie zaraz máćie,
Co za wota ktorey z was w tym były senáćie?

- Ia się śmieie: aż jedna co naybliżej stała,
One swoje wymyśli kawię poczynala;
Toż druga, toż y trzecia: tym czásem staruszek
Drzymał: a iako głowa dopadła poduszek
Zasnął na tymże łozu, na którym y siedział;
Więc że każdy ten przymiór już do niego wiedział;
Ze nie śnádno usypiał kiedy przebudzony;
Wyszliśmy wszystkie cicho; stoczek zapalony
Postawiliśmy w kominku: każda do swej cele,
10. A nim sługa Krolewnie poprawi pościele;
Y ia, y Theokryne, zjemy z nią sypiały,
Obieśmy z Argenidą, u stolika stały.
Zboyce Gdy usłyszem, nad zwyczaj, y wszelkie mniemanie,
w zamku Szeleł, y głos nie luby, y ciężkie stapanie.
u Arge- Prawdziwiem aż do tego rozumiała czásu,
nidy. Ze dziewczęta igrając przyczyną hałasu.
Grozę im sama w sobie; aż skoro się chyżem,
Zbliżą krokiem; ledwieśmy wszystkie paraliżem
Nie padły: już głos męski, już oręż słychać,
20. Już nam ledwie nie przydzie od strachu pozdychać.
Oni do drzwi z szkaradnem przypadły białuchem,
Raz, y drugi w nie frogim uderzą obuchem.
Nie dziwuy, że wspomniawszy strach okropney nocy,
Dygoć: sam Bog mnie strzegł od ciężkiej niemocy.
Skoro drzwi odleciały: aż widziemy z gołem
Wielkich chłopow orężem, idąc do nas społem.
Krzyknę zátym co z górla, a oraz iak w pewną
Fortecę, w kącie wciśnię pospołu z Krolewną
A moia Theokryne: Theokryne owa,
30. Słuchay Krołu; co nasza umie białagłowa?
Skoezy od nas w tak straszney, w tak ogromney cerze,
Y prosto się do owych rozboynikow bierze w sto
Ktorzy nie spodziewanym pomieszanu dziwem,
Pátrzą tylko po sobie, a z żelazem krzywem
Ręce wyżej nad głowę ogromnie wynieśli;
Wątpią co daley robić w takim razie, ieshł
Pannę bezbronną rąbać, chłopu mogą? ali
Ta pierwszego zaślepi y pięścią zawalił
Y zaraz lewą ręką dopadłszy mu górla,
40. Prawą, páłazł sięczyłty, w lot z górci wydarła.
Iam w słowiech nie tak prętki, w mowie nie tak chyża,
Jako ona w obronie dostawszy paiza
Od tegoż, od którego dostała y miecza,
Wrzuci na się: zdrewniałam, widząc że nie czleczą,

Dopieroż nie dziewicza ratnie nas siła;
Jużem sie nie tak bała, iakom sie dziwiła.
Drugiego iako tnie w kark, spadł łeb w mgnienu oką,
A z tułowu, iak z beczki, wybuchła posoka.
Ze przez on pokoy długi, tam gdzieśmy sie zbiegły,
Mnie z Krolewną dosięgła po posadzce z cegły.
Dopieroż Theokryne, gdy sie uposoczy,
Tym śmieley, tym odważniey zayrzy drugim w oczy.
Temu sztych poda w pierś, tego utwie w zęby,
10. Trzeciego pchnie, że za prog aż wyleciał w kłęby.
Nie rychło sie postrzegą, że to nie przelewki,
Już iey lekce nie wąż; nie wstydzą sie dziewczki.
Wszyscy sieką ná iednę, wszyscy skoczą do ni;
Iskrzy sie stal z obu stron, szczęk, zgrzyt ostrych broni.
Wrzask, krzyk straszny białychgłow; bowiem wszystkie hur-
Zbiegły sie do nas: rzekł byś, że to druga szturmem (mem,
Troję biorą Grekowie, pełno krwie y potu;
Im nas więcej przybywa, tym też więcej grzmotu.

ROZDZIAŁ Dziewiąty.

Rozmowę Selenissy z Radyrobánese, Argenis za przyściem
swoim do ogrodu, przerywa, y przeczuwszy o zdradliwej machi-
nacyey ochmistrzyni swojej, już sie iey w swoich zamysłach strze-
że. A Poliarch myśląc o powrocie do Sycylii, desperackim le-
kárstwem kwartany, która go długo trapiła, zbywa.

20. Słuchając Krol Sardynski, to ramioná zżyma,
Albo oczy wytrzeszcza, y gębę odyma.
Czółem zblednie iak chusta, czółem sie zapłonie,
Chce koniecznie dosłuchać; tylko że już słonie
W ostatnią wpadło koley: już ku morzu mierzy,
Zioła wilgły od rosy, y czas był wieczerzy.
Jeszcze przecię coś mowie Selenissa chciała;
Gdy sie z bliższej Argenis forty ukazała:
Dziś dopiero pierwszy raz w oczu mu jest sola;
Ostátka milczeć przyszło, tylko sie zezwola,
Ze iutro iako Tytan złotogrzywy wstanie,
30. Zeydą sie ná toż miejsce znowu nie mieszkánie.

Argenis
sic zeszła
w ogro-
dzie z Ra-
dyrobá-
nesem y
Selenissą.

Nie bárdzo była rada gościowi Krolewná,
Ze już y dawno wyszedł, tego była pewná.
Selenissy iey samey potrzebá osobno,
Ktorey coś ma sekretne oznaymić podobno.
Bo weselsza wracała, niż wyszła z pałacu:
Aż Radyrobánes pomknął z swego plácu.

Y dro-

Y drogę iey zachodził; tym go wita mili,
Im sie bárdziej z poćiechą skrytą serce sili.
Nie mogszy iey ogarnąć, to iestem, to słowy,
Powierzchnownie wydaie iakis áfekt nowy.
A chroniąc, żeby tego, nikt nie postrzegł po ni,
Obszerną wierszow kártę podaie do dłoni
Selenissie: ktoremi gay wedle ogrodu
Krolewskiego zalecał z przechádzek y chłodu,
Nie naygorłzy Poeta: tak ie podawała,
10. Ze y owego do ich czytania wzywála.

Enkomi-
um ogro-
da y gáiu.

Iedyne oko nie dosłęgo oku
Niebá: ty ktore trzystakroć do roku
Świat ten opędzisz, y coś nád to więcy,
Zec ledwie zdązą dwanaście miesięcy.
Znieś w kupę wszystkie ozdoby podniebne,
Znieś rowne lásy, ogrody chwalebne,
Y przyznay, jeśli okrom tego gáiu,
Trzeba ná ziemi ludziom szukać ráiu.
Wszystko cokolwiek przezorney náturey,
20. W doskonałości wymierzyły snury,
Dank mu dać musi, y nazwać go snopem
Wszystkich śliczności, áni go potopem
Neptun, áni go rowno z światem starem.
Głupi Phaeton náruszył pożarem.
O piękne cienie! o śliczne ogrody!
Máte pierwszego stworzenia dowody.
Niechay sie Ida Boginiámi szczyci,
Niech sławna w pszczoły Hyblá miody syci.
Niechay wysoki Liban słynie drzewy;
30. Są tu Boginie, miody, y modrzewy,
Cedry, y mirthy, klan serokolisty,
Gładka topolá, bobek zapásysty,
Vporne palmy, dęby, co z piorunem
O sztukę chodzą: tu zielonym runem,
Ktorego żadne Austry nie pomrozą,
Wysokie iodły mnieyszym drzewkom grozą.
Tu cis od skazy złey wściekliny rośnie,
Drzące osiki, korzeniste sosnie.
Tu gładki iawor, iesion znaydzieś prosty.
40. Cienista lipę, y świerki, y brzostry,
Tu ostarzałe, y ogromne buki,
Tu brzozy gęste wieśnią buńczuki.
Rowne leśczyny, kedy strumyk wąski,
Prądem spadając pryská ná gáiański

G g g 2

Klá-

- Klaronny kryształ; pstre liżąc głaziki,
 A sen do owey kwapiąc się muzyki,
 Którą natura słodkiem sumem stroi,
 Myśl ludzką wdzięcznym zapomnieniem poi.
 Smieją się taki, y rozwite kwiaty,
 Potakiwają, kiedy ie skrzydlaty
 Zephir wolniuchnem susem ciesząc uszy,
 Z porannej rosy mokrych peret suszy.
 Nie ma tu miejsca wilk, ani tu ze kła,
 Krew skąd radnemu Odyńcowi ciekła;
 Ani ogromnem lew tu rykiem grozi,
 Szukając owczey, albo dusze kozi.
 Nie szczenią się tu tygrysi żażarci,
 Ani niedźwiedzie, ani pstrzy lamparci.
 Niewinne damy, y płocze ielenie,
 Pierzchliwé sarny, y łosie, te cienie
 Miejskają: tu też y żajączek kusy,
 Podskubsy sobie; wyprawuie uszy.
 Ogór nie skoli, ani zwierza tropi,
 Łowiec kręconych nie stawia konopi.
 Nie słychać szczwacza, harapu, y trąby:
 Precz stąd wygnano orły, y iastrząby;
 Nie maś tu krakow, ani wiejsza kracze
 Wrona, ani się legną tu puchące.
 Sowy, kaniuce, ani sepi srodzy,
 Y lotni miejsca nie mają rarodzy.
 Kobuz, sokoli, ani ostronośi,
 Zaden drapieżca gniazda tu nie nośi.
 Sliczne papugi, malowane pawy,
 Wielkiey Junony kochane zabawy,
 Synogarlica, gołąb syiozłoty,
 Jedne Bogini miłości pieśczoły;
 Wysmukły tabędz, woznik teyże Pani,
 Tu dobrotliwi żyją pelikani.
 Na cienkiey wiśi słowiczek rokićie,
 Noc ze dniem łącząc, swey kleśki sownicie
 Lituie; przy niem kanary, y dzwońce,
 Witaia z morza wychodzące słońce.
 Toż mnieyszych ptasząt rozliczne kapele,
 Ze krotko rzeksy, zamyśle iak w Kościele.
 Nie maś tu sident, nie maś iemiołuchy,
 Zeby na lotne lep rodziła puchy.
 Lecz wyliczając zwierzęta y ptaki,
 Większe minęło me piero przysmaki;

- Wszystkie Boginie, y Bogowie leśni,
 Tu się schadzają, tu składają pieśni.
 Precz, precz plugawe oczy, y nieczyste,
 Czystość tu święta ma składy wieczyste.
 Tu są możnego Krola iedynaczki,
 Kochane knieie, y lube przechadzki,
 Tu swoich dzieńwoy otoczona ława,
 Gęsto zieloną cieszy się murawa.
 A kiedy ziemię śnieżną nogą stłoczy,
 Tam zaraz goździk pachnący wyskoczy,
 Y za urwaną na tych miast cytryną,
 Rozwity kwiatek wyniknie na iną.
 Sliczną Krolewno jeśli przyrodzenie,
 Kwiatki z drzew na twe wytyka dotknięcie,
 Tak żeby człowiek serce zakrzemienie,
 Zeby się na twe poyrzenie nie zmienię?
 Tedy iako na pałac Pannę odprowadzi:
 Argenis Przyjaciół, y otoczon orszakiem czeladzi,
 postrze Pośzedł Radyrobánes; gdzie przy stronie drugi
 głę po Sc 20. Dziedzińca, marmurowe wspierały frambugi
 lenissie Przybytek Meleandrow; chcąc iako naysciśli,
 odmianę Swoy wykonterfektować áfekt w iego myśli.
 Więc wszystek iego dykurs był ni oczem inem,
 Tylko, że go mieć Oycem chce, y bydz mu synem.
 Tu mając czas Argenis, Selenissie rzecze:
 Aż dotąd nam się z sobą rozmówić odwlecze,
 Mátko moiá kochaná: tegom rozumienia,
 Ze cię bawił Sardyński Krol do uprzykrzenia;
 Nie dyskretny importun; chociaż grzeczny sobie,
 30. Tak długo nas pod niebem trzymający obie;
 Jużem mu y łaiła: odpowie z postawą
 Selenissa: y owszem, tak wdzięczną zabawą,
 Ktoreyem dziś z tym Krolew niechcący zażyła,
 Nie wiem iako mi dzień zbiegł, iak noc nastąpiła.
 Słowa ma tak przyjemne, powieści tak smaczne,
 Ze w nich spłyną nayedłuższe godziny nie znaczne.
 Nigdy bym nań nie rzekła tego, na mą wiare,
 (Zmowy na człeka, na lwa z pazurów brać miarę)
 Coż? stokroć swym nieborak wydał się ięzykiem,
 40. Ze wiecznym twej miłości został niewolnikiem.
 Choć to wrzeczy ogradzał; lecz iakom postrzegła,
 Już mu serce lampą twej urody zażegła.
 Nie ze wszem się Krolewnie zaraz podobąły,
 Człowieka nie miłego sobie takie chwały.

- Przeto iey znowu pyta: coż wzdy czynić będzie?
 Rychło do Sardyniey ná okręty wsiędzie?
 Nigdy sie nie spodzieway; odpowie iey, tego,
 Zeby miał dobrowolnie iechać; chyba, że go
 Gwałtem ztąd wyrzucimy, tak zabnął w miłości
 Głęboko, że będziem mieć nieprzyjaciół z gości.
 Możeż to bez ostatniey nńzey bydź ruiny?
 Duszkoſzby Poliarcha w takie mieszániny?
 On sam tylko iedyną tarczą y paizą,
 10. Gdy sie takie ná nńze głowy burze zbliżą.
 Lecz coż o nas zá taką świat z niem rzecze sprawą?
 Pewnie nas niewdzięczności przykryie oślawą.
 Dobry im bardo był Krol Sardynski w tym czáſie,
 Poki Likogeneſa złego czuli ná sie;
 Gdy ich meżną od niego oſwobodził ręką,
 Zwyczajną u złych ludzi płacą mu niewdzięką.
 Bo poty dobrodzieystwa bierzemy przyiemnie,
 Poki mogą bydź od nas oddane wzáiemnie:
 Ale skoro możności nńzey doydą miary,
 20. Nienáwiſciá pláciemy miłę dotąd dary.
 Moia rada Krolewno, cokolwiek potuſzyć
 Záwziętemu Krolowi, niźli go obruſzyć.
 Niechayby z obietnicą wsiadł ná ſwoie łodzie,
 A ostatek wczesnieyszey odłóżyć pogodzić.
 Teraz zwlec, á potym nic, procz z daleka chęci,
 Oſiary; y czego chcą, niech máią nátręci.
 Nie mniemay, ábym iego trzymać miała ſtronę,
 Nád twą ſławę, y Oycá twoiego koronę.
 Pátrżay pilno, zebyś záś nie rzekła po czáſie;
 30. Dobrześ radziła; kiedy obie będziem w praſie.
 Kiedy cała oyczyná nieprzyjaciół zbrodnią,
 Twego zameſciá będzie gorzała pochodnią.
 Czym człek gárdzi, y co dziś od ſiebie odpłáſza,
 Jutro ſie tym fromotniey tegoż záś doprałzá.
 Poſtrzegła tu Argenis w páſzy ná ſie ſidła,
 Już ſie gniewa, już gryzie ná babę wędzidła.
 Bo miłość ma długi nos, y daleko ſięgá,
 Ale wnet áfektowi przybiera popręgá.
 O inſzey ſzrucie myśli, ná chytrego liſa,
 40. Ktoreyby nie poſtrzegła ſztuczną Seleniſa;
 Y w iey iá chce doł wegnąć; bo to częſto bywa,
 Ze zwierz wymknie, ten wpádnie, który go przykrywa.
 Więć ſkoro ukołyſze w ſobie rozgniewanie;
 Łaskawie iey odpowie: żal ſie mocny Pánie,
 Ze czło-

Odpowia
da Arge-
nis.

- Ze człowiek nie opátrznie w te nádzienie wchodzi,
 W których mu ſie y naymniey potuſzyć nie godzi.
 Gdzie y nas; y ſam ſiebie w kłopotie uwikłé;
 Kto złego ma kálauzá, w drodze błádzi zwykłe.
 Złem zá dobre oddawać, pewnie ſie nie zeydzie,
 Niewdzięcznik obrzydłoſciá piekło ſamo przeydzie.
 Ale we wſzystkich rzeczach, dobry rozmyſł wáży;
 Nie żáluie, niź czyni, kto pierwey uważy.
 Kto pierwſzego impetu, ſwoiey żądze ſłucha,
 10. Płócho pocznie, w ſrzodku drzwi, á ná końcu dmucha.
 Weſoła Seleniſa, iákby już puł rzeczy
 Miałá, że iey Argenis, tak bardo nie przeczy:
 Ze záraz z Poliarchem, iáko ſobie kładła,
 Słyſząc chwały owego, ná plac nie wypádlá,
 Choć iá iey go wſpomniáła: w takim tedy znoiu,
 Zoſtawiłszy Krolewnę wychodzi z pokoju.
 Duma Argenis. Ktora wſpáſzy ná łócku w niſkiem oknie ſkroni:
 Przebog! kędyż przyiáciel? tegolim ſie po ni
 Spodziewała? ktoreyem w niwczym ſie nie ſtrzegła,
 20. W tym mie ráżie, o ciężka żáłoſci! odbiegła?
 Komuż rozerwánego powierze ſie ſercá?
 O nieſzczęſliwa wſzystkich myśli mych pożercá!
 Z kim że będę ſwe żale, ſwe poćiechy dzielić?
 Tedy ſię ná ſwą ſtároſć zdobyła oſmielić
 Ná taką złoſć? od grobu będąc ná dwie piędzi:
 Ale gdzie złe nie może, tám babę nápedzi.
 Kiedyż komu fortuná, tak ſtáteczna była?
 Zeby mu do weſela ſmutku nie przyſzyla?
 Jáko też záś nikogo, tak ciężko nie bodzie,
 30. Odiáwſzy mu nádzienie, o prętkiey ochłodzie.
 Czego ty dziś ná ſobie doznáieſz niebogo,
 Gdy z iedną ſtronę boli, z drugą ſtronę błogo.
 Bárdziej iednák dziękuję, niźli ſzczęſciuíáię;
 Co daley będzie? nie wiem, y Bogu oddaie;
 Ktoregom teraz láſki zrzeiomie doznáła,
 Zem poćiechy ſwey marnie zdraycy nie wydała.
 Tylko co mam wymowić, áż uſłyſzę od ni,
 Podobieńſtwo wielkie mych ſekretow przewodni.
 Nie daremny opátrzney kunſzt to ieſt náture;
 40. Ze ięzyk koſciánemi opáſała mury.
 Przed ktoremi zamczyłte poſtawiła wáły,
 Zeby członek ſamopas nie buiał zuchwáły.
 Więć nim ie prętki áfekt rozwiędzić do mowy,
 Rozum ſłowa powinien umiárkowác zdrowy.
 Y czło-

Arfidas
powiada
Argeni-
dzie, o
przyby-
ciu Poli-
archo-
wym.

Y człowiek pamiętając na tak mocne strażę,
Nie wszystko będzie gadał, co mu afekt każe.

To było, gdy w Krolewskim bawiła się gaju;

Wszedł Arfidas, y szaty pociągnawszy krain;

Poszeptał iey do ucha cicho pokryiomu;

Ze dziś w Nikopompowym jest Poliarch domu.

Nikt o niem nie wie, chyba skoro słońce spadnie,

Tylnemi się do zamku drzwiami ze mną wkradnie.

Czego skoro pojętnem dosłyszała uchem;

19. Ledwie się tak pod ciężkimi wół stropi obuchem;

Jako na tę nowinę zdrewniała, lecz serce,

Każdy przyzna w tym razie mężney kawalerce.

Mizernać jest na świecie ludzka kondycya,

Gdy ich równo z frąfunkiem, poćiecha zabija.

Lada afekt, gdy zbyt ni; duszę z niego żenie,

Czego się żadne insze nie boi stworzenie.

Z tym wskok do Selenissy, żeby ulżyć sobie;

Kwapi (iako się rzekło) y ma ią na dobie;

Lecz postrzegłszy Krolewną Perekitę zrazu,

20. W język się ukąsiła, y woli urazę

Swey przycierpieć poćiechy, a na sztych nie wyda

Poliarcha; który się dla niej kryć nie wstyda

Nie wytrwa drugi, ale co do gęby śliną

Przyniesie; iakakolwiek, zkadkolwiek nowiną;

Prawiła swoim przydatkiem: nazajutrz gotowy,

Odrzysiadz się; jeśli go dojadą tey mowy.

Dobrelit; dobrem; zleli? zlym, chcesz oddać komu,

Oboit; to uczynisz lepiej pokryiomu.

Bowiem iako Gelanor do Afryki wrócił,

30. Jeszcze był swy Poliarch gorączki nie skrocił;

Iako Ge- Przetę go nie w Klupei, kedy biegał skoro y

lanor do Jako było nazmowie: ale zastał choro

Poliar- W Lixie u Hyantzby; tam listy, y słowne

cha po- Oddawszy mu rozkazy; powie iak nie równie

wrócił do Lixy. Siły ma Meleander Likogenesowem;

Jak się trapi Argenis; wszystko jednym słowem,

Podaj do wiadomości: o tym tylko milczy

Ze mu zab Meleander pokazywał wilczy ślad

W czym pomniał na czynione Argenidzie śluby;

40. O Archombrocie mówią: już mu prawili czuby,

Pycha na siebie złościła; inżelmy mutani;

Więcej nie: że przyaciół zapomnił; to gani.

Alc iakiey Poliarch odmiany postrzega,

Maca drugich ozogiem; kto sam w piecu legą.

oiko Y

Ze Ar-

Ze Archombrot w tey pływa, w ktorey y on łodzi;

A garnczarsz się iak żywo, z garnczarszem nie zgodzi.

Zkąd ta, rzecz, nienawiść? czy trudno mu było

Zrozumieć, że mi służyć Argenidzie miło?

Prożne, moy Gelanorze, myśli y tesknice,

Nic nie sprawimy pewnie siedzący w Afryce.

Sycylia nas woła; niech ią, nie kto iny,

Oswobodzę Krolewnę, z iakiey mieszániny.

Coż o mnie rzeką ludzie? coż y sama rzecz?

10. Czy serca nie ma w sobie? czy mu straszne miecze?

Bardzo porywczosć oną Gelanora boli;

Czuje, że Meleander nie dobrej nań woli:

Przestrzedz go w tym nie może, dał Krolewnie słowo:

Panie, co miłość każe, nie zawsze to zdrowo;

Vważ, rzecz, y Krola, y z niem Sycylią;

Jakiego nawarzyli, takie piwo piją.

Nie złe czasem usłuchać, kiedy sługa radzi,

Często podrwi, kto na swem rozumie się sadzi.

A im mędrzy, tym bardziej; bo to bydlę nie może

20. Inaczey, kiedy afekt w człowieku przemoże.

Każdy do apetytu swego ciągnie rzeczy,

Co miłe, to y dobre; a jeśli kto przeczy,

Nieprzyjaciel: tak rozum zła żądza zaślepi,

Ze do czego przylgneła, to się zda naley.

Rada Ge- Wspomni na złey fortuny sobie traktamenty,

lanorowa W tey ziemi opłakany, wspomni na lamente;

Życie jeszcze Likogen, y choć w sercu tai

Mściwą pomstę, za twoim powrotem żaga.

Podobno go sami dway zwojujemy? co mu

30. Nie śmie Krol z wojskiem pola stawiać nie bez fromu.

Nie kładź więcej nadzieje, ma rada, w śiermiedze;

Iedź raczey do Oyczyzny, a w słuszney potędze

Wrociwszy, Likogeną y z imprezą zgąsisz,

Inaczey prożno koło Krolewny się śasisz.

Nie tak jeszcze daleko zniosły mnie me żądze,

Respons Rzecze Poliarch, żeby do uszu wrzeć iadze

na nie. Zakładać miał przed radą przyacielską zdrową;

Kuropłochami takich pospolicie zową:

Ktorem gdy nie wedle ich fantazyey młody

40. Co poradził? gotowe przyiaźni rozwody.

Y ią cię rad usłucham w tym moy Gelanorze;

Lecz wiesz, przez Sycylijskie do Franczey morze

Ze nam iachać potrzeba; coż bym tu wykroczył,

Gdybym do Argenidy na kwadrans wyboczył?

H h h

Ina-

Inaczej nie podobną, uważ to sam y ty;

Nigdy nie wyrozumie łaknącemu syty.

Smiałych szczęście piastuie, a lekliwej duszy,

Wizędzie grob, na koniec sie marnie zawieruszy.

Samać by o mnie rzekła, że mi z przeszłej trwogi,

Kiedybym ją miał minąć, do tych czas drzą nogi.

Naycieżey na brzeg wysieść, naymniey wątpić szkoda,

Sama sie do wszystkiego okazywa poda.

Tylko mi na to przysiąż, że wysiądszy z wody,

10. Odpowie mu Gelanor, nikomu sie w przody

Nie oznaymisz, y ieślić iść do zamku przyidzie,

Procz iednemu tego sie powierysz Arsidzie.

Bo iak szczerego złota na probierkim glązie,

Takeś doznał w zwątpionem y Arsidy razie.

Więc nie gárdząc Poliarch iego wiernem zdaniem,

Slubił mu pod przysięgą, że w tym poydzie za niem.

Coż? duch ci był ochoczy, lecz ciało nie duże,

Ktore dotąd kwartana niecnotliwa struże.

Lekar-
stwo na
kwarta-
nę.

Y owszem co iuż trochę poczyniała mylić,

20. Za nastąpieniem myśli, znowu sie chce siłić.

Febrać kafek przecichła, lecz gorączka dłuży,

Niżli przed tym dokucza, y bardziey go nuży.

(Nie całe sie Gelanor zadził tą chorobą,

Większe niebezpieczeństwo podwojeżyła sobą)

Teskliwy przy Doktorskim Poliarch syropie;

Ktoży mu iedno iayko bite na ukropie

Jadać kázali, aby w tak zemdlonym cieie,

Przez diety nie miała choroba sił wiele.

Słychywał tecz od kogoś, iż wino zbytnie,

30. W człowieku tę chorobę nprzykrzoną przytnie.

Więc tego Antydotu zażyć postanowi:

Coż za dziw? stojącemu rzecze Doktorowi,

Kiedy od zbytnich postow iuż umierać będe,

Ze y żywota, nierzkąc kwartany pozbęde.

Więc poki co sił ieszcze we mdłym czuie cieie,

Sprobuie sie z tą Pánią: że iutro z pościele

Wstanę pewnie; takiego zażyie sposobu;

Prawda nie wiem, na nogi, czyli tecz do grobu.

Niechże dłużej nie leżę, ieżeli iuż parka,

40. Krotkich godzin moiego dotrzafa zegarka:

Ieżeli tecz nie wyszły ieszcze wiści trzećie,

Ani mnie Libityna do grobu nie gniećie;

Rychłą rezolucyą będe miał w korzyści,

Niechay będzie co ma bydz, niech sie niebo iści.

Lepiey

Lepiey raz upać, niżli wisieć bez przestanku,

Zwłaszcza w takim, w iakiem są rzeczy moje szranku.

Wmrzeć mi raczey trzeba, niżli stękać dłuży;

Smierć nie nątrze, gdy oką przed nią kto nie mru-

Słyszac Gelanor, że sie w Poliarche wzmaga (zy.

Vporną w desperackiem lekarstwie odwaga;

Pocznie prosić niezmiernie, y lzy mieszać w modły,

Ieżeli w niem afekty pierwsze nie wychłody,

Przez iego Argenide, y przez orszak wielki

10. Przyiácioł, y przez życie smutney Rodzićielki,

Przez Oyczyznę kochaną, Anioły, y Bogi,

Zebrze, żeby sam na sie, nie chciał bydz tak frogi.

Aleć y Hyantzbe, co mogła, czyniła,

Zeby go iako z tego przedsięwzięcia zbiła.

Wszystko to było prozno; bo iako od skały,

Y prosby, y racye one odleciały.

Trwał w swoim propozycie; toż iako dzień trzeći

Wracał sie z paroxyzmem; wielki ogień nieci,

A iuż w ręku trzymając pełny puhar winem,

20. Vsiadł sobie na krześle przed samym kominem.

Iuż sie ciągnie, iuż ziewa, iuż go zimną chwyta

Ograzka; z którą nim sie do końca przywita,

Zastarzałego spory haust falernu duchem

Wypiie, a wraz miękkim odzieie sie puchem.

Zaden Doktor nie chciał bydz przy oney rozpaczey,

Albo, iako twierdzili, iednem slowem raczy,

Przy śmierci dobrowolney: więc ty Bacche, prawi

Z śmiechem Poliarch, kiedy tamci nie łaskawi,

Chćiey bydz moim lekarzem, bo ieśli na duchy,

30. Y myśli człeczce znaydziesz u siebie fleytuchy;

Jakoż daleko suadniey pomoc mozesz ciału?

A iuż go pocznie wino rozbierać pomalu.

Potym silniey, im przed tym mniey piiął, y rzedzy,

(Trzeźwiem zawsze y w piću, skromnym będąc w iedzy)

Takim to nie pomoze, co sie w nie wzyczaią;

Y same sie pigułki w pokarm obracaią

Powzedniem zażywaniem: y wino nie grzeie,

Gdy ie kto w sie bez miary na każdy dzień leie.

A iuż febra moc traci, bo ią ciepło parzy,

40. Y gorączka tecz widzac, że gość gospodarzy,

Jako to często bywa, ustępować musi,

Gdy ią z wierzchu pierzyną, we wnatrz wino duśi.

Przez otworzone w cieie mokrem potem pory,

Z ktorego gdy otarty Poliarch był chory,

H h h 2

Zná-

Znacznaż czuie poprawę: fortuną przy duży
Młodości, pewnie za stą Doktorow posłuży.
Niech puls zliczy, krew zważy na uncye w chorem,
Jeśli szczęście przychylne nie będzie z Doktorem,
Daremnie się zforcuie, próżno śiano młoci;
Przewlec może choroby, śmierci nie odwróci.

ROZDZIAŁ Dzieśiaty.

Poliarch uzdrowiony do Sycylii przyjeżdża, y dowiedziawszy się o wiktoryi Archombrota nad Likogenezem, niemal w desperacyą wpada; ale go w tym zamieszaniu Arsidas ratuje, y apprehensyą rozwodzi, dając znać Argenidzie, że Poliarch tam się w domu Nikopomponym, która kazała Arsidasie, ażeby do niego przybywał z gościem.

Więc iako podeyrzanych dni kilka przepędzi,
Y widzi, że kwartany już wien nie napędzi,

Co żywo mu wygranej życzliwie winiszcie;

10. Ale wszystkich afektem Krolowa celuie,

Ogarnąć swej poćiechy nadzieją nie może.

Poliarcho Lecz Poliarch skoro go uprzykrzone łoże

we zegn Vwolni; co rychley się w swą drogę wybiera,

nie z Hi- Prożno mu perswaduie, prożno szaty zdziera,

anizba. Prożno mu twarz ochudłą stawia we zwierciadle,

Prożno niebogą prosi, y płacze: on wedle

Swego postanowienia odieżdża koniecznie,

Zegną ją, y za wszystko dziękuje serdecznie.

Syn by większy u Matki nie mógł mieć ludzkości.

20. Y dokąd żyję, prawi, twoicy gościnności

Nie zapomnię o Pani; y wiedz nie daremnie,

Ze małż sługę wiecznego, poki żyję, ze mnie.

A ta nie mogąc mówić przedszkami wiele:

O moy synu kochany, o wdzięczny Aniele,

Kiedy już bydz inaczey, niestety! nie może,

Gdzie się kolwiek obroćisz, wszędy cię szczęść Boże:

Proszę, jeżeli kiedy popłyniesz tą stroną,

Ach nawiedz mnie moy synu, Matkę utrapioną.

Z ostátkiem wsiadł Poliarch do nąiętej łodzi,

30. Już im ziemią zniknęła, już zagle rozwodzi

Poliarch Wczesny wiatr; gdy sowitą przyrzeka nagrodę

do Sycy- Tym, co długiem wiofły siną tłucli wodę,

licy przy- Jeśli w ten dzień, który im zamierzył, dopłyną

płynął. Brzegu Sycylijskiego: wszyscy zátym chyną,

Ták

Ták gdy słońce, iako gdy świeciły im gwiazdy,
Dla dwoiakię zapłaty robocze poiaždy:

Ze-ieszcze y nie wyszedł, dzień on zamierzony,

Gdy zdaleka poznawa Sycylijskie strony,

Ile szare wzrok iego puściły strzeżogi:

Dopiero się obaczył, kiedy katalogi

Przeciwnych mu na ferce rzeczy pādły razem,

Zadrzał przeszley fortuny ruszony obrazem.

Gdy swoje poniewierki, gdy ludzkie niechęci

10. Rozbiera; ale wszystko razem to z pamięci

Wypadnie, kiedy wspomni Argenidę sobie,

Która mu z głowy iego frasunki wyzobie.

Dowie- Port był mały nieznaczný, w którym kilkanaście

dział się Rybaczých stało chałup, mil tylko dwanaście

Poliarch Od Eperekty; a tam z swej wysiadłszy nawy,

o Radyro Wrzeczy-ukołyfany niewczesnemi pławy,

baneście w Myśli czekać, y afekt Poliarch okroci,

Sycylii. Dokąd się od Arsidy Gelanor nie wroci.

Więc skoro gospodarza swobodnie powita:

20. Nieznacznie go gdzie by Krol teraz mieszkał? pyta:

Y słyszy, z Eperekty że dotąd nie ruszył,

Jako Likogenez zwyciężył, y skruszył.

Tu, że miasto przestronne, y zamek wyniosły,

Od Xiążąt, y Prowinciy odprawuie posły.

Tedy już zwyciężony Likogenes pewnie?

Znowu pyta: a karczmarz: y duszą nie żiewnie

Drugi raz; y podziś dzień odcięta od szyi

Głowa iego na wieży wiśi u kopii.

Tákem słyszał; prawdali, że już wyieżdżają,

30. Począwszy od Syrakuz, wszystkie miasta mają

Nawiedzić, y już się Krol nasz poczyną spieszyć,

Zeby mógł Sardynskiego przeiażdżką ucieścić.

Coż tu, rzecze Poliarch, Krol Sardynski robi?

Nie wiesz? odpowie karczmarz, on ci nas to zdołi,

We stą gáler przybywszy w Sycylijskie porty,

Y Krola, y Krolestwo od ostatniey fortý

Prawie na świat przywrocił: on pomylił szyki

Likogenowi, on sam zgromił buntowniki.

Tu już umilkł Poliarch; myśląc, owoż iedzie

40. Wczás, według przypowieści, łyszká po obiedzie:

Posilek po potrzebie: átoż mnie Afryka?

Kiedym cudzych po morzu złodźciow brał w łyká;

Doma mię okradziono: doiachałem guza,

Od nieznacznego sobie, co gorsza, intruza.

H h h 3

Iuż

Gelanora
wyprawu-
je do Ar-
genidy.

- Już mi, już w Sycylii rzeczy poydą twardzi,
Gdy do flawy Francuzów uprzedzili Sardzi.
Tu karczmarza kinawszy: Gelanorze drogi:
Ziemie, prawi, widzimy, lecz niebieskie wrogi.
Skryte nam są: potraf w to, wzięwszy inszą postać,
Niech wiem jeśli sie może zdrowie moje ostać,
Z taką rewolucją Sycylijskich rzeczy,
Kiedy Seklom, Sardowie przybyli w odświeczy.
Siedliśmy: już po czasie rachunek z przygodą,
10. Biegay do Eperektu, wzięwszy guń z brodą,
Owę od Tymoklei, y mego sekretu.
Nikom, procz Arfidy, nie zwierzay sie, że tu
Czekam; co o mnie szczęście obojętne skáže,
Czy żyć ieszcze? czy mi już umierać roskáže.
Już był w drodze Gelanor, już sie idąc spieszy,
Kiedy go z boku doydą ludzie także pieszy:
Acz ufał w swej siermiedze, y przyprawney brodzie;
Nie ufa trefunkowi, y iakiey przygodzie.
Chce ich puścić przed sobą, lecz że było w cieśni,
20. Nie dośpiął; owi go też powitają wcześni.
Musiał sie tedy z niemi złączyć choć z niechcenia,
Zeby nie dał iakiego w sobie podeyrzenia.
Więc mówiąc to y owo; cudzoziemiec wrzeczy
Pyta, rychło w kłopotach swych sie ubespeczy
Sycylia? y co jest za stan tego kraju?
Poczną ztym obszernie wedle obyczaju,
Gdy przed cudzoziemcami Oyczyście zwycięstwa,
Y swoich Kawalerów wynosiliśmy mełtwa,
Bez przydatku nie pytay: tak y oni swoje
30. Zdobią rzeczy, chwając sie, pewnie tylo troje.
Jako pod Archombrotem Likogen umierał,
Jako mu łeb urzynał, iako zbroję zdzierał:
Którą stroną Sardowie Menokryta parli,
Jako go dwaj Krolowie między sie zawarli.
Jako Radyrobánes mocne przywiódł floty,
Tylko nie dokładali wierzchu iego cnoty.
Za które to odwagi, iako słychać pewnie,
Prętką iego małżonką nalezey bydz Krolewnie.
Jakoż y Krol, y grzeczny, y piękney urody,
40. Godzien takiey za koszty y pracę nagrody.
Kiedy by Gelanora szydłem w bok uderzył,
Acz pokrywał, iednak sie tak bardzo záperzył.
Wraz iako nayostrożniey ná stronę sie uda,
Przebog! co za odmiana? co, rzeczce, za cuda?

Wro-

- Wrocę sie? y powiem to Pánu krokiem chyżem?
Vmrze zaraz bez chyby nágłym paralizem.
Nie powiem? nuż by ieszcze nieskończone rzeczy,
Dowcip iego zatrzymał: nie ząwsze káleczy,
Nie ząwsze nas fortuną choćiż sie zámierzy,
Srogiem razem pogwałci, nie ząwsze uderzy.
Przećię iednak z Arfidą chce sie widzieć wprzody;
A już miasto ma w oczach, y Krolewskie grody,
Y drogą iadącego chłopca przeciw sobie;
10. Ktorego gdy sie pilno przypátrzy o sobie,
Poznał, że z Arfidziny ieden był czeládzi,
Trąbka przezeń, smycz chartów przy koniu prowadzi.
Zdarzy Bog, myśli sobie, że y mnie te łowy
Vymą dzisiaj kłopotu, y frasunku z głowy.
A jeśli mi Arfidę fortuną nástręczy,
Daleko więcej żyłscze od śmierci záięczy.
Lecz y w tym trudność bączy, bo bez towarzysztwa,
Jákby mięso bez soli záżywać myślistwa.
Trudno by sie z niem w kupie miał rozmáwiać o czym:
20. Toż skoro daley krokiem pomknie sie ochoczem;
Aż chartów, aż brytanów, aż psów gończych stado,
Y czemu ferce iego niesłychanie rado;
Arfidas otoczony kilką zácnych Sardów,
Szczwac ieleni, y meżnych iedzie leopardów.
A nie znając nikogo z kompaniey oney,
Vszedł bym tu, pomysli, bez twárzy zmyśloney.
Więc skrytego ku niemu nie szukając prześciá,
Z Rhegium, prawi, idę od twoiego teściá;
Zdrowieć od niego, wczasy niośę dłuгоletnie,
30. Y pewne, chceszli słuchac, roskazy sekretnie.
Skoro stanie Arfidas; cicho mu do ucha:
Iam iest, rzeczce, Gelanor: zwykła zawierucha
Rzeczy náleznych, przed tobą stawila mię znowu,
Będziesz kontent rozumiem z moiego obłowu;
Racz tylko w stronę ze mną ná chwilę wyboczyć,
Jeśli upátrzonego chcesz uszczwac, y troczyć.
Pomielżany Arfidas, kompaniey prosi,
Zeby sami iáchali ná obeszłych łósi.
Pospiesz, skoro listy od teściá przeczyta,
40. Y o rzeczach pokrewnych żony swej rospyta.
Lecz słyszac, że ná bliskiem Poliarch iest brzegu,
Káže Gelanorowi wracac do noclegu.
A ia skoro ogary wyśworuią łowcy,
Y Sardzi sie rozidą, dziękiemi manowcy

Wrzko-

Wrzasko za psiem od drugich obłądzony gonem,
Stawić wam się na miejscu nie omieszkał onem.
W tym pchnął konia ostrogą: Gelanor też wzajem,
Długiego lasu samem powracał się kraiem.

Aż Poliarch jego w sobie liczył kroki,

Widzi, iż nad miarę powrócił się wskoki.

Coż niesiesz Gelanorze? żeć drogą tak spora?

Wszedłbyś ile mogę baczyć, za kursora,

Nie długo się Gelanor odpowiedziać bawi:

10. Iedzie prawi Arfidas, ten cię lepiej sprawi.

Nie chciał być zły nowiny pierwszym powiadaczem;

Ale że twarz człeczego serca jest tłumaczem;

Wnet zrozumiał Poliarch, z jestow y z języka,

Ze z niem nieśczerze idzie, że Gelanor znika.

Nagli nań, y powiedzieć każe mu konieczne,

Co słyszał: lecz gdy się ten zapiera śtatecznie;

Kto nie często rad kłama, jeśli mu się przyda

Kiedy skłamać, zaraz się pierwszym słowem wyda:

Wnet się zmieszka, y biedne poyrzenie mu wadzi;

20. Ciśni kitem na łgarza, to się nie zaśadzi.

Fallitem go y zdraycą swym Poliarch zowie,

Aż mu, co w drodze słyszał, Gelanor opowie:

Radyrobánesowi za jego posiłki,

Argenis obiecana; do ostatniej żyłki

Przebodła go ona wieść, tak cięskiego sztychu,

Drugi by nie wytrzymał; atoli po cichu

Śmierć, byle nie bez pomsty, zaraz sobie znaczy,

Bo mu żyć nie podobna na świecie inaczy.

Tak myślił: gdy od swoicy odłączony kupy,

30. Arfidas upocony w pądnie do chałupy,

Arfidas Poliarcha z błędu wywodzi. A oddający konia karczmarzowi, rzecze:

Zbłądziwszy do ciebie tu przyjechał człowiecze,

Za wielkiem uporczywie z brytany odyńcem

Goniąc, ażem tu walszem dojechał gościńcem.

A zątem Poliarcha z obu rącz obłąpi,

Y postrzegłszy, że się ten potajemnie trapi,

Coż to widzę dla Boga! wielki Kawalerze?

Takęśmi na umyśle? tak upadł na cerze?

Y możeż to pasc na cie, poki twoja zdrowa

40. Argenis? odpowie mu Poliarch w te słowa:

Zdrowem Arfido złoty; wkrótce się nasyca,

Z swoją Radyrobánes wasz oblubienicą

Tych poćiech, y niechay to wie zapewne, że mie

Jako do niey, tak da Bog uprzedzi do ziemie.

Cor-

Corkać wedle Oycowskiej woli musi chodźć;

Ale tego intruza, trzeba mi wychłodzić.

Zaraz postrzegł Arfidas, że Poliarch błądzi:

Z płonnych wieści przyjaćioł mądry człek nie sądzi,

Odpowie mu; y ty się rozgarni w tej mierze,

A niech ci prętki afekt, bączenia nie bierze.

Radyrobánesowi, musi być przyznana

Nasza nad Likogenem, koniecznie wygrana.

Y jeśli będzie umiał zażyć tego skromnie,

10. Powiem ci, winniśmy mu dziękować potomnie.

Ale jeśli się z tego nadyma, y burzy;

Co go dziś w niebo dźwiga, w piekle go ponurzy.

Głupiego to pospolstwa wymysłu dźwięk próżny;

Daleki od Krolewny, y od Krola różny.

Błądzi Radyrobánes, jeśli sobie liczy,

Z Likogena to Państwo, z Krolewną w zdobyczy.

Duch wstąpił w Poliarcha; gdy Arfidy słucha,

Zaraz się rozrozmiani, zaraz udobrucha.

Cale wierzę, ani też inaczej się godzi:

20. Ochrzczą dziś, rzecze, ludzie, choć się nie urodzi.

Więc go potym Arfidas do tego prowadził,

Zeby wszystkich przy dworze przyjaćioł sprowadził,

Z Krolew szedł otworzyćcie, gdzie przypomniał owę

Legacyą do niego Tymonidelowę;

Przypomniał Argenidę, która jego stronę

Trzymać będzie; nie przegra, mając iey obronę:

Miłość wojska całego, y przyjaćioł kupę;

Niechayby kiedyż tedyż, zdarł z oczu łkorupę.

Nie dał na to Gelanor rzec słowa przez dzięki;

30. Lecz się Poliarchowcy uchwyciwszy ręki:

Pomniy coś mi obiecał, mowiwszy z Arfida,

Z nikim wprzod, aleś mowić ślubił z Argenidą.

Y Poliarch miał różne racye po sobie;

W inakšzey by mu śtanąć potrzeba ozdobie,

Gdy by się chciał obiaćić; do Oycyzny wprzody

Myśli, dla sporządzenia należytey mody.

Teraz w tym tylko łaski Arfidziny żąda,

Ze iako nayostrożniey Krolewnę ogląda.

Z wielką chęcią Arfidas usłużyć mu życzy:

40. Wiesz, rzecze, iakim ci się przyjaćielem liczy

Nasz cnotliwy Nikopomp, z którym ja w gospodzie

Jedney stoję; niech to ma od ciebie w nagrodzie

Swę przyjaźni; uczyn go uczestnikiem ze mną

Twey obecności, zapłać chęcią chęć wzajemną.

Iii

Wszy-

Wszyscy trzy zezwolili, że iuz dzeń zbiegał,
Kładli się spać: więc kiedy miesięczne zażęgał,
(Już noc była na wadze) złoty Tytan rogi,
Wstał, y dłużey swoiey nie odwołczą drogi.
Gwiazdy gąsły; a Phebe, czuiąc przyscie bratnie,
Blednęła, y jutrenka szeregi ostatnie
Zaymowała, rum czyniąc po modrym obszarze,
Za którą złotowłose pochodziły zarze.

- Gdy spólnie w Eperekcie stanawszy kryiomie,
10. Z drogi w Nikopompowym odpoczęli domierze.
Płakał Nikopomp z wielkiej a szczerzej radości;
Wdzięcznych y niespodzianych powitałszy gości.
Lecz Arfidas najmnieyszey nie cierpiący zwłoki,
Bieży do Argenidy z tą nowiną wskoki.
Jednak, że ją zabawną naprzód zastał z Krulem,
A potym na rozmowach pewnych z Cleobulem;
Vchodząc náostaték importunow owych,
Do cieniow, gdzie iey doszedł, umknęła gąiowych.
Tam kiedy tę nowinę weźmie požądaną,
20. Wszystkie frasunki, wszystkie troski w niey ustaną:
Ani niebezpieczeństwo, ani státek wáży;
Rzekłbys, że iey kto iągły na podółku prąży.
Ták ją miłość, ták ją chęć serdeczna zażęgał,
By można w oká mgnienu do niego by zbiegła.
Lecz rozum był nád áfekt, widzi, że nie wskóra,
Jeśli czekać nie będzie z tą chęcią wieczora.

Sliskie dary fortuny, im ie kto goręcy;

Im chciwiey ścisła w garsci, wymkną mu się pręcy.

- Idź, rzecze, moy Arfido, a gdy słońce w mecie
30. Stanie; mnie z Selenissą w przysionku znaydziecie:
Drzwi wam będą otwarte, gdzie weście z ogrodu;
Ciężką rzecz długo czekać, ślanciey przymrzeć głodu:
Przedzey wytrwam pragnienie, nie tak mie sen zeymie,
Jako czekając, kogo miłuję uprzeymie,

Argenis
odkłada
Poliarcho
we przy-
ście do śc-
bie.

Kiedy ją tak Arfidas po sercu pogłaska,
Odchodzi, y ona się ledwie odkaraśka
Radyrobánęła: więc z wielkiej obfitości,
Chce swoiey Selenissie udzielić radości.

- Ale że wydał igzyk serce zaprzędane,
40. Naprzód się na odmiány zdziwi niespodziane;
A potym chyżo znaydzie (iako mowią) szydło.
Na ono niecnotliwey baby motowidło.
Y kiedy Sardynskiego Krola przed nią chwali,
Ona się go też wrzeczy z westchnieniem uzali;

A sko-

A skoro ta uwierzy, mniemając, że szczerze,
Wszystko sobie porządnie Argenis rozbierze.
Przyscie Poliarchowe, zdradę Selenissy;
Te iey dwa razem w oczách stáncły abryssy.
Poliarch zaraz idzie? naymnicy nie odwlecze,
A choćiáz by nayskryciey, wzdy tego doćiecze
Selenissa? przed którą kryć się iey nie godzi:
Jeśli go też obaczy? wie co zaczem chodzi,
Wyda go bez pochyby: kto sobie pobłáży

10. W máley rzeczy, pewnie się na większą odwáży.
Więc choć iey radość rozum, choć iey radę mészá,
Hamuie y z áfektu swego się rozgrzełzá.
Trudno baby oszukać, wyśláć tylo troie;
Wronami diabeł kármil pokolenie swoje.
Idź, rzecze odźwiernemu, y powiedz Arfidzie,
Ze mi dziś tych obrazow oglądać nie przydzie;
Jutro iako ustąpi słońcu rána zarzá,
Niech przyidzie, a niech z sobą nie bierze málarzá.
Wyrozumiał poigtny Arfidas do razu.
20. Zkąd málarz, y iakiego Krolewná obrazu
Dziś nośić nie kázalá sobie; ále się tem
Niezmiernie alterował Poliarch sekretem.

Ták więc nie obiecány odpádnę od gęby

Kásek; a ow cze zetnie z ápetytem zęby.

Widzący struchláfego Arfidas ná cerze,
Zárazem Nikopompa do siebie przybierze:
Prawią mu rózne rzeczy, chcąc to wybić z głowy;
Śmiál ci się, ále on śmiech bárdzo był iálowy.

Trudno zmyśláć dobrą myśl, y twarz stroić trudno,

Jákby szydził z trzeciego, kiedy sercu nudno.

30.
Bankiet
Cleobu-
low.

Już słońce zaszło, iuz się ciemná noc prowadzi;
Gdy ieden z gospodarzkiey daie znać czeládzi,
Ze iuz do zgotowáney Cleobul wieczere,
A z niem przyszedł Antenor, Kościół y pácierze,
Appollinow do czásu odłóżywszy społu,
Wezwan Hieroleanden do iednego stołu,
Ktory w Nikopompowej Cleobul gospodzie,
Roskázal nágotowác przy skroconym głodzie:
Chcąc záżyć kompaniey, tamże zlecił prośić
40. Arfidy, nim pułmiski poczęto przynosić.
Nie w smák Nikopompowi było, y Arfidzie,
Ze im odeysć samego Poliarcha przydzie.

Jákbyś mięso bez chlebá, bez soli iádł iáie,
Jeżelić w posiedzeniu tego nie dostaie,

I i i

Kogo

- Kogo lubi twe serce, wszystko ma nagane,
 A dopiero od siebie czuiąc go przez ściągę.
 Lecz ten prosi, żeby szli, y dla podeyrzenia,
 Zeby sie nie kwąpili z tego posiedzenia.
 Więc mu w Antykámerze krzesło, y wezgłowko
 Postawia, gdzie mógł słyszeć ich naymnieysze słowko.
 A sami w wieczerniku za gorące stoły,
 W kompaniey z miłemi siedli przyiációły,
 Przy wybornych pułmiskách, mając piękne żarty.
 10. Lecz skoro po wieczerzy, pokoy był zawarty;
 Słudzy wyszli; Nikopomp wrzeczy wzmiankę czyni,
 Poliarcha, y wrogi Sycylijskie wini,
 Ze go z niey rugowały: ztąd ci pochop bierze
 Cleobul y Antenor: ten w Antykámerze
 Słucha, y za pászttet mu nie wiem iáki stanie,
 Kiedy słyszy prawdziwe cnot swych wyliczanie.
 Jáko Pańskie przymioty y Rycerskie dzieła,
 Jednáko w niem nátura skłonná ułożęła;
 Y ludzkość, y powągę smákuia w niem sobie,
 20. Co wszystko bárdziey iego náleży ozdobie,
 Im mniey widzi do siebie, z czego by sie drugi,
 Nád obłokow niebieskich wynosił frambugi.
 Jáko przed kwiatem rodził będąc ieszcze młody,
 Doskonałey grzeczności wyborne iągody.
 Y wszystkie ktore w starych chwálą więc wysoce,
 W niem było skończone obaczyć owoce.
 Tu Arsidas umyślnie zaobliwym trenem,
 Swiezo przeszłą przytoczył burdę z Likogenem.
 Wspomniał Poliarchowe męstwa y fatygi;
 30. Aże Radyrobánes z niem szedł ná wyścigi,
 Chciał, żeby był Poliarch ludzkie o niem zdanie
 Słyszał: zaczął Cleobul poczał nie mieszkánie.

ROZDZIAŁ Jedenasty.

Opisują się pochlebne Pisorymon panegiryki, y dworskich zauszników koncepty, ktorými zwykli, wszelką do dobrego skłonność w Paniektach nadywać y łudzić. Toż iáko Argenis dworskimi słukami, y wzajemnym fortelem z Selenissą idzie.

ZAl sie Boże, że kiedy tak durnemu chłopu
 Winniśmy wdzięczność iáką: á iuż ci do stropu
 Pluie, iuż nie po ziemi, lecz po ludziách depce,
 Jeszcze nie narodzone głupi łomiąc żrzebce:

Mowa o
 Radyro-
 bāncie.

Wyfo-

- Wyfoko swoy dar ceni; iuż go pycha z skory
 Wypycha, iuż mu oczy wywraca do gory.
 Ktokolwiek w niebo pátrzy, á po ziemi chodzi,
 Nie masz dziwu, że często łbem w kámién ugodzi.
 Zle sie diabeł ustryknął, gdy z trzeciego stropu,
 Aże do piekielnego przeleciał ukropu;
 Aleć ia pysznych ludzi przekładam nád czárty.
 Zátym Hieroleander z swey kieszeni kárty
 Dobywşy; posłuchaycie iákie cudo, prawi,
 10. Nie pisorym, pochlebca niecnotliwy káwi.
 Bo gdzie sie żyłczek błysnie, łácono o proroki,
 Rospráwuią pápugi, piszą wiersze froki.
 Jábym go wymálował, y daleko szczerşe,
 Kiedybym był Póétą, złożył bym mu wiersze.
 Ale Radyrobánes, álbo ten Pisorym,
 Albo obádwa głową, y mozgiem drwią chorym.
 Vmierałem od śmiechu, kiedy kilkunástu
 Swoich wzięwşy, ácz bybył rad całemu miástu
 Czytał one pochlebstwa, z niesłychanem smákiem;
 20. Ktoś drwił z niego, on wierzył, że istotnie takim.
 Byłóć poprawdzie tych drew w kontexcie nie máło,
 Mnie sie ostátka tylko przepisać dostało.
 Zkąd poznácie; co zá sens pierwsze miály kárty?
 Wízedy znaydziesz, y między Póéty bękárty.
 Ty lubo w straszne Gradywowe táńce,
 Huffy prowadziş, lubo sypieş sáńce,
 Iákokolwiek krew twoia ręka leie,
 Sam sie Mars wstydzi, y niewieściuşeie.
 Ktoż wszechmogácej oprze sie twej siłe?
 30. Kiedyś wzięł Bogu met w Rycerskim dżile?
 Ieśli żartkiego grzbiet osiedziёş koniá,
 Zgásnie Achilles, y iego pogoniá.
 Sam chce dać Cyllar siwe skrzydła óhocze,
 Pod twoie nogi: ledwo go pobocze
 Złote dodzierżá, tiska sie y grzebie,
 Woli pod tobą ná Sardyńskim niebie;
 Ieżeli w locie gorne bnieş ptáki,
 Winien ci Phebus swoje dać saydaki.
 Y sam kupido choćiáż strzelec pewny,
 Chceşli? ustąpić celu u Krolewny.
 40. Ieśli otworzyş usta złotosłone,
 Przepádl Merkury, y Pallas ná nowe
 Swady, ta niema, á tamten ospálec.
 Muszą oboie ukąsić sie w pálec.

Iii;

Postać

Postać Anielską, y skład śliczney twarży,
 Niebieskiey mogę przypodobać żarzy.
 Oczy dwie, iutrznie, włos, promień słoneczny,
 Drugi Lyens młody, chociaż wieczny.
 Aż ci Neptun, y Pan morskiej głębi,
 Łaski pod nogi nie rzucił troyzębi?
 Y berła, którym mętne mieśa burze,
 Zali twej świeżo nie skłonił purpurze?
 Gdyś nas w tak liczney y ogromney flocie,
 Przybył ratować, w ostatnim kłopotcie.
 Więc kiedyś Bogi wszystkie nie bez fromu,
 Prześedł: mógł ci by Pioruna y gromu
 Iowisz ustąpić: a my Kościół sumny
 Zbuduiem, gdzie twe wnieśliemy kolumny.
 Ktorem przykładem, na świat potym cały,
 Będą twe ramy po ołtarzach stały.

10.

Kiedy się drudzy śmiali, Antenor niezmiernie
 Rozgniewany: wprzód, rzecz, w podziemnym awernie,
 Ten darmopych z swoim się pochlebniakiem smoły
 20. Napię, nim mu będiem budować Kościoły.
 Nikopomp, że y sam był z Pisorymow' cechu,
 Chciał owego obronić, y wymówić z grzechu.
 Dawnym miał Poeci (prawi) przywileiem
 Wolność obwarowaną: raczy się im śmieciem,
 Kiedy co takowego użom ludzkim piecią,
 Którą ubespieczeni, częstokroć nadzieją,
 Igraiąc, nie kłamając swoje rymy piszą,
 Wiedząc, że im nie wierzą; y tylko kołyszają
 Sercą wielkich Monarchow, krom wszelakiej szkody.

30.

Jeśli który na świecie, lub stary, lub młody,
 Bez tey przywary? nie wiem, żeby nie rad słuchał
 Takich piosnek, albo się niemi nie dobruchał.
 Nie sam Radyrobánes, do tego się skłonił,
 Nie masz człeka na świecie, żeby nie uronił
 Aby jednego piora, w tak powabnym lepie;
 Ale widzę Cleobul na mnie kofę klepie.

Pancgiry-
ki.

Jako (krzyknie ten zaraz) bez szkody kołyszają
 Wszy Pańskie Poeci? niech to wszyscy słyszą:
 Tak swoim błaznowaniem sercá ich káleczą,
 40. Ze żadne Antidota na wieki nie zlecą.
 (Więc dobra publicznego duchem rozruchany)
 Chcesz wiedzieć Nikopompie, co to są za rany?
 Wszystkie wady, które Krol z człowieczey natury
 Musi mieć, utwierdzają przez te impostury.

A nie

A nie mogąc mieć klucza, więc lada wytrychem,
 Serce Pańskie otwierać; y takowem lichem
 Ich naprzód, potym siebie y wszystkich zabijać.
 Chwálisz to złe? pewnie go y tobie upiiać.
 Kiedy co na każdy dzień za uszyna klepią,
 Y owemi żartami tak Pana zaślepia,
 Ze naprzód wstydu nie zna, potym się rozpiesci,
 Y sam w sobie zakochay, że się ledwo zmiesci.
 W swej skorze naostatek; sobie się dziwnie,
 10- Y wierzy, że to prawda, co mu przypisuje do 1014
 Nieszczęśliwy Poeta: już wy ich do nieba
 Dźwigaycie; a mym zdaniem płakać by ich trzeba.
 Bowiem tego od inszych nie przyimują radzi,
 Co inszych ichże zdaniem w ich oczu szkaradzi.
 Cudowna to ślepota! przyganiamy komuś do 1015
 O źdźbło, a w swoim oku, nie widziemy tromu.
 Aleć Krolom naywięcej ta przypowieść fluzy,
 Ktorem oczy pochlebstwo, y purpura mruży.
 Nie chcą wiedzieć, koredy do sławy nayprości,
 20. Co im rodzi nienawisć; przez co zaś miłości
 W poddanych nabyc mogą, o którą mnief dbają,
 A gárdząc cnotą, z nią też sławą pogárdzają.
 Pochleb- Nieszczęsne wásze łowy, umyślnie zaśiadać,
 cy y Para- Zeby afekt y serce Pańskie modz wybadać;
 fity. Y do ktorey ie wady przyrodzenie kloni,
 Choć mu iey dotąd boiażn, wstyd, ćwiczenie, broni,
 Zeby tylko w przyiaźni, y w łasce bydz pierwszem,
 Smakuią im rozmową, opisuia wierzeniem
 Y dokážą nakoniec to, na co się kážą,
 30. Owe związki stargają, y Pana rozpálają.

Dziśia woda ma ponik, iutro struskiem spáda,
 Po iutrze támy łomie, y groble rozbáda.
 Kto sumnieniá uchyli, na ieden grzech máły,
 Y wielkie się tá dziurą będą napierały.
 Łáčno otworzyć; ále wielkiej trzeba siły,
 Zámykając; o iáko często drzwi puściły!

Wmrzeć woli cnotliwy, niż puścić záwiáy.
 Smiertelnych pierśi, chodząc z grzechami zapáły.
 Jákoż wam będą za co podziękować mieli
 40. Monarchowie, kiedy to, na co się nie śmieli
 Dotąd odwážać, swoiem w nich robicie rymem
 Pokazawszy im drogę do zginieniá: z tymem
 Wyszedł na świat, z tym parki doprzedá mi niá,
 Ze próżny ziemię ciężar dworcy páforzyci.

Co

Co dobrzy krwią, y wiernem zapracuią trudem,
Oni ziedzą: zawsze ma wprzód tłuſty przed chudem.
Ten zdechnie, nim ow zchudnie: y pies, który w pracach,

Z tym co na pokoiowych legą materacach,
Nie wyrowną, bo tamten co dzień w pole chodźi,

A ten ie po proźnicy, y tylko pchły rodzi: imo

Ze pstry, y zawieſiſty, albo kędzierzawy, boſi

Figle teſz iakie umie, y po wodzie pławy: y m

Niechże wilka obaczy, ieſli nie ucieknie: y w

10. Wlor od Pána, y chyba uciekając ſzczeknie: y w

Co za dziw! że nam tam iſć y ſmáczniey, y mili,

Gdzie nas ciągnie, dokąd nas przyrodzenie chyli.

Nierzkać Krole z natury ſwey ſkłonnie do pychy,

Lecz by ſame podobno zepſowali mnichy.

Choć iácniey temu oko wyſupione wſtawić,

Niżli Pána nápomnieć, niż Krola náprawić.

Náprzód, że niebeſpieczno, bo przyiáćioſ rodzi

Pobłażanie: za prawdą nienawiść zaś chodźi.

Potym choć by ſie ná to y oſmieliſ drugi; y w

20. Rychley wyſłucha kawy, albo pſtrey pápugi. y w

Będziec on wrzeczy ſiedziáſ, lecz iáko ná ſzpárze,

A ná ſercu, diabeł me pobrał bákáſarze.

Z tym bieży do pochtebcow, y ledwie nie z płáczem.

Skárży, że takich náuk muſiaſ być ſłuchaczem.

Ze mu albo mácochy bráć zá żonę nie dá,

Albo ſie zwáć Jowiſzem: coż mu odpowiáda

Páforzyt? nie maſz práwa ná Krole, ná Bogi,

Co ſami práwa daia: takie pedagogi. y w

Wzgárdz, y zetrzy ſwoiego wielmożnoſcią tronu,

30. Ktorzy ſie wáżá kłáſć cię z ludźmi do zakonu;

Y dokáżá, coż, proſzę, rozumiecie, że ſie

Wyżey Radýrobánes nádludzi nie nieſie

Tym páſkwilem? zá który rym oddaiąc rymem,

Bym był Krole; Poèteg uduſiſ bym dymem.

Jefzczeż kędy Krol grzeſząc, ſam ſiebie ſzkáradzi

Tylko, á poſpolitey rzeczy tym nie wádzi; y w

Lżeyſza ſzkodka, niż ſzkodá: á potym co komu

Náráżáć ſie? woli iſć z uſzyma do domu;

Tego zaniecháć w ſwoim plugáſtwie y w kále,

40. Kiedy Rzeczpoſpolita, y Oyczyzná wcale.

Ktoryż, pytam, z przyiáćioſ, o to Krola káraſ?

Ze iákomy, lub że ſie wſzeteceńſtwem páraſ?

Łakom- Lub że názyt myſliwy? lub że nie bez ſzczerby,

ſtwo, Mátece ſyny uboży; panofzy páſierby. y w

Cudzo-

Wſzete- Cudzoziemiec, y láda koſtrouch od ſmoczy

czeńſtwo. Jámy, który nie dawno z rák miał wikt doroczny,

myſli Nie ſłużył, áni ſzyku widziáſ y Approſzow;

ſtwo zby- Z ſokciá, z kwárty, z pigułek názbierawſzy groſzow;

tnie, zła Vprzodzi ſtarożytych oycowicow ſtopnie,

dyſtrybu Y naywyżſzych dygnitaſtw przez pieniądze dopnie.

ta. Ktoż kiedy o to Krola ſtrofował y gromiſ?

Ze ſie w obzarſtwie, albo w pićiu rozłákomiſ?

Choć ſzczęſliwa koroná, iák piſmo powiáda,

10. Kiedy Krol według czáſu, y piiá, y iáda.

Obzar- Dziſ nie maſz wſtydu, nie maſz żadney w Pánu wady,

ſtwo. Sześć przez dzień, cztery przez noc záſtawiać obiády.

Opilſtwo Y w tym pokláda drugi ſzczęſliwoſć oſpálec,

Zeby ſie w máſle kapaſ, ſoy iádſ, á piſ ſmálec.

Szkoda kłámáć: cáły ſwiát bowiem tego pełny,

Ze miáſto hańby grzechow ſzukámy báweſny,

Chcąc ie kſzaſtnie uwináć, á tak podać ſnádni

Monarchom: proſzę iáko, Nikopompie zgádni?

Łákomſtwo, opátrnoſci ozdobiá kobiercem;

20. Wſzeteceńſtwo rochmannem, y przyſtepnem ſercem;

Prácowitoſć myſliſtwo nie pomierne zbłáźni,

Szczodrobliwoſcią zowiém przywátne przyiáźni.

Jeſli piiák, to weſoſ; więc nieſprawiedliwy,

Vwáżny; mądry: ieſli będzie boiáźliwy;

Cierpliwy y oſtrożny: y trzy przywileie,

Da ná iedno: wſzytkich zwykſ nápeſniać nádźicie.

Sypia rad? ná przyſzłe to gotuie ſie trudy;

Obzercę iák ogrodzić? tylko że nie chudy.

Ták pochtebcy przerobiá naygrubſzą złoſć w ciénką;

30. Co gorſza, że iá cnoty obłoczá ſukienką.

Ma diabeł doſyć cukru, y grzech czyni ſłodki,

Smákowáć go, y w cudze ſzkoda pſtrzyć błýtkotki.

Okropnie y przed ſromem pátrzyć ná to z grozą,

Kiedy owó ich w oczy chwálá nowá fozá. y w

Ze meżny, mowny, mądry, nádobny, ſzláchetny,

Choć będzie głupi, ſzepioſ, pieſzczoch, y tchorz ſzpetny.

Choć ſam w ſobie z takich cnot, y iedney nie widzi,

Ani ſie ná nich gniewá, áni ſiebie wſtydzi.

Rzekſbyſ że komedya, iże to perſony,

Prezentuiá ákt iákis, dawno zápomniony.

40. Y kiedy by Bogowie oſobliwey pieczy,

O Krolach y o káżdey poſpolitey rzeczy

Nie mieli, przeſtrzeńſze im ſercá y ſpreżyny

Afektow, twardſze dawſzy nád proſty lud iny;

K k k

Prętko

Prętko by do wielkiego świat przyszedł ucisku,
Bo znaczniejsza trucizna w łyszcze, niż w płuisku.
Wszystkich nas przyrodzenie, do marności duchy
Skłoniło, marność kładąc w nayszybsze pieluchy.
Nie sami Monarchowie, na ten kamień chromią,
Wszystkich iedne kołtuny, iedne kurcze łomią.

- Do Radyrobánesa mowy mey pochopu
Wracając, tak miękkiemu, tak butnemu chłopu,
Zadney nie dam wymowki; żeby w iego ciełe,
10. Nie miały wszystkie grzechy znajdować pościele.
Y jeśli Argenidę tak nierównym związkiem
Potępicie: day, pierwszym udawil sie kąskiem:
Y ten Poeta, co go wsadził między Bogi,
Nie godzien tylko wisieć z wierszami za nogi.
Słuchał tego Poliarch pilnemi uszyna:
Kocha sie w Cleobulu, y ledwie sie trzyma,
Ze do niego nie skoczy, iże pełen wdzięku,
Obudwu nań z oblápem nie zartuści ręku.
Już zegar na ratulzu trzecią w noc uderzy;
20. Owi sie też roschodzą, wstawszy od wieczerzy,
Na co sarká Poliarch, y w głowę sie skrobie,
Iże on zegar prętko idzie, myśli sobie.
Do ktorego Arfidas, skoro poszli goście,
Z Nikopompem pospieszą: ach bracia prętkoście
Wstáli, rzecze, od stołu; siedzieć ieszcze było,
Mnieby sie y całą noc tak nie uprzykrzyło.
Więc z niem idą w rozmowie do złożenia spulny,
W ktorej Radyrobánes tylko był szczegulny.
Y nie pierwey od niego wynidą z alkierza,
30. Aże ten snem zmorzony, wrzeczy na czas zmierza.
Ale więcey kwoli niem czynił to, y żeby
Miał czas o rzeczach swoich myśleć, nie z potrzeby.

Selenissa do Radyrobána Poliarch do Argenidy i. dzie.
Y Argenis nie spała przez te noc godziny,
Lecz ani Selenissa: iakie mieszániny
Ludzkich obrotów? obie iednem sie fortylem,
Jedną sztuką chcą podeysć? ach! częstoż sie mylem,
W swych praktykach; częstokroć własnem sobie rydlem,
Dołbierzemy: często sie w swe siatki usidlem.
Trafi kosa na kamień; a poki masz z człekiem
40. Sprawę, pomni że iednem karmiono was mlekiem.
Nie waż lekce nikogo, a nie tylko w skroni,
Ale miey oczy w tyle, y w oboiey dłoni.
Do Radyrobánesa Selenissa tazy;
Poliarch Argenidzie w głowie także krąży.

Aże

Aże sie iedną drugiey z swym sekretem strzegła,
Radaby iedną drugiey rychło z oczu zbiegła.
Więc pierwsza Selenissa: Krol Sardynski, prawi;
(Przez senem go widziała, iakoby na iawi)
Wczora wieczor wychodząc, prosił mię w ogrodzie,
Żeby mnie tam mogł załtać po słonecznym wchodzie.
Coś mi za rzecz tajemną chcąc komunikować:
(Tylkoć cię od sekretów psi szkurłacie chować)
Owa sobie pomysli, y zaraz dołoży;

10. Idź moja droga Mátko do niego wczas Boży.
Niechay sie sam w ogrodzie teskliwy nie kręci;
Jedno proszę na pilney chciey to mieć pamięci,
Żebyś sie z niem na pałac do mnie nie wracała,
Bo ia już tych tajemnic doćiekam bez máła.
Czasu mi na to trzebá, trzebá bydź gotową,
Jaką na iego próśby odpowiadać mową.
(Ostrożnie z mądrym trzebá, bowiem iako z wieże,
Naymnieyszego erroru przed sobą postrzeże.)
A skoro dostatecznie z sobą sie namysle,
20. Przyidę do was, ale wprzód pokoiową przysle.
Ty sie z niem zabaw, proszę, Mátko moja poty;
Aże sie nágotuie na iego obroty.
Smiała sie cicho w sobie Selenissa frodze,
Ze tu przyszło szwankować Krolewnie niebodze.
Iże samá Argenis sobie iemiofuska,
Lep na piorka gotuie; a nie widzi dufzka
Sieci, w którą łowięcy owę samá wpádnie:
Zawsze dobry na wierzchu, zdrayca będzie na dnie.
Już sie niebo bieláło, już swe z mieyscá ruszy,
30. Złotogrzywe dżianety Tytanów koniuszy.
Po modrym firmamencie, ktorego kwádrygi,
Z nozdrzy ognie pryskają, idąc na wyścigi.
Czas był, gdy wdzięczne ranne powiewały chłody,
Jakie miewa niedoszły, y dzień ieszcze młody.
Gdzie ogániste drzewa wdzięczne cienie sklepią,
A ptászęta swe po nich z mokrey rosy trzepią
(Słońcu nie sfornem pieniem przyspiewuiąc) puchy;
Jeszcze sie nie przykrzyli komorzy, y muchy,
Roskoszne spacyery, kto sie kochał w chłodzie,
40. Wszędy, ale nayszybsze w Krolewskim ogrodzie.
Gdzie już Radyrobánes nie cierpliwy zwłoki,
Po krzywych labiryntach, lekkie czyni kroki.
Theokryne mu we łbie, y w sercu szeleści,
Tak, że sie z nią Argenis ledwie społem zmiesci.

K k k 2

Ale

- Ale y Selenissa porwawszy sie z łózka,
 Więc wstać rzecze: kiedy mnie nie minie ta drożka.
 Niestetyż ná te láta! czas by u komina
 Drugiemu, przecię stary po krupy do młyná.
 Młodzi iáko swych trudow, ná sobie nie czuią,
 Tak ich tész w starych ludziach naymniey nie szacuią.
 Więc kiedy sie iuż babá w swoię drogę krząta;
 Przypominá Argenis, owšem zádzieśiáta,
 Zeby go dotąd w oney bawiła ustroni,
 10. Aż ábo posle, álbo samá przyidzie do ni.
 Wołę prawi pod niebem z niem ná tamtym plácu,
 Anizeli zá progi rozmáwiać w pálacu.
 Kędy sie dłużej musi bawić, skoro siedzie,
 W ogrodzie prędszą mową, y z uklonem zbędzie.
 Wesoła Selenissa ná sercu y cerze:
 Jáko máły, pomysli, niebogá czas bierze
 Do rozmyślu, gdzie zwłoki potrzebáby długi,
 Afekt pierwfzey miłości wyzuć, á wdziąć drugi.

ROZDZIAŁ Dwunasty.

*Wezwány Poliarch pod zmyśloną peruką, y przybranym stro-
 iem kupieckim do Argenidy przychodzi; przy powitaniu wzáie-
 mny płacz, y nárzekánie, którym sie nieco násyćimşy, y co da-
 ley czynić máią, między sobą umowimşy; rozstawiają sie.*

10. **W**ięc ledwie co zá pierwfzy próg nogi przewlecze:
 Idź, á powiedz Arfidzie, odźwiernemu rzecze
 Argenis; niech nie mieszká, niechay zaráz z tobą
 Przychodzi, y malárza tu przywodzi z sobą.
 Wziąwszy to rozkázanie Arfidás, nie stoi,
 Poliarcha w gruby płaszcz, y siwy włos stroi.
 Ktory w ręku nioşący malowane kárty,
 Idzie zá niem miiáiąc gwardye, y warty.
 Drżał tu meşny Poliarch, od głowy do stopy:
 On Poliarch, co sie śmiał potykáć z Cyklopy;
 Ono serce wáleczone, które śmierci w gárło
 30. Szło odwáźnie, ná poły teraz obumarło
 Ná iedno niedośężney dziewczyny wspomnienie;
 Gorzey nizeli ná śmierć, nizby szedł w więzienie.
 Aleć y tey niebodze krew z twárzy ućiekła,
 Y ieşli słowko ktore do kogo przerzekła,
 Albo názbýt skwapliwie, álbo záś nie spore,
 To zblednie iáko chusta, to iák płomień gore.

Był

- Był pokoy nie wesoły, gdzie więc samá z sobą
 Rozmyślała stroskana, y zdięta żalobą;
 Aże weście z dziedźnecá miał, tam iá zaştaná;
 Przywita iá Poliarch, y ręce podaná
 Skromnie do ust odnieście; toż oboiey stronie,
 Wstydem twarz lecz z radością pomieszánem spłonie.
 Tu Poliarch máşzkárę zdarşy sobie z głowy,
 Znowu pokłon z krotkimi powtorzy ieý słowy.
 Arfidás w one rzkomo pátrzaiać piktury,
 10. Do okná sie przystąpił między miáşsze mury
 Czas daiać do rozmowy: ále nowa burza,
 Język kurczy, y serce áfektem okurza.
 Nie mogą mowić, choćiáż oboie sie śili,
 Wzrok w sie tylko pełen łez życzliwie wlepili.
 Argenidzie ná koniec stargáły sie nity;
 Toż iáko mokrych perel, zdroy puści obfity:
 Widzę cie moy kochány, czy mi twoię wcześnie?
 Twarz Bogowie, niż umrę pokazáli we śnie?
 Twoia cie to Argenis widzi ná swe oczy?
 20. Wroc sie serce od grobu niech cie śmierć nie tłoczy:
 Widziş (rzecze Poliarch) Páni moia święta,
 Sługę, ciężkie ná sercu noşącego pęta.
 Twoia śliczna przytomność, słoneczne oblicze,
 Znoşi ná grzbiet moy przeszłe złey fortuny bicze.
 Zem śmiał przez czásták długi (ieş sie ná co żalić)
 Od ciebie zdrowie zdrowiá mego sie oddalić.
 Czułem iáko gdy krople goráiącey śiárki,
 Twoje łzy ná me serce pádały; frymarki
 Nieszczęśliwe! boş y ty troşki me widziała,
 30. Y ná spólne kłopoty, ách! uboliwála.
 Widziałam, odpowie mu, á im froşsze były
 Męki twe, tym mi serce okrutniey suszyły.
 Bierz z swych troşk ná mnie miárę, á chćiey z wierzchem
 Oczyć widzą, lecz bárdziey swe żale rozşzerzáć (mierzáć,
 Serce zwykło z daleka; iam świádek: temu to
 Kto nieszczzerze mişuie, fluży, że nie luto
 Tego sercu, záкрыte co przed iego okiem,
 Między kochájącemi serce ieş prorokiem:
 W niem iáko we żwierćiedle, y wdrożone w woşki,
 40. By z naydalá poćiechy, y swe widzą troşki:
 Nie mogę iá drogi moy przyiáćielu z tobą,
 Co mi duşę kácerną zabiia chorobą,
 Ná iedney łodzi ieżdżić; y gdzie szczęście kinie,
 Tak w złym, iáko y dobrym z tobą bydź terminie.

K k k 3

Co

Co gorzka, y w drobne mię rąbie kęsy smętni,
 Ze sie tacy wartolbi znajdują wykrętni,
 Chcąc me serce odmienić, y odwrócić tobie;
 Boday stokroć ze mną wprzód raczey było w grobie!
 Ná mnie szby to pasc miało? która iak z kompasu
 Z ciebie mierzę życie me: do ktorego czasu
 Niebu sie y fortune będzie zdało nasz, y
 Anioł mię nie odwabi, czart mię nie odstraszy
 Od ciebie: ale powiedz znowu moy kochany;
 10. Tyżes on iest Poliarch zdrowo zachowany?
 Z tak frogich niebespieczeństw, w ktorych trzebā było,
 W każdym stokroć drugiemu zginąć: lecz radziło
 Same niebo o tobie; ciebież Poliarsze
 Widzę? y mogłoz słońce zaświecić mi iarsze?
 Ale czemuż w tak nędzney y w tak cerze chudy?
 Dla mnie, dla mnie, wszystkie twe fatygi y trudy!
 Dla mnie od wściekłych morskich pšov zadane rany
 Cierpiāles nieszczęśliwey, ktorem z wypłakany
 Zrzenic moich aż dotąd, omywała studnie:
 20. Niechże dla mnie drugi raz o Boże! nie chudnie
 Moy kochany Poliarch, a lzy me y treny
 Obroć w radosne pieśni, weselne hymeny;
 Snić mi sie to dla Boga? odiedziez mię znowu,
 Y serce do twardego moie dasz okowu.
 Znowu sie trzebā trąpić, znowu trzebā witac,
 Znowu o trudy, rāzy, y choroby pytać!
 A ta krotka godzina, tylko mię rozdrażni;
 Rychłoz sie w sobie kochać będziemy bez boiāżni?
 Ná krotką nie Poliarch swe obroty zbierze,
 30. Jāko rozbit, iāko sie w morzu po pas pierze,
 Jāko zboycow trzynāstu szczęśliwie ponękał,
 Jāko długo w Afryce leczyl sie y stękał.
 Ztąd blādość, a choć ieszcze, nie do końca zdrowy,
 Rada Argenidzi. Wsiādł w okręt, chcąc wyświādczyć, że służyć gotowy.

Toż z Radyrobānesem swym Argenis iedzie,
 Jāko mocny u Oyca, iāko po obiedzie
 Wziął go z sobą ná pokoy, a tam bez obłāzu
 Prosił o nie: y iесли sam fortune razu
 ście pro- Bog nie skāzi, albo ty Poliarsze, prawi,
 40. Ta mię ręka od chłopā hardego wybawi.
 Jeśli tylko posiłki iego będą wāżyć,
 Ze mnie mu za nie Rodzić przyobiecā? ia żyć
 Nie chcę: lecz iak dziś żyję, tak umrę stātecznie;
 To rzekłszy lzy wyroni, y westchnie serdecznie.

Vwaz

Vwaz iāko tych ludzi kondycya smutnā,
 Ktorem wiśi nád szyiā siekiera okrutnā:
 Nie pytay o dobrā myśl, zāwzse płacz y skrucha,
 Tylko pātrżay, rychłoz iā zrzuci lāda mucha.
 Tāki będzie żywot moy, y iесли nie luby?
 Człowiek swego dokāże, tākie będą śluby.
 Jeżeli Bog fortune złey podpisze kreskę,
 Poydę nędznā z kobiercā ná grobowā deskę.
 A co z nieszczęśliwości mych naycięższa wiela,
 10. Nie masz nigdā pociechy, nie masz przyiāciela.
 Radyrobānesa sie żelāznego boię,
 Ma grozę, ma powāgę, we mnie Ociec swoię:
 Selenissa ná starość, żal sie mocny Boże!
 Oszālā, bo bābę lādaczem przemoże.
 Tu Poliarch: przetoć iey dawno upātruię,
 A nie widzac, sam w sobie temu sie dziwuię:
 Bo pierwszy raz dopiero, bez niey, iāko pomnie,
 Z tobā mowię, zāwzse więć bywālā przytomnie.
 Odpowie mu Argenis: zā tākā odmiānę,
 20. Nie umrę aż iey kiedy kościā w gārdle stānę.
 Nie wiem co? albo iāko ruszyło iey stātek?
 Wzięła ná swoię cnotę podobno zādatek
 Od Krola Sardynskiego, y do iego szārzy
 Wpisana; o ostātek teraz sie z niem tarzy.
 W ogrodzie o mey zgubie dyszkuruia: tamem
 Wyślālā iā, chcąc z tobā rozmowić sie samem.
 Y smiālā go przedemną sprośnā wiedma chwālic;
 Radzi mi kochać sie w niem, y chce mię oszāllic,
 Niecnotliwa zmiennicā; w ktorey przykład wieczny
 30. Dam świātu, iесли żyję, zdrady tak wśzeteczny.
 Gniew, y boiāżn zā serce Poliarcha bierze,
 Ze Selenissa ku niem szwankowālā w wierze.
 Strāśzny Radyrobānes iuż mu bydz poczynā,
 Ze tego stopniā w swoiey imprezie dopinā.
 Złowiwszy bābę, ktora od wiela do mālā,
 Sekreta, y ich skryte umowy wiedziālā.
 To w sercu pomysliwszy: ufam Bogu, rzecze,
 Ze sie iey tak bezecnā zdrāda nie przepiecze.
 Dziś co czynić, y iāko zābić temu, aby
 40. Ná świāt nie wyszły owe tāiemnice z bāby;
 Ná myśl im pasc nie moze; iеслиby tesz żyda
 Dłuzey nie grzebiāc, nim ich Selenissa wyda,
 Odłōżywszy Poliarch respekty ná stronę,
 Obiāwił, kto, y co iest; berłoz y koronę,

Męstwo

Męstwo w Likogenowej wyświadczone zdradzie,
Ktore dziś Meleander przyznaie Palladzie,
Krew często chustem łaną; rany, których blizny
Brał przy iego, y obcey całości Oycyzny.

Hańbę przytym przez nocne Angary fromotną,
Oraz o Argenidę w przyiaźń dożywotną
Prosił, (a gdy potrzebą, wstyd y strach zwycięża)

Niech by samą wyznała, że inszego meża
Nie chce, krom Poliarcha, wiare mu do grobu

10. Slubiwszy: iuz lepszego nie mieli sposobu.

Ale przez Argenidę zimną poydzie zmorą,

Pomniac iako odprawil Ociec Gelanora,

Y chcąc taie zalolney do konca niecheci,

Insza znajdzie przyczyne: y tak rzecz wykreci.

Argenis
rozradza

Nad wszystkie straszne rzeczy, smierc jest naystraszniejsza,

Kto sie umrzec odwazy, u tego wstyd mnieysza.

Poki cnota pozwala, stokroć dobry woli

Vmrzec, nizli sie wstydzić, kiedy cnotę boli.

Bo choc człek umrze, cnota zyje po pogrzebie,

20. Jezelim odwazyła zywot moy dla ciebie,

Y Bogá sie nie boię, y ludzi nie wstydzę:

Tu kiedy miasto grzechu, powinność swą widzę.

Bog biie niewdzięcznika, brzydzą sie niem ludzie;

Iaz bym w tey wiecznie miała zostawac páskudzie?

Tys dał zycie: tobie zyc Poliarsze muszę;

Idę z tobą do Oyca wstyd y czoło skruszę.

Odważę sie na wszystko, wszystko śmieie rzekę,

Y z twego dostoięstwa mązką zewlekę.

Wyrzucę Sycylię niewdzięczność tak frogą,

30. Przy tobie, iakbym miała tysiące zaloga.

Ale gdy sie nieszczęście kiem pocznie opiekac,

Choc by sie wynicowac, choc by sie chciał wście-

Musi isc za rzeczami, trudno trudno plywac (kac,

Przeciwko wodzie, trudno głową mur rozrywac.

Coż wskoramy? przyznasz sie, żeś Krol y Monarcha,

Prawde powiesz: lecz, kto znał dotad Poliarcha,

Wierzac temu nie będzie: bowiem niespodziana,

Wszystkich uszy, y oczy urazi odmiána.

Bog ledwie tylo może, aby w mgnieniu oká,

40. Takiego kto na świecie dostapił wysoka.

Ale niech wszyscy wierzą; niech cię zowią Krulem;

Mógł żebyś sie dziś potrzeć z tak możnem Emulem?

Sam

Sam Herkules, ktoremu y piekielna bromá

Nie wytrzyma, (tak mowia) ze nie zdole dwoma.

A ty byś kilkunastom tysięcy miał zdołac?

Nie rychło ze Franczey na posilki wolac.

Miłość y panowanie nie chcą towarzyza,

A wiesz, co zdrada może, chwyta sie y wisza;

Chwyta ostrey, gdy komu o reszt chodzi, brzytwy,

A kiedyś nie gotowy, nie wyzyway bitwy.

Bowiem Radyrobánes skoro sie ocuci,

10. Jáko niedźwiedz albo dzik na ogień sie rzuci.

Pewnie z tobą nie będzie pojedynkow stroic,

Zdrada albo trucizną zechce cie nápoic.

Nie mógł przeciwko temu, rzec Poliarch slowa;

Boday zdrowa radzila, choc y bialaglowa

Kiedy radzi na dobre; lecz gdy przy uporze,

Zeby swoje przewiodla, cały dzien krokorze,

Nie masz co chwalic, owzem jest miejsce naganie:

Przypadl na Argenidy y Poliarch zdanie.

Tego tylko dołoży, ze y Archombrota

20. Strzedz sie trzeba, bo tegoż z nami ciągnie kóta

Co y Radyrobánes, procz ze nie tak kwapi,

Ma swe na mysli: nie spi, chociaż drugi chrapi.

Bystry prad bardziey szumi, nizli brzegi strzyze,

Cicha woda powoli, ale szkodniey lize.

Zdumiála sie Argenis na przestrogi nowe;

Zaczynam pretko postępkí, y Archombrotowe,

Kiedykolwiek z niem byly, uważywizy mowy,

Zaraz tego dociekla, ze y on nie zdrowy,

Od zarazy miłości; y iuz mu iey slodzie.

30. Więcey nie chce, woli go z daleka obchodzic.

Nocna ucieczka. Tedy iuz pierwsze zdanie, iako pełne trwogi,

Pełne niebezpieczeństwa, pusciwizy w odłogi,

Insze zaś przed sie biorą: zeby sie wykradla,

Y na morze Argenis z Poliarchem wsiadla.

Łacny do przedniánia będzie y perdonu,

Gdy Córke w dostoięstwie Francuskiego tronu

Obaczy Meleander; łacny do uiecia,

Swey urazy sąsiadem bliskim mając dziecia.

Nigdy ferce Oycowskie, tak nie zatwardziało,

40. Zeby go zmiekczyć dziecie powolne nie miało.

A zwłaszcza nie ze złości, ani tesz z uporu,

Y rzadko wykraczając z Rodzicow faworu.

Ludziom sie wszystko trafia: a gdzie miłość szczerá,

Serca krwie przyrodzonem łańcuchem zawiéra,

LII

Tam

Tam gniew podobien piśnie, owszem iako szyna,
Gdy co raz z zimney wody idzie do komina,
Tym się mocniej hartuje, tym się stali twardziey,
Tak serca miłość gniewem oziębione bardziey
Wiąże, kiedy ie ogień pierwfzey klei chęci,
Ze ich wiecznie różnica żadną nie rozkreści.

Jeśli Radyrobánes będzie chciał co broić?

Będą ludzie ná ludzi, iácnó go ukoić!

Archombrot z Selenissą wypiją swe piwo,

10. A już też to u świata spowłzedniało dziwo,

Ze Panną z Kawálerem zbiega po kryjomu;

Podobno by infzemu wadziło to komu;

Krolom czegoż nie wolno? oni prawá piszą;

Pewnie, że swej swobody niemi nie okryszą.

Jeśli samey natury rozrządzenia mylą,

Co za dziw? że też kiedy zwyczaj uchyłają?

Każda rzecz była nowa, każda dziwowskiem,

Z razu u wszystkich ludzi ná tym świecie niskiem;

Y czego trzeba było popierać przykładem,

20. W przykład nie postrzeżonym czas obrocił śladę.

A iako owoc w sadzie, co rok y iárzyną

Ogrodną, tak się każda starzeie nowiną.

Zagiel będzie zafłoną, świec więcej niż trzeba,

Vżyczą nam łaskawe przy tym ákcie niebá.

Zápáliwszy tysiącami złotych gwiazd pochodni;

Albośmy nie Krolowie? albośmy nie godni?

Nie zda
sic. Pozwoliła Argenis ná to, chociaż czuła,

Ze rozum gwałtem nie chce, że się protestuje;

Lecz go serce przemága, y zostanie w błędzie;

30. Jeśli mu sam ná pomoc Anioł nie przybędzie;

Miłość káže, wstyd broni, áfekt się nápiera;

Nie chce pocziwa sława, y oczy zawiera.

(Nie rbwneż iá zapasy ciała z duchem zowę,

Gdy ciało serce, duch má ná swej stronie głowę.

Y ta choć zezwoliła, iácnó postrzegł po ni ob

Poliarch, że z przymusem wydały ją skroni.

Wydał ięzyk, w trzech słowach, nie służąc niebodze,

Gdy przyszło o krádzioney deklarować drodze.

A to mu gdzie się godzi, nie chce przeczyć w niwczem,

40. Lecz się y sam obáciił, y głupie porywczem

Nie będzie: więc tak smutney Argenidzie rzecz:

Nie zawsze wygrał, choć kto y dobrze ućiecze;

Godniśmy są o! Panno, dnia ná nasze śluby,

Godni słówa ná związki tak święte; czemu by

Noc

Noc ie kryć miała? albo trybem niewolniczem,

Trzeba nam przed słonecznym chronić się obliczem?

Jużemy nie życziwey fortuny sówicie

Doznali: á nuż tego uczynić tak skrycie?

Nie będziemy mogli? żeby nas nie postrzeżono,

Y przed rozgniewanego Krola nie stawiono?

A nie dawszy sprawoć naszym miejscu, z większą

Troską, uczynią wieczną między nami lęką?

10. Nie przełomiona siła, gdy wieczytych wrogów
Kogo zgubić przeznaczy, y wegnąć do progów;

Ktore raz człek przeszedłszy, więcej się nie wroci.

Wszystkie rady, y iego przedsięwzięcia szpoć.

Nie kładź nadzieie w samey sprawiedliwej łwoi,

Jeśli nie ma potęgi, za cyfrę nie stoi.

Kto mocny y pieniądze, choć lotr oczywiły,

Sprawę swą ná ratulzu wygra bez iurysty.

Poliar-
chowa o-
biernica. Ale jeżeli się to zda, o moia Pani,

Jużemy przez nieszczęścia różne ochroćani;

Już cugiem nie przetrwanem przez czas tak niemały

20. Trápiąc się, nasze serca prawie potępiły;

Bo się w zwyczaj obróca, co się długo wleczę;

Jeżeli trzy miesiące wytrwać możesz? rzecze:

Iá, jeśli Bog pomoże, wiatry wioną sformę;

Potym morzu proporce rozpostre pozorne.

Nie omieszkać u wschodniej wiańwizy skrzydeł zorze,

Ochotnie w mego Państwa przypłynąć splendorze,

Y odebrać z łaskawych Rodzicielskich ręk,

Krew pamiętnych Monarchów, których sławy dźwięku

Pełen świat, ciebie wszystkich ozdób ludzkich skłádzie:

30. A jeśli też kto z námi pomyśli o zwádzie,

Traci ná gotowego, y prawu, y lewu,

Y kto gárdzi przyiáźnią, niech spróbuie gniewu.

W tym mię tylko ubezpiecz, że te trzy Xiężyce,

Bez frásunku, y zwykley przepędzisz tesknice.

Dłużey mię y ogniste nie strzymają strzały,

Chybá by mi niebá śmierć, tym czasem zesłały.

Jeśli umrę, przynámniey to sobie liczyć zyskiem;

Ze wzroku trupá mego nie strapiysz ognikiem;

To gdy rzekł: iży Argenis rozpuściła znowu,

40. Ktore wynieść nie dały przez długi czas słowu,

Dopiero się witawszy zaraz żegnać przyidzie;

Tedy mię tak Poliarch daleko odeydzie?

Z ktorego duch moy zawiś; ánuż głuche morze,

Opłakany propozyt y cel nasz rozporze?

Lili

Lecz

- Lecz gdzie trudno przeskoczyć, tam człek podleść
 Y mnie, sie na żołądek ieszcze zdobyć strusi (muśi,
 Przez te przyjdzie miesiące, z których każdy rokiem,
 Dzień miesiącem, godzina dniem będzie szerokiem.
 Przebog! tylko nie odwłocz, tylko przybądź w czasie,
 W ośłatku choć sam ieden, a ia przy kompásie
 Te dni będę trawiła, potym z iednym tobą,
 Poydę choć y przez ogień, albo tész z Niobą
 Zkamenienie od płaczu, tyś ieden obrońcą,
 10. Zdrowia mego na świecie; nie masz, nie masz końca,
 Gdzie miłość na kiel weźmie, a z sercem łakomem
 Pragnie: precz tam wywody, precz ośława z fro-
 Więdkiedy ich oboygą na to pādły zdania: (mem.
 Prośby zaś nastąpiły, y napominania,
 Zeby na swe przyśięgi pamiętali wiecznie,
 Y na to co sobie dziś ślubują stątecznie.
 Potym do niey Poliarch: coż wzdy na pytanie
 Radyrobánesowi, co odpowiesz na nie
 Kiedy Ociec nastąpi? krotko na to rzecze:
 20. Ze ich ze wszystkim do trzech miesięcy odwlecze;
 Ktore ieżeli iednem dniem Poliarch zmyli,
 A na nie by gorąco oba nastąpili,
 Już iuż miało Krolestwa Francuskiego tronu,
 Miasto ozdob Koronnych idę do całonu.
 Już swoje Argenidę, albo w zimney trumnie,
 Albo w grobie zaśtaniesz: gdzie ryte w kolumnie,
 (Przyczynę mey miłości) swe obaczysz cnoty,
 Męstwo, státek, y wiargę te naybárdzhey groty
 Serce me rozbadały, odpuscicie mi młodzi,
 30. Rzadko to przy płci męskiej w iedney sforze chodźi.
 Nigdy woli Rodzica mego nie wzgárdzała,
 Przyznam, zem sie go tylko w tym nie dokładała,
 Kiedym cię oblubiencem w swej znaczyła głowie,
 Y wolno to Krolewnie choć iáź białey głowie,
 A zwłasczá, gdy przy starym żyjąc Rodzicielu,
 O dożywotniem sobie myśleć przyiácielu.
 Teraz znowu ziemi sie, oświadczam y niebu,
 Ze ni czyia do swego Argenis pogrzebu
 Oprócz ciebie nie będzie: wszystkie opiekuny
 40. Opuszczam, a tobie sie, y swoje fortuny,
 Oddaję: w czym ieżeli grzeszę przeciw woli
 Oycowskiej, sam mię Ociec z tey zmázy wyzwoli,
 Skoro bład swoy obaczy, skoro pozná żięciá;
 Niech tylko Bog fortuny nasze przedśiewięciá.

Deklara-
 cya Arge-
 nidzina.

Iná-

- Ináczey ieśli opák ta nam pādnie biera,
 Z tym żyje, z tym ręką swą Argenis umiera,
 Y w Pánienskiej czystości zstępuie do grobu,
 Gdy niebo ciáś nie chciało, niechże duchow obu
 W wieczne przyimie małzeństwo: twoiam Poliarsze,
 Y żywa, y umarła, niech to wieki stársze
 Ośadzą: przeciem twoia żywa y umarła,
 Ach powróć! day żyć, wydrzyi frogiey śmierci z gárła.
 Czyni dzięki Poliarch, y w słowa sie sadzi,
 10. Ktore áfekt wzáiemny do serca prowadzi.
 Tąż ręką, tym zelazem, też pierśi otwiera,
 Jey życie niewolnikiem, jey więźniem umiera.
 A że zdrowie oboygą w iednem mecie siedzi,
 Nie tylko nie opóździ, ále czas uprzedzi.
 Ażeby było iego pewnieysze przybycie,
 Serce iey swe fantuie w wiernem depozycie.
 O nikczemne starania! o czcze obietnice!
 Człek tak radzi, a Bog zaś wywraca na nice.
 20. Slepo káże na morza, y wiatry szalone,
 Slepo y na przygody miłość niezliczone.
 Ma Bog tysiąc sposobow, gdy sie z człeczą zgádza
 Wolą, że to do skutku, ále doprowadza
 Swoią drogą: y bárdzo często sie násmieie,
 Kiedy prózne starania, boiáźni nádzieie,
 Serca ludzkie zeymuia: igra swą potęgą,
 Niebo nád śmiertelności naszey niedośęgą.
 Już sie w swoich rozmowach obáwiáią, áby
 Zle do nich z wirydarza nie wrociło báby.
 Bo zawsze gdy naytrudniey, szatan co przypierzy,
 30. Do ktorego iák za nie po kilku pácierzy
 Odmowia, żeby w piekle, iáko tego godná,
 Ognistém iá przykował łańcuchem áż do dná;
 Ostrożnie przecię radzi Poliarch z nią chodźić,
 Wiesz, prawi, co nam może rozniewána szkodźić;
 Wszystkie nasze sekreta są w zakładzie u ni,
 Chybá ieżeli nas w tym szczęście pofortuni,
 Ze iá kształtnie od boku swego odsaczyć
 Będiesz mogła: życzyłbym to mieysce naznaczyć
 Cnotliwey Timokliey: wszystkie ma przymioty.
 40. Selenissine: nád to we czwornásob cnoty.
 Wspomni zaraz Argenis, y boleie na to,
 Ze nie tak iáko było potrzebá bogáto
 Dla nieszczęśney zázdrości, którą zła gorzała
 Selenissa, do tych czas owę obdarzała.

L 113

Do-

Dopiero pozna sztukę, y chytre wywody,
Lecz łacno omieszkaney poprąwie nagrody.

Kiedy potym Poliarch wspomniat o faworze,
Jaki w Hieroleandrze, iaki w Antenorze,

Jak uznał w Cleobulu na swe słysząc uszy,

Gdy Radyrobancsa z iega butą skręży.

Więc zaraz wszystkiem znaczą należyte płace,

Niech nie czeka, niech długo we drzwi nie koface.

Niech ma, kto czego godzien: inaczey ożębnie.

10. Cnota czekając zaśluga iako groch na bębnie.

Dziśiay rychley zęby zie, rychley umrze drugi,

Nim sie chleba za swoje doczeka zaśluga.

A za pocziwe blizny, za krwawe zarobki,

Dadzą mu chorągiewkę y krotkie nagrobki.

Cleobu. Y Cleobul choć na tym stanął stopniu w stanie

lowi obie. Łaski Pańskiej, że mu już wszystkie były tanie,

cuic. W Krolewskich iednak ręku takie depozyty,

Niech honorow, niechay kto bogactw będzie fyty,

Zawłze weźmie; jest miysce, do dobroczynności.

20. Jeszcze sie nikt nie naiadł do takiej sytości,

Zeby iaki specyaf, miyscā mieć w zoładku

Nie mogli: bowiem y sam Bog nie odrzuci wziętku.

Hierole. Hieroleandra takim ozdobię podarzem,

androwi. Vczynię go w Krolewskim pokoiu pisarzem.

Wielki wstęp do bogactwa, wielki do godności,

Bo gdzie kto nie ma placu swey umiętności,

Y nauki pokazać; tak on wazy wiele,

Jako wagiel, kiedy go zagrzebieysz w popiele.

Toż iesli wota nasze swowej doydą pory,

30. Tymokleą za żonę weźmie Antenory.

Anteno. Tak oboie swey cnoty zapłatę odnieście,

rowi y Ty. Ktorą im przy dostatniem obmyślimy wczesie.

moklicy. Teraz Apollinowi, częste upominki,

Słac będą na ofiarę do Opáciej skrzynki.

Choć mu na myśl nie pādnie, zkąd te poydą wota;

Ale niech ma nagrodę godną iego cnota.

Szczęśliwy człowiek, ktory zaraz myśli z młodu,

Zeby młdey dostawało starości dochodu.

Poki sił w ręku staie, poki nogi duze,

40. Ktorą by sie wsparł, potym laskę sobie struze.

Bo skoro cie wiek zgārbi, y odbierzeć władzą,

Nie maszli? y koszulec na on świat nie dadzą.

Każeszli na przyaciōf, coś ich kapał w winie?

Jakbyś sie też wespzeć chciał na ułomney trzcinie

Mili

Mili dziatkom Rodzice, poki w garsci widzą,

Inaczey albo zaprą, albo sie ich wstydzą.

Snadniey dzieściaciū synow, (niech sie każdy dżiwi)

Jedna Mátka, niż Mátkę dzieścić synow żywi.

Rozstanie
Poliarcho
we z Ar
genidą.

A już czas roschodzić sie, y tak słodkiey owy

Poniewolne uczynić skōnczenie rozmowy.

Ale kto? y zkąd by miał? począc to zegnānie,

Załosna y okrutnie trudnā była na nie.

Długo myśli oboie, nie mogac sie zdobyć

10. Na słowo: toż widzący że inaczey to być

Nie może, chce Poliarch pokazać sie mężem,

Wszystko łacniey, niż serce swoje, przezwyćięm:

Vkloni sie: pocznie coś od afektu prawie,

Lecz mu sie nic nie klyi: przeto dłużej kawić

Nie chcący, kark schyliwszy, y łez pełne oczy,

Z ostatkiem mlyncem do drzwi ukwapliwie kroczy.

W puf Argenis na ono umarła widziādło,

Wzrok mgłą zaszedł, y serce niebodze upadło.

Tłucze pierś niewinne, y by można była,

20. Rada by sie przez kości do serca dobyła.

Náostatok po zbiorce, iako bywa, długi,

Przelawszy groblą woda, nagle robi strugi;

Y ta więcej gorących łez nie trzyma, ale

Sliczne niemi po twarzy ryfuie korale.

A patrząc na przebyte nieszczęściā obrazy,

Przyszle Poliarchowe opłakuie razy.

W ostatku zamieszana w frogiey zawierusze,

Náwiększy płacz do bliższej komory pokłusze.

Y Poliarch przed załem zapomniawszy brody,

30. Szedł iako w zachwyceniu niemy do gospody.

W tropy za niem Arsidas, a gdy zgāła zorza,

Nie chcąc w mieście nocować, prosto szedł do morza.

Zkąd miał mieć ulgę żalu, y trołki ućcie,

Tym w cieśnieyszym Poliarch uwiązał sie pęcie.

Dał ci dał obrok oku, ale tym nie fyći

Afekt sie go niezbytey miłości uchwyci.

ROZDZIAŁ Trzynasty.

Znowu za przysciem Radyrobancsa do ogroda, Selenissa dalszą
czyni relacyę, iako Theokryne zboycow potłukłszy, naymniey sie
nie obawiając śmierci, y tych, co już Krola pochwyćili byli, ro-
wną odwagą y dzielnością pogromiła; a potym do pokoiu wrocona,
rod swoy, y imię, w sekrecie Argenidzie samey obianwila; toż pod
czas nocnych cieni z Zamku zniknęła.

Lecz

- Lecz Radyrobánę, obrot snuie iny,
 Radby rychło dosłuchał swoiey Theokryny;
 Przeto iak do ogrodu Seleniffa wchodzi,
 Obłapi ją: iakoż sie nązey (rzecze) wodzi
 Theokrynie o Mátko! biie, śiece, gromi?
 W frogimem rozerwaniu aż do tych czas, bo mi
 Cásą noc spác nie dała: iako mieczem mácha,
 Jáko ktory tnie ná nie, serce mi sie strácha:
 Y ieżeli nie báykę tylko kładziesz w uszy,
 10. Nie wiem kogo ná świecie taki cud nie ruszy.
 Ale, co rzecz naypierwsza, iako nąsza zdrowa,
 Y w iákiey nas Argenis, proszę, łásce chowa?
 Dobrześ służył, odpowie Seleniffa, Bogu,
 O! Krołu: bowiem serce z tak twardego głogu
 W czym, sobie przypisować samá muszę síła,
 Znacznie przeciwko tobie Krolewná zmiękczyła.
 Czegoż więcej potrzebá? skutecznemi słowy
 On áfekt, ktoryś ząwsze w niey widziáł surowy,
 Takem w niey przerobiła, że sie tego káie,
 20. Y serce twey miłości, wzáiemnie podáie.
 Z tym sercem y umysłem iuz obrochmánionem,
 W chłodniku ieý pochwili czekaymy zielonem.
 Teraz nim sie ubierze, nim głowę ozdobi,
 Posłuchay, co do końca Theokrynę robi.
 Siekła ná zboycow owych, tak mężnie, tak śmieie,
 Rzekłbyś, że ta do miecza, owi do kądziele
 Rodzili sie, y między schowani dziewozęty:
 Jedną ręką tarcz toczy, drugą miecz przycięty,
 Ze sie ieý złożyć trudno, tak szybko obracá,
 30. Y ciężkiemi rązami zaráz dufę máca,
 Już dwóch leży, ktorzy sie pożegnáli z dufzą,
 Dway ranni, kiedy ućiec trudno, bić sie muszá.
 Toż iako z nich lednemu przynágli do gárła,
 Broń drugiego przez ząkład, w czoło ią zádará.
 Y choć kęs wierzehnicy tylko przerznęła ieý skutý,
 Pryfneła krew zągrzana; iák zyvam purpury
 Rumieńszey nie widziála, á po płci tak biály,
 Z potu perły, ze krwie sie korále ztaczály.
 Ná ktorego skoro wzrok rzuci rozniewány,
 40. Pierwey rękę ná ziemi, niżli postrzegł rany.
 Zátym krzyknie ogromnie, ách! ná takie głósy
 Skora dotąd ná czleku, drży, y wstáią włósy.
 A kiedy sie przyśadí, y prawie ná pálce
 Nástapi, żywe z ciála leciály kawálce.

Páda-

- Pádały sie żelázquezem tarcze kryte blachem,
 Y iuz by iednym ścięła obudwu zámáchem,
 Száble, y tarcze, z gársći, wyciąwszy im, gdzieby,
 Pod miecz ieý usieczeni nie uszli z potrzeby.
 Wypádła wlot zá niemi, áni sie záfadzki,
 Ani omyłki w nocne boiácy omácki.
 Lecz gdy szuka po iskrach w ślepym cieniu owych,
 Nowych zgiefkow dosłysz, y hałasow nowych,
 10. Bo drugá połowica, tych náśłańcow pieklich,
 Nie mogąc zaráz trafić pokoiow Krolewskich,
 Milczkiem długo śledzili, aż im go wydała
 Swiecá, co od przygody w kominku gorzáła.
 Tedy drzwi wyłomáwszy wpádła do pokoiu,
 Porwie sie Meleander wiákiem chodzil stroiu,
 Bowiem sie nie rozbierał, y widzi z żelazy
 Chłopow, nád prawo, y nád śmiertelne zákazy.
 Razem go gniew, razem strach szkarady ocuci,
 Y nie wiele myślácy do korda sie rzuci,
 20. Ktory wiśiáł przy łoszk, iuz go trzymał goły,
 Już gotow mężnie gromić swe nieprzyiációły.
 Ale niech má lwie serce, kogo staróść znuzy,
 Coż o niem ludzie mowią? serdyt, lecz nie duży.
 Toż y Meleandrowi stáło sie chudzinie,
 Zá pierwszem sie zámáchem biedny starzec zwinie,
 Pod niezbednym ciężarem podeśzięgo roku,
 Nie mogł nogi utwierdzić, nie mogł stáwić kroku.
 Skoczą wszyscy do niego, y razem go chwycą,
 Tam go ieden bezbożnik dosiágł w twarz głowicą.
 Miecz mu z gársći wydarłszy, ná trefunek rzkomo
 30. Złożył, co chcąc niecnótą uczynił widomo.
 Toż bez wszęgo respektu ná niebá, ná Bogi,
 Nie czuiąc nizkad żadney rozboynicy trwógi,
 One ręce Krolewskie, one święte członki,
 Wspák wykręć, y w twarde krępuią postronki.
 Oczy mu ząwięzią, twarz okryią szatą,
 Zdobycz Likogenowi prowadząc bogátą.
 Już sie skárzą ná drugie towarzystwo swoie,
 Ktorzy po Argenidę w insze szli pokoie,
 Ze sie długo bawili, tę przyczynę kładli,
 40. Znáć że złoto trafili, y ná łupie pádli.
 A ono iesli dobrze chcesz co komu sprawić,
 Spráwiwszy, nie bawić sie, y czásu nie trawić;
 Szkoda igrać z fortuną, choć táńio záceni, (ni,
 W mgnieniu sie przeinaczy, w punkcie sie odmie-
 Mmm Y to

Y to z gąrsi wydziera, co dopiero dała:

Częstokroć dla łakomstwa wygrana przegrała.

- Lecz niechay co naywięcej korzyści zdobędą,
Pewnie że się na miejscu z nami dzielić będą;
Dawny to zwyczaj w prawo obrocił na leśie,
Zawsze spólna odwaga równą zdobycz nieśie.
Ale niech się nam nic z ich nie okroi łupu,
Dostyc za tego działka będzie z nas okupu.
Który nam Likogenes, ochotny wyliczy,
10. Wierę szkoda na inſze spuszczać się zdobyczy.
Tak mówili, gdy do nich iako lwicą ziadła,
Z ukrwawionym pałacem Theokryne wpadła
Y głosem, iakiem ona, gdy iey dzieci zbiera,
Ze się echo po całym zamku rozpościera.
Y tuście rozboynicy? krzyknie na nich z gory,
Niegodni moiey ręki, lecz zostanie który
Kátowskiey: dziewczkę widząc, zdumieją się oni,
Aż iuż ieden pod stołem, wzięwszy w łeb przez skroni,
Ostatka dotłuknie o marmur wytarty,
20. Więc drudzy do obrony, widząc że nie żarty.
Znowu zgrzyt, szczęk, zgiełk, łoskot, wrzawa, hałas znowu,
Ze szyby w oknach gradem leciały z ołowu.
Skoro się Theokryne świeżą krwią okurzy,
Siecze, y między drabow owych się zanurzy:
Napárszy ich do kąt, wali rąbce strzyże,
Ze łzokami na ziemię spadały paize.
Leżał tu Krol wrzucony, na kray swego łóża,
Jako baran czekając, rzeźniczego noża.
Y zrzuciwszy załonę, widzi, ale człeczą
30. Myślą pojąć nie może, dziewczę z odśieczą,
Raz na niebo wytrzeszczy, drugi na nie oczy,
Więc y ta, nie naciera, aż go roztroczy.
Jedną się rozboynikom ręką składa, (bo ci
Postrzegli folgi, drą się do niey, iako kości,
Co siły, co nauki w poięciu miał który)
Drugą kręte rozdziergnie z rąk Krolewskich sznory;
To sprawiwszy a chyżo; iako znowu w sieki,
A skoro nayśmielszemu doiedzie pałczeki,
Co się wam zda Rycerze? ma przed starym młody?
40. Łacno lwu nie żywemu włosy skubać z brody.
Na człowieka który iuż siedmdziesiąt lat żyje,
Gaśiar zły: powrośsem go lada kto zabije.
Ale gdy chłop w obronie zawinie się zdrowy,
Nie boi się dziesięciu złodzieiow, iako wy.

Aż

- Aż się lepiej młody niżli stary pisze,
Poznać, iak poznali wsi towarzysze,
Ktorzy mi pła posoką nie wczesney kradzieży
Dopiero przypłacili: toż y wam należy.
A ty, o! święty Krolu, hamuy rękę chciwą,
Mnie krzywdę y pomstę swą porucz sprawiedliwą.
Tenże ścierw krolewskiego godzienby bułatu?
Poprzyśięgam, że się go okroi y kátu.
Nie mogli Radyrobanes dłużej żadną miarą
10. Milczeć; ale na panią skoro wyrzy stą,
Prze Bog! kędyżem ja to? co słyszę za rzeczy?
Dziewka mogła tak wiele? czyli Anioł w człecz
Postawie? podobne tym Matko moia droga.
Bałeczki nam w kolebkach prawili; dla Boga!
Zkąd iey serce? zkąd iey ta krew w dziewiczym ciele?
Proszę znowu powiedz mi, ieślić wierzyć śmieć.
A nie dziwuy, że frogiem pomieszany dziwem,
Nie mogę zaraz wierzać choć rzeczom prawdziwem.
Ieśli tylko prawdziwem? na to mu odpowie
20. Selenissa; iako mi lubo Krolu zdrowie,
Jako ia łaski twoiey, a ty życzyś sobie
V Krolewny, tak prawdę dziś powiadam tobie.
Nawet iako cie Panie z dusze kocham cały,
Tak wierz, że na te cudá oczy me patrząy.
Wierzę, Radyrobanes rzecze, że Belloná,
Z niebieskich Arsenalów była wyprawiona
Na posiłek Krolowi pobożnemu, aby
Odważne na śmierć iego uskromił draby.
Szczęśliwe oczy, którym widzieć dały niebá,
30. Kiedy się tak pamiętna toczyła potrzeba.
Słuchay co daley było Selenissá zátém:
Porwał się Meleander obciążony látem,
Rzekłbyś, że mu się náзад wrocily trzy krzyże,
Kiedy targał postronki, y łamał paize.
Więc gdy mu Theokryne drugiego napędzi,
W pierśi mu miecz stalony na dwie wraził pędzi.
Skoro się ten obalił, trzeci wymknął chylcem,
Przećię go Theokryne w łeb urwała tylcem.
Chciał y czwarty, ale tá pałaz na temblaku
40. Puściwszy, za kofnierz go chwyci, a tuś ptaku?
Stoy tak: niech kátá doydzie obiecána kopá,
Rzekłszy, w iegoż postronki zkrępuie iak skopá;
Y gárdła do stołowej zádzierzgnąwszy nogi,
Ślubem Krolá zawiąże, przez niebo, przez Bogi

Mmm

Wi-

Widział, rzecz, co zdrada może w nocnym cieniu
 Miał już rozbojnika iednego w więzieniu,
 Z którego iako kłębka doydzień więc ponić,
 Co za napasć? y czyi byli ci naymici?
 Zamknij się w swym pokoju, a ja zaraz wracam,
 Skoro za tym, co uszedł, wszystkie kęty zmacam.
 Tak Krola osadziwszy, prosto bieży, gdzie my,
 Wszystkie się iak kurczęta, w ieden kąt ściśniemy.

Poliarch
 się przy-

10. A tu, o Panie! sercu swemu przybierz wodze,
 Bo się nagle odmienisz, y zadumasz środze.

znać, że Ieszcze w niey on zawzięty impet nie ochłodnie,

meszczu Ieszcze oczy gorzały, iako dwie pochodnie,

zná.

Iakby nigdy nie ona, wszystka we krwi moknie,

Gdy mię wzięwszy z Krolewną w bliskim stanie oknie.

Toż skoro kęs odetchnie, y przestanie dyszeć,

Pocznie mówić, że drugie nie mogły usłyszeć.

Bogu memu dziękuję, y winienem siła,

Ze kiedy miłość moia tak dowcipna była,

Pod obłudną żaśloną białogłowskiej szaty,

20. Nie bojąc się żywota y mych fortun straty;

Oszukawszy szczęśliwie, ani pokrytomu,

Lecz iawnie między wami wiednym żyłem domu.

Nie bez Boga to było, niech kto, co chce mówi;

Kiedym zdrowie Krolewnie, dał dziś y Krolowi.

Czegoż się mam przec dłużej? bo wiem, że męszczyną,

Nie dziewczęta mię wydała wszystkim roboćizną;

Zdradziłem, ale przeto nie winienem garga,

Kiedy was zdrada moia, dziś śmierci wydarła;

Cożem krzyw? gdym bezpieczniey, niżbyś była chciała,

30. W tobie kochał? uszło to, kiedys nie wiedział.

Sprawy y obyczaje, tak w twarzy, iak w ręce,

Dowcipnie wyrażając przed wami dziewczęce.

Skromność y powściągliwość większa niż w zakonie,

O łasce mnie y snádnym upewnia perdonie.

Bo gdyby tey nie było, dopieroście sami

Widzieli, com mogł czynić z białemigłowami.

W meszczynachem pokazał (nie mówię dla chwały)

Dla was, niebá odwagę, dla was siłę dały.

Ná tym cię nie zawiodę, ufam panno Bogu,

40. Stan y moje fortuny, pisz w tym katalogu,

Ze z Krolmi wyrownaią: y to mnie nie szpeci,

Ggy miłość, co ma skrzydła, tak daleko leci.

Z odległych mię tu kráioy twej urody wabiem,

Pod pannom przyzwoitym stawiła iedwabicm.

Okru-

Okrućienstwo stryjiowskie, z kąd troski zawiły,
 Mátki moiey, wszystko to bayki, wszystko zmyły.
 Teraz bárdziej ná sercu odchodzę ubity,
 Niż kiedym pod kochane twych dáchow wszedł szczyty.
 Tyfiączna część twych ozdób, ledwie mię dosięgła,
 Ktora mię samym słuchem do miłości wprzegła.
 Teraz skorom je poznał, skorom widział okiem,
 Zostawiwszy wyięte smutne serce bokiem,

10. Vciekam precz ze zdrowiem; lecz ná coż mi zdrowie?
 Bez serca? coż po sercu w tak twardym okowie?

Ranny Rádyrobánes za pierś się weźmie,

Zginałem mátko moia, ach zginał iużes mię

Zabiła; z kąd Achilles (rzecz) drugi świata?

W pánieńskim utáiony letniku? a iá tu

Vmieram: z kąd się proszę druga Thetys wzięła?

Do figlow? wiecznieś mię iuż Mátko moia ścięła.

Czy nie tento dla Boga! co go y dziś kocha

Argenis? ten, odpowie Soleniśa płocha.

Tedy zeźmie ramię, wsparzy się ná drzewie:

20. Krolu (rzecz) mu bábá) dotąd tego nie wie

Meleándér sekretu, ale słuchay ieszcze,

Zec iuż tę historyą do końca wywieścze.

Ja, prawi, dłużej się tu iuż nie mogę bawić,

Gdzieżby mnie ten czyn, nie miał wydać y obiać?

Odchodzę, lecz naydaley za miesiące cztery,

Vyrzycie mię przy dworze między káwalery.

Poliarch imię moje: znayże niewolniká,

Ktoryc serce y duszę dał o Panno! wlyká:

Potym się kęs skłoniwszy, coś iey w ucho prawił,

30. Tuszę iá o oyczyźnie, y swych rodzie sprawił.

Ażę prosił o sekret, znayduie go poni,

Bo iakoby kto kámién wrzucił w morskie toni,

Y iá go dotąd nie wiem: a tu uwaz Panie,

Coć się dzieie ná samo tych rzeczy słuchanie?

W iakiem rozerwaniúsmy? wiákiey byli dumie,

A rzekłszy szczerą prawdę, ledwie przy rozumie.

Ná ostatek od bramy wzięwszy z okná klucze;

Idźcie rychło do Krolá, niechay się nie tłucze

Z więźniem, który tam leży u niego zwiáżany.

40. Iá tym czásem obiegne, y omacam ściány.

Ieśli ieszcze zasadzki gdzie nie mász pod dáchy,

Straże potym, y bliźsze ogłoszę szylwáchy.

Niechay budzą Hetmány, trwoę w kotły biá,

A krolewską do zamku prowadzą gwardią.

Mmm 3

Do-

Dofyć miała noc ona strachu y żaloby,
 Dziwna rzecz! że lądaco przyczyna choroby,
 Lądaco białymgłowom zwłaszcza starym szkodzi,
 Ale kiedy o żywot, y o gárdło chodzi.

Zkąd sie im zdrowie weźmie? nie masz czasu stękać,
 Kiedy sie nie stękaney śmierci przyidzie lekać.

Y u mnie cud to wielki, że starey y flaby,
 Cienia sie swego czasem lekaiacey baby,
 Tak straszne krwie rozlanie, froga zawierucha!

10. Czegom tylko czekała, nie wyparła ducha
 Z iednego trupá plufczy posoka gorąca:
 Drugiemu skrzypi w pierśiach dusza wychodząca;
 Leżą po ziemi tarcze, pałasze, obuchy,
 Y przy odciętych ręce umarłe páluchy,
 Cma nadworze szkarada, nieba skryły chmury,
 A przyległe okropnym echem ięczą gury.
 Do dnia ieszcze daleko, deszcz leie, iak z kądzi,
 Morze fale szalone do szturmú prowadzi.

La rmo
 w zam-
 ku-

Ale ten iak za trzecią bramę wypadł zwodnią,
 Zápaloną w swej ręce podniósłszy pochodnią,
 Co ma gárdła do głosu: hey! żołnierze woła,
 Vbiegli zamek zboycey, Krol im nie podola.
 Hey kto czuie! kto słyszy, niech ná pomoc bieży,
 Jużci to nieprzyiaćiel ná zamkowej wieży!
 Krol do tych czas związany, kto słyszy, kto czuie,
 Niechay kwápi, co rychley, niech go posiłkuje,
 A to iako raz, drugi, y trzeci powtorzy,
 Y iuz się odzywają ná podłuchach, którzy
 Zamku stali naybliżsi, porzuciwszy onę
 30. Swiece, sam sie przez polá udáie ná stronę.
 Nagle zátym obudzi, lármo oboz głuchy,
 Z pol zbiegály, y trwogę głosiły podłuchy.
 Drży ziemiá, co żywo sie drze w zamek otwarty,
 Iuz Rothmistrze po bramách osadzają warty.
 Szczęk, chrzęst, zbroie ogromney: było takich wiele,
 Co wpádli, iako ktory porwał sie z pościele
 Same miecze przyniosłszy; iuz dziedziniec cały,
 Już sieni, od rozruchu pełne gwardyi wrzály.
 Káždy z sobą pochodnią zápaloną niesie,
 40. Szukają, tylko zamku nie wywrocą, gdzie sie
 Nieprzyiaćiel utáił? gdzie zboyce? zkąd trwoga?
 Nocne nas, rzeką, lárwy zbłaźniły dla Boga!
 Gdzież by błąd był tak gruby, w podłuchách tak wielu?
 Z pálcá by nie wysłali o nieprzyiaćielu.

To

To mówiąc, Eurymedes y zinszemi Pány
 Wszedł, kędy Meleander siedział zturbowány.
 Mnie tam zastał z Krolewną, obie w myśli rożny,
 Pozná, że nie daremny, y strách był nie próżny.
 Dwu sie we krwi zabitych wála, trzeci w troku,
 A widząc, że Krol zdrowy, z tyłu go y z boku
 Obstąpią: káždy swoy miecz mając pogotowiu,
 Ci winszą, że go Bog zachował przy zdrowiu;
 Drudzy pytają, zkąd sie w zamek zboycey wkrádli?

10. Insi kto Krola bronil? czyią ręką pádli?
 Kiedy rzecz nie podobną bączyli widomie,
 Jednemu sie starcowi w białogłówskim domie
 Kilku chłopom obronić? y kordzikiem onem,
 Wydofać, iuz gotowym dobrze uzbroionem.
 Który widząc zboczony od onego sztychu,
 Coś ieden do drugiego szeptáli po cichu;
 Insi radzą, żeby wskok zaświeciwszy swiece,
 Sklepy, strychy, á nawet wymácali piece;
 Drudzy z więźniá kwestyą prętko chcą mieć wcále,
 20. To go śechcą w podezwuy, to mu skubą bralé,
 To miecze mu do gęby; to do pierśi rażą,
 Aleć go Meleander kazał wziąć pod strażą.
 Inákżey mi kwestycey po nim trzebá (prawi)
 Niech sie w turmie zamkowej do czasu zabawi.
 Już bezpieczen, iuz w posrzód, sobie wiernych bromi,
 Idzie, gdzie drudzy zboycey byli pogromioni,
 Do nászego pokoju, tam, iakośmy rzekły,
 Dwu trupow, y pokoy krwią zastaie oćiekły.
 Co frożła! ran szkaradych ná dwie łokćia ćwierci,
 30. Więcej niżli do grobu trzebá, y do śmierci.
 Wszyscy sie ná to zdumia, y pytają pilnie,
 Jeśli tak częcza ręka mogła rąbać śilnie?
 Dopieroż gdy im powiem, że tu Kawálerow
 Nie masz: iedną z Krolewskich Panná fraucymerow,
 Ręką pći nie wojenney, tak ścina, tak rani;
 Wszyscy umilkną, iako mákiem zasypáni.
 A mający wątpliwe ieszcze w głowie klíny,
 Obrotnem patrzą wzrokiem owey Heroiny,
 Y Krol iey szukać káže, lecz skoro przecichło,
 40. Myśmy mu przypomniály, co samemu rychło
 Pádło ná myśl, że owych ieszcze niedobitkow,
 Trzech iey zpod miecza z obu ućiekło przybytkow.
 Ktorey, że dotąd nie masz, twierdzimy, iż z bronią
 Szła mężna bohaterka za niemi w pogonią.

Ale

387

Argenidy Część Trzecia

Ale ci, lubo przez mur pierwszą swoją ścieżką,
Lubo bramą tak wielką okryci zamięszką,
Wypadli: przeto káže Krol po wszystkim domu,
Y Theokryny, y tych, co ufzli z pogromu,
Pilnie szukać, lecz darmo: bo zbiegawszy siła,
Ani rozboycy, ani Theokryne była.

Znowu sprawne na wszystkie gościńce śle szpiegi,
Szukając Theokryny; już nie dba o zbiegi,

Nie może się ukoić, zamek zátym cały,

10. Rzeczne brzegi, y wyspy, y zámorskie skały,

Przyległych pól obszary, y bliższe równiny,

Długo się rozlegały echem Theokryny.

A iá z Krolewną milcząc myślałyśmy sobie,

Ze w kilku Theokryne milach o tej dobie.

Y umiała pokrywać tak cudnie, tak skłádnie,

Nie dokazał by tego, choć kto sto lat krádnie.

Rzadka w ludziach, dopieroż w białychgłowach cnota,

Milczeńie rzeczy táiemnych; wielka zaś fromota

Wydać sekret zwierzony, y zarobić pfochem

20. Językiem; że cię słusznie nazwą trzebigrochem.

Nie czuie Selenissa ślepa samá, że się

Oskárza, yże samá na się ten bicz nieśie.

Meleander wie- W tej nam prawi wrzawie noc zeszła rozmaíta,

der wie- Ledwie co się dzień znaczy, y zle jeszcze świta,

rzy, że go Gdý Cleobuly y drudzy przyiáciele radni,

PallasBo- Przez listy obwieszczeni, nád zwyczaj gromádni

gini rato- Do Krola się zbieżeli; którym nie mieszkánie,

wala. Kázawszy ná sekretne wziąć więźniá pytanie,

Rzecz: iáko niebieskie obrażili Bogi,

30. Vprzywileiowane pogwałciwszy progi

Ci wierutni hultaie; pokázę to światu,

Ze bez pomsty nie puszczę takiego reatu.

Przeto do náleżytej pó mych Państwach káry,

Szukać ich, y zapálić kázalem Angáry.

Lecz mnie to bárdziej trápi, y frasuje serce,

Ze o tak wielkiey dotąd nie wiem kawálerce.

Prze niebo, y prze ziemię, y przez mój włos siwy,

Dokąd cię nie oglądam, nie będę szczęśliwy!

Anuż o dobry Boże! świętem ogniem zdięta,

40. Trafiwszy ná zászadzkę dostała się w pęta?

Ach moia Theokryne! Bogini, nie Panno!

Wróć mi się, ulecz duszę, y mę serce ranno.

ROZDZIAŁ Czternasty.

Nie znalazłszy uniknionej Theokryny Meleander, wierza, że za pomocą Bogini Pallády, zászadzki ná niego uczynione, swego nie miały skutku; gwoi czemu Argenidę, pokiby za mąż nie śła; Xięniá u teyże Bogini stwarza; dowiáduie się przytym, że tych zrad autorem był Likogenei. Tym czássem Poliarch zdięwszy larwę obcego stroim; przybywá ná páłac Krolenski, y skryte umowy z Argenidą postanawia.

TO mówił, kiedy ludzie wyśłani ná szpiegi,

Opędziwszy do koła drogi, lásy, brzegi,

Powracaią znużnione ledwo ženąc konie,

Czy im w morzu z zboycami Theokryne tonie?

Ze ich ledwie nie w iámie szukájący myśli,

Podobieństwem nie przeymá; á tu się ućiszy,

Zebráwszy myśli w głowę zádumány stárzec,

Oczy mu ślupem stana: uwáza co má rzec;

Toż iákby z záchwyceniá posiedziáwszy chwilę,

10. Ocknie się, y wykrzyknie; iúżesz się nie mylę,

A ty o wielki Boże! (obroci się z krześsem,

Gdzie Jowisz staroswieckiem odlány rzemieśsem,

Ná domowym ostarzu stał przy ścienie bliski)

W ktorego ręku berło, y piorun iest śliski,

Jeżeli się tak stało, iáko serce wroży,

Potulę, y błádzić ná tey nie day mi rozdroży.

A czego teraz ledwie doćiekam przez spáry,

W tym mię proszę racz stwierdzić, w tym mi użyć wiary.

Zem z tak niepodobnego rázu wyzedł zdrowy,

20. Rękaż by to śmiertelney mogła białeygłowy?

Co mi cały świat nierzkąc Sycylia przyzná,

Gdzie Rycerz, y náysmielszy pászuc mészczyzná.

O Theokryne! iesli tym cię zwáć przezwiskiem,

Ktores sobie ná świecie przywłászczyła niskiem?

Coż cię ná te śmiertelne zciágneśo podłogi

Z tronu? gdzie święte mieysce z wieczystemi Bogi

Zásiadaś? klucz gornego w ręce Arsenálu

Piástuiąc: zebyś starcá, (czego bez zápáśu,

Bez wstydu sercá mego, y twarzy nie powiem)

30. W opłakanem terminie darowała zdrowiem?

Coro Oycá wielkiego, ktorego niezmierny

Niebo się lęka siły, y ziemiá, z Awerny.

Chwálę cię o Palládo, która mieszkasz w niebie,

Zem w zboieckich obierzach miał obroná ciebie.

Nnn

Czy

ROZ-

- Czy to wola Oycowska? czy twoja dobrota
Broniła? już na schyłku mojego żywota,
Y skrzywionej starości, czego było blisko,
Nie dała rozbojnikom na uragowisko.
Wiem, żeć to Corko moja na serce nie pądło,
Kiedys takiej człowieczey postaci widziało
Zawsze miała przed sobą, y z niem się pieściła,
Ze to nie Theokryne, ale Pallas była.
Niech cię każdy za świętą Corko moja kładzie,
10. Gdy się z tobą tak długo, zdało żyć Palladzie.
O iako nas umiała wszystkich wywieść w pole!
Czemuż Boską wszechmocność na świecie nie zdole?
Zawszem ci ją postrzegał czegoś więcej po ni,
Niż w najpiękniejszej dziewce przy poważnej skroni.
Taką twarzy postawę, y swobodnym jeście,
Na iey widziem ołtarzach, mniemam, że teyeście
Co y ia wszyscy jednem dociekali okiem,
Ktore obyż mogło być człowieku prorokiem!
Oczy w alabastrówem iako lampy czele,
20. Taką widziem, że złota odlaną w Kościele,
Kiedy iey rzna ofiary, ona się na tarczy
Wsparszy, surową postać w łagodną frymarczy.
Owo zgoła choć człowiekiem śmiertelnem się czyni,
Snadnoś mógł u iey postrzedz własności Bogini.
Lecz gdy słońce pod ziemię, już to po czasie,
Czegoś okiem nie widział, macać na kompasie.
Dopiero, ach nieście! y ia z płochy rady,
Skoro mi niknie myślą, chwytam się Pallady.
Obroń Boże tak wielkiej każdego ślepoty,
30. Zeby niebu, co iego własnej jest roboty,
Miał uwłaczać: y tobie o dziewojo wieczna!
Czego dziś dokazała twa ręka waleczna,
Kto uwierzy? że dziewczka śmiertelnego rodu,
Tak do nieprzystępnego odważonych grodu,
Tyle chłopów obranych, na wojka, na miecze,
Jednych zabije, drugich porąbie, pośiecie.
Nie ludzka, a dopiero nie Pánienka siła,
Tyś to, ty o Pallado! Theokryna była.
Tobie ten czyn przyznaję, a z mego dobytku,
40. Nie uśtanie w twym świętym ofiarą przybytku.
Poki duch z śmiertelnego nie wynidzie ciała,
Trwać będzie w Sycylii, twoja wieczna chwała.
Luboś poszła w ognistym do nieba obłoku,
Luboś też między nami nie podległa oku.

Ludz-

- Ludzkiemu, przyimi proszę z wdzięką szczerę wotą,
Niech moją płatna będzie u ciebie ochota.
Odpusty nowe. Skoro Krol przestał mówić; szmer po ludziach wstanie,
Ciche, lecz wyraźniejsze, co dalecy szeptanie,
Więc iako zawsze skłonne pospolstwo ku wierze,
Zaraz za żywą prawdę, za istotę bierze:
A zwłaszcza jeśli się co przytrafi obrzednie,
Lub złego, lub dobrego, że tego powzednie.
Nie widują, to zaraz przypisują Bogu,
10. Y trudno ich już tego oduczyć nałogu.
Nabożność to sprawuje: o iak wiele razy,
Płaczą, mówią, pocą się w Kościołach obrązy!
Jawia się świeczki w nocy, odzywają echą,
Czasem prawdą, a czasem ładą zmyśli klechą
Dla nowego odpustu: czasem się co ześni,
Choremu, aż pątnicy, aż wotą aż pieśni.
Kto czyni sercem prostem żeby uczcił Święte,
Takiego pewnie w niebie intencye wzięte.
Kto na miejscu pokuty, takie drogi czyni,
20. Co miał grzechów umniejszyć, jeszcze ich przyczyni.
Pochwili, co obrazów to będzie odpustów,
Prze Bog! trzeba znać takich nikczemnych oszułtów
Tym, którzy Kościół Boży w dozor wzięli święty.
Inaczej nabożeństwo obroczą w kommęty.
A dopieroż Seklowie dla zwyczajnej chwały,
Ze im gwoli Boginie z nieba zstępowały,
Slepo zaraz uwierzą, y iakby z rozpączy,
Krzykną wszyscy, że tak jest pewnie, nie inaczy.
Y onemże zawodem padszy na kolana,
30. Palladzie poruczą, y państwo, y pana.
Zeby do końca pod iey bezpieczen był strażą,
Już Kościoły, już stawiać ołtarze iey każą.
W jednych supersticia, y obłudna wiara,
W drugich zaś zwyczajna pochlebstwa przywara.
Dewotą sprawidła; izli za szumem trzeci,
Jako więc ryba na iaz, ptak za stadem leci.
Jeśli kędy, iako tu błąd w pospolstwie frogi,
Gdyż by nowe co miesiąc rado miało Bogi.
Ze choć nie bardzo z przeszłej do śmiechu nam szargi,
40. Ledwie gryząc niewinne, strzymamy go, wargi
Ja y Krolewna, kiedy tak nagle przetworzył
Krol człowiek w Boginią, kiedy się iey korzył.
Lecz jeszcze nie tu koniec: tylko słuchaj dąli,
Kiedy tak wszyscy drwili, z tych, którzy tam stali,

Nnn 2

Zof-

Zołnierz ieden: dopiero teraz, rzecz, domą:
Wątpić szkoda, kiedy rzecz iawna, y widoma,
(Czy sie chciał przypochlebić? czy szalał? nie zgadnę)
Skoro z namiotu mego dziś w nocy wypadnę,

- Jako trwogę w obozie uderzą, y lármo,
Widzę płomień na zamku, y rzekę nie darmo
Wojsko budzą: ludzi tam do ratunku trzeba,
Kędy ten gość z samego zawita Ereba.
Y już myślę do ognia krokiem biec i skorem,
10. Gdzie ieden będzie z konwią, a dzieśiatek z wórem,
Jeden gaśi dwáy krądną: lecz gdy patrzą dłuży,
On płomień sie w promyki cieniutkie druży,
Ktore poszły ku niebu; a tak szybem chyżem,
Strzela by naylotnieysza nie zrownala; gdyżem,
Okiem nie mogł doścignąć: lecz ono widziadło,
Nátychmiał mi y z głowy, y z serca wypadło,
Skoro frogą nowinę trębacz nam otrąbi,
Ieszcze drze iako rybą, ieszcze mię strach ziaibi,
Ze twoy Pánie maiestat, (ktorego nie mogę
20. Bez czci wspomniec) od nocnych zboycow cierpi trwogę.
Teraz gdy ten cud słyszę, y wszystko uważę,
Y Boga, y sumnienia swego nie obrażę,
Gdy przyśle, że Pállas tym ogniem gorzała,
Y ciebie obroniwszy, do nieba wracała.
Ledwie ten skończył, ali drugi, trzeci, czwarty,
Práwi iako Boginią, y Olimp otwarty
Widział: tak pospolicie w wielkich kłamstwach bywa:
Ieden nieprawdę twierdzi; sto mu potakiwa.
Gdy tak co żywo wzdycha, y wywraca oczy,
30. Przychodzą do Krolewny dworzanie ochoczy,
Y iak nayłagodnieyszą może ktory swada,
Tak długiego mieszkánia winzuią z Pálladą.
Aże znią kompanią tu na świecie wiodła,
Zawsze iey miejsce w niebie będzie miała modła.
Boży sie też Argenis; a iako więc człowiek,
Skruszony swych od ziemi, nie śmie dźwignąć powiek,
Pełną twarz, pełne serce śmiechu mając y ta,
Kryje oczy, lub ią kto żegna, lub ią wita.
Y za wszystkie dworzanom komplementy onem,
40. Cichem ale poważnym dziękuić ukłonem.
Diskurs Potym gdy z przyjaciół Krol y z kawalery,
o Poliár- Dla rady wszedł stateczney do antykamery:
chu Ar- Ja także z Argenidą poydziem na rozmowy,
genidzin Do inzego pokoju, o Pálladzie nowy.

Chwa-

Chwalił w Poliárchu wszystkie iego cnoty,
Ze właśnie od natury stworzon do czystoty. (nie?
Ktoż mogący nie zgrzeszył? gdzież wstyd w takiej cc-
Zeby mu złe folgować miało przyrodzenie?
Kto wrodzonym rozumem ządze nie zachełźnie?

- Jako sukno nie w wełnie farbowane spełźnie.
Lecz Poliárch na długiej dosyć będąc probie,
Nie farbowaną cnotę pokazał nam w łobie.
Serce potym y siły tak wysoce kładzie,
10. Ze ie słusznie stołować możemy Pálladzie.
Dwom Herkules nie zdoł: a on woką mgnieniu
Czterech zabił, piątego zostawił w więzieniu.
A co większa ich mieczem, większa, sam bez rany,
Naywiększa, Krol w tak straszney wrzawie rozwiązany.
Nie zamilczała, ale przy powinnym wstydzie,
Jako w niey szczerze kochał: ktoż do takiej przyidzie
Odwagi dla miłości? gdzie co oka mgnienie,
Straszna śmierć go, y wieczne może zbiedz zginienie.
Przyznam ci się o Krolu, zem iey wstyd cieszyła,
20. Y śmielem w Poliárchu to wszystko chwalił.
Chciałam sie iey przymilić, widząc w niem kochanie,
A rzekłszy prawdę ciebie nie znający Pánie:
Kładłam, że nie masz nádeń wedle mego zdánia,
Dla tegom nie bronił Krolewnie kochánia.
Nie to co dobre, ale co piękne choć wadzi
Dobrey sławie, choć całe krolestwo szkaradzi,
Choć co wbrew rozumowi, byle by do smaku,
Kładą w uszy Monárchom pochlebcy bez braku.
30. A tym czasem Cleobul, kazawszy goręcy
Owego pytać wieźniá: nie wybadał więcy
Nád to, że Likogenes ośmiu drabow onych,
Mieszki rzezać, krąść, zbijać, palić wyćwiczonych,
Ktorzy choć nie przestali tak cudney roboty,
Do iego się nadworney wpisali piechoty,
Náiał; a ci w Gondule przypłynawszy máły,
Do zamkowej y rowney gładkiej ścienie skály,
Gdzie tylko dofiac mogli iakiey rozpádliny,
Tam zelázne kłánia zawodzili kliny.
40. Na ktorych zaś stanawszy, toż czynili wyży,
Tak długo, aż sie im mur zamknięty przybliży.
Gdzie iako ieden wylazł, spuścił nádoł linę,
Po ktorey drudzy wyfzli na małą równinę.
Tymże kształtem y na mur, tym na pałac z muru,
Ale náзад podobno chybił drugi sznuru.

Nnn 3

Tu

Tu Krol zarobił mądrych na przyganę zdaniem,
 Ze sie tey bezecności nie zaraz mścił na niem.
 Nie zaraz kazał łapać, ale pisał wprzody,
 Zeby dla pewnych rozmow przybiegał wzawody.
 Podobno wiedział, że inż niecnotą nie drzymał,
 Ani by go tak, snadno, iako chciał poimał:
 Albo rozumiał, że chłop durny, napuszysty,
 Lekce ważąc przyedzie zaraz wzięwszy listy.
 Lecz wie pies, że ziadł sadło: y ten też fortelu
 10. Przewachawszy, odpisze, że między tak wielu
 Nieprzyjacioł nie może za tym stanać listem,
 W iawne niebezpieczeństwo zdrowie dać: więc y z tem
 Ozywa sie Krolowi, żeby bydz tyranem
 Niechciał, y dekretować nad nieprzesłuchanem.
 Niech drugie ucho jego sprawocie zostawi,
 A on sie sam nie dlugo y stawi, y sprawi.
 Tym cząsem słowom wrzeczy, y myśliwu kwoli,
 Choć mu we łbie głęboko inszy ogar skoli,
 Co rychley z gorącego chcąc umknąć terminu,
 20. Z drużyną swą do zamku wionie Leontynu.
 Ztąd znowu Krola prosi, aby uszy kłotką,
 Przed wszelaką o sobie zamknąć raczył plotką.
 Jeśli sie chcąc oczyścić złodzieie niegodni
 Kładą go pryncypałem, w tak haniebney zbrodni.
 Siła wiśi nie winnych; gdy w ręku u kątą,
 Wszystkich by rad złoczyńcą z sobą zbawił z światą.
 Z gniewu, z bolu, z zazdrości, y często więc bywa,
 Ze drugich na ostatnim szczeblu odwoływa.
 Máléan-der simu luic, Tak się Meleándrowi Likogenes liże:
 30. Tym cząsem sie fundnie w ludzi, w złoto, w spiżę:
 Czego nie mogli kradzieżą, wojną sie pokusi,
 Nie będzieli sie Krol chciał z niem bić? pewnie musi:
 Y ten też skoro była okazyja w tyle,
 Likogenes gotowy zwady szukał w sile.
 Porwie sie iako ze snu (stare winny lata,
 Ale pozno nieborak) z kordem do musatą.
 Kiedyć stanie nad głową z wyostrzonem drugi,
 Więc mu teraz odpisze, że jego zaślugi,
 Nie puszcza żadnych plotek do pańskiego uchą,
 40. Y dawney mu przyiaźni zostacie otuchą.
 Wsłuchał Cleobulą, który dobrze radził,
 Jeśli nie ma sto siły, żeby sie nie wadził.
 Kto sie chce nad możnieyszym zemścić, a nie może,
 Niech sie nie rwie do strzelby, gdy bez rury łoże.

Nie

Nie przegra za daremnie, bo będzie ostrożny,
 Nim sie raz pomści, drugi ukrzywdzi go možny.
 Lepiey żeby pokrywał, nie czuł, y nie wierzył,
 Ze go albo ukrzywdził, albo kto uderzył.
 Stokroć niebezpiecznieysze obłudne oblapy,
 Niż otwarta nieprzyiaźń, y daremne łapy.
 Nie trzaskay fordymentem, w sercu miecz chowany
 Cięższe żadał, a często nie zgoione rany.
 Albo tak czyn, iak stary Filozof cię uczy:
 10. Jeśli w czymkolwiek sąsiad uboższy dokuczy,
 Przebac mu: ale jeśli możnieyszy niżli ty,
 Sobie przebac; kto sie mści dwa kroć bywa bity.
 Wolał y Meleander pomstę w sercu chować,
 Za baykę to poczytać, niżli podarować.
 Czego żeby potwierdził, nie iawnie, nie w hurmie,
 Ale więźnią owego káže strącić w turmie.
 Jednak to powierzchowne tylko były figle,
 Trudno odwieść zapadłe w sercu ludzkim rygle.
 Trudno z niego Krolowi wykrobać, co twardą
 20. Bezecny Likogenes wykował oszkardą.
 Y ten niechay iaką chce zmyślać sobie postać,
 Czuie sie, y wie dobrze, że go myślą dostać.
 Siedzi zaiąc cały dzień, ale o harapie
 Myśląc, oką nie zmruży: y ten chociaż chrąpie,
 Nie spi: ale kto gębą ruszy, mrugnie okiem,
 Ze to o niem; sam sobie nie pewnym prorokiem.
 Także y Meleander, co sie tylko stanie,
 Zaraz na Likogena wali nie mieszkanie.
 Obadwa na sie dybią, tracący ślad swego
 30. Przedsięwzięcia: tym więcej ieden sie drugiego
 Wystrzegą, im ten pomsty chce, tamten sie boi:
 Tak sie żaden w imprezie swey nie uspokoi,
 Aż iskra skryty płomień do gory wyniesie,
 Y w krotkim całą sparzy Sycylią częsie.
 Toż Krol widząc, że mieysca nie znaydzie na ziemi,
 Gdzieby dośiadać nie miała przemyśłami swemi
 Złość ludzka: coż przypadkow rozlicznych tak wiele!
 W Bogu kładzie nadzieie, y w strozu Aniele.
 Który od wyscia na świat każdego człowieka
 40. Strzeże, y Argenidą jego sie opieka.
 Nie ma schowania ten świat żadnego okragły,
 Gdzieby trofki gdzieby nas szkody nie dosięgły.
 Te same, z ktorychesmy złożeni, żywioły
 Częstoć nam śmiertelny żywot biorą w poły.

Powie-

Powietrze przez zarazę, a ziemią przez głody,
Często nas ogień na proch pali, topią wody.
Jedna ciążna na ten świat forta daie człeka,
Do grobu go tysiąc wrot otworzonych czeka.
W niebie tylko gdzie ciała uprzedzają dusze,
Cnota nam zapisuje wieczyste fundusze.

Do Syra-

kuz sic

Argenis

Prowadzi

Tedy Zamek on wzgardziem, y zgwalcione mury,

A na co wszystkich zgoda, ieden kunst natury,

Do Syrakuz sie bierzem; iakby z klátki czyze

10. Wypuścił: moje Panny zapomniane bryze

Przypominają sobie, po zwłoce tak długi,

A starsze niebożęta wyciągają rugi.

Acz był Krol urażony, y flusznie w tey mierze,

Bardziej go nábozeństwo niżli pomsta bierze.

Już cztery w Syrakuzach mieszkamy niedziele,

Kiedy wedle duchownych naszych rubrycele,

Pięciadniowe Pallady národzenia święto

Przypadło: przeto nim go obchodzić poczęto,

Skoro sie wszyscy Xięza, Proboszcze, Biskupi,

20. Nawet lud pospolity do Kościoła zkupi,

Sam sie też Krol nieść w krzesle, y przed onem gminem,

Pod złościtem postawić káže baldekinem.

W koło stali wieszczkowie, a na drugiej stronie,

Miedzy białą pfcia w złotey Argenis koronie.

Skoro sie w długie alby zubierali popi,

A przedniejszy lud wodą święconą pokropi,

Milczenie rozkazano: poważnie Krol zátém:

Swiadcze niebem y ziemią, swiadcze całym światem,

Swiadcze mym siwem włosom, wiadomo wam wszystkim,

30. Co ze mną przed Pallady stoicie przybytkiem,

Zem począwszy od piersi drogiey Mátki moi,

Służył aż do starości tey świętey dziewoi.

Dzisiaj nowemi dowody iej łaski nięty,

Już bym był pewnie brzęczał rozboynikom pęty;

Ona mnie nie od śmierci, bo mi śmierć nie szpetna,

Ktorey co dzień wygląda starosć długoletna,

Jako od hańby wieczney, żebyście wiedzieli,

40. Tą ręką obroniła: już mię więźniem mieli;

Gdy gęste od mey głowy odwracając razy,

Tą, tą ręką ichże ich rąbała żelazy.

Więc ja daleko bardziej dziś potrzebą chwalić,

Ze sie mnie w złym terminie raczyła uzalić:

Powiedz o Coro moia, boś ze mną w tey toni

Była: powiedz całemu, proszę, światu o ni.

Nikt

Nikt nie ufay w fortece, y w stalne oręże,

Ani w woyska waleczne: wszędy cię dosięże

Los okrutney fortuny: kto sie Boga boi,

Temu nic po zawarciu, po woysku, po zbroi.

Będzie spiewał przechodząc okropne kaukazy,

Poydzie krom wszelkiey trwogi, przez sliłkie obła-

Nie zleknie sie rusznicey, y gołego miecza; (zy.

Kogo Bog strzeżę, kogo cnota ubespiecha.

Kogo z pieczy Bogowie pulczą y Boginie,

10. W naywiększym opatrzeniu, wsród pokoju zgi-

Inuestitu. Więć cię dziś iedyna mey starości podpora (nie.

ra Arge. Wiążę ślubem, z ktorego nikt cię (chyba skoro

nidzina. Stan odmienisz) rozwiązać nie będzie mógł, ani

Ia Ociec; a dopieroż, Corko ma Kąplani.

Od tad będzieś służyła w iej Kościele Xięnią,

Ilekroć sie tłustością wonnych ofiar wspięnią

Ołtarze; zawsze pądszy przed figurą litą,

Oddasz Krola Palladzie z Rzecząpospolitą

Tey Bogini, która cię władobronną zgarści

20. Ręką zboycem wydarzys, czystosć, żywot, twarz ci

Przywrociła wesolą, y nam kwoli, Bogi

Opuściwszy, śmiertelne mieszkala podłogi.

Ach czemużem cię nie znał Theokryne święta!

Dopiero kiedys w niebo z oczu naszych wzięta!

Tu przedem Marzáłkowie Krolewnę prowadzą,

Kąplani złotorytą szatę mu podadzą

W rozliczne historye, którą na iej ramię,

Skoro kłęknie, Krol kładzie, takich ślubow znamię.

Więc rzeczę: Corko moia pod błogosławieństwem

30. Oycowskim: Juno samym tylko cię małżeństwem

Z dzisieyszego obligu oswobodzić może,

Dotąd, co sie święciło Bogu, będzie Boże.

Jako Krol modły po tey odprawi przemowie,

Po chorach sie muzyka, y wokalistowie

Ozową; wesoly Hymn w ludzkie zabrzmie uszy,

Potym sie Krol z Kościoła ku Zamkowi ruszy.

Wszystkich z sobą na takie wzięwszy obłoczyny,

Ktore spłyną dobrymi przy Cererze winy.

Ale y po prywatnych domach w całym mieście,

40. Łączą przy tak wspaniałym dni y nocy fescie.

Tu sie Radyrobánes okrutnie rozdrażni:

Dotąd (rzecze) Argenis Oyca swego bláźni?

Y kłęknie? y żadne iej nie ruszą skrupuły?

Biorąc fałszywe z rąku Oycowskich infuły?

Ooo

Znio-

Zniośła, nierzkąc Rodzicem, lecz Boginią kręcić?
Y Poliarchowi sie miasto niey poświęcić?
Ledwiem y ia (odpowie babą) pątrzyć ná to
Mogła: wiedząc że Pallas odmierzy bogato
Ten żart z siebie, który sie człeku z człeka zdarzy,
Z Bogiem iest niebezpieczny, y szkodliwie spárzy.

Trudno było co czynić, kiedy już urośła,
Kiedy nas tak daleko bayka ona zniośła,
Nápomnieć Argenidy; już nie było śnádno,
10. Wiedziałam, że kochała; iakobym ią w śadno
Tknęła: bo kędy serce w miłości więzieniu,
Dobrze wszystko, y mieyscá nie masz nápomnieniu.
Lecz y Meleandrowi było by markotno,
Gdybym miała zączone chęć rozrabiáć płotno.
Boginią mieć w tak ścisley przyiázní, á Corkę
Iey Xienią? swey korony iedną successorkę?
Piękna y pożyteczna, żeby sie w nią ludzie
Wpątrzyli przy zwyczajnym Krolom swoim cudzie.
20. Ná wiernych ią poddanych woli widzieć łonie,
Gdy iey o włos nie stracił, ná cisy, ná łronie.
Nie tak święta, iák świetna, pompá ona była,
Kiedy śliczną Argenis we złocie sie łśniła.
Tak prętko wspaniałeie, tak jesta odmieni,
Rzekłbyś, że ona Pallas ná ołtarzu Xieni.
Ofierze naznaczone ręką zegnáć bydło,
Kłáść ná ołtarz Bogini páchnące kádźidło,
To iey ceremonia, á ná koniec czytá,
Wodą kropić w Kościele rozgá złotolistá.

Tym też czásem Poliarch, ále w inszym toku,

30. Niżlismy sie przed ćwiercią rozstały z niem roku,
Poliarch
sic wróca
do Sycy-
liey po
Kawaler-
sku.
Przyiechál, y o iednym tylko Gelanorze
Pierwey brátem, dziś śługá, stawil sie ná dworze,
Ledwie go Eurymedes obáczy ná cerze,
Záraz serce do niego záraz áfekt bierze.

Ta iest cnoty nátura, ten przymiot grzeczności,
Ze z podobnem przychodzi, záraz do iedności.
A czásem bez rozmowy tenże impet w cisy,
Serca y ánimuszé z sobą towarzyszy.

Więc go z sobą ná páłac po Pallády święcie

40. Wwiodszy, Pánu przy wczesney záleci prezenćie.
Wita Me-
leandra.
Záwsze mądre y dobre, ztąd chwáłońo Pány,
Gdy sie w tákiez, iák sami, sobili dworzany.
Ten iakoby pierwszy raz z Krolém sie poznáwał;
Ták witał, ták mu ukłón, ták kredens oddawał.

Co odprawiwszy rzecz; sława twoich czynów,
Ostatnich swiáta tego dosiágszy terminów,
Bo ta, áczkołwiek w kóždem stanie, lecz w purpurze
Daley świeci, im wyzey dźwignioná ku górze.
Y mnie doszła: którego w máły widząc poczęcie,
Nie racz wzgardzac: fortuna tym władnie, ni ocz cie
Krolu nie proszę: niech mi pod twych łpraw obroty,
Wolno będzie dzielności nawykáć y cnoty.
Dla tegom tyle morzá, tyle zmierzył ładu,
10. Żebym sie w twey nápatrzył Sycylyey rzádu.
Y zdarzy Bog, co władnie ludzkiemi záwody,
Nie będę náзад ziemie deptáł, pławił wody,
Áż ná sáskę zárobić, usługá swá tobie.
Sam w nieśmiertelney sławy uyrzę sie ozdobie.

Ze rzadko Meleander bywał z Theokryną,

Przyięty
od niego.
Teraz kroy, łtroj, y postáć, máiąc w oczach iná,
Ná wieki go nie poznáł: zá tę chęć dzięknic,
Odwdzięczáć mu áfektem áfekt obiećnie.
Mieysce wedle godności między Kawálery

20. Náznáczy, lecz do wyłzey prętko pomknie sfery.
Dzien przyšedł w Syrakuzach przywileiowany
Kiedy sie miał poczynáć iármárk záwołany,
Kiedy iedni dla kupná, drudzy dla przedaniá,
Drudzy dla szczególnego tylko przypátrzaniá,
Ziećzáżáć łudząc oczy: bo sie tysiąc rodzi
Potrzeb, gdy kto do kramu z pińiádzmi przychodzi.
Zwászczá ná nowe co rok biásemgłowom módy,
Krezowe nie wystarczá bogáte dochody.

30. Chociażby drugi wšzystkie pozakupiał tásze,
Nic przecię nád potrzebę; tákie zádze nászel
Ze co oczy obáczá, płáćilá by ręká,
Choc miešzek zkláśł, szkatulá ná łuchoty łtéká.
Nie wšyscy dla iármárku, było tákich wiele,
Ktorzy widzieć Krolewnę prágnełi w Kościele.
Bowiem u Meleandra ták stánelo w rádźie,
Zeby w dzien iármárkowy śluzylá Palládzie.
Więc sie bierzem: już łtuły, już łey kładę kryzy,
Kiedy ná náś przychodzá páłac te áwizy,
Kawáler, znáć że grzeczny z łátego pózoru,
40. Z łtroim, że cudzoziemieć, dziś stánel u dworu.
Był u Krolá, y dosyc ná długiéy rozmowie
Wdzięcznie przyięt; nád to sie Poliarchem zowie,
Strętwiálysmy obiedwie: iá od łtrachu, á tá,
Od rádóści; mnie ledwie nie upádlá łzáta

Z ręką, a ona słowa dobrze nie wyrzeczę,
 Pocięcha iey do serca wszystkie zmyśli, zwlecze.
 Nie masz statku, lub stoi, lub chodzi, lub siedzi;
 Jeśli ia kto pozdrowi, jeśli kto nawiedzi,
 Znać humor pomieszany, oczy iey biegają,
 Ani jesta swej pierwszej układności miała.
 Mnie jakoby na szydła brał, y ostre noże,
 Wszystko to na dziśieyszą gorączkę iey złożę.

- Więc cicho żeby na sie, ale wprzód na Bogi
 10. Wzgląd miała, szepcę: iakiey do tych czas przestrogi
 Nie słyzała odemnie; wszystka sie ponurzy
 We wstydzie, y swoje twarz śliczną upurpurzy.
 Aleć grzeczność oboygą, onę boiaźń we mnie
 Smierzyła; iakoż słuchay: bałam sie daremnie,
 A nie dziwuy, przed tobą kiedy chwalić muszę
 Poliarcha: y sam byś Krolu, (iako tufzę)
 Miał za złe Argenidzie, w niegrzeczności gdyby
 Kawalera miłości dała serce dyby.
 Y ia też twej nieścisce, oto nie podpadam,

20. Ze cie nad tak grzeczności grzeczniejszym przekładam.
 Iako sie pierwszy raz widzi z Argenidą.
 Już sie z pompą w otwarte ruszamy Kościoły,
 Już od niey przeżegnane popi wala woły,
 Każdy z nich biodra białem przepasam fartuchem,
 Okrutnem między rogi ugadza obuchem.

- Poyrzę na nie, aż znowu inakszy wiatr wionął,
 Ktoli ia oczarował? kto myśli zażionał?
 Szukam? alic Poliarch, nie daleko stoi,
 Y rzekę sama w sobie; tenże to bies broi?
 Ale wyższej, ale był ogromnieyszej cery,
 30. Zem ledwie Theokryne między Kawalery
 Poznała; tak sie całe zmetamorphozował,
 Nie tylko co rzadko z niem kiedy konwersował
 Meleander, me oczy przez tak czas nie mały
 Patrząc nań, dziś nie całe sobie dowierzały.
 Tak nie tylko twarz, jesta, powierzchowne zmyśli,
 Ale zkad białogłowskie przymioty zawiły,
 Serce samo odmienił, y oczy ruchawsze,
 Y krew była groźniejsza, niżli przed tym zawnę.
 Czoło wypogodzone, twarz wyprostowana,
 40. Jak by nie on, tak wielka we wszystkim odmiąna.
 Teli ręce bez koni, y bez broni wędły?
 Te szyły, haftowały, kądziel nawet przedły?
 Sama sie nie dziwuję Argenidzie ale,
 Ze stała równa drewnu, y podobna skale.

Wrzeczy fałdow u szaty poprawując długi
 Cicho szepcę: przynamniey wzgląd mieny na zasługi
 Poliarchowe: kiedym ia tobie tak tania,
 Y ty sobie: porwie sie iakoby ze spania,
 Y stoiąc martwym prawie przy ołtarzu ślupem,
 Powtarza ku Palladzie modły za Biskupem.
 Ale choćem słuchała, tuż będąc wedle ni,
 Słowa nie zrozumiała oney swojej Xieni.
 Wszystka myśl w Poliarchu, uszy, oczy, ktury
 10. Stoiący nie daleko Boginiey figury,
 Odbierał należyte dziękczynienia sobie,
 Tak, że oczy wlepiwszy w Argenidę obie,
 Także y on szalecie, tak sie y on miesza,
 W tym Amen. Krolewna też z Kościoła pośpiesza.
 Poliarch jeden w uściech, y doma, y w drodze,
 O Palladzie ni dudn, ni słowka o Bodze.

Iako Poliarch przyszedł.
 Prętko potym Argenis; Mátko moja, rzecze:
 Kiedyz Poliarchowi tę ślaskę zawdzięczę,
 Ze mnie, y Oycę mego zboycom wydarł z ręką,

20. To nie godzien nad innych osobnego wdzięku?
 Kiedy by go kto do nas przyprowadził święty,
 Takili między chłopcy, iak między dziewczęty?
 Wielką ten u mnie ślaskę, wielką przyiaźń zylka,
 Rádabym w tej odmianie widział go z bliska.
 Tu iey zaraz gotowość ofiaruję swoją,
 Nie dla ślaski, ale sie tego bardo boję,
 Aby drogą nie mogąc, nie chciała tajemną
 Dziurą swej dopiąć chęci, y skrytą przedemną.
 Jako wiatr ogień wznieci, tak wiatr ogień smierzy,
 30. Kto miłość nagle tłumy, ten ia więcej szczy.
 Ledwie wyszła z pokoju, (iak to szczęście zgodzi)
 Aż Poliarch po sali z moim synem chodzi.
 Więc sie zbliżywszy, wrzeczy syna o coś pytam,
 A onymże zawodem y gością przywitam.
 Samym potem wieczorem, skłoniwszy sie kniemu,
 Przysć każe, nie dając znać y synowi swemu.
 Wieczor przyszedł: lecz y on pewnie nie omieszka,
 Gdzie go skryta przez ogrod prowadziła ścieżka.
 Toż iako sie wzajemnie powitaia z sobą,
 40. Nową grzeczność z nową w niem widział byś osobą.
 Płochości w młodych słowach żadney y narowu,
 Rzekłbyś, że Theokryne wrociła sie znowu.
 Státek większy niż w Pannie, siła niż w męszczynie,
 Nigdy jestem, nigdy sie mową nie pośliznie.

Choć tam często przychodził, rozum nie postrzegła,
Zeby mu kiedy serce zła żądza zażęgła.

Zarty zawsze swobodne, y powieści cudne;
Zgoła wszystkie miał w sobie cnoty nie obłudne.

Jeden tylko raz pomnie odważył się na te
Słowa, że urodzenie, y stan, y bogate

Fortuny mu dodała śmiałości tak śiła,

Byle sama Argenis gardzić nie raczyła,

Ze gdy Bog zdarzy koniec terazniejszey kłotni,

10. Padszy do nog Krolowi w zakon dozywotni,

Przez święte rak Káplanskich zawiązanie stuły,

O nieby do małżeńskicy upraszał reguły.

Niech idzie na katowskie co przedzey powrozy,

(Krzyknie Radyrobánes) ten puł psa, puł kozy.

Słyszac ia to, (powiada Selenissa dali)

Ze Poliarach fortuny, y swóy stan tak chwali,

Ani długo rozwodząc po prostu w cel mierzy,

Mniemam, że się Argenis zwyczajnie zaперzy;

Y sobie należytą obchodząc funkcją,

20. Odpowiedzieć na iego myślę oracyą.

Aż mnie ona uprzedzi, y tak ukwapiwie,

Tak gorąco, zem w polu umarła prawdziwie.

Argenis Jowiszu, który ciskasz w Lemnie piorun kuty,

Poliarachowi słubic. Y wy wszyscy Bogowie, co światu statuty

Nie cofnione piszecie w gornym konsistorzu,

Roskazuiać niebu, ziemi, wiatrom, morzu,

Słuchaycie mię, bo taka w ludziach wásza władza,

Ze widzicie, gdy z sercem ięzyk się nie zgadza;

A żadne was tak sprofnych brzydkie grzechow cuda

30. Nie mierzą, iako w człeku nie szczerą obfuda.

Was wzywam na świadectwo, y jeśli daremnie,

Dziś, dziś, sobie uczynicie sprawiedliwość ze mnie.

Gdy by się był Poliarach Mátki moiey luby

Synem rodził, mnie brátem; z nikiem w żadne śluby

Do śmierci bym dla tego wstępować nie chciała,

Zebym nadeń żadnego człeka nie kochała.

Iac nie wiem, ani brata, ani znaiac męża,

Ale że ten kochańszy uczą z Ambon Xiezą.

Teraz gdy mi natura sama puszcza cugi,

40. Na miejscu Rodzicielki Selenisso drugi,

Y ty słuchay mych ślubow, ktorem teraz Bogi

Zaswiadczyła: da kreskę na nie Ociec drogi.

On zięcią z Poliaracha; ia mam przyiáciela,

Nie da? nie doczeka się inzego wesela.

Kázeli? y będzie tak ciężkiem opiekunem

Smierć wydrze z musu: y wnet kobierzec całunem.

Albo ieden Poliarach, albo nikt bez szkody,

Stanie na niem: inaczey w pogrzeb poydą gody.

Coż Bog swobodniejszego nad serce człowiecze

Stworzyć raczył? które tak twárdym przyoblecze

Kirysem, że mu dotąd, żaden tyran nitu,

Naymocniejszym taránem nie zbił z propozytu.

Wytrzyma gwałt natury, szturm wszystkich żywiołow,

10. Ani drgnie na frogi ryk Falerego wołow.

Ledwie się sam Bog z prawa w niem nie wyzuł swego,

Dawszy wolą bez względu złego y dobrego.

Ze gdyby co wolności, tyle człek miał mocy,

Już by nie miało słońce we dnie, Xieżyć w nocy

Komu świecić: y toby nálaź się kto taki,

Zeby z nich chciał wyfokie odrzeć zodyaki.

Aleć nie o swej woli, o swobodzie złoty,

Co smákiem wszystkie człecze przenosi pieścizoty,

Mowiąc: który naywiększy, ten jest dowód z wielu,

20. Dozywotniego sobie obrac przyiáciela.

Bo coć niesie natura, cierp, choć nie do smáku,

Trudnosz czynić Rodzicom w dzieciach swoich bráku.

Przyiáles wczora sługę? nie umieć nie spráwić,

Zły, nie wierny, wolność go o jutrze odpráwić:

Zony mężom przybierać, albo żonom męża,

Co ich motyka tylko, y rydel rosprzeże,

Ktokolwiek sobie włázczy, lub prawem pisanem

Lub przyrodzonym, każdy u mnie jest tyranem.

Wybladł Radyrobánes, iako śledź moczony

30. Słyszac, że tak głęboko w serce wkorzeniony

Poliarach Argenidzie; trudná rzecz do wiary,

Rzecz: ale ten figlarz guśla miał y czary,

Których bym ia mu pewnie y pod skórą szukał:

Coż nie miał dziewczki, kiedy Boginią oszukał?

Słyszac to zkámieniałam, lecz że nágle leki

Bárdzo są niebezpieczne, choć z pewney Apteki,

(Rzecz babá) y daley niech wam Bog fortuni,

Te śluby, y wászego życia opiekuni.

A nie chcący się z niemi darmo o to swárzyć,

40. Powiem, że prętkie rády nie zwykły się darzyć.

Myśl długo, a chyżo rob, nie chceszli żałować:

Jeszcze lepiej nie grzeszyć, niżli pokutować.

Lecz jeśli moia w iákiey perswazyi cenie,

Y toby równe było przed cię ożenie:

- A na coż te prywatne Poliarsze śluby?
 Na co te obowiązki skryte? a czemu by?
 Bez Oycy to bydz miało? czemu nie tak iawnie?
 Jako było za naszych przodkow starodawnie?
 Kto w słońce może patrzeć, ten nie szuka cienia,
 Y ty iako powiadasz, jeśliś urodzenia
 Jeśliś fortun Krolewskich, przecz sie nie obawisz?
 Albo sie po Krolewsku do nas nie wyprawisz?
 Nie odmowi dać Corki, Krol z chęcią radośnie
 10. Na to sie Panny rodzą, y do tego rolna inb. 01
 Kiedy komu powoli (Poliarch odpowie) w
 Łacno o dyskurs, łacno o koncepty w głowie
 Prawdę mówisz o Mátce! lecz sie równa roku
 Godziną, gdy kto kocha, a nie da obroku
 Sercu uwiezionemu: siła mgnienie oka,
 Nie rzekł godziną może: a coż więc puł roka?
 Teraz kiedy iaskawe na sie widzę Bogi,
 Nie wzdrygam sie naydalzey Selenisso drogi.
 Już pojadę wesoly, y nadzieie syty,
 20. Ze mnie moie doleża wcale depozyty.
 Nie długo Sycylijskie zamaciwszy morze,
 Przybęde do was da Bog! w Oyczytym splendorze.
 Obacz Sycylia, y kto nas dziś okiem
 Przenosi, słońce ktore dotąd za obłokiem,
 Wtedy Oycowską ręką stwierdzone przysięgi,
 Wieczney złączą miłości nie stargane wstęgi.
 Y co nas troie tylko mowi sobie w ciszy,
 Wkrotce na wchod y zachod, cały świat uslyszy.
 Więcey mu wstyd wspianiały nie dopuścił, a tu
 30. Oczy pełne powagi, pełne Maještatu,
 Jak by mu żal, że mowił, kęs ku ziemi sklonił,
 Y męską cerę pięknym rumieńcem zapłonił.
 Wstyd, statek, wielka skromność, wszystko cnoty przednie,
 W niem były: a teraz iuz y w Pannach obrzednie.
 Męstwo nie porównane: gdzie sie tylko dała,
 Do proby okaza, zawsze przy niem chwala.
 Jednak nie pretko pyszny, (dzielność sławę rodzi,
 Sława pychę, zwykle to więc za sobą chodzi)
 Ztąd w niem wszyscy kochali. Pierwszy do godności
 40. Stopień, nie wiedzieć swoiey do siebie grzeczności.
 Im Poliarch skłonnieszy był przy naszym dworze,
 Tym w większym u wszech ludzi opływał faworze.
 Sług nie nazyt, lecz sobie podobney ozdoby,
 W stajniach koni na wybor pozastawiał złoby,

Kto-

- Ktorych y záżyć umiał: coż żołnierskie sprzęty?
 We wszystkim nad naszymi przodek miał Pániety.
 Krolow równał: czy mu był Jowisz opiekunem,
 Samá mamką natura; fortuna piastunem?
 Jeden tylko Gelanor był mu od sekretu,
 Ktory z niem razem wysiadł z iednego okrętu,
 Y przystęp do Krolewny zawsze mu był wolny,
 Lecz nigdy tak bezpiecny nie był, y swawolny,
 Zeby bezemnie: chociaż, kogo miłość rani,
 10. Pospolicie nie bárdzo lubi starey Páni.
 Bezpiecnieysze rozmowy, y gorętsze żarty,
 Gdzie sam z Panną młodzieniec, a pokoy zawarty.
 Nie to sztuká, nie grzeszyć, gdy nie możesz, ale
 Mogąc grzeszyć, nie grzeszyć, to u mnie w po-
 chwałę.
 Ze stárzec iuz zgrzybiały, albo mnich w Kláštorze,
 Nie zálotny? po ten dziw nie trzeba zá morze.
 Tam tego grzech porucił, iuz przez zesze lata;
 Ten, by był nayzuchwálszy, hámuie go krata.
 Młodość Poliarchowi, okaza przytem
 20. Pochop do złego, cnota krata y zászczycem.
 Tenże rozum, taz bojáźń Boża w Argenidzie,
 Przysięglábym, że gárdło dała by przy wstydzie.
 Rzekłbyś, slysząc ich żarty, patrząc na nie z bliska,
 Ze brat z Siostrą przy Mátce máią swe igrzyska.
 Ta kiedy do świątnice weszła Palládžiny,
 Wiedząc, że te ofiary záfluzył kto iny,
 Do ołtarza mowiła; a życzliwym okiem,
 Co raz na Poliarcha poglądała bokiem.
 On postawę formie, twarz y jesta mieni,
 30. Potakiwając modłom swey kochaney Xieni.
 Czemu áczem sie samá śmiała nieslychanie,
 Przeciem ono ganiła z Bogow bláznowanie,
 Jeśli z Pánem, (choć iáż człek) że nad cie możnieyszy,
 Daleko bárdžiey z Bogiem żart niebezpiecnieyszy.

R O Z D Z I A Ł Pietnasty.

Pokojomy Argenidžin, daie znáć Selenisse, áżeby, jeśli sie iey
 to zda, Krola Sardynskiego z sobą do niey przyprowadził;
 ktory na páłac przyszedłszy, tey nadzieie pełen, co mu iá babá u-
 czyniła, áfekt swoy w łaskę Damy záleca, owa nad iego opi-
 nią, ostro sie stawia; zkąd Radyrobánes na záwod swoy dare-
 mny sie skárży. Selenissá wymowkę mu daie, że Krolewná
 chce bydz musém wzięta; áczym ow do porwania sie iey ná-
 klania, y na to komedya wyprawuie.

Ppp

Już

- Wz sie w dziesiątą postać Krol Sardynski mieni,
 Gryzie wargi, ssie dżiaśła, pości, y czerwieni:
 Nakoniec, gdybyż wafza Pallas była w niebie,
 Nie dała by wydrzeźnić tej poczwarze z siebie.
 Ani Jowiszowego czekając pioruną,
 Przebiła by oszczepem tego koczokoduna.
 Tedy wodą święconą, y lekkim kropidłem,
 Vydzie ten hultay grzechem spyskłany obrzydłem?
 Bogowie! ale milczeć w takim ogniu wolę.
10. Chciał ieszcze coś rzec, kiedy przeszkodzi pachołę;
 Ktore to Selenisse do ucha donosi,
 Ze iey z gościem Krolewna do pałacu prosi,
 Jeśli sie iey tak widzi: a skoro odydzie,
 Coś, rzecze, przeszkodziło naszej Argenidzie.
 Czy nie duża? czyli ją Panny długo plotą?
 Ze nie mogły samą przysć, czeka nas z ochotą.
 Więc poydziemy: ale nim da znać pokoiowy,
 Ia tym czasem dokonczę przedsięwziętej mowy.
 Tak sie Poliarchowi w Sycylii wodzi,
20. Dokąd iey nowej wojny nie zbiega powodzi.
 Bo Likogen niecnota, psich pełen biskuntow,
 Kradzieżą nie wskorawszy udał sie do buntow.
 Aleć mu sie nie po szwie proło aż do końca,
 Poki Poliarch rzeczy Krolewskich obronca.
 Ktory by był nie odniósł od fortuny szwanku,
 (Trudno prawdzie ubliżać: trudno nie dać danku
 Jawney cności:) drugi raz nie dźwignął by głowy,
 Wziawszy chłostę od niego Likogen surowy.
 Krotko potym wspomniła, iako pobił posły;
30. Zkąd mu niebezpieczeństwa na zdrowie urosły.
 Jako musiał uciekać w dziadowskiej mąszkárze,
 Znikając zdradą na sie wewleczoney kárze.
 Ze tu nie był od tych czas, iako sie wykradnie.
 Ni z biesa: (przerwie iey rzecz) choć w ziemię przepadnie:
 Z czym Gelanor przyjeżdżał wszystko to szeroce,
 Zadney rzeczy nie tając babą wybełkoce.
 Nakoniec prożno Krolu masz o Archombrocie,
 Co złego myśleć: to jest, co powiadam, co cie
 Y twe trudni zamyśły; nie Archombrot pewnie,
 Poliarch serce zaległ upewniam Krolewnie.
40. Seleniſſy rada o Poliarchu. Na to Radyrobánes; Mátko moia droga:
 Jákóž sie ia w iey łasce ostoię, dla Bogá!
 Poki żyie ten oszust: ánuž y mnie zbłąźni,
 Y do iego Argenis uda sie przyiáźni?

Więc

- Więc jeśli prawdę twierdzisz, y mnie też już kocha,
 Jákó chwila Marcowa, w Pannie miłość płocha.
 Kto sie tylko ma do niey, nikomu nie skapi,
 Odstąpiła tam tego, już y mnie odstąpi.
 Tego sie nigdy nie boy, rzecze babá wlkoki:
 Tylko małżeństwo trzeba kończyć bez odwłoki,
 Co w tak ścisley miłości węzeł ludzi ztyka,
 Ze go tylko rozetnie rydel, a motyka.
 A jeśli też tym czasem Poliarch przyiedzie,
10. Łacno muche ułowić, (iák mowią) przy miedzie.
 On mi wierzy we wszystkim, ia go wydam tobie,
 Bo mu będzie potrzeba pomyśleć o grobie.
 Y snadno dokážemy, gdzie sie nie spodzieie,
 Zginie, a wiatr, y śluby weźmie, y nádzieie.
 Wezdrnął sie Krol Sardynski na on koncept bábí,
 Lecz ze sie oprzec trudno kiedy miłość wábí;
 Poszedł z nią do pałacu, gdzie w przestronney sali,
 Raz serce swe Argenis cieszy, drugi zali.
 Toż iako w krzesłach siędą; zaraz uprzeymości,
20. Radyrobánes poczyňa miłości.
 Łamie sie we trzy dzwona: długie kátalogi
 Fortun swych wyliczając; nieśmiertelne Bogi,
 W liniach swego rodu, y z Oycá y z Mátki,
 Kładzie Krole, korony, skárby, y dostátki.
 Co wszystko choć dziesiątą część tych rzeczy miia,
 Ochotnie pod iey stopy, y sam siebie zwiaá.
 Prosi po stótkroć, prosi po tyśiáckroć, żeby
 Więcey nim nie gárdziła: oświádczá sie nieby,
 Ze te iego áfekty, y záuźięte myśli,
30. Zadná rzecz, skutek tylko szczęśliwy okryśli.
 Ktory jeśli mu szczęście nieprzyiázne sprzeczy,
 Smierć tylko samá ciężką w sercu ránc zleczy.
 Ale skoro postrzeże, że na iego żądze,
 Nieznácznie zákłádała Argenis wrzećiádze;
 Vklóńem go odbywa samem; że mu, áni
 Odpowie: a jeśli też słowo iákic na ni,
 To dalekie od swego pytania wybáda.
 On o Páwle; a ta mu Gáwła odpowiáda.
 Poyrzy na Selenisse, nie wesółem okiem,
 Ktora już poczynála sobie bydź prorokiem,
 Ze mu prożne do serca obietnice kładła,
 Teraz sie záuśtydziła, y iák chuśta zbłądła.
 Dawniey sie było wśtydzić swoiey zdrády bábo,
 Bledni, perz sie naybárdziey? pomożec to słabo.

Ppp 2

Nie

Nie zwierzaj się nikomu, co by mogło szkodzić;
Zwierzyłeś? już po jego woli musisz chodzić.
Już masz Pana nad sobą, wiarę go obrazić;
Wydąć, y na żalofny hak może narażić.

Seleniffa

Argenide

strofuic.

Bała się Seleniffa, żeby y ten ziału,

Oney do ostatniego nie przywiódł upadu.

Ze go obietnicami swemi śmiała zbłąźnić,

Przeto słowka nie rzecze, y nie chce go drażnić.

Lecz skoro za prog wyszedł: co to prawi było?

10. Coż cię to zaś na drugą stronę przerobiło?

Wczoraś dała otuchę, dziśiay bierziesz zaście,

Patrz co tym na Oyczyznę, co zaciągasz na siebie?

O mnieć mało, już babę: ale tego gniewać,

Ktorego nam nie długo piosnkę przyjdzie śpiewać,

Jeżeli pożyteczna? sam skutek pokaże,

A co teraz napisziesz, tego nikt nie zmąże.

Nie masz krzywdy chcącemu; iam tej krwi nie krzywa:

Jakie zrobisz, takiego napiiesz się piwa.

Przostań wrożyć dla Boga! (Argenis odpowie)

20. Miał o nas staranie ślaskawi Bogowie.

Jeszcze się nie okryły trawą te grobowce,

Kędy zdraycy, y nasi legli prześladowce.

My żyjemy, niebu dzięka, które o nas czuie,

Zdraycę ptacy rozniosła, y robak zepsuie.

Postzegła babą, że ją przez cudzy bok koła,

Jakoby ją gorącą wstrząsnął w serce solą.

Jakoby ją drotowym biczem we grzbiet chlufnął,

Widząc on przykład na siebie, iakoby przymusnął.

Pierwszy owoc niecnoty, w której kto się czuie,

30. Mow co chcesz, mow o kim chcesz, do siebie

Boli y Seleniffę: lecz najmniej nie sarka, (strofuie.

Wie, że grzech grzechem trzeba dźwignąć, wykrętarka.

Chce pokazać, że głowę nosi nie dla kształtu,

Y Radyrobance namowić do gwałtu.

Wierę? nie chce do targu koza; więc w powrozie,

(Jako dawną przypowieść) bydlę na targu kozie.

Także też y Argenis uczyni to rada,

Co musi, już na pomoc nie będzie sąsiada.

A żeby tym nieznacznie płotno ono tkąca,

40. Często na Poliarcha wrzeczy narzekała,

Ze już o nas zapomnieli; tak u młodych ludzi.

Prętko się afekt zgrzebie, prętko się wystudzi.

Co z oczu, to y z myśli, a kędy im wcześni,

Tam nowi przyjaciele: o starych się nie śni.

Miey-

Mieysce, czas, okazy, do dobrego mienia,

Rzadki, kogo w przyjaźni stątku nie odmienia.

Co chociaż sztuczna babą mawiała dowcipnie,

Słysz, czuyny, choć y spi, gdy co najmniej skrzypnie.

Postzegła wnet, iak by iey pokazał na migi,

Konceptu: a tym więcej starey oney wygi

Nie lubi, y o pomstę sprawiedliwą wzdycha,

Argenis, że złość złością, grzech grzechem popycha.

Im dłużej Krol Sardynski swe narowy zbiera,

10. Tym ie bardziey, y znacznie począwszy, wywiera.

Coraz się wyżej ceni, y szacuje droży,

Rachując swoje sumpty, dalekie podroży;

Przystawione posiłki, w dalekiej rozpacz,

Których mu Krol nie może nagrodzić inaczej,

Tylko swą Argenidą, puściwszy iey w wieniec

Koronę: takie było iego rozumienie.

Zaczem co raz bezpieczniey, co dzień natarczywiey,

Nalega, y o kontrakt uprzykrza się chciwiey.

Już wszystkim bydlę poczynął ciężki, lecz najwięcej,

20. Niezmierną pychę swoją swobodzie Pańcey.

Tedy sobie sprzykrzywszy Meleander one

Oferty na każdy dzień stokroć powtorzone;

(Często więc z komplementow y z wielkich akkordow,

Przychodzi do rozbratu, do zwady, do kordow)

Małżeń-
stwa Kro-
lewskie.

Do których zeszłe lata y zemdlone siły,

A zgoda nie gotowość już mu nie radziły.

Przyzowie Argenidy: coż wzdry widział, że się

Nie udał, Corko moja, w Radyrobanie?

Radbyś słyszał od ciebie? prywatnych to ludzi,

30. Do kontraktow Małżeńskich grzeczność, gładkość, ludzi.

Ale Krolow inaczej chciały tu mieć niebą,

Na te wszystkie przysmaki bo im zmrużyć trzeba,

Choć by się rozbratać z sercem miały, oczy:

W inszy się cel Małżeństwo Krolow; w inszy toczy

Ludu pospolitego: niechay będzie gruby,

Szpetny, y nienawistny, głupi, y nie luby,

Nie polityk; a zgoda tak się niechay pilze,

Jakowi się nie zeydą w ten stan towarzysze;

Wszystkie niesmaki trzeba przekoczyć Krolowi,

40. Kwoli pospolitemu tylko pożytkowi.

Jeżeli albo pokoy Koronny z tym chodź,

Albo też Prowincyą pod berło przywodzi.

Albo wiarą prawdziwą oświeci narody,

Lub pożytek przyniesie, lub zachowa szkody.

Ppp 3

Nie

Nie swoy respekt ma mieć Krol, Rzeczypospolity;
 Jey obraz w swej osobie niech nośi wyryty.
 A zátym wszystkie swoje odryśnie sprawy,
 Do wieczney, która nigdy nie umiera, sławy.
 Smiertelni są Krolowie, co sie tycze ciała,
 W rzeczach im pospolitych cnota wieczność dała.
 Drugą miłość poddanych, y afekt uprzejmy,
 Oyczyzny, tych respektem, swe Małżeństwo klejmy.
 Cięższa rzecz iest umierać, tego każdy pewien,
 10. (Co tak mówię do Krolow, iako do Krolewien)
 Dla Oyczyzny, niżli gwałt uczyniwszy sercu
 Oney gwoli z niemilem stańać na kobiercu.
 Wzdy nie sam Kodrus spełnił w Delfie dane banda,
 Dla zwycięstwa swych Athen? wzdy nie samá Wanda?
 Po szczęśliwym zwycięstwie dobrowolnie tonie,
 Zeby swym nie szkodziła zamiężciem Koronie.
 Było, y będzie takich Bohatyrek siła,
 Ktorem nad wszystkie względy Oyczyzna iest miła.
 Niechay ci to nie czyni do mnie podeyrzenia,
 20. Ze cię do Małżeńskiego dziś ztowarzyszenia
 Dziewko moja namawiam: gdybym was miał więcy,
 Rzekła byś, importuna że sie zbywając
 Wydaię: tak dziś siostry, tak swe Corki czepić
 Zwykli, chcąc kogo kształtem przyiaźni zaślepić,
 Krolowie: bo sie ledwie one kończą gody,
 Aż za lada przyczyną do krwie, y niezgody
 Woyka zwodzą; tłuką sie, szwągierstwo na kołku
 Zawieśiwszy, nie znać tam najmniejszego spokoju.
 Nie znać powinowactwa: w przymierzeli wchodzą?
 30. Za psa krew dla Oyczyzny; chyba sie pogodzą.
 Ty żeś iedna u Oycá, y kochána Corka,
 Z natury, á u Krola Państwa sukcesorka,
 Albo pozwol o sobie Oycu, y Krolowi,
 Rádzić: álbo day serce pod moc rozumowi.
 Argenis
 Oycu od-
 powiada.
 Na to zaraz Argenis: Oycze moy, y Pánie:
 Aczem nie zaśłużyła na takie kochanie,
 Podobnobym sie ieszcze namowić ci dała,
 Na to, żebym spytaná będąc, powiedziała
 Jeśli stan chcę odmienić? obieranie ále
 Nie Corce, lecz należy Rodzicowi całe.
 40. Wstyd ráczey rádźi w żadnym nie kochać sie zeby,
 Gdyż zówsze światobliwsze Pánieńskie pogrzeby.
 Ale Radyrobánes nie mił sercu memu,
 Albo nikomu, álbo nie day mię pysznemu.

Niech

Niech iuż będzie y szpetny, niechay będzie głupi,
 A niechay nie rozumie, że mnie sobie kupi.
 Ty, o Oycze! o Krolu! uważ inſze rzeczy,
 Ktore y sam w tym człeku widzisz, że nie grzeszy.
 Dzieciem twoie: ięślim ci zarobiła? karz mie,
 Jáko chcesz, á w nierównym nie day ciągnąć iármie;
 Z którego dzień wesela, á smutku poki żyć,
 Co go żadná poćiecha nie może ubliżyć.
 Jeśli kiedy iako tu trzeba zmyślow pięci,
 10. Kto sie w swobodzie kocha, á nie rad sie smęci,
 Ale uszu naywięcey: tu mówić przestała.
 Krol też żeby sie samá rekologowała,
 Wstał z krzesła, iako więc zwykł, w iey iá przedsięwzięciu
 Zostawiwszy, o inſzym y sam myślił zięciu.
 Acz sie Radyrobánes we łbie máiąc kliny
 Burzy, że go w te wdała Selenisła drwiny,
 Widząc przecię, że sztuczna zwłaszcza po wydaniu,
 Sekretu, iuż iá trzymá iakby w poimaniu.
 Myśli záżyć iey rády: bo z niem w iedney łodzi,
 20. Jemu o Argenidę? tey o życie chodzi.
 Zaczynam Wirtygánesa (ktoremu iuż wydał
 Radyro-
 bánes Wir-
 tyganowi
 sekret ko-
 munikuie
 Sekret: áni sie go strzegł, áni sie go wstydał)
 Przyzwáwſzy, Meleandra obwinia mu wprzody,
 Ze mu dotąd niakiey za pracę nagrody
 Nie czyni; obietnice (iaki żart) zwiedziony
 Odniośł od Argenidy przez babę zdradzony.
 Iże iego afekty w tym terminie były,
 Jeśli prosba nie wkora, uda sie do siły.
 Lecz sie boi, áby tak częste odwodzenie,
 30. Nie wpádło z Selenisłą ludziom w podeyrzenie.
 Ty ktoregom pátronem (rzecze) spraw mych obrał,
 Boś y cnotę, y rozum wszystkim Sardom pobrał,
 Chćiey skończyć na mym mieyscu takowe traktaty,
 Iá sie z Krolewną wrzeszy będe bawił; á ty
 Łácný przystęp tym czásém do baby mieć będzieš;
 A skoro sie na mieysce sposobne zdobędzieš,
 Ten list iey day odemnie: w którym iey donoszę,
 Ze, ácz w takiej odmianie, ieszcze iednak noszę
 Obumarłe nádzieie, przy pomocy Boży,
 40. Kiedy sie samá szczerze do tego przyłoży.
 Więc cokolwiek iey moim przyrzeczysz imieniem,
 Prawem, y nie odmiennym ma postanowieniem.
 Pierścien. Toż gdy sie z Wirtygánem swoim tak naradzi:
 Ledwie Tytan ogniſte cugi wyprowadzi,

Na

Ná miednicy z całego toczoney kryształu,
 Jákiego świat nie widział tamten specyálu,
 W pierścieniu śle dyament, w dyamencie swoje
 Rznięte serce: dać y brąć Krolowi oboje
 Przystało, co Marszałek pod kortyną złotą,
 Z tą krotką przed Krolewną postawił ramotę:

10. Gdy sie Monarchom z sobą mir zawierac zdarzy,
 Zwykle ieden drugiego krzemieniem obdarzy;
 Zimny krzemień, lecz skoro krześciwem go trąca,
 Ogień fypie, y iskrę wyrzucá gorącą.
 Serce człecze krzemieniem, krzywda jest krześciwem,
 Gniew ogień, ten sparzy, kto w zgodzie nie cierpiwem.

Nie krzemień, Grądywowe ná krew apparáty,
 (Choć ci tecz y Kupido ma swoje żołdaty)

Trzykroć w twardsze, niż krzemień, hartowany nity,
 Zelazem nie ruszony, samą krwią użyty
 Posyłam ci dyament wschodnich grefow zeru,
 Ná znak z tobą wiecznego o Krolewno! mieru.
 20. Gore y procz krześciwa: więc gdy go ná palec
 Serdeczny włożył sobie, śmiałli by kto zaleć
 Przedemną serce twoie, co sie trafia iny,
 Niech go spáli y we czcze obroci perzyny.
 Mnie zaśie niech twe chęci takim ogniem grzeie,
 Ktory aż w trumnie woda święconá zaleie,
 Nie zgási, bo tecz znowu z żywych iskier głównie
 Spłoną wiecznym miłości pożarem cudownie.
 Ledwie wyszedł Marszałek oddawszy prezenty,
 Aż już sam Krol z uśnemi idzie komplementy.
 Więc gdy siędą, y dyskurs zwyczajny sie zacząnie,
 30. Wirtyganes sie z babą odwodzi nie znacznie:
 Y po krotkiej rozmowie przymknąwszy sie do ni,
 Kartę onę sekretną kładzie iey do dłoni.
 Ktorą uchyliwszy sie skoro przeczytała,
 Taką ná nie odpowiedź Seleniffa dała.

Seleniffy
rada.

Niechay Krol tak głęboko rzeczy nie uważa,
 Ani go ta w Krolewnie odmiána odrąza,
 Gdzie to w sercu inaczey, á inaczey w uściech:
 Nie masz prawdy w biały pći, nie masz statku w chuściech;
 Często ie prac potrzeba, kto nie chce byc brudno,
 40. Y maglowac; á zátym o dziurę nie trudno.
 Kto leniwy, choć by sie zakochał naybárdzi,
 Y fortuna nie rączym miłośnikiem gárdzi.

Nie

Nie záfwe y Kupido, chociaż sie tym bawi,
 Do rázu cel uderzy, żelezce ukrwawi:
 Powtorzy, a nie zaraz pufzcza, iák wy, skrzydła.
 Co dziś idzie oporem, intro iák z mydła.
 Niechay y on nie szuka dłużej dziewosłabá,
 Nie zdaia sie słabędzie? niech zeszle iástrzabá.
 Krol jest, ma ręce zbrojne, bywa tego dosyc,
 Ze musi wydrzec, gdy kto nie może wyprosić.
 Inaczey by był nie miał Proserpiny Pluto,
 10. Kiedy by iey nie gwałtem dostał; powiedz mu to.
 Jeżeli sie Bog nie mógł ożenić inaczey,
 Ktoż proszę człowiekowi tego nie wybaczy?
 Takie jest moje zdanie; przy odwadze stoi
 Szczęście: leniwy chlebá sobie nie ukroi.
 Nie czynię Argenidzie w tym krzywdy námnieyszy,
 Bo choć by z dusze rada probie terażnieyszy
 Zmiękczyć sie dała: złomac boi sie przyśięgi,
 Z ktorey iá Krol rozwiąze, gdy potarga wstęgi.
 Co choć by iey tecz było trochę przykro zrazu,
 20. Nie masz krzywdy, ani tak wielkiego urazu,
 Zeby go samo święte, kiedy sie w to wdało,
 Imię małżeńskie wiecznie poiednać nie miało.
 Musi y ta nowego kochać oblubienca,
 A Poliarch nie uydzie słomiánego wieńca.
 Ktorego zgładzić radzę, y ieszcze to przydam,
 Ze wam go swoją ręką, prętko ná śmierć wydám.
 Dyskurs Drwi babá: nie dziw, bo już tak daleko w leśie,
 Gdy iey zdrowie ná samym Radyrobániesie:
 A ono lepiey było przy rogu ná rynku,
 30. Krupy mierzyć niebogo, y pilnowac szynku,
 Nie o skore sie cudzą kontraktami bawic,
 Boć pewnie swoiey przyidzie ná koniec nádstawic.
 A Poliarch żyć będzie, y siędzie nad szyią
 Swych nieprzyjaciół, co mu dziśiá boty szyią.
 Wszego świata rozumy, nie rzkać Seleniffy,
 Nie poradzą, gdzie zaydą niebieskie ábryffy.
 Wszystkie ludzkie obroty wszystkie mieszaniny,
 Z iednego gruntu idą przedwieczney przyczyny.
 Trefunkowi to przyznać, gdy sie nasze kliiá
 40. Zábiegi z Boskiem zdaniem, y dyspozycyá,
 Y to dobre muszą byc, gdy kto z przyrodzenia,
 Do rzeczy włásnie dobrych stosuje swe chcenia.
 Chybá, ieżeli kogo Bog chce przezeń skarac,
 W ten czas nie zwykł iego złych zámysłow rosparac.

Q q q

Więc

Więc, kończąc Seleniffa mowę, rzecze: wiem
Razy postrzegła, że jest dobrym przyjacielem
Radyrobánesowi Krolewna: to wstętem,
Ze się poprzyśiężonym słowem, iako pętem
Vśidliffa z kim innym, rádaby nieboga,
Wyszła nie obrażiwszy z tego węzła Boga.
Mus by ją nie nie mierzył; kiedy co raz prawi,
Jeśli Radyrobánes kocha, czegoż bawi?

Drugą; Meleander tu, iako widzę, brodzi,

10. Y umyślnie z ostatnią odpowiedzią poździ,
Niechący inwidyey sam na się obalać,
Woli ją na niewinną Argenidę zwałać.
Wojsko tym czasem pisze, ludzi śicho zbiera,
Niechże się iedno potym goręcey nąpiera
Radyrobánes, co dziś naydują przyczynę,
Potym wzgardzą, nakoniec wrzucą za drabinę.
Zdziwił się Wirtyganes zdradzie tak okrutney,
Y w tymże miejscu baby odchodzi sekutney.

Wstał y Radyrobánes, zakośliwszy czoło,

20. Bo mu z rozmowy owej namiętniey nie wesoło:
A słyszac, co Wirtygan szepce mu do ucha,
Wnet go nowa porywa w sercu zawierucha.
Dobrze; dobrze, odpowie: kiedy inszą drogą,
Rosprzadz się z Poliarchem Argenis nie mogą;
Kiedy tey wagi śluby, y pokątne wota,
Więc moja będzie rozwieść, to stać do roboty.
Szczere, lubo nie, z nami Seleniffa idzie,
Ja pewnie nie zostanę w tych ludzi ohydzie.
Przyśięgam Wirtyganie, przez Boga, przez czarty,
30. Ze z nas Meleandrowi nie uydą te żarty.
Babcie tego sekretu nie trzeba powieść,
Przedafła Argenidę, może y nas przedać.
Owszem tak zmyślać będę, że mi się ta zdrada
Nie zda: szczerzeli radzi? wśródzie z nami rada
Pospołu z Argenidą: w czym acz wiele widzi
Trudności Wirtyganes, ale nie nawidzi
Prawdy upor nieśczęsny, na co się usadzi,
Nie tylko człowiek, Anioł z niebą nie rozradzi.
Oprocz niebezpieczeństwa, które tu jest iawne,
40. Pogwałcić gościnności prawo starodawne,
Y wstyd, y grzech; a iednak nie chcąc go naruszyć,
Wolał mu cugle puścić, wolał mu potulzyć.
Czasem się rychley człowiek sam w sobie obacza,
Niż gdy mu kto na upor racye przytacza

Prze-

Przeciwnie: y choć widzi po dyspućie drugi,
Ze złe, tedy dla wstydu nie ustąpi drugi.
Tak się drogą do zguby Krolewnie gotuje,
Dla złości Seleniffy! a co złość celuie
Vdania! bowiem ją to zabijało cięży,
Jakby miała zezwalać na one kradzieży.

Więc żeby Meleandra nieznaczniey zawiarał
W swe sieci, nie przykrzył się, ani nań nacierał:
Rzadkie czynił wizyty, y krom asystency,

10. Nie mając kilku osob koło siebie wienicy,
Zeby go tak do dalszey ufności sposobił;
Owo wszelakiem kształtem swą nieszczerość zdołał.
Wojsko nawet odeśłał: tuszac że go lepi
Vbepieczyszy na swe fortele zaślepi.
Sześć set ze wszystkich ludzi tylko obrał sobie,
Y pięć lekkich okrętów, iakoby na frzobie.
Ktore równo z wiatrami nieścigłemi bieżą,
Zeby mógł tym sposobniey ukrobać z kradzieżą.

Ale zkąd by ją począć? wszystkie zmyśły zbiera,

20. Na koniec taki koncept w swej głowie zawiera:
Kiedy pierwszy raz jego flotta w wielkiem biegu,
Na zdradę Do Sycylijskiego z niem przychodziła brzegu,
Argenidy Sternik mieysca nie wiadom, chcąc Krolewską nawę,
Jak naybliżej przystawić, zlamal w przedzie ławę.
A podobno nie iedną, że ją aż winnować,
Na piasek, y musieli cieśle naprawować.
Zgoła znowu budować: bo skoro obaczy,
Radyrobánes, że tu gálery inaczy
Robią niż w Sardyniey, z Meleandrowego
30. Okrętu brać wizerunk rozkaze do swego.
To szczęście wszystkie miasta, wszystkie zamki mają,
Ze pięknieysze z ruiny niż z korzenia wstaia.
A żeby iak naypilniey stanął y nayprędzy,
Pilności nie żalował, nie szczedził pieniędzy.
Raz sam szedł, drugi kogo zesłał dla dozoru;
Ale y Meleander czasem ku wieczoru,
Guy po ogniu słonecznym wdzięczne wstały chłody,
Dla przechadzki, nawiedzał okręt nowej mody.
Który skoro dorobią, dał miasto kopuły
Argenidzine z temi statue tytuły:

40. Na statue
Argeni-
dzinę.

Nie żalby dla tak śliczney twarzy gorzeć Troi,
Nie żal Grekom dzieńić lat pracować we zbroi.
Z drogi, chcąc ieli wstydu wyjść morskie Boginie,
Bo piękna Argenida w tey gálery płynie.

Qq q 2

Zaprzę-

- Zaprzagay uglaškane Eolu zefiry,
 W żagle tkane ze złota, y z purpury szczyry.
 Kryćcie sie Hippotami, nie straszcie iey Forcy,
 Powiedźcie Neptunowi wśystkich morz dozorcy,
 Ze piękna Argenida w tey galerze płynie,
 Niech przed nią kawalkuie na sybkim Delfinie.
 Niechay Soylla nie szczeka, Charybdys nie warczy,
 Niechay obie łeb kryją, co im z wody starczy.
 Kłaniał by sie iey Atlas choć z daleka zimny,
 10. Gdy by ładem iechała: niech iey pieśń hymny,
 Wśmierzaiąc wdzięcznym snem tesknice w żegludze
 Złoteuste Syreny, aż na brzegi cudze
 Wyśiędzie: a przez morskie przysięgam zatopy,
 Gdzie tylko staną piękney Argenidy stopy,
 Wśędy Pania na wśystkie czeka iey strony,
 Tryumfy, pompy, berta, stolice, Korony.
 Tak iest piękna Argenis, żeby patrząc na nie,
 Znowu sie bili Grecy, gorzeli Trojanie
 Y tyśiąc swych okrętow ku wojenney sprawie
 20. Gotowych, tey by poddał Agamemnon nanie.
 Gdzie piękna Argenida w takiej minie stoi,
 Takby rzekła: wśyscyście, wśyscy zgola moi.
 Kędy miał okręt bobi w sobie rozłożyłte,
 Wśędy sztuki, y stały obrazy złoście.
 A żeby ią tym bardziey do niego przychęcił,
 Oney go dedykował, oney go poświęcił.
 Następował doroczny dzień iey narodzenia,
 Ktory fest do swey nawy złączył odnowienia.
 30. Káže rozbić nad morzem namiot złotonity,
 Chcąc dla Krola z Krolewną bankiet dać sowity.
 Ktory aż ku zachodu przetrzymawszy flońcá,
 Okręt ow z trąb okrzykiem z iego ruszy krońcá.
 A gdy wieczor nastąpi, inwencye nowe,
 Siarką przyprawné miały figury ogniowe
 Z morza na piasek niski wykakować żywem
 Imperem, y takowym ciężyć ludzi dziwem.
 A potym Krola z Corką zapomnialych cudem,
 W okręt porwać bezbronny między iego ludem.
 40. Już to zawarł u siebie, już to uprzął w głowie:
 Więc żeby sie uciechą dłuższą Sykulowie
 Cále ubespieczyli, y krom podeyrzenia,
 Swego skutek szczęśliwy miał postanowienia.
 Noc, ktora oblewiny one poprzedzała,
 Na grach y komedyach zeszła prawie całá.

- Jedenástu swych młodzi przybrał rownych sobie,
 W leciech, w kształcie, w urodzie y wzroście ozdobie.
 Ktorzy to z niem wydwną odprawiali sceną,
 Kiedy z niebá Saturna synowie wyżeną.
 Jáko Jowisz niebieskie wziął sceptrum przed braty;
 Zawszeć młodszych ma odrwić kto pierwszy iest ląty.
 Starszy brat mięso kráie, a młodszy obiera,
 Ale ten ieszcze na czczo, ow sie już ućiera.
 Już sie náiadł, o długoż obranego káłka
 10. Czekaiąc na opiekę bratnią młodszy młáłka!
 Jáko Neptun trożebim bersem morza miesza,
 Jáko sie do podziemnych państw Pluto polpiełza;
 Ale y Meleander rad słuchał, gdy o tem
 Mowiono, iákim sumptem, iákim sie obrotem
 Káżę Radyrobánes, chcąc dzień, w ktory sie z tem
 Wita światem Argenis, ućcić wielkim festem.
 Przeto y sam supliki, y miał swych żadości,
 Dla tym więkzşey onego dnia uroczystości
 Ná tenże czas odłoży: tak go życząc święcić,
 20. Zeby sie żaden człowiek nie miał o co smęcić.
 Cleobul z Ibburranem, że obá rozumem
 Słynęli, opádnieni wielkim ludzi tłumem,
 Podięli sie przy niemym tych suplik pápierze,
 Prośby one Krolowi opowiedzieć szczerze.
 Y Krol toż ná nich kładzie, y dzień znaczy w ktury,
 Przeyrzawszy przetłumaczá przed niem te ráptury.
 A ci nie odkładając gdy ie w ręce biorą,
 Obáczá z nich śmiertelnie Sycyliá chorą.
 Co naygorzsa Lethargiem; áfekcyá spiącą,
 30. Snem człowieka zabiá, y do grobu wtrącá.

ROZDZIAŁ Szesnasty.

Gdy Dunalbi, Ibburranes, y Cleobul Senátorowie, względem podanych Meleandrowi suplik relacyą zabierają sie uczynić; aż za nastąpieniem imienin Argenidzinych, całá prawie Sycylia, ná on fest sie zgromádza, ktory, áżeby náleżyłą pompą, a bardziey dla wykonania swey imprezy, Radyrobánes iák naylepíey ozdobić mogł, kosztu nie żaluie ná wyprawienie saltu, ktorym podziął sukcessey pa Saturnie między iego dziecié reprezentuie.

Włec skoro przyszedł termin; stanąwszy przed Krolem, Dunalbi, Ibburranes, z świeckim Cleobulem, Tak poczną: rozkazaniu dosyć czyniąc twemu, Tudzież y kwoli dobru Pánie powszedniemu,

- Przeczytalifmy wszystkich Sycyliiskich stanów
Supliki, które do twych podają dywanów.
Siła godnych uwagi, potrzebnych naprawy,
Rzeczyśmy obaczyli; y ieślić zabawy
Twoje słuchać pozwolą, zaniebane rany,
Co koniec twej Koronie niosą opłakany,
Otworzymy przed tobą, a oraz fleytuchy,
Zyczliwej damy rady: tu Krol pełen skruchy:
Będzie słuchał dla Bogá! y was moi drodzy
10. Vpraszam przyiáciele, żebyście mi słodzy
Nie dawali lekarstwa, tylko iákie w sobie;
Mówcie, rzeźcie, a w takiej ratuyćie chorobie;
Wszystko przyimę bez zmaráku; cukrem piołun gorzki,
Kiedy idzie o życie, z ręki jest Doktorski.
- Wierzchem głaszczą pochlebcy, prawiąc co do smáku,
Szczery człek nie powinien mieć w osobie bráku.
Coż gdy pod czas takiego dziśiá zámieszaniá?
Głowy nie masz sposobney, wiećie, do słuchaniá?
Ze sercá, nie samego tylko trzebá ucha.
20. Jeśli kto myślą błádzi, choćiáż uchem słucha,
Groch ná ścienie, ná ledzie pismo stawia; záczem
Niechcę ia bydz tak próżnym rad wászych słuchaczem;
Ktore aż tę máchine z swoiey głowy zwálę,
Do krotkiego odłożę czásu; nie oddalę.
Toż ze wszystkiey korony Sycyliiskiey chćiwo,
Ci ná dziw, ci z potrzeby, zieżdza sie co żywo,
Ze sie Radyrobánes czásem z sobą miesza,
Czy tak wielka imprezy nie przeszkodzi rzesza?
Czásem myśli: gdy Krola w okręt będzie sadzał,
30. Miásto pomocy ten tłum, ieszczeby przeszkádzal
Zołnierzom Sycyliiskiem: choćiáż y tych máło,
Zeby sie ledwie widzieć drugiemu dostało.
Ztąd większy bierze pochop, y bárdziej sie sadzi,
Im więcej do Epirktu ludzi sie gromádzi.
Choć ztąd (rzecze) u Syklow faworu dostąpię,
(Bo mi będzie potrzebny) gdy złota nie skąpię,
Y iácniey zágniewaných tym ugłaszczę kształtem,
Gdy ich pewnie naruszę Argendzinem gwałtem.
Wspomniá moię wspaniáłość, a zátym pod wládzá,
40. Rychley mi sie, gdy wezmę, dziedziczkę poddádzą.
Wieczor zátym, po niem noc z oceanu pádła,
Rzadki kto jutrzeyszego czekáiąc widziádła,
Spi, álbo sie przynamniey rozbierze do spániá;
Czekáią wszyscy ludzie rannego świtaniá.

Tedy

- Tedy chcąc oczy onem napáść dziwowiskiem,
Ná páłac niesłychanym zbiegá sie náciiskiem.
Gdzie w przestroney, y ná to zbudowaney sali,
Od nie máłego czásu te gry gotowali.
- O próżność zmyśłow ludzkich! o wielka ślepota!
Prożność Do bájek, raczey do snów tak wielka ochota!
Jákoż tu ieden głupi błáznów zrobił siłá?
Tak nas bárdzo cielesná żądza záslepilá!
Ktorá swym ápetytem do láda kuglarza,
10. Do snów, do bájek, rozum ciągnie gospodarza.
Niechayże mu o niebie Káznodzieicia prawi,
Abo drzymie, ábo sie czym inszym zabawi.
- Nácišk. Już áni Marzałkowie, áni mogą wierni,
Tak stráznego tumultu utrzymáć odźwierni.
Ci drzwi, láski ná trzaski, tamci drobne kruszá,
Ba nic to nie pomoże drą sie, cisną, duszá.
Wrzask, y trzask niesłychány, temu trzeszczy zebro,
Temu rękaw urznięto, a owemu srebro.
Temu rękę złamáno, ten pić woła, że sie
20. Y on páłac, y salá z fundamentem trzęsie.
Już dłuگو Moleander ná swym siedzi krześle,
A widząc, że nie rádźi, choćiáż kogo ześle,
Wstał powágá Krolewską perswáduiáć, izby
Nie darli sie: w ostatku prosił oney cizby:
Przynámniey respektuyćie ná Bogá, ná Krola?
Okieć nie zmierzonego trzebáby wam pola
Zebyście sie zmieścili: toż ktory szedł zá niem,
Rzecz do Archombrota: proszę swym staraniem
Vskrom ten srogi nácišk, a sam wpoły gniewny
30. W krześle pod baldekinem siádl wedle Krolewny.
Tym prędzey, tym sie podiáł Archombrot ochotni,
Gdy Radyrobánefów prawie dożywotni
Nieprzyiáciel; y tu go chce przywieść do stráty,
Zeby skutku nie doszły iego apparáty.
Nie spi serce niechętne, y ná pomstę czycha,
Jáko gdy iskrá w kłódę zákrádnie sie cicha,
Dotąd nie postrzeżona we wnątrz tli perzyny,
Aż płomień przez otwarte wybuchnie szczeliny.
Y twoy cie nieprzyiáciel, gdy iáwnie nie może
40. Pożyć, kryie do pomsty wyostrzone noże
Czekáiąc by naydlużey: toż skoro postrzeże
Okázyey, wypáda, y ciebie porzeże.
Broni wrzeci Archombrot, y z ludźmi sie spiera,
Zeby sie nie cisneli, a drzwi im otwiera.

Krol

Krol też widząc, że co raz więcej ich przybywa,
Już się gniewając, z krzesła do drugich porywa.
Lecz y Radyrobánes patrząc na toż z gory,
Już chce od páwimentu, poodcinać sznory,
Na których zawieszono máquinas wiśiały,
Co gry y komedye nádoś spuszczać miały.
Aleć wždy sami ludzie w tak frogiem ucisku
Nie chcąc bydź, dali pokoy temu dziwowisku.
Toż skoro co z większego zgiefk sie on uśmierzy,

10. Ozowie się kápella, á czterey saterzy
Stráśzni rogámi, stráśzni zúbrzymi kopyty,
Vchylwszy portyry wyszli złotonity,
Y krotko nie ćwiczono odpráwiwszy dzioki,
Oddawszy wprzód Krolestwu, ná obádwa boki
Mieć karty pisane, gdzie miásto Prologu,
Ludziom scenę podali przysła w katalogu.

wizerunk
komedy-
cy.

20. Z przesłemi czasy zúbiegłemi láty,
Późna nátura żałuje swey straty,
Już wiek kwitnący, już minął rząd złoty,
Ktory pod iednym Saturnem trwał poty.
Co go złe dzieci bez wśelkiego względu
Z Boskiego w niebie zegnáli urzędu.
Y toć to ná sie bratnie sercá jatrzy,
Kiedy z iednego berła dziśia są trzy.
Moie a twoie z piekła rodem siostry,
Złey żądze sługi, máia nos tak ostry,
Ze naysciśleyse rozrywáia tamy
Przyiaźni ludzkiej, y náтуры samey.
Aleć już złość ich wyżey nie dolećci,
Kiedy się rzucą ná Rodzicon dzieci;
Bo braciá, choć nic nie máia do działu,
Wzdy pełne nosą sercá swe zakatu.
Przekłéta zázdrość, ta náprzód Káima
Ná niewinną krew, Ablowę poddyma,
Ztąd iáko spadkiem do zguby ostatni
Sniata, miłości rożiem idzie bratni.

30. Gniewa się Iowis, Neptun, gniewa Pluto,
Ze świat, z ktorego Saturna wyzuto,
Podzielić trzeba: á nie może wiedzieć,
Choć by się każdy w niebie chciał osiedzieć,
Ieśli go potká: nie wadźcieś się z sobą,
Boście pod iedną leżeli wątrobą.
Niechay wam żądza nie pánuie durna,
Przywróćcie Oycá do rzádu Saturna.

40.

Pamię-

Pamiętajcie, że pánowanie dzieci
Oycowskie, dobrych nigdy nie ospeći.
A ieśli też inż chcecie tego działu,
Oto fortuna z swego Arsenálu,
Nie ná statecznym kole do was wchodzi,
Albo powásni, albo was ta zgodzi.
Gornych Iowiszu niebios będzieś Pánem;
Niezmiernem Neptun rzádzi oceanem;
Pluto, że zmieścić nie może się z braty,
Podziemnym kraiom da swoie mandaty.
Sypią się z nieba winsiąc ochotni,
Y z morza mnieysi Bożkowie wilgotni,
Nie omieszkáia kontestow powinnych,
Y ci co w Pánstwach mieśkáia niżinnych,
Wszyscy to máia w ápetycie skrytem,
Ze każdy pragnie piernym faworytem,
Nowego Pána, ile można, zostác,
Y w taką się wnet przeformuie postać,
Do iákiey skłonny on z náтуры będzie,
A że mu serce, y uszy osiedzie.
Wszystkiem się nowe otworzą nádzieie,
Ci do podpisu niosą przywileie,
Prezenty inśy, Panegiryk drugi,
Skłádaia sproki, rymy, y pápugi.
Zadná Bogini; (rzecz uwági godná)
Ani niebieska, piekielna, y wodná,
Do tak głównego nie przybyła áktu,
Wiecznego Bogow naywyższych kontraktu.
Czyli nie chćiały faworowác stronom,
Czy się w to mieśać, nie pięknie mátronom.
Lubo się czuły, że choć im nie ná tem,
Wśedy się wścibia, y mieśáia światem.
A iáko pocznie biálagłowa gádać,
Już nie przestanie, choć by się ieý spádać.
Gdziekolwiek áfekt płochy iezyk kinie,
Łácniey się sybkiey złożyć rohatynie.
Do gotowego nálepicy niewieście,
Atoli ná tym nie chćiały bydź feście,
Złotem nápisac te słowa trzebáby,
Snádniey stu meżow, niż dwie zgodzić báby.
Lecz ty o Panno, ktorey iáko Corki
Iedyney z ręki Oycowskiej bez sporki
Czeka Krolestwo: z ktora się nie śmiały,
Boginie ná swe pocierać zápáły;

10.

20.

30.

40.

Rrr

Zásiądz

Zasiadź ich miejsce: potym że wspaniałem
Iowiłem w tańcu przechodził sie małem.

Gdyż y on, y nikt nie wątpi w tey mierze,

Zet w niebie, ani na morzu przybierze

Podobney: pięknaś może do poranny,

Równać cię zorze: przenosił Dianny.

- Kome- Krzykliwę zątym trąby z echem sie ozwały,
dya. Y one sie máquinas z lekka odymały,
Ná kształt obłokow, ktore złoty sznur dość gruby,
10. We trzy pęki, albo trzy rozdzielał przeguby.
Płomienie przez nieznaczące szczeliny migocą,
Rzekłbyś, że błyskawicą, á iáko bełkocą
Kiedy sie więc gradowe, zetrą z sobą chmury,
Y tu uszu dochodzi grom straszny, ponury.
Gdzie oliwne w kryształach gorzały kagance,
Po złości y purpurze wdzięczne czyniąc glance;
Nie śliczniey gwiazdy świecą z swego firmamentu.
Toż iáko sie opuści kęs do pawimentu
Ono niebo, raz dęta, drugi raz wokalna,
20. Toż trębacz, muzyka toż instrumentálna
Sili sie: áz máquinas złote spuszcza sznury,
Ná gładkie y dywany uślane marmury.
Cmá małych kupidynkow, z otwartego łona,
Głowa wszystkim w kudełki pokędzierzawiona
Wysepie sie ná ziemię, twarzyczki nádobne
W rączce łuczek, á w drugiey dwie strzałeczce drobne,
Vzłoczone skrzydełka: tymi wolne szumy
Czynią, tchnąc zapachyśte ambry y perfumy.
Jeszcze ci tak po wdzięczney wioli skakali,
30. Kiedy sie z frzedniey báni Juppiter wywali,
Toż Neptun, toż y Pluto ná one koncenty,
Wspaniały chod stawiając, y krok niosąc świenty.
Ták gdy krotko wszyscy trzey pobiegają kołem,
Razem sie ná frzod sali zeydą z sobą czołem.
Y wnetże iákby o dział nie mogli sie zgodzić,
Tymże im tańcem z kupy przyszło sie roschodzić.
Co kiedy raz powtorzą, y drugi y trzeci,
Zawsze z większym áfektem; rzekłby kto że nie ci?
Toż ná kręgu złocistym fortuna sie toczy,
40. Z szczerey wstęgą purpury zawiązane oczy,
Y w oneyże muzyki, iásnieysze niż śniegi
Stopy, ále poważne stosowała biegi.
Dopieroż rozroznione chcąc porównać braty,
Każe im z ukásaney brąć karteczki szaty.

- Siągnie náprzód Jupiter między one listy,
Áz mu sie w gąsści piorun zaśkrzy troisty.
Po nim Neptun, bardyzan także wziął trozębi,
Ktorem miefza ocean siagając naygłębi.
Pluto ná własną swoię rozniewał sie rękę,
Gdy wyiał do Awernu okropną ofęke.
Znowu krzykną trębacz, áli obłok drugi,
Popiętrzony w rozliczne wali sie frambuży.
W którym Mars, y Apollo, y Merkury trzeci,
10. Jáko ich ta nowina do niebá doleci,
Ze Jowisz rządca świata, nie mieszkánie spádną;
Widzi y Neptun swoich, gdy z burzą szkarádną,
Dymy perfumowane ná kształt morskiey fale,
Bursztyny wyrzucaly ná brzeg y korale.
Tryton ná wielorybie, Glaucus ná Delfinie,
Ná okropnym Protheus Hippotamie płynie.
Zásępi sie y Pluto, w teyże widząc chwili,
Skoro sie kęs podziemnych przepásći uchyli,
Áz Radamant brodaty, áz znaczni po zrzędzie,
20. Eak z Minosem, wszyscy przedpiekielni sędzie.
Czoła spuszcza ponure, brew obwisła zwieszą,
Przerázeni światłością oczy teraznieyszą.
Niebiescy w purpurowey, morscy w szacie modry,
Piekielni (kiedyż proszę stárzec będzie szczodry?)
Y po tych znąc łákome z twardym ręce czołem,
Rdzą im suknie y śniadem przypadły popiołem.
Marsa poznać po zbroi, Apollo saydaczny,
Merkuryusz po skrzydłach, y po czapce znaczny.
Tryton trąbkę zawieścił ná ramięni krętą,
30. Proteus ma dwie twárzy, y myśl obojętą;
Státku mało albo nic: Glaucus długą brodą,
Szybkie strąszy Delphiny, y ryby pod wodą.
Minos ná płaszczu sto miał swoiey liczy Krety,
Eakus nie cofnione ná swoim dekrety.
Radamant ma Hymereg, którą w tym obrażie,
Ná lotnym Bellerofon wojuje Pegázie.
Toż iáko wszyscy swoje powitają Bogi,
Do wdzięcznych stron Symphonii przystofują nogi;
Niebiescy nayweseley, morscy sie zaś chwiali,
40. Podziemni, iáko czoła, tak nogi stawiali.
Raz wszyscy iedno koło uczynią, á drugi,
Z Krolmi sie ná osobne rozpragają cugi.
To każdy pojedynkiem odpráwuie figle,
To prostym szermem przez plác bieży niedościgle.

Albo widać w lekkiego powietrza zachwycie,
W takt nogami mordenty robią y kaprycie.

- Tedy Rádyrobánes, który był personą
Jowiszową, skron złotą okryty koroną,
Idzie po Argenidę: á ta wstąpił z krześlá,
Powážnem sie do táncá májestatem nieślá.
Popárzą sie Bogowie, y wprzody wesoło,
Ze wspaniałym humorem wielkie toczą koło.
Lecz y kupidynkowie skártuią sie wnetki,
10. Krotkimi złote łuczki ciągnący łokietki.
Káždy ktokolwiek tam był, lub pátrzył przez spáry,
Przyznawał że pięknieyszey bydź ná świecie páry
Nie może: ten rękami, ow twórzá znák czyni,
Ze godzien Jowisz, godna Jowisza Bogini.
Sam nie pátrzył Archombrot, krty mu nie wesoło,
Ná lásee wśpárzył rękę, ná tey wśpiera czoło.
By sie to có mu myśli, ięślo iáko Sarda,
Y Bóstwo by go y ta odpádła galárda.
Dopieroż kiedy wżysťkie Panny z mátronami,
20. Odprawia ná przemiány swe tány z Bogámi.
Krzykliwe ná wysokiem zágrzmia tráby chorze,
Bogowie tesz káždy w swá, káždy przy swym dworze.
Dźwiga obłok Jowisza pod naywyższe stropy,
Neptun sie z swemi w morskie ząwiera zátopy,
Z kozłem Pluto szedł w otchłán pochyliwszy kárku,
Przy świecách, że nie kontent znáć po niem z iármarku.
Nátychmiáśť drobniúsienką rosę niebá famy,
Różnych wodki zápáchow spuszczá y bálfamy;
Ná mieysce zwyczajnego Epilogu. á tu
30. Koniec áktu, z ktorego cásemu sie swiátu
Wśláwił Rádyrobánes: że takie záciagał
Kosťty: áleć on przez nie czegoś głębi siagał.

ROZDZIAŁ Siedmnáśťty.

Po odprawionym táncu ná komedyej z theatralnymi Bogámi, ognie
śiárką przyprawne, ze srzodka wod wypádaiące, prezentuią sie
ná morzu. Ludzie wśysťcy Rádyrobánesowi, zbrojni w gotowości
czekáią y pátrzą, co im Pan roskáże, który, gdy inż miał wyko-
náć záwod swoj w porwaniu Meleandra, y Argenidy; Archom-
brot y z Eurymedem to postrzegśy, upomináią Meleandra o ná-
piętey zdradzie, y iák sie iej schronić ma, doradzáią. Krolewná
zátym chorobe y náglá słabość zmyślinśy, nieść sie czym prędzey
z morza do páłacu káże; czego zábrania Rádyrobánes, ále dociek-
śy, że iego zrozumiano fortele, gniewliniey wypáda.

Więc

Apparat
Rádyro-
bánesow
do ráptu
Argeni-
dy z Oy-
cem.

- Więc nazáitrz ledwo świt ráná znáczy zorza,
Nie spáwśy przez cáłą noc wśkok bieży do morza,
Náwę swoię ogládać, do ktorey zepchnięcia,
Dopináiąc skrytego w sobie przedśiewzięcia
Krola z Corką záprosił; gđzie ná brzegu niskiem,
Dostátniá zbudowáno kuchniá y z ogniskiem.
Tám bankiet wysmienity srogá káże śpezą
Gotowác: gđzie y lądem y morzem náwiezá,
Różlicznych specyáłow, tamże kilka zśzyto
10. Y w rowni złotem tkánych námiotow rozbito.
Płoty poodpináno, bluszc tylko zielony,
Wietrzyk czyniác pomierny, máł wśysťkie stony.
Gđzie w swej bárwie misterná żwierz y pták robotá
Cieszył oko; á wody igrały pozłotá.
Y ná cud, ták bliskiego różlicznego blásku,
Biegły ryby: ludzi sie nie boiác y wrzasku.
Z iáśney kości słoniowey pod námiotem łóże,
Wśláły Argenidzie iedwabne rogoże.
Gđzie ięść miáła (táki był zwyczaj stárożyty)
20. Náđ łózem ná táblicy wierśze złotolity.

- Znáć otrzymaney w základzie korony,
Owoc Idejskiey ze złota Pomony,
Tobieby czwartey ze trzech przyznáć dzieńic,
Śliczná Bogini Trojáński Krolewic.
Aleć y same krom sędziow, krom sporu,
Ochotnieć tego ustápią honoru.
Pała sie Pállas, Iuno sie junáczy,
Y Wenus wśednie skoro sie obáczy,
Ieśliż Bogowie swoieć dáią stopnie,
Człowiek iáko wosk przed tobá roztopnie.
30. Wnidź pod te cienie y bluszczone chłody,
Gđzie skoro Neptun obáczy cie z wody,
Ile da oku, z twoich specyáłow
Tyle ná sercu odnieść postrzałow.
Nimphy y wśysťkie Nereidy kinie,
A zá twá śliczná urodá popłynie.
Chroń sie prze Bogá! náđ morzem przechádzki,
Więść co umieć zdrady y záśádzki,
Ná co sie zázdrość, ná co miłość zwałá,
W nayopátrznieyszey ufáć trudno strážy.
40. Ieśli cie słońce w wodzie wyrzy z gory,
Záraz zátrzymá swoj woz złotopiory.
Mieśiac li blády, co tyśiąc lamp wiedzie,
Cofnie sie názáđ, áleć cie obiedzie.

Rrr 3

Febus

*Febus dla dziwnu, Febe dla sromoty,
Tá sie skryć musi, tamten strzymać loty.*

- Dzień to był narodzenia Argenidzinego,
Meleander gdy podług zwyczaj dawnego,
Bogom ranne ofiary w onym odda feście,
Posłów z miast wołać kazał siadłszy na suggeście.
Jako ważne supliki wásze były (prawi)
Dzień dżisieylzy na całe Krolestwo obiawi.
To, com widział rzecz sfluzną, kazałem poprawić,
10. Lecz co dawno wypadło, oraz w koley wprawić
Nie podobną: y żeby trwało to, czasu by
Dłuższego, żeby wszystko w swoje weszło kluby,
Trzebá; upátrzywszy go, ludziom to w opiekę
Poruczę, ktorzy ná tym znáją sie, przyrzekę.
Z tym sie wroćcie do swych miast, dobre chwáląc Bogi,
Ze powszechny zawitał pokoy w wásze progi.
Pokoy, co wszystkie niebá wyfokiego dary,
Przenosi w Sycylijskie ceną, wszedł obszary.
Coż bez pokoiu życie? wždy káždego człeka,
20. Pokoy on nie przerwany po żywocie czeka?
Coż zdrowie? żeby sie kryć? y uciekać w trwodze?
Coż dzieci? co fortuny? żal, zawađa w drodze.
Przywileic złościstym zátym ná pá pierze,
Z wielkimi pieczęciami rozdaia Kanclerze.
Ktore skoro Podwoytki z ratusza obwoła,
Ledwie dzień, on tak wielkiey radości wydoła.
Ze wszech sie stron ochotne pospolstwo gromádzi,
Y Krola z Argenidą do morza prowadzi.
Kędy Rádyrobánes nád zwyczaj wesoły,
30. Sowitemi misami pozástawiał stoły.
Więc skoro náleżycie siedli do obiađu,
Námniey nie pokazował swych zámysłów śládu.
Báwił gości, iáko mógł, czasem sam co prawił,
A czasem z swoich Paniát ktorego nadstáwił.
To poruczył kuchmistrzom, żeby obiaď wlekli,
Nie zaráz po wárzonym dawáli, co piekli.
W tym sie obiaď y wety skończą: iuż tálerze,
Z inszym srebrzem zbieráią pilni kredencerze.
W poły prawie z południá było odwieczorze,
40. Kiedy miáno on okręt wypieráć ná morze.
Gdzie iáko sie Krolowie z pod námiotu ruszą,
Znowu ciżbá wczoraysza, znowu sie zász duszą.
Gdzie okiem zásiádz możesz, pełne brzegi ludu,
Pełne morze szkut, bátow, dla onego cudu.

Stała

Spychała
okręt Rá-
dyrobá-
now.

- Stała froga gálery tuż u kráia portu,
Ná głęboki ocean czekaiąc paszportu.
Máłzty raczey trzy miąższe, y wyniosłe iodły,
Zda sie że niebu grozą, że go będą bodły.
Od ktorych, nad potrzebę przerábiane złotem,
Wiszą żagle, zkad tylko zefir kołowrotem
Kinie, czyniáć anfrakty, odmie, y kobiele,
Toż sznurów ze złotemi kutáły tak wiele,
Ze sie las zdał z daleka, gdy przez gęste ćienie,
10. Słoneczne tu y owdzie przenikną promienie.
Po sznurach wypráwuią maydkowie przebiegi,
Po páwimentach żołnierz sprawiony w szereg.
Tedy siędą Krolowie, y Krolewna w krzesle;
A gdy oney máchiny ruszáć mieli ćiesle,
Wszystkie kotły, y bębny, y furmy, y tráby,
Razem krzykną, że Neptun gotuić trozaby,
Rozumieiąć że woyná, áby mokre dusze,
Y trupy, z swoiey wody wymiátał ná sufze.
Krzyk niezmierny, bo y ci co náwę dźwigáli,
20. Y ci, co ná dźiw przyszli, niebo zágłuszáli.
Już Phebus swe kwadrygi do noclegu żenie,
Już szersze z okolicznych gor spádały ćienie;
Już sie po wsiách wieczorne kurzyły kominy,
Kiedy one ná morze zepchnięto máchiny.
Rádyro-
bánes
zwłoczy. Jeszcze Rádyrobánes zátzymuie gości,
A serce w niem nádzieia nieomylna rości,
Powiáda, iáko wnetże co z naygłębszych toni,
W płomieniistych figurach wypłyną Trytoni.
Forcy, y Delfinowie, y co tylko skrzeli,
30. W morkiey dotąd bezdenney záżywa kąpieli,
Ogień będą rzygáli Hippotami bystrzy,
A pod wioślem sie woda szeroko záiskrzy.
To mowił: á czuiąc czas bliski swey roboćie,
Jákoby to ná frzobách, iák ná kołowroćie
Nie mógł siedzieć z pokojem: to wybieży; czasem
To z słońcem, to sie swárzy o wieczor z kompássem.
Zda mu sie że dzień rośnie, słońce stoi w mierze,
Czasem z sobą zá námiot Wirtyganá bierze:
Prosi przez wszystkie Bogi, áby te fortele,
40. Nie názbýt boiázliwie, nie názbýt tesz śmieie
Kończył: żeby y drudzy w tym ostrożni byli,
Zeby iáko, strzeż Boże! ptáków nie spłoszyli.
Sto lamp srebrnych po długiey szopie powieszano,
A do káždey przystáwá ćwiczonego dano.

Gdzieby

- Gdzieby Rádyrobánes, dał okrzykiem háśło,
Zeby razem w nich światło zálane pogáśło.
Dopieroż Meleandra bez wszelkiego wstrętu,
Porwawszy z Argenidą władzić do okrętu.
Już Sardyńskie Xiążęta, y lud pospolity,
Otoczyli ze wszech stron námiot on rozbity.
Aoz im ieszcze o rápćie nic nie powiedziano,
Lecz słuchać Wirtygana we wszystkim kazáno.
Jemu tylko y drugim co możniefzym dwoma,
10. Przed wszystkiemi ukryta rzecz była wiadoma.
Choć ci sie to nie zdało Wirtyganefowi,
Lecz trudno upornemu rozrádzić Krolowi.
Niepodobná sie zdała z takiego náfadu,
Vyść Sycylię zguby, stráty, y upádu.
Aleć nie spi Bog wielki, przed ktorego okiem,
Nic y w sercu człowieczym, nie zniknie głębokiem.
Tym dowodnieysza zálwie siła iego bywa,
Im kogo z niebezpieczeństw widomfzych dobywa.
Niech cnota nie truchleie, choć sie ná nie fkrádnie
20. Nieprzyiáciel, w pół złości pomstá go dopádnie.
Trefunkiem sie po brzegu przechádzáł wspaniały
Archombrot, gdy sie náwy ná morze spuszczały,
Nie chiał bydz tak podłego dziwu uczestnikiem;
Aze sie coś z Sardyńkiem rozumiał ięzykiem,
Choć tego dotąd táł: słyszy, że z szeregu
Zołdat widzi zołdatá bez broni ná brzegu.
A tobie zkąd ta wolność towarzyszu? rzecze:
Widzisz że wszyscy mamy oszczepy, y miecze,
Tyś ieden bez oręża? ná co krom mieszkania
30. Odpowie: iám żadnego o tym rozkazania
Nie miał: potym sie w ciżbie, inszych zamieszáli.
Archombrot, ácz krom tego (nie zrozumiał dali)
Myśli, coby po zbroi było ná bankiecie,
Ze był u Wirtygana ten zołdat w námiećie;
Nic nie mowi: lecz éicho tam sie rychło wmieszá,
Kędy ludzi Sardyńskich wielka stáła rzesza.
Widzi bronie u wszystkich. á iesli był ktury,
Z tarczą, álbo z szyszakiem, zeby z armatury
Zbytney nie postrzeżono intencyey ony,
40. Nieznácznie sie ná wszystkie przechódzili strony.
W ręku káżdego oszczep, drudzy mieli proce;
Dziwuie sie sam w sobie Archombrot szeroce.
A że Sardow nie lubił, nie bez Bogá było,
Kiedy mu sic to sercá tak prętko chwyciło.

Nie

- Nie pomyslił by drugi, ná co zdraycá godzi;
Zwykle, z láską gospodarz, z bronią żołnierz chodzi.
Kochał sie w Argenidzie: radby okazyey
Archombrot, zeby przywieść mógł do konfuzyey
Sardyńskiego Emula: zeby zgrzeszył, zeby,
Jesli może bydz, iego ogládał pogrzeby.
Wszystko może zálwná, wszystko miłość zniešie;
Towarzysz z nią ná iednym stopniu nie oprze sie.
Więc y ten głębiey pátrząc; nuż (rzecze) sam w sobie?
10. Mysli Rádyrobánes o gwałtu sposobie?
Widzi, że iuż wzgárdzony, że prosbą nie wkura,
Wszyscy go nie náwidzą, y Krol go potura.
Czy nie ná to do nocy swe bláżeństwo wlecze?
Wziáwszy Krola z Krolewną, ná morze ućieczy?
W czym sie lepiej chcąc spráwić, nie mieszkánie bieży,
Gdzie chory brat rodzony Wirtyganow leży.
Comu wkok w onym pádło ná myśl podeyrzeniu;
Nie zostawiliby go, upewniaám, w więzieniu.
Láskę Pańską ledáco, láda kto zepsuie,
20. Ale práwdziwa miłość bráterska wiekuie.
Skoro tedy do miásta przypádl upocony,
Archombrot szuka bráta
Gdzie miał Rádyrobánes páłac naznáczony,
Wirtyganefowego
Tam prosto szedł, y tráfiał, gdy zamykał stárfzy
y szkátuły
Pokoiowy gabinet, y wkok drzwi zawařszy,
naykosz-
Precz miał odeysć z páłacu: w tym Archombrot zádá,
towniey-
Zeby mu, áz iednę rzecz w pokoiu ogláda,
fzey.
Otworzył podkomorzy: zwał sie Libachánes,
Kędy wláśnie złozenie miał Rádyrobánes.
Vczynił to ochornie bez wszelkiego sporu,
30. Wiedzácy dobrze, kto był Archombrot u dworu.
Ktory tam z Meleandrem będący dwa razy,
Mimo sprzety Kroléwskie y drogie obrázy,
Szkátułę ná kobiercu widziáł złotonitem,
Bárdzo szumną robotą, gdzie w fainzilbrze litem
Rozlicznie y subtelnie, kunszty były rznięte;
Gdzie (iáko powiádanó) chowáno zamknięte
Wybornieysze kleynoty, y perły kosztowne,
Do tego wszystkie tamże sekreta listowne.
A tey zóczyć nie mogąc, choć nie tylko láwy,
40. Ale stóły, á náwet y listwy ciekawy
Wzrok iego chyżo przebiegl, slád tráci zarázem.
Piękna sztuka nád stólem wiśiała z obrazem,
Gdzie Rádyrobánesow Rodzic w iáfney sferze,
Od orlá złote berfo, y koronę bierze.

S s s

Tey

- Tey sie pilno przypatrzy, wrzeczy przyszedł do ni,
Wraz odchodzi, iako sie owemu ukloni.
Albowiem wszystkie rzeczy, żeby sie nie zdała
Suspicya, od wiela została do mała.
Zwyczajnie dać za miłą piękną rzecz sie godzi,
Czuiać zwłaszcza, że y to prętko oswobodzi;
Ile kto ma już Krola, z Krolewną w zdobyczy,
Pewnie niech trzecią z niemi Sycylią liczy.
Ztamąd pobiegł Archombrot, kędy leżał chory
10. Wirtyganes: ale drzwi do tamtey komory
Zamknione obaczywszy, że stali niektorzy,
Pyta sie on? y słyszy, że mu dziś doktorzy
Na morze rozkázali, żeby przez czas długi,
Leżący, mogli odmienić powietrze z żegluga.
Widzi Archombrot, że zle, że coś zdrayca broi?
Przeto sie dłużej bawić, y omieszkać boi.
Skoczy chyżo na zamek, y Rothmistrzom dwoma,
Ktoremi była morska osadzona broma,
Idźcie: to jest Krolewskie (rzecze) rozkazanie:
20. Wziąwszy z placu żołnierzow, stanicie nie mieszkanie,
W Radyrobanesowym, kędy Krol, namięcie,
A tam dalszy ordynans odemnie weźmiecie.
W ręku oszczep, u boku miecz mając gotowy,
Więcey zbroie dla ludzkiej nie potrzeba mowy.
Dziesiątkami niech idą, nie całemi tropy.
A iako modz naybliżej stanowiąc sie szopy.
Co iak sprawi; zaraz sie pokwapi ku morzu,
Y wnet sie z Eurymedem potka na podgorzu.
Rad mu wielce, y wskoki: drogi Eurymedzie,
30. Znowu do nas Likogen, znowu, (rzecze) iedzie,
Potym mu pomieszany wszystkie liczy znaki,
Co słyszał od żołdata; że widział szyszaki,
Ze już nie masz z pierwszemi kleynoty szkatuły,
Ze brata Wirtyganes porwał do Gonduły.
Y ia Eurymedes, (rzecze) tey fabryki
Postrzegam: bo na cożby wszędzie stały szyki?
Jest tu coś? y sam widzę, na coś zły człek godzi,
Znać y po niem, bo często z namiotu wychodzi.
Przestrzedz by Krola trzeba, który sie tak boi,
40. Vraćć złego człeka, że o sie nie stoi.
Idźcie moy Archombrocie, a przestrzeż go o tem.
Niechay radzi o sobie, niechay przed kłopotem
Vchodzi; niech nie mniema, że to iakie żarty.
A ia posłę do miasta po ludzi, po warty.

Albo-

- Albowiem dziwowidzow ta zgraja nikczemna,
Poszła by za oczyma, pomoc z niey daremna.
A ia w tropy za tobą, y potwierdżę twoi
Przestrogi: Archombrot też już więcej nie stoi.
Skoro wšedł do namiotu, długo sie nie bawił;
Więc że Radyrobanes z Argenidą prawil,
Schyliwszy sie: o Krolu! zmyslam sobie czoło,
Zle o nas; w łykachesmy, ieśli rychło koło
Siebie chodźć nie będziesz: na to zły człek godzi,
10. Zeby cię z Argenidą gwałtem wziąć do łodzi.
Meleander. Już wszystko ma gotowe: czeka tylko nocy,
der prze- Nam prożno w takim razie wyglądać pomocy.
strzeżony. Sama tylko niewinność, która płaci w niebie,
Nadzieją: ale zboycow pełno koło ciebie.
Jużem ia tego doćiekl, ufay mi moy Panie:
Na te słowa przy krześle Eurymedes stanie
Ztaką właśnie nowiną: czym sie Krol szkaradnie
Zturbuie Meleander, że tylko nie pądnie
Na ziemię: coż wzdy, prze Bog! za tak nagłą zdrada?
20. Y iaka na nie może wynaleść sie rada?
Dwa sie zdały sposoby do wyscicia z tey toni;
Jeden uciec, a drugi porwać sie do broni.
Lecz uciec snadniey było, gdzież by to tak wskoki
Zbierać ludzi? a już już noc czyniły mroki.
Gdzie by to tak ostrożnie z gory na doł zbiegli?
Zeby tego Sardowie czuli nie postrzegli,
Y w swoiey sie zli ludzie czuiać gotowości,
Zdrady nie przyspieszyli; zboycami sie z gości
Nie stali? lepiej uciec, bo pozne posiłki
30. Prędszą zgubę y częste przynoszą omyłki.
Więc, (rzecze Meleander) ia wyndę z namiotu,
A koło bluszczowego przechodząc sie płotu,
Y Radyrobanesa z pod tego fartucha,
Y Krolewny wywołam; ktorey ty do ucha,
Powiesz moy Eurymedzie, żeśmy wpadli w sidło.
Niechay bezbożnikowi puści woczy mydło.
A skoro stanem w posrzod Sycylijskiej młodzi,
Niechay zmysli chorobę, niech nią wszystkich zwodzi.
Lektyka też tym czasem niech gotowa będzie,
40. Na którą ia włożycie, bo sama nie wšedzie.
To do swych: obroci sie w tym do Sardynskiego;
Takli nie zażyjemy wieczoru ślicznego?
Gdy po przykrym upale, którym słońce grzeie,
Świat iędrznie, z nieba rośa iasnego sie sieie.

Sss 2

To

- To rzekłszy, wstanie z krzesła, a z pod oney szopy,
Co żywo się wyfunie za Krolami w tropy.
On z Radyrobáneseśm coś umyślnie prawi,
A ten Eurymedowi Krolewnę zostawi.
Która skoro usłyszy tak okropne sztuki,
Oraz na nie Oycowską radę y nauki,
Jákoby ją nagle ściał, tak bardzo zedrwiła,
Zal, gniew, ale naywięcej iey opánowała
Boiáźń serce okrutná, ratunku nie czuie,
10. Tu żołnierstwo gotowe, tu noc następuje.
Już myśli o chorobie: y nie trzebá wiele,
Bo ją już prawie dobrze znać w twárzy y w czele.
Coż? kiedy iey Poliarch na myśl pádnie chciwą,
Ze go nie masz: ledwie się biedná czuie żywą.
Gdybyż chociaż cień iego w tey widzieć niedoli,
Nie bała by się Sardow ráptu, y niewoli.
A tym czásem Archombrot cicho się wykrádnie,
Zwłaszcza gdy nań Argenis pogláda ukłádnie.
Kogokolwiek z Krolewskich sług, żołnierów, młodzi,
20. Zdybie, wszystkich gromádzi, wszystkich w kupę zwodzi.
Prosi, y nápomina, áby dziśią boku
Pańskiego pilnowáli: już też stały w kroku
Sprowadzone dzieśiatki, ale im nie káżą
Nácieráć, tylko pátrzyć ná Sardynską strážą.
Ná Radyrobáneseśm sam Archombrot zęby
Ostrzy: kto komu, on by iemu ośiádl kłęby.
Oka z niego nie spuści; więc tego sekretu,
Kilkóm swym poufawszy, pilnuie mu grzbietu.
Toż się węzłem rycerskiem, ślubem nie cofnionem,
30. Związáwszy, Krola z Corką osypuiał gronem.
Gotowi ledz, (káżeli niebo) trup ná trupie,
A nie dadzą ich temu zboyce zábrać w łupie.
Kiedy nagle Argenis spłotnie, nagle z sinie,
Argenis malcie. A gdy ná Selenissę trochę się pochynie:
Ach! zle mi przebog! rzecze, Mátko moia, zle mi!
Zátym iákby iey nogi ściał, siádlá ná ziemi.
Skoczy Radyrobáneseśm frogim zdięty stráchem,
Wody, winá, y puzdrá nieść káże z zápáchem.
Leia, trą, trzeźwią wszyscy, tłum koło niey duży,
40. Ale ta zęby zetnie, y oczy zámruży.
Przypádnie Meleander, y sam drząc z boiáźni:
Hey! kto w moiej korzysta dziś, (rzecze) przyiáźni:
Niechay doda lektyki; z tego ją hałas, u
Wyniesć iákó nayprędzey, do zamku dla wczásu.

Tu

- Tu Argenis zemdlone kęs powlecze oczy:
Tedy mnie taka ciżba okrutná zátłoczy?
Niech przynámniey ná ziemi nie umieram goły,
Daycie pokoy z wódkami, nie trzyćcie mię żioły.
Zmiłuyćcie się do miásta co rychley mnie nieście;
Jeżeli umrzeć przyidzie, niechże umrę w mieście.
Ale Radyrobáneseśm nie da ná to słowa;
Krzesła woła, iest pościel w námieście gotowa;
Do miásta y daleko, y długo lektyki
10. Czekáć: wiem co umieiał nasze Artetyki.
Dziękuię Meleander za tak niewyznaczayną
Ludzkość, którą zna po niem, już dawno nie táyńą.
Aleć by to z niewczássem iego było pewnie;
A wcześniey też daleko w pokoju Krolewnie.
Kto wie? iesli wiátr morski, y te puchy wodne,
Nie szkodzą iey, a zwłaszcza w godziny záchodne?
Słaby rodzaj niewieści, złe im y uroki;
Przeto lektyki woła, lektyki co wlokoki.
Tu Eurymedes łokciem trąca Archombrota;
20. Wiedząc dobrze zkąd oná pochodzi ochota.
A chcąc poprzedzić Krola Sardynskiego figle,
Trzymáli go ná oku, iákoby ná igle.
Trup, a trup Selenissá licowany złodziey,
W ziemię pátrzy, widząc, że podrwił iey dobrodziey.
Domyśla się, że zmyśli: ale przestrzedz trudno;
A choć by też przestrzegła, z obudwu stron ludno.
Co większa rzecz, że się tak zboyca dla łupieży
Nie biie, iák ten, co mu o zdrowie náleży.
Ale Radyrobáneseśm: bo mu nie tak wiele,
30. O tey zdrowie chodziło, iákó o fortele
(Ktoremi już już skutek wrękách miał) nápięte
Tak, że nagle y z skutkiem miály bydz ucięte.
Rzeczę głósem chrápliwym: nie day tego Boże!
Zeby moy wczás, y pokoy, y życziwe łóże
Wzgárdziwszy, tak daleko miála się tam trudzić;
Chybábyscie ją chcieli do śmierci ostudzić?
Jednak ieżeliś Oycem, y kochasz ją szczyrze,
Tu, tu w moim námieście, w záwartey portyrze
Niech odpocznie ná chwilę: wspomniesz moje słowo,
40. Ze naydaley godziny ogládasz ją zdrowo.
Tak wzáiemną ludzkością spieráią się owi;
Gdy cicho Wirtygáneseśm swojemu Krolowi;
Trudno walczyć z fortuną, gdzie ta kołowrotem
Kinie: ani krwią, ani człek iey rádźi potem.
Iesz-

Sss3

Jeszcze nie tak twe rzeczy bardzo potępiła,
Zebyć do tej imprezy drogę zagroziła.
Fortel na nią; cokolwiek w swym zawrze ratuśzu,
Stać iako mur potężny w mężnym animuśzu:
A kto się chyli za jej niestatecznym kołem,
Raz z sową gnuśnie drzymie; drugi raz z fokołem
Buią między obłoki, oboje tu brzegiem,
Srzodka się mądry trzymać, tym chodzi szeregim.
Niechaj wezmą Krolewnę, teraz z przyczyn wielu,
10. Ty trzymaj, ani swego wydawaj fortelu;
Idź raczej za lektyką, y w swoim się znowu,
Rozgość domu, a inszym czasem spróbuj łowu.

Taż fortuną, gdy twoją stateczność obaczy,
Czegoć dzisiaj umknęła, toć jutro dać raczy.
Radcę, żebyś z nią znowu poszedł na wytrwaną;
Śmierć, a żonę, każdy ma sobie obiecaną.

Tak mówił Wirtyganes: gdy w długiej futannie

Doktor Doktor Radyrobánów, przychodzi ku Pannie;
Sardyński Kazał go być zawołać: ten skoro do ręki,

20. Y do pulsu pościagnie: ledwie mu przez dzięki
Pozwoli: bierze miarę iako serce białe,
Oczy pilno uważy, y czoła linie.
Náprzód się zdziwi, potem, ku Meleandrowi:
Ja tu znaku niemocy najmniejszego, (mówi)
Nie widzę; y ty Krolu nie frasz swę głowę:
Jako Radyrobános, iakom ja dziś zdrowy,
Tak zdrowa y Krolewna: a nic nie zawiodę,
Wszystko co mam, tę głowęłożę na swą szkodę.
Postrzegł Radyrobános podwrot swego szczęścia,
30. Y zmyślenie choroby tylko dla odesścia.
Pomyśli, kto, prze Bogal moje wydał rady?
Już go impet, już wściekły gniew nieśie do zwady.
Już czoło pokozłone, wzrok kręci ponury,
Zębem zgrzytnie, po swoich poyrzy, jeśli ktury
Już ma rękę w temblaku; lecz się sam hamuje,
Gdy Sardow koło siebie bardzo mało czuie.
Bo ci wedle orderu u namiotu strzegli,
A Sycylićcykowie wszyscy się tu zbiegli.
Prętko go ona wielka furja odleci;
40. A do tego zawsze pies śmielszy na swę śmieci.
Dawno mówią, że trzaski same białą w domu.
Poczawszy, konfuzycy, boi się y fromu.

Doktor Tym czasem nadszedł Doktor Meleandrow z boku,
Sycyli Niosąc balsamowego z Alkiermesem foku

Spory

- Spory słoy: że już w tym był informowany;
Różnie od Sardynskiego powieści, pytany
O złe zdrowie Krolewny; iako prętko morzy
Taka ludzi choroba: co daley, to gorzy.
Y tu będzie; ma rada żeby iak naprędy,
Jeśli nie masz lektyki, y rękami między
Prowadzić ją do zamku; im tu bawi dłuży,
Tym ją bardziej choroba niespodziana znuży.
Krzywym Radyrobános poyrzy okiem szpetnie;
10. Tylko się nań nie rzuci, tylko go nie zetnie,
Y pod nosem: lepiejby dla psów parzyć tobie,
Nie o tej dyszkurować partaczu chorobie.
Ale y Doktor jego wielce się obruszył,
Ze inaczej, niżli on, o Krolewnie turlał:
Nie pewnyś mistrz (powie mu) chociaż to stary:
Byłeś w Pádwi? podobnoś zázierał przez spary,
Kiedym ja brał Doktoriką czapkę y futannę:
Wiesz iako kryterę gotować y wannę;
Co dziś baby umieją na wsi? nie Doktorzyć;
20. Twoją by rzecz pigułki przy Apteczce tworzyć:
Nie ze mną się staruszkę w rące pocierać:
Na coż by tu wzdry miała Krolewna umierać?
Znaś się na pulsie? macay: gdzież po zimnym ciele
Ciepły pot? że tak bardzo radziś do pościele?
Gorzałś to podobno, albo chwyciś mulsu;
Gdybym Krolew był, nie tak macał bym ci pulsu.
Odpowie Sycylićczyk: proszę nie tak srogo,
Bardzoś się z swą futanną oszacował drogo,
Dostanie tu bez Pádwi lepszej na tandecie:
30. Z głowy, a nie z futanny Doktor, jeśli wiecie.
Kto przy uporze stoi, oracy mu nie staie,
Do furyniak zapaliś, gniewa się y łacie.
Takich trunków nie pilam, zdrowem y na wodzie,
Ale się ty w grubym gdzieś zrodziwszy narodziś,
Na subtelnych kompleksy nie znaś się liniach;
Chybaś pod szubienicą na Anatomiach
Bywał gdzie storzypięto wanny y krytery:
Doktorskie dzieło: żeś mię wyzwał do cholery
Pigułki dyamerdis, a pigułki z srodzin;
40. Wafcećina rzecz robić: a ja y dwu godzin
Pannie nie obiecuję, bo to wrożka pewna:
Nieuk Doktor, woznić, kucharz na trzy drewna.
Y trzeci raz to twierdzi; jeśli na tym wietrze,
Dłuzey będzie leżał: pewnie ja powietrze

W oczách

- W oczach walszych, a potem, co gorszego ruszy.
 To gdy mówił, lektykę przystawił koniuszy:
 Na którą gdy ją kładą, ciężkiem żalem zdęty
 Patrzy Rádyrobánes; wniwecz kunszt napięty
 Poszedł: czuie, ach czuie! zegnania ostatnie,
 Jako gdy się w puł morza wegorz wymknie z matnie.
 Już nie rychło drugi raz, napędził go do ni:
 Więc się znowu porywa y lektykę zgoni.
 Prosi, więcej niż prosi, tylko że nie fuka,
 10. Zeby się wrocić chciała, serce mu się puka.
 Vchwyć się lektyki, y tak przy niej kroczy,
 Ze ją mocą wstrzymuje, y ku ziemi tłoczy.
 Náostatek z tak iáwney przyszło do słow wżgárdy,
 Przyszłoby y do broni pewnie Syklom z Sardy,
 Bo się y w Archombrota nie może to dłuży
 Zmieścić: już ścisnie zęby, już oka przymruży,
 Już lektykę uwolnić chce od importuná;
 Aleć na nich weyrzała życzliwa fortuná;
 Kiedy już już Alekto wytaczała miecze,
 20. Wdał się Krol Meleander między one przecze.
 Miękkimi Sardynskiego áfekt słowy błaga,
 Widząc dobrze co myśli, czego się domaga.
 Miecz wzgląd gościu na ludzką, (rzecze) niedołęgę:
 Wiesz, że wszędzie przy roży szczepiono ostreę.
 Takci wszystkie przyśmaki naszej śmiertelności,
 Pełne skrytych goryczy, y kołących ości!
 Siła mus ma nad wolą, a duszney potrzebie,
 Nie człowiek, sam się Boski zakon, nie odgrzebie.
 Vstaia wszystkie rady, próżno do ratuśz,
 30. Kiedy się z śmiertelnego ciała naprze dusz.
 Trudno tam o dobrą myśl w nayeśelszey chwili,
 Kiedy komu zewnętrzny ból fizyki pomyli.
 Dopiero człowiek wesoł, dopiero się śmiecie,
 Az iako ostrą kosa kwiát podcięty mdleie.
 Coż y nam bydz miłszego kiedy może Pánie?
 Nad twą konwersacyą, nad twe obcowanie?
 Ale taka odmiána zdrowia moiey Górki...
 Przeshkodą: któż z naturą może iść na sporki?
 Lecz to ieszcze przed nami, ieszcze nie ucieczce!
 40. Ta uciecha, choć nam się godzinę odwlecze:
 Tego człek niech zaśnie, potem się niech śmęci,
 Co mu już wiecznie z garsci fortuná wykreci.
 Ale czego kiedy chce, powetuje śnádnie,
 Ten złodziey jutro wroci, co dzisiaj ukrádnie.

- Choć i ma pełne nożow Krol Sardynski płuć,
 To słyszacy; nie wściekle jego przyiaźń rzucá:
 Nie wie, czego się ma iac; sam się z sobą miewa,
 A Argenis tym czasem ku miastu pospiesza,
 Zdarzył się (iako mówią) z ostrey prawie wedy;
 Dopiero się uważa, y Oycowkie błędy.
 Aleć y Meleander dłużej się nie bawi,
 Owšem Rádyrobáná na miejscu zostawi.
 A máiac służy z sobą y Alábartniki,
 10- Nieść się kaze na górę dośiádszy lektyki.

Koniec Części Trzeciej.

HISTORYEY O ARGENIDZIE

Część Czwarta.

ROZDZIAŁ Pierwszy.

Rádyrobánes za dośięczeniem fortelu swego, rózne myśli z gniewu y zápalczywości przed się bierze, toż przez list swoy zelżyć na sławie Argenide stanowi, y wszystkie iej sekreta, ktorekolwiek od Selenissy wiedział, wyiáwić usiłuje.

Furya Rádyrobánesowa.

- A**koby frogi Odyneć, y zubr rozdrażniony,
 Gdy nie po miejscu ręką strzelecką trąfiony,
 Jeśli mu z oczu ginie, na głos ślepo bieży,
 A po grzbiecie ogromnem śczeć, albo sierć ieży:
 Z gory stapa, łeb zádrze, gniewa się, y burzy,
 Gwiżdże nozdrzem, z ktorych mu szczery ogień kurzy.
 Więc na zgniłey, nie máiac winowayce, kłódzie
 Mści się: dżik ją kłem ściecze, zubr ją rogiem bodzie.
 Tak y Rádyrobánes, im z wyższego szczytu
 20. Swoiey spádnie nádzieie; pełne serce zgrzytu,
 Pełne okrutney pomsty, tak wściekle záiatrzy;
 Ze mu się tylko na wierzch z pierśi nie wynatrzy,
 Zbladł iak trup, oczy mu krwią zayda; nos obwisnie,
 Z daleka stoia słudzy, żaden ani piśnie.
 Jakby błędził po brzegu, nie pewnemi kroki
 To stoi, to pomału, to zaś bieży wskoki.

Coraz nazad wracając, inszą ścieżką chodził;
Tylko tego wyglądać, rychło będzie brodził.
Wstyd, gniew, y żal, razem go, trzy opadną sępi,
Każdy swym nosem kluie, każdy serce strzepi.
Jawnie widzi, że podrył: napisał z łotem,
Błotem zmazał: y już mu umykać z żywotem
Zboiecko przydzie, gdy tak dar swoy oszkaradził.
Teraz widzi, że dobrze Wirtyganes radził.

- Widzi, ale się wstydzi, pokazywać komu, *Argenidzin*
10. Y przyczynić świeżego, do pierwszego fromu.
Skutek rady potwierdza; ale już po czasie,
Zwłaszcza tam, kiedy grzeszyć dwa razy nie da się.
Nie chce człowiek znać grzechu, a miało pokuty,
Zwykleby rad nadstawił każdy substytuty.
Pierwsi nam to Rodzicy zostawili w spadku,
Adam Ewę, ta węza swojemu upadku
Nadstawia: więc że diabeł tam tą był gądziną,
Y dziś zawodzi, y dziś grzechow jest przyczyną.
Kto go docieka? kto wydał? ani się uśmierzy;
20. Dmie, sapą, ręce łamie, y choć się już szczy
Ciemny mrók, już zagasił zorza, nic nie bączy.
Dopiero Wirtyganes, kiedy bydl inaczy
Nie mogło, ośmieli się, wprzód zmyśliwszy sobie,
Takową fantazyą, y gniew na wątrobie.

Wirtyga-
nes.

- Pocznie mówić do niego, zafszczy mu z boku:
Jużesmy się tu Krolu doczekali mróku:
Coż cię tak ubespacza? że iakby na celu,
Jeden się wszystkim stawiasz? nie oraz fortelu
Z serca wyday, niech na twym nie czytają czele,
30. Co myślisz, ci których cię obstało wiele.
Kędyż nam wzdy dzisiejszy nocleg ściele łoże?
Jeśli w mieście? ktoż, przeBog! upewnić nas może
O przyiaźni zaiadłych tym postępkim ludzi?
Takli się w nich prętko strach, y pomsta wystudzi?
Zeby y oni tobie, y tyś im mogli śmieie
Vfać? jużesmy z gości już nieprzyiaciele!
Więc podź na wczas do swoiey, moia rada, floty,
Porzuc ziemie, która cię wdała w te kłopoty.
A tam siadłszy z wiernemi konfidenty snadnie,
40. Coby robić w tey mierze, sposob się napadnie.
To choć mu Wirtyganes prawie kładzie w uszy,
Nie słucha: oczy mu gniew wziął, a żal go głuszy.
Już iedenastą były w zanadrzach zegarki,
Kiedy go sama ciemność wegnęła do barki;

Ná

Ná ktorey skoro swego dopłynie okrętu,
Trochę przyszedł do siebie z takiego odmetu.
Obrazek Argenidzin. Już mu rozum przystąpił: iednakże gniew dziki,
Miłość wygnawszy, w kościach opánował szpiki.
Obrazek Argenidzin, który w iedney perle
Ná pierśiach nosił; spodniey rospiawszy ingierle,
(Ach! ciężar nie potrzebny nad wsze(rzecz)brzemie)
Oraz z karku zerwawszy, rozbił o ziemie.

- Potym ná Wirtygana obie oczy rzuci:
10. Sprawię to, że dzisiejszy dzień bardziey zasmuci
Meleandra, nizli mnie: y tego dokazę,
Ze mu tę iego Corę od serca odrązę.
A ieżeli się ná mnie, iako tufę, dała,
Onę zaraz wścieklemi zębami pokąsa.
Wydrę pokoy starcowi; iako kruche drzewce,
Oraz złamię y sławę hardey iego dziewce.
Nastąpię ná iey cnotę, zedrę iey tę krągę;
Tak serce zażalone weselem napasę.
Potym(ieśli Bog zdrowie, szczęście fortuna da)
20. Nie zaniecham y woyną obłudnego dziada.
Więc mi bez omieszkania, kałamarz y z piorem,
Y pápier niechay dadzą: swą ręką ná ktorem,
W takowy sens, list pocznie. Tegom nie uważał,
*List Rád-
dyroba-
nefow do
Melean-
dra.* Gdym twoich nieprzyiocioł nie dawno porażał
Meleandrze, w zástępie przybywszy tu wodnem,
Ześ przyiocioł, (co w sobie uznawam) niegodnem.
Przepraszając, y żalować przydzie mi swobody
Tych, ktorem w twe tyraństwo podrzucił narody.
Wydarzys cię z obierzy, już y śmierci z garlą,
30. Kędy cię złość szkarada twoia własna wparła.
Mogłeś mię tesz uczciwiey z swego pozbyć grontu,
Bez obelgi, y bez tak iawnego affrontu,
Z łaski mey kroluiący. ktoż nie postrzegł wczora?
Kiedys y sam, y twoia Corka wrzeczy chora,
Z megoście się namiotu, który stał nad morzem,
Porwali, zdrady iakieys obegnani tchorzem?
Zeby to koszty moje, y tak wielkie stráty,
Bez rekompensy uszły, z tąd ze mną rozbráty?
Znáją lisa po sierści: ktoż temu uwierzy?
40. Zebym ja cię chciał ślapać, którym cię z obierzy
Wieczney wydarł niewoli; y czegoś niechętny,
Zebyś żył, żywotem dał woynie obojętny.
Podobnom w stan Małżeński twoiey pragnał Corki?
Gdys wzgardził, y poczytał, mnie między wybiorci,

Ttt 2

Iam

- Iam sie do ráptu udał? iam zdrády gotował?
 Názbysteś sie z swą Damą Brácie oszácował.
 Jáko by krew wspaniała Sardynskiego domu,
 Náruszoney czyłtości nie chce cierpieć fromu.
 Tażby, Panną tytułem, á iuż chłopiem párchem
 Tráćąc, porozumienie máiąc z Poliarchem,
 Sprosnem gáchem iákiemsi (ktorey nie dziś czepce
 Náležą) Sardynskiego Krolestwa nástempce
 Po Rádyrobánesie rodzić miała? Boże
10. Nie! day! áby ná dom moy pádło to poroże.
 Zdechłes džiádu? podobno nié sniłoć sie o tem:
 Jákby cię wárem oblał, iákby cię pchnął grotem.
 Tákiest, táki Meleandrze, tu ráczey ostrożnem
 Miałes bydz; niź w wczorayszym stráchu cále próżnem.
 Onác to Theokryne, ktoráś ty Pálládą
 Ochrcił: ta ná cię sztuka, taką poszła zdráda.
 Áżec to rzetelnemi wytłumáczę słowy:
 Poliarch sie pod płászczem táł białeygłowy.
 Tego twoia Argenis w pokoiu żywego,
20. A w Kościele chwáliła złotem odlánego.
 Coż tedy teraz trzymasz o tákiey Paniencie?
 Ktora sobie ták długi chowała młodzieńce?
 Zákazu áni wáżąc Oycowkiey siwizny,
 W zamku, zkádes pod gárdłem odstrychnął mészczyzny.
 Niech że cię próżna o niey nádzieia nie puszy.
 Bo skoro moie tego dosłyszály uszy?
 Wstydziłem sie sam siebie; á zá tę przestroge,
 Wydziékwáć sie dobrej fortunie nie mogę.
 Przyznam sie, kiedym swoię przypławił tu flotę,
30. Rozumiejąc, że wszędzie ták kocháliá cnotę,
 Panny, iák w Sardyniey, prágnałem z niey żony;
 Lecz niegodna y łóža mego, y Korony.
 Tum ci siła powinien, że mogąc zbyć z domu,
 Nie chciáles mię zaráżać; inszemu iá komu
 Chowáiąc bez twej hańby, y bez iey osławy.
 Myśliłem (szczerze piszę) w sieć ná swoje náwy:
 Miey sobie swoię Corę, niech ci rodzi wnęki
 Y bez meża; miey sceptrum z Koroną z mey ręki:
 Ale żebyś z nas nie drwił, zá wydátki moie,
40. (Zámilczę ludzi, którzy szli w śmierci podwoie:
 Nie przedaynych prac moich, przy strudzonym zdrowiu,
 Zámilczę szkod ná morzu, lądzie, pogotowiu)
 Część wydatku mi odday; choćby z twego skárbu,
 Służná była całego upomnieć sie karbu.

Nim

- Nim od niewdzięcznych portow swych ruszę okrentow,
 Trzysta mi, (rádżę) roskáż, wyliczyć talentow.
 Zá ludzkość ci dziékwáć, kiedys ták zátwardził
 Serce nieludzkie, żeś nią sam pierwszy pogárdził,
 Mam zá rzecz nie potrzebną: szczeróść z tey przestrogi
 Poznász, áczbym był y w tey nie chciáł ci bydz frogi.
 Sowie oczy Rodzicow w dzieciách; bo tam ślepi,
 Kędy trzebá náybárdziey, y pátrzyć náylepi.
 Jeśli ich kto przestrzeże, nie wetknáli palcá?
10. Nie wierzą: á ten gorzky zmiie y pádalcá.
 Dla tego wprzód sąsiedzi, y báby ná trećie,
 Niźli wy, co sie w wáskich progách stáło, wiecie.
 Mnieć žal moy ktemu przywiodł, że dziś, (iáko widzę)
 Sam twej zbęde przyiáźni, y Corkęc ohydę.
 Lecz y Samson pierwszego nie strzyma impetu
 Afektow, iesliś tego nie wiedziáł sekretu.
- Wyśłá z listem. Wielce sie sobie w onem podobáł dowcipie;
 Tusząc Rádyrobánes, że piásku násybie
 W oczy Meleandrowi: iuż pełne truciźny,
 Serce ná żywe rány poczęło bráć blizny.
20. Już mu nie ták dalece gniew, wstyd, y žal szkodzi,
 Już go pomsta, y cudze utrąpienie chłodzi.
 Nie pieczętuje listu, áże wprzody zwoła
 Przyiáćioł: ktorzy skoro staną koło stoła,
 Z uśmiechaniem ták strážne czyta im pákwile:
 Choć sie drugim nie zdadzą; zaden nie miał tyle
 Béspieczeństwa, rozrádzać: zwyczaj niewolniczy,
 Przypochlebić, y káždy przymilić sie życzy.
 Wyśławiaią on koncept: toż kogoby z listy
30. Naznáczyć; á iák tusząc, zgubie oczywisty,
 Káždy poda inszego: Krol, y ná swych frogi,
 Niechay (rzecze) Podwoyiki, nie wie żadney trwogi;
 Niech go Meleandrowi odda, który dáci
 Już do zwády przyczynę: iesli ieszcze zgwałci
 Posłá? to okázya nowa do záłoby.
 O iákoż niezliczone do pomsty sposoby!
 Ktorey zdawná prágnały nad iednym żołnierzem
 Wirtygánes, poselskiem odziecie go pierzem.
 A ten głupi, o żadney nie myślący zdrádzie,
 Fortunatem sie z oney legácyey kładzie.
40. Więć skoro noc biálemu ustąpiła dniowi,
 Wziął list, y wsiádzszy w bárkę, plynie ku brzegowi.
 Wie o niem, y iuż smutnym Meleander wieszczy
 Sercem, iuż mu ná bliski kłopot głowa trzeszczy.

Ttt;

Boli

Meleander
der za-
ic.

Boli go nieprzyjemne z tym gościem rozstanie :
Takiż za dobrodziejstwo wziął podziękowanie ?
Nie szkodę, by naywiększą, aleby śmierć wolał ;
Taki okrutnie wczorajszy postępek go bolał.

- Więc widząc kilkunastu przyjaciół przed sobą,
Pocznie z wielką przed niemi skárzyć się żałobą :
Przez całą noc na oczach moich sen nie pośtał,
Zem się z Krolem Sardyńskim taki ludzko rozstał ;
Gdy nie miałszy pewnego dokumentu zdrady,
10. Wielkim kosztem odszedłem sprawionej biesiady :
Bo często podobieństwa myślą, prze Bog żywy !
Coż już o nas świat rzecze ? tylko troje dziwy :
Wszystkie moje fortuny y z ciałem pospołu,
Byle sławę ocalić, niech idą do dołu.

Dobra sława po śmierci, druga człeku dusza:

Zła, grob ; y żyjącego umierać przymusza.

Więc lepiej w dobrej umrzeć, niż we złej żyć, bo tę

Grzech rodzi, piekło płaci ; w tamtej niebo cnotę.

- Zadnym zgola pretextem, nie miał być wygnany,
20. Co nam był iako z nieba w złym razie przyśłany.
Rzekł, a choć tego wszyscy nie słuchali z smakiem,
Stali milczący, właśnie zasypiani makiem.
Archombrot z Eurymedem, do razu postrzegli ;
Bo oni byli pierwsi ten ogień zaszegli,
Zdrad Sardyńskich doćiekszy, że przymowka na nie,
Przeto śmieje Archombrot : Krolu, (rzecze) Panie ;
Jeden z nas dzisiaj musi przekonany zostać,
Bo się oba bez grzechu nie możemy ostać.
Albo Radyrobánes, albo ja bez káźni
30. Nie będę. ja iezelim nie słusznie przyiaźni
Naruszenia przyczyną ? podejmę swą kárę :
Jeślim też temu zdrajcy zdarł z czoła maszkárę,
Z Eurymedem, y ciebie śmierćim wydarli ?
Przebóg ! czy nie ciż by cię obronili kárli ?
Gdyby Bog, którego to sprawił opieką,
Nie tknął w serce dla twego ratunku człowieka ?
Ráczey mu dziękuy, że taki o twym zdrowiu czuły,
A porzucić nie potrzebne na stronę skrupuły.
Chybá przyiaźń Sardyńska w tej u ciebie cenie,
40. Zec dla niey, twe, y Corki twej znośne więzienie ?
Wszystkiem się w Archombrocie podobała żywa
Swoboda : ale sercá naywięcej przybywa
Argenidzie ; taki z sobą cicho mowi : jużci
Ten obrzydły importun na morze się puści.

Iesz-

- Jeszczem ci tak od siebie nie odszedł dalece,
(Odpowie Meleander) żebym y opiece
Boskiej, y was obudwu miał uwłaczać cnoćie ;
Tylko mi o osławę chodzi Archombrocie,
Y złość ludzkich języków, że to kiedy na dom
Moy padło ; ten uwierzy, kto rzeczy nie wiadom.
Ale iesli się wam zda do niego wyprawić ;
Zal ztąd, y moy frásunek nie miał obiać :
Stoiąc pod przyjaćielskiem, że tak blisko miałem,
10. Wolał spać na okęcie, na wietrze pod mąsztem.
Prosić go, aby z nami ieszcze zmieszkać ráczył,
A swojemu powrotu inšy czas naznaczyć.
Tym czasem prowianty, y wszelakie spiżę,
Jako zwierzyny, mięsa, nabiwały, y ryżę,
Niech w poblizszych szafarze gotują folwarkách,
A potym na ładownych wyprawiają bąrkach.
Dam pieniądze żołnierzom, dary przyiaćiołam,
Ile tylko moimi skarbami wydołam.
Taki gdy wszystko uczynię, cokolwiek náleży,
20. Albo się niecnotliwym językom ząbieży,
Albo też już y mało człek na nie dbać będzie.
Ktoż święty mógł dogodzić wszystkim ludzi zrzędzie ?
Wdzięczność za dobrodziejstwa wszystkie cnoty kási ;
Niewdzięczność miłosierdzie, w sercu ludzkie gási.
Nad niewdzięcznika (mowią) nic ziemi nie cięży,
Gorszego : bázyliszka, y smoku zwycięży.

ROZDZIAŁ Wtóry.

Meleander wzięwszy list od Radyrobánesa, y nic w nim dobrego
nie rozumiejąc, w bliski pokoy wchodzi, za którym Corka idzie ;
gdzie on list czytając, naybárdziej go w tym miejscu uważa, kę-
dy się Poliarchowe z Argenidą wydaia sekreta. Słyszác to Krole-
wná, prosi Oycá, aby czym prędzey Selenissy wezwać do siebie
kázał, ale ta fortelną wymówką z ich się oczu y ręku zdaršy, do
swego umyka pokoju.

- TOż iako wszystkim na to Krol obáczy zgodę,
Tymonidzie gotować káże się na wodę.
Rzeczy ten do żeglugi náleżyte zbierał ;
30. Gdy daia znác, że we drzwiách Sardyński Generał.
Wszyscy czekáią, z czymli? ale zaráz z człeka,
Iż ieden, uwaga wydaie się lekka.
Meleander o zdrowie Pańskie mile pyta ;
Ow iako był náuczón : z tych listów wyczyta

Twoia.

Twoja miłość o wszystkim; odpowie, y onę
Ramotę dawszy w ręce, ustąpi na stronę.
Wrożąc Krol, że nie miało bydź nic spokojnego,
W tym liście, do pokoju poszedł najbliższego.
Poszła Argenis z kilką Senatorów za niem,
Drudzy wszyscy zostali, iego rozkazaniem.

Meleander

czyta list

Radyro

bancow.

Skoro pieczęć odedrze; na pierwsze uszczypki,
Twarz mu afekt od serca opamięć chybki.

Brwi marszczy, sępi czoło, każde słowo liczy;

10. Toż iako się doczyta, gdzie sławę kaliczy
Corki iego, a oraz Poliarcha wspomni,
Ztropi się niesłychanie: y nigdy ogromni,
Władogromny Jupiter, nie toczy postury,

Gdy ręką rozgniewaną piorun ciska z gury.

Oczy mu się odmienia, a minutą iedną,

Raz goreją, drugi mu, nagle skronie bledną.

Zadrży z gruntu, ręce mu dygocą, że karty

Owey ledwie dotrzyma: toż gniewem ząarty,

Jeszcze wąpi, kogo nim okrutnie pochwyć:

20. Corka, Radyrobánes, y Poliarch; ci ci

Serce mu zakrwawili! iak by go po kęsie

Vkrawał, każdy mu się włos na głowie trzęsie.

Wszyscy zdechli patrząc nań, nikt słowa nie trunie,

A ten się do poboczney z tąż furią nie

Komnaty: Argenidzie iść za sobą każe,

Y zaraz iey on paskwil bezecny pokaże.

Sam uśiadłszy na łożku, wzrok w nią wlepi chciwy,

Raz żałosny westchnieniem, drugi, zapalczywy.

Kiedy czyta Argenis, strasznie się turbuie;

30. Ale że nie we wszystkim winną się bydź czuie,

Argenis

się sprawu

ic.

Nie taką wstyd, iako gniew do pomsty ochotny,

Z krzywdy wziął oczywiste, obelgi fromotny.

Zal do tego, że iey już sekreta wydane,

Ktore, że dotąd były przed Oycem milczane,

Obawia się nieboga, aby w podeyrzenie

Nie wpadło z Poliarchem iey ztowarzyszenie.

Włok pomyśli, gdzie dziura, którą z takiej cieśnie

Y tak się rzeczy one wydały nie wcześniej?

Nie długo myśląc, zaraz na myśl iey to pądnie,

40. Ze się z tym Selenissą bezbożna przekradnie.

Więc że milczeć, y myśleć w tak nagłym terminie

Czas nie da; do Oycowskich nog się chyżo zwinie,

Y pomieszánym głosem: inakżey sprawoty,

Na ten zarzut nie czekay po mnie Oycze złoty,

Nie

Nie dam, nie dam pociechy nieprzyjacielowi,

Ani inszey obrony mojemu wstydowi

Szukać będę, okrom tey, że wiele lat licze,

Przez wszystkim ci się zawsze, moy drogi Rodzicze,

Podobała, y u tak ostrożnego Oycá,

Nigdy nie zarobiła do statku na boycá.

Tego tylko, Pánie moy, przyjdzie mi się sprawić,

Zem się Poliarchowi śmiała miększą stawić,

Gdy mię przez żywot, który oboygu nam wrocił,

10. Vpraszał, iako zboycow w onę noc ukrocił,

Zeby tego sekretu przed tobą zataić.

Więc gdy to niebá chciały z cudzych ust zagaic:

On to, on, ktoregosmy zwáli Theokryną;

Aż rzeczy tym więcej, im odlegley płyną,

Chcąc mię poznać, zmyślił płacz, y łzaty niewieście;

Y kiedy Selenissą w Syrakuskim mieście

Na swych była ofiarach, śnádź z rozkazu twego,

Do zamka go przywiozła wszystkim nieznánego.

Lecz, on takiey śmiałości, poki się tam bawił,

20. Niesłychaną skromnością, y statkiem poprawił.

Y mnie raczey chciwy wierząc, Oycze moy kochány,

Niż zboycey Sardynskiemu, że dotąd nie znány

Wszystkiem nam: aż kiedy większą niżli męską,

Łotrow Likogenowych pomordował kłęską;

Którą siłę y fameś przyrównał Palládzie:

To zdrada? moželi bydź przyrównana zdrádzie?

Gdy się tryumfem onym między nami wydał,

Przyznał się, kto, y co był: yże się nie wstydął

Igły, ani kądziele, to wariując sobie,

30. Zebym ja z Selenissą milczałyśmy obie.

Wrocił się potym, y sam znałeś go na dworze,

Jakowych był przymiotow, po twym nań faworze.

Każdy mógł kolligować, ieślim w tym zgrzeszyła,

Zem milczała, y zem ci go nie obiawiła,

Za tom winną karanie? bądź sam sędzią y ty,

Ze dotąd bez nagrody sobie należyty,

Człek ten żyje, y iego zaśluga pamiętna.

A ieżeli cię też tam rwie myśl obojętna,

Zem Panną bywszy, sekret iego teraznieyszy

40. Trzymać śmiała, do głowy naynieprzyjáznieyszy

Sobie śmiem apellować, kiedy mię w tym razie,

Chciała mieć Selenissą: niech świadczy o zmażie

Tá, tá wiedmá: czego twe nie słyszały śliczne,

Oycze moy, uszy, progi aż za ograniczne

Vuu

Prze-

Przedafá niecnotliwa: pewnie dla korzyści,
Y mnie, y starą cnotę máiąc w nienawiści.
Tey przecię niewinności moiej wzywam świadkiem;
Y ieslim wykroczyła takowym upadkiem,
Ná niechęć drogi Oycze zarobiwszy tobie,
Abom przeciw pánienckiej zgrzeszyła ozdobie,
Oboie to tá ręka uspokoi tufzę,
Krew cnoće, Rodzicowi kiedy wroci duszę.

10. Czasem nań poyrzy, czasem lzy gorące przyka.
Jeśli kto ná to pátrzał, nikt by się nie dziwił,
Ze iá wolną osądził, y usprawiedliwił.
Jednak przecię nie zaraz uspokoić może
Stárzec myśl rozerwáną ná różne rozdroże:
Z Rádyrobánem się zaraz trzeba zwádzić,
Ze sławę iego dziewczki chciał tak oszkaradzić.
Oślawy się zaś boi: bo kiedy co kupi,
Nie rychło trząść przestanie gmin pospolstwa głupi.
Nadewszystko, co w głowie utkneło mu głębi,

20. Ze to serce Poliarch Argenidzie ziębi
Do Rádyrobánesa: to gdy stárzec myśli,
Owa co daley bárdziej, y tym prósi ściśli,
Zeby tu Selenissa z iego rozkazania,
Bez wszelkiego stánesá zaraz omieszkania.
Tedy wkók Meleander odźwiernemu rzecze:
Biegay do Selenissy niechay nie odwlecze,
A zaraz niech przychodzi: wszyscy się zdumieli,
Czegoś się domysłali, á nic nie wiedzieli.
Zkąd on zgiefk? y co była za przyczyna iego?

30. Tak przecię rozumieli, że coś nie máłego.
Selenissa przyszła. Tym czasem Selenissa, chociaż iuż postrzegła,
Ze to coś nie zwykłego, do Królá przybiegła.
Ktorego obaczywszy samego z Krolewną,
Ztąd przyszłego kłopotu bierze wrozkę pewną.
Kiedy do niej Argenis, iákoby ze sfory,
Lubo Oćiec, lubo iey gniew potufzył skory,
Skoczy, y głosem rzeczę: przez Rádyrobána,
(Niczem inlzym nie możesz byđ obowiązana;
W niem żywot, w niem grob tobie) powiedz przebog żywy!
40. Słysz Król, y moy y twoy sędzia spráwiedliwy.
Cóm iá za spódek Pánnie nie przyłtoyny miała
Z Poliarchem? iuż powiedz, żebyś się nie bała.
Jużem iá twoje zdrowie wárowała wprzody,
Powiedz wszystko, á wszystko bez wszelkiej ogrody.

Iáko

- Jáko trup Selenissa stánie, nie spodzianem
Przerażona piorunem, przecię w farbowanym
Sercu się chce pokrzepić, y w wybládsey skroni,
Wrzeczy to owe skárgi nie náleżą do ni.
Coż to (rzecze) za plotki? y czyieś wymyśli?
Iam z Rádyrobánem przyiáźni tak ściśli
Nie wiodła, y o twoiej z Poliarchem nie wiem,
Choć mię spálą ognistym ná wágiel zárzewiem.
Już, (Argenis odpowie) za siecią, iuż rygle
10. Západły: próżno skákáć kiedyscie ná igle.
Ptázkciem słowko wyleci, choć sto cugow koni
Záłoży, nikt nie cofnie, áni go dogoni.
Czytáy, Rádyrobánes co pisze za żarty.
List iey zátym do ręki podaie otwarty.
Jáko długo Poliarch dziewczką mieszká z námi,
Jáko wiedząc równośmy czcili go z Bogámi.
O wszystkim zgoła pisał, y piora nie skapił,
Nákoniec ná mą sławę, ná moy wstyd nástąpił.
Co ieżeliś przed obcym człekiem zniósłá káwic?
20. Lepiej to swemu było Królowi obiawić.
Teraz iuż praw bezpiecznie bez okoliczności;
Praw, bom iá do Oycowskiej wszystko wiadomości
Doniosłá: iuż y siebie nie ochrániay, y mnie:
Będziesz prawić w gorácu, nie chceszli ná zimnie.
Nie mierział Meleandra gniew on w Argenidzie,
Zwłaszcza kiedy o sławie mowiłá, y wstydzie.
Myśli sobie: gdy by się tá w czymkolwiek czuła,
Pewnieby Selenissy nie tak śmieie kłóła.
Więc rzecze: nie chcę wtákiem słuchać zámieszánia,
30. Lepszą wiárą, niż dotąd, o swym oszukaniu
Powiáday Selenisso, iák co było rzędem.
Dawno było powiádać, y żadnym się względem
Nie trzymać áleć y to pierwsza część pokuty,
Wyznać grzech swoy prawdziwie; coż cię (przebog ku ty!)
Przywiodło bezbożności? że rzecz tak táiemną
Z ciebie Rádyrobánes usłyszał przedemną?
Chwiecie się iák ośika; nie stoi, lecz skácze,
Przekonaná nie mowi, ále babá gdácze.
Toż Królá pod kolána uchwyćiwszy nisko:
40. Jużem onego świata, iużem grobu blisko;
Krotko powiem o Królu, powiem prawdę istá:
Świétá iest iák Anioł, iák Pállás, czytá,
Argenis Corka twoia: coż przewrotnieyszego,
Słońce widzieć nad Królá może Sardynskiego?

Vuu 2

O czym

- O czym wszystkim lepiej się sprawić możesz Panie,
Gdy mi krotkie darować raczysz poczekanie,
Ze się wroce z pokoiu, a z skrzynie zamknięty,
Ná toć pewne dowody dam y dokumenty.
Zgásnąć wszystkie skrupuły, jeśli je masz w głowie,
Y czemu Krol Sardynski wprzód się tego dowie?
O wszystkim będziesz wiedział; ná ostatek ile
Bawię się tu, że dłuższy nie wynidzie chwile,
Nim powrocę, ślubując, y przyniosę listy.
10. Ktore oczy otworzą w takiej sprawie mglisty.
Rzetelną Meleander obietnicą zdięty:
Idźże, a strzeż, żeby tu nie były wykrety:
Idź, a wracaj się rychło, y nie czekaj posła,
Patrz, żeby się nikogo rzecz ta nie doniosła.
Acz nie bardo Argenis o tę zwłokę stoi,
Lecz bronić nie śmie, bo się podeyrzenia boi.
- Selenissa z sobą. Ale tá skoro z oczu obojgu im zginie,
Bieży przez sień, y dżugiey spodnice podwinie.
Dopiero iako swego dopadła pokoia,
20. Drzwi zamknawszy: znowum ją chwala Bogu swoia.
A ná com zarobiła swym językiem skorem,
Sama będzie sędzią, y exekutorem.
Y ná to żeś tak długo żyć ná świecie miała?
Zebyś się za sprośny grzech śmierci doczekała
Nieszczęśliwa niewiasto? ktoż ci rozum z głowy
Wyjął? aleś wiedziała, że to złyk nie zdrowy,
Co go zdrada zarabiała? oplakana płacą,
Dla ktorey człowiek żywot, y duszę utracą!
Kogoś uczyć umiała; a samaś oslepiła?
30. Lepsza więc rada w starych, w tobie się już skrzepła,
Kiedyc niezbędna żądza złe myśli zaległa.
Razczęś po tym młodziku płochości postrzegła?
A wzdychać to omamił? gdyś za jego dary,
Cnotę, wiarę, Krolewnę, y zdrowie; towary
Zadną ceną, y złotem nie kupne ná świecie,
Zdobyłaś się ná starey zawieścić tandećie!
Już pozno Selenisso: toć to cnoty pole,
Serce rządzić rozumem, y trzymać go w szkole
Mężney powściągliwości; przenaszając okiem.
40. Wszystko nad dobrą sławę pod słońcem szerokiem.
Lecz gdy się grzech nie náda, w ten czas go załować?
Zboiecki żal, y zalem szkoda go rachować.
Tedy przewiodł ná sobie bez wszelkiej urazy
Rádyrobánes do tej wegnąć mię zarázy?

- Infzey tego przyczyny nie widzę: bez máła
Zbytniam mu powolnością już była ztaniała.
- Zbytnia powolność. Ktora kiedy pomierna, sercá ludzkie braci,
Zbytnia, lekkiey przyczyna wági, y smák traci.
W przyiaźni, a drugiemu ná ostatek zbrzydnie:
Przebog! a mnie łakomstwo w nie wdały y brydnie.
Komuż już w oczy weyrzę? do kogoż uciekę?
Wszędy grzech za mną, wszędy za sobą go wlekę.
Czegoż wzdry nieszczęśliwa ná świecie się bawie?
10. Czemuż pierwszych cnot moich śmiercią nie poprawię?
Brzydź się mną Argenis; y słusznie: Krol brzydź.
Choć nie zaraz, ale gdy raz mnie znienawidzi,
Weźmie pomstę z mey dusze, y z głowy przewrotny;
Ktorą by y dziś kárze przyładził stokrotny,
Kiedy by się dowiedział (czego w swoim liście
Zgubić mój nie pisał) że mój oczywiście
Do raptu go, y takię namawiała zbrodnię;
Coż gdy się domacają y tego dowodnie?
Pewnieby mnie po siwym włoczyli warkocz.
20. Lecz niech będą tak dobrzy, że mi tylko z oczu
Kazą, gdzież bez ochydy (w którą nie rzeką ludzi,
Ale same żywioły, y naturę wzbudzi
Zdrada moja wszeteczna) będę? w każdej ćwierci,
Y minucie godziny, wyglądam swej śmierci.
Gdzie się tylko obrocę, kędy tylko sięde,
Wszystkich myśli uważać nieszczęśliwa będę!
A iako więc hak, który ná puł morza starczy,
Każdy miia, każdy nań, co go miia, warczy;
Ták y ja wszystkim ludziom solą będę w oku,
30. Sobie męką, frogiego kata nosząc w boku.
Niech się grzesznik zagrzebie, niech y za świat iedzie,
Wszędy świadka swej złości wedle siebie wiedzie.
Sumnienie jest tym świadkiem, który iednym razem
Sądzi, y męczy serce złości swey obrazem.
Gorzej czleka grzesznego nie potrzeba ścinać,
Tylko grzech, śmierć, sąd, piekło, często przypo-
Chybá kto tego świadka uspi, y upoi, (minąć.
Ten iako grzeszyć, tak się y cierpieć nie boi.

ROZDZIAŁ Trzeci.

Zá odkryciem zrad swoich Selenissa w desperacyę wpadła, y już
samą się zabić umyśliwszy, piše kartkę do Meleandra y do Arge-
nidy, ktorey wstyd y niewinność Pánięską nienaruszoną wymá-
wia. Toż samą się ná własne głupstwo uskárzywszy, zabija style-
tem.

tem. A Meleander listem Rádyrobánesa zturbowány, y coby ziego postem czynić, nie wiedzący, usłnie mu tylko deklaracie, że tak dotkliwym y w popędliwości wyrażonym pismom nie może dać resposu.

List Selenissy pifze.

Więc ja Exekutorem, y sędzią, y świadkiem, Samą sobie; swoim świat przestrzegę przypadkiem.

- Porwie zátym kałamarz, y papier, y pióro,
A słowy nie pełnemi: Krolu, y ty Coro
Oycá nie zrownanego; kiedybym co gorzy,
Nad śmierć wymyślić mogła, która ludzi morzy,
Tobym pewnie na swoje zaciągnęła szyję;
Mála kará, za moy grzech, że tylko nie żyję.
Ze ostátek dni, które już zeszyły wiek zcedza,
10. Z mey włásney ręki koniec zádany uprzedza.
Krew wam swą, á mnie kleynot ofiárnię drogi;
Nie tak dalece podłá, ieszcze by nią Bogi
Błagać mogli: poki ludzi, poty grzechom pora.
Nie chlub się, kiedy stoisz; ieszcze do wieczora
Daleko, możesz upaść: á pokifmy żywi,
Ludźiefmy; śmierć káżdego z nas uspráwiedliwi.
Więc z káżni tak surowey, y śmierci okrutny,
Nie wielkość grzechu mego, lecz żal znayćie smutny.
Ale y to, co mi już ostátni dech picie;
20. Idę w grob, ále niosąc od was przywileie,
Ktoremi y piekielne zmiękczyć mogę sędzie;
Ze, niżli grzech, pokuta moia więkšza będzie.
Mnie, czy losy przedwieczne? czy przywiodły czáry
Nieszczęsná! do złámánia Pannie moiey wiáry.
Wydałam głupia babá (y dla tegom w grobie)
Sekret, w który nie chcący zábrnęšmy obie,
Zdradę Poliarchowę przy tak wielkiej cnoćie.
O twoiey, święta Panno, iešlim co czyłtoćie
Przydała, ieżelim co przydać mogła złego,
30. Niebó ducha, á ziemiá niechay ciála mego
Nie przyimie; niechay wiecznie mam gniewliwe Bogi;
Niechay mi serce co dzień sęp wykluie frogi.
Przez wiek pierwszy przyśięgam, stráwiony bez zmázy,
Y przez żelázo, co się wálzey mści urazy.
Toż skoro on list czárnym obwinie záwoiem,
Odda słudze, który stał w sieni przed pokojem.
Idź zaráz, odday, (rzecze) w rękę odźwiernemu,
A on niechay Krolowi odda go samemu.

Toż

Selenissa
z soba się
morduje

Toż iey rzeczy kontefekt padnie ná myśl nowy,

- Dekret, y Exekutor śmierci już gotowy.
To się raz porwie ná się, to drugi raz stoi;
Raz się umrzeć odwáży, á drugi się boi.
Już się żegna z swym życiem, już okropnie gada,
Już iey serce piekielna furja rozbáda:
Zás wzdycha, y miękkie iey, odwáżony poty
Luby żywot y zdrowie, cukruią pieścizoty.
Trefunkiem Panná była weszła do komory,
10. Ieszcze przed Selenissą z puł kwádransa, z który
Jedne tylko drzwi były do tego pokoiu,
Gdzie w ostátniem pływała Selenissa znoiu.
Ta już wynisć nie mogąc, cicho w kącie dyszy,
Y one wszystkie mowy Pániey swoiey słyszy.
Nie wierzyła do tych czás, że z takiego grzmotu,
Trząśnie piorun, tak, że się dostanie żywotu.
Y Selenissa widząc, że iey bez odwłoki
Vmrzec trzeba koniecznie; już już idą wkoki
Od Krolá, y ieżeli zástaná ją żywą,
20. Już czásu myśl nie będzie stwierdzać boiáźliwą.
Tedy wzięwszy szkatułę, która w końcu łoża
Zabiła się, Leżała, dobedzie z niey złoconego noża:
Sztylecik był nie wielki, sadzony w iászczurze:
Ten pierwey, niżeli dług zaplácił naturze,
Mąż iey kupił fynkowi, gdy był ieszcze máły,
Y Selenissa dotąd one specyały
Chowała, żeby zwykłe w małżeńskie wesele,
Syna swego Dyannie święciła w Kościele.
Więc skoro się wzrok ostrem urázi żelázem,
30. Rożnych iey rzeczy kupá ná myśl padnie razem.
Męża náprzód wspomniála: ách nieszczęsne dary!
Drogi moy przyiácielu, ktoremi ná máry
Padnę w krotkim momencie: cóż froższego niebu?
Jáko żyjąc, chćieć umrzeć; umáršy pogrzebu
Nie mieć, ná człowieka się zdało postánowić?
Twoiež moy wdzięczny synu, ja mam broń odnowić
W mych piersiách? ktore mlekiem, y krwią cię mátczyną
Karmiły: już ci gasną, już ci wiecznie giną.
A tu ciężko westchnąwszy, on śmiertelny trzonek
40. Bládą wargą całuje; już syn, już małżonek,
Z pomieszáney ustąpi myśli, już śmierć zá nią
Stanie: Panná też widząc co się dzieie z Pánią,
Nie wczesną kinie boiáźń, wyskoczy z komory;
Aleć y w sieni hałas słychać było skory:

Bo

- Bo skoro Krol przeczytał tak straszliwą kartę,
Zeby ją hamowano, krzyknie wkok na wartę.
Ale że tey do pierśi z nożem było bliży;
Im ją chciāno hamować, tym sie pchnęła chyży.
Toż ręce opuściwszy, padnie iako długa,
A po ziemi rumiāna toczyła sie struga.
Pānnā krzyczy, płacz, łkanie czyni, y hałas;
Owi skore ze drzwiami wystawia zawiāsy,
Zmártwieli na postępek y widok szkarady,
10. Tey tylko kęs głowice z pierśi widać blady.
Dopieroż Eurymedes (bo tam z Archombrotem,
Y infzych ludzi wiele nabiegło sie potem,
Dźwigając ją od ziemi) uczynek on gani:
Coż cie, przebog! do tego przywiodło o Pāni?
Ześ tak y samā nā sie, y nā swoich frogā?
Ale ta iuż ośtatnie świat zegna nieboga,
Y w ślup oczy puściła, ā otwartā ranā.
Prowadził duszę Charon sobie iuż oddanā.
Milczenie zātym wszystkim, szmer potym nie luby
20. (Jāko w tych bywa rażiech) powstanie; czemuby
Swā rękā Selenissā padła? ztąd y gadki,
Jākieby ją do tego wegnāły przypadki?
Były y niebezpieczne wieści między ludem;
Aleć sie y sam stropił Krol takowem cudem.
Nie miesza sie Argenis tym rozruchem, āni
Miłosierdzia, āni znāć nienāwiści nā ni.
Jeszcze podobno mālō y tu pomsty miała:
Nā to sie tylko trochę w sobie zādumālā,
Co iey mogła swā śmierciā Selenissā szkodzić,
30. Jākby sie frogich plotek ztąd mogło narodzić?
Co Sycylia? ālbo, (ktorego sie boi)
Rzecz Rādyrobānes? nā toć dotąd stoi,
Tego czeka nad szyiā: opuściwszy kotwy,
Jāko mu sie szturm nāda, ktory puścił do twy
Sławy dziewko strapiona: nā oko to, (prawi)
Widzę, że sie tā drogā sekret moy wyiawi.
Ale niechay sie, iāk chce, zła fortuna froży;
Bez woli nic nikomu nie stānie sie Boży.
Anuż by ta niecnotā (czegom wyglādālā,
40. Y iużem sie stātecznie bronić gotowālā)
Popelnivszy ieden bład tāk frogi, tāk gruby,
Y mōcie z Poliarchem wywieszczyłā śluby?
Nāośtatek Krol kazāl ustępowāć cizbie,
Y w zāwartey ubrane ciāło ono izbie.

Wynioższy zāraz pogrześć, kędy y nāgrobki,
Nie wiem co zā Pōeta nāpisał iey w zobki.

Nāgro-
bek Selenissy.

- Szlāchetny gościu miāiąc te groby,
Wiedz, kto tu leży: umarł bez choroby.
Dwa kroć umiera, kto sie sam skāradnie
Smierci przysādzi, y swā rękā pādnie.
Selenissā tu ztęy wielomowności
Mścząc sie nā sobie, położyła kości.
Przytrzymay kroku: ā choć mālęj stuki
10. Ziemi, bez wśelkiey nie miāy nāuki,
Zāhamuy ięzyk od powieści zbytni,
A nie możēsli? to go raczey przytni.
Lepiej żyć niemem, bo gādaiąc siłā,
Często wśtyd zyskiem, y smutna mogiła.
Tākā sobie dziś Selenissā sypie,
Nā tey nie trāwā, āle zrostā skrzypie.
Tāk ciężkie Meleander wziāwłszy w serce rany,
Każe rychło do siebie radne zwołać Pāny.
Krotko w iākim terminie sprawy iego, rzecze:
20. Jākim Rādyrobānes āfektem sie wściecze;
Jāk bezecny list pisał, bez wśelkiey uwagi,
Pełen kontemptu, pełen nieznosney zniewāgi.
Lecz wzāiemnym kontemptem odda sie zniewāga
Gorsza, kiedy sie trzech set tālentow domāga
Zā swe spezy nā wojnie wyłożone nāszy,
Rozumie grożąc wojnā, że nā nas wystrāszy.
Choćbyśmy co chcieli dāć, lecz tāk wielkiey sumy,
Zadne nie wylżukāiā w tym Państwie rozumy.
Nā tākowe afronty, nie myślęcy wiele,
30. Trzebāby sie koniecznie uderzyć on śmieie.
Lecz iednā niegotowość, wiāże ręce, druga
Jego świeżo pamiętna przeciw nam przyśluga.
Jākoby od rozumu odszedł, tāk sie gniewa,
O wczoraysze, āle iuż y z brzegow wylewa.
To mowił Meleander: gđzie byli przytomni
Przyiāciele: co w liście? y słowkiem nie wspomni.
Więc co y Argenidę od niego potkało,
Nie zeby sie to nigdy wyiāwić nie miało,
Lecz nie chciał Corki wśtydzić, ktora przy tym byłā,
40. Ale tēż y samemu ta potwarz nie miłā.
Zeby dziś z niego wśzyscy to przykładem mieli,
Jāko on o tym milczy, y oni milczeli.
Jednāk zeby nie wspomnieć, nie zda mu sie cāle;
Selenissā, ktorā te zātopiły fale,

Ze pewne tajemnice uchyliwszy cnoty,
Rádyrobánesfowey wydała do floty.
Mnieć to tylko samemu wiedzieć trzeba było,
Aleć by też nikomu, y tak nie szkodziło.
Chybá że kto, y rzeczy y słowa wyszpoći,
Miętkę w pokrzywy, złoto czyste w miedź obroći.
Y Seleniffa chociaż ręką swą umarła,
Za to nie zaśluzyla moim sądem garła.

10. Kiedy kto rzadko grzeszy, taki sie nie wzdryga
Zadney pokuty, ale kto grzech grzechem ściga;
Kto skazone sumnienie niepamięcią spieczę,
Nigdy iey nie uczyni, nie tylko odwlecze;
Taki już y ná ciełe, y ná duszy struty
Zalu nie ma bynamnię, coż ma mieć pokuty

- To wszystkich iednostayná sentencya nieście,
Ze nic dobrego nie masz w Rádyrobánesie.
Ta pomoc, którą przynioś, nie zuprzymey chęci,
Zásiadłszy, iako zboycą śidła ná nas kręci.
Dla tego Likogena bić nam pomógł, aby
20. Co on myślał, przez takież sam dokazał draby
O posle różne zdania; ci ná szubienicę,
Drudzy mu chcą ognistą zgotować łóżnicę.
Insi nogi y ręce odciawszy z łopátek,
Rádyrobánesowi odesłać ostátek.
Ale sie uważniejszy Cleobul nie zgádza,
Y człowieka od śmierci frogiey ołowóbádza.
O iákżebyśmy wielkiey rzeczy dokazáli!
Kiedybyśmy tu chłopá iednego zakłwali?
Jákożby go sobie Krol oszacował drogo?
30. Owszem z głupiem á pyśnym radzę iść połogo.
A ledwie y nie zgádnę, że pod tą zálsoną,
Wyprawiony do nas iest po śmierć záluzoną;
Odesłać go ma rada: żadna pomsta z zguby;
Nie dać pociechy, nie dać tyránowi chluby.

- Odprawa
posła Rá-
dyrobáne-
fowego.
40. Czego gdy Krol potwierdzi, Eurymedes z gmáchu,
Ná dziedziniec wychodzi, gdzie w okrutnem stráchu,
Czekał deklaracyey pod wartą on woźny,
Y słucha, gdy Marzálek daie mu iá groźny.
Gdy byś był te od Pána swego karteluszé,
Ná umysle zdrowego przynioś, już bez dusze
Wracałbyś sie do niego: co znać, żeś zaśluzyl,
Kiedy cię do nas w takiey legacyey uzył.
Ale gdy kto száleie, y z mozgu wychodzi,
Raczej sie go żalować, niżeli mścić godzi.

Iednak

Jednak skoro sie w niem te szumy ukołyszą,
Powiedz mu, że nie takie Krolom listy piszą.
W ostátku iezeli to chce powtorzyć znowu,
Moia rada zaniechać furyi y nárowu.
Idźże już kędy masz iść, (rzecze) kátukopa.
Włásnie iákoby ná świat z grobu dobył chłopá;
Jákoby sie urodził, iák by sie zdarł z węzy,
Skoro wsiadł w łódź już wszystkie przeklina urzędy.
Razu sie ná zielone nie obeyrzał cyple,
10. Zda mu sie, że mistrz z nożem zá koźnierzem szyple.
Radzę, niech tym przykładem każdy będzie czuły,
Wzgárdzi pyśne honory, wysokie tytuły.
Bo iák piorun ná wieże, y wysokie dęby,
Ták też ná te fortuna zwykle ostrzy zęby,
Arsidas też pod kilką chorągwi rozwitych,
Do portu wiodł żołnierzow żelázem okrytych.
Tymonides okręty szykuie przy brzegu,
Nie bárdzo spokojnego czekáiąc noclegu.
Już nie ná zamku tylko, y po mieście całém,
20. Stráśzney woyny Alekto gorzała zápalém;
Grzmi larmó; ci do polá, drudzy ná okręty;
Rzekłbyś, że Janus Kościół otworzył zamknięty.
Jeśliby száleć bárdziej chciał, niżeli słowy,
Tráfił by Krol Sardynski ná odpor gotowy.

Rádyro-
bánes z
postem.

- Ale ten náścwiwszy pomstą serce zwawe,
Skoro mu przeyrzeć dały áfekty plugáwe,
Obáwiać sie, y w sobie to pocznie rozbierać,
Gdzie by przyszło owemu człowieku umierać
Dla listu bezecnego, y grzech, y fromota,
30. Mścić sie nie masz sto siły; rozerwána flota,
Gdzież prowiant? coż by tak małym poczał woyskiem?
To myślił, kiedy łódkę obáczył z podwoyskiem.
Ktory skoro był w okrę z swey gondudy wzięty,
Wszystkie członki od głowy drżą w niem, aż do pięty.
Kiedy pocznie powiádać, á każdą rzecz szerzy,
Jako sie już mistrzowi prawie zdarł z obierzy;
Jákiey wrzawy przyczyna były iego karty,
Lecz okazyey nie wie; bowiem między warty
Wzięty był, iako rozruch iáł sie on poczynąć:
40. Ci mię ze skory łupić, ci piec, żaden scínąć
Nie wspomni: iako psi mnie obśtapili wilka,
W takowey chudak łáźni byłem godzin kilka.
Y doznałem prawdziwie, że większy strách śmierci,
Niżeli śmierć, niż choć kogo już rąbią ná ćwierci.

Www 2

Do-

Dopieroż Eurymedes iako wyszedł z rady:
Jużes miał policzonem bydz między przykłady,
Niecnoto, że nie takie Krolom noszą listy!
Ale cie ratowało dziś, oprócz Iurysty,
Ześ od bezrozumnego Pána wyprawiony.
Idźcie, y on niech więcej nie będzie szalony.
Ja iakom wsiadł do barki, nie pomnie przed strachem,
Do tych czas, zem tu iednem przeleciał zamachem.
Zda sie? drugi raz Krolu y moy Panie święty,

10. Niż bydz possem, wolę pić na dnie morskiem mgoty.

Radyro-
bānes w
drogę.

Gryzł sie Radyrobānes, co w tym razie robić;
Zwādził sie, dał przyczynę, nie ma sie z kiem pobić.
Przećię choć ludzi mało, chociaż słaby morzem,
Vćiekąc ztąd nie myśli, y nazwan bydz tchorzem.
Gdy gotowey nie czuie w Sycylii floty,
Podobieństwa naymnieyszey uchodząc fromoty,
Choć wroćić postanowił do Oycyzny swej,
Wzdy cały dzień dżisieyszy na kotwicach stoi.

20. Toż skoro wieczor nadszedł, wdzięczna rosa kropi,
Wiatr dobry, Tytan swoy cug w oceanie topi,
Ufam (rzecze) fortunie; ufam szczęściu, że mie,
Mścicielem Sycyliiskiej powroci do ziemie,
Ze usiędę na karku tego trupa starym.
A teraz ruszmy bracia do lubey Kalarym.

(Głowa to Sardyni) odpocznione łodzie,
Lecz niech wie Sycylia o naszym odchodzie.
Niechay krzykną żeglärze, y żołnierz z pospiechem,
Y ten sie nam ostatniem brzeg odezwie echem.
Przywita nieprzyaciół, okrom wątpliwości,

30. Niewdzięczna ziemią, ktorych żegna dżisiaj gości.

Nieszczęsna kondycya Rodziców z tey miary,
Czego doznał na sobie Meleander stary.
Tedy wszystkie respekty wyjąwszy im z ręku,
Ktorzy na nich w tak twardem następuią sęku,
Wprzod proszą, potym każą, muszą náostatęk,
Godni, nie godni, żeby w poczet przyiać dżiątek.
Inaczey wnet sie stanie nieprzyiaćiel główny,
Choć będzie urodzeniem, choć wiekiem nie rowny.
Nie uważay kondycyi, obyczaiow, zdrowia,

40. Day, alboć wydrę, wedle starego przyśłowia.
Śmierć, ażonę każdemu naznaczyły niebā;
Co długo ma trwać, długo na to myśleć trzeba.
To to znak iest pewnego po śmierci zbawienia,
Szczęśliwe tak zameścić, iako ożenienia.

Zada-

Zádatek (iako mowie) szczęśliwości wieczny,
Dobry, zgodny, cnotliwy, y przyiaćiel grzeczny.
Lecz gdzie sie stało z sobą, kłóci, wādzi, swärzy,
Z tego czyścā nie chybnie, że ich piekło spärzy.

Wracaiąc sie do rzeczy: skoro on krzyk słyszy,
Każe sie Meleander, swoim trzymać w ciszy;
Wyprzeć z portu okręty: aż sie na suszy,
Ludzie sprawia, y nośne rozszykuia kuszy.

10. Jesliby wysięć chcieli? tu okręty z tyłu,
Tu armatā pobrzeżna, zrażiaby siłu.
Ale Sardzi, iak żagle na wiatry rozwina,
Wprzod oczom, potym ufzoni Sycyliiskiem gina.
Noc iednak Meleander podeirzanā mair,
Posyla do Hetmanow pilno przestrzegaiąc,
Zeby doznawszy lisa dosyc przez czas dlugi,
Takowey nie puszczali na wiare żeglugi.
Gdy sie krādziej nie nāda, tymze przywileiem,
Dżis zboycā moze bydz, kto wczora był złodzieiem.
Moze we dnie wetowāć, co w nocy omieszka:
Tāk sie trzeba strzedz zboyce, iako rzezimieszka.

20. Jesli kto nie ma bron, y czelādzi czuły?
Niechay we dnie y w nocy pilnuie szkafuły.
Niechay sypia na worku, złodziey nie ukradnie,
Wydrze zboycā, ieszcze go wyłupi szkaradnie.
Teyze nocy Nikopomp odprawuiąc wartę,
Pisal Sardow żegnaiąc, pełną rymow kartę.

30. Idźcie, inż idźcie, o! niewdzięczne łodzie;
A takiey wiary, po wiatrach y wodzie
Doznaycie, życzę: ná iakie zarobił
Krol wasz, y wiakā swe Państwo ozdobił.
Niech was przewiezie Charon do Lucypira,
Godneście, godne, tak dobrego sypira.
Godne y portu towary: toć pewna
Rzecz, że nie z wody, ale idzie z drewna,
Skoro go tu kat przypieczę y sparza,
Złodziey do piekła, gdzie go czart dowärza.
Niech idzie stara przypowieść ná nice,
Ze czełk nie tonie, godzien subienice.
Niech iedzą ryby, niechay strzygą racy,
To, co powietrzni mieli zobac ptacy.
Neptunie ktory z wiatom morskich wody,
Srzod Oceanu, morskie miejska grody;
Sprawiedliwosci dosyc czyniac święty,
Postracay ná dno zuchwate okręty.

40.

Www 3

Rozwiaz

10.

Rozwiąż Eole pełne wichrow miechy,
Niechay większymi tchnie morze oddechy!
Wzeń ich na haki: na hak zboycą robi;
Lub mu go ziemią, lub woda sposobi.
Niech szczeka Scylla; Charybdy się krztuszą;
Niech ich do spania Syreny przymuszają;
Bawia remory lub wybrawszy ćwieki,
Z okrętów magnes zgubi je na wieki.
Niech się na ich śmierć, wszystkie morskie cuda,
Y samo morze na ostatek uda.

20.

A ty o Krolu! którym aspekt twardy,
Y zły planeta chciał pokarać Sardy;
Lecz ci ten tytuł nie należy godnie,
Za umyślone zdrady y twę zbrodnię.
Bo żeś nie ukradł, niemożności twoi
Przyczyna: lecz chęć za uczynek stoj.
Obaczysz pomstę na gorącym prawie,
Ktora cię w twojej w lot dogoni nawie.
Pozna tu pomoc, y konnych y strzelców,
Nie odeymie cię nikt z reki topielców.

30.

Choćbyś wdział zbroie, co wytrzyma kuli,
Iednako zginiesz, iako y w kosuli.
Rowno tam możny, z bojaźliwym piie,
Gdy mu się woda dobywa do syie.
Wszystka nadzieja, kto się bawi morzem,
W modlitwie: w ten czas dopiero się korzem,
Dopiero pysne opuszczamy czuby,
Czyniacy Bogom niezliczone śluby.
Niechayże nam strach ustąpi z żywota?
Y biesia śluby, u dwóch będą wota.
Niebo zamknięte Radyrobaneśie,
Ziemia tam na cię swoje skargi nieśie.
Morze twojemu radnie się cięli,
A piekło z dusze pragnie specyału.

ROZDZIAŁ Czwarty.

Eurymedes przyzwoite rady Meleandrowi daie, iako się ma y domowych, y obcych uchraniac woien. Ze trzeba mieć woysko zawsze gotowe na lądzie, y na morzu, którym by się zaraz, wzniecające fakcye uskramiać y rozpraszac mogły; sąsiadom postrach ustawicznym ćwiczeniem, y dawnością zaciągu czyniac. Przypada na to Meleander: żeby iednak poddaństwu toż się woysko nie nadprzykrzało, swoim kosztem przewidywać ie życzy, wodzow według zasług y upodobania odmiieniając, y iesli w czym przewinią, surowie

wie karząc; ani inszego Hetmana nad woyskiem y nad Prowincjami mieć niechac, okrom samego siebie.

Jeszcze się Meleander wahał w obie stronie,
Kiedy lekkie okręty wracają z pogonie,
Co na szpiegi biegają, twierdząc wszystkie zgodnie,
Ze już Radyrobaneśie nie wroci dowodnie.
Dopieroż odetchnawszy pocznie myśleć o tem,
Zeby go gotowszego zastał za powrotem.

Dawno go w tym przetrzągał Eurymedes, żeby
Ludzi chował ćwiczonych, od wszelkiej potrzeby.
Teraz kiedy ku niemu Dunalbiego wzwie,
Y sam da okazy, w taki sens to powie:
Wielki respekt o Krolu! twego dostojenstwa,
Wielki y pospolitey rzeczy bezpieczeństwa.

Proźny tytuł Krolewski, y purpura goła,
Nawet największa cnota zbroi nie wydoła.
Chyba Bog, który dawno przestał cudow czynić,
Zechce do tego swoje wzechmocność przyczynić.
Dopieroż kiedy wiemy z przysłowia dawnego,
Ze choć on pilno strzeże, ale strzeżonego.

Lepiej w czym inszym uiać rozchodu, ma rada,
Woysko na buntownika chować y sąsiada.
Dawno mówią, że wszędzie, lecz najwięcej w zwadzie,
Pierwszy bierze: ten ginie, co został na zadzie.
Nim ten miecz kupi, nim go wyostrzy na brucie,
Ow już z swoim nad głową: zaczął musi mu się
Poddac, prosić, okupić; nim ten woysko zbierze,
Tam ten gotowy się go do woli napierze.
Choćby największa cnota y niewinność człeczka,
Nie na pomstę; trzeba iey na obronę miecza.
Dobroć, łaskawość, hojność, wszystkie te tytuły,
Zawsze się za fortuną, za zwyciężcą snuły.

A na coż tak obszerne mam przytaczac rady?

Jeszcze masz w ręku ciepłe o Krolu! przykłady.
Nie zaśzedłby poddany tak daleko z Panem,
(O Likogenie mówię) gdyby pod Hetmanem
Woysko było, wprzód niż on buntownikow zbierze,
Ani Radyrobaneśie szwankowałby w wierze.
Trzech nie gotowych, ieden gotowy napuza;
Trzech ostrożnych, dziesięciu napastnikow zdusza.

40.

Nigdy zgola ręki mieć nie potrzeba proźny,
Tak w domu, iako w drodze kto chce byc ostro-

W czym

W czym ieżeli sie teraz Panie nie postrzeżesz,
W podobne labirynty pewnie sie zaprzężesz.
Przeto radzę, niech zawsze gotowe w obozie,
Wojsko swoim y obcym niech stoi ku groźbie.
Swoim mówię, bo mając na smyczy żołnierza,
Poki bunt ow nie buia, poki nie ma pierza,
Snadno go stłumić możesz: y strumyczek drobny,
Gdy sie sam z żródła puści, y płynie osobny,
Ieda go wiechciem zatkasz, byleś miał gotowy;
10. Jak sie ich kilka zkupi? nakłopotą głowy.
Niechay zawsze lud stoi pod buławą płatny,
Publiczney, lub czekając potrzeby prywatny.
Nie rychłoz to, nie rychło wojsko w ten czas zbierać,
Kiedy sie nieprzyjaciel śmie bitwy napierać.
Azaz strachu sąsiadom nie puści to w oczy,
Gdy stary żołnierz, co rok nowy oboz toczy?
Stary mówię, gdzie sie to znają towarzysze:
Siłaż ma ten, przed owym, co sie nowo pisze.
Nie tylko sie nie znają, nie wiedzą iak zową,
20. Ale rożni Oycyzną, humorem, y mową.
Cwiczony, coby pełnił ordynanse włkoki,
Dziś w wojskach, Astrologow, naywięcej z proroki.
Pobłazaią Hetmani: choć choragiew gaski
Łowiąc, bitwy omieszkać, żeby przez ich związki
Swych dopinali prywat. We wszystkich ci Panie
Sługach, ale naywięcej potrzebą w Hetmanie
Vpatrować, żeby był, męzny, mądry, godny;
A cò rzecz? nie łakomy, nie chciwy, nie głodny.
Słuchając Dunalbius, nie sie nie przeciwi,

30. Raz tylko czoło sprości, drugi raz go skrzyw.
Dunalbi Toż iako Eurymedes dyskursow przestanie,
odpowiada y nie zda mu sie to. Krotko, lecz węzłowato odpowiedział na nie:
Każdemu w swym rzemieśle (przypowieść to stara)
Kto sie z niego wyzwoli, ma bycż daną wiara.
Inszy szwiec, inszy kufnierz, choć obadwa z skury,
Tamten rzemieniem, a ten futrem lata dziury.
Inszy żołnierz, inszy Xiądz w Rzeczypospolity,
Ani ia dyszkurować, o woynie, ani ty
O Kościelnych Kanonach możemy: atoli
40. Kilka słow sie przymowie, kiedy Krol pozwoli.
Wojsko mówisz gotowe rok od roku trzymać?
Zechceli sie poddany lub sąsiad odymać.
Jakbyś ogień kładł w gumnie, przyniozłszy go z kuchni,
Na który skoro tylko przeciwny wiatr dmuchnie;

Zaraz

- Zaraz w popioł obroci wszystkie twoie zbiory.
Kiedys zdrow, coż ci potem wdawać sie w Doktory?
Pić dekokty, naturę ułożoną miewać?
Ludzi zbierać w pokoju, iest to sobie wieszć
Topor nad szyją. Wiac y poddanym chleba;
Bo zawsze iedzą, choć ich nie zawsze potrzebą.
A nie lepiez do skárbu zawierac potrofe,
Ktore sypiesz daremnie na każdą ćwierć grofze?
Niechże iedno lub sąsiad, lub poddany wierzgnie,
10. Skarbiec tylko otworzy, y miezek rozdzierzgnie,
Az wojsko iak z rękawą: czegoż trzeba więcy?
Kiedy rychley bydz może, niżli w sześć miesięcy?
Pozna sie mówisz z sobą; pozna tefz y swoje
Siłę, z ktorey sie dwakroć więkzey szkody boię
Niż pożytku z poznania: w żelazne poroże
Vfaiac zechcesz prosić, co wymusić może?
Lada co im, y mucha zawadzi na nośie?
Albo sie zaraz w związek udaią, albo sie
Za czwarty stan w koronie bez potrzeby kładą;
20. Y iuz na seymy z swoim sentymentem iadą.
Nuż ich sąsiad przekupi? buntownik przepłaci?
Nierzkac sługę, a Pána, lecz rodzonych braci,
Oycą z synem, apetyt, złotą nieszczęśliwy,
Rozprzeże aż do śmierci; y u nas te dziwy,
Nie nowina: nuż Hetman co w głowie uprzedzie?
(Albowiem Eurymedes wiecznie żyć nie będzie)
Poduszcy, żeby mógł co ułowić w odmećie?
Y snadno skutek weźmie iego przedśwzięcie.
Ale rzeczesz, przysięgli: za dawnych to czasow
30. Bywało, że iako pret słonecznych kompascow,
Tak w swej mierze przysięga w fercach ludzkich trwał,
Zaden wiatr, zadna chmura, iey nie kierował.
Dziś wszystko do pieniędzy złote wiążą wstęgi,
Sumnienie, obowiązki, y nasze przysięgi.
Maią skrzydła orłowie, maią krucy nosy,
Więcej niż głowa z ręką, dokazuią trzofy.
Przekluią sie do fercá przez cnotę, przez wiare;
Wzdy ludzie, błaznią ludzi, wzięwłszy te málzkare;
A my sie damy zwodzić, y przysiędze wierzem,
40. Ktora w złych uściech w iedney estymie z pácierzem.
Tak, coby miał bydz pokoy przez wojska gotowe,
Inszego trzeba wojska na ich bunt y owe.
Zkad wnętrzna woyna rośnie; co iey za przyśmaki?
Dowodne Sycylia pokazuje znaki.

Xxx

Tak

Tak długosmy sie sami z sobą gnietli doma,
 Aż chciwość na zniszczone ostantki łakoma,
 Potężnego łasiada tą nadzieją zwabi,
 Ze nam łamie przysięgę, widząc żeśmy słabi.
 A nim sie znowu serca rozroznione zrosną,
 W rozszarpanie y poydziem w partytę żalofną.

Wracając sie do wojska: przyznam, pod czas wojny
 Ze żołnierz w swym obozie musi byc spokojny.

Mając zawsze robotę, nie ma myśleć czasu,

10. Nie ma y okazycy buntu y hałas.

Niechże nieprzyjaciela aby raz zwojnie,

Zaraz sie drożey ceni, y sobie dziwnie.

Nie poprawze im zoldu, lub o co sie kusza,

Jakom to iuz powiedział, bez prosby wymusza.

Przez co sie monarchia ona w drobne kasiki

Z Rzymu? iesli przez takie nie rozeszla związki?

Gdy każde wojsko ktorych, y dzieścigc bywało,

Osobliwego sobie Cesarza obrało.

Leda szuie, y leda porwawszy zoldata,

20. Posadzili na tronie do rzadzenia swiata.

A Cesarze okrutnem, z całym swoim domem

Y głowy y korony oraz kładli gromem.

Jakie ztąd mordy ludzkie, iakie krwie rozłania,

Y sam czas mię hamuje od ich wyliczania.

Na Hetmianie (iakom rzekł) naywięcey należy;

Ale gdy kur na grzędzie, zaraz pragnie wieczy.

Zolnierz pragnie buławy, buława korony,

Nikt w stanie terażniejszym nie uspokoiony.

Skoro skonczył Dunalbi, na iego zarzuty,

Melcan.

30. Odpowie Eurymedes; y oney dysputy

der sic

Byłoby ieszcze dluzey aże ich pogodził.

przym-

Y to co Eurymedes, y to co przywodził

wia.

Dunalbi, wszystko prawda, wszystko sie ostoi,

A zwłasczć gdy opatrny rozum na to stroi.

Ale coż jest na świecie w tey doskonałości?

Choćbyś wszystkie rozумы zebrał y mądrości,

Gdzieby mieysca rrefunek nie miał y przygoda?

Naywyższe gory kiedyś zatopiła woda,

Y znowu topić może; prożno sie iey chroniem:

40. Ktoż (proszę) wie, co w niebie uradzono o niem?

Nie masz żadney pod słońcem rzeczy bez pochyby,

Gdzieby mieysca nie miało, nie uchronne gdyby.

Grubą myłką y błędem poczytam nie miałem,

Ze mądry człek nie może rzec; nie rozumiałem.

Nic-

Niechay ma kto sto mozgow, tyśiac oczu w głowie,

Wszystko widzi, przypadku y na własne zdrowie

Nie widzi; upatrując, owżem go przed rokiem,

Slepy ze dniem, y iednem stoi nad niem krokiem.

Alę wy mnie zgadnicie, proszę was, tę gadkę;

Czemu te

raz ludzic

nie wo

icnni.

Czemu, iednę Oycyznę, iednę mając Mątkę,

Nie tacy sie synowie w Sycylii rodzą?

Iacy byli przed stem lat? podlejszy wychodzą

10.

Co raz ludzic na ten świat; byle y ci zmarli,

Baby sie rodzić będą za sto lat, y karli.

Nigdy sie teraznicyza Sycylii szerza,

Z dawną oną za przodkow moich nie odmierza.

Gdzie bez zaciagow same oycowicow dlonie,

Vrość dały w takąą wielkość tey koronie.

Zkąd dziś ta nie ochota w swobodnym narodzić,

Ze ich z domow zaledwie wiciami wybodzie?

Postaremu tak prętko pole sobie zmierzają,

Zadne ich w niem respekty długo nie udzierają.

Dunalbi.

Czas y starość (odpowie Dunalbi) na świecie,

20.

Wszystkie rzeczy y Państwa w swoim stawia mecie.

Co do gory nie może postępować wyży,

Długo w mieyscu nie stoi, ale sie tym chyży

Toczy na doł, im z dołu, ciężey szło ku gurze;

Te fortune, te koła dano y naturze.

Pokoy nāszey koronie przyczyna iest długi,

Kiedy naczynia sławy przekula na pługi,

Toż w ziemię: ziemią złota, y chleba dostatek

Rodzi, Bohatyrow tesz starych on ostatek

Wymarł: rodzą sie młodzi, ktorych nie do koni

30.

Ociec, ani do szable, y kopiey skłoni,

Ale skoro go z pieluch piastunkami między

Wychowa, toż do roli, flisu, y pieniędzy.

O wojnie chyba z książek wiedzieć mu sie zdało,

To tylko wie, gdy biał, że będzie bolało.

Jak żyw nie spał pod niebem, a o nocney straży,

Włásnie by o żelaznem wilku mu sie bazy.

Nieslychaną pieśczota, a przemierzle zbytki,

Pycha y ambicya, stany zgoła wszystkie

Zaraziła: każdy gach, każdy sie wysmuknie,

40.

Nie tylko im kiryły, ale ciężą suknie.

Więc na apparencyie iakie spezy łożą?

Pierwszą rzecz opuściwszy, to iest chwale Bożą,

Sławę potym, co człeku nie dawszy zgnieć w grobie,

W iednákiey go na wieki zachowa ozdobie.

Xxx 1

Szá-

- Szablą gołą, w oczy blask: rusznice sie boi;
 Wstęgę pięknie zawiąże, y lutnią nastroi.
 Toż małżonkiem zostawszy w ośminastym lecie,
 Dosyc nań, że wie gdzie sie, co dzieie na świecie.
 Jakoż śląc o mil kilka na sobotnie poszty,
 Znaczne dla pospolitey rzeczy wazy koszty.
 Od tegoć sie to biesła, wielom nie chce w pole:
 Niechay pła parszywego z piecá kto wykołé,
 Albo zaraz uciecze, zdarzły sie ze smyczy,
 10. Albo drzy, y szczwaczowi za uchem skowyczy;
 Drugi raz go z popiołu pewnie nie wytrąbi.
 Starość (mowie) koronę, starość nálezę ziabi.
 Skoro sie żądza sławy w żądza wdała złotą,
 Poszły na doł sprężyny tego kołowrotá.
 Idziem na doł, y zgoła jużesmy są na dnie:
 Długo sie drzewo chyli, w oka mgnieniu spádnie.
 Trzebá o zdrowey rady postarác sie plástry.
 Prožno ćiofzem marmury, gładziem alábástry,
 Jeżeli w krotkiem czeście, świątnice tak wdzięczne,
 20. Zgásiwszy słońce światło oświeci miesięczne;
 Komu we wnątrz gorąco, á ośtátanie z wierzchu
 Ziębną członki, rychłego niech wygláda zmierzchu;
 Doktorśka to reguła. Więc na wszystkie sztuki,
 Pátrż Krolu Sycylii, wedle tey náuki.
 Jedne inż potrętwiały, y cále odpádły,
 A drugie sie gotuią, z ziębły, y wybládły.
 Odpádaią ziemice y w prawo, y w lewo;
 Tak zwykłe kozy skączą na pochyłe drzewo.
 We wnątrz piecze gorączka, siłą sie przywáty,
 30. Nági drzy, á w sobolách ledwie tchnie bogáty.
 Tu psi z wielkiey tłustości postrádali chodu,
 A ludźie zaś mizerni zdycháią od głodu.

Rada Du- Więc iesli niebo, z którym trudno sie nam siepác,
 nalbiego. Nie z gruntu nas zágubić, tylko chce przetrzepác,

- Zdarzy postawić w porcie uciszonym nawę;
 Wyzeń z niey wszystkie zbytki, choćby dać na strawę.
 Przed tym za naszych Przodkow, y starych żołnierzow,
 Co przy sukni barániey, rysich sie koñnierzow
 Nie witydali, lwem serce, lub do pojedynku,
 40. Lub do szynku odziáne: broń Boże na szynku,
 Wino komu przedawác, krom iedney Apteki,
 Y tylko do Kościoła, á na same leki.
 Wywroćić dżisia szynkarz za godzinę czopem?
 Zawiesiwszy na wiechę do picia pochopem

Zdie-

- Zdjęte z głów Corkom swoim, y wieńce, y łubki,
 Kieliszkow nie kupuie; trzewiki za kubki.
 Tam wszystkim galantomom, y rozpustney młodzi,
 Zapamiętały Bóchus z Wenerą dogodzi.
 Niech tylko przez uczciwe blizny będzie w krzesła
 Przystęp, á kogo cnota y godność wyniesła,
 Niech sie żaden nie wazy honoru napierać,
 Aż sie pierwey za Mátkę náuczy umierać.
 Dopieroż chlebá nie daż, áż wyliczą kwotę
 10. Ran, gdy w polu Marśowym służyli robotę.
 Nie wszystko pchay w iednego, podzieliłbyś y słu,
 Co ieden trzymá; czasem nie godzien y swistu
 Szerzy sie w axámitach, á ten pośiekány,
 Na wojnie, w sukni za niem z daleka łátany.
 Y na czym nie powstał twardy kiryś karku,
 Bárdzo dobrze mu w habie pilnować folwarku.
 Niechay srebrá nie nośi; w iedwabiu nie chodzi,
 Ani nawet myślistwá chować mu sie godzi,
 Kto wojny nie traktował: takiemu daż chlebá,
 20. Co krwią sławy nábytey w ziemi nie zagrzebá.
 Ztąd prawdziwa ochota: álbowskiem koń chudy,
 Nakładz mu złota na łeb, y opádse udy,
 Wstroy go; nie myśli on postaremu płasć,
 Wolałby wolał torbę z obroku wytrząsć.
 Tak y Szlachcic ubogi, niech go historycy,
 Piszą, niech o niem pieśni skłádaią mandycy,
 Jak sie biiał, iák stawał, iák ma razow wiele?
 Co chorągwi pogańskich nawieszáł w Kościele?
 Piękna, ále by wolał bydz ledá starostá,
 30. Anizeli mieć z tych dzieł, sławę tylko prostá.
 Więc gdy za takie krwawe żołnierskie wysługi,
 Sława náprzód, á potym poydą za nią pługi;
 Kiedy do niey daż Krolu (krotce mówiac) chlebá,
 Obaczysz, ieslić kiedy wićci będzie trzebá.
 Niech tylko syn koronny mocno temu wierzy,
 Ze choćiáz nie szynkuie, y łokciem nie mierzy,
 Jesli nie będzie wojny w młodym lecie służył,
 Ani odda, na co sie rodzacy zadłużył,
 Szlachcicem bydz nie może, y szczyćić sie Herbem,
 40. Nie synem bywśy Mátce, lecz podśym pásierbem.
 Cudowná wolność! łokciá bronią im y kwarty,
 A do wszystkiego złego gościniec otwarty?
 Nalázłbym ieszcze więcey obowiązkow na tych,
 Piecuchow, y na owych sifow kaleciátych.

Xxx 3

Lecz

Lecz wracając do twego, Panie przedsięwzięcia,
Rzeczysz podobno, łamać nie trzeba żrzebięcia?
Jakoż y sam wprzód radzę, Państwo tey korony,
Na wszystkie okoliczne uspokoić strony.
Wprzód wszystkich okazy umorzyć rozruchow
Wnętrznych, niż prawa pisać, na tych niewieściuchow.

Meleander kończy. Jakóż nie w głuche uszy szło Meleandrowi,
Dobrze y Eurymedes y Dunalbi mowi:
Bo y ia sam takiego jestem rozumienia,

10. Ze zawsze, a dopieroż pod czas rozroznienia,
Z Krolem Sardyńskim; woyska, procz co na załodze,
Tak ładem iako morzem trzeba, bowiem w trwodze
Już nie rychło zaciągac: pieśzych sześć tysięcy,
Dwa iazdy, tak rozumiem, że nie trzeba więcej.
Niech dwadzieścia okrętow w porządnej armacie,
Od wszelakiej przygody czekają w paracie.
Potym ślanniejszy ogień, przy gotowej kłodzie:
Są pieniądze? y żołnierz będzie w tym narodzie.

ROZDZIAŁ Piąty.

Meleander o żęciu, y o wnukach myśląc; gdy Argenidzie, Mał-
żonkiem przyszłym proponuje Archombrota, y w domu Krolen-
skim urodzonego, y Rycerskimi ozdobionego cnotami: owa niewie-
dząc co na to rzec, ledwie na oycowskie propozycje żywa. Przecię
jednak o chwilę dwumiesięczną na deliberacyę uprasza, tużac, że
przez ten czas ze Franczey Poliarch sie wroci.

20. Ostatek Hetmanowi w opiekę porucza;
Sam o tym myśli co mu naybárdziej dokucza,
Y co nieborakowi stawa w garle kością.
Meleander o po-
stawie. Poki iego Argenis wabi swą gładkością;
Poki iey ieden z kilku nie będzie miał żonę,
nidżinym myśli. Musi sie wadzić z ludźmi, y troskę mierzioną
Cierpieć musi: dla czegoż Likogenes durny,
Jego bywłszy poddanem, wziął umysł tak gurny?
Ze sie wolał dać zabić, niż co sercem chwycił,
Puścić, y samą chęcią swą żądzę nasyć!
Znowu Radyrobanes nie z inſzey przyczyny,
30. Przyszedł z nami do zwady; ani Theokryny
Z serca wypuścić, albo lekce ważyć mozem;
Darmożby Selenissa przebiła sie nożem?
Już prożno, już darmo chodzić koło płotu,
Dać z domu materią wielkiego kłopotu.
Czy nowey wyglądać zwady co godziną,
Wytknąć wieniec dla szynku, a nie dawać winą?

Da-

Daleko żyr orłowie, daley sępi czują;
Poki go nie uprzątniesz, zawsze sie złatnią.
Dać Corkę, dać y serce oraz z nią w przydatku,
Jeszcze płacić, że biorą, trzeba na ośtátku.
Wszystko darować możesz: to trzeba kupować,
Zeby kto wziął choć miłe; lecz sie nie da chować.
Wszystko ślanno zatrzymać, poki może dożyć;
Z dziewczką sie trudno Oycu ubogiemu drożyć.

10. Sol, y mroz, strzegą mięsa, żeby sie w niem w beczce
Robący nie zalegli: ale to dziewieczce
Oboie nie pomoże, (dokładam swawolny)
Choćby na nie wysypał cały bałwan solny.
Tak w styczniu iako w czerwcu, tak lecie, iak zimie,
Zawsze sie iey gadżina, zawsze robak imie.

- Y iazbym to miłości cudzey starzec strádny
Miał przypłacać? tak zesłży, tak już nie bieśiádny?
Lepiej ściać kark do razu, tey srogłowej Hydrze,
Dać za mąż Argenidę: czy że ią kto wydrze
Czekać? nuż na potoczney fortuna obreczy,
20. Jey męża nie rownego, mnie żęcią nastręczy?
Kto przebira w kasztanach, kto w orzechach pyszcze,
Skoro dobrych nie stanie, pogryzie y świszczce.
Pierwsze targi naylepsze, a kto ie opuszcza,
Ze go na większą cenę ślacomstwo poduszczą,
Albo trwoni na koniec, albo musi zlypąć,
Albo sie tesz do domu nazad z swoim skrzypać.

- Więc pokim w swej, y ona w moiej mocy poki,
(Kto czas miał, czasu czekał, ten żalował zwłoki)
Przynámniey w tey ośtátniej Rodzicielskie serce,
30. Tylą trosk skłopotane ożyie iskierce,
Kiedy fobie przybiorę wedle niego żęcią:
Bo iako na przedwiecznych losach, nikt dźięcią
Jeśli go dać nie zechcą, pewnie nie wyswárzy,
Tak musi przyiać, iakie kolwiek niebo zdarzy.
Tę tylko woli Bog dał elekcyą człeczy:
Lecz wszędzie siła błędu, Panie bez twej pieczy!
A tu mu wszystkie w sercu zmyśły náiędranieią,
Skoro w dalſze uciechy záciecze nádzieią.
Już widzi skołozrzywą poćiechą swe wnuki,
40. Ten harcnie na trzcinie, a drugi hayduki
Drewniane w hufce stawia, a dźiaduś iak we śnie,
Już cały, po wesolej, rok uważa wieśnie.
Ale kogoby do tey przybrać szczęśliwości,
Choćiaz wszystkich ślądow przebieży w bliskości,

Nie

Nie widzi, aby wiekiem był Krolewic który
Rowien: a nie każdy też godzien iego Cory.
Potym długo myśliwszy, na te słowa pądnie:
Błądę y ia choć stary, błądę tu szkaradnie.
Czy to żenić Krolestwa myślę y Korony?
Ze szukam Krolewica do Krolewny żony?

Czego u
pątrować Gdzie bogactwa y honor, mają mieysce pierze.
tyna że Cnota grunt, y ćwiczenie, przy boiaźni Boży,
10. Aże sie też y zdrowie do tego przyłoży.

niac albo
corkę wy
dając. Czego pierśi nąwrzały u człowieka z młodu,
Nie puszczą do grobowey deski tego smrodu.
Y choć na czas pokiną, nigdy nie day wiary,
Zeby sie zaś nie miały wracać te przywary.
Drugi by sie rad z grzechu wybił wielką mocą,
Lecz trudno, gdzie z rozumem czary sie szamocą.
Gdzie złym zmysłem w posiłku guśla: przepadł cie.
Vmyśl dobry, z niebali nie będzie odświeczy. (czy
Już tam iako na życie goły siedzi żona,
20. Kiedy w sercu męzowym miłość rozdwoiona.
Coż mowi nieszczęśliwe podeyrzenie w obu?
Nie potrzebá inszego na żywego grobu.
Pieślo drugie na ziemi, gdy w nocy y we dnie,
Płacz, swar, gomon, iako chleb iadaia powszednie.
Jakiż tam y rząd w domu, gdy z onego swaru,
Pan bez sapki, a Páni nigdy bez kataru?

Y zdrowie uwagi w tey elekcyey godne,
Zeby nie zawnie pląstry, albo robić chłodne.
Zwłaszcza gdy sie chorobá długá w człeka werznie,
30. Y żenie, y sam sobie, y świat mu obmierznie.
Ták sie dziś zágeściły cudzoziemskie pliki,
Ze nie mogą dekotow nástarczyć Aptyki.
Ćwiczenia trzebá (mowie) ze strony oboi,
Ták w młodzińcu uważać, iako y w dziewoi.
Wszystkie wady ieszcze są znośniefze w męszczyźnie;
Ta skoro z Rodzicielikich rękú sie wyśliźnie,
Im dłużej swe nárowy, swoje sztuki duśi,
Ják rychlo požadaney wolności zakuśi,
Zgoła każdego grzechu chce sprobować, ile
40. Jeśli miało dozoru, ma wolności tyle.

Wszystko zá Rodzicami; zkad życzyć bráć miarę.
Rowną bierz, ieżeli chcesz przybrać sobie parę.
Głódność Nie tak dalece głódność; ácz co widzą oczy,
Tego naygłębiey w serce konterfekt sie toczy:

Y my-

Y mydło, y bielidło w iednákicy iest cenie,
Niszczeia kiedy ná nie leda wietrzyk wienie.
Każdy rok, bá każdy dzień, ceny iey ubliża,
Aż babá iako drugie, gdy przestanie bryża.

Pofag. Nie tak dalece pofag; bo zá złotem śledzi,
Ogień, woda, a czasem y zły człek nąwiedzi.
Lepszy iest zysk codzienny, nizeli bogácie
Wziąwszy raz, a potym nic, gdy strata po stracie;
Szkoda częsta, pożytek y mały, y rzadki,
10. Po każdá rzecz ná rynek, po każdá do iátki.
Ćwiczenia, a Rodzicow upątrować trzebá:
Ten Bog, któryć dał mięła, dać pewnie y chlebá.
Aleć moia Argenis przy koronie złoty,
Wszystkie te specyaly, wszystkie ma przymioty.
Niech iey będzie małzonek ztąd obowiązaniem,
Jeśli mnieyszey fortuny, że z niey został Pánem.
Nie dać swemu Krolowi od głodu umierać
Ta ziemiá: czemuż drugiey ná pomoc przybierać?
Byle kto był w obrocie, y w rozumie zdrowy,
20. Vmiał munsztuk ná ludzkie przybierać nárowy.
To mowił, a iuz dawno kochanego sobie
Archombrota, tak wielkiey naznaczył ozdobie,
Dobrze sie w niem przeyrzawszy, y Argenis, tufzy,
Ze nie od tego będzie; wołátku ia skruszy
Oycowskiem rozkazaniem: lecz to kładzie przodem,
Jeśli stopniowi temu nie iest rowny rodem;
(Aczkolwiek ta swoboda, y wspaniałość o niem
Wątpić nie da, która sie nie lągnie ustroniem)
Choćby mu rowney w świecie nie było grzeczności,
30. Dla podśley krwi, nie mogłby w tey bydz dośtoyności.

30.
Stan mał-
żehski.

Kto z ludzi sam żyć może, bez męza bez żony,
Dla czegoż sie w tak twarde záwiera zakony?
Y wolność, co z żywotem w iedney chodzi cenie,
W dożywotnią niewolą dobrowolnie żenie?
Zwierze, powieś, y ptácy niebiescy sie parzą?
Náprzod nie wśyscy, potym nigdy sie nie swarzą;
Nie klną, nie škodzą, y to dla chowania dzieci,
Iedno siedzi ná iaiách, gdy drugie odleci.
Rzadko ná iednym siedzieć trafi sie im drzewie;
Iedno o drugiem opocz samey wiosny nie wie.
40. Ty z gniewliwą niewiastą, lub nie lubem chłopem,
Musisz pod iednym dachem, pod iednym żyć stropem.
Każda rokiem godzina, w każdá boday, boday,
Sto razy powtorzyćie, a ty co day, to day.

Yyy

Z iár-

Ziárzma sie nie wyprzeżesz: rydel á motyka,
 Samá tylko tak ściśte rozwięzuie tyka.
 Zabić sie grzech samemu? á śmierć z kosa swoią,
 Tam nie chce iść, gdzie prośq, idzie gdzie sie boią.
 Vważ twarde y wszystkie Zakony pokorne,
 Wszystkie w regule stadło przeniesie niesforne.
 Doydzie Mnicha porcy, skoro kurs odprawi,
 Tu raz głod mrze, drugi sie specyale dawi;
 Ktoremi go traktuje czesnik dożywny,
 Będzie tam albo psie złe, albo diabeł kotny.
 Twárdo Mniśy sypiąq: częstoż knoli zrzedzie
 Meżowey, żona sypia z kurami ná grzędzie.
 Máto, czasem nic, mowić nie wolno w Klástorze?
 O święty Zakon! á gdy złá babá krokorze,
 Nie masz końca, y miary, iáko pocznie gadać;
 Wolisz trzy lata milczeć, niż iey odpowiadać.
 Więc kto sam żyć nie może, niechay náprzod w żenie,
 Vrodzenie uwáža, potym przyrodzenie.
 Drugi do ożenienia respekt y zámęscia,
 Ile można trzymać sie iednákiego szczęścia.
 Wostátku woli każdy ná tę grzeszyć stronę,
 Wziąć niżeli bogatśq, bez posagu żonę.
 Choć (iáko ludzie mowią) goły brzuch, nic więcej,
 Wrociłbyś go, y tylo przydałbyś tysięcy,
 (Ták rozumiem) przez pierwsze swoje dzienostęby,
 Zeby tylko brzuch miał, bez uszu, bez gęby.
 Rowność tedy naywięccy w zgodnem stadle płáci,
 Ale kto może latać, niech skrzydeł nie tráci,
 Ktore ludziom swobodnem opála z zázdrości,
 Niechotliwy Kupido płomieniem miłości.

30. Melcader Wszystko widzi wedle swey Meleander Cory
 z Argeni. W Archombrocie, co darow tycze sie natury.
 da mowi. Fortuną zgoła gárdzi; ta go nic nie zmiesza,
 o Archō. brocie. Ná samym urodzeniu całą rzecz zawieszá.
 Więc skoro to u siebie raz drugi rozbierze:
 Między Oycem, á Krolem w ułożoney cerze,
 Zeby mu, ná co godził, zdarzyło sie pewnie,
 Ná pokoy do niey wszedłszy, ták mowił Krolewnie:
 Y słusznie dziewczko moia uskársać sie mozem,
 40. Kiedy zá sprawiedliwym dopuszczeniem Bożem,
 Sprzykrzonym nas kłopotem iuz to od lat kilku,
 Sycylia niewczási: lecz trzeba po wilku,
 Rzekłszy wprzod po bórání, nam sie samym szkoda
 Bárdzo uspráwiedliwić; bo ta niepogoda,

Kto-

- Ktora nas do ostatney dawno moczy nići,
 Z nas iest samych; myśmy są przyczyną tych wići.
 Rzecz to bárdzo powábna, gdy przy piękney zenie,
 Ták szerokie Krolestwo dostaie sie w wienie.
 Tym ci áże do buntu Likogenes száláł,
 Tego Rádyrobánes mástoku w czub nálał,
 Do ráptu, y bezbożney miáwşy sie kráddieży:
 Zaluie, kto mogąc w czas złemu nie zábieży.
 Bo gdyby ieden w tákiej nádziei był puchu,
 10. Wszyfscyby spádl, wszystkim iákby dał po uchu.
 Czemuż wzdy szynkowego nie zrzuciemy wienćá?
 Przybráwşy iákiegoć Bog zdarzy oblubieńćá?
 Tom iuz záwarł u siebie ná swe stáre láta,
 Wszystkie zgoła kłopoty zárzucić do káta,
 Y to co nam do wczásu lubego przeskádza;
 Czemu ácz ma Oycowśka może zdołać władza,
 Nic nie wątpię, że y ty moje złote dziećie,
 Wolą swoią podeprzełś takie przedśiewziećie.
 Coż mowisz o Argenis? tedy mnie stáremu,
 20. Oycu tey elekcyey nie ufasz swoiemu?
 Co mi Boskie y ludzkie prawo w ręce dało,
 Trzebá żebyć sie wszystko Corko moia zdało.
 Jákoż zwykła twa skromność, y kochánie we mnie,
 Nie dać przeczyć, y smucić Rodzicá daremnie.
 Argenis. Zmieszálá sie ták náglým niebogá pioronem,
 Oycze moy (z niskiem ná to odpowie uklonem)
 Niechay mi będzie wolno wziąć ná rozmyśl sobie;
 Nigdy sie (Meleander odpowie) po tobie
 Nie spodziewał, żebyś sie tam rozmyślać chćiałá,
 30. Gdzieś Oycá winna słuchać: dosyćieś buiałá?
 Pytam znowu, iesli chcesz wolą moię czynić?
 Jeśli nie chcesz? to lepiey y z opieki wynidź.
 Skoro sie Oycowskiego áfektu przełęknie,
 Spuści kwintą Argenis, y iáko wośk zmięknie.
 Potym ná śmierć w ták smutney wspomniáwşy niedoli,
 Co tylko Krol roskáże, ná wszystko pozwoli.
 Pochwálił Meleander posłuszeństwo Corce,
 Wiesz (rzecze) iák w głębokiey miłości komorce
 Posadziłem cię, dawszyc serce me w piástuny,
 40. Tam chowam wczás, y zdrowie, y twoie fortuny;
 Melcan. Dobrze czynisz że Oycu y stáremu wierzysz,
 der. Gdyż samá nigdy celu dobrze nie wymierzysz.
 Nie ufaycie ták wiele sobie ludzie młodzi,
 Zá láty, z doświádczeniem zdrowa ráda chodzi.

Yyy 2

Nie

Nie poymą nic afektu dzieci przeciw sobie
 Rodziców, aż gdy będą w Rodzicielskiej dobie;
 Dopiero miawszy dzieci, wspomniął, y żałował,
 Nie ieden że Rodziców godnie nie szanował:
 Iże nie masz pod słońcem większey niewdzięczności,
 Jako kiedy w zaiemney po dzieciach miłości,
 Za swoje wypłokanie Rodzicy nie widzą,
 Gdy albo słuchać nie chcą, albo sie ich wstydzą.
 Tu mu sie łzy zakręca, a wraz z krzesła wstawszy,

10.
 Meleander z Archombrotem w ogrodzie.

Wychodzi, kilkakroć ią w twarz pocałowawszy.
 Nazajutrz skoro nocne rozegnął omacki
 Złoty Phebus, y czas był wesolej przechadzki;
 Jeszcze Zefir z iey pereł Flory nie rozbierze,
 Gdy z sobą Archombrota do ogrodu bierze

Meleander, y tak mu, cny młodzieńcze, prawi,
 Niechci to najmnieyszego skrupułu nie sprawi,
 Kiedy cię ten przyjaciel, na ktorego cności
 Polec możesz, moy złoty pyta Archombrocie
 O twoie urodzenie, y stan, y Oyczyznę,

20. Twemuż kwoli dobremu; na tę patrz siwiznę,
 Tuszę, że sie y tobie myśli moie zdadzą,
 Na tym iednak fundament, o co pytam, sadzą.
 Jakom sie w tobie kochał, y ufał ci siła,
 Nic, żeś obcy, nic młodość u mnie nie wadziła;
 Wszystkie sekreta mego panowania chował,
 Y po mnieś w Sycylii wtory rozkazował.
 Męstwo twoie, powiemci, y nie zwykła cnota,
 Y do czegoć większego otworzyła wrota.

30. Tyś mi dał słońce widzieć, kiedym iuż iuż tonał,
 Pod tobą Likogenes ostatni raz żionał.
 Ze tu inszych dzieł twoich, y odwag nie wspomnie:
 Tedy masz okazyą powatpiwać o mnie?

Gdy cię o twą Oyczyznę, ktora dotąd skryta,
 Tak szczery twoy przyjaciel Archombrocie pyta?
 Na prosby y Krolewskie tak nagle pytanie,
 Zadumany Archombrot prawie ślupem stanie,
 Zkąd sie wzięło? y skoro tak długi czas minie,
 Ono wywiadowanie o iego rodzinie,

40. Coby była za łaska? o ktorey Krol mowi,
 Cożby mi dać takiego miał Cudzoziemcowi?
 Y choć mu na myśl padnie, co miał na porwaniu,
 (Bo o tym w ustawicznym błdził uważaniu)
 Argenidy wesele, w podłym iednak stanie,
 Poki życie prywatnym, nie pomysli na nie.

Potym

Potym rzecze; o Krolu! przed światem to całem,

Ze wstydem y powinnem wyznąć zapalem,
 Ze nad wszelaką godność, y przyługi drobne,
 Znam afekt, łaskę, y twe chęci nie podobne.
 Na ktore poki żyję, y poki duch we mnie,
 Krwią y żywotem będę zarabiał wzajemnie.
 Ztąd iednak co za korzyść uroście o Panie?
 Kiedy zgrzeszę przez straszney przyśięgi złomanie,
 Ktoram zegnając oddał Mátce moiey luby,

10. Ze zdrowiem rowno liczę uczynione śluby.
 A kto błogosławieństwo Rodzicielskie wzgardza,
 Jegosz go na wszystko złe nieszczęście zatwardza.
 Nie racz przez to o demnie łaski twej oddać,
 Gdy na sie pomsty Boskiej nie mogą obalać:
 Nie powiedziawszy kędy, y iakom sie rodził:
 Ale żeby w czymkolwiek woli twej dogodził,
 Powiem okrom przyśięgi, y okrom sumnienia,
 Co mogę strony domu y mego rodzenia.

20. W Krolewskim dostoięństwie oglądać mi słońce
 Dali Bogowie dotąd rzeczy mych obrońce;
 Ztąd y Państwo spokojne: więc skoro mi z láty
 Wzrost y rozum przystąpił, kiedys tak bogaty
 W sławę o wielki Krolu! że po króciach świata,
 Wspaniałość cnoty twoiey, y powagi láta,
 Z woli swey Rodzicielki opuściwszy ziemię
 Oyczystą, stanąłem tu, żeby w twoie strzemię
 Wstępować, y naważyć, gdzie do nieśmiertelny
 Chwały wiedzie Panie moy gościniec nie melny.

Obląpi go serdecznie Krol zaraz w tey dobie,

30. O iakoż (rzecze) ia to dawnom czytał w tobie!
 Meleander ofiaruje Archombrotem ofiarę ich.
 A teraz cóć smakuie prosię Sycylia?
 Coć sie widzę w starości skłopotany y ia?
 Aże te powierzchowne rzeczy minąć przyidzie,
 Coć sie y obyczajie zdadzą w Argenidzie?
 Odpowiedział Archombrot z fercą obfitości:

Nie masz, nie masz na świecie okrom tych świętości.
 Na to zaś Meleander; Likogena szkoda
 Wspominać; y kiedy mi życie brała woda,
 Twoia konwersacya y przymioty śliczne,

40. Rady lubo prywatne, lub były publiczne,
 Zawsze gruntowne; zawsze czegoś sie chwytało
 Wielkiego w tobie ferce; zawszeć bydz przystało
 Tym, czymeś iest, y szkoda ognia w piersiach tłoczyć;
 Bowiem sie y przez błonę zwykły płomień widoczyc.

Yyy 3

Nie

Nie ogarnie latarnią, choć świece ukrywa,

Y przez błonę się światło, y przez szkło dobywa.

Ta miłość, którą ty mnie obowiązał pierwszy,

Wszystkie moje ku tobie chęci tym zawierwszy.

Gdyć, jeśli (iako twierdził) równyś w urodzeniu,

Dam córkę mą wiecznemu ku stowarzyszeniu,

Którą sobie za żonę tylo ludzi pragnie:

Ty żyj ze mną, kiedyś chciał ze mną umrzeć w bagnie,

Y odniosłeś dla mego dostojenstwa blizny.

10. Lecz przysięgałeś do grobu, że mojej siwizny
Nie odstąpisz, ale żyć spólnie będzieś ze mną,

Płacąc chęcią chęć, miłość miłością wzajemną.

Bowiem sercá człeczego, nic gorzej nie nęka,

Jako afekt opaczny, y ślepa niewdzięka.

Zapomniały Archombrot długo się nie ruszy,

Widzi mu się, że w cukier wpadł po fame uszy:

Ze mu się on głos z niebá we śnie tylko marzy;

Toli mu dobrowolnie fortuna koiarzy,

Co on krwią był opłacać, y żywotem gotów?

20. Tedy ma Argenidę bez wszelkich kłopotów?

Myśli sobie, co daley czynić w tym terminie,

W ostatku się Krolowi kłębem do nog zwinie:

Y chociaż mu się przez gwałt Meleander broni,

Chwilę tak poleżawszy, znowu się ukloni.

Ten go też zaś obłapia, całuje, y ścisła.

Więc że żaden z dworzanów, y slug nie stał z bliska,

Y ci którzy z daleka, y którzy przez spąry,

Zdumieją się na one patrząc ofiary.

Potym skoro z onego wychodzą dziardynu,

30. Rzecze Archombrotowi Krol: drogi mój synu,

Niechay to jeszcze będzie u ciebie w sekrecie,

Wiesz, czego dokazuje zła zazdrość na świecie?

Jako całę niniejsze umocniemy śluby,

Niech się iak chce odyma, niechay stawia czuby,

Już to będzie za siecią: bo ktoż już z zazdrości

Kochać będzie, gdy zazdrość da mieysce miłości?

Z tym przychodzi na pałac, y z mowy, y z jestu

Wesoły; iakoby go wypuścił z arestu.

Już widząc uprzykrzonych kłopotów upadek,

40. Dni spokojne na świecie liczy sobie dziadek.

Znowu do Archombrota: długoż wzdy korony?

Czekać będę na sercu człowiek utęskniony?

Długoż mi swych Rodziców odwłaczasz obiać?

Zebym ci już podpisał, co Bog raczył sprawić.

Nie-

Niechay dłużej nie wieszę, powiedz nie odwłocznie:

Już też czas, niech sobie zmyśli stroskany odpocznie.

Ná to znowu, do samey upadłszy mu ziemie

Rzecze Archombrot: ufam twoiej łasce, że mie

Ná dwa tylko miesiącá, (obiecuję, że dniem

Nie przedłużę,) uwolnisz; á ia w niepośledniem

(Godziny nie omieszkać) wrocę się splendorze;

Stanie afekt za żagiel, á miłość za morze.

W ten czas fortun nie słowy, y z kąd rod mój wiodę,

10. Rzeczą samą, o Krolu! przed tobą dowiodę.

Skoczy tu Meleander iako oparzony:

Tedy ścierpię w dalekie że odiedziesz strony?

Nic z tego Archombrocie: chyba gardzisz nami,

Zesmy się do tych związków odezwali sami.

Bo to pewná, czego człek bez práce nábywa,

Zawsze w mnieyszym kochaniu, w mnieyszej ce-

nie bywa,

Choć jest godne kochania: to szacuiem droży,

Choć ładaco, ná co człek więcej práce łoży.

Ale jeżeliś kontent z mey przyjaźni szczerze?

20. To wszystko, co masz mówić, wypisz ná papierze.

Inaczej tey poćiechy, ktorey ieszcze całę

Nie mam w garści, nie puścę ná wiatry, ná fale.

Tak nie zwykłą miłością Archombrot dotknięty,

Rękę Pańską całuje, potym unizony,

Vklon oddawszy rzecz: więc Krolu mój święty,

Wedle swoiej przeciw mnie dobroci zaczęty,

Postap ze mną, iako chcesz; á iam iść gotowy,

Zá twoim rozkazaniem, zá twoimi słowy.

Nie odstąpię od ciebie, poki w ciebie duszę,

30. Twoim slugą w pokoju, twoim w zawierusze.

Z tym Archombrot ustąpi Argenidzie płacu,

Ná miasto z Krolewskiego wyszedłszy pałacu.

Meleander deklaruje Argenidzie Archombrota. Która skoro przed Oycem stanie przysmutnicysz,

Powtorzy iey, iaka twarz rzeczy teraznieyszą

Mizerney Sycylii: w gorszą się zaprzężem,

(Krotko rzecz) jeżeli nie będziesz zá mężem.

Tu skroń do majestatu y powagi zbiera,

Oycowskiem okiem ná nie, lecz groźnem pożiera

Zá wezasa do wolności zágrządzając drogę;

40. Lepszegoć (prawi) obróć małżonka nie mogę:

Jakiegosmy y Bogom ledwie zasłużyli,

(A ona w sercu rzecz: áczy się omyli,

Mi-

- Miánuie Poliarcha) Archombrota cnego,
 Okrom, że (iáko twierdzi) rodu Krolewskiego,
 Do iego cnot wyfokich, y fortuny skryty,
 Wielkiey iednak (co tufzę) Likogen zabity,
 Y moje zdrowie w toni ratowane wodny,
 Náleży: mądry, grzeczny, piękny, y dorodny.
 Wielkafz to, wielka w ftánach wyfokich żwierzyná,
 Z takiemi przymiotami ná świat wydać fyná!
 Jeśli grzeczny ná ciebie? to w głowie iáłowy;
 10. W obu rzadko, ná iedno tylko będzie zdrowy.
 Osobn taimnicá famey w tym náture,
 Ze éi, co fie do rządow rodzą, y purpury,
 Rzadko rowni Rodzicom; ktorzy im sławnieyfi,
 Tym będą ich synowie głupfi, mitrężnieyfi.
 Takowem Meleander mowił to akcentem,
 Ze fie nie da w umyśle ruszyć przedfiewziętem;
 Y nie iákby fie o to Argenidy pytał,
 Lecz iey inż nie odmienną fwoią wołą czytał.
 Nie dopiero Argenis serce opátrzyłá
 20. Już ochroftaná, gdy fie fortuná frożyłá.
 Kto nie umie pokrywać, y záfwsze we sforze
 Serce trzymać z ięzykiem? nie tylko przy dworze,
 Ná świecie żyć nie umie: nie záfraz fie smęcić,
 Nie záfraz, choćiáż parzą, umykáć, y kręcić.
 Y ta choćiáż okrutnem przerażoną bodłem;
 Zleby to, nie Krolewnę, ále w ftanie podłem
 Człeku nie znáiomemu Córke przyobiecáć:
 Co gorfzá! gdy fie iefzcze nie myślił záflecáć,
 Wmowić fie z nią? o fzczeróść! żeby iednak zdaniu
 30. Nie przeczyć Oycowskiemu: to mieć w uwážaniu
 Krolu (rzecze) potrzebá, żebyfmy nie krádli,
 Tego co w ręku mamy, á oraz nie pádli.
 Tak skrytą skwápliwością ná ludzkie obmowy.
 Coż rzeká? gdy wesele obáczá bez znowy?
 Temu z Krolew Sardynským zdało fie im zwádzic,
 Zeby go zbydź co prędzey, y przez kiy przefadzić:
 Zeby iego tak znáczne przeciw nam záfługi,
 Co iáwnie bydź nie mogło, otrzymał kto drugi.
 Pierwfzy refpekt ná sławę mieć potrzebá, bo tá,
 40. Kto gárdzi, ten wfzeláką pewnie gárdzi cnotą.
 Czáfu trzebá we wfzyftkich człowieku obrotach,
 Niech nie wprzód o wefelu, niżli o záfotach
 Wie świat Archombrotowych: á w tak zwłóce máły
 Nie zginie, iefli mu to niebá obiecáły.

Aczkoł-

Dysputa.

- Aczkołwiek Meleander widzi to ná oko,
 Ze w tym rzeczy Argenis uważa głęboko:
 Jednak fie boi, fyszác, że ná los niebieski
 Skłáda, żeby go iáko zwłóká oná z deski
 Zepchnąć nie zámýślá! więc rzecze: w tey fprawie,
 Zle sílá dać fortunie, zle nie dać słáwie.
 Brzegiem oboie: ten czás, racz samá zámierzyć,
 Day wieściom, co rozumiesz; ále dłufo wierzyć
 Szkoda wiatrom nie pewnym; im fie báfdrzey tájá,
 10. Tym z froższą burzą, z więkfszą száfegá záfwsze wftájá.
 Podeszły Argenidzie wftydem skronie obie:
 Nie chce wáfzfzyć onego zámierzaniá fobie:
 Twoie to wáfne prawo Oycze moy y Pánie,
 Tobie wáfáda náleży, mnić, (prawi) słuchánie.
 Ale gdy ten przynáglá, y nie chce ináczy,
 Áż Argenis czás, byle nie dłufo naznáczy;
 Dwa miánuie miefiáce, z ciężkím bolem fercá:
 Gdzie, w krzefto, czy ná deskę, wezmá iá z kobiercá?
 Nie wie samá, iefli iey z tak záfosney toni,
 20. Láfkwy nie dobędzie tym czáfem fawoni.
 Postrzegł tego do rázu ftarzec byftrooki,
 Ze nie słáwie, lecz fobie famey oney zwłoki
 Zyczyłá: iednak nie chcąc dłuzey ftawáć skáfá;
 Acześci, (rzecze) páuzę záfáłá nie máłá,
 Niech będzie iákoś rzekłá, tylko po terminie,
 Proszę, niechay cie dawná fantazyá minie.
 Już by tefz dziewczko moia szkoda ná me láta,
 Z Oycá, lecz y z cálego, wierę, fzydzić świata.
 Nie będzie mi fie rozum nigdy moy tak kázić,
 30. Zebym cie miałá kiedy tak grubo obrazić
 Oycze drogi, odpowie: ráczey moje zdrowie,
 Dam chętnie záf káfdy wfłos, co ief ná twey głowie.
 A coż by to záf Córka tak niefzczefná byłá!
 Zeby gáfłem Oycowskich trofk nie okupiłá?
 Dufzę ráczey pod twoie wdzięczne nogi rzucę,
 A ciebie fwą pfochością wiecznie nie záfsmucę.
 To mowiłá: á fercem w obie wroży ftronie,
 Albo wroci Poliarch, y ze złey iá tonie
 Wyrwie? omieszkalí tefz? zelázo od tego,
 40. Smierć iá pewná ná ten czás zbáwi ode złego.
 Ale ftarzec nieborak, iákoby fortece
 Y zamku dobył, pufci wesołości lece.
 Gdy Ociec tryumfuie; w niezmierzonym znoiu
 Sercá, Córka od niego wychodzi z pokoiu.

Zzz

ROZ-

ROZDZIAŁ Szofly.

Argenis, przez Arfide, konfidenta Poliarchowego, piše y wysła listy do Poliarcha dokładając, że jeśli w krótkim czasie nie przybędzie do Sycylii, żywo iey nie zaстане. Gdy zartym Archombrot wysokiej nadziei pełen, o Krolewnie myśli; Arfidas chce go z tej imprezy zsadzić, ochotnie się w daleką drogę do Poliarcha wybiera.

TOż iak skoro dopadła biedna osobności:

Argenis Niezależliwam w powszechney dziewczka szczęśliwości!

lamentuje

- Gdy się (rzecze) weseli Sycylia cała,
Ja będę, o Boże moy! rzewliwie płakała.
Jako padł Likogenes, Państwo to pokojem
Zakwitło; ja z okrutnem wodziłam się boiem,
Kiedy Rádyrobánes frogi bez przestanku,
Koło siebie chodzący mego szukał szwanku!
Y tego Sycylia rada zbyła z głowy;
10. Ale na serce moje szturm uderzył nowy
Niezależliwy Archombrot; bo się w miętak werznał,
Ze mi Rádyrobánes śłodnie, co mi mierznał.
Y takli, to oyczyście, to swe własne razy
Opłakując, człek przyjdzie do ostatniej skazy?
Tylkoż do łez te oczy? które ja nie miara
Wyláwszy, padnę smutną na koniec ofiarą,
Druga Iphigenia Agamemnonowa!
Tylko krwią moją będzie Sycylia zdrowa?
Ach! ách! dziewczko niezależna! lecz trudno zapasy
20. Z fortuna! więc rzewne łzy toczyć iako z prasy.
Aż skoro do ostatniej zcedzę ie kropelki,
Zebym nie szła na tryumf za iey koły wielki,
Vmę: co gwałtownego, długo trwać nie może;
Y na mnie im okrutniej ta nawałność froze,
Tym krocey: albo okręt przywiodszy na nurty,
Rozwiąże zbite fugi, y kliłone burty,
Albo też, wyrzuciwszy wszystko iednym razem,
Niski świat śliczney chwile weseli obrazem.
Iabym dziśiay umarła, (tak mi ten świat miły!)
30. Gdyby Poliarchowe cnoty nie broniły,
Albo gdy by mi śmierci Selenissa była,
Ze dla niecnot umarła, tak nie obrzydziła.

Aleć wszystkim ieden port, y ten co się w miodzie,

Y ten co w gnoiu zmazał, w iedney płoczą wodzie.

Śmierć nas wszystkich w kąpieli omywa iednaki,

Dopiero w zmartwychwstanie nasze będą braki.

Tu

Tu umilkła; y nie wie, jeśli ufać słowu?
Ze Poliarch pamięta na nią; czyli znowu
Listem go uwiadomić? żeby rychło wracał,
Terminu nie przedłużał, a raczy go skracać.
Już miesiąc zszedł, jeszcze dwa całe miały zbiegać,
Woli go przez pisanie o wszystkim przestrzegać.
Więc poki ją ochota, y świeży żal grzeie,
Takie słowa na papier chyżem piórem leie.

List Arge

Jakobym cię widziałá Poliarsze drogi,

10. Choć nas wielkie ziem, y wod, rozpręgły załogi;

Tak wiem o twoim zdrowiu, które choćby było

Poliarcha Naylepsze, za tym listem będzie się kaziło.

Oto masz kres moiego żywota przed sobą:

Jako Rádyrobánes wzgardziwszy ozdobą

Krolewskich obyczajów, pogwałciwszy y to

Prawo gościnne, gdy mię na swoje kopyto

Nie mógł przerobić; skoro wszystkich kształtów zmacać,

Do gwałtu y krádzieży frogo myśl obracać,

Gry iakieś obiecawszy: na tym figiel sadził,

20. Ze mię z Oycem w sam wieczor do portu sprowadził.

Już nas tylko miał porwać, kiedy ktoś tak święty

Doćiekl przecię, w co zmierza kunszt iego napięty.

Wkrotce myślny do miasta, on poszedł na łodzie;

A bywszy oszukany wonem swym zawodzie

Oszalał, y iako pies z straszney wściekłej chuci,

Na mą się dobrą sławę, y na cnotę rzuć.

Zem z tobą skrytą przyiaźń, y kunszasty miała;

Selenissa mu nasze sekrety wydała.

Ztąd pochop szkalowania moiey wzięwszy cnoty,

30. Nie szczędził na obelgę słow, y me fromoty:

Jednak Oćiec pobożny, sędziem był; a moja

Niewinność, w tak złem razie, nie przebita zbroia.

Selenissa ręką swą przypłaciła zdrady,

Król Sardynski na swoje popłynął osady;

Zagle mu miasto wiatrow rozdymały grozy,

Dobry Bog! insze na nas gotując powrozy.

Jużem była szczęśliwa wymknąwszy się z sić,

Jużem była z tak wielkiej boiaźni ostrydła.

Gdy miáto Oćiec moy, ách boię się tego

40. Słowa wyrzec! boię się Poliarsze, że go

Ztąd będziesz nie nawidział; nie moy Oćiec drogi,

Przedwieczne losy, winny nie cofnione wrogi!

Na te się raczy gnieway: ale Oćiec przecie,

Do zguby mie ostatniej utrápioną gnieć.

Zzz 2

Gdy

- Gdy mi sie gwałtem kochać każe; ieszcze gorzy!
 Gdy ze mną Archombrota wiecznym związkiem sforzy.
 Już go swym żęciem obrął, y twierdzi-zaiste,
 Ze rodu Krolewskiego: iego oczywiste
 Męstwo chwali, że go tam ze zley wywobodził
 Toni, kiedy po oczy w onem bagnie brodził.
 Cnoty iego smakuie, obyczaje lubi,
 Już to zawarł u siebie, że mnie mu posłubi.
 Inaczej trudno było w tym razie postąpić;
 10. Przyszło mi Oycu, przyszło Krolowi ustąpić.
 Perswazyę tam były; ale, moiem zdaniem,
 Bardziej musiem pachneły, albo rokazaniem.
 Na cożem miała przeczyć? y darmo go gniewać?
 Musiałam, ach musiała! iego piosnkę spiewać.
 Atolim wzdy wywodząc skwąpiwość szeroce,
 Została Poliarze przy takowey zwłoce;
 Gdzie albo ty przybędziesz, lub jeśli przeszkodzi
 Złe szczęście, śmierć mię z takich związkow ofwobodzi.
 Dwu mi tylko, za długą dysputą mieścięcy
 20. Pozwolił, y pozwolić Ociec nie chciał więcy.
 W których, jeżeli w flocie przybędziesz potężny?
 Jawnie do twoiey ręki poydę nie zwyciężny:
 A jeśli tecz sam tylko bez włzelkiey potęgi?
 Sprobujemy krádzieży, nawet y sierzmięgi.
 Jeśli mię tecz porzucił? jeżeli sie zmieni
 Serce? y Argenidec inszą wykorzeni?
 Więc gdy przyidzie czas ślubu, y weselney doby,
 Niechay na mnie Krolewskie pokładą ozdoby,
 Niech mi włosy rozczeszą, warkocze rozplotą,
 30. Dam włożyć y koronę na swą głowę złotą;
 Wszystko wytrwam: aż skoro przyidzie do przysięgi,
 Gdy mi ręce dać kaza, a czytane z księgi;
 Za Biskupem powtarzać obowiązki one,
 Wprzód powiem, że te ręce już Bogom święcone
 Inszemu ich trudno dać; wnet tymże impetem,
 Nieszczęsne pierśi krotkiem otworzę sztyletem.
 Do czego jeśli przyidzie? słuchay moy kochany,
 Ostatniey woli we krwi własney uwalany
 Swey Argenidy, która w trojce dziśiá wielki,
 40. Łzamić pisze do jedney zcedziwszy kropelki.
 Na Oycá sie moiego nie gnieway dla Bogá!
 Pobić go, pobić śmierć moja tak frogá.
 Moy upad niezmiernym go frąfunkiem nakryie,
 Y rana Corki, serce Oycowskie przebiie.

- Z Archombrotem postapiłz wedle swego zdaniá;
 Ale Rádyrobanes, jeśli bez karania
 Żyć będzie za złość swoię? tedy wstane znowu,
 Vyrzysz mię z grobowego przed sobą parowu;
 Y dotąd cię do pomsty nie prześlanę budzić,
 Aż umrze, kto sie ważył sławę mą paskudzić.
 Jeżeli kto ięzykiem cnotę komu szczypie?
 Niech go zaś liże, niech go perłami osypie,
 W ten czas na taką ranę chłodne sie urodzi,
 10. Gdy śmierć w grobie, y ferce, y ciała wychłodzi.
 Tu wszystkich twoich ślubow, tu obietnic siagam,
 W to cię moy Poliarze dziś iarzmo zaprzagam.
 Na koniec imię moje, w przodkow swoich grobie,
 Kaz na gładkiem marmorze wydrukować sobie;
 Kaz rzezać spolne nasze obroty na miedzi,
 Y kogo tu przeciwnie szczęście uposledzi;
 Choćbyś klękał, y głową miąższe łomał mury,
 Gdy sie złośliwie uprze, nie pociągnie z gury.
 Niech w nas wiarg, niech w szczęściu widzą wieki starze
 20. Niestátek: a naywięcey, o moy Poliarze!
 Miiay, proszę, z daleka nieszczęsną ziemię;
 Chyba żebyś przez załość y moię tesknicę,
 Na mnie kiedy po dawnem wspomniáwšy pogrzebie,
 Chciał me głuche popioły przytulić do siebie,
 Których nigdy żaden mroz tak nie zeymie wieczny,
 Zeby, chociaż małutkiey iskierki serdeczny
 Chować w sobie nie miały áfektu moiego.
 Przeto, jeśli Bogowie dopomogą tego,
 Wyniesz ztąd kości moje, y ozdób pogrzebem,
 30. Niech pod ziemią, y iednym leżą z twymi niebem.
 Ale ráczey przybyway, moy kochanku wcześni:
 Lepieyć nam na świecie żyć, niżli gnić w pleśni.
 Czas krotki, dekret śmierci nie ruszony stoi;
 Jednak jeśli fortuná postaremu broi?
 Iac już na iey ołtarzu swym pądnę żelazem,
 Ty żyj, niech z nas oboygá nie wykrzyka razem.
 Już złoży, już na on list przycisłka pieczęci;
 Znowu iey co inszego biedną głowę kręci:
 Komu sie tych sekretow, komu sie ma zwierzyć?
 40. Gdzie iá może ostatnie fortuná uderzyć?
 Nie masz sie z kiem rozmowić? Selenissá w grobie:
 Y áczkolwiek przybrała Tymokleá sobie
 Na iey mieysce, áczkolwiek siła iey ufała,
 Jeszcze iednak w tak krotkiem czeście nie doyrzała

- Ona konfidencya; ktorey sie powoli,
Z przyjacielem doiać, trzebá w korcu soli.
Jeden tylko Arfidas y to nie bez strachu
Podeyrzenia (bo często, ná iey bywał gmáchu)
Zdał sie ná to poselstwo: więc nie myśląc długo,
Ze był u drzwi odzwierny, chyżo każe mu go
Zawołać, y iák przyidzie: moy Arfida złoty,
Kiedybym nie wiadoma była twoiey cnoty,
Dała bym ci przed oczy przykład w Selenisie,
10. A żebyś widział skutek zdrady w iey ábrysie,
Ziełszcze coś gorszego nad śmierć w sobie rodzi,
Od czego sie ta babá przez śmierć oswobodzi.
Zebyś wiedział (choć tego tájemy bez miary,
Y ia, y Meleander Rodziciel moy stary)
Wszystkie nasze sekreta od wielá do mała,
Jákiekolwiek tylko z Poliarchem miała,
Rádyrobánesowi (boday wiecznie z piekła
Nie wyrzała niecnota!) psia wiedmá wywlekła.
W czym skoro przekonane sumnienie dokuczy,
20. Vmiera, y letnego sekret trzymać uczy.
Lecz ty nie wzruszonego cny Arfido státu,
To dziś miej zá swá wiárę o demnie w zádatku,
Dokąd żyje Poliarch, y ia żyję, á ty,
Nie będziesz nigdy z twoją cnotą bez odpłaty.
Którey tyśiackroć więcej z naszej czekay ręki,
Niżli były złey báby zá iey zdrady męki,
Y niżli sie spodziewać twoia skromność może;
Vżycz tylko żywota y fortuny Boże!
Dziś mi swej wiary dowiedz, żeby ten list skryty,
30. Poliarcha przez człeka wiary známienity
Dofzedł iáko nayrychley; lecz doświadczonego,
W wielu cnoty dowodach potrzeba do tego.
A tu nie rozmyślając Arfidas sie długo:
Gdzież jest list ten o Páni? bowiem nikomu go,
Tylko sam sobie ufać nie mogę, odpowie:
Rzadki phenix ná świecie, cnotliwi posłowie.
Przeto mnie długo nie baw, nad toć y przysięgę,
Ze wszystkie moje zmyśły, do tego záprzęgę;
Choć iáż by był zá światem, wszystkie morza skłóćę,
40. A bez Poliarcha sie do ciebie nie wrocę:
Káždy Pan w takim słudze, kocha sie uprzejmie,
Co sie z wielką ochotą usługi podeymie.
Choć czasem nie we wszystkim iák trzebá dogodzi,
Oná swoią chyżością ostatek nagrodzi.

Kto

- Kto mrużąc, y nie chcący albo prorokuie,
By mi náylepiey służył, niech nie posługuie.
Z takowey obietnice, y ochoty żywy,
Wesola mu Argenis, á coż moy cnotliwy
Powiesz, rzecze, Arfido? gdy będziesz pytany
O przyczynę tey drogi swoiey nie spodziany?
Odpowie: o to całé szkoda sie frasować,
Bowiem kto umie ukraść, ten umie y schować.
Łáčno zmyślić przyczynę odiázdu w te czasy,
Kiedy woyny ustały u nas y hałały.
Jest we Włoszech Antium, miasto starodawne,
Y Kościołem fortuny ná wszystkie świat sławne:
10. Tam pielgrzym swoje śluby y czynione wota
Isći, kładąc ofiary ze srebrá, ze złota.
Co zá dziw, że y mnie to nábozeństwo ruszy?
A skoro zagle zefir szczęśliwie nápuszy,
Przestronny świat, y gdzie mię kiná me nádzieie,
Orlem lotem popłynę, nie tłoczác koleie.
Teraz, ieśli rzecz možná, y wiesz o niem kędy,
Ná cożby nie potrzebne odprawić zápędy?
Powiedz, ktorędy szukać Poliarcha, y z stem
W ktorey go stronie świata zástać mogę listem?
20. Ná to znowu Argenis: przyjaciełu wierny,
Zá ten, który mi daiesz znak chęci obszerny,
Teraz przyimi o demnie, słow tylko czcze dźwięki,
Zyczliwe y pamiętne moy Arfido dzięki.
Tedy cię inż y prosić poważam sie znowu;
Spiesz sie, y nie day ze mnie złey śmierci obłowu.
Dwakroć daie, kto sie wskok w obietnicy isći,
Kto pózdzi, nie nie daie. moy Arfido, dziś ci
Powiem, dziś ci sie zwierzę sekretow tak siła,
Ktorychem Selenissie nigdy nie wierzyła.
30. Słuchay; skoro szczęśliwie ná swoy okręt wsiędziesz,
Ku Francyej go kieruy; Poliarcha będziesz,
Albo w drodze miał, żeby tu sie do nas stawił,
Albo ieżeli sie też ieższe nie wyprawił,
Francya mu Oyczyzną; tam Krolem y Pánem,
Cokolwiek Arar rzeka, między sie z Rodanem
Możnych wzięła Prowincyi; nátey miedzyrzyczy,
Z Oycow, z Dziádow, Arfido Poliarch dziedziczy.
Łáčno sie go dopytasz, gdyż y nieme mury,
Do Krolá cię y świetney powiodą purpury.
40. Jeżeli go ná miejscu zástaniesz, nie w drodze?
Powiesz, powiesz iákom ieś utrápioná frodzel

Wszy-

Wszystka rzecz na pospiechu; niech przyjeżdża zbroynie,
Coż mi już po posiłkach, gdy będzie po wojnie?
Y ty nie omieszkiway, y ty się chćiey kwąpic,
Poki y mnie, y iemu, nie przyidzie się napić
Ze stołu Libityny święconego trunku.

- To rzekłszy; drogi pierścień prawie bez szacunku
Z listem dała, pospołu: kiedykolwiek, prawi,
Poyrzysz nań, wspomni sobie iako serce krwawi,
Jako twoja Krolewna lzy gorące cedzi;
10. Jeżeli iey Poliarch śmierci nie uprzedzi.
Ancyacką fortunę (wszak tamtędy drogą)
Nawiedziś mym imieniem; niech nie będzie frogą,
Niech cię do celu prostym gościńcem prowadzi,
Niech też o nas nakoniec już inaczej radzi.
Zdumiecie się Arfidas, y myśli w się zbiera,
Na co się wzdry tak długo Poliarch obżiera?
Bywszy takim Monarchą, przez skryte anfrakty,
Kończąc swe z Argenidą kryjome kontrakty?
Gdy mu prawo Argenis dawne przypomniła,
20. Ktorem to starożytność wiecznie warowała,
Zeby Corek Krolewskich możniejszy sasiadom
Nie dawano w małżeństwo: dobrze tego wiadom
Meleander, y sam to chwalił ustawicznie.
Bo gdyby wziął to Państwo możniejszy dziedzicznie,
Pewnieby w niem nie mieszkał, lecz wedle praktyki,
W swym by żył, a Sykulom, dałby namiestniki.
Chwali rozum Arfidas, w Argenidzie poty,
Ze Poliarcha dotąd przed Oycem zaloty
Zataiła; przyznaje, że takie zakazy
30. Wykrobać trudno, tylko samemi zelazy.
Woylko tedy potrzebne, y gotowa flota,
Kto chce z takich terminow zepchnąć Archombrotą.
Więc choć dosyć pochopu w sobie miał do statku,
Wzdy z Selenissinego napomnion upadku
W swej się cnoćie utwierdzi, y nie myśląc wiele;
Jako się z purpurowey ukaże pościele;
Złoty Phebus, ten z morza, a Arfidas w morze,
Dawszy słuszne racye odiażdzu na dworze.
Arfidas się
puścił w
40. Sycylijskich już kilka odprawi noclegow;
Kiedy wielkiey Grecycy minawszy szczyzny,
Pod Antium kotfice wyrzuci y liny.
Kac Poli-
archa.

ROZDZIAŁ Siodmy.

Arfidas przyplłynawszy do Antium, według rozkazania Argenidy, fortunie tamedzney ofiary czyni; ktore odprawiawszy, gdy z Proboščem owego zboru obiada, bierze od niego naukę, że fortuna y nieścęście, nic inšego nie iest, tylko przezorna około ziemskich rzeczy, samego Boga opatrność, y tę wszyscy, a nie żadną fortunę czcić y wystawiać powinni.

Gdzie gdy żagle w stary port Arfidas zawiała;
Dawny starożytności obaczył specyaf,

Kościół fortuny: przeto z nabożeństwem skrytem,
Padł na twarz, y ukłonem cześć ją należytem.

Toż iako ku świątnicy posunie się owy;

Widzi, iż stary Kąpłan w kąpiu purpurowy,

Idzie przeciwko niemu; spodnią szatą białą,

A ramię poważne, siwizną odziała.

Koroną mu zieloną wierzch zdołał głowy,

10. W ręku trzymał pałtoraf, także laurowy.

Idzie w
Antium
do Ko-
ściółki for-
tuny. Ten w podrożnym Arfide uyrzawszy ubierze:

Gościu, rzecz, ku iakieykolwiek ofierze

Do śaskawey Bogini rączył przybyć stopni,

Zebyć się rzeczy przyszłe toczyły pochopni;

Lubo też, już iey śaski doznawali w przygodzie,

Chcesz zawniężyć, y myślisz o świętey nagrodzie.

Ale, o iakoż człowiek na świecie iest rzadki!

Co złe y niebezpieczne minawszy przypadki,

Albo też swej żadości otrzymawali skutki,

20. Do dziękczynienia Bogu ma z serca pobudki!

Choć i mu co wiedzieć co, ślubił przed kilką dni,

Proszą, a nie dziękuią ludzie nie porządni.

Zgrybiałem na usługę tey Bogini święty;

Dzieliaci z dziękczynieniem, a tyś iac z prosięty

Naliczyłbym; tak frogą niewdzięczność w tey mierze,

Idą też mimo uszy częstokroć pacierze.

Ty choć krwią przyzwoitą, choć też wonią czystą;

Wolność y czcić, y błagać Boginią wieczystą.

Na te słowa Arfidas: Biskupie moy drogi,

30. Z takąową intencją chcę przestąpić progi

Naymożniejszy Bogini całej ziemie, święte;

Zebym wziął, będę prosił; dziękował, za wzięte.

Ty tylko racz nauczyć, proszę, iaką modą;

A Kąpłan mu Cisternę z krzyżtałową wodą,

Vkazawszy: po trzykroć, twarz, rzecz, z rękoma

Nim opłocziesz; ia białą szatę mając doma

Aaaa

Goto-

Gotową; poydęć po nie, bo tak ochędożnie,
Do tey Páni potrzebá, iáko y nábożnie.

Jezeli czyste ręce trzeba mieć w Kościele,

Coż rozumiesz o sercu, y o inszym ciełe?

Czysty iest Bog, więc mu sie trzeba przypodobáć,

Wszystkie brudy wypłókać, plugaństwa wykrobać.

W jasne, białe, y świetne ustroić sie stuły,

Zeby żadney ná tobie nie było mákuły:

Doskonálej pokuty wybielić ie mydłem;

10. Ináczey, choćbyś cały Kościół zátkał bydłem,

Postáremu to bydło: áni śmiercią cudzą,

Bogá ludzie zá swoje występki obłudzą.

Sámemu umrzeć trzeba, y swe serce spálić

Ná ołtárzu pokory; kto chce Bogá chwálić.

Ogniem iego miłości spłónąwszy cudownie;

Więc iáki masz bydź wewnątrz, to czyn powierz

Ofiárá, iesli wielkiey, iesli tecz chcesz máły? (chownie.

Te cię będą w przyłionku Kościelnym czekały.

Idź, odpowie Arfidas: Oycze moy, á z bráku,

20. Jáko náylepszá obierz Bogini do smáku.

To rzekłszy; w nadstáwioną garść mu wśypie złota:

Dopieroż tu Biskupa napádnie ochota;

Wskok koło pobożności pożyteczney sobie,

Krzátá sie: á tym czásém w marmurowym złobie;

Ktory czterey mosiężni lwi uęli w łápy,

Nim Ksiądz dla nich przyniešie obiecáne kapy;

Arfidas z towarzysztwem y ręce, y twárze

Płocze, iáko tuteczne kázá Rytuarze.

Potym sie starodawney dziwuiąc strukturze,

30. Czyta ná polerownym alábastrze w murze;

Gdzie wescie do Kościoła stópnie czynią piersze;

Złotą literą w ten sens nápisane wiersze:

Precz, precz ztąd wszyscy, którym złość záiadła,

Serce y pierśi nieczyste ośiadła:

Korzyści grzechem umyślnem spyskłani,

Precz ztąd; nie mácie mieyscá u tey Páni.

Y którym zázdrość, sęp on iádowity,

W kościách ná każdy dzień odnawia nity,

Gorzey nizeli pádalczą trucizną,

Ssąc spiki z kości nie zgoioną blizną.

Precz ztąd łákomcy, ktorzy między skłády,

Prágniecie złotą pospołu z dipsady.

Precz marnotráwcy, co przepińszy wioski,

Inż sie wam długi zda żywot oyconwski.

Co po
złym w
Kościele.

40.

Rodzi-

Rodzącóm śmierci życzyć, choć sie kurczą

Dla nich; wściekling przenosi iászczurczą.

Niech sie ztąd wszyscy wśetecznicy wrocą,

Ktorzy święty stan małżeński sromocą:

Nie nodze, ále nieczystey zrzenicy

Postać, w tak godney nie wolno swniętnicy.

Dopieroż wy, co poprzyśiągły wstęgi

Czystości, y tey, y krzymoprzyśięgi

Iawnieście winni, y bez wśego strachu,

Do tak świętego śmiecie wchodzie gmachu.

10. Ieszcze (co wam uśc nie może bez kary)

Náięte ludzióm sframuiąc ofiáry

Wśeteczna ręka, plagáwemi usty,

Y sercem pełney grzechowey rospusty?

Precz mężoboycy, tyráni, mordercy,

Precz piánicy, precz ztąd y obżercy,

Ośust, obmowcá, y człowiek nieśczery,

Mieyscá tu nie ma; wygnáno kostery.

Pozná tu zaráz czuły Káznodzieia,

Lesnego zboyce, nocnego złodzieia.

20. Zhotwiałe geby y otyłe brzuchy,

Do służby Bożey, żadney tu otuchy

Nie máią: próżno z swym idą pokłonem,

Wśyscy, co iego wzgárdzili zakonem.

Prożno porznięte ná kamienne stoły,

Vkládaś w stoły bárány, y woły:

Prożno przewożnych káżdźdł wielkie snopy

Kurzyś, Kościelne tylko kopcąc stropy.

Prożno pácierze kołowrotem snuieś,

Y pierśi tłucześ, pieniądzmi sáfuięś:

30. Kiedy złe sercá dzierzą sie przywáry,

Dar me twe modły, wonie, y ofiáry.

Płakać, y z grzechem trzeba sie rozbrácić:

Toż będą w niebie takie rzeczy płácić.

Bo bez pokuty, y szczerey poprawy,

Te upominki, śluby, y kurzawy,

Iáko z twych ręku dym wychodził lichy,

Ták o Kościelne rozbiąg sie strychy.

Wśysko to, wśysko Boskiey ręki dziełem,

Ktory krwią z mięsem pogárdza otyłem.

40. Cokolwiek oko widzieć może człecze,

Cokolwiek piorem lekkie wiatry śiecie,

Co ziemię depce, y co trawę szczypie,

Y to co w morzu skrzela wodę chłupie,

Aaaa 2

Wśy-

- Wszystkie kądziół, które z Arabinem,
 Sábeyczyk zbiera, teyże ręki czynem;
 Iegożbyś spiżą, siwe złości opłacał?
 Darmobyś, darmo grzeszniku utracił,
 Przykładając nowy grzech ku stracie;
 Jakby też Krola kto w iedwabney śacie,
 Albo obłapił w szczerozłotym stroju,
 Po łokcie ręce umazawszy w gnoiu.
 10. Tak Bogu miłe z plugawych ust, przy tny
 Ofierze, z ręku podobnych modlitwy.
 Nie skropi grzechu nikt święconą wodą,
 A ieszcze go te barány poboda.
 Y inśe, które ofiaruie bydlę,
 Wierz, że to Bogu od tych czas obrzydło,
 Iako mu, (o czym w świętych dzieiach wzmianka)
 Zli niewinnego zarzneli baránka.
 Tedybyś piekła, y pomsty ogniony,
 Przez światło chciał uśc świeceki śelagowy?
 20. Ieżeli w grzechach leży serce twoie;
 Kup wszystkie woski na świece, kup łoie;
 Świeć, pal, kadź, krop, dźwoń, ieśliś Bogu dłużny,
 Lepśeć są posty, modlitwy, iakmużny.
 Pokiś śmiertelnem opętany grzechem,
 Smutkiem Anioły, diabły karmiś śmiechem.

- Tym czasem starzec nadśzedł, y otworzył wrota
 Do fortuny, Arfidas, żeby czynił wota
 Swe, y Argenidzine, upadł przed nią krzyżem.
 Gdy nam ciężko, w ten czas się do ziemi poniżem:
 W ten czas śluby fypiemy, gdy nas trocki chwycą;
 30. Vwolnieni, zbywamy Bogą obietnicą.
 Już czekała gotowa ofiarą w Kościele,
 Dwoie iągnią bliźniątek y obrane cieie;
 Co skoro ostrem porznie on Kápfan żelazem,
 Do kiskek y wnętrzości uda się zarazem.
 Masz fortunę Arfido (zawoła) przychylną,
 Y szczęśliwie odprawisz swoją drogę pilną;
 Day wiatrom żagle, które ponioła cię mile,
 Już się nie boy Charybdy, już się nie boy Scyle;
 Zaden na cię Aquilo przeciwny nie dmuchnie.
 40. Potym one mięsa wziąć roskáže do kuchnie;
 Gdzie iak siedli do stołu, y już drugie danie
 Nofzono, inśi pili wino nie flychanie.

Dyskurs
 o fortu-
 nie.

Arfidas, że się zawsze zwykł był trzeźwo chować,
 O niebieskim przejrzeniu począł dyszkurować;

Y Bi-

- Y Biskup też u niego czuiąc oley w głowie,
 Tak pocznie, y na iego pytania odpowie:
 Ktorzy czego nie wiedzą, to fortuną zową;
 Mylą się, idąc wszyscy za radą nie zdrową.
 Cokolwiek nie pewnego, w iey to liczą pieczy,
 Przeto więcej, niż chwali, ludzi iey zlorzeczy.
 Bo gdy komu nie wedle myśli padną wota,
 Wszystko głupie stofuią do iey kołowrota,
 Y ołobną Boginią swym tworzą rozumem:
 10. (Ale nam tu nie trzeba błędzić z prostem tłumem)
 Szeroką iey na świecie przypisuią władzą,
 Cokolwiek lubo robią, lubo ludzie radzą;
 W iey dekreście, y w iey to pokładaią woli,
 Kiedy ieden porasta, a drugiego goli.
 Błędzą, takie w swych mózgach rodząc zabobony;
 Takoważ by moc ślepey miała być fortuny?
 Bo ślepo na obrotnem maluią ią kole,
 Ze kogo wczora w gorze, dziś może mieć w dole.
 Potym ią przeklinaią sami ludzie ślepi,
 20. Zeby to wszystko, co iey ofiaruią, lepi
 Na co inśzego udać: bowiem Bog bez wzroku,
 Jako ofiar przyjmować, tak czynić wyroku
 Nie może, y nikogo w długiey mieć opiece,
 Kiedy ślepem nawiąsem swoje dary miece.
 Jakoż wielkie szaleństwo sercá ludzkie tłoczy,
 Chwalić Bogá, pierwey mu wylupiwszy oczy.
 Straszna suspersticya Bogi sobie tworzyć,
 Raz łaiąc, a drugi raz nisko się im korzyć.
 Jeden tylko gościu moy Bog, co włada światem,
 30. Ktory niebo przedwiecznym rządzi majestatem;
 Ktory ieszcze cyrkłował sfery, y kładł mety,
 Lotnym lampom niebieskim, ieszcze gabinety
 W swym wymierzał Empirze, podług wolney woley,
 Palcem kołom słonecznym ukazując koley.
 Jeszcze w tey powszechności gęste cmy rozrzedzał,
 Wody ważył, y w otchłan bezdenną się zcedzał;
 Terminy kładł naturze: a choć z tak daleka,
 Początek, obrot, koniec, káżdego człowieka,
 Y káżdey rzeczy widział okiem nie pojętem;
 40. Co większa! że napisał w protokule świętem.
 Przecz że ludzie szaleią w głupiey myśli swoi?
 Coż się tu ich fortunie od Bogá okroi?
 Ktoremu to samemu wolno, procz wątpienia,
 Odmienić, choć od świata, widział co stworzenia

Aaaa 3

Wszy-

Wszystkich rzeczy przyczyny; żadną się nie zchroni,
Y skutki ich w jego są oku, w jego dłoni.

Coż tedy już fortuną? co iey Kościół możny?

Darmoż się dotąd pielgrzym trudził tu nabożny?

Darmożby śluby iścił, y odległe cugi

Czynił? albo przeważne odprawiał żeglugi?

Jest fortuną, gościu moy, y tu nikt nie błądzi,

Kto iey przyzná, że światu panuje, że rządzi.

Jest fortuną: lecz nie ta, co ją sobie w głowie,

10. Slepomáluią głupi liżiobrazkowie,

Jey oddając, co Bogu należy, co Boże

Kadźidlá, upominki, y trudne podroże.

Jeszcze uydzie tym, którzy czynią to z prostoty;

Bo dobra intencja jest na miejscu cnoty.

W Bożych ręku, co komu od wieku należy:

Káždy człek do terminu swego pędem bieży.

A iáko więc Pálladą mądrość Jowiszową,

Ták fortuną przejrzenie Boskie mądry zowá.

Ztąd głupi Vsinulka w swej głowie tłumaczył,

20. Ze, co Bog widział, to już koniecznie naznaczył.

Predestynacya ál
bo prze-
rzenie. Ani chce, ani może od świata stworzenia,

Z miejsca ruszyć woli swej, y tego przejrzenia.

Z ręku mu miłosierdzie, z oczu litość bierze;

A ono kto ma miłość z nadzieją przy wierze,

Ten zbawiony: y kiedy wiara Bożem darem;

Jákoż iá przed przejrzeniem mógł darować starem?

Znowu pytam: dla czegoż wszelkiemu stworzeniu?

(Ze drudzy dosyć czyniąc temu rozrządzeniu,

Kłádli w to kury, gęsi, bydło, y gádzinę)

30. Roskazał opowiadać zbawienną nowinę?

Gdy pewnych tylko zbawi; coż tam tym po cnotach?

Toż rozumie o ludzkich potocznych obrotach:

Ze śmierć, szkodę, chorobę, żal; z drugą zaś stronę,

Zdrowie, pokoy, poćiechy, mienie, dobrą żonę,

Jáko komu przed wieki Stworzyciel przeznaczy,

Choć kto dobry, chociaż zły; już nie przeinaczy.

Bo już tego poprawić nie jest w mocy Boży;

Dopieroż w ludzkiej, choć kto pilności przyłoży.

Temuć się to złym dobrze, á dobrym złe wodzi,

40. To wolney woli ludzkiej, gościniec zagroźi?

Lecz to bayka: Bog iák chce światem dysponuje,

A miłosierdzie, iego mądrości nie psuie.

Zaden mu mus áfektu z fercá nie wypará,

Łáska człeka zá cnotę, zá grzech czeka kará.

Choć

Choć się opak częstokroć na tym świecie dzieje,

Ktoż sądow, y spraw Pańskich doćiecze koleje?

Przyczyn teraz wyliczać, czasu by nie stało;

Czemu złym názbyt dobra? dobrym álbo máło,

Albo nic Bog częstokroć, nie daie na ziemi?

Kiedy tamtych rzeczami zbywa śmiertelnemi,

A tym wieczne gotuiąc, karze iáko dzieci,

O tamtych nie dbá, chociaż w grzechu, w błócie, w śmieci.

Tey to Kościół fortuny; to jest łáski Boski:

10. Ta przeyrzane choroby, śmierć, kłopoty, troski,

W dobre może odmienić, gdy prożen nálogu

Grzechowego, człek serce ofiaruje Bogu.

Ktorą, żeś y ty wdzięczną, uczcił Pánie wonią;

Lubo łádem, lubo się morską puścisz tonią;

Daiec lece fortuną, y wiátry, y cugi,

Pędem lecą ná trąbę do twoiej usługi:

To mi pobitych ofiar tłumaczyły káski.

Lecz mu sternik rzecz przerwał, á drugim kieliszki:

ROZDZIAŁ Osmy.

Arfidas z Antium odieżdża, y morze Hetruryey, po násemu Florentskie przebywszy, ná liczną flotę nápada, y Gubernátorowi iey (zwał się Gobryas) poddać się nie zbrania. Ten, o Sycylii, y zácnosci kráiu, zá powitaniem się z Arfidą, pyta; tamten zaś Gobryasa prosi, áżeby mu imię tego Pána, czyia była flotta, opowiedzieć zechciał.

20. **H**Ey Pánowie, czas dobry, wiátr po nas, pogoda,
Wszystko powetowane; tego troyga szkoda

Opuszczać, co do názey należy żeglugi,

Gdzie więcej kwadrans sprawi, nizeli dzień drugi.

Arfidas w drogę. Wstaią, záfarbowawszy ślodkiem czołá mofzczem,

Y Arfidas się z starym żegnając Proboszczem,

Pełną mu garść czerwonych znowu w rękę wśypie:

Jutro, prawi, Oycze moy przy zwyczajney stypie,

Ofiaruy co rozumiesz ná czystym ołtarzu;

Ia wsiadam, (bo już piąta ná mym pułzegárzu)

Proszę, nie zapominać przed Boginią świętą,

30. Niech ráczy błogóślawić drogę przedśiewżiętą.

Co skoro mu ochotnie stáruszek przyrzecze;

Wsiadł w okręt, y choć wody wiośłami nie fiece,

Zagle tylko ná sznurach podniósłszy do gury,

Szedł niesion powiewnemi w swą drogę Eury.

Miia sławne Latium, gdzie przez włáne syny,

Z niebá Saturn wygnány miał swe przenośiny.

Tym-

Tymże, na Hetruryjskie morze wypadł lotem,
Co śmierzącym szeroko brzegi ściele błotem.
Ztamtań do Liguryey; kędy we mgle z razu
Doyrzą przez perspektywę skał, y gor obrazu.
Ale iak się podemkną, y podiadą bliży,
Zawoła głosem sternik, który siedział wyży:
Woienne to okręty, nie gory, nie lasy,
Albo morscy zalegli zboyce tu te pąsy,
Albo flotta woienńa; nie może to chybić,
10. Dobrze by się do portu kędykolwiek przybić.
Ale rzecz była trudną; bo z obu stron skały,
Przystępu dla mielizny do siebie nie dały.
Trwoga tedy szkaradna, różni różnie zrzedzą;
Tym czasem ich wysłane okręty opędzą.
Chce się bronić Arfidas, y ma sercá tyle,
W ostatku, żeby nie był więzkiem, umrze mile.
Co żywo chce hamować, y na pokoy radzić;
Widzi, że się w nadzieie, nie maż kogo wadzić?
Jeden wszystkich nie zwalczy? a tym czasem owi
20. Spuszczą na doł chorągiew nieprzyjacielowi.
Na koniec nie ze wszystkim znosząc się z Arfida,
Lubo żołnierzom, lubo zboycom w ręce wnidą;
Długo nie rozmyślając, poddadzą się sfornie.
Jeżeli zboyce? lepiej iść z niemi pokornie:
Jeśli woyska formalne y żołnierskie floty?
To próżno; nikt nie może minąć bez sprawoty.
Na co w ten czas Arfidas pozwolił przez dzięki,
Skoro okręt uieły przeciwnie osęki.

Toż łaskawie pytani, nie z fukiem, nie z grozą:

30. Zkąd? y dokąd? y iakie towary tu wiozą?
Arfidas Wszyscy razem na iedno zgodzili się słowo:
sic z Go. Ze ich do Massiliey ten Pan niał owo;
bryaszem. Na Arfide palcami skaza nie mieszkánie.
ziachat. Ten nie wiedząc z kiem mówić; gdy na ich pytanie
Nie szczerze odpowiadał; owi też wykrętu
Postrzegszy, do swojego każą mu okrętu.
Wielcey nie miał zniewagi uczynkiem y słowy,
Y tu się wymierzali; że go do rozmowy
Wolza swego prowadzą; on się też nie spiera,
40. Wiedząc, że nie inakżá jest woienńa biera.
Więc gdy tam przydą, kędy pod żaglem wyniosłem
Szał galerá, choć żaden, nie tknął wody wiosłem;
Wylzedł przeciw Arfidzie wielki on Admirał,
Ręce mu dawszy, iego wzajemnie odbierał.

Prosi,

- Prosi, żeby za Afront tego nie brał sobie,
Czego żaden w woienney uść nie może dobie.
Gdzie nieprzyjaciół trzeba gonić, szukać, chwytąć;
Przyjaciół, żeby się z nich o czym sprawić, pytać.
Y tu zgrzeszył, (powiada) żem swoją osobą,
Y w twoim się okręcie nie zniósł raczy z tobą.
Nie spodziana Arfidas ludzkością uieły;
Odprawiwszy wzajemne krotko komplementy;
Ani Oycyzny, ani drogi się zapiera;
10. Iże się z Sycyliey do Galliey zbiera,
W prywatnych interesach: tego gdy się sprawi,
Tuż, że go Admirał dłużey nie zabawi.
Ale ten usłyszawszy: przyjacielu, rzecze,
Ani tobie, ani mnie drogá nie uciecze;
Wszak ludzkością żaden człek miary nie przebierze,
Y iá cię dziś od swoiey nie puszczę wieczerze.
Niech ci nie będzie przykro chwilę strawić ze mną,
Widział wieczor nad głową, y zaraz noc ciemną.
Możnogom Krolá sługa, idę z strażą w przedzie.
20. On za mną w mili, flotę woysk potężnych wiedzie.
Więc iak mieyscá ustąpi noc światłości dniowy,
Poydziesz mój zácny gościu do iego rozmowy.
Y on się będzie cieszył; z Sycyliey że cię
Ogląda; y ty sobie za szczęście na świecie
Osobne liczyć będziesz, gdy z takiej ludzkości
Monarchą, zdarzy śnádno przysć do znáomości.
Drożyłby się Arfidas, choć inż stoł obrusem
Nakryto; lecz pachnęły próśby one musiem.
Toż, gdy widzi, że to bydz nie może inaczy,
30. Chętnie na to pozwolić obrał sobie raczy.
Y nie zbraniał się dłużey w takiej będąc cieśni,
Na cudzym wozie iadąc, cudzey spiewać pieśni.
Ztąd się w różne rozmowy zobopolnie wdadzą,
Y obádwa na czele swoje sztuki gładzą.
Ten, strach wyjąc Arfidzie z sercá usilnie;
Arfidas chce pokazać, że go nic nie cznie.
Krotko mówiąc; po długich kontestach przyiaźni,
Przyszło im do szczeroci; gdzie inż krom boiaźni,
Afekta otwierali wzajem swoim uszom:
40. Wrodzoná to swobodnem własność ánimuszom.
Kiedykolek się zeydą, choć się z razu boczą,
Prętko się z sobą zgodzą, prętko się ziednoczą.
Arfidas gdyżby y sam nie czynił inaczy,
Gdyby siedł w przedniey straży, owemu przebaczy.

Bbbb

Ow

- Ow zaś wielką ludzkością swoj postępek głądzi;
 Náostatek ustąpić kazawszy czelądzi;
 Siedli na spolney ławie, y mówili chwilę
 O okrętach, o morzu, wspomnieli y Scyllę;
 Jakie wiatry pánuią, w którym miesiącu znaku,
 Jak sie trzeba żeglárzom znać na zodyaku.
 Ztąd wziął pochop Gobryasz (álbowiem tytułem
 Tym sie zwał on Admirał) pyta sie rogułem,
 O Państwie Sycyliyskiem, ieśli ziemią rodzi;
 10. Kto kroluie, y iáko z ludźmi sie obchodzi?
 Pięknie bárdzo Arfidas, y chociaż ostroźnie,
 O wszystkim, ále przecię powiedział dołożnie.
 Pod którym Sycylia leżała Tryonem,
 Jakie miała powietrze, że z dziedzicznym tronem
 Osiadł iá Meleander; o ziemi naturze
 Nie zapomniął, y przeszły z Likogenem burze.
 Ze zabit náostatek, y przypłacił złości:
 Jáko Krol stary, ále że rzeźwy w starości.
 Wszystko zgola powiedział; Poliarcha słowem
 20. Nie wspomniął, bo o niem był mówić nie gotowem.
 Vcieczył sie Gobryasz, słyszac one dzieie,
 Ze buntownik z tak mocney zepchniony nádzieie.
 Dziwuie sie, y ziemię z obfitości chwáli,
 Morze z purpur rumiánych pereł, y koráli.
 Wzáiem go tesz Arfidas poczał pilno pytać:
 Jáko Krolá, ktorego miał náziáutrz witac,
 Jáko zowá Krolestwo, ktoremu panowál,
 Kędy nieprzyiáciele co z niemi woiowál?
 Ná co mu zaś Gobryasz, pomilczáwszy máło;
 30. Bo mu sie chęć wzáiemną, chęcią oddac zdáło:
 Rzadkieć wprawdzie nowiny idą w kráie násze,
 Y to tylko przez kupcow, ktorzy wożą tásze.
 A káżdemu towáru, co do nas przychódzi,
 Jáko prawdzie daleka drogá wielce szkodzi.
 Y iam o wászych dzieiach słychywał tesz, ále
 Bárdzo máło, á drugie rzeczy opak cále.
 Zkąd rozumiem, że y was przez tak mylne posły,
 O nászym sie národzie áwizy doniosły.
 Y gdybym ci sie nie bał swá uprzykrzyć mowá,
 40. Nierzák to o co pytasz? Historyá nowá,
 Poczáwszy od pieluszek Krolá Páná mego
 Słyszálbyś záený gościn do dnia dżisieyszego.
 Prośi pilno Arfidas, choćby y do switn,
 Chce go słuchac ochotnie bez wśzego dosytu.

Więc

Narracya
 o Poliar-
 chu Kro-
 lu Francu-
 skiem.

- Więc Gobryasz: gdyć násze, powiem dzieie, słodną
 Wysłysz tu rzecz Greckich Pisorymow godną.
 Bo u nas tak głębokiey nie znaydziesz náuki
 Ani Kroniki známe, ani kładziem w druki
 Spraw wielkich Bohatyrow: nási Druidowie,
 Miásto kfiąg, miásto táblie piastuią ie w głowie.
 Potym rymem opiszą, y uczą sie młodzi,
 Tak ich ledwo tyfiączná część do nas przychódzi.
 Lecz temu dawšy pokoy, choć godno nágany,
 10. Kiedy káżesz do rzeczy wracam obiecány.

ROZDZIAŁ Dziewiąty.

Powieda Gobryasz, iáko zá panowániá we Francye Krolá Bryto-
 manda, ktory miał zá żonę Tymandré; Commindoria náypier-
 wszy po Krolu, y náymożnięszy między Senátorami, sam práwie to
 Páństwo rządził. Jáko Tymandra, wprzod osádzonemu ná śmierć,
 ániżliby żyć poczęło, pokoleniu swemu z wielką boiáźnią, bábę,
 y dwie mátrony sobie poufałe obmyślinšy; assékurowála, iż ieśliby
 płód męski wydała, zá podmiotem ná to miejsce obcego; icy wláśny
 skrycie unioższy gdzie, pielegowały. Jákoż powitá syná, ktore-
 go owe biáległony od Mátki wzięwšy, ná wieś dla wychowániá
 zániosły; á dziewczynę podłego rodu do Krolowey przysádziły.

Brytomā
 des.

- Brytomandes Národom nászym roskazowál,
 Człowiek wielki w pokoiu, wielki lub woiowál.
 Wdzięczne imię, słodkie go dotąd przypomnienie;
 Tu mu sie w rzecz Arfidas werwie nie spodżienie:
 O Krolu mi powiádasz; á iabym chciál wprzody,
 Wiedzieć iáko Krolestwo zwáno y Národy?
 Domyśliwam sie tylko po twych ludzi mowie,
 O záený Admirale! żeście Francuzowie?
 20. Zgádłeś, rzecz Gobryasz: imię meý Oyczyzny,
 Co záwieráią Alpes od morza szerzyzny,
 Ktorá rzeka Aráris, wzdłuż porze Rhodanem,
 Ten kray memu Krolowi dziedzicznie poddanem.
 Zyzná ziemiá, y w zboża, y woiennych ludzi.
 Tu Arfidas iákoby ze snu sie obudzi,
 Já doślyszy Arárim, y Rhodanu rázem;
 Bowiem był Argenidy przestrzeżon roskázem,
 Ze to Poliarchowe obie rzece były.
 Postrzegł tego Gobryasz: á co gościnu miły?
 Już to prawi u ciebie powszedniá nowiná,
 30. Bo cóżby teý odmiány w tobie zá przyczyná?

Bbbb z

Po-

Powiedz proszę, y u was slychac o tym bylo?

Co sie na naszym dworze nie dawno klociło.

Bo bym ci tego pewnie prozno nie powtarzał,

Y zliśialey kapusty znowu nie przywárzał.

Nie slychalem nioczym, Arsidas odpowie,

Oprocz, ze wielu Krolow máia Francuzowie.

Rzadkie bárdzo y przed tym okréty chádzały

Od was do nas, á pod te burdy y ustały.

A myśmy tak niedbáli, ze o cudze rzeczy

10. Mnicy dbamy, włásne tylko máiały na pieczy.

Procz kiedy flota iáka na morzu sie ziawi,

Boiaźni nas y slyfzney częstokroć nabáwi.

Choć coś slyśzał Arsidas, na to iednak zgádział,

Zeby mu przedśiewziętey mowy nie przeszkádział.

Lecz mu sie ięśo fercá, kiedy wspomniáły one,

Rhodanus, y Araris rzeki pomienione.

Więc prośi, áby żadnym nie wśtrzymanym wśrętem,

Powiedziáł co sie działo z onem Krolém świętem.

Brytomā Tedy znowu Gobryasz: w tym, (iákom powiedziáł)

20. Kroleśtwie po swym Oycu Brytomandes siedziáł,

des dziád Fortunnie przez długi czas y w ságu, y w todze,

Poliar- Páńśwa tak szerokiego trzymáiały wodze.

chow. Miał syná iedynego, takimże przezwiśkiem;

Tego, iáko krwie, tak cnot, Oycá swego bliskiem

Káždy sádził; ktokolwiek zaráz go znał z młodu,

Z grzeczności y z Krolewskich przymiotow dowodu.

Albowiem w iego młodym, y niedośzłym lecie,

Łácono było uznáwac owoce po kwiecie.

Lecz skoro dorósł méža, rozliczne choroby

30. Wwędziły, y ciáfa y ducha ozdoby.

Atoli choć tak nędzny, choć iáż tak był chory,

Ożenił sie, y przybrał do małżeńskiey sfory,

Z swego domu dziewoie, wizerunk gładkości;

Lecz ta zgáśła przy cnotach y dziwney mądrości.

Czystość więkśza niż w Pannie, záwsze iák w Kościele

Nábożná: izgoła Anioł w człowieczem był cieie.

Tymandra po imieniu, y slyfznie sie zowie;

Jákby rzekł, żeś ty mądra, á mąż mnicy ma w głowie.

Toż skoro długi záplacił náturze Krol stáry,

40. Ná iedne z niem włożono násze szczęście máty.

Smierć: Vmarł Krol, stráśzny dekret, rzekłbym ze y frogi,

Go nierzák prostych ludzi, lecz skázuie Bogi.

A ięścze to stráśznieyśza, ze gdy żyć poczyná,

W ten czas życie człowieku frogá śmierć uciná.

Gdy

Gdy przez lat kilkadziesiąt, częścią doświadczeniem,

Częścią doszedł náuką, y długiemi ćwiczeniem,

Jákó Bogá miłowac, źródło wśzystkich rzeczy,

Znać rozum, y umieć go uchodzić, człowieczy.

W cieie swoim defekty, w zmyślach byśtre żądze,

Tych popychac, á tamtym przybierac wrzećiadze.

Krotce mowiąc, poznáwśzy Bogá, ludzi, siebie,

Mrzemy, rowno nas z bydłem śmierć bierze y

grzebie.

Brytomā Y náśz Krol dobrze sie w tey wyćwiczywśzy szkole,

10. Poszedł z Tronu, kędy śmierć z kmiećmi kładzie Krole.

des wtory Więc iáko prawo ludzkie, iáko káże Boskie,

syn iego Zásiadł y Brytomandes náśz mieysce Oycowskie.

Ociec Po- Ale oprocz imienia, á ze był nábożny,

liarchow Wśzędzie Oycá nie doszedł, wśzędzie mu był rożny.

Kommin Był Kommindoryx między możnemi Pánięty

doryx. Wielkich fortun; dla tego pyśzny y nádęty.

Przodkow ze krwie Krolewskiey szereg licząc długi,

Jákby mu z oka wypadł wasz Likogen drugi.

Y poki Brytomandes stáry nam krolowál,

20. Poty siedziáł z pokoiem, ogon pod sie chowál.

Ale skoro syn chory, y nikczemny nástał,

Czub mu zaráz, y grzebień na głowie wyrástał.

Krotce rzekśzy: tak Krolá widzacy nie czułem,

Sam krolowál, á tego oddzielił tytułem.

Zduśze ná to boláfa przestregáiać méža

Tymandra, zeby nie kładł do zánádrza węża;

Zeby pomniec ná Oycá chciáł, y sławne dziády,

Nie dáł sie w niewieściuchow wpisowác przykłády.

Czemu sie ten korony, czemu berlá tyka?

30. Czemu cálemu światu ná widok wymyka?

Kto krolowac nie umie, lepiej siedzieć nisko,

Aniżeli przychodzić ludziom w obmowisko,

Sława, Krolowie, sława nie dbácieli o nie?

Wśzystko czás, wśzystko zgubá ná świećcie pochłonie,

A ta tylko zostanie: lubo dobra, lubo

Opak: w dobrej was pięknie, w złey wspomniono grubo.

Więc wśzystko porzuciwśzy, o tę mowię, o tę

Starac sie, kto wieczná cześć woli, niż fromotę.

Ale ten tak był miękki, y w rozum ubogi.

40. Ze rady y powázne zenine przestrogi,

Kiedy go Kommindoryx sztucznie o to bádał,

Wśzystkie mu bez ogrodki, y szczerze powiádał.

Vbo-

- Vbolewać, y ná to muśielifmy sarkać;
 Zwłászczá gdy ludzie zrázu ięli o tym tarkać,
 Potym y w głos mowili, iákby ten niecnota,
 Do krolowania sobie otwieráiąc wrota,
 Miał, mamkę przenáiwszy, z swiáta przez trućiznę
 Zgládzić dziećię Krolewskie, á ieszcze męszczyznę.
 O Mátkę sie nie kuśił, czy iá lekce wáżył?
 Dość máiąc, że Krolestwo z dziedzicá obnázył.
 Alboli sie tész to iey ostrożnością dзиаło;
 10. Nappewniefzá, że Bogu ináczey sie zdało.
 Trafiá sie że tyráni, swego bezpieczeństwa
 Vpátruiać, sprzátaiać pomśty podobieństwa.
 A tego, co im w oczach ná każdy dzień stoi,
 Wzgárdzi, álbo nie widzi, że sie go nie boi.
 Wsyzłtkie dziury zátyka, ślepy swego grobu,
 Niebieska sprawiedliwość tego chce sposobu.
 Tym czásem co náyczęściey, wsyzłscy z pobożności,
 Zchodzim sie, gdzie starego Brytomanda kości
 Złożono: opłakuiem swych fortun ruiny,
 20. Rádząc, iákoby złego zepchnąć z tey drábiny,
 Ná ktorey iuż naywyższych siagał prawie szczebli.
 Albosmy wraz Oycyznę y swobodę grzebli?
 Nie máiaćy żadnego przed sobą sposobu,
 Zeby przy takim Krolu ustrzedz ich od grobu.
 Drugi raz w ciąży była Tymandrá chudziná;
 Poliarchi Wiedząc, ieżeli iey Bog da porodzić syná,
 sie rodzi. Ze ieszcze żyć nie pocznie, á iuż nań śmierć strzegłá,
 Rádaby iáko swemu nieszczęściu zábiegłá.
 Dwie mátronie y bábę, która dzieći bierze,
 30. Wielkiemi dobrodzieystwy obśtálne w wierze.
 Z tych iedná żona moja, y prze Bogá prośi,
 Jáko dziećię urodzi, iesli syná nośi,
 Zeby go wykrásć mogły: nie wydawszy krzykiem,
 Cudze przynieść, y złotym ściágnąć powoynikiem.
 Ná one śzy y proźby Krolowey tak święte,
 Zezwolá: iedną wiárá, iednem sercem spięte.
 Więc niewieście, ktoraby mogłá dziećię chowác,
 Trzebá było sekret on w czás komunikowác.
 Nárái żoná moja záchowalá sobie
 40. Sykambre po imieniu, y prawie ná dobie.
 Już sie w czásie Krolowa nie báłá omeśki,
 Już iá bole nadchodzą, iuż czucie posęłki.
 Przybyłá żoná moja z mamką cicho w nocy,
 Y z iey mężem, bo iey ten miał bydz ná pomocy.

Ale

- Ale końcá nie było wprzód nápominániá,
 Y prośby do ónego sekretu trzymániá.
 Już byłá pogotowiu w pieluszkach dziewczyná,
 Gdy Bog bez wielkich bolow dał Tymandrze syná.
 Tamtę kładzie w kolebkę, tego od mácierze,
 Włok okrzętná Sykambre do swey pierśi bierze.
 Ciężka żalóść, y ledwo ná Krolowá táka
 Paść może! ále wsyzłtkim fortuná iednáka:
 Zá brzemiennie ciężary, położne ućiski,
 10. To iedno biedne Mátki kładá sobie w zylki,
 Ze, dziećię choć z ciężkością urodziwszy wielką
 Ma syná, álbo dziewczę, iuż iest Rodzicielką.
 Pátrząc ná nie ciężzy sie, pieści, kápie, stroi,
 Ani go z óka, ani puści z ręki swoi.
 A tá kładłá w kórzyści swe nieszczęście ono,
 Gdy iey zaráz od óczu syná odniesiono.
 Bom to od niey flychywał, że sie nigdy więcy
 Nie báłá, iáko w ten czás, żeby płacz dziećięcy,
 Albo iáka biáły chłów nieostrożność zwyklá,
 Fortelu nie wydałá: gdzieby ta wynikłá
 20. Zdráda do uszu ludzkich, ách lękam sie wielce!
 Kazánoby náraz wziác dziećię Rodzicielce.
 Tedy choć iey z kłopotem boleść dokuczálá,
 Włok do siebie Sykambry záwołác kazálá:
 Przez Bogi cię wieczyste, przez niebo, przez ziemię
 Proszę, ábys chowálá wiernie moje plemię.
 Bym kogo oszukaiać, samá w doł nie wpadłá,
 Gdybys mi odmieniwszy, cudze dziećię wkrádłá,
 Cicho rzecze: ná to iey Sykambre odpowie;
 Nie frásny sie; ci, ktorých wzywałás, Bogowie,
 30. Potrąfić w to umieli: wraz niesie do Mátki,
 Nágie dziećię: oto masz znák między łopátki,
 Włásnie kłós purpurowy ná rąbkowym óiele,
 Drugi ná prawym udzie; nie spłoczá kápiele
 Tych znákow, poki żyie syn twoy Páni święta;
 Ktore niechay u niego twá miłóść pámięta.
 Więc Mátká łzami one obláwfszy pieszczoty,
 Oblápi niemowiátko: o moy synu złoty!
 Vćiekay, ách ućiekay włok z Oyczyłtych prógow!
 Broń wsyzłtkich mocny Boże tak smutnych pólogow.
 40. Vćiekay, śmierć cię pórzre u Mátki, ma ráda;
 O moy Astyorysto; to imię prądziáda
 Astyory. Swoiego będziefz nośił, zdarzy to Bog wielki,
 ses imię. Ze sie zemścisł kiedy swey krzywdy Rodzicielki.
 Poliar- chowc. Y zdray-

- Y zdraycę, przed którym sie, żyć zacząwszy, kryiesz,
W krotkim czasie synu moy ziednochody zbliesz.
Tu go znowu całuje, oblánego potem
Gorącemi, Sykambrze, łzami da z kłopotem.
A ta pełna życzliwej ku dziecięciu skruchy,
Vwinawszy co rychley w miękuchne pieluchy,
Ná drzwi tylne wychodzi: wżyskim dotąd skryte,
Owšem nowo dla tego samego wybite.
A tym czasem dziewczynkę w tenże dzień zrodzoną,
10. Jáko zwyczaj ná ziemi kładą zá záloną;
Vbogiej zágradnice, która częścią borgiem,
Częścią żyła wyrobkiem z dziećci dziewięciorgiem.
Tymandra sie po swoim ledwie nie rozsiędzie
Od żalu; ta sie cieszy że ná swe nie przedzie.
Nie ślepa iest fortuna, bo w ludziach przebiera,
Kto łobie życzy, nie da; kto nie chce, weń wpięta.
Toż posyła po Krolá; który nie mieszkanie,
Z Kommindoryxem przecię, w iey pokoiu stanie.
Bierze z ziemie cudzy płód, y do siebie tuli,
20. Potym mamkom oddając: niech by (prawi) czuli
Koło corki chodzący, niżli koło syná,
Ich ci, nie czyia infza iego śmierci winá.
Pocieszy y Tymandrę, choć dosyć wesoła;
Náostatek sie z dzięką uda do Kościoła:
Kędy czyni ofiary zá żonę w połogu;
Zá co inszego głupi, więcej winien Bogu.
Sykambrze
y Cere-
wist. Szredniey była Sykambrze fortuny ná świecie,
Bo trudno było w pańkiem domu ukryć dziecie;
W ubogiem nie bezpiecznie, gdzieżby przyrodzenie
30. Subtelne, grube miało wytrzymać iedzenie?
Wiedział o tym Cerewist Sykambrzyn małzonek,
Y czekał, wżedszy w ciáśny przy murze przyłonek.
Ktoremu, iáko wyszli zá zamkowe wzwody,
Dała on święty zástaw dla lepszej wygody.
Prosi, aby lekuchno, y wárownie kroczył;
Y Cerewist skoro tak śliczne dziecie zoczył,
Razem wielka nádzieia, razem go żal ruszy,
Niesie go w opáśney ná ramię łoktuszy.
A chcąc y domownikom wyiać podeyrzenie,
40. Sam się w stronę udaie; w drugą kaze żenie.
Dość miał folwark przestrony przy samym Rhodanie,
A iáko stároświeccy mieszkali ziemianie,
Budynek wczesny, chleba więcej, niżli złota,
Nie dworskie obyczaje, chwalebna prostota.

- Więc skoro iuż do domu Cerewist przychodzi,
Tym kształtem domownikow swych w pole wywodzi:
Idąc przez las, naygęstszą kędy zárosliná,
Obaczę, aż ta leży pod drzewem dziecína.
Y wziąłem ją do siebie miłosierdziem tknięty;
Tożby marnie spásione miało bydź zwierzęty?
Ná to weszła Sykambrze wrzeczy nie wiadomá,
Y niespodziewanego gościa widzi domá.
Ktorey wżysko Cerewist powtarza szeroce,
10. Prosząc, aby ją też łzy ruszyły sieroce;
Aby mu pierś dała: bowiem ieszcze była,
Po zostawionym synu mleka nie straciła.
Zdziwi sie ona, y ślad swojej tracąc sztuki:
Tymli zwierzęta lesne, albo karmić kruki,
Przewiodł człowiek ná sobie, tak śliczne stworzenie?
Nie zniosłoby naydziczsze, tego przyrodzenie.
O Rodzicy! iezeli was tak nazwać może?
Nayskrytsze sprawy ludzkie oko widzi Boże:
Zadná noc, żadná gęstwa, niech iáka chce będzie,
20. Nie skryje grzechu, bo sie y z cienia dobędzie.
A potym nábozeństwo obrociwszy w żarty,
Podrzuciá tefz (rzecze) nábyte bękarty:
Y wierę sie obáwiam Cerewiście, żeby
To twoie miłosierdzie nie było z potrzeby.
Bárdzoś sie ofiarował owej tłustey Mágdzie;
Mogłać to, gdyś szedł z miasta, podrzucić ládagdzie.
To rzekłszy; niemowiátko do siebie przytuli,
Y biały uchyliwszy, słać mu da, kosztuli.
Skoro nákarmi, skapie, y w miękkie pieluchy
30. Powiwszy, włoży w ciepłe, do iásielek, puchy
Podleć, ále szczęśliwe: gdy fortuna duśi,
Choć kto wyłoki, zgiąć sie, y podłazić musi.
Ale iáko przemawiać, y poczynáć chodzić,
Znáć było, że takowe nie zwykły sie rodzić
Z prostych Rodzicow dziećci, áni w prostym stanie.
Co Cerewist z Sykambrą widząc, niesłychanie
Cieszą sie, y we wżyskiem idąc zá Krolowá,
Astyorystes, spolnym przezwiskiem go zowá.
Z wielá Xiążát Francuskich ciężkie były wrogi,
40. Ciężkie stósy niestócie! Tymandry niebogi:
Bo ledwie raz przez miesiąc widzieć go w Kościele
Mogła; y to náń patrzeć, trudno było śmieie.
Ták rzadko przychodziła do moiej małzonki,
Bojąc sie podeyrzenia; one śliczne członki

Obwinawszy Sykambre, przed smokiem zaiadłem,
 Pączesną płachtą, albo grubym prześcieradłem.
 Kto chce frogim postrządom zley fortuny ulec;
 Sławę zataić trzeba: dzwonkami krągulec
 Wydać się łowcowi; y w naywiększey cieśni
 By nie te: szedłby z garłem, gdzie siadaia leśni.
 Więc y Aftyorystes, iesli nie chciał zginąć,
 Musiał tytuł z Krolewskim urodzeniem zwinąć.

ROZDZIAŁ Dzieśiaty.

Siodmy rok miał, iako pragnieniem obaczenia syna swego trapił
 się Tymandra. Więc Gobryas, tego sekretu będąc wiadom, na-
 wiedza dziecię, y między rowiennikami igrającego, iako się do
 majestatu rodził, z twarzy y oczu poznawa: toż do matki własney,
 która skrycie była przyjechała do folwarku, z wszelką ostrożnością
 przywodzi; gdzie witanie, płacz, obłapy, y inśe żalu, y miłości
 dowody, Krolowa pokazuje nad synem. Wkrótce potym, iako
 by od grasujących tamtym ustroniem żołnierzy, miał być porwa-
 ny, z daremnym żalem szukany był: o czym Druida Pisorym
 wieśczech Francuski wiersem historyą spiewa.

- Aftyory- JVż ono dziecię roku siodmego dopadza,
 10. Gdy nieszczęśliwą Matkę frogą bierze żądza;
 Tak iey ustawnie miłość dogrzewa łakoma,
 Krol- Zeby go kiedy mogła mieć między rękoma,
 wey Ma- Y swe serce tak smaczny nasyć kawałkiem.
 tki swey kryiomo. Więc mnie, którym na ten czas, u niey był Marzałkiem,
 Wołać każe do siebie, y w te słowa pocnie:
 Nie po raz cnoty twoicy doznawszy widocznie,
 Nie słuszną, abym nad nią białogłową miała
 Przekładać: a że dotąd wiernie dotrzymała
 Twoją żoną sekretu; niech to ma za swoje
 20. Trzymanie, że go widzieć będziecie oboie,
 W którym moje, y zdrowie Franczey zawisło;
 Przetó nam go potrzeba chować bardzo ściśło.
 Wiesz że co Gobryasz? ieżeliś od żony,
 O naszych tajemnicach nie jest przestrzeżony?
 Ia y twarzą, y mową, y pokazę jestem,
 Ze żadnego sekretu nie wiadomy jestem;
 Y wiarę żenie czyniąc, y łaki Krolowy
 Nie wątląc; podeyrzenia pełne białogłowy.
 Choć mi też o tym żoną namienić mało,
 30. Alem nie wiedział pod tą, co pokrywką wrzało.

Wszy-

- Wszystko potym Tymandra, szczerze y wymownie
 Powiada: ia się naprzód dziwnie cudownie;
 Chwałę potym iey miłość przeciwko Oyczyźnie,
 Y dziecięciu swojemu: ale dwie męszczynie,
 Przyzwolitą odwagę; kiedy tyran czuie;
 Nie sprawy, ale nasze westchnienia karbuie.
 Już teraz wiesz Gobrya fortun moich składy,
 Wiesz, rzecze, cel, (możeli tak ią zwąć) mey zdrady.
 Święte kłamstwo! y Bog tey pozwala krádzieżę,
 10. Ktora zdrowia człowieka niewinnego strzeże.
 Kryje się lwie przed wilkiem w naycieśniejfze dziury;
 Niech że iedno odrosta kły mu y pazury;
 Wilk się też zaś będzie krył, lew go będzie ślecił,
 Y odda swe łowicie, w czym go ow uprzedził.
 O iako moje skarby mdle chowa naczynie!
 Złota, więcej niż złota, zwierzyłam się glinie:
 Co gorzszą y z gruntu mię morzy do ostátka?
 Ze tego mieć nie mogę, co ma każda matka.
 Nayuboższą: lecz próżno przeciw wodzie pływać,
 20. Przyjdzie się odiać żądry, przyjdzie wyfiadywać
 Złą fortunę: o serca moiego kleynocie!
 W iakim strachu, y w iakim zostaię kłopotie!
 Nie mogąc cię upieścić, nie mogąc całować,
 Jeżeli cię chcę żywo, synu moy zachować;
 Jedną duszę ochłodo, mey nadzieie celu,
 Zbawco Oyczyzny, pomsto na nieprzyiacielu.
 Rośni rychło na świecie, moje śliczne plemię,
 W dziadowski, nie w oycowski wstępuiący strzemię.
 Jakoż, iesli nie próżną poćiechą mię zwodzą,
 30. Wielką radość w mych piersiach, y wesele rodzą,
 Sykambre, z twoją żoną; kiedy iego żywe
 Serce, y jesta chwałą dziadowski, prawdziwe.
 Widziałam go w Kościele, a z okrutney chęci
 Ledwie, żem przy rozumie była y pamięci.
 Y chciałam go Sykambrze zaraz wydrzeć z ręki;
 Słpe są, a kończyłte miłości osęki.
 Tobie dziś swych delicyi ufam y pieśczoty;
 Iedź mi zaraz do niego moy Gobrya złoty:
 Sto razy go obłapiś, ryjąc pocałujesz,
 40. Y tak mi go sam w sobie wykonterfektujesz;
 Zebyś mi go zaś tymże odrysował strychem;
 Czy grzeczny z dziadem? czyli z Oycem będzie lichem?
 Tegoć dwoyga powierzam, a proszę o trzećie;
 Jeżeli sposob iaki z Sykambrą znaydziecie,
 C c c c z Abym

Abym y ia bez wšzego mogła podeyrzenia,
Przyść do fercá, y dusze moiey náfycenia,
Y poćiech, których ci dziś utrąpioná wierzy,
Wolno sie było dotknąć rękoma máćierzy.

Gobryasz Tu sie klániam Krolowey, y dźiękuie skromnie,
wprzod Ze tę konfidencyą ráczyła mieć do mnie:
do niego. Iże mi Kommindoryx zmierzł przez pychę onę;

Kinę niebepieczeństwo, y boiáźń ná stronę.

Wielkość przytym nádzieie, y rzeczy nie zwykły

10. Otucha, wlot mi ferce y myśli przenikły.

Więc skoro głowę Phebus wyniośł złotolity,

Iáchalem, kędy on był depozyt ukryty;

A pytaiąc sie drogi, prosto do wsi wiądę;

Y zaraz w plácu dziećci málutkich gromáde

Igrájących obáczę: o cóż sie y pytać?

Co káždy mógł z urody y cery wyczytać.

Mężne sie z mężnych rodzą: ná wyfokiem dębie,

Z przyrodzenia nie ścielą gniazda mdłe gołębie.

W cieniu dudek, ná fośni, y rośley topoli,

20. Orłowie sie y mężni lagáią fokoli.

Ach gościu moy kochany! - tak nátura była,

Krew wielkich bohaterow dobrze wyznáczyła!

Wšyscy inši widzący, że człek idzie obcy,

Y sam y tam przedemną ućiekáiąc chłopczy,

Kark tylko wykrzywiwszy, y oczy zá ramię,

Jáko młode wilczęta, pożieráły ná mię.

Ten ieden nie ućieka, ieden w mieyscu stoi;

A máiąc wedle wzrostu łuk, y siły swoi,

Ná niem boczek podeprze, y krok stawí śmiáły,

30. Rzekłbyś, że zá niem pułki y gwárdye stáły.

Obrot rzeźwy, ruchawość żywa w pięknym cieie,

Włos żółtáwy tam y sam po spoconym czele,

Tenże sie po rámionách y po karku kręci,

Rumiány był z dziećcińskiey do igrzyska chęci.

Oko ono wšpániałe, brew, ušta, iągoda;

Ze inszego málować Kupidyná szkoda.

Zádrżałem obáczywszy, y duchem skruszonem,

Zeby sie Bog opiekáć chćiał kleynotem onem,

Westchnáłem; y przyznam sie, (bo szkoda przec tego)

40. Mowić iák do dziećcięciá báłem sie máłego.

Lecz sie sam záś postrzegę, y nie myśląc wiele,

Skoczę z koniá, y pytam: coli Rodzicieie

Robią? ięśli sie y on, dobrze ma ná zdrowiu?

Nie wierzę; lecz odpowiedź iuż miał pogotowiu:

Wi-

Widziszci mię zdrowego, o cóż pytał? prawi;

Oćiec sie rolą záwsze, mátká domem báwi.

Y ięśli masz potrzebę, á káżesz mi. Pánie,

Pobiegnę wprzód, iże tu bez odwłoki stánie.

To mowiąc, patrzáł ná mnie oczyma wdzięcznemi:

Mam potrzebę, odpowiem, lecz bym wolał z niemi

Doma mowić: záczym mię máłą rączką bierze,

Chcąc prowadzić do Oycá, y swoiey máćierze.

Pytam potym żartuiąc, kto mu ten łuk robił?

10. Wiele? y iákowego zwierza z niego pobíł?

Odpowie z uskárzaniem, y z szczerą zálobą:

Ze mię ięszcze Ambiryn nasz nie chce bráć z sobą,

Kiedy idzie niedźwiedzi, álbo wilkow strzeláć.

Aleć y Páná Oycá trudno mam ocheláć,

On mi nie chce pozwolíc: ięszczęś, prawi, máły;

Pozwoleć, ále skoro ten rok minie cáły.

Ale bárdzo sie boię, że mię oszukiwa,

Y nie ieden rok mináł, á on mnie tym zbywa.

Byłbyś mi przyiácielem, o moy gościu luby!

20. Gdybyś mię dni y czasow náuczył ráchuby!

Ledwie mogę dotrzymáć śmiechu w onem czesie:

A gđziesz to moie dziećcie twojá pámięć zniesie?

Wnet mi ná to odpowie: iá w bliskim potoku,

Kamyczków ci názbieram, á wiele dni w roku,

Tyle mi ich odliczysz: więc gdy żadná meška

Nie będzie, po iednemu wyimuiąc z pudełka,

Dłuzey sie zwodzić nie dam, bo gdy ich nie stánie,

To rok wyńdzie, ná wáśze, Pánie, ráchowanie.

Cieszę sie, y oraz go w fercu swym obłápię,

30. A chcąc z niem dłuzej mowić, umyślnie nie kwápię.

Ktoś Sykambrze powiedział, że człek obcy gáda

Z iey synem, iáko tygrys do dziećci wypáda

O swą sie złąkszy kráddzież: toż iák mię poznáła,

Proši w dom, y o żonę zárazem pytała,

Pochwili záś, coby mię do tey wsi przygnało?

A iá z śmiechem ná poły, pomilczáwłzy máło:

Wskárzyć mi sie, (rzekę) przychodzi ná żonę;

Chybá iężeli pod swą bierziesz iá obronę?

Ześ iey była mistrzynią, że z twoiey náuki,

40. Y przedemną tak długo swey taiła sztuki?

Rzadkaż to w biáleygłowie cnota, sekret trzymáć;

Záwiąż iey ggbe, oná będzie sie nádymáć.

Aż sie bokiem, á zwłászczá w gniewie wydrze drugi:

Szkoda sie przec; ledwieście nie wšytkie pápugi.

C c c c 3

Za-

- Zadney z was nie dziękuję, procz Krolowey, że mię
 Godnym chciała uczynić, swoie poznać plemię.
 Z ieyiem tu roszakania w twoim stanął domu:
 Zeby to mieć y ona mogła po kryjomu,
 Twoiey rady potrzeba: bo acz go tak wiele
 Razy, kiedy był z tobą, widziała w Kościele;
 Jeszcze gorzey, y śmierci może to stosować,
 Widzieć, (a iako dawno mowia) nie skolztować.
 Z bliska sie z niem chce cieszyć; w czym naywiększe gusty,
10. Mile go obłapiwszy, pocałować usty,
 Mowić, y pieścić sie z niem; tey sobie słodczy,
 Teskliwa Mátka (pomoż iey do tego) życzy.
 Odpowie mu Sykambre, iuz nie obojętnie;
 Rada, że to wiem y ia, y obieca chętnie
 Należć sposob, zarazem podaie ich kielka,
 Zeby syna mogła mieć swego Rodzicielka.
 O czym gdy sie radziemy, y mowiemy dłuży,
 Zdało sie, że naylepiey ten sposob posłuży:
 Zeby do mego dworu, który tuż za szansem
20. Mieyskim leży, Sykambre przysła z wychowancem.
 Ktozey to nie nowina u mey żony bywać,
 Nie trzeba sie obawiać, nie trzeba ukrywać.
 Krolowa zaś pod ten czas, poki rane chłody,
 Niech obiedzie dziardyny, y wonne ogrody.
 Potym skoro gorętsze słońce ziemię spárza,
 Do mego sie, dla cienia skłoni wirydarza.
 Tam w sekretnych pokojach ustroniem okryci,
 Y syn, y Mátka serce pieszczotą nasyć.
 Poćiechą bez boiaźni dusze oczywistą,
30. Obżywi, y upieści z swym Astryorystą.
 Więc skoro to z Sykambra dobrze ugruntuie,
 Znowu z dzieciną mowie, znowu z nią żartuie;
 Wważaiac látorośl z nierozwitym kwiátém,
 Jakież tu będzie owoc za doyrzałym látem?
 Nie mogąc sie ná koniec słow iego nasyć,
 Przyszło mi go obłapić, y ná łokcie chwycić,
 Monarchę Państw szerozych, ieżeli Bog żywy,
 Opowie sie przy naszym kauce sprawiedliwy.
 Wsiąwszy potym ná konia, gdy sie słońce chyli,
40. Pospieszę do miasteczka, o dobre dwie mili.
 Kędy przenocowawszy, iuz była dwunasta,
 Gdy zamku, y doiaę Krolewskiego miasta.
 Co wszystko iak Tymandrze powiem o iey synu,
 Naycieższa u niey, czekać danego terminu,

- Bo Sykambre przyść miała ná dzień trzeci áże.
 Toż gdy czas nadzedł, zaprzadz do lektyki kaze,
 Y wyedzie za miasto, okrom asystęcy,
 Kilku osob nie mając za lektyką więcy.
 Chwilę potym ieżdżiwszy, y zagrawszy koni,
 Náostatek do domu moiego sie skłoni.
 A chodząc po ogrodzie, żenie moiey rzecze:
 Rádabym sie przespała, poki słońce piecze.
 Zaczynam do łóżnice wiedzie zoną moia,
10. Sposobney do sekretow, wrzeczy dla pokoia;
 Ano żeby iey głosu, y słow nie postrzegli,
 Aleć sie zaraz wszyscy po cieniach rozbiegli.
 Mnie Krolowa od siebie nie kaze odchádzać;
 Drzwi założę, y gdy iuz nie ma co przeszkádzać,
 Wpuszczona iest Sykambre z swym Astryorystem:
 Com tam widział? powiedzieć nie podobna! y z tem
 Vmieram, nie podobna, tak nad wszelką wiare,
 Radosć, żal, y nábożność przewyższyć miare.
 Raz iá miłość rozpáli, drugi strachem krzepnie;
20. Toż skoro iey obfity zdroj łez oczy zepnie;
 Płacz sie iey rzewny uda, y dziećciá mało
 Widzi, które iey u nog obłapiwszy stało.
 Ná koniec go z niezmierney porwawszy chciwości,
 Scisnie pierś z pierśiami, áże do siności.
 Zás go puści ná chwilę, y oczy weń wlepi,
 Zás go znowu pochwyci, znowu sie pokrzepi,
 Wszystkie członki całnic, wszystkie łzami kropi,
 Y tylko sie od wielkiej miłości nie stopi.
 Nawet iey iuz humoru, y serca przybywa,
30. Biedne serce nadzieia puszy skolorzywa.
 Juz sie Komindoryxa nie tak bardo boi,
 Gdy przy niey syn, obrońca naypewniejszy stoi.
 Ogromniejszy ma gesta, wspanialszą posturę;
 Ale skoro obaczy w tych poćiechach dziurę,
 Ze krádzione, niestety! iako paw ná nogi
 Poyrzawszy, spuści kwintę; znowu sie iey frogi.
 Płacz uda, znowu ręce załomie do nieba,
 Kiedy wspomni, że ie kryć, że ich táć trzeba.
 Krotce rzekszy, ná ono tak smutne widziadło,
 Krotce rzekszy, ná ono tak smutne widziadło,
40. Chyba bym miasto serca, w pierśiach miał kowadło,
 Zebym mógł płacz zatrzymać! á coż biągłowy?
 Ktore płaczą kiedy chcą; nie szczyrzez Krolowy
 Pomagały chudzieta? ná tym należało,
 Zeby dziećci czym było, ieszcze nie wiedziało.

Już sekret wydać mogło, owżem w takim lecie,
Gdy się mówić nauczy, wszystko rado plecie.

A Komindoryx, iako smok Kolchickiey wieże,
Najmnieysze okrutnik podeyrzenie strzeże.

Przeto w onych pieśczętach, Tymandra się chroni,
Zeby, że mu jest Mátką, y Krolową, po ni.

Nie postrzegł Aftyoryst, który w szturmie onem,
Rozroznionych áfektow, będąc potrwożonem;

10. Do tego zmordowany przez długie pieśczęty,
Widząc że wszyscy płaczą, teyże im roboty.

Dopomógł: ale krotko; więc choć od nieznany
Białeygłowy, tak bárdzo był ucałowany;

Tużę, idąc za samą naturą, z zwierzęty,
Znał Mátkę, y krotkiemi obłapiał ręczęty.

Ale szczerą niewinność onego dziecięciá,
Daleka od tych rzeczy, zdała się poięciá.

Bárdziey się przypátrował, czego ieszcze poty
Nie wiedział; jeśli forbot, álbo kleynot złoty.

20. Obaczył, nawykawszy guńiom, y siermięgom,
Dziwuię się iedwábiom, y bárwiłtym włęgóm.

Mácał potym póluszkciem ná Krolowey száty;
Święta ieszcze prostota z tak młodemí laty;

Najmniey zmyślać nie umie, áni przed się bierze,
Jeśli jest u Krolowey, álbo u mácierze.

Cieszyliśmy się wszyscy, kiedy bystre oczy,
Po ludziách, po obiciách, y po łószkach toczy.

Brewki zmárlczy wyniosłe; á w poszrodku czołka,
Nie bez wdzięku, máłego postawi koziółka.

Rozsta- Druga tey trágedyey godziná doćieka.

30. Co wiedzieć, jeśli się kto námi nie opieka?

Jeżeli intruz który, y człek bystrooki

Nie bierze, z owey nászczy podeyrzenia zwłoki?

Rozeyść się tedy zdało; lecz woli umierać

Tymandra, ániżeli od pierśi odbierać

Swego Aftyorystę (taką ostrą wędę

Miłość ma!) y ledwień mógł przełamać iey zrzędę,

Ze się tyłem obroci utrąpioná Mátka,

Y oczy upłakane bawelnicą zátka

Nie mogąc znieść przed zalem, gdy go brała mamka.

40. Ale skoro z niem wyszła, y západła kłamka,

Przyznam się, żeń łez dłużej nie mógł trzymać y ia;

Owa tak do mnie rzecze: moy drogi Gobrya;

W Bogu moim, y w twoiey nádzieciá przyszłdze,

Ze włafne moie dziecię, chociaż iako cudze

Co dzień będzie widziałá, y serce ochłodzę,

Y swemu áfektowi nieszczęśná wygodzę.

Iedź ty w dom Cerewistow z kompaniá znowu,

Lubo to, żeć znáiomý, wstąpiłz wrzeczy z łowu:

Lecz się wprzód z niemi o tym rozmówiśz kryiomie;

Potym, iako z inszemi usiedźiesz w ich domie,

Vyrzyśz Aftyorystá; prosz że on, y Mátkę,

Y Oycá, obiecaj mu piękne spráwić szátki,

Dac przyłtoyne ćwiczenie, ná szkoły náłożyć.

10. A oni się też długo z niem nie będą drożyć.

Tak go w dom swoy bez wszego weźmiesz podeyrzenia,

Y náuki mieć może podług urodzenia;

Y iá go okrom stráchu, częściey widzieć mogę;

Tak dwie wronie zá iednę ułapiemy nogę.

Niech się naydowcipnieyszym kto ná ten świat rodzi;

Náuka do náтуры ieśli nie przychodzi,

Jeśli konwersacyey nie ma, y ćwiczenia:

Jáko, im iest buynieyszá rolá z przyrodzenia,

Tym, gdy iey wypráwiwszy, nie osieiesz ziárnem,

20. Prędey perzem y ostem zarásta więc marnem;

Y do ulá gdy pszczoły nie nániosá miodu,

Osy się weń prowadzá: tak y człowiek z młodu,

Jeżeli serce iego z náтуры poięte

Omieszkáią ćwiczeniem osieść cnóty święte,

Brzydkich, plugawych grzechow pełno w się nábierze.

Ztąd zboycy, co mieli bydź odważni żołnierze:

Ztąd tyráni, zá Krole, zbłáźniwszy nádzieie

Ludzkie; zá rzemieślniki subtelni złodzieie.

Cere- Tedy się rozeydziemy, ále Bog z opáczy,

30. Co człowiek postanowi, y co sobie znáczy.

wist z no Ach nieśtoćiesz! ná nasz wzrok, y przezor tak tępy!

wina o Vćiekaiąc przed orłem wpádlismy ná sępy.

zgubieA- Bo trzeciego dnia stanął Cerewist w mym domu,

Aftyorysta. Kiedy z ognia, álbo kto ućiecze z pogromu:

Tłucze pierśi z obu rącz, iáa ię z oczu pędzi,

Drze suknie, dymem śmierzdzi, y głowę oswędzi.

Skoro uyrzę człowieka; serce prorok złego

Jáko kámięń, tak we mnie zátwardnieie, że go

Nie śmiem pytać ni oco: á ten iako złomie

40. Ręce przez głowę, krzyknie: o nieszczęśny domie!

Nieszczęśliwe schowanie! masz mię oczywistem

Świádkiem, żeśmy zginęli y z Aftyorystem.

Zginęlismy Pánie moy! bo prawie w pierwošpy,

Opryszkowie záwodni spádli ná kształt ospy;

D d d d

- Splądrowali wszystkie wsi, y kray okoliczny,
 W popioły obroćili, wygnawszy plon liczny.
 Nie minęło nieszczęście mey ubogiej chaty;
 Jak mię widzisz, tak mię pisz: ale wszystkie stráty,
 Jeden Aftyorystes przenosi mi ceną.
 Niechay rzeczy zabierą, dobytki wyżeną,
 Dom spalą, y gardło dam za niego okupem;
 Zyjesz Aftyorysto? nie wiem czyliś trupem?
 Porwalić go z drugimi: a choć w ciemnym mroku,
 10. Wfiedli w promy, dość mając z pożogow widoku.
 Długo było płacz więźniow, utrápionych słyć.
 Tu przestał mówić, ale ciężko poczał wzdychać.
 Lecz Arfide iakoby kto przez boki przeszył:
 Tak wam zginął Krolewic? iam sie darmo cieszył;
 Infzegom po niem końca spodziewał sie: ale
 Im nas większe nadzieie mydła? większe żale.
 Odpowie mu Gobryasz: coż moy przyiacielu,
 Y iam nie zdechł rozumiesz? zepchniony z tak wielu
 Poćiech? ktore mi razem z nadzieią upadły,
 20. Y krwie by sie był we mnie nie dorzwał puszczadły.
 Byłem przecię przy sobie, y żal tak surowy,
 W samem sercu osadzę, nie puszczę do głowy.
 Milczeń Cerewistowi roskazę, y powiem,
 Ze od niego powoli ostatka sie dowiem.
 Sam w sie wstąpię tym czasem, zkąd one zabiegi?
 Czy nie umyślne mieli po dziecięciu szpiegi?
 Jeżeli iść w pogonią, z kiem? albo ktoredy?
 Wszystkie sobie ná przedce ruminuę względy.
 Nawet, czy to Krolowcy powiedzieć? y iako?
 30. Kto nie rozmyślnie robi, zaśnie dwoiako.
 Ale gościu, już dawno szepcą słudzy moi,
 Ze sie psuie wieczerza, że ná stole stoi.
 Więc teraz proszę do niey: podroźni kucharze
 Nie zabawia, żołnierskie kładąc przed nas warze.
 A skoro dokonczymy tak krotkiey wieczerze,
 Wsłyszysz o fortuny dalszym procederze.
 Vchwyć go Arfidas, y prosi bez miary;
 Choćby mu dał bázanty ieść, a pić nektary,
 W gębę tego nie weźmie, poki nie dosłucha,
 40. Co za koniec tak froga miała zawierucha?
 Jeśli darmo żałował Krolewicą, ieśli
 Zli ludzie náleżeni, y karę odnieśli.
 Krotko tedy ná ono gorące pytanie,
 Żal Krolowey, y pilne opowie staranie.

- Jako inszym pretextem ná wsze świata strony,
 Rozesłani szpiegowie: ale znaleziony
 Nie mógł bydz Aftyoryst, chociaż do upadu
 Szukali, ani łotrow, ani mieli szładu.
 Ná koniec, że to fatuka Komindoryxowa,
 Vwierzem: iakoż ta rzecz ná świecie nie nowa.
 Kto żyje po łotrowku; co sie złego stanie,
 Choć nie on krzyw, nan przecię padnie domnie-
 Jeśli co komu zginie; bieży iak ze sfory, (mianie.
 10. Do tego, który przed tym krądywał komory.
 Bardzo piękna ná świecie zapłata niecnoty:
 Y swey, y cudzey nosić nieślawę roboty.
 Lecz nas potym pewnieysze nowiny dosięgły,
 Ze sie u Allobrogow takie kupy legły,
 Ktore skoro z zdobyczą przez Rhodan przepłyną,
 Wnet sie po swoich gorach, y kątach rozwina.
 Ptaka gonić po wietrze: a tak ci nam ginie
 Aftyoryst! lecz nie mał w jednem z niem terminie,
 Tymandra tak nieznosnem frasunkiem sie znuży,
 20. Ze y ledwie żyć może, y żyć nie chce dłuży.
 Pomieszany Arfidas bardzo oną mową
 Rzecz: tak mi sie widzi, iakbym we śnie nową
 Domu widział strukturę, skoro go dorobią,
 W marmury y pikturey różliczne ozdobią;
 Kiedy mię kto obudzi, y otworzę oko,
 Aż nie masz: tak y ty wyniozszys wyfoko
 Swoiego Krolewicą, ozdobiwszy wielem
 Cnot, zachowawszy dziwnem od zguby fortem,
 Przygotowawszy uszy frogiem apetytem,
 30. Ostatek, iako uciał, dokonywawsz cytem.
 Potym sie śmiał sam w sobie, że Gobryasz głupi;
 Jako ow, który ludzi ná teatrum zkupi
 Chcący scenę pokazać, ale po przemowie,
 Skryje sie, nie pokaże nic, ani też powie.
 Więc postrzegszys Gobryasz, że on nie wesoleł,
 Jeżeli, (rzecze) śmaczno będziesz iadł za stołem,
 Obiecuje gościu mój zaraz po wieczerzy,
 Znowu Aftyorysta przywrócić macierzy.
 Vcieszył sie Arfidas wielce obietnicą,
 40. Gdyż, czegoś więcej siegał oną tajemnicą,
 Niżli poiał Gobryasz. do stołu iak przyida,
 Zarazem sie Arfidas przywita z Druidą.
 Więc skoro już usiedli, y Druida z niemi,
 Powiada mu Gobryasz, że czasy dawnemi

Co są
Druidy-
wici

Zaden Francuz Druidy nigdy nie posiedzie,
Jeśli w radzie, daleko więcej na biesiedzie.
Przeto go przy wieczerzy Arsidas, chcąc wiedzieć,
Prosi, żeby mu raczył o sobie powiedzieć;
Prosił o gy Gobryasz: zączym bårdzo wiele
Prawił: iako wszystkim rząd jest na nich w Kościele;
Jako siła spraw, do ich sądów ząwzse chodzi,
Jako przy nich nauki, y ćwiczzenie młodzi.
Wszystkie sprawy Krolewskie, y koronne dzieie,
10. Kiedy rymem Druida łagodnem opieie,
Już nie trzebá Kroniki; y to ich ćwiczzenie,
Naypierwey nábozeństwo, potym wierszow pienie.
Chcący słyszeć Arsidas koncept iego muzy:
Oycze, radbym tesz, (rzecze) Rymami Francuzy
Słyszał mowiąc. ieżeli masz co nádorędzi?
Ták mowią: że naturá samá Rymy pędzi;
Day sie słyszeć, y u nas Pysorymi w cenie.
Nie dał sie długo prosić, y ná iego chcenie;
Pocznie wierszyki, ktore przed kilką dni złoży,
20. O pomście, co z odwłoki ná świat idzie Boży.

O Długo
cierpli-
wości Bo-
żcy.

Słuchaycie ludzie, nieczystego sienu,
Co ząwzse Bogá, budźicie do gniewu,
Długo cierpliwość lekce wążąc świętą,
Noc ze dniem złością łączycie unxiętą.
Tym sie truićcie, dotłaczając miárki
Swey wsseteczności: że nie z trząskiem siárki,
Nie z trząskiem ognie strzelá, nieba koźli,
Ná wasze zbrodnie, y niecnoty: o źli!
O niešťczęśliwi! uporni y głupi!
30. Im sie wam dłużej w iego młynie krupi,
Tym was okrutniey ná swych sądow wietrze,
Bez miłosierdzia, bez litości zetrze.
Długo Bog grozi: sto razy sie błysnie,
Sto razy zágrzmi, nim raz piorun ciśnie.
Do twych podobno grzeszniku nieboże,
Niewystawione równaś oczy Boże?
Ty wczorayšego dnia dziś nie masz w głowie
Zaląwšy rozum: ieśli o nárowie
Twoim ci wspomnié zdác sie to markotno;
Nie wštyd to czynić, co słuchać sromotno.
40. Niepoięte są, człeku, oczy w Bogu;
Nákstał reještru, álbo káatalogu,
Wszystko, co było, co jest, y co będzie,
Pierwey niżli świat grunty swe ząsiedzie,

Wi-

Widział: á wszystko, co widział w tey grani,
Do skonu świata stoi. tego ani
Mocná natura, ani wiek naydłuższy,
Zmieysca, procz iego miłosierdzie ruszy.
Pod tronem z wagą sprawiedliwość siadła,
Naymnieyszych grzechow, iako z obiecádła
Rysując karby ná przekłetem drzewie,
Ktore podaie Bogu w strąśnym gniewie.
10. Gorsa! nie tylko że występek gruby,
Ale naymnieyszy idzie w te ráchuby.
Naygorsa! kiedy słowa nierzkąc, myśli,
Táz rachmistrzyni kreteką ściśłą kryśli.
Siedmdziesiąt y siedm przez dzień winien zbrodni,
Coż przez pięćdziesiąt do roku tygodni?
A gdy w siedmdziesiąt lat wszystkie minuty
Zrachuięš, iákież, człowiecze, komputy
Twych złości będą? żaden tam nie skłama,
Y do karania dosyć skargá sama.
20. Ztąd ci to strąśnych sądow Bożych bicz:;
Ale sumnienia twego co sie tycze,
Srogością meki, y wszystkie katownie,
Nierzkąc same śmierć przenáśa nierownie.
Zá sprawiedliwym tego Pána sądem,
Rzeki z swych brzegow wylewaią prądem,
Ktory budowne wsi, y miasta topi,
Albo potrzebny deszcz ziemi nie kropi;
A ta, gdy nązbyt mokro, álbo parno,
Zgubi człowieku powierzone ziarno.
30. Z takię przyczyny wścickie wichry burzą,
Całe osady dymami sie kurzą.
Przetoć Bog złemu ząbiega od spaśi,
Oraz swoy zapał tym płomieniem gaśi.
Ztąd gorączki, ztąd złe w ciáłach humory,
Ztąd nágle śmierci, y okropne mory.
Slepą zarázą rodzaj ludzki gubią,
Ztąd idą škody, ztąd nam mozgi dłubią
Niešťczne troski; ktore wskroś nad lichem,
Paśtwią sie sercem okrutnieyszym stychem
Nad wszystkie mory, wrzody, strąty, rány.
40. Kiedy śmierć bierze; kto mu jest kochany;
Dzieci naypierwey: ále ktoż policzy?
Wiele ná człeka grzeszącego biczy?
Co Kawecánow ná dobrego zpety,
Ktore mu czynią od sweynoli wštręty.

Dddd3

Ic-

10. Iednak my tego przed sie nie bierzemy;
Inse wssytkiemu przyoczyny kładziemy.
Choć nas choroba tknie Bog y frąfunkiem,
Dumamy, że to dzieie sie trefunkiem.
Niebieskie winny z naturą obrotu,
Ze chleba mało, że nam sie roboty
Nie oplacają, siewy w ziemi giną,
Mokrem, lub suchem, nie naszą przyczyną.
Wichry, pożogi, śarancze, y grady,
Myśy, nuz wilcy, nowe dziecioidy,
Y inse cuda, ktoremi był starty,
Możnością Boską, Pharao uparty:
Iedna trefunkiem, przyrodzeniem, (rzecze)
Drugie sie dzieie, y za rokiem wlecze,
Rok za planetą: który rządzi światy,
Dla mnieśby karał Bog całe powiaty?
Gdzie nie tylko złych, są y dobrych domy,
Iednego Latha, a wynwiodł z Sodomy;
Y na iednego prosbę Eliáša,
20. Nie bynysy lat trzy, deszcz cały świat zrasa.
Iaka nam serce ślepota káleczy!
Kiedy iasnemu osłowiek słońcu przeczy,
Swym wśeteczeństwom nayduiący dziurę,
Na niewinną grzech składamy naturę.
Nie naturą sie, ani kážą wieki,
Nie ma fortuna nad ludźmi opieki;
My, my przez zbytki, y Boskie zniewagi,
Ściągamy z nieba na świat takie plągi.
Y szkoda sie nam samym wierę błaznić,
30. Ze cierpliwego Boga śmiemy drażnić.
Ktory im dłużey sią krzywdę chce znośić,
Będzie miał drugi w połowicy dośić.
Im późney pocznie, tym rychley doścignie;
A zły tak zginie, że sie ledwie mignie.
Nie wspomnie piekła, gdzie poki Bog żyje,
Na wieki wieczne każdy grzesznik wyje,
Smążąc sie w onem śiarczysem oleiu:
Toć złych z wiecznego czeka przywileiu.
Szczęśliwi ludzie, ktorzy zaraz mogą,
40. Za naypierszą sie obaczyć przestroga.

ROZDZIAŁ Jedenasty.

Gobryas ponawiając swoje o Asyoryście historyę; przypominą,
jako na wojnie Francuskiej, trzy Krolowie Allobrogow, plącem
są zwy-

są zwyciężeni, między ktorymi sławą y godnością znaczniejszy Ane-
rdestus. Do iego namiotu, gdy żołnierz dla zdobyczy wpada, oba-
czynsły w przysionku niedorośte pachołę, to samo, okrom inszych za-
biera łupow, y uwodząc ie, trąfia sie z Gobryassem, który dobrze
sie onemuż to pachołęciu przypatrzywszy, sowity okup za nie żoł-
nierzom obiecuie, ieśli go Tymandrze Krolowey Francuskiej żyw-
cem zaprowadzą; co owi chętnie czynią. Zaczyn Gobryas z dzie-
cięciem, y z nimi, przed zadumą od radości Krolową sława;
Anerdestus potym zgubę owego dziecięcia drogo okupić pragnie; ale
znowu domową wojną zwyciężony zostaje.

- JVż było po wieczerzy; a żołnierze wiedzą,
Ze trunkiem może doląc, czego nie doiedzą.
Pili drudzy; Arfidas nie da przed sie stawiać,
Lecz Gobryasza musi, żeby chciał domawiać
Zaczętą tragedyą: wroć mi, rzecze, duszę;
Insi piia, a ia schnąć wyglądać muszę
Wászego Krolewicą, rychło z za Rhodania,
Przywrocony strąpioney Mátce do kochania.
Na te słowa Gobryas: nie racz sie z tym kwąpie,
10. Powiem, lecz mi wprzod trzebá z twej sie ręki napić.
Narracya Szukalismy z pilnością; y Tymandra śluby
Gobrya- Bogom czyni, żeby swey dostać mogła zguby.
szowa o Ale darmo, bo wszystkie omacawszy kąty;
znalezie- Już cztery roki miną, następne piąty,
niu Asy- Jáko oplakuiemy zginionego: ale
oryta. Weyrzał Bog na rzewny płacz, y na nasze zale.
Starodawną przypowieść, że między sąsiady,
Naypierszą okazy, granice, do zwady.
Długosmy z Allobrogi w piękney żyli zgodzie,
20. Na Rhodańskiej przestając za granicę wodzie.
Ale ządrość przekłeta rodzi oikominy,
Gdy im przyszło z gor patrzyć na nasze równiny.
Zawsze obfitsze żniwo bywa u sąsiada,
Zawsze rolá buynieysza, rodzaynieysze stada.
Zwada z Przeto urywczą naprzod, a potym y iawnie,
Allobro- Náostatek przywłaszcząc wazyli sie prawnie,
gi. Na tey stronie Rhodanu, nie mąłą część roli,
Y my dłużey nie mozem znośić ich swcywoli.
Krotce mowiąc, do wojny przyszło między nami:
30. Długosmy sie równemi tłucli utarczkami;
Ktorych szkoda wspominać, bo Mars nie ma statku;
Owo myśmy ich przecię bili náostatku,

Y zo-

Y z obozu wyzuli, chociaż był na bagnie;
 Rzadko swego nie strąda, kto cudzego pragnie.
 Wielkie nasi żołnierze odnieśli zdobyczy,
 Okrom złota y srebra; liczby niewolniczy
 Nie było; bo trzech Krolow Allobroges razem,
 Bardziej złotem nizeli odzianych żelazem,
 Do oney nieszczęśliwey wojny sprowadzili.
 Dway mniejszego tytułu, y powagi byli;
 Możny trzeci, nad tamtych, zący, y bogaty,
 Rozumiem że owych dwu przechodził y ląty.

10.
 Anoreft
 Krol Al-
 lobro-
 gow.

Anorestem sie mienil: przed iego namiotem,
 Żołnierz jeden chłopczyka twarzą y obrotem,
 Widząc osobliwego, puści zaraz iną,
 A tą sie kontentnie w zdobyczy dzieciną.
 Lecz ten, choć w małym wieku, humor cznie wielki,
 Żywem sie dać nie myśli, dobywszy szabelki,
 Jako nosił u boczku wedle swego wzrostu,
 Y nie wiedział, co z niem rzecz żołnierz on poprostu.
 Obrążyć sie go boi, musi mu sie złożyć,
 20. Krotce mówiąc, nie mógł go innym kształtem pożyć,
 Aż zawołał drugiego, a tak w oczach siłu,
 Jeden go z przodu bawił, drugi porwał z tyłu.
 On sie gwałtem wydżiera, y chociaż już ięty,
 Przecię ścisła drobnemi szablinę palczety.
 Wiele dway na iednego; Herkules im śmiały
 Nie zdole; coż ma zdołać chłopczyk on tak mały?
 Jeden trzymał ramięczka, a drugi mu z dłoni,
 Wielką mocą dobedzie wyostrzoney broni.
 Wiązać członków tak ślicznych, y pomyślać szkoda;
 30. Przeto rzecze do niego: jeżeli swoboda
 Twoja miła, jeżeli kochasz sie w honorze,
 Puść niewczesny animusz, miej sie ku pokorze;
 Przyśiąż, że nie ucieczesz, a za twą przyśięgą,
 Nie trokiem, ale ani zwiążemy cię wstęgą.
 Towarzyszem, nie więźniem będziesz y kompanem.
 Widząc dziecię, że trudno tym pogardzać stanem,
 Jakie daie fortuną w tej rewolcie rzeczy;
 Owych zaraz o statku swoim ubespiecz, y
 Naymniey sie nie turbując takowym odmetem:
 40. Trudno, rzecze, człowieku Bogom zdołać świętem.
 Nie wstydą sie bydz więźniem, gdy tak nieba chciły,
 Przrzekam, że iakom był na swobodzie stały,
 Taż wiara będzie we mnie, y w niniejszey dołi,
 Bog wziął wolność, Bog mię zaś z więzienia wyzwoli.

Iakoż

(Jakoż dotkliwą pieczę nieba miały o niem)
 A ci skoro go wzięli, osobnym ustroniem;
 Nie chcąc sie dla zazdrości potykać z gromadą,
 Vkwąpliwie ku miastu Krolewskiemu iadą.
 Już byli nie daleko, gdy sie potkam z niemi;
 A że mi co z większego byli znaiomemi:
 Obaczywszy tak śliczne, y pozorne chłopię,
 Zaráz oczy, y wszystkie zmyśły w niem utopię.
 Potym ich pilno pytam, zkad takiego łupu
 10. Dostali? y iesli chcą za niego okupu?
 Odpowiedzą miłaiąc: iże ono dziecię,
 W nieprzyjaćielskim wzięli korzyścią namiecie.
 Kommindoryxowi sie takim specyałem
 Zalecą: y ia zaraz sobie pomyślałem,
 Że sie Kommindoryxem zaśłaniaią przeto,
 Zeby im za co za to dziecięcią nie wzięto
 Na Krola lub Hetmána: mowię z niemi ieszcze;
 A serce we mnie skacze, nie wiem czemu wieszcze.
 Wiesz, że cię całego nasz płaszcz nie zaśloni?
 20. Chłopcę sie przypatruię: który iako skłoni
 Trefunkiem głowy na doł, (Bożkich dzieło ręk!)
 Zapomnię sie iak drewno, y bym sie był łęku
 Nie trzymał; wypadł bym był pewnie na łeb z siodła,
 Tak mię niespodziewana poćiecha przebodła.
 Ktoż kiedy był na świecie fortunatem takim?
 Wszystek iako w ogniu przerażony znakiem,
 Znakiem, który Krolewic miał nasz od natury,
 Na szyi, iakom wspomniął, kłos śliczney purpury.
 Długo słowa nie rzekę zatlumiony znoiem,
 30. A serce tchnie w opale, myślący o swoim
 Niespodziewanem szczęściu: wraz pośle, westchnąwszy,
 Podłe wota do nieba, aby w świętą wzięwszy
 Państwo nasze opiekę, o iego całości,
 Do końca radzić chciły, y mieć w opatrności.
 Potym rzekę żołnierzom: chłopiec tak łagodny,
 Kommindoryxowego oka pewnie godny.
 Ale y wy za taki nie mniey podarunek,
 Godniście są nagrody; któryby szacunek
 Lepszy miał u Krolowey, y wy za swą pracę,
 40. Lepszą byście mieć mogli bracia moi płacą.
 Coż kiedy z promocyey Krolowey uroście?
 Dopieroż was z bogaci, y zpanoszy; boście
 Wy mu dali fortunę; z ręką wászych siędzie
 Gdzie na wysokim stopniu, y pomnieć to będzie.

E c c e

Ale

Ale chociaż go daćie Kommindoryxowi;
 Jakobyście wiedzieli, że go da Krolowi;
 Krol, Krolowey; a proszę, za coż wam to stanie?
 Gdy z rąk cudzych, nie z wászych, bogatym zostanie?
 Wskok się cicho żołnierze sami z sobą znolzą,
 Dziękuią mi za radę, a oraz y proszą;
 Zeby iako nayprędzey, y nie postrzeżeni,
 Mogli bydź do Krolowey przez mię wprowadzeni.
 Podeymę się ochotnie, pełen ku niem wdzięku,
 10. A nie śmiejąc zdobyć swey upuścić z ręki;
 Druga, żeby z dziećciem rozmówił się szczy,
 Do domu ich, y moiey zapraszam wieczery.

Gobryas
 z Aftyo-
 rystę mo-
 wi.

Więc gdy wnidziem do izby; ia układną mową,
 Pytam dziećcią, iak go po imieniu zową?

Skordanes (odpowie on) w pierwszey mię niewoli
 Zwano, a teraz będzie przy Páńskiey to woli
 Zwać imieniem, iakim chce. więc ná tym spytaniu,
 Nie máiąc dosyc: tedyś w drugim poimaniu?

20. W drugim, odpowie skromnie: gdzież cię poimano?
 Y iako cię ná ten czas, powiedz proszę, zwano?

W domu Rodziców moich, ieszcze bardo máłem,
 To pomnię, iako we śnie, że przy Mátce spałem;
 Gdy mnie wzięli żołnierze, y byłem w więzieniu,
 Aftyorystem zwano po pierwszym imieniu.

Dostałem się zaś potem Anerdéstowi,
 Wielkiemu, y świętemu, mogę rzec, Krolowi.

Bowiemem z iego syny miał stowarzyszenie,
 Krolewskie wychowanie, Krolewskie ćwiczenie.
 Ktory chcąc mię z młodych lát do woyny zachęcić,

30. Dziś nie wiem ieśli się sam mogł śmierci wykręcić;
 Zysiesz moy Oycze święty? czyliś ducha niebu
 Oddał? a ciało czeka podłego pogrzebu.

A teraz znowum więzieniem, mam syka ná karku;
 Lecz, iako baczyć mogę, strączę ná frymarku.

To rzeksz, pomiesz się, żal go frogi ruszy,
 Oczy mu łzy podeszły, lecz ie wskok osusz.

A ia swoiey ogarnąć nie mogąc nadzieie,
 Nisko Bogom upadam za to, co się dzieie.

Plącz, ale od radości, nieznacznie wypada,
 40. Gdy wierzchu szczęśliwości ich łaska dokłada.

Dziękować (rzeczę) synu; y czcić gorne niebá,
 Za takowe obeście z tobą nam potrzebá.

Choć przez różne przygody, przez różne przypadki,
 Do szczęśliwości cię tu prowadził rzadki,

Gdy

Gdy cię násza Krolowa ná swoy dwór dostanie,
 O moy Aftyorysto! moy piękny Skordanie!
 Nie wiem, ieśli raz zmrużył przez onę noc oczy;
 Wstań, ieszcze się dobrze dzień nie rozwidoczy:

Tymadra odbiera zginione go swego Aftyorysta.
 Bo niezmierná poćiecha wszystkie zmyśli bawi,
 Y nie wierzyłem sobie, że go miał ná iáwi.

Toż świetnieysz, niżlim zwykł, szatę przyoblekę,
 A odchodząc żołnierzom, hey Panowie, rzekę;
 (Jeszcze się za wczoraysze wczásowali prace)

10. Ia rychło ná Krolowey spieszę się pałace:

Tam wam przystęp zgotuię, y przydziecie potem.
 Oráz biorę koronę przetykaną złotem,
 Ktorą zwykle ná głowie do Kościoła nośił,
 Kiedym albo dziękował, albo Bogow prośił.

A ktoby o przyczynę pytał się weselá,
 Powiedziałbym, zwycięstwa znak z nieprzyacielá.
 Kiedy w takowem stroiu przed Krolową stanę,
 Zwykle ia utrápioną w pokoiu zaстанę.

20. Trzebá ia było trochę potrzymać ná słowie,
 Bowiem serce zatłumić snadno w białygłowie.

Szkodzi im przeleknięcie; ale ieszcze gorzy,
 Nagły ich lub fráunek, lub ućiecha morzy.
 Nie dziwuy się o Páni; (potym rzekę do ni)

Ze y w stroiu odmiánę widzisz, y ná skroni.
 Sen to sprawił dzisieysz, albo przez ten rączy,

Bog mi przysłał weśele z łaski swey tłumaczy.
 Nie zow go zabobonem; bo był tak dotkliwy.

Jako stoię przed tobą, iakom dzisia żywy.

30. Weśelem twoie widział: wiary tylko mocny

Potrzebá; tak się człeku sen uści nocny.

Częstokroć samą wiarą ozdowieie chory.

Wiara morza osusza, y przedstawia gory.

Tu ná mnie kęs, smutnego poddzwignawszy wzroku;

Cicho rzecze: cożes wždy widział o proroku?

Coć się sniło tak bardo dobrego? y z kturem?

Masz korespondendye po noey Merkurem?

To mówiá Krolowa, a ná szatę zwierzchną,

Jakby wszelką poćiechą gardząc, łzy iej pierzchną.

A ia znowu, choć mię żal serdeczny poddyma,

40. Zebym nágle powiedział, ale rozum trzyma.

Już utrzenka posrodkiem rozanego dżiafu,

Rum czyniąc Tytanowi, wiozła się pomáfu;

Gdy sny naywybornieysze: bowiem poki wárzy

Człek wieczera w żoładku, ledaco się márzy.

E e e e z

Alc

Ale skoro wygąsi, y nie kurzy głowie,
 W ten czas sie w ludzkie myśli mierzają Bogowie.
 Już sie, rzekę, y zorza bierze w drogę, po ni
 Xiężyc był na puł niebá, mokrá rosa roni:
 Gdy przedemną pácholę w postawie wesoly,
 Jakie więc ná obráziech widuiem Anioły,
 Staneło, á że Anioł, y mnie sie tak zdało,
 Tylkom tu poznáł człeka, że skrzydeł nie miało.
 Idź, prawi, do Krolowey, wstawszy z swej pościeli
 10. Gobrya; á skoro dzień niski sie zabieli,
 Dżis mię uyrzy przed sobą, y ktorego żada,
 Dżisiá mnie będzie miała, y okiem ogláda.
 Pytam sie go, ktoby był? áli on surowie:
 Tak żeś Aftyorysta nie poznáł? odpowie:
 Zeć tłumacza do twego Krolewicá trzebá?
 Jestem synem Tymandry, á nie Anioł z niebá,
 Jáko mniemasz omylnie: tu sie przez sen rzucę,
 Chcąc go porwać z oburącz, á w tym sie ocucę.
 20. Ach żalofne ocknienie! poyrzę ná wśze strony,
 Nic nie widzę, tylko ten konterfekt wlepiony.
 Tak został w sercu moim, że mi w oczách stoi;
 Ani sie dotąd we mnie dusza uspokoi,
 Ażec go dżis o Páni przywiodę zá rączki,
 Bom go właśnie ná iáwi widział, nie we spiączki.
 Spuści łzami Tymandra podeśże zrenice;
 Potym weyrzawszy ná mnie: záwsze sny ná nice
 Wykládaia, Gobrya: słabaż ztąd otucha,
 Chybá że umrę, y z niem w niebie złączę ducha.

Lamentu. W ten czas go będe miała: tak sie twoy sen zysci,

30. Jeśli y on nie żyje, śmierć będzie w korzyści.
 Nie wspominay dla Bogá! nie doday żalofci,
 Ach nie mam cię synu moy, przyczyno ciężkości!
 W rękachem cię trzymała, á wzdym cię zgubiła!
 Snomże ufać, y wierzać, mogłabym tak siła?
 Ach nie mam cię synu moy, moje wdzięczne chłopię!
 Po którym nieszczęśliwa łzami sie rostopię.
 Sto razy nieszczęśliwa bylam kiedyś Mátka!
 Dżis zdroy łez, obraz smutku, do życia ostatka.
 Precz, precz, wszystkie weselá, już poćiecha u mnie,
 40. Z moim synem kochanem w ziemi, w grobie, w trumnie.
 Jużbym cię w rzewliwych łzách, więcej, nizeli sto
 Rázy skápala, śliczny moy Aftyorysto.
 Nie mam cię utrápioná! ách nie mam cię! zkądem
 Wygládała ráunku: tu iákoby prądem,

Rzu-

Rzucą sie iey po twarzy gorących łez groná;
 Z tym wnidzie, kędy pokoy, dzielilá záfloná.

- Gdy sie tak ięła frodze Krolowa turbować;
 Y mnie też przyšlo owej bayki mey żalować.
 Więc już śmieley poczynam, skoro iá rozrzewnie,
 Syná iey obiecuię przyprowadzić pewnie.
 Dam ná to (mowie) rękę, dam śmieley obie,
 Zeć sie wroci, że nie był Aftyoryst w grobie.
 Albo mi precz iść z domu roskaz, y z swej ziemi,
 10. Albo (co u mnie będzie rzecz naygorzszą) że nie
 Znienáwidzisz, ięśli cię w swym słowie omylę;
 A teraz do Kościoła odchodzę ná chwilę:
 Gdzie ięśli nie wyproszę, ná Bogach wyśwarzę
 Swoy sen, y wnet obaczysz, że nie płocho mąrzę.
 Ná takie obowiązki y oblige one,
 Zmieszało sie w Tymandrze serce záżalone.
 Już wąpi, y ná koniec czeka, co wždy będzie?
 W tym odmećcie, y w tym iá zostawuię błędnie.
 A iá miało Kościoła, w dom moy do upádu
 20. Bieję, dla pewnieyszego snow swoich wykładu.
 Kazáwszy ze zdobyczą żołnierzom zá sobą,
 Stanowie ich w pokoiu, tuż przed Gardarobą:
 Y proszę Kápitaná, ktory trzymał warty,
 Zeby, nim sie powrocę, pokoy był záwarty.
 Sam idę do Krolowey: ále pomieszana
 Widząc, słowka nie rzekę, y trzymam milczaną.
 Ta chodźi, y niż zwykła, prędze czyni kroki;
 To siedzie, to sie znowu porwie z krzesła wikoki.
 Czásem w ziemię, czásem w mię, wzrok puści nie zdrowy:
 30. W tym razie, wedle cichey Kápitan náмовы,
 Wszedszy w pokoy, nisko sie naypierwey pokłoni:
 Miłościwa Krolowa, potym rzecze do ni,
 Dwu żołnierzow, (ále wprzód dowiedzieć sie wolę,
 Jeśli im przed sie każesz) nádobne pacholę,
 Darem ci prezentować wiernie sobie życzą,
 Ktore w przeszłym zwycięstwie dostali zdobyczą.
 Zturbowaną Tymandra fantazyá miała,
 Bo dotąd szczęśliwości swej nie zrozumiała;
 Choć iá widzi zrzeiomie, że życzliwe fatá,
 40. Samá rzecz iey wymáwia, y z węzła rozpláta.
 Więc twarz, y oczy máiac w dawney swojej mierze,
 Każe przed sie z zdobyczą wprowadzić żołnierze.
 Ale skoro ci krokiem wnida poufałem,
 Tuszac, że nie wzgardzeni z takim specyálem;

E e e e 3

Nie

- Nie podobną przed tobą gościu moy kochany,
Słowy wyrazić oney tak wielkiey odmiány.
Razem afekt, razem cud, serce iey ubieży,
A wspomniawszy na moię obietnicę świeżą;
Ni nacz nie respektując, żadnem podobieństwem,
Y płocho, y porywczó, y z niebezpieczeństwem;
Nie czekając przemowy żadney od żołnierza,
Porwie chłopię, y wskok mu uchyli kołnierza.
A poznawszy swą zgubę w pomienionym kłósie,
10. Rospuściła po twarzy iedwabnice; bo sie
Postrzegła, że ią zbytnią porywczóść uniosła,
Y żeby iey z korzyścią razem strąta rośła,
Na oczy utyfuie; a ono sie bała,
Żeby sekretu iakiem kształtem nie wydała.
Potym gdy twarz, y oczy w pierwszą rezę wprawi;
Peśnych dalszey łaski swey żołnierzow odprawi.
Zasie do mnie przyszedzsy: o kuglarzu, rzecze,
Co sny widział, choć nie spisz; przez co sie odwlecze,
Dzisieyszą radość moia, lecz rym oddam rymem,
20. Opozdzę tecz opozdzę moy Gobrya, czymem
Tobie obowiązaną, poki w ciełe ducha.
Potym powiesz iako to nam ta zawierucha
Przywrociła szczęśliwa: Bog niech będzie świadkiem,
Żeć go wieczney mey chęci oddaig zdatkiem.
Ty go przyimi, y w iednym z mym sercem Archiwie,
Dochoway, poki nam Bog pozwoli szczęśliwie.
Krolewskie mu ćwiczenie, w swoim obmyśl domu,
Gdzie go ia biedną częściey, chociaż pokryiomu,
Widzieć mogę, kiedy tak każą nasze czasy:
30. Trudno z Bogi wojować, trudno iść zapasy;
To cicho: lecz gdy weszło do pokoju więcy
Różnych ludzi; ono mi dziecię oddaigcy:
Weźm to chłopię, a skoro w naszym sie rozpątry
Dworze, (rzecze) Gobrya, za rok, albo za trzy,
Oddasz go do rejestru znowu moicy młodzi.
Z tym od nas do inszego pokoju wychodzi:
Gdzie upadłszy przed Bogiem z dziękami łzy leie,
Ze iey rączył zgubione przywrocić nadzieie.
Owym dwiema żołnierzom, iako przez mię rzekła,
40. Y kwadransu Krolowa płacy nie odwlekła.
Ci acz nad spodziewanie odnieśli Regale,
Jako mówią, rzesiste, y sowite; ale
Porównania z ich przecię prezentem nie miało,
Aczgo złotem Krolowey odważyć sie chciało.

A coż-

- A cożby całe wojsko rzekło od ządności?
Wszędy, y tu nie wadzi, zażyć ostrożności.
Aneroeft
chce od-
kupić A-
styorysta.
W tymesmy stanie byli: kiedy nowa burza
Zawichrzy, y frogą nas zawiartką okurza.
Bowiem Krol Aneroeft, wszystkie swoje strąty,
Oboz, wojsko wzgardziwszy, y ich apparaty,
Przysła podwoyskiego, z tymi do nas słowy:
Ze zaraz sto talentow odliczyć gotowy,
Ktoby mu wrocił chłopię, ktore rowno z syny,
10. Kochał, zgubione pod czas przeszley mieszaniiny.
Jakoby nas przestrzelił, iakoby nas przesył,
Tak nas wszystkich on poseł, bardo nie pocieszył.
Każdy sobie pomyśli, ktoby to był? co go
Ten iego przesył Patron tak szacuje drogo?
Wielkie ztąd podeyrzenie, y niebezpieczeństwo.
Z drugą zaś grubianstwa stronę podobieństwo.
Wraz starcowi ządności, y dziecinie owey:
Tamtemu pociech, temu fortuny gotowey.
A co gorsza! kto ręczył? że z tak znaczney kwoty,
Nie miało wielom fercą, przybyć y ochoty?
20. Ze albo go wykradną, albo y sam zbieży,
Chybaby go w okowach, kto chował y w wieży.
W tymesmy rozerwaniu, ba y strachu byli;
Gdy do końca fortuną Anoresta zchyli.
Jako bywa; poddani kiedy wzgardzą Krolem,
Bunt powstał przeciw niemu, przegrał bitwę polem.
Razem dwu synow gubi, w zamieszaniu onem,
Y sam nawet po śmierci, nie był należionem.
Po razie tak żalosnem, y klęsce tak frogi,
Buntownicy rządili, między Allobrogi.
30. Skordanes, y żyć nie chce po iego upadzie,
Nad rozum, y swe lata, troszczę sie szkaradzie.
Czas potym, y nasze tecz, różliczne wywody
Sprawiły w niem, że przestał lutować tey szkody.
A skoro to ucihło; on tecz podrośł mało,
Wszystko mu sie Krolestwo zgoła dziwowało.

ROZDZIAŁ Dwunasty.

Przy ćwiczeniu na krew Krolewską zgodnym y przyzwolitym, gdy
w domu Gobryasowym, nie mały czas Astyorystes zostawał; Kom-
mindoryx, Krola starego y bezpotomnego widząc, buntować sie po-
czął; tym czasem tecz Tymandra Krolowa, Brytomandowi mężowi,
Krolewicą syna, z skrytey dotąd edukacyey prezentuje; z czego sie
Ociec niezmiernie ucieśnyszy, kazał publiczny zjazd w Państwie
swoim obwołać y ogłosić.

Wszyst-

Chwały
Astryory-
stowe.

- W Szyftkich ieden wzrok ná sie sam obracał chciwy,
Co w rękę wziął, lub broni, lub zażył cięciwy;
Ná koniech gładko, darско, kręte koła zwiał,
Z łuku pierścien raz po raz z daleka ubiał.
Z drzewem gonił, sztokadą szermował tak bystrze,
Przeszedzły rowienniki, że wyrownał Mistrze.
Przy tych cięć przymiotach, rozum był y z cnotą,
Ludzkość, y skłonność wielka z uprzymą dobrocią.
Wszystkich sercá uchodzić nawykł umiejętnie,
10. Ze każdy swego mieyscá ustąpił mu chętnie.
Jeśli mówił? trudno go było sie násluchać;
Pyśznego znieść, smutnego żartami rozruchać
Vmiął, á ná sobie ich ząwsze wprzód sprobował,
Ze go wszyscy lubili, wszystkiem sie włobował.
Sił mu co raz przybywa, co dzień to dużej,
Ktore często ocerstwia, przez gry, y turnieie.
Albo chodzi zápas, albo ná wysćigi,
Albo tecz w karze bystre obraca kwadrygi.
Albo zwierz po krzewinach ściga wiatronogi,
20. Y dopadłszy ieleniá, dotrzyma zá nogi.
Skromny do podziwieniá, w iadle, w pićiu, we śnie;
A chcący sie niewczásom przyzwyczaić wczesnie,
Pod niebem częściey sypiał, rzadko kiedy przy mnie,
Jednáki ná gorácu, iáko y ná zimnie.
Zgóła nie tylko sprawy pamiętnego dziáda,
(Zkáđ Krolowa swych póćiech wierzchu nie dokláda)
Ale twarz y skłád cięć, tak wyráza w sobie,
Czy sie to on urodził, y nie masz go w grobie?
Nic więcey nad szesnásćie lat w swym nie miał wieku;
30. Nieznáneż rzády Boskie, y skryte człowieku!
W tych lećiech, ten mu Bog dał, wzrost, rozum, y siły,
Ktory nie chciał żeby nas, grzechy zágubiły.
Mimo wszystkie dowćipy y ludzkie rozумы,
Port gotuiąc ná wszystkie náwałności szумы.
Już Kommindoryxowi posłuszeństwo zbytne,
Kommin-
doryx go
rę bierze. Albo ráczey niewolá (bo sie iey dosytnie
Náiadł) násza obrzydłá, iuż więcey niż znośić,
Mogá ludzie cierpliwi, poczał sie komośić.
Przez długi doświádczenie doszedł tego isćie,
40. Ze uydzie Brytomanda wzgárdzić oczywiście.
Owo iáwnie tytułu (bo berło miał w dłoni)
Krolewskiego iuż siágá, radby y ná skroni
Wdziął koronę: tak sie go ambicya imie!
Już, prawia, Krol znikczemniał, iuż Krolestwo drzymie;
Po-

- Pochlebnicy: á czegoż mamy czekać dali?
Ze sie Rzeczpospolita y z Krolém obáli?
Nie rychłoby go dźwigać, ale poki ieszcze
Stoi, lepiej go wesprzeć, snádniey wprawić w kleszcze.
Obracć człeka godnego; cierpielismy dosyć:
Kommindoryxa zgóła, trzeba o to prośić.
Nie naydzie mu rownego, dopieroż większego;
Godnieyszy on korony, niż korona iego.
On sławę dawnych Krolow Francuskich otworzy,
10. A Brytomanda tecz to pewnie nie umorzy.
Postaremu y leży, y nie spłodził syná,
Choć sie Krolém nie będzie zwał; czy to nowiná?
Bywłszy Krolém, y nie bydź: Kommindoryx zá sie,
Jákoby do Krolestwa rodził sie w tym czásie.
Siła robi fortuná, nie zwyczajnych dziei;
Ten co w trunkach opływał, błoto pił w kolei:
A pástuska, o wodzie co zá bydłem chodził,
Tego doszedł, że końmi w málmázyey brodził.
Czterma Krolmi w lektyce woził sie Sefoltry,
20. Wkrotce zbywłszy oczu, noż w pierśiach czuiesz ostry.
A Tamerlan, co wczora konie pał, ze grzbieta
Wsiádał ná koń, Thráckiego Krolá Baiázeta.
Już bliskie skutku były, tak okrutne rády,
Korony
siaga. Już tyran szrod pochlebcow swych siádszy gromády,
Siął ich pytać: y oni dawáli mu wota;
Gdzieby mogł Brytomandes z Tymandrá żywota
Dokończyć: zamek ná to mocny obracć, żeby
Myto iákic ná iego odłóżyć potrzeby.
Y wartę, która by ich, poki żyją, strzegła;
30. On ci głupi, lecz zóná, sztuczna, y przebiegła.
Już zdraycá do tak frogiey przyszedł był śmiałości,
Wążył sie Krolá pytać bez okoliczności,
Jeśliby sie nie ráczył sam siebie uzalić,
A ten ciężar korony z głowy chorey zwalić.
Nie ma zdrowiá, po temu, iuż rząd iego máły;
Ná to chytrze niecnóta záchodził zuchwały,
Zeby mu dobrowolnie Krol ustąpił thronu,
Vszedłby nienáwiści, y z ludźmi gomonu.
Słowy tak zelzywemi Brytomandes tkniony,
Brytomā-
40. Zmilczy mu: á iák wyszedł, każe wołac zony,
des sie u-
skarża
przed zo-
nā. Przed którą sie záłuiąc, iáko płaczą bobry;
Rzewne lzy lał, ná fata, y swoy los nie dobry.
Powie, iáko bezpiecną nástąpił nań mowá;
Weźmie, prawi, koronę pospołu y z głowá.
Ffff

Słucha lamentów owych żałosną Tymandra,
 Choć ią żal użęga; wzdry iak Salámandra,
 Nic się ognia nie boi; płomień iey nie szkodzi,
 Bo ią w sercu poćiecha y nadzieia chłodzi.
 Potym rzecze do niego: o Krolu mój drogi;
 Jeży się dzik straszliwy, żubr wyrzuci rogi,
 A skoro go z zasadzki strzelec kulą chłusnie,
 Zapomni onych furii, y na miejscu usnie.
 Y fzkapá, choć ią wierzga; ieszcze więcej rzekę,
 10. Wsięda nań, włożywszy mu wędzidło w pasczke.
 Czas by y nam, z tego się dobywszy tlomoku,
 Zastawić się mezu mój okrutnemu smoku.
 A choć ią nie do końca, doszły były rzeczy;
 Lubo śmierć, lub swoboda, Bog wszystko ma w pieczy;
 Nalazłabym iá, prawi, munsztuk temu fzkápie,
 Choć to tak bárdzo wierzgá, wspina się, rze, chrápie.
 Nalazłabym, mam w Bogu nadzieię, y strzelcá,
 Zeby rogu żubrowi, odyńcowi kielcá
 Przytarł: lecz gdy co pocznę, ná coż mi się przyda?

20. Wszystko nieprzyjaciółom twoja miękkość wyda.

A tak y siebie, y mnie niešťczęśliwą żonę,
 Razem zgubisz, á przytym żywot y koronę.

Obiecuje
 icy sekret
 trzymać.

Ten wszystkich Bogów wzywa, y stroża Aniołá;
 Náostatek, choć się nieść każe do Kościoła;
 Chce iey ná to przysięgáć, że się wiernym stawi,
 Ani rády, ani iey sekretu wyiáwi.

Owšem powágá swojá do tego pomoże,
 Co mu tylko pozwoli chorobá y łóże.

Przyzná się do głupstwa, y myśli opáczny,

30. Która go dziśiá klęski nábwiała znaczny.

Krzywda tak oczywista, ięzyk uszczypliwy;
 Choć iążem iuż puł trupa, choć iążem iuż krzywy;
 Máiąc honor y enotę moję sekundantem,
 Stanie mi sił y sercá; żeby się z tym frantem,
 Nie tylko bił żelázem, lecz zęboma kásał:
 Tak ná mnie następował, tak głowę potrzásał.

Dziśiá mi iego pycha oczy otworzyła,
 Jakom przeciwno tobie dotąd grzeszył siłá!

O święta Páni moja; áleć dziś przysięgę,

40. Ze cię iuż będę słuchoł, áż mój grob zálegę.

Krolowa
 animuje
 Krolá.

Cieszyła się Tymandra, że gniewem tak świętem,

Zá słuźną swą urážę Brytomandes zdiętem.

Przeto śmieie do niego: dotrzymałzli ślubu.

Naydaley iutra uyrzysz; że álbo zły czubu

Pozbę-

Pozbędzie Kommindoryx, y my się zemścimy:
 Albo Krolmi, (iesli tak niebá chcą) pomrzemy.

Z tym od niego odchodzi; á co w sercu knuie,

Już tego dnia nikomu nie komunikuie;

Procz kilkom poufałym Senátorom przedniem,

Każe w zamku u siebie równo stanąć ze dniem;

Y minie także upomni, áby się przyzedeł zrána,

Y z sobą przyprowadził ná pałac Skordana.

Tę miała fantazyá, tę posturę w twarzy,

10. Znać po niej, że coś w sercu, nie zwykłego warzy.
 Na ten czas Kommindoryx, o trzy niemal mile,
 Kommin
 doryx się
 łowami
 bawi.

Łowami się zabáwiał, przywłaszczuwszy tyle

Wolności, czego drugim z dawnego zwyczáiu

Prawo broni, ielenie bił w Krolewskim gáiu.

Jákby dając Krolowi w zádancy kwestycy,

Nim wroci, czas námyśłu do rekolekcyey.

Tedy iáko ná niebo Phebus złotopiory

Wynidzie, y oświeci światá pozytory,

20. Zeydziemy się ná pałac: szefnásie nas było,

Zaden z nas nie pomyśli, coby to zá dziło.

Wszystcyśmy przeciwnicy Kommindoryxowi:

Toż skoro nas przed łózką postawi Krolowi,

Záwoła ná Skordana, żeby przyzedeł bliży.

Ktory gdy się pokłonom Krolestwu uniży,

Tymandra
 obnáwia
 meżowi
 Astyory
 sta.

Tak poczęła Tymandra: wprawdzie niewiem Pánie,

Czy pochwalisz? czyli to przypiszesz náganie?

30. Z czym dziś stawam przed tobá, y wyznáwam światu,

Zem dotąd kryłá zászczyt twego májestatu.

Kryłam go, y przed tobá, á takem go z garlá,

Srogiemu tyranowi šťastliwie wydarlá.

Teraz proszę odpuść mi, w czym iá chlube liczę:

Gdy go, da Bog, wywrocę, gdy go okaliczę.

Nie wiedziáles, co dotąd winien swemu Bogu;

Ze cię krotko wypłacam, z tego matonogu.

Pokj żyw ten młódzieniec, nie iestés bez syná;

Prožno się Kommindoryx do korony wspiná.

Jákóś ty swego Oycá, tak on tymże torem,

Dziádowłkim, y Oycowłkim, będzie sukcessorem.

Niechay wszyscy Bogowie, y Boginie czuiá,

40. Ktorzy modre ná niskim światem sfery snuiá;

Zkąd piorun, y siárczyłty w tego ogień strzelá,

Co się ná wielkie kłámsłwa, y zwody ósmielá.

Twój to syn, twój, o Krolu! tegom ci iá skryćie

Powisłá, y ná stronę wydałá w powicie.

Ffffz

Dzie-

- Dziewczynkemu podłożyła, którą ty przezwilkiem
 Moim ochrzcił; tak stary, iako młody bliskiem
 Grobu naznaczonego; albowiem y ona,
 Czy dobrowolnie, czyli zgassą przymuszona.
 Bo Kommindoryx, iako lew krążący czychał,
 Zeby cię wykorzenił, zeby nas w grob wpychał.
 Tway to syn: y choć w oczy chwałę go nie rada;
 Doydzie, zdarzą Bogowie miłosierni, dziada.
 Doydzie dziada y domu swojego przycieśi,
 10. Y sławę obumarłą twą chorobą, wkrześi.
 Na wsi miał swe pieluchy, y zażywał mleka;
 O cudowna nad nami niebieska opieka!
 Gdy przez zboycow od pierśi biedney mamki wzięty,
 Brał cię y rozumu wzrost między Xiążęty.
 Lat kilka, iako mi iest oddany w zdobyczy,
 V mnie sie do korony, y do berła ćwiczy.
 A iako Phebus pod czas páciezny, y chmurny;
 Tak kiedy iuż zbyt kuie Kommindoryx durny,
 Ze go albo Pánem mieć, albo zabić trzeba,
 20. Dżis nam syna szczęśliwe przywróciły niebá.
 Jużesmyc to więźniami! czy czekasz rychli.
 Járzmo włożą na szyję? nuż, z tey niewoli
 Otręsmy sie, y dżis, krzywdy lat tak wielu,
 Pomścimy na swym zdraycy y nieprzyiacielu.
 A iesliś ty iuż cierpieć nawykł przez czas tyli?
 My żyiem, po Rodzicach, będą po nas żyli
 Synowie; oto masz krew, ze krwi, y kość z kości,
 Nie zágrádzay do thronu drogi potomności.
 Miey litość y na wierną, proszę, swoię radę,
 30. Ktorych oto przed sobą widziś tu gromadę.
 Každy z tych, żeć życzliwy, za swe wierne cnoty;
 Smierci, albo zniewagi czeka y fromoty.
 Nie wydaway na mięsne, za ich chęci, iatki,
 Tak wielu Senátorow, y syna, y matki,
 A żony wierney sobie: nie mniemay opácznie,
 O mey cności: tway to syn, boć go samá znacznie
 Cechowała natura, gdy po białym cieie,
 Kłofy mu purpurowe Krolewski znak ściele.
 Nie samam tak świętego fortelu mistrzyni;
 40. Są co mi tego wiernie pomagali ini.
 W ostátku niech to figle, niech będą wymysły;
 Na dżisieyszey fortunie twe rzeczy záwiły.
 Pokrywać byś powinien, y brzytwy sie chwytąć,
 Tonący, a powoli o wszystkim wypytąć.

Żyie

- Żyie ieszcze y mamka, żyie matron wiele,
 Co prosto od żywota, z gorzkich łez kąpiele,
 Brały dziecię odemnie; y co mu piastuny
 Byli, żyją, okrutney uchodząc fortuny.
 A potym wzrok na syna obrociwszy chciwy:
 O moy Aftyorysto! moy synu prawdziwy!
 Bom ci ten tytuł, skoroś na świat wyszedł, dała;
 O ilem smutkow, żalow, płaczu, przez cię miała!
 Mogłabym ci z rzewnych łez kąpiele gotować,
 10. Przynámniey mi cię iuż dżis wolno pocałować,
 Y one śliczne kłofy po twym wdzięcznym cieie,
 Wolno upieścić, wolno rozeznawać śmiele.
 To gdy mowi Tymandra: wszyscy co tam stali,
 Jako nieme sie drzewa pozápominali.
 Oczy na sie wytrzeźczą; żaden ani trunie,
 Niezmiernie sie tak nágley dziwuią fortune,
 Y turbuią rewoltą, tak nie opowiedną;
 Jednym twarzy rumienia, drugim názbýt bledną.
 V mnie to tylko w wielkim zóstawo dżiwie,
 20. Ze ten sekret wydała názbýt skożozrywie.
 Ptázkciem słowko wyleci, ale go nie wciągniesz,
 Choć iáż sto cugow koni do niego záprzagniesz.
 Już to, iuż nie twoie, coś raz z fercá wydał:
 Więc żebyś nie żałował, ani sie záś wstydał,
 Opatrz pilno rozumem, co z kiem kiedy rzeczesz?
 Co z gęby wyszło, tego w gębę nie wewleczesz.
 Tak chwilę pomilczawszy, iednym sie płacz uda,
 Drudzy ręce ku niebu wznoszą na te cuda,
 Drudzy padną na ziemię pokorzoną myślą,
 30. Vniżone do Boga swoje wota wysłá.
 Bo tak żyła Tymandra, że nikt w iey żywocie,
 O wstydzie powátpiwać nie mógł, ani cności.
 Lecz nikomu nad Krolá, y Aftyorysta,
 Wskroś fercá nie przecięła ona rzecz do czyłta.
 Krol sie zgoła zápomni, zgoła na to zgłupie;
 Długo wzrok zápomniały trzymájący w słupie;
 Potym raz na Krolowá, ktora z nim tak siła
 Lat cnotliwie przeżywszy, ten kredyt spráwiła,
 Drugi, pátrza na syna; lecz sie y on miewa,
 40. Gdy go albo całuje, albo mu sie wiewza
 V szyie Mátka; y w tym nie może sie spráwić,
 Czy stáć? czy sie umykáć? czy sie iey nadstáwić?
 Przez ten wszystek czas, leżał Krol, iako w záchwycie;
 Na koniec fercem zmięknie, y puści obfície.

F fff 3

Łzy

- Łzy po twarzy zchorzały, razem się rozrzewni;
 Zaczynam Tymandra o swych rzeczach trzymać pewni:
 Raczey by się weselić mężu moim, nie trąpić,
 Jeszczesz wątpisz? kazać się synowi obłąpić?
 Albo na znak miłości, co należy Ojcu,
 Grzeczemu ręki do ust pozwolić mołoycu?
 Więc skoro śkać przestanie, y on zdroy łez rączy,
 Co z większego ukoi, y w chustkę osączy:
 Nie tak mi, (rzecze) żono moja náywiernieysza,
 10. Zmyśl, y serce, choroba wzięła teraznieysza,
 Zebym powątpiwiąc o twej świętej wierze,
 Miał skrupuś; iak y o tym młodym kawalerze.
 Jeszcze mnie, jeszcze Bog moim nie zgoła obarczył,
 Na młodym rozumie, zebym nie chętnie frymarczył
 Załofnego sieroctwa, z całą moją duszą,
 Niech się tu podeyrzenia niańskie nie kuszą,
 Przyimuję go za syna, ciało z mego ciała:
 Y choćbyś mię o Páni w czym oszukiwała,
 A siebie wespół ze mną w razie tak zwątpionem,
 20. Niechay by był dziecięciem mym przysposobionem.
 Lecz twą cnotą na świecie utwierdzam się rzadką,
 Więc mu bądźmy własnemi, ja Ojcem, ty Matką.
 Tu mu się aż do ziemi Astyoryst skłoni,
 Na którego ze łzami nie ręce, nie dłoni,
 Lecz całe pierśi spuści; swojego tłumaczem
 Afektu, pochyły kark oblewając płaczem.

ROZDZIAŁ Trzynasty.

*Zgromadzoney przez wyroki swoje Rzeczypospolitey, Krol Brytomandes, syna przywroconego prezentuje: różne ząty w Senátorach, szlachcie, y gminie pospolitym, rozruchy y skłonności powsta-
 ją. Pod tenże sam akt, Kommandoryx w stroju polowym, tak, iak-
 ko był na łowach ubranym, przybywa do Senátu, gniewem y popę-
 dliwością wściekły: wszyscy się na jego obecność ztrwożyli, sam
 tylko Astyorystes Krolewicz, tyrana do Krola idącego wstrąca, ażeby
 z należyta submissją do majestatu przystępował: o co zwąda, toż y
 pojedynk w Senacie, ale jednak zwyciężką ręką Astyorysta poko-
 nany Kommandoryx, słusnie zbrodni swoich przypłaca.*

Astyory-
stes.

- WE wszystkich prawie cnotach młodzieniec obrany;
 Tak między uboższymi, iako między Pány,
 Całą miłość pozyskał; nikt mu nie zazdrości,
 30. Owszem wszyscy winszą owę szczęśliwość,
 Wszyscy mu się kłaniamy: już nieiako bránca
 Widzący, a zwłaszcza ja swego wychowawcę,

Nie-

- Nieba siagam nadzieją, starsi ciała składy
 Wważając dawne w niem máluią Prádiady.
 Jakoż tak się był udał, iakoby go z czoła,
 Z oczu, z twarzy, dziadowi naturą wyprośł.
 Tu z pilnością Krolewey Brytomandes pyta;
 Rada Ty-
 mandry. Jako ta tajemnicą mogła być ukryta,
 Tak długo? y osobne Bogów wielkich dziło?
 Co áczkolwiek Tymandrze niesłychanie miło:
 Słuszną by rzecz, odpowie, w tym cię wszystkim sprawić,
 10. Ale się szkoda w ten czas powieściami bawić,
 Kiedy już już siekiera koło głowy świszczy,
 Y nas pewnie, y nasze poćiechy wyniszczy.
 A poki Kommandoryx na nie dybie czuły,
 Prożno się Krolewskimi szczyćemy tytuły.
 Nie tylko nam korony, ale zdeymie głowy:
 Jakowem weyrzy okiem tyran tak surowy,
 Na twoiego potomka? jeżeli go z iędzą
 Piekelną wściekły afekt w rozpáczy nie wpędzą?
 Nic w tym nie wátp, lecz słuchay, cóc moja prostota
 20. Szczera radzi; że się zły w swej sieci umota.
 W żołnierzach y w pospolstwie uchwycić ánimuszę;
 Ach iakozbym życzył! gdyby można z dusze,
 Wstąć z łożka, siść na thronie, y krotkimi słowy,
 W wszystkich ziednać rzeczy powagę tak nową.
 Na to on wkok: cy mogę, mogę święta Páni,
 Niech pospolstwo, niech będą żołnierze zebrani.
 Jeżeli wam się tak zda: Tymandra odpowie:
 Bog niech szczęści mą pracę, stwierdza twoie zdrowie.
 Tom ci też radzić chciał, więc szkoda odwołczyć,
 30. A iako modz, tak złemu nayprędzey zakroczyć.
 Bo wsiádszy na rączego, którykolwiek źrzebcą,
 Sprawi Kommandoryxa o wszystkim pochlebca.
 Przypadłszy iak szalony; bo się tuż tuż wieśza;
 Wszystko (aleć dobry Bog) powichrzy, pomiesza.
 Tedy wnet pod imieniem Krola Brytomanda,
 Głoszą Generałowie na miasto te banda:
 Zeby się wszyscy ludzie, w ktoreykolwiek stronie,
 Kto był; schodzili, bowiem Krol usiadł na thronie.
 Ze szaleli; wszystkich to, o nich było zdanie:
 40. Gdzież Krol, tyle lat leżąc, wstąć, y mieć kazanie
 Może? przeto się wszyscy wielkim zdumia cudem;
 A iako bywa między pomieszánym ludem;
 Jedni pytaią, drudzy leda prawią básnie,
 Ze to już Brytomandes wespół z thronem gąśnie.

Po to

- Po to ludzi do schadzki, dziś na zamek woła,
 Odda Państwo, położy y koronę z czoła.
 Szmer zątym rozmaity powstał między gminy,
 Jedni smutni, drudzy z tej wesele nowiny.
 Bo każdego prywatne interesa wiodą:
 Kiedyby chłopiek z deszczem, albo mógł z pogodą
 Wielkie niebo obrocić, bynamniey nie słucha,
 Choć cały świat szwankuie od mokra od sucha,
 Byle miał swą wygodę iego zágon żyta;
 10. Tak też niechay się mieszczą, niech Rzeczpospolita,
 W głównych chromie respektach; kto ma w kiem prywatę?
 Kto wziął od Kandydata? na całą iey stragę
 Nie patrzy, ale (iaki tryb jest niewolniczy)
 Tego na thron miąnuie, tego Krolew życzy.
 Stary żołnierz nądworny obleczony świetnie,
 Stał w dziedzińcu w dzieśiatki sprawiony, y w setnie.
 Gdzie na prędce thron fożą zbudowawszy nową,
 Wnieśliemy Brytomanda pospołu z Krolową.
 Stanał Astryorystes przy ich prawem boku:
 20. Tu różne między ludźmi z onego widoku,
 Y mowy, y afekty: ci płaczą z radości,
 Ze się wzdą doczekali Pańkiew obecności:
 Ci się dziwią, z kąd ten honor nie spodziany
 Obcemu, że przy Krolu stanał między Pány?
 Długo każąc milczenie, wprzód na drobne trzaski,
 Marszałkowie toczono pośomáli laski,
 Nim się on szmer uśmierzy: toż Krol choć i chory,
 Pocznie mówić, na głos się zdobywając spory:
 Bogu wielkiemu chwałę, w którego się pieczy,
 30. Każdy człowiek w swym stanie śmieć ubezpieczy;
 A kto w iego pokłada nadzieję obronie,
 W puł nocy mu zaświeci promieniste słońce.
 Jużem ja był opłakał stan mego sieroctwa,
 Na oko, bez wszelkiego widząc to proroctwa,
 Ze we mnie zgasić miały, które dotąd godnie,
 Domu mego w tych państwach świeciły pochodnie.
 Nie chciałem tego dobrego Bog, dawszy mi dziedzicę;
 Mnie syna, a wam ludzie moi, Krolewicę.
 Młodzieniec, który áto przy mym boku stoi,
 40. Moim własnym synem jest, synem żony moi.
 Od żywota, z żywotem kryć go było trzeba,
 Przed ręką nieprzyjaciół, y podłego chleba
 Vdzielać mu w pieluszkach, albo mleka rączy;
 Szkoda truchleć, choć czasem fortuna dziwaczy.

- Bo w tych będąc obrotach, przez różne turnieje,
 Raz zginał, drugi, Mátce odżywił nadzieję.
 Dziś go widzę pierwszy raz, dziś krew swą poznawam,
 Dziś wam o niej ku spólnej pociesze znać dawam.
 Już bezpiecznie umieram, nie bojąc się śmierci:
 A żeby był wesoły ten dzień, cztery ćwierci
 Niechay mają żołnierze odemnie darowne:
 Cła zaś wszystkie, y myta prywatne, y główne,
 Niechay do trzech nie idą lat, przed każdym sądem,
 10. Wszystkich od nich uwalniam, y wodą, y lądem.
 Starożytny tylko chcę przodków moich wiary,
 Po was, które oddałem Bogu mego dary:
 Bo ten naszą koronę w swej piastunie dłoni,
 Y iako dziś widzicie, wiecznie radzi o ni.
 Tu przestał: a po sobie, sam że dał głos swemu
 Astryory-
 stes mowi. Astryoryście, który Bogu też samemu
 Chętnie przyzna, że w pieczy miał Krolewskie plemię,
 Oraz chce w wielkich przodków swoich wstąpić strzemie.
 Wstyd, y skromność, które w niem zawsze miejsce miały,
 20. Dopieroż go dziś wszystkim wielce zalecały.
 Swoboda się w niem z lekka na powagę mieni,
 Animusz się z ludzkością w oczu wszystkich żeni.
 Darowiznę żołnierzom na jutro obieca,
 Przez co wielką ochotę u nich sobie wzniesie.
 Powtorzy odpuszczone podatki y myta,
 Przez które, rzecz do nędzy przysłała pololita.
 Te wszystkie Kommindoryx prywatnie uchwalał;
 Sobie skarbił, na Krola inwidię zwał.
 A żeby dzień dzisiejszy poszedł między świętki,
 30. Gry doroczne dla wiecznej obiecał pamiątki.
 Toż za zdrowie Rodziców, do skonu żywota
 Swoiego, nieśmiertelnym Bogom czyni wota:
 Które wyżej nad wszelkie szczęśliwości kładzie,
 Y skończy, przy powolnym do nog ich upadzie.
 Wielką byli pomocą Xiążęta, y radni,
 Ze go za Krolewicę ludzie przyimają snadni.
 Kommin-
 doryx zbic
 zy. Krzykną potem co z garłą wszyscy iednym razem;
 A żołnierz zagrzmi w twarde żelazo żelazem.
 Im ich nie spodziewaniey radość ona potka,
 40. Tym wesełszy: albowiem nigdy nie znał szkodka,
 Zawsze z brzegów wylewa, y cugle wyrzuci,
 Lub wesołe pospolstwo, lubo się zasmuci.
 Ci tylko, którzy byli w Kommindoryxowem
 Związku, y tchnąć nie śmieli, y ozwać się słowem,

Czuając przez to upadek swojego pátrona.
 Inſzy zaś iáwnie drwili, że bez niego ona
 Była konwokacyą ludną, y ochotną,
 Z ktorey nie długo boiáźń ſtanie ſie ſromotną.
 Bo ſkoro Kommindoryx, przez iednego ſzpiega,
 Pod ſam ten ákt do miáſta, przeſtrzeżony zbiega;
 Y w tym zaraz odźzieniu, iáko ſzczwał ielenie,
 Razem go gniew, razem go ſroga buta żenie.
 Widząc Krolá ná tronie, że pod baldekinem
 10. Z Krolową, niezliczonym otoczony gminem;
 Nic nie wie, co ſie dzieie, ále go to puſzy,
 Ze wſzytko dawno ſwoią powągą roſpruſzy.
 Proſto do Brytomanda; gdzie był wſchod przyſtępny,
 Idzie ſobie do gory w poſturze poſępny,
 Káždy mu ſie umyka, nikt przed niem nie piſnie,
 To w tę, to w owę ſtronę byſtrem okiem błýśnie.
 Ták wſzytkich ſercá długiem tyráńſtwem ułożył,
 Ze ich ſamym poyrzeniem, ſamą cerą pożył.
 Ofzczep w rękę hartowny, miecz u boku ſtalny,
 20. Ták wielą poiedynkow ſławnych tryumfalny.
 Kilka tylko ſług za niem; bo zbierać gromády,
 Czáſu zgoła nie było; ci nic okrom ſzpády,
 Zwyczajney náſzey broni, przy bokach nie mieli.
 Więc gdy tam przyſzedł, kędy ná poły w poſcieli
 Krol ſiedział, y náſ kilka tuż za krzeſſem ſtało:
 A kto to ták zuchwał? rzecze zaraz ſmiało:
 Kto ſie ważył y Krolá, y Rzeczpoſpolitą
 Schadzka błáźnić kráđzioną, y przedemną ſkrytą?
 Poniemieli iák ryby, káždy ſie záchyla,
 30. Máło náſ y obecnoſć Krolewka poſiła.
 Wſzytkim iák dał po uchu, błedną iáko trupi,
 Z owych mądrych, odwáżnych, wſzyſcy razem głupi.
 Swierczą wroble ná płócie; niechże kobuz lotem
 Nátrze, w cierniu ie uyrzyſz milczące pod płótem.

Aſtyory-
 ſtes ſie za-
 ſtawił Kō-
 mindory-
 xowi:

Jeden Aſtyoryſtes nie zná w ſercu tchorza,
 Nie tylko ſie hardemu nic nie upokorza;
 Lecz wyſzedſzy ku niemu, ręką go ſtanowi:
 Azáż z tákim orężem chodzą ku Krolowi?
 Jużeſ ſie w poły ſtarzał, odpuſć, (rzecze) bráćie:
 40. Nie do láſas tu przyſzedł, Krol ná májeſtaćie.
 Ináczey go czcić trzebá, y te álábarty,
 Jeſlić ſie tu przyſć chćiało? zoſtawić u warty.
 Ták beſpiecznym poſtępkim prawie bez przykłądu,
 Poiedy-
 nek. Rozie ſie Kommindoryx; á z wielkiego iádu,

On

On ofzczep ſtráſznie wielki, wznieſie ná ſie wyży,
 Chcąc go w gębę uderzyć: Aſtyoryſt chyży,
 Odkoczywſzy od niego, do ziemi ſie ſchyli,
 Ze go drzewo przenioſzſzy, chće Pańſką omyli.
 Lecz żeby nie bez ſkutku z iego poſzło ręká,
 Wpádło w pierś żołnierzowi, po oſtatnie ſęki,
 Co ſtał ná drugicy ſtronie: w tym ſie oba rázem,
 Do bokow ſuną, y wraz błýſneli żelázem.
 Nie wczorayſzym, goſćiu moy, y ſiłam iuż rzeczy
 10. Rożnych ná ſwiećie widział, ták pámiętney ſieczny
 Nie widziałem iáko żyw; powiádam ci ſzczerze,
 Godni Kronik y Rymow byli ci ſzermierze.
 Peſen ludzi dziedziniec, iákbyś ich utláczáć
 Chćiał námyſlnie, iábłko byś mogł po głowach taczáć.
 Gdzie z forſztow fugowánych w ſamym prawie ſrzodku
 Sáłę, mocne filáry wſpierały ze ſpodku:
 Tam pierwſi urzędnicy, y dworzanie ſtáli,
 Około májeſtatu, ktory ná tey ſali,
 Trzema ſie grádusami podnoſił do gory,
 20. Gdzie iedwábne baldekin złotem tkane ſznory
 Ciągnęły ná Kroleſtwem: toż iáko ſie miecze
 Błýſnęły w obu rękę; nikt ſłowa nie rzecze,
 Nikt ich nie ſmie hamowáć, nikt głóſem życziwem
 Nie dodaie ochoty: wſzyſcy ſrogiem dziwem
 Zglupieli iáko drewná; rzekłbyś, że pomárli,
 Myſli tylko wątpliwé y oczy rozdarli.
 Gdzie kogo áſekt ciágnie, y prywatá ciáha,
 Z ſercá zátłuczonego tam wota wypycha.
 Ci Kommindoryxowi; inſi záſie wrożą
 30. Wygrać Aſtyoryſcie: czáſem oko mrożą;
 Czáſem názyt wytrzeſzczą; iáko ktory máchnie,
 Raz ſie duſza podnieſie, drugi raz ſie ſtráchnie.
 Jáko by ſie ich włáſná krew láłá, nie cudza,
 Káždy ſie ſwym faworem grzeie y oſtudza.
 Mędrſi Bogow wzywáli, żeby ci z poćięciá,
 Obráli godnieyſzego do korony wzięciá.
 Niechby przá w poiedynku tym roſćieli ſkutkiem,
 Jeſli Aſtyoryſtes iákiem był podrzutkiem;
 Prętki koniec z ich rękę oney będzie ryxie,
 40. Kiedy dekret wydadzą, po Kommindoryxie.
 Jeżeli teſz Tymandra nie powiáda plotek,
 Ze to iey włáſne dziećie, nie iáki podmiotek;
 Vchowa Bog, co ludzką ręką w boiu włádnie,
 Ze w progu ſzczęſliwoſci ſwoicy nie upádnie.

G g g g 2

Ná

- Ná toż by go przez takie anfrakty fortuny,
 Ocalić, odmieniając co raz mu piástuny?
 Aby stan swoy, y miłe poznawšy Rodzice,
 W ich oczu polzedł frogiey śmierci pod nożyce?
 Lecz, co naywięcej ludzkie áfekty ugará,
 W tak głównym pojedynku, tak nie równá pará.
 Srogi chłop Kommindoryx, pleczyſty, y duży,
 Twarz ogromná, że właśnie Cyklopiey był ſtruży,
 Zyliſte ręce, członki miáſzſze, grube palce,
10. Jak ſfornia furmańſkiego ſománe kawálce.
 Wiek pędził, w którym człecze ſilá doydá pory,
 Bieglóſć w ſztukach ſzermierskich, żołnierskie humory.
 Ale záś z drugá ſtronę, u Aſtyoryſta,
 Młodoſć rzeźwa, krzemieźna, mſklá, y dziedzierzyſta,
 Męźná, darſka ruchawoſć, rzelki obrot ciáſka;
 Ani cyga tak chyża, ani wartka gałka.
 Szczury iednák y ſzczupły, niemal ná trzy piędzi,
 Adwerſarza ſwoiego wzroſtu nie dopędzi.
 Członki ſubtelne; á choć gniew ruſzy obliczá,
20. Wdzięcznoſć, y gładkoſć w twárzy, więkſza niź dziewiczá.
 Sliczny, lubo go áfekt do pomſty rozrucha;
 Coż gdy ſie uſpokoi, gdy ſie udobrucha?
 Nic w niem nie maſz, coby ſtrách, wſzyſtko miłość rodzi;
 Ztąd lutoſć, ztąd záł ſercá pátrzącym pochodzi,
 Ze z niem wielki Bohatyr, y chłop on ſzkarády,
 Nie bez oſtátniey zguby przychodzi do zwády.
 Jednáka broń obiema, co y pchnię, y ſieczy;
 Máſo pámiętam, kordy? czyli mieli miecze?
 Rozumiał Kommindoryx, że w pierwſzym impećie,
30. Aſtyoryſta, iáko kwaśne iáblko zgniećie.
 Wzgárdzi go, y w nádzieię mniemánego meſtwa,
 Slepó ſie do wygráney ma, y do zwycięſtwa.
 Co ſiły, co mu ręki ſázeniſtey ſtarczy,
 Wynieſie miecz do gory; choćby y ſto tarczy
 Złóżył Aſtyoryſtes, trudno mu ma zdoleć,
 Táki tuſzy, że go záraz rozwałi ná poſeć.
 Lecz ſie ómylił z rázu w ſwoiey dumie ſzpetnie;
 Nie tylko mu wytrzyma, nie tylko odernie,
 Ale go y po ſzyi, o włos nie pogłáſkał,
40. Ledwo ſie Kommindoryx rány odkaráſkał.
 Toż dopiero pierwſzy raz zágláda mu w oczy,
 Już go nie lekce wáży, iáuz oſtrożniey toczy.
 Broń, y rękę, nie chce mu zgołá dłużej wierzyć;
 Nie trzeba (myſli) nigdy chłopá w korzec mierzyć.

Więc

- Więc iáko z równem ſobie, iáuz daley poczyná;
 Raz mu ſie ſkláda, drugi, ná niego przyciná.
 Długo ſie tak wodzili: kiedy iednem razem,
 Ránił Aſtyoryſta w czoło, ále płázem,
 Miecz ſie mu zwinął: przeto zwierchniey tylko ſkory,
 Doſięgſzy, żadney w ciełe nie uczynił dziory.
 A ten, ſkoro krew z potem ná ſwey ſkroni zmieſza;
 Oddáć mu chce, y wſkok ſie do pomſty poſpieſza.
 To przyſkoczy do niego, to záś krokiem chyżem
10. Vmknie: raz nań proſto tnie, á drugi raz krzyżem.
 Już go ſztychem raz z przodu, raz z boku pomáca,
 Równie, iák złáynik wieprza dżikiego obráca.
 Trzy razy go opędzi, nim ſie ten raz zá niem
 Obroci: zmordowany onym obrácaniem,
 Poći ſie Kommindoryx, radby odpoczynku;
 Ale Aſtyoryſtes nie chcąc z niem poćinku,
 Myli mu wſzyſtkie razy: álbo, że tnie w ziemię,
 Álbo teſz ná wiátr ciſka wſzyſtkich rámion brzemię.
 Wrzeczy mu ſie nadſtáwi, potym umknie zdráda,
20. A ten co raz podłogę tnie ráną ſzkaráda.
 Wielki základ wygráney, obóm ſerce muſka,
 Náprzód ſława, á potym koroná Francuſka.
 Ale Aſtyoryſtes przez on poiedynek,
 Więkſzy, niź pomienione, widzi upominek,
 Zeby życie Rodzicom, co mu żywot dali,
 Dżis poznánym mogł zyskáć, gdy tyrána zwáli.
 Záczym Bog intencyą ſwiętą mu podpíſze:
 Ziaie, y zmordowany Kommindoryx dýſze;
 Kiedy go w ſeć chce urwáć Aſtyoryſt z przodu,
30. Ten iába umknie ná ſtronę, że z tego závodu,
 Vcho mu tylko ſpádnie, z karwáſzem policzka;
 Trząſnie głowá, nie w ſmák mu iáuz oná potyczka:
 Mrzozy pod noſem, á krew, iákoby z antálá,
 Po ludziách, y po ziemi daleko pryſkałá.
 Grozi pomſtą, zębami zgrzyta, iák z móždżierza;
 Bo to piátno złodzieiom zwykłe u pęgierza.
 Tákie prawo ieſt u nas, gdy pierwſzy raz krádlí,
 Miſtrzewie zá dekretem mieyſkich ſędziow kładli.
 Nie taką, choć iáż w ſporey boleſć czuie ranie,
 40. Daleko mu ieſt ciężſze ono poſmiewánie.
 Bowiem Aſtyoryſtes razem drwi, y ſieczy:
 Oy nie ó demnie cię to miáło potkáć, rzecze:
 Co znáć, iżeſ záſłuzyl, to miey w upominku,
 Zeſ w zamku doſtał, co cię miáło potkáć w rynku.

G g g g 3

Sie-

Siecze ślepo, co ma tchu Kommindoryx w sobie,
 Srogi przycięty w ręce ująwszy miecz obie.
 Także Astyorystes, częścią mu sie składa,
 Częścią umknie; a temu broń na ziemię spada.
 Naostatek za rzecz to, y słuszną poczyta,
 Ze ta wygrana iemu prawnie należyta,
 Tak długo na niepewney fortuny decyzie.
 Oka zątym przymruży, y wargi przygryzie:
 Tnie w łokieć, aż go pałasz odleci z kikutem,
 10. Po który gdy sie zchyli, (bo był y mańkutem)
 Dofyceś sie naigrał, czas by, rzecze, przestać;
 Tnie w kark, spadnie tu głowa, y on nie może wstać.

ROZDZIAŁ Czternasty.

Ná początku panowania swego, pod protekcją Oycomską, Astyorystes, wspaniałym nagrobkiem, śmiertelny popioł Anerdęsta Króla Allobrogów, y krwią nieprzyjacielską, ná znak swoiey ku niemu wdzięczności, błaga, y ozdabia. Toż sie w odległe kraie, pod pretextem ziszczenia ślubu swego Bogom, ná peregrynacją wybiera, przybrawszy sobie w tę drogę, iednego tylko Gelanora: a sam imię y ubior odmiennyszy, w Sycylii Poliarchem sie nazywa; y że go Arfidas z pilnością szuka, nie bez podziwienia wielkiego sie przyznaje.

- Arfidas. **T**V wykrzyknie Arfidas, y rękami kląśnie:
 O moy złoty Gobrya! iakbym tam był właśnie,
 Jakobym ná to patrzył: tak Astyorysta
 Widzę, gdy mu korona z bobkowego lista
 Tryumfalną toczyła, pełne wdzięku lice:
 On wzrok raz ná żołnierzów, drugi, ná Rodzice
 Obraca, iakoby rzekł: otoż pierwsze znamię,
 20. Przyślesz da Bog dzielności, teraz dofyć ná mię.
 Coż mówią? coż wzdy ná myśl onym ludziom padnie?
 Odpowiedział Gobryasz: nikt tego nie zgądnie,
 Jako náglą reforma po oney milczący:
 Huk straszny, że aż okna wypadały z ściány,
 Szyby z okien; ci płaczą, ci z radości wrzeszczą,
 Ręce trzepiąc; żołnierze żelazem szeleszczą,
 Stalny oszczep uderzy w polerowną tarczą:
 Y Kommindoryxowi, postawę frymąrczą,
 Skoro w feren bolesnym ciężki żal osadzą,
 30. Vprzedzić sie do ręki Królewskiej nie dadzą.
 Zawsze było o takie łacno obojętki,
 Ktorzy iako fortuna, y czas kazał pretki,

Tak

- Tak sie wlot przetwarzali; wlot będąc gotowi,
 Odmienić, iesli sie zaś fortuna odnowi.
 Y teraz, acz z drugiem iednąko przyięci,
 W głębokiey zostawali Królowi pamięci.
 Zwłaszcza, ktorych nie dobra wzgląd pospolitego,
 Ale szczere łakomstwo przywodzi do tego,
 Ze nie mogą rość cnotą: wziętek ich szalony
 Zślepi, y przywiąże do przeciwney strony.
 Y często tecz wpadaia w swoje własne siatki;
 10. Trzeba mieć Królom oko ná takie nieśtátki.
 Żołnierze, iak Król kazał, ktorzy w sprawie stáli,
 Gobryas *kończy* *Historya.* Zaraz Królewicowi przysięgę oddali.
 Wielki tryumf po mieście, muzyki, y tańce,
 Wszędzie ognie kładziono, świecono kagańce.
 Niczym karczmy nie brzmiały, ani Austerie;
 Tylko, iako serdecznie Astyoryst biie;
 Jako sie Kommindoryx żarł, iako sie gniewał;
 A ten ściawszy mu ucho, ieszcze sie nasmiewał.
 Już nie po miastach tylko, ale ludzie wieśni,
 20. Gadki o tym składał, y nočili pieśni.
 W szkołach zaś, gdzie młodź naszą Druidowie ćwiczą,
 Rymem pieią, skoro to w syllaby policzą.
 Aleć y tam nasz prorok w powiszechnem weselu
 Nie prożnował: y, iesli kazesz przyiaćielu?
 Co wierzami napisał, z swey powie grzeczności,
 Y ná on czas dodając, y nam wesołości.
 Poyrzą w tym ná Druidę: nie miłość Arfidzie,
 Ze mu przerwać słuchanie Historyey przydzie;
 Lecz sie boi obrázy, zwłaszcza kiedy Boży
 30. Káplán sie tecz z swoimi Rymami nie droży,
 A prawiąc ie, y głową, y sam sobą chwicie,
 Ze go chwala, nie mogąc ogarnąć nádzieie.
 Nuże inż wszyscy, kto umie, kto może,
 Wyznáymy chętnie dobrodziejstwa Boże;
 Wiymy korony z dárow świętey Flory,
 W rożliczne wzory,
 Y ná ołtarz ách! pospołu z kądzieli,
 Kładźmy: bo trupem padł tyran obrzydli,
 Strádamysy hardych u Królewskich progów.
 40. Y ze łbem rogów.
 Im dłużey buia, im dłużey zły rośnie;
 Nagle zaś potym, y upadnie sprośnie.
 Przyjdzie do zguby, y ostatniey zrzuty,
 Iedney minuty.

Aż sie

Aż się pod niebem w cudzym puchu serzy,
Tam go załamanie, tam go śmierć wypierzy;
Gdzie się pigł przez lat kilkadziesiąt, ali
W punkcie się zwali.

Nie mógł się Batan, chociaż był skrzydlaty,
Oprzeć na ziemi, lecz wszystkie trzy światy,
Musiał przemierzyć; gdy go z nieba pycha,
Aż w piekło wpycha.

10. Zkąd ogorzały, y nagi na poły,
Wszystkich by ludzi rad zwabił do smoty,
Przeto im pychę, sam będąc w przykładzie,
Na sidło kładzie.

Padłeś tyranie, tym większym dowodem
Boskiej nad nami opieki, żeś młodem
Wzrostem małego wzgardził pacholecia;
Od iego ciąga.

20. Wczorás był groźny, okrutny, y frogi,
Dzisieś słabsemu rzucony pod nogi:
Nie pierwsza Bogu, olbrzymy przez ręce,
Nękać dziecięce.

A ty iedyną Rodziców podporo,
Godnyś, żeby cię Pisforymow pioro
Podato wiekom: tak żeś w małym lecie,
Wielki na świecie?

Coż kiedy dojdzieś nąznaczoney pory?
Iakoż cię wielkie czekaig honory?
Zdumieś odległych, potrwożyś sąsiady,
Gdy przejdzieś Dziady.

30. Zyi, ó osiadsy na Oycomskiej sferze,
Niech z ciebie światło, rodzaj ludzki bierze:
Parz złych, świeć dobrym; niech promień twej chwały,
Widzi świat cały.

Zyi o! iedyne tego wieku oko,
Y władzę swoją rozpostrzy szeroko;
Niech nam sławy, gdy przed tobą się sprostą,
Ten świat zazdrości.

Bárdzo z wierszow Poète, ale bardziey sławi,
Z krotkości go Arfidas, że nie długo bawi.
Potym na Gobryasza chciwe oczy wlepi;

40. A ten: gościu moy, (rzecze) już nas noc páciepi,
Nie wspomnię iakie wota prostych ludzi były,
Jakie uchwały wszystkich stanów nastąpiły.
Wszyscy przeszley fortuny mając wizerunki,
Różne nowemu Pánu nieśli podarunki.

Pokoy święty zawitał z oney frogiey burze;
Ktorey się wszyscy bali, poyrzawszy po chmurze.
Zgąsły diffidencye, wszystko razem tonie,
Jako w morzu: a śliczne zaświeciło słońce,
Gdy dziedzic, y własnych swych Rodziców potomek,
Jákby z nieba spadł do nas, y Pan, y nasz ziomek.
Albowiem kiedy sowa z iastrząby się zbrata,
Wyżey niżeli fokół, równo z orły lata,
A przynámniey latać chce: kto z małej fortuny,
10. Vrośnie, wnet rogami wyrowná Fauny.
Trudnoż się w szczupłym fercu wielkie szczęście zmieści;
Káżdym pogardza, wedle dawney przypowieści.
Y sam sobie nie wierząc, doświadcza swej siły;
Aż tyran, aż mu się psie zęby będą ryły.

Dobroczynność
Astyory-
stowa. Astyorystes zaś, nic się nie nádyma,
Ze zabił okrutnego przed Oycem olbrzyma,
Ze go tak nagle w górę wyrzuciłá lancą:

20. Rzadko to, Krolewiczem bydź z prostego bránica.
Lecz skoro na wysokiem stopniu dostoiności
Stanął; stan swoy poczynął od dobroczynności.
Czerwistá z Sykambą, náprzód bierze w zamek,
(Wielki był respekt w ten czas piástunow y mámek)
Tego starszym przekłada nad Krolewskim domem,
Y wszystkich włóści swoich czyni Ekonomem.
Sykambę Mátcę oddał, aby na iey dworze,
Nayzácnieyszym mátronóm zrownála w honorze.
Z ktorych synem, że się był z młodu ztowárzyzył,
Y teraz go do spolney kompaniey przyszył.

30. Tak dziecinnych lat swoich uczciwszy piástuny,
Oraz też y ná infze wspomniál opiekuny.
Wspomniál Anerósta; chociaż pospolicie,
Zapomni dawnych w dobrym człek przyiációł bycie;
W głowie mu sto tálentow ustáwicznie brzęczy,
Spáć nie może, poki ich iáko nie odwdzięczy.
Z tych postępkow Tymandra ná się miarę brála,
Gdyż więkzey mimo wszystkich miłości czekała.
Tedy Aneróstowi pod marmurem rznientem,
Grobowiec sypie wieczney chęci testamentem.
Y skoro opłáczemy tego Krolá zdrowie,

40. Ná tych czas woynę iego záboycóm opowie.
Tá iák mu się nádała: ná coż cię y bawić?
Bowiem słáskawym się mu y Mars ráczył stawić:
Do razu ich zwycięzył, y swobodne Państwa,
Swey koronie przyłáczył, wyiáwszy z tyranstwa.

Puł roka sie nie bawił dłużej na tej wojnie,
A tak mu sie pobożność opłaciła hojnie.
Wszystkie pobrał fortece, tyrany wywrocił,
Y z tryumfem do swoich Rodziców sie wrocił.
Szczęśliwy to Pan, który z Bogiem idzie szczerze,
Wiątry mu y żywioły staną za żołnierze.
Kędykolwiek zamyśli, wlot do trąby staną,
Y bez wątpienia niosą szczęśliwie wygraną.

Już trzy lata minęły, czwarty następował,

10. Jako Astryorystes w Gallii panował
Pod Oycowskim ramieniem: a co postanowi,
To sie wszystko podobą Brytomandefowi.

On wojska ordynował, tworzył magistraty,
Ważne były edykta, y jego mandaty.
W niem śmieie Tymandryne odpoczęło serce,
Gdzie sie zakręcał najmniejszy frąfunku iskierce
Nie dał syn kochający, który pomyślenie
Zduszeby iey rad wiedział, y każde skinienie.

20. Nieślychaną pobożność; bo pragnąc z opieki
Rodziców sie wyzwolić; ieśli żyją dłuży,
Nie tylko śmierci życzy, lecz do niey posłuży.
Dopieroż nie szanuje, w ośmątku możnali,
Odsaczy, iako może od siebie naydali.
Trzy połogi Królowa tylko odprawiła:
Pierwszym syna; ach syna nieśtotoż powiła!
Albowiem Komindoryx pomógł mu do śmierci,
Y nie żył, z wielkim naszym żalem, roku ćwierci.

30. Aleć szczęśliwa krádzież utrąpioney Mátki.
Corka ośmątnią pracę, która w roku szostem,
Przenosi rowiennice rozumem, y wzrostem.
Ta sie chowa pomyślnie; Cytrea iey dzieią:
W tym dwoygu ma pociechę Tymandra z nadzieią.
Ze serce z przeszłych żalów y frąfunków dźwignie,
Aczas iey opłakany wiecznie nie doścignie.

Astryory-
stes sie
bierze na
40. Co czytał, y co slychał na świecie szerokiem.
Gdzie Tytan głowę dźwiga, gdzie swe cugi topi,
Gdzie sie rodzą Gorgony, y rośli Cyklopi;
Gdzie śłupów Alcydowych wieczysta robota,
Gdzie Charybdys y Scylla, gdzie są one wrota,

peregry-
nacya.

Kto-

Ktoremi Thezeusza z Plutonowych oków,
Herkules wedle starych wyzwolił Proroków.
Świat zwiedzić trzeba wprzód, niż śmierć nas zawieruszy:
Jeszcze orzeł nie dobrze swe piora zaśuszy,
Już buia, y oycowskie kinawiszy skorupy,
Jakie zdarzy fortuną, na powietrzu ślupy.
Zbiera, dla tej przyczyny (co wiemy dowodnie)
Starem umrzeć nie może, bo co raz odmłodnie.

Choćci kiedy natura uymie mozgu komu,
10. Głupiem wyedzie, głupszym wroci sie do domu.
Lyso ginie, kto lyso, na ten świat sie rodzi,

A zwłaszcza komu w głowie piąta krokwa szkodzi.
To mowił nasz Królewic: na żadne wywody,
Niebieszczęstwo morza, y niepewność wody

Nie dbając; takiemi sie racyami wspiera:

Komu śmierć obiecana, na piecu umiera:

A kto nie ma utonąć; choćby już pił na dnie,

20. Wybrnie, bo co tylko chce Bog, dokaze snadnie.
Tak Delphin Ariona na grzbiecie, tak w księżcu
Proroka, gdzieś wieloryb stawiał na kamieńcu;

Choć sie y ten, y tamten na puł morza mącał.

Lecz y drugą odiązdu racyą przytaczał:

Coż wzdy o mnie iezyki uszczypliwe rzeka?

Zabił Komindoryxa, a sam tą opieką,

W Oycowskie panowanie dżiną leżie wilczą;

Zawrzeć gębę, niech ludzie niecierliwi milczą.

To mowił: ale w sercu (ilem ia postrzegał)

Inszy pochop w onę go przeiáždżkę podżegał.

Tedy zwolywa stanow Rzeczypospolity,

30. Swoy im zamiśl opowie, y te propozyty:

Záleca im Rodzice, y dobro Oyczyzny,

Zeby y tej całości, y owych siwizny

Pilnowali do swego, uprasz, powrotu:

Bo sam będąc pewnemu obowiazan wotu,

Jeszcze u Anoresta między Allobrogi,

Chce sie w sumnieniu iscić; szkoda igrac z Bogi.

Odiachać przeto musi, musi sie tam spieszyć,

Gdzie obiecał: ktożby go z tego miał rozgrzeszyć?

Lepiej nie obiecować, niż wyszedzzy z klubow,

40. Drwić z świętych, y umyć przyrzeczonych ślubow.

Y prosi, zeby mu sie, nikt nie chciał przeciwić,

Bo sie koniecznie musi, w tym usprawiedliwić.

Wszakże ieśli Bogowie, dla których przyślugi

Iedzie, zdrowia y wczesney użyczą żeglugi?

H h h h z

Zás

Zás sie do nich bez wżego wroci odwleczenia :
Toż Druidow o modły żada y westchnienia.

Wszystkich zaraz zasmuci, wszyscy chcą przeszkadzać,

Jedni prośbami, drudzy imą mu rozrządzać :

Náostatek do płaczu, y do łez przychodzi.

Ták ci, gdy sie po długiey (mowiem) wypogodzi

Niepogodzie; y ledwie otworzymy oczy,

Aż sie druga prowadzi burza, y dzień mroczy:

Y nam ledwo zaświeci złotogrzywe słońce,

10. Aż go już w grubey chmury widziemy zaśłonie.

W naszej mocy wyiachać, nie w naszej sie wrocić;

Ach! nie chciey nas o Pánie, nie chciey osierocić!

Tysiąc przygod w godzinie, sto przypadkow w mgnieniu;

A iakoż nas upewniasz, o swym powroceniu?

Iedziesz w drogę, nie wroce podobno? myśl sobie:

Wspiasz? mow, mogę byc z tego łozka w grobie.

Ná one łzy, y nasze prosby tak sie zdało,

Ze odmienil propozyt, gdy serce zmiękczało.

Wziął w deliberacyą, y ná rozmyśl wrzкомо;

20. A teyże nocy zaraz odiachał kryiomo.

Co gorza, sam; bo z sobą wziąć nie chciał żadnego,

Jeden tylko towarzysz wieku dziecinnego,

Syn Sykambry z niem poszedł, ná wiatry, ná wody.

Miedzy ktoremi żyli do tych czas národy?

Jaka im, álbo kędy pluzyla fortuna?

Gdyby kto kámién w morze wrzucił do Neptuná;

Ták swoy sekret trzymail, ze sie go nikomu

Nie zwierza, choć dni kilka, iák staneli w domu.

Názaiutrz skoro dniowi noc ustapi ciemná,

30. Wprzod po mieście, á potym gruchnie nieprzyjemná

Po koronie nowiná, ze Krolewic nocą

Odiachał: tylko nam sie mozgi nie wywrocą.

Wszystkich iako powarzył, wszyscy zwieszá nosy:

Toż álbo piáskiem, álbo sládem mokrey roly

Po stopach go szukamy, ledwo nie z ogáry,

Y Rhodanu przewozy zbieżem, y Arary.

Ale to próżno bylo, bo szukájącemu

Tysiąc drog, iedná tylko, uciekájącemu.

Y on iák dopadł morza, á wiátr wionął po niem,

40. Iuż go próżno szukać, iuż go nie dogoniem.

Łáčno nas figurować gościu mozesz sobie,

W iákiey trosce, y w iákiey bylismy załobie.

Jákoby nas okarał, iákoby nas ubił,

Jákoby kto Rodzice y máietność zgubił.

Aż Krolowa w kilka dni; (lubo to zmyśliła,

Lubo zeby powszechny žal nasz usmierzyła)

Powiadala, ze wzięła już od niego listy,

Ják szczęśliwie ocean przepłynął pienisty.

Ze zdrow, ze mu sie wodzi pod tamtemi nieby,

Y powrocić gotowy do Oycyzny; gdzieby

Pokazala potrzebá: á te wiadomości,

Gdy co miesiac miewala, smierzyły załości.

Wtory Rok minął, wzdy Krolewic do nas sie nie wraca:

10. W tym smierć Brytomandowey choroby ukraca.

Vmiera Krol, umiera w onym prawie czesie;

Nikt pod strychnulcem smierci głowy nie podniesie.

Dziwná to rzecz, ze człowiek pragnie tu żyć dłuży,

Choćiaż go nędza trzepie, choć chorobá nuży.

Dłużej chce byc w ubóstwie, dłużej lezeć w bolu;

Coż rozumiesz o zdrowem, y o młodem Krolu?

O człowieku wczasownym, moźnym, y bogátem?

Jakoż temu nie ciężko rozstawáć sie z światem?

Nie ma czego ubogi Krolowi zázdrosćić;

20. Wszystkim chce smierć niezbedná iednáko dochłóścić.

Kto lekcey żył ná świecie, ciężey z świata zchodzi;

Kto ciężko, choćiaż z musu, lżej mu to przychodzi.

Owszem drzewo skrzypiące, á krzywe w puł boru,

Rychley uydzie siekiery, wiatru, y toporu:

A ktore wierzch podnosi áz ku niebu prosty,

Spádnie ze pnia, y prętkiey domiesci sie chłósty.

Smieszna mi owym ludziom, ktorzy ná tym świecie

Roskoszuiać, skoro ich smierć pod ziemię gniecie;

Ná wsiádaniu pokutę z poznym czyniać płaczem,

Y w grobie, y w odzieniu swe ciála zebráczem

Chowail: áno komu nie chce sie nędzowáć,

Szkoda sie tesz z dziádami, y bez trumny chowáć.

Ták mi zgnić w złotogłowie, iák y w zgrzebney szmáćie:

Siebie sami, robákow tym nie oszukáćie.

Nie pomoga po smierci wygolone brzytwá;

Kto nie był mnichem, áni báwil sie modlitwá;

Y plesze, y korony, áni habit száry;

Znáia ná tamtym świecie zmyślone mąszkárý.

Choći sie tesz y wełná znayduie w kápicy,

Nie wszyscy zákon dżierzá, choćiaż zakonnicy.

Lecz wrácaiać do rzeczy: skoro dług náturze

Zápłácił Brytomandes: ná nowe sie burze,

Zaráz po iego smierci, poczęło zaymowáć.

Bo ácz chciałá Tymandra rzádu dotrzymowáć

Synowi (iakoż iey to należało właśnie)
 Jeszcze iednak przeciwną fakcya nie zgásnie.
 Długo sie ogień w żagwi, długo tai w pruchnie,
 Dopadłszy potym swego żywiołu, wybuchnie.
 Y ludzie niespokojni mając muchy w noście,
 Zaráz sie u pogrzebu wydali po głosie.
 Rozmáite potrzeby, y niebezpieczeństwa
 Wymyślają; że trudno w kole posuszeństwa
 Trzymać ludzi, bez Krolá, bez rzádu, bez głowy;
 10. Kędyż taką powagę mają białegłowy?
 Twierdzą, że iuz nie żyje, o Astyoryście,
 Że to zmyśły, y plotki są o iego liście.
 Y owszem, prawią, słychać, boday sie zmieniło!
 Ze sie kilka okrętów pod ten czas rozbiło,
 Jáko on wsiadł ná morze: gdzieżby przez czas tyli?
 Tak cicho, tak nieznacznie z swoim sługą żyli?
 Takie, y tym podobne znalazłszy koncepty;
 Náprzód schadzki prywatne, y pokątne szepty,
 A potym iáwny wstał bunt, z okrutnym zapálem:
 20. Komindoryxow herstem był, y pryncypálem
 Synowiec: tedy wojsko, tedy flotę zbiera.
 Y Tymandra tész nie spi, ále sie zawiera,
 Obronną Massilią opátrzywszy spiżá,
 Y ludźmi, nim sie do niey buntownicy zbliżá:
 Także zamki mocniejszy, y główniejsze miásta.
 Toż kiedy tak z obu stron zawierucha wzrásta,
 Alić iakoby z niebá spadł Krolewic wcześniej;
 Zdało nam sie ná iáwi, że go widziem we śnie.

Astyory- Sypali sie iáko grad ludzie zewsząd wszyscy,
 30. Aby go tylko widzieć: á co byli bliscy,
 Ci go w ręce całują, ci macią z tyłu,
 Ci płaczą: widziałbys był inszych także śisł,
 Ktorzy wiedli do bliższych ofiary Kościołow,
 Cedząc krew wielkim Bogom, z baránow, y z wołow.
 Zgoła by sie z tryumfem większym nie powrócił,
 Choćby cały swą bronią oryent okrocił.
 Nagła znowu pogoda, razem spádną wiechy
 Buntow owych: wszyscy cyt, wszyscy dudy w miechy:
 Co żywo do pokuty; á kto wczora srożał,
 40. Dżis pokorny, dżis w serce y w humor zubożał.
 Idą do nog Tymandry, z pryncypálem społu;
 Rano kazał ná tyfiac, á w wieczor spadł z stołu.
 Krotce mowiac: naymnicy sie z sobą nie drożyła,
 Nie tylko im swą krzywdę chętnie odpuszcila,

Lecz

Lecz przez nie, y u syná dostali perdonu.
 Ktory skoro dostąpił Krolewskiego tronu,
 Nie chcąc krwawić początkow swego panowania,
 Winy wszystkim, á oraz odpuscił karania.
 Do czego niezwyčajną łaskawość przyczynił,
 Nie chcąc wiedzieć, kto? y co? w tym razie przewinił:
 Bo kiedy mu przeiętych wielki pákiet listow
 Buntowniczych oddano; iedni do Iurystow,
 Drudzy sie precz gotuią, inși do pokuty:
 10. Trzymáwłszy w ręku chwilę one obwoluty,
 Rzuć w komin: niechay tak wieczney niepamięci
 Ogniem spłoną minione, powiáda, niechęci.
 Kto nie szczerze odpuszcza ludzkie nie dostatki,
 Ten Bogom w pomstę wpádnie, ktorych má za świadki.
 Wielkie Astyorystes ztąd czuie wesele,
 Ze takie zstał flotty, y wojska tak wiele.
 Owszem życzliwym Bogom przypisze to chętnie,
 Ktorzy nas tak piástuią czásem nie poiętnie.

Zkąd sie człowiek upádu, y swej zguby lęka,
 Tedy go ná lepszy byt Boska wodzi ręka.
 20. Częstoż krzywda żalosná, wzgáda oczywista,
 Miásto żalu fortunę człowieku skorzysta.

Drugiemu choć sie zda, że iáwniey do niey leżie;
 Mydło za owem, wpadłszy w samołowkę, wieżie.
 Tedy wzięwłszy ná głowę, starożytną modą,

Astyory- Koronę, iednostayną wszystkim stanow zgodą,
 30. Tymandrze rząd poruczy Rzeczypospolity,
 Az sie wroci, gdzie termin czeka go zawity.
 Bowiem mając w Grecyey przeciwniki pewne,
 Wojsko wśadzi w gálery pod żagle powiewne.
 Y mnie kaze z tą flotą przed sobą ná szpiegi,
 Mieć oko ná Ligury, y Sardynskie brzegi.
 Ktore krom podeyrzenia, gdym fortunnie minął,
 Juzem go oczekiwał, iuzem z lekka płynął.
 Kiedy mi cie Bog zdarzył przyiacielu miły,
 Vznasz (byle to twoie oczy obaczyły)
 Zem y dzieńtę części o iego swobodzie
 Nie powiedzial: więc iesli w Greckim był národzie,
 Jak twierdzi, Grecya sie z Sycylią zprzegla,
 40. Czy y ciebie wieść iáka o niem nie dosiegla?

Artidas Spusci oczy Artidas, y wlepi ie w ziemię,
 40. Czegoś mu sie myśl chwyta; potym rzecze: że mię
 poznat, Wieść o Astyoryście nie doszla, choć blisko
 ze był Po- liarch A- styoryste. Grecya: chyba sobie odmienil przezwisko.

Vfly-

- Wysławszy Gobryasz: na te słowa wskoki,
 Jakoby go kto igłą zakłół w oba boki;
 Prawda! prawda! sam mi to nie dawno powiadał,
 Ze sobie inszy tytuł w tamtych stronach nadał.
 Już nie Aftyorystem, lecz inszym imieniem,
 Nazwał się Poliarchem, aby pod tym cieniem,
 Nie znany mógł wędrować po narodzie obcym.
 Syna Sykambrzynego, (z którym ieszcze chłopcem
 Towarzyszył, tymże go piastując faworem)
 10. Wziął był z sobą w tę drogę, y zwał Gelánorem.
 Nie mógł słowa Arsidas przerzec od radości,
 Wskroś mu serce przenika, y żyły y kości.
 Oczy tylko podnieście, y gębę rozdziwi.
 Obaczywszy Gobryasz, y sam się też dziwi,
 Ze się mieśza Arsidas; ale że wesołem,
 Takiegoż mu afektu dopomaga społem.
 Toż Arsidas, o Boże niekończony! rzecze,
 Który ziemią y morzem rządził, sprawy człecze:
 Słupy każdy, y dniowej nie widzi jasności,
 20. Co powątpiwać może o twej opatrności!
 Wszystko w twoim o Panie! dzieie się dozorze,
 Tyś y mnie, ty sprowadził, na to dziśia morze.
 Błądził bym był do śmierci, a nicbym nie sprawił,
 Gdybyś był Poliarcha teraz nie obiał.
 Bo o Aftyoryście ani mi się śniło;
 O zreiome wielkiego Boga ze mną dziło!
 O szczęśliwe Krolestwo! y koronę wafza!
 Już się od wschodu słońca, na zachód rozgłasza.
 Takli was przyjaźliwe zbogaciły niebá!
 30. Krola szukam waszego, tego mi potrzebá.
 Znam go dobrze, podobno będzie mi zazdrościł,
 Ze Poliarch nie dawno w moim domu gościł.
 Dziś go szukam po świecie, z tak wdzięczną nowiną,
 Która osobną jego fortuny przyczyną.
 A zkad mi serce rośnie, y pociech przybywa,
 Gdy go widzę, że z wojskiem, y z armatą pływa.
 Nie na wojnę, nie na krew, ci ludzie, te działa,
 Lecz na tryumf: bo wojną koniec będzie miała.
 Przyznają wam wygraną, y ustąpią metu,
 40. Wszyscy, nie czekając fortuny dekretu.
 Przeto ledwie do niego nie wyskoczę z skory;
 Y kiedy bym miał skrzydła, przeleciałbym piory.
 Co słysząc, tyle czworo Gobryasz się zdumie:
 Ledwie mu się to w głowie zmieści, y w rozumie.

- Pilno pyta Arsidy: zkad, y co takiego?
 Do Poliarcha nazbyt wiecie pocieszniego?
 Postrzegł błędu Arsidas, y siebie się wstydał,
 Ze po części sekret swój nie opatrnie wydał.
 A Gobryasz, choć wiedział gdzie Poliarch iedzie,
 Ze tę do Sycylii pewnie flotę wiecie,
 Wzdy tego nie powiedział: przeto y on zbywa
 Gobryasza, y dalszych tajemnic pokrywa;
 10. Choć się już rozumieją, y wiedzą to na się,
 Jakby nie wiedzieli, pokrywają zaś się.
 Często język afektem uniesiony błądzi,
 Jeżeli, co ma wyrzec, rozum nie rozgadzi.
 Czasu mu przeto trzeba: bo skoro czas minie,
 Proźno żałujesz kleynot wyrzuciwszy z skrzynie;
 Ktorego już nie schowasz; bo w iednym momencie,
 Tak zrośnie, że się w twoje nie zmieści zamknięcie.
 Chce do niego Arsidas nocą zaraz płynąć;
 Tylko się boi z flotą w pociemku rozminąć;
 To go iedno od nocney żeglugi odstrasza:
 20. Chce szypką wiadomego wziąć od Gobryasza.
 Ale on mu rozrządza, y upewnia o tem,
 Ze się za nim iego Krol kwapić będzie lotem.
 Lepiej go w miejscu czekać, wyrzuciwszy liny.
 On albo za dwie, albo trzy będzie godziny.
 A ieśliby omieszkał, skoro ranna zorza
 Pocznie niebo rumienić, wiadomego morza
 Sternika, y z Frągattą obiecuie szybką:
 Więc że Poliarchowa flotta szła rozsypką,
 Minąć się z nią nie może: a teraz gotowem
 30. Łozem go, y pierznikiem poczęstnie mchowem.
 Ale własna przyczyna temu zatrzymaniu,
 Ze też by dź chciał Gobryasz przy iego witaniu.
 Wrodzony ludziom afekt (cnotą go, czy winą
 Nazwać?) wszystkich uprzedzić z nayszybką nowiną.
 Gdziekolwiek ją uchwyci, choć w mieście na rynku,
 Prawi: a Bog uchoway żeby bez przyczynku.
 Widząc Arsidas, że mu dziwnie dobrze radzi
 Wsłucha go, idzie spać; lecz mu do snu wadzi
 Nádziecia, ktorey pełne zmyśły, pełne serce,
 40. Ze się w dłuższej nie będzie błakał poniewierce.
 W onymże mu Argenis na myśl raźnie pądnie,
 Jako się nie postrzegła w tej mierze szkaradnie:
 Kiedy go tak w odległe wyprawia drogi,
 Zapomniałszy o drugim imieniu przestrogi.

Ale samże ią z tego oczyszczając rzecz:
 Słupy afekt z człowieka y pamięć wywlecze.
 Tak myśli, a cichy sen z podgłownego wału,
 Skrądszy się, myśl y oczy mruży mu pomalu.

ROZDZIAŁ Pietnaśty.

O puł nocy za nastąpieniem wietrznych na morzu szturmow, flotta w wielkim niebezpieczeństwie, którą fala w kray Sycylijski wgnania; czego y Poliarch doznając na sobie, musiał za wiatrem w brzeg Maurytański zawinąć; gdzie lubo się dla przybycia armatnych gości mieścić tamto Państwo poczęło, w krotce to iednak wszystko się uciżyło, za powzięciem wiadomości, że przyiazne okręty do Krolowej Maurytańskiej przychodzą: okazya zaś tumultu y trwogi iż mniemano, byż flotte Rádyrobánesa, który dla nie oddanych okrętów swoich, przez morskich zboyców do Maurytaniey zabránych, wojnę był Krolowej Maurytańskiej Hyanisbie wypowie-
 dział.

Szturm
 na morzu
 w nocy
 nie spo-
 dziewany

- JVż wszyscy tak żołnierze spali, iak żeglárze,
 Sam stary sternik, który z dawną przy zegarze
 Admiralskiej gálery, przez długi czas siadał,
 Wiedząc że z gor Ligurskich nągły szturm wypadał,
 Zwłaszcza kiedy z nich chmury, iako płaty mgliste,
 10. Wychodziły; do tego zorze płomieniste
 Znak wiatru: przeto nie spi, y przestrzega, żeby
 Nikt się nie ubespieczał pogodnemi nieby.
 Spało przecię co żywo, ledwie go kto słuchał,
 W tym srogi wicher powstał, y morze rozruchał.
 Wprzód szmer po samych sznurach, y po mąsztach szustem
 Igrał, ieszcze sen większym przyprawuiąc gustem.
 Potym iakoby z woru, wraz wszystkie Eury
 Runą z grzmotem okrutnym, wody, piaski, chmury.
 Mieszając iako w garncu, iuż pułnocy właśnie
 20. Miało, oraz gwiazdy, oraz Xiężyc gąśnie.
 Toż się porwą żeglárze, lecz przed straszny szumem,
 Wszyscy słuchu pozbyli, pospołu z rozumem.
 A im więcej wołają, tym mniej głosu słyszą,
 Wody się aż do niebá, od ziemię kołyszą.
 Wstanie z łózka Gobryasz, y zaraz po cerze
 Szyprowey, trwogi oney miarę w sobie bierze.
 Widzi że nie przelewki, a w nocnym odmgęcie,
 Y żołnierze, y kto był tylko na okręcie,
 Wszyscy chcą rozkazować, a każdy z osobną
 30. Co inzego, że czynić było nie podobną.
 Żeglárze się mieszają; w poły z piaskiem nurty
 Skłócone tłuką okręt, y spoione burty.

A kie-

- A kiedy w się dwa wały uderzyły razem,
 Rzekłbyś, że to nie woda, żelazo z żelazem.
 Kiedy wyżej okrętu, na powietrzu właśnie,
 Jako iskry pianą się rozbiie, y trzaśnie.
 Toć tylko w onym zgieńku światło mieli siwe,
 Wszystko ćmiły, y kryły burze czarnogrzywe.
 Radzą tedy co czynić, czy kotfice zbierać?
 Bo się iuż do nich woda gwałtem chce napierać
 Vderzając o boki, które w mierze stały,
 10. Bystro rokołysane miąższe mętne wały,
 Ze czasem w puł okrętu, aż na samym frzodku,
 Szturm się rozbił, y mógł by kąpać się na spodku.
 Chcą zelżyć impetowi, puścić się po wietrze,
 A coż kiedy gálery wściekły wicher zetrze?
 Y w iedną zwiąże kupę? tak on zgrzyt szkarady,
 Na trzaśki ie zdruzgocze; iuż tam żadney rady,
 Y pomocy nie będzie, procz samego Boga:
 To gdy radzą, przypadnie nawałność tak srogą,
 Ze się liny padaia: choć też która orze
 20. Kotfica, idą nawy po wietrze, na morze.
 Ani steru słuchają, ani sfornych wiosel,
 Strach wszystkich opánował bliskiej śmierci posel.
 Jedni dziury łataia, a drudzy do szufli,
 Do łopat, do konewek, do garnków, do kufli.
 Wylewają mokrą śmierć, która przez skałuby
 Leżie do nich: ci trzepią pácierze, a słuby
 Bogom swym obiecuią; płaczą, wyia, piszczą.
 Nie wiemże, iesli się w nich na suszy uiszcza.
 Zeby ich zachowali z oney straszney burze,
 30. Drugi sobie tarcice uwiązali na sznurze;
 Gotow będąc z żywotem choć na poły nągi,
 Płynąć na wiry, Syrty, na fale, na flągi.
 Choć dobrze wie, że ledwo na łokieć popłynie,
 Okrutną go nawałność, y z tarcicą zwinie.
 Nie deski, lecz ognistej szyny choć go spárza,
 Chwyta się, gdy kto tonie, gdy kogo śmierć nárza.
 Skoro noc przemigła, dzień nastąpił biały,
 Tąż szarga, tąż zawartka, też wiatry, też wały.
 Nikt nie miał snu na oczach, ani chleba w gębie.
 40. Widząc pod sobą straszne, y bezdenne głębie.
 Gotuią się co moment z tamtym światem witac,
 Taki dzień, y druga noc: toż gdy znówu świtać
 Poczęło; wiatrci wprawdzie przestawał dziwaczyć,
 Coż? ani się doliczyć, ani się obaczyć

Roznieśie
 ich w ro-
 źne stro-
 ny.

Iiii2

Nie

Nie mogli: bo połowa większa flotty ony
Zginęła, y nie wiedzieć w które poszła strony.
Smoły im bardo pilno, y konopi trzebą,
Ziemie nigdzie nie widzą, ani znają niebą.
Dopieroż Poliarcha kiedy wspomni sobie,
Nie masz końca frąsunku, nie masz ich załobie.
Lecz Arfidas naywięcej od swoiey nadszicie
Tak daleko rzucony, tylko nie szaleie.

10. Miawszy go w ręku prawie, upuścić tak nagle,
A teraz gdzie go szukać? gdzie obrocić żagle?
Wiatrow on trudno pytać, dokąd go zaniósł?
Im dłużej myśli, większe trudności mu rośły.
Do Francyey już darmo, bo wiadomość pewną,
Ze z niey wyjechał: ale kiedy mu Krolewna
Padnie na myśl nieboga, która mgnięcia liczy,
Jego drogi, iakoż ją wiecznie okaliczy?
Ręką ją swą zabić, gdy albo po czasie,
Albo nic nie sprawiwszy, wroci do niey zaście.
Ciężka rzecz jest, nie znaleźć, gdy kto czego szuka,
20. Znalazszy, znowu zgubić, że się serce puka
Od żalu, nikt nie wątpi, gdy głodnemi usty,
Już trzymając, wypadnie z nich kawałek tłuſty.

Arfidas
narrzeka.

- Klnie Arfidas fortunę, strąpiony bez miary,
Widzi że darmo poszły wota y ofiary;
O ślepe y nikczemne rzeczy ludzkich sito!
Zkąd cnoty, ani złości zaśluzone myto
Nie dojdzie; owszem opak, gdy dobry na dziurę
Trafiwszy, spadnie na dół, a zły poydzie w gurę.
Nie godnaś z żadney miary niskiem światem rządzić;
30. Na ostatek się pocznie z Gobryaszem sądzić:
Ten zwyczaj utrapionych, ze swiego licha,
Przyczynę każdy chętnie, na drugiego zpycha.
Ze go w swej nie potrzebnie galerze zatrzymał,
Nim ich ten szturm rozstrzelił, wicher porozdymał.
Przez co w iakie go błędy, w iakie go wdał męski!
W tym daia znać sternicy, że coś na kształt mgiełki,
Widzą bardo z daleka, y ziemią się zdała,
Jakowazkolwiek ona, lepieyby bez mała
Do niey żagle obrocić: więc za spólną zgodą,
40. Tam się kina, lub z zyskiem, lubo z swoią szkodą.
Wolą się nierzkac ludziom, lecz bestyom wierzyć,
Niżli co raz od niebą przepaść morską mierzyć.
Głuche wody, y wiatry; darmo myśleć o tem,
Nie zbronisz, nie wyprosisz, nie okupisz złotem.

Dawno

Dawno mówią, jeśli się kto modlić nie umie,
Nauczy się, niech tylko w morskim będzie szumie:
Y ci, bo ich jeszcze strach pierwszy w serce bodzie,
Chętnie suną do ładu powołone łodzie.

- W tym zaraz potykają trzy rybitwie barki,
Zarobek tamtych ludzi, y zwykłe iarmarki
Ilekoć się okręty w szturmach rozbijały,
Pytani; co za imię tamte kraje miały?
Ze to są Afrykańskie brzegi, odpowiedzą:
10. Iże ztąd nie daleko Numidowie siedzą.
Lecz kto morza nie wiadom, wnet na skryte piaski,
Wpadszy okręt uwiązi, y złamie na trzaski.
Wraz dwa porty ukażą, nie pewne, y dawne,
Lecz tam sami prowadzą nawy wodopławne.
Nie było czym po onym brąkować pogromie,
Potrzebą zakon, prawa, y racye łomie.
Toż gdy się cała flotta za niemi obroci,
Jedną barkę na morze Gobryasz powroci;
Jeśliby gdzie zdybała okręt obłądzoney,
20. Zeby mu port ukazać; lecz Bog niekończony,
Zdarzył z dobroci swoiey, że w takim odmeście,
(Gud wielki!) nie szkodował na żadnym okręcie.
Oneyże nocy wszystkie do kupy się zbiegły,
Y piaski Afrykańskie szeroko zaległy.
Tamtych królow mieszkancy dziwują się wprzody,
Potym ich zrozumiałwszy żalosne przygody,
Chętnie gości przyięli, y acz nie bogaci,
Ale cnoty chudobą, iak mówią, nie traci;
Ryby suche, y kto czym swe ubóstwo dźwigał,
30. Znośili; że się ieden przed drugim wyścigał.
To gdy się z Gobryaszem, y Arfidą dzieie,
W teyże toni Poliarch, tenże nań wiatr wieie.
Który w swym dostoięństwie płynąć za niem moźnie,
Smiał fortunę przenosić okiem nieostrożnie.
Jakoż tak się był wybrał; z takim przedsięwzięciem,
Jechał, że Meleander mógł nie gardzić żęciem.
Niechay woyskiem, jeśli chcą jego konkurrenci,
Niechay y pojedynkiem; obu w iedno skrenci.
Archombrot, y Sardynski, gdzie miłości pole,
40. Bija się z niem, tak tufzy, że obiema zdole.
Y prawo Sycylijskie, które ożenienia
Przeciw prawu, samego broni przyrodzenia,
Pewnie musi pospołu y z swoim zakazem
Wstępować, przed mieczem, y ostrym żelazem.

I i i 3

Nie

- Nie dali się rozwiązać? więc ten z Alexandrem
Przeciąć węzeł; łatwiejsza sprawa z Meleandrem,
Gdy mu ja synem, y on Oycem mnie zostanie,
Ják od własnego będzie miał poszanowanie.
Albo też tę inaczey tłumaczyć kwestyą,
Niechay Seklowie dawnym prawem swoim żyją.
Niech się tego nie boją, choćiem ja możniejszy,
Zebym miał wynicować stan ich terazniejszy.
Owżem jeżeli mi Bog syny zdarzyć raczy,
10. Jednemu się Francuskie, drugiemu naznaczy
Sycylijskie Krolestwo, iák brzmia stare kwity,
A tak y owcá cała, y wilk będzie syty.
Z oną rezolucyą, z onym szedł humorem
Poliarch; y zda mu się że flotta oporem
Pod żaglami płynęła, przeto wiośły szmagać,
Y poiażdżami każe wiatrowi pomagać.
A w tym wicher szalony z gruntu morze zmaćci,
Y propozyt, y bieg mu, iednym razem strąci.
On serdeczny Poliarch, który się pocierać,
20. Śmiał z olbrzymy, czemuś się dziś boi umierać:
Nie przeto żeby się bał; bo śmiałemu chłopu,
Nie tknie sercá strach śmierci, piekła, y potopu;
Ale gdy kto da szyję w miłości obroży,
Bárdziej się w sobie kocha, y ceni się droży.
Tak mogła y Argenis, y Tymandra wiele
W sercu Poliarchowym, że oney kąpiele
Wzdrygał się: y nie w smak mu, kiedy wał po wale
Tłucze okręt, a czárne rzucają go fale.
Y krzyknie ná żeglárze, co się zapomnieli,
30. Zeby się z powinności do swych robot mieli.
Nie tak śmierci nikczemney godzienem y podły,
Do sznurow marynárze, á Xięża do modły!
Więc się sunie co żywo, skoro to wyrzeczę,
Ci żagle obcinają, drudzy, jeśli cieczę
Woda w okręt, klákami utykają spary,
Albo kotwy podnoszą, albo też ciężary
Wyrzucają do morza; ktore ná to mało
Dbając, nie pierwey igrac, y szaleć przestało,
Aże w kráie dalekie, y nie znáne strony,
40. Poliarch był y z flotą swoją zapędzony.
Ludzie mdli, á dopieroż zwątlone okręty,
Nie dopuszczają drogi kończyć przedsięwzięty.
Choć się gryzie Poliarch, y zá głowę targa,
Bo mu ielżcze przykrzeyfzá zwłoka, niżli szárga.

Wie

- Wie, że chociaż godziną, choć opóździ mgnieniem,
On będzie Argenidzie strąpioney zginieniem,
Y sam sobie: swoją iey ręką w pierśi wraży
Noż: tylko nie szalcie, tylko się nie skążi.
Lecz to próżno; bo y tak, y z woyskiemby zginął,
Gdyby nie połatawszy okrętow popłynął.
A żeglárze też ziemię widząc choć daleką,
Dzwigną żagle, y wodę poiażdżami sieką.
Poliarch Jeszcze byli opodał, kray iednak wesoły,
10. Brzegi zielone drzewem okryte y zioły
do Hiani- Widzą: przytym Lichtany y bąty Rybitwie,
zby trefu- Y ná kotwiach gotowe okręty ku bitwie.
kiem. Wracają się w tym, których Poliarch był wprzody
Wyprawił, pytając się coby zá národy?
Co zá ziemią przed niemi? y od tych się dowie,
Ze w onym kráiu sławni żyli Maurowie.
On w ten czas z naywyższego upátrował blanku,
Gdzie brzeg niski, y gdzieby mógł flotę bez szwánku
Przystawić; iednym razem co ma głosu w sobie,
20. Gelanorze, w ręce mu perspektywę obie
Tkając, przypatrz się (rzecze) o moy Gelanorze!
Znaś miasto, y rzekę znaś, która bodzie morze.
Znaś ziemię przyścieliską: ono góra, którą
Wieś Krolowey osiadła, znaś miasto pod górą.
Lixa to bez pochyby naszej Hianizby;
A tu z wyższego piętra poszedz do izby,
Nie całe nas Bogowie opuścili, rzecze:
Y áczkolwiek mię ten błąd niesłychanie pieczę;
Wielką iednak iego część z sercá mi wyglądzą,
30. Kiedy nas w przyścieliskiej ziemicy wysadzą
Gdzie się możemy poprawić, ślácno y połatąć,
A gdy też już przestaną wiatry námi mątać,
Poydziem do Sycylii; teraz wsiądz y w bąty,
Iedź, niechay iey nie trwożą nasze apparáty.
Powitawszy Krolową, powiesz o przypadku;
Iż nie mało mając iey łaski zádatku,
Proszę, áby mi wolno, okrom podeyrzenia,
Flotę w porcie postawić, dla iey poprawienia.
My cię tu czekać będziemy opárszy się wiośły.
40. A zátym po okrętach wieści się rozniosły,
Ze to była ich Krolá przyiázná kráiná,
Náder wesoła woysku całemu nowiná.
Gdzie po przeszłej odetchnąć tuszá roboćiznie,
Jákoby w własnych domách, y swoiey Oyczyźnie.

Prze-

- Przeto poprą z wesołym krzykiem swoich łodzi;
Lecz inakższy od Krola ordynans przychodzi,
Zeby wszyscy staneli, bo nie opowiednie,
Z woyskiem w cudzy port wysieść głupstwo było przednie.
Już na rzece Poliarch, już był ladu blisko,
Gdy go razem przestraszy nowe dziwowisko,
Mieszają sie galery, szynkią frągaty,
Ci działą zataczają, ci znoszą armaty.
Pełen brzeg ludzi, koni, wszyscy, wszyscy zbrojno,
10. Myśli, że i tu wszystko miał załść spokojno;
A ono iegoż flotta takiej wielkiej wrzawy
Przyczyną; nie wiedząc kto? mieli sie do sprawy.
Także by nieprzyjaciół bez wszelkiego wstrętu,
Wnieść w porty, y z swojego wysieść miał okrętu?
Jakoż nie w próżney byli Maurzy bojaźni,
Bowiem z wypowiedzeniem, dni kilka przyjaźni,
Jako przyśłał zły sąsiad, y już już dumają,
Ze go nad karkiem ieszcze nie gotowi mają.
Oskoczą Gelanora pospołu y z bątem,
20. Kto był? y z czymby iachał? pytają sie zątem;
Tusząc że nieprzyjaciół przyśłał go na szpiegi,
Vpątrować, iezeli opatrzone brzegi.
Tylko sie go nie imą, że szpieg całę wierzą,
To zębami zgrzytają, to w twarz sztychem mierzą.
Choć i on całą gębą, całym gąrdłem woła,
Ze szaleją, że siłom ieden nie podoła.
Ze nie od nieprzyjaciół posłany, że go tu,
Poliarch Krol Frąncuski z morskiego obrotu
Obłądzony wyprawił; że sie frodze mylą,
30. Ale sie oni bąrdziej burzą, bąrdziej siłą.
Niema miary wściekły gniew, w wyuzdanym gminie!
Już był w ostatnim prawie Gelanor terminie;
Ale ieszcze nie przyśedł kres mu obiecany,
Bo od iednego z mieszczan nągle był poznany.
Dopiero sie ukoi ow tłum koło niego;
Chcą przyczynę przyjaźdu Krola Frąncuskiego
Wszyscy wiedzieć: choć i on przyśiega y klęka,
Ze sie głupie pospolstwo, nie wie, czego lęka.
Y tego sie nikomu sprawować nie będzie,
40. Do Krolowey sie pyta, iako z bątu z siędzie.
Ktora skoro z przestráchu tę wiadomość bierze,
Ze nie Poliarch w flocie, lecz Bogowie w sferze,
Przyśzli iey na ratunek ku wczesney pomocy,
Jasne iey ząwitało słońce o puł nocy.

Ledwo

- Ledwo do Gelanora nie wyskoczy z skory,
Wysła co przednieysze rychło Senatory.
Zeby był z nąleżytem Poliarch honorem
Przyięty: a samą sie wzięwszy z Gelanorem
Pyta: gdzie Pan Kroluie? y przeciwko komu
Woyska one prowadzi? czemu po kryjomu?
Y w prywatney odzieży, po świecie sie błąkał?
Rzesko prawil Gelanor, nic sie nie ząiakał.
To milczał, czego milczeć przed nią było trzebą,
10. Słuchając Hianizbe mniema że do niebą
Wnieśloną: tak niezmiećnie rada mu, że ledwie,
Wyśedł od niey, godzinę bywłszy albo ze dwie.

ROZDZIAŁ Szesnasty.

Hyanizbe Krolowa Maurytańska, lubo dwoiakiem kłopotem, to jest y następnicey od Radyrobanesa Krola Sardynskiego wojny, y odebranych od syna Archombrota, o przyszłym z Argenidą małżeństwie, listow, zmieszana, nie wie co z sobą czynić; przecię iednak dowiedziawszy sie o przyjeździe Poliarchowym, wysła Senatorów, aby go z drogi y gościny prośili na następ.

- Jako Radyrobanes wojnę wiedział Hyanizbe.
JVz to bowiem piąty dzień, piąta już noc miła,
Jako Krolowa nie spi, nie iada, nie pija;
Bo komu sie tajemne w serce mole werzną,
Y łoża miękko słane, y potrawy mierzna.
Także y tey niebodze trofka wzięła gusty,
Nie skosztuie snu okiem, ani potraw usty.
Skoro Radyrobanes z Sycyliey wrocił,
20. Kędy sie sam postępkem swoim zefromocił,
Boi sie, zeby z takiej płochey nieuważy,
Nie nabył u poddanych hańby, y zniewąży.
Wie dobrze, że żołnierze, y lud pospolity,
Z sukcesow Krolow sadzą: iesli propozyty
Pomyślnie pądną? iesli szczęście sie nadądzą?
Między Bogi policzą, do niebą ich wfadzą.
Jesli zaś szczęścia nie ma? choćby z inżey miary,
Dobry był, pogąrdzą nim; iako zwyczaj stary,
Gdzie fortuna, tam miłość, tam grzeczność, tam cnota;
30. Gdzie iey nie masz, zamknięte do wszystkiego
Procz samych pochlebniów, co tylko dla wziętku, (wrota.
Wieszają sie przy każdym Krolu, y Pániątku.
Y ten chcąc materyą uciąć wszystkich gądek,
Jako więc iądowity wąż, albo niedźwiadek,
Tak długo sie sam swoją trucizną kątuie,
Aż kogo okáleczy, aż kogo struie.

K k k k

Czu-

- Czuie Rádyrobánes, dwie w sercu pochodnie,
 Wzgárdę, y miłość, bo ta dotąd nie wychłodnie,
 Poki iey krwią nie zgási, y przez cudze rány,
 Blizny nie zgoi ná raz w Sycylii dany.
 Chce mu sie gwałtem wadzić, y z sasiády kłócić,
 Tam iednak ná zad z woyną nie zda mu sie wrocić.
 Wie że go iuż czekaia, że z iego przyczyny:
 Pogroźiwszy, odłoży pomstę ná czas iny.
 Niechay spuszczą z ferworu; á on tész w tym czasie,
 10. Swych żołnierzow ná inszym przeciwiczy hałasie.
 Łácono o kiy, ták mowia, kto chce psa uderzyć:
 Y ten dáwno prágnały swe Państwo rozszerzyć,
 Nie łáskawą pogládał ná Maurow twarzą,
 Y z naymniefzey przyczyny leda ich potwarzą
 Okrywşy, (bo ich sobie oszácował podłó)
 Podbić, y włożyć ná grzbiet chce im swoje siódło.
 Ták pierwszych áppáratow y expedycyey,
 Jego była przyczyna, gdy do Sycylii
 Zwykły młodych niešťátek onę iego flotę
 20. Obrocił: gdzie ná koniec podrwił swą robotę.
 Dziś do tey okázyey przyştápiła nowa;
 Zboycy, ktorych w mocy swey nie miała Krolowa,
 Kupcom Sardynńskim pewne towary zábrali;
 Oto gdy sie przed Krolem swoim uskarżali,
 Rad był Rádyrobánes, że dopádl tey dziury:
 Wskok posyła w tym wszystkim winniąc Maury,
 Zeby rzeczy wrocili, chcą z nim żyć w lidze,
 Winni byli skáran; ná co swoje widze,
 Ordynue Krolowa, że áni z rozkazu,
 30. Jey sie to stało, twierdzi: gotowa do razu
 Spráwiedliwość uczynić: byle zdráycy byli,
 Ktorych gdyby Sardowie sami uchwycili,
 Przymierza tym z Maury námniey nie nárazą,
 Kiedy zboycow ná haki, y ná pale skazą.
 Owšem będzie pomocą, gdzie sie o nich dowie:
 Z tym do Krolá swoiego wracáią posłowie.
 A ten Senát zebráwşy uskarża sie iáwnie,
 Jáko wielkie zniewági, y szkody ustawnie
 Cierpiemy od Maurow; z przypowieścią ową,
 40. Kto dáwną krzywdę znośi, ten záciągá nową.
 Ná respons Hianizbin, ktory czytał z kárty,
 Wyfzpocony: iák z nas prawi stroi żarty?
 Wiátr mi każe po świećie gonić, łápáć, chwytáć,
 Choć iey náleży o swych poddanych sie pytać.

- Ta Páni, darmo, pyszná: álbom iuż ták słáby?
 Ze nádemną przewodzą dziádowie y báby?
 Ztąd pochop (krotko mowiać) ztąd przyczynę bierze,
 Do woyny ná Maurow, że dáwnie przymierze
 Z ich zgwałcone przyczyny: więc máiać ná smyczy
 Woysko, tusz do razu, że ich odziedziczy.
 Bo woyná, z biáślągłowá, z wdowá tylo dwoie,
 Y bezekrwie może mieć dokończenie swoje.
 Tedy nim suplementy, nim werbunki świeże
 10. Popisze, Podwoyskiego w szarlátne odzieże
 Vbráwşy z tym poselstwem, posłał do Krolowy,
 Aby záraz koronę zdiáwşy sobie z głowy,
 Ktorá dotąd niešťusznie trzymała przy sobie,
 W wilczym nie nálezytym kształcie y sposobie,
 Bo iemu, z dáwnych przodkow, y ludzkim y Bożem
 Prawem sluży, oddała; próżbą nie wymożem?
 Są ludzie pogotowiu; iáko sobie ráczył,
 Nie długo ich nad głowá w swey ziemi obáczył.
 To mowil: nie zgwałconey ufaiąc swobodzie,
 20. Ktorá Podwoyscy w káżdym mieswaią národzie.
 Złęklá sie Hianizbe, przecię nie mieszkanie,
 Ná ono Podwoyskiego odpowie fukanie:
 Tákli Rádyrobánes sercá czuie máło?
 Ze z mężami, iáko sam, woiováć nie śmiało?
 Woli z wdowá: sieroctwem pogárdziwşy moim,
 Rwać pokoy bez przyczyny? oboie z rozboiem
 Chodzi: ále on przecie Bogá nie oszuka,
 Widzi on, widzi, co go do tego przynuka.
 Widzi, y pewnie przy mey krzywdzie sie opowie,
 30. Gdyż przyrzekł byđć pátronem sierocię, y wdowie.
 A przytym znajde mężow, y zeláza tyle,
 Ze odpor tákim grozom, dam y iego síle.
 Da Bog! że ná sieroctwie moim nie utyie,
 Albo sie tész z Cyrusem swoiey krwie nápiie.
 Czy trudnoż Jowiszowi ná tákie piráty,
 O podobną Tomirę przy krzywdzie mey? á ty
 Z tym idź do Páná swego że nie wiele zyska
 Słáwy ztąd, kiedy wdowę ubogá uciska.
 W wieczną wpádnie ochydę, w niešťáwę szkarádná,
 40. Jeśli mu (iáko tuszę) opák rzeczy pádná.
 Nie mow hardzie, ma ráda, álbowiem widomie,
 Bog pysznego człowieka, iáko trzcinę łomie.
 Brzmi głośno, próżná beczka, á wiátr iá obáli;
 Pełná stoi, choć milczy, choć iá sie nie chwáli.
 K k k k 2 Nie

Nie groź; lwa oślepią máluscy komorzy;
 Srogiego krokodylá Iehneumon umorzy;
 Tamten sam sobie wydrze ogániając oczy,
 Temu mała gádzina garłem sie w brzuch wtoczy.

- Z takąową odpowiedzią Podwoylki wychodzi:
 Ktory ná brzeg wyszedłszy, nim wsiadł do swey łodzi,
 Oszczep w rękę trzymając wielkim głosem powie:
 Ze nie chcieli powracać rzeczy Maurowie;
 Ze zgwałcili przymierze z Sardynską koroną;
 10. A to woynę o demnie mają ogłoszoną.
 To rzekłszy rzucił oszczep; ten tkwiąc w brzegu niskiem,
 Trwożył ludzi twardego głogu oszczepiskiem.
 Ktory potym Marfowi przed wielkim Biskupem,
 Przy wotach y modlitwach Hetman oddał łupem.
 A ow zmieszawszy rzeczy, y pokoy tak długi,
 Náзад sie wkok do swoiey pobierał zegluga.
 Stykowało co mędrzych ná to w ten czas siła,
 Ze Hianizbe z Państwa syná wyprawiła.

Woyná mężom należy, á gdy stanie w przedzie
 Krol: tak sie zda, ze za nim sto tysięcy iedzie.

20. Radá u Widzieć to y Krolowa, lecz frásunek kryje,
 Hyanizby Ná fortunę sie skarży, która ciężey biie,
 y listy od Archom- Kiedy niespodziewaniey: bez grzmotu pioruny
 brota. Szkodliwsze; ácz człek mądry, ná razy fortuny,
 Y ná iey niespodziane gotow ma bydz plági;
 Tedy bliższych zwoływa, y to do uwagi
 Podaie: lecz czas krotki zeby woyska zbierać,
 Miasta spiżá opátżyć, y porty zawierac.
 Zeby ná to złożone mogły bydz podátki,
 30. Wielkie w skarbie koronnym widzą niedostátki.
 Co sie tknie Krolewicá, iuz o tym iey głowa
 Myślić będzie, y posłać po niego gotowa.
 Lecz ten iáko sam iechał, tak sie tész sam wroci,
 Y Rádyrobánesa z woyskiem nie okroci.
 Trzeci dzień sie iuz kończył, iáko nad tym siedzą,
 Alić cicho Krolowey z pokoiu powiedzą,
 Ze od iey syná sluga stanał, y ma listy.
 Jakoby iey dzień słońce otwarzało mglisty;
 Y coś poszło ná báykę właśnie w punkcie samem,
 40. Kiedy była o woynie rzecz z Rádyrobánem,
 Przyšla o niem wiadomość; wszyscy sie cieszyli;
 Tákci koley fortuná swych obrotow myli!
 Wiedział y Archombrot, że ta Páni tenoru
 Nie trzyma: przeto skoro dostąpił faworu

- V Meleandra: nim sie z swey łaski rośkaie,
 Rodzicielce o wszystkim co prędczy znać daie.
 Siła sobie przyznawał, że w tak pilnym razie,
 Nie zapomniá o proźbie, y o iey zakaźie.
 Co mu tylko wadziło, co mu było w wstręcie,
 (Choćiáż Meleandrowi nie trudno o żięcie)
 Ze milczał dostoięstwa, tájąc swego rodu,
 A iuz by miał był żonę bez wszego zawodu.
 Ktorą godną bydz sądzi swey mátki synową,
 10. Bez rowni w głádkość, w rozum, Argenidą zową.
 Jedynáczka do tego, á przy takiej żenie,
 Piękna rzecz wziąć koronę Sycyliiską w wienie.
 Czemu że czas założył, y krotki y wąski,
 Prosi, áby te z niego zdiełá obowiáski;
 Szczęściá mu nie grodziła, nie wiązała świata:
 Bo choćiáż iuz iednego zabił desperáta,
 Sifę sie náleść może w teyże właśnie chęci;
 Zwyczajnie, gdzie zer czuie, tam sie ptástwo néci.
 Więc przypomni pieniádze, y inny porządek,
 20. Slugi, dworzan, przyiaćioł, co ná iey rozładek
 Puści: prosi, zeby go tym odziała pierzem,
 Zkądby znać Krolewicá: naybárdziej sie szierzem
 Zeniac sie, y choćiáżby za ostatnią zápiac,
 Ciagnie drugi ná sązeń, á ledwie go ná piadź.
 Y gdy mu kto rozrádza, gdy mu mowi, że nie
 Po tych kosztach; odpowie, drugi raz sie zenie
 Nie będę, bo to moje szczęście iest ostatnie.
 Y czasem prawdę powie, gdy wlezie do mátnie,
 Rozmáitych trudności, kiedy sie nádłuży,
 30. Ze mu ostatnie szczęście ná weselu służy.
 Nie rychło, álbo nigdy wioski nie wykupi,
 Y biedy sie náklepie, za postępek głupi.
 Zátym stára przypowieść przychodzi do skutku,
 Ze za trzy dni weselá, áż do śmierci smutku.
 Gdy wzięła Hianizbe list od Hyempfalá,
 Serdecznym sie frásunkiem niebogá zápalá:
 (Bo mu ná chrście Hyempfal dziáno; ále potem,
 Jáko z domu wyiechał, zwał sie Archombrotem)
 Ze poznawszy odmiánę wszyscy po Krolowy,
 40. Oraz slugi pytáli, ieżeli Pan zdrowy?
 A ten mowy wesolą potwierdziwszy twarzą,
 Zdrow, rzecz, y Bogowie sprawy iego darzą,
 Nász Krolewic: owa tész postrzegszy sie w błędzie,
 Co rychley ná wesolą cerę sie zdobędzie.

Potym do wszystkich rzecz: zdrowy chwał Bogu
 Hyempfal, y nie długo w oczystym sie progu
 Obiecuje: dopieroż mym zażrany listem,
 Nie odwłaczając na czas zbieży do nas; y z tem
 Wyszła: słudze owemu kazawszy przez karła
 Za sobą: z którym iak sie w pokoju zawarła;
 Rozumiem, żeć Pan o tym już zakazał dosyć,
 Gdzie jest, y czym sie bawi w tamtym kraju, głosić.
 Czego y ja potwierdzam, a wraz obiecana

10. Powtarzamci nagrodę, za cnotę milczaną.
 Przyda y to, że jutro iak nayraniey wstanie,
 Y listy y odprawę gotową zaftanie.
 Bo na tym bardzo wiele yiemu należy,
 Niech sie nigdziey nie bawi, niechay lotem bieży
 Siła możesz godziną, dobry sługo wykoracić,
 Siła omiezkac: czasu nie trzebą poturacić.
 Czasem iednym momentem wielkie rzeczy stoia,
 A co spożni godzina, lata nie zagoia.

- Przeto sie spiesz dla Bogá! masz termin zawity.
 20. To rzekłszy, tam szła, kędy za swym kluczem skryty
 Pokoik od sekretow w miąższym miała murze,
 Gdzie z sobą: tedy na mnie takie padły burze
 Tu Krol Sardynski z woyną tylko co nie spadnie,
 Tu mi nie należyty, związek syna krádnie.
 Czegoż sie pierwey mam bać, na co serce stalić?
 Czy korony, czy syna, niefortyż! odzahić?
 Czyli razem oboygá? y Państwa y syna?
 Niezczęśna była iego wyprawy godzina.

- O! iakożem ja głupia, w ten cie kray wyprawić!
 30. Na celu cie y hańby y zguby postawić
 Gdzie y dziewczkę tak zącą, w iedenże doł z sobą
 Zwlecześz Meleandrową, y moją za sobą.

List Hy
 anizby
 do syna.

- Tak chwilę pomyśliwszy wzięła kałamárza,
 Z pápiere, y włkok pisze; a słow iey przyspárza
 Frásunek on ferdeczny. Moie drogie dziecie,
 Jáko dalekie bardzo twoie przedśiewzięcie
 Jest od teráznieyszego náfzych rzeczy stanu;
 Vznay, gdy Krol Sardynski woyną mię poránu
 Obessał: a w południe twoie listy bierę,
 40. Domyślże sie, na iaką u mnie padły cerę.
 Piszesz, że sie małżeńskim postanawiasz zwiąskiem,
 Gdyby wcześniej; biegłabym do Kościołow trząskiem,
 Czyniąc dzięki fortunie, y mym Bogom za to,
 Ze cie w ludzkiey miłości uczcił bogáto.

Two-

- Twoiey to znak grzeczności, y pięknych przymiotow,
 Kiedyć nie znaiomemu Krol Corkę dać gotow.
 Ale tym swey grzeczności, y sławy uszczerbisz,
 Jeśli Oyczyźnie, ieśli Mátce sie spaśierbisz,
 Ktora rana na wieki musiałaby zażyć,
 Gdybyś sie dał z korony, y z Mátki obnázyć.
 O moy synu kochany! gwoli tylko zenie,
 Niech w tak wielkiej u ciebie Sycylia cenie
 Nie będzie, żebyś dla niey Oyczystey Afryki
 10. Odstąpił, y Mátkę swą między niewolniki
 Rádyrobánesowi dał, co dokazuie
 Dla tego, że męszczynny na tronie nie cznie.
 Lepiey swych rzeczy bronić, y w ręku ie ściśkać;
 Bowiem ie upuściwszy, trudno zaś odyśkać.
 Y Argenidzie twoiey, ieślić iá obiecał
 Bog, który w Meleandrze chęć ku tobie wzniecał,
 (Zwłászczá z tryumfalnemi gdy wroćisz Laury,
 Mátce honor y zdrowie dasz, a swe Maury,
 Na świat podaśz do sławy) gdy pobożność sobie
 20. Ziednáśz: skupnieysz będzieśz w tak znaczney ozdobie.
 Wielką Rádyrobánes musi byđz przyczyną
 Odwłoki, słubow twoich, ktore ia mátczyną
 Zatrzymuie powagą, Rodzicielskim prawem;
 Niechciey byđz tak gorącym, niechciey byđz tak zwawem,
 Zebyś miał dla miłości wzgárdzić me przestrogi.
 Zgináśes, dziś sie niebem oświadczam y Bogi,
 Jeżeli sie rozmowić ze mną nie chcesz wprzody,
 Nim skończycie weselne z Argenidą gody.
 Pokiń wszystkie remory: co masz w sobie pada
 30. Przybyway, kędy twoia Mátka cie wygláda.
 A uznasz na mą cnotę, że pod krągiem świata,
 Szczegulná pobożności dochodzi zápláta.
 Ktorey fundament dobre dzieci zakládaia,
 Kiedy w respekcie wolą swych Rodzicow máia.
 Ażec teraz cokolwiek odkryie swych myśli,
 To sobie w głowie ułoż, to sobie okryśli,
 Jeśli u mnie nie będzieśz, nim te doydą skutku
 Kontráky, do takiego przywiedzieśz mię smutku,
 Ze mi przyidzie oszálec; a z wielkiej rozpáczy,
 40. Mátka cie włásna od tey korony odsaczy:
 Rádyrobánesowi wszyscy sie pokloniem,
 (Nic tak cieśzkiego sercu, nie trzymáiąc o niem)
 Tobie byđz Rodzicielką na wieki przestane,
 Gdy dasz życiu moiemu tak głęboką ranę.

Ze iá

- Ze ią śmierć ledwo zleczy; y gdyś nie korzystał
W mym dobrze; nie wracay sie, tam siedź, kędyś przystał.
Ztąd poznay rzecz, o ktorey z tobą sie rozmowić
Pragnę, nim tamte śluby będziecie stanowią.
Sekret to nie zwyczajny, y tey wagi u mnie,
Zebym go z sobą raczey zyczyła mieć w trumnie,
Niżliby go procz ciebie miał wiedzieć kto inny,
Z tey sie go wierzać nie śmiem listowi przyczyny.
Znam naturę; y dobre przyrodzenie w tobie;
10. Ktorego ani mieyscá odległość wykrobie,
Ani czas y fortuná; przeto nie odwłaczay,
Przybyway, y leż moich ná sie nie wytaczay.
Ześ dotąd urodzenia przy swym táł stanie,
Dobrześ czynił, trzymając moje rozkazanie.
Y nie mniemay, ábym tak była nie użytą
Twę fortunie; pozwalam obiać rzecz skrytą;
Powiedz Meleandrowi, żeś moim dziećciem;
Który ieśli cię synem, ieśli chce mieć zięciem,
Niechay w dalszey Oycowskiej łaski swey zádatku,
20. Ośwobodzi twe państwo z iawnego upadku.
Niechay cię do mnie pošle z wojskiem y orężem,
Gdzie, gdy cię poznam synem, Krol Sardynski mężem,
Wroćisz do Sycylii nowym oblubieńcem;
Odziawszy tryumfalnym piękne skronie wieńcem.
Z tym cię Bogu oddaę; á tobie sie samá,
Raz tylko Mátkę stracił; nagrodzoná damá.
Tak zápieczętowáwszy odda posłańcowi,
One listy; iedź rychło, á powiedz synowi,
Niech sie nigdziey nie bawi, niech sie w drodze spieszý,
30. Niech Oyczyźnie uśłuży, á Mátkę pocieszy.
Ale ten choć poselstwo, choć pilne ma kartki,
Dwa dni ná mieyscu siedział, dla morskiej zawartki.
Y ledwo wsiadł ná okręt, kiedy z teyże fali,
Francuzowie o porty proszący przyšli.

ROZDZIAŁ Siedmnasty.

Z pompą y ozdobą Krolewską Hyanizbe, wysiadającego z okrętów przyjmuie Poliarcha, do swego Państwa; y zaraz do zboru niebieskiej Bogini onegoż prowadzi: ostatek czasu, rozmowa o następującej wojnie z Radyrobánese, zabiera.

Dopieroż Hyanizbe iakoby ią stworzył,
Jakoby iey kto święty do niebá stworzył.
Bog, który ná swych rękach stan trzyma sierocy,
Wojsko nam przyiácielskie zesłał ku pomocy.

To

- To rzekłszy: gdzie Poliarch miał wysiadac z fzmági;
Dla grandee, y więkzey Krolewskiej powagi,
Stárośty, y celniejszy wysle Kawalery,
Zeby go wysadzili ná brzegi z galery.
W obie stronie ku miástu gdzie był plac otwarty,
Káwalkata stánęła, piękne sie lamparty.
Swieciły ná Maurach, y tygrysy świeże,
Tákże lwow Afrykańskich ogromne łupieże.
Skoro wysiadł Poliarch; Micypsa go stary,
10. Krotkimi wita slowy; á w tym pod czołdary
Złotemi, gdzie gorzały w iskrách karbunkuły,
Idzie pod iego nogi koń, Numida czuły.
Śniegom da met białością, słońcu blaskiem złotem,
Wiatrowi biegiem, cydze wyrowná obrotem.
Coż gdy mu grzbiet osiedzie; coż gdy weźmie wodze
Poliarch? nie wie, którą nogę ma po nodze
Postawić: tak wspaniało, tak sie gładko szastał,
Rzekłbyś że z niego iedździec, on z iedźdzą wyrastał.
Skoro nań wsiadł Poliarch; tym więcej sie burzy,
20. Ze go w koło Francuzi, y stárzy Maurzy
Pięknym wieńcem osnują; ziemiá pod nim ięczy,
Swiecą sie forgi, brzęczą złocene obręczy.
W tey pompie wiechał w zamek; y widzi z daleka,
Gdzie go w ostatnim progu Hyanizbe czeka,
Májący koło siebie Granduki, y w brody
Poczesne osobiste pierwsze Woiewody.
Każe sie Krol Numidzie swemu sunac chyży;
Y kiedy iuz ku stopniom marmurowym zbliży,
Kręte koło uczyni; á sam w świetnym ságu,
30. Przywita sie z Krolową, skoczywszy z czáprágu.
Wita y Senátory, one personáty,
Zwłaszcza które znał przed tym znakomitsze láty.
Y stára go uczynność, y potrzebá nowa,
Wszystkim zgola zaleca; naywięcej Krolowa,
Co może mieć áfektu, w nim wszystko wyraża;
Mátka do syná; tylko bárdziej go powáza.
On sie námniej nie zmienił, á iákim w osobie
Prywatney był, tak y dziś postępował sobie
Z Krolową iako z Mátką; á ná własne chwały
40. Vniżony, które go wstydem farbowały.
Rochmanny, ludzki, grzeczny, mądry, y przystępny,
Szczery, záwsze wesoly, nigdy nie posępny.
Szkodę zartem, žal musiem, u siebie poczytał;
Nie odrzucał, ale tesz fortuny nie chwytál.

LIII

Wszyst-

Wszystko wdzięcznie przyjmował, co się trafia człeku:

Owo zgoła cud to był, że w tak młodym wieku,

Tak wielkim wyniesiony będąc dostojnością,

Nie dał się w ambicję żadnym podobieństwem.

Tedy wszyscy ze łzami, frogim zdjęci dziwem,

Dzień on świętym, y nader osądzą szczęśliwem.

Stali zaraz po brzegach, aby iako z wody

Wynda Francuzi, każdy Maur do gospody

Swego prosił żołnierza: tak witali gości,

10. Ze się owi nie zwykłej dziwują ludzkości.

Bowiem skoro z okrętów przypłyneli w promach,

Bráli ich; a ci w swoich lepiej się mieć domach

Nie mogli: zkaż ta łaska, w nieznajomym ludzie

Nie wiedząc iey przyczyny, w niezmiernym są cudzie.

Lecz iako Święty Marcin dla czego rznął płaszcz;

Tak wie Maur, czemu się u niego rozgłaszają

Francuz: bowiem Sardynska wojna wielka, do ty

Podalą okazyją Maurom ochoty.

Komple- Aleć y Hyanizbe iako z gościem siadł: o

20. Swiadcę (rzecze) wszystkiemi, żem na on czas zgadł;

Jakoś moje najpierwszy raz przestąpił progi;

Ześ Krolem, ześ Monarchą Poliarze drogi.

Grzeczność cię twa wydała, choć w prywatney dobie;

Trudnoż się przyrodzonej zataić ozdobie!

Choć się też zaś sforcuie, choć się drugi smąży,

Prożno to, gdzie natura cności nie pobłąży.

W ten czas ze skrzyneczką przywrócił mi ona,

Zdrowie; a że tak rzekę, duszę utraconą.

Dziś abys to potwierdził, czymeś mię obdarzył;

30. Luboś umyślnie ziachał, lubo cię Bog zdarzył;

Trefunkiem przypłynąłeś Aniołem, y Bogiem,

Kiedy Radyrobánes hardym na mnie rogiem

Potrząsa, wżgąrdziwszy stan sierocy, y wdowi,

Tużąc, że się w imprezie swej na mnie obłowi.

Jakoż tak mię zaftanie całe nie gotową,

Ze mi razem wziąć może koronę y z głową,

Jeśli Bog wdowi, y sierot nie ma na swej pieczy:

Pokoy długi przyczyna, gdy mnie ubelpieczy,

Teraz czekam zginienia ubogą niewiašta:

40. Kędyż czas wołyko zbierać: opátrować miásta?

Syná nie mam przy sobie: ale ty Aniele!

Boży (za coć ofiary oddamy w Kościele)

Rátuy mię we złey toni, gdy przypłyną Sardzi;

Pewnie rzeką o tobie, że sierotą gárdzi.

Chćiey

Chćiey się dżiśią przy krzywdzie opowiedzieć wdowi,

A tę łaskę odwdzięczyć Bogowie gotowi.

Wiesz, co ma przed ofiarą miłosierdzie w niebie?

Ach! nie racz mię pogárdać, w tak wielkiej potrzebie.

Rządź wszystkim państwem naszym; krotko się zabawił,

A swemu imieniowi wieczną sławę sprawił.

Masz pole, masz zaiacą, kupiłby to iny,

Nie omieszkaś, do ktoreykolwiek się krainy,

W iakieykolwiek potrzebie, wielki Krolu kwapiś,

10. Owszem oraz dwie wrony, (iako mówią) nłapiś.

Zwierz zwierzem, rybą rybą, człowiek człekiem żyje,

Noga nogę podpiera, ręka rękę myje;

Z pomocą rzeki cieką: Poliarze, y ty

Racz bydź na moje prośby miękki y użyty;

Niech cię ten płacz, niechay cię łzy ruszą sieroce,

Rozwesel serce, które od strachu dygoce.

Tak stroskaná mowiá Hyanizbe, ale

Łzy iey oczy podeszły; żeby się y skále

Zmiękczyć przyszło onemi żałobnemi słowy;

20. Zaczynam Poliarch wszystko uczynić gotowy.

Y inż mu się wstyd w sercu, zapął w twarzy wznieca,

Ze ią trzyma na słowie, że iey nie obieca:

Pomniąc, że ile zwłoki ochocie przydawał,

Tyló też dobrodzieystwu wdzięczności ukrąwał.

Ale co? tu go sława nieśmiertelna grzeie:

Tu wabi miłość, y iey chwycone nadzieie.

Hyanizbe o Państwo: Argenis o garło

Prosi: w obie go stronie miłosierdzie parło.

Więc gdy sobie pomyśli, zkaż strach na Maury

30. Od Radyrobánesa temi czas? ktury

Bawił się w Sycylii; tedy nie mieszkanie

Pyta się on? y słyszy, że inż wyiechanie

Jego zamtąd nie chybi; co przez świeże listy

Wie Krolowa: y albo kray go ma oyczysty,

Albo się z wojną do niey wyprawił zuchwale;

Boday zginął! boday go zatopiły fale!

Jakoby Poliarcha zakuł w serce gwoździem,

Złakł się; tedy, niestety! z pomocą opóździem?

Albo ráptem niecnota Krolewnę zkorzystał,

40. Albo ią też na starcu (myśli sobie) wystął.

Inaczej ktoryżby go Bog zamtąd wykurzył?

Tu się zmieszał na twarzy, w áfekcie zanurzył.

Y wszystkie odłożywszy respekty na stronę;

Coż (rzecze) słychać o tym? dał mi za żonę.

L 1112

Cor-

Corkę Krol Syceyliiski? Hyanizbe o tem
Wie dobrze przez list, co sie dziecie z Archombrotem.

Jednak sie iey to przecie rychlo serca chwyta,

Z iakiey o nie przyczyny Poliarch sie pyta?

Rzecz potym: nic z tego, y tamta Krolewna,

Panną ieszcze: wiadomość była u mnie pewna.

Wstąpił duch w Poliarcha, iakby go poglaskał.

Po sercu; myśli sobie kiedym sie skarał.

Takiego importuna; acz nie wiem kto święty

10. Petarda go wyfodził: w drodze przedsięwzięty

Kęs sie może zatrzymać, gdy w bezpieczney toni

Argenis: wysle tylko z wiadomością do ni.

Wielki odpuść sierotę w złym razie ratować;

A coży świat rzekł o mnie? gdyby tryumfować,

Z niey miał Radyrobánes? iakbym mu ją wydał,

Nierzkac ludzi, sam bym sie siebie pewnie wstydał.

Jeśli by tecz w długą szła woyna, z tym zuchwalcem?

Oddzieliwszy Krolową ludzi mych kawalcem;

Z ostatkiem na okręty; gdzie zaglom y wiofły

20. Pomogłszy, prędzey by mię, gdzie sie kwapię, niofły.

Drugi respekt, dla czego chce w Afryce czekać;

Zeby sie zaś nie zdał bąć, y przed niem uciekać.

Coż jest? gdzie sie obroć? tam y iego wiodą

Bośkie wyroki z wielką rzeczy mych przeszkodą?

Właśnie iakby umyślnie, chciał mię przesładować,

Już mi sie tecz na koniec przyidzie z niem sprobować.

Nuż zdarzy Bog, że broniąc tey smutney Krolowy,

Zemfzczę sie Argenidy, która sobie głowy

Nápfowała dla niego. To kiedy po kęsie,

30. W doskonałym rozumie Poliarch roztrzęsie:

Potymod- Nie racz Páni z milczenia mego, rzecz, wrzucić,

powiada. Zebym wąpił, iezelić w iakim razie służyć.

Radyrobánesa bym z rejestru wymazał,

A sam sie tym na sławę rozboyniczą skazał.

Jego mi złe postęпки nie mogą zeyść z dziwu;

Takli aż tu to ziárko musi przyiść ku mliwu?

W tym łaskawość fortuny uznaię sowićie,

Ze acz dawno ten zdrayca robił na zabicie,

Nikedy nie mógł zginąć bróiwfzy, czas długi,

40. Y mnie wrota w nim do twej otwiera usługi,

Do ktorey mam chęć cała, y ochotę żywą;

Bo okrom tego, że masz pewnie sprawiedliwą,

Przy swej krzywdzie sierocey; dobroczynność oná,

Y ludzkość mnie w zwatpionym razie wyświadczoná,

Ser-

Serce moje krępuie, że poki duch w ciebie,

W tym zostaię obligu, którym Rodzicie

Cnotliwe syny wiążą: y com dla swej Mátki

Winien, dziś ci krew, y me poświęcam dostátki.

Teraz kiedy potrzebá, puściwszy na stronę,

Rzeczy moich respekty, w ręceć swą koronę,

Y to oddaie woysko, ktoremu pod władzą

Ręki twej przeciwnicy wszyscy gardło dadzą.

Niecháy Radyrobánes nie trąbi wygrany;

10. Często y z gęby wypadł kęs nie obiecany.

Dá Bog, że będzie między policzon przykłady,

Gdy swawolnie chciał z wdową y sierotą zwady.

Wesele y
nábożeń-
stwo. Jeśli ieżyk? dopieroż pióro nie poradzi,

Jako deklaracyey owej wszyscy radzi.

Co żywo sie rozbiegło, ubodzy, y możni,

Po Kościołach: gdzie páfzy na ziemię nábożni

Nieśmiertelnym nábożne dzięki Bogom dadzą,

Rzną ofiary, spiewaią, grają, skaczą, kądą.

Oblápiáiac, częstuią nowe przyiácioły.

20. Tak na kogo Bog łaskaw, same mu żywioły

Bez żołdu służą; wiarą ruszyć może Tátry,

Y zprzyfężone lecą na głos iego wiátry.

Nie dá wprzód Hyánizbe nikomu w tey mierze,

Y owfzem pospolity gmin z niey przykład bierze:

Idzie, y Poliarcha prosi z sobą społem,

Gdzie Bogini Máurow uczczoná Kościołem

Káthedrálnym, páłacu Krolewskiego blisko,

Juno? czy Pállas? czyli Venus iey przczwisko?

Wielká iednak z dáwności, chwala tey dziewice,

30. Nie tylko u Máurow, lecz w całej Afryce.

Nie dał sie y Poliarch częstować iey wiele;

Bo z przeszley nie oschnąwszy do tych czas kąpiele,

Chce Bogu, dalsze swoje poruczywszy wota,

Dziękować, że był iego piástunem żywota.

Tedy skoro Kościelne otworzą im kluzy,

Máurami na poły osuci z Fráncuzy,

Wnidą za prog miedziány; kędy z złotá litá

Dziewoiá, a perłowá koroná okrytá,

Siedzi na lwá męznego, z tegoż brántu grzbiećie,

40. Ten kárk ieży, a w żywym iakoby impećie,

Pod onym sie ciężarem pnie przodem do gury,

Grzywy puszcza po wietrze, wyćiągá pazury.

Ołtarz, dzierżá z mármuru frámbugi ciósane,

Pod ktorym takie były Rymy drukowane:

LIII

Tak-

10.

20.

30.

40.

Takli frogiego lwa osiadały czuby,
 Za nic masz wielka Bogini te śluby?
 Za nic masz złoto, y pachnące ziele,
 Ktore w twym świętym kładziemy Kościele?
 Także sobie zwierz twoy wiele dowierza?
 Ze w niebo mierzy bez skrzydeł, bez pierza?
 Gdzie wyszedł, jeśli nazad nie powróci,
 Na wieki swoje Afry osieroci.
 Przykładem raczy chcesz iść Europy,
 Która Sydońskie przebywszy zatopy,
 Na dużym wole: tam gdzie stanowisko
 Naypiernwsze miała; dotąd iey przezwisko
 Kray ten piastuje, y światą część czwartą.
 Y ty, prosimy, nie racz bydz uparta,
 Nie opuszczay nas, y Afryki swoi,
 Która pod twoią pieczę cała stoi.
 Afryki swojej, którą krzywym tokiem,
 W krag morzem myie Nereus serokiem.
 Tu Ceres ziarno zwierzone stokroci,
 Tu Flora w lasach pomarańcze złoci.
 Tłuste oliwy, y wyborne soki,
 Płyną krom prace, y z cukrem patoki.
 Tu lwy wywodzą Libijskie pustynie,
 Ztąd na cały świat stoniona kość slynie.
 Tu Atlas głowę skrywszy między chmury,
 Ramiomni niebo podnosi do gury.
 Y by nie na tey wisiąło podporze,
 Przywalałoby świat, ziemię, y morze.
 Tu bystry Triton piernwsze prać pieluchy
 Pallady; jeśli pewne o tym słuchy.
 Więc, który przyśle oznaymuie wrogi,
 Tu kryie Ammon gąszczyste rogi;
 Y iakie tylko w sobie świat ma cały,
 Tu sie, tu wszystkie zniosły specyaly.
 Ale ten w głowy kłaść, y piernwszym liczyć,
 Ześ nas raczyła Pani odziedziczyć,
 Y wziąć za swoje, a pod twoią tarczą,
 Nikt nie ukąsi, chociaż wszyscy warczą.
 Daremne grozy nieprzyjaciół wielą:
 Bog kule nośi, a człowiek ie strzelą.
 Więc tedy Pani niebieskiego choru,
 Nie wypuszczay nas z twoiego dozoru:
 Na inszych miecze, na nas choway prenty.
 Niech nasze będą przyjemne koncenty,

Niech

Niech do nich lutnie sam Apollo stroi,

Ku chwale twoi.

Wojska
Frącuskie
y Mauro-
wie.

Więc iako niebu modły w Kościele oddadzą,
 O progresie tey wojny dalszym z sobą radzą.
 Pięćdziesiąt w całej flocie miał Poliarch łodzi,
 Z których na ląd dwanaście tysięcy wychodzi
 Cwiczonego żołnierza, w munderunku świeżem.
 Poduczone okręty zaraz nad pobrzeżem
 Dla poprawy lożnia: ostatek na warty,
 Z Maurikami rozdziela; żeby był zawarty
 Przystęp nieprzyjaciółom, żeby nie wysiedli
 Bez wstępu: długich zatył nawieziono iedli,
 Nagnano cięslow, którym Krolowa pochlebi,
 Dawszy spory zadatek: więc smoly y zgrzebi,
 Y konopi na liny, a płocię na żagle,
 Wielką zniesli obfitość: zaczęli bardzo nagle
 Szła robotą, że temu żaden nie uwierzy.
 Tym czasem plac obozu Poliarch wymierzy,
 Między miastem, a morzem; gdzie w iednymże szanec,
 Maur z Frąncuzem czeka Marsowego tancu.
 A ci (iakovy zwyczaj między Afrykany)
 Każdy lwią, albo skora lamparcią odziany.
 Pozornac to rzecz wprowadzić, ale nie do smaku
 Poliarchowi: bowiem procz mieyskiego braku,
 Nie potrzebney hałustry, którym on do murów
 Kazał, wały posawszy: że więcej Maurów
 Nad trzy zaciagnionego tysięcy żołnierza
 Nie było; y acz swoim Frąncuzom dowierza,
 Ze niemi Sardow słucze, iako fokół froke;
 Coż kiedy przyidzie w dłuższą tą wojną przewłokę?
 Jeśli do Sycylii odiechac mu przyidzie?
 (Siła Krolowej winien, więcej Argenidzie.)
 Samemu nie podobna puścić sie w tę drogę:
 Weźmie wojsko: a da na łup Krolową niebogę.
 Y postanowi sobie, Hyantizbie radzić,
 Zeby więcej żołnierzów kazała gromadzić.
 Ale przecię ostrożnie, nie chcąc iey zasmuć,
 Zeby nie rozumiała, że ją chce porzucić.
 Albo też że sie boi, y nie ufa sile;
 Y to nieprzyjacielskie, pomysli, fortyle,
 Woyną kogo obelśać, a nie myśleć o ni;
 Niech sie tamten gotuje, y pieniądze trwoni;
 Toż gdy sie tego roku wyda do hałerza,
 Na drugi, iako ptak: weźmie go bez pierza.

Więc

O podá-
tkach dy-
skurs.

Więc tą sztuka Poliarch na Krolową zaydzie,
Ze on Rádyrobáná, y u Sárdow znaydzie.

Jesliby bláźnił ludzi: y z swym woyskiem płynie.
Coż? gdy sie z nim na morzu, (iáko bywá) minie?
Mogłáby mu sie oprzec gárć ludzi tak máła?
Z tym poszedł na wczas, bó iuz noc następowała.

ROZDZIAŁ Osmnasty.

*Na propozycyá Poliarchomę o większych woysk zaciágu, y o wię-
kszych ná nie kontrybucyach. Hyánizbe Krolowa opácznie rozu-
mie, y odpowiada: że to iest rzecz przyrodzoná každemu, áby
swego dobrá włásná práca nábytego, spokojnie zázynwał; y wiedział,
co iest iego, á co test cudzego. A lubá wielkich expens y ná
gwardye Krolowskie, y ná zalogi po fortecach bedące potrzeba;
są iednak dochody z brzegowego mytá, y cłá, tudzież z dobr Kro-
lewskich, co temu wysytkiemu wystarczą; byle nimi ostrożnie
śáfowano.*

10. **N**Azáintz skoro Tytán czarney nocy cienie
Oświeci, gdy ogniste cugi ná swiat zenie;
Pocznie rádźić Poliarch, Hyánizbe, żeby
Dla tey, którą námienił, kázáła, potrzeby,
Poddánym do prętkiego rzucić sie podatku,
Woysko piśać, Numidow zaciágnąć w ostátku.
Blisko są, y gotowi, skoro im zapłaci.
Przybędą: zázwsze skapy we dwoynásob tráci.
Słábá woyná bez woyská, woysko bez pieniędzy,
Pieniądze bez podátkow; trzebá ich co prędy.
Skory lwie y lámpárcie, kiedy máło ludzi,
Złoto, srebro, tym bárdziej nieprzyiációł słdzi.
Niechay żołnierz zelázem; Krol go prowiántem,
20. Suknią, żołdem opátrzy: choćiáż nie galántem,
Serce go, posłuszeństwo, y rzeźwość zaleci,
Lepiej sie on pobiie, niż ten co sie świeci.

Bárdzo to dobrá rádá, Hyánizbe powie:
Y mnie ná myśl padáła, choćiáż biáleygłowie.
Ale gdzież czas dopuści tak ściśly, tak máły?
Wszystkich stánow zwoływać przez uniwersáły?
Bez ktorych to konsensu, y pomyslić szkoda,
Práwo, zwyczaj, y taká w tym národzie modá.

Poliarch
káże po-

30.
dátki skła-
dác.

Tu sie zdumie Poliarch, w Páństwach wolnowládných
Kroluąc, gdzie konsensow nie trzebá mu żadnych.
Tedy (odpowie) y Krol, y potrzebá główná,
(Taká wolność naycięższej niewoli wyrówná!)

Podá-

- Podátkow nie wymoze? á nuż ich wysłupią?
Nim sie oni náradzą, nim zložą, nim skupią.
Dopiero seymy skłádáć, y listy drukowác,
Czekác Posłow, dopiero prośić, perswadowác;
Kiedy iuz iuz nád kárkiem z mieczem wiśi gośem
Nieprzyiáciel, Oyczynę ogniem, y popiołem
Okurzywśy: czegoż tam Krol má więcej czekác?
Tylko ábo kłásć głowę, ábo z nią uciekác?
Coż mu w ręku po berle? u boku po broni?
10. Ná coż złotá koronę piástwie ná skroni?
Kiedy wedle przepisu, y iák sie zda komu,
Roskáznie: rzecz pełná, hańby pełná fromu.
Jáko bálwan w obłudney kiedy go pozłócie,
Przy słupie, áboli kto postáwi przy płócie.
Szkoda nosić, o! Páni tak szpetney fałszury;
Zywym, nie malowanym sceptrem rządź Máury.
Káz im zložyc pobory, według dáwney mody:
Wrzeczy im tak zuchwałey nie kázac swobody,
Przełoż niebespieczeństwo, przełoż náglá trwogę;
20. Strách pomoże, że dadzą: á nayciężey nogę
Witáwić; przyidzie to w zwyczaj, potym zpowszednieie:
Często we mgle wolności pospolstwo száleie.
Jakobys ná tryumfie Rádyrobánesa
Prowadziłá; uprzątniesz kiedy tego biesá.
Winien ci zá to będzie wiecznie fyn twoy młody,
Z poznemi nástępćami; á teraz swobody.
Zázyi, y dla tak główney potrzeby Oyczyśy,
Roskáz znosić pieniądze, przez bándá, przez listy.
Hyánizbe Widzę ia to o! Krolu, Hyánizbe rzecze:
30. Lecz ta spráwa zá sobá długi ogon wlecze.
Pełne są podeyrzenia wszystkie rzeczy nowe
W pospolstwie; niechay będą rády dobre, zdrowe,
Kázde słowko nieunie, nád káždym sie wzdrygá,
Cieniá sie swego boi, mniema że go ścigá.
Dopieroż gdy postronná woyná przededrzwiami,
Jeszczeż sie z sobá domá, będziem kłócić sami?
Rádyrobánesa bym nie pomálu wsparlá,
Kiedybym z poddánymi pod ten czas zádará.
A nuż nie usłucháią? nie zložą? nie dadzą?
40. Sądzić ich? ná práwie sie do rázu záfádzá.
Ze go Krol nie má w ręku; pytam cię, co mu tu
Rzeczysz? piśać dekretu trudno bez stáutu.
Poślę exekucyá do uporných: to mię
Trádukowác, że práwa, y przyśięgi łomię.

Mmmm

Wostá-

Wostátku sie nie dádzą: á coż daley prosze?

Hałas, rebellie, bunty, y rokosze?

Potym fu-
mnienie.

Druga: wątpię żeby to bez grzechu bydz miało,

Czynić, ná coby kreski sumnienie nie dało.

Bo y mnie sie to widzi rzecz nie sprawiedliwa,

Kiedy Krol gwałtem iákim poddanych nákrywa.

Niech każdy w swoich rzeczách upewniony będzie;

Od tego mágistraty, od tego są sędzie.

A gdzie wolno Krolowi z naymniejszey przyczynki,

10. Siagnąć do ubogiego poddanego skrzynki;

Kędy próśba musiem iest, nierzkąc roskázanie;

Coż wzdy ubogim ludziom w ich mocy zostanie?

Złożą pobor; to drugi, to piąty, to osmy:

Pan y Krol wolnowładny káže, á małośmy

Widáli? że przez frogie podatki y biernie,

Gdy darli Monarchowie zli nie miłosierne,

Do nędzy, chociaż národ, przychodził, bogaty?

Bowiem Pan poddanego nie liczy intraty.

Krotko mowiąc; słuszności w tym nie widzę żadny,

20. Gdzie z poddanym w ubóstwie, iego wolnowładny

Pan spuśkuie; kiedy chce, co chce mu wydźiera,

Jeżeli sie ná Bogá tylko nie obżiera,

Tego spuśku brát z brátem, áni krewny z krewnym

Nie cierpi: ále każdy swego dobrá pewnym.

Zoná nawet od męża má posag piśany,

A ubogi gospodarz nie ma własney ściány:

Bowiem y tę fantować w niedostátku korcy,

Po iednym musisz kácie, gdy przyidą poborcy.

Ostátnić to niewolá, kędy człowiek z czyiey

30. Zawisnął, (okrom iedney dusze) dyskrecyey.

Gdzie cóć Krol wziął, do tego iuż nie nie masz cále,

(O iáko wielki ucisk! iáka krzywda!) ále

Jeślić ieszcze zostało cokolwiek z grábieży,

Do ostátka zárowno Krol z tobą náleży.

Co mówię że zárowno? wszystko bez uwági,

Swym prawem zábrać może, zostáwić biesági.

Ktoż sie tám y pokoiu trwałego spodźieie?

Gdy pospolstwo ledwo iuż pod ciężarem žicie;

Bo w żadnym morzu nie masz tak bezdenney toni,

40. Jáko kiedy utrátny Pan pieniądze trwoni.

Niechay łupi poddanych, aż do żywey skury;

Dármo sypie, kto w miechu nie záłata dziury.

Bo ci, co w ucho Pánu szepcą dla zábáwki,

Ssą z Rzeczypospolitey krew iáko piiáwki.

A gdy

A gdy w skárbie nie stánie, to nowiny piśzą,

Ze czuć trzebá o sobie, choć w pokoy, choć w ciszą.

Często Krol ná koronnym gruncie zámki stáwia,

Często choć nie potrzebne poselstwa wypráwia.

Sásiád nam boty szyć, y ząwierá ligi,

A pochlebca, y w domu znayduie obligi.

Trzebá wdzięczność zá pracą obmyślic Krolowi,

Trzebá kosztu ná szkoły y Krolewici:

A ubogi sie ciągnie áże do szelągá,

10. Już ostátniego wołu od pługu wyprzágá.

A iákimże sumnieniem te ździerstwa wprowadzić?

Y o nie sie wbrew práwu z poddanemi wádzic?

Poliarch
odpowiá-
da.

Długo czeka Poliarch, y w ięzyk sie kása,

Gdy Krolowa ubogich uciski roztrząsa.

Wostátku iey rzecz przerwie: musisz przyznáć Páni,

Ze złych tyránów żywot, ktory każdy gáni,

Nie iest tey wági, żeby liczyć go w przykłády,

Y przezeń w pánowániu wolnym szukać wády.

Choć każdy człowiek błádzi, álbó może błádzić;

20. Nie iuż z błędu iednego wśzystkich ludzi sądzić.

To Krol winien? gdy słuszny trybut postanowi,

Ze biorąc zły Exaktor, y siebie obłowi

Z ubogich ludzi? iesli nád zwyczaj nád práwo?

Jest kára ná Poborce: iesli tesz łaskawo

Poddány oddáć nie chce dáni náleżyty?

Powiedz mi, co z tym czynić o! Krolowa? yty

Niech ci Rzeczypospolita podátek uchwáli

W teráznieyszey tak nágley twey potrzebie, záli

Zgánić kto tę uchwałę? y ciebie obwini?

30. Jesli komu Poborca ciężaru przyczyni

Z swego domysłu? álbó bez Bogá, bez fercá,

Nástąpi ná ubóstwo niecnota, wydźiercá?

Czásem práwo naylepsze y uchwałę świętą,

Niezbożnik złością swoią wyszpoći przekłętą.

Rozdzielić rzeczy trzebá, kto ie chce rozsádzáć.

Nie w iedno ie pogmátwáć, nie w kupę ie spá-

Y nie z ludzkich dowcipów, zwałszczę złych brác miare, (dząc.

Ná uchwalone práwa, y stáwta stáre.

Toć to wládze Krolewskiej komplement, to duszá;

40. Práwa dáwáć, nie czekáć uchwały z rátuszá:

Woyny zwodzić, kiedy chce, y piśáć żołnierze,

Ani sie dokládájąc ząwieráć przymierze.

Ináczey, nizeli w tey niewoli Krolowáć,

Wolę stáć nád gromádą, wolę włodárzowáć.

Mmmm 2

O mi-

- O miłość się poddanych (mowisz) starać trzeba?
 Nie tylko byś włodarzem, lecz zarabiać chleba
 Wolę, niż byś Monarchą, y koronę nosić,
 A poddanych o konsens na każdą rzecz prosić;
 Ktorzy dopiero sobie tego Pána słodzą,
 Co ich piosnkę zwykł śpiewać, co go za nos wodzą.
 A trudno się dziwować, że im składa: bo się
 O łaskę musi starać, żeby mu na nosie
 Sasiad nie grał; żeby mógł z ich się zdaniem zwadzić,
 10. Jeśli mu kto, w kąsę plwać chce, y pod nos kądzić.
 Jeśli ziemię splondruie, y granice złomie,
 Jeśli possa zniewąży, y chociaż widomie
 Woyny szuka; żeby mu na nią pozwolili,
 Y z łaski swej, cokolwiek pieniędzy złożyli.
 Zeby zaś pokoy zawrzyć, żeby kopce sypać?
 Wara bez ich konsensu; choćbyć drzwiami skrzypać
 Kázali: za głupiem wszędy przyjdiesz gmini,
 Do straszney pospolitą rzecz wiodąc ruiny.
 Swawoląc to, nie wolność! onieć to Krolami,
 20. A Krolowie są u nich Exekutorami.
 Da mi kto pięścią w gębę? gotnie się drugi?
 Trzeba się wprzód obeyrzeć, jeżeli masz sługi
 Za sobą; niżli oddać, trzeba pytać wprzody,
 Jeżeli szablę przypaszą, trzeba na to zgody.
 Ktorey jeśli nie będzie, (bo gdy nie pozwoli,
 Zerwie seymik y ieden) choć despekt, choć boli,
 Przepadło: ty cierp Krolu, prożno gniew bez siły,
 Pomsta bez ludzi; żywot bo każdemu miły.
 Darmo nikt nie chce służyć: nie złożą podatku,
 30. A że ich tam zabiją z tytułem wostátku.
 Niewoląc to szkaradna, y między samemi,
 Kiedy niechcąc mieć Krola, coby rządził niemi,
 Złych, niepobożnych ludzi, karał, gasił, tracił,
 Dobrych wynosił, cnoty zasłużone płacił:
 Tyfiąc ich mają; niech nas (mowią) prawo rządzi,
 Dla Boga! kiedyż kogo na gárdło osądzi?
 Náprzód długie, potym złe, wszystko wolno pod niem:
 Niech kto będzie sto razy bannitem, przewodniem;
 Wydziercą, infamsem; niech wszetecznie żyje,
 40. Boga nie zna; przecie on ma swoje rące.
 A jeszcze przy podobnym sobie kiedy stawa,
 Y Krola się nie boi, pogotowiu prawa.
 Rwie seymiki; instrument wszystkich zbrodni zgola,
 Byle wrzeszczał; piiány wszedłszy do Kościoła.

Rze-

- Rzecz mu co? Szlachcicem sobie wolny, prawi,
 A potym na cnotliwym, y czi nie zostawi.
 Smieją się podobni mu, wzdychają co lepszy;
 To tam tacy krolują; ano prawdę rzekłszy:
 Wolalbym mieć sto razy tyrana iednego,
 Nierzkąc Krola nad sobą choć wolnowładnego,
 Niż takiego sasiada; a coż gdy ich siła,
 Komużby się swawola taką nie sprzykrzyła?
 Wipomniże im wędzidło? każdy z nich gotowy,
 10. Niżeli ją zachełznąć, dać nogom okowy.
 Ani Rzeczpospolita takowa wiekuie,
 Zginie pewnie: to w zysku, że się długo psunie.
 Lepiej, lepiej kilkom się podobać cnotliwym,
 Niżeli błdzić zpospolstwem głupim, popędliwym.
 Łacno płynąć, y zginać za wietrznym się szumem
 Puściwszy; lecz gdzie żeglárz sprawuje rozumem
 Okręt: tak wiatr uchodzi, tak go mądrze chwyta,
 Ze w porcie naznaczonym nie długo zawita.
 20. Iędrzenie, y w naywiększe gorącą się żiębi,
 Gdy często wodę biorąc, siagaia w nią głębi.
 Tak człeka długi pokoy, długi wczas opuży,
 Leżałby drugi w gnoiu aż po same uszy.
 Radby bez wątpliwości, iako żółw w skorupie,
 W iedney sukni, y w iedney wiekował chałupie.
 Ledwie wie, który dziś dzień, tak zaśiedział gnuśnie,
 Niech że go tylko co raz skubnie, niech go chlu-
 Podatek: przetrze oczy; potym się roztrzeźwi, (śnie
 Będzie chodził, rozumiem, koło siebie rzeźwi.
 Y oracz, y rzemieślnik, każdy by to lubił
 30. Jako się raz w swej budzie zawarł, zakaszubił,
 Na świecie nie nikomu nie dać, Bogu mało,
 Dziury w dachu nie zátka, gdyby nie kápalo.
 Toć to bodzić, pobory, na takie leniuchy,
 Co raz ich trzeba niemi sechtąć pod pazuchy.
 Ale zaś kto w popiele nie zasypia gruszeki,
 Nie trzeba mu na pobor zastawiać poduszki.
 Jednakó wszystkich niebo na tym świecie dzieli,
 W wodzie wszystkich iednakiey płokano kąpieli.
 Wrodzenie nas różni, lecz w nayniższym stanie,
 40. Kto o się dba; chleba mu do śmierci dostanie.
 Choć też dla powszechnego Pánu swemu dobra,
 Chleba (jesli nadstawić nie będzie chciał ziobra)
 Włomi ten kawałek; czy tylkoż bogáci?
 Y kto się umie rządzić, niech podatki płaci?

Mmmm 3

A le-

- A legarta choć zdrowy, chociaż ma y rolę,
 Albo w ręku rzemieślo, puścić na swawolę?
 To to krzywda? y konia nie zepsujesz niczem,
 Jak folgując lenistwu, gdy rączego biczem;
 Owszem żeby nie przyszło obom razem ustać;
 Rączego przytrzymywac, leniwego chlustać.
 Chyba żebyś skarb miała tak bardzo bogaty,
 Y Rzeczypospolitey potrzeby, z intraty
 Swoiey, mogła obmyślić: więc na obie ufzy,
 10. Niech wszyscy spia, a twoja niech sie głowa sufzy.
 Już nie trzeba Poborcom grabić, więzić, sądzać,
 Krzywdzić, (iako to mówisz) gdy sama obradzać
 Wszystkich będziesz: a oni taką twoją pieczę,
 Jeśli łaska przystąpi, czymkolwiek odwdzięczą.
 Y pszczoły, gdyby od nich nigdy nie brał miodu,
 Cały ul napełniwszy od wierzchu do spodu,
 Więcey by nie robiły, krom pászce doroczy:
 Tak y ludzie leniwi, gnuśni, nie roboczy,
 Niech wiedzą o zwierzchności: bo gdzie serce prożne
 20. Cnoty, tam sie korzenia zaraz grzechy różne.
 Nic świat nie ma próżnego; jeśli buyney niwy
 Ziarnem nie sieiesz, chwaśt ią płoni, y pokrzywy.
 Lecz day to; niech ochotnie, niech bez wszego sporu,
 W twoim Państwie pozwolą wybierać poboru;
 Coż gdy nagle potrzebą ubieży cię razem?
 Tak złotem trzeba walczyć, iako y żelazem.
 Spadnie Radyrobánes, iako wicher z chmury,
 Widzisz teraz, że pozno zwoływać Máury
 Do rady: już pieniądze, jużby y żołnierze,
 30. Za te byli pieniądze, nim sie na seym zbierze.
 Bowiem bez pozwolenia domyslić trudno sie.
 Gdy psu kawałek chleba położą na nosie;
 Niech mówią b, niech y d, poki g nie rzeką,
 Choćby był naygłodniejszy, nie ruszy pászczeką.
 Wie co waruy, y to wie, że gdy by sie kwapił,
 Wziąłby kiiem, y kęsa chleba nie ułapił.
 Anuż ci swey imprezy, nie potrzebą głośić?
 Jakoż na nie masz stanów o pieniądze prosić?
 Jeżeli na sąsiada chcesz cięcho uderzyć,
 40. Albo mu iego wydrzeć, albo swe odmierzyć:
 Coż znaydziesz za przyczynę na one podatki?
 Nie wiem iakoć sie twoie nádadzają ukrádky.
 Seymować o tym będziesz, że bez opowiedzi,
 Chcesz sie zwadzić z sąsiadem: pewnie cię uprzedzi,

Albo

- Albo sie nágotnie, zwachawszy twe rady;
 Samá konwokacya obudzi sąsiady.
 Każdy pyta przyczyny, ábo cięhe szpiegi
 Posyła, wybierając z tego wzorku ścięgi.
 Abo złotem przekupi: gdzież tak wierny Raycá,
 Zeby mu sie nie miała iac sercá ta szwaycá?
 Tak twoy zawód daremny: á gdybyś bez zgiełku,
 Pieniężnego w swym Państwie zasięglá pościęku,
 Ktożby skrupulizował? na Pána poddani,
 10. Trybuty, y zwyczajne muszą dawać dani.
 A coż kiedy sie ziada, y na onym seymie,
 Wprzód sie będą z podatkow wypraszac uprzejmie,
 Na koniec nie pozwolą; seym zerwą, y z niczem
 Roziadą sie, a my już od pułroczá liczem,
 Y szykuiemy woyska; ieszcze nas ofukną,
 Sąsiedzi drwią, gdy wiatrem nasze dumy pukną.
 Na Krolaż konfuzya może pász tak sprośná?
 O! iak wielkie nie krzeczy! o! sprawa załosná!
 Z drugą stronę przyznam, że może bydz Krol ktory,
 20. Łupieżcą swych poddanych przez swoje pobory:
 To już Krolow nie trzeba? bardzisz okaleczá
 Tyran poddanych, ktory nie záżywa mieczá
 Na pomstę sprawiedliwą, ále swej wścieklinie
 Kwóli, wszystek y z tronem we krwi ludzkiej płynie,
 Gásząc serce w opále piekielney truciizny.
 Gdyby ieden kárk mógł bydz u iego Oyczyzny,
 Vciąłby go do rázu: było takich sieśá,
 Wzdy inszym Krolom z gársći mieczá nie wyieśá
 Powážná starożytność: rzecz godná uwagi,
 30. Ze iako wszystkie z nieba wytrzymuiem plági,
 Mokro, sucho, grad, grom, mroz, woyny, głody, mory,
 Tak nárowy, y w Krolách szkodliwe humory,
 Z gornego parlamentu, nasze grzechy niosą;
 Tego bronić, áni chcę, áni mogę; bo są
 Y łakomi Krolowie, ludzie, iako y my,
 Máią swe fantazyę, máią w głowie dymy.
 Tráfiá sie to, że názbýt swych poddanych łupią,
 Podatki wyciągáją, y do skárbu kupią.
 Jeżeli ie chowáią, (co więc bywa rzędzy)
 40. Pewnie z sobą do grobu nie wezmą pieniedzy.
 Na tymże ie zostawia mieyscu, gdzie pomarli,
 Dármo ludzi trápili, darmo oczy darli.
 Jeśli ie tész rozdadzają za swego żywota,
 (Już tych czasów nie kopie żaden w ziemię złotá)

Iesz-

Jeszcze lepiej; albowiem nie służywszy iędzy
Piekielney, do ludzi się powroca co prędzy.

Rzeka morze zwyczajnym trybutem z bogaca,
Znowu się z morza, rzecę, tenże trybut wraca.

- Grzesząc tu, grzeszą, mówię, y Krolowie wiele,
Ze ludzi drą; ale zaś przez swe przyjaćiele,
Przez swoje pochlebny, co ich wyśłania,
Krotko? długo? też światu pieniądze wracają.
Co gorszego? czy Państwo zgubić bez pieniędzy,
10. Bez wojska? czy poddanych na czas widzieć wręczy?
Y to przyznam bez sporu, że takie podatki;
Wielkie do rebelliey poddanych zadatki.
Aleć mnie też ty przyznasz, co widziem na oczy,
Ze jest bardziey do buntu ten naród ochoczy,
Co się swoją wolnością malowaną chlubi,
Która go też, iakomci to pokazał, zgubi;
Niż ten, który już nawykł, co tylko nań włoży
Pan jego, nie skarzy się, ani z sobą droży.
Tak powolny osielek dźwiga swe tłomoki,
20. Koń się zrzuci gdy bystry, y potargą troki.
Ustucha- Postrzegła Hyánizbe, że sprawę przegrała;
ła Hyáni- Ale się przecie przyznać do tego nie chciała.
zbe Poli- Więc żeby uczynić koniec tej dysputy,
archa y Krotko Poliarchowi na one zarzuty
nadało się icy. Odpowie: y ktemu się nakłoni zarazem,
Sle poturząd swej Lixy; tych wszystkich z rozkazem
Prosi, żeby wzgląd mając na taki przypadek,
Y wojnę niespodzianą, sto talentów z składek
Miejskich, iako narychley do niej skarb wnieśli.
30. Ci skoro tylko z zamku od Krolowej zešli;
Na ratusz się zebrawszy, inszym to przełożą:
Toż skoro wojna ona wszyscy się potroczą;
Dwu dni nie wyszło, wedle Hyánizby żądze,
Gdy do skarb wnieiono kazane pieniądze.
Toż z Lixy wzięwszy przykład miasta co celnieysze,
Każde wedle możności, te większe, te mnieysze,
Składali dani wszyscy; pełni będąc strachu,
Bojąc się z nagley trwogi razu bez zamachu.
Wczesnie dzień narodzenia Hyánizby święty
40. Przypadł: zaczynam co żywo różniczne prezenty
Y pieniądze znośli; kto tylko dostąpił,
Miasta, cechy, y ludzkie możni, choć prywatni.
Zwyczaj A iaka dzisiaj moda, że ludzie w święte dni,
w święta. (Albowiem zatrudnieni robotą w powszedni)

Godziną

- Godziną albo drugą, odbywszy on Kościół,
A wetuiąc wczorayszey wilei, kto pościół,
Obejrze się po dziury, bez wszelkiej uwagi
Leżąc w nienasycone brzuchów swych bukłagi.
(Choć drugi nie strawione wraca nazad galki,)
Kto co lubi, miód, wino, piwa, y gorzałki;
A potem poszaleją, złączwszy noc ze dniem:
Toć u światła tych czasów nabożeństwem przedniem.
Wszystko wolno męszczynie, wolno y niewieście,
10. Przy dzisieyszym odpuscie, y tak wielkim feście.
Zadnego nie masz grzechu, lecz samo wesele,
Procz chłopu cep, niewieście dotknąć się kądziele,
Jakoby ruszył rzeczy kradzieżą Kościelny,
To grzech nie odpuszczony, haniebny, śmiertelny.
Choć Xieża do rozpuku pełnemi im usty,
Powiadają, że mało pomogą odpusty.
Ze w święto lepiej robić, niż grzeszyć dwa razy,
Bo to Boskie, a tamte Kościelne zakazy:
Acz kto nie chce Kościoła, nie chce Boga słuchać,
20. Za obojętne człowiecze przyjdzie w piekle dmuchać.
Oboz pi- Pili y tu szkaradnie, pełno wszędy huku,
lany. Drugi ledwie że przylazł z zamku na basuku
Do obozu, lecz y tam tenże Bacchus ślepił,
Nie ieden, nierzkąc rozum, lecz y zmyślił przepił.
Wieniec kładąc na głowy, wieniec na puhary,
Drą się baki po mieście, w obozie furiary.
Gdzie starszyzna, tam trąby, tam furmy, tam kotły;
Spią drudzy, miało szable, dosćby na nich miotły.
Już ich Bacchus zwyciężył, znowu ich zwyciężać
30. Nie trzeba, ale iako barany rznąć, więzać.
Choć przestrzegał Gelánor, chociaż im to ganił,
Bo w obozie Francuzom z Maury Hetmánił.
Lecz, że mało pomagał, chyżo był posłany,
Oznaymując Krolowi, że oboz piliany,
Rothmistrz ieden; Poliarch skoro to zrozumie,
Bieży w oboz, wie dobrze co fortuną umie.
Nie trzeba szczęściu nigdy y minuty wierzyć,
Bowiem w naygorszym razie zwykło co przypie-
Dopieroż kiedy żołnierz piliany y głuchy, (rzyć.
40. Obroń Boże, pomyśli, iakicy zawieruchy;
A iako mu Gelánor oznaymił, tak zastał,
Wszyscy piliani; ten spi, a ow się uchłastał
Po pas w błocie; inszy się iako bagno chwicie,
Tamten zaś iak z beczki nazad wino lecie.

N n n n

Temu

Temu głowę trzymając, ten beczy pod wałem,
Tego wloką ni dudy, po obozie całem.
Atoli co z większego osadziwszy strażę,
Nápominá trzeźwiejszych, prosi, y roskáže,
Zeby stali w parácie y gotowi byli;
Zeby ich czuiąc zastał, gdy przyidzie pochwili.
Już Tytan w morze mierzył, już cienia przyrásta,
Gdy się náзад z obozu powrócił do miasta;
Gdzie choć był zturbowany, ieden mu do ręku,

10. Z kártą podał Druida Rymy tego dźwięku:

Owoż trzeźelnik, co żyje niewczássem,

Bacchus, przyiechał do nas z Tolumbássem;

Cera mu wieczną młodością zakwita,

Znać że mu tylko mierzchnie, tylko świta.

Z błuszczu na głowie plecioná koroná,

Nágić; ále tam kryją winne groná,

Zkąd wziął Akteon widząc u Dianny

Ielenie rogi; śmieie pátrzącie Pánny,

Y o wyniosłe nie boicie się czolá,

20. Wic Kupido gdzie wásza płeć gomołá.

Biáły, rumiány, iáko panpuch tłusty,

Łáčno go poznać; bo pełen rospusty.

Więc miásto koniá, pipá między udy,

Z iedney ma beben, z drugiej strony dudy.

Ná spuncie siedzi, á czop przed niem stárczy,

Tocząco co żywo, á on wam náfárczy.

Pięknyś jest, piękny, lecz y stráśny razem,

Nigdyby więcej Mars ostrym żelázem,

Iákoś ty winem przez spore kieliski,

30. Ludzi powalił, náłáwšy im w kiski:

Leży, á dušá po same kolána,

Nie má gdzie oschnąć, w winie usárganá.

Niech Alexander ufa w Bucefale,

To to Bohatyr, ná pełnym antále.

Więc boili się kto nieprzyiáciela,

Przystápić tylko do iego achtele,

Będzie miał serce, że gdyby nie dušá,

Pośedłby w piekło y po Thezeusa.

Ieśli kto głupi dobry sposób ná to,

40. Y Dyogenes, zgáńnie tu y Pláto.

Rozumie pismá, y obce ięzyki,

Tłumaczy dawne Peripátetyki.

Ieśli nie mownyż zaráz będzie báfem,

Iáko Cycero nigdy z Cyneasem,

O czym

O czym się áni Merkuremu śniło,
Prawił co widział, co było, nie było.
Ieśli kogo żal, y frasunek nudzi?
Tu wšyskie z głowy niesmáki wystudzi.
Gotowy w taniec, wziąć śmierć z kóśá ostrą,
Z fortuną siedzie iák z rodzoną siostrą.
Kratko; kto nieuk, smutny, tchorz, y niemy,
Ach! czego trzeźwi do siebie nie wiemy,
Podpinwšy, wšysko idzie nam smárowni,
Wnetesmy mądrzy, grzeczni, śmieli, mowni.
Y czego żadne nie dokażą czary,
To Bacchus może przez swoje Nektary.
Których nam boynie užycza, lecz y te,
Bez czar nie mogą od ludzi bydź pite.
Náwet tłumáczy częcze przyrodzenie;
Śláchcić w podwikę, chłopek do kiešenie:
Znać furyatá do razu po zwádzie;
Rozdáie szczodry, ieśli ma co w skłádzie.
Serdeczny koniá, w kręte grzeie wiry,
Ofertow nie wie, kiedy przestać szczery;
Lecą sekreta, by ich intro iáko
Cofnąć, zápláciš y dzieśiácorako.
Kto spać nie może opium to pewno:
Opic się słusnie, usnieš iáko drevno.
Nie trzeba máku; drugi się tak zdrzymie,
Ze się ná wieki spániu nie odymie.
Więc Bacchusowi wšyscy czołem biimy,
Pokismy trzeźwi, to sobie podpiimy.
Chwałmy go wšyscy, y czynmy mu dzięki,
Niech skrzypią gešle, y cymbalne brzęki.
Niech się drą kozły, bo inż więcej łáki
Deptáć nie będą: niecháy beczá bąki.
Tobie to, tobie, náš cnotliwy Bacchu,
Lecz patrz żebyś nas nie nabáwił stráchu;
Smáczne twe dary y same się słodzą,
Ale po trzeźwu biesowi się godzą.
A poki wdzięczne graią nam multanki,
Zá ieden wieczor damy dwa poranki.

ROZDZIAŁ Dziewiętnasty.

Z okázyey doroczney pámiątki imienin Krolowey Hyanizby, gdy
y w mieście, y w obozie co żywo się popiło, y pośpało, Rádyrobá-
nes Krol Sárdynski z liczną flotą przypadłszy, y strážie niespodzia-
nie pogromiwszy, do obozu się Maurytańskiego wdżiera; czyni mu

N n n n 2

wstęć

wstąpił Gelanorus, a naziątrż Poliarch wsiadłszy na koń, wojsko do syku wyprowadza. W samej potyczce, uniesiony koniem Rádyrobánes w nieprzyjacielskie buffce, z nimi musi do miasta wędzić, gdzie żeby go nie poznano, stroy Krolowski zrzuci, y wpląwa na wielkie jezioro z bramy wypadłszy, puszcza zawodnika, toż do swoich z wielkim strachem przybywa.

Rádyrobánes przyciągnął.

Tedy nie tylko miasto, nierzkąc oboz cały, Okręty, które w porciech na kotwicach stały, (By nie ubiegł bez wstępu nieprzyjaciela brzegu)

- Cale sie spokojnego spodziawszy noclegu
Spaly ubespieczzone, nizli przed tym, twardzi,
Gdy z Rádyrobánese przyplyneli Sardzi.
Cicho sprawa w onęz noc napadłszy piiana,
Kilka tylko okrętow na strazy zastana.
Y kiedy w nie uderza cala swoia flota,
10. Snadno iedne rozprosla, a drugie pogniota.
Zaraz Rádyrobánes opánował brzegi,
Y okręty stanowil spráwiwszy w szeregi.
Francuzowie z Maury pomieszani, komu
Zywem sie uysc zdarzylo z onego pogromu,
(Strach pomogl do wyszumu) ci do miasta, owi,
Z frogim krzykiem y trwoga szli ku obozowi.
Skoro Rádyrobánes opánował porty,
Wojska na lad wysadzi, y krotkiey exhorty
Zazywszy, tymze strachem zdiete miasto, radzi
20. Wziac, tam zaraz drabiny, tam szturmy prowadzi.
Lecz sie zawiodl w imprezie: bo iako z posuchu
Gelanor sie dowiedzial, o morskim rozruchu;
Jakoby go oparzył, wypadnie z pod szopy,
Gelanor musie zastawil.
Trebacze larmo trabia, a sam ludzi w tropy
Na maydanie szykuie; potym do starego
Micypsy, ktory Afrom Hetmanil, pewnego
Jeszcze nic nie masz, rzecze: wiec ty z swemi wasu
Pilnuy; ia swych za oboz prowadze pomalu.
Lub do miasta, lubo swey ufaiacy sile,
30. Obroci do obozu, bedzie mnie miat w tyle.
Jesli sie tecz zetkniemy, trafia na gotowe.
To rzekszy, wikok za bramy wojsko obozowe
(Czesc go przecie nie mala z Micypsa zostawi)
Wywiedzie; uszykuie, y w szeregi sprawi.
Juz byl wygral nadzieia Krol Sardynski zgola,
Kiedy widzi, ze ludzie zachodza mu z czola.
Stoi tedy, y myśli, coby daley robic,
Czy obozy zataczac? czy sie z niemi pobic?

Sił nie widzi, bo nocne ciemności go ślepią,
Nakoniec; a nuż mię gdzie z zafadzki wytrzepią?
Wprowadziwszy na skryte w czarnym mroku rowy?
Niech tę we mnie odwagę rozum rządzi zdrowy.
Chwała Bogu y za to; bo kto dobrze pocznie,
Połowę ma wygrancy. Zátym nie odwłocznie
Oboz káże wymierzyć, y swe w koło wały,
Zeby od morza áże do rzeki dostały.

- Ták myśli, że beze krwi y wielkiego zgiefku,
10. Nie wiedząc o Francuskim Krolowey posiefku,
Y miasta, y korony Hyanizbę zbawi;
Tę garść albo rozproszy, albo tecz podławi.
Więc skoro mu namioty, y rozbito szopy,
Wszedł między wymierzone z wojskiem swym okopy.
Gelanor tecz miał dosyc, że z imprezy hardy
Stracił nieprzyjaciela, y zawrocił Sardy.
Nic do tego bez Pánskiey rady sie nie godzi
Robić, toż y on ludzi do obozu wwodzi.

- Naziątrż skoro Tytan pochodnie zapalił,
20. Niezmiernie sie Poliarch y gniewał y zalił;
Ze tak z swojej fromotnie uciekali straze
Francuzi z Maurami; wikok przeto roskaze
W koło sie generalne obom wojskom zbierac,
Gdzie przyszedzły, nie chce sie z mową rozposcierac:
Powie, iaką na wojsko hańbę tym wewlekli,
Ktorzy w nocy z okrętow do razu uciekli.

- Lepiej zawnie w obozie umrzeć żołnierzowi,
Polliarch kárze tych co z strazy uciekli.
Nizli tył pokazawszy, nieprzyjacielowi
Sercá dodac; nizeli za grzech tak fromotny,
30. Abo śmierć mieć od kata, ábo w dozywotny
Zostawac infamiey: to powaznem glosem
Rzekszy, wszystkim tym stanac kaze, kedy losem,
Dziesiaty naznaczony z nich byl do powroza:
Taz byla Hyanizby na Maurow groza.
Ale gdy ich iuz w pole wiedli na drabiny,
Zaszly wzaiemne prosby, wzaiemne przyczyny.
Krolowa za Francuzy, a Poliarch zasie
Za Afry, z obopolnie nastapili na sie.
Ale iuz stoi za śmierć; owlzem ieszcze gorzy,
40. Czlowieka czas y mieysce śmierci, niz śmierć morzy.

Przebog! coż świat? tylko plác? na ktory nas po to
Z błota wzięto, żeby nas wrzucono zaś w błoto.
Coż wiek ludzki? punkt śmierci: mizerneż to życie!
Co godziną wyciągać szwie na zabicie.

Nie godziny w tym życiu, ale nie masz mgnienia,

Ktoreby wolne było śmierci podeyrzenia.

Y tym lżejże nąznacza za występki kary,

Bo dla przykładu na grzech, grzech patrzeć przez spary.

Jedni wałow na poły pilnowali nędzy,

Drudzy w rynku cały dzień podle mieyskiej sadzy

Stáli dla wizerunku; y choć trzeba było

Zołnierzow, zwodzić się ich, dzisiaj nie godziło.

Przykładami y prawa stoja y statuty,

10. Rychley się od drabiny złodziey do pokuty

Nawroci; sporzey cnotą, (nikt się nie chwał zgoła)

Idzie w gurg ze strachu, niżeli z Kościoła.

Gdzie się przykład namnieyszą dziurką wciśnie, do ty

Wielkości przydzie, że y największymi wroty

Nazad niewroci; owšem jeśli go z korzenia

Nie wyrąbiez; na cały świat się rozprzestrzenia;

Y żaden nigdy w mierze swojej nie stątkuie;

Zły z wzrostem złość pomnaza, a dobry się psuie.

Bowiem tłumie dobrego, kto złemu pobłaza;

20. Gdzie cnotą nie ma względu, od siebie odrąza.

Poliarch Co gdy skończy Poliarch, miasto wprzód y bromy

od Krolo Zamkowe mocno ztwardzi: jeśli które domy

wey wychyca do

obozy. Wynieść z nich gospodarzom (nie tamteczney mody

Dziśieysi Kommendanći, co palą bez względu)

Wieczną czyniąc pamiętkę swojego urzędu.

Rozebrać ich rozkaze dla lepszej obrony.

Toż skoro tam wprowadzi flufzne gwarnizony,

Sam szarłatem okryty po kiryście świeżem,

30. Daleko szczerozłotym blask ciska paizem.

Zegną zátym Krolową; a ta go do progow

Ostatnich sprowadziwszy, uda się do Bogow

Ze wszystkim Duchowienstwem; y przy poście ściślem,

Pokorzonym swą sprawę odda im umysłem.

On zaś gładko zartkiego dośiádzy Numidy,

Rzekłbyś, nie do potrzeby, lecz do Argenidy

Jedzie, gdzie poządane wyzyie wesele,

Tak miał humor wpániały, taką minę w czele.

Tak ochoczy, tak wdzięczny, w puł pięknego gniewu,

40. Tam się udał, gdzie ludziom nąznaczył randewu.

Więcey go niżli tyśiac, y z prawa y z lewa

Wybranych Káwalerow toczy: iedni drzewa,

Drudzy lance trzymają pod świetnemi kity;

Drzy ziemią pod gestemi konńskimi kopyty.

Igra zephir bárwiłtym po szyszakach pierzem,

Każdy z nich lub kiryśiem, lub świetnym pancerzem

Odziány; od buńczukow, od rzędow, od pukli;

Już nadzieją wygrali, już Sardy potłukli.

Rozśmiał się wielki oboz, kiedy pięknym tokiem,

Obroci po maydanie Poliarch szerokiem.

Gdzie pod białe na modrym Gelánor lilie,

Tak konne iako piesze prowadził gwardye.

Y Micypsa swe Afry drugą stroną wiedzie,

10. We lwie skory y kudły okryte niedźwiedzie.

Radyro- Lecz y Radyrobánes choć się skrycie miesza,

bánes pro Pewne iednak nadzieie w sercu swoim wkrzesza.

wadzi do Prowadzi woysko w pole, przecię go to bodzie,

bitwy Zkąd Poliarch? zkąd się w tym Fráncuży narodzie

woysko. Ziawili? tu się długo z myślą swoją biedził;

Czy nie ten go Poliarch do chęci uprzedził

Argenidy? lecz iednym zwąć się może siła

Tytułem: więc nie, iako o Krolu, mówiła

Selenissa: jeśli ten? co, przebog! za cuda?

20. Co mi go przeciwnikiem stawia za obluda?

Także y w Sycylii, iako y w Afryce

Zabiega mi? czy guśla? czy to czarownice?

Także (rzecze) do Panny, iak do baby mi go

Coś wstętem stawia? ale myśleć o tym długo

Trudno było, kiedy Mars do roboty wzywa,

Y co między obozy tylko polą zbywa.

Chorągwie zágęściły, y gestę armaty,

Z obu stron, a śmierć kofę ciągnie na musaty.

Szyk. Prawe skrzydło Poliarch, toż Sardyńiki trzyma

30. V swoich; a na lewym stary się odyma

Ligurczyk Wirtygánes; w drugiej także stronie

Siwobrody na białym Micypsa hládonie;

Sadzą się, y dawnemi nápuszeni dzieły,

Cni dziádowie, ostatnicy dobywają sięły.

Więc że czasem ufają starzy w same brody,

Przydany był Gelánor do Micypsy młody.

Potrzebá Już harcownik zpedzony, już trąbą zágłuszły

Bliskie polá, już strzelcy z proc, z łukow, y z kuszy

Gestę kule wyypá: iako pełná grádu,

40. Chmura tłucze wízelákie zboża do upádu;

Szczęk, zgrzyt, po twardych zbroiach, a gdzie trąfi w ciało,

Krew wyláwşy, z duszą się na mieyscu zegnáło.

Lecz ledwie raz ábo dwa one frzoty spádły,

Kiedy na się impetem obie woyska wśiádły.

- Czoło z czołem, pierś z pierśią; skoro sie zainuszą,
Y złościście na trzaski kopie pokruszą,
Toż do mieczow, koncerzow, y ręcznych szli broni,
Ze y mieyscá obracać nie było gdzie koni.
Sieką sie, kolą, tłuką, żadnego sposobu
Śmierci nie opuszczając: ále náprzód obu
Krolow widzieć; á oni krwie y mordu chćiwi,
Im gęściey zabijają, bárdziey nátarczywi.
Już w trzeciego Poliarch koniá sie frymarczy,
10. Już y poćiskow tyśiąc wytrzymał ná tarczy,
Sto ludzi śmierci posłał, tyśiącu dał rany,
Jákby dopiero poczał, tak ná bardyzany,
Y ná ofszcypy leci: nie mnief sie tefz żurzy
Rádyrobánes, gdzie go obśtapią Maurzy.
Nikt nie stoi, gdzie błysnie iego miecza ostrze,
Choćby naycieśnief było, nim sobie rozpostrze.
Lecą chłopi iák snopy, lubo ná piechoty,
Lubo wpádnief ná iezdne, ná száble, ná groty.
Toż swych Krolow przykładem rzeze sie co żywo,
20. Wielkie máiąc do sławy y przyślugi zniwo.
Káždy chce w oczách Páńskich ná sławę záoebić.
Więcey sie zá godzínę drugi może dobić,
Nizli wystáć przez sto lat: więcej wskoráć może,
O! náder niefzczęśliwa kondycya, Boże!
Wszystkich wojen ná świecie, kiedy dla dwu zwady,
Tyle kroć sto tyśięcy, tak wielkie gromády
Niewinnych ludzi ginie, nieznáiomych, áni
Ktorzy sie nie wadzili, áni zágniiewani.
To w polu; cóż mówią wśi? co mieyskie ruiny?
30. Ktore w żáłosny popioł idą y perzyny.
Już krwią polá oćiekły, á przez ciepłe trupy,
Przez czcze y ostre gęstych szyszákow íkorupy,
Ták ludzie, iák ná łby, utykają konie,
Mars sie cieszy, śmierć froży ná obiedwie stronie.
Nie iednéż choć o tyśiąc mil mátkę, y dali
Przyszłych lámentow prorok smutne serce żali.
Ran róźlicznych okrutne w ciáłach ludzkich wzory,
Swiećili sie, że słońce pátrzyć ná nie z gory
Nie mogąc, wprzód páwłoká iáśną twarz záościć;
40. Ale kiedy ci namnief z wściekłej ná krew chući
Nie spuszcza; owfzem sie zda, że áż do upádu,
Gwałtem sie z okrutnego chcą dokończyć iádu.
Burza ná Roskazał rzádcá świata, áby nie mieszkánie,
niebie. Grom, grad, deszcz, y pioruny nástąpiły ná nie.

Ledwie

- Ledwie rzekł; á iuż chmury zbierają sie bure,
Kryją dzień, á ciemności prowadzą ponure.
Wicher dmuchnie szalony, y tak piáskiem ćiska,
Ze y ludziom, y koniom oczy pozápryska.
Peśno go máią w gębach, peśno w ranach żywi,
Ale sie przecię krzepią, záozięci, y mściwi,
Zwaśnieni ná swą zgubę: áże im pomału,
Záwieśi sie nad głową pełná Arsenáfu,
Y armáty niebieskiey, pełná gromu chmura,
10. Już Fráncuz, áni Sarda, áni zná Maura.
Zágrzmi potym okropnie, piorun piorun ściga,
Niebo deszcz ná przemiány z żimnym grádem rzyga,
Błyska sie bez przestanku, á zá każdym bláskiem,
Okrutnym grzmot przeraża uszy ludzkie trzaskiem.
Już umokli, iuż ślepi, iuż ledwie dychają,
A wzdry sie przecię iák po iskrach macają.
Wątpią ieszcze, iesli to wiecznych Bogow wolá,
Zeby miecze schowali, żeby zesłi z polá.
Słonic. A w tym słońcie wziáwłszy huk, z oney burze bystry,
20. Z grzbietow wieże, y swoie zrzuciłszy mágistry,
Biegąc, y spolnym stráchem ięły sie rozgrzeszác,
Z posłuszeństwa, tak Sardy, iák Fránki mieszáć.
Trzynástu Hyanizbe wywieść ich kázala,
Więc że drugie nie dawno ná ówiozeniu miała,
W puł dzikie, y dostane z tegorocznych łowow,
Łácną ich ten krzyk wrocił, do pierwfzych nárowow.
Wierząc y trykąc ięły, skoro ich roztrocza,
Ták swych, iák nieprzyiációł część nogámi tłoczą;
Część trábą obłápiwszy, iáko lekkie piłki,
30. Ciśkają obojętne do gory posilki.
Káždy człowiek bestyey, có ná plácu stoi,
Nieprzyiációł nie pátrzy, czy obcy? czy swoi?
Konie, naybárdziey ich smrod zaráżał przeięty,
Ze óslep przed onymi pierzchały zwierzęty.
Mieszáją sie iák w garku, y iuż sie nie bią,
Jesli widzą do siebie biezącą bestyá.
Y bić nie wiedzą kogo, kogo sie báć bárdzi,
Czy ludzi? czyli słońiow? Fráncuzi, y Sardzi.
Chorągwie iák fláki, wiszą iák cepy,
40. Omokłe, siłi sie mrok, y on dzień iuż ślepy.
Pomieszáne szeregi, szyku nie znáć zgołá,
Jeden tylko drugiego po imieniu wolá.
Jużby y ućiekáli; ále gdzie? nie wiedzą:
Áż skoro ich przegarną, skoro ich rozrzedzą:

O o o o

Ro-

Rotmistrze, każdy swoje poznawali znaki,
 Jako one od siebie wygnali dziwaki.
 Tak którym piorun, grad, deszcz, y grom nie mógł radzić,
 Dali sie onym kilkom bestyom rozwać.
 Ztąd uważać na woynach, że nie liczba biie;
 Leda strach, leda serce, mydła opinie.
 Aleć y słoń straszna rzecz, kiedy sie rozsierdzi:
 Nogi ma iak śtapory, trąbę na kształt żerdzi,
 10. Ktorą chłopa podniósłszy, o ziemię uderzy,
 Ze sie rozleci, że sie na miejscu rozpierzy.
 Leb frogi, oczy drobne, a iako dwie drewnie,
 Dwa kły starczą z pasczki: ieśli kiedy ziewnie,
 Jakby piekła uchylł, skronie kryją uszy,
 Jak gora, by nie nogi, gdy sie z miejsca ruszy.

Trefunek Więc bardzo takich było, z obudwu stron wiele,
 Rádyro- Ktorzy nie zrozumiawszy, gdzie nieprzyjaciele,
 bancefow. W przeciwnie poszli znaki: a skoro przecichło,
 Obaczą sie chudzieta, ale już nie rychło.

20. Skoro sie odfaczyli od swojego szyku,
 Jedni ginęli, drudzy zostawali w łyku.
 Insi sie też táli, ieśli uchodziło;
 Rádyrobánefowi, toż sie przytrąfiło.
 Na dobrym siedział koniu, y pewnie że żywym;
 Coż? nązbyt był ostrożnym, nązbyt boiázliwym.
 Y kiedy obie woyska rozproszyły słońce,
 Gdy naybárdziej przed niemi uciekały konie;
 Rádyrobánefow też tak z strachu, iak z huku,
 Wziąwszy na kiel, nie słuchał ieżdźca, y munsztuku.
 Y nie tam, kędy Pan chęiał, lecz kędy mu radził
 30. Nárow: między Fráncuzy Páná zaprowadził.
 Już sie z miejsca Poliarch pułkom ruszyć każe;
 To nad nieprzyjaciela májac Awantaze,
 Ze późniet z pola zchodził: bo Sardowie byli,
 Nie cále sie spráwiwszy, wprzody ustąpili.
 Ba zgoła pomieszani, bo pod czas tej wrzawy,
 Nie podobná do pierwszej przysóim było sprawy.
 W tak frogim zamieszaniu, nikt pewnie nie wiedział,
 Káždy mniemał, że kiedy w woyskach był on przedział.
 Y Rádyrobánes też trąfił na swe szyki;

40. Lecz ten nieborak już był między przeciwniki.
 Obeyrzy sie na swoich, widząc bład ostatni,
 Wroży co daley czynić w oney będąc mátni.
 Wrocić do nich nie można: już z poboiońska
 Zeszli: zgrzyta zębami y ramiony ścisła.

Prze-

Przekliná swą fortunę, przyrodzenie gwałci;
 Owę dżiká surowość w uwagę przekształci.
 Vćiec trudno? czego by nie dokazał záiac;
 Dopieroż koń o łokieć nieprzyjaciół máiac.
 Więźniem bydz? a któż ręczy, że mi życie dadzą?
 Chybá żeby zamorzyć, gdy do turmy wśadzą.
 Vmrzec frzod nieprzyjaciół? obeyrzy sie znowu,
 Już u obozowego iego Sardzi rowu.
 Pomáfu do ostatnich zostawć sie szykow?
 10. Nie podobná było uysć czułych Porucznikow.
 Tak myśli, a już w oczach mieyskie były mury;
 Bo Poliarch w obozie pieszych, y Maury
 Zostawiwszy, spód miasto dla lepszego wczásu,
 Konnym Fráncuzom każe z onego háłáfu.
 Szkoda láiać fortunie, szkodaby sie na nie
 Gniewać, lepiey z nią w láskę iść Rádyrobánie:
 Lepiey prosić, żeby cie z niebespieczney toni
 Wywiodłá tak, iako cie wprowadziła do ni.

Więc gdy temu pułkowi przyszło wniść do bromy,

20. Kędy Rádyrobánes, iako wilk łakomy
 Włázszy ciáfną do chlewa dziurą, owczym runem
 Okryty, dyszy w kacie z nápchanym kałdunem,
 Nárad wyleść nie mogąc: czeka rychło chłopiec,
 Albo dziewczka przyniesie do doiwa skopiec:
 Náostatek odmienney pomácawszy skory,
 Pfy zaszczwa, albo pałką záfucze kto z gory.

Odwaga
 Rádyro-
 bancefo-
 wa.

Ze rannych miał nie máło, dla lepszey wygody,

Rozpisać mu po mieście kázano gospody.
 Wiechał y on, już skromny, nie sapi, nie mruczy,
 30. Fortunie sie nákoniec ze zdrowiem poruczy.
 To mu siła pomogło, że w przeszley potrzebie,
 Wszystkie znaki Krolewskie oddał był od siebie,
 Zeby mógł za prostego snádniet uysć żołnierza,
 Bez purpury, bez złota, bez kity, bez pierza.
 Stáną wíszcy na rynku, káždy w swym szeregu,
 Poki im nie náznaczy kwatermistrz noclegu.
 Z rynku potym pojedniet rozchodzą sie roćie,
 Ze też y iemu przyszło ruszyć sie nieśtoćie.

Więc gdy nie był w regestrze między Káwalery;
 40. Trudno sie też miał z niemi spodziewać kwatery:
 Tedy ieżdźi tam y sam, wrzeczy sie to słudzy
 Od niego obłakali: wiechać też do cudzy
 Nie może; miiá ludzi, káżdego sie chroni,
 Radby gdzie osobności dopadł, y ustroni.

O o o o

Lecz

- Lecz pełne miasto, ani próżnego w nim kąta
 Nie było; tak się długo kręci, tak się płata.
 Zkąd go większy strach bierze, żeby nie wpadł komu
 W podeyrzenie, żeby go; dla czego do domu
 Nie wiedzieć? nie spytano: nie świadek, nie lice,
 Często się złodziey wyda sam na szubienice.
 A choć kto y niewinny, ze zbytney boiaźni,
 Z niewczesney ostrożności nabawi się káźni.
 Y niżli się oczyści, niż z owej potwarzy
 10. Wywiedzie; niewolą mu gdzieś w turmie doparzy.
 Nakoniec, co bądź to bądź, przydzie się ochinać,
 Lepiej (rzecze) niżli się długo bąć, raz zginać.
 Pokiż tak będzie iędził? tedy się odważy;
 Jeśli iako oszukać nie będzie mógł straży,
 Przebić się przez bramę, poki jeszcze wzwoły
 Nie spuszczone: aż widzi gdy konie do wody
 Prowadzą masztalerze; wskok na to przypadnie,
 Azá się iako przy nich za mury wykradnie.
 Długo było ieziro na staian dwadzieścia,
 20. Na tamtej stronie Lixy, nad którym przedmieściá
 Ciągnęły się dalekie; á w szerz na sześcióro.
 Do niego forta była; y to też ieziro
 Całe miasto, y iego bydła napawało:
 W forcie zawsze żołnierzow kilkanásie stało.
 Tam gdy Rádyrobánes, wrzeczy poić koniá,
 Przejedzie: długa strážnie y szeroka toniá
 W oczach mu náprzód stánie, gdzieby iá przepłynąć;
 A potym tak od wody, iak od miecza zginać.
 Zaczym po brzuch wiechawszy nim koniá nápoi,
 30. Krotką do morskich Bogow oracyą stroi:
*Neptunie! co niezmiernym rządziś oceanem,
 Tyś ieś dziedzicznym wszytkich rzek, y ieziór Pánem:
 Rácz mię prośę y przez te przeprowadzić tonie,
 Day sił koniowi memu, day na tamtej stronie
 Stając; á iac na ołtarz urodziwe cielce
 Kłóść będę: wyżeń wszytkie forkie y topielce.
 Z łupow nád to Maurskich odláwšy cię złotem,
 W tutecznym cię Kościele wiecznym oddam wotem.
 A siebie na twym łonie wydrożyć roskáżę,*
 40. *Tak światu twoię ku mnie przychylnóść wyrażę.*
 To z wielkim nábożeństwem rzekłszy: pomknie dali,
 Zaczym go masztalerze oni przestrzegali,
 Ze zaraz iako z piecá wpádnie aż po uszy:
 Ale ten skoro koniá ostrogami ruszy;

On

- On zádarszy kark w górę, poszedł iako z proce,
 Ani go ruszy, ani nogami számoce.
 Woła zátym co żywo, żeby się pámiętał,
 Zeby sobie cugłami koń nogi nie spętał,
 Zeby na bok obrocił; iuż go chcą ratować,
 Zeby się z koniá spuścił: nákoniec záłować
 Wszyscy poczną przypadku, y iego przygody.
 Więc skoro iuż przepłynął połowice wody,
 Tylko im się coś czerni, lituią szkáradnie,
 10. Rozumiejąc, że fukniá, á on piśe ná dnie.
 Idzie ten, nájbliższego upátruiać brzegu;
 Mrok pádał, y słońce się miało ku noclegu.
 Mgła wieczorna ono iuż szárzyła iezióro;
 W tym postrzeże, że iego Delphin nie tak sporo
 Płynię, choć go przynuka, to cuglem, to głosem:
 Co raz go głębiey moczy, wody sięgá nosem,
 Y sam się myśli nápić, strach mu máca fercá.
 Y z grobu się samego, (iak mówią) wywiercá,
 Komu termin nie przydzie, y śmierć náznáczoná.
 20. Gdy długo płynąc, iuż się koń pod nim ukoná;
 Trafił na mieysce miáskie, kędy wyższy brzuchem,
 Mogł sobie swobodnieyszym śmieie wytchnąć duchem.
 Lecz się długo nie zdáło stáć, żeby nie krzepły
 Rozgrzane żyły: przeto poki jeszcze ciepły,
 Puścił mu znówu wodze, y w boki go tráci,
 A ten iak piásek krokiem ostatniem zámaci,
 Poydzie w drogę nieborak, dmucha, pryka, pływa,
 Y iuż iuż ostatnich sił od fercá dobywa.
 Záledwie iędzćá swego postawił ná fuszy;
 30. Rozciągnął się, pozbywszy zmordowaney duszy.
 Koń legł, Rádyrobánes ná świat się urodził;
 On go stráchu nabawił, on go wyswobodził.
 Toż skoro się obeyrzy, zadrży ná nim skora,
 Widząc wielkość onego frogiego iezióra.
 Dopiero się z tak strážną rachuię przygodá:
 Ale nuż ábo lądem? álbó spadną wodá?
 Ktorzy mu ábo wolność, álbó wezmą zdrowie.
 Nie iużże ten przeskoczy, co sobie hup powier.
 Kupie się nie obroni, nie ućiecze pieszy,
 40. Noc go tylko á trzciná ponábrzezną ciefzy.

ROZDZIAŁ Dwudziesty.

Przynwocony swoim woyskom Rádyrobánes, znówu się do zemsty
 przez woynę gotnie. Z obudwu stron do krwawych y niezbo-
 żnych

O o o o ;

żnych ofiar, boiażn okazywa daie; gdy Hyanizbe chłopca na zabicie Saturnowi znaczy; a u Sardow, Sitalces sam sie na krwawą ofiaruie zagląda: y ztąd iednak, y ztamtąd do tak grubych nie przyszło zabobonow.

Trwoga
w obu-
dnu obo-
zach.

- A Poliarch, y mieyskie y zamkowe wały
Ofadziwszy; o rzeczach, ktore należały
Do woyny, z Hyanizbą zniósłszy sie sam potem,
Powrócił do obozu, woląc pod namiotem,
Nizli w mieście nocować; iesli by sie zdała
Okazywa, y nocby pokoiu nie miała.
Aleć miasto imprezy, wszystko woysko trzymał
W paracie, naymniey nie spał, ani sie sam zdrzymał.
Oczy widokiem mając przerażone nowem,
10. Wolał czekać całą noc, wolał bydz gotowem.
Bo iak przyszli Sardowie na swe stanowisko,
Zwłaszcza, ktorzy namiotu Krolewskiego blisko;
Schodzą sie, gdzie pod świetnym szopą kápeluszem
Stała: każdy z humorem, każdy z animuszem
Chce sie rychło Pańskiemu prezentować oku,
Y swoiey słuchać chwały, iako sie przy boku.
Jego pisał odważnie? iako sie bił mężnie?
Kto co zdobył pięknego? drudzy wiedli więźnie,
Bo naywiększą korzyścią, naywiększą zdobyczą,
20. Żołnierze dobrą sławę y pochwałę liczą.
Gdzie Krola nie zastałszy, pytają sie o niem:
Gdy sie wszyscy rachują, iego tylko z koniem
Nie dostaie: tedy wprzód po obozie całem,
Potym za obozowym szukają go wałem.
Lecz gdy darmo: zarazem frogie wstają swary,
Między Sardy, a potym między Baleary.
Kto go w boiu pilnował? kto widział w ostatni
Mieszáninie? naypierwey żołnierze prywatni,
Na starszyznę powstają: więc (prawia) przy stole
30. Chcę umierać: a ledwo w palec sie zakole,
Tchorz: drugi zieżdza z polá, wzdy wszystkich uprzedzi
Zaśluzonych, ieżeli wakanśik wysledzi.
Odważniście przy kuflách! niechay was Bog karze,
Marnie Pána zgubiwszy, o Regimentarze!
To rzekłszy, rozbieżą sie po polu, po piasku,
Pełno stráznego krzyku, pełno wszędy wrzasku.
Echo, przyległe gory, echo morze głośi,
Każdy w ręku pochodnią zapaloną nośi.
A drudzy po oćiekłym krwią poboiovisku,
40. Trupy, iako barány wywracają; w zysku

To

To liczą, y w stokrotney korzyści to mają,
Jeśli nie znajdą, czego tak pilno szukają.
Wszystko widzi Poliarch w ciemney nocy mroku,
Czy czaruią? czy sie ci opili mąstłoku?
Dowiedzieć sie niaako, zaszadzek sie boi,
A im tam większy hałas, bárdziey sie pokoi.

- Taki rozruch, taki zgiefk mieszał w ten czas Sardy,
Kiedy ci, co Krolewskiej strzegli kortygardy,
Dają znać w oney wrzawie, kłotni, żalu, swarze,
10. Ze Krol Rádyrobánes, w swej stanał kotárze.
Bo ten skoro przepłynął tak szkaradną tonią,
Pierwey, nizli mu oczy, cmy nocne zaszłonią;
Vpátrzył sobie przeście do swoich obozow,
Dzierżąc sie polnych rowow, y ieziernych łozow.
Ale tego sie lęka, tym sie bárdzo strwagá,
Gdy sie ze wszech stron on krzyk, y on hałas wzmágá.
Nie wie, czy nieprzyiáciel? czyli to są swoi?
Wszystkich miá, wszystkich sie owo zgoła boi.
Aż chylcem idąc, trafił do swego namiotu,
20. A z iego iakie było wesele powrotu?
Trudno słowy wyrazić, trudno inkaustem,
Z iakowym niesłychanym witáli go gustem.
Toż kiedy im termini, y swe razy powie:
Włosy na nich wstawały, y szło po nich mrowie.
Jako płynął, y iako wpadł w nieprzyiácioły,
Nad każdym prawie słowem umierają w poły.
Jako koń ustał, płynąc na naywiększej głębi,
Jako inż y samego, oná kapiel ziębi.
30. Jako Lixę obchodził, y obozy miał
Nieprzyiácielskie: na co pooblebnemi słowy, trąciło
Równając go, ktoś słoncu, pisał Rym nie zdrowy.
Co nam za chmura iáściy dzień páciepi zń ydbá?
Co za cma wśyskie zmyśły ludzkie nlepi?
Zakrywśy słońce, wydarła y oczy, swolotk ob
Ktoż może pátrzać w ten czas, gdy sie zmroczy?
Tákże nas wśyskich w ciemnościách zágrzeba?
Iedyne oko Sardyńskiego nieba?
Wśyskich do wiecznych osądziło cieni,
40. W okrutną cieszniá wegnáto z przestrzemi.
Czyli cie siostra zaszłoniła? czylić...
Na zodyaku przydało sie zmylić?
Czyli cie w swoje zamotała węzły
Cyrce? czyć w Styxie woźniki pawięzły z...

Abo

Abo w Kocyć? gdzie z siarką napoty,
Trzeba przebywać gorące smoły.
W tak frogim żalu, w tak frogim odmiecie,
Tylko o grobie, tylko już o pęcie
Myśleć nam przyszło, y rękami swemi,
Doły, choć w obcey kopać sobie ziemi.
A idąc za swym ulubionym Phebem,
Wiecznie sie z światem, wiecznie żegnać z niebem.

10.

Aleć nas zaśie wracasz od pogrzebu,
Światłość naszemu przynwrocimśy niebu,
Y żyem jeszcze, żyem, ale w tobie!
Żyże ku wieczney ludźi swych ozdobie;
Żyże nasz Krolu! a od świata krain,
Rządź pokoleniem ludzkiego rodza in.

20.

Y nam, na twoie poki patrzym skronie,
Poty dzień świeci, y nie zaydzie słońce.
Zyi, a twej sławy wieczyste frambugi,
Niech niebo nośa, iako Atlas drugi.
Niech ci dni naszych, w puł oddziela Parki;
Wszystcy na takie pozwolę frymarki.
Bo żyć bez twojej Panie nasz ostody,
Tak nie podobna, iak rybie bez wody:
Iako zwierzwia bez pąse, bez zobie
Ptaścin; ta tak kochamy sie w tobie.

Zábobo-

30.

nyPoga-

skie.

Nazajutrz ikoro Tytan wżedł na świat otwarty,
Pobudziwszy do roboty rączę y legarty,
Y zorza purpurowe zebrałszy rogoze,
Otrzeźwiła zemdlone nocną wartą stroże.
Nie tak już obie strony wrą na sie szkaradzie.

40.

Skoro sie we wczorajzey spróbowaly zwadzie.
Poliarchowi, chociaż woyną ferce pała,
W głowie mu Sycylla y Argenis cwała.
Radby sie zjad uwolnić; atoli dziśieyszy
Dzień, chce wytechnać, potrzebie gwoli terażnieyszy.
Bo Krolowa, nie wiedzieć zkad, wątpić poczęła
O wygraney: nowa ią fantazyja wzięła
Do nhar niezwyczajnych; kiedy głupią radą,
Leda w czym prości ludźie swą nadzieię kładą.
Czasem Bogą obrażają, nieffuszną modlitwą,
Kiedy sie biczmi siekają, albo rzeżą brzytwą.
(Y tam takowy zwyczaj był między Pogány)
Każe dziecie w lat kilku dla oney wygrany,
Co mógł bydz nayspięknieszy chłopczyk w osmym lecie,
Okrutnie w Saturnowym mordować Meczecie.

Już

Już mu rączki wśpak wiążą, już mu stuły dádzą,
Wszystcy cieszą Rodziców, którzy go prowadzą
Do oney zabiiarnie, kędy go pop z nożem
Okrutnym czeka, stojąc na kamieniu Bożem.
Płakał on nieboraczek, a na swe Rodzice,
Twarz y łzami oćiekłe obracał zrzenice.
Szczupłe z żymał ramię, prosił, zebrał, żeby
Odmienić tak żalofne, tak straszne pogrzeby.
Lecz tym dla tak sprofnego nabożeństwa skutku,

10.

Ży puścić, y pokazać nie godzi sie smutku:
Owšem żadła wskroś ferca przypuszczają osie,
Na mordy y państwienie ono patrzyć; co sie
Z ich dziecie iedynakiem; a co wszystko bierze
Gorzkości, suchym okiem, y w wesołej cerze.

Poliarch
nie chce
zábobo-
now.

20.

Jeszcze mrucał pácierze, y swe zábobony
On Bonzy, gdy był o tym Poliarch sprawiony;
Jakoby go ukropy, albo oblał wary,
Wskok posyła, bez niego aby tey ofiary
Nie czyniła: sam chyżo wszedłszy do Krolowy,
Sturbowany takowey użył do niey mowy:
Jeślić sie chce o! Páni pomocy tak frogi,
Proszę zaraz o wolność twoie żegnać progi.
Nie chcę w tak brzydkie guśla mieszać szable moi;
Y nie mam go za Bogą, jeśli który stoi
O takie okrucieństwo: niech ginie y z światkiem.
Kto sie państwic umyślił nad tym niewiniątkiem.
Jeśli mi chcesz przez tę krew kupować wygraną,
Już odiezdżam, y ciebie chcę mieć pożegnaną.

30.

Albo to dziecie zaraz będzie na swobodzie,
Albo ia już odiezdżam, y wsiadam na łodzie.
Aczkolwiek sie Saturna Hyantzbe bała,
Lecz pozbyć Poliarcha, cięższa sie rzecz zdała:
Tedy wskok uwalniając dziecie od dekretu,
Zeby go dać Rodzicom z syła do meczetu.
Wszystkich iakby rozgrzeszył, wszyscy ferce wzięli,
Co tylko o wygraney powatpiwać ieli.
Ten żeby wiedzieć nie miał ze wygra koniecznie;
Y na coży tak śmieie, tak kazał bezpiecznie?
Ze nie chciał krwi tak lichą Bogow obowiezać?

40.

Czuie sie znać na mocy, y umie zwyciężać.
Nie wydźierałby drugi, gdyby wąpił o ni,
Wielkiemu Saturnowi, ofiar prawie z dłoni.
Coż rzeczesz o Rodzicach? co o krewnych? hurmem
Przybieglży, Poliarcha Jowiszem, Saturnem,

P p p p

Padłszy

Padszy twarzą na ziemię do niebá prowadzą,
Nie tylko chłopię ono, lecz sie sami dádzą
Jego chwałę ofiarą, y iákie ich skrzynki
Vbogie miały, kładą u nog upominki.
Y mową ich y twarzą wesoło odprawi,
Ani tego, ani krwie potrzebuje (prawi)
Ná to krew, y me skárby odważyłem bowiem,
Zeby Rádyrobánes ubóstwem y zdrowiem
Wászym sie nie opiekáł: to rzekszy dziecięciu,
Da garść złotá, co było naznaczone ścięciu.

10.
Podobne
gustá u
Sardow.

Podobná sie w Sardynském rzecz obozie dzieie,
Tákże Rádyrobánes, iák y ta száleie:
W radzie siedział, gdzie kilka przednieyszych z niem było,
Radząc iák skończyć woyny rozpoczętey dzieło.
Kiedy przed niem Sytalces pierwey niesłychanie
Dobry ręką, dziś radą w poły stárzec stánie:
Nie dziwuy sie Krolu moy: często głowa siwa,
Przy rozumie, y serce rumiáne okrywa:

20.

Z tymem stánął przed tobą, iużem sie tesz názył,
Abym ostátek zdrowiá dla ciebie odważył.
Przy ktorego Rodzicach świętey dośtoyności,
Záwsem był umrzeć gotow w lát moich młodości.
Mam mocną wiárę, y nikt niech nie wátpi o tem,
Ze kładąc dobrowolnie żywot, z mym żywotem,
Wszystkich swych nieprzyiációł pociągnę do grobu,
Gdy mię podług dáwnego Kapłáni sposobu
Do śmierci dysponuią; á ia przez swe guzy,
Záprawdę do piekła Maury, y Fráncuzy.

30.

Przekląwszy ie sam w sobie, poydę pod ich słońce,
Wrzeczy mię niech zléknieni odbieją obrońce.
A ia sie sam będę bił, máiąc w sobie skryty
Propozyt; áże będę ná koniec zábity.
Zábiią mię; á tą krwią, którą dziśiá ślubi
Sytalces Plutonowi, nieprzyiációł zgubi.

40.

Y nie naypierwszy sie ia tey śmierci nápieram,
Nie pierwszy ia dla zdrowiá Oyczyzny umieram;
Było wigcey przedemną takiey zarliwości
Ludzi, co sławy w śmierci, y nieśmiertelności
Szukáiąc, frymárczyli z wielką chęcią ná nie
To krotkie y niepewne świáta pomieszkánie.
Dali żywot Oyczyźnie, zyskiem licząc sobie,
Ze ich żaden wiek z pierśi ludzkich nie wyskrobie.

Chwali
Rádyro-
bánes.

Zdumie Rádyrobánes ná takie odwagi,
Wie iákiey iest przed Bogi takowa śmierć wagi;

Ták

Ták trzy Decyusowie zwyciężyli w Rzymie,
Więc gdy pewná wygráney nádźicia go zdymie:
O krwi żywa w szlachetnym urodzoná cieie!
Godnyś żebyć obrazy stáwiano w Kościele:
Jáwny (rzecze) przykładzie cnoty y dzielności,
Jákieżci iuż nágrody w twoiey dác stárości?
Vmieraż o! Oycze moy, y idziesz pod ziemię,
Zebyś nam żywot ziednáł: tyć iuż swoje brzemie
W zimnym złożywszy grobie, ni o co nie stoisz,
10. Tą ziemią świádczę, którą krwią dziśiá nápoisz,
Ze kto sie tylko twej krwie tknął, będzie mym brátem,
Będzie w sławę, y honor, y w złoto bogátem.
Więc wielki bohaterze, w krotkim oka mgnieniu,
Ktorey ci śmierć nie wydrze, spraw swemu imieniu
Trwałą sławę ná wieki; bądź w nieśmiertelności,
Bądź o nas w poprzyśięgley upewnion wdzięczności.
Toż skoro Biskup przyśzedł w poważney Infule,
Złoty káftan Sykalces ná biáłe koszule
Włożywszy, stánął przed nim ná swej szábli bosy.
20. Wziąwszy z brodą do gory prawą ręką włosy:
Ten mu czytał, trzymáiąc księgi ná pulpićie
Kłátwy, ow zá nim mowiąc, wszystkie ná zábicie
Ofiarował Maury, pospołu z Fráncuzy,
Zeby dziś wszyscy przeszli zá piekielne kluzy.
On im ziemię otwiera, żeby w iego stopy,
Wszyscy szli do Awernu, y w gárdło Atropy.
Skoro sie to odprawi, toż Sytalces rzecze:
Niechayże ná ofzczepy, niech idą ná miecze.
Teraz proszę o! Krolu, day mi lekkich ludzi,
30. Niech we mnie czas ochoty ták świętey nie stúdzi;
Ia wrzeczy ná wyćieczkę poydę; á pod száńcem,
Afrykańskim niechay sie drudzy wrocą tańcem:
Sam zóstanę, y tego będę szukał chcący,
Zebym ich bronią umarł, á umierájący
Pełne me serce pomsty poniosę do grobu,
Pozywaiąc zá sobą, tych národow obu.
Dziwowali sie wszyscy, zkąd ták wielka skrucha,
Pewná wszystkich wygráney chwyciła otucha.
Y Krol, żeby go wiedli kilka rott naznáczy,
40. Nim sie stárzec w oney swej rozmyśli rozpáczy.
Miał Sytalces człowieka, który przez lat wiele
Służąc mu, kochał sie w nim; ten przyśzedłszy śmieie,
Do nog Pánu upádnie, y prosi prze Bogi,
Aby ná sie, y ná swych sług nie był ták srogi:

P p p p 2

Aby

- Aby pomniał na żonę, y na dzieci drobne;
 Te y tym w prośby mieszał rące podobne.
 Cyt głupcze (odpowie mu Sytalces zacięty)
 Jużem, już pod ciężarem starości mey zgięty,
 Choćbym jeszcze na świecie raz, drugi, y trzeci,
 Tyle żył, iako żyję, nigdy lepiej dzieci,
 Nie odumrę, iako ich teraz odumieram,
 Kiedy im drogę przez śmierć do fortun otwieram.
 Procz sławy, bo dam żywot w oczach wszęgo świata,
 10. Pewnie ich należyta mnie, potka zapłata.
 Widzi sługą, że darmo prosi, y lży leie,
 Całe rozumiał, że już Pan iego szaleie.
 Ośiodławszy rączego, co miał biegu koniá,
 Prosto do Poliarcha, dzierżąc się ustroniá
 Przybieży. krotce rzekszy: przełoży rzecz owę,
 Ze Sytalces umyślnie, czy też zaszedł w głowę,
 Sam się na śmierć odważył: przyśiągł za Biskupem,
 Zebyście szli do grobu wszyscy z iego trupem.
 Wierzy Rádyrobánes, wierzą temu Sardzi,
 20. Ia cię za swoim Pánem o! Krolu naybárdzi
 Vpraszám, day mu życie, boć nie jest przy sobie,
 Zaśnie często zdrowy, co czynił w chorobie.
 Rozumiem, że już w polu, że już idą harcem,
 Wyprawieni z mym Pánem oszalałym stárcem.
 Ządziwi się Poliarch słyszác to okrutnie:
 Y ácz sam lekce waży takie bałamutnie,
 Gdzież by to dla iednego mąsłocznika miało
 Ginąć tak wiele ludzi? to mu iednak tkwiało
 W głowie, że się pospolstwo ledaczym potrwoży.
 30. Toż na sługę owego Fráncuski płaszcz włoży,
 Oddawszy go przyśławom, żeby poznał Páná,
 Wyśle zátym spráwnego z ludźmi Kápitaná.
 Podemkną się wskok Sardzi, skoro tych obączą,
 Y puściwszy Sytalka, náзад się odsaczą.
 Krzyknie tu iego sługá, żeby pámięтали,
 Co Krol kázał, á starcá żywcem poimáli.
 Krzepi się dziád, co z mocy bije, siecze, kole,
 Trudno dwiema Herkules, á cóż stóm? nie zdole.
 Vchwycą go za ręce, y pozbawią broni,
 40. Jeszcze broń, áże mu powiązano dłoniá
 W ktorej skoro przed Krolá wiodą go obierzy,
 Lepszey tu (rzecze) z námi záżyiesz wieczerzy,
 Niz z Bogi podziemnymi: y nie śay nam bráćie,
 Zesmy, nizeli ty sam, dyskretniejszy ná cie.

A ieśli

- A ieśli cię tak bárdzo świat mierzi y zdrowie,
 Vmrzesz, byle tę wojnę skończyli Bogowie.
 Potym sługę przy dobrej upewni nágradzie,
 Ze rychło wespół z Pánem będzie ná swobodzie.
 Pofelstwo Zátym z więźniow Sardyńskich záwołać iednego
 Poliarcha. Káże, y rzecze: wolnym czynię cię dla tego,
 chow do Idź, á powiedz swojemu Krolowi o demnie:
 Rádyro- Niechay sobie tym głowy nie psuie dáremnie;
 baneśa. Ma się dobrze Sytalces, y życie choć poty,
 10. Poki się tu wojenne nie skończą obroty.
 A Bogowie podziemni, że w dyspozycyey
 Nie máią, nie mogli też dáć mu wiktoryey.
 Słyszác Rádyrobánes ledwie nie umiera,
 Tu go žal, tu fromotá, ná kęsy rozbiera.
 Zoiierz się iego strwożył, Poliarch uraga,
 Długo wątpliwą myślá, czy ten? czy nie siaga?
 Co się w nim w Sycyliey Argenis kochała:
 Gniew go bodł, á serce mu zápalczywość grzała.
 Ani się mógł w furyey ukoić záczyty,
 20. Ze list Poliarchowi, ktoryby szedł w pięty
 Formuie: nie przepuścił y Arygenidzie.
 Respons. To mi (pisze) z wielkiego cudu nie wynidzie,
 Ześ oszaliwszy młodá, y głupią dziewczynę,
 Znowu bábę opętał; wspomni Theokrynę,
 Y zmyśloná Pálládę, oraz mu też grozi
 Ze kto z świętych bláźnuie, rzadko mu się zwozi
 Bez pomsty: przeto iego śeb od karku ścięty,
 Vbláganiem Bogini obiecuie święty
 Posłać do Sycyliey: z tym listem wyprawi
 30. Więźniá do Poliarcha: ztąd mu się obiáwi,
 Jeśli nie ten Poliarch, co był w Sycyliey
 Puści to włkok mimo się, iako spráwy czyiey
 Nie wiadom: á ieśli ten; pozna swą robotę,
 Y odbierze wet, zá wet przez onę rámotę.
 Mory przez Poliarcha wskroś szły áż do dusze,
 Gdy one tak haniebne czytá kartelusze.
 Ktore záraz ná drobne káwałki podrápáł,
 Gniewał się niesłychanie, gryzł, dáł, y sapáł:
 Tytułow się Pállády z Theokryną wstydał,
 40. Kto temu psu tak skryte tájemnice wydał?
 Pádną mu zátym ná myśl Argenidy słowa,
 Ze ich wszystkie sekreta, wyspiewała owa
 Niecnotliwa wieszczycá, Selenissa stará;
 Aleć się ná oboie o pomstę postará.

P p p p 3

Z Rá-

Z Rádyrobáneseu iá w iedney sforze kładzie,
Z którym o prętkiej myśli za swoy uraz zwádzie.
Y iuż nie Hyanizbie, ále sobie kwoli,
Chce sie z nim bić do śmierci: tak go serce boli!
Nie nikomu nie powie, lecz każdy postrzeże,
Ze go coś korci, że go ná umyśle rzeże.

ROZDZIAŁ Ostatni.

*Zá ponowieniem wojny między Poliarchem, á Rádyrobáneseu;
ieden przeciwko drugiemu, wzáiemnie sie szukającemu, z wielkim
nástępnie impetem, przez swych iednak rozzerwani; ále potym zá
ordynansami Krolow, woyska sie rozstępują, y plac między sobą do
poiedynku obiema dają; gdzie Poliarch, zwaršy sie z Rádyrobá-
neseu, po długich zapásach śmiertelnie go ugádza żelázem, y zu-
pełne otrzymuje zwycięstwo.*

Powtor-
na po-
trzeba
10. Nie kazał; ábo wygrać, ábo dziś umierać
Harcha 2 Trzeba żołnierze moi; áleć wątpić szkoda
Radyro-
banciem. O wygranej: dali Bog? iáka nas nágroda!
(To mówił do Fráncuzow) czeka tu, y w niebie,
Kiedy w takiej rátności feroćę potrzebie.
Zá sprawiedliwą Jowisz: ktoż teraz wyliczy?
Aleć przy dobrej sławie, y te wam zdobyczy
Zyskiem będą: dla was ci odziáli sie złotem
Sardowie, o! rycerstwo: do Maurów potem;
Dzisiejszy dzień pokáże, y da przykład światu,
20. Gdy Rádyrobánesa z iego apparatu
Stráci Bog, y to zdarzy, że nie bez swej szkody,
Chciał swobodnie pod iármio podrzucić národy.
Táć iego intencya, áby wásze Bogi
Powyrzucal z Kościołow, á ich Synagogi
Sardyńskim oddal Bogom: hey Káwalerowie,
Kto dla Boga nie umrze, kto szacuje zdrowie
Drożey, świata nie godzien, nie godzien y słonć;
Bog Maurów niech będzie chwałę swej obrońcá.
Ia choć iáżem człek obcy, chętnie żywot sławię,
30. Ze was z tey hańby z wászą Krolową wybawię.
Mámy w oczách tyrána, chćie my tylko sami,
Ktoż wątpi o wygranej? Bogowie zá námi.
Tak Poliarch gdy swoich ludzi animuje,
Żywy mu prawie ogień z oczu wyskakuje,

Pełen

Pełen wielkiej ochoty, y w iestach y w twarzy,
Im bliżey wojnę czuie, tym sie bárdziej żarzy.
Szedł y Rádyrobánés odważnie w te szranki,
Poznawszy Poliarcha, gdy z swoiey kochanki
Przypomnienia, iákoby w żywe tknięty śadno,
Woyska swoje tak rano, y tak wiodł gromádno.
Tyś iáć razem tryumfow w głowie mu sie roi,
Zabiwszy Poliarcha. náprzód pomście swoi
Dogodzi; gdy táż raná serce okáleczy
10. W Argenidzie, że go nikt ná świecie nie zleczy.
Potym weźmie koronę Afrykańską wdowie;
Toż iáko sie z Sardami złączą Maurówie,
Płynie do Sycylii, gdzie y wzroku myśli
Mego nie zniosą. Ale że Poliarch ściśli
Nástępował, y on tész swe szyki, ochoczy,
Wesoły, bić sie gotow, prowadzi mu w oczy.
Lecz wprzód do tych, w najpierwszym ktorzy stáli czele,
Obrociwszy sie rzecze: kiedybym tak wiele
Razy męstwa wászego nie doznał áż poty,
20. Zácne Rycerstwo moje, do przyszłej roboty
Trzeba by mi was słowy, y tam wzywać ufty,
Kędy ma wieczná sława nieśmiertelne gufty.
Ale że nic nie wątpię, ówšem z wászey twarzy
Czytam, iáki wam w sercach áfekt gospodarzy;
On áfekt starych Sardow, wászych mowie przodkow,
Zá ktoremicie w sławie nie zbieráli podkow;
Jużście tu wygráli, iuż mácie ná głowie
Tryumfalne korony: więc bohaterowie
Podźmy do nich, zwyciężmy, przy Bożey nádziei,
30. Świeci słonć; to świadkiem będzie nászych dziei.
Niech sie gębą odymá, niech sie gászek smáży,
Moia szábla go w oczách wászych wnet obnáży.
Rozprężmy niebu zmierzłą, y parę tak szpetną:
Nie proporcya chłopcu z bábą długoletną.
Kto wyzwie, wygrá trzeba, bo we dwoię tráci;
Koszt mnieysza, wstydowi sie wiecznie niewypłáci.
Lecz mam w Bogu y w zwykłej nádziei fortunie:
W te słowa, z pochew száblę do gory wyfunie.
Toż co żywo do szábel, y mieczow sie rzuci,
40. Tam odważni Fráncużi z Maurami; tu ci.
Igra w polerowanym, iák we szkłe zeleżie
Słonć: każdy dziś koniec sádził tey impreżie.
Kiedy ná sie tak stráśznie iecháli ząwżięci,
Skutek sobie Bogowie zostáwili święci.

Przeto

Przeto oczy co żywo ná pole wytrzeszczą,
Ze sie ledwo po murach táka ciężbá zmieszczą.
Łamály sie pod ludźmi dáchy, y drábiny,
A Mátki málutkiemi obciążone syny
Hurmem biegły niebogi do Kościelnych progow,
Oddáiąc Bogom swoich depozyt poługow.

Bitwa.

- Już sie woyná zaczęła; ále Numidowie
Wziąwszy od Balearów kámięmi po głowie,
Ktore iáko grad z proce wypuścili szypki,
10. Zmieszawszy sie w zwyczajne wionęli rozsypki.
Záczym káwaleryá Fráncuská wyprawi
Poliarch; á wraz z mieyscá Balearów zbáwi,
Ze sie nie mieli kędy z procámi rozwodzić,
A Numidom w tył szyku roskáże záchodzić,
Zeby mogli cokolwiek ludźi ná sie zwabić.
Táż y Rádyrobánes sztuká chce oszwabić
Fráncuzow: kilkom pułkom roskázawszy w koło,
Sam sie wmieszá we frzodek, y stáwi ná czoło.
Jeszcze figiel wymysli; wiadomych ięzyka
20. Fráncuskiego, do woyska przeciwnego zmyka;
Wrzeczy kazał Poliarch, obwołać to swoim,
Vćiekaycie pod miásto, tu sie nie ostoim.
Vćiekaycie, bo wielka u Sardow potęga,
Y zrazu nie iednemu on strach uszu sięga.
Daley potym w śmiech poszło, y takimże krzykiem,
Vćiekaycie wołáli Sardynskim ięzykiem.
Już im polá nie stało, iák sie zderzá ciály,
Miecz o miecz, poćiski sie, iáko chrośt łamály.
W tákiey cięśni szkáradney, w tak záartey dobie,
30. Trudno było trzeciego co obierać sobie,
Tylko, álbo dziś wygrać, álbo dziś umierać.
Więc że káždy wygrać chciał, y zdrowie obierać;
Jeśli mieczmi nie mogli, będąc iáko w prásie,
Nożami sie po brzuchu rzezáli, y pásie.
Drży ziemiá frogim grzotem: ci nápomináią,
Drudzy w okrutnych ranách dobić wólaią.
Ten końmi stretowany; á ten żywy ieszcze,
W swoiey sie krwi nieborak aż po oczy pleszcze.
Ten kizki w pole niesie, zá drugim sie wleká,
40. Y tych przypadszy zdrowsi do ostátka sieká.
Tego niosá ná pikach, owego w kilimie;
Ten iuż leży bez dusze, á ow ieszcze drzymie.
Fráncuz nad Sardynskiego, má káwaleryá,
Sardynski Balearów má, co z proce bią.

Raz

Raz Fráncuži ná wierzchu, drugi raz Sardowie,
Aleć z siebie naywięcey czynili Krolowie.

Tu Poliarch ná próby, ná modlitwy, głuchy;
Nad swoy zwyczaj Sardynskiej nie oszczędza iuchy;
Ale w frogim zapále, ktory w nim gniew grzeie,
Gdzie tylko wodza kinie, tam iá chustem leie.
Z drugiej Rádyrobánes także strony broi,
Káždy mu sie umyka, nikt mu nie dostoi.

- Często w nieprzyiácielskie wpádaiący rzędy,
10. Mieszali ich iáko w gárcu: choć go była w błędy
Ta odwága przywiodła: pod tym Fráncuzowie,
Z Maurámi, pod tamtym ięczeli Sardowie.
Dotąd sie w Poliarsze gniew ukryty trzymá,
Który táka do pomsty ochotá poddymá,
Ze go krwią pospolitá ugásić nie tufzy,
Choć iuż w niey iáko ręce, tak serce uiufzy.
Rádyrobánesowi radby, lecz bez ciężby,
Boli go Argenidzin, boli Hyanizby
Kontempt; y raczey woli ná tym mieyscu zginąć,
20. Niżby go miał ten zdraycá, bez pomsty przepłynąć.

Krolo-
wie.

- Rychley sie ráz żelázem zadány zágoi,
Choć iá dla niego żołnierz biie sie we zbroi;
Niżli ięzyk, co prawdę mowiący urága,
Ták tnie, że głębiey fercá, głębiey dusze siága.
Niech rábie, y złorzeczy, łáie, y spotwarzy,
To mnie bárdziej do gniewu y do pomsty żarzy,
Gdy mi kto prawdę rzecze ná uragowisko,
Nie wiem, co tu náturey w ludźiech zá igrzysko?
Są sposoby ná rány, ná gniewy iednáníe,
30. Ta wiecznie trwa, y nigdy boleć nie przestáníe.

- Tedy y sam po woysku szuka go oboim,
Y szukać go roskáże wszędzie ludźiom swoim.
Jeśli mąż? iesli w fercu tchorzem nie podszyty?
Niech mu plácu dostoi, niech z nim náleżyty
Vczyni experyment; wszák sie Krolew pisze,
Niech sie bią z równemi, równi towarzysze.
Gardzi orzeł podłá krwią, y powzedniem żyrem;
Niechże y on mnie czeka, iesli bohatyrem.
A to niebo, y ten dzień rozładzi dziśieyszy,
40. Kto przy cności zostáwa, á kto z nas winnieyszy.
Jednákie y z prywatney urazy gniew czuiąc,
Poiedynku chce, ludźi dáremnie nie psuiąc.

Poiedy-
nek Ra-
dyrobá-

Wołáli: ále darmo; bo w tak stráśnym grzmocie,
Nie słyszy; aż mu w uszy powiedzá: że o cie

Q999

Pil-

nefow z Poliar-
chem.

Pilno pyta Poliarach, chcąc się pojedynkiem
Bić z tobą; lub kość zyzem, lubo pądnie cynkiem.
Słysz Rádyrobánes, y tego się wstydzi.

Ze nie on Poliaracha, że go ow uprzydzi.
Dopieroż gdy Maura w poły szablą przetnie,
Nic o lichu nie myśli, ma nadzieie w cetnie.

Rum sobie y przez ludzi czyniac y przez trupy,
Ziedzie się z Poliarchem w puł szyku do kupy.

Nigdy ona Afryka lwow tak bąrdzo bitnych,

10. Nigdy smokow zązartych, y węzow kibitnych

Nie widziała: iako ci, gdy skoczą ku sobie,

Rzekłbyś, że zámamione stały woyską obie.

Zdało się, że dwie razem zderzają się gory;

Wszyscy ręce opuszczą, drżą ná ludziach skory.

Rozmo-
wa ich. Więc nim przydą do ręku, z gorącości owy,
Dáli sobie do spolney krotki czas rozmowy:

A tuś zboyco? rzecze mu Poliarach nápierwy,

Nie mogłeś pąść gdzie indziey krukow swemi ścierwy?

Wszakżeś dziś za swe sprawy káta w kopie,

20. Abo się w Sycylii nie rodzą konopie?

Przypłáćisz mi zdobyczy, choćby cię máć w Styxie

Z Achillesem kapala; kiedy łeb twoy w Lixie,

Przykład zboycom, ná długiey będzie wiśiał żerdzi,

Czego mi pewnie niebo, y sam Bog potwierdzi.

Ná to Rádyrobánes: więc dopiero z duchny,

Sprośny gáchu od starey wyláźszy bábuchny,

Tak ślaiesz? tak mi grozisz? y bić się chcesz ze mną?

O niešťczęśliwa broni! która nie foremna

Krwia się spykłaś brzydkiego tego Androgina:

30. Coż teraz jest Poliarach? drugi Theokryna.

Godnieyszys ci ty palá, drábiny, ogniska,

Ześ zwiodł dziewczkę Kroléwską, z Pállady igrzyska

Stroil; bez wszego sromu, mierzánce nieczyсты,

Niechże się mści ná tobie wzgárdy oczywisty.

Tego się wstydzić muszę, y słusznie, że przez mię,

Nie przez káta Bogini, swoię pomstę weźmie:

Ale niechay tak wszyscy giną bałamući.

W tym ieden do drugiego z furią się rzuci:

Rzekłbyś, że się dwie z sobą zcierają opoce,

40. Skroń im gore, ząb zgrzyta, á wargá dygocę,

Chybili się pierwszy raz z okrutney chciwości,

Koniom w pierśiach, w kolánach im trzeszczały kości.

Znowu cuglem obroca, ále impet ślepy.

Winien, że ná wiátr poszły obádwa oszczępy.

Gdy

Gdy im drugich dodáno: iákoby ze znowy,

Konie sobie obádwa uderzyły w głowy,

Ktore nim się obála; nie myślący wiele,

Skoczą z siodeł, cisnąwszy od siebie rodele.

Do szable y ten, y ow, z twardey stáli kuty,

Záiskrzą się im w garści oprawne miekuty.

Y Sardowie, y Galli, choć w poły pomarli,

Pátrzyć ná to nie mogąc, żeby ich rozdarli,

Zaden swemu Krolowi nie rad w tym terminie;

10. (Razem krzykną z obu stron, y skoczą między nie)

Widząc, że z plácu oba zeyść nie mogli, ále

Musi ieden w tak frogim umierać opále.

Roziedli się obádwa ná one posiełki,

Y swych, y nieprzyiáćioł sieką bez omełki.

Záczym w stronę zfkane iść musiały roty,

A ci się do swey krwawey wroćili roboty.

Więc w onym zámieszaniu rohatyn dopádli,

Znowu rzucone tárcze ná rámioná kładli.

W dzieśiatym obá stóiąc przeciw sobie kroku,

20. Ostremi w się grotami mierzają po boku.

Chybił Rádyrobánes, lecz Poliarach lepi,

W bok mu między żeláza rohatynę wrzepi.

Znowu idą do mieczow rozmaítą sztuką,

A czasem się tak ciáśno zewrą, że się tłuką

Głowicami po gębach, że żadná część ciáśa;

Beze krwi; gdzie nie kryła zbroia; nie zostála.

Tedy giną Krolowie, á my próżno stóiem?

Huknie ten głos záłośnie, po woysku oboiem.

My stóiem? oni giną, áboż z nimi razem

30. Ginmy; ábo im ginąć nie daymy żelázem.

Znowu iako ze sfory między nich się wdádzą,

Przynámniey ich rozwiodą, jeśli nie rozwadzą.

Tak się Rádyrobánes, iák Poliarach gniewa,

Máiac sobie zá wzgardę, choć się krwią oblewa:

Więc kiedy iuż w nich grozy nic nie mogły spráwić,

Tákże (każdy z nich rzecze) wieczney mię nábawić

Dziś chcecie konfuzycy? y nie nágrodzony

Hańby? iużem to w waszych oczu zwyciężony?

Ze mię z plácu bierzecie, zdźierając mi z głowy

40. Tryumfalną koronę, y wieniec Marsowy.

Znowu się im rozstapia, á ci iako z kufze,

Wielkie ná się ostatnie niosą ánimuszce.

Sercać było, y názbýt, ále siły młliśa

Krew, która się cewkami z obúdwu toczyła.

Qq q q 2

Ná-

- Natrz na sie, ale już nie onym obrotem,
 Oczy im pot zalewa, tymże ręce potem
 Oślizły, ledwie trzymać rękojeści mogą;
 Atoli mężną ciało mdle wspierając nogą,
 Siekają na sie wzajemnie: ale one cięcią,
 Beze krwi, bo sił nie mają tyle, co zawięcią.
 Jednak, że więcej w sobie Poliarch iey czuie,
 Wspomni dla ktorey teraz przyczyny wojnie;
 Wielka sławy, wielka jest y żywota waga,
 10. Lecz to snadno oboje Argenis przemaga.
 Umarłaby, gdyby on miał zostać zabity;
 Przeto kędy oboyczyk z przedniem blachem nity
 Spinał, tam swoy miecz wrazi, a z tak frogiey rany,
 Czuiąc Rádyrobánes, że bydz ratowany
 Nie może, co mu zbywa siły, tak nań skoczy,
 Ze Poliarcha zwali, y do ziemi ztłoczy.
 Vpádł nań iáko długi: a tu niebo głuszą,
 Y Sardzi, y Fráncuži, mniemając że z duszą
 Obádwa sie rozstáli; a iż był na spodzie
 20. Poliarch; więcej Gállitusz o swej szkodzie,
 Także y Maurowie; przez ktorych też posły,
 Już sie y Hyanizbie te wieści doniosły.
 Dopieroż opuściwszy chorągwie y szyki,
 Wszytkie biegły narody, różnemi języki,
 Strąc swą opiekując; cisną sie do trupow
 Swych Krolow, żeby kto z nich nie zdeymował łupow.
 Ze już ledwie Poliarch taki ciężar znośi,
 Y tylko nie ostatnie (iák mówią) pić prosi:
 Ktory skoro sie z oney praśy na wierzch wywił,
 30. Zaráz Fráncuzy, zaráz Maury ożywił.
 Wszytkim upádłé duchy, iednym razem wstáną;
 A Sardowie chudzieta, już widząc przegráną,
 Kiedy Krola pozbyli; to ráchnią zyskiem,
 Ze z polá nie uciekli: w oboz nie náciśkiem
 Weszli, ale porządkiem; dosyć na tym mieli,
 Fráncuži, kiedy Krola żywego widzieli.
 Ktory nie wprzód odetchnie od tak wielkiej práce,
 Bo mu oczy mgłą zaszły, serce w nim kółce;
 Aż Rádyrobánesow trup, dostáwszy wozu,
 40. Zofnierzom kázal zawięść do swego obozu.

Koniec Części Czwartej.

HI-

HISTORYEY O ARGENIDZIE

Część Piąta.

ROZDZIAŁ Pierwszy.

Skoro na prośbę Posłow Sardynskich, Krola ich ciało oddano; Poliarch z ran pojedynkowych bardzo osłabiony, ma sie na wczas, y do kuracyey, ktorego Themison mędyk Afrykański, do pierwszego zdrowia przez swoje leki y opatrzenie przyprawdza.



- En ci koniec był wojny; ktora im sie dłuży
 Zwykła wlec, tym też bardziey Monarchie nuży.
 Zdarzył to rzádcá świata, że trąfiła na ty
 10. Wodze, ktorzy swe do niey wmieszali prywaty.
 Y taka ich do pomsty chciwość wielka parła,
 A że ieden drugiemu w boiu dostał garła.
 Przegrali Sardzi; iednak dobrych Pułkownikow
 Sprawą, nie posłamawszy rzádown, y swych lzykow,
 Wracali do obozu: Poliarch też słaby,
 Y czuiąc rázy w sobie; obáwia sie, áby
 20. Rospácz w rezolucyá (co więc często bywa)
 Nie poszła, od pogony swoich zadržmywa.
 Mądrzy, nieprzyjaciółom uchodzącym mosty
 Hetmani budowali: y Sardowie chłostí
 Takiey ieszcze nie wzięli; że gdyby ináczy
 Bydz nie mogło; lepieyby bili sie w rospáczy,
 Niżli przed tym z ochoty: bo stoi za zdrowie,
 Pásć na nieprzyjacielskim przegráwszy tułowic.
 Więc skoro smutni Sardzi weszli w swe obozy;
 20. Poliarch káže świeży, z dębu, czyli z brzozy,
 Vciąć konar, na którym wszystkie armatury
 Rádyrobánesowe kładzie: z tym Maury,
 Y Fránki sprawionemi otoczon w szeregi,
 Osiádł woz w sześć dżianetow bielszych niżli sniegi,
 Záprzeżony: tak iedzie z tryumfem ku miástu,
 Ktore tylko od morza w stáian kilkunástu.
 Sypie sie gmin z cwszech stron, máli, y wysocy,
 Starzy, młodzi, Magistrat, niewiásty, otrocy:

Ci spiewaia, ci graia, kwiecie, liście, ziele,
 Ten trzyma, drugi ciśka, y podrodze ściele.
 Poliarcha do nieba nad wsze wyżej swery,
 Z Frącuskiemi wynoszą wespół Kawalery.
 Który gdy Marlowemu zbliży ku Kościołu,
 W przysionku Hyanizbe czeka go pospołu,
 Z pierwszych Máttron, y Panien celnieyszych wyborem;
 Toż iestem y áfektom witaiąc go skorem:

Hyaniz-

10. Wnieśiesz, gdzie Gradywowi ołtarz stoi świenty;
 be Poliar. Słuchay o wielki Krolu swey chwały z ust moich,
 cha z po- Jeśli chcesz, żeby ią Mars rączył przyiać z twoich.
 trzeby Twa ręka nie zwyciężná, serce nie ułomne,
 wita. Słynać będzie w Afryce ná czasy potomne.

O słońce! o iedyná wszystkich nas poćiecho!
 Nie w Afryce, ná cały świat poydźcie to echo.
 Gdy cię między Anioły, rączy między Bogi,
 W iedne wielki Rycerzu włożem katalogi.
 Przez krew twoię żyjemy, przez ran twoich bole,

20. Maurowie, y domy, y swe máią role.
 Iá zdrowie y koronę: á co to oboie
 Przewyższa; że mam syná, ma mię dziećcie moje.
 Wszystko to bierz w nágradę cnoty swoiey, ále
 Wszystko iey nie doniesie przecię doskonałe.
 O iakoć ieszcze wiele zostaiemy w reszcie!
 Zá taką twoię łaskę y z námi obeszćcie;
 Wiecznie nie wypłacone winniśmyć są długi.
 Coż? widzę nieszczęśliwa krwie z ran twoich strugi?
 Święta krwi, o ofiáro zá nasz żywot wielka!

30. Nie zginie cię, nie zginie najmnieysza kropelka!
 Jeśli ná ziemi pádniesz, życzliwa cię piie,
 Rodząc w tym mieyscu róże, y piękne lilie.
 Aleć ná fercá nasze káżdá płynie rączy,
 Y wiecznym do wdzięczności drukiem ie naznáczy.
 O náder drogie zdrowiá naszego okupy!
 Lecz długoż dźwigáć będzieś te stráśzne skorupy,
 Ná swym rąmieniu z trupa tyrańskiego zięte?
 Idź wielki bohaterze, idź z niemi przed święte
 Walecznego w Maurach Gradywa oblicze;

40. Záwieś mu, y prezentuy, kwią ściekle zdobycze.
 Lub ie tész do Oyczyzny weźmiesz między Franki,
 Dla pámiátki y wieczney mełstwa swego wzmianki.
 Iá przysięgam, przed tegoż Bogá stoiąc progi,
 Ze nad wszystkie tey ziemie tobie Synágoti:

Me-

Meczet śliczny wystawię; kędy ná kopule,
 Przy twym cię złotem odláć roskáżę tytule.
 Lecz że to bydz nie może pokiś w śmiertelności,
 Bodays nie umieraiąc żył, áż do wieczności.
 Tym syná, y dzieśiatę obowiążę wnączę,
 Aby ziscił, co iá dziś ślubnię y ręczę:

Ná to Poliarch z wistym zmieszánemí flowy:
 Bog, który má w opiece sieroty, y wdowy,
 On cię bronil, on przez to imię swe poświęca,
 10. Kiedy tyrány z buty nápuszyste strąca.
 A záś kto z śmiertelnego człowieka záwisnął,
 Zginał wespół z obrońcą, y ledwie sie błysnął.

Ceremo. Bogus to znać ufała (ktorego iá lichem
 nie w Ko Naczyniem) y wziął pomstę nad tym darmopychem.
 ściele Mar Jemu trzeba ołtarze stawiać y Kościoły,
 sowym. A nasze poydą w ziemię po śmierci popioły.

Szedł zátym w Kościół, który złoćiste mofiadze
 Sklepiły: tam Marlowi, że mu iego żądze
 Pofortunił; dziękuje, ieszcze będąc w krwawem
 20. Odzieniu, dawnym iádc zwyczajem y prawem.
 Co w zobki odpráwiwszy, bo go przezwyćięża
 Bol, y mdłość; ledwie wezmą z ręku iego Kieža
 Łup z Rádyrobánesa, owo żeleziwo;
 Krzyknie muzyka, krzyknie po chorach co żywo.
 On, żeby y Krolowey, y swoich nie strwagał
 Zołnierzow, gwałtem krzepił, y gwałtem sie wzmágał.
 Ale iuż drugie rany, zwłászczá ktore głębi
 Były zádane; zwłoka y długi czas ziębi:
 Odpoczynać dla tego, y z tak wielkiey práce,

30. Ná pokoie y swoje chce isć máteráce.
 Tedy sie wskok do zamku, otoczeni zgráią,
 Swoich ludzi Poliarch, z Krolową wracáią.

Posłowie
Sardyńscy

Już zá bramą, iuż byli w dziedzińcu połowie;
 Gdy powiedzą, że tu są Sardyńscy posłowie.
 Bo ci iák weszli w oboz, gdzie ich nikt nie gonil,
 Jáko by ich powarzył, iákby pokáplonil.
 Bez Krolá, y bez głowy; choć sie ieszcze czuli
 Ná mocy; lecz komużby woiowali kwuli?
 Czterech sie przeto starszych Senátorow zbierze;
 40. Boiáźn ná fercu, wistd im dogrzewa ná cerze;
 Do oney legacyey; kiedy Páná w zdrowiu
 Nie mogli mieć; przynámniey martwego tułowiu
 Odbiec, sie im nie godzi w nieprzyiáćioł zdaniu,
 Ku fromotney obeldze, y náigrawaniu.

Przeto

Przeto iako Poliarch radził Hyanizbie,
Zaraz w ostrogach, zaraz w drodze, zaraz w cizbie,
Wołać ich rozkazała; aby nie bez wzdąrdy,
Pośly pospołu lekce poważyla z Sardy.

- Jeden był, co osobą y ląty celował
Drugich; a ten imieniem wszystkich perorował:
Nie tak nas wielki Krolu oddzielily niebá,
Zeby nam sie iuz ná nie oglądać nie trzebá;
Owżem wszyscy co żyem ná tym świecie niskiem,
10. Bożymefmy prawdźiwie, Bożym są igrzyskiem.
Racz skromnie płochopiorey zażywać fortuny,
Jeszcze y Sardynia ma swe opiekuny,
Ktorem Rádyrobánes mógł przewinić; że tu
Dokonáli, niestoćiel swóiego dekretu.
Y ty swoich nie gnieway; szkoda walczyć z niebem;
Day náleżyty uczyć trup iego pogrzebem.
Lubo chcesz Thezeusza Krolá náśládować;
Zabiśes, pozwólze nam ciała w ziemię schować.
Lub Achilleśa; kiedy zá znacznym okupem,
20. Pozwolisz nam z Krolewskim wroćić náзад trupem.
Y to sobie policzem zá łáskę, wiedz o tem,
Jeżeli go odważyć wolno będzie złotem.
Więc wspomni, że był Krolew, day sie zmiękczyć Pánie,
Niech ziemiá bierze ziemię, ná twe rozkázanie.

- Skoro Pośel próśb, y swey dokończył przestrogi;
Odpowiedział Poliarch: że iedneż ma Bogi;
Ktorzy iako mu dzisiaj dali tryumfować,
Dadzą zażyć tryumfu, albo go miarkować.
A trzebá o tym wiedzieć: że kto zá swe złości.
30. Vmiera; y pogrzebu nie godne mieć kości.
A ponieważes wspomniál sprawiedliwość Bożą,
Przyznam, że sie Bogowie nad ziemią nie frożą.
Aleć Rádyrobánes przewinił tak wiele,
Zeby go kárać trzebá, ná duszy, y cieie.
Kiedy kształtem zboieckim tę świętą sierotę,
Z Państwa chciał złupić, mocną sprowadziłszy flotę,
Vpátrzywszy pogodę, zrzucił z nią przymierze.
Tak długie bez przyczyny: á ono pácierze
Y lzy ludzi pobożnych, w gorący modlitwie,
40. Stanażá działa, stanażá pośiski w bitwie.
A do tego uważcie bez słow próżnych dźwięku;
Iż, o co proście, nie iest w moich ręku.
Krolowey to wygraná, tá między zdobyczy,
Trup Rádyrobánesow pewnie sobie liczy.

Ná iey to będzie łásce, ná iey samey woli,
Wydać go, albo przykład tak strážney sweywoli,
Zawieść martwy tułup: niech świat widzi cały,
Jako kárzą Bogowie, kiedy kto zuchwały.
Obrocą sie Poślowie do Krolowey; á ta:
Nie godnabym, odpowie, słóncá, ani swiata,
Gdybym tym miała rządzić, czego sie on dobił,
Y przed Bogi, iákby mię ten postępek zdoził?

Tak kiedy żadne nie chce włászczyć tey wolności;

10. Poślowie iuz do żalu, y do wątpliwości
Przychodzą: więc po długim między sobą sporze,
Czuie rany Poliarch ożięble ná dworze;
Do tego, ten miniey daie, kto odwłoczy dary:
Widzę (rzecze) o Páni, że w tobie bez miary
Miłosierdzie panuie; więc z twoiey dobroci,
Niech wezmą swego Krolá czczy kadłub oto ci,
Niech go spálą ná popioł, y co bydź żywemu
Miało, niech sie to stánie teraz umarłemu.
20. Tak iest (rzecze Krolowa) bo to tu nie Theby;
Poliarch tu zwyciężył, nie Kreon; pogrzeby
Nie bronne, nie przedayne: z námić nic o ciało,
Ale z duszą bezbożną co sie będzie działo?
Ta zaś pámić po Krolu zostánie zuchwałym,
Ze dwa razy był w Lixie, choćiáż w czáście małym;
A z miasta, które iuz był w swey dumie okrocił,
Raz w puł żywy, drugi raz po śmierci powrócił.
Z tym odeszli Poślowie, y ná woz gotowy,
Ze łzami kładli Krolá swóiego tułowy.
30. Aleć iuz y Poliarch w rowni z nim bez máła,
Kiedy razem krow, razem siła ustawała.
Zbládl wślystek iako chusta, oczy mu pawłoká
Zayda: więc skoro z niego zeláza zewłoká,
Porzuci sie ná łóże, á zwolnione żyły,
Cewkami krwi ostatki ná ziemię toczyły.
Aczkolwiek miał Fráncuzy Doktory przy sobie,
Tutečných iednak w przeszley doznáwłszy chorobie;
Dwu zawołać rozkáże, do swych dwóch Fráncuzow,
Tym ran śmych y ciętych powierza sie guzow.
40. Zeby ciało do czásu krotkiego ocálić,
Dasz sie rzezać zelázem, dasz sie ogniem pálić;
W naywiększym uprágnienu nie skoźtrujesz trunku:
Zebyś duszę tyfiackróć większego szącunku,
Niżli ciało, ná wieczne mógł zachować wieki,
Słowa urážliwego wytrwaciś daleki.

Więc iako go z łosiego koleta rozepną,
 Coś jeden do drugiego cichuchno poszepną,
 Obaczywszy sztychowy raz na stronie lewy,
 Który jeżeliby się kończył między trzewy,
 Jeżeliby śledziony, albo kiszek ruszył;
 Wątpią o nim, y żaden zdrowia mu nie tuszyl.
 Z rozumiała z ich twarzy Hyanizbe trwogę,
 Jakoby ją przestrelił, y przeszył niebogę,
 Złękła się, y zadrżała od głowy do stopy;
 10. Zkąd, żeby nie urosły rozruchu pochopy,
 Gdyby się to Francuzow, y Sardow doniosło,
 Na wspakby swe fortuną obrociła wiosło;
 Prosi, płacze, ramioną zżyma, na Doktory
 Sypie y gotowiznę, jeszcze złote gory
 Przyrzeka; żeby wszystkie tu zebrali zmyśli,
 Zkąd życie, zdrowie, y iey nadzieie zawisły.
 Milczec im kaze, sama y na tylec noża
 Nie odstąpi, nie iedząc, nie pijąc, od łoża.
 Przy niej kładą fletuchy w ran otwartych szerszą,
 20. Y szukający głębiey ckliwym szpądem gmerzą.
 Ale bardedey Doktorow puls omylny trapi,
 Który raz nazbyt wolny, drugi nazbyt kwapi,
 A czasem całę stanął, znacząc słabość frogą;
 Zgoła już był Poliarch, w grobie iedną nogą.

Kiedy Doktor Temison człek krotkiej statury,
 Na twarzy nie poczesny, y między Maury
 Zrodzony, ale rada, y ręką szczęśliwy;
 Inaczej bydz, (powiada) Krol nie może żywy;
 Choć iaz już krwie w nim mało, choć tak bardedey ranny,
 30. Trzeba mu ją koniecznie puścić z medyanny.
 Mniejszy to chociaż słaby, chociaż mu twarz zbladła,
 Strzeż Boże, gdyby mu się krew po żyłach zsiadła,
 Ktora teraz iako war, lecz skoro się skrzepnie;
 Wszystkie stawy, y wszystkie meaty w nim zepnie;
 Nakoniec iako oddech weźmie mu y władzę
 W piersiach, iuż mu żadne leki nie poradzą;
 Ztąd ci to y paraliż, ztąd nagle śmierć ludzi
 Zdrowych często zabija, kiedy się kto studzi
 Nagle, lubo to wiatrem, po gwałtownym znoiu,
 40. Lubo nazbyt chłodnego zazyie napoiu.
 Y Doktorom, y inszym, którzy go nawiedzać
 Przyszli, nie zdało się tu żeby krwie wycedzać
 Ostatek, z ubogiego y koszulę zdzierać;
 Lecz się tego Temison nie przestał napierać,

Aż

Aż mu żyłę zaciął, aż iego na wierzchu
 Staneło; dzień się też już pobierał do zmierzchu.

Tedy się już rozchodzą, to warując sobie,
 Ze wczasu w każdej trzeba człowieku chorobie;
 Dopieroż, gdzie beze krwie sama cięła tusza,
 Czcze zmyśli, y już tesknić poczyną w nich dusza:
 Proszą, żeby przestrzegać najmnieyszego zgiefku.
 Wszyscy poszli, Krolowa tylko na krzeselku
 Tuż przy łożku siedziała, podsluchuiąc technienia,
 10. Y chłopcow uprzedzając do iego skinienia.
 Poliarch w takiej młodości, prawie bez pamięci,
 Nie rychło postrzegł, że się koło niego kręci
 Krolowa; aż się już noc połowy dochodzi;
 Prosi, nakoniec powie, że mu to y szkodzi,
 Zeby na wczas swoy poszła, toż iey sługi radzą,
 Y ledwie ją przymuszają, ledwie wyprowadzą.
 Y trzech godzin nie spała Hyanizbe pełną;
 Gdy już słońce na niebie; Kawalerow pełną
 Antikamera, którzy z tryumfem napoły,
 20. Dają znać, że już bies wziął ich nieprzyjacioly.
 Ze Sardowie uciekli, już próżny frąsunek,
 Dawszy cały swoy oboz naszym na rabunek.
 Bowiem ci, skoro Krola, skoro głowy zbyli,
 Nie tylko o wygranej, o sobie wątpili,
 Ale też uprzedzając, nim ich ztąd wykurzy
 Francuz, y z swoich portow zebrani Maurzy;
 Odzaliwszy y sławy, y tak wielkiey spezy,
 Odbiegli nie nadaney w Afryce imprezy.
 A zwłaszcza nową burdę czuiący w Oyczyźnie,
 30. Ktorą, dwa konkurentow poczynąło zgryźnie:
 Cornius, z Harfikorem, obadwa waleczni,
 Rádyrobánesowi bracia to stryieczni.
 Harfikora że starszy, choć z młodszego brata
 Zrodzon; Cornius młodszy, lecz Oycowkie lata
 Przekładał: tym pretextem oba na się wstali,
 Obadwa się korony tamtey napierali.
 Z tychci przyczyn Sardowie nic nie mówiąc we dnie,
 Poszli w nocy na morze tak nie opowiednie,
 Ze o tym nikt nie wiedział, aż z mieyskiej wieże,
 40. Straż ich żagle, iak we mgle z daleka postrzeże.
 Tak tym, co cudze Państwo myśleli ośiadać,
 Samym się przyszło z niego fromotnie wykradać.
 Z czego acz się cieszyła Hyanizbe wielce,
 W sercu iednak okrutne bodły ją widelce:

Rrrr

Bodáy

Boday (prawi) gineli tak nieprzyjaciele;
 Ale iakoż iafowe moje dziś wesele!
 Gdy sie z nami nie cieszy, przez ktorego rany,
 Dostaliśmy tryumfu, dostali wygrany.
 Nie zwykłaż długo mieyscá fortuna zażrzewać,
 By mi tych pociech łzami nie przyszło oblewać.

Gdzież jest roża bez cierniá? gdzież bez żądłá miody?

Smutek ściga wesele; goni pogrzeb gody.

10. Więc zostawi Fráncymér, y swe pácholenta;
 A samá w kilku osob szła do pácyenta,
 Ktorego choćiaż boleść z ran okrutnych nęka,
 Cicho leży, nic nie ckníe, nie ięczy, nie sęka.
 Taż wspaniałość, taż była powagá w chorobie,
 Co y w zdrowiu: więc kiedy idącą ku sobie
 Obaczy Hyanizbę, z kilką Senátorów:
 Jeszeż nie położyli Sardowie humorów?
 Jeszcze broią? gdy cię tak nad obyczaj rani,
 Widzę poturbowaną, moia święta Páni?
 Ale zdarzyli mi Bog z tego wstać połogu,
 20. Lubo do podziemnego roskáże iść progó,
 Nie wprzód pomstę choć w zimnym łercu mym wygálsz,
 Aż te łotry wyżenę, y z twych Państw wystrálsz.
 Tym czasem każ Micypsie; y ieslić sie widzi,
 Z Gelánorem; niechay im tę śmiałość obrzydzi.
 To, ácz cichym, ná iaki w tak zemdlonym cieie
 Głos sie zdobył; że tylko co koło pościele
 Stáli, słyszeć go mogli, ale mowił, w czele
 Pešno grozy máiaćy ná nieprzyjaciele.
 Ktożby, o wielki Krolu! ná morze twej słáwy,
 30. Wążył sie, áby ná krok wypchnąć swoiey náwy?
 (Rzecz Krolowa) ktożby chciał po mądrym cieśli,
 Poćiaśować? ućiekli inż Sardowie; iesli
 Sam Neptun twej dorabiać nie będzie roboty,
 Wegnáwszy gdzie ná haki, zdrayce, y niecnoty.
 Odbiegli y obozu z twoiego pogromu,
 Nie masz wstydu w boiaźni, y w strachu soromu.
 Vćiekli, zostáwiwszy swe rzeczy dla ludzi
 Nászych. Poliarch choć go wielka słábość nudzi;
 Ták go oná nowiná razem rozweseli,
 40. Ze sie swą mocą dźwignął, y siadł ná pościele.
 W złá sie prawi godzinę porwali w te łtruny,
 Ani Rádyrobánes radził sie fortuny.
 W to ufał, że sie czasu nie miała gotowić
 Ná wojnę: szkodaż to ryb przed niewodem łowić.

Woy-

Woyfko iego ućiekło, á sam tu padł trupem;
 Szkoda skoku uprzedzać, (iako mowią) hupem.
 Dobrze tak ná łakomcow, co sie swemi zbiory,
 Nie kontentuiąc w cudze siągáią komory.
 Y iákimkolwiek kształtem, przez fałsze, przez zdrády,
 Ná szwanki, y ná cudze sadzą sie upády.
 Widuiemy też ludzi, z tak łapczywym pyskiem,
 Ze y chleb swoy, y zęby tracą z pośmiewiskiem.

Więc wszyscy do tryumfu; choć Krolowa broni,

10. Poki leży Poliarch, poki we złey toni,
 Trudno przybrać koniowi, kiedy sie komośi,
 Wędzidła; zwlászczá kiedy sam Poliarch prósi.
 Toż y z miásta, y z zamku, żeby widzieć z bliska,
 Wszystkie nieprzyjacielskie mogli stánowiska;
 Ci dla dźiwu, á drudzy dla korzyści biegli,
 Zkąd co było zabrawszy, ogniem ie záżegli,
 Choćiaż zakazowano, choć stawiano stráży;
 Im bárdziey bronisz, ná to człek zuchwały waży.
 Y widzieli z daleka ostatnie ruiny,
 20. Swey imprezy Sardowie, dymy y perzyny.
 Już czas był opátrować, y záwiiać rany,
 Gdzie Temison z inżemi Doktory wezwány:
 Tam go kupa życzliwych przyacioł otoczy,
 Pełni strachu, Doktorom tylko patrzą w oczy.
 Gdy náyniebezpiecznieyszą odwinął rany;
 Krzyknie głosem Temison: cuda niesłychane!
 Nie dopierom Doktorem, á ieszczem iák żywo
 Nie widziá! iákie oto widzę dźisla dźiwo.
 Nikomu bym nie wierzył, gdybym ná to okiem
 30. Nie pátrzył: tedy raná podeszła otokiem?
 Tedy sie przez iedną noc w poły mogła zgoić?
 Nie trzeba kłásć chłodnego, nie trzeba iey gnoić.
 O ciało! ieżeli cię ciałem nazwać może!
 Do tych tedy, co gęsto otoczyli łóże.
 Oddaycie (rzecz) słuby, y czynione wota,
 Ktorzyście Bogu winni, inż wasz Król żywota
 Pewien, inż z łabiryntu wyszedł, inż przepłynął
 Scyllę; á z tad do końca świata będzie slynął.
 Wszystkim sie zdał głos z niebá, ktorzy go słyszeli,
 40. Tym weselsi, im byli bárdziey potruchleli.
 Wzáiem sie obłápiłi, drudzy krzyżem pádli,
 Ci płaczą, ci w garsć złoto Doktorowi kładli.
 Ale wszystkim Krolowa w áfekcie met dała,
 Zaráz Eskulápiemu sto wołow posłała.

R r r r;

Doro-

- Doroczne gry kazała na pamiątkę święcić,
 Pod surowym zakazem nikomu się smęcić
 Nie wolno: precz precz threny, precz wszelka żaloba,
 Z Temifoną w godzinie przerobiła Joba.
 Więźniów uwalniać kaze, szpitale w iadłomuzny
 Bogáci: jeśli kto był winny, albo dłużny,
 Odpuszczają, i sama się za każdego isci,
 Zdrowie Poliarchowe odnosząc w korzyści.
 Aleć też i Nikopomp chociaż był odległy,
 10. Skoro go tak pocieszne awizy dosięgły:
 Zwykłym Rymem dla wiecznej opisał pamiątki,
 Woyny Poliarchowej końce i początki.
 Wysokie niebo stek wszystkich śliczności,
 Siostrac to pycha rodzona zazdrości,
 Pychyś nie mogło w iednym znieść Aniele,
 A zazdrość może w tobie samym wiele.
 Kiedyś tak możne będąc i dostątnie,
 Chciało kleynoty wziąć świata ostatnie.
 20. Zkąd nędznych ludzi winić masz i gromić,
 I na to żeś się miało utakomić?
 Aleć żyć będzie, i rządzić narody,
 Poliarch sobie powierzone, młody,
 Iedynie świata niskiego pieśczoły.
 Bog, który w rękach ludzkie ma żywoty;
 Chociaż smakował w tymże specyale,
 Nie chciał nim ziemię ofierować całe.
 Żyć jeszcze z nami, i podobne temu
 Tyrany skracać będzie, Sardynskiemu.
 30. Już złote na świat zamykaj obszerny,
 Wrota gornego olympu odzłwierzny,
 Wyprzagaż z wozów promienistych konie,
 Co czyste duchy wysadzaś na tonie
 Wielkiego Boga, posłusny koniuszy,
 Jeszcze tey kazał w ciebie zostać duszy.
 I wy wonnego dziewoie Elizu,
 Nie rwyćcie darmo bobku, i narcyzu,
 Nie wycie wieńców, nowych witac gości,
 Bo nie wyzuli jeszcze śmiertelności.
 40. Lecz poki ten duch w śmiertelnej odzieży
 Zostanie z nami: wsak to wam należy:
 Z sławy mu plećcie ręką nie oszczędną,
 Korony, które na wieki nie zwiędną.
 Tam gdzie Styx czarny, spadły z krzesła śmierci,
 Teskliwe pola gęstym nurtem wierci,

Kędy

- Kędy w siarczyste jeziora Atropy,
 Smierdzącey mazi wpadają ukropy,
 Rozgraniczając zapasyste knieie,
 Gdzie się zieloną taką wiecznie śmieie.
 I dozornego Rhadamanta kracie,
 Który żelaznym berłem prawa daie,
 Nieśprawiedliwe i nieczyste dusze,
 Do niewroconey odsądza katusze.
 10. W śmym popiele; bo tam wiatr nie wienie;
 Błade człowiecze walają się cienie.
 Z drugiej zaś strony, roskośnych barw żioła
 Okryły ziemię; krainą wesola:
 Nagieć, lecz z cnoty mające opuchy,
 Ztonarzystone przechodzą się duchy.
 I widzą, kiedy Charon brodośiwy
 Wysadza ludzi, na brzeg nieśczęśliwy.
 Patrzą beśpiecznie, i nic się nie trwożą,
 Ze się na tamte stronę żli przewożą.
 20. Toż było w ten czas, gdy płynął po Styxie,
 Ten sternik Sardow zginionych przy Lixie.
 Ale najwięcej oczu na się bierze
 Rądyrobanes; a przed nim przymierze
 Nie dotrzymać z Hyanizbą iedzie;
 To instygator, a to będą sędzie.
 Straśna postura, a otwarte dziury,
 Przez posieczone świecą się purpury.
 Wstęga na czele lśni się złotoszczera,
 Zda się, że mu śmierć pychy nie odbiera.
 30. W takiej postaci, w oney krwawey spumie,
 Ledwo go Charon przyplawił na prumie;
 Jeszcze się z drogi nie całe obaczy,
 Kiedy już widzi przed sobą siepaczy:
 Opierałby się; bo toż serce w ciebie,
 Ale nieścośiel ubyto już wiele:
 Gdy w nos żelazne zawiłoką obręczy,
 Każdy musi iść, choć nie chce, choć tęczy.
 Wszyscy narowan, i sumow pozbedziem,
 Kiedy przed śmiercią, i żywota sędziem
 Staniemy; i ten nieuchronnym losem,
 40. Kiedy przed groźnym postawion Minosem,
 Wstąpią dusze, mnięyszego gatunku
 Temu włos śmwy w strasnym wizerunku,
 Zieży się frodze, nad zmarszczonym czołem:
 Wszyscy cyt, wszyscy milczą, którzy kołem

Twar-

- Twardy jego tron otoczę: ten z fukiem
 Pyta: za czym stał tu przynukiem?
 Kto mu otworzył do tych portom wrota?
 Pyta o rejestr przeszłego żywota?
 Skoro z onego przestrachu odpocznie;
 Nie zmiennym sercem, y głosem tak pocznie:
 Rádyrobánes; jeśli kiedy moje
 Imię (odpowie) w te ciemne podwoie,
 Losiaki zaniósł, y mogliście slychac
 10. O mnie; bo ledwie nastarczył odpychac
 Charon z towarem ładowaney łodzi;
 Tylom stał do was z różnych bitew młodzi:
 A targając im wiekow ludzkich przedze,
 Nie razem, nie dwa, umordował igrze.
 Iam Krol, com Sardy rządził z Bálairy,
 Ach iakożem sie w te dostał pieczary!
 Gdzie y Krolewskiey nie śanują śaty,
 Nie płacą woyska, nie płacą armaty.
 20. Za psa wojenne y Rycerskie dzieła,
 Tylko tu cnota już będzie płaciła.
 Jedno tu prawo Krolom y Cesarzom,
 Jedno żebrakom służy, y nędzarzom.
 Każ proszę Pánie zgasić te pochodnie,
 Powiem ja bez nich w slyskie moje zbrodnie.
 Młodych lat moich ufając duzości,
 Do tyem przyszedł był lekkomyślności,
 Zem na swey głupiey przestając radzić,
 Nie wierzył śmierci, ánim o upadzie
 30. Kiedy pomyślił, zdrowie z szczęściem w sforze,
 Wprowadziło mnie w grzechon w slyskich morze.
 Cnotym nie wazył, tom rozumiał o ni,
 Ze tylko próżnym dźwiękiem w uszach dzwoni,
 Ze żadney niema po śmierci potęgi.
 Słowam nie trzymał, łamałem przysięgi;
 Dálekóm siagał swoią myślą górną,
 Y chąc nie prawną, byłem miał pozorną.
 Szczęściu ufając, puściłem w odłogi,
 Sumnienie; pycha chcąc przenosić Bogi.
 A iezelim sie też na co usadził,
 40. Lub złe, lub dobrze, nikt mi nie rozradził.
 Trudno zamilować mam tu Sycylię,
 Trudno nie wspomnieć Maurytanicy;
 Tam gościnności wzgardziwszy statuty,
 Chciałem wziąć Oycu Corkę na swe skuty.

Chcia-

- Chciałem wziąć Corkę, chciałem wziąć y Oycá,
 Iako więc z stada wilk bierze rozboycá
 Owce z iágniátkiem. Tu zaś bez fromoty,
 Nie wierząc, że Bog ma w pieczy sieroty,
 Chciałem wziąć Państwo y koronę z głowy,
 Ostatnie mi sie nie powiodły łowy.
 Wśródziem swankował, nikędym do celu
 Nie mógł moiego domieścić fortelu.
 10. Postrzegli raptu Sykulowie wcześni,
 Y Hyanizbe wprawiłá mię w cieśni.
 Zapadła klamka, y pozno sie wstydę,
 Dopiero, ách błąd! kiedy pomstę widzę.
 To rzekłszy westchnął: lecz ciekany sędzi
 Milczec mu nie da, ieście nad nim zrzędzi,
 Pyta? kto go w te labirynty wprawił?
 Kto go żywota, y zdrowia pozbawił?
 Slepó (odpowie) fortuna nas dzieli:
 Gach, który dotąd pilnował kądzieli,
 20. Który w Fráncuskim Krolestwie dziedźcizy,
 Swiezo z łóżnice wyszedłszy dzienicz;
 Godzien tey sławy, choć y on bez guza
 Nie usedł; onsem ze mnie kałauza
 Miał do twych progów: czyli razem ze mną,
 Tę tu miał przepaść nawiedzić podziemną.
 Y nie pierwiyem wypuścił go z ręką,
 Aż ostatniego doszysłem stęku.
 Oczy w tym wściekle zamroczone chmurą,
 Z twarzą tu ondzie obraca ponurą,
 Sledząc swóiego przeciwnika máry,
 30. Jeśli te ślepe nawiedził pieczary.
 Skoro zrozumiał sędziá on do kęsa,
 Kto był? y co był? Rádyrobánesa,
 Ze go na świecie tak rządziłá żądza;
 Do strumienia go dekretem odsądza
 Tantálowego; gdzie w okrutnym głodzie,
 W okrutnym znoiu; choć po gardło w wodzie,
 Choć iáż mu iábka siagała do gęby;
 Nie ie, nie pię, y cześć ściná zęby,
 Dosięć nie może, tylko suche wargi
 40. Śsie: taki wyrok był na iego skąrgi.
 O iakoż to jest straszny sąd! na ktorem
 Czteć na sie świádkiem, y instygatorem.
 A tu żałosne na całę Elizy,
 Z onych tyráńskich mieysc gruchną áwizy,

Ssss

Ze

- Ze już z odzieży śmiertelney wyzuty,
 Poliarch dosiadt Charonowey skutny;
 Już do nich iedzie: złączym z troską w poły,
 Radość zmieszawszy, opuścą wesoły
 Gay, kędy wiecznie czyste duchy żyją,
 Ssąc nieśmiertelny Nektar z Ambrozją.
 Zbiorą się wszystkie w pomieszany żalu,
 Gdzie zwykł ten sternik zawiać do pąlu;
 Każdy go widzieć, każdy go chce witac.
 Więc gdy się o nim nie maś kogo pytać;
 Castor światłością podobien do żarze,
 Na swym wspaniałym stanął tam Cyllarze.
 Taki więc zbytnim rozigrane fluxem,
 Wkłada morze y z bratem Polluxem;
 Między żagielne wplotły się obierzy,
 Szalone wichry y nawałność śmierzy.
 Skoro go uyrzą, one zgrać czyste:
 O który wszystkie wieś losy wieczyste!
 Powiedz, czy jest już Krol Francuski w niebie?
 Jeśli go Iowiś wziął prosto do siebie?
 Gdyż ten, co z ciałem rozprzężon człowieczem
 Tyran, który go własnym zabił mieczem,
 Twierdzi, który już w Tantalowey toni,
 Na wieki pragnie, y zębami dzwoni.
 Słuchajcie cnego mieszkańcy Elizu;
 Darmo tu, darmo stoicie nie blizu,
 (Odpowie Castor) bo co kto rad widzi,
 Choć tego nie maś; powie, ale brydzi.
 To prawda; na com y sam patrzył okiem,
 Bo się pod moim ta woyna obłokiem
 Toczyła; że już Poliarch był światu
 Naszego bliski, już do majestatu
 Iowisowego podobne były wieści,
 Gdyż się z takiemi duszami rad pieści.
 Już go pytano, kędy ten skład świenty
 W Empirze? czyli między firmamenty
 Położyć káže: kędy cnot wybory,
 W śliczne pod cyrkiel osadzone wzory:
 Kędy gornego olimpu mieszkańce
 Swięcą iak lampy, y złote kagańce.
 Czy go też w świetne obrociwszy pierze,
 W pocztę Anielskie na wiecznym papierze
 Nie skazitelną tinkturą napiśe,
 Gdzie się nad światem tron jego kołysze?

10.

20.

30.

40.

Bár

- Bárdzoście (wieczny Stworca rzeczy) skorzy,
 Takżeby zaraz umierali chorzy?
 Ieścze nie tu kres dzieł iego na świecie:
 Skoro mi woyny bezbożne umiecie,
 Skoro mi harde powynwraca wieże,
 Tyrany skroci, a drugie porzeże;
 Skoro obaczy prawnuczęta czwarte,
 W ten czas mu niebą niech będą otwarte.
 Y aczkolwiek sam smakuję go sobie,
 Lecz gdy się w takię człowiek mogł ozdobić,
 W takię urodzić cności doskonały,
 Niech żyje, niech w nim ma przykład świat cały.
 Obyż był z moiej taki wyszedł biodry!
 Opuść mi żono; bo przez obłok modry
 Nie strzykałabyś aż na ziemię darmem,
 Z gniewliny pierśi dla zrzędy pokarmem.
 Ieścze się z nami nabędzie y w niebie,
 Choć i w starości weźmiem go do siebie.
 A teraz spuść się mój synu kochany,
 Wlecz wielkiego prośbę Krola rany;
 Do Pheba rzecz: który wszystkich sokow
 Wszystkich zioł wiadom: ten chyżo z obłokow
 Spuścił się, kędy Poliarch pod złotem,
 W iedwabney leży pościeli, namiotem.
 A w niewidziane przepasany fartuchy,
 Między Doktory chodził; sam fletuchy
 W one kładł rany, sam wszystkich uprzedzał,
 Sam im oleyki gorące w masę wcedzał.
 On krew stanowił, on otok ocierał,
 On bole śmierzył, y razy zawięrał.
 Już się ma w takim opatrzaniu lepi,
 Już ie, już siedzi, już się zgoła krzepi;
 W Bogu nadzieia, że zgoione blizny,
 Z tryumfem do swej ponieśie Oyczyzny.
 A wy o duchy, które w tym ustroniu,
 Po swobodnym się przechadzacie błoniu,
 Gdzie się przeciwność żadna nie docisnie,
 Nigdy nie zagrzmie, nigdy się nie tyśnie;
 Daycie dank cności, która w każdej dobie,
 Nawet człowieka nie opuści w grobie.
 Wsedy ma swoy wzgląd, kto się w niey roskocha,
 Ani fortuną nacięra nęć płocha.
 Łaskawe niebo nęć, y ziemią słucha,
 Nie sumi morze, y wichry nie dmucha.
 A sprosne grzechy gdzie się tylko znączą,
 Wszystkie żywioły zaraz na nie krączą.

10.

20.

30.

40.

S s s s z

Ieśli

10. Jeśli też długo na tym świecie płużę,
Srogością pomsty po śmierci przedłużę,
Y dwakroć większą takich czeka kara.
To rzekłszy; nazał swego Cyllara,
Castor obroci; y na te powieści,
Cichuchnym Eliz smerem zaśleści.
Echo na niebo, na ziemię, na morze
Pośło, że cnota z Bogami we sforze.
Grzechem, lecz naprzód, tak się brzydzę pychą,
Ze choć ią pomstą prześlądnią cichą;
A iak się z niebą to plugaństwo zwlekło
Na ziemię, tak zaś z ziemi poydźcie w piekło.

ROZDZIAŁ Wtóry.

Arfidas z Gobryasem naradziwszy się poufale z sobą względem Poliarcha; ieden do Afryki, drugi do Sycylii się rozieżdżają. Tym czasem Archombrot, wzięwszy listy od Krolowej Maurytańskiej Matki swojej, w których mu do Ojczyzny powracać każe; nowym turbuie się ordynansem. Przecię iednak łaską y przyjaźnią Krolewską upewniony, tudzież postanowienia małżeńskiego z Argenidą nieomylną nadzieję mający, z armatną flotą na morze się wybiera.

- Arfidas szuka Poliarcha.
- Tak dni kilka spokojnych minie w onym czesie;
Wesoła Hyanizbe, y Poliarch, że się
Już lepiey miał na zdrowiu, goiły się rany;
Aż nowy wiatr zawicie fortuny igrany.
List Argenidy oney okazał wrzawy,
Ze się do Arfidowej powrociem wyprawy.
Ten iak nad pomienionym z Gobryaszem brzegiem,
20. Po onym strasznym szturmie odetchnął noclegiem:
Nazauiurz skoro słońce gwiazdy z niebą spędzi,
Radzą, żeby się w swojej poprawić zablędzi.
Flotę mają, lecz słabą, falą przeszłą zbitą,
Zołnierze Krola chęcią żądają nie sytą.
Drzewa nie ma na deszczki; toż wzdycha z większego
Dziury poutykawszy, że łokn bliskiego,
(Zwierzyną to w Afryce) nanośiwszy wody,
Do żeglugi się biorą; lecz w które narody
Vdać się, w ktorej stronie Poliarcha szukać?
30. Nie wiedzą, choć żeglarczyw nie trzeba przynukać.
Tedy wzięwszy Arfidas Gobryasza w stronę:
Jako wszystkich cnot, tak też milczanę, koronę
Piękną rzecz odnieść (prawi) ma swe zalecenie,
Kto sekret trzyma; tak zaś nie wczesne milczenie,

Do za-

- Do zapędu, y strąty nie przywiodł kogo?
Jak mówić, tak y milczeć wedle czasu błogo.
Jużż Gobrya, gdyśmy w takie labirynty
Weszli; ceremonie kinąć y wykwinaty
Potrzebą, a nie szkodząc siebie, ani swoich
Pánów, zwierzymy się sobie sekretów oboich.
Zaż nie do Sycylii Poliarch się bierze?
Przyznay mi się Gobrya: powiedz y ty szczerze,
(Odpowiedział Gobryasz) o Arfida, y z tem
10. Nie tay mi się: żaż y ty nie do niego z listem
Iedziesz od Argenidy? skoro się przyznali;
Rzekłbyś, że się witają; tak się obłapiáli.
Więc do dalszych tajemnie z onego impetu
Poszli: Gobryasz twierdzi, że tego sekretu
Dwom tylko, okrom niego, Poliarch się zwierzył,
Inszym, inšy kres swojej żeglugi zamierzył,
A nie do Sycylii: gdzie (ieśli mi pewną
Dał wiadomość) zenieć się ma z tamtą Krolewną.
Iż mu iakieś prawo Sycylijskie broni
20. Przedsięwzięcia; dla tego z wojskiem idzie do ni.
Druga; z Kolem Sardynskim rozprawić się w przody
Potrzebą, żeby przyszły do skutku te gody.
Jużci (rzecze Arfidas) Sardynskiego flota
Krola poszła; lecz nam bies wrzucił Archombrota.
Kto? zkąd? całc nie wiemy: człek prywatny zgola,
Ale czemuż fortuna ślepą nie wydoła?
Y nasz się Meleander z rozumu wystarzał;
Ze zabił Likogeną, że kiedy się narzał;
Archombrot go ratował, w iakimśi ieżierze,
30. Do człowieka obcego takie serce bierze,
Ze mu chce dać koniecznie w stan Małżeński Corkę:
Y tylko wasze wojsko rozetrwać tę zbiorę,
Cny Gobryaszu może: chćiey się tylko spieszyć
Do Sycylii, chćiey ią niebogę pocieszyć.
Albo, niżliby umrzeć miała w tym kłopotcie,
Na twoicy by uciekła do Francyey flocie.
Poliarch też tym czasem, iak mi serce tusz, y
Przybędzie, choć go fala przeszła zawieruszy.
Wytrwał głód, y pragnienie, y sen nie tak nągły;
40. Lecz komu miłość praży na podółku iągły,
Trudno ma zwłokę cierpieć; w pragnieniu, o głodzie
Leć: nie wspomni na sen, po ziemi, po wodzie.
Abo go tam zastaniesz, albo ieśli w przody
Staniesz w porcie; mogą mieć wymówkę przygody.

S s s s 3

Ze

- Ze iedziesz do Grecyey, że cię nawałności
Po morzu rozruciły: Krol wielkiej ludzkości;
Proś, żebyć było wolno mieć u lądu nawy,
Dokąd wżyskich nie zbierzesz, dokąd im naprawy
Swym kosztem nie obmyślisz: a iac list sekretny
Napiżę; tylko go sam day Krolewnie smetny,
Do ktorey cię roztropność twoia doprowadzi;
Nie zbłądzisz, gdy usłuchasz, ieślić co poradzi.
Chętnie (rzecze Gobryasz) przyimuję twe zdanie
10. O Arfida; ale bym chętniey przypadł na nie,
Gdybyś do Sycylii sam mi pomógł drogi,
Już by mi przystępnieysze były tamte progi
V Krola, do Krolewny snadne przyscie przytem,
Y okrom podeyrzenia za twoim zaśzczytem.
Jakożby to miało bydź? Arfidas odpowie:
Wracać sie z niczym dobry nie zwykli poslowie:
W coż listy Argenidy? w coż moje obligi?
Owżem mi day swoy okręt, a ia na wysćigi
Poydę z wiatry płochemi, obiegnę te brzegi,
20. Szukając Poliarcha, przez wrożki, przez spiegi:
Wzdyć nie mogli dla Boga przecię wżyscy zginąć?
Musieli kędykolwiek do lądu zawinać;
A morze tecz Krolewskiej folguie osobie.
Siła na tym należy, wiedzieć w iakiey dobie
Rzeczy są Sycylijskie; twoiemu Krolowi,
Bo mu sie spieszyć trzeba: to Arfidas mowi,
Y zegná Gobryasza, puściwszy naymita,
Francuska go przyięła frágata pokryta,
Lekka, wartka, obrotná, właśnie do tey sprawy.
30. Y Gobryasz wywodzi z portu swoje nawy;
Pietnaście wielkich gáler, pięć mnieyszych do czaty,
Te mnieysze, tamte większe nośiły armaty.
Dwa tyfiacá y dwieście służałych żołdatow,
Procz maydkow, y żeglárzow, inszych ápparatow
Dostátek: z tym porządkiem w swą sie drogę rusza
Do Sycylii: a wiatr żagle mu napusza.
Arfidas w drugą stronę, choć pewnego kresu
Nie ma swey drogi, przecię pilnuie mágnesu.
Wżyskie drogi obieżdza, wsi, miásta, y grody,
40. Lubo tecz kogo potka na puł morskiej wody;
O flocie sie Francuskiej wżyskich wszędy pyta,
Naymnieyszych sie podobieństw, y powieści chwyta.

Archom- W tenże czas y Archombrot wzięwszy one listy
brod o- Od matki, na ocean puszczał sie pienisty;
znaymu-

Ktore

- ie rod Ktore skoro otworzy, oddarszy pieczęci, sie
swoyMe- Cieszkó sie zalternie, y cięszko zaśmęci.
leandro- Rádyrobánes broi; Mátka zapowieda
wi, Slub, y bez swey rozmowy żenić mu sie nie da.
Tedy iuż iuż siegáiąc skutkiem swey nádzieie,
Musí odiechać? tylko, tylko nie ízálcie.
Woyna, woda, obie to obojętne rzeczy;
Więc co wiatry, co morskie umieją zácieczy.
Trudno czásem wóhnicá, y wózniki rzadzić;
10. Choć byś naylepiey wiedział drogę, musisz bładzić.
Coż mowi Mars wątpliwy? y ten káże wrożyć?
Tu, tu było lub wygrać, lub głowę położyć;
Poki ten pies nie uciekł, co mię dziś na stronie
Kása; nie czuiąc káia, wątpią o obronie.
Ná Rádyrobánesa, tak gryzie wędzidła,
Zeby leciał do pómsty, kiedyby miał skrzydła.
Drugi raz go trzymáiąc, obiecane gody:
O iakoż siłę mogą na świećcie przygody!
20. Nie godzina, lecz mgnienie, mieni rzeczy, oka,
Często gęsto przyczyną nie fortuny, zwłoka.
Náwet samá szczęśliwość wysłiznie sie z ręki,
Kiedy iá kto przez zwłoki przyimuje niewdzięki.
Już sie gniewa ná Mátkę, y tak mu sie widzi,
Ze go chcąc trápi; iuż sie y Oyczyzná brzydzi.
Coż tedy Meleander? co Argenis rzecze?
Kiedy mię z tąd iák za łeb nieszczęsná wywlecze
Mátka moia? przebog grzech Rodzicielce łaiać!
Jeżeli nie masz skończyć? lepiey nie zágaiać:
Lecz sie pomścić na Sardach wżyskiego gotowy.
30. Teraz do Meleandra z temi idzie flowy:
Czyniąc o wielki Krolu twoiey woli dośić;
Przyszło mi pozwolenia u mey Mátki prośić,
Abyś wiedział, iákom sie, y kędy urodził;
Ale bodaiem cię był tak długo nie wodził!
Nie był bym dziś ciężarem: przyczyną niecnota
Ludzka; musi potrzebie ustąpić fromota.
Zdumieiesz sie podobno Oycze moy y Pánie:
Gdyé stan moy oznaymiwszy, żebyś mię w mym stanie
Raczył zátrzymać: razem będe prosił nisko
40. O zaśosne! o zgryzne fortuny igrzysko!
Hyazizbe Krolowa; co rzadzi Maury
Dziedzicznie; Rodzicielką moią jest; od ktury
Dopierom wzięł pisanie, y te wiadomości,
Ze co moment, niewdzięcznych oczekiwá gości.

Cią-

Ciągnie na nie; co gorzka, że bez odpowiedzi;
Potężny nieprzyjaciół: taki zli sąsiedzi,
Długo się ofiarują, długo chwałą zgodę,
Niechże ieno po sobie upatrzają pogodę,
Nie pomoże przymierze: wiąż go y przysięgą,
Kto mocniejszy, ten lepszy, y cnota z potęgą.
Wiedząc że ma nie doma, że Krolowa wdową,
Na wojnę przy przymierzu długiem nie gotową.
Jakoż mi iey bardziej żal, niżeli korony:

10. Rádyrobánes znówu łotr on wypędzony
Z Sycylii; gdy mu się kradzież nie powodzi,
Przecię wojnę z białą płcią smakuje, y łodzi.
Chce mię w moim Krolestwie uszkodzić oyczystym,
Ze złodzieja, stawszy się zboycą oczywistym.
Anibym się bał o swą Maurytanią;
Lecz że zawsze gotowi, nie gotowych blią:
Poydę tedy na tego Krola poganiną,
Y ięścić się za żięcią, ięśli zdam za syną;
Z twą oycowką pomocą: y tak sobie wrozę.
20. Ze do Likogeneśa, drugiego przyłożę
Twego nieprzyjaciół: niech iąrmó na sży
Sardynia piastuje Maurytany.
Niech Maurytania Sycylii służy,
A ta tobie, mój Krolu; bodays żył nadsłuży.
Y áczkolwiek z Pańskiej twej otrzymał woli
Łaskawą obietnicę; ácz mię serce boli!
Przyjdzie iednak odiechąć; ách odiechąć muszę!
Lecz tylko ciąsem, bo tu zostawię duszę.
Niech nádemną przewodzi, niech się ze mną czwarzy
30. Fortuná: co Bog poczał, Bog do końca zdarzy.
Powróciwszy z tryumfem, dopiero zupełny
Akt weselá odprawię: iężeli też wesny
Parce w garści nie stanie, która życia nić
Mego przędzie; niechay się tyranká nasyć.
Na dwoię wrożka idzie; śmierci nie ulężem
Przeyrzaney: mamli krótko twej corce bydz mężem?
Wolę ani poczynąć, y to liczyć zyskiem,
Ze za iey krzywdę umrę, yżem iuż był bliskiem
Tak wielkiej szczęśliwości. Co skoro usłyszysz,
40. Wszystko rozbierać pocznie Meleander w ciszy.
Archombrot Krolewiczem, y Hyanizbinem,
(Turnie mogł starzec wytrwać, obłąpi go) synem?
Na Rádyrobáneśa o posiłki żada?
To weselę, którego tak bardzo wygląda,

Odwlec

Odwlec się musi: zátym na różne go strony.
Myśl rozerwie, y áfekt w sercu rozrozniony.
Do smáku mu przypadła Maurytania,
Kray bogaty we wszystko; y tego nie miia
Ze tam z młodych lat gościł, y dawne przyiáźni,
Na pamięć z okazyey przyida mu terażni.
Kochał się w Archombrocie z wrodzonych przymiotów,
A teraz zaś y z fortun kochać się w nim gotów.
Y to mu się podobá, choćá sercu ckliwo,

10. Czego by nie uczynił drugi iáko żywo;
Ze tak mácierzyńskiego zakázu przestrzegał,
Y chętnie dla iey zdrowiá weselá odbiegał.
Rozumie że nie z musu, lecz z samey ochoty,
Archombrot do tak wielkiej przywiedziony cnoty.
Aże Rádyrobánes serce mu zakrwawił,
Wolałby, żeby się z nim gdzie indziej rosprawił
Niż w Sycylii: przeto iuż iáko żięciowi,
Y Maurytańskiemu wraz Krolewiczowi
Ofiaruje posiłki; á za własne swoje,
20. Grozy one poczyta, y Sardynskie boie.

- Y z tym do Argenidy poszedłszy pokoia:
Melcan. Czułó to, prawi, czuło serce corko moia;
der Arge. Ze ten wielki Káwaler nie prostego domu;
nidzie Ar. Już cię iuż okrom niego, nie damy nikomu.
chombro. Już cię iuż okrom niego, nie damy nikomu.
ta za mat. Winśzuięć Krolewicá Maurytańskiego,
żonka o. Bywałem iá w tym domu, y znam Mátkę iego.
powieda. Milczálá Arigenis, wiedząc że tytuły
One, iey do zginięcia drogę y śmierć knuły.
Tym się tylko cieszyłá, że iey frysztu więcy
30. Sprawí Archombrot, w drogę swę odieżdżaięcy.
O błędne ludzkie myśli! nikczemne turnieie,
Już w Rádyrobáneśie pokładá nádzieie,
Już go lubić poczyná, z tak frogiey Nemezy,
Już go w swym sercu chwali, y iego imprezy:
Wzdycha za nim do niebá; nie żeby zwycięzył,
Nie żeby był zabity; lecz żeby ciemieżył
Długą wojną tamten kray, ábo żeby razem,
Spólnym legli obádwa, na plácu żelázem.
Dopieroż kiedy się ta ná cały dwór, y ná
40. Państwa Meleandrowe, rozeydzie nowiná,
Ze Archombrot Krolewey Maurytańskiej synem,
Ze się Krol Sycylijski nie chce krewnić z inem;
Z tym swoię Argenidę wiecznym ślubem spoi,
Jáko szczęśliwie wróci, iáko uspokoi

T t t

Swą

Swą Oyczytą koronę, y nieprzyjaciele
Pogrómi; już gotowe załtanie wesele.
Nie inaczey orłowie, ieśli kędy zyry
Poczuia; uprzedziają lotem y zefiry:
Nie inaczey ogarzy, kiedy im zaciuchnie
Párza, za swym myśliwcem ciśną sie do kuchni;
Gdzie ieśli co z koryta na ziemię ukąpnie,
Jeden porwie, a dzieścić zębami ich kłápnie.
Ták Archombrotowemu szczęściu, częśc co żywo

10. Czyni, a pochlebcy swe zaczyniają żniwo,
Vbiegają sie wszyscy słonce witac nowe,
Przerzedniały pokoie wnet Meleandrowe.
Peśny pałac ustawnie, pełne ludzi progi,
Káždy mu chce pomagać przedsięwziętey drogi.
Káždy sie do nowego Pána łaski funie;
Dawno to, tam y ludziom, gdzie miejsce fortunie.

Archom-
brot do
Afryki sie
bierze.

20. Tedy z nim wybor prawie Sycyliiskiey młodzi,
Y stárego żołnierza, gotuie sie w łodzi;
Ktore kazał, nie dając ludziom swym oddechu,
Meleander gotować, choć w wielkim pospiechu.
Zewsząd moźne armáty, y zwożono spiżę,
Tákżę mnieysze rynsztunki, kiryfy, páize.
Ztą ofiarą, ci wszyscy, co na takie strzegą,
Przy dworze okázye; do Krolewny biega.
Winszuie iey co żywo tak znacznego szczęścia,
Za Maurytańskiego dziedzicá zámęścia.
Mowiąc, czegoż wam więcey potrzebá na świecie?
Gdy mieć przy Sycyliey, Afrykę będziecie?
Pod niebo Archombrota, y iego przymioty
30. Wynoszą: życząc aby rychłe miał powroty,
Aby nową nápełnił to Krolestwo pieśnią,
Pochlebcy iey ludzkością winszuią niewczesną.
Bowiem ta łzy rzewliwe w smutnych pierśiach tłumi,
Abo śmierć w głowie, ábo Poliarch iey szumi.
Jeden Poéta ktory nie dawno u dworu,
Przez Tymokleá doszedł w Krolewnie faworu;
Rozumiejąc, że sie iey tym wielce przymili,
Dał iey w ręce te wiersze; áleć sie omyli.

40. Komuż morskiemi zrodzoná sumámi
Bogini, łóże ściele perfumámi?
Komu pierny raz wypuszczone roie,
Swe miodorobie ofiaruią stoie?
Przy ktorych y śnieg, y alábastr gáśnie,
Ták czyście świecą, tak goreią iáśnie.

Komu

- Komu muzyki różliczney słodczy,
Ktore wdziękiem głos przenoszą słowiczy,
Stroią Krolewskiey mistrzowie kápelle?
A pieśni skłáda Thalia Angelle?
Komu Erato w Hesperyjskim raju,
Robi koronę z roskośnego máiu?
Komu Cynthia ná ślub syie śáty?
Kiedy sie będą iednoczyć dwa światy:
Tobie to w ludzkim, o Bogini! cieie,
10. Y Wenus łóże złotolite ściele,
Y pśczołka, kiedy sobie gospodarzy,
Pierny raz woski tobie gwoli iarzy.
Tobie wśelakich instrumentow tony,
Stosuią koncent w melodyine strony.
Tobie to wieniec ná skronie róžane,
Tobie to śáty złotem malowane.
Ná twe sie gody wśyskie zbiegły Muzy:
Y z oceanu spiewaczki Meluzy:
Już miały lámpy świecić ná twe śluby;
20. Gdy frogi Gradyn na ogromnym czuby
Szyśáku stáwia, y wnet miásto wienca,
Przyłbicą odział twego oblubieńca.
Miecz mu stáloný przypásał do páchy,
Dał miásto płászczá twardokute bláchy.
Száleieś Marśie! rzeczy czyniąc nowe,
Przez gwałt sie w rzády drześ Kupidinowe.
Argeniu to tu, nie z Kártagi Dido,
Ieden tu strzelac powinien Kupido.
O náder frogi! w ktorym iedney kości,
30. Pożáłowaniá nie masz y litości:
Tákżę póciecha odwlecze sie náśá,
Gdyś z Archombrota zrobił Eneasá?
Woynac też to tu, y krewnić sie będą,
Choćiaż od boku broni nie dobęda.
Bo y w kochaniu są żołnierskie fozy,
Máć też Kupido śáńce, y obozy.
Y teraz nie Mars, lecz pono przyczyná,
Sámá tey zwłoki będzie Erycyná.
40. Chcąc miłość ostrzyć; iáko sie więc śili
Płomień, byle go wodą pokropili:
Gdy o co bázdo bystra żądza stoi;
A im iá skutek nie rychley nápoi,
Tym silniey pragnie, tym więkśe ma ognie,
Tym lepiey strzelec swego łuku dognie.

T t t t z

Więc

Więc kiedy inż bydz, nie może inaczy,
 Woynać sie wielki Archombrocie znaczy,
 Woyną cię woła, płyn w szczęsną godzinę,
 A o swą sie biy z tyranem dziedzinę.
 A ten Pan pewnie który rzadzi Pany,
 Pomści sie nad nim przysięgi złamany.
 Biy sie, lecz pomni o przysiężnej potrzebie,
 Toż skoro w grube poobłoczysz zgrzebie
 Sardynskie żony, wracay temież słaki,
 Gdzie swe pomyślnie wystrzelasz saydaki.
 A kiedy będzie po szczęśliwym ślubie,
 W cel uderzynysz powieśisz y łubie.
 Gdzie cel żywota ludzkiego, tam koniec,
 Tam dobry strzelec, tam mierzy, y goniec.

10.

20.

30.

40.

Archombrota choć korci zwleczone wesele,
 Lecz wie, że na pospiechu należy mu wiele.
 Wie, gdzieby nie uprzedził tamtego opryska,
 Ze po woynie posiłki; po obiedzie łyzka.
 Zkąd w iakiby labirynt y tu wpadł, y doma,
 Jáwną rzecz; przeto choć mu dokuczą oskoma;
 Już ią spluwał nieborak, już ią y ofysał,
 Zeby Mátkę ratował, żeby sie popisał
 Przed swą oblubienicą: ácz wzdycha pokatnie,
 W oney expedycyey chyżo sie zakrzatnie.
 Nim po portach okręty zebrano wojenne,
 Sam z młodzią odprawował ćwiczenia codzienne.
 Jedni lance kruszyli, drudzy bili w cele,
 Insi sie floretami kłoli, y fortele
 Rozliczne wymyślali: on zakłady stawia
 Wygrane, y u wszystkich sobie miłość sprawia.
 A że trzydzieści galer w spiżę y w armatę,
 Opátrzonych stánęło w bliskim porcie, ná tę
 Drogę: dwadzieścia zaś mniejszych do biegania,
 Zeglárzow dość ná wszystkich, y czas był wsiadania.
 Meleander tym czasem, któremu wiek długi
 Odział skroni siwizną, czoło zmarszczył w rugi.
 Do tego mając wielki pochoy z przyrodzenia,
 Włał weń rozum z częstego rzeczy doświadczenia.
 Gdyż żadnego rzemiosła, jeśli wiedzieć chcecie,
 Vczyć sie nie potrzeba tak długo ná świecie;
 Jáko żyć w którym stánie, komu niebá dadzą,
 Zwłászczá kogo ná tronie przy berle posadzą.
 Ale ách! któż jest taki? coby myślał o tem,
 Zeby śmiertelnym umiał rozrządzać żywotem?

To lu-

To ludzie uważają, ná co pátrzą okiem;
 Inszą rzecz, bydz; inszą, żyć ná świecie szerokiem.

ROZDZIAŁ Trzeci.

Obránego ná rezydencyę, czyli ná poselstwo do Maurytanicy, Tymonidesa, informuie Krol Meleander, iáko ma bydz we wszystkich rzeczach roztropny, uważny, y przezorny, yże interessa Rzeczypospolitey, nad własne zdrowie przekładać powinien.

Wyety Meleander, z takich ludzi cizby,

- Y teraz Archombrota śląc do Hyanizby,
 Myśli, z nim Rezydenta do tamtego dworu
 Posłać dla wiadomości, y swego honoru.
 A że poselstwo takie zbyt śliskie ma stopnie,
 (Nic drugi nie uważa, iák honoru dopnie)
 Zeby obróc człowieka do tey legacyey,
 10. Długo, w sercu uważał, długo pátrzał; czyiey
 Wierze sie ma poufać takiego kleynotu?
 Który wstyd perłom czyni, y brant bierze złotu.
 Wszystkich mu sie tájemnic trzeba wypowiedać,
 A żeby sie też cudzych y on umiał badać.
 Dopiero upátrzywszy; co iáko zkąd płynie,
 (Zawżę sie zawżę kłębek po nici wywinie)
 Cnotą, wiarą zupełną, nie bez ostrożności,
 Pánu swemu donosić ma do wiadomości:
 Nic płocho, nie porywczó, nie czynić w tey mierze,
 20. Wszystko zgola ná cności, należy y wierze.
 Ale nie bez rozsądku, y uwagi, bo ta
 Fundament wszystkich rzeczy, y naypierwsza cnota.
 Jeżeli bádziej człowiek podrwić może kędy;
 Choć cnotliwy, gdy prośtak, y w stráśniejszy błąd
 Rzeczpospolitą, siebie, Páná nawet wkręci;
 Jáko ná tym urzędzie; przeto rezydenci
 Ktorzy sie ná Monarchow obcych dworach bawia,
 Niech sobie roztropności obraz w głowach stawia.
 Bo omyłka, namnieysza, y w puł świata ruszy,
 30. Trzeba mieć bystre oczy, trzeba długie uszy.
 Ale niech będzie mądry, rozsądny, ostrożny,
 Jeżeli ambicyey z łakomstwem nie próżny;
 Co ów grzeszył, prostotą, y nieostrożnością,
 Ten cię zdradzi, y gorzey swą záprzeda złością.
 Nie darmo Meleander długo myślał o tem,
 Kogo w takim urzędzie wysle z Archombrotem:
 Y choć mu różni, różnych do tey sprawy gálą,
 Z rozumu zalecają, z cnoty wysokich chwalą;

T t t t

Kogo

Kogo sam był nie wiadom, kogo wkroś nie zmierzyl,
 Nikogo nie chciał słuchać, nikomu nie wierzył.
 Obyczaje do tego wielkim są powodem,
 Zeby się z tamtym zrzęczyć umiały narodem.
 W polityczne wyprawić grubianą krainę;
 Wszystkich zaraz odrzą iego obyczaje.
 Jako zaś z drugiej strony, wysłesz Galantoma?
 Wszędzie ma miłość, wszędzie iakoby żył doma;
 Nikt się go strzedz nie będzie, choć co sekretne go.
 Nie uydzie wiadomości człowieka grzecznego.

Tymoni-
des do A-
fryki na
rezyden-
cyę.

- Tedy długo myśliwszy; legacyey ony,
 Tymonides na koniec przecię naznaczony.
 Ten gdy za nim na pokoy do rozmowy wnidzie:
 Gdyby mi cię dopiero przyszło Tymonidzie,
 Cnoty y roztropności w takiej sprawie uczyć,
 Nie chciałbym cię, ufay mi, tym ciężarem iuczyć.
 Do Afryki poiedziesz z Archombrotem, prawi:
 Y dokąd cię z tej prace inšzy nie wybawi,
 Dotąd się tam zabawisz: Hyanizbę wprzody
 20. Pozdrow, y pożaluy tey o demnie przygody.
 Z którą, co masz o wojnie, co o synu mówić,
 Co o tym, że z nią przyiaźń chcę dawną odnowić;
 Toć powie Cleobulus, nim w łódź będzieś wsiadał,
 Zebyś łaski niczyiey nad mą nie przekładał.
 To o demnie pamiętaj, a nie szcędz papieru,
 Lub do wojny, lubo się nakłonią do mieru;
 Bez wszelkiego respektu prawdę wypisz szczerze,
 Choć ią się będą bili, choć wnida w przymierze;
 Daway mi znać, nie dbając na gniew, łaskę, dary,
 30. A nie obłudne do mnie posyłay towary.
 Naydziesz u mnie milczaną: Tymonides w poły
 Rozerwany; iako był z honoru wesoły
 Owey rezydencyey; także strony drugi,
 Obawia się niełaski, na miejscu przyflugi.
 Wiedział (bo z Nikopompem y Arsidą był)
 Przyiaźń, że Archombrota całę nie lubił
 Argenis: więc w tej mierze obojgu dogodzić
 Nie podobną: urazić y sobie zaszkodzić
 Nie chce się; (długo niechęć trzyma serce człeczce)
 40. Więc do Krola na ono rozkázanie rzecze:
 Przy niskim twej miłości pokłonie dziękuje
 Za tę łaskę; y acz się nieudolnym czuję
 Do twych usług, że tylo ufasz moiey cności,
 Byle chciała fortuną, nie wąpi o ochoćcie.

Hyani-

- Hyanizbe, acz tufzę, ani iey Maurzy
 Nie będą tak niewdzięczni, y tak grubi gburzy,
 Aby co przeciw tobie mówić, abo knować
 Mieli; czegobym iawnie nie mógł oznaymować;
 Za miłość na iey syna, za twoie posiłki,
 Nie byłoby w nich cnoty, y namnieyszey żyłki?
 Ale czas y ludzie, y odmiány w głowie,
 Ze przydam náostátek; aleście Krolowie.
 Coż, kiedy się przytrafi pisać ci sekrety?
 10. Cleobulus otwiera wszystkie listy, nie ty?
 W iego ręku ja będę; iakoż mi milczaną
 Obiecuiesz? gdy kartę czytasz przeczytaną?
 O wierzeć tego człeka powatpiwać szkoda,
 Nuż go iaka od ciebie oderwie przygoda?
 Sekretarzem drugiego zrobisz faworyta,
 Ten drugi będzie też miał swego substityta.
 Wszystko to może nie bydź, wszystko to bydź może,
 A mnie tam iak podszywał, iako brał na noże.
 Nie zgoła próżny strach masz Tymonidzie w głowie;
 20. Meleander na one dyskursy odpowie:
 Więc jeśli się przytrafi sekret iaki walny,
 Do mnie samego tytuł napisz specjalny.
 Dopierożby się ludziom roily skrupuły;
 Odpowie Tymonides; kiedyby tytuły
 Do ciebie były nową obracane fożą,
 Jużby to podeyrzeniem pachnęło y grożą.
 Coż rozumiesz Panie moy y o Cleobule?
 Jakoby mi pomyślił, gdyby na tytule,
 Nowotny styl obaczył; yże mu się wdzieram
 30. W urząd, gdy się tych z Panem sekretow napisz.
 Tu Krol wstąwszy, cicho się sam z sobą przechadza,
 Wważając iak wielka sekretárská władza:
 Kiedy wszyscy do niego nie do Krola piszą,
 Z niego Krolowie, z niego Monarchie wiszą.
 W iego ręku przyiaźni, w iego ręku zwady,
 Tak z ościennemi, iako z dalszymi sąsiady.
 Jeżeli go szczegulná nie zatrzyma cnota,
 Jeśli żądza przemoże, y łakomstwo złota;
 Abo tego zamilczy, o czym mu znać dano,
 40. Abo powiedzieć będzie, czego nie pisanos.
 Ktoż go w tym dociec może? kto mu co uczyni
 Za to, jeżeli go w tym Rezydent obwini?
 Przezeń nań skrzyżć będzie, kiedy wedle ryzy
 Dawney, wszystkie do iego rąk poydą awizy.

Cnoty

- Cnoty trzeba y wiary, która góry ruszy,
 Takiemu, co Krolewskie trzymać będzie uszy.
 Wielkich oczu potrzebą, y bystrego względu,
 Komu sie chcesz takiego powierzać urzędu.
 Znać iego doskonałość trzeba y naturę;
 Inaczey choć drzwi zamkniesz, znaydzie zły duch dziurę.
 Wstrzedz sie nie podobną, kiedy nas ci krádną,
 Ktorzy wszystkim szafują, wszystkim u nas władną.
 Atoli Meleander chociaż zgoła wierzy
10. Cleobulowi; iednak w dalsze czasy mierzy.
 Chciałby tego poprawić, y załtawić siódła,
 Jeżeliby sie kiedy zerwały wędzidła
 Cnoćie sekretarzowej: więc milczawszy mało,
 Rzecz Tymonidowi: tak by mi sie zdało,
 Zebyś, iaki jest zwyczaj Rzeczypospolity,
 Listy do Cleobula dyrygował y ty.
 A żadney nie puszczając poszty chociaż skromnie,
 Zawsze osobne pismo posyłał tecz do mnie.
 O zdrowiu y powodzie pisał Archombrotowym,
20. Nic więcej, toż y cudem nie będzie to nowym.
 Bez najmniejszey o tobie suspicyey, gdzie sie
 Sekret mnie należyty w tym liście doniesie.
 Jeżeli sie przytrafi; na to starzec zgadzał,
 Zeby nie postrzeżenie w zwyczaj to wprowadzał,
 Za taką okazyą, która sie dziś daie,
 Archombrota w Afryckie wyprawiać kráie;
 Na którymkolwiek dworze Agenta mieć będzie,
 Przez to nic sekretarskiej wierze nie ubędzie.
 Dobra rzecz mieć lekarstwo na przyszłe choroby,
30. Gdy prywatny list doydzie Krolewskiej osoby
 Za każdą posztą: ieszcze mówi Tymonidzie,
 Aż Cleobul na pokoy z Eurymedem wnidzie.
 Więc mu znowu wolą swą potwierdzi przy owych,
 Zeby go zawsze listach przy Cleobulowych,
 List o Archombrotowym zdrowiu, bez rámoty
 Długiey doszedł; a wszystkie tamteczne obroty,
 Wiernie y dostatecznie, iako sie godziło,
 Pisał Cleobulowi: bardo było miło
 Tymonidzie, że pierwszy on ten zwyczaj wznowi,
40. Przy listach sekretarskich pisywać Krolowi.

ROZDZIAŁ Czwarty.

Gdy Archombrot prosto do Afryki odiechał; Gobryas w Sycylijskie zawinąwszy brzegi, skrycie z listem do Argenidy sie przebiera,
 y st-

y stukę kostowney purpury, iakoby za oświadczoną gościnność,
 w pozwoleniu portu, Krolewnie darem ofiaruje; który ona przyją-
 ną, ma okazać ztąd obsewneysey z nim rozmowy: zaczynam Go-
 bryas upewnia Krolewnę, że wkrótce z wybornym y licznym
 wojskiem, iey Poliarch przybędzie.

- Stała flotta gotowa, wyrzuciwszy kotwy;
 Jużcie zegná Archombrot o Panno, już do twy
 Ręki pocałowania, niesie y pierścioneck,
 Na krotkie nie zabudesz, przyszły twoy małżonek.
 Radby wiatry uprzedził, radby dał met lotem
 Orłowi, a swe rychłym nadzieie powrotem
 Nasycił: nie wierz cerze, choć sie wypogodzi,
 Bo ferce we łzach rzewnych aż po uszy brodzi.
 Wzdycha smutną Argenis, znać że iey go luto;
10. O niewdzięczność dla Bogá wielka! także mu to
 Afekt płacisz życzliwy? bo ią nie to gnębi
 W sercu, że iey odieżdża, że na morokie głębi
 Idzie: gdzieżby to drogim okupiła złotem?
 Zeby sie z niem na wieki nie widziała potem.
 Żal iey go, że wpadł w siódło; a głupi nie widzi,
 Ze miłość, że fortuną chytra z niego szydzi.
 Y toią nie mniej cicho frásuje y smęci,
 Ze omylną Sykuli opinią wzięci,
 Jey sie przyflugiacy, iedzie z nim co żywo;
20. Ach obfite pochlebcow zawsze bywa żniwo!
 Więc skoro swe Archombrot odprawi zegnáníe,
 Odpowie mu z postawą: pełnić roskázanie
 Rodzicielskie; rzecz święta: y on dobrze czyni,
 Gdy sie wraca do domu, y nic nie przewini.
 Bowiem choćby najwcześnie kedy było komu,
 Kedy dobrze, tam dobrze, lecz naylepiej w domu.
 Jakoby Archombrota w sadno dotknął żywe,
 Zrozumiawszy przymowki na sie przerázliwe,
 Kiedy te słowa mowiąc, żadney mu otuchy
30. Argenis nie czyniła; zaczynam pełen skruchy,
 Wrzeczy tego nie poiał: Panno moja święta,
 Gdzie dobrze, tam oyczyzná (odpowie) że cię ta
 Ziemiá na świat wydała; w teyże ziemi y ia,
 Tak umrzeć, iak żyć gotow; Maurytania
 Niech nam z daleka służy: tu dom, tu Oyczyzná,
 Gdzie twa śliczność, y oycá naszego siwizná,
 Serce moie wieczystym ogniwem przykuły.
 Chciała mu odpowiedzieć na one tytuły,

V u u u

Ale

Ale skoro poważny Meleander wnidzie,
Przyšlo przypsnać z dyskursem y Arigenidzie.
Archombrot też, że czas był, y w drogę sie kwapił,
Skoro Pannę pożegnał, y Oycą obłąpił,
Wsiadł w okręty y z wojskiem, oddawszy na piasku
Bogom winne ofiary; tylko na obrazku
Swoię miał Argenidę: więc różne rozmowy
Z Xiążęty odprawiwszy, wrzeczy na wczas snowy
Poszedł do swej komory, gdzie serce w obrocie:
10. Trudno, trudno o spaniu myśleć Archombrocie.

Archom-
brot na
okręcie
duma.
Rozbierał one słowa, gdzie go prawie z śmiechem
Nápomniała, żeby szedł do Mátki z pospiechem;
Czyli z niego szydziła? że iey za papierem
Máćierzyńskim odieżdżał: czy to sercem szczerem
Mowiła? wrożył sobie: liczył na ośtátku,
Wiele przez ten wszystkie czas wziął od niey zádatku
Chęci, álbo afrontu? co gdy poráchuie,
Ledwo sie w żalu, ledwo w nádziei miárkuie.
Już y to nieboráczek w głowę bierze sobie,
20. Ze mu fortuną wrozek w bydlecey wátrobie
Przyrzekł drogę: o Boże także mi smákuiesz!
Ze mi (rzecze) powrotu ách nie obiecuiesz?
Już mu y to na koniec w smutney myśli czwála,
Co była Selenissa po części rozśiała:
Zataić nie podobná, co raz wyszło usty,
(Chybábys sekret białyegłowie, lecz kápusty
Wydał; tey możesz ufać) owe, mowie owe
Konśafty Argenidy, y Poliarchowe.

Tedy sie skłopotawszy takiemi myślami:
30. Hey, rzecze, niefortuná, ále Bog nad námi
Ten świat rządzi; ten komu co przyrzecze wiernie,
Niech sie wszyscy zli burzą w podziemnym awernie;
Słowa iego nie ruszą: zaś nie mam po sobie
Oycá? na ktorego to należy osobie;
Oycu wolno przymusić, wolno y przegrázać.
Ale przecię co iá ma o demnie odrázać?
Co sie iey do mnie nie zda? czy sie w inszym bárdzi
Kocha? że tak Argenis bezpiecznie mną gárdzi?
Jeśli kocha? to pewnie w Poliarchu: ále
40. Gdyby go ze mną morskie zetknąć chciały fale,
Nie tak bym chętnie witał Rádyrobánesa,
Nápiłbym sie krwie iego, náiadłbym sie mięsa.
Tą ręką, y żelazem, nie tylko miłości,
Zywołbym mu y z sercá wypárał, y z kości.

Lecz

Lecz godniejszy kátowskiy na swe guślá ręki,
Niż moiey szable; pála, drábiny, osęki.
Tylá mi trosk przyczyną, tak mi serce zkrwawił,
Y tey dziewczki niewinney kłopotu nábwawił.
Ia Krolem z Krolow bywszy, tak bogátey ziemie?
Gdzie mi lepsi trzymáią, ániżli ten, strzemie:
Ták wysoko zrodzony? kontestow ták wiele
Dawszy, y otrzymáwszy w miłości Kościele:
Y to wspomnię, choć z wstydem, co serce dyktuie;
10. Zábiwszy Likogená, od iednego szuie
Nie wiedząc kto? zkąd rodem? z ktorey świata strony?
Mam chodzić na wysięgi? mam bydź uprzedzony?
Nieszczęśliwy człowiek, w tym záwodzie miłości,
Pánie! z láski swey świętey doday cierpliwości.
Lecz iákoż tak marnego człowieka mam chwytáć?
Kędyż sie on? y kogo, ách nieśtoćie! pytáć?
Muchę gonić po świecie? gdyby to co było
Godnego, pewnieby sie po kátach nie kryło,
Jużby sie był pokázał, y dał znáć Krolowi;
20. Aleć to w słonce pátrząc, blásk nietoperzowi.
Szálénstwo w tak nierówną myśli swe záprzegáć,
Y prostemu Krolewskich progow chłopu siegáć.
Wytchnie mu tey miłości, mam nádzieię w Bodze,
Kiedy go z ták gorących áfektow wychłodze.

Znowu zle: iuż Argenis, nie da mi na oczy?
Dofyc ci sie teraz dmie, dofyc na mię boczy:
Coż iáko go zábię, y wezmę mu ducha?
Aboż sie też y ku mnie ráczey udobrucha?
Skoro ten, co iey dżisjá wszystkie zmyśły bierze,
30. Trupem pádnie, żalowi memu ku ofierze:
Vpádną iey nádzieie, zaráz pozná męża,
Bo ten záwsze mocniejszy, kto kogo zwycięża.
Ták sam z sobą Archombrot: gdy zaś myślą lotną,
Wspomni przyiáźń, która bydź miała dożywozną
Z Poliarchem: westchnáwszy od samego sercá:
O miłość! wszystkich (rzecze) áfektow pożercá!
Tákoż duża siła? táka moc w warkoczu?
To myślił, y ieszcze miał Sycyliá w oczu;

Gobryasz
40. Gdy Gobryasz z dáleka widząc Syrakuzy,
Ná kotwach sie zatrzyma z swoimi Fráncuzy,
do Sycyli-
cy przy-
płynął.
Aż sie poseł powróci; który go w tym sprawił,
Ze Krol nad morzem w zamku nie dálekim báwił.
Tedy iedną gálerą z młodzi swey wyborem,
Płynie, chcąc sie powitáć z Sycylijskiem dworem.

Vuuu

Wprzod

- Wprzód sie przecię do Krola pchnąć sprawnego zdało ,
 On sie sam w Syrakużiach zatrzymuie mało.
 Ze wielka ze Francyey flotta sie puściła
 Ku Grecyey ; więc w drodze(czego bywa siła)
 Szaloną ją nawałność w różne światła strony
 Rozśiała, że y on tu stanał obłądzony.
 Prosi, żeby mu wolno w iego portach czekać,
 Bo na coż nie potrzebnie wiośły wodę siekać?
 A tym czasem co lżeysze ; on na wszystkie światy,
 10. Szukać swych towarzyszw ; wyprawi fragaty.
 Przy tym, ieśli rzecz można, o audyencyą
 Prosi, kiedy trefunkiem przyszedł w Sycylią.
 Za wielką w swych frąfunkach ulgę to poczyta,
 Gdy takiego Monarchę pozná, y powita.
 Aczkolwiek Meleander skłonny do ludzkości,
 Jednak myśli; coby tych do Grecyey gości
 Z tak daleka, w tak liczney teraz flocie gnało?
 Wzdy im audyencyey bronić sie nie zdało.
 Toż iako sie Gobryasz ku miastu przymykał,
 20. W srednim go Eurymedes orszaku potykał.
 Aże iuż złoty Febus do łóżnice mierzy,
 Do swoiey y on gościá zaprasza wieczerzy.
 A potym zrozumiałwszy, że nie był prostakiem,
 Z wielkim Meleandrowi zaleci go smakiem.
 Nazaiutrz skoro słońce opuściwszy morze,
 Każdą rzecz oku wraca w iey własnym kolorze;
 Gdzie na skale wysokiey zamek grozi miastu,
 Szedł Gobryasz do Krola w osob kilkunastu.
 Z którym skoro pomowił, przypadł mu do smaku;
 30. Tu sie tylko obawia ukrytego haku;
 Kiedy będąc pytany, dla ktorey prywaty,
 Te w Grecyą Francuży wiedli aparaty?
 Nie szczerze odpowiedział, y mieszał sie w mowie;
 Tedy mu tak nieznaczní dani przystawowie,
 Ze tego postrzedz nie mógł, choć na oku wszędy
 Był u nich, tuszac że szpieg przyiechał na względy.
 Ale ten wszystkich na to myśli zwoła z głowy,
 Zeby do Argenidy przyść iako rozmowy.
 Długo sie wodząc, potym sposob nayśnadnieyszy
 40. Podał sie: że purpura nikędy ślicznieyszy
 Barwy sie nie rodziła, rumianá, y cienka,
 Jako u nich w Galliey: więc tego sukienka
 Kazał Gobryaszowi Poliarch do skrzynki,
 Dla swoiey Argenidy wziąć na upominki,

- Sztukę bardo wyborną: owym sie towarem
 Chciał Gobryasz zachęcić, y oddać go darem
 Krolewnie: wdzięczność wrzeczy za to, że przyięty
 W porty był Sycylijskie, z swoimi okręty.
 Ale y ta nie w mnieyszym myśli swey obrocie,
 O Francuskiey na morzu dosłyszawszy flocie.
 To iey cud y strach czyni, ze tak bardo mała?
 Na swym miejscu Poliarch przyśłał Admirala?
 Czyli większe zebrałszy wojsko w swoiey ziemi,
 10. Prętko za nim pospieszy, y złączy sie z swemi?
 To sie trochę pociesz, to sie znou wroci
 Do zwykłych trosk; iuż wzdycha, iuż płacze, y noći.
 Co sie stało z Arsida? czemu powrot do ni
 Pożdzi? czyli obadwa w morskiey pilią toni?
 Czy poszła w zapomnienie? mineły miesiące
 Słowu iego: to mowiąc, łzy toczy gorące.
 To, że żyję nieboga? y to, że jest zdrowa?
 Nie iego to pomocą, lecz Archombrotową
 Dzieie sie niefortuną: mnieście sie niebogi
 20. Vżaliły podobno, o przedwieczne wrogi!
 Gdyście iemu wesele, á mnie krwią oćickły
 Życia moiego koniec do czasu odwlekły.
 Ach srogi Poliarsze na me serce! rzecze:
 Twoje mię, twoie cnoty, większe niż człowiecze
 Vstawnie zabijają: iak wiele sposobu,
 Co dzień do łez, co dzień mi podaćiesz do grobu!
 Czy nie mogłesz na całym świecie zdobyć? ktoby
 Okrom mnie, śmiercią płacił twoich cnot ozdoby?
 Na cożem cię poznala utrapioná dziewczka?
 30. Strumień płaczu obfity, słonych łez nálewka.
 Ale ách niestetyż mnie! coż gdy y on w tyże
 Łażni, rany serdeczne, iako y ia liże?
 Częścią swoiey lituiąc troski, częścią moi,
 Zalem karmi, á płaczem smutną duszę poi.
 Y to go może ostrym kraiać do żywego
 Nożem? ách nieszczęsna ia! w podeyrzenie że go
 Takie wdaię: á ono nie przez iego winę,
 Lecz wyrokiem fortuny nie życliwey ginę.
 Choćby tu rad podobno lotem przybył ptaszym;
 40. Pastwćiesz sie iuż do końca nad życiem naszym
 O złe losy! ścielcie mi na całonie łóżę,
 Y na mdłą pierś pánieńską wyostrzaycie noże.
 Już dni kilka Gobryasz bawił sie u dworu,
 Kiedy z oną ślicznego purpurą koloru,
 Vuuu ;

- Chcąc się Krolewnie stawić, Eurymeda użył,
Zeby go chciał oznać, żeby mu usłużył.
Odpowie mu Argenis, że onym nie gąrdzi
Darem; ale tej rada okazywać bąrdzi,
I że z niem będzie mówić, bo sobie tak tufzy,
Ze może dać posiłek utrápioney duszy.
Tedy skoro Gobryasz wszedł z oną purpurą,
Zaraz stanęła niema Krolewna figurą:
Patrzy na nią, nie patrząc, tylko czekać tego;
10. Kiedy była w tak frogim zapomnieniu; że go
O Poliarcha wprzody nie uważnie spyta?
A Gobryasz iako ją z pokłonem powita,
Widząc, że wszyscy zmyśli, iako w dziwowisko,
W sukno ono wlepili; sam się przymknie blisko
Do Krolewny (a iakoż było czym pasc oczy)
Bo y Tyr nigdy glancu takiego nie moczy:
Zeby ci miłościwa Krolewno zalecił;
Poszepnie iey: ten ci go w ręce oddać zlecił,
Do ktoregoś Arfidego wyprawił z listy:
20. Przebiegł iey wszystkie członki w lot afekt ognisty.
Wyczytał z iey Gobryasz oczywiście twarzy,
Ze ją oną nowiną w samo serce sparzy.
Lecz się rychło Argenis pokrzepi z tej burze,
To z tym, to z owym prawi, o onej tynkturze.
Czas potym upatrzywszy, że nikt nie postrzeże:
Gościu (do Gobryasza rzecz) nim wyprzeże
Phebus konie, y mieć się będzie ku wieczoru,
Gdy posłę po cie, przyjdiesz do moiego dworu.
Zrozumiałwszy Gobryasz, idzie do gospody,
30. Gotow nazad powrócić, ledwie nie w zawody.
A ta dar on zaleca, y smakuie sobie,
Nigdyby tak subtelnie praść iedwabiorobie
Robaczki nie umiały: o szczęśliwa prądka!
O nader miękka wełna! o wdzięczne iągniatka!
Ktożby kiedy tak ślicznie sukno upurpurzył?
Choćby go w słonecznych promieniach ponurzył?
Potym do Tymokliey: ile mogę baczyc,
Nie poprośtu mię tym chciał podarkiem uraczyć;
Chce mię prosić do Krola o przyczynę własnę,
40. Jakoż ma tu bydz u mnie nim słonce zagaśnie.
Jeżeli się nąpierać znosnych rzeczy będzie?
Vczynię to dla niego: a jeśli zaś przedzie
Co wielkiego w swej głowie? więc go szkoda bawic,
Równie oddarowawszy z wdzięcznością odprawić.

W kwa-

- W kwadrans potym (bo zawsze skore białogłowy)
Do ogroda się bierze; a że Krol był w łowy
Wyjechał, y wszyscy z nim (tak tufzy) dworzanie,
Nikogo tam, (czemuby rada) nie zastanie.
Idź, rzecz odźwiernemu, wszak wiesz gdzie gospoda
Francuska; niech Gobryasz przyjdzie do ogroda.
Więc y on nie omieszkał, a skoro powitał,
Pytany odpowiedział, y sam wzajem pytał:
Przechadzać się poczęli, toż iak w zamówieniu,
10. Odłączając się od wszystkich, y w osobnym cieniu
Stanawszy; wprzod Gobryasz: o Krolewno godna!
By cię niérzkać Francya, z Sycylią zgodna,
Ale Pania świat ten znał szeroki, y długi,
Odpusc memu Krolowi, że do twej usługi
Stawic się nie mógł, że mnie ato widzisz wprzody:
Wiątry winny nie szczesne; winny morskie wody,
Ktorego z przedsięwziętej w puł zrażiły drogi:
Y mnie aż do Afryki zagnał ten szturm frogi
Z Arfida; bo się ze mną trefunkiem obrzedniem
20. Potkał we srzodku morza, kilka godzin przed niem.
On ci całą Afrykę skraży y Libią,
Chcąc fortunnie odprawić swoją legacyą.
Iam się spieszył, jeżeli Krola tu zastane,
Z iego flotta swe nawy złącze obłakane;
(Ktorą wiedzie potężną) jeżeli też jeszcze;
Lubo to z żalem widzę; po morzu się pleszcze?
Więc nim on swoje zagle w twoich porciech spuści,
Weź ludzi, weź okręty, w swoją rękę; już ci
Y sam siebie oddaie, gotow będąc tu żyć,
30. Dokąd kazesz zdrowiem ci, y krwią swoją slużyć.
Nie szczędź iey, jeśli trzeba; w tobie bowiem żywie,
Y umiera, w tobie jest szczęśliwy prawdziwie,
W tobie go głębiej piekła troski grozą sprofne,
W tobie dni y nadzieie zakłada radosne.
To rzekłszy, list Arfidow odda iey do ręki,
Tegoż prawie, co y sam powiedział iey, dźwięku.
Ta iako go przeczyta: coż wzdy, prze Bog żywy!
Z nim się stało? nie byłby tak nie lutościwy
Na me serce? gdyby go nie zalały fale:
40. Nie byłbyś y ty posłem; uprzedziłby ale
Wszystkie wieści przed sobą, przyleciałby do mnie:
Boię się, ach boię się! y poki przytomnie
Nie będzie w Sycylii twoy Pan; poty moi
Trosce końca nie będzie, serca nikt nie zgoi.

Gobry-

Gobryasz, chociaż y sam nie zgoła bez strachu,
Lecz pomysli; nie zawsze met chodzi przy szachu.

Zaczynam znośił rące, y dowody zbierał,

Jako z dawną żeglugi wiadomy Admirał,

Ktoremu bydź nie pierwsza, y w większej zawierce,

Zeby iey z tey boiaźni oswobodził serce.

Pięćdziesiąt wielkich gáler, oprócz mniejszych sílu,

Co Krola otoczyły, y z przodku y z tyłu,

Tylo żołnierzow, maydkow, ánuż przyiácieli;

10. Strzeż Boże! choćby przyšlo Pánnu do kąpieli,

Choćby iego gálera rozpuściła nity,

(Lecz nie tak swoje niebo chowa depozyty)

Jakozby mógł w tak wielu tysięcy rąk tonąć?

A ieżeliby Neptun chciał całą pochłonać

Flotę? ieśli nie ludzie; wzdy przynámniemy deszczki

Byłyby niefortunne takie kłękki wieńczki.

Z wiatrami złe nowiny ná wysćigi chodzą,

A co pierwsza námieni, iuż sie wszystkie zgodzą:

Dobre, choć sie ná żółwiu, choć wleką ná raku,

20. Mylą, y rzadko swego dotrzymáią smáku.

Szkoda sie samym męczyć, szkoda nam sie pśować;

Y mnieć też nie nowiná po morzu żeglować?

Takież y ia mam łódzie, też ie tłukły wały,

A wszystkie, Bogu chwała! bez szwanku zostały.

Koniecznie iednemu bydź z tego dwoyga trzeba:

Albo pod obce zniosą Krola mego niebá,

Te przeszłe burze? álbo choć sie przykóśata?

Gdzie bliżej czekać będzie, poki nie póśata

Swey flotty osłabionej przeszłemi odmętý;

30. (Insze kupieckie, insze wojenne okręty)

Obaczysz o Krolewno Sycylijskie morza,

Gálerami, á twoich pałacow podworza,

Káwalery osute, ktorých mężnym czołom,

Wszyscy sie dziwić będą: ci nieprzyiáćiołom

Twym, ieśli sie w tey ziemi tácy znaleźć mogą:

Niewdzięczność w oczy będą wyrzucáli frogą,

Ze cnot składu, który tu między sobą mieli;

Jako godzien, szanować głupi nie umieli.

Tak wspaniała Argenis obietnicą wśpárta;

40. Choć sie przecię bác káże myśl w strachu upárta;

Gorzałá wielką chęcią, pytać Gobryasza

O swego Poliarcha: ách miłóści pászta!

Trudnoli iey dáć ciáślu, dáć przynámniemy duszy,

Ieśli oczu nie mozem, to nákármic uszy.

Ale że sie mrok walił, iuż Tytan swe cugi

W morzu pośł, idzie iey o plotki, o ślugi;

Krzcą ludzie, choć sie ieszcze dobrze nie urodzi,

Więc niżli z nim z onego dziárdynu wychodzi:

Radzę z Eurymedem często konwersować,

Będe ia mu cię w przyiáźń musiałá wśrubować.

A że sie ztąd nie kwapiśz, śáćno o przyczynę,

Wrzeczy káż nadwątloną náprawiać kárynę.

Pomyślę ia tym czásem (rzecze) o spóśobie,

10. Ze y twemu Krolowi pomogę, y tobie,

Ze u mnie bywać będziesz okrom podeyrzenia,

Dla dálszego w tych rzeczach ze mną sie znieśienia.

Ten też dáwszy swych usług wzáiemne obligi,

Odchodzi, náleżyte odprawiwszy dygi.

Skoro wyszedł Gobryasz z páziem swym z dziárdyná;

Pyta sie Tymoklia: coby zá przyczyná

Jego byłá żądaniá? czego sie nápierá?

Chybáby sie zá pierwszym razem nie otwierał,

Koncept Odpowie iey Argenis; z prośbą swoją całą.

20. Aleć mnie żadał o rzecz nad mniemánie máśá.

Argeni- Zeby mógł w naszym porcie ieden okręt stáwić,

dzin. Z droższymi towarámi, dokąd go náprawić

Ciesle nie będą mogli, do dwu dni nie dłuży;

W tym sie mu śáćno tuszę u Oycá posłuży.

Toż ná páłac wracáiąc: biegay krokiem sporem,

Rzecz chłápięciu: niech sie nie składa wieczorem

Eurymedes, niech mi sie ná kilka śłow stáwi,

Wroci zaraz do domu, nie sie nie zabáwi.

Więc gdy ten do niey razem z iey páziem przychodzi:

30. Wzáiemną sie ludzkością ludzkość oddać godzi,

Cnotliwy Eurymede, y tego Fráncuza

Czczo puścić, byłaby to náśzey śławie gluzá.

Przeto mi swey usługi, day w tym dokumenty,

Nim mu oddam rowny dar, zá iego prezenty,

Zeby ztąd nie odieżdżał, żebyś go w swey chował

Przyiáźni (rzecze) tego nie będziesz żáłował.

Nie trudno o zabawy, są y gry, y śowy,

Proszę; y iuż to z moicy kładę ná cię głowy.

Wszystko ten náśłoczony przyrzekłszy iey miárá.

40. Odchodzi: owa máiąc w pomocy noc szarą,

Poszła do swey łóznice, kędy miáśto śpániá.

W rozmaite sie znówu wdáśá rozmyślániá.

Cieszą iá niesłychanie Arfidowe listy;

Aleć iest y Gobryasz świádek oczywisty,

Ze Poliarch, jeśli żyw? stawi się iey pewnie,
 Jeśli flotty postradał? y ná iednym drewnie
 Przypłynie: więc się myśli zachować mu żywą:
 Jeżeli też fortuna aż do końca mściwą?
 Znowu z nim chce umierać, niż Archombrot wprzody
 Wroci, nim się ten z swoiey oznaymi przygody.
 Coby robić w tej mierze, różne rady znała,
 Dobrzeby iey zatrzymać ná to Gobryasza.
 Jesliby chciał nastąpić Ociec ná nię nagle?

10. Wmknęła by do iego okrętów pod żagle,
 Y albo do Francyey z nimi by uciekła,
 Alboby inszym kształtem te gody odwlekła,
 Dokądby się nie ozwał iey Poliarch kędy,
 Tam lub żyć, lubo umrzeć, jużby nie szły względy.
 Ale jakim pretextem w Sycylijskim brzegu,
 Gobryasza zatrzymać? ledwie mu noclegu
 Y drugiego pozwolił Meleander czuły;
 Naydą stąrzy y w ście śęki, y skrupuły.
 O czym długo myśliwszy, skoro nocne cienie

20. Wprzód zorza, potym Tytan złotogrzywy zżenie;
 Stawiła się przed Oycą nad obyczay rani,
 Który, gdy z niewyspania bladość widzi ná ni,
 Pyta: czemu tak rano wstała? czemu zbladła?
 Owo iak skoro do nog Oycowskich upadła:
 Przyczyna takiej cery, rzecz, o moy Krołu,
 Nie śpanie, a śpąć trudno w takim sercu bólu,
 Który ja cierpię z strachu, y wielkiej boiaźni:
 Wiesz z Radyrobánese w iakiejsz nieprzyiaźni?
 Wiesz z iaką odpowiedzią od nas się powrócił?

30. Czemuż się Oycze moy całc ogołocił?
 Jakbyś to z nikim ząscia, z nikim nie miał zwady;
 Nuż chytry nieprzyiaćiel rzuci się do zdrady?
 Jużes to, już zapomniawsz? żeś sam siebie, żeś mie,
 Ledwie z rąk iego wydarł: nuż wiadomość weźmie,
 Ze Archombrot wszystkich twych do Afryki ludzi
 (Co się nie bąrdzo dobrą radą stało) trudzi?
 Doznales, że w tym dobrze ćwiczony rzemieśle,
 Nuż się tu sam obroci, nuż część wojska zesle?
 Y tak komu nie wczesny dający ratunek,

40. Zwalęmy ná się cudzy ciężar: ten frasunek
 Nie dopuścił mi zmrużyć snem zmorzonych oczy:
 Jeslim zasnęła, już mię dopadłszy warkoczy,
 Ciągnął tyran okrutny ná swoje okręty,
 Wyrwi z strachu, radz o mnie o moy Oycze! święty:

Łąčno

Łąčno radzić, gdy sam Bog do rąku podaie;
 Oto flotta Francuska w náłce przyszła kraie,
 Prosząc, żeby okrutnym szturmem zbite náwy,
 Mogły być polátane, mogły przyjść do sprawy.
 Tych, gdy się ná to summa nie wielka odważy,
 Zaciągniesz małym kosztem do swych portów strąży.
 Bo pocóżby się mieli bąrdzo w drogę kwąpić?
 Wolą za iedną nogę, dwie wronie ułápić.
 Y okrętów poprawić, y wziąć ile tyle,
 10. Zą te, ktoreby nad tym mieli stráwić chwile.
 Chciałliby nas też zdradą nieprzyiaćiel pożyć?
 Lepieyby się cudzą krwią, niżli swoją złożyć.
 Jeslić o Pánie idzie, o spezy, o koszty,
 Jeden to miesiąc sprawi; ustáwiczne posłty
 Wwiádomić cię mogą w pretłzym ieszcze czesie,
 O Archombrocie, y o Radyrobánesie.
 Jezelibys też chciał mieć skrupuły iaki w głowie,
 Ze to obce posilki, że to Francuzowie
 W tej liczbie są; że iako náglému ząbiegu,
 20. Dąć nieprzyiaćielskiemu mogą wstąreć od brzegu,
 Tak by ich też nie trudno y nam było spłoszyć.
 Jesliby brykáć, albo chcieli się kokoszyć.
 A tym Oycu nátarłszy dobrze uszy obie,
 Roskáże Cleobulą, z Eurymedem sobie
 Zawoląć: którym swoje zdanie intymuie,
 Strách włásny, y Francuską flotę pokázuie;
 Ktoraby się im dała małym kosztem użyć,
 Y dla portów przestrogi ten miesiąc posłużyć.

Lecz gdy tych od iey zdaniá, zdanie było rózne;

30. Obcym wierząc nie radzą, y nie iest tak próżne
 To Krolestwo; jeśli kto zdradą ná nie godzi,
 Jest y armáty tylo, okrętów, y młodzi,
 Żeby mu odpor dali. Tu Argenis śmieli:
 Nie wiem dla czegobyscie temu przeczyć mieli?
 Jezeli Sycylię nie potrzebá tego?
 Mnież to dąć, y mieć respekt trzebá sercu mego;
 Bo mi pewnie ze strachu przyidzie do rozpáczy:
 Już Krol ná to pozwolił; a kto mu ináczy
 Porádzi, zdrowiá mego ten nieprzyiaćielem.
 40. Zámilkną ci, y takim podeszci fortelem,
 Zwłászcza przy Argenidy będąc obecności,
 Radzą onych Krolowi zatrzymywáć gości,
 Dokąd się o sukcesach Afryckich nie sprawi.
 Więc kiedy się wam tak zda (Meleander prawi)

W w w w z

Tedy

Tedy go Eurymedzie wyrozumiesz wprzody,
 Jeśli sie bawić może; potym o nagrody
 Z nim będziemy mówili, aż do nas awizy,
 Przyjdą posztą z Afryki, wedle nowej ryzy.
 Y iac tak sam rozumiem, że lepiej gotowe
 Mieć ludzkie, nizeli sie w ten czas dłużyć w głowe,
 Kiedy (Boże uchoway) swej Ojczyzny dymy,
 Y Radyrobánesa na morzu uyrzemy.

- Tegoż dnia Eurymedes mówił z Gobryaszem,
 10. Jeśliby sie przy brzegu nie zabawił naszym?
 Ale ten wlot zrozumiał Argenidy figle,
 Rad, że ich tak podezła sztucznie, nie dościgle.
 Płacy żadney brać nie chce, lecz z wielką ochotą,
 Na załogę z swoją sie ofiaruje flotą.
 Owszem sie z tego cieszy, że ludzkość tuteczną,
 Tą okazyą chęcią nagrodzi skuteczną.

ROZDZIAŁ Piąty.

Przechodzący sie Arfidas po brzegu Maurytańskim, trafia na Stárosta tamtego mieysca, który zrozumiałszy go bydlę Francuzem; mile sie z nim wita, co w Arfidzie podżmienie sprawuje, że w obcym narodzie, takie doznawa ludzkości; nie mniemy sie y nad tym zdumiewa, gdy od owego Stárosta, o wielkiej wiktoryi Poliarchowej słyży. Więc z sobą do stołu idą, gdzie Arfidas chciwie żązywając frukow, febry sie nabawia; a Phorbas słyga iego, rozumiejąc, że sie Pan z tej alteracyi nie wyleży, listy mu, miasto pieniędzy wykrada.

- Taki był stan na ten czas Sycylijskich dziei;
 Gdy ledwie tak zaięca ogar śledzi w kniei,
 Jako Arfidas, który tylko sie nie wściecze,
 20. Szukając Poliarcha, w każdy kąt zaciecze.
 Gdzie okrętem nie może, tam dojeżdża czołny,
 Wszędy sięga językiem, podobien do zołny;
 Pytając, wszystkie porty y wyspy obleci,
 Już bada y oraczow, y pasących dzieci;
 Jeśli tu nie widzieli, nie słyżeli kiedy,
 Cudzoziemskich okrętow, morскими zápedy,
 Obladzonych? alboli rozbitych? broń Boże!
 Jednak nikedy poiać języka nie może.
 Zawsze będzie więcej drew, im w las idziesz dłuży;
 30. Już Arfidas y sam sie, y żeglárzow znuży:
 Bo chociaż co od kogo omylnie usłyży,
 Choćby naydaley bieży, y chwyta sie wíży.

Ze

Ze ustał na ostatek w onym swym ferworze,
 Zwłaszcza gdy wiatry dęły południowe w morze,
 Srogie biorąc gorąco, kiedy piasek suchy,
 Na tamten świat niezmierne podaje záduchy.

Arfidas u
 luby w A
 fryce.

- Tedy ślepey nákoniec cug puści fortune,
 Tam idzie, gdzie go szczęście, gdzie go sam wiatr funie;
 Y lepiej w to umiały potrafić Eury,
 Niz ciekawość człowieka, gdy między Maury
 Nawę iego wprowadzą; kiedy stanie, skoro,
 10. Widzi miasto przed sobą na stajach sześcioro.
 Trefunek dał; Stárosta że tamtego kráiu,
 Przy wesołym nad morzem przechadzał sie gáiu.
 Czyli ptaki z fuzey? czy chcąc strzelać zwierze?
 Ten uyrzawszy Arfidę; po samym ubierze
 Poznał, że cudzoziemiec; toż układną mową,
 Pyta sie kto? y iako ziemię iego zową?
 Arfidas, że Francuskim okrętem przyjechał,
 Długiey przed nim sprawy umyślnie zaniechał.
 Odpowiedział, że Francuz: iakoby oparzył
 20. Maura: któryż nam cie Bog (rzecze mu) zdarzył?
 Dofyć, dofyć, że tego doflysział przezwiska,
 Ześ Francuz: przykoczywszy, obłapi go z bliska.
 Podź moy bracie do miasta, a gdziekolwiek iedziesz,
 Nie pierwey swą galere od portu odwiedziesz,
 Aż wytchniesz w domu moim, wzięwszy spiżę iny,
 Wszystkosmy wam, y kádey powinni godziny.
 Ządziwi sie nie zwykłej gościnności ony
 Arfidas: nie wie za co? od kogo proszony?
 Wdzięcen tego, wzajemną oddaie mu dziękę,
 30. Y przymuszony prawie, bierze prawą rękę.
 Roskázawszy za sobą swoim kilkunaštu,
 Idą z sobą pospołu ku owemu miastu.
 Poznał człowieka Arfidas wnet po obyczaiach,
 Y po mowie, że z młodu bywał w cudzych kráiach.
 Widzi, że fykofantem będzie y intruzem,
 Jeśli sie powiedziawszy przed nim bydlę Francuzem;
 (Francuskiego języka nie umiał y szczeniu)
 Chcąc zażyć pod tytułem cudzym traktámentu.
 Wczás tedy zabiegając, nim go ow doćiecze:
 40. Iam ci jest Sycyliczyk, cny Stárosto, rzecze:
 Lecz iadąc z Francuzami na Francuskiej nawie,
 Do Krolá Francuskiego w pilney iego sprawie,
 Nie kádemu potrzeba takiego wywodu,
 Ojczyzny mu y swego sprawować sie rodu.

W w w w ;

Do

- Do tego Krola iedziesz; odpowie mu Iubá;
 (Bo rák sie zwał Stárosta) prócz ktorego; zgubá
 Pewná nas iuż czekała, w naszym utrapieniu.
 Słucha tego Arsidas, iáko w zachwyceniu,
 Nie słysząc nic o niczym, w tak dalekie kráie
 Zbłądziwszy; o żelaznym wilku mu sie báie.
 A bojąc sie, że iáka omyłka w tym roście,
 Y z tey strony y z owey; tak powie Stároście:
 Ia nic nie wiem ni oczym, prawdę ná sie powiem;
 10. Dopiero tu usłyszę, dopiero sie dowiem.
 Bo iáko nas po morzu rozegnała chaia,
 Iam sie aż ostatniego obaczył u kráia,
 Piáskow Afryckich: nie wiem w ktorey części świata,
 Poszła flotta, y z Krolew, dokąd iá wiatr wmiąta.
 Dopiero udátnemi poczał Maur słowy,
 Prawić: iáko wżgardziwszy rzádem białyegłowy
 Hardy Rádyrobánes, náiechał icy ziemię,
 Chcąc Maurytániey ná kark włożyć brzemię
 Swego tyranstwa: iáko Bog ma stan sierocy
 20. W opiece: bowiem ledwie nie teyże z niem nocy,
 Krol Fráncuski w potężney przypłynąłszy flocie,
 Dał mu odpor, y stanął, przy smutney sierocie.
 Jáko zwawie stawały wojska w swym ordynku;
 Nie zámilczał obudwu Krolow pojedynku.
 Wszystkie swoje koncepty, wszystkie słowa zbierał,
 Jáko sie bił odważnie, y iáko umierał
 Krol Sardynski: więc iáki koniec był przegrany;
 Lecz y Fráncuski odniósł niebezpieczne rany.
 Ná te słowa Arsidas krok chyżo záztrzyma:
 30. Znać po nim, że go wielkie wesele nádyma.
 Zginął Rádyrobánes Krol Sardynski: prawi:
 Wrociwszy z Sycylii, ieszcze go pozbáwi
 Krol Fráncuski żywota? iákie słyszę cuda!
 Czy mię ieno nie cieszy daremná obłuda?
 Powiedz proszę o Pánie; iákoli sie zowie
 Krol Fráncuski? ná to mu Stárosta odpowie:
 Dwoie widzę imion ma: raz Astyorystem,
 A drugi raz go zowią Poliarchem; y z tem
 Samem sie długo mylił: á tu zapomina,
 40. Wszystkich swych prac Arsidas: tak oná nowiná
 Dziwnie go rozweseli, yż ledwie z skury
 Nie wykoczy; do teyże radości Maury
 Pobudzi: cóż wzdy rzecze? (pomilczáwszy máło)
 Poliarcha w te strony Pánie moy zágnało?

Ze tę

- Ze tę pomstę, która z rąk iego náleżała
 Sycylii; Afryka dżisia otrzymała?
 Gdzież; skoro Sardynskiego tyraná okrocił;
 Swoie żagle, y swoie okręty obrocił?
 Powiedz zácny Stárosto: odpowiedział Iubá;
 Rádyrobánesowi iáko wstrząsnął czubá,
 Leży chory, ná swe sie w Lixie leczy rany;
 Tak bywa póspolicie w takowey igrany.
 10. Cztery dni, ná dobrego gdy kto koniá wsiędzie,
 Iázdy do Lixy (iużem doświadczył) mieć będzie.
 To mówią: á iuż w mieście, iuż staną we dworze
 Stárościwym: Arsidzie czwała w głowie morze.
 Radby ptákiem przeleciał, by sie mógł upierzyć;
 Więc że sie znowu wiatry poczynąły szczyć,
 Nie chce im więcej ufać swoich póciech cále,
 Zeby mu ich iuż z ręki nie wydarły fale.
 Prosi, żeby pewnego mógł mieć przewodnika,
 Jeszcze dżis ná rączego chce wśieść záwodnika.
 20. Obroń Boże (Stárosta rzekł ku Arsidowi)
 Zebyś ztąd miał odiechać, wprzód niż Jowiszowi
 Oddasz winne ofiary: damci káfauzow,
 Dam koni, y pod Syklow, y pod twych Fráncuzow.
 Teraz cię proszę w dom moy: Arsidas sie wodzi
 Zmysła; iechać mu pilno? gárdzić sie nie godzi
 Człeka tego ludzkością; więc poszli do sadu,
 Gdzie w chłodniku, (bo znoy był) czekáli obiádu.
 Nim stoły ustáwiono, nim sie tam dowárza,
 Wszystko mu znowu owo gospodarz powtárza.
 Jáko długo Mars wiśiał ná wątpliwey száli,
 30. Jáko sie sioniow Sardzi y Fráncużi báli,
 Jáko Rádyrobánes pływał po ieżierze,
 Jáki stáry Sytalces umyśł przed sie bierze,
 Jákie miała do ofiár Krolowa pokusy;
 Alić iuż kredencerce przynieśli obrusy,
 Ktoremi stoły ścielą, y łómią serwety;
 Arsidas o naytłustsze máło dbá pásztety,
 Vdelektowáwszy sie temi antypásty:
 Lecz gdy stoł zwierzynámi zástawia y ciásty,
 Doślátkowi sie zdziwi, że tak rychło przytem
 40. Dano iesć: więc pożywa z dobrym ápetytem.
 Już trzećie danie zbiorą; kiedy po obiedzie
 Niosą wety: Arsidas uyrzy iábika w ledzie;
 Z razu mniema, że w cukrze, y przytyka pálec,
 Aż zimno; náostatek zębámi kawálec

Vkaśi;

Vkaśi, aż mu zęby potętwiły mrozy;
Zdumiecie się okrutnie: ięszczęm takiey fozy
Ják żyw prawi nie widział; któryż tak czas rączy,
Zimę z latem prze Bogá! Lipiec z Lutym łączy?

- Vcieśzony powieścią jego, rzecze Iubá:
Czy możesz gdzie bydz taka przyiacielu grubá?
Zeby iábka tak zdrowe, świeże, nie zmarzczone,
W chłodzie swym dochowała, lodem obroszczone?
Aleć cię w dziwowisku większym to pogręzi,
10. Kiedyśmy w ogród weszli, że te ná gałęzi
Jábka ięszczę wisiáły, ięszczę ná te lody,
Nie czerpáno z cyfturny kryształowey wody.
Powiem ci, lecz wprzód wypiy ten kieliszek miodu,
A chłopiec mu go poda, urobiony z lodu.
Który skoro Arfidas ochotnie wychłysnie;
Chłopiec miásto nalánia, o ziemię go ciśnie.
Vchwyci się zá głowę; wielka szkoda, rzecze:
Ták chłodnego kieliszka, kiedy słońce piecze.

- Zadná szkoda, żadná się w tym nie stała zgubá,
20. Coraz tu będzie inszy; odpowiedział Iubá:
Potym przynieść rozkazał urobione z miedzi,
Różlicznych rzeczy formy: w tychci się to ledzi
Y iábko, y naczynie, iákiego potrzebá,
Dla ochłody, choć będą naygorętsze niebá.
Te się w puł wymowaniu kwoli otwierały,
A skoro małą dziurką wody w się nábrały,
Ktora była ná wierzchu; tácy to umicia,
Co działa w gisferyach albo dzwony lecia.
Wnoszą to do lodowni, gdzie nápoły z solá,
30. Skoro śniegiem osypá, y dobrze zasolá;
Trzech godzin nie wynidzie, iáko w miedzi cienki,
Iábka owe nábędá takowey sukienki,
Y ták to dobrze trzyma śnieg solá przefuty,
Ze mocniejszy kieliszek nie może bydz z huty.
Teraz gościu záżyway fruktów takiey mody,
Jákże nam Afrykańskie przynoszą ogrody.

- Tedy się zápomniawszy bez wżego rozśádku,
Jeśli to co nie będzie szkodziło zółádku,
Ledwie nie całkiem one ták Arfidas iábka
40. Y zimne się kieliszki, że się iedná kápka
Nie ostoi: choćiáż go przestrzega Stárosta,
Ze náglému mrozowi zółádek nie sprosta.
Owżem iużesmy tego wżyscy doświadczyli,
Im się bárdziej człek chłodzi, bárdziej się w nim śili

Gorą-

- Gorączka: lecz Arfidas: co dobre to zdrowe,
Wali iábka, wytrząsa kielichy lodowe.
Kto ie, co chce, cierpieć też coby nie chciał musi;
Y ten ledwie od stołu wstanie, iuż się krztusi,
Puszczá obiema końcy, nápięra się dusza,
Lub do gornego, lub do spodniego solusza.
Rospálił się iák wágiel, odszedł od pamięci;
Awoż tobie Arfida nie wstrzymywáć chęci.
Zedrwiá Iubá; co ná myśl może przypásć komu,
10. Gdzieby ták nágle gość ten w iego umarł domu:
Już Doktorów zwoływa mądrych, kręci się sam,
Nie folguie dryakwiom, ani alkiermesam.
Lecz to máło, álbo nie, temu nie pomaga;
Wżyskich, ále naywięcej Arfidowych strwagá
Ślug, ták stráśzná choroba: iuż o nim Doktorzy
Zwátpili, kiedy się má co daley, to gorzy.
Dopiero iákby dusze nie było w tułowie,
Ci pas, ci suknie, ci mu zzuwają obowie,
Płaczá y lamentują: tedy nas w te kraie
20. Táki dalekie záwiódzły, z námi się rozstaie
Chował między inszemi słuźebniki Greka,
Arfidas, obrotnego, sprawnego człowieka.
Nie chowáy slugi Greka, Cygána, Węgrzyná,
Młynarz nie umáczony, rzadkasz to nowiná!
Co rzadkie, to y drogie, ięśli wierzyć chcecie,
Drogi sluga, bo rzadko dobry ięst ná świecie.
Ten też coś posługując, gdy oná zamieszka,
Wżyskich poalteruie, doyrzá iákoś mieszka,
Pod kástánem dziánego z iedwabiu, y z złotá;
30. Toż go bierze niezwyklá do usług ochota:
Wilczą stawia pokorę, á iáko postrzeże,
Ze się drudzy zabáwią, mieszek on odrzeże;
Iz miał kota poimáć, ták sam sobie sádzi,
Okroi się ná strawę, choć do domu zbłádzi.
Tymże záraz impetem, iáko więc pies z kuchnie
Vcieka, gdy co porwie, nim go kilem dmuchnie.

ROZDZIAŁ Szósty.

Arfidas postrzegłszy, że w naywiększych rzeczach škodę ponoši, śmiercią domowym swoim grozi, y sam czym prędzey do szukaniá straty swojej się bierze. Forbas, co go okradł, uląkłszy się; schowane w pewnym woreczku listy Argenidy do Poliarchá pisane; o-nemuż samemu oddaie, y zmyślwszy, że to ledwie w niebespieczeństwie Arfidy sálowań, znaczne zá to odbiera prezenty od Poliarcha.

X x x x

Dopiero

Do piero też Arfidas kęs przyszedłszy kłobie,
Pocznie mówić z Doktorzy o swoicy chorobie,
Rychło wstać? y rychło się w drogę puścić może?
Lećiałby, kiedy by mógł skrzydła mieć rąroze.
Prętką mu obietnią konwalescencyą,
Byle się poszanował, bo alteracyą
Srogą zdrowie ruszone z onego iedzenia,
Nie może przysć w momenćie do postanowienia.
Y namięny za dni cztery (nie podobną skorzy)

10. Droga mu się szczęśliwa do Lixy otworzy.
Tedy się z Bogi sędzi nieboraczek strádny,
Ze mu nie chcą do zwłoki okazyey żadny
Opuścić: coż temu rzecz? potym do Stárosty
Day proszę przewodnika, żeby wiedział prosty
Gościńiec, bowiem u was drogi bardzo mylne,
Pośle listy do Krola przez swiego pilne.
Siła godziną szkodzi, nie tylko dni cztery,
A dziś bym jeszcze rad te wyprawił papiery;

20. Chwali Iubá, y rzecz: kałauz gotowy
Czeka, już go naznaczył dawno podstarości,
Ktory choć nie gościńcem, powiedzie go prości:
Naznącz tylko rzelkiego z swoicy młodzi gońcá,
Jeszcze sztukę przepadną do zachodu słońca.

- Forbas złodziey. Wciełzony Arfidas z ochoty tak wielki,
Wskok po listy pośiągnie do oncy amelki;
Ale to już oboie u dobrego fluszki
A ow nie namacawfzy, siagnie pod poduszki.
Jeśli ktory nie włożył; sunie po nich oczy,
30. Wszyscy głową zątrząsną: ten iák wściekły skoczy,
Ostatnich mu dodała siła furya froga;
Krzykną nań Doktorowie: szalecie dla Boga!
Lecz Arfidas iák stanął: prze niebo, prze ziemię,
Na tę głowę przysięgam po dziesięć kroć, że mię
Zadne nie uhamują respekty na świećie;
Dziś mi wszyscy, dziś pod miecz kátowski poydziećie,
Jeśli ktory nie odda, albo nie podrzuci;
Káta! káta! niech pieczę: a że się sam smuci,
Raz Bogow, drugi ludzi na ratunek żąda,
40. Y po Maurach okiem ponurym pogląda,
Co stali koło niego: toż skoro obaczy,
Swoy kaftan obnażony, iákoby z rozpáczy
Szarpie go na kawałki, y drobne bigosy,
A na głowie okrutne targa sobie włosy.

Kto

Kto go nioś? kto rozpásał? kto go tu rozbierał?
Spytawfzy: znowu zęby ściał, znowu umierał.
Zás go trzeźwią Doktorzy, zás kurzą, y kádzą;
Więc gdy poczuł więzyku iákakolwiek władzą:
O fortune! ieśliś co ieśt krom czczych słow dźwięku?
Tákli mię, obiecawfzy na swych trzymać rękę,
Teraz się z rzeczy moich weselisz rąbieży?

10. Wiątry na mię, choroby, nawet y krádzieży
Dopusćiwfzy; któż twego nie wiadom humoru?
Złych piástuiesz, a dobrych nekasz do umoru:
Kto się boży przed tobą, na tego się srożyfz;
Prztyknie na cię, áli wnet z okrucieństwa złożyfz.
Więc choć się mię tak ciężko lekkomyślna Xieni
Obárczyła: mocny Bog wszystko to odmieni;
Szkoda trącić w naygorzym terminie nádzieie,
Minie zimą, a lato niski świat zągrzeie.
Nie opuścę swey sprawy, ktoreyiem się szczerem
Podiał sercem: daycie mi piora y z pąpiem,
Nim się sam przedem stawię, niech Poliarch czyta,
20. Jáko broi fortuná, iákó iádowita.
A ia dwu dni naydaley, bym się miał nayflábi,
Iadę, gdzie przedsięwzięta legácyá wabi.
Wskok mi wołać Forbása: chłop to dziedzierzyfty,
Tuszę że trzeciego dnia pádnie z temi listy.
A Forbas dawno uciekł, y dopadłszy ciży,
Po odprawionym biegu zmordowany dyży.

- Więc co żywo Forbása szuka, woła, pyta;
Lecz gdy go długo nie małz, serce się go chwyta
Arfidzie, że on winien; rzecz flugom: zleście
30. Szukáli, szukaycie go zás po całym mieście.
Tym cząsem do pokoju káže prościć Iuby:
Mylę się cny Stárosto, czy nie? lecz czemuby
Krył się, gdyby nie winien, moy Greczyn, moy zdraycá?
Kto ucieka, tym samym już ieśt winowaycá.
Ale mi serce wroży, że się on poskromił
Mym mieszkciem; on się zły człek na to ułakomił.
Gdzie y listy do Krola zachowane były;
Ktorego ieśli kochasz, ieśli wam ieśt miły,
Pośliy chyżo do portow, y przyłoż starania,
40. Zebyś złápác niecnotę mógł bez omieszkánia.
A ia to sam u siebie trzymać będę w ciży,
Zeby ptaków nie spłoszyć, ieśli towarzyszy
Z kim drugim ten złoczyńcá, że wszędy pomacá
Twoy dowcip. Ná to Iubá: ta życzliwa pracá

X x x x 2

Moia

Moja będzie, odpowie; dziś na wszystkie brzegi,
Na wszystkie porty wysłę umiętne szpiegi,
Ze z korzyścią nie ujdzie z moiego powiatu,
Ten łotr: tu, tu da gardło za swę zbrodnią kátu.
Ale choćbyś pożyczył skrzydeł u rąroga;
Tobie sto, złodzieiowi tylko iedną droga.

Zaraz Forbas dowcipną kreaturka zgadnie,
Ze go będą szukali, skoro Pána skradnie.

- Przeto nim się ten z swoiey przygody obliczy,
10. Chce się włok zdraycá w oney rozpatrzyć zdobyczy.
Jeśliby z czym tak bárdzo nie było uciekác,
Wroci náзад, á powie że się tym opiekác.
Ráczył, poki go widział w tak załosney toni,
Teraz mu to oddaie, y nic nie wyroni.
Lecz gdy złodziey wierutny woreczek wyszperle,
Náprzód kanáczek złoty, ná końcu dwie perle,
Jáko wielkie láskowe wiszące orzechy,
Naydzie; á co mu więkšzey przyczyną poćiechy.
Diamenty w iednákie kárty rozładzone,
20. Záiskrzá mu się w palcách w iedwab uwinione.
A potym trzy pierścienie, żeby się nie tarły
Kámienie, trzy zamšzowe węszki záwarły.
Ná spodku sto galbinow Arábskiego złota;
Y rzecze (leniwemu nie da Bog) niecnota,
Zá dziešięć lat bym tego pewnie nie wyspiewał;
Z dawnego to zwyczáiu Arsidas więc miewał
Przy sobie, prócz kanáczka y drogich pierścieni,
Te miał od Argenidy: ále wyżey cení
Arsidas, czego strádał, przy tym w oney torbie,
30. Y co kęs wátpliwóšci w sercu czyni Forbie:
Listek do Poliarcha, bó że czytać umiał,
Záraz się nad tytułem oszuł wielce zdumiał.
Muszá byđz bárdzo pilne (myśli) te rámoty,
Gdy ie z tak kosztownemi chowano kleynoty.
Kto wie? iešli dla tego, Poliarch Afryki,
Listu, cáłey nie wzruszy? y ía wpádne w wniki,
Choćbym się krył, żeby mię nie widziałá zorza,
Przepłynąc do Oycyzny nie podobná morza.
A tego czuie pewnie nie omyłne známie,
40. Ze w portach okolicznych dobrze strzegá ná mię.
Długo myśli ubóštwo, y z sobą się biedzi,
Wie to, że śmierć zá złotem y przygoda śledzi.
Ješli gdzie z depozytem chciałby ulec drogiem?
Kto w piecu lega, macá drugiego ozogiem.

- Złodziey się zboyce boi; nie pewne nábyćie,
Co ná cie przyszło, żeby nie poszło ná myćie.
Ná koniec to fartyczna sztusia postánowi,
Zeby sam oddał w ręce list Poliarchowi.
Y Arsidas go pewnie nie káże tak gonić,
A choćby go y dostał, mogłby się zášłonić,
Rozumiejąc że umrze, y dla tey przyczyny,
Wolał sam list on oddać, niżeli kto iny.
Tak w puł zbrodni, y w puł swey bezbožney roboty,
10. Szukał zdraycá nágrody zá wiárę, zá cnoty.
Tuszy, że y Poliarch, iešli co wesoło
Przeczyta: nie odprawi go od siebie goło.
Myśli iešcze y więcey; iešliż obiecána
Śmierć? tak wišić o wołu, íák y o báráná.
Z tą imprezą miášteczka do bliskiego zmyka,
A tam koniá, y pod się, y pod przewodnika
Náíawšy: íáko może nayrášzego bieży,
Kędy w Lixie Poliarch dotąd ranny leży.
Więc kańczuga, y szkápiey nie zášuiąc skory,
20. Trzeciego dnia obáczył Lixę z bliskiey gory.
Tam záraz odprawiłšy y z końmi naymita,
Wšedł w miásto; y o Krolá Poliarcha pyta:
Ze z takim animuszem, káždy się dziwuie,
Káždy mu, gdzie Krol leżał, zamek ukazuie.
Przesypiał się Poliarch po nocy nie spány;
Tedy od Gelánora kiedy był spytany;
Kto? zkąd? po co do Krola? y czemu się kwapi?
A ten mówić nie może, tak dyłzy, tak šapi.
Krolá mi (rzecze) trzebá widzieć oczywišcie;
30. Ía idę z Sycyliey, y wielkie przy lišcie
Rzeczy niošę do niego, y tego się boię,
Ze co tu nie potrzebnie z tobá áto štoię,
Omieškam spraw, dla ktorých prawiem strácił ducha,
Biežąc íáko w záwody: Gelánor go šłucha;
Poseł? list z Sycyliey? wielka to zwierzyná,
Ktorey tak bárdzo pragnie; zdá mu się przyczyná
Wážná, żeby go ze snu, choć nie rad, obudzić,
Darmożby miał tak biežec, tak się bárdzo šrudzić?
Tedy dybiąc ná palcách íák nayćišzey może,
40. Wšedłšy w pokoy, Krolewškie kędy štało šože,
Nie chcący nágle budzić usypíájącego,
Krzáknie: á gdy się ocknáł, tak rzecze do niego:
List Krolu z Sycyliey do ciebie pišany,
Czy tak pilny? czy kursor goráco kápány

Przyszędł? bo mi powierzać nie chciał y papiera,
Nie wiem, po co, bardzo sie do ciebie napiera.
Poliarch chociaż słaby, choć nie może zdołać,
Siadł na łożu, y kazał posłańcá zawołać.
Tak Forbas podufale, tak wszedł w pokoy śmiało,
Gdzie mu sie bąć po Bogu tylko należało.
Więc akcentem, y gestem, oną mową żywą,
Rzekłbyś, że to człek pewny, y ma sprawiedliwą.

Z Arfidowey o Krolu iestem kompaniey,

10. Ten sie aż do ciebie puścił z Sycylii,
Długo morzem, długofmy szukali cię lądem,
W odległe kraie moriskim zanieśieni pądem.
Dźwięk twych głosnych tryumfow, cały świat, twym echem,
Napełniwszy, y nas też doszedł; więc z pospiechem
Bralismy sie do ciebie, y już już przed progi,
Twoimi wielki Krolu, związane nam nogi.
Lećielismy pod żaglem, gdy nie bez armaty,
Opadły nas szkod morza, trzy zboieckie bąty.
Chciał sie bronić Arfidas, lecz na takich gości,
20. Ani zgody nie było, ani gotowości.
Przeto nie tylko skrzynki, y nasze łomoki
Pobrali; y nas samych powiazali w troki.
A nie kontentuiąc sie zdobyczą tak sporą,
Wnet Arfidę obftapia, y między sie biorą,
Kędy Herzt, oszczep prawie wrażliwzy mu w zęby:
Znać żeś ty człek bogaty, y gdzieś w dziewosłęby
Do tey iedzieńsz Krolowey? albowiem pytany,
Już był powiedział, do niey że iechał posłany.
Przyśięgam, jeżeli mi trzech talentow w złoćie
30. Nie dasz, do dnia trzeciego z towarzystwem; to cie
Tyrańsko umęczywszy, z kámieniem we sforze
Wrzucę rybom na pożer, y bestyom w morze.
To skoro rzekł, poszyi muśnie go berdyszem:
Tedy ia bywšy nágim, odartym, hołyszem,
Odpowie mu Arfidas: ledwie dufę w ciebie
Mając, kazesz mi liczyć talentow tak wiele?
Na to zboycá: nie figluy, trzebać by wstać rani,
Odrwić mię, musisz ty byđź znáiomy tey Páni,
Coś do niey wyprawiony: átoż ci poradę,
40. Y wnet na ład iednego z twoich sług wysadę,
Ktorego w tym poselstwie chcesz naznaczyć do ni:
Skoro służby zaleci, skoro sie ukloni;
Tylko niechay nie bawi, niechay zbiera pienty,
Coż to iest u tak możney Pániey trzy talenty;

- Jeżeli sobie twoiey legacyey życzy,
Niechżeć ich do prętkiego powrotu pożycz.
W potrzebie to przyiąciel: á tym czasem druchu,
Poki pieniędzy nie masz, posiedziš w łancuchu.
Ale słuchay coć powiem, y nie mniemay takim
Głupkiem mnie, y na swoje sztuki byđź prostakiem.
W otwartym mieyscu stoię, w oczach mi ta gura,
Jeśli za nim konnego lub uyrzę piechura;
Już to zdrada, ty umrzesz, á ia wiatru łodzie
10. Dawšy, z tym co mam w ręku, w świat poydę po wodzie.
Choć też na nas trefunkiem napadną okręty,
Dasz gardło postaremu fortunie zawzięty.
Poyrzy po nas Arfidas, y ramioná zeźmie,
Toż do nieba westchnąwszy; o Boże! jużes mie
Wyrwał nie z iedney toni, wyrwy proszę y z ty;
Potym mię zawołałszy, oddaje te listy:
W iakimśmy terminie, moy Forbasie drogi,
(Idź, á niech ci nie ciężą dla nas wszystkich nogi)
Powiedz Poliarchowi, niechay nas z pałczeki
20. Śmierci wydrze, będziem mu służyli na wieki.
Ten mu list dasz; nie przeto żebyć nie miał wierzyć;
Kto wie, iesli fortuna zechce sie usmierzyć?
Jeśli ze mną nie zginie, takemśmy uwieźli:
Mnie też tym czasem zboycy do brzegu przywieźli.
Ranom wyszedł, stanałem w mieście o tym czasie,
Dwunasta dochodziła właśnie na kompasie:
Masz áto y poselstwo, masz y list, o Pánie,
Z tym czyn co twoia wola, y twoie iest zdanie.
- Poliarch Skoro Forbas nádobnie rzecz swoje wykreć;
30. Da list Poliarchowi, który gdy pieczęci
dać pic- Spełná widzi, y rękę pozná na tytule,
niędzy Jakby przezeń gorące kto przepuścił kule.
Forbaso- Strach z pocięchą we sforze, w serce go postrzyknie;
wi. Pomilcząwszy troszeczkę, na Forbasa krzyknie:
O ktokolwiek z śmiertelnych iesteś ludzi? prawi;
Jako bączę, twoy obrot Arfidę wybawi:
Jeśli mi sie zakrzatniesz chyżo koło niego,
Jeśli mi go co rychley postawisz zdrowego.
Nie zboycom trzy talenty, ále wiedz wiedzący.
40. Ze sobie u mnie trzyšta zarobisz tyśięcy.
A teraz Gelánorze day mu bez przynuki,
Zawodnika, y pełne złota mego iuki.
Już go było odprawić, bo nie cierpi zwłoki
Niecnota: obyż do nich przepaść przez obłoki!

Coć sie zda? żebym na nich nayleksze armaty,
Wyprawił przyiacielu; wzięliby zapłaty?
Wytchłoby mu przemyślow, gdyby albo całkiem
Szedł na hak, albo psy pałł naymnieyszym kawałkiem.
Ják śiano wlokł przez Forbę, poszło przezeń mrowie:
O tym ani pomysłał Krołu moy, odpowie:
Tak ostrożni, tak czuli w swoim przedsięwzięciu,
Ze nieborak Arfidas tylko na zepchnięciu:
Y tego wiecznie zgubisz, y ci iako pracy

10. Vleczą bez karania, y bez winney płacy,
Która ich pewnie doydzie, iesli sie tym bawić
Dłużey będą; teraz chćiey przyiaciela zbawić.
To mowiąc: oczy, ręce, podnosił do niebá,
Rzekłbyś, że złotem odląć tego sługę trzebá.

Już otworzył, już czytał Poliarch zmieszany,
Pisanie Argenidy, z tak pretkiey odmiány,
Rzeczy swych w Sycylii; że iego sekretu
Niecnotliwa wydała Selenissa, że ta

- Wzięła pomstę z swey ręki, y tego żałował
20. Ze sie Radyrobánes tak był wytworował
Na sławę, y na cnotę; tey niewinney dziewczki;
Lecz że zabit, już swoiey nie otworzy śiewki.
Ale gorzey Archombrot w kołnierzu mu sie wplące,
Gdy tylko dwa Argenis ma życia miesiące;
Bo tak z onym welelem Meleander skorzył:
Dopieroż kiedy oczy na datę otworzył;
Zdechł zaraz, zbladł iako trup, y on list pokinał,
Kiedy widzi, że on czas tak dawno upłynął.

30. Gdzie albo Argenidzie już przyszło umierać,
Albo ślub iemu winny z kiem inszym zawierać.
Dopieroż sie sam naprzód, potym wiatry, wody,
Pocznie kląć, że mu iego przerwały zawody.
Cudze prośo oganiał, iego ziadły wroble,
A gdy konia nie może, biie na hołoble.
Już mu Maurytania, już Afryka zbrzydła;
Lecz sie gniewa naybárdziey, y gryzie wędzidła.
Na Archombrota: jużby przyszedł do rozpáczy,
Tylko że wprzód śmierć temu u siebie naznaczy.

40. Więc sie dotąd na świecie nieszczęśliwy wędze,
Aż, prawi, konkurenta w otwarty grob wpędze?
Potym idąc za twemi dziewczko moja wrogi,
Vmre, umre, swą ręką bez wszelkiey odłogi.
A gdy Bog nie pozwolił ciáłom: niechay cienie
Maia, ách! nie przyjemne, po śmierci złączenie.

Y sam

Y sam sie z Archombrotem; chociaż to nie wiemy,
Gdzie sie ktory obroci; záprawne zdybiemy.
Kędykolwiek nam miejsce naznaczyły fata,
Będe cię prześladował: takac moja stráta.
Chybabym ia był w niebie z tą niewinną duszą,
Ciebie niech wiecznie w piekle zli Anieli kruszą.
To z sobą; potym na myśl teyże mu minuty
Padnie: czy była by też takiey rezoluty
Argenis? żeby sobie samá wrazić miała

10. Noż w pierśi; podobnoby rozwieść iácono dała?
Bo tu z wszelkim stworzeniem spółkuiemy Bożym,
Ze sie z żywotem swoim, y ze zdrowiem drożym.
Kochanaż to iest ręka, chociaż na nie krzywo
Patrzemy, co od pierśi naszey zeleziwo
Odwraca; ách nie długoż rozmyślać sie trzebá!
Vmrzeć kto, czy żyć woli: choćby drugi niebá
Widział sobie otwarte; nędzny, goły, nagi,
Woli nosić ubogie po świecie biesagi.
Woli tu żyć w ubóstwie, w niedostatku, w nędzy,
20. Niżeli tam z Bogami, Aniołami między.
Coż Krolewná? coż dziewczę schowane w pieśczoćie?
Nie maż sie więcej w swoim rozkochać żywocie?
Lecz byś y sam podobno nie dał na to kreski
Poliarsze; chociażbyś przyszedł do tey kleski,
Zeby iá przyniewolił iść za Archombrota.
Oćiec: żyj, ále dla mnie moja dziewczko złota.
Tak okrutnym Poliarch szturmem srodze zbity,
Każe sobie Forbása wołać perekity:
Coż (rzecze) y Arfidas na tym morzu robił?
30. Ze tak późno przyiechał? prawieć mię już dobił
W chorobie, już minęły dwa temu listowi
Miesiące: wszystko Forbas powiedział Krolowi,
Jako kędy blądził, iák na Gobryasza
Wpádli, iako ich y z nim do Afryki wnąsza
Szárğa morska: Poliarch, ile mu sie dało,
Poćieszy sie w tym razie: coż sie (rzecze) stało
Z Gobryaszem? w którą wzdy obrocił sie stronę?
Na to Forbas: ilem mógł słyszeć przez záślonę,
Brał sie do Sycylii; po co? nie wiem całę,
40. Y już tam iest, iesli go nie strąciły fale.

Ztąd Poliarch nadzieie ile tyle chwyci;
A Forbas: my tu Krolu, á tamci zabićci,
Y z Arfida podobno pią wódę słoną,
Ach szkoda igrać! szkoda z przeciwną fortuną;

Y y y

Długo

Długo się bawię: kiedy Arfide wybawisz,
Lepiej się bez pochyby w tym od niego sprawisz.

Tak ma być dobry fluga: Poliarch go chwali,
Y pyta, jeżeli mu trzy talenty dali.

Dali, odpowie Forbes: niechżeć jeszcze czwarty
Dadzą, żeby Arfidas nagi y odarty

Nie odieżdżał: więc konia y siodełko moje.

Vkłoni mu się Forbes: rychło to oboje

Oddam z podziękowaniem: lecz iak na koń wsiędzie,

10. Nie tak szybko wystrzeli, gdy się zedrze wędzcie;

Nie ma mskła y połowy tego lotu rybá:

Bog żegnay moy Arfida, na sądny dzień chyba

Z sobą się obaczemy: co najdalej kinie

Od morza, radby we stu mil był w tej godzinie.

Poliarch: Ale Poliarchowi Syeylia w głowie,
sic k wapi Gwałtem się bierze, gwałtem iechać chce, choć zdrowie

Jeszcze było nie spełná, choć dopiero z łóża

Wstaie, y śpiąc, y czując, w myśli mu podroża.

Koniecznien na okręty káže się prowadzić,

20. Tak tam, iak y tu, mogą cyrulicy radzić.

Nie chce się z nim w tej mierze y Gelánor sprzeczać,

Choć widzi, że trudno ran na morzu dolecząć:

A podług Pańskicy woli gotuie okręty,

Spizę na nie y różne káže nościć sprzęty.

Zeglárzow, maydkow, flifow, do roboty zbiera,

Więc się y żołnierz spieczny żeglugi nąpiera.

Już gotowo, czekają wszyscy wsiadanego,

Arfidy tylko nie masz; bo go dnia trzeciego

Przy rzekł Forbes: godzien być dawnó na gałęzi.

30. Vkwapliwy Poliarch gwałtem się krzemieży;

Prezentuie żołnierzom, na mowę się sobi,

Choć mu więcej niż rany, serce list on głobi.

Czego skoro się smutná Hyanizbe dowie;

Przybieży: prze Bog Krolu! na swe náprzód zdrowie

Miey respekt, miey nádemną strápióną niewiaštą,

Miłosierdzie: proszę cię Poliarsze; á z tą

Nie racz kwápić wyprawą; siła zły czas może,

Przepłynąwszy utonąć, obroń mocny Boże.

Tak prosi, á przy sobie w racye się ładzi,

40. Jednak mu przedsięwziętey drogi nie rozradzi.

Długo myśli nieboga, y z sobą się wodzi,

Czego mu nie dostaie? w czym mu nie wygodzi?

Zgádnąć nie może, y choć iako syná prawie

Kocha, nie śmie go pytać, nie śmie się ciekawie

W skry-

W skryte wdawać sekretá, w iego mieszać rzeczy,
Y ná koniec niebieskiey oddać go pieczy.

Arfidas do Lixy przyiechał. Ledwie dwa dni minęły, iako Forbes wionął,

Gdy Arfidas, choć jeszcze dobrze nie opłonał

Z żalu tak okrutnego, choć jeszcze był chorem;

Przyiechał, y potkał się w sieni z Gelánorem.

Bowiem zaraz názałutrz po swoiey zgubieci,

Choć Doktorzy bronili, ruszy się z pościeli.

Zrazu go muły niosły, lecz gdy go żal sztycha

10. W serce; konno ostatka swey drogi dopycha.

Którym śládem Forbása szukać? gdzież się pytać

O nim? iakoż będzie mógł Poliarcha witąć?

Jakoż się legácyey Argenidzie sprawi?

Tylko tylko biednego troska nie zádławi.

W tym rosole do Lixy przyiechawszy rano,

Pałac mu Poliarchow zaraz pokazano.

Obáczywszy Gelánor, chwyci go za szyję:

Wolę ja teź uprzedzić sam przyługę czyię?

Oznaymie cię Krolowi, o Arfida! prawi:

20. Wielkiey go ta nowiná poćiechy nabawi.

Ale prosił Arfidas, y ramiona zżymał,

Zeby się z nim rozmowił, żeby się zadržymał,

Nie powiedział Krolowi: chcąc nieborak wprzody,

Wymówić się z swey straty, y z oney przygody.

Gelánor rozumiejąc, że mu to chce prawić,

Co im Forbes nábiał: szkoda się tym bawić,

Rzecz: wiemy już wszystko od masá do wielá,

Zywot ludzkich trefunkow różlicznych kobielá:

Będe tej historyey z ust twych słuchał pilnie,

30. Przed Krolom: z tym mu ućiekl, choć go trzymał silnie,

Bo go radość w niezmierney budziła ohoćie:

Zádziwił się Poliarch Forbásowey cnoćie,

Y pilności nie zwykley; tak się chyżo sprawił?

Tak mi Arfide z ręku zboieckich wybawił?

Skoro stanał Arfidas, y nie postaremu

Witac chce Poliarcha, ále Fráncuskiemu

Vpásć do nog Krolowi; lecz ten choć się śili,

Choć słaby, do Arfidy wprzody się náchyli,

Y ręką go podiawszy: Forbes mię twoy sprawił;

40. Kto (pomyśli Arfidas) Krolowi obiawił

Moy przypádek? o wszystkim; Bogu chwala! rzecz:

Ze ani szturmy morskie, ni zboieckie miecze

Ná zdrowie nie szkodziły: wierz Arfido śmieć,

Zem ná twoie przypadki, y ia bolał wiele.

Y y y y

Odpo-

- Odpowiedział Arfidas: wszystkim znośił skromnie,
Cokolwiek wielki Krolu należało do mnie;
To mię z gruntu zabija, to mi serce psuie,
Co okrom wątpliwości y ciebie frąsuie.
Ale przebacz swojemu Arfidzie o Panie,
Bo kto grzeszy ze złości, ten winien karanie;
Kto upadnie z niechcenia, y w cudzey niecnocie,
Y Bog sam daie miejsce takowey sprawocie.
Nie stałbym tu, bojąc się zasłużoney plągi
10. Od ciebie; bym nie wiedział, żeś takiey uwagi.
Ześ wiadom panowania bardzo dobrze y ty
(Nad sobą go doznawszy) fortuny nie syty
Zalow y trok człowieczych; któż mi więkze rany
Zadać może? iako pieś o demnie chowany.
Szaleiesz o Arfido! o coż się mam na cie
Gniewać? ku szkodzie dla mnie przyszedł y utracić?
Zdrowiaś pozbył na morzu? znać po bładey wardze,
Byłeś w ręku zboieckich, byłeś dla mnie w szardze:
O co się na cie gniewać? ale gdzież cnotliwy
20. Nasz Forbes? a przyznam mu, żeś sługa życzliwy:
Mało ich takiey wiary, takiey znaydziesz cnoty,
Ma u mnie obiecana, za swoje obroty,
Pewną kontentacyą; y w nim to pokażę,
Jako kocham, iako cie moy Arfido ważę.
Ze z niego drwi Poliarch, tak sobie proroczy
Arfidas; więc spuściwszy na dół z wstydem oczy:
Kiedybym ci mogł iako tego frantą dostać,
Na nim ci by się pewnie moy grzech musiał ostać;
Ale proszę o Krolu, zkaż ci to przezwisko
30. Forbasa? czy nie ze mnie stroisz ty igrzysko?
Coż mówisz? do tych czas mi zeyść z myśli nie może,
Szkoda patrzeć na sługi udatne y hoże.
Często chłystek uciecze, owe personaty;
(Poliarch mu odpowie) kiedyś na piraty
Napał, z taką pilnością koło ciebie chodził,
Zeby cie z ich okrutnych ręku oswobodził.
Widzieć go było, kiedy udyszony sapął,
Tchnął, prosił o odprawę, y w głowę się drapał,
Dokąd mu nie oddano okupu we złości:
40. Prawił z usiłowaniem okrutnym, iako cie
I otrowie obkoczyli, iakie były grozy,
Jako na cie kaydany kładli y powrozy.
Takem się z iego wielce ucieczył postury,
Choć mi było nie śmieszno, żeby był rad z skury

Wylko-

- Wylkoczył: jeszcze ze mną o twoicy przygodzie
Rozmawiał, a już konia ostrogami bodzie;
Tak mowi, tak się rucha, tak się bardzo kwapi,
Nie wiele zżył na mym zawodniku szłapi.
Y nic się nie dziwuję, że takim obrotem,
Tak chyżo z odliczonym wrocił nazad złotem.
Nie o złoto mi chodzi; gdybym te Harpie
Morskie mogł iako złapać, y wieść za szyie:
Co rozumiesz Arfido? gdybym ochotnika
10. Puścił po nich; czyby ich nie dostano w syka?
Ten oczy wytrzeszczywszy, iakby na kazaniu
Niemieckim, w frogim tego słucha zadumaniu.
Potym rzecze: coż mi wzdy przed oczy za marę
Stawiaś o święty Krolu? Forbasowe wiare?
Morskich zboycow? o których ani mi się sniło:
Obyz nam kiedy niebo Forbasa zdarzyło!
Sam bym nad niem dziś katem był za swoje krądziesz,
Y ty pewnie, co go to tak cnotliwym kładziesz.
Nie znasz swego Forbasa? Poliarch odpowie;
20. Ten to ten, co dziś y mnie, y tobie dał zdrowie:
Mnie oddawszy trzeci dzień list od moicy Páni,
Tobie, kiedyście byli od zboycow złapani.
Awo ten list! coż ci się moy Arfido dzieie?
Wzdy wiesz, gdy cie na morzu wiazali złodzieie.
Skoro uyrzał Arfidas swoje depozyty,
List on drogi; iako słup stanął w miejscu wryty.
Y tylko to powtarzał: iakie straszne dziwy!
Masz list Krolu? dał ci go Forbes niecnotliwy?
Tedyć Forbes list oddał? co, przebog! za cuda?
30. Sen mię, czy iaki zachwyt; czy mam obłuda?
Forbas? moy zdraycą? już mu odpuszczam y winę,
Ze nie całe, nie zgoła, nie ze wszystkim ginę.
Ale gdzież on teraz jest? nie brzęczy tu pęty?
Na to rzecze Poliarch: wziął cztery talenty:
Prawda że on nic więcej, tylko prosił o trzy,
Ktoreć sobie kázali morscy oddać łotry,
Nie kontentując się twym, y twych ludzi łupem;
Jako twierdził, za żywot y zdrowie okupem.
Ledwie dosprał osiodłać moiego rumaka,
40. Tyleż widzieć borysa, tyleż widzieć ptaka?
Więc gdy mu się zdarzyło mnie tak oszkaradzić,
Rzekł Arfidas: ważył się w pole wyprowadzić
Ciebie Krolu? o przemyśl! o dowcip cudowny!
Co dziwniejsza; chłop to był éichy, nie wymowny,

Y y y y 3

Ale

Ale że bardzo sprawny: wszystko potym rzędem

Powiedał; iako długo bawił się obłędem,

Jako chorzał, y z iakiey przyczyny u luby;

Jako mu Forbas urznął miezek iego luby.

Y Poliarch wzajemnie prawil iego skruchy,

Choć i śmiechu przypłacał, kiedy mu fleytuchy

Z ran się trzęsły: iako się składał? iak się bożył?

Jako się Herzt zboiecki na Arfide frożył?

Jak się spieszył? y iako bez odetchu kwapił,

10. Ani ziadł kęsa chleba, ani się tu napił.

Ale on kiedy swej list Argenidy trzyma,

Idzie; nieiako mowią do domu z ulzyma.

Poliarch Smieszno Poliarchowi, ale nie do końca,

z Arfida Jeżeli go kto inszy uprzedził do słońca?

o Sycylii Przeto już oney pokoy dawszy bałamutni,

cy. W stronę bierze Arfide, y tak pocznie smutni:

Coż mi powiesz bracie moy? w iakimeś tam zdrowiu

Panny moiey odiechał? bo już pogotowiu

Śmierć miała, ten list pisząc, a czas dawno minął.

20. Mego do niey powrotu: bodaiem wprzód zginał!

Coż mi teraz za pomoc? co nieiesz za radę?

Ná tak świeżą troski mey niezmierną ośladę?

Jeśli jeszcze Archombrot wcześniej umrzeć może?

Dziś, dziś ruszę od portu, dziś flotę odłożę.

Y choć mi ten frásunek tak rany powzdymał,

Ze wątpię, abym morłkie ciśkanie wytrzymał,

By mi strądać żywota, zegnani się z tym dworem;

Albo też woysko tobie oddam z Gelánorem.

Ratujcie tę niebogę; jeśli nie po cześć,

30. Wiatr was do Sycylii powiewny zanieśie.

Nie omieszkać za wami, z ostatkiem żołnierza,

Skrzydeł wzięwszy u orła, u sokola pierza.

Kędy albo przez tryumf, albo przez śmierć moję,

Ostatnią da Bog troskę w sobie uspokoię.

Wszystko wszystko Arfidas od wiela do mała;

Nie tylko co Argenis do niego wskazała,

Ale cokolwiek tylko po odieździe iego,

Działo się w Sycylii; prawil; iako swego

Krol Sardynski dopinał, przez figle y śidła,

40. Jako się blisko kresu zerwały wędzidła.

Jako go Selenissa forytuie chytrze;

Ale y tey śmierć rogu choć sztucznego przytrze.

Potym Meleandrowe powie przedsięwzięcie,

Jak mimo wszystkie, obrał Archombrota, zięćcie.

Jako się ten kryguie, iako fałdy łomie,

Jako łaskę Krolewską káptnie łakomie,

Jako ciężkie Argenis wytrzymuie stofy;

Aże Poliarchowi wstąpią ná łbie włosy.

Był przytym y Gelánor; bowiem nie skrytego,

Nie czynił, y nie mowił Poliarch bez niego;

Wszystkich mu się sekretow, y tájemnic zwierzy,

Bo w nim rozum y cnotę od młodości zmierzy.

Kiedy o tym koleją owi daią wota,

10. Ostrzy zęby Poliarch swe ná Archombrota.

Nowy w łobie do pomsty co raz impet wskrzesza,

Woynę, miecz, krew, śmierć, rany, razem w sercu mieśza.

Tak jest miłość zawiśna! czego by sto miało,

Jednemu nie udzieli, iey się widzi mało.

ROZDZIAŁ Siodmy.

Gdy się Poliarch z Arfida o stanie Krolestwa Sycylijskiego z sobą rozmawiają; Micypsa od Hyantzby Krolowey Maurytańskiej przychodzi, dając znać, że Hyempsal syn iey, świeżo do brzegow oyczystych zawinawszy, chce Poliarcha, iako gościa w Państwie swoim, uczyć wizytę. Ale gdy z nim Krolowa wchodzi, owi za spoyrzeniem ná się wzajemnym, tak się mieśać poczną, że Hyantzbe widząc ich niechęć, prawie stupem od podziwienią stanęła.

Archombrot do Afryki przyjechał.

Kiedy się tak Poliarch z afektami wodzi;

Z tym Micypsa od swoiey Krolowey przychodzi,

Ze syn iey, z obcych kráioy tak długo czekany

Stanął z flotą w oyczystych brzegach; y nágany

Nie uszedłby u świata, gdyby z náleżył,

20. Nie miał go iako gościa uprzedzić wizytą.

A nim dalsze swej chęci kontesty wystawi,

Powitawszy go mile, długo nie zabawi.

Szmer przytym po pałacu, wszyscy się radują,

Jedni w dziedzińce, drudzy do portow się snują,

Już się byli ziechali Krolewskiego dworu

Vrzednicy, czekając, komu do faworu,

Młodego Pána pierwsze otworzą się wrota,

Komu w porcie potykac kaza Archombrota.

Który skoro da w lekkim znać o łobie bácię,

30. Już w porty, już ná rzekę okréty w parácie

Wchodziły, częścią wiatrem, częścią wiołły gnáne.

A on, iako ná brzegi wyskoczył kocháne,

Náprzód Bogom niebieskim dziękiuie y ziemnym,

Ze go w oyczystym kraju stawili przyjemnym.

Poyrzy potym po ludziach, których émy ná koło
Stały, y wżylłkich oraz przywita wesoło.
Táką twarz pokazował, iakoby ná wagę,
Skłonną ludzkość, y Pánkę położył powagę.

Dopieroż co celnieysi; ci rękę całują,
Drudzy mu sie zdaleka tylko prezentują:
Tych słowy osobnymi, w iednym wielu wita,
Káždy mu wdzięczność z czoła, y łagodność czyta.
Długo w onym ostepie w iedney stoi mierze,

10. Aż sie wzdy co z większego witania przebierze.

Toż iako z lekka koniem ruszy ku zamkowi,
Różnych pyta; lecz káždy co inszego mowi;
W iakim stanie Afryka? Krolowa zdrowali?
Zkąd takie były trwogi? ná to sie zgádzali
Wżyscy, że iuz po wojnie, że Francuska flota
Wczesnie przyszła ná pomoc, że pozbył żywota
Hardy Radyrobánes, że iuz podobieństwa
Nie masz; Bogu bądź chwałá; tu niebespieczeństwa.

Archom- Długo trwa Hyanizbe, zdeymnie iá czczycá,

20. Ze sie dotąd kto inszy iey synem náfycá.

Ze sie nie ona wprzody nim udelektuie;
Przeto fortá poboczną ku miástu zstępuie,
Pod pretextem widzenia w iakiey przybył flocie,
W iakiey go będą witać poddani ochocie.

Wielki áfekt miłości! á im bliżey czuie,

Tym bárdziej pragnie tego, co człowiek smákuie.

Dopieroż biáległowy, ktore trzy kroć więcy,

Ják sie gniewaia, tak tesz miłuią goręcy.

Ile Mátki do dzieci; iako owe sowy,

30. Wzrok máia niebożęta y pozor nie zdrowy.

Slepe są ná ich wady, ale ostrówidze

Ná ozdoby: w takiey tu relacya lidze.

Nie gani, chociaż jest co, choé nie masz, chwali

Mátka w dzieciách; nie dziwuy, bo iá miłość száli.

Y Archombrot, skoro swá Rodzicielkę zoczy,

Záraz z siodła wypadnie, záraz z koniá skoczy.

Toż sporemí krokami, gdy sie do niey zbliży,

Koniec stuły iako mógł całował naynizy.

Nie mogła Hyanizbe od wielkiej ochoty,

40. Płáczu dłużej utrzymać, y one pieszczoty,

Ktore swoy czas y miejsce miały mieć w sekrecie,

Záraz odprawi, gdy go całuje y gniecie.

Potym za prawá rękę uiawfzy go, podle

Siebie wiedzie, y mowi: dał Bog moiey modle,

Ze

Ze cie widzę synu moy; godnyś chwały y ty,
Zesłwcy Mátkce strápióney przyiechał w záfzczyty,
W tak zácnych Káwalerow okryty orszáku:

Alebyś pozno pomoc przynioś nieboraku,

Już byś był Mátkę zastał w Sardyńskim więzieniu;

Bog kogo chce ratuie; w iednym oka mgnieniu,

Krol Francuski iakoby z niebá nam zesłany,

Mnieć wrocił, wrocił pokoy ziemi požądany,

Dotrzymał ci korony, ba wydarł iá z dłoni

10. Tyranowi, ktory tu ze zdrowiem uroni

Hardę regi, ná mnie ie sierotę zostrzywfzy;

Vroni oraz sławę: tak naysprawiedliwfzy

Bog raczył, y pomoc nam z wiatrami przypędził.

Nie szczędził, ácz tak wielki Krol, swey krwie nie szczędził;

Y ieszcze dotąd żadná raná nie ma blizny,

Ktore dla twoiey Mátki, cierpi y Oyczyzny.

Lecz mię y czymśi drugim obligował sobie,

Czego nikt, y on nie wie: w takiey go chorobie,

Pierwey niż Bogow, pierwey niż tuteczne niebá,

20. Náwiedzić o synu moy, y przywitać trzeba.

Toć to iest syn moy drugi, niech ci będzie bratem,

Jego słaska przeciw nam nie záginie z światem.

Słyszác Archombrot, iako Mátká iego chwali,

Okrutną sie miłością ku niemu rospáli,

Y co raz sie wymáwia to czásu szczupłością,

To nie gotową flotą, mieyscá odległością,

Ze go do powinności, ktora wiąże syny,

Rodzicom y Oyczyźnie, uprzedził kto iny:

Zayrzy mu tego szczęścia; lecz iako sie godzi,

30. Tę uczynność niezmierną wdzięcznością nágrodzi.

Już Krolowa iednego z swey posyła młodzi,

Jeśli czego Krolowi teraz nie przeszkodzi?

Chciałby go, ná oyczysty ład wysiádszy z wody,

Jey syn chętnie powitać, y náwiedzić wprzody,

Niż domowe w swych ściánach przywita żywioły,

Niż nieśmiertelnych Bogow náwiedzi Kościoły.

Wielce wdzięczen Poliarch był oney ludzkości,

Prosi o przebaczenie, że dla swey słabości

Poprzedzić go takową wizytą nie może,

40. Ochotać iest, ále go nie chce puścić łoże.

Oraz dwu Senátorow Francuskich wysyła,

Ze mu będzie bárdzo rad, że mu bárdzo miła

Ta poćiecha, ktora Bog Hyanizbie zdarza,

Niechay iey w długie láta fortunnie przyśpárza.

Z z z z

Y sam

Y sam sie z tego cieszy, gdy do znaiomości
Z tym Krolewiczem przyidzie; bo iego grzeczności
Wychwalania nie było miary, ani końca,
Jak by tylko ieden był pod okregiem słońca.
Y Krolowa, wielekroć była o nim wzmianka,
Choć i ażby do wieczora, i awszy od zaránka,
Miała co o nim mówić: w ten czas zamieszany,
Stanąłby mi (prawidła) za wionek rożany.
Temuc Radyrobanes na nie następował,

10. Iże go w domu nie czuł, że peregrynował.
Taki dzieci Rodzicy z przyrodzenia chwalem;
Lecz go wszyscy, y ona zwała Hiempsałem,
Bo to imię miał krzczone; iako z domu potem
Wyiechał, w Sycylii zwał sie Archombrotem,
Zeby mógł nie poznany cudze zwiedzić kraie,
Aleć sie y to drugim nie zawsze nadaie.
Senátorowie, którzy z Poliarchem byli,
Wszyscy sie postroiwszy do niego skupili.
Arfidas stał naybliżej, na spolney rozmowie,

20. Byli y Pułkownicy, Rothmistrze, Wodzowie.
Archom- Toż gdy weszła Krolowa z synem; w oka mgnieniu,
brota z Rowną drzewu, y równą stała sie kamieniu.
Poliar- Bo Archombrot, iako słup solny, na puł izby
chem wi- Stań, y zgoła zkościł w ręku Hyanizby,
tanic. Vyrzawszy Poliarcha: y ten go do razu

- Gdy pozna, nie żywemu podobien obrazu.
Oba pozor ponury, iako dwa kogući,
Wlepią w sie, obom sie iad na serce odrzuci.
Toż kiedy sie uważa od głowy, do stopy,
30. Ścisną zęby gniewliwe, y większe pochopy
Do pomsty biorą na sie; iuż y temi gryz by
Jeden drugiego; ale respekt Hyanizby.
Wargi im pośinieją, skroń okrutnym spłonie
Zapalem; radziby sie widzieli na stronie,
Ze ieden na drugiego, tylko iuż nie wsiędzie:
Wszyscy cyt, nikt nie trunie, co na koniec będzie.
Takim cudem szkaradnym zesli sie po toli?
Zeby miało kochania, wzajem sie pokłoli?
Głowni nieprzyiaciele, tak nie spodziewanie,
40. Chce ieden na drugiego trupem upać ranie.
Vpomniec sie, ba wydrzeć Poliarch y z garła,
Swoiey chce Argenidy, lubo iuż umarła,
Lubo na poniewolne przymuszoną sluby,
Zyie Archombrotowi, nie iemu: rękuby

Nie

- Nie miał przy cieie; przeto dziś tej krwi ostatki,
Ktore ieszcze czuł w sobie, y ktorych dla Mátki
Jago, z Krolew Sardynskim białac sie, nie zcedził,
Zaraz zaraz chce wylać, byle go uprzedził
Do śmierci nieprzyiaciel, iuż gardzi żywotem,
Tylko tylko iuż sie ma zewrzeć z Archombrotem.
Ktory także fortunę, ziemię, morze bluźni,
Tenże afekt, w teyże mu piorun bity kuźni,
Targa serce, y wściekłe rozrywa na poły:
10. Tużes mi Boże zaśltać dał nieprzyiacioły?
Temuż winien Oyczyznę, y swą Mátkę będe?
Jakoż, ach! ach! niebieską (rzecze) wytrwać zręde?
Tu go wstyd niewdzięczności frogiey w serce kluie,
Tu miłość na Emulá nienawiścią szczie,
Tu Mátka, tu Argenis: w tych sie sili pętach,
Tłukac serce wątpliwe iako na praszczętach.
Już iuż tylko nie wsuła w iskry one śiarki,
Z piekła rodem furia; tylko sie za karki
Nie chwycą, bo y miecze zdały sie leniwe
20. Na on impet, na one afekty pierzchliwe.

- Zdechł Arfidas, iuż oziął, iuż sie w nim krew zsiadła,
Już mu y puls z takiego nie biie widziadła;
Rękę do ust przytyka, y oczy pomłóży:
Jeżeli sie który Bog między nich nie włoży?
Zginelismy! zgineli Gelánorze, prawi
Nieszczęsny dzień dzisieyszy strasznie sie okrwawi.
Tenże to był, prze Bogá! Hyanizby synem?
Nikt nie wiedział, żeby ich był przed tym terminem
Rozwiodł z sobą: o náder! náder fortunátka
30. Sycylia! kiedy tych turniei ostatka,
Ktorycheś nárobiła po świecie szerokiem,
Nie czuiesz, y nie widzisz swym przynámniey okiem.

- Aleć y Hyanizbe stropi sie szkaradzie,
Kiedy námniey o żadney nie myślęcy zwadzie;
Na taki hak trąfiła: zkad? co za przyczyna?
Nie wie: na Poliarcha raz, drugi na syna
Pátrzy: kiedy? y iakie między nimi swary
Były? y jeżeli wkok tak niesforney pary
Nie rozerwie, inszemu odłożywszy czasu
40. Jednáníe; nie będzie tu bez krwi y hałasu.

Tedy do Poliarcha wprzod rzecze powoli:
Przebacz o zácny gościu (co swoiey niedoli
Przyznawamy y sami) nie wczesną wizytą,
Zesmy cię ze snu włásnie sturbowali; y tą

Z z z z z

Nie

- Nie gardź chęcią, ani licz między importuny,
Ześ u nas z Anielskimi równo opiekuny.
Szanny zdrowia, prosimy, bo bez twego zdrowia,
Wszystka nam się poćiecha nasza rozpołowia.
Z ciebie wszystkę fortunę mamy nie obłudnie,
Bez ciebie nasze szczęście, y radość uwiednie.
Więc nie chcąc niewczasować dłużey gościu drogi,
Idziem przed nieśmiertelnych Bogów Synagogi,
Zebyć ten dzień pomyślnie, y inszych dni wiele
10. Záswitało, będziemy prosili w kościele.
Więc skoro ofiaruje swoje mu pácierze;
Archombrota z pokoiu nazad z sobą bierze,
(Który się jeszcze cicho gryzie, ieszoze sierdź)
Krotko iey łaski oney Poliarch potwierdzi,
Życzy aby Bogowie, którzy w niebie żyją,
Pod łwą także y onę wzięli protekcyą.
Lecz ta nie do Kościoła, y modlitwy święty
Idzie, wzruszone mając sercá fundamenty
Ciężkim żalem, z oney tak niespodzianey burze.
20. Wnet się wieść o tym z zamku wniosła na podgurze;
Już po mieście, y w portach różne słyhać szmery,
Między prostym żołnierstwem y Officery:
Pytają iedni drugich, zkad to rozroznienie?
Roznie wrozą, y diabła malują na ścienie.
Już Francuscy wodzowie za humorem Pańskim
Idąc: dziś się chcą rozstać z brzegiem Afrykańskim:
Zá kordy się macają, choć nie wiedzą zgoła,
Z iakowey okazyey Nemezys ich woła.
Nie wiedzą, zkad się wzięły te dasy, y sapy;
30. Gdzie kochania, y wdzięczne miały być obląpy,
Widziałbyś rozroznione tak nagle humory,
Wypádli od Maurow Francuży ze swory.
Już morze, już żegluga, już mówią odiązdy;
Nic się temu nie dziwuy, za Xieżyccem gwiazdy.
O cudowne nad wiarę pasma ludzkich rzeczy!
Dwoch się z sobą zwądzivszy puł świata káleczy.
Powiedzcie, jeżeli kto tak swobodny żyje?
Zeby swe interesa traktował, nie czyje:
Wszyscy, co przy Krolewskich dworach niemal siedzą,
Do cudzego spia, piia, apetytu iedzą.
40. Co gorzka: nie gdzieś afekt ciągnie, lecz gdzie kaza,
Z tym się nie chcąc kumają, owego obraża.
Y już każdy w tym iarzmie nie wedle swey chęci,
Kocha się, nie nawidzi, weseli, y smęci.

- Francuży przy swym Krolu zaraz chcą kłaść zdrowie;
Ale biorą na rozmyśl z Maury Seklowie,
Ktorzy tu z Archombrotem przypłynęli; iesli
Na Francuzy przy swoim rogiby podnieśli,
Wstyd frogicy niewdzięczności Maurom w oczach stoi.
Siła się Seklow gniewać Poliarcha boi;
Tak wielką w Sycylii miłość sobie zyszcze,
Ze iey y nadłuzszy czas z sercá nie wyiszcze.
- Jako kot Hyanizbe biega zagorzały,
10. Tu zgiesk tłumi, który się poczynął nie mały;
Tu biedną Poliarcha, tu syna łagodzi,
W ostatku z nim na pokoy osobny wychodzi,
Potym łzy ocierając: o moy Hiempśalu,
Ledwie mogę przemówić od wielkiego żalu;
Takieyżem za powrotem twoim mieszániny
Spodziałą się? gdzieś iako między dwiema syny,
W ozdobach szczęścia mego tryumfować miała;
Ach! ach! czegożem smutną teraz doczekała?
Tonę już, przepłynąwszy, y iesli Bog wieczny
20. Nie weyrzy na sieroctwo, y moy płacz serdeczny;
Tonie Maurytania: á czego to słońce
Nie widziało; w swoiey krwi toną iey obrońce.
Zkad ta burza? prze niebo! prze morze! prze ziemię!
Zkad nienawiść? zkad zwady tak okrutney brzemię?
Jakimież oczyma poglądał na rany
Poliarchowe? ktore dla Mátki kochany
Twey cierpi: ách daleko cięższa moia rana!
Choć y on ciężkie cierpi od Radyrobána.
Ktorą nie w ciało, nie w kość; przez ciało, przez kości,
30. Zadał mi dzień dzisiejszy w sercá głębokości.
Teraz milczę, ani się o przyczynę badam
Tych gniewow, na żadnego tey winy nie składam.
Czyja jest sprawiedliwsza? nie pytam się o to:
Ciebie synu moy droższy nad skárby, nad złoto,
Przez twe Bogi Oczyste; á ieslić tetanie,
Ze ie swą krwią Poliarch zatrzymał w swym stanie;
Proszę przez Sycylijskie, ktorych ołtarz święty
Czcies ofiarą, nimes na swe wsiadł okręty:
Przez twoię, náostatek proszę, Argenidę,
40. Jeśli na śmierć, y moię niedbałyś ochyde;
Odwlec ten gniew do czasu, nie sapay, nie dmuchay,
A mnie Mátki ubogiej, synu moy posłuchay:
Nie porzucay, odlož go przynámniey do czasu,
Y nie bądź okazyą takiego hałasu.

- Ia w tym: a słusznąć sobie me napominania
Ważyc; ieżeli chcesz uysć Boskiego karania.
A ieśli nie nie wskoram, y ieśteś tak drogi,
Ze nie chcesz afektowi żadney dać odłogi;
Także te dobrodzieystwa, ktoreśmy przed światem
Winni Poliarchowi, pogładź? żeby za tem
Ná całe Państwo nasze straszney niewdzięczności
Nie padła zmaza: kiedy dobrodzieiow z gości
Maiąc, ostátek z nich krwie Maurzy wycedzą,
10. Za którą ocáleli: nuż sie opowiedzą
Przy nich ludzie, Bogowie, y same żywioły?
Wszędy wszystkich niewdzięcznik ma nieprzyjacioly.
To mowia; a boiaźń z powagą micszała,
Prosiła, ale prosząc y roskázowała.

ROZDZIAŁ Osmy.

Poliarch w domu niechętnym dla przybycia Hyempsala, wprzód Archombrota zwanego, bawić sie dłużej nie chce, iednakż zami Krolowey Hyanizby zwyciężony, do kilku dni daie sie użyć. A ta domacawszy sie z gruntu, okazyey wścizętych między nimi niechęci y zawiści, iako może obudwu tagodzi, y synowi swemu przyrzeka dać listy do Meleandra.

Poliarch
chce od-
iechać z
Lixy.

- W Tym dadzą znać, że z zamku Poliarch sie bierze,
Y koń stoi gotowy w złotonitey derze:
Bowiem ten ranny z swego przybycia Emula,
Ná wszystkie perswazye uszy swe zátula.
Już poczał nienawidzić, y nie lubić domu,
20. Skrupuły mu sie roia: a do tego, kto mu
Zá to ręczy, bezpiecznym y że tu bydz może?
Woli przeto pokoy on porzucić y łóże.
Pochlebnicy do tego nie przestają radzić,
Y lepiey, y bezpieczniej z tad sie wyprowadzić,
Nizli kogo kłóc w oczy, niż kąty pocierać
Tych niewdzięczników, wolisz w swym sie rozpościerać
Obozie, y ná łonie wiernego żołnierza;
Nie masz tu komu ufać, ni z mięsa, ni z pierza.
Tedy wskok pułkow kilka opowiedzieć káže,
30. Zeby przyszli przed pałac, y zawiadli strażę,
Nim ná koń wsiędzie; potym do obozu, ktury
Nad samym morskim brzegiem wymierzono sznury,
Poydą przy nim: więc żeby nązbyt ukwapliwa
Porywczosć Hyanizby; która nie nie krzywa,
Owszem zgola niewinna, w czym nie naruszyła,
Pierwey podkomorzego z tym do niey posyła:

Zágo

- Zá gościnność dziękuje; w pamięci mu piecza
O iego zdrowiu będzie: że sie nie dolecza
W zamku; ma swe przyczyny, prosi, aby zá złe
Nie miała mu, że kazał żołnierze rozláże
Z miasta wywieść do polá, bo gdy sie rozleży,
Już mu nie tylko zbroia, ale sukniá cieży.
Nie chce przeszkadzać piełczot, nie wczesnym zegnaniem,
Ktore od Rodzicielki należą z witaniem,
Jey synowi: a iednakż tak grubego bładu
10. Nie dopuści sie, ani od iey ruszy ládu,
Aż iá ułtnie pożegná, aż sie iey ukloni.
Z tym gdy przyszedł posłany podkomorzy do ni;
Serdeczny z tad frásunek Hyanizbę zdecymie:
Odieżdżał iey Poliarch, ktorego uprzejmie
Kochała: tak wielkroć iego uczynności
Doznáwłszy, odieżdżał iey: o ciężka załósć!
Lecz co iá okrutnieyszym zabiáło gromem,
Ze sie w ten czas rozstawał, y z iey zegnáł domem,
Skoro konfidencyą wszystkę do niey strácił,
20. Lub nieprzyjaciel, lubo iák do nieprzyjaciol.
Kogo wprzód ma legować? rozumu iey nie stáć;
Y ieśli ná to przyidzie; w kim sie pierwey przestáć
Kochać: czy w Poliarchu? czyli w Hiempsalu?
Z tego pełne boleści, z tego serce żalu.
Z synem przecię łacnieysza spráwa sie iey widzi,
Abo sie iey bać musi, ábo sie zawiędydzi?
Y wnet rzecze do niego: moie drogie dziećcie,
Dayże mi ná to rękę, y ślubuy mi, że cię
Ná tym mieyscu zástanę, gdy wroce do ciebie:
30. Tym sie Bogiem oświadczam, ktory mieszka w niebie,
Jeśli lekce poważysz próśby, ieślić tanie,
Ze sie z niego wyzuwał, moie roskazanie;
Wyzię cię z miłosći, y dziedzictwa razem;
Ślubuy nie obojętnie, nie w zębach, nie płazem.
Ale gdy ten przy niskim odpowie uklonie,
Ze w synowskim swey Mátki zostáie zakonie,
Nie chce sie z posłuszeństwa y łáski wyzuwać,
Owszem sie w przyrodzonym poddaństwie poczuwać.
Bo żaden łańcuch nie ieśt tak mocny, tak ściśly,
40. Jáko ten, ktorym dziátki z Rodzicow zawiśly.
Jeszczeżby sie im mieli wyłomywać z władzy?
Z nich to máiać, że żyia, y choć ná świat nádzy
Wyfzli; z Rodzicow swoich chleb máiać zabięgu,
Ani nádzy wiecznego idą do noclegu.

Więc

Więc się sunie sporemi Hyanizbekroki;
 Gdzie wyszedłszy z pokoju, już chce bez odwłoki
 Oświecić konia Poliarch, choć go rany boją,
 Jakby rzekł: jeśli się bić ma Archombrot wola,
 Niech nie myśli, że przeto na lektykę wsiadam,
 Że znikam pojedynku, że się bić nie zwładam.
 Zwładam; nic mi fletuchy, nic nie wadzą płąstry,
 Y sam się z nim bez kupy wytę, bez hałustry.
 Ta moda, kto się serca nie ma bić, y woli.
 10. Czas, albo miejsce winno, albo co zabolę.
 Jeszcze mu się krwie mojej, y siły okroi;
 A już cugle ma w rękę, już w strzemienu stoi.
 Kiedy smutną przypadnie Hyanizbe z boku.
 Zadumał się Poliarch z takiego widoku:
 Vtrąpioną niewinność z oczu iey patrzą.
 Toż skoro go za koniec płaszczu uchwycił:

Prze twoje dobrodziejstwa nie wypowiedziáne,
 Wprzód nim nas tak potępiśz, nagle odiechane,
 Proszę o wielki Krołu, nim bez ciebie zginiem,
 20. Daruj mię do rozmowy iednym pułgodzinie.

Widząc w takiej Poliarch Krolową postawie,
 Nie śmiał iey tego bronić, w skroś przeięty prawie
 Oną unizonością: więc w czele swobody
 Nie tracąc, prowadzi ją na pochyłe wschody,
 Gdzie gdy w osobny weszli gabinecik sami,
 Tak pocznie Hyanizbe: oświadczam Bogami,
 Ktorzy wkroś człeka widzą, przed którymi stoję,
 Y niechay zaraz skąrzą w tym niewinność moję;
 Jeślim zdradę myślił, jeśli moja winą,
 30. Kiedym przyprowadził, przed cię mego syna.
 Zem ci teraz tak zmierzł: bodajś go y ty
 Dotąd nie znał, bodaj był przez wietrzne zachwyty,
 Zatrzymany na morzu, bodaj był nie wchodził
 Dotąd w dom moy; abowiem więcej mi zaszkodził.
 Nizli Radyrobanes chciał, y mógł mi szkodzić:
 Obyżem go po swojej mogła woli wedzić!
 Do tak niskiego bym go przywiódł ukłonu,
 Jakoć się samą niżej: tu berła, y thronu
 Zapomniałszy; koniecznie do nog mu się tłoczy;
 40. Ten się broni, y oknem ledwo nie wykoczy.
 A skoro chyżo izażę gorącą poścignię,
 Vmilkł: Poliarch się wykroś od ziemię dźwignię,
 Y iako własney swojej Mátce deferuie:
 Nie wiem (rzecze) co mi dziś bąrdziej serce psuie,

Od ko-

Od kogo większą krzywdę cierpieć mi przychodzi,
 Czy od Mátki? która tak nądemną przewodzi
 Swoją unizonością, lecz nie należyta;
 Czy od syna? który mię sztuką podszeł skrytą.

A coż wdzę, prze żywy Bog, za przyczyną zwady?
 Który świat? albo które iego was osady
 Złączyły? powiedz proszę, y co za cherchelem?
 Y w czym cię podszeł? z kądci jest nieprzyjacielem?
 Powiedz proszę; bo tamten twardy, iako kámię,
 10. Powiedz, albo przynámniey utrąpioney námien.
 Czyliś y ty zacięty na moje łązy wdowie?
 Czyliście na mą zgubę obádwa we zmowie?
 Nie porzucayże domu życzliwego sobie,
 Aż o lekach pomyślę, lecz wprzód o chorobie
 Dowiem się: mocen to Bog nieskończony zdarzyć,
 Y wasze rozroznione sercá znowu spárzyć.
 Czas, doktor nąypewniejszy nie tylko na ciełe,
 Na samym sercu leczy ogniście sadzele;
 Y gdzie skutku nie mają płąstry, y ballamy,
 20. Czas goi, czas wyciera y wrzody, y pląmy.
 Ktore miłość, żal, gniew, wstyd, serc ludzkich iástrzębi,
 Z ciężkim bolem tym frozey, im zádają głębi.
 Jeśli wam w moich ściánach ciásno będzie, dwiema?
 Niechay syn moy ustąpi, niech tu miejsce nie ma.
 Jeśli y mnie nie ufasz? niech żołnierze twoi
 Wezmą pod straż ten zamek, y procz nich, we zbroi
 Niechay nie będzie wolno z moich wniść nikomu:
 A jeśli trwasz w uporze? ja y syna z domu
 Wyrzucę; Bogiem świadczę, on by rozposcierać
 30. Miał się w zamku? o któryś ty rączył umierać:
 A ty albo z okrętu, albo z pod namiotu,
 Patrząbys na okupy swojej krwie y potu?
 Nie dopuszczę ja tego; coż? rzezać się chcecie?
 Raczeż mnie nieszczęśliwey do końca dorzniećie!
 Moy żęby syn miał, w tobie nowe czyniąc rany,
 Wycędząć krwie ostátek dla mnie nie wylány?
 Tak was nienawisć, albo przeznaczone losy,
 Rwą do zguby, y ciągną iakoby za włosy?
 Idźcie, a którykolwiek tam padnie ofiarą,
 40. Ja z nim; ale nie wszystka, bo na świecie mąrá
 Będe swemu záboycy, y przybrawszy skrzydła,
 Lecę za nim, na wieki nie zbędzie strąszydła.
 Już płacze, już obłapia, już go y rozgąszczá,
 Dosięgnąwszy pod szyją czaprászki od płaszczá,

A a a a

Zrzuci

- Zrzuci z niego; y zaraz śluczną białogłowa
 Dziękuję mu, że został, choć iey jeszcze słowa
 Nie rzekł, ani obiecał; ale zwyciężony
 Jey niezmiernym afektem, tak rzekł do matrony:
 Nie tym celem o Páni z twoiegom sie kwapił
 Domu, żebym frąsował, żebym cię utrápił.
 Jakom mniemał, żeś z tego miała być kontenta;
 Bo człek w pierwszym impećie ná nie nie pámięta,
 Nie ma sie w swoiey mocy, tak go afekt zdżiczy;
 10. Ze ani przystoyności, ani cnoty liczy.
 Nuż albo ia? albo twoy syni w tey fercá fali;
 Twoiey byśmy osoby nie ufzanowali?
 Poznobyś żalowała, żeś kiedy dwóch kotow,
 W iednym worze zawarła: iám ułtapić gotow;
 Ale kiedy tak każesz, więc trącąc oślądę
 Mych niechęci, áże ztąd za dwa dni wyiędę.
 Dwa dni tu zmieszkać, czyniąc twoiey prośbie dość,
 To waruiąc, żebyś nam wzajem sie komosić
 W spolney waśni nie dała: niech sie z sobą razu
 20. Jednego nie widziemy, uchodząc urazu;
 Nie moglibyśmy wytrwać beże krwie y draki.
 Ale tobie, o Matko, żadne mię niesmaki
 Ná wieki nie odmienia, y rychley mi piąski
 Zásypią oczy, niżli zapomnię twej łaski.
 Bo iako ty moiego fercá mu ná nice
 Nie przerobisz do zgody, tak żadne różnice
 Nasze, twoiey miłości, poki ducha w ciebie,
 Nie wykrobia; taż w piersiach, którą widzisz w ciele.
 Bog, który wszystko może, (Hyanizbe rzecze)
 30. Gdy kaže, y z kámięniá zdroy kryniczny ciecze;
 Y wasze fercá mięsne, dla tego też śnádni
 Zmiękczy: mam tę nadzieię mocną, przez te dwa dni.
 Tu wychodzą z pokoiu, gdzie w przestronney fali,
 Wsiádanego ochotni Fráncuži czekali,
 Do których Hyanizbe: grzeczniście Pánowie;
 Všmiechnąwszy sie, rzecze: takli to o zdrowie
 Krolewkie dbacie? więcęcy, więcęcy iá dziś sobie
 Przyznaię, że m mu tródzić w takiej sie chorobie
 Nie dała, choć sie drogi tak bárdzo nápiral;
 40. Rzadko zdrowie odykał, kto go raz utyrał.
 Ná tych miał inšzy biorą ordynans żołnierze,
 Zeby każdy w swey dawney zostawał kwaterze.
 Všyscy, niż do obozu, wolą do gospody,
 Pełno wszędzie tak w mieście, iako w zamku zgody.
 Znowu

- Znowu wchodzą z Maury Fráncuži do swory,
 Leć wieść, że Krolowie wszystkie swe rankory,
 Ná prośbę Hyanizby, imo sie puszczali,
 Ze sie iuż poiednali, że sie pokumáli.
 Zwłászczá kiedy Krolowa takie głoši godło,
 Zeby w nich to zázwięcie do szczętu wychłódło:
 Naymnieyszego uchodząc rozróznienia znaku,
 Nikomu w wielkim wchodząc do zamku orszáku;
 A dopieroż żołnierzom surowo zakaże;
 10. Procz Fráncuzow, tym odda y bramy, y stráže.
 Toż kiedy tak pierwszy szturm tey zwady uśmierzy,
 Szczęśliwie iuż w dalszy cel intencyą mierzy,
 Zeby ich y do końca poiednała z sobą.
 Trudno ma Doktor leczyć, poki sie z chorobą
 Nie zrozumie; y ona nie wiedząc przyczyny
 Rozróznienia afektow, y tey mieszániny;
 Nie wie zkąd iá ma począc: samá sie iey áże
 Okázya do takiej roboty pokáže.
 Tymoni- Tymonides; iako sie iuż wspomniáło o tem,
 20. Ktorego Meleander razem z Archombrotem
 des u Hy- Wyprawił do Afryki dla rezydencyey;
 anizby. Nie chćiał w Archombrotowej byđz asystencyey;
 Wiernie sie opiekuiąc Krolewskim honorem,
 Wolał witáć Krolowá swym osobnym dworem;
 Przeto został w okręcie: gdy ten wyśiádl z floty,
 Y tam go o ich zwadzie wieść dochodzi wloty:
 Ze Poliarch on, co był w Sycylii długo
 Káwalerem; dziś Krolew Fráncuskim, y tu go
 Zástal Archombrot; ále o włos nie náwarzył
 30. Zły duch piwa; choć ieden z drugim sie nie swarzył.
 Do zdechu by sie byli zabiáli z sobą,
 Jednak sie wstrzymywali Krolowey osobą.
 Ze padł Rádyrobánes od niego zabity,
 Y Poliarch z śieczonych ran leży zawity,
 Ze przy nim iest Arsidas Sycyliczyk; zgoła
 Tylo cudow, że rozum wierząc im nie zdola.
 Kochał sie w Poliarchu, y odbierał wszelkie
 Przyiáźni, dopieroż dziś ma nadzieie wielkie,
 Kiedy słyszy, iako iest wielkim potentatem;
 40. Więcey może Krol, niż ten, co sie liczy bratem.
 Legacya mu ná myśl, y manelka pádnie,
 Ktorą Erysten iádem nápoił był zdrádnice:
 Y zkąd sie tu Arsidas wziął między Maury?
 Zdadzą mu sie to báyki, albo impostury.

- Ná koniec, zkądby owe między Pány waśni?
 Samá sie rzecz wydaie, samá sie objaśni.
 Przeczuwał on nie blizu, że sie nie zadźili,
 Poliarch z Argenidą sobą; choć táili.
 Co tefz y Selenissy nabawiło moru;
 Bo sie kłóło pomáfu szydło ono z woru.
 Teraz, że go Archombrot do szanču ubiega,
 Nic inszego do gniewu fercá nie podzega.
 Ale sam co ma czynić? czy sie z Archombrotem?
 10. Czy kumáć z Poliarchem? zgołą między młotem,
 A kowadłem zawiśnał: tu go wiążą owe
 Przyiáźni z Poliarchem, tu Meleandrowe
 Mandaty; nie chce mu sie byđź neutralistą,
 Zeby y z tamtą stroną nie przestáwał, y z tą.
 Postaremu u obu nie mieć cáley wiary,
 Bo oboiętni rzadko uchodzą tey kary.
 Poyrzy daley: staraż to u fortuny moda,
 A co wiedzieć, ktoremu z tych dwu, rękę poda?
 Głębokoż sie, głęboko pomsta w sercu wiie,
 20. Y nie wychłodnie, dokąd swego nie pożyie.
 Jeszcze sie nie rozgarnie, ieszcze sie sam wodźi;
 Gdy posyła, ieżeli czego nie przeszkodzi
 Krolowey? witáć iá chce, oraz wyzpiegowáć,
 Jeśliby miał czym swego Krolá awizowáć.
 Y Hyanizbe bárdzo okázyey rada,
 Zá sie ná niem tey zwady przyczyny dobáda.
 Więć po ceremoniach, o zdrowie sie wprzody,
 Y o Meleandrowe wypyta powody:
 Jeśli prožen kłopotow ná swe stare láta?
 30. Które w rzeczy człowiecze ząwśze zły wrog wpláta.
 Często w puł szczęśliwości nąszey nas potłumi,
 A miásto słońcá zágrzmi, y gradem záfumi.
 Náfzesz nas czáfem szczęście, náfzesz nas ozdoby
 Przyćisną, y okrutney nabáwią záloby.
 Patrz ná mnie Tymonidzie; gdym naywyższe stopnie
 Swych počiech przechodziłá, spádłam ách okropnie!
 Spádłam, y dotąd leżę nieszczęśliwa ná dnie,
 Dokąd Bog, który fercy ludzkiemi sam włádnie,
 Nie dzwignie; bo sie samá nie mogę podźwignąć:
 40. Nie mogąc myślą poiać, nie mogąc doścignąć;
 Zkąd nienáwiść? zkąd takim wreią ná sie warchem,
 Dopiero przyiechawšzy, moy syn z Poliarchem?
 Pomilczał Tymonides: nie widzi, czemaby
 Miał táic? do zreiomcy y tych przywieść zguby.

Y kro-

- Y krotko ten Poliarch: (ó czym iá wiem pewnie)
 Prywatnym w Sycylii bąwiąc sie; Krolewnie
 Vmiáł ná chęć záfuzyc, y miał obietnice
 Jey dalszego áfektu: to skoro ná nice
 Poszło; álbowiem twoy syn, więcej niż w puł rzeczy
 Otrzymał; miłość, Páni, miłość ich tak przeczy.
 Łáčno możesz przyczynę widzieć tey niechenći,
 Gdy sie niespodziewanie zesšli konkurenci.
 Ożyła Hyanizbe, y pełná otuchy,
 10. Rada, że ma ná takie zranienie fleytuchy.
 Niefłychaná počiecha serce icy rozgrzewa;
 A gdy iá Tymonides w tym wyrozumiewa,
 Jeśli Archombrotowey láski nie náfuszy,
 Witaiąc Poliarcha? zaráz mu potufzy:
 Owšem (rzecze) uczynisz rzecz mu miłą wielce,
 Y możesz mi w tym ufać iego Rodzicielce:
 Cále to ná sie bierze, y chce nie mieszkánie,
 Zeby Poliarchowi oddał powitanie.
 Skoro wstał Tymonides z swego od niey krześlá,
 20. Zaráz spyszniáłá, zaráz myśl w górę podnieślá:
 Ma sposób, y iákby iuż obu pogodziłá;
 Zeby iednák dokończyć tey sprawy; myśliłá.
 Płócho wydawáć nie chce záfikłáney rzeczy;
 Bárdzieszy szkodzi, nie zgoi, kto wskok ranę leczy.
 Wspomniałá, że Poliarch, gdy przypłynął do ni,
 Gdy go proši, żeby swey nie litował broni
 Ná Rádyrobánesa, który iá bez winy
 Náieźdzał; pytał sie icy (lecz wtedy przyczyny
 Nie uważałá) ieśli Panną ieszcze byłá
 30. Argenis? y dopiero tu sie domysliłá,
 Z iey synem znáć Poliarch w iedney pływa łodzi;
 A dziwować sie szkoda; że gorący młodzi.
 Bo komu w słodkich łykach miłość serce więzi,
 Młody zgore ná popiół, stary sie krzemięzi:
 Y brodę da ogolić, áby w grzywie siwy,
 Nie uwięził Kupido y z strzałą cięciwy.
 Jednák ieśli icy szczęście w tym zechce posłużyć,
 Ze sie dadzą Poliarch, y Archombrot użyć;
 Ze spłonie pierwszy impet: bo takie iest człecze
 40. Przyrodzenie; y oná zgodę ich odwlecze
 Do Meleandra: ná nim, bo náleży siłá,
 Zeby sie iák po nići ta sztuka wywiłá.
 Lecz ieśli do krwi będą y do pomsty skorzy?
 Nie wieszáiąc ich dłużej, sekret im otworzy.

A a a a a

Tedy

Hyanizbe
znowu z
Archom-
brotom.

- Tedy z dobrym humorem do syna sie, y ta
Powraca fantazy; iakoby iuz skryta
Onę od Poliarcha okazywa zwady
Wiedziała; y tak pocznie: nie jest to bez wady,
Ześ tak milczał upornie, ześ nie chciał obiać,
O czymem sie z inszego snadno mogła sprawić.
A do tego, milczana tam sie może przydać,
Gdzieby sie było czego zapalać, y wstydać.
Ze obiema Argenis ogień w sercu nieci,
10. Ze ią obay kochać, nic was to nie szpeci.
W tym lepie młodzi więzną od początku świata;
Jak slyszę; dziewczka piękna, grzeczna, y bogata:
Nie masz Boga żadnego, żeby specyali
Nie dał iey osobnego, y duszy, y ciała;
W posagu Sycylia: szkoda sie y dziwić,
Ze sie tu ieden musi drugiemu przeciwieć.
Wszystkie uciechy mają w kompaniey gusty;
Miłość tylko odludek, y kąt lubi puły.
Nie mam za złe, gdy z takiej okazyey, waśni
20. Z Poliarchem cie różnia, nie plotki, nie baśni:
Wspaniałego to serca, umrzeć raczy woleć,
Nizli sie przestać kochać, y na miłość boleć.
Za to Bogu moiemu cześć daię na wieki,
Ze na wazę chorobę, y zwadę, mam leki.
Ia, (czego by żaden Bog was obudwuż zdaniem
Nie dokazał) dokaze, że oba kochaniem
Jednakim, wprzod sie sami miłowac będziecie,
Y swoje Argenide między sie weźmiecie,
Oba ią miec będziecie, obu będzie własna:
30. Jeśli nie? niech mi zorze ostatnie dziś gasną.
Wiesz? iakomci wesela kazała surowie
Odwlec, przez twoie własne, y przez moje zdrowie.
Y nie będzieś żałował, ześ mię chciał usłuchać;
Pozno, pozno synu moy, sparzywszy sie, dmuchać.
Ale teraz mi powiedz, a powiedz mi szczerze,
Co tu Poliarch twoiey przeszkadza koserze?
Pisales do mnie, że iuz krom wszego wątpienia,
Minać cie to nie może; skoro urodzenia
Swego taic nie będziesz: na kobiercu stoisz,
40. A o Argenide sie Poliarcha boisz?
Przynamniey sie nie gnieway: taki gniew nie męski;
Dofyc na iednym karać, dofyc on ma klęski.
Powiedz proszę, do niego coć wzdy serce ieży?
Wierz mi me dziecie, na tym y tobie należy.

Kreć

- Kreć sie tu Archombrot, nie bez wstydu przydźie
Wyznać, że sie Poliarch udał Argenidzie.
Więc odpowie: żadney sie od niego przeszkody
Nie boię; lecz że serce dziewczyny tak młody,
Roznemi baieczkami, y wykrętow wielem
Napuszył; nie mam mu bydz za co przyacielem.
Tu sztucznie Hyanizbe: coć wzdy będzie (mowi)
Gdy sie temi baykami do serca iey wlowi?
Nie przeszkodzi twych rzeczy z takiego przylepku?
10. Tu Archombrot: choćby sie urodził y w czepku;
Kęs poruszony rzecz; niech sie w serce wkradnie,
Ociec ią przymiewoli, Ociec corką władnie.
A temu ufać możesz, że ten ze mną rownie,
Zyczy mnie miec za syna, y zięcia cudownie.
Wkrotce potym przypomni, iako z Sycylii
Wygnań był Poliarch: iako koło szyi
Szeptano mu: iako on Likogena zgładził,
Jako Krola z przepaści wodney wyprowadził,
Y Radyrobaneza on zbił z iednochody;
20. Wszystkie swoich grzeczności wspominał dowody.
A chociaż wszystko prawil do upodobania,
Dochodziła Krolowa z iego udawania,
Ze sie Archombrot Oycu podobal spraw wielą:
Komu pierwey zaniola, temu pierwey zmiela;
Poliarch przecie corce; trudnoż sercu kazać
Przestać kochać, y z niego miłości wymazać.
Nie to piękne, co piękne, lecz co raz przywrzało
Do piersi: skrob iako chcesz, będzie sie trzymało.
Hyanizbe Już wesola, iuz w lepszej Hyanizbe cerze,
30. Z Hiempfalem gotowej idzie do wieczerze.
u Poliarcha znowu. Dofyc dziś iay sprawila, ostattek odlozy
Do iutra, y zostanie przy nadziei Boży.
Toż skoro mokre Tytan otrzął na świat grzywy,
Y obczerstwil nadwiedle dniem wczorayszym niwy;
Poszła do Poliarcha iuz dobrze gotowa,
Czas miawszy opatrzeć sie y w radę, y w slowa.
Dnia szczęsnego winszuję; wraz kazawszy dali
Y swym odeysć, y iego, co przy łozku stali:
Zdrewniałam wielki Krolu na to (rzecze) wczora,
40. Na co y dziś wspomniawszy, idzie przez mię zmora.
Jakie było witanie z tobą mego syna,
Nie wiedząc, co tych waśni była za przyczyna.
Aż slyszę, że was miłość, y dziewczyna licha,
Do takiej nieprzyjaźni, y roznice wpycha.

Y sama

Y samą się tu sądzę, że to bydź inaczej.
 Nie może: y ia wam to, y każdy przebaczy.
 Ta jest własność miłości, z rednemi się bratać,
 Z drugiemu naysciśleyse kochania rozplatać.
 Widzę, że wam Argenis w sercach czwała obu;
 Nie jest wam ta choroba do śmierci, y grobu.
 Ia to wszystko uleczyć mogę tylko samą,
 A oprócz mnie, Bog tylko; że ta zagna damą,
 Jako was teraz różni, iak was z sobą dwóm.
 10. Taż ziednoczy miłością, taż was z sobą spoi,
 Ia w to potrafię, ia mam na to instrumenty,
 Ze ten gniew wasz przetworzę w afekt, da Bog święty.
 Ale na coż te dąsy, proszę, y furie?
 Wszystko jest, iako było; Panną jeszcze żyje.
 Argenis, jeszcze ręki nie dała nikomu,
 Jeszcze się dziewczę pieści w Oycą swego domu.
 Iac przywroce wesołość, iac ziednam wygraną,
 Z mych rąku Argenidę będziez miał kochaną.
 Ia cię z mym Hiempfalem poiednam na wieki;
 20. Przecz że się na mię ostrzysz? przecz kożlisz powieki?
 Nęć rękę, nęć cnotliwe na to słowo moje;
 Prawda że białogłowskie (rzeczysz) to oboie:
 Ale która do berła ręka się urodzi,
 Y głowa do korony; z Krolmi w sforze chodzi.
 Pomieszany Poliarch na sercu y czole,
 Mniema że go chce wywieść Hyanizbe w pole;
 Prosi, żeby tak skrytey mowy, y nie pewny,
 Albo w niey zaniechała całe tey Krolewny.
 Znowu zaś Hyanizbe: jeszcze większym dziwem
 30. Napełnię cię o Krolu; nie racz mym życzliwem
 Afektem gardzić: a ia choć iak nie odzong
 Syna od Argenidy, tobie ia za żonę
 Slubuję: mnie, mnie musisz, y będziez dziękował.
 Ale coż? tak los wieczny rzeczy ordynował,
 Ze ta rzecz bydź nie może ukoioną nagle;
 Obá do Sycyliey obroćcie się zagle,
 Gdzie obu moje listy przed Krolem tamiecznym,
 Nafycą was miłości owocem skutecznym.
 Zgodzi was Meleander rychley, niż oreże,
 40. Gdy was w Argenidzinę, y w swą miłość wprzeże.
 Patrzy na nią Poliarch zadumany z łozka;
 A tey, iako ostarzyk postawia, y Bożka
 Vlánego ze złota; tu skłoniwszy serce,
 Skoro spłonie na srebrney kądzióło faierce,

Y won-

Y wonną mgłą tę świętą okurzy figurę,
 Oczy, y palce wzniołszy przysięgała w gurę:
 Słuchaycie o Bogowie, stroże tego domu,
 W których rąku pioruny, y strąchy są gromu,
 W których rąku wszystkich woysk Anielskich potęgi,
 Skłońcie oczy, y uszy na moje przysięgi.
 Jeśli co dziś przed Krolem Poliarchem kłamam,
 Wsty mu co inszego obiecuję, a mam
 Co inszego w mym sercu; jeśli swey prywaty
 10. Szukam, nie tego, żeby on został bez stráty
 Zdrowia, poćiech, pokoiu, y co tylko liczy
 W swych szczęśliwościach; tedy dom moy pustelniczy
 Vczynicie, wypuściwszy z swoiey go opieki,
 A mnie, y mego syna zagubcie na wieki.
 Ztrętwiał zgoła Poliarch, onym cudem zdięty,
 Więc odpowie: tenże Bog świadkiem mi jest święty,
 Przed którymś przysięgała, y ia śmieie mogę
 Przed nim przyśiąć; że pierwey, niżli wstawił nogę
 Syn twoy do Sycyliey, o Páni korony;
 20. Iam był w Argenidzinym ślubie upewniony.
 On na moje zasługi nastąpił nie słusznie,
 Starał się o iey przyiaźń, o iey łaskę dusznie.
 Ale gdy ta śtatecznie w przedsięwzięciu stoi,
 Nie chce słowa odmieniać, y Boga się boi:
 Ten podpada pod Oycą, który swego prawa
 Zazywając, gwałtownie na corkę powstawa,
 Gwałtem serce przymusza, żadnym nie chętnane
 Wędziłem; z nim w pożywie nie upodobane.
 Słońce prze Bog niewoli nie widzi obrotne
 30. Nad tę; gdy kogo w stądło muszą dożywotne.
 Z galer ludzkie wychodzą, alboli w stárości
 Wyrobiwszy się, kiedy nabędą wolności,
 Nie tłuką wiośly wody, zrzucą z karku łyka,
 To zkad rydel, y samą wyzwoli motyka,
 Niech każdy dobrowolnie na swe bierze kárki,
 Nie oddasz, nie odmienisz; nie płacą frymarki.
 Z Oycą, tyrana swemi namowami robić?
 Nikogo to nie może szlachcić, ani zdoić.
 To gdy mówił Poliarch; znowu się rozruchał
 40. Pierwszym afektem, znowu sapął, znowu dmuchał.
 Więc skoro Hyanizbe afektu postrzegła:
 Nie po tom (rzecze) przyszła, żebym cię podzegła
 Do tey zapalczywości, wielki Krolu, w twoić
 Mocy wszystko zostacie: lecz chcąc uspokoić,

B b b b b

Two-

Twoje serce, y moje, które tego żąda,
Zebyś, dokąd mojego listu nie ogląda
Meleander, dokąd się nie przejrzy w tej sprawie,
Nie dał mieyscá gniewowi, nie dał mieyscá wrzawie.
Nie długiey zwłoki proszę, nie racz mię zasmucać,
Nie racz próśby sierocey o Pannie zárzucac;
Prośby mowię sierocey: która to, że żyć,
Z twej łaski ma, któreyś zrzucił iármio z szyie.
Daruy mię tym o Krolu, bogomodlcę swoię,

10. Daruy, nie już stróskane myśli uspokoię.
Rzecz mi słowo, że dokąd ná brzeg nie wysiędziesz
Sycyliisłki; ćierpliwym y spokojnym będziesz.
Ia toż ręczę imieniem tobie mego syná:
A jeśli cię omylę? więc już moja winá;
Mácie miecze y ręce, á pospołu ze mną,
Podźcie krwią ubroczeni, ách! w przepásć podziemną.
Nie wiedział co z nią czynić Poliarch w tej dobie;
Jednak ná rozmyśl bierze dzień dziśieyszy sobie.
A Hyanizbe skoro tego umoryczy,
20. Bieży do Archombrota, iákoby ze smyczy.
Także mu obiecuie, że za iey pisaniem,
Wiecznym się z Argenidą ziednoczy kochaniem.
Prosi, w ośtátku kaži, żeby tu targańcá
Z Poliarchem nie chodził, gdyż go już do szańcá
Vprzedzić y on nie mógł. ná takie otuchy
Łaski Meleandrowey, y ten się do skruchy
Dał przywieść: tak obádwa widząc, że nie zwłoka
Nie przeszkodzi; wásni swe kładą do tłomoka.

- Paktum Jeżeli prawdę mowi Krolowa nie zwodzác?
30. Witay, obá pomysła; y káczká, nie brodzác.
między Jeżeli też te płonne y czece obietnice?
Poliar- Tylko, żeby ná hafás nie pátrzyć w Afryce;
chem y Co tu ma bydź, tam będzie w oczách swoiey Panny,
Archom- Y żywota postrádać mnieysza, y bydź ranny.
brotem. W ośtátku ná záboyce trudno się ma gniewac
Hyanizbe, przyrzekłszy że tam już wylewac
Krew będzie wolno, tak z tej, iáko z owey strony,
Jeżeli by który z nas miał bydź ukrzywdzony.
Więc taką między niemi pisze intercyzę:
40. Nim wezmą w Sycylii tych listow decyzę
Od Krolá Meleandra, według iey przysięgi,
Ze swoiemu gniewowi przybierą popregi.
Dotąd żaden wspominać nie ma uraz swoich,
Zátrzymuiąc w pokoju ludzi z stron oboich.

- Rufza do Sycylii, tak ich uspokoi,
Skoro się z ran do końca Poliarch wygoi.
To wszystko szczerą myślą, bez wszelkiej przysady,
Bez wszelkiej obietnicy zyscić sobie zdrady.
A jeśli by pod drugim ieden dołki kopał,
Boday w piekle ná wieki wrzącą smołę złopał.
Jeszcze się Hyanizbe y tu nie ukoj;
Krolow uspokoiwszy, żołnierzow się boi,
Zeby kiedy swawola, y ludzie zuchwali,
10. Wodzom choć y nie chcącym powodu nie dali
Do złomania przysięgi, y tego traktátu;
Chce wszystkiemu obiać zgodę onę światu:
Prosi, żeby się z sobą, y widzieć, y mowić
Otwarcie mogli, a tak tę przyiaźń odnowić,
Y ogłosić u wszystkich. toż zmiękczywszy syná,
Poliarchowi z płaczem prośbami przypiná:
Postáremu ia w strachu, y serce mię boli,
Czuiać bicz nad sobą, czekając rychłoli
Láda hołysz piány, znowu was zámiesza;
20. Częstoż się sługá Panow powádzić rozgrzeszá.
Daleś więcej, day y to, niechay spełná będzie
Twa łaska. chce się odiać Poliarch iey zrzędzie,
Y rożnie się wyprászá; czego gdy postrzeże
Hyanizbe, inaczey już dobywa wieże.
Wnet z Arsidą, y cicho o tym z Gelánorem
Traktuie; á gdy próśby poczną látać worem;
Ze się w nich bárdzo kochał, uczyni im kwoli,
Gdy mu zá uchem to ten, to ow záfwe skoli.
Pozwalá z Archombrotem sam mowić otwarcie;
30. Punkta zátym z obu stron spisuią ná karcie,
Y w nich zbytnią ostrożność, iáko? co? kto pierwszy
Będzie mowil? kto owę rozmowę záfweierszy?
O co się máia pytać? iáko ná pytanie
Odpowiedac? takieć ich było rozmawianie;
Pierwszy raz y ośtátni ná tej komedyei
Byli, nim się ruszyli ztąd do Sycylii.
Choć iáż on przyiaźliwy Anioł, który w domu
Tymokliey, ich záfweił z sobą, pokryiomu,
W serce się im záfweił, że czasem boleli,
40. Iż kiedy tak miłości hołdowac musieli.
Losy w tym nie odmienne obá winia razem;
Lecz gdy ich swym záfweił Argenis obrazem,
Znowu wstyd, że który z nich pomyslał o zgodzie;
Dziecińskie to áfwektysá w ludzkim národzie.

ROZDZIAŁ Dziewiąty.

Biorącemu się do Sycylii Poliarchowi, jedną raną za świeżym odnowieniem tak dokucza, że go febra z bólu popada. Tym czasem gdy wieść przychodzi, że Królestwo Sardynskie wewnętrzną się niezgodą kłóci: Hyempsal na podbicie y zawoiowanie onego, z wojskiem się tam wybiera, y wyspę podbija, dowiaduje się, iako dla złupienia pewnego zboru, tą kłóskę Sardynia upadła: miejsca zaś tym świątobliwość wzruszony, kilku Duchownych owego Zakonu z tamtąd z sobą do Afryki bierze.

Piszą li-
fty do Sy-
cylicy.

- NOwa była do tego okazywa zwłoki: Miał raz w pierś Poliarch; mądry, lecz głęboki. Ten się z przeszłej podobno oświecił mierzączki, Ztąd znowu w recydywę przykrey wpadł gorączki. Bardzo mu nie na rękę, że się czas umyka; Ale nie mniej Archombrot śliny już połyka, Ze mu go przyjdzie czekać, poki nie ozdrowie; Razem iechać obiemą było na wymowie. Więc ścierając telknicy swojej oskominy,
10. Zezwalaia listowne oddać nawiedziny Sycylii. Archombrot tedy w swym pisaniu, Zadney miary y końca nie kładzie kochaniu: Vprasza Meleandra, y swej Argenidy, Zeby ztąd nie przychodził u nich do ochydy, Gdy czyniąc Rodzicielki swojej dosyć woli, Kęs się musi zatrzymać, choć go serce boli. Ba nie ma go przy sobie, bo go tam zostawił; O iakozby się po nie rad rychło wyprawił! Przydał, lecz bez obelgi Krola Francuskiego,
20. Ze chory, a w tę drogę bierze się, y że go Czekać musi; bo dobrze uważa to z sobą, Mogłby kto rzec, pod jego kródną to chorobą, Co mi mój Bog obiecał, niechże to świat widzi, Ze choć będzie y zdrowym, ta mię nie uprzydzi: Przyda do Argenidy, że serdecznie kocha; Z tym wyprawia wiernego zdawną sobie Bocha. Lecz Poliarch długo się z swoją myślą wodzi, Jeśli do Meleandra pisać mu się godzi? Do czego mu Arfidas był nie małym boycem,
30. Zeby Argenidzinym nie pogardzał Oycem. Potym, kogoby z temi miał wyprawić listy? Arfidas suspicyey podległ oczywisty; Boi się pisać na niechęć legacyey skryty, Wie, iakie tam Archombrot ma swe faworyty.

Ciężki

Ciężki jest gniew Krolewski; lecz zaś stronę drugą. Jeżeli się tu chwilę będzie bawił długi?

Bez chyby podobieństwa nie ujdzie większego, A teraz snadno może tak powiedzieć, że go Fala morska zaniosła do Maurytanicy, Gdzie zastał Poliarcha, który okazyey Nie chcąc darmo opuszczać (bo powracał rychło) Pisał przezeń, gdy ruszył, gdy morze uciło. Skoro na tym stano; wielką byli zięci

10. Z Tymonidą przyjaźnią; przeto swe pieczęci, Do Meleandra razem z Cleobulem zsyła, Oznaymuie iakowa postać w ten czas była Afryki; a publiczne piszący traktaty, Ostrożnie nie zapomnieli y swojej prywaty.

wyprawa
Archom
brotowa
do Sardy-
nicy.

- Tym czasem Sardynia wewnętrzną niezgodą Miesza się iako w kotle, gdy spor o nią wiodą Radyrobanełowi rodzeni synowcy. Nie szkodzą tak postronni nigdy prześladowcy, Jako swoi, kiedy się do korony biorą.
20. Tedy braćmi stryieczni; Kornii, z Harfikorą Zapaleni niezmierną panowania żądzą, Zadnym względem, żadną się słusznością nie rządzą; Słapi, mając afektu na oczach skorupy, Z gruntu Oyczyznę niszczą, zwodzą na się kupy, Dną się iako dwaj kości, krew się szustem cedzi: Dziwnia się odlegli, śmieją się sąsiedzi; A ty spisz Archombrocie? mając wojska w ręku; Czy Poliarchowego podsłuchując stęku, Wszystkieś w Sycylii? tames serce wlepił?
30. Y także cię Kupido swym bestem zaślepił? Czy nie widzisz, iaką Mars okazywa ściele Do sławy y tryumfu? nie zginie wesele, Nie opuszczay pogody, wstań rychło z tych puchow; Wiesz y Wenus nie radą widzi niewieściuchow. Leży ranny Poliarch, nie mu to nie szkodzi Do miłości, że ranny: zawsze w sworze chodzi Mars z Wenerą: więc wstań, y nie day mu wprzody, Podbij pod swoje skrzydło Sardynskie narody. To myśli; a już z nieba zpada gwiazd ośiatki
40. Raną zorzą; porwie się, y idzie do matki, Y tak pocznie żalownie: długoż Matko droga, Tak tu prożnując, będę wędził się dla Boga! Ma Poliarch Doktory, Balwierze, Apteki; Nie masz ci nad mię, nie masz większego káleki!

B b b b b 3

Bo

- Bo tych ran, które sercu strąpionemu szkodzą,
Zadne plastry, y same balsamy nie chłodzą.
Więc dokąd nie wyleczą tego cyrulicy,
Niech będzie wolno skrócić czasu mey tesknicy:
Płynę ja z flotą swoją do Sardynskiej ziemi,
Doświadczać fortuny, ktorey ufam, że mie
Rátuję, y tak dobrą zdarzy intencją,
Ze Maurom przyłączę, da Bog, Sardinia.
Jeden to miesiąc sprawi nie zabawię dłuży;
10. Jákokolwiek mi szczęście w tey mierze posłuży,
Lub pomyślnie? lub opak? za miesiąc się wrocę,
Jeśli ieszcze y tego czasu nie ukroczę.
A coż mi tu tak bardo drogą za daleka?
Większy mię, większy tryumf w Sycylii czeka.
Przypadła Hyanizbe na to z chęcią radą,
Ze zbędzie oszczęnnego Poliarch łasiadę.
Bo choć pies psa nie widzi, tylko czuie; warczy:
Wielka y to; jeśli Bog zdarzy? że wystarczy
Jey syn Poliarchowi; oba tryumfalne
20. Wdziela wieniec, na one płynąc gody walne.
Dał na to y Poliarch kreskę swoją z chęcią,
Tylko żeby się dobrze rachował z pamięcią
Archombrot; bo gdy ogar za zwierzem zaciecze,
Daleko y myśliwcą, y drugie psy zwlecze.
On trąbić nań nie będzie, lecz gdy miesiąc minie,
Zaraz do Sycylii nie odwłocznie płynie.
Zegná Mátkę Archombrot, dwoiSTEMI pęty
Serce ściśnione mając, wsiada na okręty.
Dway go, iáko dwa sępi pilnują poborce,
30. Sława, nie mniej y miłość rozwiła proporce,
Ale komu iednáko życzliwa fortuna,
Nie potrzeba na świecie lepszego piastuná;
Wszystko zastał gotowo, y do stołu z nożem
Siadł Archombrot, faworem będąc wsparty Bożem.
Położę. W puste brzegi swą flotę y nie opatrzone
nie Sar. Wprowadzi; tam szykuie ludzie wysadzone.
dynicy. Czekając rychło Sardzi do cudzego śmieli,
Bronić swego własnego dziśiay będą chcieli.
Ale gdy się żywy duch niktąd nie ukáže,
40. Oboz swoy na wysokiey gorze mierzyć káže.
Zkąd widzi Sardinia na wsze strony świata,
Ktora nie tak dalece zdrowa, iák bogata
We wszystko, ále náprzód chleba siła rodzi,
Jáko iá morze w cyrkiel miesiącem obchodzi,

- Jáko pozor wesoły na niżiny rowne,
Jáko gęste fortece, y miasta murowne.
Już się byli dwa razy z Harfikorą, Kornii,
Sprobowali o Państwo bracia, lecz nie sworni.
Dwa razy wstępny na się nastąpili boiem,
Gdzie wodz, y żołnierz lepszy padł w woysku oboiem.
Zwyczajna to na wojnach, że w pierwszym ferworze,
Chłopi dobrzy poginą, á zostają tchorze.
Więc gdy ci dwa w Marfowey kołącą się sieci;
10. Jako dawną przypowieść: do kalety trzeci.
Bowiem skoro Archombrot nad głową im stanie,
Potrwożą się, y kusznice, oba niesflychanie.
A że mieli obozy tuż pod górą blisko,
Wnet szpiegi wysyłają; co za dziwowisko?
Od których gdy wiadomość nie odmienną wzięli,
Ze się na nich Maurzy z Seklami zpiknęli;
Opusciwszy zwyczajną w takim razie radę,
Nie położyli waśni, y woyska w gromadę
Swego nie zprowadzili, y w nieprzyjaciela
20. Jeszcze nie wiadomego żadnego fortelá,
Razem nie uderzyli; pusciwszy do czasu
Máteryą owego wewnętrznego hałasu.
Do tego Harfikora o przegranej wrużąc;
(Bo słabszy był) na wszystkie względy oczy mrużąc,
Byle zraził Emulá; tak go ządrość budzi;
Archombrotowi się, y swych poddaie ludzi.
Ták się ta iędza w człeku korzeniła ścielę;
Ze Panami mieć woli y nieprzyjaciela,
Nizli sobie rownego widzieć na tym tronie,
Kędy się go posadzić nie zdało fortonie.
30. Lepszego był humoru Korniusz, bo ginąc
Bitwa. Woli, nizli się poddać, y po śmierci płynąc
Archom- Miłością ku Oyczyźnie: więc ono przymierze
brotowa. Wzgárdziwszy, uszykuie do boiu żołnierze.
z Korn- Którym skoro ukáže nieśmiertelność w sławie,
uszem. Vderzy wprzód na Bratá; ále że ten w sprawie
Nie miał ludzi gotowych, zbawi go żywota,
Woysko iego rozsypie, nim od Archombrota
Zpadną z gory posiłki, ktore go z tym światem
40. Rozdzieliwszy, na tamten wyprawiły z bratem.
Lecz nie bez pomsty, bowiem wprzód ziemię nápoil
Oczytą, krwią Maurką; y by był nie dwoil
Z bratem siły Sardynskiej, dał znaczne dowody,
Zeby náraz Archombrot nie poszedł bez szkody.

Zgodą stoją Krolestwa, w zgodzie wszystko rośnie,

W niezgodzie zaś niszczenie, y ginie żałośnie.

Takci wygrał Archombrot, y otrzymał pole,
Potym z gory na niższe spuścił sie podole,
Czekając, iesli ieszcze zkąd sie kto ozowie
Bronić Oyczyzny: kiedy przybędą posłowie
Od powiatow, y od miast wszystkich co przednieyszych,
Poddając sie, a prosząc, żeby w teraznieyszych
Prawach ich chciał zatrzymać, y zwyczajem starym,

10. Za Krola go przyimuiąc: procz samey Calarym
Stolice tey korony; ci sie myślą bronić,
Nie chcą go mieć za Pána, nie chcą mu sie skłonić.
Więc skoro tam Archombrot woysko poprowadził,
Gmin sie przeciwko niemu za miasto wyładził,
Vfajac wielkiey liczbie: lecz wegnani w mury,
Kiedy ten swe do szturmu szykuie Maury;
Posylają o pokoy wszyscy z spolney rady,
Poddają miasto, więcey nie myślą do zwady.
Vmarł był Wirtyganes, nim ona odmiana
20. Następila, nowego nie doczekał Pána.
Y Sardow było siła, co reformy taki
Znieść nie mogli, woleli iść między tułaki;
Woleli mife krewne opuścić y domy,
Niżby im roskázowac miał Pan nieznaiomy.

Plaga
Boża nad
Sardynią

Te były wieści zaraz, lecz y długo potem,
Ze Sardow sprawiedliwy Bog takim kłopotem
Nawiedził, pokarawszy Krole y Krolestwo,
Za nie słuszne nad swoim Kościołem drápiestwo.
Dziesięć mil ta świątnica była od Kalary,
30. Bogata w złoto, w srebro, ktore na ofiary
Stárożytni Krolowie, gdy tryumfowali,
Wielkiemu Jowiszowi na ołtarz wieszali.
Na którym tenże Jowisz trzymając piorony,
Stał w posrzedku ze złota szczerego zrobiony.
To był Rádyrobánes w ten czas wszystko złupił,
Gdy woysko zbierał, ludzi do Afryki kupił.
Pożyczanym sposobem, lecz nigdy nie wrocił,
Sámych nawet Kapłanow zelzył, zefromocił,
Ktorzy go przestrzegali, że to z Bogiem sprawa.
40. Od ktorego inż trudno appellować prawa.
Kto mu ślubow umyka; kto gwałci przymierze;
Dopieroż bez litości swe kárze rábierze.
Y ci zaraz wrożyli, bo wielką powagę
Od wszystkich ludzi mieli: że to straszną plagę

Na

Ná Krola, y koronę nie wątpliwie zwali;
Nie puści Bog swey krzywdy, choć odwłoczy dali.
O czym skoro Archombrot wiadomości bierze,
O świątości kościoła, o Kapłanow wierze;
Tam sie prowadzić káže, lubo z nábożności,
Lubo, żeby u Sardow ztąd nábył miłości.
Bo ci, iako y wszystkie na świecie národy,
Nábozeństwo, pierwszą część kładą swey swobody.

10. W tym żywot; a iakiemy od rodáicow wzięli,
Złe? dobre? inżemy w nim na wieki zalsnęli.
Y rozum w tey niewoli; duszę z ciała raczy
Da drugi, a nie będzie inż wierzył inaczy.
To nas z ludźmi iednoczy, to nieprzyiáciele
Rodzi; ktorzy nie w iednym z nami są kościele.

Kościół
Jowiszowy
Więc iako tam przyedzie; święta iakaś skrucha,
Y strach samego mieysca, serce mu rozrucha;

Okropność z nábozeństwa w ciełe myśli chwyta.
A gdy zsiadł z konia, kędy skałami okryta
Ścieżka sie poczynala: wyszedł na zieloną
20. Równią, gdzie pod gestych krzow cienistą zaslona
Idąc lekko, tam stanął, kędy w gaju rosłem,
Kościół był na págorku słicznym, y wyniosłem.
Wierzchnie tylko od słońca blask czyniły blachy,
Spodnie, chłodne y ciemne iego były gmachy.
Więc gdy sie do ambitu kościelnego zbliży,
Stała forta z marmuru, gdzie na litey spiży,
Zwiczłym Rymem opisał Poéta ćwiczony,
Jaka miała reguła Zakonniki ony.

30. Nie spalery złotem tkane,
Po tych ścianach powieszane;
Nie sapor, nie pástety,
Stoły náwykłe diety.
Wina, małmázyi nie leia,
Ktorem ludźcie śaleia,
Sobola nie masz na głowie,
Grzbiet sie nie linie w złotogłowie.
Y miękkie iedwabie z Tyru,
Nie maia tu u nas miru.
Sen w południe, nie dla mnicha,
40. Nie liczy syb, y nie wzdycha.
Orsák barwianych pachotkow,
Kieliskow strzegac u stołkow.
Nie masz na palcach pierścieni,
Ktore pycha droga ceni.

Ccccc

Nie

- Nie wiśa z syie manele,
Daremny ciężar na ciebie:
Stroyne nam skrzypce nie gędzą,
Ktore ludźi w tańce pędzą.
Precz cytry, lutnie, wiole,
W uszy nas to tu nie kole:
Choćby y Orpheus skrzypiał,
Co samo piekło usypiał,
Nie dbamy mieszkańcy leśni,
10. O Rymy, ani o pieśni.
Y w czym tylko świat ma gusty,
Precz, precz: wszystkie ztąd rospusty:
O co ludźie nie bez grzechu
Stoia; to u nas w pośmiechu.
Wszystko to sen, bajki, mara,
Y z wiatry ginąca para.
Za złotem tkane obicie,
Dom nasz ma spokojne życie;
Przechadzki, cieniste knieie,
20. Kędy lekki Zephir wieie.
Bogą wszędzie wyznawamy,
Y w kościele mu spiewamy.
Paciorki, nasze kleynoty,
Perły tokarskiej roboty,
Staną z sobą wszelkie muzyki,
Kanáarki, czyż, słowiki.
Y kiedy wiatr liściem ruszy,
Wdzięcznym sumem cieśy uszy.
Smaczny obiad bez musztardy,
30. Pościel wszystka, włościan twardy.
Kiedy poczne z apetytem,
Naiem, napię sie dosytem:
Iskrzy mi sie w szkiele czystem,
Trunek chłodny, w przezroczystem
Wzięty stoka: mała praca,
A śmierć nam dni nie ukraca.
Nie znamy chorób, gorączek,
Trosk, kłopotów, y mierzgaczek:
40. Ani nam zadróść przeklesta,
W swoje umotała pęta:
Nie myślemy tak ciekawie
O odzieniu, y o strawie,
Pokoy święty, wczás bez strachu,
Miejska w naszym niskim dachu.

Nie

- Nie ma mi ukrąść co złodziey;
W czym chodźis, tym sie przyodziey.
Zawsze serce z czołem chodźi,
Y mierny śmiech żarty słodźi.
Księgi, uciecha skuteczna;
Myśl wesoła y bezpieczna,
Czáfem sie z sobą zabawi,
Czáfem sie w niebo wyprawi:
Raz z sobą, drugi raz z Bogi,
10. Trawi czas na świecie drogi.
Wie skoro wynidzie z ciała,
Kędy tam będzie mieśkalá;
Bo już nie tylko nadzieie,
Lecz ma na to przywileie.
Opisanie Toż gdy wnidzie Archombrot do kościelney śienie;
Zakonu. Obaczy dwa ołtarze, na obu przy ścienie.
Oba były drewniane, od sznycerza ryte,
Farbą nie ozdobione, pozłotą nie lite.
Jeden był Rostropności; á tey sie wąż wieie
20. W garści, y ogon zginá aż do samey szyie.
Drugi Męstwa; tam dziewczka postawy ogromny,
Piástnie w ręku ciężkiej machine kolumny.
Na co gdy sie zapátrzy, y nie ruszá kroku;
A już byli Kapłani dway przy iego boku
Tutecznego zakonu: więc spyta; co znaczą
Te figury? á owi sekret mu tłumaczá.
O Krolu, ktoremu dziś Bog życzył zwycięstwa
Nád tym światem; nie darmo ábrys widzisz Męstwa
Przy tey ścienie wyrznięty; Rostropności drugi:
30. Jeżeliby sie kto chciał wpisać między flugi
Páná tego, ktoremu święcony ten kościół;
Trzebá, żeby sie pierwey sam w sobie rozgościół.
Wważnie, y odważnie rękę mu dáć trzebá,
Ze mu już służyć będzie, áże do pogrzebá.
Mężná ma byđz rostopność, y męstwo rostopne,
Y serce też státeczne, nie tylko pochopne.
Precz ztąd płocha porywczóść; bo z Bogiem igrałzka
Nie bezpieczná; żadnego nie chce dojutraszka.
Ná rozmyśle, y dobrej náleży ráchubie,
40. Nim sie kto w wielkim niebu obowiáże ślubie.
Y lepiey go nie czynić iáko żywo, kto ma
Nie dotrzymać, lepiey sie porachować doma.
Drewniany widzisz ábrys dla tego, tych Bogień;
Jeden Bog stworzył złoto, drewno, wodę, ogień.

Cccccz

Wlzy-

Wszystkiego iedną taxa: wiesz co cenę czyni?
 Czyste ręce, y serce, ktorego nie wini
 Zaden grzech; to, to daie tym rzeczom szacunki:
 Z nieczystych rąk, y sercá; zá pfa podárunki.
 Choć byś nie tylko złoto kładł, y karbunkuły,
 Y iákie chczesz wymyślał naywiększe tytuły;
 Wie Bog, żeś nágo wyszedł, y szczerem sie flowem
 Od ciebie kontentować człowiecze gotowem.
 Day wedle przemożenia, day z ochoty pełny;
 10. Tak Bog kontent z iedwabiu, iáko z kożi wełny.

Przeczy-
 ná dla kto Archombrot; w tymże podłym (pomyśli) ubierze,
 rey ludzic Z mądrością tak wysoką pobożność sie tuli?
 dobrzy i. Już ci, znać, świat y iego ponęte wyzuli.
 da do Za. Bláskim oczy od ziemskich splendorow uráza,
 konow. Więć ich w sercu nábożnym ináczey powáza.

- Potym ku drzwiom kościelnym postępując z lekka:
 Bogáście wynálezę? czy mieli człowieka
 Swey reguły? spyta ich: tu z uśmiechem skromnem
 20. Jeden z nich odpowiedział: Bog, który ogromnem
 Olympem rządzi, włác to raczył w sercá człecze,
 Ze ich wieczney pragnienie szczęśliwości piecze.
 Tey y my, ále y wy, opácznie siągamy;
 Wy bogáctwa szukácie; á my mu znikámy.
 Chcemy doysć doświádczeniem, kto z nas wskora prędy;
 Czy wy prágnać? czyli my nie chcąc bráć pieniędzy?
 Morduiemy swe ciała, y duchy prac wielem,
 Y wy, y my wzáiemnie; ále rożnym celem:
 Do tegoż celu mierzác; wy naywyższych szczebli
 30. Ná świećcie dopinájąc; mybylmy sie grzebli,
 Nayniżey ludzkich rzeczy; nam náleżą modły.
 Mamy żywot spokoyny; długi, choćiáż podły:
 Wy pieczę y staránie; tak zá nászę pracę,
 Ná tym świećcie, ináczey ná tamtym záplacá.

Dla czego Rozkochał sie Archombrot w nich z oney rozmowy;
 złoto w Więć skoro w wielki kościół wnidzie Jowiszowy:
 kościo- Przed obrazem (bowiem iuż figury ze złota
 łach, y o. Nie było) odda Bogu unizone wota.
 brazy. Stárożytne struktury, pierwszych ozdób ślády

40. Widzi, y slyczy, że ten uczynek szkarady
 Rádyrobánes zrobił, rowny świętokractwu.
 Toż ważnieyszą statucę złotą temu bráctwu
 Jowiszową obieć, á w nágrode stráty,
 Sowite tu roskáże spráwić apparaty.

Gani

- Gani frodze łakomstwo, że tam ręka siagnie,
 Zkąd sie zrzodło ná ten świat wszystkich fortun ciągnie.
 Tedy iáką imprezę człek w swey głowie znacząc,
 Smie rabować kościoły? y z Bogiem wprzód záczać?
 Bez ktorego tchnąć, y żyć nie możemy láski;
 Coż iest ślepy bez wodza? coż chromy bez láski?
 Nisko zátym dziękuią Zakonnicy owi;
 Y cokolwiek tu raczył ślubić Jowiszowi,
 Sobie kładzie do skárbu, w tey zóstaiać wierze,
 10. Ze go ytu, y w niebie wiecznie nie przebierze.
 Choć złoto w oczách Bożych rzecz licha y marná,
 Jednákiey ziemiá ceny, y zósta y czarná:
 Bo ten w wieczystym żyjąc Empyreyskim świetle,
 Ziemskie bláski zá frászki poczyta w pomietle.
 Pospolstwo, ktore tylko w samey ziemi gmerze,
 Nie widząc malowanych Bogow ná pápierze;
 Myślá ich nie dosięże, choćby iáko w druku,
 Słowy mu ich wyrázał kápłan do rozpuku.
 Dopieroż kiedy w złości, y w większey splendecy
 20. Obraz widzą, tym Bogá powázaią więcy.
 Złotác żaden z nas światu nie będzie zázdrosćioł,
 Nie dbámy o nie, dáwszy w sercách Bogu kościół,
 Gdzie on mieszká radnieyszy, byle cnoty szczerzy,
 Kobierce go y proste zdobiły szpálery.
 Owšem, w czym dawnych krolow chęć záwiślá święta;
 Dżis łakomemu sídło, y ná grzech ponęta.
 W tę y Rádyrobánes, że był tak łakomem,
 Wpadłszy Scyllę záginął y z państwem, y z domem.
 Lepiey kto w takie rzeczy kościoły pánołszy,
 30. Których z mieyscá nie ruszy, á człek nie rozproszy.
 Złoto naycnotliwzego zá serce uszczypnie,
 Y do oczu, iák smolá, do ciała sie przypnie.
 Nie tak świetne, iák święte nábozeństwo mámy;
 Byle chędogo było, o splendor nie dbámy.
 Pobożność, y nábożność, czyśtość, trzeźwość Xięży,
 Wszystkie złota, y wszystkie splendory zwycięzy.
 Chwilę sie pobáwiwszy Archombrot w kościele,
 Reguły Ogrody wprzód, á potym obchodził ich cele.
 tego za- Wikt szczupły, ubior podły, nie miękkie wezgłowia
 konu. Ná łózkach, sprzęt, kłag trocha; zgoła (iáko mowiá)
 40. Vbogo, lecz chędogo; á tak w sferce máły,
 Kwadrowaty animusz, y humor wspaniały.
 Wszystko iáko z rejestru, káżdą rzecz w swym trybie,
 Ze naycelnieyszy Zoil, co zganić; nie zdybie.

C c c c c 3

Vde-

Vdelektowany tak pięknym dziwowiskiem;

Ze naywyższą nie gardzi cnota mieyscem niskiem;

Archombrot: wnet iednego starcá z owych pyta

Zakonnikow, ktorego siwizną okrytą

Skroń, y z lát, y z rozumu zaraz wydawała;

Jákieby tecz kánony, ich reguła miała?

A ten mową poważną: o krolu, cobyśmy

Zá zysk mieli z rozbrátu, y z tey z światem schismy,

Nie chcę sie tu rozwodzić, ciebie bawić ani;

10. Zwłaszcza, gdyśmy nie o to, iák sie zda pytani,

Ale czym sie w takowym bawiemy sukcesie.

Kiedy sie tylko z Bożey łaski w serce wessie

Człowiecze, gust tych rzeczy, przez kryjome wniki;

Ludzkie tego tłumaczyć nie mogą ięzyki,

Czemu różną od tego świata drogę mamy?

Ktorą tu szczęśliwości prawdziwey szukamy.

Bo prosta, y chociaż to wąska, śliską, ale

Pewną, y nie omylną, po tak trudney skale.

Wszystkie żądze cielesne bárdzo depcem nogą,

20. Zadne nam sercá ruszyć honory nie mogą.

Nie znamy ambicyey, ani dostoięstwa

Pragniemy; do samego skłonní posłuszeństwa.

Stárszego obieramy co rok do dozoru,

Bez wszelkich konkurencyi, bez wszego faworu.

Ktory skoro dokończy rok swojego biegu,

Powraca sie do mieyscá, y swego szeregu.

A ten honor w takowey jest u nas estymie,

Ze go z wielką radością każdy z głowy zdymie.

On nas rządzi (a iáko zwyczajná rzecz świata)

30. Jeżeli sie co przyda? nie do magistratu

Swieckiego apeluiem, lecz sie sami skárżem,

Sámi sie poráchniem z naszym gospodarzem.

Ale miłość, która w nas wzajemnie dziedziczy,

We wszystkich między námi sporach poysrzedniczy.

Winy ieden drugiemu odpuszczámy radzi,

Jednego wadą, wszystkich ogołem skáradzi.

Przestrogi zobopolne przyimuiemy mile;

Co nas widzisz, widzisz ciáś w iednym cieie tyle.

Vbior taki, sen częste przeymuią pácierze,

40. Obiad krotki, nie záwsze iadamy wieczerze.

Toż ciáśa pieszczoného odsładziwszy zydła,

Przybieramy tey szkápíe swawolney wędzidla.

Nie wierzga, y nie biega od mieyscá do mieyscá,

Nie skáczce z pásternika, ale słucha iędzica

Rozumu

Rozumu: ten gdziekolwiek nákiecie wodze,

Záżyie ná nim wczesney y powolney chodze.

Nie boiem sie odmiány szczęścia kołowrotu,

Nie boiem sie pieszczot lubieżnych obrotu.

Y kiedy ná samym dnie fortun ludzkich stoim

Zyjąc tu; ani upásć, ani sie stłuc boiem.

Proźnowanie nas mierzi, wszech grzechow skáfuba,

Naycnotliwyszemu człeku nie uchronná zguba.

Przeto chociaż obescie, y wikt mamy cienki,

10. Nie puścimy w sie złego takiemi okienki.

Tymi robim rękámi, chcąc tak z kázdéy miáry

Poutykáć do siebie przeciwnikom spáry.

Cokolwiek nam od służby Bożey czasu zbywa,

Wszystkiego sie ná rzeczy potrzebne záżywa.

Ktorzy potemu głowy máią; piszą księgi,

Y przeciekszy dowcipem sfer niebieskich kregi,

Niskiemu to podaią w swoich skryptách świata;

Y to ku czci Boskiego czyniáć máiestatu.

Drudzy, kto był do czego skłonióny z náтуры;

20. Ci w ogrodzie, ci w celách nábożne pikтуры

Rysuią: ci páciorki, ci robią kompáry;

Insi sie spiewáć uczą dyszkanty, y báfy,

Albo pieśni skłádaią, albo nocą hymny.

Lub bárán, ciepły, lubo koziorózec zimny

Ná swoim zodyaku, krzywe rogi stáwi;

Nigdy nás proźnowanie, záwsze pracá bawi.

Nie dla chluby co mowie; ale dla obrony

Przed tobą wielki Krolu; bo násze zakony

Wiele ludzi potepiá; a zwłaszcza ten nowy:

30. Mowią, że pospolitey rzeczy nie jest zdrowy;

Bo dotąd nie bywały: lecz sie mylą ná tem;

Coż ten záfzkodzić może? który gardzi światem.

Oziębło nábożęństwo, y miłość ku Bogu,

Nie chce sie, nie chce ludzióm wstáć z grzechow barlogu.

Czy sie w rady publiczne mieszáiáć przez skryte

Jákíe fakcy; kłóciem rzeczypospolite?

Czy stoiem o dobry byt? Krolewkie fawory?

Ktorem sie w cudzym domu ledwie dwa wieczory

Bawić godzi, lecz to złych ludzi w oczy kole,

40. Nowe widząc wędzidło, ná nowe swawole.

Sześć tysięcy lat blisko, iáko ten świat stoi,

A co godzina szatan, co nowego zbroi.

Nowe tedy, ná takich złych wymysłow sztuki,

Wędzidla, nowe trzebá wymysláć munisztuki.

Poty

Poty słuchał Archombrot, dosyć w wielkim ślasku,
O rzeczach mniey poważnych; aż na oślasku
Myśl skłoni; iaki zwyczaj mają wszyscy młodzi:
Jutro, rzecze, skoro ten świat światło odrodzi,
Będziesz u mnie w Calarym, dla dalszey rozmowy,
A ja cię tam dosłuchać, Oycze moy, gotowy.
Więc pierwszą idąc ścieżką, gdzie czekały konie,
Dyskurował z swoimi o owym zakonie;
Y odiechał do miasta. toż iako dzień rany
Nastąpił, widząc owe przed sobą kapłany:
Chcę (rzecze) tę regułę fundować w Afryce;
Przeto mi czterech daycie z tey waszey świątnice,
Do Lixy, dla takowey fundacyey, ze mną;
Co oni z chęcią radzi czynili wzajemną.
A wiedząc, że nie w zgodzie z Maurami Sardzi,
Nie chcieli ich tu gniewać, y rozżarzać bardi.
Iż z różnych narodow w tym konwenie byli;
Dwuch Fráncuzow, Ligurow dwu tam naznaczyli.

Archom- Już był gotow Archombrot do oyczyzny wracać,

20. Bo mu sie nie godziło miesiacą przewlasczać;

broc wra- Ale nim wsiadł na flotę, y swoje okrenty,

ca sie do Porozdawał urzędy, sady, y prowenty

Mátki.

Skarbowe ordynował: na koniec po cały

Koronie wołać kazał, te uniwersaly:

Ze Krolestwo Sardynskie, Prowincye, y to,

Co sie łączą do niego, sobie należyte

Z dawnych Antecessorow; dzisiaj niekończony

Bog, do Maurytańskiej powrócił korony

Tedy Boskim, y ludzkim prawem ie zaś bierze

30. Dziedzicznie; y chce tego aby wszyscy w wierze

Zostawali powinney, poki niebo chowa

Hyanizbę; to ich iest Páni, y Krolowa

Pod iey tu szedł imieniem, aż po poznem zgonie

Maćierzyńskim, sam siedzie na Oyczyłym tronie

Prawa ich, y swobody; iakiekolwiek one;

Na pierwszym da Bog seymie, będą potwierdzone.

Toż przednieysze Xiazęta wzięwszy w kompanię,

Trzydziestego przywitał dnia Maurytanię

Tam we czterech narodow okazałym gronie,

40. Kładł koronę Sardynską. Matce swej na skronie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Z mniszego habitu, żołnierz ieden Fráncuski, okazał wzięwszy
do żartu, a potym do rozmowy, wyciągnął iednego z Kapłanow
na od-

na odpowiedz oyczyłym językiem; y na obáczenie z pod káptura
twarzy; ktorey sie dobrze przypátrzywszy, y poznáwszy, zaraz do
nog umykájącego sie Kapłana przypáda; y Krolew go swoim,
przez pomieśzaną ze łzami radość wymienia; z kąd wieść nie tylko
w obozie, ale y na pałacu o tym gruchnie. Więc Poliarch do-
wiedziawszy sie wśyskiego rzetelnie, mile sie z Anerdęstem wita,
y w obłápie ścisła, toż obádwa przypadkow y obroto w swoich,
czynią sie uczestnikami.

Krola A-
noresta
Fráncuz
ieden po-
znáć.

R Ad Poliarch że sie to Sardyniey stało,

Lecz że od Archombrota; serce go bolało.

Nie myśląc co mu za tą okazyą fatá

Przyniosły; iaka mu sie wroćić miała strata.

Bo gdy Archombrot ludzi na ziemię wysadza,

Co żywo na cud leci, co żywo sie zchádza.

A że sie Fráncuzowie zmieszali z Maury,

Vyrzawszy ieden owe cudowne káptury,

Zaraz z bliskiem żartować pocznie towarzyszem

10. Po Fráncusku; co za kształt był w habicie mniszem?

Zdumia sie Zakonnicy owi dway Fráncuży,

Ze w kraju tak odległym w puł tamtey kobuży.

Słyszą język oyczyły, tak gdy na sie obá

Razy kilka poyrzeli, y twarzy podobá,

Ktorą dobrze wiedzieli z owego habitá,

Ze Fráncuży, żołnierzom serce sie ich chwytá:

Zwłaszcza iednego starcá, ktoremu gdy lepi,

Ow sie żołnierz przypátrzy, y oczy weń wrzepli,

Tak mu sie zda, że kiedyś znał tego człowieka:

20. Więc aż do gospody idzie za nim zleka;

Gdzie gdy wisedł; po Fráncusku o zdrowie sie pyta?

Y Zakonnik go tymże językiem przywita;

Bo myślił, nie nowiná między Zakonniki,

Ktorzy peregrynują, rozliczne języki;

A ile w tak odległym bywszy tu narodzie,

Nie uwáza, co go ztąd za trefunek zbodzie.

Tak sie w ten czas rozeszli; pátrzciesz co sie dzieie?

Nie spi Fráncuz, y tylko z mozgu nie száleie,

Już sie gniewa sam na sie, iuż sie z sobą swarzy:

30. Co mu przydzie z owego Zakonnika twarzy,

Ze mu głowę mozoli? y ledwie sie bieli

Dzień; gdy wstáwszy biegł do nich z niespaney pościeli.

Aleć ich iuż w gospodzie nie mógł zastać; bo ci

Nim sie słońce z pod ziemie na zodyak wroci,

Wrzeczy do nábozeństwa, áno, że Fráncuży

Niespodzianie zastali, wzięwszy kałauzy

D d d d

Z po-

- Z pozwoleniem Krolewskim, wszyscy czterey społu,
Poszli do naybliższego od miasta Kościołu.
Bowiem ciżbie (wyszedszy nie nawykły z kluzy)
Y Krol musiał ná takie mieć respekt exkuzy.
A moy Francuz postrzegszy, iakoby go sparzył,
Tym sie bárzciey rozruchał tym bárzciey rozżarzył,
Dobrze sie wypytawszy, bieży za nim wtrząski,
Y zbiegłszy go ná ścieżce w gęstym gaju wąski:
Wielem (rzecze) powinien Bogu memu zgola,
10 Ze idąc z modlitwami do iego Kościoła,
Was w świętey kompaniey mogę mieć Oycowie;
A iesliście, iak tufzę, moi są ziomkowie,
Stokroć mu fluzyc za to będę winien więcy.
Pożno sie stárzec postrzegł, y tak żalnięcy
Ze sie wczora Francuską wydał mową, rzecze:
Iamci rodem, przyznam sie, Francuz, ale czlecze
Miejszą sprawy wartośbá ná świecie fortuna,
Nie chciała mi Rodzica dać za opiekuna,
Wypchnąłszy z oyczystego domu w wieku młodem,
20 Między obcem aż dotąd chowała narodem.
Potym o różne rzeczy żołnierz go ow pyta?
A ten choć kręci wiści, serca mu sie chwyta,
Gdzie sie rodził? w Galliey; iako powiat zową?
Jako miasto? ale Mnich trzęsie ná to głową.
Języka było raczeż zapomnieć niż rodu,
(Rzecz żołnierz) Oycze moy: a z tego zawodu,
Vchwyć go za rękę, y do ust przyćisnie,
Skoro mu sie wspomniána blizna w oczach błysnie;
Wraz westchnąłszy z naygłębszey komorki serdeczny,
30 O! coż ia dzisiay za cud widzę, Boże wieczny!
Gdzieżes sie, gdzie o! święty Krolu dotąd błakał?
Do tądżes bez korony, bez berła ośiakał?
Nie wszyscyśmy, nie wszyscy, przewinili tobie,
Ktorycheś w ciężkim żalu odbiegł y żalobie.
Coż za szaty Krolu moy ná twym widzę grzbiećie?
Gdzież purpura? gdzie fludzy, y dworzanie? że cie
Sámego tylko widzę áh! moiego Pána:
Tu go z płaczem u ziemię chwyć pod kolána;
Lecz Zakonnik gniew z śmiechem pomieszawszy rzecze:
40 Szalciesz? od rozumu odchodziś człowiecze.
Oraz mu sie wydżiera, y odwraca oczy
Do bráci, ale y tych nowy cud ostroczy.
Gdy ten twierdzi koniecznie, iako żywy iestem,
Ze to moy Krol, y że go zowią Anorestem.

Ze

- Ze go iuz nie odstąpi do śmierci, bo mu go
Dobry Bog zdarzyć ráczył, szukánego długi.
A temu sie chudzinie kręca oba woły,
Szedłby, ale go trzyma żołnierz on za poły.
Nie wie gdzie oczy wrążyć, a ná siwey skroni.
Oraz go wstyd, oraz żal, serdecznie zapłoni.
Rzekłby kto? że go ná złym zastało uczynku:
Więc sie skłoniwszy rzecze: oczy twoie synku,
Y pamięć cie zbłądziła, żeś mie tu obadał,
10 Y taki wstyd przed ludźmi, y mą bracią zadał.
Miey respekt ná mą starość, y ná tę siwiznę;
Nie day mie ná ochydę: czy iedenże bliznę
Ma ná rękę? a gdy cie zbieć z tego szaleństwa
Nie mogę, ieslim twoy Krol, tedy posłuszeństwa
Pierwszego chcę po tobie, żebyś tę daremną
Odłożywszy poćiechę, szedł ná ustep ze mną;
Tam sie lepiey przypatrzysz. Lecz to iusz po czesie,
Skoro wieść one rzeczy ná ludźie roznieśie.
Poliarch Albowiem usłyszawszy zrazu takie dziwy,
20 Stało ich tam nie mało, język nie cierpliwy,
słizy o Każdy chce bydz naypierwszym zawsze powiadczem,
Anore- Y złego, y dobrego; Gelánorus zaczął,
ście. Skoro go rzecz ta doydzie w pomieszaney Cerze,
Kędy bywa ná poły wątpliwości w wierze,
Stanał przed Poliarchem; ktory o powrocie
Z Hyanizbą, a ta z nim o swym Archombrocie
Mowiła; miękcząc sercá, żeby nie w tym sporze,
Do swoiey Argenidy wsiadali ná morze;
Y rzecze: nie wiem Krolu, coś za wieści w mieście,
30 Y w obozie o naszym słychać Anoreście.
Ze go tu z Sardyniey przywieziono wodą,
A choć miał stroy ná sobie niesłychaną modą,
Ieden z naszych żołnierzow poznał go po twarzy,
Jeśli prawdę powiada, ieżeli nie marzy.
Jakoby Poliarcha we krwi kto omoczył;
Razem sie zacerwienił, razem z łózka skoczył:
Coż mi o Anoreście Gelánorze drogi
Powiesz? za Rodzice mi stanie y za Bogi,
Kto mi Oycá, y mego wroci opiekuna?
40 O szczęśliwe zwycięstwo! o! dobra fortuna!
Ale ách! iakoż słaba, równa paieczynie
Ta poćiecha! iako dym, iako wiatr mi zginie!
W którymżeby tak długo miał sie táć cieniu?
Bywszy Krolem Anorest, trudna ku wierzeniu.

D d d d d

Słu-

Słuchała Hyánizbe, y serce w niey skoczy,
Ze ich przez to pojedna, iże ich ziednoczy.

Y wnet spyta weselsza: coż to, proszę, Panie
Za Anoresta? y takie twe w nim ukochanie?

W tłumie tedy Poliarch obrot swej młodości
Zbiera, y podaje go do icy wiadomości.

Jako u Cerewista wzięty nocą oną,
Jako się potym dostał w niewolą pieńczoną

Do Krola Anoresta; który rozkazał
Na ten czas Allobrogom, iako się tam chował,

10 Jako nie bez niebieskiej zaś dyspozycyey,
Poszedł do swych Rodziców, do swojej Francyey.

Gdzie nim się z Rodzicami poznał y z Ojczyzną,
Bierze o Anoreście tę nowinę zgryzną,

Ze przez bunt swych poddanych, oraz z dwiema syny,
Zginął; iako żałobnym był z jego ruiny;

Jako pod miecz dał wszystkie jego prześladowce;
Jakie mu już mogiły usui y grobowce.

Teraz gdy o nim słyszy, dziwować się szkoda,
Radby, żeby żywego ta doszła nagroda,

20 Którą dał umarłemu: więc do Gelánora
Rzecz, kazał do mnie rychło, zawołać Crestora;

(Jego to był kochanek między przyjaciół,)
On go pozna niechybnie; y iam kiedy wpoły

Zdrowiły, do tej Kaplicy wrzeczy nabożeństwem
Wzruszony, poydę, aby niechay podobieństwem

Twarzy jego, uciśnię serca zfratowanie.
Tego kiedy domawia, Crestor przed nim stanie.

Znaś (rzecz) Anoresta przyjaciółu luby?
30 Mamy iakąś nadzieję odyśkania zguby;

Ia Oyca, a ty Pána; idź obacz go okiem,
Boday było prawdziwym serce me prorokiem!

Idź do tego Kościoła wrzeczom dla ofiary,
Ia za tobą; nie wilkli? to pies będzie szary.

Potusz Hyánizbe z uprzejmości frogi,
Y wnet chce być kompanią do tej jego drogi.

A w Crestora nadzieia nie może się zmieścić,
Ktoś fałszywą nowiną Krola chciał obwieścić.

Gdzieś człowiek raz umarły z grobu się dobiedzie?
40 W tym y on szedł z pokoju zamieszany błędnie.

Y tylko co owego dosłyszal uszyma,
Lecz mu się to y myśli, y serca, nie trzyma.

Atoli że Krol kazał, poszedł ścieżką oną,
Z kilku swych konfidentów, y widzi przed sobą

Kościel-

Kościelną człeka w długie ubranego kapy,
Wraz serdeczne żołnierskie za nogi obłapy.

Potym wrzeczy z żołnierzem rozmówić się życzy;
Przystąpi się, y znaki wiadome policzy.

Jakoby go przestrzelił, razem przezeń piknie,
Drżą mu obie powieki, krew tylko nie strzyknie

Z policzków, ale skoro mowa, blizna, jest,
Dały mu poznać iego Krola Anoresta,

Skamieniał, a na bliskim podparczy się drzewie,
10 Ściął zęby, y nie może, y co mówić, nie wie.

Taką niespodziewaną bierze Zakonnika
Nawałność, także przezeń od radości pika.

Radość, kiedy dawnego przyjaciół widzi:
Lecz że się już świeckimi ozdobami brzydzi,

Y dla tego z Krolewskim pożegnał się tronem,
Boi się ztak kochanym rozbratać zakonem.

Poznanie Poliarcha z Anorestem. Już nadchodził Poliarch nie cierpliwy zwłoki,

Choć o lasce stawiając za Crestorem kroki.
Ten skoro go obaczy, z Hyánizbą społem

20 Bieży, a nie mówi, tylko ręką z czołem,
Głos zatchniony uprzedza; toż kiedy się zbliży,

Obłapiwszy za nogi, Krola iak nayniży;
Mamy Anoresta, ten jest, a nie iny

Z któregoś się ty chował wielki Krolu syny:
Mamy go nieomylnie, áno, áno stoi,

Ia Pána, ty piastuna masz młodości swoi.
Jeśli chcesz iść do niego, albo go tu wzowę

Do ciebie: poznałem twarz, iesta, bliznę, mowę.
A Anoresta widzący, na co się zanośi,

30 Chce się skryć w onym lesie, y żołnierza prosi,
Zeby go tu nie trzymał, żeby go ztąd puścił,

Albo z nim szedł, albo iść samemu dopuścił.
Ale się go ten trzyma, y drogę rozrządza,

A tym czasem Poliarch z Krolową nadchadza.
Y widząc, że się starzec mieżá niesłychanie,

Gdy zewsząd wkoło niego zgráia owa wstanie:
Przystąpiwszy się bliżej za rękę go bierze;

Cieszę się, że przez wasze Ojczy me pácierze,
Oraz przez promocyą w te tu áże strony,

40 Zwyczaj mego narodu jest przyprowadzony.
Teraz proszę podź ze mną do modlitewnice,

Gdzie mam Bogu ślubione ziścić obietnice.
Co za twoim o! wielki Kapłanie powodem

Chce odprawić: lekkim z nim zátym idzie chodem;
D d d d d ;

Przez

- Przez tego iak fiáno wlokł, tak mu bardo nudno;
 Lecz kiedy go iuz wiada, wymowic sie trudno.
 Nie wielkiey byl Koscioltek, y dluzy, y szersze,
 Przeto drzwi wartowali dla cizby zolnierze.
 Wiec skoro wszedł Poliarch, y z swoim Kapłanem,
 Gdzie Krolowa pod sklepem stala malowanem;
 Z nim czterdziesti dworzanow, osob co przednieyszych,
 Bo na ono witanie nie puszczano mnieyszych;
 Tym bardziey sie pospolstwo ze wszystkich stron garnie,
 10 Jako w nocy do swiece muchy y latarnie,
 Y z miasta, y z obozu, nakształ gestey chmury,
 Walem ow Kosciol wespół otoczyli z mury.
 Atoli wzdy Krolewską powaga nięte,
 Y mieysce tecz podobno respekt miało swięte,
 Ze hukiem niepotrzebnym Krolow swoich uszy,
 Ani sprawy wspanialey w Kosciole nie głuszy.
 Juz swą wyższym Poliarch rzecz gotował tonem,
 Gdy Archombrot tumultem będąc obudzonem,
 Wskok do Mátki Micypse posyla starego,
 20 Ze chce, iesli Poliarch nie będzie od tego,
 Bydź przy tamtym poznaniu; y ten sie nie droży,
 Wolno (rzecze) kiedy gniew na stronę poloży,
 Wspomniawszy, że przezeń miał ono swoje swięto:
 Toż skoro wszedł Archombrot, y drzwi iuz zamknięto;
 Tak rzecz zaczęł Poliarch: iakim cie przezwiskiem
 Zwać o wielki Kapłanie! y coś liczył zyskiem,
 Pytam cie, iżeś swoje puścił Allobrogi,
 Ześ dziś w tak podłym stanie, y tak iest ubogi?
 Nie mógł znieść oracyey na sie formowany
 30 Anoreł; y wskok mu rzecz przerwał przekonany.
 Nie potrzeba dalekich wywodow, (odpowie)
 Kiedy co człek wyrazić w iednym może slowie;
 Ktokolwiek iestes, ześ Krol, poznać cie z purpury,
 Znać z ięzyka, ześ Fráncuz, choc między Maury.
 Znać tecz, ześ moy przyiaciel, kiedy na twym dworze,
 Y Simplide z mych dawnych widzę przy Crestorze
 Przyiaciół, lecz y innych mnie znaiomych wiele,
 Zkąd nie mniemay, zebym miał iakie mieć wesele.
 Y iesli sie na twoiey nie mylę przyiaźni,
 40 Rącz mieysce dać u siebie potrzebie terażni.
 Nie trzymay mie w tym mieyscu, wyzwol mie z tych paści,
 Wyzwol ze zley fortuny, o! Krolu, napąści.
 A iesli tecz chcesz pomisty nádemną moy Pánie,
 Jakiesz, proszę, bydź może surowsze karanie?

- Straciłem Pánstwo, stracił y Krolewskie wczasy,
 Lecz nie chodzę z zawiśną fortuną zapasy.
 Dobrowolnym na swiecie bydź tułakiem wolę,
 A niechay nieprzyaciół swych w oczy nie kolę.
 Vbogim, ale micnia nie zayrzę nikomu,
 Y dzień dzisieyszy, dzień iest moiego pogromu.
 Tymi świadczę, ktorzy mie przed tobą wydali,
 Y zebym sie ztąd dziś rad widział iak naydali.
 Puść mie Krolu, a ia tę wyrzuciwszy wędę,
 10 Nikedy Anorełtem poki żyw nie będę.
 To skromnie, lecz poważnie stárzec on sędziwy,
 A wszyscy sie na takie podumieli dziwy.
 Zwłaszcza gdy Crestor, który stał przy iego boku,
 Podniósł mu rękę z blizną wszystkim ku widoku.
 Juz y Poliarch przyzedł do siebie w tcy mierze,
 Skoro w twarzy wiadome linie rozbierze.
 Głos nawet iego pozná, y pierśi mu przeymie
 Swięta pobożność, iuz go misuie uprzeymie.
 Spyta: przecz nád Oycyznę milszy mu Sardowie?
 20 Juzby za niego gotow wáżyć włásne zdrowie.
 Przecz sie błakał po swiecie? a miasto purpury,
 Jednakie nośił haby, y siermięgi z Gbury?
 Wspaniała mu postawá Anorełst zátém
 Narrácyá
 Anorełsto
 wa, dla
 czego
 świat po-
 rzucił?
 Odpowiedział: dla czego tym pogardził światem.
 Nie masz státku na swiecie, a kto wyższych szczebli
 Dostąpi, tego głębiey fortuna w przerebli
 Rozlicznych trosk ponurzy; iako z gory spádnie,
 Y iuz sie nie ostoi pewnie áże na dnie.
 30 Coż? gdy tak oczy w człeku spráwione z náтуры,
 Zaden pod sie, lecz wszyscy pátrzymy do gury?
 Dobrzeć to, ale pátrzyć tak do gory trzeba,
 Zeby sie tym zawodem iuz uchwycić niebá.
 Kto iedną nogą w niebo, drugą mierzy w ziemię,
 Y tam, y tu nie doydzie; zerwie mu sie strzemię.
 Z takich ci to fortuna obojętkow szydzi,
 Takich ludzie y sam Bog wiecznie nie náwidzi.
 Wielu widzę o! Krolu na twym dworze y tu,
 Wiadomych, z iakowego zepchnęła mie szczytu
 Ta Páni; a ktoż nie zná w iakie nam gra tony?
 40 Jest, iest przepásć o! Pánie pod wászemi trony.
 Do woyny mie przywiodły złych poddanych bunty;
 Gdybyż człek przyszle rzeczy wáżyć mógł na funty!
 Wiedzieć co w niebie rádzą, y co za czym idzie,
 Nie przyzedłby, nie przyzedł nigdy ku ochydział

- Toż gdyśmy w pole wyszli, y stoczyli bitwę,
 Dwuchem miał synow, oba szli śmierci pod brzytwę.
 Ktorzy ledwie młodziński z dziecinnych lat pępa,
 Kwiat zaczęli; tak mie los przedwieczny potępia!
 W oczach Oycá, dla Oycá mra, ah! niesłychany
 Żal widziałem, widział krew, y ich frogie rany.
 Mogłem tam zginąć y ja, lecz przedwieczne wrogi,
 Do ucieczki me stare obrociły nogi.
 Bieżałem zapomniący przez pole, przez niwy,
 10 Aż noc była, y zaśzedł Phebus ogniogrzywy.
 Ku bliskiemu obrocił kryjąc się lasowi,
 Ktoby rzekł? rano że przysć Anoroestowi
 Wieczor miało do tego? żąd nie trącąc serca,
 Nie zaraz ci obali choć fortuną sterca;
 Vdałem się w narody, kędy bez omyłki,
 Mogłem mieć obiecane pieniądze z poślki.
 Rzadcy, rzadcy, ale są, na świata przestrzeni
 Przyjaciele, których złe szczęście nie odmieni.
 20 Nalazłbym ja był takich, którzyby mi byli,
 Wziąwszy zdraycom koronę, na głowę włożyli.
 Ta była y moja myśl: lecz gdym wsiadł na morze,
 (Snadnoż Bog wszystkie nasze propozyty porze)
 W okręt, iaki się podał; wiatr wstał w tym przeciwny,
 Y do Sardynicy nas zaniósł, kędy dziwny
 Kościół stoi Jowiszow; y tam, acz nie wiele,
 Ale mieszkali tego świata wzgardziciele.
 Gdzie gdym wsiadł pełen pomsty z takiej mey fromoty,
 Poyrzę z góry na świeckie sprawy y obroty,
 30 Aż widzę drwa, aż próżność, wszystko w cerkiel chodzi,
 Do wieczności nic; wszystko do zginienia godzi.
 Tegoż śmierć dokazuje w Krolu co w żebraku,
 Nic nie ma dyskrecyey, nie ma w ludziach braku.
 A kto strachu z nadzieją nie był tu igrzyskiem,
 Żywszy długo do swego wchodzi grobu z zyskiem.
 Tak się tedy przejrzawszy w rzeczy ludzkich biegu,
 Dałem się wpisać w rejestr onego szeregu.
 Gdzie bogate ubóstwo do tey przyszło pychy,
 Ze y złoto y błoto w iednelz mierzy strychy.
 Jednym łokciem purpury króia y siermięgi,
 40 Sami Krolmi, a Krolę licząc w niedolegi.
 W tymem został zakonie, ktorego słodczy
 Nikt myślą nie ogarnie, słowy nie policzy,
 Aż zprobuie; lecz znowu urodzić się trzeba,
 Kto tak doskonałego chce zażywać chleba.

Miałem

- Miałem kochać Oyczyznę z takiej niewdzięczności,
 Krwią moją, y mych dzieci oblaną w młodości;
 Dobijać się korony, którą całe stracił,
 Przez krew poddanych znowu, y moich przyacioł.
 Day to, żebym wstał znowu z takiego pogromu;
 Jakież w ofierciwym pomieszkaniu Domu?
 Dwuchem miał tylko synow, dali gárdło oba,
 W mych oczach; komuż berło, y moja ozdoba?
 Miałem, miałem, bodajem nie znał go był rączy?
 10 Y przyposobionego; tego nie inaczej
 Kochałem, iakby z moiej biodry był spłodzony;
 Godzien kochania, godzien Krolewskiej fortony!
 Skordanem dziada mego chrzcilem go tytuły,
 Podobnoby te na mnie nie były infuły!
 O! moy śliczny Skordanie, moje złote chłopię!
 Tylko się, tylko od łez po tobie nie stopię!
 Bo ten kilka lat przed tym, także w nienadany
 Z Francuzy okazyey, był mi odebrany.
 20 Straciłem go, a od tad, choćem swe miał dzieci,
 Wszystka mi radość, wszystka nadzieia odleci.
 Chciałem zań dać swe skarby, y wszystkie kleynoty,
 Lecz darmo nie słychać go, nie słychać aż poty!
 Żyjesz? czyliś z moimi w kompaniwy syny?
 O! ciężkie, o! żałosne moje mieszaniny!
 To gdy mówił stąrzec on, wszystkim się tak zdąło,
 Ze się mu serce trzęsło, że się mu krąiało.
 Y Poliarch z ostatniwy westchnąwszy komorki,
 Nie mógł dłużej zatrzymać łez żałosnych zbiorki,
 30 Vchwyci go za szyję; o! moy Oycze, prawi:
 (Lecz cie Pánem znać wolę) także serce krwawi
 Twoy Skordanes zginiony? o! ci go daie;
 Weźże go; twym do śmierci Oycze moy zostąie.
 Iamci to twoy Skordanes, ja o! Krolu święty:
 Niechże będę za syna, y służę przyięty
 Od ciebie; niechay mi się ma niewola wroci.
 Tu nań oczy zmarszczone Anorest obroci,
 Y stąnie iako drewno, wszyscy tymże tokiem
 Zdumieją się, wszyscy cyt, nikt nie zmruży okiem,
 Wygotowane mając afekty w tę stronę,
 40 W którą ci dway obroca komedią onę.
 Toż stąrzec iakby ze snu: tedyś ty Skordanem?
 Skordanem, mówię, onym moim ukochanem?
 Y żyjesz? y krolujesz? y trzymam cie w ręku?
 Dobry Bog! lecz słow gołych nie smiem się iąć dźwięku.

E e e e

A Po-

- A Poliarch: tegoż to, tego widział Panie,
 Krzywdy twej pomściciela; odnieść karanie
 Wszyscy, którzy twoimi wzgardzili Emiery;
 Ci szable, ci katowskie nie użli siekiery.
 Sami się twej Bogowie pomścili zniewagi,
 Tą, tą ręką im dali zarobione plagi.
 Pod mym berłem do tych czas twoje były Państwa,
 A gdy je oswobodził z złych ludzi tyranstwa,
 Oddać je zaś znów: ażec się do końca
 10 Sprawię, z kąd mi te siły? z kąd tobie obronca?
 Iam synem Brytomanda Francuskiego Krola,
 Tym bardziej mnie do pomsty pobudza swawola
 Twych ludzi, że w dziecińskim będąc jeszcze wieku,
 Iadłem chleb w twoim domu, z twoich Krolu ręką.
 Więc kiedy się wyniozłszy z ziemskiego padołu,
 Rodzić mój w niebie z Bogi krolnie pospołu;
 Y toć Państwo pod władzą oddać, na którym
 On siedział; ia po tobie niechay będę wtorem
 Oycze mój; bowiem wyżej to muszę szacować,
 20 Twym sługą być, niżeli innym rozkazować.
 Nie da Poliarchowi stąrzec mówić szerzy,
 Ale obie ku niemu ręce rozczepierzy:
 Obłapi go za szyję, a wtak frogiey ciżbie,
 Ledwo się z Archombrotem dało Hyanizbie
 Doćisnąć do Ołtarza; gdzie do świętej zgody,
 Sam Bog owym zrzeiome rączył dać powody.
 Albowiem y Poliarch iawnie o tym prawił,
 Ze go dzisiey poćiechy Archombrot nabawił.
 Toż Krestor, toż Simplidas, y których tam wiele,
 30 Było Anorestowych przyacioł w Kościele,
 Ręce obie całują, obłapiają nisko,
 Lecz ze wszystkich najsmielsze owo żołnierzysko;
 Tryumfuie y ledwie z skory nie wyskoczy,
 Ze tych poćiech przyczyną jego były oczy.
 Już sobie rodzi w głowie nagrody stokrotne:
 Toż skoro Anerdest witanie ochotne
 Odprawi; pochwaliwszy tak łaskawe Bogi,
 Vdądzą się na pałac z onej Synagogi.
 Naciśk frogi, co żywo chce go widzieć okiem,
 40 Co żywo bieży z miasta y z obozu skokiem.
 Wszędzie pieśni wesołe słychać y muzyki,
 Nie dziw, bowiem za wiatrem idą powietrzniki.

ROZDZIAŁ Jedenasty.

Ze Bog jest, co większa, Święty, y grzechem się brzydzący; do-
 wodzi Anerdestus, iż nic miłszego być nie powinno, iako strzedz
 się złych uczynków, z których, jedne są nam przyrodzone; drugie,
 od innych, przez zgorzelenie, nabyte. Więc tamte, Kłáštor, y
 ostre życie w nim uskrámia; te, rozum własny, y pocztne su-
 mnienie. Iako złym przykładem więcej ludzi grzeszy, niżeli wło-
 mnością, w tym wieku zwłászcza, gdzie swywołą, za odwagę,
 pobożność za bojaźń, y głupstwo pocztają. Wytyka przytym
 zwykłe Krolom występki; iako sąsiadów umyślnie między sobą wá-
 dzić, do wydania sekretu namawiać, na ucisk pospolstwa nie dbać
 umieć, gdy go ludzie Rycerscy im potrzebni czynią; toż y inşe
 Máchiawela rady. Iako zaś dzielnych y wspaniałych serc jest ma-
 xyma, fortunę cnotą rządzić, tenże Anerdestus przykładem
 swoim obiaśnia.

Dyskurs
 o konwi-
 kcie Za-
 konnym.

- S Koro przyszli na pokoy wskok Poliarch szaty,
 Y Krolewskie rozkazał przynieść apparaty,
 Zeby ich wdział Anorest, sam prosił, y wzdychał,
 Ale ten żadną miarą nie chciał, y odpychał:
 Y gdy ręką do siebie swoj habit przyćiska,
 Bronić mi (rzecze) o! Boże takiego igrzyska,
 Y płochości dziecińney, albowiem do skonu,
 Nie puszcze ślubionego iemu raz Zakonu.
 Jużem ia, już syt świata, coż mi trzeba więcej?
 10 Gdy już ciebie na tronie mym widzę siedzący?
 Ciebie, któremu bym tron, bym dotąd był na niem,
 Spuścić, o! mój Skordanie, wiecznych Bogów zdaniem.
 Nie wstydam się moiego uboństwa, nie wstydam,
 Y wierzę, że wam się tak stokroć więcej przydam,
 Gdy Bogu suplikować w tey będę podłości,
 Zeby wam błogosławił, y odpuścił złości.
 Taka jego stateczność, y on Zakon ścisły,
 W różne koncepty, ludzkie przywodziły zmyśły.
 Jedni chwalą, że tak był w przedsięwzięciu stały,
 20 Drudzy zaś o tym mówią, że do Bożej chwały
 Mało ma taki żywot ostry y niewczesny,
 Y ten ubior nie ludzki, dziki, straszny, lesny.
 Co ztąd Bogu za wdzięka? że mnich chodzi w trepcę?
 Ze się fanurem opasał, gdy pácierze szepce?
 Co po długim habicie, co mu po kápicy?
 Nie takli spać na bećcie, iak na niedzwiednicy?

Co to ma do modlitwy, y śpiewania kursu?
 Pomagał y Poliarch onego dyskursu:
 Milczał Anerdéstus długo w sie zebrany,
 Y zdało sie iakoby od nich przekonany:
 Lecz skoro ci przestali, takowey repliki
 Oraz zażył ná one swoje porádniki.
 Ktokolwiek z ludzi przelzedł, nierozum bydlęcy.
 Albo nie zgłupiał głębiey głową siegájący,
 Niż człeku pozwolono: (o! iakoż ich siła
 10 Opinia zbyteczney mądrości zbłązniła!)
 Káždy widzieć, y tego domácać sie może,
 Ze Bog jest; że nád námi panowanie Boże.
 A puściwszy dowody iásnieysze od słońca,
 Sámo słońce, co obá świata tego końca
 Ná káždy dzień obleci, á nigdy nie zmyli,
 Kto wąpi, niech go w wierze o Bogu pošli.
 Coż Xiężyc? który gwiazdom dány za ochmistrza?
 Coż plánety? y sfery? więc bez zegarmistrza?
 20 Ták długo nie zrobione mieć mogą sprężyny?
 Coż osady y ziemskie powiedzą niziny?
 Jest Bog, w ktorego ręku wszystkie kołowroty,
 Y ziemskie, y niebieskie, źródło wszelkiey cnoty.
 Ktory iako jest święty, czysty, doskonały,
 Ták chce mieć bez wątpienia ludzki rodzaj cały.
 Grzechem sie brzydzi; á że sprawiedliwość lubi,
 Vpornego grzesznika w oczách świata zgubi.
 Więc sie go bác potrzebá dla sprawiedliwości,
 Y miłować dla wielkiey nád człekiem litości.
 Grzechu sie strzedz; á że go częścią z siebie mámy,
 30 Częścią sie go od inszych ludzi nauczamy;
 Zeby obojgu zabić, żeby złemu ulec?
 Ten żywot zakonniczy munsztuk, y hamulec.
 Ten wszystkie żądze nasze tępi, ten ie gaši,
 Ten zuchwałym áfektom zábiega od spási;
 Skoro ciało umártwił, y duch nie ták bryka,
 Kiedy mu sie zwykłego obroku umyka.
 Vbośtwo kroci chciwość, á pychę sie brzydzi,
 Kto sie bydz dobrowolnym ubogim nie wstydzi.
 Gniew, zázdrosć, boiaźń, śmiałość owa wyuzdána,
 40 Choćby w kiem była, leży cále zániedbána.
 A iako płomień gáśnie bez wšzego żywiołu,
 Bez drew mowie, y trudno powstać mu z popiołu;
 Ták y grzech, y wszeláka w człowieku swáwola,
 Vstáie, okázycy gdy nie ma y pola.

A zwła-

A zwlászcza kiedy sie kto sam chce uiąć w kluby,
 Muszą poządliwości ciała, spuścić czuby.
 Kędy jest rozum pierwszym gospodarzem zdrowy,
 Wkomesz idá chciwości, y dzięki nárowy.
 Nic sobie nie pochlebi, námniey nie pobláży,
 Zawsze Bog w sercu, á sam gospodarz ná straży.
 To sie tym kształtem grzechy, ktore sie w nas lágną,
 Nieomylnie w surowym zakonie powściągną.
 Te zaś, ktore od ludzi przybieramy sobie,
 10 W tymże ie trzeba zawrzeć, w tymże zágrześć grobie:
 Y powiem, że frozsze są, bó więcey przykładem
 Grzeszemy, więcey cudzem padamy upadem,
 Niżeli własnym naszym; ktoż prze Bog! nie zgrzeszył?
 Jeżeli w kompanią grzeszników sie przyszył?
 Już tam cnota ná schyłku, kto złe przyiaćioły
 Obiera; nie chcesz śmierdzić? nie tykay sie smoły.
 Nie chodź do młyná, ieśli nie chcesz sie umáczyć;
 Przepadł kto sie z grzesznymi brátać chce y łączyc.
 20 Ztąd roście ambicya, łakomstwo, fałsz, zdrády,
 Káždyby chciał we wšystkim wyrownáć sąsiady.
 Zwlászcza w dzisieyszym wieku, gdzie co przed tym było
 Grzechem, w politykę sie świecką obroćio.
 Już ten kulfan, ten dureń, kto sie Bogá boi,
 Kto z niemi nie száleie, nie buia, nie broi.
 Nie máią żadne miejsca w tey chorobie leki,
 Jakową teráznieysze zaráżone wieki.
 Nie tylko do Zakonu, lecz w bezludne dżicze
 Vćiekay, prze Bog! wolisz życie Pustelnicze.
 Vćiekał przed powietrzem, ktore tylko ciało
 30 Zábija, lecz duch w niebo z niego idzie cały.
 Stokroć większá zaráza, y ciężey cie zdráda,
 Coć y ciało, y duszę, ná wieki zafinráda.
 Tego sie strzedz, tego bác wšystkim trzeba moru,
 Y ná kray świata sie kryć, nierzkaç do Kláštoru.
 Nikogo nie wyimuiąc, wšyscy zgofá ludzie,
 Podlegamy ták brzydkiey grzechowey páskudzie.
 Lecz naywięcey Krolowie, ták sie iuż zepsowác
 Dali, iakby bez grzechu nie mogli krolowác.
 Słowa nie trzymáć, skrećić, wywroćić ná nice,
 40 Obłuda w panowaniu, wielkie tájemnice.
 Człek szczery sie do tego urzędu nie zgodzi,
 Lecz ten, co podle drogi, podle prawdy chodzi.
 Trzeba zwádzic sąsiady, cudze rzeczy kłóćić,
 Y jednych przeciw drugim dla tego obroćić,

E e e e e

Zeby

Zeby sam pokoy mógł mieć przez ich mieszkanie,
 A zwłaszcza jeżeli dał do wasni przyczynę,
 Tak niesłuszność, a zgola wszystkie niemal grzechy,
 Na Krolewskich pałacach zawiesiły wiechy.
 Opuśćcie mi Krolowie; odpuść ty Pani;
 Nie wszystkich was, nie wszystkich w tej zamkam bani.
 Może byż Krol cnotliwy, gdy go rozum rządzi,
 Ale to śliski stopień; ktoż na nim nie zbłądzi?
 Ja z siebie miarę biorąc, tak mówię ogulem,
 Grzeszyłem y ja wiele, lecz tego nie czułem.
 Teraz dopiero widzę skorom zmokł do nić,
 Skorom uciekł z tak frogiey pod te dachy lić,
 Ze trzeba tyśiąc oczu, uszu, sta tyśięcy.
 Kto nie chce grzeszyć w tronie Krolewskim siedzący.

Poliarch Zakonów
 nie chwali.
 Nie mógł ieszcze Poliarch na to się z nim zgodzić;
 Opuść Oycze, żeć krotko rzecz muszę przeszkodzić;
 Coż wzdy? wszyscy poydziemy na takowe chwały

Do Kláštorow? to zginie rodzaj ludzki cały,
 Gdyż małżeństwem gardzicie; Miasta pospadaia,
 Wszystkie zginą rzemieśla, pola z zarastaia.
 Zginą handle na ziemi, a bez takich rzeczy,
 Ze y Mniszy mogą żyć, kto ich ubespeczy?
 Poirzą wszyscy po sobie z onym uśmiechaniem,
 Jakoby już wygraną wziął Poliarch na niem.

Anorest
 odpowiada.
 Odpowie mu Anorest, o! iakoż twe oko,
 Synu moy, wśpak cie daie, zaćiekły głęboko!

Gdybys to do roskoszy, y próżnego chleba,
 Ludzi wzywał, baćby się podobno potrzebą,
 Zeby wszyscy w tym mając przyśmaki y gusty,
 Tam się zgarnąwszy tom świat zostawili pusty:
 Do głodu, do nieśpania, do ciężkiej roboty,
 Nie będzie, nie, usay mi synu moy, lakoty,
 Osobnegoż tu trzeba instynktu od Boga,
 Kto się chce do naszego wpisać kataloga,
 A nie każdemu go da; ci tu nie należą,
 Ktorzy skoro rozliczne na świecie obiezą
 Obroty ludzkich rzeczy; a wszędy z fortuną
 Wprzek chodząc, do naszego Zakonu się suną;
 Aby iey tu bezpieczniey, że im śmiała przeczyc,
 Mogli od nosa grozić, ślaiać, y zlorzeczyć;
 Ktorzy przeczuwszy w swoim domu poniewolne
 Vbośtwo, wolą z nami cierpieć dobrowolne;
 Lub których nierozmysłney impet tu młodości,
 Wprowadzi do naszego Zakonu ścisłości.

Jako

Jako z łuku słabego wypuszczona strzała,
 Poki pochop z cięciwy, poty zaleciała.
 Vpądnie potym zaraz, iako go nie stanie,
 Y nie trzeba iey szukać, tylko na stajanie.
 Y ci, albo nie długo z nami będą trwali;
 Albo, jeżeli z nieba pomocy dostali,
 Zapomnią wszystkich szumow, pierwszego narowu,
 Krotko mówiąc, iakoby urodzą się znowu.
 Nie habit, iak mowicie, dzikiey pełen grozy,
 Nie trepki, y na biodrach kręcone powrozy,
 Nie łożę podło ślane, ani włosień twarde,
 (Bo to są znaki tylko tego świata wzdąrdy)
 Przydam ieszcze, nie praca, (bo śakomstwo chęiwe,
 Stokroć w większą zaprzęga ludzi nieszczęśliwe.)
 Ma to do Bożey chwały, serce, serce czyste,
 Myśl bez grzechu swobodna, y duchy ogniste;
 To śzaty w oczach Boskich, to, choć w grubey habie,
 Perła fute, y złotem, upstrzone iedwabie.
 Rodzicow, dzieci, domu, dla Boga odstąpić,
 Wśzech niewczasow, y krwi swey dla niego nie śkapić,
 Zdeptać bogactwa, żądze cielesne porzucić,
 Wiecznie ich nie żałować, ani się żałmuć,
 Bogu żyć, to test cnota; a ktorzy tak żyją,
 W naszym Zakonie, w niebo już intromisłyą
 Pewnie wzięli; y nikt ich z tego nie wyskrobie
 Regestru, ięśli, mówię, wytrwają na probie.
 O! iakoż jest na świecie takich bardo mało!
 Którymby się iść ciąsną drogą podobało?
 Wiesz? wiele do Zakonu z ludzkiego rodzaju
 Wchodzi? ile wyniesiesz z morza wody w iaiu.
 Nie chcę żeby Krolowie porzucali berła
 Dla Zakonu: Krolem byż, to Zakon; a perła
 Zawsze droższa niż złoto. Ktożby sprawiedliwe
 Woyny zwodził? albo kto karał niecnotliwe?
 Takżebyśmy przed światem wszyscy uciekali?
 A niktby go nie rządził; gdzieżby się zostali
 Zakonnicy z Kláštorem; a kto Krolem, Bożem,
 Takowego nąd wszystkie Zakony przełożem?
 To u mnie święty, który koronę piasłunie
 Na głowie, a cnota mu serce koronuje.
 Mnie co się tyczy, bowiem; że kto sobie myśli,
 Czemuż z doskonałości tej samisćcie wysli?
 Nie człowiek, nie moy umysł, sam Bog mi to rądził,
 Zebym śtarość na miejscu spokojne wprowadził.

Y kie-

Y kiedym był w naywiększym pomsty mey ferworze,
 Jakom wspomniał, w tamtym mie osadził Kląsttorze.
 Atoż teraz widziacie, że sie dobrze ze mną
 Obszedł, za mą przyługę podłę y nikczemną.
 Gdy cie o! wielki Krolu, o! moy synu drogi,
 Ná mym tronie posadził, y dał ci pod nogi
 Ludzi, ktorzy stárością moją pogárdzili:
 Day to, niechby obádwa synowie mi żyli;
 Tybyś o! moy Skordanie, świadczyć Bogi, trzeci
 10 Nie był uposledzony, od mych własnych dzieci.
 Jakbym znówu był Krolew, kiedy cie nim widzę;
 Już z świata, już z nadzieie, już z fortuny szydę.
 A poki Bog ná świecie dni moich nie skroci,
 Ten stan mu ofiaruję za iego dobroci.

Poliarch
 prosi A-
 noresta,
 żeby przy-
 kapłań
 stwie był
 oraz y
 Krolew.

Z pádły Poliarchowi, tu sły z oczu obu,
 Nie wstąpił mi (odpowie) w tym stanie do grobu
 Oycze moy! niech ci dádzą z moiego żywota,
 Bogowie, niech twe święte z tobą będą wota.
 Nie myśl nigdy ni oczym, tylko siedź ná tronie,
 20 A w swoim postáremu zostáway Zakonie.
 Iam cie gotow iáko syn we wszystkim usłuchnąć,
 Nie dám, nie dám wiatrowi złemu ná cie dmuchnąć.
 Wszystkie wczasy obmyślać y dostátki będę;
 A ty już z niebá máiąc w swoim sercu wędę,
 Traw dni ná służbie Bozey, zdeptáwszy przekłete
 Buntowniki, co ná cie podnošili pięte.
 W tym naywiększą pokładam część mey szczęśliwości,
 Gdy cie iáko w naywiększey uyrzę dostóyności.

Anoreft

30 Darmo to, darmo Krolu; (Anoreft odpowie)
 Nie dzieci, igrac z sobą, nie dádzą Bogowie.
 Nie wydrzecz mi już tego propozytu z serca.

replikuie.

Y iazbym to ná stárość miał bydz przeniewierca?
 Skosztowáwszy słodczy niebieskiego tronu,
 Miałem przyśládzanego kiedy dla piołonu
 Świata tego, niebieskich odstąpić nektarów?
 Niewdzięczem bym był takich Bogá mego dárow.
 Synu moy, dosyć iáwne twej miłości znamię,
 Dosyć twego áfektu wylánego ná mię.
 Nie bierz mi, proszę, z ręku moiego kleynotu,
 40 Ktory stóokroć przekładam brantownemu złotu.
 Bo, day to, niech w krolewskich splendorow ozdobie
 Vmyśl bywszy, státeczenie zostáie przy sobie,
 Gárdzi złotem, nie myśli chowác go y zbierác,
 A ciało, nie chciałoby swych kutow wywierác?

Weto-

Wetować opuszczonych delicyi y wczásow, imby
 Ná modlitwy ustawnych rozposcierac gasow.
 Jáko znówu sie kłócić, znówu sie z nim wádzić,
 A ledwie już w stárości mogłbym mu co rádzić;
 Znówu sie dáć ná morze, dáć sie znówu ciskać,
 A nuzby y kotłce, musiały sie przykac.
 Już tak wole ná niskiem zostawiać lądzie,
 Patrzyć ná me Krolestwo, w twoim Krolu rządzić.
 Nizeli znówu w szranki z swymi áfektami
 10 Wstępowac, com im ledwo múnstuku z wodzami
 Przybrał, y znówu ie mam ná swoje złe puszczać,
 Nie dayże mi sie tego Boze moy dopuszczac!
 Iá, ácz będę ubogim, y tylko ku chlebu
 Wodę máiąc, za tobą suplikowac niebu,
 Pokim żyw, nie przestane, iáko nayczęści
 Prošić będę, niech cie Bog y twych ludzi szczęści.
 Tu mu szczerá pobożność zdała sie wynikać,
 Jáby rzekł; że mie skada w tey mierze y tykac;
 Bo com raz Bogu slubił, com mu raz obiecał,
 20 Dotrzymam; lecz y drugim toz będę zalecał.
 Jáby świat deptał nogą, a poważnym czołem
 Niebá siagał, nie czlekiem będąc, lecz Aniołem.
 Lecz go znówu serdecznie Poliarch uchwycił,
 Ah! niechże sie wzdy ciebie dufá ma náyci.
 Nie puszcze cie z mych ręk, o! moy Oycze święty,
 Aż nam do Sytyliey drogi przedsięwzięty
 Dopomoc przyobiecał; z tobą my bezpiecni
 Poydziem ná głuche morze, bo Bogowie wieczni
 Woysko mocnych Aniołow przydadzą konwoiem,
 30 Już sie wiatrow, już wody, już Scylle nie boiem.
 Więc skoro sie szczęśliwiej imiemy Gallii,
 Niechay będzie to zgoła w tey dyspozycyi
 Obrac żywot, iáki choesz; iac to obiecuję,
 Ze sie y sam do twego zdania przyśtosuję,
 Y záłożył w Oyczyźnie Zakon tey reguły,
 Nádawłszy fundacye pod swemi tytuły.
 Nie dłuگو Anoreft trzymał go ná słowie;
 Niechże twoy błogosławiá propozyt Bogowie,
 Vczynię to dla ciebie. Tu wszystkich pospołu
 40 Do gotowego prosi Hyantzbe stołu.

ROZDZIAŁ Dwunasty.

Poliarch z Archombrotem gotuią sie morzem płynac do Sytyliey.
 Tych obudwu, Hyantzbe Krolowa, przy gorących przed Bo-
 gami

gami ofiarach, obowiązuje przysięga; żeby w niniejszym umowie między sobą, przez nie uczynionej, póki do Sycylii nie zapłyną, przeczycie nie ważyli się.

Idźda Poliarcho-
wa do Sycylii z Archom-
brotem.

- Już cierpliwszy Poliarch, nie tak się rozszerzał
Już z Archombrotem; y ten, razem z nim wieczerzał.
A że też był ozdrowiał, więc przyszedł podroży
Czas, to jest dzień jutrzejszy z Hyanizbą złoży.
Która do Meleandra skoro napisała
List, y skrzyneczkę onę synowi oddała;
Drogą onę skrzyneczkę rozboycom odjętą,
Co raz napominając, żeby iako świętą,
Jako tę, z której żywot, y szczęście zawisło
Y iego, y Afryki, strzegł, y chował ściśło.
Odday (prawi) synu mój ten depozyt drogi
Meleandrowi, skoro wstąpisz w jego progi.
A jeżeli byś też te pieczęci odwinął,
Zginąłeś! po tyśiąc kroć powiadam ci, zginął!
Tak iako teraz bierzesz z ręki moich cało,
Day w ręce tego Krola; poczekawszy mało,
Przyznał to, żeć na świecie więcej dać nie mogą
Bogowie, z tą odemnie bierzesz to przestrogą.
Przyznał, co winien będziesz y Poliarchowi,
Ze nie pozwolił zginąć takiemu skąrbowi.
On go krwią swoją oblał wżgardziwszy piraty,
Mnie dał, ia tobie dać Hyempsalu; a ty
Odday Meleandrowi w Sycylii, y ztem,
Ktoregoć się powierzam, moje dziecko listem.
Toż o drodze radzono. Niektórym się zdało,
Zeby im obom w iedney galerze przystało.
Ale to uważniejsi zaś ięli rozrządzać,
Szkoda dwóch do iednego miechu kotów wśadzać.
A choćby dobrze byli przyjaćiołmi sobie,
W osobney się animusz Krolowski ozdobie
Kocha: ani rownego długo może zność;
Zawsze się ambicya powinna komość.
Niechay każdy osobną swoją flotą plynie,
A który w Sycylijski port pierwej zawinie,
Niech owego poczeka, aby oba spolem
Wyśiedli, y Krolowi uderzyli czołem.
Archombrot też tym czasem uzłocone listy,
Z przywilejami daie; officyalisty
Tworzy, y Krolom zwykłe obiera dworzany,
Jako Sardynskim Krolom od Matki nazwany;

Nie-

- Niechcąc, żeby Poliarch miał co nadeń gurą,
Włożyła nań koronę, odziała purpurą.
A mając w depozycie swoim gotowiznę,
Sowitą liczyć Gallom każe dąrowiznę.
Więc prezentów przydawszy różnych do pieniędzy,
Między Pułkownikami, y starszyzną między
Francuską rozda, aby za pracę y szkody
Od niej nie odieżdżali proźni bez nagrody.
Tedy wszyscy żeglarze do wiosła, do sznurow:
10 Widzieć było celniejszych na morzu Maurow,
Oni swemu Krolowi wrodzoną ochotę
Wyświadczać, dość liczną wystawili flotę.
Seklowie nie wiedzieli, co w tym razie robić,
Czy Poliarcha, czyli Archombrota zdobyć.
W Poliarchu się bardo, y zdawną kochali,
Ale zaś z Archombrotem w ten kraj przyiechali.
Nie wiedzą komu lichem, komu padnie cetnem
Kostka do Argenidy; a tak w obojetnem
Wahają się terminie, różni różnie radzą,
20 Aż się swarzą nakoniec; aż się z sobą wadzą.
Stał tuż nad portem stary z kamienia ciosany
Ołtarz, na którym Neptun z tegoż wykowany
Trzymał w ręku szkarady partyzan troyzęby,
Osiadłszy okrutnego Hippotama klęby.
Którym w największe burze wzięwszy na widelce
Tkał łakomej Charybddie do gardła topielce.
Tam mu lubo kto z morza, lub na morze wsiadał,
Lub prosił, lub dziękował, ofiary pokładał.
Tedy nim w swoje wnida Krolowie okręty,
30 Czekali ich z gotowemi Kapelan bydlęty,
Zeby wprzód nim się wodzie, nim się dadzą morzu,
Paszport wzięli na drogę w wiecznym konsystorzu.
Więc do nich Hyanizbe; acz nie wątpię o tem,
Com na was wyprosiła łzami y kłopotem;
Coście mi obiecali; że te ślepe waśni,
Dokąd ich Meleander w walznych nie wyiaśni
Animuszach; dokąd ich zgruntu nie wykrobie,
Dotąd obadwa mężnie umorzyćcie w sobie.
Ale młodość, y miłość, ale zaufnicy
40 Zeby mie nie zawiedli w mojej obietnicy,
Przed tymi, w których dziśay wstępuiecie progi,
Jako mi toż trzymać, przysiężcie mi Bogi.
Co gdy owi na iewy uczynią gorące,
Słyszysz (rzecze) Neptunie, który morze wrzace,

Ffffff

Y wiatr

- Y wiatr śmierzysz szalony; który pod twe cienie
 Dziś dwu synów, a trzecie serce moje żenie.
 Ciebie chcę za sędziego, chcę mieć y za świadka,
 Takowego przymierza utrapioną Mátka.
 A któryby z nich, y mnie, y ciebie chciał zdradzić,
 Y przed tobą czynione śluby oszkaradzić,
 Tobieć pomsta nad człekiemi fluży wiarołomnym,
 Dasz światu, dasz w nim przykład, y wiekom potomnym,
 A ia tegoż sie dżierząc ostarza, státecnie
 10 Przyśięgam, że z tym wstąpię do grobu koniecznie;
 Ze swego winowaycę, każdą, każdą miarą,
 Będę prześladowała, y żywą, y marą.
 Potym raz tego, drugi owego obłapi,
 Raz sie cieszy nadzieią, drugi raz sie trąpi;
 Biega po brzegu długiemi, uymuie starszyznę,
 Potym Anorekowi: ná twoie siwiznę,
 O! moy Oycze, po Bogu dacie moję duszę,
 Y nie osuszę oczu, dotąd nie osuszę!
 Aże wezmę nowinę, że ci w zgodzie świętej
 20 Vczynią koniec drodze swoiey przedsięwziętej.
 Ty który masz z wiecznymi kompanią Bogi,
 Weź ich w swoję opiekę, a ná twe przestrogi
 Położą do krotkiego czasu swe dysguſty;
 Tác to Bogu przyſługá, teć to są odpuſty
 Pokoy czynić, y strony rozroznione godzić:
 Chćiey sam około tego Boży ſługá chodzić.
 A nicbo, ktore dotąd samą ſtoi zgodą,
 Y práceć dopomoże, y będziec nágródą.
 V wſzytkiego ztąd świata nábedziesz pochwały,
 30 Y ia, poki mi niebá żyć tu obiecały,
 Nie zapomnię twej łaski, o! moy Oycze luby,
 Dokąd śmierć nie przyniesie życiu memu zguby.
 Kontentował sie stárzec z takowey iey pieczy:
 Więc to iuż ná sie bierze, więc iá ubespieczy,
 Iże sie ieden z drugim dotąd nie powádzi,
 Aż ich w port Sycyliiski szczęśliwie wprowadzi.
 Już rżnięto ná ofiarę urodziwe woły,
 A z kizdek wyczytawszy, odiądz im wesoły
 Opowiedzą Kapłani; więc Krolowie obá
 40 Wrzucą w morze wátrąby, y inſze podrobá
 Neptunowi ofiarą iáko Bogu wody;
 Toż Poliarch iáko gość, wſiádł ná okręt wprzody.
 Wſiádł ná ſwoy y Archombrot; zápieni sie morze,
 Gdy go tyle okrętów, tyle wiosel orze.

W tym

- W tym sie tráby ozowá, á żeglarz ochoczy,
 Jáko może naygłębiey lekki poiądz moczy.
 Prawą stronę Poliarch, lewą tamten trzymał,
 A lekki zefir żagle z nienágłą rozdymał.
 Kráiało sie pátrzący serce Tymonidzie,
 Ze mu zoſtać ná mieyscu z Hyanizbą przyidzie.
 Wolałby, niż bydź poſsem, pomoc im żeglugi,
 Lecz trudno odbiec páńskiej w Afryce uſługi.
 Chćiał był ieden Póeta, Sycyliczyk rodem,
 10 Z wierſzami sie popiſać, lecz próżnym záwodem:
 Bo mu to Tymonides y ſuſznie rozrádził,
 Zeby záś nieoſtrożnie Krolow nie powádził,
 Kiedy były takowym popiſane tonem,
 Y ſnádnó utknąć mogły w ſercu rozroznionem:
 O! morze miſtrzu modły, y pácierza;
 Tobie sie ziemia ſwoich ozdób zwierza.
 Ná twoie głucho puſzcza dziś obroty
 Swe ſpecyały, y drogie kleynoty.
 20 Eole, który odzieraſz nam ſtrzechy,
 Gdy wſćiekłych wiatrów ſumne ſciſnieſz miechy;
 Rozdymaſz wody ſwoimi Eury,
 Szánuy, proſieme, Krolenſkiey purpury.
 Dwa pod zagłami temi idą ſwiátý,
 Ale ſwá pomſtę choway ná pirátý.
 Ná rozroznione ſercá ſie nie gnieway,
 Lecz ná nie wdzięcznym zefirem powienay;
 Y ſław, gdzie o brzeg murawá zároſty,
 Lekkie ſie náwy opieráią wioſty.
 30 Słuchay wielkiego Iowiſá mandátu,
 Który niſkiemu rozkázuie ſwiátu.
 Precz ztąd roſterki, niezgody, y wrzawy,
 Nie ma tu, nie ma, mieyſcá Grádyn żywáy;
 Nie ma Alekto, ktora z káżdym zádrze,
 Gdy ſypie ſiárki, y ognie w zanádrze.
 Zgoda tu ſwiéta; doſyć było wojny,
 Niechay te łódzie máią pław ſpokoiny.
 Iużby czás przeſtę nieſnáſki umorzyć,
 Iużby czás w iárzmo miłóſci ſie ſworzyć.
 40 Bog trzyma w ręku ſercá wſyſtych ludzi
 Kiedy chce grzeie, kiedy chce oſtudzi.
 Już dni kilka minęło, iáko wiatrem płochem,
 z Bochem Arfydas w Sycylię ſtánał weſpoł z Bochem.
 ſtanceli w Nioſąc liſty obádwa do Krolá z Krolewną,
 Sycylię Y nowinę o rzeczách Afrykańſkich pewną.
 tym czá- F f f f f;
 ſem.

Ale

- Ale wieść, która orły swym celu lotem,
 Vprzedzi ich z Afryki; już tu wiedzą o tem,
 Ze Poliarch Fráncuski Krol w potężney flocie
 Przybył owej ku wczesney pomocy sieroć.
 Ze Rádyrobánesa zabił mieczem swoim:
 Kędy się z niem potykał w polu wstępnym boiem.
 To kupcy trzęśli, którzy zaraz po tej wrzawie
 Puścili się z Afryki; ieszcze był w swej nawie,
 Y ná morzu Archombrot; ieszcze go nie było.
 10 V Mátki, kiedy ono toczyło się dżiło.
 Więc skoro Meleandra dojdą te rumory,
 Każe między kupcami dowiedzieć się, który
 Nayśluszniejszy, y przed się bez odwłoki stawić:
 Chcę się (prawi) od ciebie w tych áwizach sprawić.
 Co z Máurytaney macie za nowiny?
 Czyś tam sam był? czylić też powieści kto inny.
 Ná to kupiec: żadney w tym o! Krolu ómyłki
 Nie masz; patrzyłem ná to, gdy mocne posiłki
 Krol Poliarch przywiódłszy, wyładzał ná brzegi:
 20 Y ledwie dwa albo trzy odprawił noclegi
 W Lixie, gdy nocną zdradą Sardowie zaiádli,
 Cále nie opowiednie w násze porty wpádli.
 Dwakroć się z sobą w polu bili boiem wstępnem
 Równym Mársem; aż skoro pomstę nád występnem
 Sardyńskim Kroleśm odniósł Poliarch swą bronią,
 Zabił go; toż Sardowie ná morską się tonią.
 Teyże nocy puścili, uprosiwszy ciało
 Rádyrobánefowe; swe obozy cáló
 Zostawili Maurośm, y Fráncuzom w łupie;
 30 Mysmy też tu płyneli, pilni swojey kupie.
 Słyszác to Meleander, ledwie temu wierzył,
 Czemu Rádyrobánes w Afrykę uderzył?
 W iákowej Hyánizbę Bog piástował pieczy,
 Zesławszy icy Fráncuzy ku wczesney odsiecz.
 Co to był za Poliarch, tak mężny, tak mocny?
 Czy nie ten go uwolnił w oney burzy nocny?
 Kiedy náń Likogenes chciał włożyć kaydány,
 Co potym z Sycylicy nieślusznie wygnány.
 W teyże dumie Argenis nieboga się miesza,
 40 Raz się smúci, drugi raz samá się pociesza,
 Coby Poliarchowi, za kunszáchty były.
 Z Mátką Archombrotową? że tam swoje siły
 Obrocił, zapomniawszy mego utrąpienia;
 Tak myśli samá z sobą pełna podeyrzenia.

Tedy

- Tedy adwersarzowi, który mu w imprezie do
 Jego przeskądza, w łaskę nie prosi, lecz lezie?
 Czy się boi? czyli go inszym kształtem użyć
 Nie mógł? że mu dudkować, że mu woli służyć
 Zapomniawszy przyśięgi, y swej obietnice,
 Zalu mego ciężkiego, y moiej tesknice?
 Mnie przeto Archombrota przyszło znienawidzić,
 Ze do mnie Poliarcha gwałtem chciał uprzydzić;
 A ten miłości moiej, nienawiści iego
 10 Cále, widzę, zapomniął: ná swoje złe że go
 W takim razie ratował, y wdział mu ná głowę
 Koronę, przez swoje krew, y rany furowę.
 Bez których tam nie było, bo choćby stał z stałą
 Krzesną, coż gdy się chłopci serdecznie zapalą.
 Możesz tam być bez szczerby? możesz być bez rany?
 Zamilczał ná to szczęście, czy nie był pytany?
 Kupiec on, iáko we złej Poliarch był toni:
 A tu się zaś Argenis w drugą stronę skłoni?
 Vpadł Rádyrobánes icy mego mieczem:
 20 Częstoż się darmo trąpiem, y serca kaleczem?
 Nie Hianizbieć on to, ále mnie woiował,
 Ná mego adwersarza mnie to posiłkował.
 Tak się samá pociesza okazyey y z ty,
 Prędko się wziąć spodziewa od Afryki listy.

ROZDZIAŁ Trzynasty.

Meleander, y Argenis, usłyszawszy o dwu Krolách do Sycylicy
 zgodnie z sobą płynących, lubo ná osobnych, y armátnych flocach,
 w róźnych myślách y reflexyach zostáią; zwłaszcza, gdy Pi-
 seł Poliarchow upráśa, áby ludźi swoich mógł ná brzegi wysła-
 dzić. Więc za fortuną iákażkolwiek idąc, życzy sobie Melea-
 der gościom onym zaiechác drogę; ále żeby się w pałacu ná pr-
 ięcie ich zastał, Posłowie upráśáią.

- Lecz skoro się Arsydas w onym prawie czesie,
 Jey, y Meleandrowi z Afryki przyniesie;
 Dopierosz ich pomiesza, gdy co widział okiem,
 Przyczyniwszy wywodem respowie szerokiem.
 Gdy chwáli Poliarcha, iáko wielkie Państwa,
 30 Y narody do iego należą poddaństwa.
 Jáko flotę w rynsztunki, w ludźi, w konie wiedzie;
 Nie masz bráku, nie masz tam daremney gawiedzie.
 Jáko swoją dzielnością wszystkie Sardy strwagał,
 Zabił Rádyrobána; y kiedy się wzmagáł.

Z cho-

- Z choroby (bo y on wziął rany na swym ciele)
 Już się czasem przechodził, y wstawiał z pościeli,
 Przybył z swoją Archombrot do Afryki flotą,
 Gdzie się o włos nie cieszył szatan swą robotą.
 Bowiem miało miłości, na takie zadatki,
 By nie Archombrotowej umiejętność Mówki,
 Przyśzłoby było do krwi, tak już na się warli,
 Tak na się oba ferca, y oozy rozdarli.
 Respekt na Hianizbę był w obudwu, bo ta
 10 Raz miękcząc Poliarcha, drugi Archombrota,
 Niecaleć zagasiła on afekt szkarady,
 Ale zwlekła do czasu, krótkiego ich zwady.
 Tu, tu się w Sycylii pojednają, rąbdowni
 Trupem padną obadwa. Niecnotliwa babo
 (Pomyśli Meleander) bodaj wiecznie z piekła
 Nie wyrzasa! a przecz, żeś do mnie ich odwleka?
 Nie tań y przyczyny takich nieprzyjaźni,
 Wiedząc, że Tymonides pisał to wyraźni,
 Y Bochus, iak przyedzie, bo go był zostawił.
 20 W drodze, o wszystkim będzie bez obłazu prawil.
 Toż wszystko przed Krolewną z radością powiadał,
 Y tylko chwałom onym wierzchu nie dokładał.
 Jako zwykli ci, których słuchamy więc radzi,
 Już y tey podeyrzenie na ferce nie wadzi.
 Wszystka pała weselem, o wszystkim się znają,
 Cicho wołać do siebie każąc Gobryasa!
 Który z nią, y z Arsydą, mówiąc o tym mile,
 Wyglądali z radością przyszłej krotofile:
 Y Bochus też nazajutrz przybył po Arsydzie;
 30 Toż niosąc list Krolowi, dał y Argenidzie.
 Ale starzec stroskany na różne się chwile
 Strony, kinawszy rady, y wszystkie nadzieie,
 Których już po wygranym Radyrobánesie
 W swojej głowie naprzędzie, y do kupy znieśie.
 Gotowej czeka zguby głowy, y korony:
 Tedyć to (rzecze) na myśl starcze zaślepiony
 Nie wstąpiło? dla czego Gobryasz tu siedział?
 Nie rychło się, nie rychło na swe zle dowiedział!
 Awoż tobie ostrożność; awoż twe załogi.
 40 Fraszka Radyrobánes: nie był mi tak frogi
 Likogenes, iako, gdy na moy się łeb zwalił,
 Ten szurm, który Maurzy prowadzą, y Galii
 W tych myślach gniew z bojaźnią mając pomieszany,
 Każe, żeby Gobryasz był mu zawołany.

Z Arge-

- Z Argenidą go mówiąc zastał pokoiowy,
 Ktora, iakoby w głowie siedziałą Oycowy,
 Powie mu, iaka była tey przyczyna drogi,
 Oraz go animuje, y daie przestrogi,
 Zeby był rezolutem, y to wszystko śmiało,
 O swym Krolu powiedział, co się mówić dało.
 Czasby kinąć mąszkarcę, rzecze: y te plotki,
 W pole wynieść puściwszy sprzykrzone opłotki.
 Skoro wrocił do Krola pokoiowy młody,
 10 Darmom (rzecze trefunkiem) biegał do gospody
 Gobryaszowej; który wnet ci się tu stawi,
 Bo go Krolewna zaraz od siebie odprawi.
 Znowu mu to w łeb utknę, zkad one przyiaźni
 Krolewnie z Gobryaszem w zamieszce teraźni?
 Kiedy to myśli, kiedy w tym prącuie znoiu,
 Aż też Gobryasz wnidzie do iego pokoju.
 Na ktorego, skoro wzrok obroci życzliwy,
 Sameś sobie, (powie mu) przyiacielu krzywy,
 Ześ przed nami tak długo tań swego Krola;
 20 Chcącemu się nie dziecie, iak mówią, niewola.
 Ale ja Poliarcha znając od młodości,
 Boję się, żebym nie wpadł w termin niewdzięczności,
 Zem nie tak iako winien, czcił iego dworzany,
 Opuść o! moy Gobrya, y nie day nagany.
 Skromnie Melcandrowi Gobryasz odpowie:
 Przebacz y ty, zem milczał; samieć to Krolowie
 Dobrze wiecie, yże nam milczana przystoi,
 Których wezwać raczyście do przyiaźni swoi.
 Mam (przyda Meleander) dziś od niego listy,
 30 Gdzie się, ale y poseł, nam go oczywisty
 Zapewne obiecuie, a tyś o tym wiedział
 Gobrya, wzdys nie przestrzegł, wzdys mi nie powiedział,
 Ześ go czekał z swą flotą przypłynawszy wprzody;
 Krolu (rzecze Gobryasz) owszem nie pogody
 (Nie skłamałem by najmniey) y szalone wały,
 Wierż mi od iego floty, nas aż tu zagnały.
 A gdy często wspominał, Krol moy, że nie minie
 Sycylię; coż y mnie w tym było terminie
 Inszego czynić? tylko com miał z twej dobroci,
 40 Tu poczekać, aż się z tych obłędów wroci.
 Z tym odchodzi Gobryasz; bo też na nim więcy
 Wyczerpnąć Meleander nie mógł; lecz myślęcy
 Co z nim robi fortuna? y Gobryasz, co tu,
 Szczerze nic nie odpowie, chodzi koło płotu.

G g g g g

Poco

- Poco Poliarchowe woyska morze macą?
 Czy nie po Argenidę? a bez mała chcąc.
 Czy nie przeto nie chciała kochać Archombrota?
 Czy nie z iey okazyey ta Fráncuska flota?
 Dopiero mu w myśl padnie Pallas Theokryna,
 List Rádyrobánców, śmierć Selenissina.
 Już stárzec ná naywyższym trosk swych szczyćie stoi,
 Już sie y włásney corki nieboráczek-boi.
 Zásie Poliarchowe przymioty uwáża,
 10 Y dzielność, y Krolestwo w oczy go uráża.
 Godzien mu bydz za zięcia, ále z drugiey strony,
 Ze tak był w Sycyliey frodze zniewáżony;
 Kiedy iáko ná zboyce palono angáry,
 Y do niezásłużoney szukano go kary,
 Boi sie, áby pomistá ta iego wypráwa
 Nie páchnęła; do tego Sycyliiskie práwa,
 Ktore sie łączyc z Krolmi możnieyszymi grozą;
 Zás Archombrot; znowu go Maurowie trwożą:
 Y iuzby sie był z corką do upásći swárzył,
 20 Lecz nie wiedząc co wieczny los w tym garku wárzył;
 Kogo mu zięciem niebá, z tych dwóch naznáczyły,
 Milczá, y trzymał w sobie gniew ze wślystkiey síly.
 Tylko co raz te słowa wyrzekł rozgniewány;
 Poliarcha wygládasz? y tak ci kochany,
 Corko moia? zebyś go krwią mą oblánego,
 Albo Archombrotową, álbó włásną iego,
 W tym áfekcie chowála? ále słowa one,
 Jákbý nie zrozumiane, od tey pogárdzone.
 Tu sie Cleobul, tu sie Eurymedes krzáta,
 30 Dunalbi z Ibburánem, lecz sie káždy pláta,
 Czego sie iąc, nie wiedzą; komu ráczey godzić,
 Czy Poliarcha, czyli Archombrota szkodzić.
 Z tym Krol, z tamtym Krolewna, w obu ręku pioron,
 Tenże strách z Afrykańskich, co z Fráncuskich koron.
 Ostroźnie chodząc trzebá w takowym terminie,
 Máią strzáły Bogowie, máią y Boginie.
 A Gobryasz przeczúwfy, ze iuz w súspicyey,
 Nie chce dłużej zostawáć ná ich dyskrecey;
 Welí háńbę uprzedzić, wrzeczy dla nápráwy
 40 Swych okrętów, z miásta sie wprówadził do náwy.
 A iáko była zmowa z Argenidą óicha,
 Flotę swoię ná morze od portu wypycha.
 Y wyrzuciwszy kotfy ná bezdenney szczy,
 Czeka, rychłoli larmo fortuna uderzy.

Tym

- Gobryasz Tym tesz czásém Poliarch szczęsnemi Eury
 sie ná mo- Nieśiony, wprzód obáczył Lilibeyskie gury,
 rzu zła- Niż ziemię Sycyliiską; á z wielkiey póćiechy,
 czył z Po- Zágłuszy niebá żołnierz, y żeglárze echy.
 liarchem.
 Ochyná rudle w wodzie máiąc sto pogody,
 Lotem táżá do ládu, iákoby wzáwody,
 Jákobý do Fráncyey wysádzá Fráncuzy:
 Lecz skóro przypłyneli do wyspy Águzy,
 Stánąc káże Poliarch, y zátzymáć wiośly
 10 Okręty; do Lilibu w tym wysylá posly,
 Pytáiąc sie kędy Krol w Syrákuziech? czyli
 Teraz iest w Eperekcie? skóro sie wrocili,
 Dadzą, ze rezydowál, wiadomóść, w Panormie,
 Zádziwi sie Poliarch takowey reformie.
 Więc mináwśy Agatyrś, y kóło Drepánu
 Płynąc; flotę obáczá ná frod oceanu.
 Witáł Krolá Gobryasz, lecz y ten bez miáry
 Rad mu; ceremonie tedy y ofiáry
 Kurzyły sie, serdeczne uklony, oblápy
 20 Co skóro z przednieyszymi odpráwi Satrápy,
 Poliarch go za rękę ná ustronie bierze,
 Powiedz mi wślytko (rzecze) moy Gobrya szczerze:
 Coś tu robił tak dluogo? y czymes sie báwił?
 Jeżelis z pozwoleniem w porćie flotę stáwił?
 Jákoli Argenidę moię Bog fortuní?
 Widziáles, mowiáes z nią? byles kiedy u ni?
 Co tych ludzi za ráda; co máią za síly?
 W zgodzie sá, czy ich iákic fakcye róznily?
 Práwił wślytko Gobryasz, do rzeczy naymnieyszy,
 30 Jákowy Sycyliey stán był teráznieyszy;
 Jáko była w miłósci y Argenis stálá;
 Jáko iego zwycięstwa ná wślystek swiát chwálá.
 Słucháiąc Poliarch cielszył sie niezmiernie;
 Lecz sie z námi Krol (práwi) nie obchodzi wiernie:
 Pokázuić on przyiáźń, y chęć uśty swoię,
 Jesli tesz tak y w sercu; ále ia sie boię,
 Ze go zásiadł kto inny, áto li mi słowy
 Chciáł ufáć y korony, y Krolewskiey głowy.
 Y áczem cie doczekáć w porćiech sobie túszył,
 40 Argenis mie przestrzeglá, zebym sie z nich ruszył.
 Sił tam zádných nie máią, pewnie sie nie zwádzi
 Krol; á iákom zrozumiał, gościom będą rádzi.
 Wesoł Poliarch; bo sie nie ma z czego smucić,
 Káże zaráz ná morze kotfice wyrzucić.

Ggggg

Chce

Chce czekać Archombrota, aby wedle zmowy,
Wraz oba na Panormu, wysiedli ostrowy.
Bowiem ten inszą stronę tak odległo płynął,
Ze był z oczu Francuzom z swoją flotą zginął.

Meleander
der sic
trofzycz.

- Już o tym y w Panormie wiedzą przez rybitwy,
Ze wojsko na kotwicach gotowe do bitwy,
Wisząc nad Sycylią, o kilka mil stoi;
Już wie o nim, już się go Meleander boi.
Y ledwie się to w sercu stroskany pomieści,
10 Kiedy go o Francuskiej potencye wieści
Dochodzą; iak ma liczne, y wielkie galery,
Jako moźne armaty, dzielne Kawalery.
Już mu y powatpiwać o Hyanizbiny
Obietnicy przychodzi, żeby mieszaniiny
Nie bał się od tych ludzi; choć idą w żelezie;
Już wie, że mu Archombrot, o tym listy wiezie.
Skrycie się na tak chytrą gryzie białogłowę,
Ze ten ciężar na jego obalił głowę;
Potym sobie zawołać rozkazawszy corki:
20 Czułość to serce moje, że z tak dżugiey zbiorki,
Straszna się (rzecze) chmura, y szturm zebrać może,
Który nas iednym razem zatopi, strzeż Boże!
Powiedz mi o! Argenis (gdyż bez wiadomości
Twey nie płynął Poliarch) iakich mamy gości?
Czy nam pokoy Francuskie, czy wojnę okręty
Niosą? czegożem, czego doczekał się zgięty
Pod ciężarem stroskany starości mój Boże!
Wrzeczy tego Argenis zrozumieć nie może;
Krotko tedy odpowie: że ani z nim w radzie
30 Siedział, ani też wie o iakowey zwadzie.
A choć sobie poltawę zmyśla, chociaż tłoczy
Radość; wždy serce od niey tylko nie wyskoczy.
Korci ją to, że czuiąc Poliarcha bliskiem,
Nie karmi duszy swoiey tak słodkim pałtwiskiem.
Bo wiżąc dotąd między kowadłem, a młotem,
Radaby się ostatecznie rozprzegła z kłopotem.
A Archombrot tym czasem minawszy Francuzy,
Rozumiejąc, że Krola mają Syrakuzy,
Tam płynął; ale skoro błędu się domacał,
40 Nazad się od Pachinu, do Lilibu wracał.
O którym, gdy się znowu Meleander dowie,
W iakiey z nim flocie jego przyszli Maurowie;
Zdechł chudźina od strachu, a iako trup blady,
Rzeczy; to tu beze krwi, może być bez zwady?

Tu się

- Tu się burzy Poliarch, bo go miłość grzeie,
Tu mu się zepchnąć nie da Archombrot z nadzieie;
Ktoż się w takich spodziewać sercach może zgody?
Zniośł Rádyrobánesa; nabawił swobody
Poliarch Hyanizby Mátki, y korony,
Nabawił Archombrota, za coby mu żony
Mógł ustąpić? dopiero obietnicę mając,
Wielkiey po Poliarchu ludzkości doznając,
Mogliby się z sobą z tey zgodzić okazyey:
10 Lecz we flotach osobnych gdy do Sycylii
Płyną, ani się z sobą, ziednoczą y zrocą,
Znać, że na się warch mają, y znąć, że się boczą.
Tedyć ja, o! mój Boże na zgrzybiałe lata!
Patrzeć będę, gdy zginie połowica świata?
Zginie w mey Sycylii! z Sycylią zginie,
Y to morze bezdenne krwią szlachetną spłynie!
Zadne potąd Charybdy, y iakome Scyle,
Dusz ludzkich na tamten świat nie posłały tyle,
Co Sycylia posła! a ty krwią ociekła,
20 Corko moja, gdy dzieło swe Alekto wściekła,
Y furią wykona w Awernie zrodzona,
Z tym poydziesz na kobierzec? z tym ztowarzyszona
Dożywotnim ogniem, ślubem będziesz świętem?
Który zwycięstwo nad swym wzięwszy konkurrentem,
Podać rękę drugiego okurzoną duszą?
Jeśli Poliarch? tedy moje patrzeć muszą
Na Archombrotowego zaboycę te oczy:
Jeśli Poliarchową krwią Archombrot zmoczy
Broń swoię; iakoż miły będzie Argenidzie?
30 Tu mi Bożych, tu ludzkich, już praw ruszyć przyidzie!
Ze wolność, którą wszyscy Rodziciele mają,
W obraniu zięcia, mnie ja gwałtem wydzierają.
Nakoniec się pokrzepi; tedyż rowien grzybu,
Będzie siedział chybiwszy przodków moich trybu?
Y nadstawię fortunie niecnotliwej grzbietu?
Nie mając y żołnierza, y w porcie okrętu?
Skoro Eurymedowi swojemu to zleci;
Sypie się stary żołnierz, y żywa młódź leci;
Zprowadzają załogi, okręty, iakie są,
40 W porty zwodzą, z cekauzow w nie armaty nieśa.
Przynamniey by zaślepić niegotowość owę;
Lecz więcej w Argenidy, więcej w swoię głowę
Vśa, niż w te posiłki; mocniejszy to flota
Gdy Corka Poliarcha, on ma Archombrota.

Gggggg

Wieść

Mycypsa,
y Gelanor
od swoich
Krolow,
do Mele-
andra
przypty-
neli.

Wiesć tym czasem od morza, przychodzi do dworu,
Ze Krolowie obadwa, bez zwady, bez spom,
Woylka swoje złączyli, y iakby pod sznurem
Wiedney stoi kolei Francuz y z Maurem.
Jeszcze sie Meleander dziwuie tey zgodzie,
Gdy znać daia, że w porcie iuz staneły łodzie,
Ze w nich przyszli poslowie od obu Monarchow;
Jest tu y Archombrotow, iest y Poliarchow.
Bo ci skoro w ieden szyk sprawa swoje nawy,
10 Nikomu sie wysunąć nie dadzą z obławy.
Choć Seklowie, co byli z Archombrotom w drodze,
Poczawszy dym oyczyty, do niego sie frodze
Napierali; lecz darmo, bo sie zdało, przodem
Mycypę z Gelanorem wyprawiwszy młodem,
Vpraszac Meleandra, aby z swojej łaski,
Dał im na Sycylijskie z ludźmi wysieść piaski.
Zdziwi sie Meleander, y Argenis temu,
Zkąd zgoda, albo ktory ustąpił ktoremu
Swey imprezy? zkąd one tak nagle pobraty?
20 Y iakie między niemi staneły traktaty?
Krolem sie zwał Archombrot, tak naglej odmianie
Dziwnia sie oboie razem nieslychanie.
Zkąd tytuł, zkąd Krolewska korona sie wzięła?
Czyli iuz Hyanizbę śmierć okrutną ścięła?
Boi sie Meleander; lecz sie w boiaźń miesza
Radość, kiedy pokojem swe serce pociesza.
A uboga Argenis, czego sie ma chwytac,
Nie wie, kogo z nich będzie oblubieńcem witac?
Czy sie bac, czy sie cieszyć, nuż do rey lekkości
30 Przyidzie? że będą chcieli o mnie rzucać kości?
O! ciężki y ostani głowy mey zawrocie!
Anuż (rzecze) upadnie los po Archombrocie?
To myśli przy Oycowskim stoiac krześle; ali
Gelanor sie z Micypą do pokoiu wali.
Wszyscy wzrok obroćili na nich wytrzeszczony,
Tedy pocznie Gelanor: (Francuskiey korony,
Gdyż ich obu iednym Krol obłapił afektem;
Ze mowił przed Micypą, działa sie respektem)
Poliarch, y Archombrot, wielcy Monarchowie
40 Ten Sardyńską, Francuską tamten ma na głowie
Koronę, na twym morzu z swoimi flotami
Krolu Panie, staneli; a nim ci sie sami
W twoich progach poklonia, y uderzac czołem,
Proszą przez nas o przystęp w te tu brzegi społem.

Dopie-

Dopiero sie Micypsa do tego przymowi:
Nie potrzebą tu było ślać Archombrotowi
Przed sobą wielki Krolu, z twej dobroci mając,
Wiazd wolny, port otwarty, nic sie nie pytaiąc:
Lecz że to z Poliarchem było na wymowie,
Zeby obadwa razem wysiedli Krolowie;
Razem cie przywitali, w tym perdonu żada,
Wostátku sam sie sprawi, ikoro cie oglada.
Odpowie Meleander swobodny na czele,
10 Ale w swym wątpliwosci sercu tłoczy wiele:
Wszystkie porty, wszystkich miast Sycylijskich brony,
Serce, afekt moy waszym Krolom otworzony;
Wolno stanać, kedy chcą w przyjaćielskiej ziemi,
A on na samym brzegu przywita sie z niemi;
Albo wsiadłszy w swe łodzi, iak naydaley moge
Wyidae (rzecze do nich) y pokaze drogę
W dom moy tak zacynym gościom; na co mu poslowie:
Toć za rzecz wdzięczną nasi będą mieć Krolowie,
Gdy z swoim zaniechawszy trudem tey ludzkości,
20 W pałacu czekać będziesz slug swych, a nie gości.
Więc zaśie Meleander, kiedy tak radzicie;
To mym imieniem, proszę, Krolom oznaymiecie,
Ze sie im chcąc do końca we wszystkim przymilić,
Swey powinności, niżli zdania ich uchylim;
Raczej wolę; a iako kazećie mi y tu,
Czekam lubych przyacioł szczęsnego przybytu.
Vklonia musie zatem; a Gelanor znowu,
Jeszcze Krolu iednemu racz dać ucho słowu.
Mając pewne Poliarch zaścia w Sycylii,
30 Nisko prosi, aby mógł oprocz suspicyey
Woylko swoje wysadzić, inaczej nie moze
Bydź bezpieczen, czuiac tu dawne na sie noze.
Wiesz o tym y sam Panie; lecz slowo zawodzi
Krolewskie, że nikomu naymnicy nie zaszkodzi.
Zadrzał starzec ubogi, ikoro wspomniał owe
Gelanor nieprzyjaźni Poliarchusowe.
Tedy woylko wysadzi? a co w sercu warzy
Nikt nie wie; nie uprosi; to pewnie wyswarzy.
Odmowie ieszcze gorzej; nuż tracęcy ślady,
40 Będąc iuz pogotowi, przez to szuka zwady?
Wostátku sie domysla, y bez pozwolenia
Wynda? iuz ta Argenis nie bez podeyrzenia!
Lecz teraz zaniechawszy swaru z nią y sądu,
Nie tylko Gelanorze w moich brzegach ładna

Zało-

Załowac wam nie bede (odpowie wesoly)
 Ale wszelaka spiza, y opasne woły,
 Będa dla waszych ludzi; na ktorych ia łonie,
 Smiele sie wyłpie, choć mych nie będzie w koronie.
 Zátym sie Rodzicielkę o Archombrotową
 Pytał; y iego Krolem przecz Sardynskiem zową?
 O tryumf Poliarchow; y o iego rany
 Z przydatkiem wszystko prawil Gelanor pytany.
 Słuchala go Argenis, lecz by po kryjomu
 10 Wolala słyszeć, czego zwierzyć sie nikomu
 Procz niey, nie mogł Gelanor; dopaść osobności
 Nie podobna, tak strachu pełna y radości.
 Oczyma tylko z iego rozmawiała twarzą,
 Raz ią chłódzą, drugi raz nadzieie ią parzą.
 Tedy odtąd dzień czwarty Meleander znaczy,
 Jeśli zdrowie posłuży, a wiatr ich nie wpaczy,
 Przybędą do Panormu z ochotą czekani:
 Ci Krola pożegnawszy, sami pożegnani,
 Wsięda w Barke; a skoro puszcza sie od brzegu,
 20 Robiac wioślem doiada Krolow w pełnym biegu.
 A starzec obciążony troskami y ląty,
 Długo daremnie myśląc, lub zysku, lub strąty,
 Bog mie (rzecze) nabawi; gdziekolwiek mie pędzi
 Fatum moie, więc zżyć; a przeto nie szczedzi
 Dziaduś, y co od serca chował sobie drzenia,
 Sypie, iak do splendecę, tak do pożywienia.
 Ze wszystkich krajow różne zwozą apparaty:
 Jeśli prawi na pogrzeb; niech będzie bogaty:
 Jeśli tesz na wesele; dopieroż załowac
 30 Nie potrzeba; kogożby raczey miał traktowac?
 Więc wszelkich specyafow, które daie morze,
 Które rodzą Dziardyny, na które pług orze,
 Które sie doma legną, co w sierci, co w piorach,
 Y co po drzewach, y co mnoży sie po gorach;
 Y w czym tylko ma język naypielzczniejsze gusty,
 Nawieziono do zbytku, y wszelkiey rozpusty.
 Pełne wszystkie piwnice, wszelakiego trunku,
 Ludzi gwałt, tak do kuchen, iako do szafunku,
 Mleka tylko ptaszego nie było na wety.
 40 Y podrob nie kładziono z Phenixa w pąsztety.
 Wszystko złoto, co w sobie Sycylia miała,
 Srebra, perły, kleynoty od wiela do mała,
 Dla pompy sprowadzone, obicia, szpálery,
 Y byłby mógł z gwiazdami nadol zewlec sfery;

Meleander
 sie go
 tuie na
 gody.

Zc-

Zewlokłby ie nie chybnie, bo nie tylko gmąchy,
 Posadzki, ale nawet obiiáno dachy.
 Ludzi cma ze wszystkich stron na te dziwowiska
 Jechało do Panormu, z daleka, y z bliska,
 Ze sie w mieyskich nie mogąc cizba ona murach
 Zmieścić, po błoniach rownych, y przyległych gurach
 Rozbiłali namioty, y szopy barwiste,
 Gdzie na morza pozor był, y wody pieniste.
 Do Kościołow niesiono lampy, y oliwy,
 10 A kędy sie nad churem frambug wieszał krzywy,
 Złotemi sznury wito morwioliste wiechy;
 Pełno wszędy muzyki, pieśni, y poćiechy.
 Bawoły, ale im wprzód uzłocono rogi,
 Przed wieczyste dla ofiar prowadzono Bogi.
 Tańce wszędy po mieście, a ztąd sobie wroży
 Wesele Meleander; głos ludzki, głos Boży.
 Y iuz sie na tę stronę, kędy sercu mili
 (Puściwszy strach na stronę) biedny dziaduś chyli.
 Juz sie tylko Argenis sama nie obaczy,
 20 Każdą rzecz obojętnie bierze y tłumaczy.
 Gdy czwarty raz zabielał, y czwarty raz zgrzebne
 Zegnawszy z świata cienie, niżiny podniebne
 Slicznym glancem uzłacał Tytan, ogień szczyry
 Lekki rozdymając po ziemi zefiry.
 Ale, gdy komu iągły prązą na podółku,
 Zawsze iako na smyczy, zawsze iak na kółku.
 Tyle trzy dni u niego, trzy godziny waży,
 Co trzy lata; bo czeka, iakoby na strąży.
 Podaycie wiatrom żagle, kędy żądza skryta,
 30 Serdeczna, wioślem robi, y portu sie chwyta:
 Jakoż ieszcze czesała kosę ogniowłosą
 Siadała na Szarlátnej zorze, kiedy kotfice podniosą,
 Y prosto ku Panormu, bo tesz tam wiatr wicie,
 Idą z sercem boiaźni pełnym y nadzieie.

Poliarch
 y Archō.

30
 brot, wy-
 siadała na
 brzeg Sy-
 cylyjski.

ROZDZIAŁ Czternasty.

Skoro do Sycylii Poliarch, z Archombrotem przyplłyneli, iakoby
 żadney z sobą niechęci nie mający, witają sie na pałacu z Me-
 leandrem, któremu Archombrot skrzyneczkę z listami oddaie; te,
 gdy Krol czyta, częścią na Archombrota, częścią na pismo obrá-
 caiąc oczy, do wzajemnego powitania sie z Argenidą daie mu
 pochop; na co patrząc Poliarch, y nie wiedząc ieszcze sekretu,
 zębami od gniewu zgrzyta; aß mu náosłatek tak wielką myślí stra-
 skanemu, Archombrot ustępuje Argenidy.

H h h h h

Juz

- Już miasto w oczach mieli: już na oceanie
 Widzieli ich zdaleka także Pánormianie.
 Arsydas z Eurymedem otoczeni zgrają
 Przedniejszych Senatorów, w porcie ich czekaia.
 Jakoby pompa ona, nie Krolej, lecz Bogi
 Prowadziła, taki tłum y nacisk był frogi.
 Już Gobryasz z Micypsa uprzedzili Pány;
 Już brzeg częścią ich ludzi zewsząd opasany.
 Sześć tysięcy Francuzów, dwa Maurów było,
 10 Drugą część się na flottach zostawić godziło.
 Już Poliarch swobodny, iako ziarno złota,
 Wyśiadł na ląd y czekał chwilę Archombrota.
 Lecz iak się oncy dotknął pierwszy raz ziemiце,
 Nowa go zeymie skrucha, y zblednie mu lice.
 Y Archombrot nie długo czekaniem go bawił,
 Gdy się mnies, niż w godzinę, na tenże ląd stawil.
 Toż skoro swe z Seklami odprawią ofiary,
 Na Dziánety, świetnemi które pod czołdary
 Czterech trzyma Murzynów, czerniejszych nad kruki,
 20 Tym po pierśiach odęte igraia buńczuki,
 Obá wsiędą; y prosto obroca ku miastu,
 Które od morza leży w stáian kilkunástu.
 W prawą y w lewą rękę nie przeyrzane gminy,
 Pełne drzwi dziwowidzów, dachy, y kominy.
 Z przodku kawálerya, á z tyłu piechoty,
 Otoczą ich; Poliarch kolet szczerozłoty
 Odział płaszczem z purpury; u którego brzegi
 Perel oryentalskich osuły szeregi.
 W sioniowey kóści bułat w pancerzowe nity
 30 Przy lewym trzyma boku ślancuch złotolity.
 Z tegoż kruszcem mánele ręce mu osuły,
 W kosztowne dyamenty, w drogie karbunkulę
 Sadzone: czoło wiąże purpurowa wstęga
 Tkána złotem; lecz gdzie włos złota glansiem sięga,
 Gásnie złoto; bowiem tu wszystkie te ozdoby,
 Nie zdobia, ále biorą, ozdobę z osoby
 Poliarchowey; który przy tak wdzięczney cerze,
 Wszystkim oczy wybiera, wszystkim serca bierze.
 Ona śliczną postawą y ludzkością składną,
 40 Anioł, gdyby wdział człowieka, nigdy miarą żadną,
 Jesliby chciał w śmiertelnym ciełe chwilę pobyc,
 Na piękniejszy przymioty nie mógłby się zdobyć.
 Aleć mu y Archombrot w niwczym nie dał przody,
 Taż piękność y uroda, też były swobody,

Tak

- Także wszystek we złości, y w kamieniach świecił;
 Także w oczach y w sercu wszystkim radość niecił;
 Także na dzielnym koniu; przed nim klawę trzyma
 Micypsa, á w świeżym się tygrysie odyma.
 Już się byli poczęli y Seklowie dwoić,
 Gdy ci tego, owego drudzy chcą zafwoić.
 Ale zaś lepszą wrozką iakoby we stworze,
 Wszyscy obu w iednakim piástuią faworze.
 Tákci obok iecháli, á z tyłu y w oczy,
 10 Cizba się nie przeyrzana około nich tłoczy.
 Rzekłbyś, że ci iak żywo nie miał z sobą,
 Ze brácia, że pod iedną leżeli wątroba.
 Do każdego sklonieni, tych ręką, tych głową,
 Inszych krotką witáli; lecz przyjemną mową.
 Witanie Toż skoro Meleandra uyrzą, á on piełzy,
 ich z Me- Z ostátniego się ku niemu stárzec schodu spiełzy,
 leandrem Skoczą z koni; więc do nich po obłápie niskiem
 Meleander: boię się, że to dziwowskiem
 V wszystkich, że to moiey przypiszą lekkości.
 20 Iżem w porcie tak zácnych nie przyimował gości.
 Niech mi wszyscy odpuszczą; odpuscicie mi y wy,
 Nie ja, wasz tu Gelánor, wasz Micypsa krzywý:
 Ktorzy mey nie potrzebnym respektem fatygi,
 Tu me waszey przyiáźni zwiázali obligi.
 Nie z nami wielki Krolu, tey racz polityki
 (Odpowiedzą) zázywác; swoje domowniki,
 Swoie to sługi widziś: ani się tesz godzi,
 Zeby Krolá starego, mieli trudzić młodzi.
 Znowu ich dziadus chciwie obłápi pochyły.
 30 Jáko mi zdrowie, iako Juppiter mi miły
 Tak się wstydzę, że kiedy w moimeście domu,
 W podłym stanie służyli, nie znáni nikomu;
 Wasz grzech, moia pokuta: lecz prze moy włos siwy,
 Nágradzę tę omyłkę fortuny zyczliwy.
 Zátym Poliarchowi, y świeżo wygrány,
 Ze padł Rádyrobánes, przezeń dokonány;
 Sardow Archombrotowi y korony złoty,
 Winiszcie pełen wdzięku, pełen y ochoty.
 Ná pałac Wchodzą, Już weszli na pałace, gdzie trzy majestaty,
 40 Na posadzce mosiężney uśłane szarłaty
 Stały; każdy zosobna na iedwabnym isnurze,
 list od Hy- Złotolity baldekin okrywał ku górze.
 anizby ta- Już ich niemi częstnie Meleander: ále
 iemny Meleand- Nie chcąc ci dłużej w takim zostawác opale,
 der czyta.

H h h h h 2

Nisko

- Nisko mu się pokłonią; y żaden nie siedzie,
 Aże wzdry iaki koniec, ona przą mieć będzie.
 Tu Archombrot dobywszy listy z kamchy złoty,
 Odda Meleandrowi Mátczyne rąmoty,
 Y prosi, żeby czytał nie mieszkaiąc wiele.
 Toż przydaie Poliarch deklarując śmieie,
 Ze ani sieść, ani się uspokoić może,
 Aż o sobie dekreta wyrozumie Boże.
 Razem się Meleander, razem dziwi, lęka,
 10 A pod owym chudzinie listem zadrży ręka.
 Co to była za kartá? co za pápier taki?
 Więc gdy pieczęć otworzy y odcdrze láki,
 Pocznie czytać, co w długim liście nápisano;
 A ci stoia, iakoby przez nich kto włókł śiáno.
 Raz bledną, drugi płoną, ztąd oba zawiśli,
 Jeżeli Hyanizbe co nie wedle myśli
 Ktorego nápisala: precz, precz wszystkie względy,
 Miecz, krew, woyna im w sercu, siedzi: tedy, tedy
 Chęć swiego dopinąć; ostateczny decyzy
 20 Wyglądając, ná one czekaia awizy.
 Śmierć iedna, Argenis im druga w oczu stoi;
 Już się im we łbiech wrzawa, mord y háłas roi.
 Ale razem przy liście była y skrzyneczka,
 Sygnetami mocnymi spięte máiąc wieczka.
 Skrzyneczka mówię, którą pobiwszy Piráty,
 Wziął Poliarch, y skarbiec Królowey bogáty.
 Ledwie co Meleander pocznie on list długi,
 Aż iakby się zapomniał: to ná czele rugi
 Stawia; to oczy puści, y sam w sobie mowi:
 30 To palec do ust przytknie; to Archombrotowi
 Pilno się przypatruie; znowu wlepi oczy
 W pápier, który mu tylko z garści nie wyskoczy.
 Ná każdym słowem дума, á kluczyzek mały,
 Przez który się zámeczki tamte orwierały,
 Trzyma między palcami; bo go była w liście,
 Pieczęciami zawarła Hyanizbe czyscie.
 Wszyscy oczy wytrzeszcza, y nie wątpią o tem,
 Ze coś nie zwyczajnego. Ale z Archombrotem
 Poliarch tu naybardziej głową robiąc wruży;
 40 Ani usty nie ruszy, ani okiem mruży.
 Ná koniec Meleander okrutnie zmieszany,
 Przytąpiwszy kędy stoł stał u bliskiej ściány,
 Otworzywszy skrzyneczkę, oddarży sygnety,
 Sam tylko oglądnie takowe sekrety.

Kilka

- Kilka listów tam było, które przeczytawszy,
 Całował; potym łzami staruszek oblawszy,
 Zwinął y schował znowu; pierścien złoty przy tem:
 A co większym u niego było depozytem,
 Znaki rzeczy tajemnych; co wszystko mu razem
 Stawiało w oczach przeszłe kunszachtę obrazem.
 Y dopiero uwierzył, że to prawda istay,
 Co z Hyanizbinego wyrozumiał listy od A.
 A nie mogąc áfektu tego w sercu stráwić,
 10 Prosi, żeby się rączył Poliarch zabawić,
 Póki się z Archombrotem nie rozmowi społu
 W pewney sprawie; razem go prowadzi do stołu
 Zdumiałego, przysłley swej fortuny Proroka,
 Y list mu on da czytać, nie puściwszy oka ná list
 Ziego czoła: ná koniec zebranych łez grono,
 Ná szyję mu iak pereł, wynuie przedziano.
 Obłapi go serdecznie, á w tymże terminie,
 Do nog mu się Archombrot, y do ziemi chynie.
 Już nie iak gość, nie iak Król, iako dziecie własnie,
 20 Vczci Oyca, cyt wszyscy; lecz Poliarch zgásnie,
 Naybardziej nieszczęśliwy z takiego widziadła,
 Y co dotąd w puł młota, w puł wisiał kowadła,
 Już mu się serce kruszy: tedyż ia ná swoje?
 Wzgardę (rzecze) w puł izby z Eurymedem stoię?
 A moy adwersarz (co się już ledwie w mię zmieści)
 W mych oczu z Meleandrem tak bardo się pieści?
 (Albowiem Eurymedes skoro Archombrota,
 Wziął z sobą Meleander (gdyż by to fromota
 Gościowi stać samemu) przytąpiwszy zleka,
 30 Poliarcha zabawia, y niem się opieka)
 To myśli ciężkim zalem, srogiem gniewem zdięty:
 Dopieroż iakoby był miechami poddęty,
 Gdy przysła y Argenis, zapłonawszy skroni,
 Y tylko co zdaleka iemu się ukloni.
 Bowiem Oćiec ją samę odwiódzły ná stronę,
 Cichym głosem obiawił tajemnicę onę.
 A ta ręce obiedwie z niesłychaney chuci,
 Ná Archombrota, y on ná nią razem rzucił.
 Jáko się tylko siostra, witac może z bratem,
 40 Serdeczniey, nayserdeczniey; poczną płakać zátém.
 Lecz że one z weselá, nie z żałoby były
 Łzy, które im rumiane iągody kropiły,
 Łacno się domyslili, co zdaleka stáli,
 A zwłaszcza, kiedy się ci co raz obłapiáli.

H h h h h 3

Y do-

- Y dosyć długo było owcy krotofile, wolał silić
 Ale Poliarch na to poglądał nie mile,
 Już zaś z serca ustąpił, już się rozpościł;
 Straszny gniew, już mało dba, choćby y umierał;
 Owszem gwałtem chce umrzeć: lecz nieprzyjaćioły
 Wszystkie swoje wprzód wegnąć, niżli siebie w doły.
 Naypierwszą Hyanizbę; Meleander wtory,
 Na Archombrota tylko nie wykoczy z skóry.
 Argenis, (tu się w język ukaśi chudźina)
 10 Ta pierwsza, y ostatnia mych żalów przyczyna,
 Niech ginie! ale cięższą, niżeli ci, męką,
 Gdy się w iej oczu swoją sam zabije ręką.
 Więc że myśl w mgnieniu oka daleko zaleci,
 Takim kształtem w łobie gniew, takim pomstę nieci.
 Taką od Hyanizby wdzięczność Boże wieczny
 Odnoszę: żem iej żywot darował bezpieczny?
 To za mą krew y bole, y żołnierzów moich?
 Byłem, ah! byłem dosyć długo w rękach twoich!
 Trucie było, kazać mi swym zabić Doktorom,
 20 Nie teraz mi zabijać nieszczęsnego, skorom
 Zgwałcony, pogardzony, tak nieznosną raną,
 Skorom widział, ah! widział całe z czarowaną
 W rękach Archombrotowych Argenidę swoją!
 Tedy się jakim kształtem już przy niej zostoię?
 Potoś mi czarownico tu stała przeklęta?
 Kędyż twe obietnice? kędyż juramenta?
 Tedyś mnie szalonego tak umiała zbłąźnić
 Tym diem? tedyś wiecznych Bogów śmiała drążyć?
 Aleć się sucho tylko to, da Bog! nie odrze,
 30 Oddam ci to sowito, odrymnieć szczerze.
 Aże cię z ziemią zrownam, aż cię z prochem skruszę,
 Jeśli niebo nie zechce, y piekła poruszę.
 Masz zła dożywotniego przeciwnika bábó
 Ah! iakożem ja głupi! iakoż bardzo słabo
 Grunt swych pociech zakładam na odległe czasy!
 Dziś mi trzeba umierać z tymi, którzy w prasy
 Wrzucili serce moje utrapione! (a tu do archy
 Ciężko westchnie) y poydę, poydę, temu katu
 W oczach wszystkich łob utnę: który przez me rany
 40 Dzisiaj dopiero Krolem Sardyńskim nazwany,
 A już mię chce uprzedzić przez gusła, przez czary,
 Do ślubu: a ten grzywacz siwy, ten grzyb stary,
 Tę larwę, tę obłudę, tę baykę, tę marę,
 Do piekła Plutonowi, pośle na ofiarę.

Z ople-

- Z opleśniącego duszę wypuszczę tułowiu,
 Mając Rycerstwo, mając wojsko pogotowiu.
 Aleć mi y Argenis, (połknie znowu ślinę)
 Vstyrknie się; coż potym? (rzecze) na dziewczynę
 Dekret krwi pić? alboż będzie mało miała
 Śmierci, gdy śmierć ją będzie przed sobą widziała?
 Umrze! dobrze tak na nie, niech umiera, kiedy
 Przewiodła mię wprowadzić w te ostatnie biedy.
 Przebić się w iej oczach, y mym własnym razem
 10 Dobęde krwi, y duszę wypuszczę żelazem.
 Y chociaż mi nie myli nadzieia, że zdolę
 Syccylię siłami, ale umrzeć wolę.
 Wolę umrzeć! ten dekret przedwiecznego losu,
 Niżli przyść z Argenidą kiedy do przeprofu.
 To myśląc, już do miecza śmiertelnego mierzy,
 Kiedy się z pociechami Meleander szerzy:
 Już zęby ściśnie, już mu pościnieją usta,
 Czoło zkośli, wyblednie wszystek iako chusta.
 Gdy Bog, z którego ludzkie idą rzeczy względu,
 20 Wywiodł go z tak sprostego y ciężkiego błędu;
 Bo w tymże właśnie punkcie nie myśląc ni o czem,
 Przystąpi Meleander do niego ochoczem.
 Opuść (rzecze) kochany gościu moy, że mało
 Dzisiejsze nas wesele nasze oderwało
 Od ciebie; a tym większe, że nie spodziewanie;
 Tak rozumiem, y ty sam że pozwolił na nie.
 Ty czwarty będziesz z nami szczęściu błogosławił,
 Kiedy zrozumiesz, coć Bog w dzień dzisiejszy sprawił.
 Jakoś widział corkę mą; iako Archombrota:
 30 O! niepojęta niebios nad nami dobrota!
 Podź moy gościu iedyny, podź moy przyjaćielu,
 Społkuy z nami w radości, towarzysz w weselu.
 Pomieśz się Poliarch w tak nagłej odmianie
 Afektów; ale poydzie, y przy stole stanie,
 Przy którym też Argenis z Archombrotem stała.
 Dopiero Meleander (choć ciżba nie miała,
 Na onej sali była) wyrażniejszym głosem:
 O! dzień święty; o! wiecznym przeznaczony losem!
 W którym sto lat starości moiej przyczyniły
 40 Niebą, kiedy już mnie, już iedną oddzieliły
 Corką na świecie; ali dzisiaj mi się rodzi
 Dwu synów. Niech to światła całego dochodzi;
 Niech to słońce opowie mieśczanom tej ziemi,
 Jako Bog miłosierny, iako dobry, że mię

Cudo-

- Cudownym rąk swych trybem, niepojętym dziłem
 Vfortunil! (precz ządrosć) ufortunil! Zyłem
 Sierotą aż do tych czas, iedną dziewczkę mając;
 Trąwiłem wiek mizerny, z nią się opadzaiąc.
 Jestże kto fortunniejszy nad me siwe włosy?
 Już się grobu nie lękam, y śmiertelney kofy.
 Tedy przez takie kłotnie, przez tak wielkie kofa,
 Y mych rzeczy obroty, do moiey mie woła
 Bog poćiechy przez grozy, przez gniewy, przez zale?
 10. Nie ząwszesh to utonąć, kiedy tuka fale!
 A czasem gdy nayfroźsza niepogoda zleie,
 Tym się nam z większym zyskiem wracają nadzieie.
 Położ afekt o! Krolu, położ moy kochany
 Gościu na Archombrota, proszę, zagniewany.
 Boć ja widzę, że na się wędzidlą gryziećie,
 Już, już mą Argenidę oba mieć będziećie.
 On siostrą, a ty żoną: chybąbys inaczy
 Rozumiał, kiedy ją brat od Pánstwa odsaczy
 Sycyliyskiego, będąc moim własnym synem?
 20. Zaden grzeczny, a coż Krol? takim się terminem
 Odrzącać nie powinien; kedy przyidzie z wiela
 Fortun, dożywotniego obrąć przyiaćielą.
 Wszystkie rzeczy do szczęścia; to iedno Bog daie,
 Wszystko fraszka, gdzie tego komu nie dostaie.
 Głodny to tylko mowi, że mięso bez chleba;
 Tobieć, o! wielki Krolu tego nie potrzebą.
 Zebyś y bez posagu tulzę kochał żonę,
 Y ta, krom Sycyliyskiej miałaby koronę
 Na głowie, y byłaby postaremu Pánią;
 30. Ale wezmiesz Sardynskie wszystkie Pánstwa za nią.
 Takeśmy z Archombrotem rzekli słowo fobie,
 Przez cię ją ma; niechże ją znowu odda tobie.
 Więc ty pierwey synu moy, co niechay Bog wielki
 Słysz, odprzysięsz się nieprzyiaćni wszelki
 Z Poliarchem, ktoremu swą siostrę rodzoną,
 W dożywotnie obliży w ręce odday żoną.

ROZDZIAŁ Pietnasty.

Zgromádonemu Pospolstwu, list Krolowey Maurytańskiey, za
 rozkazaniem Meleandrowym Podwoyski czyta; z którego, gdy
 się pokazało, że Anna młodszą siostrą Krolowey Hyantzby, a
 Żoną powtorną Meleandrową będąc, syna mu Hyempsala imie-
 niem urodziła, wielką wszyscy radością napełnieni.

K Tożby kiedy, dla Bogá! y pomysłil o tem?

Ze Poliarch na wyścig idąc z Archombrotem,

Od

- Od niego to, y przezeń teraz miał odbierać?
 O co byli obádwa gotowi umierać.
 Nie może się obaczyć; nie może do końca
 Doráchować Poliarch, tak krętego krońcá.
 Dźwięk tylko w uszach słyszy swoiey szczęśliwości,
 Ale nie wie co z tym rzec; pełen jest radości.
 A dopieroż Argenis, iako drewno stała,
 Ona, co się naywiększey odwági nie bała.
 Nie bała się krádzieży, zelázá, y morza,
 10. Teraz skromna, teraz się bárdzo upokorza.
 Poki swoim zamyślom, twarde widzi starki,
 Gwałtem ich chce dopinać, przez ognie, przez siárki.
 Alić kiedy już wszystko idzie iako z mydlá,
 Aż nas wstyd, oczy spuściem, powieśiemy skrzydlá.
 Jakoby się zaś znowu tego káiáć chciała,
 Tak się wlot odmieniła, tak nágle skruszała.
 Inszy impet do gory, inszy bywa z gury;
 Y lew o twardy kamień popsuie pazury.
 Niech go iedno lipowe między ściány wśadzą,
 20. Nie tak ich drápie, bo w nich haki mu się wádzą.
 Dopiero nie Argenis nie dbała na Oyca,
 Na kray świata da miłość z Poliarchem boyca.
 Teraz gdy iey warkocze na ślub czesać kaza,
 Same ją słowa w serce niebogę uráža.
 Wspomni, że Panną, wspomni że Krolewną była,
 By można pod ziemię by one oczy skryła.
 Poyrzec na Poliarcha nikiakim sposobem
 Nie może; wolałaby obaczyć się z grobem,
 Tak iey go wstyd ostroczy; iaki to cud Pánie!
 30. Przypatrzcie się Pánienki, co umie kochanie.
 Co wieczor cukrem było, aż gdy się rozedni,
 Zółc owa naygorzyczeysza, chrzan y piołun prze-
 Lecz to do Argenidy nie náleży; bo ta (dni.
 Dla cnotyby ochotnie strádala żywota.

Radość
 Pospolita.

Nie rychło się Poliarch tu rekoliguie:

- Już Pánnie rękę bierze, y usty całunie.
 Już Meleandra w stopy z ziemią równo liże,
 Y Fráncyey zapomniá; nie ciężą mu krzyże:
 Oblápi Archombrota, y za szyję ściśnie,
 40. Choć iáż nie wie, z kąd iego poćiecha zawiśnie.

Nie wie ieszcze, co za los, co fortuny za gra;
 Z kąd ma z nieprzyiaćiela bráta? z kąd ma szwágra?
 Tedy na fantazyą lepszą się zdobywa;
 A iako w náglých rzeczách, iako w wielkich bywa,

Iiiii

O ie-

O iednoż bez porządku wszyscy sie pytaią:
 Archombrot z Poliarchem sobie wspominają
 Owe dawne przyiaźni w Tymokliey domu;
 Jakby słońce z strasznegu zaświeciło gromu.
 Już w nich gniew, już zawziętość oczywiście taie;
 Już Pannic, już starcowi humoru dostaie.
 Ale y ci, co na to zdaleka patrzałi,
 Choćiaż nic nie wiedzieli, wzdy sie radowali,
 Widzący swoje Pány: garnie sie co żywo,
 10 Nie patrzy Melcander na tę ciżbę krzywo:
 Wie że natym należy, aby były one,
 Tajemnice wszystkiemu światu objawione.
 Przeto głosem, iaki w nim radość wielka budzi,
 Do wszystkich zgromadzonych, w ten kształt rzecze, ludzi:

Melcander ob-
 woływa
 Archom-
 brota za
 własnego
 syna.

Wierni moi poddani, y wy goście mili,
 Ktorych w dom moy Bogowie dziśiay zgromadzili,
 Chcąc wam ze mną poćiechy stokratney użyczyć,
 Wielki to dzień, trzeba go między święte liczyć;
 Wielki to dzień! jeszcze mi nie zaświtał taki!
 20 Jako słońce poczęło toczyć zodyaki,
 Jeszcze takiego szczęścia nigdy nie widziało,
 Jakie mie dziś z łaski twej Boże moy! potkało.
 Więc sie ze mną weselcie wszyscy przyiściele,
 A co tego dnia zbywa, strawmy go w Kościele.
 Poki duch w czleku gore, poki serce pała,
 Niechay winna z ust naszych dojdzie Bogu chwała.
 Jutro skoro blask złoty przez świetne płomienie,
 Mrok czarny ciemney nocy z swiata tego zżenie,
 Niech wszelki człek, co tylko wiedzieć o tym może,
 30 Tu sie stawi, y cuda wyrozumie Boże.
 Rada, żołnierz, pospolstwo, y kto tylko w mieście,
 Niech stanie na teatrum; upewniam was, żeście
 Tych rzeczy nie slychali, iakie w mey siwiznie,
 Dał mi Bog dobrotliwy, y wafzey Oyczyźnie.
 Archombrot syn moy; iam jest własnym Oycem iema,
 Zona mi go powiła, lecz nie wiadomemu.
 Krol Poliarch, ol dobry Boże z łaski twoiey!
 Będzie mym zięciem, będzie mężem Córki moiey.
 Tu starzec ono swoje dzieci wszystko troie,
 40 Z płaczem pocałowawszy, bierze na pokoe.
 Nie mogąc sie nakochać, nie mogąc nawierzyć,
 Y nie wie iakim strychem swe radości mierzyć.
 Jakoweż były myśli? iakowe koncepty?
 Zary
 wzajemne Co serce podawało do głowy na szepty.

Nie

Nie zaświe Argenis swoiey stateczności,
 Ktorey mężnie przy świętey dostrzegła czystości.
 To fortel na fortunę, kto oka nie mruży
 Na icy razy nikczemne, ale stoi duży.
 Już widzi owoc meštwa, y śmieie może rzec,
 Ze iedną ręką deszczkę, a drugą kobierzec
 Trzymała; y przetrwawszy złego szczęścia zręde,
 Woli teraz na wieczą, niż przed tym na grzędę.
 Już miłość w Poliarchu gniew z serca ruguie;
 10 Dopiero dziś swoim sie szczęściem kontentuje,
 Y slychał z poświadczeniem, kiedy dziaduś prawił,
 Jak sie gniewał serdecznie, iako kozła stawiał;
 Iako wzdychał namiętnie, iako nie wesoło.
 Poglądał, gdy Argenis Archombrota w czoło
 Całowała, witając poznanego brata,
 Zyczył mu, żeby oczy wytrzeszczył na káta.
 To go zwał Theneryna, zięciem Archombrota;
 Ten zaśie Argenidy pytał, z kąd ochota,
 Z kąd icy większe wesele przeymowało serce?
 20 Czy że brata, w tak naglej poznała zawierce?
 Czy że go mieć nie mogła, z tej przyczyny mężem,
 Ale, że gdzie na to dyspensy zasięgem?
 Wspomni, kiedy z kiem innym kobierzec rozpostrą,
 Mniebyś żoną, tamtemu wołała bydz siostrą?
 W takich żartach wesoły y Anorek stary;
 Bo choćiaż miał na grzbiecie, habit gruby szary,
 Wszyscy go iako Krola poważali sobie,
 Odważył sie uśmiechnąć w tak uciężney dobie.
 Wieczera też tym czasem do pokoiu dano,
 30 Do ktorey Ibburana z Dunalbim wezwano.
 W tymże byli pokoiu Gelanor z Arsydą,
 Cleobul z Gobryaszem, y z Micypą wnidą,
 Z niemi y Eurymedes, ale Nikopompa
 Nie było; bo że wielka gotuie sie pompa,
 Woli tym czasem pisać na wesele Himny.
 Ci Krolom posługuią; ci im trunek zimny
 Podawiają do stołu: z matron iedna była
 Tymoklea, ktora tam Krolewnie służyła.
 Ale y ta w serdeczney gorzała radości;
 40 Wspomniła iakich miała w domu swoim gości.
 Widzi, iako sownicie ludzkość sie oplaca,
 Nigdy swoiey nagrody cnota nie utraca.
 Coż wzdy były przy onym, za rozmowy stole?
 To, iako miłość sercom naywiększym wydole;

Iiiii 2

Iako

- Jako kochał Poliarch, iako dostojności
 Swoiego zapomniawszy, wszedł w niebezpieczeństwa.
 Nie szczędził krwi Krolewskiej, wszędzie się narażał
 Na najgorzse terminy; tego nie uważał,
 Ze śmierci, y fortuny, howiem go nikt nie znał,
 Zaden respekt na świecie ieszcze nie zachełznał.
 Owšem to jest iey dziełoy bez tego usycha;
 Gdy wyfokich nie nazy, y w ziemie nie wypycha.
 Tu im wszystkie sekreta swe Poliarch wydał,
 10 Dla czego prywatnego stanu sie nie wstydał.
 Dla czego zawiesiwszy koronę na kołku,
 Rodzicielkę posadził na Krolewskim stołku.
 Skoro mie we Francyey, ta (rzecze) dochodzi
 Wiesć, czego bardzo radzi podsluchuią młodzi,
 Jako Bog pięknie stworzył, iakiemi obdarzył
 Krolewne przymiotami; długo mie ten parzył
 Ogień w sercu; a co dzień to świezsze nowiny,
 Na popioł go, y drobne paliły perzyny.
 Tym większa chęć, im większa była o niey sława:
 20 Dopieroż gdy mie doydą Sycylijskie prawa,
 Ktore bronią Francyezom przyimować dziedziczek
 Tey korony, iakby mi wyszczypnął policzek;
 Tęższy mie ruszył afekt, iakoby mi wędę
 W nozdrza zawłokł, na taką nie potrzebną zrzędę.
 Z drugą stronę miłość mi raz zadać frogi,
 Tedy inszą znalazłszy okazją drogi,
 Wrzeczy mie nabożeństwo obcych Bogow ruszy,
 Puściłem sie na morze, iedney tylko duszy
 Gelanorowey swoich sekretow zwierzywszy,
 30 Y ten sobiem stan zmyślił, w inszym sie rodziwszy.
 Prosto do Sycylyey chcąc to widzieć okiem,
 Co sława roznosiła po świecie szerokiem.
 Y ieżeliby czego, tu było dobić,
 Gdyby Seklowie swoich praw nie chcieli mnić.
 A iabym twoicy iedney, a Krolewny drugi
 Dośtał łaski, przez niskie chęci y usługi.
 Więc skorom tu przyiachał, ali ieszcze gorzy,
 Znowu mie na inszy kształt fortuna przetworzy.
 Pytam o Argenidę, aż wszyscy pokażą
 40 Wyfoki zamek, kędy pod troistą strażą,
 Pod stem kluczow mieszkała; kędy wnieść pod gardłem
 Męszczyznie sie nie godzi: obyż mi bydź karłem!
 Pomyślę; ale trudno uiąć sobie wzrostu,
 Y karłaby podobno zepchniono tam z mostu.

- Lekkomyślnać odwaga, ale to Bog zdarzył;
 Ze szczęśliwa, gdy m sobie mowę naprzód czwarczył;
 A potym białogłowie wziąwszy na sie krezy,
 Podszedłem Selenisę, dopiąłem imprezy.
 Chciał ostátka domawiać, ale mu przeszkodził
 Meleander; wszystkie nas w pole wywodził.
 Nie tylko Selenisę, (rzecze) iakoś umiał
 Jest, chod, mowę zmyślać, y samem sie zdumiał;
 Kiedym cie zbliśka poznał, a widzący twoie
 10 Łzy, ledwie mi mogł trzymać od żalości swoje.
 Lecz to mnieysza; w ten czasem, w ten czas umarł prawie,
 Kiedys w większey, niż w męskiej stanąwszy postawie,
 Gromił Likogenowe, pod czas nocney zdrady.
 Naśląnce, y tytułu nabyłś Pallady.
 Puściwszy Poliarcha; toż do Archombrota
 Obroci Meleander; iaka iego cnota.
 Nie znawszy, zem mu Oycem był; ze z moicy biodry
 Na świat wyszedł; tak był krwią, tak swym zdrowiem szczo-
 Jako go razow kilka z śmierci ołowodził: (dry.
 20 Ale go sam natury geniusz przywodził.
 Jako długo sekreta Hyantzbe trzyma;
 Jeszczem (rzecze) o takicy moimi uszyma
 Nie slychał białegłowie; iako prawie w czesie.
 Wydała go, gdy sie w was obu afekt wznieście.
 Kiedy was inż do pomały Nemezys zaległa,
 Jakby kto dudy przebił, tak fura zległa.
 Y nie wiem, iesli między ludźmi, między Bogi,
 Takiego kunsztu wieczne dokazały wrogi.
 Tużtarzec pomieszany z serdecznym westchnieniem,
 30 Powiada, iako go Bog pierwszym ożenieniem
 W Afryce był obdarzył, iakim przyiacielem;
 Y chociaż był tak wielkim zabawnym weselem,
 Co raz mu iża wypadnie: gdy wszystko w porządku
 Pocznie prawić o swoich przygodach z początku.
 Wszystkie zgofa przez te swe obroty wynurzy,
 Ktore iutro całemu Krolestwu powturzy.
 Już w noc było nie blizu, inż miesiąc swe koło,
 Ktore na ten czas toczył po sferze gomoło.
 Ku zachodu kieruie; iskrzą sie na niebie
 40 Drobne światła, czuiący że ie wnet zagrzebie
 Ognista zorza; skoro swoy na firmamenty
 Puści warkocz; iako więc orzeł nad ptaszęty
 Drobny, kiedy swoje rozpościera loty,
 Te w ciernie, te sie kryją niebożęta w płoty.

Schodzą
się na te-
atrum.

- Jakoż y ci ledwie swej dopadną pościeli,
 Aż noc spadła; aż swita, aż się już dzień bieli.
 Już weselisz nad zwyczaj światło Tytan micce,
 Puściwszy płomienistym pomorczykom leceć;
 Ony z nozdrzy przykaiąc, pełne iskier puchy,
 Rozpadzają mgły szare y nocne záduchy.
 Trzepie się ptástwo z pierza, y skrzydełka lotne.
 Przeciwnie wystawia, y piórka wilgotne.
 Już się schadza co żywo, y dla frogiey cieśni,
 10 Każdy tam chce uprzedzić, każdy chce przyjsć wcześni.
 Pełny ludzi dziedziniec, teatr, y blanki;
 Pełne mury, y dachy, kominy, przyganki.
 Kto był tylko w Panormie, wszyscy mieli z ziela
 Wiénce po czołach, na znak onego wesela.
 Insi sobie drábiny iák naywyżey wiążą;
 Ktore gdy bez respektu, bez miary obciążą,
 Muszą się z niemi łomąć: toż gdy szczebie trzeszczą,
 Jedni się śmielą, drudzy lecają, drudzy wrzeszczą.
 Na trzy łokcie od ziemi przy drzwiach pałacowych
 20 Teatrum postawiono na słupach dębowych.
 Ktore w łzczerym ledwábin, y złócie gorzało.
 Na tym wyższe dwie krzesła, dwie zaś niższe stało.
 Na wyższych Meleander z Poliarchem siedli;
 Na niższych zaś Archombrot: y skoro przywiedli
 Kiolewnę Marszałkowie; wedle Oyca dzieci
 Na oczách wszystkich ludzi tedy skoro się ci
 Wśadowią, szmer, wrzawa, hałas na wśe strony:
 Który kiedy przez woźnych trochę uśmierzony,
 Tak pocznie Meleander: gdybym co trudnego
 30 Przynosił wam o! gości, y mieszkańcy iego
 Państwa, trzebáby mi się podobno frásować,
 Y słowy wybornemi słuch was przygotować.
 Teraz co mi po słowach, co po mowie gładki?
 Dosyc Bogowie swoje ozdobili datki.
 Dary wam Boże niosę, radość bez przysady,
 Przyiaźń na ográniczone Krole, y sąsiady.
 A ci, ktorzy w niezgodzie dotąd z nami żyją,
 Niechay strach, niechay wieczną máią konfuzją.
 Rozumiemci, że to już sława skołoyrzywa
 40 Wśzu wálszych doniosła; że w wieczne ogniwa
 Dożywotniego zwiásku z Poliarchem Krolem,
 Dziś idzie ma Argenis, ztąd się z sobą społem
 Fráncuży y Seklowie: a drugą przyczyna
 Wesela, dzień moiego národzenia syna.

(Poyrzy

- (Poyrzy na Archombrota stárzec z tymi słowy:
 A on wślawszy ku ziemi uniży mu głowy)
 Ktorego, zem aż do tey nie poznał stárości,
 Sądzę za rzecz potrzebną wszystkim wiadomości
 To donieść; niech Podwoylki co mu głosu zbywa,
 Maurytańskiey Krolowey ten list obwoływa.
 Skoro wziął list Podwoylki takim głosem krzyczy:
 Podwoylki list
 czyta Hy- Meleandrowi zdrowia Hyantzbe życzy;
 10 Twoią cnotą stało się, ale nie bez winy,
 Zem twe weśle do tey odwleklą godziny.
 anizbin Twoiá winá tak strádneý przyczyną radości,
 do Mele- Boś się z mą siostrą Anną bez meý wiadomości
 andra. Ożenił; to rzecz pierwizá: a gdy iá los smętny
 Z tego świata powołał; także nie pamiętny
 Tak niedbály zostawał; żeś się posłać lenił,
 Jáko cię odumarlá, nimeś stan odmienił.
 Cnoty zaś twoie w takieý szácowałam cenie,
 Zem syna, ktoryc zostal po umarley żenie
 Chowaiąc, nie śmiałam go tobie prezentować,
 20 Ażbym uznála ieśli po tobie krolować
 W tweý godzin Sycylię, y w Oycowskie strzemię
 Mogło wśtać Monarchy tak wielkiego plemię.
 Teraz w nierozerwaneý kiedy widzę zgodzie,
 Cnotę, męstwo, y dzielność, przy Krolewskim rodzie;
 Dla ktoryżbym cię miała oddalać przyczyny
 Od syna? y nie daćci pociechy iedyny?
 Bo gdyś się z siostrą moją Anną ślubem skrytym
 Złaczył; gdzie tylko Bog był, a Kapłani przytym;
 Zostawiwłszy ią przy nas, do swoieýs się wrocił
 30 Sycylię, lecz się tey niebodze czas krocił;
 Przyspieszały miesiące, choć iá stráźnie przala,
 Kiedy z ciąży Lucyna rozwiązać ią miała.
 Toż skoro dłużej táć sekretu nie mogła,
 Już czas przyszedł, y już się bádzo rozniemogła:
 My na inśzą chorobę przykładamy plástry;
 Prośi, żebym z pokoiu wygnála hałas try,
 Biáłychgłow, y służebnic, ktore też tam były,
 Czula śmierć, bo iá nágle opuszczály siły.
 Tak poczęła żalofnier siostró moją droga
 40 Opuść mi, prosze opuść prze niebo! prze Boga!
 Zgrzeszyłam przeciw tobie; lecz wśtyd przezwycięża,
 Zem przed tobą táłá, zem już miała męża.
 Krol Meleander nim ieś, iam już czasu bliska,
 Gdzie umrzeć, y umorzyć moje mię morzyska

Ták

- Tak ciężkie prorokują; ciebie teraz proszę,
 Jeśli Bog na świat wyda, co w żywocie noszę,
 Niech na twym zdaniu będzie, chować go chcesz; czyli?
 Z mamką zaraz odesłać Oycu do Sycyli.
 Zyczyłabym do czasu mieć go pod zastoną,
 Zebym nie wprzód u ludzi Matką, niżli żoną
 Słysząc; żeśmy cicho w te śluby wstąpili,
 Żeśmy ich ażę dotąd przed światem tailed.
 Różne były przyczyny; tu nam serce psował
 10 Cyrus Numida, który na mię następował
 Niezłęczliwy importun; nawet y przegrązał
 Gwałtem mnie wziąć: lecz y to na ten czas uważał
 Meleander, bez pompy, y bez apparatu
 Ożenić się Krolowi, coś nowego świata.
 Miał się rychło, y stroyno wrocić, y w zbroi,
 Wstyd nakoniec, który mi w oczach dotąd stoi,
 Milcząc mi gwałtem kazał do tego powrotu;
 Teraz gdy mi do grobu iść przyjdzie z namiotu;
 Ah! fortune, iakżeś mi dzisiaj winna wiele!
 20 Już wstyd przyjdzie pokinać, y przetrzeć na czelo.
 Oto masz siostrę drogą pod moimi głowy,
 Wszystkie pakta, y nasze małżeńskie umowy.
 Jego ręką dla lepszej wiary y pamięci
 Pisane; tam imiona, y nasze pieczęci.
 Tu mi kartę oddała przy skrzyneczce mały
 W tey są naszych tajemnic wszystkie specyały.
 Listów w niey y pierścionków złotych, było kielka,
 Y z obudwu nas włosów plecioną mánelka.
 Gdy to (prawi) obaczył mój Małżonek drogi,
 30 Wwierzyć; a tu iey głos odbieżał niebogi:
 Tu matron najwierniejszych wezwawszy do siebie,
 Rátuję ją, iak mogę w tak nagłej potrzebie.
 Cieszę, kładę, napawam, kręce się chudziną,
 Ale ta w teyże młodości urodziła syna.
 Ktorego iey natychmiast przed oczy przynoszę,
 Czynię co tylko mogę; na ostatek proszę,
 Zeby swoje potomstwo, swego syna znała;
 Y chociaż go słow kilka przywileiowała,
 Bog chciał, że przeczując terażniejsze sprawy,
 40 Zdobyłam się na impet, tak bardzo ciekawy.
 Dałę iey w rękę papier z umoczoną piórem,
 Poznał Krolu iey pismo, acz już stylem chorem.
 Gdzie pisze, że umiera, y twej wzywa wiary,
 Abyś tego sieroty nie kładł z nią na máry.

Kto-

- Ktorego przez me ręce dziś áto oddaie,
 Ledwo list skończy, aż już ostatni raz ziaie.
 Cztery tylko matrony w tak żałofney dobie,
 Y to co najwierniejsze trzymałam przy sobie.
 Z tych iedney, doświadczoney cnoty Syphomenie,
 Oddałam z płaczem ono małutkie siostrzenie,
 Zeby mamkę chowała, żeby bardzo skrycie,
 Miała pieczę o onym moim depozycie.
 A bojąc się o sekret, że go wiedzą te trzy,
 10 (Bo ktoż w wielomowności w niewiastach nie zwietrzy?)
 Roskażę Syphomenie, aby przyszła z żalem,
 W kilka dni nad umarłym płacząc Hyempsałem.
 Bo go Matka idący za wyrokiem Boskim,
 Tym o! Krolu imieniem ochrzciłá dziádowskiem.
 W tychże dniach brat mój Jubá zszedł z świata rodzony,
 Y mnie Maurytańskiej odumarl korony.
 Szedł y Małżonek Syfax prędko w iego tropy,
 Tylko mnie nie zalały nagłych łez zatopy.
 Choć mię zewsząd frasunek, choć mię zdiał żal osty,
 20 Wzdym cię o! Krolu, ani zapomniála siostry.
 Brzemienną się bydz zmyszę potym w Roku ćwierci,
 Wrzкомо syná urodzę po Oycowskiej śmierci;
 Hyempsalá podłożyć nie podobná była,
 Bo już był duży; ale takim wymyśliła
 Kuśzt na to; Syphomene gdy na czasie prawie,
 Dziecię włafnie przyniosła, zgodne ku tey sprawie;
 Ktorem ja iey w kilka dni wrzeczy dla uroku,
 Chować za się oddała od moiego boku
 Do piątego pokoju; gdzie że ślepe zamki,
 30 Wnieć nikt nie mógł oprócz niey iedney, drugiej mamki.
 Więc gdy tey tragedyey minelo dwie lecie,
 Dopierom Hyempsalá wzięła za swe dziecko.
 Y nigdyby u Matki większego kochania
 Nad mię nie miał; nie dbałam na przenagabaniá,
 Ktorem od różnych Krolow, y sąsiadow miała;
 Jemum Pánstwo, a tobie iego dochowała.
 Toż kiedy miał dwadzieścia y trzy lata wieku,
 W ten czas już rozum zciálem dojrzewa w człowieku,
 Ciebiem mu zaleciła, y rząd na twym dworze,
 40 Y do Sycylii go posłałam przez morze,
 Odmieniwszy mu imię, roskazawszy taie
 Vrodzenia; żeby się cnotą mógł wyráie
 Tym snadniey: odpuścić mi proszę Krolewice
 Pochlebstwo, a pieścizota wywroci na nice.

K k k k k

A że

- A że te miyscá w stanách prywatnych nie máia,
 Cnota, grzeczność, zázwise tam zácnieysze bywáia.
 Tak Bog ráczył, z czego sie cieszę niesłychanie,
 Ześ w nim znalazł o! Krolu swe upodobanie.
 Tákci przypadł do sercá, ześ mu chćiał dać zóná
 Jedynáczkę w powtornym małżeństwie spłodzoná.
 Co skorom usłyszálá, cieszyłá sie z dusze,
 Wspaniałe w was obudwu widząc ánimusze.
 W nim, zeć ták umiał skoro ná íáskę zázrobić,
 10 W tobie, ześ chćiał zá syná, syná przysposobić.
 Ale záz z drugá stronę poszły ze mnie poty
 Od stráchu, bom sie sprosney zlékła nieczystoty,
 Bráta z siostrá małżeństwa: przystápiło y to,
 Kiedy Rádyrobánes prágnący nie syto
 Mey korony, fieroctwem pogardziwszy moiém,
 Obeśłał mię surowym bez woźnego boiem;
 Zem list do Archombrota, iáko sie tam zowie,
 Pisałá, áby pomniał ná me, y swe zdrowie:
 Aby wrácał do Mátki, á w ten czás wesele
 20 Odpráwi, skoro zgromi swe nieprzyiáćiele.
 Juźby bylá po woynie pomoc áh! nieśtoćie,
 Kiedyby nie Poliarch Krol Fráncuski w floćie
 Záswitał nam w pułnocy iáko iásne zorze,
 Nie wiem, czy go nam niebo, czy go dało morze.
 Jego meśtwa pamiátka wiecznym testamentem,
 W kościele Grádywowym zázwieszóná świentem.
 Słóńce mi po ták frogiey zázwitało burzy,
 Lecz krotko: znowu sie ćemi, znowu niebo chmurzy,
 Bo tylko z Hyempsałem moim sie obáczá,
 30 Ledwo sie nie kásaiá, y ná sie nie skaczą.
 Przyczyná tey Argenis obiema niechćieci,
 Gdyż obádwa icy byli miłóścią uieći.
 A to tylo ma prózbá moglá u nich przećieć,
 Ze mi obádwa zgodę przysięgli, á że ćie
 Ten list doydzie, zá ktorem y ia pod przysięgá
 Ślubisám, że swey obá nádzieie dosięgá;
 Kiedy syná poznáwšy, dász mu swoię corę
 Za siostrę; á Poliarch że sam trzyma gorę
 Między ludźmi, y Bogi, ktorych imię święćiem,
 40 Nie trzebáć sie rozmyśláć, godzień bydź twym zięćiem.
 Z swoich y moich rzeczy będzieś ia posázyc,
 Nie tylko mey Afryki, chćiey do tego zázyc,
 Ale y Sardyniey, krwią tego nábyty
 Krolá; y owcá całá, y wilk będzie syty.

Y syná

- Y syná nie uszczerbisz; y wedle powági,
 Krolewskiey, dász sówite zięćiowi posági.
 Posyłam ci skrzyneczkę, á w niey tve poklády,
 Tufzę, że poznász pierwše miłóści w niey ślády.
 Poznász rękę umarłá, choć nie inkaustem,
 Ale łzami pisałá leiący ie huštěm
 Smutná twoia małżonka; choćiáż icy iuź oczy
 Wieczná mgłá Libityna okrutná pomroczy,
 Gdzie ćie zegna, á twegoć Hyempsalá daie;
 10 Tylkoć to, tylko po niey ná świećie zostaie!
 Lecz y ten skarb, ktorem ia ták ściśle chowałá,
 Juź mi bylá okrutná fortuná porwałá;
 Juźem go odzálilá z synem twoim razem,
 Gdy sie w nocy do sklepu dobywšy żelázem
 Morscy go wzięli zboycy; lecz Bog zdarzył, y ći,
 Przez Krolá Poliarchá meźnie są pobići.
 Ktory mi y skrzyneczkę wroćił odyśkaná,
 Y dułżę w ćiele moim záztrzymał strośkaná.
 Y iemuś Krolu winien za syná dziekować,
 20 On mu ráczył y Páństwo w mych rękú zachować.
 Aże procz Argenidy za swe krwáwe poty,
 Nic nie chce; nie zwłócząc go długiemi záloty
 Poślub mu iá w stan święty. Micy sie dobrze zátém,
 Zyi dłuęo, w zdrowie, w pokoy, y w słáwę bogátem.
 A poćiecha, ktorá dziś serce twoie czuie,
 Niechay ćie bez przerwaniá do grobu piástuie.

ROZDZIAŁ Ostatni.

Poliarch, Argenidę biorąc za Zonę, wzáiemnie Archombrotowi siostrę swoię ofiaruie; zkąd w pospolstwie radość, y przysłých fortun prorocłwa. Anerdéstus kończy historyá; gdy ducha Boskiego pełen, Meleandrowi, Hyempsalowi, Poliarchowi y Argenidzie błogóśławiać, wšysłkiego dobrego życzy.

Meleander toż krotko powtarza.

- 30 **L**edwo skończy Podwoyski ták dłuęie czytanie,
 Szmer wielki wstał po ludźiach wšysłkich, y pytánie.
 Jedni nie zrozumiełi, drudzy nie słyszeli:
 Toż znowu Meleander, żeby pomilczeli,
 Kazáwšy, sam tłumáczyć pocznie te rámoty:
 Jákowe były iego młodości obroty;
 Jáko sie z roskázania náprzod Oycowskiego,
 Zenił z córká iedyná Xiążęćia Bruckiego.
 Jáko mu bezpotomnie w sześć lat zesłá z świáta,
 Zpadšy z koniá ná łowach; iáko go ta stráta

K k k k k 2

Bołá-

- Boląca, że przez morzkie do Afryki wody
 Płynął do Juby, który Maurkie narody
 Rządził, mając z nim dawney przyjaźni kontesty,
 Zał on chcący uśmierzyć piaty y trzydziesty
 Rok pędząc: iako zastał u Juby dwie siostrze,
 Obie w grzecznych y pięknych mogły bydz regestrze.
 Hyanizbą sie starszą, młodszą zwała Anną,
 Tamtą już męża miała, a ta była Panną.
 Człowiek możny y grzeczny, Syfaxem sie mienił,
 Który sie z Hyanizbą nie dawno ożenił.
 Y Anną miała oczy do ludzi, do świata,
 Bowiem była przy piękney urodzie bogata.
 Między innemi Cyrus człek bardzo bogaty,
 Starał sie tam, y nazbyt wyjeżdżał przed swą ty.
 Vsał swoicy możności, że go to nie minie,
 Ano fortuny trzeba w takowym terminie:
 Gdzie samo serce rządzi, nie idą wywody.
 Krotce mówiąc, człek chory, y już tesh nie młody.
 A do tego Numida, przeto nie miał mira:
 Ale gdy sie gorący z przegrozką napięra,
 Nakoniec sie go przyszło obawiać y Jubie,
 Ze go niespodziewanie leda w dzień wyskubie.
 Skorom ia Pannę poznał, czegoż więcej było
 Trzeba, gdy nam obojgu patrzeć na sie miło?
 Ale zem w małym poczcie zbieżał do Afryki,
 Ciche śluby przez skryte wzięliśmy praktyki.
 Tożem do Sycylii dla pompy, dla ludzi,
 Płynął, chcąc wrócić, niżli Cyrus sie obudzi.
 A zem zastał na mórach Rodzica, y długi
 30 Czasem sie dla ostatniey zabawił posługi;
 Nimem pogrzeb odprawił, nim załobę zrzucił,
 Moicy nie żony śmiercią posłaniec zasmucił.
 Więc sie tam nie wracając, y nie mając szczęścia
 Do Pánien, albo Panny do mego zameścia
 Postronne, w Sycylii wzięłem trzecią żonę,
 Corkę stryia moiego, włożywszy koronę
 Tego Pánstwa na głowę: ta mi urodziła
 Argenidę; nie długo postaremu żyła.
 Ostatkeście z listu Hyanizby mieli,
 40 Jako mi na śmiertelney ta Anną pościeli
 Archombrota zrodziła; ktorego oblicznie
 Widzę o! ludzie moi; a starszą dziedzicznie
 Tion braterski osiadła, który tymże prawem
 Spada na syna mego. Dziękuję łaskawem

Bogom;

- Bogom, że mi go dżiśay dali poznać iscie,
 Czegom ia z tey skrzyneczki doszedł oczywiscie.
 A ciebie wielki Krolu, iakimże tytułem
 Nazwać mam? iużem więzniem, iużem był Mauzulem,
 (Na Poliarcha dżiadus wzrok obroci chciwy)
 Tyś mi dał życie, tyś mi z rąk zerwał cięciwy.
 Gdy bezbożny Likogen zemknąłszy swe draby,
 Mnie zastał w niedoścżnych niewiaśt zgraj słaby.
 O! cudowna nad ludźmi niebieska opieko!
 10 Już mi był Bog wysoko, przyaciół daleko.
 Tyś przodował żołnierzom moim do wygrany,
 Kiedy mi pole fort ten stawiał wyuzdany.
 Potym, ah! ze zsym moim, y choćbyś w bawefny,
 Choćbyś w iedwab uwiał, iam ztąd hanby pełny,
 Wygnanyś z Sycylii, o! wieczna fromoto!
 Niesłychana miłość! przedziwna dobroto!
 Choć cie kontempt tak straszny w żywe serce zarznął,
 Wzdys sie kochać nie przestał, z miłości nie sparznął
 Przez to swey Argenidy, tyś zboyców trzynastu
 20 Sam zabił, wzięśes im skarb; na toś mieysce nas tu
 Zgromadził; gdyż kiedyby tych rzeczy nie było,
 Y o synu by mi sie na wieki nie sniło.
 Tyś sie mey krzywdy zemścił, gdzie wśieckła pasczeka
 Rádyrobánesowa, o mey dziewce szczeka.
 Tryumfś nad nim odniósł, ławizy dla sieroty
 Krew Krolewską, co ieszcze znać z twej twarzy poty,
 Przyimiy tytuł, nie patrząc moich lat podeścia,
 Zebym był niższy niż ty; ale wolisz teścia,
 Wolisz Oyca mieć ze mnie; o! stokroć szczęśliwa
 30 Dziewko moja! gdy w takie wstępuiesz ogniwa.
 Już prawa Sycyliiskie niechay strąca karki,
 Co skrewnieniu naszemu śmiały stawiać starki;
 Tobie kwoli zdrapać ie Krolu było trzeba.
 Ale że to iuż wszystko pogodziły niebá,
 Niechże brat twoy Archombrot w Sycylii Pánem
 Będzie; áty bierz Sardy, z Báleary wianem.
 Tu Archombrot Oycu sie ukloniwszy wprzody,
 Archom- Pocznie do Poliarcha: Sardynskie narody;
 brot ko- Y co Rádyrobánes tyran on obrzydły,
 ronuje 40 Wielki świata zwycięsco! miał pod swymi skrzydły;
 Argenidę Choć moje dotąd było; lecz przyznaję iáwnie;
 siostrę. Tobie, tobie wszystko to náležało prawnie.
 Tyś zwyciężył w Afryce Sardynią zgoła,
 Iam ná tryumf przyiechał nie zágrzawszy czoła,
 K k k k k 3 Broni

Broni nie dobywając; nawet bez zamachu,
Wziąłem to drżące ielzce od twego przestrachu.
Ty moja wdzięczna siostró, nasze delicye,
W którym kochał, y kocham, y poki duch żyje
W mym ciele, kochać będę, bierz na śliczne skroni,
Z ręki bratnich koronę, któregoć z ustroni
Przywrócił Bog cudownie; wraz Sycylijskiego
Vchowal do Krolestwa; cokolwiek możnego
Sardyńskiego narodu, dawno sie dotycze.

- 10 Bierz posagiem odemnie, bierz w prawo dziedzicze.
Nieś do swojego męża, czego sie on dobił;
Co sobie własną bronią, y krwią przysposobił.
To rzekłszy, od Biskupa koronę podaną,
Kładł iey lekko na głowę ślicznie rozczesaną.
Trzął sie tu Meleander, a łza łzę gorącą,
Pędzi po siwey skroni, y na szatę strąca.
Krzykneli zátym, co ich było w tym kongresie;
Zagrzmie echo, po całym Panormie; trzęsie sie
Pałac z huku strąsnego, wszyscy w iedne głosy,
20 Chwalą Bogów, czczą gorne nábożnie niebiosy,
Ze Krolewica, choć tak poznali nie rychło;
Ledwie ono w godzinę pospolstwo ućichło.

Poliarch
dziękuic. Dopiero też Poliarch onym wdzięcznym jestem,
Wziął głos, y mówić pocznie: że nie równy jestem
Tym chwałom, które, prawi, wielcy mi Krolowie
Daćcie, Bogowie w tym, cześć mają Bogowie!
Ci wszystkie ludzkie rzeczy forytuią sami,
Ci sercem, ci naszymi władaiają rękami.
Tym przyznać, cokolwiek tu dziecie sie nam kmyśli,
30 W nich żyjemy, w nichesmy zupełnie zawiśli.
Twoie Oycze u Bogów tak wielkie záługi,
Zeby sie kto przy tobie pożywić mógł drugi:
Za twoimi cnotami, me życliwe chęci,
Do skutku Aniołowie przywodzili święci.
Sobiesz to rącz przyznawać, nie naszej niedoli,
Kiedy cie z niebezpiecznych Bog rázów wyzwoli.
Na ten kształt, mówił więcej; ale tak subtelnie,
Ze cięńcząc swe záługi, stawiał ie rzetelnie.
Poświadcza mu co żywo: iużby go y ziedli
40 Od kochania, tak razem pfoneli, y bledli.
A on pełen swobody, pełen wrodzonego
Wdzięku, onym áfektem oblápi każdego.
Oycu sie nisko klánia; brata weneruie,
A w swoim sercu Pannę, tak sie zda, całuje.

Już

Epithala-
mum Ar-
genidzie. Już sie z krzesel Krolowie ruszyli pospołu,
Już pompa ku wielkiemu uda sie Kościołu.
Rum czynią Marszałkowie: gdy w lat kilku wnidzie
Syn Nikopompow, y te wiersze Argenidzie
W ręce oddał: tak twierdząc, że to iego miny;
Mądre by to Nikopomp rodził na świat syny,
Każdy mu tak powiedział; bowiem czterech piędzi,
Ledwo wzrostem dosięgał: áże na doredzi
Miał więcej exemplarzow, to Meleandrowi,
10 To z Archombrotem dawał ie Poliarchowi.
Więc że nie nábýt były długie one Rymy,
Dla tego większey były u wszystkich estymy.

Był to kiedyś iako sie nad światem

Niskim, firmament modry począł toczyć,
Aby Bogowie nieśmiertelni na tem
Padole, stępa mieli ziemię tłoczyć?
Już z Kupidynem Rogini skrzydlatem
Przyśla; y każe poduski zewłoczyć,
Swoie posażne przyniozły powłoki,
20 Co z słońcem o met chodzą y z obłoki.

Ona pochodnie każe świecić czyste,
Rozplotły Pannie warkocz burstynowy,
Który pierścienie kręćąc okoliście,
Po syi snuie włoś alábastrony.
Tu wszystkie Ambry zniósł zapasyste,
Korąg wdziatła na wierzech śliczney głowy;
A kiedy sie tak poważnie ubierze,
Iey bydz Wenera, a nią bydz Wenerze.

30 Apollo znośi swoje instrumenty,
Mistrz nayprzedniejszy niebieskiej kapelle,
Piśczatki wyka iezeli do denty,
Iesli też strony ciągną saltarelle,
Y te, y owe stosnie koncenty,
Pieśni y głosy formuie Anjelle;
Y gra y spiewa, y chce sie w tym tłumie,
Popisać, co jest, co moze, co umie.

40 Ma plac, ma pole Kupido saydaczny,
Wysmuknawsy swe złociste skrzydełka,
Zahartowanysy bezt w miłości smaczny,
Złożynysy mąty łuczek z prawidełka,
Zadaie sercu, raz słodki nieznaczný,
A nigdy żadná nie potka go mełka;
Choć we dnie, choć ias o pułnocy strzela,
Trąsi, y nigdy nie uchybi cela.

Tobie

Tobie to, tobie o! Krolewno kwuli,
 Naywyższy Iowisz, y Krol między Bogi,
 Z nim wszyscy święci z nieba się wysuli,
 Niosąc ci przestłych fortun katalogi:
 Skoro ten twój akt wesóły poczuli,
 Ochotnie spadli w Ojca twego progi,
 Chcąc waszę parę wieczną związać ligą,
 Ktorey złe fatą nigdy nie rozstrzygą.
 A ty o! Krolu przez miecze, przez skały,
 Dochrąpańszy się, patrz już na to śmieie,
 Co w ręku trzymasz, co dziś nieba dały;
 Iako w subtelnym, iako w ślicznym cieie,
 Wszystkie się święte cnoty poskladały,
 Tak więc w budownym ostarze Kościele:
 Y gdybyś miał wzrok, iako człeka z czoła
 Widziś, z sercabyś obaczył Anjoła.
 Przypatrz się, iakieś nieba dała dary,
 A nie będzie żal trudu y fatygi.
 Iak teraz na cie zagląda przez spary?
 Co z tobą chciałaby chodzić na wyścigi,
 Zagrądzając ci drogę z każdej miary,
 Do tego związku, do tej świętej ligi.
 Przeczną fortuną; z którą o wygrana
 Idąc, trzeba iść pierwej na wytrwaną.
 Więc y ty dziewczko możesz temu wierzać,
 Ze za twe żale y długie frasunki,
 Dziś ci Bog raczy weselem odmierzać,
 Za częstokrotne łez gorących trunki,
 Ktore chce w tobie na wieki uśmierzać,
 Dać ci w nagrodę takie basarunki:
 Już ci się to już, o twym miłym nie śni,
 Już go masz w ręku, już się wysła z cieśni.
 Nie boy się wiatru, morza, y tyśiąca
 Przygod, nie boy się zaszdrości wściekliny,
 Ktora nayczystsą wodę często zmaca,
 Takie trzymając, wasze nawy, liny,
 Gdyś ie kręciła ręka wszechmogąca;
 Bo ten, co światła założył serzyny,
 Już po was dekret, ani od fortuny
 Ani od ludzi wydat poruszoney.
 Już czyste ręce świętą ściągni stulą,
 Y kładź na palce szczerozłote brąnty,
 Wielki poważną Biskupie Insulą;
 Niech powierzchnone ich miłości fanty,

Vkoro-

Vkoronuią taką kopułą;
 Bowiem nad krzemień y nad adamantry,
 Twardse ognio, serca im ziednoczy,
 Y węzłem nigdy nie rospiętym stroczy.
 Czas już, czas ten świat wielki uspokoić,
 Czas zgodę ziemi knwia oćiekłej wrocić:
 A iesliby kto chciał mieścić y broić,
 Łacno zachętnać, łacno go ukrocić,
 Kiedy się więcej już nie będą dwoić,
 Sercą cnych Krolow, ani ich wyspocić
 Nie będzie mogła ludzkiego upadu,
 Nie syta iędza piekielnego iadu.
 Czasby zaprawdę po tak długiej zwłoce,
 Mieć się do portu, y żagle zawinąć:
 Dofyc was, dofyc zła sarga samoce,
 Drugimby przyszło tak już y zaginać.
 Bog co pioruny z możney ciska proce
 Już wam stać każe, już nie każe płynąć,
 A przeście sobie wspominać fale,
 Wygabić z serca frasunki y zale.
 Podaycie sobie czyste ręce wzajem,
 Podaycie serca, y myśl przyiązliwą,
 Dawnych idący Przodkow obyczajem,
 Zawsze fortunę, zawsze mamy krzywną,
 Tylko ta brzegiem tylko chodzi króiem.
 Kiedy myśl człowiek obraca chetliwą
 Trudny początek, ale w cności statek,
 Tam kiedy tęży, dopnie naostatek.
 O dniu wesóły! o złota godzino!
 Patrz, iako słońce iasne ognie ciska.
 O śliczna paro! naszego przyczyno
 Wesela; kiedy na cie patrzem z bliska,
 Woda nam mętną obraca się w wino.
 Wam poświęcamy dzisieysze igrzyska;
 Wasz ślub na ziemskie sprowadził podłogi
 Senat niebieski, Anjoły y Bogi.
 O pięć set krokow ambit z pałacowey fieni,
 Wzdłusz y wszersz był z ciosanych sadzony kamieni;
 W którym stał Kościół wielki Bogini Junony,
 Tak we wnątrz, iako z wierchu nowo ozdobiony.
 Gotowe na zabicie już ofiary stały,
 Już Xieża, już Biskupi znaczni w pastorały,
 W cienkie alby, w poważne okryci Insuły,
 Już się tłumy na on plac nie zliczone sady.

LIIII

Nocąc

Nocąc Peany y Hymny, już muzyki wszelki
Pełne chory kościelne; a że Rodziicielki
Argenida nie miała, ktoraby iey cnoty
Y czystości wizerunk zaświecone knoty,
W białym wosku pierwszego młodych pszczół rzemieśla,
Idąc w przody trzymała, y przed ołtarz nieśla,
Ten honor nie bez wielkiej Tymokliey sporki,
(Bo sie on mężne Xieżny, wielkie Senátorki
Staraly, ale darmo) był konferowany:

- 10 Siła przyiaźń y afekt wazy zachowany.
Poliarch Już byli wpuł Kościoła wszyscy trzey Krolowie,
Archom- Już krzykną instrumenty y wokalistowie;
brotowi Już świecił złotonity na stopniu kobierced,
swoię fio- Kiedy głosem Poliarch: słow kilka mogę rzec
strę obie- Do ciebie Archombrocie; tedy ja dziś w śluby
cuic. Dożywotnie wstępnie ty mój bracie luby
Zyiesz bez towarzysza? a zdaniem wszech ludzi,
Kto go nie ma, ten żywot tyra, ten go zmudzi.
Przyznam zaś, że łatwiejsza gdzie sie legną Grefy,
20 Gdzie morze co dzień składa lodowate strefy,
Dostać perły, niżeli według swojej chęci
Przyiaćielą; nie zawiesz trąfili w to święci!
Mam ja siostrę rodzoną, Cytrea przezwiskiem,
Która choćby sie w mieyscu urodziła niskiem,
(Opuść mi, żeć ją chwałę) z nadoznego licą,
Y z wielkiego rozumu, godna Krolewica.
Tęć, jeśli mym twe serce afektem nie gardzi,
Zebyśmy sie dziś z sobą związali tym bardzi,
Dam za żonę; w tym ci ja dziś Kościele ślubię,
30 Jako brat, y opiekun, ztąd znay, że cię lubię.
Więc kiedy zemną w Państwie nie może dziedziczyć,
Szesćset po niey talentów w posagu każ liczyć.
Słuchał tego z radością Meleander słary,
(A że milczał na one Archombrot ofiary
Choć tak wdzięczne, y iego smaczne podniebieniu,
Nie chce sądzić przed Oycem o swym ożenieniu)
Coż rzeczesz na to synu? (rzecze) toć dziś nieba
Dają, czego by sie nam dopraszać potrzebą?
Coć sie te pākta zdadzą? kiedy ten ochoczy
40 Odpowiada; a z skory ledwie nie wyskoczy
Od radości; ktorysz Bog o mnie teraz radził
Ze cię do serca mego sekretów wprowadził;
Tac była myśl o! Krolu, te były me wota,
Zebym skład młodzińskiego w twym domu żywota

Vczy-

- Vczynił; a bierący miarę z twej swobody,
W twoy dom zamył, y moje prowadził zawody.
Z czym że mi sie sam wmowić, sam mie raczysz wzywać,
Nądzieie swej ogarnąć, radości pokrywać
Nie mogę; a przy winney Bogu memu dziecie,
Obiedwieć na to dać wielki Krolu ręce,
Ze skoro dni me zcedzi śmierć z ostatnim łagrem,
Bydź ci sługa przestane, nie bratem, nie szwagrem.
A jeśli chcesz do końca w swej stać obietnicy,
10 Więc sie w tey z towarzyszy obadwa świątynicy.
Ty z moją, ja z twą siostrą; a iam już gotowy
Czynić ślub, y przysięgać Biskupiem i słowy.
Dwa ślu- Tedy każą sowite Kapłanom ofiary
by. Przybierac, y radości końca ani miary
Nie było; bo gdy sie ta rozniosła nowina,
Ze corkę dając za mąż, żeni oraz syna
Meleander, taki był krzyk, y białuch taki,
Nie tylko szyby z okien spadały, lecz ptaki
Echo ono głuszyło; a z okrutney wrzawy,
20 Jako zdęchłe leciały jaskółki y kawy
Toż gdy drugą ofiara stanie należyta,
Lecz woły iak snopy; a inszy jelita
Wywracają na nice wrozkowie, y popi,
Zaden nie zafrąsie, żaden sie nie stropi.
A skoro już tak wiele obalono bydlu,
Zapalają po wszystkich ofiarach kadzidla.
Zwłaszcza tam, gdzie Poliarch z oną skruchą piękną,
Y zakryta Argenis podle siebie kłęką.
Czemuś zbladł Poliarche? a drzyć w garsci piro?
30 O coż płaczesz moznego Krola zagna Coro?
Przez tak wiele różlicznych przygod y turniei,
Nasyćiwszy sie strachu, y płochey nądziei,
Gdy ato już już w skutku wszystkich żądź stoicie,
Czegoś wzdy zaśniećie? czego sie boicie?
Podobno że już czasu rozmyślać sie dłuży
Nie będzie; y iako tu komu kość posłuży
Padnie klámka; a w iakie kto życie da syka?
Chybá go z nich wyzwoli rydel a motyka?
Y gdzie kogo na ziemi zawiążą Biskupi,
40 Śmierć go z takiego związku y iarzma wykupi?
Toż iako sie ślub skończy y ceremonie,
Krzykną po wszystkich chorach zgodne symphonie:
Co żywo błogosławi, a na długie czasy,
Pomyślnych życzy fortun, y niniejszey krasy.

Lllllz

Już

Anoreft
im błogo-
sławi.

Już się ma ku pałacu pompa, kiedy w sieni
Zaśtaąpi im Anoreft; wszystek się odmieni,
Głowę chwieie; ramiona obie w górę zżyma;
Duch Prorocki mu serce pufzy, y nadyma.
Tedy trzęsąc się rzecz w rzetelnieyszey mowie:
Dziś was witam, y żegnam, o wielcy Krolowie!
Ktorzy będąc tak długo na probie złych wrogow,
Przecię zawsze w opiece, dobrotliwych Bogow.
A ci dziś pokazali w walszey to osobie,
Ze zawsze może tryumf obiecować sobie
Szczerą cnotą na świecie, ani iey zaleją,
Niech złey fortuny wafy iako chcą frożęią.
A ty starcze sędziwy nie wyrzucay Bogu,
Do śmierci przeciwnego szczęścia katalogu,
Tyla lat w woynach, tylu na buntach strawionych:
Już te wszystkie minęły, a na miejsce onych,
Żywa y czerstwa starość, wieki wesoły, duży,
W poznać czasy o! Krolu szczęśliwie posłuży.
Nigdy cie nie w tym domu, nie w polu nie strwoży,
Bo twe poćiechy niebo na ziemi rozmnoży.
Raz w Afryce oglądasz Hyanzbę, drugi
W Sycyliy zażywszy swobodney żeglugi.
Precz bunt nie potrzebne, precz faksye różne,
Precz spiski, schadzki, zdrady, od was nie pobożne.
Ta poważna siwizna, którą was Bog zdobi,
A młodość w Archombrocie, wszystko to porobi.
Wszystcy się was bacz będą, y gdzie słonce świeci,
Tam sobie wafzą sławę wieczny ogień wznieci.
Y będziecie na tryumfy patrzył, o! szczęśliwy
Rodzice! gdy zieloney koronę oliwy
Twoj syn skronie odziewszy, będzie zwyciężonym
Prawa dawał narodom, y Państwow przestronym.
Będziecie na starych łokciach prawnuki piastować,
Będziecie znaczyć, po którym który ma krolować.
Vyrzysz ich długi szereg, aż się już schylisz
Pod wiekiem, w imionach ich często się omylisz.
Nie stracisz na frymarku, gdy z Galliey młoda
Za twoię Argenidę synową przywioda.
A wy o! śliczne perły, y dwie wieku słonce!
Jakich świat od początku nie miał aż do końca,
Z Poliarchem Argenis, ktorych Bog w tym czasie
Szczęśliwie złączyć raczył, nie spodziewaycie się
Za tak wielkie y zacne cnot swoich dowody,
Należyteż już moich usłyszeć nagrody.

Nagro-

Nagrody, która pewnie nigdy was nie minie,
Bowiec sprawiedliwością wieczną niebo slynie.
Wielu rzeczy nie doyrzę, wielu tań niebą,
Wszędy zazdrość, y Bogow strzedz się z nią potrzebą.
Atoli co iak we mgle widzieć mogą oczy,
Setną część wafzych fortun duch wiefczy proroczy.
Ta miłość, ktoreyscie dziś ogniwem spięci,
Tak się w korzeni, tak się w wafze serca wneći,
Ze iey ani włos siwy, y skurczone garby
Starości nie naruszają, y nie puszczają farby.
Zaden kłopot, ani was ruszą mole skryci;
Do śmierci się iednego drugie nie nasyćci.
Precz swar, y gomon; przykry wiatr na was nie wienie,
Nieszczęsna fufpicya, precz ztąd podeyrzenie,
Ktore ray w piekło mieni; a gdzie się raz werznie,
Y zmieszka, aż ci życie, aż ci świat obmierznie.
Cukier w gorycz obraca, y już już do skonu
Nie spisz, nie iesz, nie piiesz, nigdy bez gomonu.
Krolestwa, ktore w walszey dziś zostają dioni,
Rozszerzycie; tu was Rhen, tu morze zafloni:
Vyrzycie na swe oczy pięte plaskorzęta,
Vyrzy ię y Tymandra; y nie pierwey wzięta
Z tey będzie śmiertelności w krainy robące,
Aż za przeszłe frasunki, aż za swoje płacze,
Ktorych długo gorzkich łez opłakała mytem,
Serce swoje radości napełni dofytem.
A błaząc między wnukow małych drobiazgi,
Jako się więc odmładza drzewo od swey miazgi,
Y ona w czerstwey będzie zielona starości,
Aż ią niebo powoła do nieśmiertelności.
Sławą wafzą do niebą samego się wzbiie.
Gdzie Tytan głowę znośi, y kiedy ią kryie,
Tam wafzą dzielność, wafze płynąć będą cnoty:
Y nie trzeba wam mieczu, bo z samey ochoty,
Poydzie pod wafze berło, y da kark pochyły
Cały świat, pod tak słodkie iarzmo wafzey siły.
Jeśli w drogę poydziecie lub morzem, lub lądem,
Wielbłąd się wiatrem stanie, wiatr będzie wielbłądem.
Tak kogo Bog miśnie, ten zawsze wesoły,
Zdrowy, y hołdują mu wiatry, y żywioły.
Ten, co tylko urądzi, co w sercu stanowi,
Wszystko doydzie, bo mieysca nie maź frasunkowi.
Ażebyście y w samey śmierci szczęśliwość
Doznali, iedną was noc uspiwfszy w ciemności,

M m m m m

Z dzie-

761 *Argenidy Część Piąta, y Rozdział Ostatni.*

Z ziemię w niebo przeniesie; y wnet nocy drugi,
 Osiędziecie z gwiazdami wieczyste frambugi.
 Gdzie wam już wási mieysce zaśiedli Anieli.
 Więc, że sie sława z cnotą na wieki nie dzieli;
 Owszem to jest iey duszą, bo po ześciu ciała
 W sławie żywot na ziemi cnota będzie miała.
 Taki razem y w niebie, y na świecie żyje,
 Y was, y was, podadzą wieczne Historye.
 Potomnym czasom; dokąd niebo słońce snuie,
 10 Nikt was z sławy, nikt z cnoty, wászey nie wyznie.
 Tak Anoreft, a wszyscy Kapłani potuszają;
 Krolowie sie na pałac z pierwszą pompą ruszą.
 Ja zem nie był na one zaproszony gody,
 Szedłem przypatrzywszy sie prosto do gospody.
 Ztamtąd zebym też głowie odpoczywał nużny,
 Vdałem sie naybliższym gościńcem do Łużny.
 Gdzie spraw ludzkich obroty, przed ciepłym kominkiem
 Rozbierając, wielkim to liczę upominkiem,
 Wielką łaską fortuny, że iako żyw morza
 20 Y okrętow nie widząc, trafiłem z Podgorza,
 Kędy iężdżą po rozum, koszt trącąc przy trudzie,
 Z iawną odwagą zdrowia, y żywota ludzie.
 Y toć u mnie żegluga, y toć u mnie morze,
 Sprawy ludzkie podawać światu, w ich kolorze.
 Myśl wiatrem, pióro żagle, papier łodzią, ktury
 W porcie wieczney pamiętki takowe figury
 Woda czasu wysadza; o iak częste wstręty!
 Lub rozbiią, lub te tamią okręty!
 Często sz igrą to morze, y wiatr sie raz duśi,
 30 Drugi szumi, że Szyper ławrować musi.
 Siłam wam za to winien Helikońskie dziewki,
 Zeście przytomne były pod czas tey zawiewki
 W pałacu Neptunowym zasiadając krzesła,
 Ze piora mego szarga od portu nie znieśła.
 A jeśli kiedy iść chce płynąć mi sie nąda,
 Proszę, niechay ktora z was przy kompásie siada.
 Tak do pomysłnych brzegow, bezpieczniey popłynie,
 Y w naydalszey żegludze łódź sie nie uchynie.

*Koniec Historyey o Argenidzie, Krolownie
 Sycyliyskiej.*

